



2011 ROCZNIK SĄDECKI

TOM
XXXIX

Prezydent Miasta Nowego Sącza
Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Sączu

ROCZNIK SĄDECKI TOM XXXIX

Nowy Sącz 2011

Komitety Redakcyjne:
Feliks Kuryk (przewodniczący)

Członkowie:
Tadeusz Aleksander, Tadeusz Duda, Julian Dybiec,
Bolesław Faron, Józef Hampel,
Maria Kruczek, Jan Lach, Franciszek Leśniak,
Jerzy Leśniak, Leszek Migrała (sekretarz redakcji), Antoni Szczepanek,
Michał Śliwa, Robert Ślusarek, Sławomir J. Tabkowski,
Jan Wnęk, Michał Załona, Leszek Zakrzewski

Na okładce: fragment ul. Jagiellońskiej z żółtą kamienicą rodziny Styczyńskich,
fot. Sławomir Sikora

Redakcja techniczna: Maciej Florek, Leszek Migrała

Korekta: Maciej Florek, Leszek Migrała

Adres redakcji:
33-300 Nowy Sącz, Rynek 22 I p., tel. 18 44 86 773, 18 44 86 777

Sfinansowano z budżetu Miasta Nowego Sącza

ISSN 0080-3561

Skład, druk: Drukarnia „GOLDRUK”, 33-300 Nowy Sącz
ul. Kościuszki 28, tel. 18 44 42 213
www.goldruk.com.pl

SPIS TREŚCI

Leszek Migrała

IRENA STYCZYŃSKA – HONOROWY OBYWATEL NOWEGO SĄCZA 7

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Miroslav Števík

ZAMEK W LUBOWLI NA TLE ŚREDNIOWIECZNYCH DZIEJÓW
PÓŁNOCNEGO SPISZU 27

Olga Miriam Przybyłowicz

SPÓR KLARYSEK STAROSĄDECKICH O CŁO Z BARDIOWEM 53

Irena Kamińska-Buchenfeld

O DEKORACJACH MALARSKICH DWÓCH KOŚCIOŁÓW
NOWEGO SĄCZA 73

Tadeusz Aleksander

ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ KOŚCIELNA KSIĘDZA ARCYBISKUPA
FRANCISZKA KSAWEREGO WIERZCHLEJSKIEGO (1803–1884) 128

Jan Wnęk

WIEDZA ROLNICZA NA SĄDECCZYŹNIE
NA PRZEŁOMIE XIX I XX WIEKU 148

Wojciech Kudyba

MELANCHOLICZNA GALICJA ANDRZEJA STASIUKA 169

Bolesław Faron

POWROTY BARTKA TALARCZYKA 178

MATERIAŁY

Maria Marcinowska

PRZYSZYNEK DO MECENATU LUBOMIRSKICH W MAŁOPOLSCE
W XVI–XVIII WIEKU 187

Izabela Gass

AWANTURA O MORALNOŚĆ W STARYM SĄCZU 198

Janusz Korpak

ZARYS DZIEJÓW HARCERSTWA MĘSKIEGO W NOWYM SĄCZU
W LATACH 1911–1939 205

Michał Kalisz

JÓZEF ŁASKA – POLICJANT I ŻOŁNIERZ KONSPIRACJI 243

Tadeusz Duda

AKTA STAROSTWA POWIATOWEGO W NOWYM SĄCZU
Z LAT 1945–1950 JAKO ŹRÓDŁO DO BADAŃ
SPOŁECZNO-POLITYCZNYCH DZIEJÓW SĄDECCZYŻNY 255

Barbara Michałowicz-Pasiut

MIESZKAŁAM W STAREJ KOLONII 263

Agata Tobiasz

LEGENDY SĄDECKIE (WYBÓR) 300

RECENZJE

Józef Skrabski KOŚCIOŁY GRYBOWA, Kraków 2010 (Zbigniew Baran)	321
Katarzyna Kuras, Dariusz Zdziech PTASZKOWA WIEŚ KRÓLEWSKA, Nowy Sącz 2009 (Krystyna Sikora)	323
DIARIUSZ DNI GROZY W GORLICACH wybrał i zestawiał Andrzej Ćmiech, Gorlice 2010 (A. Szczepanek)	329
Zygmunt Kubrak GENERAL JÓZEF KUSTROŃ 1892–1939, Lubaczów 2009 (A. Leśniak)	331
Ks. Przemysław Mardyla DUSZPASTERSTWO W CZASACH STALINOWSKICH: WŁADZE KOMUNISTYCZNE WOBEC DZIAŁALNOŚCI DUSZPASTERSKIEJ KOŚCIOŁA RZYMSKOKATOLICKIEGO W ARCHIDIECEZJI KRAKOWSKIEJ W LATACH 1945–1956, Kraków 2009 (J. Wnęk)	334
ZESZYTY SĄDECKO-SPISKIE, t. IV, Nowy Sącz 2009 (Z. Baran)	337
STRAŻACY ZIEMI LIMANOWSKIEJ, red. Stanisław Bukowiec, Bochnia 2010 (Tadeusz Duda)	339
Ignacy Stanisław Fiut POLISEMIA PIĘKNA, Kraków 2009 (D. Sułkowska)	341
Jerzy Giza, Tomasz Podgórski GENERAL JÓZEF GIZA. VIRTUTE ET ARMIS, Nowy Sącz 2010 (Leszek Migrała)	345
Bolesław Faron POWRÓT DO KORZENI. Nowy Sącz, Kraków 2010 (Bogusław Kołcz)	347
Jerzy Leśniak, Leszek Migrała, Sławomir Sikora NOWY SĄCZ – NARWIK. OPOWIEŚĆ O DWÓCH MIASTACH, Nowy Sącz 2010 (R. Czarny)	353
WYDAWNICTWA MUZEUM OKRĘGOWEGO W NOWYM SĄCZU (Sławomir Sikora)	355

BIOGRAMY

JADWIGA CZARTORYSKA (1913–2009) (Jerzy Leśniak)	367
JÓZEF ZNACHOWSKI (1921–1944) (Józefa Kobylińska)	373
RUDOLF BEDNARCZYK (1912–1956) (Józefa Kobylińska)	376

JAN RUCHAŁA (1909–1995)	
(Leszek Migrała)	379
KS. EUGENIUSZ KUBOWICZ (1924–2001)	
(Tadeusz Duda)	382
JÓZEF KOCHAN (1914–2004)	
(Józefa Kobylińska)	385
WANDA STRASZYŃSKA-SKRZESZEWSKA (1911–2009)	
(Jerzy Leśniak)	388
JAN BOROWCZYK-FORESTER (1919–2009)	
(Jerzy Leśniak)	394
STANISŁAW JAWOR (1924–2009)	
(Augustyn Leśniak)	397
WOJCIECH ALABORSKI (1941–2009)	
(Daniel Weimer)	401
KAZIMIERZ CABAK (1941–2009)	
(Sławomir Sikora)	404
KS. ADAM KUBISZ SI (1944–2009)	
(Zbigniew Baran)	409
WIESŁAW ŁASIŃSKI (1915–2010)	
(Jerzy Leśniak)	412
TADEUSZ KONIECZNY (1921–2010)	
(Daniel Weimer)	416
ANDRZEJ BAŁANDA (1941–2010)	
(Michał Załona)	420

KRONIKA

DZIAŁALNOŚĆ ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W NOWYM SĄCZU W 2010 ROKU	
(Maria Kruczek)	427
NOWY SĄCZ W 2010 ROKU	
(Jerzy Leśniak)	434

ZAPISKI BIBLIOGRAFICZNE

Marta Treit	
MATERIAŁY DO BIBLIOGRAFII SĄDECCZYZNY W 2010 ROKU	511



Park im. Ireny Styczyńskiej w Nowym Sączu

Fot. Leszek Migrała

IRENA STYCZYŃSKA – HONOROWY OBYWATEL NOWEGO SĄCZA

Irena Styczyńska z domu Król urodziła się 9 lipca 1923 r. w Siennej (obecnie gmina Gródek nad Dunajcem). Była najstarszym z czworga dzieci Jana i Heleny z domu Kubisz. Jej ojciec, absolwent Akademii Rolniczej w Dublanach, prowadził duże gospodarstwo w Siennej. Matka, córka wójta z Łyczanej (obecnie gmina Korzenna), aktywnego działacza ruchu ludowego, abiturientka Seminarium Nauczycielskiego w Nowym Sączu, zajmowała się domem i wychowaniem dzieci.

W 1928 r. zmarł ojciec Ireny. Wkrótce po tym zdarzeniu matka, dwudziestoczteroletnia naówczas kobieta, ponownie wyszła za mąż za Józefa Wójcika, urzędnika Rady Powiatowej w Nowym Sączu, czterdziestoletniego wdowca z trójką dzieci, z którym zamieszkała w dwupokojowym mieszkaniu na Przetakówce przy ul. Kraszewskiego 49. W nowym stadle małżeńskim wychowała dwoje dzieci. Jej wielką zasługą było – jak mawiała do męża – „scalenie dzieci moich, twoich i naszych” w jedną rodzinę¹.

Po śmierci ojca Irena Król przebywała początkowo u dziadków w Łyczanej, gdzie chodziła do tamtejszej szkoły powszechnej. Później, dzięki pomocy Anny Habeli, koleżanki matki z Seminarium Nauczycielskiego, uczęszczała do Żeńskiej Szkoły Powszechnej im. Królowej Jadwigi w Nowym Sączu, którą ukończyła w 1932 r. Już wtedy wykazywała duże zainteresowanie historią, wpojone jej przez nauczycielkę tego przedmiotu Zofię Chmurzanekę. Wtedy też, w wieku 8 lat, wstąpiła do drużyny zucho-



Irena Styczyńska

Fot. arch. „R.S.”

¹ M. Gołaszewski, *Irena Styczyńska Honorowy Obywatel Miasta Nowego Sącza. Biografia* (maszyn.), praca magisterska przygotowana na seminarium prof. dr hab. Jacka Chrobaczynskiego (Akademia Pedagogiczna w Krakowie), Kraków 2006, s. 11.



Pochód harcerski – Nowy Sącz, lata trzydzieste

Kadr z filmu archiwalnego – ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

wej „Świętojańskich robaczków”, która opiekowała się grobami legionistów Józefa Piłsudskiego na cmentarzu w Marcinkowicach.

Po ukończeniu szkoły powszechnej w 1935 r. Irena Król podjęła naukę w Prywatnym Gimnazjum Żeńskim im. Marii Konopnickiej. Katechetą w tej placówce był ks. Jan Czerwiński, dobrze rozumiejący młodzież, potrafiący zachęcić ją do pogłębienia wiary poprzez uczestnictwo w różnego rodzaju nabożeństwach czy też udział w przedstawieniach teatralnych Sodalicji Mariańskiej, co było również udziałem bohaterki niniejszego tekstu. Równie dużym szacunkiem cieszyła się Teresa Harsdorf (język polski) oraz Bronisława Szczepaniec (ćwiczenia gimnastyczne) prowadząca III Drużynę Harcerską im. Emilii Plater, do której Irena Król ochotnie przynależała².

Harcerstwo było dla Ireny Król znakomitą szkołą wychowania patriotycznego, umożliwiającą dzięki licznym wycieczkom krajoznawczym poznanie bliższej i dalszej ojczyzny oraz udział w inicjatywach o charakterze społecznikowskim, m.in. na rzecz nowosądeckiego Domu Sierot czy wybudowania stancji harcerskiej w Kosarzyskach. Dowodem na to, że Irena Król wyróżniała się zaangażowaniem w działalność harcerską może być fakt, iż w 1939 r., w czasie przemarszu ul. Jagiellońską z okazji święta 3. Maja, to jej właśnie powierzono zaszczyt niesienia sztandaru harcerskiego, co uznać należy za znaczące wyróżnienie i szczególny rodzaj zaufania.

² Tamże, s. 13

W 1939 r. szesnastoletnia Irena Król zdała tzw. małą maturę. Matka pragnęła, by w przyszłości studiowała medycynę, dlatego tuż przed wybuchem II wojny światowej „świeżo upieczona” absolwentka zdała egzamin do Liceum Ogólnokształcącego Żeńskiego typu przyrodniczego, które powstało przy Gimnazjum im. Marii Konopnickiej w 1937 r.³ Zamknięcie szkół średnich przez okupanta niemieckiego uniemożliwiło Irenie Król podjęcie nauki w wybranej przez siebie szkole. Zamiast pójść do liceum, pojechała na pewien czas do babci, do Łyczanej. Brak jakichkolwiek perspektyw sprawił, że matka postanowiła pozostawić ją na gospodarstwie, dlatego codziennością nastoletniej Ireny stało się pomaganie w pracach polowych, pasanie krów, obrządzenie inwentarza.

We wrześniu 1940 r. Niemcy otworzyli w Generalnym Gubernatorstwie szkoły zawodowe, a wśród nich Statlichte Handelschule (Państwową Szkołę Handlową) w Nowym Sączu przy ul. Poniatowskiego 7. Irena Król została do tej szkoły przyjęta. Uczęszczając do niej, mieszkała w domu rodzinnym koleżanki szkolnej Haliny Wójcik (ul. Długosza 18), córki mjr. Andrzeja Wójcika, który we wrześniu 1939 r. był dowódcą 1. batalionu 1. Pułku Strzelców Podhalańskich. Ukończenie szkoły handlowej 31 stycznia 1941 r. dawało Irenie Król podwójną korzyść: po pierwsze uzyskała kwalifikacje umożliwiające zatrudnienie jej na niższych szczeblach administracji okupacyjnej, po drugie dobrze poznała język niemiecki, którego uczyła ją Elżbieta Ombach, przed wojną nauczycielka języków obcych w Prywatnym Gimnazjum Żeńskim i Liceum Ogólnokształcącym w Nowym Sączu.

Zanim znalazła zatrudnienie w Starostwie Powiatowym w Wydziale Wyżywienia i Rolnictwa, przez rok zajmowała się gospodarstwem rodzinnym



³ M. Kruczek, Prywatne Gimnazjum Żeńskie i Liceum Ogólnokształcące im. Marii Konopnickiej w nowym Sączu 1932-1939, w: II Liceum Ogólnokształcące im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu – dzieje szkoły 1903-2003, praca zbiorowa pod red. M. Kruczka, Nowy Sącz 2003, s. 50.

w Siennej. Pracę w Wydziale Wyżywienia i Rolnictwa, przy ul. Jagiellońskiej 26 – w dawnym budynku Kasy Oszczędności, podjęła 12 stycznia 1942 r. W ramach swych obowiązków prowadziła kartoteki kontyngentowe zbóż, a także korespondencję z młynami z rejonu Łącka i Limanowej⁴.

Wiosną 1943 r. za sprawą Jadwigi Gołachowskiej, komendantki Wojskowej Służby Kobiet ps. „Sawa”, Irena Król została wprowadzona w pracę konspiracyjną Armii Krajowej, przyjmując pseudonim „Ogniwo”. Było to w początkach trzeciego okresu działalności Inspektoratu AK Nowy Sącz (marzec 1943 – sierpień 1944), gdy komendantem tej struktury był ppłk Stanisław Szeliga-Mirecki ps. „Wit”, „Pocieja”, „Butrym”, a szefem Oddziału II (wywiad i kontrwywiad) Bronisław Waclawski ps. „Damian”, „Domian”, „Krzysztof”, „Krzysztof Głowacki”, w którego licznym gronie współpracowników znajdowała się m.in. Irena Królówna⁵.

Pracując w Starostwie Powiatowym Irena ściśle współpracowała ze Zbigniewem Podgórskim odpowiedzialnym za przydziały żywności. Jego praca dla ruchu oporu polegała na „legalnym”, z punktu widzenia dokumentacji, przekazywaniu pomocy w postaci środków żywnościowych. Podrabianie dokumentów przydziałowych bardzo ułatwiał [Paul] Dorsch [kierownik Wydziału Rolnictwa i Wyżywienia], który ufając polskim pracownikom przekazywał im na okres wypełniania druków swoją pieczęć i faksymile. Irena Królówna spędziła wiele nocy studiując i ćwicząc podpis swojego szefa. Trud miał się jednak opłacić, dziewczyna doszła do takiej perfekcji, że uchwycenie różnicy między oryginałem a falsyfikatem było praktycznie niemożliwe. Zaowocowało to wielką ilością „lewych” przydziałów, dzięki którym pomoc żywnościowa trafiała do partyzantów, osób ukrywających się, więźniów oraz rodzin osób aresztowanych i pomordowanych. Dzięki fałszywym przepustkom, zaświadczeniom i poleceniom wyjazdu wywiadowcy AK mogli swobodnie poruszać się po terenie całego GG. Jako pracownicy „niezbędni III Rzeszy” byli praktycznie nietykalni⁶.

Na początku 1944 r. Irena Król współdziałała z Kazimierzem Prochazką ps. „Murzyn” oraz Mieczysławem Königiem ps. „Sęp”, pod którego dyktando przepisywała na maszynie „rozkazy dla grup AK w terenie oraz różne instrukcje”⁷. Należała do czołowej grupy łączniczek Inspektoratu AK, w której były także m.in.: Helena Barbacka ps. „Gencjana”, Jadwiga Czartoryska ps.

⁴ M. Gołaszewski, dz. cyt., s. 21.

⁵ Bronisław Waclawski, którego prawą ręką był Jan Kamocki ps. „Chomik” pracował w Starostwie Powiatowym w Nowym Sączu w Wydziale Rolnictwa i Wyżywienia. W grupie jego współpracowników wymieniał się także: inż. Stanisław Chrzastowski ps. „Kozak”, Jadwigę Gołachowską ps. „Sawa”, Teresę Ruszczyńską ps. „Renia”, Zbigniewa Podgórskiego ps. „Zbyszek”, Halinę Wójcik, inż. Tadeusza Czajkowskiego ps. „Nosek”, Bronisława Florka, Mieczysława Chrzastowskiego ps. „Ostoja”, Edwarda Tyrchana ps. „Beldowski”, Józefa Kruczkę ps. „Buk”. Zob. G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórniak, *Wojna i okupacja na Podkarpaciu i Podhalu na obszarze Inspektoratu ZWZ-AK Nowy Sącz 1939-1945*, Kraków 1998, s. 176.

⁶ M. Gołaszewski, dz. cyt., s. 23.

⁷ B. Szczepaniec, *Służba Ojczyźnie nowosądeckich harcerek i harcerzy 1939-1945*, Nowy Sącz 1992, s. 136.

„Grzmot”, Jadwiga Freisler ps. „Mama”, Maria i jej córka Ewa Kardaszewicz, Zofia Uhl-Kubiszowa ps. „Ofka”, Anna Sokołowska, Stefania Stadnicka ps. „Rafa”, Władysława Szkaradek czy Jadwiga Wolska, żeby wymienić tylko najbardziej znane w Nowym Sączu nazwiska⁸.

Irena Król działała też wraz z bratem Janem ps. „Góral” w konspiracyjnym harcerstwie, utworzonym w 1942 r. przez pochodzących z Poznania Andrzeja Otmianowskiego ps. „Garda” i jego siostrę Zofię ps. „Małgorzata”, która to organizacja w drugiej połowie 1943 r. została podporządkowana nowosądeckiemu Inspektoratowi AK. Harcerze wykonywali zadania z zakresu łączności, wywiadu i kolportażu. Niestety działalność ta zakończyła się aresztowaniami gestapo.

W marcu 1944 r. aresztowano kilkudziesięciu nowosądeckich harcerzy. Część wywieziono do Oświęcimia, pozostałych (Leszek Hawrot, Stanisław Kamiński, Stanisław Kłosowski, Jan Król, Włodzimierz Miłek, Eugeniusz Mytko, Andrzej Otmianowski i Kazimierz Prochazka) rozstrzelano 28 czerwca 1944 r. w okolicach Tarnowa [w Zbylitowskiej Górze]. „Wsypa” marcowa objęła aresztowaniami także [...] hufiec [żeński]. Aresztowano m.in. Ewę Kardaszewicz i Alinę Stobiecką. Obydwie rozstrzelano 28 kwietnia 1944 r. w Rdziostowie⁹.

Aresztowania w szeregach konspiracyjnych i śmierć bliskich, w tym ukochanego brata, były dla dwudziestojednoletniej Ireny Król ciężkim ciosem. Ona sama uniknęła najgorszego, pomimo tego że w połowie 1944 r. zespół pracowników Wydziału Wyżywienia i Rolnictwa został w dużym stopniu rozpracowany przez gestapo, o czym świadczyło aresztowanie inż. Adama Niesiołowskiego ps. „Gawin”, „Konrad”, Bronisława Wacławskiego oraz terenowych pracowników wydziału – inż. Tadeusza Czajkowskiego i inż. Mieczysława Chrzastowskiego¹⁰.

Po wojnie Irena Król nadal pracowała w Starostwie Powiatowym w Wydziale Wyżywienia. Jednocze-



Irena Styczyńska w Siennej, 1945 r.

Fot. arch. „R.S.”

⁸ G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórnjak, dz. cyt., s. 181.

⁹ J. Chrobaczyński, *Wojna obronna w 1939 roku i jej skutki. Syndrom września*, w: *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. III pod red. F. Kiryka i Z. Ruty, Kraków 1996.

¹⁰ J. Bieniek, *A wasze imię wierni Sądeczanie*, Nowy Sącz 1986, s. 69.

śnie uczęszczała na kursy uzupełniające z zakresu szkoły handlowej. W lipcu 1945 r. zdała maturę, a następnie egzamin wstępny na Akademię Handlową w Krakowie. Studiów jednak nie podjęła, stanęła bowiem wobec konieczności wykonania testamentalnego zapisu ojca, nakazującego jej przejęcie połowy gospodarstwa w Siennej.

Gospodarkę przejęła w bardzo niekorzystnych warunkach. Nie było koni, mnożyły się rekwizycje, a na gospodarzy („kułaków”) nałożono obowiązkową kontraktację, podatki oraz obowiązek świadczenia bezpłatnej pracy na rzecz gminy, tzw. szarwarki. W gospodarstwie brakowało też rąk do pracy. Młoda gospodyni mogła liczyć jedynie na pomoc głuchoniemego parobka Michała (od lat pracującego u matki) oraz sąsiadów, którzy zachowali dobre wspomnienie jej ojca. Ucieczką od prozy życia stanowiło czytanie książek oraz kilkakrotne wyjazdy jesienno-zimowe za sprawą Marii Styczyńskiej-Butscherowej do teatru i na operetkę w Krakowie¹¹.

Około roku 1950 każde większe gospodarstwo starano się zmusić do oddania ziemi i utworzenia przy nim spółdzielni produkcyjnej. Idea ta w żaden sposób nie przemawiała do Ireny ani do gospodarzącej w sąsiedztwie [matki] Heleny Wójcik. Obie kobiety traktowały ojcowiznę jako nienaruszalną świętość. Reakcją władz na ten opór kobiet było okrzyknięcie ich „kułakami”. Poza niesławnym mianem łączyło się to również z poważnymi konsekwencjami ekonomicznymi. Jako „bogate” właścicielki dużych gospodarstw, posiadające na domiar złego „służbę” w osobach głuchoniemego Michała oraz dziewczyny pomagającej przy krowach, gospodynie zmuszone były do dostarczania podwójnych dostaw kontygentowych, płacenia podwójnych podatków oraz pracy na rzecz gminy w podwójnym wymiarze godzin. Co więcej z prywatnego spichlerza [...] władze uczyniły punkt odbioru zboża, co niejednokrotnie paraliżowało pracę gospodarstwa. Jeżeli chodzi o unikanie tych prześladowań, „kułaczki” nie miały zbyt wielkiego pola manewru. Irenie udało się jedynie dokonać fikcyjnej parcelacji, przepisując część swojego lasu Marii Styczyńskiej-Butscherowej¹².

Wcześniej, 2 września 1945 r., Irena Król wyszła za mąż za Władysława Styczyńskiego, syna znanego w Nowym Sącz właściciela sklepu wędliniarskiego i zakładu masarskiego zatrudniającego przed wojną 20 pracowników, właściciela kamienicy przy ul. Jagiellońskiej 3. Stosunkowo wysoki status majątkowy ojca uniemożliwił Władysławowi uzyskanie dobrej pracy. Nie mając wielkiego wyboru, pracował początkowo jako pomocnik przy pomiarach geodezyjnych pod budowę Nowej Huty, później w Hydrobudowie, uzupełniając kwalifikacje zawodowe do stopnia technika w zakresie budownictwa wodnego. W tym czasie do licznych obowiązków Ireny Styczyńskiej wynikających

¹¹ M. Gołaszewski, dz. cyt., s. 26-29.

¹² Tamże, s. 29.

z prowadzenia gospodarstwa, które do 1957 r. nie miało prądu elektrycznego, doszły dalsze związane z urodzeniem dwóch synów: najpierw Wojciecha (rocznik 1948), a następnie Jana (1950)¹³.

Irena Styczyńska, wychowana w duchu katolickim, z ofiarnością i zaangażowaniem wspierała powojenną budowę kościoła św. Stanisława w Siennej. W porozumieniu z matką przekazała pod budowę nowej świątyni 43 ary gruntu i w miarę możliwości dostarczała funduszy i sprzężaju konnego. Nieco lepsze czasy nastały w 1956 r., gdy w miejsce przymusowej kontraktacji rzepaku mogła wprowadzić w swoim gospodarstwie o wiele bardziej opłacalną uprawę groszku cukrowego, dzięki czemu udało jej się zwiedzić wraz synami Częstochowę, Poznań, Warszawę i spędzić kilka dni nad morzem.

Z chwilą osiągnięcia przez synów wieku szkolnego wynajęła na Wólkach dwupokojowe mieszkanie, niemal codziennie dojeżdżając do Siennej, aby nie zaniedbać spraw gospodarstwa rodzinnego. Po ukończeniu przez synów szkoły podstawowej wydzierżawiła połowę areálu, a własną część powierzyła opiece wiernego Michała i dwóch służących¹⁴.

Po śmierci teściowej w 1962 r. zamieszkała w kamienicy przy Jagiellońskiej 3. W tym samym roku podjęła pracę jako sekretarka w oddziale Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego „Beskid”. W 1964 r. wstąpiła do PTTK, trzy lata później ukończyła kurs przewodnicki, otrzymując uprawnienia przewodnika beskidzkiego¹⁵. W 1965 r. dzięki dyrektorowi Zbigniewowi Borowskiemu otrzymała posadę w muzeum nowosądeckim, które było wówczas skromną placówką zatrudniającą zaledwie pięcioro pracowników. Zanim podjęła pracę w muzeum odbyła wraz z synem Wojciechem podróż do Londynu, przebywając u siostry męża Stanisławy Racięskiej przez 6 wakacyjnych tygodni. Wielka metropolia nie wywarła na niej wrażenia takiego, jakiego można byłoby oczekiwać, co wyraziło się w jej wspomnieniowej konstatacji po latach: „Pomimo oczywistej angielskiej zamożności, szybko zatęskniłam za Sączem”¹⁶.

W muzeum pracowała na stanowiskach administracyjnych przez dziesięć lat. Jej kompetencje były wysoko cenione przez przełożonych, dyrektorów placówki: Zbigniewa Borowskiego, Tadeusza Szczepanka i Alojzego Cabałę. Ten ostatni, formułując opinię o niej napisał:

Do zadań wykonywanych [przez Irenę Styczyńską] należały przede wszystkim prace o charakterze administracyjnym – lecz również pełniła [...] funkcje: sekretarza komisji zakupów muzealiów, zastępcy kierownika [...] ds. zarządzania i gospodarowania materiałami i środkami w Muzeum, w ostatnim okresie pracownika działu oświatowego. [...] Będąc przez wie-

¹³ Tamże, s. 28; J. Leśniak, *Saga rodu Styczyńskich i Królów*, „Nowy Sącz” – wydawnictwo Urzędu Miasta Nowego Sącza i SARR [Sądecka Agencja Rozwoju Regionalnego], II – IV kwartał 2005, s. 63.

¹⁴ M. Gołaszewski, dz. cyt., s. 31.

¹⁵ A. Listwan, *Pięćdziesiąt lat Między Jubileuszami. Z życia Koła Przewodników Oddziału „Beskid” w Nowym Sączu 1984–2004*, w: *50 lat Koła Przewodników Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu 1954–2004*, Nowy Sącz 2004, s. 37.

¹⁶ J. Leśniak, dz. cyt., s. 65.



Irena Styczyńska i Janusz Pieczkowski – przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu

Fot. arch. „R.S.”

le lat przełożoną dla zespołu ludzi dała się poznać jako umiętny i wyso-kosprawny kierownik [...]. W problemach jakie dzień codzienny stawiał [...] widziała nie tylko sprawę formalną, ale i szerokie tło zagadnienia opracowywanego. Pracując na jednym z najtrudniejszych stanowisk w okresie szybko rozwijającej się placówki dała się [...] poznać jako pracownik zdyscyplinowany, a równocześnie umiejący organizować dyscyplinę wewnętrzną w zakładzie pracy dla osiągnięcia coraz lepszych efektów¹⁷.

Na okres dwóch lat (1976–1977) powróciła do pracy w sekretariacie PT'TK. W 1978 r. przeżyła zawał serca, konsekwencją czego było jej przejście na rentę. W pracy w gospodarstwie zastąpił ją starszy syn Wojciech, ale niewystarczające środki finansowe, a przede wszystkim nieodparta potrzeba bycia użyteczną dopingowały ją do wykorzystania swojej szerokiej wiedzy o historii Nowego Sącza i Sądecczyzny. Z tych to powodów przez kolejne cztery lata pracowała jako przewodnik w Muzeum Okręgowym, a przez rok, tuż przed przejściem na emeryturę, jako organizator kursów językowych w nowosądeckim Empiku¹⁸.

Tuż po wojnie utrzymywała luźne związki z harcerstwem. Przez krótki czas uczestniczyła w spotkaniach grupy starszoharcerskiej organizowanych przez jej szwagierkę Marię Butscherową. Znacznie później, na początku lat osiemdziesiątych, współpracowała z drużyną Bronisławą Szczepańcówną – nestorką harcerstwa sądeckiego – biorąc udział w organizowanych przez nią Mszach

¹⁷ Archiwum domowe rodziny Styczyńskich: Opinia dyrektora Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu Alojzego Cabały z 12 VI 1975 r.

¹⁸ M. Gołaszewski, dz. cyt., s. 34.



Irena Styczyńska wręcza kwiaty Władysławowi Hasiorowski podczas otwarcia wystawy w Nowym Sączu w 1967 r.

Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

św. w intencji Ojczyzny. W tym samym czasie współdziałała ze Związkiem Harcerstwa Polskiego, służąc pomocą językową podczas wyjazdów harcerskich do Niemiec Wschodnich (Niemieckiej Republiki Demokratycznej). Od 1989 r. wspólnie z członkami grupy starszozoharcerskiej spotykała się w Białym Klasztorze z młodzieżą Zespołu Szkół Sióstr Niepokalanek, przekazując etos bezinteresownego działania i poświęcenia, tak charakterystyczny dla braci harcerskiej z okresu międzywojnia i II wojny światowej¹⁹.

Z dużym zaangażowaniem włączała się w działalność turystyczną, dzieląc się szeroką wiedzą z zakresu historii Nowego Sącza i Sądeckizny na spotkaniach samokształceniowych Koła Przewodników PTTK. Wielokrotnie pełniła też rolę niezastąpionego „cicerone” dla grup niemieckojęzycznych w czasie ich pobytów na południu Małopolski. W 1979 r. (na 25-lecie Koła Przewodników) otrzymała Złotą Honorową Odznakę PTTK, a w 1981 r. z okazji 75-lecia Oddziału PTTK została odznaczona Złotą Odznaką Zasłużony Działacz Turystyki. W 1988 r. przy jej udziale Koło Przewodników podjęło inicjatywę nazwania Mostu Heleńskiego w Nowym Sączu imieniem Józefa Piłsudskiego, zaś ulicy wiodącej do niego ulicą Legionów. W tym samym czasie wraz z Kołem Przewodników PTTK wnioskowała z dobrym skutkiem o przywrócenie na narożu kamienicy przy ul. Dunajewskiego 10 tablicy upamiętniającej pobyt Komendanta w grudniu 1914 r.²⁰ Wspierała również swoim autorytetem i wiedzą myśl przywrócenia w Nowym Sączu historyczne-

¹⁹ Tamże, s. 36-37.

²⁰ L. Migrala, *Od Towarzystwa Turystycznego „Beskid” do Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego „Beskid” w Nowym Sączu 1906–2006*, Nowy Sącz 2006, s. 311, 346-347, 359.



Irena Styczyńska z mężem Władysławem – Galeria Marii Ritter, 2005 r.

Fot. Jerzy Leśniak

go herbu z wizerunkiem św. Małgorzaty antiocheńskiej, propagowaną wtedy głównie przez dr. Jerzego Piechowicza, a w latach sześćdziesiątych podtrzymywaną przede wszystkim za sprawą Henryka Dobrzańskiego, wybitnego dokumentalisty i miłośnika historii miasta. W 2005 r., występując wraz z grupą przewodników turystycznych PTTK Oddział „Beskid”, doprowadziła wspólnie z Urzędem Miasta Nowego Sącza do wmurowania okolicznościowej tablicy na budynku dawnej Kasy Zaliczkowej (naroże kamienicy przy ul. Jagiellońskiej i Szwedzkiej) upamiętniającej 350-lecie wyzwolenia Nowego Sącza spod potopu szwedzkiego.

Wiele satysfakcji czerpała z dzielenia się zdobytą wiedzą na temat przeszłości swojego miasta i regionu. Sprawiało jej wielką przyjemność, gdy tą czy inną opowieścią wzbudzała na spotkaniach lub wycieczkach zainteresowanie słuchaczy, którzy nie zawsze zdradzając predylekcję do historii małej ojczyzny w miarę upływających minut ulegali czarowi jej barwnej narracji. Opowiadała obrazowo, umiejętnie posługując się opowieścią, dyktoryką lub anegdotą. Często odwoływała się w takich sytuacjach do rubasznnej postaci ks. Jana Machaczka, który karmił w piątce swojego psa kielbasą, legend sądeckich oraz smakowitych fragmentów z pamiętnikarstwa Jana Sitowskiego, choćby tego, w którym tenże przytaczał opowieść o doktorze Czernkowskim zdradzającym nadmierną skłonność do koniaku, i który przywołany do chorego zbadał



Irena i Władysław Styczyński z rodziną – Galeria Marii Ritter, 2005 r.

Fot. Jerzy Leśniak

puls... własnej ręki, rzekłszy do pacjenta: – Pan jest pijany, jak się wytrzeźwisz, będziesz zupełnie zdrow!²¹

Charakteryzowało ją ciepłe poczucie humoru, wielka kultura osobista, wiara w ludzi, szczery patriotyzm i nigdy nie gasnący optymizm. Do każdego interlokutora odnosiła się z wielkim szacunkiem, bez względu na zajmowane przez niego miejsce w hierarchii społecznej. Obce jej było wynoszenie się nad drugiego człowieka, którego zawsze traktowała z życzliwością. Ze specjalną rewerencją, bardzo uroczyście obchodziła święta narodowe, a w szczególności odzyskanie niepodległości 11 listopada, obowiązkowo uczestnicząc w Mszy św. w intencji Ojczyzny w kościele św. Kazimierza. Z jej opinią i autorytetem w odniesieniu do przeszłości liczyli się wszyscy: prezydenci miasta, dziennikarze, twórcy kultury. Jej zdanie ważyło w podejmowaniu decyzji o upamiętnieniu w tej czy innej formie takiego czy innego wydarzenia, stanowiło podstawę uzasadniającą konkretne przedsięwzięcie z zakresu tzw. polityki historycznej władz miejskich. Z tych to m.in. powodów była zapraszana na prestiżowe uroczystości, np. odsłonięcia rzeźby zrywającego się do lotu sokoła na odrestaurowanym budynku Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Nowym Sączu (1993), Skały Piotrowej na nowosądeckich Plantach z okazji

²¹ J. Leśniak, dz. cyt., s. 61–62.

6. rocznicy pobytu papieża Jana Pawła II na ziemi sądeckiej (16 VI 2005) czy tablicy pamięci burmistrza Lucjana Lipińskiego przy wejściu do jednej z sal w budynku Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu (8 XI 2000)²². Po 1989 r. pracowała w Komisji Urzędu Miasta Nowego Sącza przywracającej dawne nazwy ulicom miasta. W 2001 r. została członkiem Zarządu Honorowego i Sądu Honorowego reaktywowanego w Nowym Sączu Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”²³.

Z atencją traktowała pamiątki domowe, chętnie gawędząc przy tym o swojej rodzinie, np. o ks. kard. Janie Józefie Królu ze Stanów Zjednoczonych.

Dziadek miał na imię Jan ojciec także Jan. Stryjecznym bratem mojego ojca był amerykański kardynał Jan Józef Król, który odegrał znaczącą rolę przy wyborze Karola Wojtyły na papieski tron. Jakież musiało być zdziwienie kardynałów, gdy na przyjęciu po ingresie Jana Pawła II, Jan Józef Król zain-tonował – zamiast toastu – po polsku „Góralu czy ci nie żal”, za chwilę śpiewał już w duecie z nowym papieżem²⁴.

Spośród członków rodziny męża wspominała m.in. swojego teścia – Władysława, który wyuczył się „na wędliniarza” u Dobrowolskich, prowadzących w XIX w. znaną w Nowym Sączu restaurację i zakład mięsny oraz jego żonę Karolinę, stawiającą na edukację swoich dzieci, o czym świadczy posłanie jednej ze swoich córek, Stanisławy na Sorbonę.

Jej ślub odbił się szerokim rozgłosem w Nowym Sączu. Otrzymała bowiem największy posąg w latach trzydziestych w mieście m.in. srebro stołowe składające się ze 128 sztuk. Zachował się rachunek ze sklepu Antoniego Batki, jubilera i złotnika z Jagiellońskiej 2. Stasia wyszła za mąż za Zbigniewa Racięskiego, również absolwenta Sorbony, zamieszkałego przy Jagiellońskiej 44. Walczyła w powstaniu warszawskim. W jej mieszkaniu w Warszawie spotykali się podkomendni Juliana Zubka „Tatara”. Dom podczas powstania został kompletnie zburzony, ze srebrnej zastawy ocalał tylko jeden nadpalony puchar²⁵.

Irena Styczyńska była współautorką kilku pozycji książkowych²⁶. Mniej-sze teksty publikowała w prasie sądeckiej, głównie w „Almanachu Sądeckim”, „Echu Beskidu”, „Naszyc Spotkaniach”. Rządziej w „Dunajcu”, „Gazecie Kra-

²² M. Smoleń, *Tablice, groby i pomniki świadczące o przeszłości Nowego Sącza*, Nowy Sącz 2006, s. 79, 90.

²³ M. Gołaszewski, dz. cyt., s. 40-41.

²⁴ J. Leśniak, dz. cyt., s. 63.

²⁵ Tamże, s. 62.

²⁶ *Zarys historii Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu 1906–1981* (red. Wanda Szoska, Nowy Sącz 1983), *Akt poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę Ratusza w Nowym Sączu* (red. wspólnie z Mieczysławem Mączką, Nowy Sącz 1985), *Nowy Sącz: przewodnik po zabytkach* (I wydanie w 1994 red. wspólnie z Anną Totoń i IV w 2004 red. wspólnie z Anną Totoń i Wiesławem Piprkiem) oraz *Sądecki rodowód Władysława Hasiora* (wspólnie z Antonim Krohem), który ukazał się drukiem w Nowym Sączu w 2001 r., oparty na listach wybitnego rzeźbiarza do swojej opiekunki Marii ze Styczyńskich Butscherowej-Długopolskiej.



Irena Styczyńska – Galeria Marii Ritter, 2006 r.

Fot. Jerzy Leśniak

kowskiej” i „Dzienniku Polskim”. Jeden tekst – biogram: *Henryk Dobrzański (1916–1990)* zamieściła w „Roczniku Sądeckim” (t. XX, 1992)²⁷.

²⁷ W kwartalniku „Almanachu Sądeckim” zamieściła następujące teksty: *Zbyszyce* (nr 2, 1993), *Bazylika pod wezwaniem św. Małgorzaty* (nr 6, 1994), *Związki wizerunku św. Walentego z Sądecką* (nr 10, 1995), *Habent sua fata libelli* (nr 11, 1995), *Żegota Pauli (1 VII 1814 – 20 X 1895)* (nr 12, 1995), *Ścibor ze Ściborzyc* (ok. 1347–1414) (nr 16, 1996), *Oswobodzenie Nowego Sącza z „potopu” szwedzkiego* (22, 1998), *O herbie ziemi sądeckiej* (nr 23, 1998), *Zyndram z Maszkowic* (nr 24, 1998), *Pomniki Adama Mickiewicza w Nowym Sączu cz. I i II* (nr 25 i 26, 1998, 1999), *Historia herbów miasta Nowego Sącza – suplement* (nr 28, 1999), *Zawisza Czarny z Garbowa herbu Sulima* (nr 34, 2001), *Osiedlanie się Niemców na Sądeczyźnie po roku 1781* (nr 36, 2001), *Jak „spaliłam” ulicę Królewską – okupacyjne wspomnienie Marii Butscherowej* (oprac. nr 40, 2002), *Ród Stadnickich związany z Ziemią Krakowską i Sądecką* (nr 41, 2002), *Cerkiew greckokatolicka p.w. św. Mikołaja w Nowym Sączu* (nr 43, 2003), *Nowosądeckie interregnum – listopad 1918* (nr 44, 2003), *Nawojowa – uwagi na temat przeszłości* (nr 46/47, 2004), *Od prehistorii Sądecki do Podgrodzia* (nr 50/51, 2005), *Klasztor Braci Mniejszych Konwentualnych i jego kościół p.w. św. Stanisława w Starym Sączu* (nr 58/59, 2007). Po śmierci autorki „Almanach Sądecki” zamieścił jeszcze jeden jej tekst: *Stanisław Eliasza Radzikowski (ok. 1845 – 1894)* (nr 70/71, 2010) – przedruk z „Echa Beskidu” (nr 31, 1998). W „Echu Beskidu”, którego była współredaktorką od początku powstania pisma, tj. od 1991 r. aż do swojej śmierci w 2007 r. opublikowała m.in.: *Nasz Rok bieżący* (nr 1, 1991), *Epitafium dla nie istniejących kościołów Nowego Sącza* (nr 6, 1992), *Jeszcze o 120-leciu PTT i PTTK* (nr 11, 1993), *Starostowie i starostwa* (nr 15, 1994), *Dr Roman Sychrawa dr praw, adwokat* (nr 16, 1994), *Wizyty Nikifora Krynickiego w Muzeum w Nowym Sączu* (nr 17, 1995), *Na 75-lecie śmierci Leona Barbackiego ojca artysty-malarza Bolesława Barbackiego* (nr 18, 1995), *Skąd wywodzi się miano „ulan”* (nr 19, 1995), *Jak wzgórek Grodzisko w Gródku n/Dunajcem zmienił nazwę na „Małpią Wyspę”* (nr 20, 1995), *Łubomirscy grodowi starostowie sądecki* (nr 20, 1995; nr 21, 1996; nr 22, 1996), *Praca niepodległościowa sądeczan w latach 1914–1918* (nr 24, 1996), *„Nie zginie Wasz ślad...” Rajd turystyczny im. Juliana Zubka „Tatara”* (nr 27, 1997), *O dwóch bliźniaczych figurach Matki Bożej na Górze Parkowej w Krynicy i we Lwowie* (nr 29, 1998), *O uprawnieniach samorządowych Nowego Sącza* (nr 30, 1998), *Historia tablicy upamiętniającej pobyt Józefa Piłsudskiego w grudniu 1914 r. w Nowym Sączu* (nr 33, 1998), *Obraz „Panorama Nowego Sącza” autorstwa Bolesława Barbackiego i Romualda Reguły* (nr 36, 1999), *O cadykach z chasydzkiego rodu Halberstamów* (nr 37, 2000), *Siedziba Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego O/„Beskid” w Nowym Sączu – Rynek 9* (nr 41, 2001), *Wejście żołnierzy Armii Czerwonej do Nowego Sącza* (nr 45, 2002), *Boże Narodzenie i Nowy Rok w dawnych zwyczajach* (45, 2002), *„Ritterówka”* (nr 46, 2002), *Jubileusz 100-lecia firmy zegarmistrzów-*



Irena Styczyńska – nadanie tytułu Honorowego Obywatela Miasta Nowego Sącza

Fot. Jerzy Leśniak

Została uhonorowana wieloma odznaczeniami²⁸. 8 listopada 2001 r. otrzymała tytuł Honorowego Obywatela Nowego Sącza. Myśl o przyznaniu jej tej godności zrodziła się w Oddziale PTTK „Beskid” podczas 60. Walnego Zjazdu, będąc sformułowaną ostatecznie w kwietniu 2001 r. w piśmie skierowanym do przewodniczącego Rady Miasta Nowego Sącza Jerzego Wituszyńskiego. Inicjatywę tę, jako wyjątkowo trafną, poparły wówczas Związek Sądeczian, Związek Harcerstwa Polskiego oraz Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”²⁹.

skiej „Dobrzański” w Nowym Sączu (nr 49, 2002), Król Jan III Sobieski w Nowym Sączu (nr 52-53, 2003), Eugeniusz Romer (1871–1954) (nr 55, 2004), Święty Wojciech – życie, męczeństwo, kult (nr 56, 2005), Mieczysław Romanowski (1833–1863) (nr 56, 2005), Stefan Jarosz – sądeczanin – leśnik – geograf – podróżnik (1903–1958) (nr 56, 2005), Na 750-lecie lokacji Starożytności Sącza [o ks. Franciszku Janie Bogoraszcu Leśniaku] (nr 59, 2007). W „Naszych Spotkaniach” – piśmie parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu opublikowała m.in.: Z XIX-wiecznych zapisków Jana Sitowskiego (nr 1, 2002), Kościół w Siennej p.w. Stanisława bpa (nr 5, 2003), Pokoleniowa wdzięczność [o tablicy poświęconej ks. Janowi Sygańskiemu SI, ufundowanej przez Chrześcijański Cech Zbiorowy w Nowym Sączu w 1938 r.] (nr 5, 2004), Historia dzwonu „Roman” z bazyliki św. Małgorzaty (nr 4, 2005), 350-lecie oswobodzenia Nowego Sącza z potopu szwedzkiego (nr 2, 2006).

²⁸ Archiwum PTTK Oddział „Beskid” w Nowym Sączu, Ankieta działacza Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu. Rejestr odznaczeń: Srebrna Odznaka PTTK (1970), Srebrna Odznaką Zasłużony Działacz Turystyki (1973), Srebrna Tarcza Herbowa Miasta Nowego Sącza (1973), Odznaka „Zasłużony Działacz Kultury” (1975), Złota Honorowa Odznaka PTTK (1979), Złota Odznaka „Zasłużony Działacz Kultury” (1981), Złota Tarcza Herbowa Miasta Nowego Sącza (1982), Krzyż Partyzancki (1983), Medal 40-lecia PRL (1984), Złoty Krzyż Zasługi (1984 i 1993), Harcmistrz ZHP „18” (1991), 25 lat w PTTK (1992), Medal 700-lecia Nowego Sącza (1992) Krzyż Armii Krajowej (1995). W 1996 r. otrzymała stopień podporucznika Armii Krajowej.

²⁹ L. Migrala, *Od Towarzystwa Turystycznego „Beskid”...*, s. 397.

Irena Styczyńska zmarła 11 listopada 2007 r. Została pochowana na cmentarzu komunalnym przy ul. Śniadeckich w Nowym Sączu.

18 marca 2008 r., na wniosek PTTK Oddział „Beskid”, Rada Miasta Nowego Sącza podjęła uchwałę o nazwaniu części placu zamkowego (między ulicami Kazimierza Wielkiego, Bóźniczą, skarpą nad Dunajcem, Basztą Kowalską) Parkiem Ireny Styczyńskiej. 8 lipca 2009 r. – w dniu jej urodzin – osobę Honorowej Obywatelki Miasta upamiętniła tablica z księgą według pomysłu arch. inż. Wojciecha Butschera z napisem:

Park im. Ireny Styczyńskiej / Irena Styczyńska (1923–2007), Honorowy Obywatel Miasta Nowego Sącza. / Łączniczka Armii Krajowej. / Przewodnik PTTK i działaczka harcerska. / Miłośniczka i wybitna znawczyni dziejów Nowego Sącza i Sądeckizny, / niezrównana ich badaczka i popularyzatorka. / Mistrzyni opowieści historycznej. / Pierwsza Dama Nowego Sącza. / Sądeczanie / Nowy Sącz / AD 2008

ANEKS

LAUDACJA NA CZEŚĆ IRENY STYCYŃSKIEJ WYGŁOSZONA 8 LISTOPADA 2001 R. PRZEZ BOŻENĘ JAWOR – WICEPRZEWODNICZĄCĄ RADY MIASTA NOWEGO SĄCZA

Panie Przewodniczący,
Panie Prezydencie,
Szanowni Goście uroczystej Sesji Rady Królewskiego
Miasta Nowego Sącza,
Koleżanki i Koledzy Radni

Szanowna Pani Ireno

Wielki to dla mnie zaszczyt, jak i dla całej Wysokiej Rady, iż możemy gościć dzisiaj Panią i uhonorować Ją wyjątkowym wyróżnieniem – tytułem Honorowego Obywatela Miasta Nowego Sącza. Czuję się zaszczycona, iż mogę wygłosić laudację o Pani, która jest wielką osobowością Nowego Sącza, znaną zarówno przez starsze, jak i średnie i młodsze pokolenie.

Z pełnym szacunkiem chylę czoła przed osobą, która umiłowała nasze miasto i piękną ziemię sądecką, a własnym życiem i dobrym przykładem uczy nas wszystkich umiłowania Ojczyzny naszej – Polski.

Pani Irena sama o sobie mówiła w jednym z wywiadów: „Jestem Sądeczanką z dziada pradziada. Urodziłam się w Siennej, ale mieszkam w Nowym Sączu ponad 70 lat. Tutaj jest moja ojcowizna-Ojczyzna, dar rodzinny, a dar rodzinny należy szanować”.

Przygotowując się do dzisiejszej laudacji, przeglądałam i przeczytałam wiele artykułów autorstwa Pani Ireny. Przypomniałam sobie Jej piękną prelekcję o historii i zakątkach naszego miasta. Spędziłam z Nią kilka godzin na rozmowach i wiem, że nie potrafię w kilku zdaniach powiedzieć i opowiedzieć o Pani Irenie Styczyńskiej – dla bliskich – Pani Nusi.

Pytałam Panią Irenę, co mogę pochwalić, co podkreślić z Jej poczyznań, a Pani Irena odpowiedziała: - Dziadek Józef Kubisz ze strony matki był włościaninem i tworzył razem z Potoczkami Stronnictwo Ludowe i zawsze, jak sięgam pamięcią czynił dobro.

Pani Irena nie potrafi mówić o sobie. Mówi o innych i tylko „wyciąga” z tych postaci to co dobre, co piękne, co szlachetne. W jej salonie, który ze względu na atmosferę i formę opowiadania gospodyni przenosi każdego słuchacza w inne lata, w inną rzeczywistość, przed oczami osoby słuchającej przewijają się niby klatki filmowe zdarzenia, które miały miejsce w Roztoce Limanowskiej, w Łyczanej, Siennej, Nowym Sączu i w wielu innych miejscowościach [...].

Zmysł etyczny, wrodzone wycucie dobra i prawości wyniosła z domu rodzinnego. Ojciec – Jan Król – chłop ze wsi limanowskiej, a dokładnie z Roztoki Limanowskiej, wywodzący się z tego samego pnia rodu, z którego wywodził się nieżyjący już kardynał Jan Król, zawędrował na Akademię Rolniczą w Dublanach koło Lwowa, która podlegała Politechnice Lwowskiej. Ojciec, jak wspomina Pani Irena, był prezesem „Bratniaka” studenckiego. W czasie I wojny światowej uciekł z wojska austriackiego i pracował we Francji. Odkładał pieniądze, aby po przyjeździe w rodzinne strony kupić sobie ziemię. Wrócił z generałem Hallerem, uczestnicząc w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r. Z jaką radością Pani Irena mówiła: „Był «Sokołem»”.

Jan Król i Helena Kubisz poznali się w restauracji Warszawskiej, oczywiście w Nowym Sączu, a była ona w miejscu, gdzie jeszcze do niedawna była restauracja chińska. Rodzice pobrali się w 1920 r. W tym czasie na licytacji znalazł się majątek w Siennej. Gospodarstwo to kupił ojciec razem z dziadkiem Pani Ireny. I tak zaczęła się historia Siennej w życiu Ireny Król, która tam właśnie przyszła na świat.

Ojciec zmarł, kiedy pani Irena miała 5 lat, ale jak wspomniała zostawił do matki listy, w których był testament: jak postępować, jak żyć...

Wkrótce po śmierci ojca matka wyszła ponownie za mąż. Pani Irena wychowywała się odtąd w licznej rodzinie. Do trojga dzieci z pierwszego małżeństwa przybyło dalszych troje ojczyma, a na świat przyszło jeszcze dwoje.

Wakacje spędzała u dziadków w Łyczanej. Tam też w wieku 6 lat rozpoczęła naukę w szkole dwuklasowej. Jak wspomina: „Dziwne było to nauczanie – w jednej klasie część dzieci czyta, inne wtedy piszą, a potem na odwrót”. Od drugiej klasy zaczęła uczęszczać do szkoły im. Królowej Jadwigi w Nowym Sączu. Kiedy miała 7 lat została zuchem. W arkana harcerstwa wprowadziła Panią Irenę ukochana drużna Zofia Gruszecka. Jakże ciepło i serdecznie Pani Irena wspomina swoich nauczycieli: matematyczkę Annę Zarębską, Annę Habelankę, ks. Piotra Maciaszka, o którym mówiła, „że był w rękę jak się czegoś nie umiało”.

Z lat dzieciennych przewijają się wspomnienia o sukience do Komunii Świętej uszytej ze ślubnej sukni matki, o sypaniu kwiatków na procesjach w zbyszyskim kościele i o wyjazdach cotygodniowych z Nowego Sącza do Siennej: „W każdą sobotę przyjeżdżały konie i jechało się do Siennej – trakt był obsadzony jarzębiną – Szujski to zrobił – to była cudowna podróż”.

I jeszcze jedno ciepłe wspomnienie o wychowawczyni z gimnazjum [...] o prof. Teresie Harsdorf-Bromowiczowej. Dzięki niej uczestniczyła w wycieczkach górskich poznając piękno Beskidów. A w zimie były to wspaniałe wyjazdy na narty na Suchą Dolinę. Tych wspomnień o nauczycielach, również z czasów okupacji, jest sporo. [...]

Okupacja – to trudny okres w jej życiu. Najpierw w 1939 r. wybór szkoły – liceum (tam gdzie znajduje się obecny budynek odzieżówki), które po miesiącu zamknięto. [...] Brak szkół polskich spowodował, że mama zostawiła Irenę na gospodarce. Uczyla szycia, a poza tym trzeba było osiekać buraki, okopać ziemniaki, nanosić wody – i od tego noszenia do dziś pozostały ślady.

We wrześniu 1940 r. niemieckie władze otworzyły szkołę handlową. Pani Irena wspomina z tego okresu dwoje nauczycieli: Elżbietę Ombach, która uczyła języka niemieckiego i była bardzo wymagająca oraz Ottona Szmida, który pracował również w Radzie Powiatowej. O szkole i nauce w tym okresie Pani Irena mówiła: „To była szkoła, gdzie myśmy się chciały uczyć”. W tej szkole zdawało się egzamin końcowy, zdawała go cała młodzież sądecka.

Po szkole wróciła do Siennej. Chciano ją wysłać na roboty do Niemiec. I wtedy matka powiedziała: „Szukaj pracy”. Udało się. Podjęła pracę w Wydziale Wyżywienia i Rolnictwa przy Starostwie Nowosądeckim. Pomogła dobra znajomość języka niemieckiego. Uratowało to zarówno Panią Irenę, jak i wiele innych osób.

Pani Irena Styczyńska pracowała w Starostwie do 19 stycznia 1945 r. W jej wydziale było siedmiu Niemców. Opowiadała, że rzucali jej pisma ręcznie pisane po niemiecku, niewyraźnie. Płakała, bo nie mogła przeczytać, bo bała się Niemców. Na tych tekstach uczyła się nadal języka niemieckiego.

Pani Irena mieszkała wówczas przy ul. Długosza 18, u pani Janiny Wójcik. Żyła w atmosferze domu o głębokich tradycjach patriotycznych. Pan Wójcik był majorem w 1. Pułku Strzelców Podhalańskich. To była stancja za wyżywienie. W tym domu mieszkała również babcia Regiecowa, która była społecznikiem. „To ona mnie nauczyła, że jest drugi człowiek i trzeba go dostrzegać” – mówiła Pani Irena.

W Starostwie pracowała jako kontystka od kontyngentu zbożowego. W 1942 r. działała w podziemnym harcerstwie, w drużynie nawiązującej do programu Stronnictwa Narodowego, na czele której stał Andrzej Otmianowski, syn Zofii Miczyńskiej. Zbiórki odbywały się w dworku Miczyńskich. [...]

W 1943 r. w kwietniu zaangażowała się działalność konspiracyjną w ramach Armii Krajowej. Pracowała w Wojskowej Służbie Kobiet, przyjęła pseudonim „Ogniwo”. Dlaczego taki? – Bo to zarzewie ognia – jeden element całości.

Przenosiła pocztę do pana Klimczaka na ul. Łokietka oraz do kancelarii adwokackiej Stanisława Długopolskiego, gdzie sekretarką była Stanisła-

wa Rysiówna. Była tam wtedy pasmanteria – i tam otwierało się szufladę na guziczki, do której Pani Irena wkładała korespondencję.

I jeszcze jedno wspomnienie – o chlebie. Razu pewnego zawoziła list do Mszany Dolnej do piekarza Szynalika, od którego dostała ciepły chleb. Gdy wracała, pociąg niespodziewanie zatrzymał się w polu. Chleb mógł ją zdradzić. Mogła być wyspa. Pani Irena z uśmiechem mówiła mi: „Tyle chlebów w życiu zjadłam, a ten jeden pamiętam”. Na szczęście skończyło się na strachu. Okazało się, że to wilk gonił sarnę i dlatego zatrzymano pociąg.

W 1945 r. zdała maturę w Liceum Handlowym. Miała zamiar pójść na Akademię Handlową, ale warunki rodzinne nie pozwoliły na to. Męża poznała w domu państwa Wójcików u pani Regiecowej. W 1945 r. wyszła za mąż. To było ciężkie życie. Mąż Władysław – syn znanego rzemieślnika sądeckiego Styczyńskiego – nie mógł dostać pracy. Nauczyła go więc gospodarowania na morgach, które dostała od matki. Pracowali ciężko przy pługu, bronach, młynkowaniu zboża.

[...]

Pani Irena zainteresowana różnymi informacjami o zdarzeniach historycznych, przekazuje je z łatwością i wielką pasją. W kontekście odbywającego się co roku zlotu imienia majora Juliana Zubka „Tatara” przypomina w ciekawy sposób historię tego oddziału partyzanckiego Armii Krajowej. [...] W jednej ze swoich publikacji napisała: „Przez teren Sądeckizny położonej przygranicznie ze Słowacją uchodziło po klęsce wrześniowej 1939 r. z zajętego przez wroga kraju tysiące oficerów i żołnierzy Wojska Polskiego do wolnych jeszcze Węgier. Szli przez nie do polskiej armii tworzonej przez gen. Władysława Sikorskiego”.

Pani Irena potrafi pielęgnować troskliwie i wytrwale patriotyzm oraz wszystko to, co rodzi klimat serdeczności, kondycję ducha i ciała, spokój i ład osobowy, pogodę usposobienia i międzyludzką solidarność.

[...]

Nie wiem czy wypowiedziałam laudację (*laudare* znaczy pochwałać) o Pani Irenie Styczyńskiej – tę całą wiedzę, którą tu przedstawiłam przekazała mi Ona sama [...]. Na zakończenie chcę wypunktować to, co moim zdaniem najważniejsze w życiu Pani Ireny: patriotyzm – wolność Ojczyzny, dobro drugiego człowieka, umiowanie małej ojczyzny – ziemi sądeckiej, szacunek dla pięknej polszczyzny.

Mądrość niesie zawsze umiejętność współdziałania z czasem i ludźmi.

Pani Ireno – dziękujemy za to uczenie nas współdziałania. Cieszymy się, że do grona zacnych osób, tj. księdza biskupa Józefa Gucwy, Józefa Bieńka, którym Rada Miasta przyznała tytuł Honorowego Obywatela dołączymy dzisiaj kobietę – Panią Irenę Styczyńską.

Ogromna to dla nas radość [...], że pośród nas żyją tacy ludzie...

ARTYKUŁY I ROZPRAWY



Zamek w Starej Lubowli

Fot. Leszek Migrała

ZAMEK W LUBOWLI NA TLE ŚREDNIOWIECZNYCH DZIEJÓW PÓŁNOCNEGO SPISZU

Dzieje Starej Lubowli są ściśle związane z powstaniem sąsiednich grodów: Podolińca i Gniazd. Wszystkie one powstały prawdopodobnie w XII w. w północno-wschodniej części Spiszu. Zostały założone przez polskich osadników, którzy przybyli na Spisz z Sądecczyzny. Przed 1234 r. wymienione miejscowości podlegały administracyjnie wojewodzie krakowskiemu (oraz kasztelanii sądeckiej), zaś pod względem kościelnym należały do diecezji krakowskiej. Biorąc zaś pod uwagę fakt, że Lubowla, Gniazda oraz Podoliniec powstały poza granicami Sądecczyzny, na południe od głównego grzbietu Karpat, królestwo węgierskie podejmowało od 1234 r. starania, aby te miejscowości znalazły się w granicach tego państwa. To stało się przyczyną wieloletniego sporu o przynależność administracyjną (polityczną) oraz kościelną okręgu lubowlańsko-podolinieckiego¹. Dokument papieża Grzegorza IX [z 7 stycznia 1235] wspomina o skardze biskupa krakowskiego na proboszcza kościoła św. Marcina z diecezji ostrzyhomskiej, który zajął należną biskupowi dziesięcinę oraz inne dochody kościoła Panny Maryi (*ecclesia Sanctae Mariae*), a także i innych kościołów [zapewne w (Starej) Lubowli i Gniazdach] – podległych prawnie biskupowi z Krakowa². W XIII w. węgierscy władcy podjęli znaczące wysiłki, aby ten sporny obszar stał się częścią komitatu spiskiego.

W 1256 r. Bela IV podarował znaczną część spornych ziem (znajdujących się na prawym brzegu rzeki Poprad) wpływowemu spiskiemu rodowi Görgeyów³. W następnym zaś roku książę krakowsko-sandomierski Bolesław Wstydliwy podarował swej małżonce, księżnie Kunegundzie (Kindze) Sądecczyznę⁴, której częścią był także okręg lubowlańsko-podoliniecki, uważany za terytorium sporne. Dlatego Bela IV, ojciec Kingi, ponownie zmienił granice wspomnianej darowizny na rzecz Görgeyów [z 1256 r.]. I w 1260 r. przydzielił im na nowo majątek ziemski⁵. Z jednej strony odebrał z rąk Görgeyów ziemię na wschód od Łomniczki, a z drugiej zrekompensował im ową stratę majątkiem ziemskim na Zamagurzu⁶. W latach 1260–1292 sytuacja dotycząca spornego okręgu ustabilizowała się dzięki księżnej Kindze. Po jej śmierci Węgrzy znowu podjęli wysiłek odzyskania swoich wpływów w okręgu lubowlańsko-

¹ M. Števík, *Vývoj hraníc Podolínce do roku 1330*, [w:] M. Števík (red.), *K dejinám Podolínce a novovekého Spiša*, Stará Ľubovňa 2006, s. 160.

² *Codex diplomaticus et epistolaris Slovaciae* (dalej: CDSL), t. I, [R. Marsina (red.)], Bratislava 1971, nr 446.

³ CDSL, t. II, [R. Marsina (red.)], Bratislava 1987, nr 550.

⁴ *Kodex dyplomatyczny Małopolski*, t. II, [F. Piekosiński (red.)], Kraków 1886, s. 106-108.

⁵ CDSL, t. II, nr 662.

⁶ M. Števík, *Vývoj hraníc...*, s. 165.

-podolinieckim⁷. Świadczy o tym dokument węgierskiego władcy Andrzeja III z 7 maja 1293 r., na mocy którego darował on prepozytowi spiskiemu Jakubowi las pomiędzy Łomniczką a «państwem zamkowym» Pławiec (*dominium Plaveč*)⁸. Był to w zasadzie teren owego ziemskiego majątku (na prawym brzegu rzeki Poprad), który Bela IV podarował [w 1256 r.], a później odebrał [w 1260 r.] – Görgeyom.

Donacja znacznej części spornego majątku na rzecz proboszcza spiskiego, który został biskupem w czerwcu 1293 r.⁹, była zgodna z odnowieniem starań królestwa węgierskiego o przyłączenie okręgu lubowlańsko-podolinieckiego administracyjnie do komitatu spiskiego, zaś pod względem kościelnym do prepozytury spiskiej. Te starania urzeczywistniły się na przełomie XIII i XIV w. Po 1292 r. król Węgier Andrzej III kazał wznieść zamek Lubowla¹⁰. Wybór miejsca na jego wzniesienie nie był kwestią przypadku. Przez Lubowlę przechodził najważniejszy szlak łączący Spisz z Małopolską, z którym krzyżowały się inne ważne drogi handlowe. Miejscowość ta tworzyła także naturalne centrum kotliny lubowlańskiej. Należy też zauważyć, że na północ od Lubowli rozciąga się skaliste pasmo gór, które stworzyło znakomite warunki do wzniesienia w tym miejscu zamku¹¹. Zamek lubowlański stał się więc ośrodkiem nowego «państwa zamkowego» na północnym Spiszu.

Ostatnim ważnym dokumentem z przełomu XIII i XIV w., wydanym przez króla polskiego, a dotyczącym terytorium sporu, był dokument polskiego i czeskiego władcy Wacława II. W 1301 r. monarcha ten podarował grafowi spiskich Sasów – Jordanowi Görgeyowi – „*due villas nostras in terra Sandecensis sitas... Gnezna [!] et Lublo [!]*” (dwie wsie... w ziemi sądeckiej położone... Gniazda oraz Lubowlę)¹². W ten sposób Wacław II wzmocnił poparcie spiskich Sasów dla swojego syna Wacława III jako kandydata na tron węgierski (w 1301 r.). Jednak czescy Przemysłidzi mieli przeciwników – Piastów w Polsce i Andegawenów na Węgrzech. Aspiracje Piastów do tronu polskiego oraz Andegawenów do tronu węgierskiego przeciw Przemysłidom popierał wpływowy palatyn węgierski Amadej (Amadeusz) z rodu Aba. W 1301 r. wymieniono go jako żupana spiskiego. Z racji funkcji podlegał mu także zamek Lubowla. Później Amadej Aba i Sasi spiscy stanęli po stronie Karola Roberta z Anjou (Andegawena)¹³. Karol Robert musiał jednak walczyć całymi latami o zdobycie i umocnienie swojej pozycji. Liczni wielmoże wykorzystali osłabienie centralnej władzy królewskiej, by umocnić wpływy w poszczególnych

⁷ M. Števík, *Prehľad vývinu osídlenia a verejnej správy stredovekého Spiša*, „Zeszyty sądecko-spiskie” [rok] II: 2007, s. 19.

⁸ *Regesta regum stirpis Arpadianae critico diplomatica* (dalej: RA), t. II / 4, [I. Szentpétery (red.)], Budapest 1987, nr 3921.

⁹ V. Rábik, *Spíšký župan Bald[ui]n (1290–1301) a spoločenské pomery na Spiši za vlády posledného Arpádovca*, „Studia Archeologica Slovaca Mediaevalia”, r. V: 2006, s. 31.

¹⁰ M. Števík, *Sedem storočí hradu Lubovňa*, w druku; I. Chalupecký, M. Smetana, *Hrad Lubovňa*, Martin 1987, s. 10. Według I. Chalupeckiego stało się to około 1294 r. albo w latach 1295–1300.

¹¹ M. Mišík, J. Vlčko, *Z čoho sú postavené a na čom stoja slovenské hrady*, „Geografia”, 2: 1997, s. 56.

¹² *Regesta diplomatica nec non epistolaria Slovaciae* (dalej: RDSI), t. I, [V. Sedlák (red.)], Bratislava 1980, nr 65.

¹³ I. Chalupecký, M. Smetana, dz. cyt., s. 15.

częściach Węgier. W północno-wschodniej części królestwa dominującą pozycję zdobywa Amadej Aba, który przywłaszczył sobie, prócz innych majątków królewskich, również zamek Lubowlę z celnicą¹⁴. Dowodem potwierdzającym przynależność owych ziem przed rokiem 1308 do rodu Amadeja, jest memorandum [z 21 stycznia 1308], które dotyczy lokacji Nowej Lubowli, wystawione przez magistra Jana, syna Amadeja z rodu Aba¹⁵. Abowie, w owym czasie najbardziej wpływowy ród magnacki na północnym-wschodzie Węgier, byli właścicielami zamku zaledwie kilka lat. Starali się bowiem zdobyć także mające wielkie znaczenie na tym właśnie obszarze Koszyce¹⁶, co okazało się dla tego rodu wielkim nieszczęściem. We wrześniu 1311 r. koszyccy mieszczaństwo stawili zorganizowany opór Amadejowi, który stracił życie¹⁷. Dramatyczne wydarzenia w Koszycach wykorzystał władca węgierski Karol Robert dla znaczącego osłabienia wpływu potomków magnackiego rodu Amadeja na północnym-wschodzie królestwa węgierskiego.

W umowie [z 1311 r.] zawartej między mieszczanami z Koszyc a rodem Abów, zwraca uwagę postanowienie, na mocy którego bracia Amadejowie [czyli synowie Amadeja] zobowiązują się zwrócić królowi Węgier zamki Lubowlę i Mukačevo (*Liblou et Munkács*) [czyli Munkacz, dziś na zachodniej Ukrainie]¹⁸. Zainteresowanie węgierskiego władcy tymi właśnie zamkami wynikało z ich położenia przy ważnych szlakach komunikacyjnych oraz ważnych przejściach granicznych¹⁹. Wiosną 1312 r. Amadejowie podjęli próbę zmiany niekorzystnego dla nich postanowienia. Wsparcie w otwartej wojnie przeciw węgierskiemu monarsze znaleźli u potężnego węgierskiego możnowładcy, którym był Mateusz Csáky z Trenczyna [Trenczyński]. W marcu 1312 r. synowie Amadeja schronili się w zamku Szarisz²⁰. Innym znów zamkiem, w którym mieli swoją załogę – był zamek w Lubowli. W kwietniu (albo może w maju) tegoż roku sprzymierzeńcy króla zdobyli Lubowlę siłą²¹. Po przejściu zamku lubowlańskiego w ręce królewskie, Karol Robert [Andegaweński] ustanowił w nim swojego kasztelana. Do ostatecznej klęski Amadejów doszło 15 czerwca 1312 r. pod Rozgonami niedaleko Koszyc²².

W latach 1312–1313 kasztelanem zamku królewskiego w Lubowli był rycerz Tomasz Szécsényi, który równocześnie był sołtysem Starej Lubowli („*Thomas, castellanus de Lyblow[!] et scultetus de eadem*”)²³. Prawdopodobnie od 1314 r. zarządzał «państwem zamkowym» komes Mikołaj, syn Danu-

¹⁴ O. R. Halaga, *Košice – Balt*, Košice 1975, s. 74.

¹⁵ RDSI, t. I, nr 538.

¹⁶ B. Varsik, *Zo slovenského stredoveku*, Bratislava 1972, s. 345.

¹⁷ O. R. Halaga, *Boj Košic proti oligarchii Omodejovcov a Matúš Trenčiansky*, „Historický časopis”, 34: 1986, s. 328.

¹⁸ O. R. Halaga, *Košice...*, s. 74.

¹⁹ Tamże, s. 90.

²⁰ B. Varsik, *K boju...*, s. 373.

²¹ P. Ratkoš, *O pečatidle solného župníka Alberta z polskej Bochnie*, „Historický časopis”, 24: 1976, s. 413.

²² R. Marsina, *Rozkvet a tiene vrcholného feudalizmu*, [w:] J. Tibenský (red.), *Slovensko. Dejiny*, Bratislava 1978, s. 263.

²³ RDSI, t. I, nr 1143.



Pieczęć z dokumentu Filipa Drugetha z 1318 r.
Fot. Štefan Péchy



Pieczęć z dokumentu Wilhelma Drugetha z 1337 r.
Fot. Štefan Péchy

sza Zsigraya²⁴, który w latach 1307–1313 był także kasztelanem zamku spiskiego i spiskim podżupanem²⁵. W 1315 r. wystawił on memorandum dotyczące lokacji nowej wsi w «państwie zamkowym» – Chmielnica (*Hophgarte*), w którym występuje jako „*dominus comes Nicolaus et haeres de Lublow*”²⁶.

Prawdopodobnie w 1317 r., a najpóźniej od przełomu 1319/1320 r. «państwem zamkowym» zarządzał żupan spiski, palatyn Filip Drugeth²⁷, przedstawiciel znakomitej możnowładczej rodziny węgierskiej. Drugethowie przybyli na Węgry z księstwa Neapolu jako członkowie orszaku towarzyszącego Karolowi Roberto wi i znacząco przyczynili się do umocnienia jego władzy w państwie węgierskim²⁸. Filip sprawował urząd spiskiego żupana od 1315 r.²⁹ Otrzymał on [za wierność królowi węgierskiemu] wiele «państw zamkowych» położonych w północno-wschodniej części Węgier, a zwłaszcza ziemie tej części państwa, w której Amadejowie panowali do 1312 r. W 1323 r. został właścicielem dwóch zamków – Lubowla oraz Pławiec³⁰. Zmarł cztery lata później (1327)³¹.

O rozmiarach «państw zamkowych» będących w posiadaniu rodziny Drugethów świadczy dokument z 1328 r. Na podstawie jego treści wiadomo, że bratanek Filipa (a syn jego brata Jana) Wilhelm Drugeth był prawomocnym właścicielem zamków Lubowla (wraz z ziemią podoliniecką) oraz Pławiec, Parič

²⁴ M. Števík, *K dejinám hradu Lubovňa a Starej Lubovne*, [w:] M. Števík, M. Timková, *Dejiny hradu Lubovňa*, Stará Lubovňa 2005, s. 19.

²⁵ A. Fekete Nagy, *A Szepesség területi és társadalmi kialakulása*, Budapest 1934; oraz RDSI, t. I, nr 1135, 1139, 1148.

²⁶ RDSI, t. I, nr 75.

²⁷ M. Števík, *K dejinám...*, s. 19. Wywodził się on ze znakomitej rodziny francusko-neapolitańskiej.

²⁸ M. Kohútová, *Šľachtický rod Drugethovcov*, „Historická revue“, r. VII: 1996, nr 10, s. 8.

²⁹ *Regesta diplomatica nec non epistolaria Slovaciae* (dalej: RDSI), t. II, [V. Sedlák (red.)], Bratislava 1987, nr 22, 23.

³⁰ *Codex diplomaticus Hungariae ecclesiasticus ac civilis* (dalej: CDH), t. VIII, [G. Fejér (red.)], cz. 2., Budae 1832, s. 453–454.

³¹ Š. Lenčíš, *Drugethovci a Spiš*, [w:] R. Gładkiewicz, M. Homza (red.), *Terra Scepusiensis*, Levoča – Wrocław 2003, s. 371.

(Trebišov), Tokaj, Brekov i Jasenov³². W kolejnych latach znacznie poszerzył swój majątek ziemski o nowe «państwa zamkowe». W 1330 r. był właścicielem ośmiu zamków, w tym i zamku Dunajec (Niedzica)³³. Podobnie jak palatyn Filip, tak samo i Wilhelm Drugeth przyczynił się znacząco do rozwoju nowych miejscowości na terytorium lubowlańskiego «państwa zamkowego»³⁴. Pierwsza pisemna wzmianka o istnieniu na tym obszarze komory celnej pochodzi z 1330 r.³⁵ Zamek oprócz funkcji administracyjnej miał także za zadanie ochraniać komorę celną³⁶.

W pierwszej połowie XIV stulecia na terytorium wokół zamku w Lubowli wzmógł się proces osiedlania na prawie niemieckim. Z tego czasu, gdy lubowlańskie «państwo zamkowe» było częścią majątku Wilhelma Drugetha (to jest w latach 1327–1342) znane są imiona kasztelanów zamku. Wilhelm postanowił, aby dwa zamki: spiski i lubowlański miały wspólnych kasztelanów i podkasztelanów³⁷. Byli nimi Piotr (*Petrus Gallicus*) i Mikołaj (*Nicolaus Gallicus*) [przydomek *Gallicus* w znaczeniu Włoch]. Wcześniej urząd ten pełnił Piotr (do 1334), później zaś Mikołaj³⁸. O rodzie Drugethów wiadomo, że po nabyciu kilku zamków w koronie węgierskiej przekazali je w administrację krewnym wywodzącym się z Półwyspu Apenińskiego i Francji³⁹. Podobnie także dwa inne zamki będące częścią majątku Wilhelma (tj. Parič i Slanec) miały wspólnego kasztelana⁴⁰. Wspomniani bracia Piotr oraz Mikołaj przybyli z tokańskiego miasta – Sieny, położonej na południe od Florencji. Obaj byli profesjonalnymi złotnikami⁴¹.

Wilhelm Drugeth zmarł w tym samym roku, w którym zmarł Karol Robert [1342], i któremu wiernie służył, tak samo jak wcześniej jego stryj Filip oraz jego ojciec Jan. Wilhelm uczestniczył jeszcze w inauguracji rządów nowego władcy – Ludwika I, która miała miejsce 21 lipca 1342 r.⁴² Ponieważ nie pozostawił potomka, dlatego cały jego majątek ziemski stał się własnością korony węgierskiej⁴³. Jednak Ludwik I docenił zasługi rodu Drugethów, więc podarował Mikołajowi i Janowi – braciom Wilhelma – trzy zamki w żupach Zemplńskiej i Užskiej (Užhorodskiej)⁴⁴.

³² J. Beňko, *Osídlenie severného Slovenska*, Košice 1985, s. 250.

³³ *Analecta Scepusii sacri et profani*, t. I, [C. Wagner (red.)], Vienna 1774, s. 127–131.

³⁴ J. Kurtyka, *Starostwo spiskie (1412–1769/1770)*, [w:] R. Gładkiewicz, M. Homza (red.), *Terra Scepusiensis*, Levoča – Wrocław 2003, s. 501.

³⁵ *Analecta Scepusii*..., t. I, s. 127–131. Ona była zlokalizowana między zamkiem a miastem.

³⁶ M. Slivka, *Stredoveká cestná sieť na východnom Slovensku a jej determinanty*, „Slovenská numizmatika“, r. XI: 1990, s. 93.

³⁷ I. Chalupецký, M. Smetana, dz. cyt., s. 15.

³⁸ A. Fekete Nagy, dz. cyt., s. 356; *Analecta Scepusii sacri et profani*, t. III, [C. Wagner (red.)], Vienna 1778, s. 240; P. Engel, *Magyarország világi archontológiája 1307–1457*, t. I, Budapest 1996, s. 195, 363, 429; P. Engel, *Magyarország világi archontológiája 1307–1457*, t. II, Budapest 1996, s. 66.

³⁹ V. Rábik, *Nemecké osídlenie na území východného Slovenska v stredoveku* (Šarišská župa a slovenské časti žúp Abovskej, Zemplínskej a Užskej), Bratislava 2006, s. 272.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ D. Menclová, *Spišský hrad*, Bratislava 1957, s. 59.

⁴² *Palatini Regni Hungariae*, Tyrnaviae MDCCLX [1760], s. 67–68.

⁴³ Š. Lenciš, dz. cyt., s. 374.

⁴⁴ G. Molnár, *Levelek a Homonnai Drugethek család – és jószág-történetéhez (1342–1551)*, t. I, [w:] *Adalékok Zemplén, Sátoralja-Újhely* 1911, s. 135–136.

Należy jednak podkreślić, że przedstawiciele tego rodu nigdy już nie osiągnęli statusu, jaki mieli w okresie panowania władców z dynastii Andegawenów w XIV w.⁴⁵

Od 1343 r. do końca XIV w. zamkiem w Lubowli zarządzali kasztelanowie królewscy⁴⁶. Do 1345 r. kasztelanem był Mikołaj Włoch [*Gallicus*]. W 1358 r. funkcję kasztelana piastował magister Štefan [*castellanus et comes provincie Li-blow*], który w owym czasie potwierdził prawa sołtysów wsi Wyżne Rużbachy⁴⁷. Kasztelan zamku Lubowla równocześnie piastował funkcję komesa Prowincji Lubowla. W tym czasie podlegały mu wszystkie miejscowości regionu lubowelsko-podolinieckiego z wyjątkiem dwóch miast królewskich. Mieszkańcy Podolińca byli wyjęci spod władzy sądowej żupana spiskiego i kasztelana lubowelskiego, jak również innych żupanów i kasztelanów na podstawie dokumentu węgierskiego króla Ludwika I z 20 kwietnia 1343 r.⁴⁸ Warto zwrócić uwagę na fakt, że według lustracji z 1664 r. mieszkańcy Lubowli podali rok 1343 jako datę nadania praw miejskich przez Ludwika I!⁴⁹ Także mieszkańcy Lubowli byli wyjęci spod jurysdykcji zamku lubowelskiego, ewentualnie kasztelana. To, że Podoliniec, a prawdopodobnie również Lubowla uzyskały krótko po 1342 r. nową pozycję, nie jest kwestią przypadku.

W 1342 r. dominium lubowelskie przeszło z rąk szlacheckiego rodu Dru-ghetów znów pod bezpośredni zarząd króla węgierskiego⁵⁰. Kolejna wzmianka o kasztelanie lubowlańskim pochodzi dopiero z 1391 r.⁵¹ Pomimo mało istotnych wydarzeń, które miały miejsce w zamku lubowlańskim w drugiej połowie XIV w., jego znaczenie w koronie węgierskiej było wciąż znaczące. Fakt, że królowie węgierscy pozostawili zamek w swoich rękach – nie był kwestią przypadku. Jego dogodne położenie na przygranicznym obszarze, a równocześnie możliwość zapewnienia odpowiednich warunków bytowania sprzyjały wizytom członków rodziny królewskiej. Był to okres przyjaznych stosunków politycznych pomiędzy Węgrami i Polską. Nadto w latach 1370–1382 Ludwik I Wielki (król Węgier) był równocześnie władcą Polski, który u schyłku swojego życia usiłował zapewnić następstwo na polskim tronie swojej córce Marii, poślubionej w 1379 r. przez Zygmunta Luksemburskiego⁵². Jednakże panowie małopolscy, przeciwstawiając się tej kandydaturze, zaproponowali (w 1383 r.) koronę polską młodszej córce Ludwika – Jadwidze⁵³. Wiosną 1384 r. zamek w Lubowli stał się miejscem spotkania margrabiego brandenburskiego Zygmunta Luksemburskie-

⁴⁵ Š. Lenčiš, dz. cyt., s. 377.

⁴⁶ J. Kurtyka, dz. cyt., s. 502.

⁴⁷ J. Małecki, *Lustracja województwa krakowskiego*, Warszawa 1962, s. 184; J. Kurtyka, dz. cyt., s. 503.

⁴⁸ *Výsady miest a miesteciek na Slovensku (1238–1350)*, (dalej: VMMS), t. I, [L. Juck (red.)], Bratislava 1984, s. 136–137.

⁴⁹ A. Falniowska-Gradowska, F. Leśniak, *Lustracja województwa krakowskiego 1659–1664*, cz. II, Warszawa 2005, s. 710.

⁵⁰ J. Kurtyka, dz. cyt., s. 502.

⁵¹ Tamże, s. 501.

⁵² Zwięzłe a zarazem całościowo na temat polityki Ludwika I Wielkiego w stosunku do Polski, a zwłaszcza zaś o jego działalności w epoce panowania w Koronie Polskiej – zob.: J. Rajman, *Encyklopedia średniowiecza*, Kraków 2006, s. 577–578, 1109.

⁵³ Tamże, s. 1109.

go z przedstawicielami panów małopolskich, tj. starostą krakowskim Sędziwojem z Szubina, wojewodą krakowskim Spytkiem II z Melsztyna i kasztelanem sandomierskim Janem z Tarnowa⁵⁴. Równocześnie posłowie polscy wezwali margrabiego Zygmunta do rezygnacji z kampanii wojennej przeciw koronie polskiej, grożąc zbrojnym oporem, gdyby odważył się przekroczyć granicę państwa. Margrabia brandenburski przyjął panów małopolskich życzliwie i obiecał zrealizować to, czego od niego żądali⁵⁵. W Lubowli ustalono także termin przybycia Jadwigi do Krakowa⁵⁶. W tym samym jeszcze roku (1384), jesienią, Jadwiga została królową Polski⁵⁷. Margrabia Zygmunt zaś w 1385 r. ożenił się z Marią, a dwa lata później (w 1387 r.) zasiadł na tronie węgierskim⁵⁸.

W tym miejscu należy zwrócić uwagę na dość istotny fenomen dotyczący architektury zamku. Do dzisiaj zachowały się zapisy (z ostatniej dekady XIV stulecia) o letnich wizytach królowej Marii (w czerwcu 1392 r.) i króla Zygmunta (w czerwcu 1396 r.) na zamku lubowlańskim⁵⁹. Świadczy to o tym, że twierdza lubowlańska mogła zapewnić w XIV w. członkom rodziny królewskiej odpowiednie warunki pobytu, a przede wszystkim bezpieczeństwo⁶⁰. Jest rzeczą wielce prawdopodobną, że głównymi obiektami architektury zamku były w tym właśnie czasie wieża obronna (*bergfrid*) i pałac (wielki dom) w jej sąsiedztwie. Owo centrum zamku zamykał mur, w którym mieściła się pod wieżą zamkową brama z tzw. wilczą jamą⁶¹. Zachowane do dziś mury zamku ukazując bliskość bramy wejściowej i wieży, potwierdzają funkcję obronną wieży (*bergfrid*), która broniła bramy⁶².



Pieczęć Starej Lubowli z dokumentu z 1467 r. Rys. Jozef Česla

Panowanie Zygmunta na Węgrzech wyróżniało się nadawaniem licznych darowizn, czy może raczej dawaniem zastawów⁶³. Dlatego nie jest niespodzianką fakt, że u schyłku XIV w. (po 1396 r.) zamek w Lubowli stał się ponownie majątkiem szlacheckim. W 1399 r. Mikołaj Horvath, syn Stefana z Lu-

⁵⁴ M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym*, t. II, Warszawa 1885, s. 285.

⁵⁵ E. Mályusz, *Kaiser Sigismund in Ungarn 1387–1437*, Budapest 1990, s. 752–753.

⁵⁶ M. Baliński, T. Lipiński, dz. cyt., s. 285.

⁵⁷ R. Marcinek [i Zespół], *Poczet władców Polski*, Kraków b.r.w., s. 219.

⁵⁸ J. Bartl, *Zigmund Luxemburský*, Budmerice 1996, s. 18, 22.

⁵⁹ I. Chalupcecký, M. Smetana, dz. cyt., s. 15.

⁶⁰ M. Števík, *Najstarší zachovaný popis hradu Lubovňa z polovice 16. storočia (okolo roku 1556)*, [w:] M. Števík (red.), *K dejinám Podolíncu a novovekého Spiša*, Stará Lubovňa 2006, s. 254.

⁶¹ M. Slivka, D. Čaplovič, *Predbežné výsledky archeologického výskumu Lubovnianskeho hradu*, „Krásky Slovenska“, 10: 1976, s. 448–449.

⁶² M. Števík, *Lubovniansky hrad*, Stará Lubovňa 2002, s. 12–13.

⁶³ J. Bartl, dz. cyt., s. 90.

bowli, jest wymieniany jako właściciel zamku lubowlańskiego⁶⁴. Jednakże Mikołaj uczestniczył w latach 1402–1403 w wystąpieniach węgierskiej i chorwackiej szlachty, a także i mieszczaństwa (niektórych miast) przeciwko władcy, co stało się przyczyną konfiskaty jego majątku⁶⁵. W następnych latach zamek w Lubowli był ponownie pod zarządem kasztelanów królewskich. Jednak niezbyt długo. W 1408 r. stał się własnością kanclerza kancelarii tajnej króla węgierskiego Zygmunta – Emeryka z Perína (Imre Perényi), który otrzymał go [jak stwierdza dokument królewski] w darze od monarchy za zasługi w bitwie pod Nikopolis (w 1396 r.)⁶⁶. Dokument ten jest istotny dla zrozumienia relacji grodowych w okręgu lubowlańsko-podolinieckim na początku XV w. Okręg ten, oprócz dwóch miast: Starej Lubowli (z komorą celną, pobierającą *tricesimę*) oraz Podolińca (z komorą celną, która także pobierała *tricesimę*), tworzyły wsie: Jakubiany, Nowa Lubowla, Chmielnica, Haitowki (średniowieczna osada istniejąca na terenie dzisiejszego Podsadku), Jarzębina, Piotrowa Wieś (średniowieczna osada, która była zlokalizowana w sąsiedztwie Kamionki), Kamionka, Gniazda (Hniezdne), Forbasy, Lackowa, Niżne Ruźbachy oraz Wyżne Ruźbachy⁶⁷. W 1408 r. w «dominium lubowlańsko-podolinieckim» były dwa miasta, jeden zamek i dwanaście wsi. Jego zaś właściciel Emeryk postanowił zbudować fortalicję w swoim ufortyfikowanym mieście Podolińcu, który posiadał mury obronne po 1292 r. Przy budowie tych fortyfikacji ponosili koszty oraz byli zmuszeni do robocizny zarówno mieszkańcy Starej Lubowli, jak i Gniazd⁶⁸.

Epoka panowania Zygmunta Luksemburskiego to okres budowy zamków oraz fortec w miastach. I tak na przykład Marek z Norymbergi, doradca monarchy węgierskiego w zakresie finansów, zbudował zamek w Bardiowie przed 1407 r.⁶⁹ Z kolei w 1409 r. król Zygmunt wydał kanclerzowi kancelarii tajnej – Emerykowi z Perína – pozwolenie na budowę zamku (*castrum*) lub małej fortecy (*fortalitium*) w Podolińcu „*intra muros eiusdem civitatis*”⁷⁰. Emeryk mógł wznieść zamek czy fortecę z kamienia lub z drewna⁷¹. Wybór lokalizacji budowy zamku w Bardiowie oraz fortecy w Podolińcu został dokonany w taki sam sposób. Marek z Norymbergii zamienił w zamek miejską wieżę, w której była

⁶⁴ I. Chalupецký, M. Smetana, dz. cyt., s. 16.

⁶⁵ P. Engel, dz. cyt., s. 363, 392.

⁶⁶ *Magyar országsz levéltár* (dalej: MOL), *Diplomatikai levéltár* (dalej: DL) nr 9432; J. Beňko, *Osídlenie...*, s. 173; I. Chalupецký, M. Smetana, dz. cyt., s. 16; M. Števík, *Hajtovka a Hajtovky*, „Almanach Muszyny” [w druku].

⁶⁷ Tamże.

⁶⁸ VMMS, t. I, s. 135–136; V. Rábik, *Civitas munita. Výsady stredovekých miest o hradbách*, „Pamiatky a múzeá”, 1: 2006, s. 3.

⁶⁹ V. Jankovič, *V období vrcholného feudalizmu*, [w:] *Dejiny Bardejova*, Bardejov 1975, s. 51.

⁷⁰ *Zsigmondkori oklevéltár*, t. II, [E. Mályusz (red.)], Budapest 1958, nr 6719. Dokument ten informuje, że tenże zamek miał być wykonany „*de lapidibus vel lignis*” (z kamienia lub drewna).

⁷¹ Z treści dokumentu, na mocy którego król Zygmunt w 1403 r. wybaczył wszystkim buntownikom (*Prvý cisár na uhorském tróne* [P. Dvořák (red.)], Bratislava 2001, s. 114–115; MOL, DL 8899) w literaturze fachowej stwierdza się, że zamek był w Podolińcu już w 1403 r. (D. Dvořáková, *Rytier a jeho král: Stibor zo Stiboric a Žigmund Luxemburský*, Budmerice 2003, s. 90). Jednak Podoliniec w tymże dokumencie jest opisany tylko jako „miasto ufortyfikowane”. Byłoby nielogicznym, aby Emeryk z Perína otrzymał [w 1409 r.] królewskie pozwolenie na budowę zamku (lub fortecy), gdyby w 1403 r. w Podolińcu (jakiś) zamek istniał.

brama do i z miasta. Była to górna brama, odpowiednia do tego celu ze względów strategicznych i komunikacyjnych⁷². Podobnie Emeryk użył do utworzenia forticy w Podolińcu górnej bramy miejskiej⁷³. Przypomnienie lokalizacji tych budowli w ufortyfikowanych miastach (Bardiowie i Podolińcu) może ukierunkować też przyszłe badania dotyczące lokalizacji pierwszego zamku w Kieżmarku, który miał być według źródeł zbudowany za kościołem świętej Elżbiety, znajdując się w systemie murów miasta⁷⁴. Również ten zamek wzniesiony był w pobliżu jednej z dwóch głównych bram miejskich: bramy dolnej. Pierwsza wzmianka o zamku w Kieżmarku pochodzi z 1447 r.⁷⁵ Wysoka wieża (pierwotne *castrum*?) jest ukazana w pobliżu bramy dolnej na mapie północno-wschodniego Spiszu [z 1664 r.], która oddaje realia epoki średniowiecza⁷⁶. W związku z budową forticy w Podolińcu należy podkreślić wyjątkowo istotny fakt. Oto ze względu na zbudowanie forticy w miejscu bramy wybudowano obok niej nową bramę. Dlatego aż do dzisiaj wejście do miasta jest zlokalizowane z lewej strony budynku Urzędu Miejskiego, który pierwotnie był zamkiem podolinieckim⁷⁷.

W maju 1410 r. król Zygmunt postanowił obdarzyć Emeryka innymi majątkami, zaś «dominium lubowlańsko-podolinieckie» stało się ponownie majątkiem węgierskiego władcy⁷⁸. Wkrótce relacje polityczne Węgier i Polski znacznie się skomplikowały, a w czerwcu 1410 r. Zygmunt Luksemburski wypowiedział wojnę koronie polskiej⁷⁹. Rycerze węgierscy zniszczyli Stary Sącz oraz przedmieście Nowego Sącza, zaś rycerze polscy Starą Lubowlę⁸⁰.

W 1411 r. rozpoczęto negocjacje dotyczące zawarcia polsko-węgierskiego traktatu pokojowego. Negocjacje te doprowadziły do przygotowania spotkania władców węgierskiego oraz polskiego na początku 1412 r.⁸¹

Przez stulecia republika wenecka i korona węgierska rywalizowały o dominację w Dalmacji⁸². Bezpośrednią przyczyną wybuchu wojny węgiersko-weneckiej było zajęcie dwóch portów Dalmacji (Trogiru i Szybeniku) przez Wenecjan na początku 1410 r.⁸³ Rywalizacja o wpływy w Dalmacji nie rozwijała się pomyślnie z punktu widzenia króla Zygmunta. Władca węgierski postanowił więc załagodzić spory polityczne z Polską. W marcu 1412 r. zamek w Lubowli był miejscem wydarzenia, być może najbardziej znaczącego w jego

⁷² V. Jankovič, dz. cyt., s. 52.

⁷³ M. Števík, J. Česla, *Pokus o rekonštrukciu hradu v Podolínci na základe popisu z roku 1765 a jeho porovnanie s popisom z polovice 16. storočia*, [w:] M. Števík (red.), *K stredovekým dejinám Spiša*, Stará Lubovňa 2003, s. 135-136.

⁷⁴ P. Ratkoš, *Vznik mesta a hradu Kežmarok*, „Československý časopis historický“, 13: 1965, s. 576.

⁷⁵ D. Csánki, *Magyarország történelmi földrajza*, t. I, Budapest 1890, s. 249.

⁷⁶ M. Števík, *Najstaršie mapové zobrazenie horného Spiša*, [w:] I. Chalupský (red.), *Z minulosti Starej Lubovne*, Levoča 2001, s. 42 i 48.

⁷⁷ M. Števík, J. Česla, *Pokus o rekonštrukciu hradu v Podolínci...*, s. 136 i 146.

⁷⁸ I. Chalupský, M. Smetana, dz. cyt., s. 16.

⁷⁹ J. Rajman, dz. cyt., s. 1110.

⁸⁰ D. Dvořáková, dz. cyt., s. 288; *Zsigmondkori oklevéltár*, t. IV, [E. Mályusz, I. Borsa (red.)], Budapest 1994, nr 1784.

⁸¹ Tamże, s. 289-290.

⁸² P. R. Magocsi, *Historical Atlas of Central Europe*, London 2002, s. 23-25.

⁸³ D. Dvořáková, dz. cyt., s. 293.



Dokument zastawu Zygmunta Luksemburskiego z 1412 r.

Fot. Miroslav Števík

dziejach. Król Zygmunt przybył do zamku 9 marca, a król Władysław Jagiełło 12 marca. Traktat pokojowy został podpisany (przez obu władców) 15 marca. Dokument ten zawierał klauzulę, że każda ze stron zobowiązuje się do za-
dośćuczynienia stronie przeciwnej⁸⁴.

Jest prawdopodobne, że podczas dysputy na spotkaniu w zamku lubowlańskim Zygmunt Luksemburski rozmawiał z królem Władysławem o możliwości użyczenia pożyczki pieniężnej na wydatki związane z wojną węgiersko-wenecką. Tak czy inaczej, wydanie dokumentu dotyczącego pożyczki i zastawu spiskiego poprzedziły debaty węgiersko-polskie, przedmiotem których było określenie obszaru majątku oferowanego pod zastaw. Wiemy też, że w październiku 1412 r. została w Polsce zawarta umowa o owej pożyczce pieniężnej⁸⁵.

8 listopada roku Pańskiego 1412 w Zagrzebiu król Węgier – Zygmunt Luksemburski wydał akt zastawu, w którym oznajmił, że za pożyczkę otrzymaną od Władysława, króla polskiego, w kwocie 37 tys. kóp szerokich groszy praskich – oddał królowi polskiemu w zastaw 16 miast spiskich [którymi są: Stara Lubowla, Podoliniec oraz Gniazda, a ponadto: Biała (Spišská

⁸⁴ *Analecta Scepusii*, dz. cyt., t. I, s. 12-13; ; *Zsigmondkori oklevéltár*, t. III, [E. Mályusz, I. Borsa (red.)], Budapest 1993, nr 1855.

⁸⁵ M. Suchý, *Spišské mestá v poľskom zálohu*, [w:] R. Marsina (red.), *Spišské mestá v stredoveku*, Košice 1974, s. 57.



Władysław Jagiełło



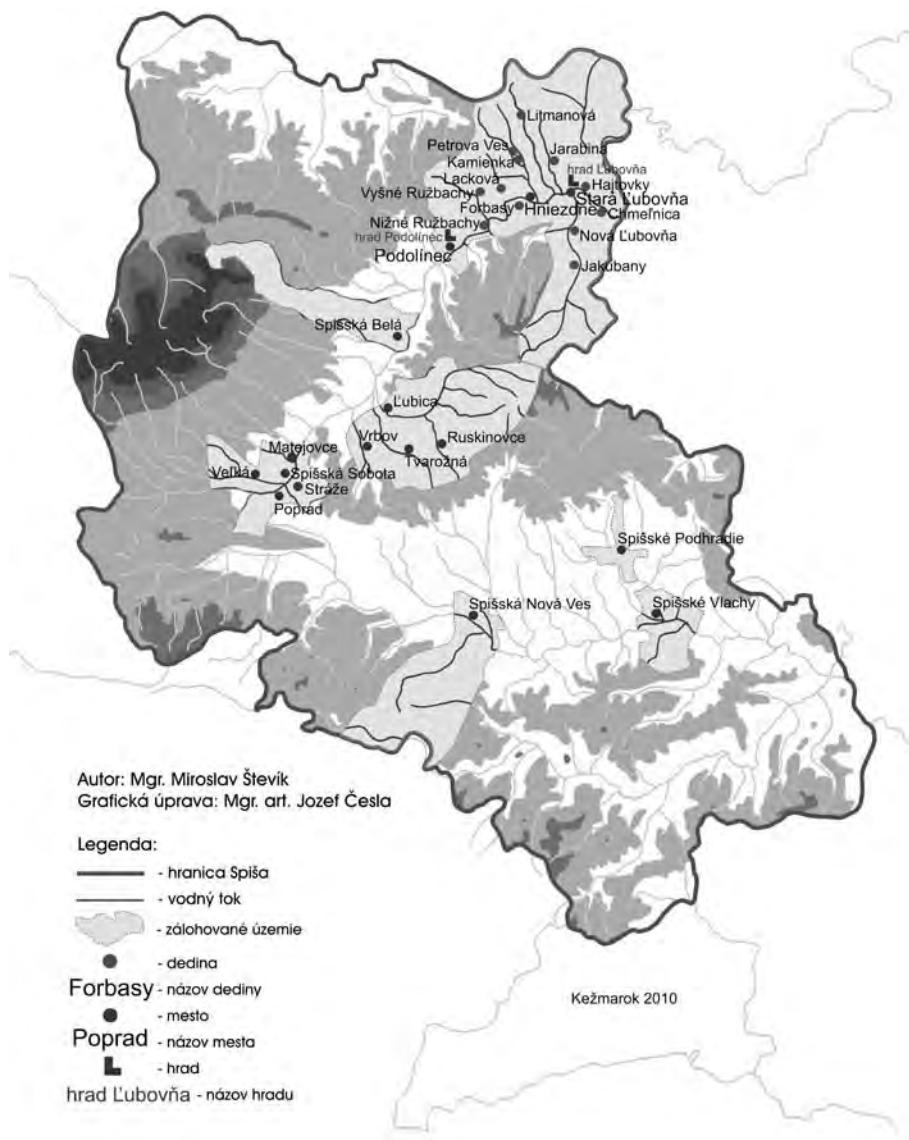
Zygmunt Luksemburski

Belá), Lubica (Lubica), Wierzbów (Vrbov), Tvarožna (Tvarožná), Poprad, Straže (Stráže pod Tatrami), Wielka (Velká), Włochy / Włachy (Spišské Vlachy), Pod[e]grodzie (Spišské Podhradie), Nowa Wieś (Spišská Nová Ves), Ruskinowce (Ruskinovce), Maciejowce (Matejovce) i Sobota (Spišská Sobota)]⁸⁶, a także: zamek Lubowlę oraz twierdzę podoliniecką, a wreszcie i 11 wsi z «dominium lubowlańsko-podolinieckiego» [którymi są: Jakubiany, Nowa Lubowla, Chmielnica, Haitowki (średniowieczna osada, która istniała na terenie dzisiejszego Podsadku), Jarzębina, Piotrowa Wieś (średniowieczna osada, która była zlokalizowana w sąsiedztwie Kamionki), Kamionka, Forbasy, Lackowa, Niżne Ružbachy oraz Wyżne Ružbachy]⁸⁷. Z tej listy miejscowości można ostrożnie wnioskować, że strona polska była zainteresowana tym, aby uzyskać pod zastaw «dominium lubowlańsko-podolinieckie», które do początku XIV w. uważane było przez obydwa państwa za terytorium sporne.

Z pierwotnej Prowincji XXIV Spiskich Miast Polska otrzymała pod zastaw trzynaście miast i miasteczek. Jednakże, co należy wyraźnie podkreślić, były to gospodarczo najsilniejsze grody wspomianej Prowincji [Lubica (Lubica), Włochy / Włachy (Spišské Vlachy), Podegrodzie (Spišské Podhradie), Nowa Wieś (Spišská Nová Ves), Sobota (Spišská Sobota)], a zarazem było to dość zwarte terytorium [w okolicy Soboty – Poprad, Straže (Stráže pod Tatra-

⁸⁶ W. Semkowicz, *Akt zastawu XVI miast spiskich Polsce z r. 1412*, „Wierchy”, VIII: 1930, s. 152-157.

⁸⁷ M. Števík, *Prehľad vývinu osídlenia...*, s. 26-27.



Spisz

mi), Wielka (Veľká) oraz Maciejowce (Matejovce), z kolei w okolicach Lubicy – Wierzbów (Vrbov), Tvarožná (Tvarožná) oraz Ruskinowce (Ruskinovce)]⁸⁸.

⁸⁸ Tamże. W fachowej literaturze częstokroć są błędne i niedokładne wiadomości o liczbie i charakterze miast zastawionych. Na przykład Magocsi pisze, że 13 królewskich miast zlokalizowanych na obszarze północnego Spiszu (P. R. Magocsi, dz. cyt., s. 24). Także i mapa tego obszaru [z zastawionymi miastami] jest zatytułowana: *Północny Spisz*. Ale Nową Wieś, Podegrodzie i Włochy / Wlachy nie można uznać za obszar północnego Spiszu. Rajman zaś błędnie nazywa obszar zastawu jako: *okręg Ľubowli z 12 miastami* (J. Rajman, dz. cyt., s. 867). [Należy także dodać, że przy koronie węgierskiej pozostały dwa najznaczniejšie miasta Spiszu: Kežmarok oraz Lewocza – przypis tłumacza – Z. B.].

W następnym okresie zamek w Lubowli należał do najważniejszych ośrodków administracyjnych Spiszu. Zamek Spiski (*Spišský hrad*) był centrum Spiskiej żupy⁸⁹, zamek lubowlański centrum zastawionej części Spiszu – tzw. starostwa spiskiego (*Starostia Spisz*)⁹⁰. Istota zastawu opierała się na tym, że polski władca otrzymał prawo do korzystania z dochodów i z innych pożytków miast, miasteczek i wsi danych pod zastaw, a także prawo do zarządzania zastawionym terytorium przez swoich urzędników⁹¹. Na szczycie władzy [na zastawionym terytorium] stali starostowie, niższe (ale kluczowe) urzędy zajmowali kasztelanami zamku lubowlańskiego i zamku podolinieckiego (od XVI w. – podstarościowie lubowlański oraz podoliniecki), którzy zapewniali sprawną administrację starostwa spiskiego⁹². W pierwszym okresie dziejów zastawionego terytorium (XV w.) zamkowi lubowlańskiemu podlegały: Jakubiany, Nowa Lubowla, Chmielnica, Haitowki, Jarzębina, Piotrowa Wieś, Kamionka, Forbasy oraz Lackowa, a zapewne i Litmanowa⁹³, zaś zamkowi podolinieckiemu – Niżne Rużbachy oraz Wyżne Rużbachy. Co do miast na zastawionym obszarze, to należy stwierdzić, że polska administracja respektowała ich status jako miast królewskich. Starosta spiski był pośrednikiem między tymi miastami i miasteczkami, a królem polskim⁹⁴. Ponieważ przed rokiem 1412 trzynastcie zastawionych miast przynależało do Prowincji XXIV Spiskich Miast (*Provincia XXIV oppidorum terrae Scepusiensis*), dlatego po tymże roku została utworzona nowa Prowincja XIII Spiskich Miast (*Provincia XIII Oppidorum Scepusienses oppignoratae*)⁹⁵.

Ostatnim znanym kasztelanem zamku w Lubowli – przed oddaniem władzy Polakom – był jeden z Mikłowskich (Miklovský / Myklovsky). Jego nazwisko wskazuje, że mógł on być Polakiem w służbie korony węgierskiej. Pierwszym zaś starostą spiskim został Paweł Gładysz, któremu w uzyskaniu tego urzędu (na zastawionym obszarze) z pewnością pomogła biegła znajomość języka węgierskiego⁹⁶.

W 1419 r. zamek w Lubowli miał być ponownie miejscem spotkania władców, tj. Władysława Jagiełły z Zygmuntem Luksemburskim. Przedmiotem ich rozmów miało być zawarcie trwałego pokoju między Polską a Zakonem Krzyżackim. Spotkanie zostało zaplanowane na marzec. Ponieważ król Zygmunt był zaangażowany w wojnę z Turcją, 19 marca Władysław Jagiełło omówił warunki zawarcia przymierza z krzyżakami tylko z posłami papieskimi. Następnie zaś władca polski odwiedził spiskie miasta i po kilku tygodniach pobytu w Lubowli

⁸⁹ I. Chalupický, *Prehľad vývoja verejnej správy na Spiši*, „Sborník archivních prací“, 1: 1963, s. 123-124.

⁹⁰ Tamże, s. 131.

⁹¹ M. Suchý, *Spišské mestá...*, s. 58.

⁹² J. Kurtyka, dz. cyt., s. 519.

⁹³ Istnienie Litmanowej w XV w. stwierdza rejestr z 1564 r., w którym są wspomniane trzy spustoszone pola: *Haithowki*, *Piotrowany*, *Lithmanowa* (J. Małecki, dz. cyt., s. 180).

⁹⁴ J. Kurtyka, dz. cyt., s. 519.

⁹⁵ I. Chalupický, *Prehľad vývoja...*, s. 137-138.

⁹⁶ J. Kurtyka, dz. cyt., s. 505, s. 521.

wrócił do Krakowa⁹⁷. Wkrótce udało się doprowadzić do spotkania dwóch monarchów – polskiego i węgierskiego – w maju 1419 r. w Koszycach⁹⁸.

W trzeciej dekadzie XV w. urząd starosty spiskiego pełnił znany rycerz, a także i znakomity dyplomata, przyjaciel władcy węgierskiego, a zarazem cesarza niemieckiego Zygmunta Luksemburskiego – Zawisza Czarny z Garbowa herbu Sulima. Był on dobrze przygotowany do sprawowania tego urzędu, gdyż wcześniej wiernie służył zarówno królowi węgierskiemu, jak i polskiemu⁹⁹. Na wspomnianym spotkaniu w marcu 1412 r. w zamku w Lubowli, gdy został podpisany traktat pokojowy przez władców Węgier i Polski Zawisza Czarny wystąpił w kręgu panów polskich¹⁰⁰. O jego wysokim statusie w ówczesnej Europie świadczy fakt, że w 1426 r. uzyskał od papieża Marcina V zgodę na założenie klasztoru Karmelitów [trzewiczkowych] „*in silva dicta Krem-pach prope fluvium Poprad*” (w lesie zwanym Krempach nad rzeką Poprad)¹⁰¹, na terytorium ówczesnego starostwa spiskiego (dzisiaj teren Mniszka nad Popradem). Niestety, Zawisza zginął dwa lata później [w maju 1428 r.] w bitwie pod Gołębciem (osada nad Dunajem, na północ od Belgradu) w czasie wojny z Turcją. Wydaje się, że właśnie z powodu jego śmierci nie doszło ostatecznie do założenia wspomnianego klasztoru Karmelitów. O tym legendarnym rycerzu Jan z Turca (Johannes de Thurocz) pisał w swojej Kronice:

W tej bitwie poległo wielu [rycerzy]. Najszlachetniejszym z nich był mąż zwany Zawiszą Czarnym, który wyróżniał się i męstwem (czyli dzielnością bohaterską), i doskonałością w obsłudze broni. Nasi rycerze aż do współczesnych nam czasów wspominają go z głębokim wzruszeniem¹⁰².

Po Zawiszy urząd starosty spiskiego pełnił przez kilka lat jego brat Jan Faturej z Garbowa, który ongiś również walczył w armii węgierskiej króla Zygmunta Luksemburskiego¹⁰³.

W 1436 r. władca węgierski – Zygmunt Luksemburski – podjął starania o odebranie zastawu¹⁰⁴. W tymże czasie królem polskim był już Władysław III Warneńczyk¹⁰⁵, który odmówił zwrotu. Strona węgierska także później zabiegała o zwrot zastawionego terytorium, jak również o zwrot sumy zastawnej, lecz bezskutecznie.

Podczas gdy w okresie panowania króla Zygmunta Luksemburskiego starostowie spiscy utrzymywali dobre, a nawet i przyjazne stosunki z węgierskim

⁹⁷ I. Chalupický, M. Smetana, dz. cyt., s. 16; M. Suchý, *Spišské mestá...*, s. 26.

⁹⁸ J. Rajman, dz. cyt., s. 1058.

⁹⁹ Na temat Zawiszy zob.: J. Długosz, *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, Ks. 10 i 11 (1406–1412), Warszawa 1982, s. 101; J. Kurtyka, dz. cyt., s. 520.

¹⁰⁰ D. Dvořáková, dz. cyt., s. 428.

¹⁰¹ *Bull. Pol.* IV, nr 1735.

¹⁰² J. Sopko, *Kroniky stredovekého Slovenska*, Budmerice 1995, s. 153.

¹⁰³ S.A. Sroka, *Addenda do spisu polskich starostów na Spiszu w XV wieku*, „Prace Pienińskie”, 12: 2002, s. 100.

¹⁰⁴ *Analecta Scopusii...*, t. II, s. 92.

¹⁰⁵ R. Marcinek [i Zespól], dz. cyt., s. 219.

dworem królewskim, to w następnym okresie [napiętych relacji politycznych między królestwem węgierskim a królestwem polskim] stosunki między starostami a dworem królów węgierskich częstokroć były inne.

W rywalizacji Albrechta II Habsburga oraz Władysława III Jagiello-
na o panowanie w Czechach (po śmierci Zygmunta Luksemburskiego) w la-
tach 1438–1439 brał udział (jako zwolennik króla Władysława) starosta spiski
Piotr Szafraniec [z Pieskowej Skały], walcząc ze Stefanem Rozgonyi (zwolen-
nikiem Albrechta II Habsburga), który miał swoją załogę w Kieżmarku¹⁰⁶.

Tylko dwa miasta górnośląskie: Podoliniec i Kieżmark (oba otoczone mu-
rami) mogły być ośrodkami strategicznymi dla popierania całkiem odmienn-
ych interesów. W Podolińcu nadto była fortalicja wzniesiona przez Emeryka
z Perína (w 1409 r.).

24 maja 1439 r. zamek w Lubowli stał się miejscem węgiersko-polskich ne-
gocjacji pokojowych. W obecności legata papieskiego dostojnicy obu królestw
mieli ustalić warunki pokoju pomiędzy Węgrami a Polską. Polskiej delegacji
przewodniczył biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki, proponujący zawiesze-
nie broni¹⁰⁷. Pół roku później, gdy władca korony węgierskiej (Albrecht) zmarł,
sytuacja polityczna uległa jednak zmianie. Kandydatem do tronu węgierskiego
stał się dawny rywal zmarłego Albrechta o panowanie w Czechach – piętnasto-
letni Władysław III Jagiellon, król Polski¹⁰⁸, który w lutym 1440 r. zyskał rywala
w osobie urodzonego wtedy przez Elżbietę, wdowę po Albrechcie Habsburgu,
Władysława [Pogrobowca]. W obronie praw syna do korony węgierskiej królo-
wa Elżbieta odwołała się wówczas do pomocy doświadczonego dowódcy – Jana
Jiskry (Giskry) z Brandysu, który stanął na czele oddziału 5 tys. rycerzy¹⁰⁹.

W związku z kandydaturą Władysława Jagiellona na króla Węgier, stro-
na węgierska podjęła sprawę dotyczącą zwrotu zastawu spiskiego koronie wę-
gierskiej. Mimo że Władysław przyrzekł Węgom (w przypadku wyboru na
węgierskiego władcę) zwrot zastawionej części Spiszu bez roszczeń finan-
sowych¹¹⁰, to na krótko przed swoim wyjazdem na Węgry przekazał teryto-
rium to w dzierżawę (we władanie) biskupowi krakowskiemu Zbigniewowi
Oleśnickiemu¹¹¹.

W 1441 r. udało się zwolennikom Jana Jiskry (Giskry) zająć Kieżmark.
«Starostą» miasta został Mikołaj Brcal. Jest wielce prawdopodobne, że na po-
czątku lat czterdziestych XV w. w tym mieście zbudowano zamek (lub wie-
żę zamkową), który stał się siedzibą «starosty» Brcala¹¹². Jednocześnie do
Podolińca przybyli Zaremba i Szkora z rycerstwem, aby wesprzeć polskie-

¹⁰⁶ *Analecta Scepusii...*, t. I, s. 141–142.

¹⁰⁷ I. Chalupceky, M. Smetana, dz. cyt., s. 26.

¹⁰⁸ J. Rajman, dz. cyt., s. 1064–1065.

¹⁰⁹ P. Klučina [a Kolektiv], *Vojenské dějiny Československa*, Praha 1985, s. 335.

¹¹⁰ M. G. Kovachich, *Supplementum ad vestigia Comitum apud Hungaros*, Budae 1798, s. 475–480.

¹¹¹ Według Jana Długosza Władysław oddał «zastaw spiski» biskupowi krakowskiemu celem umorzenia swojego długu
(*Analecta Scepusii...*, t. II, s. 97–98). Por.: I. Chalupceky, M. Smetana, dz. cyt., s. 26; M. Suchý, *Spišské mestá...*, s. 111.

¹¹² Zob.: przypisy do niniejszego tekstu: 75 i 76.

go króla Władysława¹¹³. O Podolińcu polski historyk Jan Długosz napisał, że wspomniane miasto było jedyną miejscowością na «polskim» Spiszu, która wyjątkowo skutecznie przez kilka lat odpierała oblężenie rycerzy Jiskry (Giskry), stronnika królowej węgierskiej Elżbiety¹¹⁴.

Biskup Oleśnicki zarządzał zastawionym terytorium poprzez swoich pośredników, którzy byli nazywani «starostami»¹¹⁵. Na dłuższy czas, tak do politycznych jak i militarnych zmagają w starostwie spiskim włączył się Mikołaj Komorowski wraz ze swoim bratem Piotrem. Z dobrze ufortyfikowanego zamku w Lubowli prowadzili oni stałe ataki na sąsiednie okręgi¹¹⁶. Jeszcze w 1447 r. Komorowscy podejmowali ze zwolennikami Jiskry zmagania, które nie ominęły okolic zamku w Lubowli¹¹⁷. W tym czasie (najpóźniej w 1448 r.) Komorowscy wypowiedzieli posłuszeństwo biskupowi krakowskiemu. Kiedy przestali działać w Lubowli, zaangażowali się w rozbójnicze działania na terenie północnych Węgier.

W związku z szerzącym się w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XV w. na Spiszu ruchem bratrzyków (*bratrickým hnútím*), w 1453 r. do Lewoczy przybyli – na spotkanie z przedstawicielami miast Lewoczy i Kieżmarku – starosta spiski Jan Oleśnicki i podstarości podoliniecki Mikołaj Czajka¹¹⁸. Pomimo zawartej tamże umowy o nieagresji, Mikołaj Czajka zaatakował Kieżmark w czerwcu 1454 r.¹¹⁹ Władca polski Kazimierz IV Jagiellończyk został zmuszony do powstrzymania rozbójniczych działań Czajki¹²⁰.

W tymże okresie Lubowla znalazła się pomiędzy dwoma najważniejszymi ośrodkami bratrzyków. Od zachodu bowiem okręg lubowlańsko-podoliniecki sąsiadował z wielkim obozem wojskowym, który miał swoją siedzibę wśród skał nad Haligowcami, na wschodzie natomiast znajdował się zamek Pławiec, siedziba przywódcy bratrzyków Piotra Aksamita¹²¹. Do ustabilizowania sytuacji w kraju doszło dopiero po upadku ruchu bratrzyków w wyniku ich klęski w bitwie pod Sárospatak w 1458 r., w której zginął Piotr Aksamit, a do ostatecznego uspokojenia dopiero po roku 1467¹²².

Zachowały się wiadomości [z drugiej połowy XV w.] o sprzęcie wojskowym na zamku w Lubowli i w fortalicji w Podolińcu. Fakt ten nie powinien

¹¹³ H. Ruciński, *Husyci, Jan Jiskra z Brandysu i bratrzycy na Spiszu w środkowym trzydziestolecu XV wieku i ich powiązania z południową Małopolską*, [w:] A. Kroh (red.), *Spisz: Wielokulturowe dziedzictwo*, Sejny 2000, s. 95.

¹¹⁴ J. Długosz, *Historiae Polonicae*, t. I, Leipzig 1712, s. 762.

¹¹⁵ J. Kurtyka, dz. cyt., s. 524.

¹¹⁶ M. Suchý, *Dejiny Levoče*, I, Košice 1974, s. 114.

¹¹⁷ I. Chalupický, M. Smetana, dz. cyt., s. 27.

¹¹⁸ J. Špirko, *Husiti, jiskrovci a bratříci v dejinách Spiša (1431–1462)*, Levoča 1937, s. 76–77.

¹¹⁹ Tamże, s. 90, s. 93.

¹²⁰ H. Ruciński, *Husyci...*, s. 102. W tymże [1454] roku Czajka napadł także i na Bardiów. W jednym z dokumentów polski władca [Kazimierz IV] potwierdził wyrządzenie szkód w Bardziejowie przez Czajkę (J. Špirko, *Husiti...*, s. 90). Czajka walczył (zdaniem Sopka) po stronie bratrzyków. Zob. także: J. Sopko, dz. cyt., s. 111, s. 319.

¹²¹ M. Plaček, M. Bona, *Encyklopédia slovenských hradov*, Praha 2007, s. 329. Na temat aktywności bratrzyków na Spiszu – Zob. także: J. Špirko, dz. cyt.

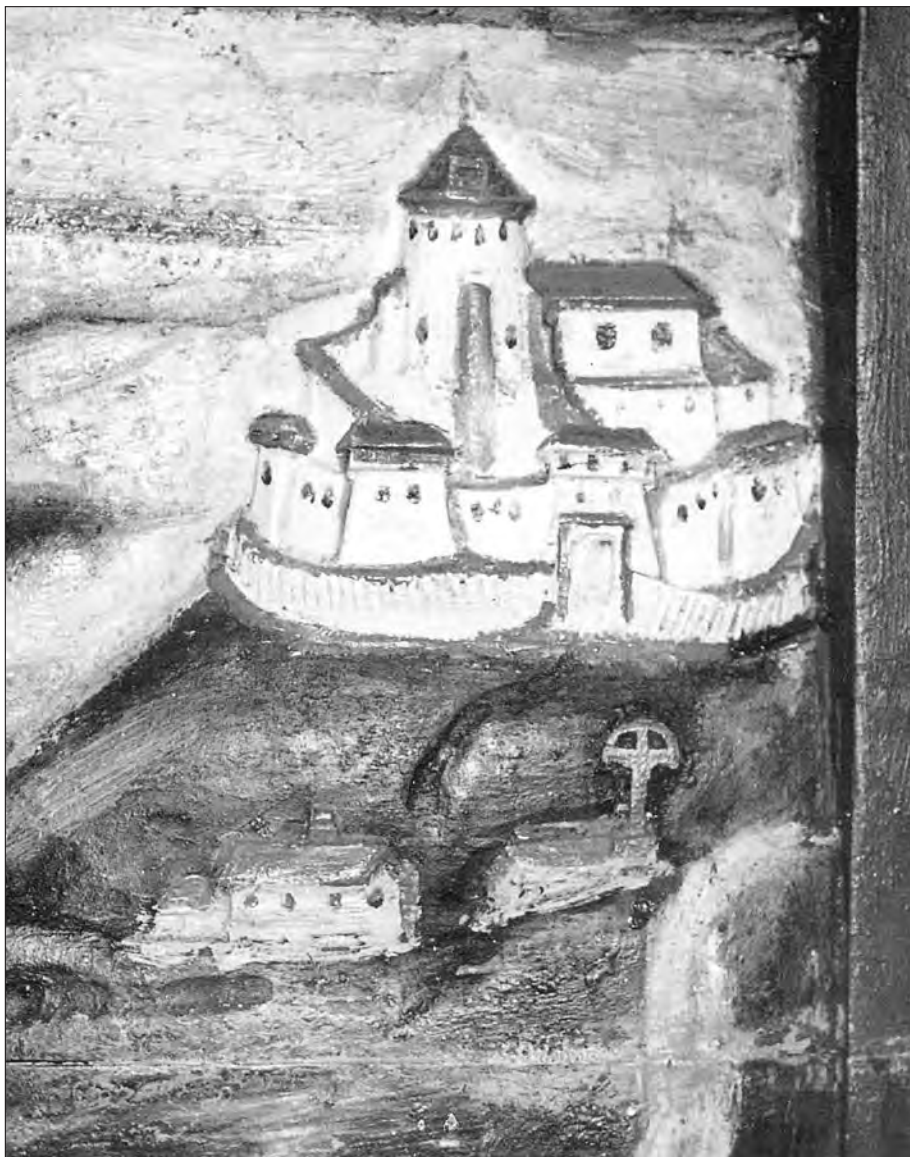
¹²² P. Klučina [a Kolektiv], dz. cyt., s. 338–339.



Wieża główna dominująca nad zamkiem średniowiecznym

Fot. P. Sás

zaskakiwać, gdyż już w poprzednich dekadach ich załogi brały udział w kilku bitwach. Starosta spiski Przeclaw z Dmosic, wymieniony na tym urzędzie po raz pierwszy w 1456 r., w pierwszych latach swojej działalności na Spiszu starał się podobno zyskać od zastawionych miast nieprawny haracz, za co został



Wyobrażenie zamku – pierwsza połowa XVI w.

Fot. Miroslav Števík

upomniany surowo przez polskiego monarchę¹²³. Przeclaw rozwiązywał swoje problemy finansowe zastawieniem dział i inego sprzętu militarnego zamków Lubowla i Podoliniec. Oznacza to więc, że najpóźniej około połowy XV w. w obu tych budowlach obronnych była rozmieszczona artyleria.

¹²³ Państwowe Archiwum w Lewoczy [Štátny archív Levoča], *Provincia XVI spišských miest*; Grófsky archív, i. č. 60, 61, 62; J. Radziszewska, *Studia z dziejów ustroju Spisza*, Katowice 1969, s. 171.

Jest także wielce prawdopodobne, że w XV w. zamek lubowlański posiadał trzy linie obrony. Tworzyły je: mur wokół zamku, przed którym był rów, podgrodzie otoczone murem obronnym i działowymi basztami oraz ostrokoł (zapewne drewniany) przed murem podgrodzia. Linie te są widoczne na najstarszym zachowanym rysunku zamku z pierwszej połowy XVI w.¹²⁴ Z kolei budowlana aktywność [polskich właścicieli] na zamku w Lubowli w XV w. może być tłumaczona tym, że «zastaw spiski» okazał się problemem długotrwałym.

W 1471 r. powstała silna opozycja większości możnowładców i rycerstwa przeciwko królowi Węgier Maciejowi Korwinowi, której przedstawiciele zaproponowali tron węgierski polskiemu królewiczowi Kazimierzowi Jagiellonowi (późniejszemu świętemu). W tymże roku trzynastoletni królewicz przybył na Spisz wraz z 12 tys. rycerzy od strony Nowego Sącza i przez Lubowlę oraz Podoliniec ciągnął w kierunku Koszyc¹²⁵. W tym czasie Przeclaw (starosta spiski) współpracował ściśle z polskim rycerstwem, werbując kandydatów do armii polskiej, zaopatrując armię królewicza w konie i w żywność¹²⁶.

Starania Kazimierza o uzyskanie tronu węgierskiego nie przyniosły sukcesu¹²⁷. W 1473 r. na zamku w Lubowli odbywały się rozmowy królewicza z posłem weneckim Ambrosio Contarinim¹²⁸. W tym okresie rozpoczęto negocjacje węgiersko-polskie, a na początku roku następnego w Spiskiej Starej Wsi został zawarty traktat pokojowy¹²⁹. Nie jest przypadkowe, że w tym właśnie czasie (w latach 1472–1474) Przeclaw otrzymał od króla polskiego Kazimierza IV dodatkowe dochody. Najwięcej z nich starosta spiski użył *pro castrorum provisione* (czyli na zabezpieczenie sprzętu militarnego w zamku w Lubowli i w fortalicji w Podolińcu)¹³⁰.

W następnych dekadach, aż do połowy XVI w., losy zamku w Lubowli były połączone dość ściśle ze znakomitym rodem szlacheckim Kmitów. Od około 1476 r. urząd starosty spiskiego sprawował Piotr III Kmita [z Wiśnicza]¹³¹, którego małżonką była Elżbieta, córka Przeclawa z Dmosic¹³². Najstarszy zachowany dokument z okresu piastowania przez Piotra Kmitę urzędu starosty spiskiego był wystawiony w Podolińcu, a jego treść dotyczy rocznego podatku od dochodów kopalni ze Spiskiej Nowej Wsi – jednego z zastawionych miast¹³³.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że aczkolwiek kilkanaście spiskich miasteczek i wsi stało się w wyniku zastawu własnością polskich władców, to równo-

¹²⁴ Najstarszy widok zamku jest zachowany na wczesnorenansowym reliefie kościółka w Hranińcu.

¹²⁵ H. Ruciński, *Dzieje polityczne Spiszu...*, s. 303. Por.: F. Uličný, *Polské vojenské vpády na Slovensko v druhej polovici 15. storočia*, „Historické štúdie”, XV: 1970, s. 255–256.

¹²⁶ K. Baczkowski, *Przeclaw z Dmosic*, PSB 28 (XXVIII), Wrocław 1985, s. 679.

¹²⁷ F. Uličný, dz. cyt., s. 256.

¹²⁸ *Slovenský biografický slovník* III, Martin 1989, s. 56.

¹²⁹ J. Rajman, dz. cyt., s. 481.

¹³⁰ J. Kurtyka, dz. cyt., s. 525.

¹³¹ R. Trawka, *Kmitowie*, Kraków 2005, s. 210.

¹³² J. Kurtyka, dz. cyt., s. 525; A. Kamiński, *Kmita Piotr*, PSB 13 (XIII), Wrocław 1967–1968, s. 95.

¹³³ S. A. Sroka, *Dokumenty polskie z archiwów dawnego Królestwa Węgier*, t. III (*Dokumenty z l. 1451–1480*), Kraków 2000, nr 273.

częście podlegało jurysdykcji prepozytury spiskiej (w rzeczywistości arcybiskupowi diecezji ostrzyhomskiej)¹³⁴. Pomimo tego Kmita zaczął domagać się dziesięcin od majątków kościelnych na tym obszarze. Fakt ten zmusił legata papieskiego w Czechach i na Węgrzech i równocześnie biskupa egerskiego – kardynała Gabriela do wydania (w 1478 r.) zakazu staroście *Liblow et Podolin* (Lubowli i Podolińca) Piotrowi Kmicie – pod groźbą kary ekskomuniki – zabierania księżom na terytorium zastawu dziesięcin, albo obciążania ich jakimkolwiek innymi opłatami¹³⁵. Ponieważ Kmita już w następnym roku (1479) miał odnowić i wyposażyć własnym kosztem farę w Podolińcu¹³⁶, można sądzić, że był to w tej sytuacji akt ekspiacji i rodzaj zadośćuczynienia¹³⁷.

Poprzednik Kmity na urzędzie starosty spiskiego, Przecław z Dmosic, sprawujący ten urząd od około 1456 r. do 1474 r.¹³⁸, rozwiązywał swoje problemy finansowe oddawaniem w zastaw dział i innego sprzętu militarnego z zamku w Lubowli i z fortecy w Podolińcu. W 1483 r. Piotr Kmita wykupił [od Jana Smolika ze Strzeszkowic] zastawiony «sprzęt militarny» za kwotę 220 florenów¹³⁹.

Podczas swojego panowania (1458–1490) zadeklarował zamiar wykupienia zastawu spiskiego władca węgierski Maciej Korwin, ale propozycja ta nie została przez Kazimierza IV Jagiellończyka przyjęta¹⁴⁰. Zastawione terytorium często bowiem pełniło istotną funkcję w realizacji dążeń polskiej linii Jagiellonów do objęcia tronu węgierskiego. Już w 1440 r. polski władca Władysław III przyrzekł, że w przypadku wyboru na władcę Węgier zwróci zastawione terytorium [bez roszczeń finansowych]¹⁴¹.

Dokładnie w pół wieku później – 8 maja 1490 r. w Pradze – król czeski Władysław II wystawił dokument, którym pragnął pozyskać wpływowego magnata węgierskiego Stefana / Szczepana Zapolyę:

My Władysław, z łaski Bożej król Czech, margrabia Moraw i margrabia Łużyc, książę Luksemburga i Śląska etc., oznajmiamy niniejszym pismem wszystkim, którym wiedzieć to należy, że przyrzekliśmy, i tym pismem jeszcze raz przyrzekamy, wielmożnemu panu Stefanowi z Zapola, wielkiemu żupanowi spiskiemu i najwyższemu staroście w księstwie Austrii, a nam wielce umiłowanemu, że gdy z pomocą Bożą na tron w Koronie Węgierskiej wprowadzeni bylibyśmy i w tej Koronie istotnie władalibyśmy, to mamy

¹³⁴ Także dokument królewski dotyczący zastawu określa zastawione miasta (i miasteczka) jako miasta położone w Ostrzyhomskiej diecezji: *in terra nostra Scepusiensis diocesis Strigoniensis situatis* (zob.: W. Semkowicz, dz. cyt., s. 153).

¹³⁵ Państwowe Archiwum w Lewoczy [Štátny archív Levoča], *Spišské prepošstvo, Stredoveké listiny 1248–1526*. Inwentarz: nr 385/1478.

¹³⁶ M. Schmauk, *Supplementum analectorum terrae Scepusiensis*, II, Spišské Podhradie 1889, s. 300.

¹³⁷ R. Trawka, dz. cyt., s. 277. Autorka ta twierdzi, że fara w Podolińcu była poświęcona świętym Piotrowi i Pawłowi. Jednak zarówno w średniowieczu, jak i współcześnie patronką podolinieckiej fary była i jest Panna Maria. Przy okazji, u Trawki (w jej sumiennym opracowaniu) występują dwie istotne nieścisłości: Zamek Makovický (Zborov) nie jest na Spiszu, ale w Szaryszu, a Sromowce nie są na Słowacji ale w Polsce.

¹³⁸ J. Kurtyka, dz. cyt., s. 525.

¹³⁹ R. Trawka, dz. cyt., s. 277; A. Kamiński, dz. cyt., s. 95.

¹⁴⁰ J. Małecki, dz. cyt., ss. 198–199. Suchý niesłusznie twierdzi, że Maciej Korwin chciał zwrócić kwotę zastawu polskiemu królowi Zygmuntowi (M. Suchý, *Spišské mestá...*, s. 64).

¹⁴¹ M. G. Kovachich, dz. cyt., ss. 475 – 480; M. Suchý, *Spišské mestá...*, s. 63.

Jemu dać (podarować), uwolniwszy spod Korony Polskiej, i w jego w istocie władaniu pozostawić zamki i miasta, to jest Lubowlę i Podoliniec ze wszystkimi ich przynależnościami oraz Prowincję Trzynastu Miasteczek na Spiszu także z ich wszystkimi przynależnościami, żadnego nie odbierając, ani nie dziedzicząc, które są w Koronie Polskiej dziś zastawione, aby ów pan Stefan ze swoimi godnościami i jego przysli potomkowie tym wszystkim zarządzał a dziedzicznie nim władał jako swoim państwem i uczynił z nim to, co by Jemu było miłym. A to wszystko Jemu po wprowadzeniu nas na tron w Koronie Węgierskiej w okresie roku sprawnie uczynić [przypiekaemy], a zaś w istocie w jego władaniu pozostawić mamy [...]¹⁴².

Władysław II został królem węgierskim w 1490 r., ale swojej obietnicy, którą dał Stefanowi Zapolyi nie zrealizował. Sytuacja zastawu spiskiego nie uległa zmianie, a Piotr Kmita nadal sprawował urząd starosty spiskiego. Władaniem koroną węgierską zainteresowany był także brat Władysława – królewicz Jan Olbracht, który walczył o nią w 1492 r., ale został pokonany w bitwie pod Preszowem przez wojska dowodzone przez Jana Zapolyę¹⁴³, przy czym Piotr Kmita był jednym z głównych dowódców armii polskiego pretendenta do tronu królewskiego¹⁴⁴.

W 1494 r. w Lewoczy miał miejsce zjazd Jagiellonów, w którym uczestniczyli: władca korony węgierskiej i korony czeskiej Władysław II, król Polski Jan Olbracht, królewicz Zygmunt (późniejszy król Polski) i książę Kościoła – arcybiskup gnieźnieński – Fryderyk. Jagiellonowie ustalili warunki wiecznego pokoju i wzajemnej współpracy¹⁴⁵. W delegacji króla polskiego znajdował się Piotr Kmita¹⁴⁶. Jeszcze przed przybyciem do Lewoczy orszak królewski stanął 10 kwietnia na zamku w Lubowli¹⁴⁷, a Kmita miał okazję pokazać polskiemu władcy siedzibę administracji starostwa spiskiego.



Jan Olbracht

¹⁴² V. Chaloupecký, *Středověké listy ze Slovenska*, Praha 1937, nr 193.

¹⁴³ M. Suchý, *Spíšské městá...*, s. 65; S. Rosik, P. Wiszewski, *Poczet polskich królów i książąt*, Wrocław 2006, s. 202.

¹⁴⁴ F. Uličný, dz. cyt., s. 257; R. Trawka, dz. cyt., s. 220–221.

¹⁴⁵ M. Suchý, *Dejiny Levoče*, I, dz. cyt., s. 127.

¹⁴⁶ R. Trawka, dz. cyt., s. 228.

¹⁴⁷ Tamże.

XV w. to czas zaniku na Spiszu wielu osad na szerokim obszarze północno-wschodniego terytorium tej krainy¹⁴⁸. Jedną z nich były Jakubiany, położone w zamkowym «dominium lubowlańskim», które w 1492 r. opuściła i ludność rdzennie słowacka¹⁴⁹ i ludność niemiecka. W 1497 r. Piotr Kmita zasiedlił obszar Jakubian ludnością wołoską [Rusinami]¹⁵⁰.

W okresie działalności Przecława z Dmosic na urzędzie starosty spiskiego (w latach 1456–1474) udokumentowane jest używanie dział na zamku w Lubowli i w forticy w Podolińcu. Z kolei zaś z okresu działalności Piotra Kmity (w latach 1476–1505) zachowała się pierwsza informacja o baszcie zamkowej w Lubowli, który w 1502 r. podjął naprawę zamku i zniszczonej baszty¹⁵¹.

Nie jest nam wiadome, której baszty dotyczyła owa wzmiankowana naprawa. Zapewne była to jedna z trzech gotyckich kwadratowych baszt, które prezentuje najstarszy zachowany widok zamku w Lubowli z pierwszej połowy XVI w. Niestety żadna z nich nie zachowała się do czasów współczesnych. Działalność budowlaną na zamku w Lubowli w późnym średniowieczu poświadcza portal późnogotycki (z tzw. «oślim grzbietem») bramy do górnego zamku¹⁵². W części prac naukowych jest przyjmowany pogląd, że Piotr Kmita rozpoczął w 1502 r. wznoszenie przed bramą do górnego zamku bastionu¹⁵³. Z zachowanego rejestru z 1502 r. wynika jednak dość jednoznacznie, że starosta spiski zdecydował się naprawić starą zniszczoną basztę zamkową.

Budowa bastionu na zamku w Lubowli rozpoczęła się około połowy XVI w., zapewne po 1544 r., w okresie kiedy starostą spiskim był Piotr IV Kmita [wojewoda krakowski, znany mecenas sztuki, starosta spiski w latach 1522–1553]. Jego działalność budowlaną na zamku w Lubowli w tymże właśnie czasie potwierdza dokument z 1544 r., na mocy którego polecił on swoim kasztelanom w Starej Lubowli i Podolińcu, czyli Jakubowi Łomnickiemu i Stefanowi Bylinie – rozpoznać czy mieszkańcy trzynastu spiskich miast byli i są zobowiązani do świadczenia pomocy przy rozbudowie lub odnowie zamku w Lubowli, czy też może byli i są z tego obowiązku zwolnieni¹⁵⁴.

¹⁴⁸ M. Števík, *Najstaršie názvy a písomné doloženie, polohy a vývoj (zaniknutých) osád severovýchodného Spiša v neskorom stredoveku (1250–1526)*, [w:] *K stredovekým dejinám Spiša*, M. Števík (red.), Stará Lubovňa 2003, s. 108; V. Rábik, *Nemecké osídlenie na území východného Slovenska v stredoveku*, Bratislava 2006, s. 199.

¹⁴⁹ W polskiej literaturze fachowej wyraz *Slavi* ze wspomnianego dokumentu jest przekładany jako *Słowianie*, a nie jako *Słowacy* (J. Kurtyka, dz. cyt., s. 512; R. Trawka, dz. cyt., s. 278). Na temat interpretacji terminu *Slavi* – zob.: P. Ratkoš, *Postavenie slovenskej národnosti v stredovekom Uhorsku*, [w:] *Slováci a ich národný vývin*, J. Mészáros (red.), Bratislava 1969, s. 32–35; B. Varsík, *K sociálnym a národnostným bojom v mestách na Slovensku v stredoveku*, [w:] *Slováci a ich národný vývin*, dz. cyt., s. 57, s. 67.

¹⁵⁰ Państwowe Archiwum w Lewoczy [Štátny archív Levoča], *Pobočka Stará Lubovňa*; Archiwum Miasta Gniazda [Archív mesta Hniezdeň], nr 13; J. Beňko, *Najstaršie písomné doloženie obcí okresu Stará Lubovňa*, „Nové obzory“, 31: 1990, s. 40; V. Rábik, *Nemecké osídlenie...*, s. 199.

¹⁵¹ A. Kamiński, dz. cyt., s. 95.

¹⁵² M. Plaček, M. Bona, dz. cyt., s. 192. Lukáč zakłada, że wspomnianą działalność budowlaną inicjował Kmita, co jest wielce prawdopodobne, ale dowody potwierdzające ten fakt nie są znane (G. Lukáč, *Renesančný bastión na hrade Lubovňa*, [w:] *Teki Krakowskie*, II, Kraków 1995, s. 124).

¹⁵³ I. Chalupický, M. Smetana, dz. cyt., s. 28; Slivka, Vallašek, *Hrady a hrádky na východnom Slovensku*, Košice 1991, s. 202. Takiej możliwości nie odrzuca i Lukáč (G. Lukáč, dz. cyt., s. 124 oraz s. 125 przypis 20).

¹⁵⁴ Państwowe Archiwum w Lewoczy [Štátny archív Levoča], *Provincia XVI spišských miest*; Grófsky archív, (1224) 1420–1774, nr 68/1544; M. Števík, J. Česla, *Pokus o rekonštrukciu hradu Lubovňa na základe popisu z roku 1564*, [w:] I. Cha-



Neogotycki portal z tzw. oslim grzbietem

Fot. Miroslav Števík

Pogląd o początkach wznoszenia bastionu przez Piotra III Kmitę [w 1502 r.] na zamku w Lubowli nie może być zaakceptowany. Zwłaszcza, że i ogląd najstarszego zachowanego widoku tego zamku [przypuszczalnie z pierwszego trzydziestolecia XVI w.] nie potwierdza istnienia tego bastionu. Widoczna wyraźnie jest dominująca (na tym widoku) wieża z dachem stożkowatym, wsparta trzema filarami¹⁵⁵, w sąsiedztwie której znajduje się gotycki pałac z dachem dwuspadowym. Na wschód od pałacu, w środkowej części [dziś kamienne ruiny] – była kuchnia.

Górny zamek był otoczony murem obronnym. W południowo-zachodniej części [muru] pod wieżą stała wczesnogotycka brama, a przed nią druga brama, późnogotycka. Między bramami był rów, nad którym znajdował się most.

lupecký (red.), *Z minulosti Starej Lubovne...*, s. 56.

¹⁵⁵ Zob.: M. Plaček, M. Bona, dz. cyt., s. 192.



Średniowieczna podobizna zamku z mapy z 1664 r.

Fot. Miroslav Števík

Rów ciągnął się pod południową częścią muru wokół górnego zamku. Na południe od niego był [drugi] mur obronny, w którym były trzy gotyckie baszty i brama wejściowa [na teren podgrodzia]. Podgrodzie od zachodu i od wschodu było zamknięte palisadą (na wale), która otaczała jego mur południowy¹⁵⁶.

Piotr III Kmita zmarł bezpotomnie 16 kwietnia 1505 r.¹⁵⁷ Urząd starosty spiskiego objął jego młodszy brat – Stanisław, którego po roku zastąpił Andrzej Kościelicki, pełniący ten urząd w latach 1507–1515¹⁵⁸.

W źródłach są zachowane ciekawe wzmianki o losie byłych majątków zamku Rytro, należących [od czasów staro-

sty Kościeleckiego] do zamkowego państwa lubowlańskiego. W dawnej księdze miejskiej Starej Lubowli, w rejestrze z 1554 r., odnotowano oświadczenia świadków, którzy stwierdzili, że zamek Rytro wraz z sześcioma wsiami: Barcice, Młodów, Rytro, Przysietnica, Olszana oraz Wolica są podległe zamkowi w Lubowli¹⁵⁹. W 1564 r. wspomniane wsie stanowiły część tenuty barcickiej (*Tenuta Barcicensis*)¹⁶⁰. We wspomnianej księdze miejskiej można znaleźć wzmianki i o tym, że liczni mieszkańcy miasta Lubowli byli związani z życiem na zamku, czego przykładem jest Jan Wassi, puszkarz zamkowy, mieszczanin Starej Lubowli¹⁶¹.

Po Mikołaju Jordanie starostwo spiskie na powrót dostało się w 1522 r. w ręce przedstawiciela rodu Kmitów¹⁶² – Piotra IV – syna Stanisława i bratanka Piotra III Kmity, który pełnił ten urząd do 1553 r., otrzymując starostwo spiskie za militarne i dyplomatyczne zasługi¹⁶³. W 1524 r. Piotr IV Kmita uzyskał pozwolenie na poszukiwanie oraz wydobywanie rud w starostwie¹⁶⁴,

¹⁵⁶ M. Števík, *Najstarší zachovaný popis hradu Lubovňa...*, s. 253.

¹⁵⁷ A. Kamiński, dz. cyt., s. 97.

¹⁵⁸ J. Kurtyka, dz. cyt., s. 526.

¹⁵⁹ V. Mislovičová, *Súdna právomoc Starej Lubovne v zrkadle najstaršej mestskej knihy*, [w:] I. Chalupecký (red.), *Z minulosti Starej Lubovne...*, s. 86–87.

¹⁶⁰ J. Małecki, dz. cyt., s. 173 i nn.

¹⁶¹ Tamże, s. 76.

¹⁶² J. Kurtyka, dz. cyt., s. 527. Błędnie rok 1523 podaje Trawka (R. Trawka, dz. cyt., s. 379).

¹⁶³ H. Kowalska, *Kmita Piotr*, PSB 13 (XIII), Wrocław 1967–1968, s. 97.

¹⁶⁴ Tamże, s. 99.

co wpisuje się w szerszy kontekst zainteresowań poszukiwaniem i wydobywaniem rud na Spiszu w tamtym okresie, o czym świadczą rejestry z 1508 r.¹⁶⁵

W związku z przełomową w dziejach Węgier bitwą pod Mohaczem, w której sułtan turecki Sulejman pokonał armię węgierską dowodzoną przez osiemnastoletniego króla Węgier i Czech – Ludwika II Jagiellończyka¹⁶⁶, na kartach księgi miejskiej Starej Lubowli zachował się taki oto zapis o tym wydarzeniu dziejowym:

W roku Pańskim 1526, za władzy burmistrza Lubowli – Aleksandra i przysiężnych, to jest Jakuba Sutora [Szewca], Walentego Mesatora [Kupca?], Gala Carpentaria [Kołodzieja] i Tomasza Cristianiego, w tymże to właśnie czasie Najjaśniejszy Król Węgier Ludwik wyruszył z Budy ze swoim wojskiem przeciw sułtanowi tureckiemu, by mógł bronić wiary chrześcijańskiej. W tej to sprawiedliwej wojnie wspomniany Król tego Królestwa Ludwik dla swoich następców stracił palmę zwycięstwa¹⁶⁷.

Obrona kraju przeciwko Turkom wywołała kontrowersję pomiędzy Piotrem IV Kmitą, a notariuszem Hieronimem Nemschym (?) z Lewoczy, o czym dość szczegółowo wzmiankuje [Konrad] Sperfogel [kronikarz z Lewoczy] w swojej *Kronice*:

W roku 1526 wysłał szlachetnie urodzony pan Kmita do Lewoczy pana Łomnickiego z Podolińca, który w imieniu Kmity w obecności panów rajców z Lewoczy grubiańsko napadł na pana notariusza Hieronima Nemschego. Notariusz podobno [...] powiedział, że szlachta winna dać Trzynastu [zastawionym] Miastom starostę, który by nimi zarządzał i był zmuszony dać żołnierzy [najemnych] przeciwko Turkom, podobnie jak czynią to inni Spiszacy. Kmitę zaś to nadzwyczaj dotknęło i odpowiedział jemu: „Wszak to ja jestem starostą Trzynastu Miast i ja nimi zarządzam – a nie ty, ani nikt inny. Więc nie wtrącaj się do...” O tych i innych sprawach mówił w imieniu Kmity – pan Paweł Łomnicki panu notariuszowi w obecności pana sołtysa oraz pozostałych panów rajców. Toteż należy obawiać się tego, że spór, który się zaczął przed rokiem z Janem Topertzerem, nie uspokoił dotychczas ani myśli polskiego króla, ani pana Kmity...¹⁶⁸

Po bitwie pod Mohaczem, która zakończyła na Węgrzech epokę średniowiecza (*media aetas*), na nowo zapłonął ogień rywalizacji o koronę węgierską. W obliczu niebezpieczeństwa tureckiego Piotr IV Kmita znacząco przyczynił się wówczas do zwiększenia możliwości obronnych i renesansowej rekonstrukcji zamku w Lubowli, jak również do przebudowy murów obronnych Po-

¹⁶⁵ M. Suchý, *Spišské mestá...*, s. 66.

¹⁶⁶ M. Kučera, *Slovenské dejiny*, Bratislava 2008, s. 308-312.

¹⁶⁷ V. Mislovičová, dz. cyt., s. 80.

¹⁶⁸ J. Sopko, dz. cyt., s. 237-238.



Dokument Piotra IV Kmity z 1544 r.

Fot. Štefan Péchy

dolińca, która to przebudowa dokonała się w drugim trzydziestoleciu XVI w. Stało się tak dlatego, że tym dwóm właśnie miejscom strategicznym, poświęcona była największa uwaga starostów spiskich, działających w XVI i XVII stuleciu w zmienionej sytuacji politycznej, z uwzględnieniem nieustannych na Węgrzech zmagających Habsburgów z Turcją Osmanów.

Przekład tekstu z języka słowackiego: Zbigniew Baran

SPORY KLARYSEK STAROSĄDECKICH O CŁO W EPOCE ŚREDNIOWIECZA

Klasztor Klarysek w Starym Sączu ufundowany w 1280 r. przez córkę króla Węgier Beli IV Kingę, księżnę krakowską, od stuleci budził zainteresowanie historyków, począwszy od Jana Długosza¹, mimo to nie otrzymał naukowej monografii obejmującej ponad 700 lat istnienia². W literaturze przedmiotu dotyczącej zakonu Klarysek najmocniej akcentowane były dotychczas związki przedstawicieli domu książęcego z ruchem franciszkańskim³ oraz nurt hagiograficzno-biografistyczny opisujący życie przedstawiolek rodu panującego, które złożyły śluby zakonne⁴. W mniejszym stopniu zainteresowanie historyków zogniskowane było wokół zagadnień historii społecznej, gospodarczej, kultury materialnej, duchowej i artystycznej⁵.

Zapoczątkowane ponad sto lat temu przez F. Bujaka⁶ badania nad historią gospodarczą Małopolski w odniesieniu do wspólnoty starosądeckiej nie znalazły należytego pogłębienia. O ile początki fundacji naświetlono rzetelnie, o tyle dalszy rozwój dominium sądeckiego przekształconego w XIV stuleciu w latyfundium klasztorne, czy kwestie zarządzania majątkiem nie doczekały się szczegółowych opracowań⁷. Spory o dochody z komór celnych, w tym naj-

¹ Joannis Dlugosii Senioris canonici Cracoviensis, *Liber beneficiorum Dioecesis Cracoviensis*, t. 3, [w:] *Opera Omnia*, t. 9, wyd. A. Przezdziecki, Kraków 1863–1864, s. 336–360; tenże *Vita beatae Kunegundis*, [w:] *Opera omnia*, t. I, wyd. I. Polkowski, Ż. Pauli, Kraków 1887, s. 183–336.

² W minionej dekadzie odnotowano wzrost zainteresowania klasztorami żeńskimi. Ten nurt trzeba osadzić w nowej tendencji badań nad religijnością, jak i w szerszej podejmowanej w ostatnich latach dotyczącej roli, pozycji i znaczenia w kobiet w różnych sferach aktywności – *gender i women studies*. Lukę próbuje wypełnić popularna pozycja rzetelnie wyzyskująca literaturę przedmiotu oraz częściowo archiwalia, D. Sułkowska, *Za klauzurą, Starosądecki klasztor Klarysek od założenia do współczesności*, Stary Sącz 2006.

³ B. Krasnowolski, *Kraków, Zawichost, Nowe Miasto Korczyn, Skala, Sącz: plany urbanistyczne jako źródło do badań nad epoką Bolesława Wstydliwego*, *Błog. Salomei, Św. Kingi*, „*Nasza Przyszłość*” (dalej cyt. NP), t. 101, 2004, s. 149–195; S. Rosik, *Bolesław Wstydliwy i jego czasy*, Wrocław 2002; A. Zwiercan, *Franciszkanie w Krakowie*, „*W nurcie franciszkańskim*”, t. 1, 1986, s. 15–47; tenże, *Nowe spojrzenie na początki franciszkanów w Polsce*, „NP”, t. 63, 1985, s. 5–51.

⁴ Badania dotyczyły głównie wątku biograficznego, duchowości oraz pobożności. Literatura o Kindze, zob.: A. Witkowska, *Kinga*, [w:] *Nasi święci. Polski słownik hagiograficzny*, red. A. Witkowska OSU, Poznań 1999, s. 380–394; K. Szwańgra, *Błogosławiona Kinga*, [w:] *Polscy święci*, t. 11, Warszawa 1987, s. 75–100; L. Kowalski, S. Fischer, *Żywot bł. Kingi i dzieje jej kultu*, Tarnów 1992; tamże szczegółowa bibliografia życiorysów Kingi z lat 1718–1934, s. 292–294; B. Kowalska, *Święta Kinga – rzeczywistość i legenda: studium źródłoznawcze*, Kraków 2008.

⁵ H. Cempura, *Kultura muzyczna klasztoru PP klarysek w Starym Sączu w latach 1700–1782*, Tarnów 2009; M. Kutzner, *Architektura średniowiecznych klasztorów i kościołów franciszkańskich w Polsce*, *Acta Universitatis Nicolai Copernici*, Zabytkoznawstwo i Konserwatorstwo XIII, Nauki Humanistyczno-Społeczne, z. 176, 1989, s. 3–46; O. M. Przybyłowicz, *Architektura kościoła i klasztoru Klarysek w Starym Sączu w świetle źródeł i literatury przedmiotu*, „*Rocznik Sądecki*”, t. XXXVIII, 2010, s. 40–73, tam dalsza literatura (wersja angielskojęzyczna „*Architectus*”, 2008, nr 2 (84), s. 19–37).

⁶ F. Bujak, *Studia nad osadnictwem Małopolski*, Poznań 2001 ze szczególnym uwzględnieniem biografii historyka pióra A. Janeczka, s. 207–233.

⁷ L. Wiatrowski, *Z dziejów latyfundium klasztoru klarysek ze Starego Sącza (XIII – XVIII wiek)*, „*Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego*”, nr 131, Historia t. II, z. 2, 1959, s. 93–182; J. Stoksik, *Powstanie i późniejszy rozwój uposażenia klasztoru klarysek w Krakowie w XIII i XIV wieku*, „*Rocznik Krakowski*”, R. XXXV, 1961, s. 93–128 (dalej cyt. „*Rocz.Krak.*”); A. Rutkowska-Plachcińska, *Sądeckizna w XIII i XIV wieku. Przemiany gospodarcze i społeczne*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1961; M. Barański, *Dominium sądeckie. Od książęcego okręgu grodowego do majątku klasztoru klarysek starosądeckich*, Warszawa 1992; A. Pasionek, *Wielka własność klarysek starosądeckich do końca XV w.*



Klasztor ss. Klarysek w Starym Sączu

Fot. Leszek Migrała

dłuższej trwający, ponadstuletni konflikt o cło z Grybowa z węgierskim Bardiowem jest jednym z niedostatecznie rozpoznanych zagadnień historii gospodarczej⁸. W literaturze sygnalizowany był tylko ten ostatni spór, poczynsz od XIX-wiecznego opisu miasta pióra księdza E. Janoty, a skończywszy na monografii R. Trawki o rodzie Kmitów⁹.

Bazę źródłową do poznania historii sporów celnych stanowią dokumenty edytowane przez S. Kutrzebę na początku XX w. (dziewięć aktów), kilka innych pomieszczonych w kodeksie dyplomatycznym Małopolski¹⁰, a przede wszystkim kilkadziesiąt aktów opublikowanych ostatnio przez S.A. Srokę.

mszp. Lublin 1960; B. Kumor, *Fundacja starsądeckiego klasztoru i parafie na Sądecczyźnie fundowane przez PP klaryski*, „Tarnowskie Studia Teologiczne”, t. 10, 1986, s. 157-164.

⁸ Nie wspomina o tym L. Wiatrowski, dz. cyt., P. Gąsiorowska, *Średniowieczne klaryski w polskiej historiografii*, [w:] *Polska i jej sąsiedzi w późnym średniowieczu*, red. K. Ożóg, S. Szczur, Kraków 2000, s. 363-393; H. Barycz, *Stary Sącz poprzez stulecia*, „Małopolskie Studia Historyczne”, R. 1, 1959, z. 3-4, s. 67-84; *Historia Starego Sącza od czasów najdawniejszych do 1939 roku*, red. H. Barycz, Kraków 1979; W. Bazieli, *Historie starsądeckie*, Kraków 1965.

⁹ S. Morawski, *Sądecczyzna*, Kraków 1863; E. Janota, *Bardiów. Historyczno-geograficzny opis miasta i okolicy*, Kraków 1862, s. 20-22; K. Baczkowski, *Dzieje Grybowa i wsi podgrybowskich w XIV – XVI wieku*, [w:] *Grybów. Studia z dziejów miasta i regionu*, t. 1, red. D. Quirini-Popławska, Kraków 1992, s. 59-92, tu s. 63-64; S. Kutrzeba, *Handel Krakowa w wiekach średnich na tle stosunków handlowych Polski*, Kraków 1902, s. 129; F. Kiryk, *Stosunki handlowe Jasła i miast okolicznych z miastami słowackimi w XV wieku*, [w:] *Studia z dziejów Jasła i powiatu jasielskiego*, red. J. Garbacz, Kraków 1964, s. 143-162, tu s. 144; tenże, *Rozwój urbanizacji Małopolski XIII – XVI wieku (województwo małopolskie. Powiaty południowe)*, Kraków 1985, s.119-122; *Grybów* [w:] *Słownik Historyczno-Geograficzny województwa krakowskiego*, Kraków 19, t. V, cz. 2, z. 1, s. 108-109; R. Trawka, *Kmitowie. Studium kariery politycznej i społecznej w późno-średniowiecznej Polsce*, Kraków 2005, s. 280, przyp. 760 błędnie o czasie trwania konfliktu – jedynie 50 lat oraz przedmiocie sporu. Nie wiadomo, na czym oparła sądy, skoro korzystała z dokumentów wydanych przez S. Srokę.

¹⁰ *Akta odnoszące się do stosunków handlowych Polski z Węgrami głównie z archiwum koszyckiego z lat 1354–1505* (dalej cyt.: *Akta 1354–1505*), wyd. S. Kutrzeba, *Archiwum Komisji Historycznej*, t. 9, Kraków 1902, nr 2, 3, 11, 12, 15, 22, 23, 94, 97.

Dzięki jego badaniom archiwalnych otrzymaliśmy pełną dokumentację¹¹. Pierwszy z dokumentów poświadczający konflikt grybowski pochodzi z roku 1388, ostatni z roku 1508¹². W sumie sprawy cła na komorze grybowskiej dotyczy ponad trzydzieści aktów, a wszystkich pozostałych konfliktów o dochody celne, w których jedną ze stron była wspólnota ponad czterdzieści.

Klasztor w Starym Sączu otrzymał największe uposażenie spośród sześciu konwentów klarysek założonych na ziemiach polskich w epoce średniowiecza¹³. Wpływ na to miały zarówno przepisy zakonne, zezwalające według nowej reguły zatwierdzonej przez Urbana IV w 1263 r.¹⁴ na posiadanie własności wspólnej, jak i, a może przede wszystkim, osoba fundatorki – księżnej Kingi. W akcie fundacyjnym wystawionym 6 lipca pani ziemi sądeckiej przekazała 28 wsi¹⁵ oraz *civitatem Sandecz cum theloneo et omni questu et utilitate ipsius*¹⁶. Klaryski otrzymały dobra *iure hereditario* i musiały oddawać Kindze jedynie dochody w wysokości 200 grzywien lanego srebra¹⁷. Darowiznę, zgodnie z przyjętą praktyką, potwierdził papież Marcin IV w lipcu 1283 r.¹⁸ Po śmierci Kingi (1292) pieczę nad zakonnicami sprawowała księżna krakowska, wdowa po Leszku Czarnym i ciotka króla Czech, późniejszego władcy Polski Wacława II – Gryfina¹⁹. To najprawdopodobniej dzięki wsparciu nowej pani dominium sądeckiego sukcesem zakończyły się zabiegi sióstr o potwierdzenie darowizny Kingi przez Wacława II, wzmocnione dodatkowym nadaniem solnym²⁰. Powiększenie dochodów, polepszające najprawdopodobniej sytuację finansową wspólnoty nie trwało długo. Lokacja miasta we wsi biskupiej Kamienica, zwanego póź-

¹¹ *Dokumenty polskie z archiwów dawnego Królestwa Węgier*, wyd. S. A. Sroka t. I (do 1450 r.), Kraków 1998, t. II (*Dokumenty z lat 1451–1480*), Kraków 2000, t. III, (*Dokumenty z lat 1481–1500*), Kraków 2004, t. IV (*Dokumenty z lat 1501–1520*), Kraków 2006 (dalej cyt. jako *Dokumenty I, II, III, IV*). Dziękuję Panu Profesorowi za upewnienie, iż w przygotowywanym t. V nie ma już żadnych informacji o sporze. Dziękuję także za udostępnienie latem 2010 r. wersji podręcznika dotyczącego Grybowa przed ukazaniem się drukiem, S.A. Sroka, *Średniowieczny Bardiów i jego kontakty z Małopolską*, Kraków 2010, s. 98–105.

¹² *Dokumenty I*, nr 22, *Dokumenty IV*, nr 679.

¹³ Wcześniej książęta piastowscy ufundowali klasztory w Zawichoście, Wrocławiu, po 1280 r. w Gnieźnie, Strzelinie i Głogowie.

¹⁴ Nowa reguła wbrew pierwotnej, którą kierowali się Franciszek i Klara, zezwalała na posiadanie wspólnej własności przez konwent; wyrazem zmiany było także ustanowienie prokuratora dla zarządu dobrami: *Pisma: Święci Franciszek i Klara z Asyżu wydanie łacińsko-polskie*, Kraków – Warszawa 2002 (dalej cyt. *Pisma*). rozdz. XXI; C. Niezgoda, *Elementy franciszkańskie w Regule św. Klary z Asyżu*, [w:] *Święta Klara z Asyżu w 800-lecie urodzin*, red. S. C. Napiórkowski, W. Koc, Niepokalanów 1995, s. 61, 66.

¹⁵ Siedem: Podolin, Łącko, Bieczycze, Olbina, Podegrodzie, Moszczenica i Gołkowice było znanych z wcześniejszych nadań książąt małopolskich. Pozostałe osady tworzyły ciągi geograficzne skupione nad Popradem i Dunajcem, A. Rutkowska-Płachcińska, dz. cyt., s. 52–55.

¹⁶ [...] *cum fluminibus, molendinibus, clausuris, piscationibus, silvis, nemoribus, venacionibus, mellificijs et cum omnibus utilitatibus et attinencijs earum universis*, *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, t. 1–4, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1876–1905 (dalej cyt.: KDM), t. II nr 487.

¹⁷ KDM t. II nr 487: *pro nostro subsidio vite nostrisque necessitatibus*. Tzw. dominium sądeckie znajdowało się w rękach Kingi na mocy nadania męża Bolesław Wstydlwego z 2 marca 1257 r. Była to rekompensata księcia za pomoc pieniężną ofiarowaną przez Kingę po spustoszeniu ziem polskich przez Tatarów. Kinga pożyczyła Bolesławowi pieniądze będące częścią posagu. Po wyjeździe księżnej Gryfiny dominium uległo przekształceniu w majątek klarysek, M. Barański, dz. cyt., s. 233. Dobra sądeckie były w XIV i XV wieku ziemiami oprawnymi kolejnych królów.

¹⁸ KDM t. I nr 102, t. II nr 496, *Bullarium Poloniae*, t. I–III, wyd. S. Kuraś, I. Sułkowska-Kuraś, Rzym – Lublin 1982–1988 (dalej cyt. jako *Bull. Pol.*), tu t. I nr 837.

¹⁹ M. Piszczkowska, *Gryfina*, PSB t. IX, s. 72–73.

²⁰ KDM t. I 521.

niej Nowym Sączem, nie tylko pozbawiła Sącz (Stary) rangi głównego ośrodka administracyjnego ziemi, ale i wpłynęła zapewne na zmniejszenie dochodów konwentu z tytułu pobierania opłat celnych. Kupcy omijali od tej pory klasztorny ośrodek, częściej kierując się do prężnie rozwijającego się nowego miasta²¹. Można przypuszczać, że sytuację i pozycję klasztoru w ziemi sądeckiej odmienił wyjazd Gryfiny do Czech około 1300 r., a następnie śmierć Wacława II w 1305 r.²² Klaryski pozbawione opieki protektorki stanęły w obliczu konieczności podejmowania samodzielnych działań i decyzji. Celem numer jeden stało się najprawdopodobniej uzyskanie przychylności nowego władcy – najaktywniejszego aktora zmagania o Małopolskę Władysława Łokietka²³. Z początkowych lat jego panowania pochodzi informacja o pierwszym, od czasu fundacji, sporze o cło. W 1306 r. miasto Kraków otrzymało od księcia potwierdzenie wolności i przywilejów nadanych przez poprzedników – męża Kingi Bolesława oraz Leszka Czarnego, a nawet ich rozszerzenie. Jeden z przywilejów naruszał prawa zakonnic. Rywalizujący z Henrykiem Głogowskim Łokietek, by zapewnić sobie przychylność nadał mieszczanom krakowskim zwolnienie od opłat celnych na całym terytorium swego władztwa, niezależnie od tego, czy beneficjentem dochodów była strona świecka, czy duchowna²⁴. Komora sądecka, z której dochody należały do klarysek, została jako jedyna wymieniona w tym akcie: *cuiuslibet generis thelonei tam in Szandechs quam in omni principatus nostri dominio super aquas et in terra*. Sugeruje to jej istotne znaczenie w tym czasie. Cztery lata zajęły klaryskom starania o przywrócenie utraconych dochodów. Skomplikowana sytuacja polityczna Małopolski, ruchliwość Łokietka i książęcego dworu sprawiały, że nawet przy wsparciu księżnej Jadwigi, córki Jolenty i Bolesława Pobożnego przychylny zakonowi franciszkańskiemu²⁵, kwestia przywrócenia ładu nie była łatwa. 15 grudnia 1310 r. Władysław przyznał zakonnikom częściową rekompensatę – siostry mogły czerpać dochody z cła w Sączu, ale tylko od kupców udających się z Polski na Węgry, wywożących sukna, ołów oraz rzeczy w sakwach. Od wracających z miedzią, winem, woskiem, pieniędzmi, końmi oraz żywym inwentarzem i towarami nie mogli żądać opłat²⁶. Decyzja nie była

²¹ KDM t. II nr 536. Targ został przeniesiony z Sącza do nowo lokowanego miasta.

²² Wyjechała, by pomóc młodej żonie Wacława II – Elżbiecie Ryksie córce króla Polski Przemysła II. Gryfina zmarła około 1306 r.; pochowana obok siostry Konstancji Węgierskiej, matki Wacława w kościele Klarysek w Pradze będącym mauzoleum królewskim, H. Soukupová, *Anežský klášter v Praze*, Praha 1989, s. 186.

²³ Pozyskiwanie opieki władców należało do kanonów działań opatów i księży, R. Michałowski, *Princeps fundator. Studium z dziejów kultury politycznej w Polsce X–XIII w.*, Warszawa 1993.

²⁴ *Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa*, t. 1–2, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1879–1882 (dalej cyt. KMKrak.), t. I nr 3: [...] *sive ad nos pertineat, sive ad quemcumque dominum Palatinum, Castellatum, Iudicem, vel ad quemcumque personam Secularem vel Religiosam reddimus inviolabiliter absolutos*.

²⁵ Po śmierci Łokietka osiadła w Starym Sączu we własnym dworze, by pod koniec życia przyjąć habit zakonny – złożyła śluby między 1337 a 1339 r. (KDM t. I nr 207, 208, ZDM t. IV nr 919). W jej otoczeniu znajdowali się wysocy rangą urzędnicy centralni, A. Marzec, *Domina terrae Sandecensis. Rola polityczna królowej Jadwigi Łokietkowej w kontekście jej związków z dostojnikami małopolskimi (1305–1339)*, „Kwartalnik Historyczny”, R. CVII, nr 1, 2000, s. 20–21, 22. Jako pani ziemi sądeckiej wystąpiła w dokumencie Kazimierza Wlk. z 1333 r., Zbiór dokumentów małopolskich (dalej cyt. jako ZDM), t. I nr 32.

²⁶ KMKrak. t. I nr 7: [...] *versus Ungariam...nomine theloneum de stamina cuiuslibet generis gurma monete currentis et de centenaro plumbi tantummodum et de mantica lotti debent secundum consuetudinem antiquam ...in reditu vero de*

zapewne dla wspólnoty całkowicie satysfakcjonująca, skoro zakonnice kontynuowały starania o zwiększenie dochodów z cła, co może sugerować systematyczne zmniejszanie się znaczenia Starego Sącza jako ośrodka tranzytowego na szlaku handlowym z i na Węgry. Działania zakonnic św. Klary zostały uwieńczone sukcesem w kwietniu 1312 r. Łokietek nadał im bowiem dochód z punktu poboru cła na rzece Poprad w Rytrze odległym o kilkanaście kilometrów od Starego Sącza. Powoływał się przy tym na poprzedników, w tym męża Kingi – Bolesława Wstydliwego²⁷, który nie miał jednak udziału w fundacji starosądeckiej uczynionej po jego śmierci. Co mogło wpłynąć na ponowne uprzywilejowanie klarysek? Łaska księcia mogła być odpowiedzią na prośby zakonnic, ale i wynagrodzeniem ich za lojalność podczas walk o Małopolskę. Akt należy traktować jako manifestację władzy Łokietka wobec Krakowa i mieszkańców uczestniczących w buncie wójta Alberta²⁸. Być może wpływ na decyzję o darowiźnie dochodów celnych w Rytrze miało także wstawiennictwo znanej z przychylności wobec zakonu św. Franciszka i św. Klary żony księcia – Jadwigi. W takiej sytuacji powołanie się na pamięć Bolesława mogło być zabiegiem retorycznym mającym na celu ukazanie ciągłości opieki książęcej nad zakonnicami. Nie można też wykluczyć omyłki kancelarii książęcej. Dochodami z ceł został bowiem obdarowany przez Bolesława Wstydliwego pierwszy klasztor Ubogich Pań na ziemiach polskich – Zawichost²⁹. W latach 1312–1315 Łokietek z Jadwigą zaangażowali się w translację tegoż konwentu – znajdującego się wówczas w podkrakowskiej Skale – do Krakowa. Wybór nowego miejsca i ulokowanie klarysek przy kościele św. Andrzeja w prestiżowym punkcie Krakowa³⁰ był najprawdopodobniej zasługą Jadwigi, choć bulla papieska z 1325 r. Jana XXII, podkreślała zaangażowanie obydwójga małżonków³¹. Kancelaria książęca musiała zapewne odnawiać przywileje Bolesława dla Zawichostu i Skały. Niewykluczone że analiza tych akt sprawiła, że w dokumencie dla Starego Sącza przypisano nadania ceł w Rytrze właśnie Wstydliwemu.

Zwiększenie dochodów celnych klarysek starosądeckich było krótkotrwałe. W 1327 r. Łokietek ustanowił w dniu św. Małgorzaty jarmark w Nowym Sączu. Wszyscy przybywający nań od strony Węgier zostali uwolnieni od ceł pobieranych na komorach w Rytrze i Starym Sączu, a więc dochodów nale-

cupro, vino, cera, petunia, equis, pecoribus, pecudibus, porcis sive alias mercimoniis quibuscumque nullum thelonem solvendo. O handlu M. Małowist, *Wschód a Zachód Europy w XIII – XVI wieku*, wyd. II Warszawa 2006, s. 70, 176 i n., s. 205 (o słabości sukiennictwa i produkcji wyrobów metalowych na Węgrzech), O. Halaga, *Košice a Balt. Výroba a obehod v styku východoslovenských miest z Pruskom 1275–1526*, Košice 1975, s. 97–100.

²⁷ KDM t. II 557: [...] *secundum quo temporibus patrum nostri, beate memorie illustris principis Boleslai percipiebant et habebant et aliorum nostrorum predecessorum.*

²⁸ W tekście mówi się o jawnej zdradzie miasta Krakowa, czego konsekwencją było unieważnienie wcześniej wydanego przywileju celnego.

²⁹ Komora celna w Żarnowcu, KDM t. I nr 75, J. Stoksik, dz. cyt., s. 97 i n.

³⁰ Bull. Pol. t. I nr 1277: [...] *ad petitionem Wladislai regis et Hedwigis reginae Poloniae*; KDM t. III nr 170: *Nuper siquidem Carissimi in christo filii nostri Wladislaus Rex et Hedwigis consors eius Regina Polonie Illustres, sua nobis insinuatione monstrarunt...*

³¹ W. Niewalda, H. Rajkowska, *Zabudowa rezydencjonalna (możnowładcza) dawnego Okołu w XVI i [w:] Między gotykiem a barokiem. Sztuka Krakowa XVI i XVII wieku*, red. E. Fijałek, Kraków 1997, s. 167–190.

zących do sióstr³². Dodatkowo cztery lata później krakowianie odzyskali od króla zwolnienie od płacenia cel w ziemiach Królestwa Polskiego³³. Ponieważ na przełomie XIII i XIV w. trasa z Krakowa na Węgry prowadząca przez Nowy i Stary Sącz – Barcice – Rytro – Młodów i Piwniczną była najważniejszym szlakiem handlowym Polski i Węgier³⁴, to można przypuszczać, że obydwie decyzje oznaczały wymierne straty finansowe dla klasztoru. Zakonnice zapewne w latach trzydziestych tego stulecia rozpoczęły starania o przywrócenie przywilejów celnych w Starym Sączu i Rytrze. Śmierć króla i wstąpienie na tron Kazimierza opóźniły działania wspólnoty. Echem konfliktu celnego klarysek jest akt króla z 1338 r. Monarcha przyznał w nim wolności kupcom krakowskim, zwalniając ich ze szkodą dla konwentu od cel uiszczanych na komorze w Rytrze, która – jak wynika z treści – znajdowała się w rękach urzędników królewskich³⁵. Najwyraźniej klasztor stracił przywilej celny z 1312 r. Być może powodem tego było zagubienie dokumentu Łokietka, którego treść zachowała się obecnie jedynie w kopiarzu klarysek³⁶. Ostatni z Piastów obdarzył natomiast klasztor przywilejem handlu solą (1348), zezwalając na jej zakup z żup królewskich po niższej cenie, ale wyłącznie na potrzeby sióstr³⁷. W arendzie król powoływał się na pamięć matki pochowanej w kościele Klarysek oraz prośby ksieni księżnej głogowskiej Konstancji, która złożyła profesję w Starym Sączu przed 1334 r.³⁸ Wydaje się, że ten przywilej nie mógł równoważyć utraty dochodów z komory celnej.

Sytuacja z lat czterdziestych XIV w. stanowi punkt wyjścia do poszukiwania genezy i przyczyn sporu o dochody celne z komory w Grybowie. Już sam wybór komory stanowiącej oś konfliktu nie wydaje się przypadkowy. Od lat trzydziestych XIV w. środek ciężkości intensywnie rozwijającego się handlu polsko-węgierskiego przesunął się na wschód od Popradu, omijając majątności klarysek – Stary Sącz i Rytro. Pierwszorzędną rolę odgrywać zaczął trakt Nowy Sącz – Czchów wraz z nowo lokowanymi przez Kazimierza Wielkiego miastami nad rzekami Białą i Ropą, w tym strategicznie położonym Grybowem (lokacja 1340)³⁹, który w zamierzeniach miał być jednym z większych

³² KDM, t. I nr 173. Akt znany z translacji Kazimierza Wlk. z 1356 r. Zwolnienie obowiązywało osiem dni przed św. dla jadących na Węgry i osiem dni po nim dla wracających z Koszyc, Bardiowa, Preszowa.

³³ KMKrak., t. I nr 17.

³⁴ S. Weymann, *Cła i drogi handlowe w Polsce piastowskiej*, Poznań 1938, s. 110; K. Pieradzka, *Handel Krakowa z Węgrami w XVI wieku*, Kraków 1935, s. 42.

³⁵ KMKrak., t. I nr 22.

³⁶ Tamże, Archiwum SS Klarysek w Starym Sączu, *Inventarium bonorum conventus in Antiqua Sandacz* (dalej cyt. AKKl. Sącz., *Inventarium*), sygn. Gr/a-1, k. 25r.

³⁷ *Codex diplomaticus Poloniae* (dalej cyt. jako CdPol.), wyd. L. Ryszczewski, A. Muczkowski, t. III, Warszawa 1858, nr 217. Kazimierz Wlk. skodyfikował górnicze prawo solne. Skarb królewski z dzierżawy kopalni soli osiągał 18 tys. grzywien, czyli ¼ dochodów, J. Wyrozumski, *Państwowa gospodarka solna w Polsce do schyłku XIV wieku*, Kraków 1968.

³⁸ KDM t. III nr 642; A. Rutkowska-Plachcińska, dz. cyt., s. 164 uznawała wbrew wcześniejszej literaturze akt z 1334 r. za autentyczny. O Konstancji: K. Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich*, t. 1-3, Warszawa 1973 - 1977, tu t. 2, s. 41-43; L. Korczak, *Konstancja*, [w:] *Piastowie. Leksykon biograficzny*, red. S. Szczur, K. Ożóg, Kraków 1999; S. Kuraś, *Konstancja*, PSB, t. XIII, s. 602-603.

³⁹ KDM t. III, nr 462.



Inventarium bonorum, czyli kopiarz przywilejów zawierający m.in. dokument króla Władysława Jagiełły
Archiwum SS. Klarysek, sygn. Gr/a-1. Fot. Olga Miriam Przybyłowicz

ośrodków regionu⁴⁰. Stał się nim *de facto* z uwagi na położenie na skrzyżowanie szlaków – tedy biegły trasy kupieckich wypraw na Ruś (dalej przez Biecz i Sanok) oraz na Węgry. Przejazd na szlaku Kraków – Koszyce przez Czchów – Nowy Sącz – Grybów do Bardiowa i dalej na południe znacznie skracał dotychczasową drogę przez Stary Sącz. Dlatego od połowy XIV w. tedy przebiegała trasa numer jeden małopolskich i toruńskich kontaktów z Węgrami⁴¹. Dodatkowym atutem szlaku była dobra jakość dróg położonych na glebach lekkich, piaszczystych, w które szybko wsiąkała woda nie tworząc błota i bagien, co stanowiło zazwyczaj poważne utrudnienia na innych trasach w okresie jesieni i wiosennych roztopów. O wysokiej ocenie stanu dróg świadczy opinia lustratorów, co prawda z XVI w., ale adekwatna zapewne do realiów wieków średnich: „[...] przyjechaliśmy do gruntu miasta Starego Sącza. Tam też aż do samego miasta droga dobra, piaskowata, nie trzeba jej nigdzie poprawować. Także i z drugiej strony Starego Sącza przez miasto wszędy droga dobra tak, iż na wszystkim gruncie nie masz żadnego miejsca, które by potrzebowało naprawy, a zwłaszcza jadąc od Nowego Sącza”⁴².

⁴⁰ Obszar lokowanego miasta stanowił prostokąt o wymiarach 1200 na 1620 prętów (gdzie 1 pręt = 4, 395 m), czyli 150 łanów. Większe od niego były jedynie lokacje Krakowa i Gorlic, B. Krasnowolski, *Lokacyjne układy urbanistyczne na obszarze ziemi krakowskiej w XIII i XIV w.*, cz. 1-2, Kraków 2004, cz. 1 s. 144-146, cz. 2, s. 73-77.

⁴¹ S. Weymann, dz. cyt., s. 110; B. Wyrozumka, *Drogi ziemi krakowskiej do końca XVI wieku*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1977.

⁴² *Lustracja dróg województwa krakowskiego z r. 1570*, wyd. B. Wyrozumka, opr. i skorowidz K. Buczek, Wrocław 1971, s. 37-38.



Fragment murów obronnych Bardiowa

Fot. Leszek Migrała

Bardiów, czyli druga strona sporu o cła, miał równie dogodne warunki do rozwoju handlu jak Grybów. Położony nad rzeką Toplą, w kotlinie pomiędzy dwoma pasmami górskimi (Beskidem Niskim i Ondavską Vrchoviną), został lokowany wcześniej niż Grybów, otrzymując prawa miejskie od króla Beli IV w 1247 r., zaś w 1320 r. przywileje prawa niemieckiego od Karola Roberta⁴³. Dzięki warunkom naturalnym i przywilejom królewskim w krótkim czasie wyrósł na istotny ośrodek handlu w regionie. Ludwik Węgierski otoczył miasto murem i nadał przywilej wolnego miasta królewskiego w 1376 r., co wzmocniło pozycję ośrodka nad Toplą. Od tej pory kupcy nie mogli omijać Bardiowa w drodze do Koszyc i innych miast węgierskich⁴⁴. Czas największej prosperity rozpoczął się na początku XV stulecia, gdy Zygmunt Luksemburczyk wystawił trzy dokumenty, nadające m.in. prawo składu, zwalniając jednocześnie bardiowian od połowy podatku zwanego *tricesima*⁴⁵.

Pierwszy akt wskazujący na istnienie zatargu klarysek starosądeckich z Bardiowem o cło na komorze w Grybowie pochodzi z połowy 1388 r. Zapewne rozpoczął się on wcześniej, za panowanie ostatniego Piasta, skoro w 1363 r. Kazimierz Wielki potwierdzał zwolnienie kupców bardiowskich od cła na drodze do Krakowa, wyznaczając jeden punkt opłat mytniczych – w Czchowie, według daw-

⁴³ *Codex diplomaticus Hungariae ecclesiasticus ac civilis*, ed. G. Fejer, Budae 1829–1866, t. VIII, s. 253-255.

⁴⁴ B. Wyrozumski, dz. cyt., s. 26; E. Janota, dz. cyt., s. 11; S.A. Sroka, dz. cyt., s. 31. O staraniach kupców toruńskich – M. Majdański, *Organizacja kupiectwa i handlu toruńskiego do roku 1403*, Toruń 1939, s. 43 i n.

⁴⁵ Konfiskata mienia była karą dla kupców omijających miasto – 1/3 z dochodu uzupełniała finanse miasta, a w 2/3 zasiłowały skarb królewski, S. A. Sroka, dz. cyt. s. 32-34; E. Janota, dz. cyt., s. 20.

nego zwyczaju, tj. za przejazd, a nie cło specyfikacyjne od towarów⁴⁶. Za panowania Ludwika Węgierskiego, który sprzyjał bardiowianom o konflikcie nic nie słysząc. Zakonnice zaprzestały starań nie licząc na powodzenie akcji. Próby pozyskania ceł od bardiowian na komorze w Grybowie wznowiły najprawdopodobniej po wstąpieniu na tron Jadwigi (16 października 1385) i Jagiełły (4 marca 1386), na co wskazuje ciąg wydarzeń. Przed podjęciem decyzji, w czerwcu 1388 r., król powołał specjalnych komisarzy: wojewodę kaliskiego i starostę krakowskiego Sędziwoja z Szubina, chorążego sandomierskiego Jakusza z Niedźwiedzia i podkanclerzego Klemensa z Moskorzewa⁴⁷ dla oceny sytuacji. Uznali oni za nieprawdziwe i niesłuszne (*perperam et iniuste*) żądania zakonnic w sprawie cła w Grybowie płaconego przez bardiowian. Jagiełło 30 czerwca tegoż roku przychylił się do zdania komisarzy i zapewnił kupców z Węgier o zwolnieniu z opłat aż do Czchowa. Klaryski nie zostały jednak całkowicie pozbawione dochodów. Akt zawierał bowiem sankcję – na co uwagi nie zwrócił S.A. Sroka⁴⁸ – że zwolnienie dotyczyło towarów własnych kupców⁴⁹. Jeśli przewoziłiby oni tą drogą towary obce *cum rebus et merciibus alienis* i zostali zatrzymani z podejrzeniem łamania prawa, to wówczas całe mienie – także towary własne objęte przywilejem, miało ulec przepadkowi. Zarekwirowane rzeczy przepadały na rzecz klasztoru: *sine spe restitutionis thesauro dicta monasterii debebuntur infiscari*. Rozróżnienie własnych i obcych towarów było możliwe dzięki wyspecjalizowanemu systemowi kontroli handlu funkcjonującemu w miastach średniowiecznych. Pakowanie towarów na wozy odbywało się pod okiem wykwalifikowanego urzędnika, według niezmiennego schematu umieszczano na wozach paki, skrzynie, beczki i bele⁵⁰. Opieczętowanych pakunków urzędnicy komór celnych nie mogli otwierać. Jeśli transport budził ich wątpliwość, celnicy mogli bagaże otworzyć ryzykując własne pieniądze, które wieszane były na dyszlu wozu jako zastaw⁵¹. System nie był doskonały – kupcy wybierali komory, na których mieli dobre koneksje z miejscowymi urzędnikami. Można przypuszczać, że dochodziło do korupcji oraz wielu sporów i nieporozumień, podobnych do konfliktu wokół komory grybowskiej. Spór kupców bardiowskich z zakonnicami nie był zresztą jedynym pod koniec XIV w. – inny toczyli z Nowym Sączem. Omijali miasto nie chcąc płacić cła i wybierali drogę przez Grybów i Czchów⁵². Dlatego wojewoda i starosta krakowski Spytek z Melsztyna⁵³ jako sędzia królewski nakazał w 1394 r. *cives et mercatores de civitate Barduyow*, by jeździli przez Grybów wyłącznie ze swoimi towarami, a z obcymi

⁴⁶ Akta 1354–1505 nr 2 = Dokumenty I nr 14. S. Weymann, dz. cyt.

⁴⁷ PSB, t. XXXVI, s. 406–416, t. XXII, s. 52–54; *Urzędnicy małopolscy XII–XV wieku. Spisy*, red. A. Gąsiorowski, Wrocław – Warszawa – Kraków 1990 (dalej cyt. *Urzędnicy młp.*), 702, 1101, 1283, 1286.

⁴⁸ S. A. Sroka, dz. cyt., s. 98–99.

⁴⁹ Dokumenty I nr 22.

⁵⁰ Własne towary były oznaczane *signatos* (cudze), tj. powierzone przez innych *non signatos*. Miejscy urzędnicy potwierdzali także towary znakowane przez samego kupca własną marką, O. Halaga, dz. cyt., s. 121, 126–127.

⁵¹ Pieniądze przepadały jeśli towar zgadzał się z opieczętowaniem, kontrabanda była rekwirowana z całym towarem legalnie przewożonym.

⁵² Dokumenty I nr 27.

⁵³ PSB, t. XX, s. 412–415; *Urzędnicy młp.* nr 466, 1284.

przez Nowy Sącz⁵⁴. Wyrok ten odbierał klaryskom możliwość rekwirowania towarów obcych, co przewidywała sankcja z dokumentu Jagiełły, gdyż komora ulokowana była gdzieś między Nowym a Starym Sączem. Urzędnicy klasztoru nie respektowali prawa i nie zaprzestali rekwirowania towarów, skoro w 1405 r. kolejny starosta i wojewoda krakowski Jan z Tęczyna⁵⁵ zakazywał łamania przywilejów celnych mieszczan Bardiowa otrzymanych od Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły oraz bezprawnego zatrzymywania kupców i ich towarów⁵⁶. Przez dwadzieścia kolejnych lat proceder trwał jednak nieprzerwanie, o czym świadczy ponowny zakaz króla Władysława skierowany do klarysek w listopadzie 1424 r.⁵⁷ Postępowanie urzędników konwentu, i zabiegi węgierskiego miasta o utrwalenie nadanych mu przywilejów polskich królów świadczą o znaczeniu wymiany handlowej między Polską, a Węgrami na przełomie XIV i XV w. Skalę obrotu potwierdza zachowana taryfa celna z 1393 r. umożliwiającą wgląd w bogactwo przewożonych towarów⁵⁸. Świadomość znaczenia traktu Kraków – Czychów – Grybów – Bardiów, określonego w 1431 r. *strata regia publica*⁵⁹ miały zarówno dwie strony konfliktu, jak i wszystkie instytucje czerpiące dochody z handlu. O narastaniu sporów granicznych między obydwoma królestwami świadczy wezwanie Zygmunta Luksemburczyka z maja 1429 r., nakazujące stawienie się stron sporów na zjazd graniczny, który miał rozstrzygnąć konflikt⁶⁰. Efekt zjazdu był chyba mizerny, skoro dwa lata później Jagiełło nadał klasztorowi w Starym Sączu dochody z cła sądeckiego i grybowskiego. W dokumencie stwierdzano, iż siostry posiadały dochody z cła w Grybowie *secundum donacionem antiqua* od Kazimierza Wielkiego⁶¹, co stało w sprzeczności z treścią aktu ostatniego Piasta z 1363 r., którym dysponowali bardioviańscy⁶². Jagiełło polecał tenutariuszom ceł w Grybowie i Nowym Sączu: Zygmunтови Bobowskiemu i Stanisławowi Włostowskiemu, by zadbali o dobro klasztoru i zatroszczyli się o realizację nowego przywileju. S.A. Sroka wysunął hipotezę o fałszerstwie niniejszego dokumentu. U jej podstaw znalazło się błędne wskazanie daty aktu oraz fakt, iż jego treść znana jest wyłącznie z kopiarza sióstr klarysek⁶³. Autor monografii o stosunkach handlowych Polski i Węgier wywód wzmocnił argumentacją o wsparciu przez króla Władysława miasta Bardiowa w sporze z Nowym Sączem w 1434 r.⁶⁴. Czy uprawnione jest łączenie obydwu decyzji odległych w czasie i dotyczących *de facto* innych podmiotów sporu handlowego? Poparcie dla kupców bardiowskich w tym sporze nie musiało oznaczać

⁵⁴ Dokumenty I nr 27: [...] *viam per Grebow cum eorum mercibus et mercimoniis propriis et non cum alienis*.

⁵⁵ Urzędnicy małopolscy, nr 138, 1135, 1285.

⁵⁶ Dokumenty I 34.

⁵⁷ Dokumenty I nr 51 = Akta 1374–1505, nr 11.

⁵⁸ J. Dąbrowski, Kraków a Węgry w wiekach średnich, „Rocz.Krak.”, t. XIII, 1911, s. 189–250.

⁵⁹ F. Kiryk, Rozwój urbanizacji Małopolski w XIII – XVI w., Kraków 1985.

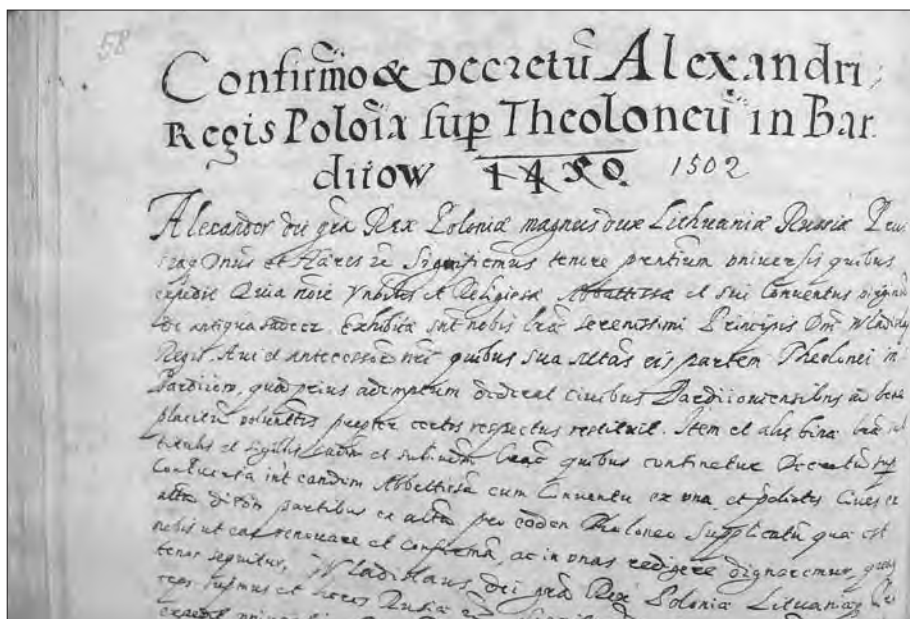
⁶⁰ Akta 1354–1505 nr 12.

⁶¹ AKKl.Sącz., *Inventarium*, k. 27v = KDM t. IV 1271.

⁶² Dokumenty I nr 15 = Akta 1354–1505 nr 2.

⁶³ AKKl.Sącz., *Inventarium*, k. 27v = KDM t. IV nr 1271.

⁶⁴ Nakazywał on władzom polskiego miasta, by nie przeszkadzali Węgom w przejeździe przez Grybów i Czychów, KDM IV nr 1309.



Kopia dokumentu króla Aleksandra Jagiellończyka z 1502 r. w sprawie konfliktu o cło klarysek z Bardiomem, zawierająca dokument Władysława Jagiełły z 1431 r. (z błędną datą 1430), *Inventarium bonorum*, k. 27v – 28 r.

Fot. Olga Miriam Przybyłowicz

bezwarunkowego sprzyjania stronie węgierskiej w każdej z konfliktowych sytuacji tocznych ze stroną polską⁶⁵.

By rozstrzygnąć kwestię wiarygodności przywileju, należy powrócić do analizy dokumentu z kopiarza. Został on wystawiony według wydawców kodeksu w poniedziałek w wigilię świętych Jakuba i Filipa 1 maja 1430 r. w Krośnie. Jak słusznie podkreślił Sroka monarcha w tym roku nie przebywał w Małopolsce, a na Kujawach. Autor nie zauważył jednak, że już A. Gąsiorowski w itinerarium Jagiełły wykazał błąd wydawców kodeksu, którzy źle rozwiążali datę roczną⁶⁶. Wigilia św. Filipa i Jakuba wypadła w poniedziałek, ale roku 1431, nie 1430 i był to dzień 30 kwietnia. Na błąd wydawców nałożył się błąd kopisty, który w dacie kopiowanego dokumentu ominął słowo *primo*. W treści łaski Jagiełły zachowanej w kopii XVI w. – akcie króla Aleksandra Jagiellończyka widać zresztą większą lukę po słowie *tricesimo*, co może sugerować ominięcie. W 1431 r. Jagiełło mógł przebywać w Krośnie – udawał się bowiem z Krakowa do Łucka na wojnę przeciw Świdrygielle. 1 maja 1431 r. poświadczony jest pobyt monarchy w Tyczynie odległym na północny-wschód od Krosna o około 50 km. Wła-

⁶⁵ Dokumenty I 59. Król na 15 maja wyznaczał termin rozpatrzenia sporu. Decyzja zapadła 14 maja. W akcie nie ma słowa o cło grybowskiem.

⁶⁶ A. Sroka, dz. cyt., s. 99, 103; A. Gąsiorowski, *Itinerarium króla Władysława Jagiełły 1386–1434*, Warszawa 1972, s. 89, 91, przyp. 3. Z ustaleniem daty dziennej aktu Jagiełły kłopoty miała już kancelaria królewska Aleksandra Jagiellończyka – w metryce koronnej wzmianka o dokumencie pojawiła się dwukrotnie – raz z datą 30 kwietnia, raz z 1 maja, *Matricularum Regni Poloniae Summaria*, ed. T. Wierzbowski, pars III, Varsoviae 1908, nr 328, s. 22 (30 kwietnia), nr 110, s. 197 (1 maja 1430).

śnie taki dystans – jak wyliczył A. Gąsiorowski – Jagiełło wraz towarzyszącym dworem był w stanie pokonać w ciągu dnia⁶⁷. Wiadomo, że do dokumentu dla klarysek przywieszona była pieczęć królewska, zaś w formule relacyjnej pojawił się ówczesny sekretarz królewski Jan Taszka z Koniecpola, późniejszy kanclerz wielki. Towarzyszył on Jagielle w wyprawie na Łuck⁶⁸ i był obecny w identycznej formule relacyjnej na akcie wystawionym w Medyce 27 czerwca dla dominikanów sandomierskich⁶⁹. Też o pobycie Jagiełły w Krośnie i tym samym wiarygodności przywileju dla klarysek wzmacnia analiza itinerarium królowej Zofii. Wiosną 1431 r. towarzyszyła Jagielle, odprowadzając go do granic Małopolski i około 16 kwietnia była w Niepołomicach, a 22 w Bieczu⁷⁰. Nie wiadomo, czy pojechała jeszcze z królem do Krosna, gdzie wystawiono dokument dla Starego Sącza, czy też pozostała w ziemi bieckiej i sądeckiej (kolejna potwierdzona źródłowo data dotyczy pobytu w Krakowie w lipcu).

Przyjmując, iż dokument nie jest falsyfikatem, należy podkreślić, że łaska Jagiełły nie była radykalną zmianą stanowiska króla w sporze. W 1388 r. siostry otrzymały bowiem możliwość rekwirowania towarów obcych przewożonych przez bardiowian nielegalnie. Król podkreślał w akcie z 1431 r., że klasztor doznawał ciągłych strat, gdyż kupcy nie respektowali wcześniejszych ustaleń. Dlatego uznał za zasadne zwiększenie dochodów przez potwierdzenie poboru cła w Grybowie i Sączu. Wpływ na decyzję mogło mieć wstawiennictwo królowej Zofii, pani ziemi sądeckiej, która troszczyła się o ziemie oprawne i zabiegała o dobro ich mieszkańców⁷¹. Na uwagę zasługuje fakt, iż w 1431 r. królowa ufundowała w katedrze wawelskiej kaplicę pod wezwaniem św. Trójcy, a więc identycznym patrocinium jak kościół Klarysek w Starym Sączu⁷².

Łaska Jagiełły mogła być także efektem działalności samych klarysek. O aktywności księń w tym okresie świadczy dokument papieski z 1429 r. Papież Marcin V w odpowiedzi na suplikę przełożonej starosądeckiej wspólnoty zalecał prepozytowi krakowskiemu, by dopilnował powrotu wyalienowanych dóbr i dochodów do konwentu w Starym Sączu⁷³. Na determinację zakonnic mogły wpłynąć także wizyty ministra prowincji polsko-czeskiej Jana Kmity, który gościł w klasztorach małopolskich w końcu lat dwudziestych i początku trzydziestych XV stulecia. Prowincjał zwracał uwagę nie tylko na sprawy duchowe, ale i sytuację gospodarczo-finansową⁷⁴.

⁶⁷ A. Gąsiorowski, dz. cyt., s. 20-21

⁶⁸ Jan Taszka, PSB, t. XIII, s. 517-519.

⁶⁹ KDM t. IV nr 1281, kolejne dok. z jego relacją nr 1283. Występuje, mimo że władcy towarzyszyli w wyprawie kanclerz Jan Szafraniec i podkanclerzy Władysław z Oporowa, KDM t. IV nr 1280.

⁷⁰ G. Rutkowska, *Itineraria żon Władysława Jagiełły*, „Rocz.Hist.”, t. LXIV, 1998, s. 59-104, tu s. 82 i 83.

⁷¹ 18 dokumentów wystawionych przez królową, czyli 78% dotyczyło spraw związanych z zarządem i administracją dóbr wiennych: ziemi sandomierskiej, sanockiej, sądeckiej, bieckiej, Nowego Miasta Korczyna i dóbr w ziemi kujawskiej, O.M. Przybyłowicz, *Żony króla Władysława Jagiełły. Rola i miejsce królowej w polityce i kulturze Polski przełomu XIV i XV w.*, maszyn. pracy magisterskiej w IH UW, Warszawa 1996, s. 45.

⁷² Fundację kaplicy pw. Św. Trójcy, Wniebowzięcia NMP i św. Zofii na Wawelu zatwierdził Jagiełło w marcu 1431 roku, ZDM, t. VII nr 2067, 2137 (obydwa to dyplomy potwierdzające dokument Zofii, który się nie zachował).

⁷³ Bull. Pol. t. III nr 2262, KDM t. IV nr 1261.

⁷⁴ Na pewno był w Sączu w latach 1432, 1435. Podczas jednego objazdu wizytowane były zazwyczaj wszystkie klaszto-

Pozostaje jeszcze kwestia interpretacji powołania się w dokumencie Jagiełły na przywilej Kazimierza Wielkiego: *Quam a bone memoria Cazimiro olim rege Polonie antecessoro nostro habet*⁷⁵. Nie zachował się bowiem dokument ostatniego Piasta dla klasztoru, co nie oznacza, że w ogóle nie istniał. Mógł na przykład zaginąć, co zdarzało się nie tylko w archiwum klarysek. W drugiej połowie XVI w. klaryski odkryły zaginięcie przywileju Zygmunta Starego wystawionego w 1528 r., w którym władca nadawał im prawo do organizacji dwóch jarmarków, z których dochody miały być przeznaczone na obwarowanie klasztoru⁷⁶. Na niedostateczną dbałość o porządek w aktach zwracał uwagę siostrzom minister prowincji franciszkańskiej Bonawentura Maresio, goszczący w Starym Sączu w 1579 r.⁷⁷ Biskup krakowski kardynał Jerzy Radziwiłł wizytujący klasztory w Starym Sączu i Krakowie pod koniec XVI w. także zauważył niedociągnięcia i uchybienia w przechowywaniu dokumentów. Nakazał bowiem, by: „Inwentarz wszystkich dóbr klasztornych, jako teraz są pilno i wiernie, aby spisany był przez rewizory, żeby się wiedzieć mogło tak o dobrach samych, jako o dochodzie rocznym”; wspominał ponadto o konieczności sporządzenia kopiariusza przywilejów, tak, by nie było żadnych wątpliwości prawnych, co do stanu posiadania⁷⁸. Z drugiej strony powołanie się przez Jagiełłę na poprzednika mogło być zabiegiem retorycznym, nie zaś odzwierciedleniem prawnego i faktycznego stanu rzeczy. Królowi, a może także zabiegającym o przywilej zakonnikom, mogło zależeć na wskazaniu kontynuacji i ciągłości przychylności monarchów wobec konwentu ufundowanego przez przedstawicielkę rodziny panującej.

Po śmierci Jagiełły 1 czerwca 1434 r. sprawa sporu klarysek z Bardiowem wróciła na królewską wokandę już w październiku tego roku. Młody Władysław III – zapewne na prośby przedstawicieli węgierskiego miasta polecił, by klasztor nie pobierał opłat celnych do czasu zjazdu granicznego *prelatos et barones* obydwu państw⁷⁹. Przez trzy lata nie uczyniono jednak nic w tej sprawie. 7 października 1437 r. Władysław III powiadamiał ksienię Annę⁸⁰ i starostę

ry prowincji. W styczniu 1436 był już w morawskim Znojmie, KDM t. I nr 363, *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej św. Wacława*, wyd. F. Piekosiński, t. II Kraków 1883, nr 403; ZDM t. II nr 438. O. M. Przybyłowicz, *Statuty klarysek znojemskich z 1436 roku. Gradacja wykroczeń i kar w świetle reguły oraz wybranych źródeł wydanych*, [w:] *Sanctimonialia. Klasztory żeńskie w Polsce i Europie Środkowej (do przelomu XVIII i XIX wieku)*, red. A. Radziwiński, D. Karczewski, Z. Zyglewski, Bydgoszcz – Toruń 2010, s. 80–104.

⁷⁵ AKKl.Sącz., *Inventarium*, k. 27v = KDM t. IV 1271.

⁷⁶ Musiał go odnowić Stefan Batory, W. Bazieli, *Historie starszadeckie*, Kraków 1965, s. 61. Zaginięcia, zniszczenia w skutek pożarów były powszechnym zjawiskiem. Taki przypadek zdarzył się np. nieodległe od Grybowa wsi królewskiej Ptaszkowej. W XV w. sołtys Ptaszkowej przyznał, że akt lokacji zgubił i dlatego prosił o potwierdzenie królową Zofię na podstawie tekstu metryki kancelarii, K. Kuraś, D. Dziedzic, *Ptaszkowa wieś królewska*, Ptaszkowa 2009, s. 18–22, 193–196.

⁷⁷ Archiwum Franciszkanów Krakowskich, A. Karwacki, *Materiały*, t. IX, s. 156. Nie zezwalał siostrzom na samowolne podejmowanie decyzji i wystawianie akt dotyczących spraw gospodarczych.

⁷⁸ AKKl.Sąd., *Reformatia* od 1e^o X^{ci} M. X.^a Jerzego Cardinala Radziwiłła biskupa krakowskiego, pannom klasztoru starszadeckiego zostawiona roku 1599 dnia X sierpnia, sygn. Rf/a-1, k. 10, 11. Podobne zalecenia dla zakonnic w Krakowie – Archiwum Klasztoru Klarysek w Krakowie, *Reformacja Wielebnych Panien zakonnych świętej Matki Klary konwentu świętego Jędrzeja w Krakowie*..., sygn. 16 A.

⁷⁹ Dokumenty I 60 = *Akta 1354–1505* nr 15.

⁸⁰ Ksienię Anna Kurowska występuje na dokumentach z lat 1417–1435, ale być może sprawowała władzę także w następnych latach; mogła to być też inna Anna ze Szczekocin – pojawia się na jednym z akt z tego okresu. W latach 1446, 1447 r. i 1450 ksienią była Katarzyna (Gravisanecz?), AKKl.Sącz., *Inventarium*, k. 17v–21v, 22v–24v, 26r–26v, 49v–50r,



Fragment zespołu klasztornego ss. Klarysek w Starym Sączu
Fot. Leszek Migrała

sądeckiego Mikołaja z Brzezia o wyznaczeniu terminu rozprawy na 2 lutego 1438 r., ponawiając zakaz pobierania ceł przez klasztor do tego czasu⁸¹. Kolejne odroczenia⁸² było wynikiem nie tylko skomplikowania materii prawnej, ale i sytuacji politycznej Polski i Węgier po śmierci Albrechta Habsburga oraz narastającego zagrożenia tureckiego. Wyjazd Władysława na Węgry i jego śmierć w bitwie pod Warną przeszkodziły w szybkim rozwiązaniu konfliktu. Pozostawał on zresztą nierozstrzygnięty przez kolejne lata. Kazimierz Jagiellończyk w marcu 1450 r. polecał bowiem zajęcie się sprawą *universis et singulis prelatibus, baronibus, consiliariis et dignitariis regni nostri*⁸³, zgromadzonym w Krakowie w święto Stanisława biskupa (8 maja). Obydwie

strony – przedstawiciele klasztoru, jak i Bardiowa, miały stawić się z dokumentami potwierdzającymi ich roszczenia. Dygnitarze: kasztelan i starosta krakowski Jan z Czyżowa, wojewoda krakowski Jan z Tęczyna, kasztelanowie – wojnicki Mikołaj z Ossolina – i radomski Grzegorz z Branic⁸⁴, wchodzący w skład komisji mieli orzec o zasadności roszczeń i wydać wyrok. Siostry nie dopełniły najwyraźniej obowiązku, gdyż delegaci królewscy nakazali ksieni – była nią wówczas Katarzyna, przedstawienie do dnia św. Michała (29 września) dokumentów dotyczących cła grybowskiego znajdujących się w posiadaniu klasztoru⁸⁵. Jednocześnie sędziowie królewscy zakazali po raz kolejny pobierania ceł od bardiowian do czasu wydania wyroku⁸⁶. Ten zapadł 8 października 1450 r. w Krakowie w obecności królowej matki, co może potwier-

51r-51v, 69v-70r (ksienie Anny – Hanny), k. 26v-27, 70r-70v, 86-86v ksieni Katarzyna.

⁸¹ Dokumenty I nr 64. Mikołaj, PSB, t. XVI, s. 446.

⁸² Dokumenty I nr 66, 9 maja 1438 r. odroczone na 29 września.

⁸³ Tamże, I nr 101, 102 – Akta 1354–1505 nr 22, 23.

⁸⁴ Urzędnicy młp. nr 471, 986, 1387, 1389 (Czyżowski), 472, 987 (Tęczyński), 685, 1143 (Mikołaj), 686 (Grzegorz).

⁸⁵ Dokumenty, I nr 103.

⁸⁶ Tamże: *Ceterum mandamus vobis, quatenus ab ipsis civibus de Bardyow nullum theloneum extorquere nec quovismodo recipere presumatis, quousque huiusmodi causa recipiat finalem decisionem et pleno iure deducetur iudicialiter in effectum...*

dzać podkreślane wyżej zainteresowanie Zofii sytuacją konwentu. Sędziowie zadecydowali, że członkowie rady miasta Bardiowa oraz kupcy i jego mieszkańcy na drodze Grybów – Czchów nie powinni płacić żadnego cła przewożąc towary własne – *cum eorum propriis mercanciis alias skupiamy*. Zwolnienie nie obowiązywało ich, gdy w grę wchodziły towary obce – *et non cum alienis mercanciis transire poterint contra theloneum predictum...*⁸⁷ Łamanie prawa skutkowało utratą wszystkich przewożonych towarów, co zresztą już wcześniej przewidziane zostało w dokumentach Jagiełły z lat 1388 i 1431. Świadcami akcji prawnej na dworze starosty krakowskiego Jana z Czyżowa byli oprócz niego samego m.in. kardynał i biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki, wojewodowie krakowski Jan z Tęczyna, a także sandomierski Jan z Oleśnicy⁸⁸.

Werdykt nie kończył jednak konfliktu. W 1460 r. królowa Zofia poleciła staroście krakowskiemu i sądeckiemu Mikołajowi Pieniążkowi, by pomógł prokuratorowi klarysek w ukróceniu nadużyć kupców jadących na Węgry i omijających komory celne należące do sióstr⁸⁹. Blisko rok później urzędnik klarysek Jan Świniarski otrzymał akt sygnowany przez Pieniążka, zezwalający na zajmowanie towarów tych kupców, którzy nie korzystali z komory grybowskiej w drodze na Węgry bądź łamali ustalenia prawne⁹⁰. Bardiowanie omijali punkty celne w Grybowie i Sączu przez kolejne lata. Świadczy o tym list ksieni Jadwigi Gniewoszówny z 1469 r. Zwracała się ona do rajców bardiowskich w sprawie niezapłaconego cła przez woźniców. Wymienieni zostali *Nicz Furman, Jurga alias Jurek, Jacobus Glewthium*, którzy z pięcioma wozami załadowanymi różnymi towarami, w tym suknem i wyrobami kramarskimi przejechali traktem nie uiszczając opłat należnych zakonnikom⁹¹. Był to drugi list ksieni w tej sprawie, bo pierwszy z powodu choroby posłańca nie dotarł do Bardiowa⁹². O eskalacji sporu świadczy pismo kolejnego kasztelana i starosty krakowskiego Jakuba z Dębna, informujące 11 marca 1484 r. radę Bardiowa⁹³, że z powodu ciężkiej choroby niewymienionej z imienia ksieni starosądeckiej⁹⁴ nie odbędzie się spotkanie zaplanowane na 13 marca. Kasztelan zapewniał jednocześnie, że w krótkim czasie wyznaczy kolejny termin zjazdu⁹⁵. Sprawa przeciągnęła się jednak do 8 lutego 1485 r., kiedy to zapraszał on (jako delegat królewski) rajców Bardiowa do Sącza na pertraktacje z zakonni-

⁸⁷ AKKI.Sącz., *Inventarium*, k. 26v-27r, druk KDM t. IV nr 1523.

⁸⁸ PSB, t. XXIII, s. 764-766; *Urządnicy młp.* nr 989.

⁸⁹ Archiwum Główne Akt Dawnych nr 3035. O Pieniążku *Urządnicy młp.* nr 281, 1413, 1298 oraz PSB, t. XXVI, s. 105.

⁹⁰ Za A. Sroka, dz. cyt., o datacji obydwu wyżej wymienionych aktów; dok. AGAD nr 3293.

⁹¹ Dokumenty II, nr 231, [...] *cum quinque curribus eorumdem, cum mercanciis, panno et institutoribus rebus per de via theloneorum ad nos spectantium pertransierunt prefatis nostris privilegiis in preiudicium facientes.*

⁹² Tamże: *Sed nunciis noster cum scriptis nostris manu Dei tactus in via infirmus permansit.*

⁹³ Dokumenty III nr 344; F. Kiryk, *Jakub z Dębna na tle wewnętrznej i zagranicznej polityki Kazimierza Jagiellończyka*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1964; *Urządnicy młp.* nr 147, 991, 1299.

⁹⁴ Mogła nią być Joanna Gniewoszówna lub Katarzyna Wielgłowska. Ta pierwsza byłaby staruszką, skoro na dokumentach występowała od roku 1453!, a po raz ostatni pojawiła się w 1479 r. Katarzyna wymieniona została trzy lata później od wystawienia dokumentu, tj. w 1487 r., AKKI.Sącz., *Inventarium*, k. 46r-46v, 57v-58r, 64r-65r, 65r-66v, 70v-71r, 72r-72v, Wielgłowska, k. 41r-41v.

⁹⁵ Dokumenty III nr 344: *In brevi vero tempore alium vobis et ipsis monialibus dabis terminum.*

cami, wyznaczając termin 20 lutego⁹⁶. Zapewne nie doszło do ustalenia wspólnego stanowiska, skoro 27 kwietnia Jakub z Dębna informował radę Bardiowa o przyjeździe króla Kazimierza Jagiellończyka do Krakowa 1 maja i zapraszał jednocześnie obydwie strony do stawienia się przed obliczem władcy w dniu świętej Zofii (15 maja)⁹⁷. Prawdopodobnie i tym razem nie doszło do spotkania w obecności króla. Do śmierci (1492 r.) Jagiellończyk nie podjął już żadnej decyzji, podobnie jak jego syn Jan Olbracht zmarły w czerwcu 1501 r. Wojewoda krakowski Piotr Kmita, pełniący wcześniej funkcję starosty spiskiego i sądeckiego, a więc osoba znająca materię sporu⁹⁸, zawiadamiał radę Bardiowa w maju 1502 r. o wysłaniu do klarysek listu z prośbą, by do czasu rozstrzygnięcia sporu nie pobierały żadnych opłat⁹⁹. Wcześniej, tj. pod koniec 1501 i w lutym roku następnego, do Starego Sącza przyjechali delegaci Bardiowa¹⁰⁰. Chcieli wysondować możliwości zakończenia sporu. W grudniu 1503 r. w kolejnej informacji do bardiowian Kmita donosił o odroczeniu terminu rozstrzygnięcia sporu do świętej Agnieszki (21 stycznia 1504)¹⁰¹, w którym to dniu do Piotrkowa został zwołany sejm walny. Podczas jego obrad miano zająć się konfliktem. 12 stycznia Kmita przesuwiał termin zaproszenia rajców na sejm ze względu na przełożenie obrad na 12 lutego¹⁰². Mobilność króla Aleksandra Jagiellończyka i częsta nieobecność w Krakowie utrudniały wyznaczenie terminu i podjęcie ostatecznej decyzji¹⁰³. Po zapoznaniu się z przedmiotem sporu Jagiellończyk ustanowił biskupa krakowskiego Jana Konarskiego oraz wspomnianego wyżej Kmitę komisarzami do zbadania wieloletnich nieporozumień¹⁰⁴. 14 czerwca 1504 r. dziekan sądecki Jan Turski informował radę miasta Bardiowa o szczęśliwym przybyciu komisarzy¹⁰⁵ do Nowego Sącza oraz ustanowieniu przez Kmitę z Wiśnicza specjalnych komisarzy w osobach Hieronima Branickiego oraz braci Marcina i Wierzbity z Przyszowej. Mieli oni wraz z biskupem Konarskim wysłuchać argumentów obydwu stron¹⁰⁶. Interesy klasztoru reprezentowała ksieni Anna Rokitnicka, która pełniła tę funkcję co najmniej od 1499 do 1521 r.¹⁰⁷ Bardiowanie stawili się w Nowym Sączu z delegacją na czele z rychtarzem (wójtem) Andrzejem Rawberem. Sprawę odroczone jednak po raz kolejny, przenosząc ją ponownie z Nowego Sącza do

⁹⁶ Dokumenty III nr 361.

⁹⁷ Dokumenty III nr 366.

⁹⁸ J. Kurtyka, *Polscy starostowie na Spiszu w XV i w I połowie XIV wieku*, *Acta Universitatis Nicolai Copernici*, Nauki Humanistyczno-Społeczne, z. 240, Historia nr 26, Toruń 1992, s. 208-209.

⁹⁹ Dokumenty IV nr 612.

¹⁰⁰ A. Sroka, dz. cyt., s. 103.

¹⁰¹ Tamże, nr 630. W rejestrze błędnie podana data 2 stycznia.

¹⁰² Tamże, nr 633.

¹⁰³ F. Pappe, *Aleksander Jagiellończyk*, wyd. II, Kraków 1990, s. 76, 81, 101. O kilkumiesięcznej wyprawie Aleksandra do Prus w marcu 1504 r. biskup Maciej Drzewicki napisał, iż w tym czasie wiele spraw w Królestwie zaniedbano.

¹⁰⁴ Tamże, nr 634.

¹⁰⁵ Tamże, nr 637.

¹⁰⁶ Tamże, nr 639.

¹⁰⁷ W przypisie wydawcy dokumentu błędnie podane lata 1502–1507. Pod rokiem 1499, 1510 i 1521 Anna w AKKL.Sącz., *Inventarium*, k. 58v-60r, 93r-93v, 146r-146v. Być może nie pełniła funkcji non stop skoro w 1506 r. jako ksieni została wymieniona Anna Przyszowska, tamże, k. 147r-148r.

sądu królewskiego w Krakowie i wyznaczając termin 25 lipca; wówczas w stolicy miał pojawić się król. Monarcha nie podjął się ostatecznego rozstrzygnięcia, odraczając rozprawę do czasu przybycia posłów węgierskich. Mieli oni złożyć wyjaśnienia i przedstawić argumentację rady miejskiej Bardiowa¹⁰⁸. Jagiellończyk polecał jednocześnie, by urzędnicy klasztoru nie pobierali opłat celnych, ale notowali wszystkie należne kwoty ceł w księgach, by w przypadku korzystnego wyroku łatwiej było klasztorowi uzyskać należne dochody. Delegacja węgierska najprawdopodobniej nie pojawiła się w Krakowie i dlatego 25 listopada 1504 r. król zawiadamiał przez swych urzędników konwent i ksienię Annę Rokitnicką o ponownym oddaniu sprawy w ręce wojewody Piotra Kmity¹⁰⁹. Dwa miesiące później, 4 lutego 1505 r., informował on radę Bardiowa o przeniesie terminu wydania decyzji z 2 marca na dziesiąty dzień od przybycia do Krakowa króla Aleksandra¹¹⁰. Kolejne pół roku upłynęło jednak bez przełomu w sprawie. W lipcu monarcha ponownie, tym razem na prośby króla Węgier i Czech – swego brata Władysława, odroczył obrady sądu królewskiego do czasu przybycia przedstawicieli strony węgierskiej¹¹¹.

Nie wiemy jak bardzo przedłużający się spór uderzał w finanse zakonnic, ale wydaje się, że uszczuplenie dochodów nie było dla nich bez znaczenia, skoro siostry podjęły próbę rekompensaty utraconych dochodów... na innej komorze celnej. Pismo rady miasta Biecza do władz Bardiowa z 12 września 1505 r. nie budzi wątpliwości co do działań podjętych przez zakonnice. Bieczanie donoszą o rysującym się konflikcie z klaryskami, gdyż siostry zamierzają pobierać cło... w ziemi bieckiej – w Gorlicach, a przecież – jak donosiła w piśmie rada Biecza – od niepamiętnych czasów klasztor miał tylko prawa poboru ceł *in districtu Sandeczensi et non Byeczensi*¹¹². Bieczanie apelowali do najstarszych mieszkańców Bardiowa, by potwierdzili ich wersję, zaś do rady miasta zwracali się z prośbą o potwierdzenie zeznań pieczęcią miejską, czyli ich uwierzytelnienie. W listopadzie tego roku ksieni Anna Rokitnicka zapewniała bardiowian, że nic jej nie wiadomo w sprawie kolejnego odroczenia terminu przez króla Aleksandra. Dodawała informację, iż monarcha – po zapoznaniu się z przedłożoną dokumentacją – nakazał, by wszyscy urzędnicy: wojewodowie, kasztelanowie, burgrabiowie etc. służyli klaryskom pomocą w ściąganiu cła w dystrykcie sądeckim¹¹³. W kolejnym piśmie do rady skonfliktowanego z klasztorem miasta, informowała, że jest w posiadaniu królewskiego dokumentu przyznającego jej zgodę władcy na pobieranie cła przez klaryski od kupców bardiowskich na takich samych zasadach, jakie istniały dawniej: *exigendi et capiendi theloneum, sicut ab antiquo nostri predecessores habebant iuxta privilegia nobis ad hoc ab an-*

¹⁰⁸ Dokumenty IV, nr 640 = *Akta 1354–1505* nr 94.

¹⁰⁹ Dokumenty IV, nr 641, 642.

¹¹⁰ Tamże, nr 646.

¹¹¹ Tamże, nr 655.

¹¹² Tamże, nr 657.

¹¹³ Tamże, nr 659.

*tiquo contessa...*¹¹⁴ Ksieni powoływała się zapewne na decyzję Aleksandra z 30 września 1505 r. Ta dotyczyła jednak nie cła grybowskiego, a sporu Biecz z klaryskami¹¹⁵ – władca przyznał bowiem siostron prawo do pobierania opłat celnych od bardiowian jadących przez Biecz w kierunku Krakowa.

W styczniu 1506 r. nowym mediatorem w konflikcie został biskup przemyski i podkanclerzy Maciej Drzewicki¹¹⁶. Informował on z Lublina radę węgierskiego miasta o podjęciu kroków zmierzających do zakończenia długoletniego sporu¹¹⁷. W tym samym czasie mediacji podjęła się też żona wojewody Kmita – Elżbieta. W liście do węgierskiego miasta stwierdzała, że jego rada nie powinna w tak niehumanitarny sposób pozbawić ubogich siostr dochodów¹¹⁸. Dwa wyżej wymienione fakty świadczą bezspornie o sile lobbingu zakonnic wśród elit i osób związanych z dworem królewskim. Są cennym świadectwem ukazującym słabo uchwytne na podstawie zachowanych źródeł relacje i kontakty klarysek ze światem zewnętrznym. Dowodzą także, iż „żywa gotówka” pozyskiwana z komór celnych była nawet dla tak dobrze uposażonej wspólnoty jak Stary Sącz dochodem nie do pogardzenia.

W lutym 1506 r. w Nowym i Starym Sączu toczyły się negocjacje w sprawie poboru cła w Grybowie. Relacjonował je, pod przysięgą w obecności notariusza z Bardiowa, woźny ziemi sądeckiej Mikołaj Czumaga¹¹⁹. Oświadczył m.in., że ksieni powoływała się na łaski i przywileje udzielone przez fundatorkę Kingę i zagroziła podjęciem starań o ekskomunikę Bardiowa w Stolicy Apostolskiej¹²⁰. Przez rok w przerzucaniu się argumentami nastąpiła przerwa. W sierpniu 1506 r. zmarł Aleksander Jagiellończyk i potrzebnych było ponownie kilka miesięcy, by ze sprawą zapoznał się jego następca Zygmunt Stary, który rozstrzygnął ostatecznie spór. Kilka miesięcy po koronacji, 17 lutego 1507 r., władca zawiadamiał w liście ksienię Annę Rokitnicką, by 21 lutego dostarczyła wszystkie będące w jej posiadaniu dokumenty dotyczące poboru cła przez klaryski w ziemi sądeckiej. Król chciał je przestudiować, by uniknąć oskarżeń bardiowian o nierzetelność i sprzyjanie klasztorowi¹²¹. 1 marca 1508 r. monarcha ogłosił przed posłem węgierskim Zygmuntem Telegdim, który przybył do Krakowa, iż prawa do pobierania opłat celnych w Grybowie i Sączu mają klaryski. Wyrok dawał władzom Bardiowa możliwość dochodzenia sprawiedliwości na drodze procesowej¹²². Miasto nie skorzystało jednak już z takiego rozwiązania¹²³.

¹¹⁴ Tamże, nr 660.

¹¹⁵ Akta 1354–1505 nr 97.

¹¹⁶ Maciej, PSB, t. V, s. 412–413.

¹¹⁷ Dokumenty IV nr 662.

¹¹⁸ Tamże, IV nr 663. Była córką starosty spiskiego Przecława z Dmosic herbu Ostoja, J. Kurtyka, dz. cyt.

¹¹⁹ A. Sroka, dz. cyt., informuje o zachowanej w archiwum w Bardiowie księdze rachunkowej miasta, w której odnotowano wydatki na pisarza miejskiego jeżdżącego w poselstwie do Sącza.

¹²⁰ Dokumenty IV nr 664.

¹²¹ Tamże, nr 672.

¹²² Tamże, nr 679.

¹²³ Wyrok potwierdził w Krakowie w 1593 r. Zygmunt III Waza, B. Makowski, *Thesaurus Provinciae Poloniae*, Cracovia 1764, s. 51.



Rynek w Bardowie

Fot. Leszek Migrała

Nasuwa się pytanie, dlaczego po 120 latach sporu rada miasta Bardio-wa przyjęła niekorzystny wyrok? Mogły decydować o tym różne czynniki. Po pierwsze stopniowy spadek znaczenia drogi przez Grybów dla kupców bard-iowskich. Istotny wpływ na to mogła mieć decyzja administracyjna poprzed-nika Zygmunta – Aleksandra Jagiellończyka. Nakazał on bowiem w 1505 r., kończąc spór Nowego Sącza z Bieczem, by kupcy węgierscy jeździli do Krakowa wyłącznie przez Biecz¹²⁴. O spadku znaczenia grybowskiego szlaku przy inten-sywnie rozwijającym się handlu Węgier z Polską (szczególnie winami) świadczy zachowany spis dochodów celnych z komór małopolskich z lat 1538/1539. Gry-bów z dochodami 3 złotych rocznie plasował się na szarym końcu, przy takich potęgach jak: Nowy Sącz – 113 zł, Biecz – 70 zł, Krosno – 54 złote¹²⁵. Zmniejsze-nie roli Grybowa powiązane było także ze stopniową utratą znaczenia Czchowa. Proces ten rozpoczął się w drugiej połowie XV stulecia. Konkurencję o skróce-nia trasy przejazdu wygrywać zaczęła z Czchowem i Grybowem Lipnica Muro-wana¹²⁶. Nie bez znaczenia mogło być też pogorszenie sytuacji finansowej Bar-diowa na początku XVI w. Stało się tak na skutek spadku liczby ludności przez co malały dochody z podatków¹²⁷, jak i deprecjacji monety węgierskiej po śmier-

¹²⁴ *Akta 1354–1505* nr 96;

¹²⁵ J. Małecki, *Studia nad rynkiem regionalnym Krakowa w XVI wieku*, Kraków 1963, s. 206.

¹²⁶ Dla ratowania dochodów z komory celnej czchowanie ustanowili w połowie XV stulecia przykomorek w Iwkowej i stamtąd zawracali wozy do miasta, *Lustracja dróg...*, s. 70, przyp. 424.

¹²⁷ S.A. Sroka, dz. cyt., s. 69-70 szacuje, że w 1500 r. odnotowano najniższe wpływy do kasy miasta z *taxa civitatis*, czyli podatku od mieszczan – 435 florenów, a średnia dla XV w. wyniosła ok. 550.

ci Macieja Korwina¹²⁸. Pewien kryzys finansów miejskich mógł zaważyć na rezygnacji z wydatków na kolejny proces, wyjazdy posłów do Krakowa, opłacanie urzędników, zabieganie na dworach królewskich Polski i Węgier o przychyłność władców. Po trzecie sytuację pogarszało przygraniczne napięcie, którego efektem było zamknięcie w późniejszych latach (1570) gościńca z Gorlic do granicy węgierskiej. Spowodowało to, iż kupcy omijali nie tylko Grybów, ale i Biecz, kierując się z Krakowa przez Nowy Sącz, a następnie Tarnów i dopiero stamtąd dalej na południe¹²⁹. Prześledzenie choćby pobieżne regestrów dokumentów wydanych przez S.A. Srokę, przekonuje, że pas pogranicza polsko-węgierskiego był miejscem licznych konfliktów personalnych i rejonem notorycznych napadów, grabieży, porwań tak towarów, jak i ludzi. Warunki naturalne – góry i lasy – stwarzały możliwość zorganizowania łatwej zasadzki i szybkiej, bezpiecznej ucieczki z łupem, zanim informacja o zajściu trafi do urzędników administracji terytorialnej obydwu królestw. Po piąte wpływ na przebieg sporu klarysek z Bardiowem miały stosunki polityczne Polski z Węgrami. Nie jest zapewne dziełem przypadku, że największą temperaturę zatarg klarysek z Bardiowem miał w okresie pogorszenia się stosunków polsko-węgierskich w latach dziewięćdziesiątych XIV w. i początku XV w. oraz pod koniec tego stulecia. W eskalację konfliktów politycznych obydwu królestw bez wątpienia wpisywała się intensywność sporu lokalnego – klarysek z Bardiowem. W pierwszym okresie napięcie wiązało się z wysuwanymi przez Jadwigę i panów polskich pretensjami do korony węgierskiej. W początku XV stulecia ze wsparciem Zygmunta Luksemburczyka dla zakonu krzyżackiego; zaś pod jego koniec z akcją zbrojną Kazimierza Jagiellończyka na Węgrzech, gdy w 1471 r. możni ofiarowali mu koronę, a w kolejnych latach z bratobójczymi walkami Jana Olbrachta z Władysławem¹³⁰.

Oprócz wymiernych strat finansowych klasztoru w Starym Sączu, czynnikiem podsycającym przez stulecia konflikt mogły być też względy prestiżowe. Egzystencja konwentu dysponującego rozległym kluczem majątków w ziemi stanowiącej oprawę wienną królowych, wspólnoty szczycącej się elitarnym składem społecznym, z pewnością nie zależała tak bardzo od wysokości ceł pobieranych w Grybowie od kupców bardiowskich. Prestiż fundacji córki króla Węgier Beli IV zmarłej w opinii świętości oraz przychyłność polskich królów dla zgromadzenia sądeckiego stał się z pozycją, dumą i aspiracjami królewskiego miasta Bardiowa, ośrodka, który od końca XIV w. był ważnym miastem tranzytowym i punktem wymiany handlowej. Porażka miała nie tylko konkretny wymiar finansowy, ale i prestiżowy – oznaczała dla pokonanej strony uszczerbek na honorze, a także zmniejszenie roli i znaczenia w regionie.

¹²⁸ M. Małowist, dz. cyt., s. 341.

¹²⁹ K. Pieradzka, dz. cyt., s. 60.

¹³⁰ S.A. Sroka, dz. cyt., s. 46-47 i 50-51.

O DEKORACJACH MALARSKICH DWÓCH KOŚCIOŁÓW NOWEGO SĄCZA*

*„Bardzo byłoby pożądane, aby artyści przy polichromii kościoła
uwzględniali współczesny prąd nacjonalistyczny,
roślinny świat swojski, polski, pejzaże miejscowe swojskie,
stroje ludowe, a nawet w postaciach typy współczesne...”¹*

Datujący się od lat dwudziestych XIX w. ogólnoeuropejski wzrost zainteresowania polichromią wewnątrz kościelnych nasilał się na ziemiach polskich stopniowo, by pod koniec stulecia, a zwłaszcza w pierwszych dekadach wieku następnego, osiągnąć niespotykaną dotąd skalę i naznaczyć się szeregiem dzieł dekoratorskich. Wskrzeszeniu tradycji malarstwa ściennego sprzyjał rozwój budownictwa sakralnego, a także restauracja zabytkowych świątyń. Fakt, iż większość nowopowstałych, jak i konserwowanych wówczas kościołów ozdabiano polichromiami, warunkowany był postawą fundatorów i wiernych, którzy żywo interesowali się dekoracją wnętrza. Przede wszystkim jednak kluczową rolę odegrało duchowieństwo polskie realizujące wskazania Stolicy Apostolskiej zaangażowanej w proces kształtowania i upowszechniania sztuki religijnej. By osiągnąć cel, prowadzono dyskusje naukowe z artystami oraz organizowano komitety, które podejmowały zarówno działania konserwatorskie, jak i czuwały nad „poprawnością” powstających dzieł². Odrodzenie sztuki kościelnej widziano głównie w sięganiu do nowych środków wyrazu i źródeł zapożyczonych ze sztuki rodzimej, przy czym nie wolno było artystom zatracić treści dzieła sztuki, która miała być zgodna z nauką i tradycją Kościoła³. Jasno określone zasady odnosiły się również do dekoracji wnętrza sakralnego; tym samym uporządkowano dotychczasowe wyobraże-

* Niniejszy artykuł powstał w oparciu o moją pracę magisterską pt. *Ścienne malarstwo sakralne Jana Bukowskiego*, napisaną w roku 2002 w Instytucie Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie pod kierunkiem dr hab. Wojciecha Bałusa, prof. UJ; (praca cytowana dalej jako: dz. cyt. 1).

W tym miejscu pragnę wyrazić swoją wdzięczność Edycie Ross-Pazdyk, która podjęła się reprodukcji fotografii z Kroniki Parafialnej kościoła św. Małgorzaty w Nowym Sączu.

¹ Fragment orędzia biskupa Stanisława Zdzitowieckiego opublikowanego w „Ateneum Kapłańskim” 1, 1909 s. 454-455, cytuję za: *Malarstwo Religijne*, „Architekt” 7, 1909, s. 131.

² Pierwszy Komitet archeologiczno-budowlany powstał na ziemiach polskich w 1908 roku w diecezji kujawsko-kaliskiej we Włocławku, zaś w 1910 została powołana w Krakowie przez kardynała Jana Puzynę Rada diecezjalna konserwatorsko-artystyczna.

³ Szerzej na ten temat pisze ks. A. Nowobilski, *Sakralne malarstwo ścienne Włodzimierza Tetmajera*, Kraków 1994, s. 117 i nast. Dodatkowe informacje znaleźć można także w moim artykule: *Ścienne malarstwo sakralne Jana Bukowskiego w Krakowie*, [w:] *Sztuka sakralna Krakowa w wieku XIX. Część III*, red. W. Bałus, J. Wolańska, Kraków 2010, s. 297-303; praca cytowana dalej jako: dz. cyt. 2.

nia o polichromii kościelnej. Odtąd miała ona – posługując się współczesnym językiem artystycznym – przekazywać prawdy wiary chrześcijańskiej, rozbudzać uczucia patriotyczne oraz uświadamiać związek między polską tradycją a wiarą katolicką, i wreszcie – wprowadzać elementy ludowe oraz motywy rodzimego krajobrazu (co wiązać należy z ideą stylu narodowego)⁴.

Dogodne warunki rozwoju sztuki religijnej i swoisty mecenat Kościoła przyczyniły się do aktywizacji środowisk twórczych. W rezultacie dość szybko wy-



Il. 1. Jan Bukowski, ok. 1910. Reprodukowano z: P. Smolik, *Jana Bukowskiego prace graficzne*, Łódź 1930

łonili się artyści, którzy dostosowali się do wymogów doktryny sakralnej, a wnętrza kościelne masowo zaczęły pokrywać się polichromiami. Wśród liczного grona twórców młodopolskich, chętnie wypowiadających się w monumentalnym malarstwie religijnym, szczególne miejsce przypadło Janowi Bukowskiemu (1873–1943)⁵. Studiował on w latach 1893–1900 malarstwo w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych, m.in. u Władysława Łuszczkiewicza, Teodora Axentowicza, Leona Wyczółkowskiego, Jana Stanisławskiego i Jacka Malczewskiego⁶. Dzięki uzyskanemu stypendium wyjechał w 1900 r. do Paryża, gdzie wstąpił do szkoły prowadzonej przez Eugène Samuela Grassetta; następnie

⁴ Ks. Władysław Górzyński opublikował sprawozdanie z posiedzenia wrocławskiego Komitetu, w którym szczegółowo omówił zadania, jakie stawiał Kościół polski przed polichromią i środki służące do ich realizacji (por. tenże, *Ruch w sztuce kościelnej. Sprawozdanie Komitetu Archeologiczno-Budowlanego*, „Architekt” 4-5, 1911, s. 60-63). Aby osiągnąć wyznaczone cele władze kościelne postawiły przede wszystkim na nawiązanie bezpośredniego kontaktu z artystami. Sposobem pozyskania najzdolniejszych twórców stały się konkursy, w których widziano „jedyny i najskuteczniejszy środek do zainteresowania sztuką religijną artystów i rozbudzenia wśród nich chęci rywalizacji” (z odezwy Księżęco-Biskupiego Ordynariatu w Krakowie do duchowieństwa; por. *Kurs o sztuce kościelnej*, „Architekt” 4, 1910, s. 66). Dużym zainteresowaniem cieszyły się także wystawy sztuki kościelnej, dające twórcom możliwość zaprezentowania osiągnięć w dziedzinie sztuki religijnej, a wśród nich największe znaczenie miały zwłaszcza zorganizowana przez Towarzystwo Sztuk Pięknych w Krakowie w 1911 oraz wystawa katowicka z 1931 r.

⁵ Podstawowe informacje na temat życia i twórczości Bukowskiego odnaleźć można w moim artykule: dz. cyt. 2, s. 216-228.

⁶ K. Czarnocka, *Bukowski Jan*, [w:] *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających. Malarze, rzeźbiarze, graficy*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1971, s. 274; 175 lat nauczania malarstwa, rzeźby i grafiki w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, red. J. Ząbkowski, Kraków 1994, s. 355, 358, 359.

uczył się w monachijskiej Szkole Graficznej Ernsta Neumanna i Heinricha Wolfa oraz w zakładach przemysłu artystycznego⁷. Po powrocie do Krakowa założył wraz z Janem Szczepkowskim i Włodzimierzem Tetmajerem Szkołę Sztuk Pięknych i Przemysłu Artystycznego dla Kobiet⁸. Ów niezwykle aktywny człowiek, jako ceniony pedagog, członek towarzystw artystycznych i współtwórca Towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana”, oddany był wielu dyscyplinom i pozostawił olbrzymią ilość różnorodnych dzieł, obejmującą przykłady malarstwa sztalugowego, grafiki książkowej, witrażownictwa, meblarstwa, a nawet architektury. Jest on autorem ponad trzydziestu realizacji i projektów dekoracji wnętrz sakralnych, z których do dnia dzisiejszego zachowały się m.in. malowidła w drewnianym kościele w Skrzyszowie pod Tarnowem (1907), w krakowskich kościołach św. Józefa przy klasztorze SS. Bernardynek (1913), Serca Jezusa OO. Jezuitów (1914–1918; 1921), Domku Loretańskim przy klasztorze OO. Kapucynów (1925) i kaplicy pw. Matki Boskiej Częstochowskiej w Kobierzynie (1925), a także w kościele OO. Reformatów w Wieliczce (1928), w kościele parafialnym w Babicach koło Krakowa (1929), w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Kłodnie Wielkim (obecnie Ukraina; między 1932 a 1939), w kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Proszowicach (1935) oraz w bazylice katedralnej w Sandomierzu (1935–1939). Chcąc ująć istotę polichromii kościelnych artysty, należy zaakcentować przede wszystkim umiejętne wyzyskanie przebogatych motywów ornamentalnych, opartych głównie – zgodnie zresztą z młodopolską tendencją – na twórczo przetworzonych i stylizowanych elementach sztuki ludowej oraz rodziwej roślinności, w połączeniu z uwspółcześnioną interpretacją motywów sztuki wczesnochrześcijańskiej, gotyckiej i barokowej.

Wśród licznych dzieł dekoracyjnych Jana Bukowskiego szczególną uwagę pragnę zwrócić na polichromie projektowane dla dwóch kościołów Nowego Sącza, a mianowicie nowowypudowanej Kaplicy Szkolnej oraz zabytkowej kolegiaty św. Małgorzaty. Wybór realizacji nowosądeckich nie jest przypadkowy. Wydaje się bowiem, iż właśnie rzeczzone dzieła były szczególnie bliskie artyście, który kilka lat swojego życia spędził w tym mieście. Otóż, na początku 1887 r. samotnie wychowująca (po śmierci męża ok. 1880 r.) dwóch synów Izabella Matusińska-Bukowska, osiadła w Nowym Sączu⁹. Jan oraz jego młodszy brat Henryk kontynuowali naukę w gimnazjum nowosądeckim, gdzie weszli w środowisko młodzieży zaangażowanej w tajne związki niepodległościowe¹⁰. Wiadomo, że Jan ukończył tę szkołę w roku 1892, a po rocznej przerwie zdał egzamin doj-

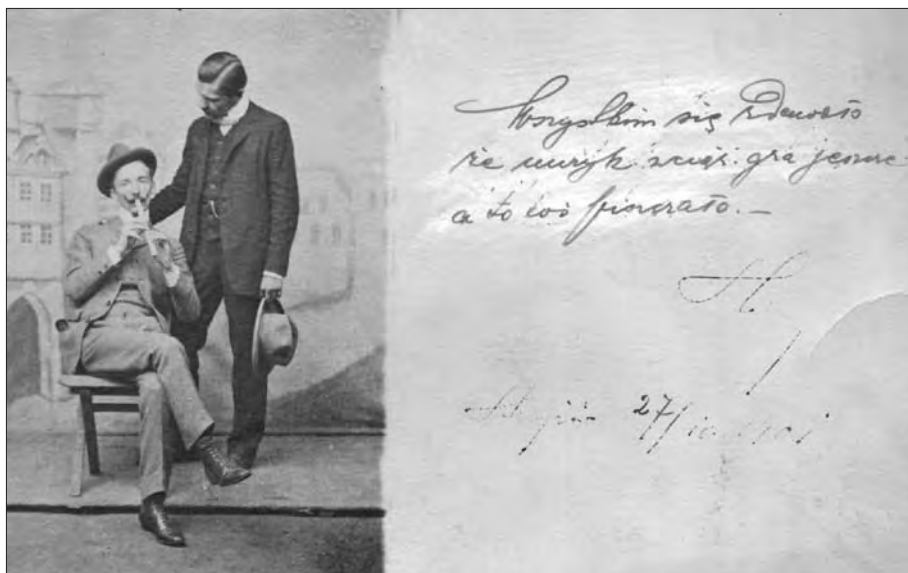
⁷ H. Stępień, M. Liczbińska, *Artyści polscy w środowisku monachijskim w latach 1828–1914. Materiały źródłowe*, Warszawa 1994, s. 32.

⁸ T. Dobrowolski, *Sztuka Młodej Polski*, Warszawa 1963, s. 412.

⁹ Było to podyktowane nominacją na sędziego w powiecie sądeckim brata Izabelli, Teofila Matusińskiego, który otoczył opieką borykającą się z problemami finansowymi siostrę i jej dzieci. (Informacje te zamieszcza w swej niepublikowanej książce syn Jana, Marcin Bukowski: *O Janie Bukowskim artyście książki*, Wrocław 1984 [mpis w zbiorach rodzinnych Beaty i Stanisława Bukowskich]).

¹⁰ Z tego czasu pochodzą najwcześniejsze rysunki i akwarele Jana Bukowskiego. Przeważały w nich motywy patriotyczne: kosynierzy, powstańcy, orły, a także przedstawienia Matki Boskiej Częstochowskiej.

rzałości i udał się na studia do Krakowa, z którym związał całe swoje twórcze życie¹¹. Związki Bukowskiego z ziemią sądecką w dużej mierze zdeterminowały charakter zastosowanych motywów i przedstawień w obu nowosądeckich kościołach¹². Przyjrzyjmy się zatem bliżej owym realizacjom.



Il. 2. Jan i Henryk Bukowscy, Strzyżów 1901; karta korespondencyjna adresowana do Teofila Matusińskiego w Nowym Sączu

Fot. ze zbiorów Beaty i Stanisława Bukowskich

KOŚCIÓŁ P.W. ŚW. KAZIMIERZA W NOWYM SĄCZU

Dzieje kościoła i jego dekoracji

Nowosądecki kościół pod wezwaniem św. Kazimierza, zwany także Kaplicą Szkolną, budowany był w latach 1903–1912, według pochodzącego z 1899 r. projektu architekta Teodora Talowskiego¹³. Inicjatorem budowy świątyni dla młodzieży szkolnej był profesor sądeckiego gimnazjum, Ludwik Małecki¹⁴. Po jego śmierci (w maju 1924 r.) pracami nad urządzeniem wnętrza kościoła zajął się ks. prof. Michał Klamut. Sporządził on niemalże „totalny” plan robót murarskich i malarskich wraz z wszelkimi dekoracjami i sposobem wyposażenia wne-

¹¹ Informacje na temat nauki w gimnazjach i egzaminu dojrzałości podaje na podstawie wykazu osobistego oraz odpisu świadectwa dojrzałości (oba dokumenty w zbiorach prywatnych).

¹² Fakt powiązania Bukowskich z Nowym Sączem potwierdzają wzmianki na temat obu braci w *Księdze Pamiątkowej Kościoła św. Kazimierza* w tym mieście. Wiadomo także, iż Henryk mieszkał na stałe w Nowym Sączu, piastując funkcję prezesa Sądu Okręgowego. Obu łączyła braterska zażyłość; Jan często odwiedzał brata, wspólnie też podróżowali. Henryk, jako członek Wydziału Komitetu Budowy Kaplicy Szkolnej, pozyskał przebywającego już wówczas w Krakowie brata do prac nad wystrojem jej wnętrza. Zob. *Księga Pamiątkowa (Liber Memorabilium) Kościoła św. Kazimierza Królew. w Nowym Sączu*, t. 1 (cyt. dalej jako KPKKNS), s. 23 i nast.

¹³ W. Bałus, *Architektura sakralna Teodora Talowskiego*, „Prace z historii sztuki” 20, 1992, s. 61.

¹⁴ L. Mиграła, *Kościół i parafia św. Kazimierza w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 2003, s. 3–4.

trza¹⁵. Wszystkie planowane prace były rozpatrywane, a później nadzorowane przez specjalnie w tym celu powołany Komitet Budowy Kaplicy¹⁶. Jego członkiem był m.in. prezes Sądu Okręgowego, Henryk Bukowski, młodszy brat Jana. Za jego pośrednictwem i równocześnie wstawiennictwem, udało się – o czym wspomniano powyżej – pozyskać Jana do prac prowadzonych w kościele¹⁷. Artysta wyraził zgodę na przyjazd do Nowego Sącza z jednym zastrzeżeniem, „aby mu pozostawiono swobodę kompozycji i nie krępowano go szczegółowymi rozmaitymi dyspozycjami”¹⁸. Komitet przystał na warunki artysty i poproszono go o rozpoczęcie robót. W połowie 1925 r. (najprawdopodobniej zaraz po ukończeniu projektu dla Domku Loretańskiego w Krakowie) przystąpił do pracy nad polichromią. Po oglądnięciu kościoła, otrzymaniu planów i zrobieniu pierwszych zdjęć przedstawił Komitetowi kosztorys wykonania dekoracji malarskiej z użyciem tempery i „kartkowego” złota, opiewający na kwotę 40.000 złotych reńskich. Wkrótce rozpoczął opracowywanie projektu: „Zdecydowano się na malowanie okazałe, tj. ze złotem i prof. Bukowski, mieszkając u brata, dni całe spędzał na pracy w gimnazjum, gdzie przy rozpoczętych właśnie feriach letnich zakład był wolny i ówczesny dyrektor, wiceprezes Komitetu Michał Pelczar piętrową jedną salę na pracownię dla Profesora i jego uczniów – pomocników oddał”¹⁹. Przedstawiony Komitetowi Budowy Kaplicy ukończony projekt polichromii uzyskał aprobatę i wkrótce krakowska firma Karola Orleckiego przystąpiła do jego wykonania²⁰. W 1926 r. kościół był już wymalowany. Ukończona polichromia przyjęta została z zachwytem. Oceniono, że „wyróżniała ten kościół spośród wszystkich, znajdujących się na Podhalu, a równocześnie dawała obraz szczególnego pietyzmu, z jakim podszedł do tego dzieła prof. Jan Bukowski”²¹.

Przez następne dwa lata trwały prace przy wyposażaniu kościoła, w których czynny udział brał Jan Bukowski. Według jego projektów w 1927 r. powstały żyrandole i monstrancja, a w roku następnym firma Filipa Woźniaka wykonała ołtarz główny i ambonę²², natomiast Jan Lorenc dwa dębowe konfesjonały połączone z biegnącą wzdłuż ścian boazerią z ławkami²³.

¹⁵ Projekty ks. Klamuta dotyczyły m.in. wykonania dekoracji malarskiej wnętrza kościoła, przebudowy ołtarza głównego, rozszerzenia chóru muzycznego, budowy przedsionka i sporządzenia nowych konfesjonałów. Zakres planowanych prac wyszczególniono w *Księdze pamiątkowej*, która przechowywana jest wraz z planami kościoła w kancelarii parafialnej. Por. *KPKKNS*, s. 17 i nn.

¹⁶ Tamże, s. 23.

¹⁷ Jednym z pierwszych projektów Bukowskiego dla kościoła św. Kazimierza była, wykonana przez brata Wojciecha Pieczonkę, mozaika z wizerunkiem Chrystusa do tympaanu portalu głównego.

¹⁸ *KPKKNS*, s. 27.

¹⁹ Tamże, s. 27-28.

²⁰ Bukowski współpracował z firmą Karola Orleckiego przez prawie trzydzieści lat (od roku 1912); był projektodawcą dekoracji malarskich realizowanych przez firmę oraz kierownikiem artystycznym nadzorującym zlecone jej prace malarskie i renowacyjno-konserwatorskie.

²¹ *KPKKNS*, s. 31.

²² Tamże, s. 36-37. Wykonany w 1928 roku w stylu secesyjno-barokowym ołtarz główny ma formę tryptyku; obrazy ołtarzowe namalował Bukowski, a są to: w części środkowej *Matka Boska Częstochowska* (obecnie wymieniany z obrazem *Chrystusa nauczającego* i obrazem *Św. Kazimierza* – oba (z 1966 roku) pędzla Marii Ritter), na skrzydłach bocznych przedstawienia świętych: Wojciecha, Kazimierza, Kingi i Stanisława Biskupa.

²³ Tamże, s. 55.

Pierwszą gruntowną renowację dekoracji malarskiej wnętrza przeprowadzono w 1975 r. pod kierunkiem Władysława Florka²⁴; kolejnej – wieńczącej wielkie dzieło restauracji kościoła św. Kazimierza w jubileuszowym roku 2000 – dokonał Krzysztof Pazgan²⁵.

Opis malowideł

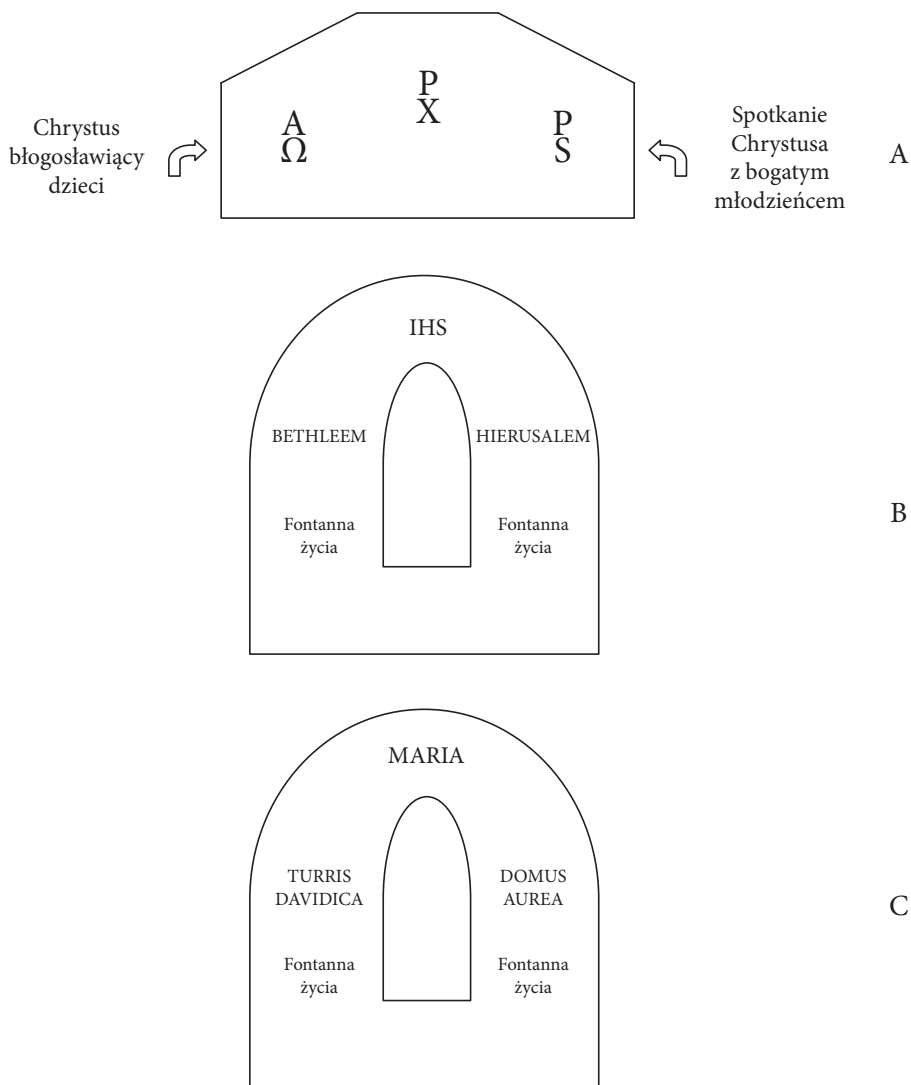
By lepiej zrozumieć rozmieszczenie poszczególnych przedstawień, należy na początku omówić krótko układ przestrzenny kościoła. Kaplica Szkolna w Nowym Sączu jest budowlą jednonawową z transeptem i jednoprzęsłowym zamkniętym trójbocznie prezbiterium. W miejscach przecięcia się naw dostawione zostały, otwierające się arkadami ostrołukowymi do nawy i ramion transeptu, cztery niskie aneksy. Prezbiterium, nawę oraz ramiona transeptu nakrywają sklepienia kolebkowe na gurtach o zaostrzonej strzałce. W przecięciu naw znajduje się sklepienie krzyżowo-żebrowe; w zamknięciu prezbiterium – lunety. Aneksy przekryte są sklepieniami krzyżowymi.

Bukowski przyjął trójstrefową koncepcję układu dekoracji. W strefie dolnej, obejmującej partie ścian równe wysokości aneksów, znajduje się najmniej płaszczyzn malarskich. Występują one tylko w prezbiterium i na czołowych ścianach transeptu (ponad boazerią z konfesjonalami i w strefach międzyokiennych – rys. 1).

Na północnej i południowej ścianie prezbiterium, ponad wejściami prowadzącymi do zakrystii, wymalowane zostały obrazy o tematyce związanej z wydarzeniami ewangelicznymi. Po stronie południowej znajduje się scena ilustrująca słowa z Ewangelii św. Marka: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im; do takich bowiem należy królestwo Boże” (Mk. 10, 14). Powyższy fragment w języku łacińskim umieszczony został pod obrazem (il. 3), na którym Chrystus, siedzący na ławie w cieniu rozłożystego drzewa, błogosławi stojącym przy nim dzieciom. Prawą rękę kładzie na głowie małego chłopca w białej koszuli, który z ufnością patrzy na jego uśmiechniętą twarz. W drugiej ujmuje dłoń stojącej po jego lewej stronie dziewczynki. Ta zamyślona spogląda przed siebie, trzymając w prawej ręczce bukiet polnych kwiatów. Scena została ukazana na tle rozległego nizinnego krajobrazu – podmokłych łąk porośniętych pożywką trawą i drzewami o kolorowych liściach, z błękitnym niebem, po którym suną olbrzymie białe chmury. Po przeciwnej stronie obrazowana została scena spotkania bogatego młodzieńca z Chrystusem (il. 4), według Ewangelii św. Mateusza, podczas której padają następujące słowa: „Nauczycielu, co dobrego mam czynić, aby otrzymać życie wieczne? (...) A jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowaj przykazania. (...) Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb

²⁴ L. Migrala, dz. cyt., s. 47–48.

²⁵ Tamże, s. 80.



Rys. 1. Kaplica Szkolna w Nowym Sączu – układ przedstawień polichromii na ścianach:
A – prezbiterium, B – ściana południowa transeptu, C – ściana północna transeptu

w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!” (Mt. 19, 16–21). Ponownie postać Chrystusa, wyróżnionego złotym nimbem, umieszczona została w centrum obrazu. Tym razem stoi, zwrócony w stronę młodzieńca odzianego w kosztowne szaty. Za Jezusem (przy prawej krawędzi obrazu) ukazani zostali towarzyszący mu apostołowie. W tle podobny nizinny krajobraz. Niezwykle ważnym elementem są wiele mówiące gesty przedstawionych osób: zasmuczonego młodzieńca wspartego o niewysoki murek, który wysuwa lewą dłoń w geście rezygnacji, Chrystusa tłumaczącego sens prawdziwej służby Bogu i ludziom,



Il. 3. J. Bukowski, Kościół św. Kazimierza w Nowym Sączu – fragment polichromii ściany południowej prezbiterium: *Chrystus błogosławiący dzieci*, 1925/1926

Fot. Sławomir Sikora



Il. 4. J. Bukowski, Kościół św. Kazimierza w Nowym Sączu – fragment polichromii ściany północnej prezbiterium: *Spotkanie bogatego młodzieńca z Chrystusem*, 1925/1926

Fot. Sławomir Sikora



Il. 5. J. Bukowski, Kościół św. Kazimierza w Nowym Sączu – fragment polichromii ściany północnej transeptu: dekoracja ornamentalna oraz konfesjonał i kinkiet (oba projektu artysty), 1925/1926

Fot. Sławomir Sikora

trzymającego rękę na sercu oraz przysłuchujących się rozmowie apostołów, wyrażających zadumę, zastanowienie czy potwierdzenie owych słów.

Od północy i południa ściany transeptu przeprute zostały olbrzymimi oknami ostrołukowymi²⁶, a w dolnej części zasłania je dębowa boazeria z konfesjonałami. Stąd niewiele miejsca pozostało dla dekoracji malarskiej (rys. 1). Pole ponad drewnianą okładziną (do okna) wypełnia geometryczny ornament rybiej łuski (il. 5). Powyżej, w partiach między oknem a ścianami poprzecznymi, znajdują się identyczne (po dwa na ścianie półn. i półd.) przedstawienia gołębi pijących wodę z fontanny (il. 6). Symbolizują one dusze spragnione wody dającej życie wieczne²⁷.

Do strefy dolnej zaliczyć należy również, wyobrażone w granatowych polach ponad łukami arkad prowadzących do aneksów, uskrzydłone główki aniołów. Namalowane z dużą dozą realizmu, ujawniają cechy portretowe (il. 7)²⁸. Sklepienia aneksów barwy białej posiadają identyczne dekoracje, będące powtórzeniem opracowanych wcześniej przez artystę motywów. W miejscu przecięcia się kolebek znajduje się niebieski krzyż, którego ramiona otoczone zostały stylizowanymi ornamentami, tworzącymi rodzaj barwnego kwiatu.

²⁶ Oba mieszczą częściowo zrekonstruowane po II wojnie światowej witraże figuralne z przedstawieniem 1. św. Kazimierza i 2. św. Ludwika, wykonane według projektu Stefana Matejki.

²⁷ Ów motyw symboliczny zapożyczony ze sztuki wczesnochrześcijańskiej, dowodzi zainteresowania Bukowskiego sztuką pierwszych chrześcijan. Być może inspiracją były mozaiki raweńskie, które artysta mógł podziwiać podczas swej podróży do Włoch w 1910 r.

²⁸ Nie udało się jednak ustalić, czy są one portretami konkretnych osób, czy też stworzonymi przez artystę typami.



Il. 6. J. Bukowski, Kościół św. Kazimierza w Nowym Sączu – fragment polichromii ściany północnej transeptu: gołębie pijące wodę z fontanny, 1925/1926

Fot. Sławomir Sikora



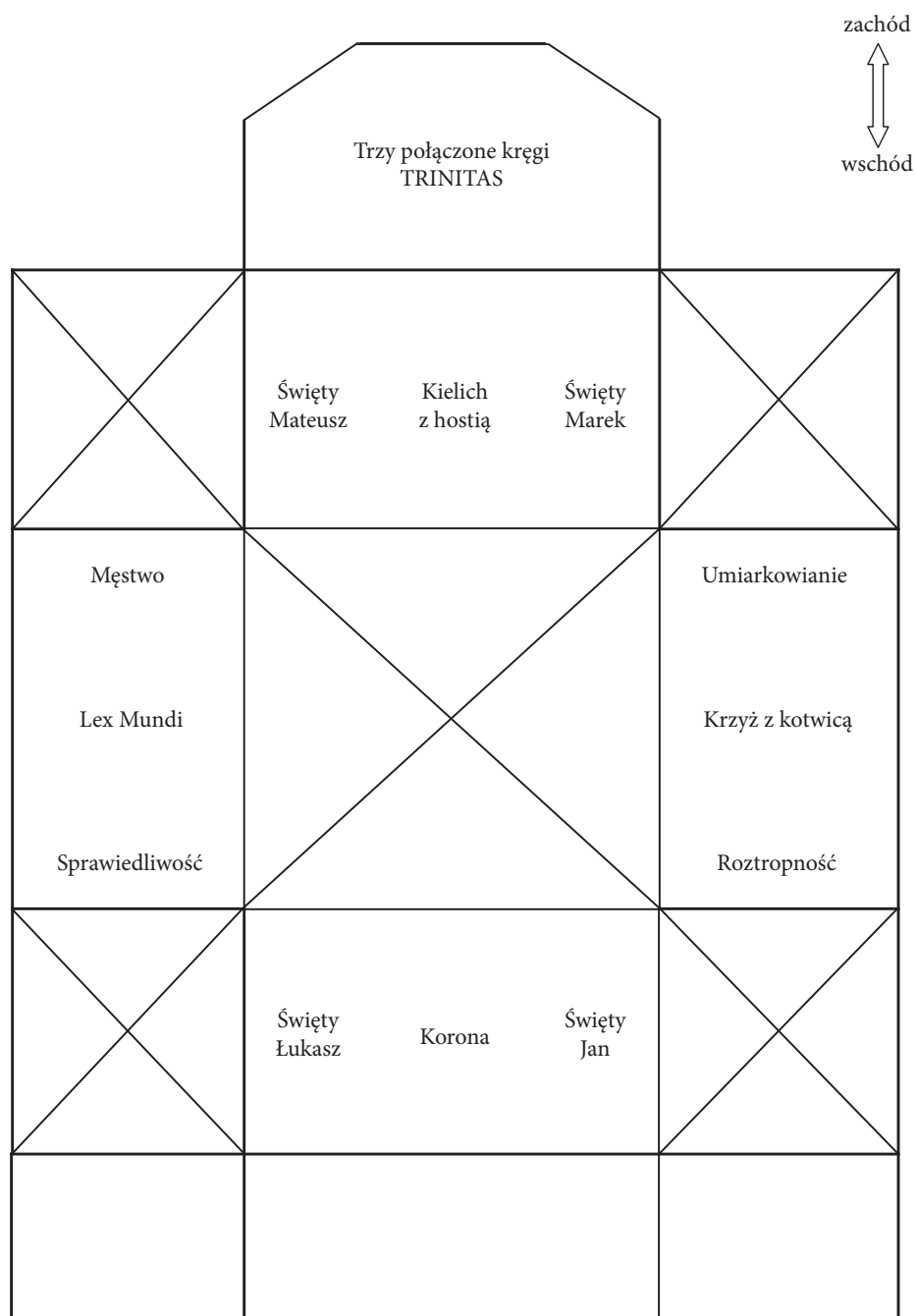
Il. 7. J. Bukowski, Kościół św. Kazimierza w Nowym Sączu – fragment polichromii ściany południowej nawy: głowa anioła, 1925/1926

Fot. Sławomir Sikora



Il. 8. J. Bukowski, Kościół św. Kazimierza w Nowym Sączu – fragment polichromii sklepienia aneksu, 1925/1926

Fot. Sławomir Sikora



Rys. 2. Kaplica Szkolna w Nowym Sączu – układ przedstawień polichromii na sklepieniu

W czterech narożach mieszczą się, niemalże identyczne w formie, fantazyjne kwiatony (il. 8).

Ze strefą dolną łączy się również dekoracja parapetu chóru muzycznego, na którą składają się ornamenty inskrypcyjne. W dwu prostokątnych obramieniach, ze stylizowanymi wiciami roślinnymi w narożnikach, mieści się łaciński tekst Psalmu 150 (obejmujący wersy od 3 do 6).

Strefę środkową wyznaczają od dołu wielobarwne poziome pasy, obiegające całe wnętrze na wysokości wezgłowia sklepień nawy głównej i poprzecznej. Nie można natomiast jednoznacznie określić części ograniczającej ją od góry. Dla prezbiterium będzie to linia oparcia sklepienia o ściany (wraz z lunetami), zaś w nawie głównej i transepcie – wypisane na jednym poziomie łacińskie imiona ewangelistów i nazwy cnót kardynalnych.

Na ścianach prezbiterium, ponad scenami ewangelicznymi, mieszczą się bordiury utworzone ze stylizowanych kwiatów i liści. Podkreślają one formę zamkniętych ostrołukowo górnych partii ścian i równocześnie stanowią obramienie, znajdujących się pośrodku medalionów z przedstawieniem naczyń liturgicznych: kadzielnicy (ściana południowa) i monstrancji (ściana północna). W ostrołukowych polach ścian ponad oknami, wymalowane zostały kartusze z monogramami odnoszącymi się do Chrystusa: AΩ (z lewej), PX (pośrodku) i PS (z prawej); (rys. 1 A).

Dolne partie przęseł sklepiennych nawy głównej i transeptu, przypadające na drugą strefę polichromii, wyróżnione zostały bladoróżowym kolorem tła. We wszystkich znajdują się owalne medaliony otoczone krzyżami ze stylizowanych motywów roślinnych. Mieszczą one popiersia ewangelistów i personifikacje cnót (rys. 2).

Jan i Łukasz przedstawieni zostali w pierwszym przęśle nawy głównej, a Mateusz i Marek w trzecim. Mateusz i Łukasz ukazani są *en face*; w lewych dłoniach trzymają tabliczki. Mateusz, pochłonięty spisywaniem słów Ewangelii, przedstawiony jest jako starzec o łysej czaszce z krótką brodą. Jego twarz poorana zmarszczkami, długi orli nos i ściągnięte usta zdradzają zawziętego człowieka o niezłomnym charakterze (il. 9). Łukasz jako stary pielgrzym, z płaszczem narzuconym na ramiona, z zakrzywioną laską w prawej ręce i w czapce naciągniętej na głowę, opierając tabliczkę na piersi, spogląda z troską przed siebie (il. 10). Ewangelisci Jan i Marek ukazani zostali w 3/4. Ich atrybutem są zamknięte księgi. Jan to młodzieniec o długich włosach i delikatnej twarzy bez zarostu. Podtrzymując księgę na piersi patrzy śmiało przed siebie (il. 11). Marek, pogrążony w zadumie, opiera dłonie na księdze. Jego pełna ekspresji twarz okolona jest długą, siwą brodą (il. 12).

Wyobrażone na sklepieniu ramion transeptu personifikacje czterech cnót kardynalnych, w swej formie, ujednolicone zostały z przedstawieniami ewangelistów: ukazane w popiersiach, na niebieskim tle, z głowami okolonymi złotą aureolą. Wszystkie przedstawione są *en face*. W części południowej widnieją: FOR-



Il. 9. J. Bukowski, Kościół św. Kazimierza w Nowym Sączu – fragment polichromii sklepienia nawy: *Święty Mateusz*, 1925/1926

Fot. Sławomir Sikora



Il. 10. J. Bukowski, Kościół św. Kazimierza w Nowym Sączu – fragment polichromii sklepienia nawy: Święty Łukasz, 1925/1926

Fot. Sławomir Sikora



Il. 11. J. Bukowski, Kościół św. Kazimierza w Nowym Sączu – fragment polichromii sklepienia nawy: *Święty Jan*, 1925/1926

Fot. Sławomir Sikora



Il. 12. J. Bukowski, Kościół św. Kazimierza w Nowym Sączu – fragment polichromii sklepienia nawy: Święty Marek, 1925/1926

Fot. Sławomir Sikora



Il. 13. J. Bukowski, Kościół św. Kazimierza w Nowym Sączu – fragment polichromii sklepienia południowego ramienia transeptu: *Męstwo*, 1925/1926

Fot. Sławomir Sikora



Il. 14. J. Bukowski, Kościół św. Kazimierza w Nowym Sączu – fragment polichromii sklepienia południowego ramienia transeptu: *Sprawiedliwość*, 1925/1926

Fot. Sławomir Sikora



Il. 15. J. Bukowski, Kościół św. Kazimierza w Nowym Sączu – fragment polichromii sklepienia północnego ramienia transeptu: *Umiarkowanie*, 1925/1926

Fot. Sławomir Sikora



Il. 16. J. Bukowski, Kościół św. Kazimierza w Nowym Sączu – fragment polichromii sklepienia północnego ramienia transeptu: *Roztropność*, 1925/1926

Fot. Sławomir Sikora

TITUDO – Męstwo, pod postacią młodzieńca w zbroi, który opiera ręce na jelcu obosiecznego miecza (il. 13); oraz IUSTITIA – Sprawiedliwość, którą wyobraża kobieta z wagą w lewej i mieczem o płonącej głowni w prawej ręce. Jej oczy przesłania opadająca zasłona hełmu (il. 14). Na sklepieniu północnego ramienia transeptu kolejne dwie personifikacje: TEMPERANTIA – Umiarkowanie, które uosabia kobieta podtrzymująca na wysokości piersi złoty ozdobiony kaboszonymi mieszalnik (il. 15); naprzeciwko zaś PRUDENTIA – Roztropność, ukazana pod postacią kobiety, której wzniesioną w górę, lewą ręką oplata wąż (il. 16)²⁹.

Trójstrefowa koncepcja polichromii, dość wyraźnie czytelna w prezbiterium, nawie głównej i części transeptu uległa redukcji na ścianach zamykających ramiona transeptu. Można tam wyróżnić jedynie dwie strefy: dolną (omówioną powyżej) i górną, o jednolitej barwie bladioróżowej, z przedstawieniami symbolicznymi. Na ścianie południowej (rys. 1 B), ponad fontannami, ukazane zostały w fantazyjnych kartuszach, schematyczne wieże miasta BETHLEEM i HIERUSALEM, które w identycznej formie zamieścił już artysta w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej w Kobierzynie. Są to wyobrażenia dwu biblijnych, starotestamentowych miast (motyw *civitas sancta* w takim ujęciu znany jest z wczesnochrześcijańskich sarkofagów)³⁰. Powyżej, nad oknem, widnieje znak imienia Jezus, IHS, w chmurach otoczonych glorią promienistą³¹. Po przeciwnej stronie, na ścianie północnej (rys. 1 C), wyobrażone zostały symbole związane z Marią. Ponad fontannami – TURRIS DAVIDICA i DOMUS AUREA, odnoszące się do wezwań z Litanii Loretańskiej, a ponad oknem, w identycznej formie jak IHS, monogram MARIA.

Trzecia strefa obejmuje najwyższe partie sklepień, wyróżnione bladożółtą barwą pól, w których mieszczą się poszczególne przedstawienia symboliczne i dekoracje ornamentalne.

Na sklepieniu prezbiterium umieszczony został na tle granatowego wieńca, ze schematycznymi przedstawieniami planet i gwiazd, symbol Trójcy Świętej – Trinitas, wyobrażony przez trzy połączone ze sobą kręgi (łącznikami są ogniwa łańcucha). Całość ujęta jest formą, utrzymaną w odcieniach zieleni ze złoceniami, glorii promienistej.

W pierwszym i trzecim przęśle nawy głównej wymalowane są w jednakowych polach, otoczonych glorią fantazyjnych chmur i złotych promieni, korona królewska (między śś. Łukaszem i Janem) i złoty kielich z hostią (między śś. Mateuszem i Markiem). Tym dekoracjom odpowiadają niemalże identycz-

²⁹ Atrybutem roztropności jest wąż, zgodnie ze słowami z Ewangelii św. Mateusza: „Oto Ja was posyłam jak owce między wilki. Bądźcie więc roztropni jak węże, a nieskazitelni jak gołębice!” (Mt. 10, 16).

³⁰ Według D. Forstner „w tych przedstawieniach wszyscy badacze starożytności rozpoznają, na podstawie pism świętych i nauki Ojców Kościoła, symbol świętego Kościoła, który wywodząc się z religii żydowskiej i pogaństwa, stanowi jedno w Chrystusie”; zob. D. Forster, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, przekł. i opr. W. Zakrzewska, P. Pachciarek, R. Turzyński, Warszawa 1990, s. 378–379.

³¹ Rozpowszechnienie znaku imienia Jezus, IHS, i okazywaną mu cześć zawdzięczamy wysiłkom św. Bernarda ze Sieny. Towarzystwo Jezusowe wybrało je na swój znak szczególny i wyjaśniło jako skrót wyrażenia: *Jesu humilis societas*. Por. D. Forstner, dz. cyt., s. 34.



Il. 17. J. Bukowski, Kościół św. Kazimierza w Nowym Sączu – fragment polichromii sklepienia krzyżowo-żebrowego: dekoracja roślinna, 1925/1926

Fot. Sławomir Sikora

ne przedstawienia na sklepieniach ramion transeptu: po stronie południowej – gwiazda z warkoczem, symbolizująca LUX MUNDI, a w części północnej – krzyż połączony z kotwicą, na którym widnieje czerwone serce. Te trójdzielne dekoracje przęseł sklepienia nawy głównej i transeptu obwiedzione są bordiurami stylizowanych kwiatów, oplecionych brązową wstęgą.

Niezwykłe ciekawie rozwiązana została dekoracja sklepienia krzyżowo-żebrowego, nakrywającego środkową część kościoła (il. 17). Jest to z pewnością najoryginalniejszy fragment polichromii w kościele św. Kazimierza. W miejscu przecięcia się żebier, wymalowany jest krzyż grecki, o rozszerzających się na zewnątrz ramionach. Okala go gloria promienista, utworzona ze stylizowanych płatków wielobarwnych kwiatów. Białe pola wysklepków zdobią olbrzymich rozmiarów czerwono-pomarańczowe dzwonki, dziewięciorniki i oset. Wszystkie zostały przetworzone na stylizowaną dekoracyjną formę, nie mającą sobie równej w zdobnictwie młodopolskim.

Analiza formalna

Rozpoczynając rozważania nad stroną formalną polichromii nowosądeckiej Kaplicy Szkolnej, należy zadać sobie pytanie, czy przeprowadzona w 2000 r. konserwacja malowideł ściennych nie zmieniła, przynajmniej w niektórych partiach, ich pierwotnej kolorystyki? Biorąc pod uwagę szczególne upodobanie Jana Bukowskiego do czystych, żywych barw i umiejętne stosowanie śmiałych, nierzadko kontrastowych, zestawień kolorystycznych, a przede wszystkim opi-

nie o nowowykonanej polichromii³², trzeba odpowiedzieć na nie twierdząco. Nie wiadomo, w jakim stanie były malowidła w momencie rozpoczęcia prac renowacyjnych, ani też na ile ingerowano w samo dzieło będące przedmiotem konserwacji³³. W moim przekonaniu zmieniono kolorystykę, używając barw o mniejszym natężeniu, przez co niektóre partie polichromii sprawiają wrażenie stonowanych i delikatnych, jak np. pasy ornamentów roślinnych obiegające trójpółową dekorację poszczególnych przęseł sklepiennych, czy bordiury w górnych partiach ścian prezbiterium. Za zmianą intensywności kolorystyki w kościele św. Kazimierza przemawia również fakt, iż wykonana, według projektów opracowanych dla nowosądeckiej świątyni, dekoracja malarska w kościele parafialnym w Kłodnie Wielkim odznacza się o wiele bogatszą i żywszą kolorystyką³⁴. Można przypuszczać, że cała polichromia Kaplicy Szkolnej cechowała się takim natężeniem barw, czego przykładem jest wyróżniająca się dziś dekoracja środkowej części, tj. sklepienie krzyżowo-żebrowe na przecięciu się naw.

Pozostawiając kwestię zafałszowanej kolorystyki omawianej realizacji, należałoby się zastanowić nad ogólnym układem polichromii i dostosowaniem jej do stylu i konstrukcji architektonicznej wnętrza. Jak wiadomo Bukowski przystępując do pracy nad dekoracją malarską kościoła św. Kazimierza miał do dyspozycji całe wnętrze, w którym mógł swobodnie realizować swoją koncepcję artystyczną. Więcej nawet, powierzono mu wykonanie projektu całego wystroju wnętrza z ołtarzem głównym, amboną, konfesjonalami, ławkami, lampami wiszącymi i kinkietami. Jedynie wykonane wcześniej przez Stefana Matejkę witraże okienne, stanowiły nieplanowany przez artystę element wystroju. Mógł zatem Bukowski śmiało zrealizować ideę *Gesamtkunstwerku* – założenia integracji różnych gatunków sztuki w celu stworzenia jednego, całościowego dzieła. Kaplica Szkolna w Nowym Sączu, z utrzymanym w stylu młodopolskim (z barokowymi reminiscencjami) wystrojem, jest jednym z niewielu polskich przykładów kompleksowo zaprojektowanych i zrealizowanych wnętrz sakralnych pierwszych dekad XX w.³⁵

³² Na temat ukończonej dekoracji malarskiej w kościele św. Kazimierza czytamy między innymi: „Po kilku miesiącach pracy artysty odkryto dzieło, olśniewające widza swym wspaniałym przepychem dekoracji, przykuwając jego wzrok, oraz czarując symfonią barw, blasków i złota, wytwarzając tem muzykę dekoratywną napełniającą potężnymi dźwiękami kaplicę szkolną. W tej orkiestracji barw, artysta posługując się silnymi efektami kolorystycznymi, przetykanymi jaśniejącym złotem, osiągnął nieopisany przepych i majestatyczność świątyni” por. R. Reguła, *Polichromia wnętrza Kaplicy Szkolnej w Nowym Sączu*, „Kurier Podhalański” 52, 1928, s. 3.

³³ Jak dotąd, nie zdołałam dotrzeć do dokumentacji konserwatorskiej dotyczącej przeprowadzonych prac, a zatem kwestie te pozostawiam bez odpowiedzi.

³⁴ Obecnie dysponuję jedynie czarno-białymi zdjęciami polichromii z lat trzydziestych XX w. z kościoła p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego w Kłodnie Wielkim, ale według relacji osób, które widziały tę dekorację, uderza ona jaskrawymi barwami, z przewagą koloru pomarańczowego (w tej barwie utrzymane są ściany i filary nawy głównej). Por. J. Skrabski, *Kościół parafialny p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego w Kłodnie Wielkim [w:] Materiały do dziejów sztuki sakralnej na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, cz. I: Kościoły i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego*, t. 8, s. 147–152 oraz I. Buchenfeld-Kamińska, dz. cyt I, s. 156–162.

³⁵ Na uwagę zasługują m.in. wnętrza kaplicy Matki Boskiej Różańcowej przy kościele św. Jakuba w Sandomierzu (1909–1910) projektu K. Frycza, kaplica Matki Boskiej Częstochowskiej w Kobierzynie (1908–1925?), arch. J. Budkowski, wystrój J. Bukowski czy jezuicki kościół Serca Jezusa w Krakowie (1909–1933), dzieło wspólne arch. Fr. Mączyńskiego oraz X. Dunikowskiego, K. Hukana, J. Wałacha, J. Bukowskiego, P. Stachewicza i L. Stroynowskiego.

Wykonanie polichromii w kościele o dość skomplikowanym układzie architektonicznym, gdzie celem było zespolenie w jednej budowli koncepcji krzyżowej z kubiczną przestrzenią centralną³⁶, nie mogło być zadaniem łatwym. Bukowski stworzył dzieło, które niejako akcentuje ów dualizm form architektonicznych. Układ krzyżowy podkreślony został przez ujednolicenie motywów dekoracyjnych w nawie głównej i transepcie oraz pośrednio w prezbiterium. Część środkową natomiast wyróżnia dekoracja, której niepowtarzalne i oryginalne formy zdecydowanie odbiegają od pozostałych elementów polichromii, a jednocześnie poprzez umieszczenie motywu równoramiennego krzyża na białym tle w centrum kompozycji, koresponduje z dekoracją aneksów, za sprawą których odnosi się wrażenie, że kościół w partii przyziemia jest jakby budowlą centralną³⁷. Dodatkowo, zaprojektowana przez Bukowskiego dekoracja malarska akcentuje wszelkie podziały i detale architektoniczne (żebra, gurdy, lizeny, podłucza arkad).

Polichromia nowosądeckiego kościoła św. Kazimierza jest realizacją, która zaskakuje mnogością i bogactwem motywów figuralnych oraz symbolicznych. Nie ma w twórczości Bukowskiego dzieła z zakresu monumentalnego malarstwa ściennego, które pod tym względem może równać się z dekoracją Kaplicy Szkolnej³⁸. Na szczególną uwagę zasługują przede wszystkim przedstawienia figuralne. O ile występujące na ścianach nowosądeckiego kościoła motywy symboliczne w większości znane są z innych realizacji Bukowskiego³⁹, to sceny ewangeliczne oraz popiersia ewangelistów i personifikacje cnót pojawiają się po raz pierwszy właśnie tutaj. Wszystkie wyróżnia poprawny rysunek⁴⁰. Zaskakuje przede wszystkim ciekawa maniera malarska. Postaci obwiedzione są pewną i syntetyczną linią, która integralnie związana jest z kolorem (podkreślam niezmienne, że został on nieco zmieniony). Dodatkowo w sposobie przedstawienia twarzy ujawniają się pewne impresjonistyczne zapatrywania. Drobne plamy barwne budują bądź podkreślają poszczególne partie, jak np. policzki, nosy, usta. Wszystko to służy oddaniu charakteru przedstawionych postaci. Bukowski nie chciał wymalować jedynie bezdusznych figur. By skupić uwagę na tym, co ważne i istotne, celowo skrętnie ukrył ciała postaci pod długimi, mocno drapowanymi szatami. Postarał się ukazać, poprzez wyraz twarzy czy wymowne gesty, zatroskanie bogatego młodzieńca, któremu trudno jest przyjąć chrystusowy nakaz, rozważających te słowa apostołów czy też uśmiechniętego Jezusa, który z ojcowską dobrocią błogosławi garnące się do niego dzieci. Równie ciekawe

³⁶ W. Bałus, dz. cyt., s. 61.

³⁷ Tamże.

³⁸ Pomijam tutaj polichromię kościoła w Kłodnie Wielkim, gdyż - jak zostało nadmienione - wykorzystano przy jej realizacji ten sam projekt.

³⁹ Identyczne przedstawienia symboliczne miast Betlejem i Jerozolimy oraz Wieży Dawidowej, kotwicy z krzyżem oraz kielicha z hostią, pojawiły się już w dekoracji kaplicy kobierzyńskiej. Zaś Dom złoty i krzyże w stylizowanych obramieniach w kościele Jezuitów w Krakowie.

⁴⁰ Zaobserwowane we wcześniejszych realizacjach błędy anatomiczne czy nieumiejętność operowania modelunkiem światłocieniowym to wynik - co potwierdziły ostatnie badania - przeprowadzonych prac konserwatorskich, o czym świadczą zwłaszcza przemalowane przedstawienia na parapecie chóru muzycznego w krakowskim kościele św. Józefa. Zob. I. Buchenfeld-Kamińska, dz. cyt. 2, s. 239, 241-242.

pod tym względem są typy ewangelistów. O każdym da się coś powiedzieć, każdego scharakteryzować. Przedstawienia te należą do najlepszych w twórczości Bukowskiego i zasługują na szczególne wyróżnienie.

Niezwykle ważnym elementem nowosądeckiej polichromii są – jak zresztą wszystkich projektowanych przez Jana Bukowskiego – dekoracje ornamentalne. Artysta śmiało korzysta z repertuaru przeróżnych stylowo form, umiejętnie je przetwarzając i łącząc z wypracowanymi przez siebie motywami. W obramieniach medalionów z popiersiami ewangelistów i personifikacjami cnót kardynalnych czy fantazyjnych kartuszach przedstawień symbolicznych dopatrzeć się można form stosowanych w sztuce barokowej. Podobnie wyszukane glorie promieniste ujmujące monogram IHS i MARIA, przywodzą na myśl rzeźbione glorie w zwieńczeniach barokowych i rokokowych ołtarzy. Tam też nierzadko pojawiały się uskrzydłone główki aniołków, które w uwspółcześnionej formie (wskazują na to krótkie fryzury kobiece modne w latach dwudziestych XX w., il. 7) znalazły miejsce ponad łukami arkad prowadzących do aneksów.

Nade wszystko jednak fascynowała i inspirowała Bukowskiego przyroda, w niej zaś bogactwo świata roślin z kwiatami o przeróżnych kształtach i barwach na czele. Pasy ornamentów obiegające przeszła sklepienne utworzone zostały z fantazyjnych form liści i kwiatów, upodobnionych do motywów występujących w ornamentyce ludowej. Wykorzystane zaś w dekoracji sklepienia na przecięciu naw stylizowane kwiaty dziewięciornika, osty i dzwonki (il. 17), świadczą – jak napisał Romuald Reguła – „o wielkiem umiłowaniu przez artystę podhalańskiej przyrody, wśród której wzrósł”⁴¹. Jak już wspomniano ta część polichromii należy do najoryginalniejszych młodopolskich dekoracji ornamentalnych. Nazwano ją nawet „najcenniejszym klejnotem polskiego zdobnictwa”⁴². Śmiałe zastosowanie pospolitych roślin o tak wyszukanej formie w dekoracji wnętrza sakralnego, musiało wzbudzać (i wzbudza do dnia dzisiejszego) zdumienie i zachwyt.

KOLEGIATA P.W. ŚW. MAŁGORZATY W NOWYM SĄCZU

Dzieje kościoła i jego dekoracji malarskiej

Kościół parafialny pod wezwaniem św. Małgorzaty w Nowym Sączu jest obecnie budowlą niejednorodną. Przez wiele stuleci rozbudowywano⁴³, przebudowywano, burzono i ponownie budowano poszczególne jego części⁴⁴.

⁴¹ R. Reguła, dz. cyt.

⁴² Tamże.

⁴³ Jednym z najznamienitszych fundatorów kościoła św. Małgorzaty był Zbigniew Oleśnicki. Dzięki niemu w 1446 r. rozpoczęto rozbudowę kościoła i najprawdopodobniej z jego inicjatywy podniesiono go do godności kolegiaty. Zob. *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce*, t. 1: *Województwo krakowskie*, pod red. J. Szablowskiego, z. 10: *Powiat nowosądecki*, opr. A. Misiąg-Bocheńska, *Miasto Nowy Sącz*, opr. T. Dobrowolski, Warszawa 1951, s. 21.

⁴⁴ Historię nowosądeckiego kościoła św. Małgorzaty, z uwzględnieniem poszczególnych etapów przeprowadzonych prac budowlanych, przedstawił w swojej pracy S. Świszczowski, *Materiały do dziejów kolegiaty św. Małgorzaty w Nowym*

W związku z tym, pierwotna bryła czternastowiecznego kościoła uległa prawie całkowitemu przeobrażeniu⁴⁵.

W końcu XVI w. kościół był u szczytu swojej świetności. Po czym rozpoczął się trwający aż do XX stulecia wprawie okres remontów, a później, w czasach upadku Nowego Sącza, rozbiórki części budynku⁴⁶. W 1750 r. zburzono walące się sklepienia nawy głównej i położono strop drewniany. W latach 1807–1822, po zniesieniu kolegiaty, nadano kościołowi formę józefińskiego klasycyzmu, obniżając nawę główną i prezbiterium, równocześnie burząc wszystkie sklepienia (za wyjątkiem tych w kaplicach przy wejściu)⁴⁷. Nowe stropy założono w 1880 r. W ciągu XIX w. zniszczono również niemal całe wyposażenie wnętrza kościoła, likwidując większą część zabytkowych ołtarzy. Dodatkowo cały kościół pokryto grubą warstwą tynku⁴⁸, pod którą znalazły się – jak okazało się podczas prac renowacyjnych podjętych w 1970 r. – zachowane fragmenty piętnastowiecznej (?) polichromii⁴⁹.

W okresie międzywojennym odbudowano sklepienia w nawach bocznych. A po zakończeniu remontów i prac konserwatorskich, podjęto decyzję o wykonaniu nowej polichromii w kościele, która została zrealizowana według projektu autorstwa Jana Bukowskiego.

Polichromia ta nie dotrwała do naszych czasów.

O pozyskanie krakowskiego artysty do realizacji projektów polichromii kolegiaty św. Małgorzaty, postarał się ówczesny proboszcz, ks. prałat Roman Mazur⁵⁰. W 1928 r. wykonany przez Bukowskiego projekt polichromii zatwierdzony został przez Kurię Biskupią. Uzgodniono cenę 50.000 zł. za wymalowanie prezbiterium, nawy głównej i ośmiu obrazów malowanych „na specjalnem płótnie francuskim”⁵¹. Według informacji zawartych w Księdze Pamiątkowej, „wykonawca Karol Orlecki z Krakowa pobrał 30.000 zł., a p. Bukowski 20.000 zł.”⁵²

Prace nad realizacją projektu polichromii kościoła rozpoczęto w 1929 r. Przerwano je około 15 października, by po okresie zimowym, na wiosnę roku przyszłego, podjąć je ponownie⁵³. Najpierw wymalowano sklepienie i ścia-

Sączy, „Rocznik Sądecki”, t. 3, 1957, s. 1-85.

⁴⁵ Podstawowe wiadomości związane z historią nowosądeckiej fary przynoszą teksty Leszka Migrały: *Bazylika św. Małgorzaty w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 2000 (druga edycja z 2006 r.) oraz [w:] S. Adamczyk, *Sądecka Góra Tabor. Bazylika Kolegiacka św. Małgorzaty w Nowym Sączu*, Kraków-Nowy Sącz 2006.

⁴⁶ Tamże, s. 35-36.

⁴⁷ Tamże, s. 36.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ A. Cabała, *Wyniki bieżących prac badawczych architektonicznych w kościele pokolegiackim św. Małgorzaty w Nowym Sączu*, „Rocznik Sądecki” t. 10-11, 1969-1970, s. 473.

⁵⁰ Ksiądz Mazur usilnie zabiegał o odnowienie i konserwację zniszczonego kościoła, aby przywrócić go do dawnej świetności. Z jego inicjatywy, w okresie międzywojennym, podejmowane były wszelkie prace renowacyjne i służące doposażeniu wnętrza; (por. W. Szkaradówna, *Z przeszłości Miasta Nowego Sącza*, „Zew gór” 22, 1936, s. 6). Do powierzenia Bukowskiemu dekoracji wnętrza nowosądeckiej fary przyczyniły się zapewne wielki rozgłos i uznanie mieszkańców miasta po zrealizowaniu polichromii w Kaplicy Szkolnej.

⁵¹ *Liber Memorabilium parociae Neosandecensis ab anno 1928*, [Księga Pamiątkowa przechowywana jest wraz z innymi archiwaliami na parafii] (cyt. dalej jako *Liber... anno 1928*), s. 40.

⁵² Tamże.

⁵³ *Renowacja kościoła farnego w Nowym Sączu*, „Głos Podhala” 48, 1929, s. 3.



Il. 18. Kościół św. Małgorzaty w Nowym Sączu: prace nad polichromią prezbiterium w 1929 r. Reprodukowano z Kroniki Parafialnej.

Fot. archiwum Parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu

ny prezbiterium (il. 18), później nawę, pozostawiając „wolne białe płaty” (il. 19), gdzie, do końca roku 1933, zawieszane zostały obrazy olejne – po cztery w prezbiterium i nawie głównej⁵⁴.

⁵⁴ Dekoracji malarskiej kościoła św. Małgorzaty, a przede wszystkim obrazom malowanym na płótnie, poświęcił artykuł Franciszek Mączyński, który oglądał zrealizowane dzieło Jana Bukowskiego w Nowym Sączu. Por. Fr. M., *Nowy Sącz i jego kościół farny*, „Głos Narodu” 68, 1934, s. 3.



Il. 19. Widok wnętrza Kościoła św. Małgorzaty w Nowym Sączu: prezbiterium z ołtarzem głównym i fragmentem polichromii Jana Bukowskiego, 1929. Reprodukowano z Kroniki Parafialnej.

Fot. archiwum Parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu

Polichromia projektu Jana Bukowskiego przetrwała tylko cztery dekady. W 1968 r., ze względu na bardzo zły stan kościoła, zdecydowano o przeprowadzeniu kapitalnego remontu⁵⁵. Podniesiono również kwestię regotycyzacji i rekonstrukcji świątyni. Przez cztery kolejne lata trwały systematyczne prace

⁵⁵ *Generalny remont, rekonstrukcja i regotycyzacja kościoła lata 1968-1972 w murach i dachach, [w:] Kronika parafialna kościoła św. Małgorzaty z lat 1949-1972, s. 134.*

restauracyjne. W pierwszych miesiącach 1970 r. konserwator Alojzy Cabała, odkrył w zachodniej części kościoła fragmenty polichromii z XV w. (?)⁵⁶. Nasunęło to przypuszczenie, że i w innych partiach kościoła, pod wewnętrznymi tynkami, również zachowała się gotycka polichromia ścian. Podjęto systematyczne, początkowo punktowe, konserwatorskie odkrywki. Potwierdziły one celność sugestii⁵⁷.

By odsłonić zachowane fragmenty średniowiecznej polichromii, zdjęto wewnętrzne tynki. Równocześnie, chcąc odtworzyć gotyckie sklepienia, usunięto drewniane stropy nakrywające prezbiterium i nawę. Tym samym zniszczono wykonaną według projektu Bukowskiego dekorację malarską wnętrza. Do dnia dzisiejszego zachowało się szczęśliwie wszystkie osiem płócien. Początkowo wisiały one na chórze, obecnie zaś obrazy zdobiące pierwotnie prezbiterium zawieszone są w korytarzu prowadzącym do pokoi księży w domu parafialnym. Pozostałe cztery, pochodzące z nawy głównej, na początku lat osiemdziesiątych ozdobiły wnętrze nowej kaplicy Przemienienia Pańskiego, wybudowanej przy domu parafialnym, obok sal katechetycznych.

Opis dekoracji malarskiej – próba rekonstrukcji

Trudno dzisiaj, patrząc na białe ściany kościoła św. Małgorzaty, wyobrazić sobie, że niewiele ponad czterdzieści lat temu, zdobiły je wielobarwne dekoracje figuralno-ornamentalne, w które wkomponowane były olbrzymich rozmiarów płótna. Jedynie zdjęcia archiwalne, połowiczne opisy i wzmianki na temat wewnętrznego wystroju nowosądeckiej kolegiaty, a przede wszystkim zachowane obrazy olejne, które stanowiły główną dekorację ścian prezbiterium i nawy głównej, dają pewne wyobrażenie o zrealizowanym projekcie Jana Bukowskiego.

Warto zatem podjąć próbę rekonstrukcji opisowej nieistniejącej dekoracji malarskiej z okresu międzywojennego.

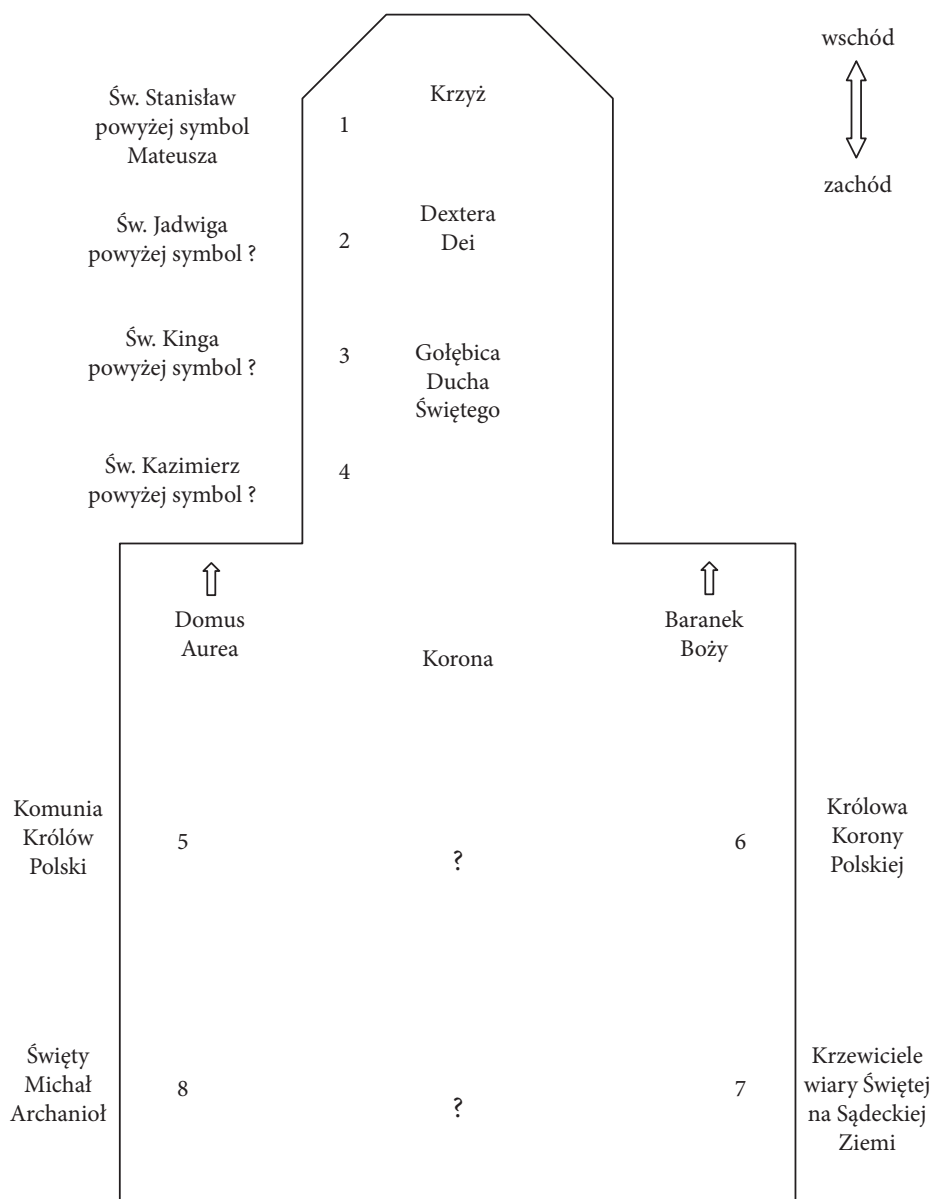
Kiedy Bukowski przystępował do pracy powierzanej mu przez ks. Romana Mazura, wnętrze przekryte było stropami (prezbiterium i nawa główna), a pierwotne ostrołukowe okna zamurowane do dwóch trzecich ich wysokości.

Dekoracja wnętrza oparta była na elementach ornamentu geometrycznego i roślinnego z pojedynczymi motywami symbolicznymi. Uzupełnieniem polichromii ściennych były obrazy malowane na płótnie (rys. 3). Ujęte malowanymi obramieniami, utworzonymi ze stylizowanych ornamentów roślinnych, stanowiły swoiste „panneaux décoratifs”.

Bukowski przyjął trójstrefową koncepcję układu dekoracji ścian. Dolna strefa, sięgająca nieco powyżej podstawy okien w prezbiterium (il. 19) i odpowiadająca wysokości arkad w nawie (il. 20), zdobiona była geometrycznymi

⁵⁶ A. Cabała, dz. cyt., s. 473.

⁵⁷ Tenże, *Wyniki bieżących...*, „Rocznik Sądecki” t. XIII, 1972, s. 329.



Rys. 3. Kościół św. Małgorzaty w Nowym Sączu – rozmieszczenie dekoracji malarskiej na ścianach i stropach (próba rekonstrukcji)



Il. 20. Kościół św. Małgorzaty w Nowym Sączu: fragment polichromii ścian i stropu nawy głównej i prezbiterium, 1929. Reprodukowano z Kroniki Parafialnej.

Fot. archiwum Parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu

ornamentami zygzakowatymi⁵⁸, ujętymi od dołu i góry malowanymi prostokątnymi płycinami. Środkowa sięgała wysokości drugiej kondygnacji ołtarza głównego (bez zwieńczenia) w prezbiterium i ołtarzy bocznych, stojących przy tarczy w nawie. Były one nierównej wysokości, a to dlatego, że odpowiadały wymiarom umieszczonych w nich obrazów.

Cztery monumentalne płótna (o wym. ok. 4,20 m na 2,10 m), z przedstawieniem polskich świętych i (wówczas jeszcze) błogosławionych: Stanisława, Jadwigi, Kingi i Kazimierza, zawisły na ścianie północnej prezbiterium, w partiach odpowiadających otworom okiennym po stronie przeciwnej; ponad każdym obrazem widniało wydzielone ornamentem roślinnym pole, mieszczące monogram AΩ. Pozostałe cztery (o wym. ok. 3,0 m na 3,50 m) – ponad ostrołukowymi arkadami w nawie głównej (dwa na ścianie północnej i dwa na ścianie południowej). Były to: *Komunia Królów Polski*, *Archanioł Michał*, *Królowa Korony Polskiej* oraz *Krzewiciele wiary świętej na Ziemi Sądeckiej* (rys. 3).

Obrazy, które zawieszono były w prezbiterium, mają niemalże identyczną formę i kompozycję. Wszystkie w kształcie stojących prostokątów, posiadają – wzorem arrasów czy gobelinów – bordiurę. Utworzona ona została z par prostokątów barwy brązowej, złotej i niebieskiej. Święci ukazani są w całej postaci, *en face*, na tle ujednoliconego krajobrazu o wysoko umieszczonej linii horyzontu. Każdy z nich stoi na łące porośniętej zieloną trawą, dalej pas mokradł i rozlewisko rzeki, za którą widnieją pasma górskie rozmyte we mgle i szaro-niebieskie niebo. U dołu każdego obrazu wymalowany jest kartusz z wezwaniem modlitewnym do przedstawionej powyżej osoby. Zza kartusza wyłaniają się (malowane z dużą dozą realizmu) kwiaty typowe dla obszaru podhalańskiego: św. Kazimierzowi towarzyszą białe lilie złotogłowy, dzwonki alpejskie niebieskie – św. Stanisławowi a różowe – bł. Kindze, u stóp królowej Jadwigi wyrastają natomiast niebieskie ostróżki.

Jako pierwszy, od strony ołtarza, zawieszony był obraz z przedstawieniem św. Stanisława ze Szczepanowa (il. 21). Ukazany został on w lekkim kontrapoście, z lewą nogą wysuniętą w przód. Prawą rękę unosi w geście błogosławieństwa, w drugiej trzyma pastorał o krzywaśni (kurwaturze) zdobionej kaboszonami. Ubrany w strój biskupi, na który składają się biała alba, bogato zdobiona dalmatyka i żółto-fioletowy ornat lamowany ozdobną taśmą, na który nałożony jest racja. Na głowie uniesionej wysoko do góry – infuła odpowiadająca barwom ornatu. Towarzyszy mu wezwanie: *Święty Stanisławie / Tyś u Boga w sławie. / Proś za nami Gospodna / Panny Maryjej Syna*.

Królowa Jadwiga (il. 22, 23), także przedstawiona w lekkim kontrapoście, ubrana jest w długą czerwoną suknię z haftowanym biało-srebrnym orłem w koronie na piersiach, spiętą pasem metalowym opadającym na biodra. Z jej ramion opada żółty płaszcz ze złotym lamowaniem, podszyty zielonym jedwa-

⁵⁸ Te zygzakowate formy ornamentalne bliskie są pochodzącej z 1906 r. dekoracji stropu sali posiedzeń w gmachu Izby Handlowej i Przemysłowej w Krakowie autorstwa Józefa Mehoffera.



Il. 21. J. Bukowski, Kościół św. Małgorzaty w Nowym Sączu: fragment polichromii w prezbiterium z obrazem św. Stanisława, ok. 1930. Reprodukowano z Kroniki Parafialnej.

Fot. archiwum Parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu



Il. 22. J. Bukowski, Kościół św. Małgorzaty w Nowym Sączu: fragment polichromii w prezbiterium z obrazem błogosławionej Królowej Jadwigi, ok. 1930. Reprodukowano z Kroniki Parafialnej.

Fot. archiwum Parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu



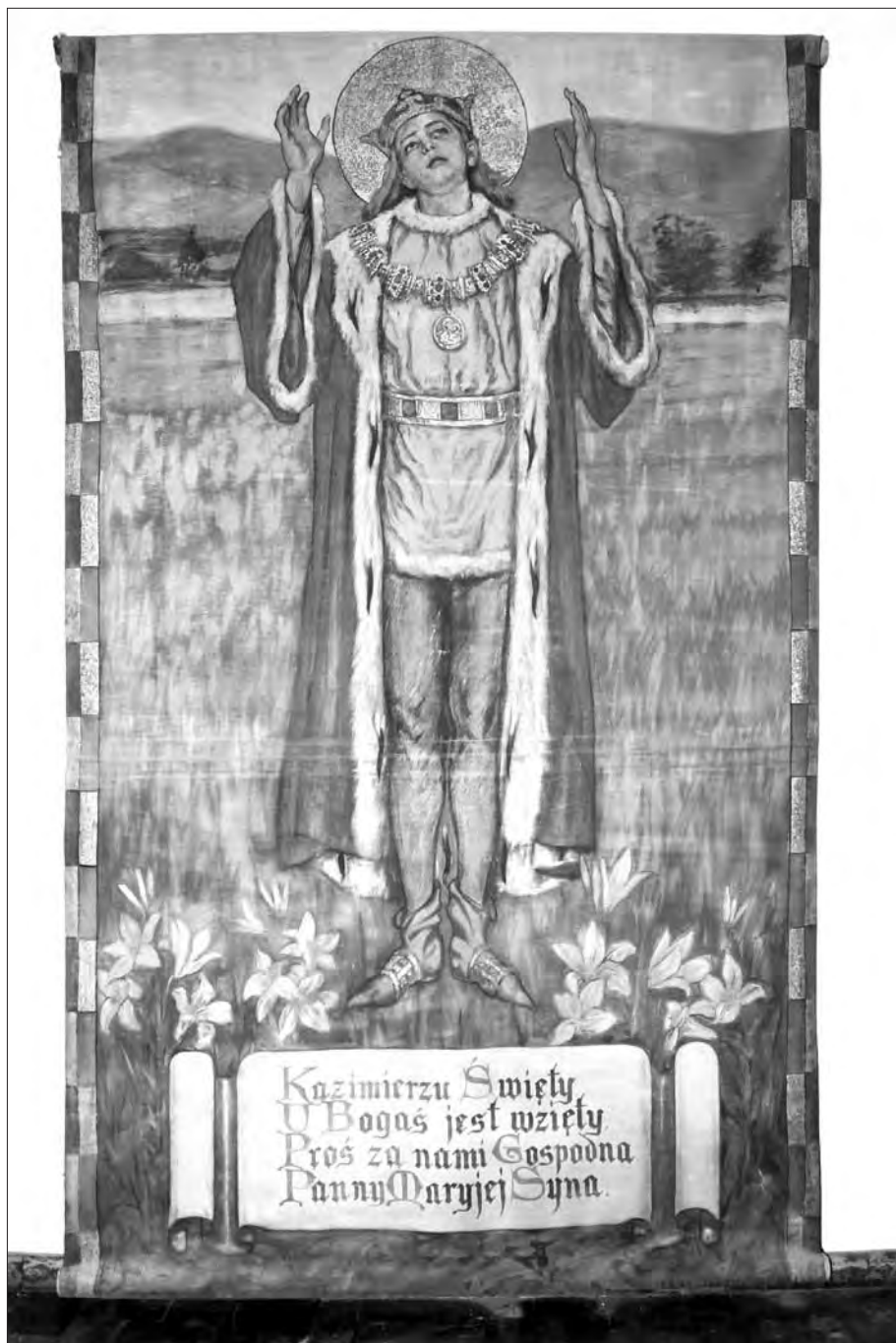
Il. 23. J. Bukowski, *Święta Jadwiga*, ok. 1930, (stan obecny)

Fot. Sławomir Sikora



Il. 24. J. Bukowski, *Święta Kinga*, ok. 1930, (stan obecny)

Fot. Sławomir Sikora



Il. 25. J. Bukowski, *Święty Kazimierz*, ok. 1930, (stan obecny)

Fot. Sławomir Sikora



Il. 26. J. Bukowski, *Komunia Królów Polskich*, 1932, (stan obecny)

Fot. Sławomir Sikora



Il. 27. J. Bukowski, *Królowa Korony Polskiej*, ok. 1932, (stan obecny)

Fot. Sławomir Sikora

biem. Lewą rękę kładzie na piersiach, w prawej trzyma model dwuwieżowego kościoła. Długie falujące włosy opadają na ramiona i plecy. Na głowie ma koronę piastowską. Pod jej stopami znajdują się następujące słowa: *Jadwigo Królowo / Bądź sławiona błogo / I prosz za nas Gospodna / Panny Maryjej Syna*.

Błogosławiona Kinga (święta od 1999 r.) ubrana jest w habit franciszkański (il. 24). Przedstawiona została w złotej koronie, z pastorałem w lewej ręce i modelem jednowieżowego kościoła⁵⁹ w prawej. W kartuszu mieszczą się słowa modlitwy: *Kingo Ty pobożna / Zakonnico Święta / Prosz za nami Gospodna / Panny Maryjej Syna*.

⁵⁹ Być może jest to model ufundowanego przez nią kościoła klasztorowego w Starym Sączu.

Obraz z przedstawieniem św. Kazimierza (il. 25) umieszczony był nad wejściem do zakrystii. Przedstawia on świętego w pozie oranta, ze wzniesionymi ku górze rękami. Na głowie korona. Ubrany w szaty królewskie – czerwony płaszcz podszyty futrem (szuba), obcisłe zielone spodnie i żółtą koszulę lamowaną futrem. Przepasany jest złotym pasem metalowym. Na nogach ma ciżmy. Towarzyszą mu słowa modlitwy: *Kazimierzu Święty / U Bogaś jest wzięty / Proś za nami Gospodna / Panny Maryjej Syna*.

Trudno dzisiaj dokładnie ustalić rozmieszczenie obrazów w nawie głównej. Wydaje się, że obraz *Komunia Królów Polskich* (il. 26) zawieszony był nad pierwszą (od strony tęczy) arkadą prowadzącą do nawy północnej. U stóp Chrystusa na krzyżu klęczą Władysław Jagiełło (oddający swą koronę królewską), Jan III Sobieski, który po złożeniu berła i jabłka przyjmuje z rąk Jezusa chleb i wino oraz Jan Kazimierz ze złożonymi rękami. Za nimi stoją kardynał Zbigniew Oleśnicki oraz Władysław Warneńczyk z chorągwią, na której wyobrażony jest Baranek Eucharystyczny. Obok dwaj klęczący rycerze w zbrojach podtrzymujący identyczne chorągwie z przedstawieniem orła w koronie i monogramem IHS. Postać Chrystusa zarówno pod względem rozmiarów, jak i ułożenia góruje nad pozostałymi osobami. Jego nagie, przewiązane jedynie białym perizonium, ciało nienaturalnie przechylone jest w przód. Głowa, na którą nałożona jest korona cierniowa, okolona została złotą aureolą i nimbem utworzonym z promieni różnej długości. Na belce krzyża, pod przebitymi jednym gwoździem stopami Jezusa, widnieje podpis artysty: MALOWAŁ / JAN / BUKOWSKI / 1932.

Po przeciwnej stronie, na ścianie południowej, najprawdopodobniej zawieszony był obraz *Królowa Korony Polskiej* (il. 27). Środkową jego część zajmuje frontalne przedstawienie tronującej Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Zaplecze tronu, barwy bordowej z przedstawieniem białego orła w koronie, ujęty jest kwiatami róż, oplecionymi złotymi wstęgami. Matka Boska adorowana jest przez pięć aniołów grających na: skrzypcach, flecie, trąbce i wiolonczeli. Wszystkie ubrane są w regionalne stroje sądeckie, a na głowach mają wianki z margerytek. Tło stanowi polna łąka, z pasmem gór na horyzoncie oraz błękitne niebo. W prawym dolnym rogu znajduje się sygnatura: MALOWAŁ JAN BUKOWSKI. Ponad tą sceną napis: KRÓLOWO KORONY POLSKIEJ, a pod nią: MÓDL SIĘ ZA NAMI.

Na tej samej ścianie, ponad drugą arkadą, znajdował się prawdopodobnie obraz przedstawiający *Krzewicieli wiary świętej na Sądeckiej Ziemi* (il. 28). Czterej podróżujący bracia zakonnici, o wychudzonych ciałach, w habitach franciszkańskich, z laskami zakończonymi krzyżami, ukazani zostali na tle pejzażu górskiego z wijącą się u podnóża gór rzeką⁶⁰. Jak wskazują napisy pod

⁶⁰ Podczas pracy nad tym obrazem modelami artysty byli synowie Henryka Bukowskiego – Andrzej i Jerzy. (Informację tę przekazali mi Beata i Stanisław Bukowscy, którym w tym miejscu pragnę podziękować za wszelką pomoc i życzliwe udostępnienie materiałów dotyczących artysty).



Il. 28. J. Bukowski, *Krzewiciele Wiary Świętej na Sądeckiej Ziemi*, ok. 1932, (stan obecny)

Fot. Sławomir Sikora

obrazem, przedstawieni zostali tutaj święci związani z Sądecczyzną: św. Świarad⁶¹, św. Just⁶², św. Benedykt⁶³ i towarzyszący im brat⁶⁴, obok którego wymalował artysta białobrazowego psa. W prawym dolnym rogu widnieje podpis: JAN BUKOWSKI.

⁶¹ Św. Andrzej, którego nazwisko w jego żywotach podawane bywa różnie: Żurawek, Żórawek, Świarad, Świarad, Sierad, Wszerad, Svored, Zoreardus, wstąpił do benedyktynów ok. 997 r. Był pustelnikiem, który wiódł pełne wyrzeczeń i okrutnych praktyk pokutnych życie. Swoją pustelnię założył w dzisiejszej wiosce Tropie, pod Czchowem, a związany był z opactwem benedyktynów na Górze Zobor w pobliżu Nitry (na obszarze dzisiejszej Słowacji). Zmarł między rokiem 1030, a 1034. Por. W. Zaleski, *Święci na każdy dzień*, Warszawa 1998, s. 388-389.

⁶² Według miejscowego (sądeckiego) podania Just był jednym z świętych uczniów, których św. Andrzej miał w Tropiu. W pobliżu wioski Tropie na wzgórzu jest kościół Św. Justa, a w ołtarzu głównym jest jego obraz. Por. Tamże, s. 390.

⁶³ Św. Benedykt był uczniem i towarzyszem oraz współpustelnikiem św. Andrzeja w Tropiu. Po swej męczeńskiej śmierci (ok. 1037) został pochowany wraz ze swym mistrzem w kościele opackim na Górze Zobor. Nasi dwaj święci zostali głównymi patronami w Nitrze, kiedy w XII w. tam przeniesiono ich relikwie. Ikonografia przedstawia obu świętych razem. Por. Tamże, s. 389-390.

⁶⁴ Zapewne jeden z uczniów św. Andrzeja w Tropiu.



Il. 29. J. Bukowski, *Święty Archanioł Michał*, ok. 1930, (stan obecny)

Fot. Sławomir Sikora

Nad drugą arkadą prowadzącą do nawy północnej wisiał zapewne obraz z przedstawieniem *Świętego Michała Archaniola* (il. 29), przebijającego włócznią powalonego na ziemię smoka. Archanioł ubrany jest w zbroję, na którą nałożony ma góralski pas i kaftan stroju sądeckiego lacha. W lewej trzyma czerwoną chorągiew ze złotym napisem: *QUIS UT DEUS*. Tło, podobnie jak w pozostałych obrazach, stanowi górzysty pejzaż z łąką i rzeką na pierwszym planie. W prawym dolnym rogu mieści się sygnatura: *MAL. JAN BUKOWSKI*. Ponad sceną znajdują się słowa: *W DNIU SĄDU BOGA NA TRYBUNALE* i poniżej: *BĄDŹ MI PATRONEM ŚWIĘTY MICHAŁE*.

Strefa najwyższa obejmowała górne partie ścian między oknami oraz ponad obrazami w prezbiterium, natomiast w nawie głównej pola bezpośrednio pod i między oknami. Najprawdopodobniej na północnej ścianie prezb-



Il. 30. Widok wnętrza Kościoła św. Małgorzaty w Nowym Sączu: prezbiterium z ołtarzem głównym i fragmentem polichromii Jana Bukowskiego, ok. 1930. Reprodukowano z Kroniki Parafialnej.

Fot. archiwum Parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu

terium znajdowały się malowane tonda z symbolicznymi przedstawieniami czterech ewangelistów. Na fotografiach wykonanych w czasie i po zakończeniu prac najwyraźniej widoczne jest popiersie uskrzydlonego człowieka – symbol Mateusza (il. 19 i 30). Wskazuje to na ponowne wykorzystanie zaprojektowanych wcześniej przedstawień. Niemal identyczne formy miały witraże umieszczone w okrągłych oknach kaplicy Ducha Św. przy krakowskim kościele Jezuitów (zachował się tylko jeden), nieco później zaś, w wersji malowanej, pojawiły się na ścianach nawy kaplicy M.B. Częstochowskiej w Kobierzynie.

Dekoracja ściany tęczowej (il. 20) ograniczona została do dwóch motywów symbolicznych. Po lewej znajdowało się schematyczne przedstawienie pałacu o trzech kopułach, ujęte ornamentami roślinnymi – Domus Aurea. Po prawej – Baranek Boży z chorągwią zmartwychwstania, na zamkniętej księdze, na tle krzyża greckiego (identyczne przedstawienie znajduje się w kościele św. Józefa przy klasztorze ss. Bernardynek w Krakowie⁶⁵). Łuk tęczowy oraz linię wyznaczającą granicę między środkową a górną strefą dekoracji, ozdobił pas stylizowanych ornamentów roślinnych, który dodatkowo obiegał ściany nawy głównej, wyznaczając pola między i pod oknami. W tych ostatnich łączył się z motywami serc. Glify okien ozdobione były wielobarwnymi (jak można mniemać), geometrycznymi formami w kształcie litery V.

Pola stropów prezbiterium i nawy otrzymały niemalże identyczną dekorację imitującą podziały kasetonowe (il. 20).

W węższym prezbiterium prostokątne pole zamknięte nad apsydą trójbocznie mieściło na szerokość po trzy kwadratowe kasetony, w których wymalowane były naprzemiennie dwa motywy rozet. Na osi widniały trzy złote kręgi w gloriach promienistych. W pierwszym (od strony apsydy) umieszczony był krzyż grecki, pośrodku – Dexter a Dei, w trzecim zaś – gołębic a Ducha Świętego (rys. 3). Szerokość stropu nawy głównej wyznaczało pięć pól kasetonowych. Tutaj również występowała alternacja dwu motywów: czterolistnej rozety i małego krzyża równoramienne go w glorii promienistej. Na osi kościoła znajdowały się najprawdopodobniej trzy kręgi z przedstawieniami symbolicznymi, ujęte rombami. Wiadomo, że w jednym (od strony tęczy) umieszczona była korona w glorii.

Analiza formalna i sens ideowy dekoracji

Z powyższej próby opisu nieistniejącej dekoracji malarskiej autorstwa Jana Bukowskiego wynika, że ów zrealizowany projekt pod pewnymi względami ściśle wiązał się z innymi dziełami tego artysty. Świadczy o tym zapożyczenie znanych już przedstawień symbolicznych, jak Baranek Apokaliptyczny, Domus Aurea czy symbole ewangelistów. Równocześnie jednak odbiegał od cha-

⁶⁵ Widnieje ono na sklepieniu prezbiterium i wymalowane zostało na początku lat trzydziestych XX w. przez uczniów Bukowskiego.



Il. 31. Jan Bukowski przy pracy nad obrazem *Krzewiciele Wiary Świętej na Sądeckiej Ziemi*, ok. 1932. Reprodukowano z *Kroniki Parafialnej*.

Fot. archiwum Parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu

rakterystycznych dla wcześniejszych realizacji form wykorzystanych motywów dekoracyjnych. Brakowało ornamentów utworzonych ze stylizowanych roślin, które tworzyłyby fantazyjne glorie promieniste czy obramienia poszczególnych przedstawień. Bukowski wyzyskał w tej realizacji większą ilość ornamentów geometrycznych i abstrakcyjnych oraz operował płaszczyznami o jednolitej barwie, przeważnie z pojedynczym przedstawieniem symbolicznym bądź formą krzyża równoramiennego. Polichromia kościoła św. Małgorzaty odznaczała się prostotą; skromna i powściągliwa, stanowiła jedynie tło dla – będących głównym elementem dekoracji ściennej – obrazów olejnych.

Zachowane do dnia dzisiejszego płótna uderzają przede wszystkim bogatą, żywą kolorystyką. Namalowane zostały z użyciem barw ciepłych, głównie różnych odcieni żółci i czerwieni, śmiało skontrastowanych z zielenią i fioletem. Obrazy zawieszone na ścianach sądeckiej fary zdecydowanie wyróżniały się spośród pozostałej dekoracji malarskiej. Potwierdzeniem tego są słowa Franciszka Mączyńskiego: „Wnętrze kościoła średnio naświetlone utrzymano w tonie złocistym w czterech odcieniach tej samej barwy [...] Główną dekorację ścian stanowią tu niedawno umieszczone obrazy olejne na płótnie figuralne [...] Sceny to silne. Dziś świeżością koloru odbijają w otoczeniu lecz czas patynujący wszystko, szybko zharmonizuje je z tłem dawno przygotowanej polichromji ciemnej”⁶⁶.

Wykonane osobiście przez Bukowskiego obrazy olejne (il. 31), pod względem ikonograficznym, zdradzają wiele wpływów twórczości Jana Matejki. Widoczne jest to szczególnie w przedstawieniach postaci królów polskich i kardynała. Wzorem był zapewne album kostiumologiczny zawierający dzieścię litografowanych tablic⁶⁷. Bukowski podpatrzył konkretne osoby, typy fizjonomiczne, ubiory, ale równocześnie zastosował pewne indywidualne rozwiązania.

Najbliższe wzorom matejkowskim są ujęcia poszczególnych postaci na obrazie ukazującym *Komunię* (il. 26). Wszystkie przedstawione osoby przejęte zostały w zmienionych pozach i niewiele różniących się strojach (por. z il. 32, 33, 34). Wyobrażenie tych konkretnych królów polskich związane jest z wydarzeniami historycznymi na sądeckiej ziemi. Podkreślają to słowa kronikarza, mówiące o tym, że Bukowski przedstawił „Władysława Jagiełłę, który tu radził z Żydradem z Maszkowic nad wyprawą Grunwaldzką [i] Jana Sobieskiego, który obok Sącza wracał z wyprawy wiedeńskiej”⁶⁸. Wraz z królami ukazany został kardynał Oleśnicki, jeden z fundatorów nowosądeckiej kolegiaty. Sam zaś motyw Chrystusa komunikującego „*wielkości nasze*” zapożyczony został z przedstawień średniowiecznych i renesansowych. Jednym z najznamięńszych przykładów tego rodzaju sceny jest miniatura autorstwa Stanisława Sa-

⁶⁶ Fr. Mączyński, dz. cyt.

⁶⁷ Pierwsze wydanie tego dzieła Matejki pochodzi z 1860 r. Por. J. Matejko, *Ubiory w Polsce 1200–1795* [różne wydania].

⁶⁸ *Liber... anno 1928*, s. 41.



Il. 32. J. Matejko, *Duchowieństwo*. Reprodukowano z: J. Matejko, *Ubiory w Polsce 1200-1795*, Kraków 1967, s. 80.



Il. 33. J. Matejko, *Kazimierz Wielki – Królowa Jadwiga – Władysław Jagiełło*. Reprodukowano z: J. Matejko, *Ubiory w Polsce 1200-1795*, Kraków 1967, s. 56.



Il. 34. J. Matejko, *Kazimierz Jagiellończyk i Dwór*. Reprodukowano z: J. Matejko, *Ubiory w Polsce 1200–1795*, Kraków 1967, s. 76.

mostrzelnika w *Modlitwniku Zygmunta Starego* z 1524 r. (przechowywany w British Museum w Londynie), ukazująca króla u stóp Chrystusa (il. 35).

Królowa Jadwiga (il. 23) również ukazana została zgodnie z typem ikonograficznym spopularyzowanym przez Matejkę (il. 33). Jako wzór wykorzystał on pieczęć majestatyczną Jadwigi z 1386 r., by zgodnie z duchem panującego historyzmu, dać najwierniejszy obraz córki Ludwika Węgierskiego. I tę drogę obrał Bukowski. W jego przedstawieniu królowej razić może ślepe powtórzenie wzoru mistrza Jana. Jednak mamy tutaj zapożyczenie ograniczone jedynie do kostiumu i pewnego typu fizjonomicznego (szczupła kobieta, o długich włosach i delikatnych rysach). W obrazie Bukowskiego uderza przede wszystkim twarz królowej. Z jednej strony można dopatrywać się w niej smutku czy melancholii z drugiej zaś delikatny i trudny do zinterpretowania uśmiech nadaje jej pewnej tajemniczości. Ta nieodgadniona twarz w połączeniu z gestem oddania i poświęcenia (dłoń złożona na sercu – źródle „odwagi, dzielności i zdecydowania, wewnętrznego przekonania, planów, zamierzeń i decyzji moralnych”⁶⁹) zdaje się wyrażać spokój i radość „męczennicy na tronie”, która mimo iż „łzy rześiste i gorzkie wylała dla miłości Chrystusa” pogo-

⁶⁹ D. Forstner, dz. cyt., s. 359.



Il. 35. St. Samoźrzelnik, Zygmunt Stary u stóp Jezusa; miniatura w Modlitewniku Zygmunta Starego, 1524, British Museum w Londynie. Reprodukowano z: T. Dobrowolski, *Sztuka Krakowa*, Kraków 1978, ryc. 192, s. 278.

dzona z losem, staje się – jak pisał Lucjan Rydel – „apostołką i dobrodziejką Kościoła”⁷⁰. Także jej postawa stojąca wyraża gotowość do przyjęcia rozkazu i wypełnienia służby. Dodatkowo przydany Jadwidze przez Bukowskiego atrybut – model kościoła, a nie przypisane księga, testament czy klejnoty⁷¹, pozwalają dopatrywać się w niej zarówno „świętyń zbożną fundatorkę i [...] niezmordowaną krzewicielkę Królestwa Bożego”, jak i, a może przede wszystkim, świętą królową, która „raz przełamawszy w sobie wrodzone człowiekowi pragnienie osobistego szczęścia, wyzbyła się powoli wszystkich ludzkich przywar, skaz i małostek, w pełnieniu woli Pańskiej szczęście jedyne znajdując, aż w końcu przetworzyła samą siebie w istne arcydzieło człowieczeństwa, godne cześć na kłęczkach odbierać w ołtarzu”⁷². Można powiedzieć, że Bukowski stworzył niejako nowy typ ikonograficzny królowej Jadwigi⁷³. Nie podkreślił jej roli jako odnowicielki *Almae Matris*⁷⁴ ani nie przedstawił modlącej się przed krucyfiksem w katedrze na Wawelu, jak często malowano królową podkreślając jej pobożność⁷⁵. Zrezygnował z ukazania Jadwigi w scenie odzyskania Rusi Czerwonej czy forsującej bramę wawelską z toporem w dłoni⁷⁶. Malując twarz o nieodgadzionym wyrazie, przydając córce Ludwika Węgierskiego nowy atrybut i wymowny gest lewej dłoni, podkreślić chciał przede wszystkim nieugięty charakter polskiej królowej, która rezygnując ze szczęścia osobistego, oddała się bezgranicznie służbie Bogu i ludziom. „Jeśli w końcu Jadwiga zdobyła się na straszne poświęcenie – pisał Rydel – to z pewnością nie dla polityki, lecz w imię daleko wyższych i powszechniejszych idei: rozszerzenie chrześcijaństwa i z chrześcijaństwem cywilizacji zachodniej na dziką, pogańską Litwę, to były te dwa sprzężone z sobą święte cele, którym w ofierze poniosła najsroższy ból serca dobrowolnie złamanego”⁷⁷.

Pojawienie się przedstawienia Jadwigi Królowej na ścianach nowosądeckiej kolegiaty nie jest przypadkowe. Córka Ludwika Węgierskiego odbywając swą podróż z Węgier do Polski, jechała przez „pagórkowaty kraj sądecki” i po drodze do Krakowa zatrzymała się „w klasztorze sądeckim u grobu Kingi, swej świętej poprzednicy”⁷⁸. A zatem swe pierwsze kroki na polskiej ziemi skierowała młodzianka Andegawenka właśnie do Sącza. To jednak tylko jedna z przyczyn. Podkreślić trzeba przede wszystkim, że „Jadwiga-król Polski jest istotnym składnikiem polichromii z okresu Młodej Polski”⁷⁹. Wiązało się to z tendencją do podkreślania odrębności narodowej poprzez nawiązywanie do

⁷⁰ L. Rydel, *Królowa Jadwiga*, Warszawa 1997 [wyd. II], s. 161.

⁷¹ W. Bałus, *Obraz Królowej Jadwigi w sztuce polskiej wieku XIX – główne wątki ikonograficzne*, [w:] *Błogosławiona Jadwiga Królowa w oczekiwaniu na kanonizację. Katalog wystawy*, red. J. A. Nowobilski, Kraków 1997, s. 77.

⁷² L. Rydel, dz. cyt., s. 161.

⁷³ Malując ją z modelem kościoła w ręku niejako „zapożyczył” ten atrybut od św. Jadwigi Śląskiej.

⁷⁴ W. Bałus, *Obraz...*, s. 77.

⁷⁵ Tamże, s. 75.

⁷⁶ Tamże, s. 72-73.

⁷⁷ L. Rydel, dz. cyt., s. 161.

⁷⁸ Tamże, s. 44-45.

⁷⁹ W. Bałus, *Obraz...*, s. 77.

scen z życia narodu i najświetniejszych postaci w historii Polski. Dodatkowo na początku XX w., zgodnie z zaleceniem Stolicy Apostolskiej, biskupi polscy w swej uchwale z 1908 r. podjęli myśl (co akcentowano już powyżej) o związaniu w malarstwie religijnym elementów sakralnych z patriotycznymi i ludowymi⁸⁰. Odrodzenie kultu królowej Jadwigi wiązało się również z dążeniami Kardynała Adama Sapiehy do przeprowadzenia procesu beatyfikacyjnego Królowej (1933)⁸¹. Dodać należy, że dokładnie w tym czasie Bukowski malował obraz Jadwigi dla kolegiaty nowosądeckiej.

Umieszczenie wizerunków konkretnych świętych w tym kościele, jak wskazuje przykład królowej Jadwigi, nie jest rzeczą przypadku. Kolejne dwa obrazy przedstawiają związanych z ziemią sądecką św. Kazimierza królewicza i bł. Kingę.

Najsilniejsze więzi łączyły z Sącem Kingę, córkę Beli IV króla węgierskiego i Marii cesarzówny bizantyńskiej, a żonę Bolesława Wstydlwego, księcia krakowsko-sandomierskiego⁸². Zgodnie z wolą męża przejęła ona w 1257 r. ziemię sądecką w zarząd osobisty i sprawowała go samodzielnie. Obszar ten był jednak jej uposażeniem, a nie należącym do niej niezależnym, udzielnym księstwem⁸³. Zasługi księżnej Kingi w przenoszeniu dawniejszych wsi na prawo czynszowe i w zakładaniu nowych osad na tym prawie, są w ziemi sądeckiej ogromne. Z jej działalnością kolonizacyjną związana jest również lokacja miasta (Starego) Sącza⁸⁴. Przede wszystkim jednak św. Kinga zapisała się w dziejach miasta jako fundatorka franciszkańskiego klasztoru żeńskiego (Klarysek)⁸⁵. Po śmierci męża w 1279 r. przeniosła się na stałe do Sącza. Żyjąc jak zakonnica, kontynuowała działalność świecką, by ostatecznie dziesięć lat później przyjąć śluby zakonne i rzec się tytułu księżnej sądeckiej na rzecz swej siostrzenicy Gryfiny, wdowie po Leszku Czarnym⁸⁶. Bukowski przedstawił Kingę (il. 24) w habicie zakonnym, z pastorałem i modelem jednowieżowego kościoła, jaki znajduje się przy klasztorze w Starym Sączu.

O ile postać św. Stanisława, występująca na skrzydłach ołtarza w Kobierzynie i Nowym Sączu (Kaplica Szkolna) czy w scenie *Hołdu Królowej Korony Polskiej* na ścianie nawy kościoła w Skrzyszowie, jest dokładnym powtórzeniem typu ikonograficznego biskupa z matejkowskiej tablicy *Duchowieństwo* (il. 32), to na obrazie olejnym z kolegiaty nowosądeckiej mamy inne ujęcie

⁸⁰ J. A. Nowobilski, *Błogosławiona Jadwiga Królowa w malarstwie ściennym przełomu XIX i XX wieku*, [w:] *Błogosławiona...*, s. 80 nn.

⁸¹ Tamże, s. 81.

⁸² O związkach łączących Kingę z ziemią sądecką pisze Feliks Kiryk, *Sądecka Pani*, [w:] *Pani Sądecka. Aktualność Świętej Kingi*, Sandomierz 2000, s. 71-89.

⁸³ Tamże, s. 73.

⁸⁴ Tamże, s. 79 nn.

⁸⁵ Akt fundacji klasztoru konwentu klarysek sporządzono 6 lipca 1280 r. Opis założenia tego klasztoru odnajdujemy w najstarszym, powstałym ok. 1320 r., żywocie błogosławionej Kingi „*Vita Sanctae Kyngae ducissae Cracoviensis*”. Por. *Żywot świętej Kingi księżnej krakowskiej*. Tekst łaciński wraz z tłumaczeniem polskim i objaśnieniami przygotował do druku ks. Bolesław Przybyszewski, Tarnów 1997, s. 61.

⁸⁶ F. Kiryk, dz. cyt., s. 84.

postaci świętego. Rodzaj ornatu, racjonal, czy wreszcie sposób przedstawienia – frontalnie, z prawą ręką uniesioną wysoko w geście błogosławieństwa – świadczą o zaniechaniu przejętego wcześniej wzoru na rzecz nowego typu ikonograficznego⁸⁷.

Do świętych, których przedstawienia znajdowały się na ścianie prezbiterium, dołączył Bukowski obraz świętych pustelników szerzących na początku XI w. wiarę chrześcijańską na ziemi sądeckiej (il. 28). Do dzisiejszego dnia do Tropia, gdzie wystawiono w XI/XII w. (przebudowany w 1611 r.) kościółek pod wezwaniem św. Świerada i św. Benedykta, ściągają liczne pielgrzymki z Sądecczyzny, a także ze Słowacji. Według miejscowego podania, św. Andrzej miał w Tropiu swoich uczniów, których lud nazywa świętymi: Justa, Urbana i ośmiu innych⁸⁸. Bukowski wychowany w Nowym Sączu znał niewątpliwie miejscowe tradycje i wierzenia. Szczególny zaś kult „świętych ziemi sądeckiej” musiał znaleźć swe odbicie w dekoracji najważniejszego kościoła nowosądeckiego.

Cechą łączącą wszystkie obrazy z fary nowosądeckiej jest ujednolicenie tła poszczególnych przedstawień. Bukowski – zgodnie z życzeniem ks. prałata Romana Mazura – uwzględnił „motywy polskie i regionalne”. A zatem na płótnach ukazane zostały rozlewiska Dunajca, porośnięte bujną roślinnością łąki i rozmyte we mgle pasma górskie. Dodatkowo wierny młodopolskiej fascynacji kulturą ludową, włączył w swe kompozycje elementy charakterystyczne jedynie dla ziemi sądeckiej, mianowicie regionalne stroje ludowe. Anioły przygrywające tronującej Królowej Korony Polskiej oraz archanioł Michał ukazani zostali w kubrakach typowych dla lacha sądeckiego.

Jak podkreśla kronikarz, artyście przy malowaniu obrazu z przedstawieniem Archanioła, przyświecały słowa Krasińskiego: „I z Archaniołem Twoim na czele / pójdziemy razem w otwarty bój. / I na drgającym szatana ciele / Zatkniemy zwycięski sztandar Twój”⁸⁹.

Wykonana przez Jana Bukowskiego dekoracja nowosądeckiej kolegiaty, a szczególnie obrazy figuralne, należała z pewnością do bardzo udanej realizacji artysty. Potwierdzają to słowa Franciszka Mączyńskiego, który swego czasu pisał: „Fara nowosądecka jest godna zwiedzenia, ciekawa przez szlachetny wysiłek artysty malarza, który na ścianach wnętrza się wypowiedział”⁹⁰. Tym bardziej należy żałować, że polichromia ta nie dotrwała do naszych czasów, a zachowane obrazy olejne znajdują się w miejscach dostępnych jedynie dla nielicznych.

⁸⁷ W tym miejscu należy dodać, iż wypracowane dla kolegiaty nowosądeckiej wzory świętych i błogosławionych, wykorzystał Bukowski przy projektowaniu witraży do kościoła parafialnego p.w. Wniebowzięcia NMP i św. Jana Chrzciciela w Proszowicach (polichromia autorstwa malarza oraz witraże z drugiej połowy lat trzydziestych XX w. zachowały się do dnia dzisiejszego). Zob. M. Kornecki, *Zabytki sztuki [w:] Proszowice. Zarys dziejów do 1939 roku*, pod red. F. Kiriya, Kraków 2000, s. 417; A. Młodzikowska, *Polskie Deesis. Proszowicki zespół polichromii i witraży Jana Bukowskiego*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach” 23, 2007, s. 26-44

⁸⁸ W. Zaleski, dz. cyt., s. 390.

⁸⁹ *Liber... anno 1928*, s. 41.

⁹⁰ Fr. Mączyński, dz. cyt.

PODSUMOWANIE

Omówione dekoracje malarskie nowosądeckich kościołów przynależą do dwóch różnych faz artystycznego rozwoju malarstwa monumentalnego Jana Bukowskiego⁹¹. Polichromia Kaplicy Szkolnej związana jest z zapoczątkowaną w 1913 i trwającą do 1926 r. dojrzałą fazą twórczości malarza, którą charakteryzowała przewaga partii ornamentalnych nad figuralnymi, a źródłem założeń dla wielkiego bogactwa oryginalnych motywów zdobniczych była fantazyjnie stylizowana roślinność, głównie rodzima, polska. Dekorację nowosądeckiej kaplicy (z najciekawszą jej częścią – motywem dziewięciorników, ostów i dzwonek) zaliczyć trzeba do najlepszych – obok polichromii w krakowskim kościele jezuitów – projektów Bukowskiego.

Do fazy trzeciej, tzw. późnej, należy natomiast dekoracja kolegiaty. Powstała po 1927 r. polichromie autorstwa Bukowskiego oparte były w dużej mierze na wypracowanych wcześniej elementach kompozycyjnych; malarz tworząc swoje projekty nierzadko zapożyczał motywy z już istniejących realizacji. I tak w nowosądeckim kościele św. Małgorzaty pojawiły się na ścianach prezbiterium ponad obrazami świętych i błogosławionych symbole czterech ewangelistów, które były powtórzeniem kompozycji witraży z kaplicy Ducha Świętego przy kościele jezuitów w Krakowie oraz malowanych wizerunków na sklepieniu kaplicy p.w. Matki Boskiej Częstochowskiej w Kobierzynie⁹². Brak nowych form kompozycyjnych nie przesądza jednak o wartości artystycznej powstających wówczas dzieł. Dekoracje przynależne do fazy późnej wyróżnia bowiem odmienna stylizacja elementów ornamentalnych. Miejsce oryginalnych, rozbudowanych motywów roślinnych zajmują zgeometryzowane i uproszczone formy, co wiązać należy z wpływem prężnie rozwijającej się w latach dwudziestych i trzydziestych sztuki *art déco*⁹³. Chodzi przede wszystkim o przejęcie tak charakterystycznych dla niej form ostrych, trójkątnych, często zwielokrotnionych i zrytmizowanych oraz geometryzowanie motywów roślinnych, co dostrzec można (dziś jedynie na fotografiach archiwalnych) i w dekoracji nowosądeckiej kolegiaty.

Jak już akcentowano, punktem odniesienia dla sztuki Bukowskiego była w dużej mierze swobodnie archaizowana, ludowa rodzimość. Związany od wieku młodzieńczego z ziemią sądecką, w swoich monumentalnych realizacjach dla kościołów Nowego Sącza wielokrotnie sięgał do miejscowego folklo-

⁹¹ Na temat faz artystycznego rozwoju monumentalnego malarstwa ściennego Jana Bukowskiego zob. I. Buchenfeld-Kamińska, dz. cyt 1, s. 167-170 oraz dz. cyt 2, s. 279-282.

⁹² Wówczas przy Zakładzie dla Umysłowo Chorych (dziś – w granicach administracyjnych Krakowa – Szpital Specjalistyczny im. dr. Józefa Babińskiego).

⁹³ Jej szczytowy rozwój przypada na lata dwudzieste XX w., a największy sukces to Międzynarodowa Wystawa Sztuk Dekoracyjnych i Przemysłu Współczesnego w Paryżu w roku 1925. Bukowski prezentował swoje projekty na tej wystawie, zdobywając wyróżnienia i medale; poza tym była to wspaniała okazja by przyrzeć się dziełom tworzonego w nowym stylu.

ru. Znalazło to wyraz w zapożyczaniu elementów stroju regionalnego (czego przykładem są przedstawienia aniołów przygrywających Matce Boskiej oraz Michała Archanioła na obrazach z nowosądeckiej fary), sięganiu do podhalańskiej roślinności (sklepienie Kaplicy Szkolnej), czy wreszcie w przedstawianiu rodzimego krajobrazu z rozlewiskami Dunajca i szczytami Beskidu Sądeckiego (pejzaż ten stanowi tło dla postaci świętych związanych z ziemią sądecką).

Rolę środka wyrazu sztuki religijnej pełnią – tak licznie stosowane przez Bukowskiego – przedstawienia symboliczne o jasno określonym i czytelnym znaczeniu, jak krzyż, kotwica, kielich z hostią, chrystogram, motyw pijących gołębi, trzy połączone kręgi, gołębica czy Baranek Apokaliptyczny. Artysta korzystał z bogatego zasobu motywów chrześcijańskich, sięgając do samego źródła, a więc sztuki pierwszych chrześcijan. Ten zwrot Bukowskiego do wczesnochrześcijańskich motywów i posługiwanie się nimi w nieznacznie tylko zmienionej, uwspółcześnionej formie, wynika zapewne z faktu, że są one ponadczasowe, nieprzemijające. Bukowski, jak wykazano wyżej, sięgał między innymi do symbolicznych przedstawień raweńskich mozaik z V i VI w., czego przykładem są przedstawienia pijących gołębi na ścianach Kaplicy Szkolnej (*nota bene* powtórzone w dekoracji kaplicy św. Wawrzyńca w kościele Mariackim w 1930 r.)⁹⁴.

Projektowane przez Jana Bukowskiego ściennie dekoracje malarskie są odzwierciedleniem zadań, jakie Kościół polski stawiał przed artystami realizującymi polichromie wnętrz sakralnych. Mając na uwadze przywołany na początku fragment listu bp. Zdzitowieckiego, trudno nie uznać działalności Bukowskiego za swoisty wykładnik słów zwierzchnika diecezji kujawsko-kaliskiej: malarz stylizował rodzimą roślinność w duchu sztuki młodopolskiej, „uwzględniał” miejscowe pejzaże i stroje ludowe oraz uwspółcześniał typy postaci. Szczególny wyraz dał temu w dziełach przeznaczonych dla Nowego Sącza, które – jak żadne inne wcześniejsze, czy późniejsze polichromie artysty – wykazują ścisły związek z tradycją lokalną i topografią miejsca, i to właśnie wyróżnia je spośród wszystkich dekoracji malarskich wnętrz sakralnych projektowanych przez Bukowskiego.

⁹⁴ I. Buchenfeld-Kamińska, dz. cyt 2, s. 276.

ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ KOŚCIELNA KSIĘDZA ARCYBISKUPA FRANCISZKA KSAWEREGO WIERZCHLEJSKIEGO (1803–1884)

Niewątpliwie jednym z wybitniejszych duchownych działających na tere-



Abp Franciszek Ksawery Wierchlejski (1803–1884).
Źródło: Adam Nowak: *Słownik biograficzny kapłanów
diecezji tarnowskiej 1786–1985*, Tarnów 1999, t. 1, s. 62.

nie Galicji XIX w. był wywodzący się z Sądeckizny Franciszek Ksawery Wierchlejski. Urodził się 1 grudnia 1803 r. w Porębie Małej (zwyczajowo dzielonej wtedy na „Wyżną” i „Niżną”), od 1975 r. jednego z południowych osiedli Nowego Sącza. Pochodził z rodziny szlacheckiej herbu Berszten-Gaszyn. Ród Bersztenów Wierchlejskich, wywodzący się z okolic Wielunia (miejscowość Gaszyn) rozrósł się także w Małopolsce (okolice Krakowa i Bieczu). Trudno dzisiaj bez dodatkowych badań ustalić, w jakich okolicznościach jego członkowie dotarli do Poręby Małej¹.

Zapis w księdze urodzeń parafii w Żeleźnikowej Wielkiej, do której należała wtedy Poręba Mała informuje, że rodzicami Franciszka Ksawerego Wierchlejskiego byli Paweł

i Anna z Dobrzańskich, właściciele dominium w Porębie Wyżnej². Chrzestnymi chłopca zostali hr. Sebastian Stadnicki, zapewne z sąsiedniej Nawojowej i Magdalena Czerna. Nie wiadomo, w jakich okolicznościach ochrzcił

¹ O wielkości w tym czasie Poręby Małej co do ilości mieszkańców wnioskować można z zaprowadzonych przez władze austriackie okresowych spisów wojskowych ludności. Spis taki z 1777 r. (bez podziału na wsie) informuje, że cała parafia Żeleźnikowa Wielka liczyła wtedy 510 ludności. Materiały z takiego spisu za 1808 r. informują, że w Porębie Małej było ogółem 47 domów (w nich łącznie 62 izby) i 327 mieszkańców. Zob. B. Kumor, *Spis wojskowy ludności Galicji z 1808 roku*, nadbitka z „Przeszłości Demograficznej Polski”. T. 10, 1977, t. 15, 1987, Warszawa 1977–1984, s. 43 i 178. Nie jest dzisiaj wiadomo czy do tych wielkości zaliczone zostały trzy ówczesne porębskie dwory liczące, jak wskazują różne fakty, od 4 do 5 izb każdy.

² Archiwum Parafii rzymsko-katolickiej w Żeleźnikowej, Wielka Księga urodzeń (rok 1803).

go ks. Kwiryn Domaradzki (1765–1828)³, wtedy przeor klasztoru Cystersów w Szczyrzycu i proboszcz w Mszanie (Dolnej?). Pierwsze nauki F.K. Wierchlejski pobierał w domu rodzinnym⁴. Następnie uczył się w szkole (zapewne parafialnej) w Nowym Sączu. Do gimnazjum uczęszczał w Tarnowie. Po jego ukończeniu udał się na studia filozoficzne do Lwowa. Jako uczeń i student odznaczał się dużymi uzdolnieniami, pracowitością, pobożnością i skromnością. Studia we Lwowie ukończył – jak informuje jego biograf ks. Władysław Sarna – „chlubnie”⁵.

Dalsza edukacja i koleje życiowe F.K. Wierchlejskiego były następstwem polityki władz austriackich wobec zagarniętych w czasie zaborów ziem polskich (Galicji i Lodomerii) i podporządkowania rządowi w Wiedniu Kościoła (józefinizm). Już po I rozbiórce Polski (1772) polityka Austrii zmierzała do szybkiego i pełnego zintegrowania zabranych ziem z państwem Habsburgów. Na ziemiach tych wprowadzono austriackie ustawodawstwo, wdrożono nową administrację lokalną tworząc gubernium, cyrkule, magistraty i dominia. Sprowadzono też nowe kadry urzędnicze i zaprowadzono własny system policyjny, rozpoczęto likwidację i sekularyzację zakonów, zainicjowano po nowemu rozwój gospodarczy sprowadzając i osadzając prężnych kolonistów niemieckich na opuszczonych majątkach poklasztornych i pokościelnych.

Elementem omawianej polityki integracyjnej stało się zakładanie w Wiedniu kościelnych instytucji edukacyjnych (głównie seminariów duchownych) przeznaczonych dla wybranych (szczególnie uzdolnionych) kleryków i młodych księży z zagarniętych ziem po to, by po ukończeniu nauki odpowiednio (propaństwowo) uformowani stanowili elitę duchowieństwa w poszczególnych krajach wielonarodowego cesarstwa austriackiego. Powstały tam kolejno: Królewskie Grekokatolickie Seminarium Duchowne (1775–1784), Wiedeński Konwikt Miejski (1802–1848), Wyższy Instytut Kształcenia Księży Diecezjalnych (1816–1919) zwany *Frintaneum* (od nazwiska inicjatora jego powołania Jacoba Frinta) i Grekokatolickie Seminarium Centralne (1852–1893). W instytucjach tych kształcili się, skierowani tam przez swoich biskupów, klerycy i księża z diecezji galicyjskich wszystkich obrządków katolickich: łacińskiego, greckiego i ormiańskiego. Profesor Stanisław Piech – znany odkrywca i badacz tych instytucji, w wyniku żmudnych poszukiwań ustalił, że wychowało się w nich, uzyskując staranne wykształcenie (z reguły w duchu obowiązującego austriackiego systemu państwowo-kościelnego), 1350 duchownych z Galicji⁶. Po ich ukończeniu część pracowała w poszczególnych diecezjach galicyjskich wszystkich obrządków katolickich na niwie duszpasterskiej jako proboszczowie, ka-

³ A. Nowak, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji tarnowskiej 1786–1985*, t. II, Tarnów 2000, s. 159.

⁴ Tenże, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji tarnowskiej 1786–1985*, t. I. *Biskupi i kanonicy*, Tarnów 1999, s. 62–64.

⁵ W. Sarna, *Biskupi przemyscy obrz[ądku] łaci[ńskiego]*, część II 1624–1900. Nakładem Redakcji „Kroniki diecezji przemyskiej”, Przemysł 1910, s. 539–558.

⁶ S.L. Piech, *Wychowanie dla Kościoła i Państwa. Formacja elit duchowieństwa galicyjskiego w Wiedniu 1775–1918*, Kraków 2009.

techeci szkolni i wikariusze parafialni. Spośród drugiej części wychowanków wiedeńskich zakładów teologicznych, zwłaszcza elitarnego Wyższego Instytutu Kształcenia Księży Diecezjalnych, a także – w wielu przypadkach – po uzyskaniu doktoratu na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Wiedeńskiego – spora ilość została z czasem biskupami, profesorami uniwersytetów, wykładowcami i wychowawcami w seminariach duchownych, kanonikami kapituł katedralnych i wyższymi urzędnikami w administracji kościelnej.

W tych to warunkach młody Franciszek Wierchlejski został skierowany przez Grzegorza Tomasza Zieglera, ordynariusza diecezji tyńieckiej, na naukę w Wiedeńskim Konwiktzie Miejskim. Uczył się tam w latach 1821/1822–1924/1925 (lata studiów I – IV)⁷. Po jego ukończeniu z wynikiem celującym, kontynuował studia od 10 marca 1925 do 3 maja 1827 r. za zgodą biskupa Zieglera w Wyższym Instytucie Kształcenia Księży Diecezjalnych (*Frintaneum*). W tym czasie – 25 czerwca 1826 r. – przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa tyńieckiego G.T. Zieglera, przeniesionego jeszcze w tym samym roku wraz z administracją diecezji tyńieckiej do Tarnowa (siedziba diecezji tarnowskiej)⁸.

Wnet po święceniach kapłańskich biskup Ziegler ponownie wysłał Franciszka Ksawerego Wierchlejskiego na studia wyższe do Wiednia, tym razem na Wydział Teologiczny Uniwersytetu Wiedeńskiego. Młody duchowny rodem z Poręby Wyżnej przygotowywał się tam do doktoratu z teologii. Zmierzając do tego celu, zdał dwa rygory: z „Historii kościelnej i prawa kanonicznego” (20 XI 1827) i ze „Studium biblijnego” (7 XII 1827)⁹. Studia te jednak przerwał nieuzyskawszy doktoratu. Został z nich odwołany przez biskupa G.T. Zieglera i skierowany na stanowisko rektora oraz profesora nauk biblijnych w (utworzonym w 1826 r.) studium teologicznym oo. Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej pod nazwą Instytut Teologiczny OO. Bernardynów, zarządzanym przez biskupa tarnowskiego, a przeznaczonym dla młodzieży zakonnej reguły św. Franciszka przygotowywanej do kapłaństwa¹⁰.

Trzeba przyznać, że studia w Wiedniu, w instytucjach, które na koszt monarchii austriackiej formowały elitę galicyjskiego duchowieństwa do pracy duszpasterskiej (i prowadzenia administracji kościelnej), powołane do życia i działające pod wyraźnym wpływem poszanowania interesu państwa, ukształtowały u ks. F.K. Wierchlejskiego, podobnie jak i u wielu innych przedstawicieli tamtego pokolenia wykształconych w stolicy monarchii Habsburgów, po-

⁷ Tamże, s. 73.

⁸ Po zmianach politycznych w 1815 r., jakie wprowadził Kongres Wiedeński na ziemiach polskich, papież Pius VII utworzył diecezję tyńiecką, podporządkowując jej cztery cyrkule: Bochnię, Myślenice Nowy Sącz i Tarnów, a cesarz Franciszek I mianował biskupem w Tyńcu ks. G.T. Zieglera (od 1822 biskup), profesora dogmatyki w Uniwersytecie Wiedeńskim. Ponieważ nowa stolica biskupia w Tyńcu okazała się niewygodną dla pracy duszpasterskiej w dużej diecezji, biskup G.T. Ziegler rozpoczął starania o przeniesienie jej do Tarnowa (nieoficjalnie pierwszego biskupa w Tarnowie cesarz Józef II mianował już w 1783 r.). Zob. B. Kumor, *Granice metropolii i diecezji polskich (966–1939)*, Lublin 1969, s. 329–339.

⁹ S.L. Piech, dz. cyt., s. 237.

¹⁰ H.E. Wyczawski, *Kalwaria Zebrzydowska. Historia Klasztoru Bernardynów i kalwaryjskich drózek*, Kalwaria Zebrzydowska 1987, s. 189–190.

stawę lojalności wobec władz w Wiedniu. Postawa ta widoczna była w jego późniejszym życiu zawodowym, co z jednej strony sprzyjało akceptowaniu przez niego decyzji władz cesarskich, z drugiej jednak wywoływało niekiedy krytykę ze strony polskich kręgów patriotycznych.

Instytut Teologiczny OO. Bernardynów pozostawał w Kalwarii Zebrzydowskiej tylko 5 lat. W 1829 r. przeniesiono go do klasztoru oo. Bernardynów we Lwowie i „roziągnięto” na większość zakonów galicyjskich. Zaczęli do niego uczęszczać także klerycy z innych zakonów: cystersi, dominikanie, franciszkanie konwentualni, kapucyni, karmelici i reformaci¹¹. Tym sposobem ks. F.K. Wierchlejski znalazł się we Lwowie. W Instytucie Teologicznym nie pracował jednak długo. Wnet bowiem zawakowało probostwo w miasteczku Gołogóry (cyrkuł złoczowski), którego patronami byli dominikanie. Ci świadomi starań, jakie ks. F.K. Wierchlejski włożył w wychowanie zakonników, zaproponowali mu obsadzenie (oczywiście za zgodą arcybiskupa zarządzającego archidiecezją) tego stanowiska.

W takich to okolicznościach ks. F. K. Wierchlejski w 1834 r. trafił na 11 lat do Gołogór, małego (około 2,5 tys. mieszkańców), wielonarodowego (Polacy, Rusini wyznania greckokatolickiego, Izrealici) miasteczka z przewagą liczebną ludności żydowskiej. Parafia tamtejsza pod wezwaniem Najświętszej Panny Marii obejmowała 17 wsi i około 4 tys. wiernych. Miała też nowy kościół parafialny (poświęcony w 1828 r.). W miejscowości istniała stosunkowo duża posiadłość (dobra ziemskie i zabudowania), stanowiąca własność dominikanów.

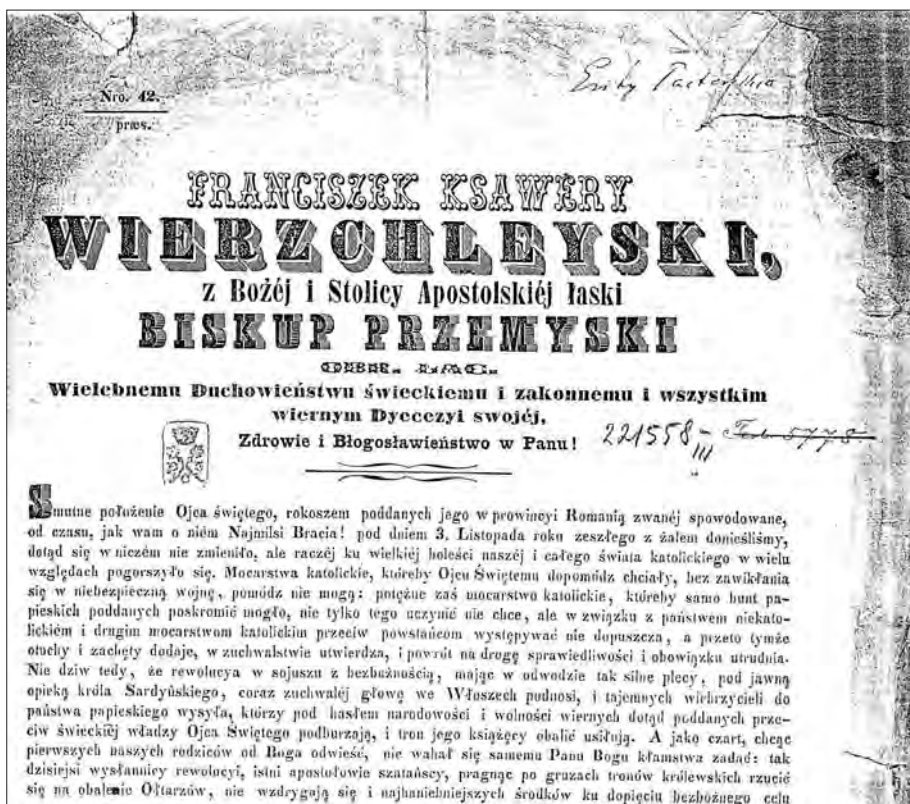
Pracując z dużą determinacją, ks. Wierchlejski dał się poznać się jako gorliwy duchowny i troskliwy opiekun parafii. Dostrzegając to i wysoko oceniając jego pracę, konsystorz lwowski powołał go na stanowisko dziekana złoczowskiego i mianował inspektorem szkół ludowych w dekanacie.

W 1845 r. „[...] otrzymawszy prezentę od c.k. rządu [...] wstąpił do kapituły metropolitalnej lwowskiej”. Objął tam urząd „[...] inspektora szkół ludowych w całej [...] archidiecezji”¹². Jednak i na tym stanowisku nie pozostał długo. Przed upływem roku, po śmierci ordynariusza przemyskiego Franciszka Zachariewicza, cesarz Ferdynand I zamianował go biskupem przemyskim, a papież Pius IX nominację tę uroczystie zatwierdził (prekonizował go na tę godność). Jak informuje treść cytowanej publikacji, ks. F.K. Wierchlejski 4 października 1846 r. otrzymał sakrę biskupią z rąk arcybiskupa ormiańskiego Samuela Cyryła Stefanowicza¹³ w obecności Jana Marcelina Gutkowskiego – biskupa podlaskiego (mieszkającego wtedy we Lwowie), Grzegorza Jachimowicza – biskupa sufragana lwowskiego obrządku greckokatolickiego i in.

¹¹ Wyjątek stanowili nie podporządkowani mu jezuici.

¹² W. Sarna, dz. cyt., s. 542.

¹³ Po latach, tj. 11 grudnia 1858 r., biskup F.K. Wierchlejski współprzewodniczył jego uroczystościom pogrzebowym na Cmentarzu Łyczakowskim.



Il. ze zbiorów autora

Biskup F.K. Wierchlejski przybył do Przemyśla 4 listopada 1846 r. Cztery dni później odbył się jego uroczysty wjazd do stolicy biskupiej, do kościoła katedralnego. Jego czternastoletnie zarządzanie diecezją przemyską przypadło na bardzo trudny okres w dziejach Galicji oraz innych ziem polskich pogrążonych w niewoli pod obcymi rządami. Rabacja chłopska wiosną i latem 1846 r., w czasie której „[...] lud wiejski rzucił się na swoich dotychczasowych panów i dopuścił się w wielu miejscach zbrodni Kainowej”¹⁴, spowodowała pogłębienie nieufności, a nawet wrogość pomiędzy dworem a wsią¹⁵. Zamęt społeczny i wywołane rabacją załamanie się produkcji rolnej spowodowały w roku następnym (1847) straszliwy głód w Galicji. Towarzyszyło mu lekceważenie przez wielu ludzi zasad prawa i moralności.

W 1848 r. Galicję ogarnął nastrój rewolucyjny spowodowany informacją o przewrotach społecznych (Wiosna Ludów) w innych krajach. Pod wpływem

¹⁴ W. Sarna, dz. cyt., s. 539.

¹⁵ W wyniku rabacji (zwanej potocznie „rzezią galicyjską”) zniszczonych zostało 470 dworów a z rąk chłopskich zginęło 1,1 tys. osób. Największe nasilenie rabacji i w związku z tym najdotkliwsze zniszczenia dokonane zostały w okolicach Tarnowa.

nastrojów rewolucyjnych rząd austriacki przeprowadził w monarchii, zgodnie z treścią patentu z 17 kwietnia 1848 r., uwłaszczenie chłopów. Początkowo miało być ono realizowane na koszt władz państwowych (rząd płacił ziemiaństwu odszkodowanie za uwolnienie chłopów od świadczeń pańszczyźnianych), jednak dodatkowe uregulowania prawne, zgodnie z ustawą z 4 października 1850 r., nałożyły na chłopów rządowe opłaty za uwolnienie ich od ciężarów pańszczyźnianych. Pomimo tego, że rząd rozłożył te opłaty na kilka lat, wyraźnie zubożyły one wieś galicyjską. Uwłaszczenie chłopów odsłoniło bezradność gospodarczą w niejednej wsi i niemożność poradzenia sobie przez część ziemian w nowej sytuacji. Wielu nieporadnych chłopów nadal próbowało korzystać z dóbr dworskich (lasy, pastwiska). Ku upadkowi chyliła się spora część dworów pozbawionych bezpłatnej siły roboczej. Stagnacja gospodarcza i marazm osiągnął także miast galicyjskich, zwłaszcza małych – typu rolniczego.

Trudna była też sytuacja polityczna w monarchii austriackiej. Towarzyszyły jej rozruchy młodzieżowe w marcu 1848 r. w Wiedniu. Poza tym Czesi zaczęli domagać się autonomii, a Węgrzy podjęli próbę oderwania się od Austrii i utworzenia własnego państwa (powstanie pod wodzą Lajosa Kossutha z udziałem Józefa Bema) zakończoną interwencją wojsk rosyjskich dowodzonych przez Iwana Paskiewicza. Ponowne rozruchy w Wiedniu spowodowały przeniesienie się dworu cesarskiego do Ołomuńca, a sejmu państwowego do Kromieryża na Morawach. Sytuacja uspokoiła się po objęciu tronu cesarskiego przez Franciszka Józefa, który natychmiast po objęciu rządów w 1849 r. popadł – dążąc do utrzymania przy monarchii wszystkich dotychczasowych ziem – w wojnę z królem sardyńskim. W ostatnich latach pobytu bp. F.K. Wierchlejskiego w Przemyślu wybuchła wojna krymska, która, mimo że rozgrywała się daleko, nie pozostawała bez wpływu (o czym niżej) na warunki realizacji przez ordynariusza jego obowiązków w diecezji.

Poważne trudności przeżywał w tych latach także Kościół katolicki, a zwłaszcza Stolica Apostolska obsadzona w 1846 r. przez Piusa IX. W czasie rewolucji, która wybuchła w Rzymie w 1848 r. (utworzenie Republiki Rzymskiej) zbiegł on z Rzymu i przebywał w neapolitańskiej Gaecie. Uzyskawszy z czasem wsparcie ze strony oddziałów neapolitańskich, austriackich i hiszpańskich, powrócił do Rzymu pod ochroną francuskiego korpusu ekspedycyjnego, który przywrócił jego władzę.

Sygnalizowana trudna sytuacja w Galicji, monarchii austriackiej i całej Europie, a także w Kościele katolickim sprawiły, że F.K. Wierchlejski jako nowy dobrze przygotowany do kierowania diecezją ordynariusz przemyski musiał w swej pracy zająć się nie tylko sprawami kościelnymi, ale także rozwijać szeroko działalność społeczną i polityczną. Od poziomu i dynamiki tych działań zależała w dużej mierze sytuacja Kościoła przemyskiego i możliwość pracy duszpasterskiej wśród wiernych. W tamtych warunkach wybór ks. F.K. Wierchlejskiego na biskupa przemyskiego uznano za opatrnościowy, gdyż był on



Il. ze zbiorów autora

„[...] rzeczywiście zdolnym stawić czoło szalejącym wo-koło burzom”¹⁶. Należał do duchownych bardzo pracowitych i oddanych sprawie Kościoła, toteż obowiązki biskupie wykonywał gorliwie i z poświęceniem. Odprawiając nabożeństwa na wolnym powietrzu, niekiedy w czasie niepogody, nigdy ich nie przyspieszał i nie skracał.

Rządy swoje w diecezji rozpoczął od radykalnego ustosunkowania się do spraw trudnych, które nie pozostawały bez wpływu na kwestie religijne. Należało do nich swoiste wypaczenie moralne i dezorganizacja życia wielu wsi jako następstwo wspomnianej już rabacji (rzezi) galicyjskiej. Nowy biskup, by uspokoić wieś i przywrócić wypracowane w niej dawne wartości kultury chłopskiej, w liście pasterskim publicz-

nie potępił uczestników rozruchów i rzucił klątwę na tych, którzy brali udział w rabacji i dopuścili się rabunku (identycznie postąpił biskup tarnowski Józef Grzegorz Wojtarowicz). W 1852 r. bp Wierzchlejski uległ jednak presji rządu austriackiego (rząd ten, kierowany wcześniej przez Klemensa L.W. Metternicha, sprowokował wspomniany wybuch nienawiści społecznej) i list pasterski odwołał.

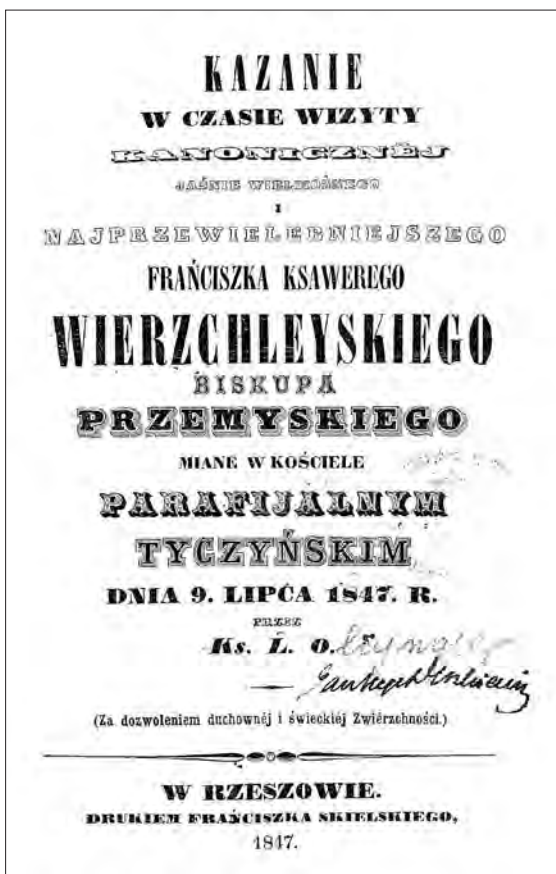
Jego działalność jako ordynariusza to w pierwszym rzędzie wygłaszanie kazań, niekiedy wydawanych drukiem i kolportowanych do czytelników w postaci odrębnych broszurek¹⁷ oraz bezpośrednie spotkania z wiernymi. Homi-

¹⁶ W. Sarna, dz. cyt., s. 542.

¹⁷ W pracy tej pomagał mu ks. Feliks Buchwald (1819–1887), osobisty sekretarz a wcześniej wikariusz (czas proboszczowania ks. F.K. Wierzchlejskiego w Gologórach). W Przemyślu, jako bliski zaufany biskupa „inspirował, a nawet układał wiele jego odczytów i listów pasterskich, które swą treścią wyraźnie odbijały od ducha józefinizmu”. Zob. S.L. Piech, dz. cyt., s. 219–220; M. Tyrowicz: Buchwald Feliks, *Polski Słownik Biograficzny*, Kraków 1937, Nakładem Polskiej Akademii Umiejętności, t. III, s. 80–81.

lii wygłaszał dużo. Czynił to głównie w czasie ważniejszych świąt i uroczystości kościelnych. Chętnie też nawiązywał bezpośrednie kontakty z wiernymi, wykorzystując je dla spraw posługi religijnej oraz propagowania pożądanych zachowań społecznych i religijnych. Objężdżał często swoją diecezję i przez słowo głoszone w poszczególnych parafiach z ambony oraz rozmowy z wiernymi „[...] dokładał wszelkich usiłowań, aby uspokoić wzburzone umysły i sprowadzić zbłąkanych na drogę opamiętania”¹⁸.

Jego częste działania jako biskupa to także redagowanie licznych listów pasterskich oraz kurend i okólników do duchowieństwa (głównie dziekanów i proboszczów), a także do wiernych. Pisma do dziekanów zawierały np. instrukcje co do sposobu dokonywania przez nich wizytacji parafii w poszczególnych dekanatach. W listach do proboszczów przekazywał rozporządzenia co do sposobu obchodzenia świąt i uroczystości kościelnych, dawał wskazówki dotyczące „łask i obowiązków” duchownych, formułował instrukcje odnośnie sposobu obchodzenia różnych świąt i uroczystości, treści kazań niedzielnych i przy innych okazjach (odpusty i uroczystości jubileuszowe), sposobu wyjaśniania ludowi istoty niektórych dogmatów religijnych, strategii rozwiązywania kolizji między sprawami religijnymi a świeckimi. W pismach tych przekazywał też rady co do sposobu nauczania wiernych (zwłaszcza ludu), postępowania według zasad religijnych i obowiązującego porządku prawnego. W jednym z listów z 15 lutego 1848 r. instruował proboszczów jak z ambony podejmować walkę z lenistwem ludu wiejskiego jako przyczyną nędzy. W tym samym dniu,



Il. ze zbiorów autora

¹⁸ W. Sarna, dz. cyt., s. 542.

w innym piśmie, wzywał duchowieństwo, „[...] aby napominało ludność, iżby lekarzy wysłanych przez rząd dla ulgi chorych z chęcią przyjmowała, do rad ich zastosowała się, lekarstw wedle przepisów zażywała”¹⁹. W innym piśmie (z 24 czerwca 1848 r.) przypominał księżom, czego mają nauczać z ambony (słowa Bożego), a czego poza nią, np. na plebanii (rzeczy świeckich i do życia potrzebnych). W kilku innych listach pasterskich nakazywał proboszczom nauczać chłopów (uwolnionych od pańszczyzny) poszanowania własności prywatnej. Zalecał im, by uczyli lud zarówno z ambony, jak i przy innych okazjach poprawnych form wzajemnego obcowania.

W listach pasterskich, kurendach i okólnikach oraz odezwach do wiernych informował także o decyzjach papieża (Piusa IX) dotyczących wiary (np. o dogmacie o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Marii Panny), namawiał do poszanowania porządku religijnego i prawnego, wskazywał na źródła takich a nie innych decyzji Kościoła w sprawach wiary i społecznych, zachęcał do podejmowania pożytecznych inicjatyw społecznych. W 1848 r. wydał odezwę do ludu, by uwolniony od pańszczyzny zakładał szkoły wiejskie. Kończył tę odezwę słowami: „Nie odciągajcie się od tego świętego obowiązku zaprowadzenia po wszystkich gminach nauki szkolnej, bo od tego zawisło wykształcenie przyszłych pokoleń, lepszy byt i lepsza obyczajowość, zawisło dobro pojedynczych i dobro całego kraju”²⁰.

Ta ostatnia informacja zachęca do przypomnienia troski, jaką bp F.K. Wierchlejski otaczał szkoły ludowe podległe konsystorzowi. W celu pomocy temu szkolnictwu, w 1848 r. zorganizowano w jego diecezji jeden z pierwszych w Galicji zakładów przygotowujących nauczycieli do szkół ludowych. Podjęto także dyskusje i zaaranżowano działania na rzecz poprawy sytuacji materialnej i warunków pracy (podręczniki dla uczniów, pomoce dydaktyczne do nauczania różnych przedmiotów) nauczycieli. Zrodził się też wtedy pomysł tworzenia stowarzyszeń, które miały dążyć do poprawy warunków życia i pracy nauczycieli szkół ludowych.

Myśląc o dobrym przygotowaniu księży swej diecezji, bp F.K. Wierchlejski dużą troską otaczał przemyskie seminarium duchowne. W chwilach krytycznych dbał o zapewnienie seminarium pomieszczeń zastępczych. Tak było w latach 1848–1849, gdy budynek seminaryjny został zamieniony na szpital choleryczny dla wojska (klerycy zamieszkali wtedy w kamienicy kapitulnej) oraz w latach 1854–1855 w czasie wojny krymskiej, gdy w okolice Przemyśla ściągnięto wiele wojska, a budynek seminarium ponownie zamieniono na szpital (kleryków przeniesiono na ten czas do pomieszczeń kolegium jezuickiego w Starej Wsi koło Brzozowa). Biskup Wierchlejski uważnie przyglądał się nauce kleryków, chętnie przebywał na ich egzaminach, starannie i w przemyślany sposób oceniał ich rozwój nim dopuścił do święceń.

¹⁹ Tamże, s. 543.

²⁰ Tamże.

L. 192.

FRANCISZEK KSAWERY WIERZCHLEYSKI,

Z BOŻEJ I STOLICY APOSTOLSKIEJ ŁASKI

BISKUP PRZEMYSKI

OBR. ŁAC.

Wielbemu Duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu, i wszystkim wiernym
Diecezyi swojej,

Zdrowie i Błogosławieństwo w Panu!

Najmilsi Bracia!

Głosząc Wam pod dniem 8. Lutego r. b. umowę, między Jego Święto-
błowską Papieżem Piusem IX. a Jego Cesarską Król Apostolską Mością
Cesarzem **Franciszkiem Józefem I.** w celu urządzenia stosunków
kościelnych zawartą, między innemi i na to Waszą zwróciliśmy uwagę, że
wskutek téjże umowy czyli Konkordatu sprawy małżeńskie pod sądy duche-
wne oddane zostaną, skoro potrzebne do takowego oddania przygotowania
poczynione będą. Obiecawszy Was zawiadomić o czasie, w którym ta zmiana
Sądownictwa małżeńskiego nastąpi, wywiezujemy się dzisiaj z obietnicy
naszej. Albowiem Jego Ces. Król. Apostolska Mość Najlaskawszy Cesarz
Pan nasz najwyższym patentem z dnia 8. Października r. b. nowe prawo,
prawy małżeńskie na podstawie kanonicznej urządzające, ustanowił raczył.
Izeto wszystkim w obec i każdemu z osobna oznajmujemy, co następuje:

Ustawy cesarskie względem małżeństw w kodexie cywilnym zawarte z koń-
cem roku bieżącego t. j. z dniem 31. Grudnia 1856 ustają, a z-przyszłym
nowym Rokiem t. j. z dniem 1. Stycznia 1857 nowa cesarska ustawa
względem małżeństw w życie wchodzi, i wszystkich katolików w sumieniu
obowiązuje.

1. Z powyższym także dniem przyszłego Nowego Roku czyli z dniem 1.
Stycznia 1857 sądy duchowne w sprawach małżeńskich działalność swoją
rozpoczynają.
2. Sądem duchownym w sprawach małżeńskich na całą Diecezję Przemyską
obrz. łac. będzie Sąd Nasz Biskupi w Przemyślu, składający się z kapła-

Il. ze zbiorów autora

Wiele dyplomacji i rozwagi w okresie jego pracy na terenie diecezji, a także i w latach następnych, po odejściu z niej, wymagało rozstrzyganie sporów religijnych i konfliktów pomiędzy duchownymi. W dostępnej dzisiaj publikacji wyczytać można o sposobie załagodzenia konfliktu, jaki wybuchł w Przewor-

sku pomiędzy nieobyčajnie zachowującymi się mieszkańcami miejscowego „domu poprawy”²¹, a żyjącymi w pobliżu zakonnikami. Także w Dukli trzeba mu było rozstrzygnąć nieporozumienie między bernardynami a miejscowym proboszczem (odmówili realizowanej wcześniej nieodpłatnie pomocy w służbie parafialnej)²².

Odbyte studia oraz ofiarna działalność duszpasterska sprawiły, że bp F.K. Wierchlejski uznawany był za biegłego znawcę teologii i prawa kanonicznego. Posiadał też gruntowną znajomość Pisma Świętego, liturgii kościelnej i śpiewu. Owe zalety sprawiały, że będąc jeszcze w Przemyśle bywał zapraszany na uroczystości archidiecezjalne we Lwowie. Bywał tam również na uroczystościach żałobnych. Przykładem prowadzenie 11 grudnia 1858 r. na Cmentarzu Łyczakowskim, wspólnie z abp. Janem Jakubem Szymonowiczem, pogrzebu Samuela Cyryla Stefanowicza – arcybiskupa ormiańsko-katolickiego.

Znana była jego przychylność wobec ludzi, w tym także z najbliższego otoczenia, np. członków kapituły katedralnej (zredukował jej obowiązki administracyjne i uprościł sposób ich wykonywania), która zastępowała go w czasie wyjazdów na narady biskupów monarchii austriackiej do Wiednia (w 1849 i 1856), a także na obrady parlamentu wiedeńskiego (był jego członkiem) do Wiednia i Kromieryża.

Wspomnieć należy także o jego działalności politycznej. Polegała ona na członkostwie w Centralnej Radzie Narodowej, załążku władz autonomicznych, powstałej we Lwowie (działała od kwietnia do listopada 1848 r.) na fali rewolucji. Jako pragmatyk i realista polityczny w powodzenie działań Rady jednak nie wierzył, i w związku z tym sprzeciwiał się projektom oderwania Galicji i Lodomerii od monarchii austriackiej, pisząc (wraz z kanonikami z diecezji lwowskiej, tarnowskiej i innymi dostojnikami Kościoła galicyjskiego): „[...] My więc w tym związku z monarchią austriacką, wiary i przysięgi królowi naszemu, dziś konstytucyjnemu Ferdynandowi I święcie dochować i każdej dążności rewolucyjnej lub antisocjalnej unikać, za obowiązek sumienia jawnie ogłaszamy”²³.

Być może, iż taka postawa lojalności wobec władz w Wiedniu spowodowała, że z chwilą, gdy zmarł nagle (w czasie wizytacji kanonicznej w Cieszanowie) arcybiskup lwowski Łukasz Baraniecki (1798–1858), cesarz Franciszek Józef zamianował bp. F.K. Wierchlejskiego 6 grudnia 1859 r. na wakujące stanowisko (jego następcą w Przemyśle został bp Adam Sas Jasiński). Wnet po tym, 23 marca 1860 r., papież Pius IX zatwierdził tę nominację, a 16 wrze-

²¹ *Klasztory bernardyńskie w Polsce w jej granicach historycznych* (red. H.E. Wyczawski), Kalwaria Zebrzydowska 1985, s. 282.

²² *Klasztory bernardyńskie w Polsce w jej granicach historycznych* (red. H.E. Wyczawski) Kalwaria Zebrzydowska 1985, s. 282; H.E. Wyczawski, *Bernardyni polscy*, Kalwaria Zebrzydowska 1992, t. 3, 1772–1946, s. 246.

²³ W. Sarna, dz. cyt., s. 544. Warto tutaj przypomnieć, że odejście bp F.K. Wierchlejskiego z Przemyśla przypadło na moment dla niego dość trudny. Powodowała to fala głosów krytycznych ze strony wielu osób będącą ripostą na jego list pasterski, w którym krytycznie odniósł się do wiernych zatrudnianych w „służbie” u Żydów.

śnia tego samego roku odbył się uroczysty ingres abp. F.K. Wierchlejskiego na lwowską stolicę arcybiskupią obrządku łacińskiego²⁴.

Trzeba i tym razem stwierdzić, że służba abp. F.K. Wierchlejskiego Kościołowi lwowskiemu przypadła na okres intensywnych przemian w życiu narodu polskiego, monarchii habsburskiej i Kościoła łacińskiego. W Galicji, tuż po 1860 r., społeczeństwo polskie podjęło przemyślaną i systematyczną walkę o autonomię polityczną i kulturalną. Uzyskiwało ją stopniowo w latach 1867–1873. W jej wyniku powstały w Galicji takie instytucje autonomiczne jak: Sejm Krajowy (1861) i jego organ wykonawczy w postaci Wydziału Krajowego oraz Rada Szkolna Krajowa (1867). Namiestnikiem Galicji (mianowanym przez rząd austriacki) został Polak (A. Gołuchowski), spolonizowano szkolnictwo, administrację i sądownictwo, wprowadzając do nich, jako urzędowy, język polski (w Galicji Wschodniej także ukraiński). Po uzyskaniu autonomii w Galicji rozpoczął się intensywny rozwój oświaty i życia społecznego. W kraju tym politycznie dominowało ziemiaństwo z jego głównym ugrupowaniem politycznym – stańczykami. Programem politycznym warstwy rządzącej był trójlojalizm. Mimo uwłaszczenia chłopów i niewielkiego postępu rolniczego, Galicja była krajem zacofanym gospodarczo, słabo zurbanizowanym, ubogim i przeludnionym.

Zmiany w Galicji były następstwem głębokich przekształceń politycznych w strukturze monarchii habsburskiej, wywołanych zarówno sytuacją zewnętrzną, jak i aspiracjami i dążeniami niepodległościowymi narodów wchodzących w jej skład. Sytuację zewnętrzną określała przegrana w 1859 r. wojna z Sycylią i wspierającą ją Francją (bitwa pod Solferino), przegrana w 1866 r. wojna z Prusami i Włochami oraz związane z nimi straty terytorialne. Konflikty i tarcia wewnętrzne w monarchii habsburskiej oraz próby ich rozstrzygnięcia doprowadziły do przekształcenia w 1867 r. państwa w dualistyczną monarchię – Austro-Węgry – oraz daleko idących (i w zasadzie stale poszerzanych) swobód obywatelskich i narodowościowych (autonomia).

Zmiany dokonywały się także w Kościele powszechnym, który również doświadczał przeszkód i trudności. W 1860 r. utracił sporo ziem na rzecz jednozących się Włoch. Rozbieżności w interpretacji niektórych założeń wiary spowodowały zwołanie przez papieża Piusa IX w 1869 r. Soboru Watykańskiego I. W roku następnym armia włoska zajęła Rzym, a papież, w obliczu upadku Państwa Kościelnego, ogłosił się „więźniem Watykanu”. W tym samym czasie centralistyczne kręgi w rządzie Austro-Węgier wypowiedziały Kościołowi umowę konkordatową z 1855 r. i ustaliły w monarchii nadzór państwa nad Kościołem. W latach siedemdziesiątych XIX w. nastąpiło ograniczenie praw Kościoła w Niemczech (*Kulturkampf*). Niekorzystne posunięcia miały miejsce także wo-

²⁴ P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce w latach 965–1999. Słownik biograficzny*, wyd. II poprawione i uzupełnione, s. 478–479. Trzeba też przypomnieć, że we Lwowie działały wtedy arcybiskupstwa katolickie trzech obrządków: łacińskiego, greckokatolickiego i ormiańskiego.

III.

FRANCISZEK KSAWERY WIERZCHLEYSKI

z Bożego zmiłowania i św. Stolicy Apostolskiej łaski

Arcybiskup i Metropolita Lwowski obrz. łac., Prałat domowy Ojca Św.
i Assystent Tronu Papieżkiego, Jego ces. król. Apostolskiej Mości
rzeczywisty Tajny Radca, Kawaler ces. austr. Orderu Leopolda
wielkiej wstęgi itd, itd.

*Wielbnemu Duchowienstwu świeckiemu i zakonnemu i Wszystkim Wiernym Naszej
Archidiecezyi Pozdrowienie i Błogosławieństwo w Panu!*

Ojciec Św. Leon XIII. ogłosił na świat cały odpust zupełny w sposób jubileuszowy pismem Apostolskiem, które brzmi jak następuje:

VENERABILIBUS FRATRIBUS
PATRIARCHIS, PRIMATIBUS, ARCHIEPISCOPIS ET
EPISCOPIS CUM APOSTOLICA SEDE PACEM ET
COMMUNIONEM HABENTIBUS ET DILECTIS FILIIS
UNIVERSIS CHRISTI FIDELIBUS SALUTEM ET
APOSTOLICAM BENEDICTIONEM!

Leo PP. XIII.

VENERABILES FRATRES
ET DILECTI FILII!

Militans Jesu Christi Ecclesia, quae hominum generi maxime potest salutem incolunitatemque praestare, tam graviter in hac calamitate temporum exercetur, ut in novas

OSZCZODNYM BRACIOM
PATRYARCHOM, PRYMASOM, ARCYBISKUPOM I BISKUPOM ZE STOLICĄ APOSTOLSKĄ W POKOJU I ŁĄCZNOŚCI POZOSTAJĄCYM I WSZYSTKIM UROCZANYM SYNOM WIERNYM CHRYSZTUSOWYM POZDROWIENIE I APOSTOLSKIE BŁOGOSŁAWIEŃSTWO!

Leon Papież XIII.

OSZCZODNI BRACIA
I UROCZANI SYNOWIE!

Wojujący Jezusa Chrystusa kościół, który rodzajowi ludzkiemu najskuteczniej zbawienie i bezpieczeństwo zapewnić może, tak ciężko w tych czasach przewrotu bywa niepokoj-

Il. ze zbiorów autora

bec Kościoła na ziemiach Królestwa Polskiego („wygnanie” w 1863 r. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, metropolity warszawskiego, do Jarosławia nad Wołgę; w latach następnych prześladowania unitów w Chełmskiem i na Podlasiu). Za czasów lwowskiego ordynariatu abp. Wierchlejskiego zmarł w 1878 r. papież Pius IX, a na Stolicę Apostolską wstąpił – życzliwy Polakom – Leon XIII.

Przypomniane wydarzenia społeczne i polityczne w Galicji, monarchii habsburskiej i w Kościele łacińskim sygnalizują, z jak poważnymi problemami musiał się stykać abp Wierchlejski z chwilą objęcia (na 24 lata) urzędu metropo-

lity lwowskiego. Jego rządy na tym stanowisku (metropolii lwowskiej obrządku łacińskiego podlegała archidiecezja lwowska oraz diecezje przemyska i tarnowska)²⁵ charakteryzują się tą samą nadzwyczajną pracowitością i operatywnością, co wcześniej w diecezji przemyskiej. Wyjątkowo pilnie wizytował poszczególne dekanaty i parafie. Po wizytacjach kierował do duchowieństwa i wiernych pisma pasterskie, w których proponował korektę dostrzeżonych błędów i uchybień w funkcjonowaniu parafii i organizacji ich życia religijnego oraz sposobu sprawowania liturgii. Jak dalece szczegółowy był w tych uwagach, a zarazem staranny w dostosowaniu życia religijnego do obowiązujących procedur, niech świadczy jego list pasterski z 24 października 1872 r. po odbyciu kolejnej wizytacji archidiecezji lwowskiej, w którym wytyka nawet takie niewłaściwości przy sprawowaniu sakramentów, jak używanie języka polskiego (nie łaciny) przy udzielaniu wiernym komunii św. i zaleca, by praktyk tych zaniechano. Uczestniczył też we wszystkich ważniejszych uroczystościach religijnych na terenie archidiecezji i innych miejscowości Małopolski. Przykładem obchody 100-letniej rocznicy koronacji obrazu Matki Boskiej 8 marca 1863 r. w Rzeszowie. Arcybiskup F.K. Wierchlejski odprawił wtedy uroczystą sumę w obecności 150 księży obu obrządków z diecezji przemyskiej, tarnowskiej i archidiecezji lwowskiej. Szacowano, że w nabożeństwie wzięło udział do 100 tysięcy wiernych²⁶. W 1869 r. abp Wierchlejski poświęcił odnowioną katedrę we Lwowie oraz dokonał uroczystego umieszczenia wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej w ołtarzu rokokowym (wizerunek podarowała Franciszka Witkowska z Częstochowy)²⁷. Troszczył się też o seminaria duchowne i stałe pogłębianie religijności księży przez organizowanie dla nich co pewien czas rekolekcji. Odbywały się one najczęściej we Lwowie, Stanisławowie i Tarnopolu, rzadziej w Bołszewcach i Czerniowcach.

Ważnym elementem zarządzania archidiecezją, stosowanym często przez abp. Wierchlejskiego, było ślanie listów pasterskich i odezw do duchowieństwa oraz wiernych. Przypominał w nich o obowiązkach religijnych, karmił za uchybienia w ich realizacji, przekazywał zalecenia co do sposobu obchodzenia świąt i uroczystości, zachęcał do wnoszenia składek na zakładanie nowych i rozbudowę już istniejących szkół ludowych, udzielał wskazówek odnośnie sposobu nauczania religii w szkołach oraz katechizowania społeczeństwa²⁸.

²⁵ Taki stan trwał do 1925 r., kiedy to diecezja tarnowska weszła w skład nowoutworzonej metropolii krakowskiej (podlegały jej: archidiecezja krakowska oraz diecezje częstochowska, kielecka, śląska i tarnowska). Pierwszym metropolitą nowej prowincji kościelnej został, wywodzący się z Krasiczyna ks. bp (od 1946 r. kardynał) Adam Stefan Sapieha (1867–1951). Zob. B. Kumor, *Granice metropolii i diecezji polskich (966–1939)*, Lublin 1969, s. 355–382. Trzeba w tym miejscu wspomnieć o kontaktach ks. bp. A.S. Sapiehy z Sądecczyzną (w 1916 r. otrzymał honorowe obywatelstwo Nowego Sącza), a konkretnie z Nawojową. Od czasu do czasu przyjeżdżał do tej miejscowości, by w tamtejszym pałacu złożyć wizytę swojej siostrze hrabinie Helenie Stadnickiej (1857–1947). Tam (w latach trzydziestych) poznała go (i jego rozległą działalność społeczną oraz charytatywną) córka Apolonii i Józefa Skrzypców z Frycowej – Aniela (1919–2010), żona Tadeusza Konstantego Aleksandra (1916–2003), matka autora niniejszego tekstu.

²⁶ H.E. Wyczawski, *Bernardyni...*, t. 3, s. 280.

²⁷ J. Petrus, *Lwowska Katedra Obrządku Łacińskiego p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Przewodnik*, Warszawa 1999, s. 61–62.

²⁸ Liczne jego pisma do wiernych i duchowieństwa publikowane były w systematycznie wydawanym piśmie pt. „Kurendy Lwowskiego Konsystorza Metropolitalnego Obrządku Katolickiego” (dzisiaj dostępne w Bibliotece Jagiellońskiej).

Podając reskrypt ten z przyłączonymi do tegoż formularzem do wiadomości Wielbnego Duchowieństwa, polecamy Przewielebnym XX. Dziekanom, ażeby odtąd tylko takie rachunki zatwierdzali i Naszemu Konsystorzowi przedkładali, które według podanego tutaj wzoru sporządzone będą.

W końcu tylko tu jeszcze nadmieniamy, że przypadającą według c. k. patentu takse c. k. Namiestnictwo obliczy, ostatnia zaś formularza rubryka z napisem „Uwaga“ służy do tego, by w razie nieotrzymania za dopelnioną czynność parafialną żadnej taksy, okoliczność tę uwidocznić. Lecz ażeby uwidocznienie to było skuteczne, t. j. ażeby przypadającej za dokonaną bezpłatnie czynności taksy Administratorowi do dochodów nie liczono, potrzeba do rachunków przyłączyć odpowiednie świadectwo ubóstwa przez właściwą zwierżność gminną wydane.

Lwów dnia 30. Marca 1881.

L. 1035.

11. Niedawno opuściło prsę dzieło objętości kilkunastu arkuszy druku, pod tytułem: „Pamiętka podróży Cesarza Franciszka Józefa I. po Galicyi i dwudziesto-dniowego pobytu Jego w tym kraju.“

Dzieło to zebrane i ułożone przez Aleksandra Nowoleckiego w Krakowie, przedstawiające obraz tych wzniesłych i szlachetnych uczu, które się objawiły tak ze strony Najjaśniejszego Monarchy jako też narodu, polecamy Wielbnemu Duchowieństwu do nabycia po cenie 1 złr. 50 ct. za egzemplarz. (Adres: H. Nowolecka, Kraków, ulica Gołębia niższa Nr. 183).

Lwów dnia 4. Kwietnia 1881.

L. 1245.

12. Z okazji zaślubin Jego Ces. Wysokości Arcyksięcia Rudolfa, Następcy tronu z Najdostojniejszą Królową Belgijską Stefanią, które się odbędą w Wiedniu dnia 10. Maja b. r., rozporządzamy niniejszém, ażeby we wszystkich kościołach parafialnych i zakonnych Archidiecezyi naszej odprawiło się w tym dniu za pomyślność Najdostojniejszej pary — uroczyste nabożeństwo w ten sam sposób, jak się odprawiać zwykło w rocznicę urodzin Najjaśniejszego Pana (podług rozporządzenia Konsystorskiego z d. 13. Grudnia 1843 L. 3157) — t. j. każdy rzadca Kościoła lub jego zastępca odśpiewa Mszę św. *de festo cadenti* z przyłączeniem kolekty *pro Imperatore*, a po skończonej Mszy św. *Te Deum laudamus*, „*Oratio pro Imperante*“ i „*Divinum Auxilium*“. Przewielebnym XX. Dziekanom polecamy, ażeby niniejszy — okólnik bezzwłocznie rozesłali w Dekanacie swoim tak, iżby wszyscy Kapłani kondekanalni przed niedzielą III. po Wielkanocy (8. Maja) takowy otrzymali, parafian swoich z amboną na rzecz nabożeństwa wezwali i do gorących modłów za pomyślność Ich Cesarskich Wysokości, Najdostojniejszych Nowożeńców, zachęcili.

Franciszek Ksawery

Arcybiskup.

Od Konsystorza Metropol. obrz. łac.

Lwów dnia 26. Kwietnia 1881.

Ks. Wilhelm Kloss

Kancelarz Konsystorza.

II. ze zbiorów autora

By wyrobić sobie pogląd na temat ilości, częstotliwości i różnorodnej treści listów pasterskich i odezwo do duchowieństwa oraz wiernych zacytujmy ich opis (za jeden wybrany rok), dokonany przez autora zajmującego się nimi przed 100 laty. Listem z „[...] 31 stycznia 1871 donosi o zabranii Ojcu św. ojcowizny św. Piotra, zachęca do świętopietrza i ustanawia odprawianie stałych modlitw na intencję Ojca św. 18 maja 1871 – jak należy obchodzić 25-letni jubileusz obioru Piusa IX na papieża [...]. 7 czerwca 1871 ogłasza encyklikę Ojca

św. Piusa IX w sprawie, iż dzienniki nieprzychylnie kościołowi głoszą, jakoby przez zabranie państwa kościelnego Stolica apostolska żadnej nie poniosła szkody odnośnie do rządzenia całym kościołem, 27 lipca 1871 r. ogłasza encyklikę Ojca św. z powodu 25-letniej rocznicy obchodu wstąpienia na Stolicę Apostolską. Listem (z) 28 października 1871 przypomina obowiązek nauczania religii w szkołach, a 10 stycznia 1872 – obowiązek benefic[jentów] bronięcia kościoła w procesach prowizoryalnych²⁹.

Szczególnie dużo listów pasterskich i odezów oraz okólników słanych przez abp. F.K. Wierchlejskiego do duchowieństwa, a także wiernych dotyczyło informacji o pracy, rocznicach i sytuacji (np. likwidacja Państwa Kościelnego) Ojca św. Piusa IX, a następnie (od lutego 1878 r.) papieża Leona XIII. 10 grudnia 1866 r. ogłosił wypowiedź protestacyjną papieża Piusa IX w sprawie uciśku Kościoła katolickiego na ziemiach polskich (zaboru pruski i rosyjski), zaś w liście z 10 września 1868 r. protest Ojca św. z powodu uchwalenia w Austrii ustawy międzywyznaniowej. Natomiast 10 lipca 1878 r. list Leona XIII, wskazujący na rodzaje, przyczyny i sposoby zapobieżenia („wyleczenia”) wad społecznych. Z wielkim pietyzmem i starannością kierował do duchowieństwa oraz wiernych encykliki, listy i inne pisma obu papieży z zaleceniem odczytywania ich podczas niedzielnych i świątecznych nabożeństw z ambony zamiast kazań.

Abp. F.K. Wierchlejskiego cechowało wielkie przywiązanie do Stolicy Apostolskiej i bezgraniczny szacunek dla obu papieży jego czasów. W archidiecezji lwowskiej zapowiedział i zorganizował w 1869 r. uroczystości jubileuszowe z okazji 50-lecia przyjęcia świeceń kapłańskich, a następnie, w 1871 r. – uroczystości 25-lecia wyboru na Stolicę Piotrową Piusa IX. 19 września 1868 r. abp Wierchlejski ogłosił wiernym swojej archidiecezji bullę Piusa IX (z 29 czerwca tego roku) o zwołaniu na dzień 8 grudnia 1869 r., Soboru Powszechnego. W kolejnym liście do wiernych, z 3 listopada 1869 r., zapowiedział duchowieństwu, że na sobór się wybiera, „a rządy w diecezji składa w ręce Andrzeja Ostawskiego, proboszcza kapituły metropolitalnej”. Na soborze (pojechał tam z teologicznym doradcą Sewerynem Tytusem Morawskim, późniejszym swoim następcą na stanowisku metropolity) dość niespodziewanie zaprezentował się jako zwolennik daleko idącego liberalizmu i postępującej demokratyzacji w organizacji systemu religijnego. Razem z bp. Feliksem Antonim Dupanlopem (1802–1878) – metropolitą, zwolennikiem liberalnego skrzydła katolicyzmu francuskiego oraz Józefem Jurijem Strossmayerem (1815–1905) – biskupem (i politykiem) chorwackim, metropolitą Dżakowa, stanął na czele przeciwników dogmatu o nieomyślności papieża w sprawach wiary³⁰. Wszyscy oni stanowiska swego nie zdołali podczas obrad soborowych obronić, ale pozyskali opinię najznakomo-

²⁹ W. Sarna, dz. cyt., s. 500.

³⁰ „Kurier Warszawski” 21 IV 1884, nr 110.



Herb Franciszka Ksawerego Wierchlejskiego w kościele parafialnym w Obroszynie

mitszych teologów w świecie chrześcijańskim. Po powrocie do Lwowa abp Wierchlejski ogłosił 24 października 1870 r. uchwały Soboru Watykańskiego.

Pomimo soborowej porażki, stosunki pomiędzy abp. F.K. Wierchlejskim a papieżem Piusem IX były nadal poprawne, w czym niemałą rolę odegrała jego lojalność wobec głowy Kościoła, wyrażana m.in. zachętą kierowaną do wiernych w archidiecezji, by wnosili składki na świętopietrze. Dowodem uznania ze strony Piusa IX dla abp. Wierchlejskiego był list, jaki

skierował do niego papież z okazji uroczystości 50-lecia (sekundycje) przyjęcia przezeń święceń kapłańskich.

O dużym szacunku Piusa IX do abp. F.K. Wierchlejskiego i Polaków wnioskować też można z odpowiedzi papieża na sprawozdanie złożone mu przez nuncjusza apostolskiego Ludwika Jacobiego z uroczystości koronacji obrazu Matki Boskiej w Starej Wsi (1877). Papież po zapoznaniu się z treścią sprawozdania o serdecznym przyjęciu nuncjusza w Galicji, pisał do niego (tj. nuncjusza), co następuje: „[...] Niech Bóg błogosławi temu krajowi, niech błogosławi Jego pasterzom, niech błogosławi duchowieństwu i ludowi, niech ukrzepia ich wiarę, ustala zgodę, siły wzmacnia wśród ludności i wszystkim przymnaża darów swych świętych. Niechaj zaś wszystkim, a w szczególności tym, którzy błogosławieństwa od nas żądali, będzie zapowiedzią łaski, które Tobie, Czcigodny Bracie, wszystkim galicyjskim biskupom, całemu ich duchowieństwu i ludowi z miłością udzielamy”³¹.

Abp F.K. Wierchlejski dostał – jak wynika z informacji z tamtych lat – honorowych godności w Stolicy Apostolskiej, takich jak: asystent tronu papieskiego, prałat domowy Jego Świątobliwości, hrabia rzymski³². Nic też dziwnego, że wiadomość o śmierci Piusa IX 7 lutego 1878 r. wprawiła go w wielki smutek i żal. Już w dniu następnym – 8 lutego – ogłosił duchowieństwu w archidiecezji tę smutną informację i polecił odprawiać nabożeństwa za duszę zmarłego. W następnych miesiącach popierał myśl ufundowania w katedrze na Wawelu pomnika Piusa IX.

³¹ W. Sarna, dz. cyt. s 454 (w oryginale błędnie 504).

³² „Gazeta Lwowska” (nr 90) 18 IV 1884 (nekrolog ks. abp. F.K. Wierchlejskiego).

Taką samą lojalność wykazywał abp Wierchlejski wobec następnego papieża, Leona XIII (znanego z sympatii dla narodu polskiego), obranego na Stolicę Piotrową 20 lutego 1878 r. Natychmiast po wyborze przesłał mu „[...] imieniem własnym, kapituły, całego duchowieństwa i wszystkich wiernych wyrazy głębokiej czci i miłości, z zapewnieniem niezłomnej wierności, posłuszeństwa i życzeniami przeobfitych łask i błogosławieństw Bożych”³³. Już 23 lutego tego roku listownie powiadomił o tym wyborze duchowieństwo archidiecezji i polecił odprawiać z tego powodu nabożeństwo dziękczynne, a 6 marca tego roku ogłosił tekst uroczystej mowy (allokucja) papieża, wygłoszonej do kardynałów po wyborze na najwyższe stanowisko w Kościele. Od tej pory, do końca swojego posługiwania w archidiecezji, abp Wierchlejski systematycznie kierował do duchowieństwa i wiernych archidiecezji listy i encykliki Leona XIII.

Abp Franciszek K. Wierchlejski angażował się także w działalność społeczną i narodowo-patriotyczną. Wspierał szkolnictwo ludowe, troszczył się o seminaria duchowne. Popierał też działalność towarzystw – kapłańskiego (*Boni Pastoris*) i organistów kościelnych, organizował działalność pomocową dla ubogich (prezesował lwowskiemu Instytutowi Ubogich). Był członkiem Rady Państwa (Izby Panów) w Wiedniu i posłem na Sejm Krajowy (galicyjski). Współczesne mu publikacje donoszą, że działał też jako „tajny c.k. radca i Kawaler Wielkiego Krzyża Orderu Leopolda”³⁴. Znanе są niepokoje i zmartwienia abp. Wierchlejskiego z powodu trudnej sytuacji Kościoła katolickiego na ziemiach polskich zaborów pruskiego i rosyjskiego w drugiej połowie XIX w., a także prześladowań unitów (po 1875) w Królestwie Polskim.

Nie wiadomo czy abp F.K. Wierchlejski kiedykolwiek odwiedził swoją macierzystą parafię. Nie wiemy też, czy po ukończeniu szkół bywał w Porębie Małej, którą wnet po jego wyjeździe opuścili jego rodzice. Wiadomo natomiast, że zawsze żywo interesował się rodzimą diecezją tarnowską, a jako arcybiskup metropolita Lwowa bronił jej przed zagrożeniem zniesienia³⁵. Wiadomo też, że z troską odnosił się do klasztoru Benedyktynek w Staniątkach koło Krakowa, gdzie dwie jego cioteczne siostry były zakonnicami. Odwiedził ten klasztor m.in. w lipcu 1868 r., towarzysząc nuncjuszowi papieskiemu Marianowi Fallcinelliniemu wizytującemu przez 4 dni to zgromadzenie³⁶.

Pogłębiająca się choroba (ostatnie 3 lata życia) osłabiała siły i stopniowo ograniczała działalność kościelną, społeczną i narodową abp. Wierchlejskiego. Zmarł 17 kwietnia 1884 r. Uroczysty pogrzeb odbył się w środę 23 kwietnia

³³ W. Sarna, dz. cyt. s. 545 (w oryginale błędnie 505).

³⁴ Najwyższe odznaczenie belgijskie, ustanowione w 1932 r. przez Leopolda I jako nagroda cywilna i wojskowa za osiągnięcia, w tym także dla cudzoziemców.

³⁵ A. Nowak, dz. cyt., t. I, s. 63-64.

³⁶ *Zarys historii klasztoru PP. Benedyktynek...*, s. 75 i 76.

1884 r. Pochowany został w podziemiach kościoła św. Piotra³⁷. Nabożeństwa żałobne odbyły się także w Przemyślu i Tarnowie. Jego następcą w archidiecezji został abp Seweryn Tytus Morawski (1819–1900).

Swoim pracowitym życiem oraz determinacją i konsekwencją w działaniu wpisał się na trwale w dzieje Kościoła jako oddany duchowny i człowiek o dobrym sercu, zaś w dzieje społeczne jako człowiek wspierający ludzi biednych, skrzywdzonych przez los i potrzebujących pomocy. Natomiast w polityce zaprezentował się jako zwolennik potrzebnego społeczeństwu i Kościołowi spokoju społecznego, gwarant lojalnego stosunku wobec monarchii Habsburgów.

Historiografia uznała go za jednego z najwybitniejszych metropolitów lwowskich. Z poprzedników wybitniejszym od niego był jedynie Grzegorz z Sanoka (1407–1477). Z następców najprawdopodobniej przerósł go jedynie abp Eugeniusz Baziak (1890–1962), działający również w bardzo trudnych politycznie i społecznie warunkach.

Dzisiaj postać abp. Franciszka Ksawerego Wierchlejskiego przypomina popiersie z 1888 r. znanego lwowskiego rzeźbiarza Tadeusza Barącza (autor m.in. pomnika Jana III Sobieskiego – obecnie w Gdańsku), wykute w białym marmurze, a umieszczone w jednej z kaplic ściany wschodniej Lwowskiej Katedry (bazyliki) Obrządku Łacińskiego.

Źródła

„Dziennik Urzędowy dla okręgu administracyjnego Namiestnictwa we Lwowie”. Rok 1856. Część XII Lwów 1856 (Wstęp bp Franciszek Ksawery Wierchlejski).

Franciszek Ksawery Wierchlejski, *Wiernym diecezji swojej Zdrowie i Błogosławieństwo Panu*, Przemyśl 8 marca 1847 (list do duchowieństwa).

„Gazeta Lwowska”, 18–23 kwietnia 1884 (nekrolog oraz informacje o przygotowaniu i przebiegu uroczystości pogrzebowych abp. F.K. Wierchlejskiego).

Kazanie w czasie wizyty kanonizacyjnej J.W. i Najprzewielebniejszego Franciszka Ksawerego Wierchlejskiego [...] w kościele parafialnym tyczyńskim z 9 lipca 1847 r., Rzeszów 1847, Drukiem Franciszka Skielskiego.

Kurendy Lwowskiego Konsystorza Metropolitarne Obrządku Łacińskiego za lata 1860–1883.

„Kurier Warszawski” (nr 110), 21 kwietnia 1884 (nekrolog abp. F.K. Wierchlejskiego). *Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim za lata 1847–1884.*

Bibliografia

Encyklopedia Kościoła (opr. L.S. Gross), Oficyna Wydawnicza „Vacatio”, Warszawa 2004, t. II, s. 1143.

Klasztory bernardyńskie w Polsce w jej granicach historycznych (red. H.E. Wyczawski), Kalwaria Zebrzydowska 1985.

Kumor Bolesław, *Granice metropolii i diecezji polskich* (966–1939), Lublin 1969.

³⁷ „Gazeta Lwowska”, 23 IV 1884. Informacja o pogrzebie metropolity F.K. Wierchlejskiego.

- Kumor Bolesław, *Ustrój i organizacja Kościoła polskiego w okresie niewoli narodowej (1772–1918)*, Polskie Towarzystwo Teologiczne, Kraków 1980.
- Nitecki Piotr, *Biskupi Kościoła w Polsce w latach 965–1999. Słownik biograficzny*, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 2000, wyd. II, s. 478–479.
- Nowak Adam, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji tarnowskiej 1783–1985*, t. I – IV, Wydawnictwo Biblos, Tarnów 1999–2004.
- Piech Stanisław Ludwik, *Wychować dla Kościoła i Państwa, Formacja elity duchowieństwa galicyjskiego w Wiedniu 1775–1918*, Wydawnictwo UNUM, Kraków 2009.
- Petrus Jerzy T[adeusz], *Lwowska Katedra Obrządku Łacińskiego p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Przewodnik*, Warszawa 1999.
- Sarna Władysław, *Biskupi przemyscy obr[ządku] łac[ińskiego]*, drukiem Jana Łazora, Przemyśl 1910, część II 1824–1900, s. 539–558.
- Smirnow Jurij i Smirnowa Jadwiga, *Bazylika Metropolitarna Obrządku Łacińskiego pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i Kaplica Boimów we Lwowie.. Dzieje, architektura i stan obecny*, Drukarnia San Set (Przemyśl), Lwów 2001.
- Tyrowicz Marian, Buchwald Feliks, *Polski Słownik Biograficzny*, Nakładem Polskiej Akademii Umiejętności, Kraków 1937, t. II, s. 80–81.
- Wyczawski Hieronim Eugeniusz, *Bernardyni polscy*, Kalwaria Zebrzydowska 1992, t. III 1772–1946.
- Wyczawski Hieronim Eugeniusz, *Kalwaria Zebrzydowska. Historia klasztoru bernardynów i kalwaryjskich drózek*, Wydawnictwo „Calvarianum”, Kalwaria Zebrzydowska 1987.
- Zarys historii klasztoru PP. Benedyktyn w Staniątkach*, Nakładem PP. Benedyktyn w Staniątkach, Kraków 1905.

WIEDZA ROLNICZA NA SĄDECCZYŹNIE NA PRZEŁOMIE XIX I XX WIEKU

Zagadnienie produkcji rolnej na Sądecczyźnie w okresie niewoli narodowej jest problemem zbadanym w bardzo niewystarczającym stopniu. W fachowej literaturze przedmiotu brak jest wyczerpujących opracowań ukazujących kształtowanie się sądeckiej ideologii rolniczej, myśli gospodarskiej. Nie posiadamy gruntowniejszej wiedzy na temat ówczesnej hodowli na omawianym obszarze, a także uprawy roślin. Zachodzi więc konieczność podjęcia badań w tym zakresie.

Podstawowe źródło w początkowych studiach nad rozwojem wiedzy rolniczej na Sądecczyźnie stanowi prasa galicyjska, na której kartach znajdujemy informacje na temat rolnictwa powiatu sądeckiego. Ich analiza pozwala uzyskać wyobrażenie o przedsięwzięciach rolników mających na celu podniesienie wydajności gospodarstw, o zdobywaniu przez nich wiedzy niezbędnej w prawidłowym prowadzeniu gospodarki rolnej. Najbardziej wartościowymi czasopismami traktującymi o tej problematyce są: „Ogrodnictwo” (organ Towarzystwa Ogrodniczego w Krakowie, miesięcznik, Kraków 1898–1918), „Tygodnik Rolniczy” (organ c.k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego, Kraków 1883–1918), a także „Związek Chłopski” (dwutygodnik polityczny, ekonomiczny i społeczny, Nowy Sącz 1894–1908). Jest rzeczą oczywistą, iż wiadomości przekazane w periodykach nie mogą stanowić podstawy do wydawania ostatecznych sądów o stanie sądeckiej produkcji rolnej na przełomie XIX i XX w. W przyszłości kwerendę należy rozszerzyć o źródła zgromadzone w archiwach.

Sądecczyzna, znajdująca się pod zaborem austriackim od 1770 r., przechodziła różne fazy rozwoju gospodarczego. Pierwsze dziesięciolecia niewoli były okresem bardzo trudnym¹. Sytuacja w niewielkim stopniu uległa poprawie po przeprowadzonym uwłaszczeniu chłopów². Rolnictwo próbowało podnieść na wyższy poziom stowarzyszenia rolnicze, a mianowicie Towarzystwo Rolnicze Krakowskie³ w Galicji Zachodniej, c.k. Galicyjskie Towarzystwo Gospodarskie we Lwowie⁴ (z inicjatywy tego Towarzystwa utwo-

¹ W. Tokarz, *Galicja w początkach ery józefińskiej w świetle ankiety urzędowej z r. 1783*, Kraków 1909; H. Grossman, *Polityka przemysłowa i handlowa rządu Terezańsko-Józefińskiego w Galicji 1772–1790*, Lwów 1911; J. Fierich, *Kultury rolnicze, zmianowanie i zbiory w katastrze józefińskim 1785/1787*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, t. 12, 1950, s. 26–66; A. Bogusz, *Przemysł Galicji w latach dwudziestych XIX wieku w świetle słownika geograficznego F. Miarczyńskiego*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Sectio B., vol. 26, 1971, s. 287–312; S. Grodziski, *Polityka gospodarcza przełomu XVIII i XIX w. oraz jej konsekwencje ustrojowe dla ziem polskich*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. 23, 1971, z. 1, s. 47–67.

² K. Ślusarek, *Uwłaszczenie chłopów w Galicji zachodniej*, Kraków 2002.

³ J. A. Lippoman, *Pamiętnik Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego za czas od r. 1845 do r. 1895*, Kraków 1898.

⁴ T. Łopuszański, *Pamiętnik c.k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego 1845–1894*, Lwów 1894.

rzono w 1856 r. Akademię Rolniczą w Dublanach)⁵ w Galicji Wschodniej, a także Towarzystwo Kółek Rolniczych. Galicyjskie Towarzystwo Gospodarskie świadczyło subwencje na utrzymanie szkoły rolniczej w Dublanach i w Czernichowie⁶.

Schyłek XIX w., a także początki XX stulecia zaznaczyły się pewnym wzrostem wydajności galicyjskiej produkcji rolnej. Galicja pozostawała jednak krajem znacznie opóźnionym w rozwoju ekonomicznym w porównaniu z krajami zachodnioaustriackimi lub zaborem pruskim⁷. Przeciętna wydajność zbiorów z hektara w każdym gatunku ziemiopłodów była niska⁸. Światli gospodarze próbowali zaradzić złemu przez wprowadzanie nowszych odmian roślin uprawnych, hodowlę zwierząt rasowych. Coraz wydajniej funkcjonowały kółka rolnicze, a także handel towarami rolniczymi (w roku 1910 utworzono Związek Ekonomiczny Kółek Rolniczych, a w 1909 r. Galicyjski Związek Mleczarski; w 1893 r. powołano w Krakowie Towarzystwo Ogrodnicze⁹). Wybitny znawca stosunków gospodarczych Galicji – Franciszek Bujak, napisał w 1917 r. „Weszliśmy w ostatnich latach przed wojną na dobrą drogę, podjęliśmy rozległe prace około racjonalnej organizacji naszego życia gospodarczego, zaczęliśmy odrabiać zaległości i zaniedbania nasze. Ze społeczeństwa biernego, eksploatowanego przez obcych z daleka, stawaliśmy się społeczeństwem czynnym, które samo wzięło się do zużytkowania bogactw swego kraju i do zaspokajania swoich potrzeb. Gdyby nam było danym iść dalej tą drogą z całej wytrwałości i konsekwencją, to niewątpliwie szybko zmniejszałaby się przestrzeń między nami a naszymi zachodnimi sąsiadami”¹⁰.

Warto zaznaczyć, że w początkach XX w. dyskusje na temat rolnictwa toczyły się w Sejmie Krajowym galicyjskim. Brak jednak było konsekwentnej polityki w zakresie rolnictwa¹¹. Debatowano nad szkodami rolnymi wynikającymi z konfliktów między dworem a wsią, a także skomplikowanej struktury nieskomasowanej własności rolnej. Posłowie zajmowali się problemem rozdrabniania gruntów włościańskich¹². W tych, a także innych sprawach głos zabierali również posłowie z ziemi sądeckiej.

⁵ J.G. Pawlikowski, *Wyższa Szkoła Rolnicza w Dublanach*, Kraków 1886; J. Au, *Historia i organizacja Krajowej Wyższej Szkoły Rolniczej w Dublanach*, Kraków 1888, s. 1-96.

⁶ S. Brzozowski, *Dzieje szkoły rolniczej w Czernichowie*, Warszawa 1962.

⁷ F. Bujak, *Galicja*, t. 1. *Kraj, ludność, społeczeństwo, rolnictwo*, Lwów – Warszawa 1908, s. 6; zob. także: F. Bujak, *Więś zachodnio - galicyjska u schyłku XIX wieku*, [w:] *Więś polska*, Lwów 1905; F. Bujak, *Zmięca. Więś powiatu limanowskiego. Stosunki gospodarcze i społeczne*, Kraków 1903.

⁸ P. Franaszek, *Produkcja roślinna w Galicji doby autonomicznej*, Kraków 1995.

⁹ *75 lat Towarzystwa Ogrodniczego w Krakowie 1893–1968*, Kraków 1972.

¹⁰ F. Bujak, *Rozwój gospodarczy Galicji (1772–1914)*, Lwów 1917, s. 57-58.

¹¹ S. Grodziski, *Sejm Krajowy galicyjski 1861–1914*, Warszawa 1993, s. 179.

¹² Tamże, s. 179-180; zob. także: K. Sójka-Zielińska, *Prawne problemy podziału gruntów chłopskich w Galicji na tle austriackiego ustawodawstwa agrarnego*, Warszawa 1966.

Ogólna charakterystyka sądeckiej wiedzy rolniczej przełomu XIX i XX wieku

Pisząc o sądeckim rolnictwie przełomu XIX i XX w., należy wpierw wyjaśnić pojęcie „wiedza rolnicza”. Wytrawny badacz przeszłości polskiego rolnictwa – Stefan Surzycki¹³, stwierdzał, że pojęcie wiedzy rolniczej „może być rozumianym w dwojakim znaczeniu: w szerszym, gdy chodzi o całokształt wiadomości z dziedziny rolniczej, a nawet biorąc jeszcze ogólniej, z dziedziny wszystkich gałęzi gospodarstwa wiejskiego, oraz w znaczeniu ściślejszym, gdy rozumiemy pod nią właściwą teorię, opartą nie na zwykłej empirii, lecz na ścisłych metodycznych badaniach, dążących do wyjaśnienia i uchwycenia związku między przyczyną i skutkiem badanych zjawisk i do wyprowadzenia na tej podstawie pewnych wniosków, mających charakter pewnych ogólnych reguł, praw”¹⁴. Wydaje się, iż na Sądeczyźnie, poza nielicznymi wyjątkami, nie mieliśmy do czynienia z szerzeniem naukowej wiedzy rolniczej. Przekazywano raczej wiadomości z praktyki gospodarskiej, informacje przydatne w codziennej pracy na gospodarstwie rolnym.

Źródła historyczne pozwalają na próbę dokonania charakterystyki sądeckiego rolnika przełomu XIX i XX w. Żyjący w tamtych czasach Antoni Kurzeja, wskazał w swym utworze pt. *Z rodzinnych stron Mikołaja Zyndrama wodza z pod Grunwaldu* na pracowitość małorolnych gospodarzy: „Do roboty w pole – pisał – wychodzi przed wschodem słońca i wraca do domu późno wieczór, a w czasie pilnych zbiorów pracuje na polu i w nocy do księżycy. Wartałoby próżniaków wschodnio-galicyskich, wychodzących w pole o 10 rano, zaprowadzić w nasze strony, niechby zobaczyli, jak się do pracy w czas wstaje i późno od niej na spoczynek wraca”¹⁵. Z przekazu Kurzei wynika, że gospodarze dokładali wszelkich starań do jak najlepszej hodowli koni. Ich wygląd świadczył o ich właścicielu. Zwierzęta te były odpowiednio karmione, czyszczone, podkuwane.

Poważną przeszkodę w rozwoju produkcji rolnej na Sądeczyźnie stanowił głęboko zakorzeniony wśród pewnej części gospodarzy konserwatyzm. Byli oni nieufni względem ulepszonych narzędzi rolniczych (np. żelaznych pługów), niechętnie zakupywali i wysiewali nasiona nowych, dawniej nieznanych roślin uprawnych (np. koniczyzna, łubin, seradela). Z zacofaniem próbowało walczyć Towarzystwo Okręgowe Rolnicze w Nowym Sączu. W latach osiemdziesiątych XIX stulecia jego skład tworzyli przedstawiciele trzech powiatów: sądeckiego, limanowskiego i grybowskiego. Towarzystwo liczyło wówczas tylko ponad 50 członków. Świadczy to o tym, że rolnicy brali słaby udział w sto-

¹³ S. M. Brzozowski, Pawlik Stefan Antoni (1864–1926), PSB, t. 25, s. 429–431.

¹⁴ S. Surzycki, *Rozwój wiedzy rolniczej w Polsce*, Kraków 1928, s. 1.

¹⁵ [A. Kurzeja], *Z rodzinnych stron Mikołaja Zyndrama wodza z pod Grunwaldu*, Brody 1910, s. 83.

warzyszeniu się¹⁶. Podejmowano działania mające na celu spopularyzowanie idei wstępowania do Towarzystwa, wykazanie, że jego działalność jest owocna. W 1906 r. Wydział Towarzystwa Rolniczego Okręgowego w Nowym Sączu umieścił w budynku biura Towarzystwa w tym mieście i budynku rad powiatowych w Grybowie i Limanowej tablice ogłoszeniowe, na których zamieszczano okólniki Towarzystwa, dotyczące konkursów, premiowań, posiedzeń itp.¹⁷ Podczas zebrań Towarzystwa omawiano projekty nowo mających powstać rolniczych spółek handlowych¹⁸. Podkreślano konieczność łączenia się rolników w spółki dla zbytu produktów rolniczych oraz zakupu potrzebnych dla gospodarstwa artykułów, przekonując, iż ten sposób jest skuteczny do obrony interesów rolnictwa przed wyzyskiem ze strony pośredników¹⁹.

W lipcu 1909 r. założono spółkę handlową „Zagon”, która prężnie rozwijała swoją działalność. Cztery lata po założeniu zrzeszała 180 członków. W roku 1912 sprzedała 253 q nasion o wartości 25.860 koron, nawozów sztucznych 7207 q, paszy treściwej 2139 q, węgla 3111 q, narzędzi rolniczych o wartości 8063 koron²⁰.

Członkowie Towarzystwa Rolniczego w Nowym Sączu gromadzili się na wiecach w różnych miejscowościach Sądeckizny. Na niektórych z nich obecnych było po kilkaset osób. Stwarzało to dogodne warunki do propagowania wiedzy rolniczej. 24 lutego 1913 r. wiec rolniczy odbył się w Podegrodziu. Przybyli na niego miejscowi gospodarze, a także chłopci z okolicznych wiosek. Zgromadzenie zagał prezes Towarzystwa Rolniczego w Nowym Sączu Stanisław Fihauser, powołując na przewodniczącego wiecu naczelnika podegrodzkiej gminy Józefa Maciuszka, a na sekretarza A. Przybysia, nauczyciela z Mokrej Wsi. Do zgromadzonych przemawiali: Stanisław Jasiński, delegat komitetu Towarzystwa Rolniczego w Krakowie i Adam Mniszek, delegat Galicyjskiej Spółki Zbytu Bydła i Trzody Chlewnej. Po wysłuchaniu prelegentów przystąpiono do zawiązania Spółki Producentów Bydła i Trzody Chlewnej w Podegrodziu. Powołano jej radę nadzorczą, do której weszli: ks. kanonik Jan Oleksik jako prezes, Wojciech Maciuszek jako zastępca, a jako członkowie: Wojciech Popardowski, Maria Gostkowska, Zygmunt Brandys – kierownik miejscowej szkoły ludowej, Antoni Gąsiorowski, katecheta ks. Jan Szczerbiński, Ludwik Szelec, Wojciech Migacz. Do dyrekcji weszli: Józef Maciuszek jako prezes, Józef Konstanty jako zastępca, Ignacy Ciągło i Jan Sorczyk jako członkowie²¹.

¹⁶ R. Gołębiowski, *Sprawozdanie z czynności Wydziału Towarzystwa rolniczego okręgowego w Nowym Sączu za rok 1885*, „Tygodnik Rolniczy”, 1886, nr 15, s. 117-120; Miczyński, *Z Towarzystwa rolniczego okręgowego w Nowym Sączu*, „Tygodnik Rolniczy”, 1884, nr 46, s. 8; W 1908 r. założono Towarzystwa Rolnicze Okręgowe w Limanowej – *Założenie nowego Towarzystwa rolniczego okręgowego w Limanowej*, „Tygodnik Rolniczy”, 1908, nr 51, s. 596; J. Biedroń, *Politykujące towarzystwo rolnicze w Limanowej*, „Przyjaciel Ludu”, 1911, nr 29, s. 12.

¹⁷ Wydział Towarzystwa rolniczego okręgowego w Nowym Sączu, „Tygodnik Rolniczy”, 1906, nr 7, s. 66.

¹⁸ Z Towarzystwa rolniczego okręgowego w Nowym Sączu, „Tygodnik Rolniczy”, 1906, nr 14, s. 148.

¹⁹ Walne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego okręgowego w Nowym Sączu, „Tygodnik Rolniczy”, 1908, nr 52, s. 610.

²⁰ W. Tabeau, *Spółki rolniczo-handlowe*, „Tygodnik Rolniczy”, 1913, nr 25, s. 387-388; zob. także: *Walne zebranie członków Spółki „Zagon” w Nowym Sączu*, „Tygodnik Rolniczy”, 1912, nr 23, s. 361-362.

²¹ *Wiec rolniczy w Podegrodziu*, „Tygodnik Rolniczy”, 1913, nr 10, s. 150.



Szkoła gospodyń wiejskich w Podegrodziu: frontowy widok budynku szkolnego. Źródło: „Tygodnik Rolniczy”, 1913 r.

W początkach XX w. ważnym zagadnieniem stawała się emigracja ludności, wyjazdy zarobkowe poza granice Galicji²². Panowało przekonanie, że przyczyniają się one do upadku produkcji rolnej. Po części temu problemowi poświęciło zebranie Towarzystwo Rolnicze Okręgowe w Nowym Sączu, które odbyło się 10 lutego 1906 r. Przewodniczył mu prezes, poseł do Rady Państwa hr. August Breza. Dyskutowano nad unormowaniem stosunków służbowo-robotniczych. Jak wynika z informacji zamieszczonych w „Tygodniku Rolniczym”, w dyskusji zabierało głos wielu przybyłych, wygłaszając różne zdania i zapatrywania w tej sprawie. Zgromadzeni zwrócili się do Komitetu c.k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego z wnioskiem o poczynienie starań w kierunku wydania ustawy, która by normowała najem robotników rolnych. Towarzystwo Rolnicze Okręgowe w Nowym Sączu dało wyraz przekonaniu, że skutecznym sposobem zatrzymania robotników w kraju będzie przeprowadzanie robót publicznych około budowy dróg, regulacji rzek w tych okresach, kiedy prace rolne nie są intensywne²³.

Wiedza rolnicza krzewiła się w trakcie dyskusji nad kółkami rolniczymi. Przełom XIX i XX w. sprzyjał rozwojowi tego typu organizacji²⁴. Przeważa-

²² J. Piętka, *Z galicyjskiego bagna emigracyjnego*, Kraków 1912; A. Pilch, *Trendy migracji zarobkowej ludności Galicji w XIX i XX w. (do 1918 r.). Mechanizm polskich migracji zarobkowych*, Warszawa – Poznań – Toruń 1976; por. M. Bo-brzyński, *Z moich pamiętników*, t. 1, oprac. A. Galos, wyd. 2, Wrocław 2006, s. 118 i n.

²³ J.E. Kopaczynski, *Ogólne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego okręgowego w Nowym Sączu*, „Tygodnik Rolniczy”, 1906, nr 51, s. 543.

²⁴ Na temat rozwoju kółek rolniczych w Galicji, zob. W. Bronikowski, *Drogi postępu chłopu polskiego*, Warszawa 1934; A. Gurnicz, *Kółka rolnicze w Galicji. Studium społeczno-ekonomiczne*, Warszawa 1967; *Zarys rozwoju polskiego ruchu spółdzielczego*, cz. 1 do 1918 r., pod red. S. Inglota, Warszawa 1971.

ły opinie, że należy popierać stowarzyszenia, gdyż przyczynią się one do poprawy wydajności gospodarstw rolnych²⁵. Doniosłe znaczenie miał fakt, iż ideolodzy rolnictwa dowodzili także potrzeby zakładania szkół rolniczych. Było to zgodne z ogólną tendencją panującą na ziemiach polskich zaboru austriackiego. W okresie autonomii galicyjskiej położono podwaliny pod rolnicze szkolnictwo zawodowe²⁶, popularyzowano wiedzę z zakresu gospodarstwa wiejskiego wśród dorosłych²⁷. Za ważne uznawano kształcenie dziewcząt, jako przyszłych gospodyń²⁸. W 1912 r. w Podegrodziu założono szkołę gospodyń wiejskich²⁹. Część funduszy na jej cel uzyskano ze składek zebranych w czasie obchodu 600. urodzin błogosławionej Kingi w Starym Sączu. Zadaniem powiatowej szkoły gospodyń wiejskich w Podegrodziu było „wykształcenie i wychowanie dziewcząt włościańskich w praktycznym zawodzie gospodarstwa wiejskiego”³⁰. Szkoła posiadała pole orne, ogród warzywny i kwiatowy oraz sad. W nich to uczennice zdobywały praktyczną wiedzę i umiejętności na temat uprawy roślin³¹. Z publikacji Zofii Skąpskiej pt. *Szkoła gospodyń wiejskich w Podegrodziu* dowiadujemy się, że brakowało funduszy na założenie w Podegrodziu obory zarodowej, składającej się z kilku sztuk bydła, chlewni i kurnika. Jakość inwentarza – stwierdzała autorka – stanowi dla „gospodarza podstawę jego bytu; uczennice widząc doborowe sztuki w szkole, starać się będą o podobne później na swoim gospodarstwie, przez co podniesie się racjonalne hodowla bydła”³². Podegrodzka szkoła zyskała rozgłos dzięki publikacjom na jej temat w prasie regionalnej, a także krakowskiej i lwowskiej.

Do popularyzacji sądeckiej myśli gospodarczej przyczyniały się organizowane wystawy rolnicze. W drugiej połowie XIX w., a także na początku wieku XX urządzane w Galicji wystawy przemysłowe i rolnicze miały za zadanie nie tylko ukazywać osiągnięcia ekonomiczne, ale i również braki w tym zakresie³⁴. W 1905 r. staraniem Towarzystwa Rolniczego Okręgowego w Nowym Sączu,

²⁵ Walne zgromadzenie kółek rolniczych w Nowym Sączu, „Przyjaciel Ludu”, 1897, nr 21, s. 319; ks. Piaskowy, *O kółku rolniczym w Łącku ostatnie słowo*, „Związek Chłopski”, 1900, nr 11, s. 82; A. Baziak, *Jeszcze o kółku rolniczym w Łącku*, „Związek Chłopski”, 1900, nr 16, s. 126; J. Maciuszek, Z. Brandys, *Sprawozdanie z ogólnego zebrania członków kółka rolniczego w Podegrodziu*, „Związek Chłopski”, 1903, nr 17, s. 134; *Odezwa do wszystkich zarządów kółek rolniczych w powiecie nowosądeckim*, „Związek Chłopski”, 1903, nr 16, s. 131.

²⁶ J. Krawczyk, *Galicyjskie szkolnictwo zawodowe w latach 1860–1918*, Kraków 1995.

²⁷ R. Terlecki, *Oświata dorosłych i popularyzacja nauki w Galicji w okresie autonomii*, Wrocław 1990; J. Dybiec, *Od „Gospodarza jakimby być powinien” do „Encyklopedii” Macierzy. Z dziejów pozaszkolnej edukacji chłopów galicyjskiego*, [w:] *Chłopi – Naród – Kultura*. T. 4. *Kultura i oświata wsi*, s. 253–265; J. Potoczny, *Oświata dorosłych i popularyzacja wiedzy w plebejskich środowiskach Galicji doby konstytucyjnej (1867–1918)*, Rzeszów 1998.

²⁸ K. Dormus, *Problematyka wychowawczo – oświatowa w prasie kobiecej zaboru austriackiego w latach 1826–1918*, Warszawa 2006.

²⁹ J. Potoczny, *Z dziejów powstania szkoły gospodyń wiejskich w Podegrodziu*, „Rocznik Sądecki”, t. XIII, 1972.

³⁰ *Szkoła gospodyń wiejskich w Podegrodziu*, „Tygodnik Rolniczy”, 1913, nr 32, s. 504.

³¹ F. Długoszewski, *Szkoła gospodyń wiejskich w Podegrodziu*, „Szkoła”, 1913, s. 726–727.

³² M. Kurzeja-Świątek, *Rodzina Skąpskich w Sądecku*, „Rocznik Sądecki”, t. XXXV, 2007, s. 240–242.

³³ Z. Skąpska, *Szkoła gospodyń wiejskich w Podegrodziu*, „Tygodnik Rolniczy”, 1913, nr 11, s. 169; zob. także: Z. Skąpska, *Uroczyste poświęcenie Szkoły gospodyń wiejskich w Podegrodziu*, „Tygodnik Rolniczy”, 1914, nr 8–9, s. 74–75; Z. Skąpska, *Zakończenie roku szkolnego w szkole gospodyń wiejskich w Podegrodziu*, „Tygodnik Rolniczy”, 1913, nr 30, s. 472.

³⁴ *Wystawa krajowa. Historia jej powstania*, *Wystawa Krajowa Rolnicza i Przemysłowa*, 1877, nr 1, s. 2–3; J. Żuliński, *Sprawozdanie z wystawy rolniczej i przemysłowej we Lwowie 1877 r.*, Lwów 1880; *Katalog krajowej wystawy rolniczej i przemysłowej we Lwowie, Lwów 1877; Powszechna wystawa krajowa we Lwowie w 1894 r.*, Kraków 1896.



Szkoła gospodyń wiejskich w Podegrodziu: szwalnia i sala naukowa. Źródło: „Tygodnik Rolniczy”, 1913 r.

Towarzystwa Ligi Pomocy Przemysłowej i miejscowych przemysłowców, wystawę rolniczo-przemysłową zorganizowano w Nowym Sączu. Zaplanowano ją na czas od 26 sierpnia do 3 września. Wydawany w Nowym Sączu „Rozwój” – „dwutygodnik handlowo-przemysłowy, poświęcony sprawom mieszczanstwa polskiego ze szczególnym uwzględnieniem interesów rękodzielników, przemysłowców i kupców”, przekonywał czytelników, iż nie należy się obawiać niskiej frekwencji w czasie trwania wystawy: „Wątpić, czy nasi producenci i wytwórcy obeszlą wystawę, oraz czy nasza publiczność się nią zainteresuje i czy ją poprze jak należy, znaczyłoby to tracić nadzieję podniesienia się z przygniatającej nas niedoli ekonomicznej, znaczyłoby to nabierać przekonania, że nasz rzemieślnik, nasz fabrykant, nasz producent, nie potrafi zrozumieć własnego interesu, nie ma zaufania sam do siebie, potrafi tylko wyrzekać i żalić się na czasy i ludzi, opuszcza ręce bezradnie, oczekuje obcej pomocy – protektorów – cudu – manny z nieba – oraz że nasza publiczność na ustach tylko patriotyzm nosi, że nie pozbyła się dotąd, wady uznawania za dobre tylko tego, co obce”³⁵.

Wystawa została otwarta 26 sierpnia o godz. 10., po odprawionym w kościele farnym nabożeństwie. Zebranych powitał gospodarz miasta – burmistrz Władysław Barbacki. Plac wystawy przystrojony został kwiatami i roślinami. Licznie zgromadzeni mieli sposobność podziwiać okazałe płody rolne. Od 28 do 31 sierpnia odbywało się premiowanie żywego inwentarza. Najpierw prezentowano konie i kłacze. Intensywne i ciągłe opady deszczu spowodowały,

³⁵ Wystawa rolniczo-przemysłowa w Nowym Sączu, „Rozwój”, 1905, nr 1, s. 3.

że przyprowadzono ich do Nowego Sącza nieznaczną ilość (ok. 100 sztuk). 29 sierpnia miała miejsce wystawa trzody chlewnej i drobnego inwentarza, a 30 dnia tego miesiąca premiowano bydło (około 400 sztuk, z czego około 150 sztuk bydła dworskiego, a 250 chłopskiego). Wśród bydła dworskiego przeważała rasa Simmenthal. Pokazywano także bydło rasy czerwonej polskiej. Pierwszą nagrodę otrzymało bydło rasy Simmenthal, będące własnością Stanisława Fihausera z Bruśnika. Wyróżniono także bydło Władysława Głębockiego ze Zbyszyc, Jana Skąpskiego z Łososiny Dolnej, Jana Stadnickiego z Rożnowa, Adama Dunikowskiego z Łososiny Dolnej i Michała Adera z Jazowska. W „Tygodniku Rolniczym” napisano, że bydło rasy Simmenthal prezentowane na wystawie sądeckiej stanowi doskonały materiał hodowlany: „We wszystkich widoczna tendencja do utrzymania obory w kierunku mlecznym. Widoczna racjonalna i świadoma celu praca właścicieli, staranny wychów jałownika, który na doskonałej tutejszej paszy znakomicie się rozwija. Krowy głębokie, doskonale zbudowane wagi od 500 do 650 kg z wyraźnymi oznakami mleczności, a że te nie mylą można było zauważyć przy południowym podaju. Znaczna liczba krów dawała pełne skopce mleka a od niektórych sztuk nawet się mleko do skopca nie zmieściło”³⁶. U uczestników wystawy zainteresowanie budziło dojenie metodą Hegelunda i demonstracje naczyn do mleka z filtrami dostarczonymi przez firmy Burmeister i Wain oraz Alfa Separator.

W jednym z pawilonów wystawiono maszyny i narzędzia rolnicze. Starano się pokazać przede wszystkim maszyny wyrobu krajowego, jak np. pługi wyprodukowane przez P. Frölicha i synów ze Starego Sącza, braci Frölich z Nowego Sącza, siewczkarnie z fabryki Waligóry w Starym Sączu. 31 sierpnia i 1 września w Przetakówce u Kazimierza Miczyńskiego miały miejsce próby narzędzi rolniczych, a w szczególności pługów, bron i maszyn do kopania ziemniaków³⁷.

Produkcja roślinna

Wśród sądeckiego społeczeństwa trudniącego się uprawą roli starano się popularyzować problematykę związaną z produkcją roślinną. Uprawa roślin stanowiła, obok hodowli zwierząt, podstawowe zajęcie gospodarzy. Ideolodzy rolnictwa zwracali uwagę na konieczność jej udoskonalenia, potrzebę zastosowania maszyn, nawozów naturalnych i sztucznych, wprowadzenie płodozmianu, meliorowania pól, naukowego badania gleby.

Znakomitym propagatorem wiedzy z tego zakresu był urodzony na Załubińcu w Nowym Sączu Kazimierz Miczyński – profesor szczegółowej uprawy roli i roślin Akademii Rolniczej w Dublanach. Podjął on badania gleboznaw-

³⁶ S. Kopaczynski, *Wystawa w Nowym Sączu*, „Tygodnik Rolniczy”, 1905, nr 42, s. 401.

³⁷ Tamże, s. 401-402; zob. także: *Sprawozdanie z wystawy rolniczo-przemysłowej w Nowym Sączu*, „Mieszczanin”, 1905, nr 17-22.

cze, a owocem studiów z tego zakresu była praca pt. *O pochodzeniu i składzie chemicznym gleby w dolinie sądeckiej*³⁸. Miczyński napisał ok. 80 prac³⁹. Dla rolników praktyczną przydatność miały podręczniki: *Rolnik wzorowy*⁴⁰, a także *Uprawa roli i roślin*⁴¹.

Piszący o produkcji roślinnej podnosili potrzebę mechanizacji. Na Sądeczyźnie postępowała ona powoli⁴². Podobna sytuacja miała miejsce w przypadku upowszechniania stosowania nawozów⁴³. Rolników nie stać było na zakup nawozów sztucznych, nie mieli też wystarczającej wiedzy na temat ich użycia⁴⁴. Świadczą o tym niektóre publikacje, ogłaszane przez sądeckich gospodarzy. W latach dziewięćdziesiątych XIX stulecia Józef Chrzanowski, naczelnik gminy Siedlce, opublikował artykuł pt. *O przerabianiu odchodów ludzkich na mączkę*. Ukazał się on w pierw na kartach „Gospodarza Wiejskiego”, a następnie został przedrukowany w „Rolniku Śląskim”. Autor opisywał swe doświadczenia nad sproszkowaniem odchodów ludzkich na nawóz. Mieszał je w skrzyni z wapnem niegaszonym, a po otrzymaniu nawozu w formie proszku wysiał je w polu obsianym pszenicą. Chrzanowski stwierdził, że zastosowanie mączki nawozowej z odchodów ludzkich przyniosło nadspodziewanie dobre rezultaty. Zachęcał do podobnych praktyk⁴⁵.

Niektórzy sądecy rolnicy przykładali dużą uwagę do pielęgnacji łąk i pastwisk. Postrzegane one były przez nich jako podstawa rolnictwa. W 1885 r. ukazała się na kartach „Tygodnika Rolniczego” korespondencja z Nawojowej pt. *Nasze pastwiska gminne*. Jej twórcą był F. Trojan. Autor skrytykował stan pastwisk gminnych, wskazując, iż przedstawiają one w miejscach „wilgotniejszych obszary nieraz kilkuset morgowych pustkowi, przez niedbałość właścicieli stagnującą wilgocią zakwaszonych, i zamiast trawą mchem i skrzypami różnego rodzaju zarosłych; w miejscach zaś suchych rozwijają one obraz odwiecznych kretowin”⁴⁶. Zdaniem Trojana, podobnie ma się rzecz i z pastwiskami góorskimi. Autor podkreślał, że taki stan nie przynosi żadnych korzyści i hamuje rozwój rolnictwa. Zalecał przekazanie nadzoru nad pastwiskami gminnymi towarzystwom rolniczym, które podjęłyby stosowne działania w zakresie gospodarki pastwiskowej⁴⁷.

³⁸ K. Miczyński, *O pochodzeniu i składzie chemicznym gleby w dolinie sądeckiej*, [w:] *Sprawozdania Komisji Fizjograficznej Akademii Umiejętności*, t. 29, 1893 (1894), s. 193 – 215.

³⁹ S. Brzozowski, Z. Kosiek, Miczyński Kazimierz (senior) Jan Aleksander (1868–1918), PSB, t. 20, s. 716–718; M. Górski, *Zarys historii gleboznawstwa w Polsce*, „Roczniki Nauk Rolniczych i Leśnych”, 1927, s. 335–348; K. Moldenhawer, *Prof. dr K. Miczyński jako wybitny uczony i hodowca roślin*, „Postępy Nauk Rolniczych”, 1958, nr 6, s. 131–137.

⁴⁰ K. Miczyński, *Rolnik wzorowy*, Lwów 1899.

⁴¹ K. Miczyński, *Uprawa roli i roślin*, Lwów 1908.

⁴² W. Żuk Skarszewski, *Korespondencje. Z okolic Starego Sącza*, „Tygodnik Rolniczy”, 1884, nr 18, s. 7; W. Jędrzejowicz, *Plewnik ręczny Pana Juliana Aleksandra z Nowego Sącza*, „Tygodnik Rolniczy”, 1886, nr 47, s. 388.

⁴³ Sądeczanin, *Konserwowanie nawozu za pomocą kainitu*, „Tygodnik Rolniczy”, 1892, nr 7, s. 49–51; *Użycie sztucznych nawozów w ogrodzie*, „Mieszczanin”, 1906, nr 9, s. 3–4.

⁴⁴ Na temat stosowania nawozów zob. także: W. Wąsikiewicz, *Nauka o nawozie, która wskazuje jakim sposobem rolnicy dochody swoje znacznie pomnożyć by mogli*, Nowy Sącz 1861.

⁴⁵ J. Chrzanowski, *O przerabianiu odchodów ludzkich na mączkę*, „Rolnik Śląski”, 1894, nr 1, s. 70.

⁴⁶ F. Trojan, *Nasze pastwiska gminne*, „Tygodnik Rolniczy”, 1885, nr 49, s. 4.

⁴⁷ Tamże, s. 5.

Przedmiotem zainteresowania stał się zbiór traw na paszę. W omawianym okresie najbardziej rozpowszechnione było suszenie ich na siano. Czyniono to najczęściej na ostrwiach. Znany sądecki rolnik z Łososiny Dolnej – Jan Skąpski – wystąpił z propozycją, aby suszenie siana na ostrwiach zastąpić suszeniem na trójnogu systemu „Arnuma”. Podał stosowane wskazówki, jak się sporządza taki trójnog. Trójnog składał się z 6 drążków wysokich na 2 metry a 5 cm grubych. Z tych 3 drążki służyły za stojaki, zaś drugie 3 drążki do zakładania na stojakach. Do każdego z trzech drążków przeznaczonych na stojaki, przymocowywano z grubszego końca od dołu w odległości 70 cm, kółko żelazne o średnicy 19 cm. Następnie te trzy drążki, wiązano na 10 cm od góry grubym drutem. Tak związane górą drążki, dające się składać i rozkładać, stawiano na ziemi, a między kółka wsuwano po jednym drążku luźnym. Skąpski pouczał czytelników, że układanie siana na takim trójnogu odbywać się powinno według określonej zasady: wpierw trzeba niewielkie ilości siana położyć na wystające końce drążków poprzecznych, tak żeby siano nie dotykało ziemi, a następnie układać siano dookoła trójnogu na drążkach poprzecznych coraz wyżej, aż do powstania foremnej kopy. Skąpski przekonywał, że tak „ułożona kopa na trójnogu, może stać przez najdłuższe sloty – z zewnątrz, zczernieje lub zbieleje, lecz wewnątrz przechowa się siano w jak najlepszym stanie, albowiem kopa taka ma ciągły przewiew, więc zmoczona łatwo wysycha, i zaparzyć się nie może”⁴⁸.

Skąpski, na przykładzie swego gospodarstwa, porównał użytek ostrwi i trójnogów. Wykazywał, że ostrew w przeciwieństwie do trójnogu przedstawia wiele niedogodności, a mianowicie: zrobienie ostrwi wymaga więcej czasu niż zrobienie trójnogu; ostrew ciągle się psuje – „ułamuje się koniec spiczasty, który się wbija w ziemię, obłamują się ramiona, które siano podtrzymywać mają”; podczas przewozu ostrew na wozie zajmuje bardzo dużo miejsca, gdy trójnog można składać; rozstawianie ostrwi na polu wymaga wiele pracy, „gdyż chcąc ostrew ustawić musimy najpierw głęboką dziurę żelaznym drągiem wybić – gdy przy trójnogu ani czasu zużywać nie trzeba na dziurawienie pola, ani też tego łanu bezużytecznie dziurawić, gdzie często człowiek lub koń nogę zwichnąć może”⁴⁹; siano suszone na ostrwi podczas sloty ulega zepsuciu.

Artykuły Skąpskiego zawierały nowatorskie informacje. W tym samym roku co pracę *Suszenie traw i koniczów* ogłosił w „Tygodniku Rolniczym” artykuł *Czy wysokie obsypywanie ziemniaków ma wpływ na ich plon?* Stanowił on polemikę z artykułem H. Kuśnierskiego z Czernichowa, który stwierdził, że ziemniaki należy wysoko obsypywać tylko na gruntach zwięzłych, natomiast na ziemiach lekkich czynić to trzeba w niewielkim stopniu, zastępując tę pracę motyczeniem⁵⁰. Skąpski wyrażał odmienne zapatrywania niż Kuśnierski. Uważał, że ręczne mo-

⁴⁸ J. Skąpski, *Suszenie traw i koniczów*, „Tygodnik Rolniczy”, 1906, nr 34, s. 372.

⁴⁹ Tamże, s. 372.

⁵⁰ H. Kuśnierski, *Czy wysokie obsypywanie ziemniaków ma wpływ na ich plon?*, „Tygodnik Rolniczy”, 1906, nr 26, s. 291.

tyczenie nie ma racji bytu przy większych arealach uprawy. Był zwolennikiem wysokiego oborywania ziemniaków, a także robienia jak najszerszych rzędów. Zalecał w trakcie wegetacji ziemniaków, obsypywanie ich dwu albo trzykrotne. Autor przekazał, że wysokość obsypywania ziemniaków należy również w części dostosować do odmiany uprawianych ziemniaków⁵¹.

Czasopisma galicyjskie przekazywały wiedzę na temat stanu zbóż na Sądeczyźnie⁵². Rolnicy byli bezradni wobec trudnych warunków atmosferycznych, jakie w niektórych latach panowały w tym regionie. W 1910 r. zimna i sucha wiosna spowodowała dosyć znaczne opóźnienie rozwoju zbóż. Poważne straty w uprawach wyrządziła mucha niezmiarka paskowana⁵³. Ziemię sądecką nawiedzały także takie klęski elementarne, jak zbyt silne mrozy, a także gradobicia⁵⁴.

W miejscowej gospodarce okazałe rezultaty przynosił rozwój sadownictwa. Niektóre regiony Sądeczyzny posiadają korzystne warunki mikroklimatyczne⁵⁵, a także glebowe niezbędne w uprawach sadowniczych. To sprawiało, że posadzone przez gospodarzy drzewa, nawet bez należytej pielęgnacji, wzrastały i wydawały owoce. Na ziemi sądeckiej, na przełomie XIX i XX w. ważną dla sadownictwa miejscowością było Łącko i pobliskie wioski (Czerniec, Zarzecze, Zagorzyn, Zabrzeż, Kamienica, Maszkowice, Kicznia i Czarny Potok)⁵⁶. Antoni Kurzeja w swej książce pt. *Z rodzinnych stron Mikołaja Zyndrama* napisał, że sadownictwo w regionie Łącka rozwija się od dawnych czasów: „Okolica tutejsza głośną jest ze śliwek węgierek. I gdy lata sprzyjają, setki korcy śliwek bądź świeżych, bądź suszonych rozchodzi się stąd w dalekie strony, oprócz tych, które w miejscu idą na wyrób śliwowicy. Całe gospodarstwa, pagórki, drogi, brzegi rzek otulone są śliwiną. Nie wymaga ona wielkiego pielęgnowania a sama się rozmnaża. Śliwki pod względem dobroci i jakości nie ustępują bośniackim i węgierskim, a pod względem smaku nawet je przewyższają. Domostwa tu ledwie swymi kominami wyglądają z gąszczy drzew owocowych. Spotkasz tu drzewa starej daty, rodzące owoce podlejsze, ale i piękne odmiany renet, papierówek, zakwil, oliwek, różanek wirgińskich, grafsztynek, najliczniej zaś występują dwie odmiany sztetyń, które tu obywatelstwo uzyskały. Z grusz wyradzające się już witalnie, kilka odmian ber, gdzie niegdzie ukazująca się plebanka i wiele innych, drobniejszych na pół dzikich”⁵⁷. Zdaniem Kurzei, łąckie sadownictwo było postępowe, rokowało spore nadzieje na przyszłość.

Bardziej obiektywną ocenę łąckiej produkcji sadowniczej wystawił tarnowski inspektor sadownictwa – Antoni Kurowski. W artykule pt. *Sady w Łąc-*

⁵¹ J. Skąpski, Czy wysokie obsypywanie ziemniaków ma wpływ na ich plon?, „Tygodnik Rolniczy”, 1906, nr 29, s. 322-323.

⁵² Stan zasiewów w zachodniej części kraju, „Tygodnik Rolniczy”, 1905, nr 21, s. 204; Sprawozdanie o stanie urodzajów w zachodniej części kraju z końcem lipca 1905, „Tygodnik Rolniczy”, 1905, nr 30, s. 289.

⁵³ K. Miczyński, Szkodniki i choroby ziemiopłodów w r. 1910 w Galicji, „Tygodnik Rolniczy”, 1910, nr 52, s. 547.

⁵⁴ Wobec klęski, „Ziemia Sądecka”, 1913, nr 15, s. 1-2.

⁵⁵ Z. Marzec, Klimat kotłiny sądeckiej i terenów przylegających od południa i południowego zachodu, „Rocznik Sądecki”, t. 13, 1972, s. 457-464.

⁵⁶ S. Goliński, Handel owocami, „Tygodnik Rolniczy”, 1913, nr 31, s. 479; S. Pawlik, Handel owocami i jarzynami w Galicji, „Ogrodnictwo”, 1899, z. 11, s. 332.

⁵⁷ [A. Kurzeja], Z rodzinnych stron..., s. 84.

ku, ogłoszonym na kartach „Ogrodnictwa” podał, że w roku urodzaju łąckie sady wydają do 50.000 korcy owocu. Śliwy w przeważającej ilości sprzedawane były Żydom na wyrób śliwowicy. Jabłka skupywali handlarze pruscy. Kurowski zwrócił uwagę, że Prusacy dla Łackowian byli nie tylko handlarzami, ale i również nauczycielami. Od nich to łąccy gospodarze nauczyli się zrywać owoce rękami, a zaprzestali rozpowszechnionego strząsania, tak szkodliwego dla owoców przeznaczonych do przechowywania przez dłuższy okres czasu. Część jabłek i śliw wywożono z Łącka na sprzedaż do Nowego Targu, Zakopanego, na Spisz węgierski i do pobliskich większych miast. W początkach XIX w. tylko niewielkie ilości łąckich śliw były poddawane suszeniu. Brakowało bowiem do tego odpowiednich suszarni, poza tym chłopci byli niechętnie nastawieni do tego typu prac. Z przekazu Kurowskiego wynika, że rolnicy omawianego regionu nie posiadali głębszej wiedzy na temat pielęgnowania upraw sadowniczych, wskutek czego sady były zaniedbane. Wzrastające drzewa nie były oczyszczane, bielone, zasilane nawozami⁵⁸. Kurowski rozmawiał na ten temat z łąckim proboszczem księdzem Janem Piaskowym, a także z gospodarzami: „Pouczywszy ich – wspominał – o sposobie urządzania sadów i całorocznej pielęgnacji drzew, zwróciłem ich uwagę, aby sadzili tylko kształtne, zdrowe drzewka, gdyż takie liche, jakie obecnie sadzą, niewiele dochodu im przyniosą, i aby baczylili na odmiany, sadząc w większej ilości jedną lub dwie odmiany, sadząc w większej ilości jedną lub dwie odmiany doborowe, w tamtejszych stronach już wypróbowane. Również pouczyłem ich o suszarniach Geisenheimskich, co tak się wszystkim spodobało, że postanowili zbiorowo zakupić taką suszarnię”⁵⁹. Kurowski podzielił się swymi uwagami z czytelnikami na temat perspektyw łąckiego sadownictwa, dowodząc potrzeby edukowania chłopów w zakresie upraw ogrodnich. Postulował założenie wzorowego sadu, stanowiącego przykład racjonalnej uprawy drzew owocowych. Przekonywał, że „wzór i przykład najwięcej zdziałać mogą”⁶⁰.

Spory zasób wiedzy na temat sądeckiej produkcji sadowniczej przekazał instruktor sadownictwa w Limanowej Wł. Lichański. W artykule *Sadownictwo w powiecie podgórskim Limanowskim* wykazywał, iż nie mają racji ci, którzy twierdzą, że w Galicji intensywniejsza kultura ogrodnicza jest niemożliwą. Autor, pragnąc pouczyć początkujących sadowników, zwracał w swym artykule uwagę na znaczenie odpowiedniego doboru odmian, podnosząc, że sadzenie drzew nieodpowiednich dla klimatu i warunków glebowych Sądecczyzny, rzadko kiedy przynosi korzyści. „Dziś – przekonywał – nie możemy już postępować tak jak nasi przodkowie, którzy w ogrodach swych sadzili odmiany gruszek i jabłek, zasmakowawszy ich we Francji lub południowym Tyrolu, gdzie stosunki klimatyczne są wręcz inne niż w Galicji. Sadownictwo obecnie

⁵⁸ A. Kurowski, *Sady w Łącku*, „Ogrodnictwo”, 1900, z. 10, s. 294.

⁵⁹ Tamże, s. 295.

⁶⁰ Tamże.

Tabela 1. Liczba owocujących drzew w powiecie limanowskim

Nazwa gminy	Ilość drzew owocujących						Ogólna ilość drzew owocowych
	Jabłonie	Gru-sze	Śliwy	Cze-reśnie	Wiśnie	Orze-chy włoskie	
Ujanowice	140	121	1075	31	46	4	1417
Kobyłczyzna	225	290	1210	5	280	8	2018
Żmiąca	354	359	2717	50	1851	78	5409
Sechnia	309	241	7140	–	64	3	7757
Strzeszyce	99	78	2135	–	55	–	2367
Krasne	195	142	2980	–	92	–	3409
Kamionka	259	201	3960	–	109	–	4529
Jawoszna	204	130	2015	–	28	–	2377
Łukowica	198	175	1100	–	40	–	1513
Czarny Potok	164	75	1125	–	31	–	1395
Jastrzębie	90	28	860	–	8	–	986
Jadamwola	81	14	1445	–	18	–	1558
Świdnik	192	129	1380	–	29	–	1730
Stronie	361	260	2500	–	18	–	3139
Razem	2871	2243	31642	86	2669	93	39604

Źródło: W. Lichański, *Sadownictwo w powiecie podgórskim Limanowskim*, „Ogrodnictwo”, 1902, z. 10, s. 315.

prorowadzić się winno ze świadomością rzeczy, tak jak uprawę zboża lub roślin okopowych, z których te udają się na jednej, tamte na innej glebie, a każde wymagają specjalnych starań, jeśli dać mają najlepsze plony”⁶¹.

Lichański skupił swą uwagę na sadownictwie powiatu limanowskiego, usiłując wykazać, iż może ono przynosić pokaźne zyski. Gospodarze powiatu limanowskiego trudnili się w tamtym czasie przede wszystkim uprawą ziemniaków, zboża, głównym zaś ich zajęciem była hodowla bydła. Stan ilościowy drzew w całym powiecie był niewielki, sadzono je na południowych stokach gór, a także w nizinach. Dominowała uprawa śliw. Najwięcej nasadzeń było m.in.: w Wilkowisku, Jadłowniku, Krasnem, Ujanowicach, Żmiącej, Suchej, Kamionce, Łukowicy, Jastrzębiu, Jadamwoli, Świdniku, Stroniu. „Nie ma domu prawie, – pisał autor – który by nie był obsadzony kilkudziesięciu drzewami owocowymi, oprócz pola obsadzonego liniami węgierki, o parę metrów od siebie odległymi, które jesienią czernią się prawie od ładnie wykształconego owocu. Drogi gminne nawet i prywatnych właścicieli ocienione są wspa-

⁶¹ W. Lichański, *Sadownictwo w powiecie podgórskim Limanowskim*, „Ogrodnictwo”, 1902, z. 10, s. 312.

niałymi i zdrowo utrzymanymi śliwami”⁶². Lichański podał zebrane przez siebie dane liczbowe dotyczące ilości owocujących drzew, w pojedynczych gminach powiatu limanowskiego.

Z tabeli 1 wynika, że największa ilość owocujących jabłoni była w takich miejscowościach, jak: Stronie, Żmiąca. Zaliczany do Sądecczyzny Czarny Potok miał w 1902 r. 164 sztuki owocujących jabłoni, 75 grusz, 1125 śliw, 31 wiśni.

Publikujący na temat sądeckiego ogrodnictwa dzielili się z gospodarzami swoimi uwagami na temat zakładania sadów. Jeden z autorów radził zbieranie w porze letniej pestek z doborowych gatunków czereśni, wiśni, śliw, a następnie ich wysiew w okresie jesiennym. Po ich odpowiednim wzroście zalecał ich rozsadę i uszlachetnianie poprzez szczepienie⁶³.

O postępie w zapatrywaniach Sądeczan na sprawy ogrodnicze, świadczą wypowiedzi o potrzebie nie tylko zintensyfikowania produkcji sadowniczej, ale i również postulujące przemysłowe przetwórstwo owoców⁶⁴. Sądeccy producenci owoców brali udział w kiermaszach ogrodniczych organizowanych w różnych miejscowościach Galicji. Służyło to wymianie myśli gospodarskiej, pozwalało wzbogacać wiedzę rolniczą⁶⁵.

Produkcja zwierzęca

Produkcja zwierzęca stanowiła obok produkcji roślinnej podstawową gałąź sądeckiej wytwórczości rolniczej. W Galicji najbardziej rozpowszechniona była hodowla koni, owiec, trzody chlewnej i bydła⁶⁶. Podobny kierunek hodowlany istniał również na Sądecczyźnie⁶⁷. Ideolodzy rolnictwa z tego regionu szerzyli głównie wiedzę z zakresu hodowli bydła⁶⁸. Podjęto nad nim także specjalistyczne badania naukowe, czego przykładem mogą być prace badawcze nad bydlęciem muszyńskim członka Akademii Umiejętności Leopolda Adametza⁶⁹. Stwierdzić jednak należy, że na Sądecczyźnie hodowla bydła, poza nielicznymi wyjątkami w gospodarstwach dworskich, była zaniedbana. Uwidaczniało się to szczególnie w południowej części powiatu nowosądeckiego. Chłopi byli nieufnie nastawieni do wszystkiego co nowe, nie dostrzegali potrzeby zaprowadzenia w swych gospodarstwach hodowli bydła rasowego, np. Simentali. O bydle tej rasy mówili, że jest „dla nich za duże, zanadto kosztowne”, za „dużo wymaga paszy”⁷⁰. Je-

⁶² Tamże, s. 312; zob. także: W. Lichański, *Maliny leśne i handel nimi w powiecie limanowskim*, „Tygodnik Rolniczy”, 1907, nr 6, s. 57-58.

⁶³ A. Pikusa, *Jakim sposobem można się doczekać dobrego sadu?*, „Głos Rolniczy”, 1903, nr 13, s. 208.

⁶⁴ Z. Skąpska, *Rolniczy bazar spożywczy*, „Tygodnik Rolniczy”, 1913, nr 25, s. 388-390.

⁶⁵ *Kiermasz ogrodniczy w Tarnowie*, „Ogrodnik Zawodowy”, 1901, z. 3, s. 46-47.

⁶⁶ W. Pruski, *Hodowla zwierząt gospodarskich w Galicji w latach 1772-1918*, t. 1 - 2, Wrocław - Warszawa - Kraków - Gdańsk 1975.

⁶⁷ Por.: R. Lipelt, *Informator statystyczny do dziejów społeczno-gospodarczych Galicji. Hodowla zwierząt w Galicji w dobie autonomii*, red. P. Franaszek, Kraków 2006, s. 120-122.

⁶⁸ A. Barański, *Bydło sądeckie*, „Rolnik”, 1887, nr 21.

⁶⁹ L. Adametz, *O rasie bydła rogatego z galicyjskich Karpat zachodnich*, „Tygodnik Rolniczy”, 1898, nr 19 i n.

⁷⁰ S. Boguszewski, *Sprawozdanie z wycieczki hodowlanej*, „Tygodnik Rolniczy”, 1909, nr 46, s. 555-556.



Budynek, w którym mieściło się biuro i waga na bydło Spółki Producentów Bydła i Trzody Chlewnej w Podgrodziu. Źródło: „Tygodnik Rolniczy”, 1913 r.

den z publicystów rolniczych podróżujący po Sądeckczyźnie napisał o krowach tego regionu: „Drobne, o stosunkowo dużych i ciężkich głowach, wąskiej klatce piersiowej, z włosiem nastroszonym, o rogach niepomieranie długich nie robią wcale wrażenia krów, a do tego mlecznych”⁷¹.

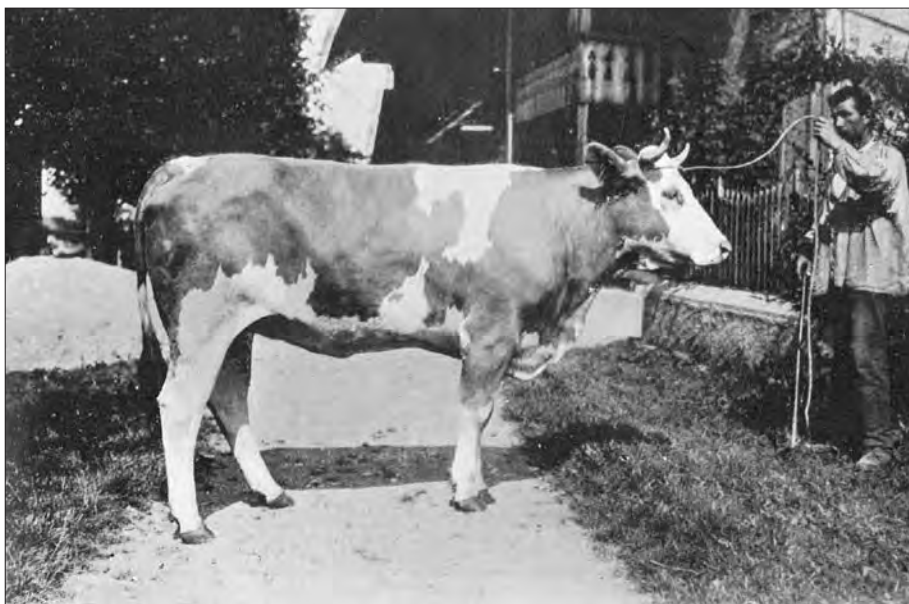
Podstawowym zagadnieniem dyskutowanym w prasie, a także podczas zgromadzeń gospodarzy, była kwestia podniesienia jakości hodowlanej bydła. Nad problemem tym wielokrotnie dyskutowano podczas zebrań Towarzystwa Rolniczego Okręgowego w Nowym Sączu. Towarzystwo kontrolowało stacje buhajów subwencyjnych. W 1885 r. miało takich stacji osiem, dwie dla obór dworskich: w Zbyszycach i w Załubińcu rasy holenderskiej; sześć dla bydła chłopskiego rasy Pinzgau⁷².

W pierwszej dekadzie XX w. na mocy uchwały Towarzystwa Rolniczego Okręgowego w Nowym Sączu powstała sekcja hodowlana, mająca za zadanie podniesienie hodowli bydła w powiecie nowosądeckim. Sekcja ta wybrała ze swego grona Wydział, złożony z trzech członków, któremu, powierzyła realizację zadań związanych z udoskonaleniem hodowli bydła⁷³. Za środek ku temu uważano zakładanie ksiąg rodowodowych krów i buhai, zaprowadzenie stacji doświadczalnej żywienia bydła. Do wytężonej pracy w tym kierunku zachęcał Stanisław Fihauser – doświadczony hodowca bydła. Zwrócił się

⁷¹ Tamże.

⁷² R. Gołębiowski, *Sprawozdanie z czynności Wydziału Towarzystwa rolniczego okręgowego w Nowym Sączu za rok 1885*, „Tygodnik Rolniczy”, 1886, nr 15, s. 117-120.

⁷³ S. Fihauser, *Akcja hodowlana w Nowo-Sądeckim*, „Tygodnik Rolniczy”, 1904, nr 25, s. 207.



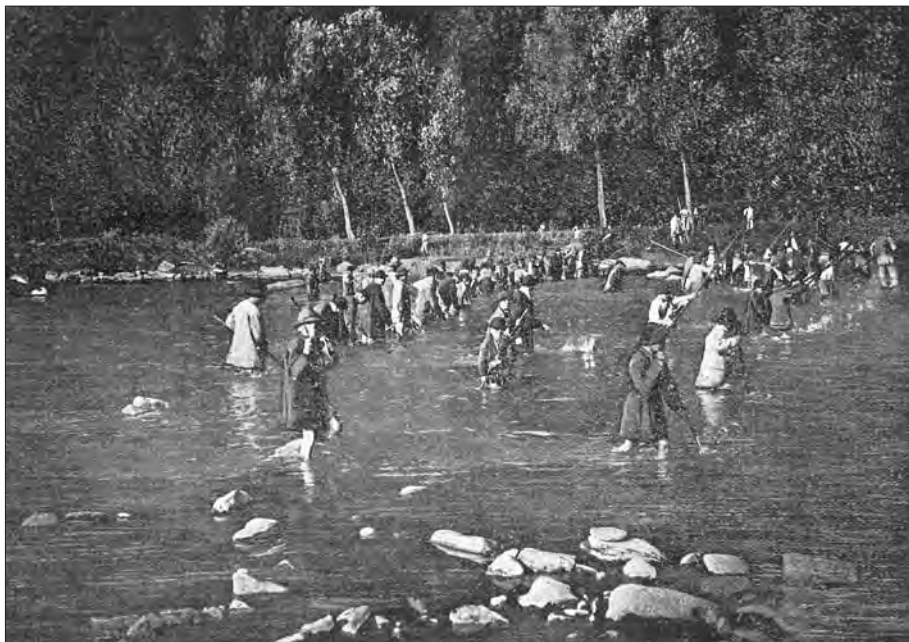
Cielna jałówka rasy Simental zakupiona w Szwajcarii dla obory zarodowej w Bruśniku. Źródło: „Tygodnik Rolniczy”, 1913 r.

do członków Towarzystwa Rolniczego z apelem: „Róbmymy choć nieduże ofiary z naszej pracy i funduszków, a przede wszystkim nie zniechęcajmy się. Działajmy z nadzieją lepszej przyszłości, opartej na dobrobycie. Ożywieni duchem miłości naszych zagonów rodzinnych, łączmy się w pracy do podniesienia dobrobytu naszego własnego, a tym samym i dobrobytu kraju”⁷⁴.

Podczas zebrania Towarzystwa Rolniczego Okręgowego w Nowym Sączu 17 lutego 1912 r. obecni na nim (Stanisław Fihauser, Władysław Schwarz, Jan Skąpski, Oskar Sittauer, Stanisław Miczyński, Franciszek Kopaczyński) ułożyli program działania na przyszłość w zakresie hodowli. Uchwalono, że głównym działaniem w zakresie akcji hodowlanej na przyszłe trzylecie będzie zakupywanie buhajów i zakładanie stacji subwencyjnych, finansowanie i licencjonowanie buhajów prywatnych, urządzenie premiowań krów i jałówek. W 1912 r. zaplanowano urządzić trzy premiowania, z tego dwa w powiecie grybowskim, a jedno w powiecie sądeckim. Datę pierwszego wyznaczono na 9 maja w Białej Niżnej. Miały w nim wziąć udział gminy: Biała Niżna, Grybów, Gródek i Stróże. Drugie premiowanie planowano zorganizować w Siołkowej. Do udziału w nim zaproszono gminy: Siołkowa, Krużłowa Niżna i Wyżna i Chodorowa. Trzecie premiowanie miało się odbyć w Siedlcach z udziałem gmin: Siedlce, Łąka, Trzycieź, Janczowa, Słowikowa, Jasienna, Li-brantowa i Łyczana. Najlepszym hodowcom miano wręczyć nagrody⁷⁵.

⁷⁴ Tamże, s. 208.

⁷⁵ Z posiedzenia Wydziału Towarzystwa Rolniczego Okręgowego w Nowym Sączu, „Tygodnik Rolniczy”, 1912, nr 10, s.



Połów ryb na Popradzie. Źródło: „Okólnik Rybacki”, 1903 r.

W 1913 r. z inicjatywy Komitetu Towarzystwa Rolniczego w Krakowie u Stanisława Fihausera w Bruśniku została założona obora zarodowa rasy Siemental. Sprowadzono do niej bydło rozplodowe ze Szwajcarii. Zakupiono 7 krów i 3 cielne jałówki⁷⁶.

Podczas zgromadzeń Towarzystwa Rolniczego Okręgowego w Nowym Sączu debatowano również nad obroną rodzimej produkcji zwierzęcej przed konkurencją zagraniczną. Członkowie Towarzystwa byli przeciwni udzielaniu koncesji dla przewozu do Galicji bydła i trzody chlewnej z Włoch, Rosji, Rumunii i Serbii. Walne zgromadzenie zwróciło się do komitetu c.k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego z prośbą o poczynienie w tej sprawie odpowiednich działań u kompetentnych czynników. Liczono, że zablokowanie importu bydła zagranicznego pozwoli zintensyfikować galicyjską produkcję zwierzęcą⁷⁷.

Sędzanie swymi doświadczeniami nad hodowlą bydła dzielili się z hodowcami z innych regionów. Czynili tak podczas zjazdów spółek producentów. W 1913 r. zjazd spółek producentów bydła i trzody chlewnej odbył się w Jaśle. Wzięli w nim udział delegaci komitetu c.k. Towarzystwa Rolniczego

152.

⁷⁶ Import bydła ze Szwajcarii, „Tygodnik Rolniczy”, 1913, nr 51-52, s. 820-821; zob. także: F. S., *Sprawozdanie hodowlane Towarzystwa hodowców czerwonego bydła polskiego za rok 1908*, „Tygodnik Rolniczy”, 1909, nr 20, s. 228-230.

⁷⁷ J.E. Kopaczynski, *Ogólne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego okręgowego w Nowym Sączu*, „Tygodnik Rolniczy”, 1906, nr 51, s.



Drugi zjazd delegatów spółek producentów bydła i trzody chlewnej w Jaśle w 1913 r. Grupa delegatów z Wierchosławic, Łącka (Jan Maurer), Podegrodzia (Józef Konstanty), Pisarzowic, Łużnej i in. Źródło: „Tygodnik Rolniczy”, 1913 r.

Krakowskiego i Galicyjskiej Spółki Zbytu Bydła i Trzody Chlewnej. Na zjazd przybyli przedstawiciele nowo założonych spółek z zachodniej części Galicji, w tym delegaci z Łącka i Podegrodzia. Wysłuchali oni referatów traktujących o praktycznych kwestiach związanych ze zbytem trzody chlewnej. Dyskusja nad nimi dała im możliwość poruszyć szereg aktualnych ówczesnie spraw dotyczących handlu żywym inwentarzem⁷⁸.

Wzrost pogłowia bydła, w tym krów mlecznych, sprawił, że zachodziła konieczność znalezienia rynku zbytu na produkty pochodzenia zwierzęcego. Wielu rolników nie wiedziało, co począć ze znacznymi ilościami mleka użytkowanymi podczas codziennych podojów. W 1899 r. na łamach „Przeglądu Mleczarskiego” – dodatku miesięcznego do lwowskiego periodyku „Rolnik”, ukazał się artykuł *Krótki rys rozwoju mleczarni w Tęgoborzy pow. Nowy Sącz*. Autor tego opracowania przedstawił historię powstania tęgoborskiej mleczarni, podkreślając, iż mleczarnia została założona dzięki staraniom księdza Jana Figła (proboszcza w Tęgoborzy) przy poparciu Wydziału Krajowego i Towa-

⁷⁸ II. Zjazd Spółek producentów bydła i trzody chlewnej, „Tygodnik Rolniczy”, 1913, nr 30, s. 471.

rzystwa Rolniczego w Krakowie. Jej otwarcie nastąpiło 17 maja 1898 r. Pierwotnie mleczarnia posiadała jedną centryfugę, jedną maślnicę i wygniatacz. Po zwiększeniu się liczby dostawców mleka nastąpiła rozbudowa mleczarni. Masło sprzedawano w małych ilościach w Galicji, większą zaś jego część wysyłano do Wiednia. W „Przeglądzie Mleczarskim” przekonywano rolników, że podobnie „jak mleczarnia w Tęgoborzy może się rozwijać każda inna mleczarnia, jeżeli przy założeniu nie będzie się żałować na kosztą dobrego urządzenia jak również, jeżeli prowadzenie mleczarni powierzy się osobie fachowo wykształconej, który to wzgląd w naszych mleczarniach często jest lekceważony”⁷⁹. Produkty mleczarni z Tęgoborzy zostały docenione podczas wystawy rolniczej w Wiedniu w 1898 r.⁸⁰ Rok później c.k. Galicyjskie Towarzystwo Gospodarskie we Lwowie oraz c.k. Towarzystwo Rolnicze w Krakowie urządziły w Tęgoborzy ośmiotygodniowy kurs mleczarstwa⁸¹.

Na Sądeczyźnie krzewiono wiedzę także z zakresu hodowli trzody chlewnej. W 1907 r. Towarzystwo Rolnicze Okręgowe w Nowym Sączu ustanowiło warunki rozdawania materiału rozplodowego gospodarzom trudniącym się hodowlą trzody chlewnej. Hodowca otrzymujący materiał rozplodowy musiał złożyć oświadczenie, że udzielonych mu sztuk użyje do chowu – „a nie w celach spekulacyjnych, jak na sprzedaż, zabicie, wypas itp.” Hodowcy przekazywano bezpłatnie dwie lochy i jednego knura, które pozostawały własnością Towarzystwa Rolniczego Okręgowego przez trzy lata. Po upływie tego czasu hodowca miał obowiązek zwrócić bezpłatnie Towarzystwu Rolniczemu Okręgowemu taką ilość prosiąt, jaką otrzymał⁸². Towarzystwo Rolnicze liczyło, że tego typu działania pozwolą na udoskonalenia rasy świń hodowanej na Sądeczyźnie. Wyrażano przekonanie, że hodowca, który otrzyma lochy i knury na trzyletni przeciąg czasu, nie tylko zwiększy stan liczebny swego inwentarza, ale i również okolicznych rolników poprzez użyczenie knura do pokrywania loch.

Niektórzy sądecy rolnicy źródło dochodów dostrzegali w racjonalnie prowadzonym gospodarstwie stawowym. Ta gałąź produkcji zwierzęcej posiadała na polskich ziemiach dawne tradycje⁸³. Ideolodzy rolnictwa wysuwali postulaty zakładania stawów i zarybiania ich, przede wszystkim takimi rybami, jak karp, a także karaś i liny. Sądeczanie zajmujący się gospodarką stawową należeli do powiatowej Spółki rybackiej w Limanowej (m.in. Adam Dunikowski, właściciel dóbr w Łososinie Dolnej)⁸⁴.

Dla trudniących się hodowlą ryb zasadniczym problemem był brak należycie przystosowanych stawów. W pewnych przypadkach decydowano się na

⁷⁹ Krużel, *Krótki rys rozwoju mleczarni w Tęgoborzy pow. Nowy Sącz*, „Przegląd Mleczarski”, 1899, nr 5, s. 20.

⁸⁰ *Mleczarska Wystawa w Wiedniu. Udział w tejże Galicji. Kilka słów o galicyjskim towarzystwie mleczarskim*, „Przegląd Mleczarski”, 1898, nr 9-10, s. 34.

⁸¹ *Kurs mleczarski w Tęgoborzy*, „Przegląd Mleczarski”, 1899, nr 4, s. 15.

⁸² *Popieranie chowu trzody chlewnej*, „Tygodnik Rolniczy”, 1907, nr 8, s. 77.

⁸³ S. Brzozowski, M. Tobiasz, *Z dziejów rybactwa małopolskiego*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, Ser. B, 1964, z. 9, s. 3-102; S. Górzyński, *Zarys historii rybołówstwa w dawnej Polsce*, Warszawa 1964.

⁸⁴ W. Dzieciolowski, *Powiatowa Spółka rybacka w Limanowej*, „Okólnik Rybacki”, 1907, nr 95, s. 240.

umieszczanie zakupionej ikry i narybku w koszach wylęgowych w korytach rzek⁸⁵. Zarybianie napotykało na trudności. Na Sądecczyźnie rozpowszechnione bowiem było kłusownictwo. W jednym z numerów „Okólnika Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie” napisano: „Kłusownictwo grasuje [...] w dorzeczu Dunajca w całej pełni, mimo dozoru ze strony dzierżawców. W niektórych okolicach (Łososina) wychodzą podczas tarła świnek całe gromady włościan na rzekę i łowią ryby, mimo oporu dzierżawców i ich dozorców... Kłusownictwo i nadużycia w rybołówstwie utrzymują się najuporczywiej w okolicy Sącza i w dolnym biegu Dunajca po Tarnów, gdzie kłusownicy znajdują łatwy i bezpieczny zbyt na kradzione ryby”⁸⁶.

W 1883 r. starosta nowosądecki wydał rozporządzenie zakazujące łowienia ryb podczas tarła. Przez wielu nie było ono jednak przestrzegane⁸⁷.

Kłusownicy dokonywali połowów ryb na Popradzie, w miejscu, gdzie rzeka płynie dwoma ramionami. Jeden z zamiejscowych świadków tego wydarzenia, tak je przedstawiał: „[...] łowiący zatamował całkiem ramię boczne, a główne koryto zamknął kamienną groblą, na poprzek skośnie wybudowaną, tak, że struga wody zwężała się ku górze, a zamknięta z drugiej strony brzegiem, tworzyła łowisko, w którym wszystkie ryby na znacznej przestrzeni się znajdujące, spędzić i wyłowić było można. Łowy odbywały się z nagonką; gromada włościan uzbrojona w długie drągi, hałasując i stukając w kamienie, straszyla ryby ku łowisku, postępując ciągle w górę wody. Rybacy łowili wszystko. Łowy urządzał i łowiących wynagradzał Lustbader, propinator z Hanuszowa koło Piwnicznej, który cały rewir od Franciszka Sozańskiego z Nowego Sącza za kwotę 120 koron wydzierżawił. Łowom przypatrywało się, trzymając wędki w rękach, dwóch żandarmów, komendantów posterunków z najbliższych okolic”⁸⁸.

Wybuch pierwszej wojny światowej zahamował rozwój ekonomiczny sądeckiej wsi⁸⁹. Okres ograniczony latami 1914–1918 był niezwykle trudny dla rolników⁹⁰. Ogólne zubożenie sprawiło, iż postępową uprawa roli stawała się niemożliwa.

Rozwój wiedzy rolniczej na Sądecczyźnie na przełomie XIX i XX stulecia pozwolił na udoskonalenie produkcji roślinnej i zwierzęcej. Ważną rolę w jej propagowaniu odegrały czasopisma, na łamach których popularyzowana była wiedza rolnicza. Postęp uwidocznił się przede wszystkim w ogrodnictwie. W tym czasie niektóre regiony Sądecczyzny (np. Łącko) stały się znane w Ga-

⁸⁵ *Sprawozdania z wychowania i rozpowszechnienia narybku łososia, pstrąga i sandacza do wód krajowych w roku 1907*, „Okólnik Rybacki”, 1907, nr 95, s. 224-225.

⁸⁶ *Sprawozdanie c.k. inspektora rybactwa krajowego dotyczące stanu gospodarstwa rybnego w rewirach dorzeczy Wisły, Skawy, Raby, Dunajca i Bugu w r. 1898 przedłożone c.k. Namiestnictwu*, „Okólnik Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie”, 1900, nr 44, s. 28.

⁸⁷ *Ochrona ryb*, „Okólnik Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie”, 1883, nr 3, s. 76-77.

⁸⁸ *W., Sposób łowienia ryb w rzekach ustawą wzbroniony*, „Okólnik Rybacki”, 1903, nr 62, s. 17-18; zob. także: E.L. Niezabitowski, *Dolny Poprad, jego ryby i ich połów*, „Okólnik Rybacki”, 1903, nr 62, s. 19-24.

⁸⁹ K. Rogoyski, *Przyczynek do poznania obecnego stanu kraju. Sprawozdanie z podróży po powiatach limanowskim, nowosądeckim, grybowskim i południowej części powiatu bocheńskiego w dniach 13, 14 i 15 lutego 1915 r.*, Kraków 1915.

⁹⁰ J. Kubisz, F. Piątkowski, *Głosy z ziemi sądeckiej i grybowskiej*, „Piast”, 1915, nr 27, s. 5.

licji ze swej produkcji owoców. Ideolodzy rolnictwa wpajali chłopom przekonanie o potrzebie należytego pielęgnowania drzew owocowych, ich intensywnego nawożenia. Konserwatywne zapatrywania starano się zwalczać podczas wieców rolniczych. Prelegenci swe racje przekazywali nie tylko w formie słowa mówionego, ale i również starali się swe wywody przedstawić w praktyce. Również w produkcji zwierzęcej nastąpiły znaczne, pozytywne zmiany. Dowodem tego może być sprowadzanie na Sądeckczyznę nowoczesnych ras bydła, koni i trzody chlewnej. Myśl gospodarczą kształtowała oświata. Postępowe jednostki trudniące się uprawą roli były świadome faktu, że lepszą przyszłość sądeckiemu rolnictwu może zapewnić edukacja młodych pokoleń, synów i córek chłopskich, którzy odziedziczą po swych rodzicach gospodarstwa.

MELANCHOLICZNA GALICJA ANDRZEJA STASIUKA

Recenzenci głośnej książki Andrzeja Stasiuka *Jadąc do Babadag* zwrócili uwagę, iż podróż, jaką odbywa bohater przez krainy dawnej Galicji i ich obrzeża, nie jest wyprawą reportera owocującą „naocznym” opisem odwiedzanych miejsc. Nie staje się wyprawą w głąb obcych kultur – informacje o historii Rumunii, Słowacji, Węgier są skąpe, a narrator nie ukrywa swego *désintéressement* dla zabytkowych budowli, galerii sztuki i muzeów. Tekst nie jest też jedynie zapisem indywidualnych wrażeń bohatera¹.

Przez przełęcz ciągnął lodowaty wiatr i prócz nas nie było nikogo. Nic, tylko zimna, piękna pustka, słońce staczało się na bagna między Carei i Satu Mare [...] (s. 18)²

Tylko na pozór ten i podobne mu fragmenty książki przypominają zapis chwilowych doznań, wywołanych malowniczym pejzażem. W kontekście innych wypowiedzi narratora jawią się raczej jako rodzaj metonimii, która w syntetycznym skrócie ujmuje coś, co jest uniwersalną właściwością świata. Wędrowka, której opis wypełnia książkę, jest przede wszystkim podróżą filozoficzną, podczas której rumuńskie krajobrazy prowokują do refleksji przekraczających swym zasięgiem geograficzne i historyczne „tu i teraz”, zachęcają do pytań o cel i sens całej rzeczywistości. Podróż do Babadag przypomina starożytne poszukiwanie *arché*, jest próbą odnalezienia uniwersalnej zasady świata, mitycznej prasubstancji, z której utkany jest kosmos. Nie brak w książce zapisów osobliwych epifanii – momentów nieoczekiwanego rozpoznania w wielości materialnych zjawisk wspólnej im istoty.



Patrzyłem na ulicę i czułem, jak ze wszystkich stron, z powietrza, z murów, z bruku, z otchłani minionej i z przyszłości, sączy się szara nicość” (s. 262)

Przywołany fragment jest zapisem takiego właśnie iluminacyjnego doświadczenia, gdy krajobraz rzadnie, rozstępuje się, by przez swe szczeliny

¹ Por. B. Witosz, *Genologiczna przestrzeń tekstu* (O „*Jadąc do Babadag*” Andrzeja Stasiuka), „Ruch Literacki” 2005 z. 4-5, s. 475-494.

² Wszystkie cytaty utworu pochodzą z wydania: Andrzej Stasiuk, *Jadąc do Babadag*, Wołowiec 2004.

przepuścić stłumione zapasy kosmicznej pramaterii. To ona, zdaniem narratora wypełnia przełęcz (s. 89), płynie w rzekach (s. 234), trwa w domach (s. 263), w meblach (s. 195) w ludziach i zwierzętach (s. 40). Na pierwszy rzut oka nie różni się ona od tej, którą odkrył inny wybitny obserwator karpaccich krain – Emil Cioran. Jest nicością, wypełniona jest melancholią. W książce Andrzeja Stasiuka zyskuje jednak indywidualny kształt, nie mieści się całkowicie w kategoriach wypracowanych przez rumuńskiego eseistę. Mieni się różnymi odcieniami znaczeniowymi, które warto odsłonić.

Najpierw warto zapytać o źródło wspomnianych olśnień. Iluminacyjne doświadczenie obcowania z melancholicznym *arché* całego kosmosu nie jest bowiem czymś powszechnie dostępnym. Choć narrator nie ma złudzeń, co do tego, iż nicość „jest taka sama na całym świecie” (s. 290), to jednak wie również, że istnieją miejsca i chwile, w których ujawnia się ona w sposób szczególnie przejmujący. Pamięta, że istnieją czynności i słowa, które sprzyjają jej bardziej niż inne. Wielokrotnie wspomina o szczególnym duchowym usposobieniu, które staje się niezbędnym warunkiem iluminacyjnego przeżycia.

Gdzie zatem znajdują się miejsca, które niczym przetarta tkanina pozwalają dostrzec to, co ukryte pod powłoką zjawisk, dają wgląd w samą istotę bytu? Odpowiedź jest najprostsza z możliwych: na peryferiach, poza ustabilizowanym centrum. Jak wspomina narrator, należy zjechać z głównych dróg, by do nich dotrzeć. Ich konstytutywną cechą jest szeroko rozumiana pograniczność – bycie „pomiędzy nieskończonością nieba i znikającą ziemią” (s. 200), pomiędzy tym jak jest, a tym, jak być powinno (s. 20) – a więc wieloaspektowa, wszechogarniająca niegotowość. Obejmuje ona naturę i kulturę, historię i politykę, języki i narodowości. Zdaniem narratora, niemal wszystko w krajach pogranicza wydaje się zatrzymane w pół kroku, niepewne i niestabilizowane. A jeśli tak, to również trudno pojmowalne. Hybrydyczność pogranicza sprawia, iż kategorie poznawcze stosowane wobec uporządkowanego środka zupełnie nie nadają się do pochwycenia chaosu, który znajduje się poza nim. Wraz z bohaterem książki dochodzimy do wniosku, że prowincji nie da się ani ogarnąć, ani zawłaszczyć siatką pojęć niewypracowanych przez nią samą. Z prostego powodu: peryferie nie są tym samym, co centrum. Są czymś innym. Czymś niecodziennym i nieoczywistym, światem „w którego realność trudno do końca uwierzyć” (s. 133), zawodzą w nim bowiem metody racjonalnej oceny zjawisk – zwłaszcza zasady logiki. Obszary położone na rozdrożu skłaniają, by w miejscu zajmowanym dotąd przez porządkujące *ratio* pojawiły się intuicja i wyobrażenia, a uporczywe szukanie „tego samego” zamieniło się w otwartość na to, co wydaje się niemożliwe. Jak twierdzi narrator, *cogito* marzyciela rodzi się właśnie tam:

W krainie, gdzie jedno wynika z drugiego bez przyczyny i z obojętnym dla całości skutkiem, w przestrzeni, gdzie strzygi wciąż jeszcze łączą się w pary z wilkołakami i wyobrażenia nie może zaznać spokoju, ponieważ tylko ona

jest w stanie uporać się z chaosem tego, co niby widzialne, niby dotykalne i od biedy stwierdzone. (s. 220)

Mogłoby się zatem wydawać, że peryferie to obszar niepełnego bytu, rodzaj półrzeczywistości, osobliwy niedoświat. Ich quasi-realność wielokrotnie podkreśla sam autor, pisząc o onirycznym charakterze zjawisk i zdarzeń, ludzi i miast³. Prowincja przypomina przywidzenie lub „miewa wygląd zaświatów” (s. 315, 275) i nie jest pewne czy „obce kraje w ogóle istnieją” (s. 214). W wyznaniu „podróż, z której wróciłem, była właściwie snem” (s. 183) pobrzmiewa być może ton rozczarowania kogoś, kto poszukiwał twardej rzeczywistości, a zamiast niej objawiły mu się „fatamorgana, fantastyka i fantasmagoria” (s. 20). W innym miejscu pisarz uchyli jednak nie tylko możliwość biegunowego waloryzowania tego, co śnione i tego, co rzeczywiste, ale i unieważni próby ich wyraźnego oddzielenia. Dojdzie do wniosku, że pograniczność prowincji polega także na tym: na jej umiejscowieniu pomiędzy władzą wnioskowania i władzą marzeń. Przekona nas, iż kontakt z nią bywa dotykaniami czegoś, co wydaje się nierzeczywiste, ale zarazem „istnieje mocniej niż sama rzeczywistość” (s. 220). Obszary oddalone od centrum – a więc nieoczywiste, niejasne – nie są w ujęciu Andrzeja Stasiuka podrzeczywistością. Są światem obdarzonym szczególną przestronnością i głębią. Są nadrzeczywistością:

Dobrze jest żyć w krainach nieoczywistych, ponieważ ich granice zawierają w sobie więcej przestrzeni niż wskazuje geografia. To są otchłanie nieznane-go, to jest nieskończona dal domysłów, uciekający horyzont wyobrażeń [...] którym nigdy nie sprostą rzeczywistość (s. 219)

W obszarze pogranicznym podstawowe kategorie konstytuujące nasze universum – przestrzeń i czas nie ulegają zatem pomniejszeniu, lecz wręcz przeciwnie: zwielokrotnieniu. W centrum pozostają zredukowane, okrojone tak, iż wydają się pozbawione swych właściwości. „Ani krzty przestrzeni jako takiej”, mówi narrator o Słowenii (s. 101). Jakże inaczej brzmi wspomnienie peryferii, na których „świeżo zorana czarna ziemia łączyła się od razu z niebem” (s. 54). Przestrzeń pogranicza ma postać szczególnie intensywną. Właśnie dzięki owemu specyficznemu wyolbrzymieniu, zagęszczeniu, zaczyna działać jak metafizyczny tłok, który zrywa maskujące przebrania i wyciska ze świata samą jego istotę. W jednym z rozdziałów natrafiamy na znamieny fragment:

[...] niebo i ziemia rozciągające między sobą udręczone i ospałe człowieczeństwo – to wszystko samo w sobie było cudem i znakiem, ponieważ za-trzymywało wyobraźnię w pół kroku, w jej miejsce stawiając nieubłaganą rzeczywistość (s. 204-205)

³ Por. tamże, s. 25, 47, 199, 158, 243, 147, 214, 257

Przestrzeń oddalona od centrum to obszar nieustannego, melancholicznego zaniku. Opis Sfintu Gheorghe mógłby dotyczyć niemal wszystkich miejscowości, które odwiedza narrator. Wszędzie bowiem odnajduje to, co „zagrożone nieustanną stratą [...] wypełnione nietrwałością, skazane na zapomnienie” (s. 197). Terytorium pogranicza wydaje się огоłocone ze wszystkiego, co zbędne, sprowadzone do samej istoty. To po prostu „nicość przybierająca postać geografii” (s. 200). Bohater wspomina m.in.:

Wystarczy, że skręcę z głównej drogi i już dopada mnie poczucie, że przestrzeń świata staje się gęsta, nieustępliwa, że tak naprawdę robi łaskę tym wszystkim domom [...] temu wszystkiemu, co ledwo wydobyło się z ziemi [...] że jeszcze chwila i niskie niebo domknie się, zatrzśnie i wszystko zniknie. Dlatego tak spieszę się z tymi jazdami, z tą pazernością na konkret, który zaraz zamienia się w nicość [...] (s. 248-249)

Podobną strukturę i działanie ma czas prowincji. Poza zasięgiem centrum, gdy „skręca się trochę w bok”, wzmacnia swe właściwości, „zużywa się powoli” (s. 242), „zwalnia, jakby wymknął się spod czyjegoes czujnego spojrzenia” (tamże). Czas peryferii to w jakim sensie temporalność sama w sobie, uwolniona od wszystkich innych obowiązków, niż te, które wynikają z jej natury. Pozbawiona zbędnych właściwości, sprowadzona do najprostszej postaci objawia samą swą zasadę: jest czymś w rodzaju wiecznego teraz, jest „nicością aktualnej chwili” (s. 195). W obszarze pogranicza głębiej niż gdzie indziej doznajemy wrażenia, iż także czas stanowi jedną z form odwiecznego Nic. Jest melancholiczną, nieustannie trwającą chwilą „gdy istnienie niepostrzeżenie zamienia się w nicość” (s. 242).

Czy iluminacyjne rozpoznanie *arché* jest jednak darem, który w niezasłużony sposób spada na bohatera czy też raczej staje się możliwe dzięki specjalnej postawie, jaką ten świadomie przyjmuje wobec rzeczywistości? Lektura opowieści Stasiuka przekonuje, iż mamy do czynienia raczej z drugą spośród wymienionych możliwości. Jak to było mówione, narrator *Jadąc do Babadag* nie rości sobie pretensji do obiektywizacji spostrzeżeń, nie ukrywa, iż jego spojrzenie ma charakter subiektywny, wynika z prywatnych pasji, a być może nawet obsesji i zabarwione jest emocjami. Co więcej: wyraźnie określa on swe psychiczne predylekcje. Szczerze deklaruje namiętne zainteresowanie zanikiem, rozpadem i wszystkim, „co nie jest takie jak być mogło” (s. 247), „pociąg do prowincji, perwersyjna miłość do wszystkiego, co zanika” (s. 203), skłonność „do wszystkiego, co nie wygląda tak, jak powinno”, czułość wobec tego co zbędne, wobec istnienia „bez którego wszyscy mogą się obejść” (s. 247). Takie i podobne elementy autochrakterystyki pojawiają się w książce wielokrotnie. Co właściwie oznaczają? Najpierw chyba niechęć wobec wszystkiego, co kojarzy się z centrum: nieufność wobec wszelkich prób

zawłaszczania, porządkowania, opanowywania, a zatem i ograniczania świata. Następnie: świadomy wybór rzeczywistości takiej, jaka jest, a nie takiej, jakiej domagają się rozmaite systemy szeroko rozumianej władzy. Postawa narratora zbliża się do tej, o której pisał kiedyś Heidegger. Sposób patrzenia bohatera, to spojrzenie uwolnione od przemocy, to taki rodzaj czynności poznawczych, które nie prowadzą do prób zawładnięcia rzeczywistością i dowolnego nią dysponowania, ale polegają raczej na medytacyjnym otwarciu na nieskrępowaną niczym mowę bytu. Powtórzmy: *cogito* podróżnika nie da się porównać do kartezjuszowskiego podmiotu usiłującego podporządkować sobie dookolną rzeczywistość. Przypomina ono raczej *cogito* marzyciela, który, otwierając się na to, co całkiem inne, wybiera zarazem „absolutną wolność niespodziewanego” (s. 19). Co więcej: owej inności poszukuje, tylko ona interesuje go naprawdę. Wie, że tylko wobec nieoczywistego, nieprzymuszonego i wolnego możemy doświadczyć własnej wolności. Jeśli istotnie powierza się nierealnym pejzażom, które nieoczekiwanie emanują pustką, jeśli rzeczywiście całym sobą chłonie fantasmagoryczny czas peryferii, który spokojnie odmierza nicość, to czy rzeczywiście powinno nas dziwić, że ta objawia mu się z całą swą intensywnością i przemożnością?

Czy istnieją jednak specjalne czynności ułatwiające rozpoznanie nicości ukrytej w głębi rzeczy i wydarzeń? Chodzi być może o zwykłe obowiązki podróżnika, który przemieszcza się w nieznaną przestrzeń, poszukuje wido-ków, a także środków transportu, miejsc noclegu i posiłków, a po powrocie do domu ogląda zdjęcia. To wszystko jednak w opowieści Andrzeja Stasiuka urasta do rangi rytuałów łączących podróżnika z odwiecznym *arché* kosmosu. Poranna kawa, wertowanie mapy, spacer, piwo w pustym barze stają się sposobami odkrywania wszechobecnego zaniku. Körte palinka – pita wieczorem na placu wypełnionym ludźmi – zakupy w miejscowych sklepach, szukanie noclegu są w opowieści Stasiuka rodzajem wtajemniczenia, otwierającego niewidzialną furtkę prowadzącą do samego wnętrza bytu. Doświadczenie iluminacji dokonuje się we wspólnocie – w swoistej empatii z rodowitymi mieszkańcami pogranicza. Ich postawa jest w każdym razie dla narratora wzorem naturalnego, niczym nie wymuszonego obcowania z nicością:

No więc lubię ten bałkański burdel, ten węgierski, słowacki, polski, to cudne ciążenie materii, tę piękną senność, tę olewkę faktów, to spokojne, konsekwentne pijaństwo w samo południe, te mgliste spojrzenia, które bez wysiłku biegną wskroś rzeczywistości, żeby bez trwogi otworzyć się na nicość” (s. 280).

Obrzędami inicjującymi obcowanie z melancholicznym Nic stają się w omawianej książce także charakterystyczne dla podróżniczej obyczajowości momenty oglądania pamiątkowych zdjęć, przeglądania pieczętek w paszpor-

cie, sortowania biletów i niewydanych, obcych banknotów. Wszystkie wspomniane czynności są naturalnymi gestami pamięci, sposobem uruchamiania wspomnień. Właśnie dlatego zdają się jednak prowadzić w głąb nicości. Pamięć bowiem w ujęciu Stasiuka nie tyle ocala widoki – wzmacniając zresztą wrażenie ich kruchości i znikliwości – ile raczej przekonuje o ich niepochwytności. Pogranicza, jak to było mówione, nie da się „oswoić”, sprowadzić do czegoś, co już wiemy. Wszelkie próby sprowadzenia rzeczywistości prowincjonalnej do poziomu wiedzy kończą się tym, że, jak pisze autor, „wszystko staje się jeszcze bardziej obce i przypomina sen śniony wewnątrz snu” (s. 214). Obszary poza centrum pozostają natarczywie „inne”. Wyznanie narratora – „są krajobrazy i miasta, których nie da się zapamiętać” (s. 158) – skłonny byłbym interpretować właśnie jako zapis zderzenia z niepokonalną innością peryferii. W innym miejscu mówi on przecież wprost: „Przecież nie sposób pojąć, dajmy na to, Voskopoje, Voskopoje można sobie najwyżej wyobrazić. Na zdjęciach z Voskopoje nie ma żywej duszy, tylko dwa osły pasące się wśród ostów i kamieni” (s. 289). Bohater dokłada wszelkich starań, by z zachowanych w pamięci okruchów świata złożyć sensowną całość, wspomaga pamięć wiedzą historyczną i geograficzną, sam przyznaje jednak, iż wszystkie zabiegi okazują się daremne. Efektem wspominania staje się ostatecznie odkrycie szczególnej iluzoryczności świata, przypadkowości i znikliwości ludzi i rzeczy, dotknięcie tajemnicy trwania, które składa się z chwil pozbawionych ciągłości, a więc i znaczenia.

Jak nazwać ową przezierającą zewsząd fantasmagoryczność bytu? Czy wystarczy mantra egzotycznych nazw: „Maramuresz”, „Ciampulung”, „Baia Mare”, „Babadag”, „Oradea”? I czy rzeczywiście są one w prozie Stasiuka formułami nicości? Zastanawiam się też nad funkcją wulgaryzmów w omawianej opowieści. Niektóre z nich wyraźnie służą przywoływaniu nicości. „Rozpierducha” (s. 157), „rozdupczony” (s. 215) i „pierdolnik” (s. 231) brzmią właściwie jak osobliwe melancholiczne zaklęcia inicjujące kontakt z pierwotnym chaosem wszechświata...

Czym jednak jest sama nicość? Jaki ma status ontologiczny? Czy ma charakter substancjalny, istnieje niezależnie od nas, czy raczej intencjonalny – zależny od świadomości poznającego podmiotu? Wydaje się, iż pisarz wspomina o obu wymienionych aspektach pustki. Jak to było mówione, nicość jest w omawianej książce drugim imieniem niepojmowalności. Rodzi się tam, gdzie rzeczywistość wymyka się roszczeniom umysłu, tam, gdzie zaczyna się władza snów i marzeń. Jest bezradnością rozumu i pamięci, które usiłują załatać skomplikowaną materią istnienia.

Wszystko więc wskazuje na to, że nic nie zostaje, że Ubl’a, Heviz, Lendava, Babadag, Leskovik i co tam jeszcze nie pozostawiają śladów na tyle wyraźnych, by uwierzyć, że ilość przejdzie w jakość, że jedno się zazębi z dru-

gim i niczym cudowna maszynieria zacznie wytwarzać coś w rodzaju sensu.
(s. 261)

Cytowany fragment mówi właśnie o tym – o niemożności złożenia zapamiętanych fragmentów rzeczywistości w sensowną całość, o tym, iż jedyną zawartością sieci poznawczych kategorii zarzucanych na nieogarnione przestrzenie świata okazuje się właśnie nic.

Ale nicość, jest też w analizowanej opowieści synonimem czasu. Przypomnijmy: czas w prozie Stasiuka ma przede wszystkim właściwości nihilizujące. Jest nieustannie trwającym rozpadem, który zmienia w niebyt ludzi i ich kulturę, obraca w proch krajobrazy i cywilizacje. Jest „czasem-ku-śmierci”, który rodzi poczucie bezsensowności i absurdałności istnienia. Bohater *Jadąc do Babadag* to często melancholijny *flâneur*, nieustannie odnajdujący w samym sobie i każdym napotkanym krajobrazie przejmujące ślady rozpadu i zaniku. To on jest autorem słów:

Tak, pierwszego dnia w Rumunii spadł na mnie cały smutek kontynentu.
Wszędzie widziałem schyłek i nie mogłem wyobrazić sobie odrodzenia.
(s. 17)

To od niego pochodzi historiozoficzna refleksja dotycząca krajów Europy Środkowej:

To, co ma nadejść, nigdy tu nie dochodzi, ponieważ zużywa się gdzieś po drodze i zamiera jak blask dalekiej latarni. Panuje tutaj wieczny schyłek i dzieci rodzą się zmęczone. W ukośnym świetle późnej jesieni gesty i ciała ludzi są tym wyrazistsze, im mniejsze jest ich znaczenie. (s. 87)

To on utrwała melancholijne pejzaże, wypełnione jedynie przez charakterystyczne *membra disiecta* – oderwane i absurdałne części rozpadającego się wszechświata i jego znaczeń.

Czy *Jadąc do Babadag* jest więc przede wszystkim opowieścią o bezpowrotnej utracie? Czy czas kreowany przez autora rzeczywiście prowadzi wyłącznie ku śmierci? Czy smutek przestrzeni jest wyłącznie poczuciem nieuchronnej konieczności rozpadu? I wreszcie: czym jest sam rozpad? Czy rzeczywiście oznacza ostateczny kres istnienia? Mogłoby się wydawać, że na każde z postawionych wyżej pytań należy odpowiedzieć twierdząco, ale książka Stasiuka daleka jest od jednoznaczności. Porównajmy choćby jeden z opisów krajobrazu Albanii:

Pejzaż trwa, ale jednocześnie nieustannie kruszeje, rozpada się, jakby niebo i powietrze chciały go rozetrzeć w palcach. To są szczeliny, rysy, pęknięcia i nieustanne ciążenie materii, która pragnie, by dano jej spokój, pragnie po-

zbyć się formy, zaznać odpoczynku i powrócić do czasów, gdy kształty jeszcze nie istniały. (s.123)

Wydaje się, iż w ujęciu autora rozpad i zanik wcale nie stanowią ostatecznego końca istnienia. Są raczej fragmentem procesu wielkiej przemiany, etapem nieuchronnego powrotu wszystkiego do swej pierwotnej istoty – pozbawionej kształtu i postaci. Znikliwość świata nie jest znikliwością ostateczną – oznacza raczej nietrwałość jego zewnętrznych, cywilizacyjno kulturowych warstw, spod których tu i ówdzie wyziera pierwotne, niezmiennie i wieczne jądro bytu. Rozproszenie, niekształtność, nieustająca prowizoryczność prowincji są właśnie tym: przygotowaniem do ostatecznego przeistoczenia – stałą gotowością do odrzucenia tego co powierzchowne. Jak wspomina narrator, jedną z konstytutywnych cech Europy Środkowej jest właśnie otwartość na nieskończoność:

[...] to jest prawdziwa twarz moich stron, mojej części kontynentu, właśnie ta zmienność, która niczego nie zmienia, ten ruch, który sam siebie wy-czerpuje. Któregoś przedwiośnia spłyną nie tylko śniegi, ale i cała reszta. Bura woda zabierze miasta i wsie, i zwierzęta i ludzi, i wszystko wypłucze, aż po nagi szkielet ziemi. Meteorologia z geologią do spółki zrobią porządek z wątpliwą koalicją historii i geografii. Odwieczne weźmie za pysk przemijalne. Pierwiastki powrócą na swoje miejsca w wiekuistej tablicy Mendelejewa i nie trzeba będzie żadnych fabuł, żadnych narracji, żeby wytłumaczyć istnienie. (s. 247-248)

Cały przytoczony fragment wygląda na opis rzeczywistości ostatecznej – eschatologicznej. Nie chodzi nawet o wizyjność kreowanego obrazu. Nie chodzi też o elementy katastroficzne. Apokalipsa, tak jak w Biblii, ma tu bowiem nie tylko charakter niszczący ale i ocalający. Chodzi zwłaszcza o podstawowe kategorie rzeczywistości takie jak czas i przestrzeń. W cytowanym opisie zyskują one wymiar nadnaturalny. Pozbywają się ograniczeń. Odnoszą się do rzeczywistości nadprzyrodzonej, w której przestają obowiązywać zasady „tu i teraz”, a zaczynają panować reguły „wszędzie” i „zawsze”. Katastrofa jest jedynie klęską doczesności, która na zawsze ustępuje przed tym, co odwieczne. Jest momentem ostatecznego przewyciężenia tego, co powierzchowne i epifanią czystego istnienia, które nie potrzebuje żadnych wytłumaczeń. Cywilizacja i natura, ludzie i zwierzęta znajdują tu ratunek w pierwotnym, wszechogarniającym praistnieniu, z którego nie wyłoniły się jeszcze pojedyncze formy. Podróże, jakie podejmuje bohater, nie są melancholijną włóczęgą. Stają się raczej mozolnym poszukiwaniem owej innej, ukrytej strony świata, która stanowi odpowiedź na wszystkie pytania o sens i możliwość ostatecznego ocalenia. Narrator wspomina m.in.:

Może jechałem skrótami od szosy numer 18 z tą starą myślą, że za którymś razem uda mi się przedostać na drugą stronę pejzażu, że widząc to wszystko, co widzę, dostrzegę coś wielokroć większego, jakiś nadpejzaż, który w cudowny sposób połączy okruchy i skrawki, wszystkie Lipany i Sabinovy, a one raz na zawsze odnajdą w nim swoje miejsce, razem ze swoimi kurami, błotem, węglowymi kuchniami, dymem, schludną rozpaczą podwórek, oczekiwaniem, i staną się dwakroć, tysiąckroć większe i nigdy już, przenigdy, nie będą dumać nad własnym, przypadkowym, tymczasowym istnieniem. (s. 312)

Smutek prowincjonalnych pejzaży nie jest zatem w książce Stasiuka wyłącznie dziełem melancholii. Ma różnorakie odcienie. Bywa tęsknotą za czymś, niczym nie skrępowanym, najpierwotniejszym trwaniem, napięciem pomiędzy tym, co wtórne i tym, co pierwsze. Jest przeświadczeniem, o tym, że nie da się powtórzyć owego pierwotnego zdarzenia, które polegało na wywołaniu bytów z chaosu pramaterii (por. s. 41). Jest wszakże również nadzieją, że wciąż możliwe są próby obcowania z kosmiczną *arché* – choćby chwilowe i niepełne.

Tak, w Koniecznej czuć w powietrzu pewien rodzaj nicości i już w okolicach Zborova zaczyna zwiśać człowiekowi jego tożsamość. Z każdym kilometrem robi się jej coraz mniej i tak jak w dalekim dzieciństwie opuszcza nas w końcu własne istnienie, jako coś różnego od reszty świata. (s. 221)

Cytowany fragment każe przypuszczać, że celem wędrówek Stasiukowego bohatera bywa też on sam. Przekonujemy się, że prowadzą one nie tylko w głąb rzeczywistości, ale i w głąb podmiotu, owocują jakimś rodzajem wewnętrznej przemiany. Polegają na ograniczeniu prerogatyw „ja” i zniesieniu różnicy pomiędzy nim i światem, a raczej znajdującą się u jego źródeł nicością. Trochę przypominają drogę znaną religiom Wschodu, charakterystyczną zwłaszcza dla buddyzmu. Bohater omawianej opowieści doświadcza osobliwego „roztopienia” własnej tożsamości w owej szczególnej nicości, która jest czystym istnieniem. Wypada na koniec podkreślić właśnie to: pustką w sensie ontologicznym i aksjologicznym jest w *Jadąc do Babadag* wyłącznie coś, co można nazwać powierzchnią rzeczywistości – wszystko, co związane jest z cywilizacją i jej obyczajowością. To, co znajduje się pod powierzchnią, istnienie samo w sobie autor nazywa próżnią w zupełnie innym sensie. Bywa ono określane jako Nic, ponieważ nie jest czymś, co znamy, stawia opór naszym poznawczym władzom. Gdybyśmy wobec niego mieli użyć kategorii ontologicznych należałoby powiedzieć, że jest pełnią i zasadą bytu. Być może nie będziemy daleko od prawdy, gdy dojdziemy do wniosku, iż podróż do Babadag ma charakter metafizyczny.

POWROTY BARTKA TALARCZYKA

1.

Chociaż byliśmy sąsiadami, gdyż jego dom, zbudowany przez ojca w latach sześćdziesiątych w Czarnym Potoku, znajdował się tuż koło Krupówki, chaty, w której się urodziłem, nie zetknęliśmy się w dzieciństwie. Dzieliła nas różnica dwunastu lat. Kiedy on ukończył pierwszy rok życia, ja udałem się „do szkół”, do liceum ogólnokształcącego w Nowym Sączu, a potem na studia do Krakowa. Później parę razy spotkaliśmy się przypadkowo na grzybobraniu w okolicach Czarnego Lasu. Pewnego popołudnia – pamiętam – wyłonił się z gęstwiny szczupły mężczyzna, o ascetycznej twarzy, w pelerynie od deszczu jak planetnik z opowieści mojej matki. Wymieniliśmy konwencjonalne uprzejmości, zajrzeli do koszyków zaciekawieni obfitością zbiorów i każdy poszedł w swoją stronę zazdrośnie strzegąc pewnych miejsc z prawdziwkami. Podczas moich rzadkich zresztą pobytów we wsi, podczas rozmów z sąsiadami raz po raz powracało jego nazwisko. Uważano go za oryginała, padało słowo „artysta”; lazi po lesie, ciekawią go stare charakterystyczne postaci jak Jantoska, służąca u Michała Rostockiego, chyba rozmawia z ptakami. Inny! Inny niż jego brat, który pracuje w Nowym Sączu i uprawia odziedziczony po ojcu skrawek pola, inny niż jego szkolni koledzy ze wsi.

Kiedys w Boże Ciało odwiedziłem jego matkę Stefanię, dzisiaj ponad pięćdziesięcioletnią kobietę. Lato spędza w starym domu, jaki wybudowali z mężem. To drewniana z werandą chałupa, oszalowana pomalowanymi na żółto deskami, charakterystyczna dla tej okolicy. Na zimę udaje się do syna Adama, który mieszka obok, w murawanej „piętrówce”, tam jest ciepło. Mimo podeszłego wieku jest sprawna, bez trudu chodzi do kościoła, odwiedza sąsiadkę Ludwikę Pulit, młodszą od niej o rok. – Coraz mniej tych koleżanek – powiada z żalem.

Na ścianie izby, w której rozmawiamy, obrazek syna, a na nim stylizowana według wyobraźni ludowej postać anioła na tle przydrożnej kapliczki. To „Anioł wiejski” – objaśnia. Opowiada, że Władek już w przedszkolu, w ochronce u zakonnic ujawniał talent malarski. Zwracała jej na to uwagę siostra Mieczysława. Pamięta, że już jako małe dziecko rozróżniał kolory: „gdzie jest moja fioletowa piłka” – wołał. Wcześniej mieszkali w starym drewnianym dworze państwa Reklewskich w środku wsi, tzw. „Resztówce” po parcelacji. Tam się Władek urodził, tam jako dziecko poznawał gości, co z Krakowa przybywali, a bywali tam m.in. Ludwik Solski i Jan Taranczewski, który przyjeżdżał na plenery. Obserwując go przy pracy pewnego razu syn stwierdził, „jak dorosnę to zostanę albo malarzem albo nieudacznikiem”. Być może, iż to



Władysław Bartek Talarczyk z rodziną

przypadkowe spotkanie dziecka z artystą i sztuką w tej – jak się to kiedyś mówiło – zabitej deskami wsi miało swój udział w wyborze jego drogi życiowej. Matka z syna artysty jest dumna. Cieszy się z każdego jego odwiedzin, wizyt synowej i wnuczek.

2.

Bliższy kontakt z Władysławem Bartkiem Talarczykiem nawiązałem przed trzema laty. Pewnego dnia zatelefonował do mnie, przypomniał wspólne czarnopotockie korzenie i zaprosił na retrospektywną wystawę malarstwa i tkani-ny w 30-lecie pracy twórczej pt. *Powrót* w Galerii Pałacu Vauxhall w Krzeszowicach. Zaproszenie przyjąłem. Od tej pory stale towarzyszę jego wernisażom, m.in. otwarciu wystawy prac, jaka miała miejsce w Centrum Kultury i Rekreacji Seniorów w Krakowie, zorganizowanej w piętnastolecie prowadzenia przezeń warsztatów plastycznych dla ludzi starych, czy ekspozycji *Mistrz i uczniowie* w grudniu 2009 r. w Krzeszowicach (zorganizowanej również z tej okazji), wystawie malarstwa w Starym Sączu z okazji jubileuszu siedemsetpięćdziesiątej rocznicy powstania miasta; wernisażach w krakowskich kawiarniach i hotelach. Odwiedziłem artystę w jego mieszkaniu – pracowni na Kurdwanowie, nabyłem dwa obrazy *Sądeckie wspomnienie* oraz *Chata*. Z dnia na dzień odkrywam w jego malarstwie coraz nowe aspekty. Stało się ono bardzo mi bliskie, a artysta – jeżeli tak można rzec – przyjacielem. Połączył nas rodzinny krajobraz wsi położonej 650 m nad poziomem morza, a więc krajobraz górski ale oswojony, bez ekstremalnych wzniesień, o stosunkowo łagodnym kli-

macie, dzięki któremu zmieniał się on na naszych oczach, zarastał coraz to mocniej nowymi sadami, a wiekowe chaty znikały z niego, zastępowane przez murowane „piętrówki”. Ten stary krajobraz pozostał jednak w wyobraźni malarskiej Władysława Talarczyka, któremu znajomi i przyjaciele nadali miano „Bartek”.

3.

Anna Konopka, kurator wystaw Galerii w Pałacu Vauxhall w Krzeszowicach, od lat towarzysząca twórczości Bartka, na otwarciu wystawy w Galerii Faust w Krakowie w lutym 2008 r. powiedziała:

„Znamy się z Bartkiem Talarczykiem od bardzo, bardzo wielu lat i mam możliwość obserwowania tego artysty. Artysty, który po pierwsze od zawsze wie to, co powiedział mi Wajda, a więc artysty, który kocha to, co robi, i który przez lata tworzy swoją malarską księgę, na przekór wszelkim okolicznościom (o tym zapewniam!) i modom. I artysty, który przez cały czas sięga do miejsca, z którego jest, i do swoich korzeni, który ma tych korzeni głęboką świadomość”.

Miejszem tym jest wspomniany już Czarny Potok, w którym w 1949 r. przyszedł na świat, skąd udał się do Wiśnicza, do tamtejszego liceum sztuk plastycznych, by uczyć się tkactwa artystycznego. Z kolei na jego drodze edukacyjnej był Kraków, Akademia Sztuk Pięknych, której drzwi szturmował dwukrotnie. W końcu się udało. Studiował na Wydziale Malarstwa ze specjalnością tkanina artystyczna. Dyplom uzyskał w roku 1979 u prof. Stefana Gałkowskiego, równocześnie odbył studia malarstwa w pracowni prof. Włodzimierza Buczka. W latach 1980–1987 zamieszkał w Krzeszowicach. Decyzja ta miała podłoże ekonomiczne. Tu można było w bloku kupić mieszkanie taniej niż w metropolii. A nie przelewało się wówczas. Utrzymanie rodziny, dwóch córek dla młodego artysty było nie lada wyzwaniem, na domiar złego dla twórcy uprawiającego sztukę pracochłonną i kosztowną, jakim jest tkactwo artystyczne. Anna Konopka uważa, „że spokój krzeszowickiej prowincji, przyroda, przestrzeń, wiejskie krajobrazy wokół miasteczka przypominały mu trochę rodzinny Czarny Potok koło Łącka i zamieniły się w energię twórczą”. Jego sąsiedzi, znajomi wspominają go z tych czasów jako człowieka pogodnego, łagodnego, uśmiechniętego, niezwykle uczynnego, życzliwego. Ta pogoda ducha pozwala mu akceptować, afirmować miejsca, w których się znalazł, żyć z dala od polityki, od zawirowań współczesności, żyć w swoim mitycznym, uporządkowanym świecie. Tak jest zawsze, tak było w Krzeszowicach, tak jest teraz w Krakowie.

4.

Twórczość artystyczną rozpoczął Władysław Talarczyk od tkaniny unikatowej. Malarstwo bez towarzystwa tkaniny zaczął uprawiać dopiero po roku 2000. Jakie były przyczyny porzucenia tej pierwszej jego fascynacji artystycznej? Myślę, że przede wszystkim rosnący z roku na rok brak zainteresowania

galerii tkaniną. „W malarstwie Talarczyka – napisała Jolanta Antecka – czuje się bliskie związki twórcy z tkaniną: w budowaniu obrazu, w posługiwaniu się kolosem. Kreuje świat z pogranicza baśni i rzeczywistości, snu i bardzo materialnej jawy – bez względu na to, czy maluje pejzaż czy przypowieść” („Dziennik Polski” 5 kwietnia 2005 r.). Marcin Kołpakowicz uważa wręcz, „że właśnie z tego dialogu między krosnem tkackim a malarstwem zrodził się specyficzny, syntetyczny i dekoracyjny styl Talarczyka, jego malarski «charakter pisma»” (*Katalog do wystawy w Ostoya Palace Hotel w Krakowie, 2006*).

Krytycy sztuki, dziennikarze zajmujący się plastyką od lat próbują sklasyfikować dorobek artystyczny Talarczyka, umieścić go w kontekście tradycji. On sam przyznaje się do fascynacji Rembrandtem i Tadeuszem Makowskim, a więc artystami z dwóch pozornie odległych biegunów, z jednej strony „manichejska walka światła z ciemnością”, a z drugiej zaś „nostalgiczne wspomnienie zabaw w pokoju dziecięcym”. Jeżeli się bliżej przyjrzeć obrazom Talarczyka, to łatwo na jego płótnach odnaleźć ślady tych fascynacji: holenderskim mistrzem na abstrakcyjnych, monumentalnych obrazach, Makowskim na małych prezentujących anioły, strachy na wróble, postaci wiejskich chłopców w trójkątnych czapkach na głowie czy dziewcząt w podobnych nakryciach. Malarstwo Talarczyka raz po raz świadomie ociera się o kicz, przypomina zabawki sprzedawane ongiś na odpustach. Ten sam kolorowy świat, te same niebieskie, złote czy czerwone barwy. Wieś Bartka jest wsią mityczną,



Spotkania



Stróż ptasich gniazd



Teatr

pełną aniołów, postaci ze zwierzętami, a to z kotem, a to z krukiem, kapliczek przydrożnych, chat strzechą krytych, z rozwalającym się drewnianym płótem i nieodłącznymi malwami. To świat, którego dzisiaj w Czarnym Potoku już nie ma. Pewne jego relikty mógł zapamiętać z dzieciństwa, jak dom Michała Rostockiego czy chatę Tadeusza Cyconia (Michorowskiego). Jako historyk literatury nie mogę, nie przywołać tutaj kontekstu literackiego, a mianowicie prozy Tadeusza Nowaka, mitycznego świata *Diabłów*, *Dwunastu* czy *A jak królem*, *a jak katem*. Wprawdzie literatura, operująca słowem, dawała pisarzowi inne możliwości niż te, którymi dysponuje malarz, to jednak można mówić u obu autorów o analogii kreowanych światów mitycznej rzeczywistości wiejskiej.

„Wieś w malarstwie Talarczyka – napisała Anna Konopka – jest ukazana jako miejsce nierealnego bytowania, ostoja poetyckich, magicznych wydażeń. Jego piękna malarska księga jest opowieścią o wsi z jej wierzeniami, moralnością, sposobem myślenia i tak ważnym podziałem świata na to, co dobre, i to, co złe. To jednoznaczna i jasno określona moralność buduje świat czysty i piękny, gdzie zło nie ma dostępu. Bezpieczna bajkowa strona życia. Bartek jest właścicielem niezwykle pogodnego świata wewnętrznego, w którym panuje akceptacja, brak chaosu i strachu, dobre spojrzenie na wszystkich ludzi, tolerancja. Wszystko jest poukładane, bo wynika z głębokiej wiary” (Katalog wystawy *Władysław Talarczyk i Uczniowie*, Krzeszowice, grudzień 2009).

Przytoczyłem dłuższy fragment wypowiedzi przyjaciółki artysty, gdyż jak sądzę – postawiła ona tutaj niezwykle trafną diagnozę na temat osobowości twórcy, która kształtuje nie tylko jego życie, ale jest również widoczna i na tkaninach, i obrazach.

Talarczyka fascynuje postać ludzka, poświęca jej sporo miejsca w swej twórczości. Daleki jest od realistycznego odwzorowywania rzeczywistości, są to postaci z innego wymiaru, z mitu, z baśni, o nieco kubistycznej fakturze. Przypomnijmy niektóre tytuły: *Stróż ptasich gniazd*, *Wytchnienie*, *Objawienie*, *Niebieski anioł*, *Myśliciel*, *Mały czarodziej*, *Jasiek od kotów*, *Franciszek z krukiem*, *Łąka*. Czy pierwowzorów tych postaci można szukać w prymitywnej rzeźbie ludowej, w której samoucy kreowali świat według własnej wyobraźni? Myślę, że tak, chociaż malarstwo Talarczyka jest bardzo dojrzałe, wynika z głębokich przemyśleń, refleksji nad życiem. Nie bez znaczenia jest tutaj zapewne wieloletnia praca pedagogiczna artysty z ludźmi starszymi, systematyczny z nimi kontakt.

5.

Jest w dorobku artystycznym Władysława Talarczyka jeszcze jedna warstwa, inna grupa obrazów, w których ujawnia się malarz jako kolorysta, odważnie operujący zestawieniami ostrych barw: czerwonej, żółtej, niebieskiej. Oto niektóre tytuły tych płócien: *Vanitas*, *Misterium*, *Katedra*, *Grand Opera*, *Boreasz*, *Vanitas II*. Na tych monumentalnych płótnach, tworzonych szpachłą

i laserowanych, chyba najwyraźniej widać jego doświadczenia wyniesione ze szkoły tkactwa artystycznego, a więc wykorzystanie większych przestrzeni, śmiałe pociągnięcia pędzlem, zdecydowaną kolorystykę. Niewiele odbiegają w swej kolorystyce od obrazów abstrakcyjnych jego płótna z cyklu „martwa natura”. I tak *Martwa natura z kotem* to przede wszystkim przestrzeń wypełniona kolorem żółtym i czerwonym z trzema owocami i w rogu czarnym kotem, podobnie *Cytryny* (znowu dominuje czerwień i żółty kolor owoców), czy *Martwa natura* (kolory czerwony, żółty, niebieski).

W ostatnim czasie w twórczości Talarczyka pojawił się motyw „drogi”, nie jest to zapewne jeszcze cykl zamknięty, a droga ma wielorakie metaforyczne konotacje: „Ale u Bartka – stwierdziła Konopka – ta droga znowu ma charakterystyczny dla niego, pozbawiony dramatyzmu wyraz, nie jest końcowym pytaniem i tragicznym wyborem. Jest propozycją dalej mieszczącą się w pogodnej wizji życia z takim jednoznacznym podziałem na to, co dobre i złe. Ta jednoznaczna i jasno określona moralność buduje malarski świat niezwykle czysty i piękny, i bezpieczny i niewzruszony. Niezmienny punkt odniesienia, do którego chce się powrócić” (*Słowo wstępne na otwarcie wystawy w galerii Faust*. Luty 2008).

Władysław Bartek Talarczyk obchodził w roku 2009 trzy ważne rocznice: 60. urodzin, 30-lecie pracy twórczej oraz 15-lecie pracy dydaktycznej w Miejskim Dziennym Domu Pomocy Społecznej w Krakowie, gdzie prowadził – jak już wspomniałem – warsztaty plastyczne. Jest artystą dojrzałym, w pełni sił twórczych, artystą osobnym, niezależnym, żyjącym w swym własnym świecie sztuki, nieczułym na mody estetyczne, daleki od koterii artystycznych. Aczkolwiek już od 1981 r. należy do Związku Artystów Plastyków, niedawno wstąpił do Stowarzyszenia Twórczego Polart; jest aktywny na rynku wystawienniczym: uczestniczył w ok. dwudziestu wystawach zbiorowych w kraju i za granicą, miał dwadzieścia wystaw indywidualnych, a w *Wielkiej Encyklopedii Powszechnej* zamieszczono jego biogram.

MATERIAŁY



PRZYCZYNEK DO MECENATU LUBOMIRSKICH W MAŁOPOLSCE W XVI-XVIII WIEKU

W 1998 r. Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu we współpracy z Muzeum Lubowlańskim w Starej Lubowli na Słowacji zorganizowało wystawę pt. „Lubomirscy – starostowie sądecki i spisci”. Jako kurator tej wystawy ze strony polskiej, w oparciu o kwerendy w instytucjach polskich, słowackich i ukraińskich, opracowałam scenariusz ekspozycji, przedstawiając spiskich i sądeckich starostów wraz z ich najbliższą rodziną poprzez portrety, fundacje, sceny bałalistyczne odnoszące się do bitew z udziałem Lubomirskich oraz inne istotne w historii Polski wydarzenia, w których brali udział przedstawiciele tego rodu. Wystawa została zaprezentowana w muzeach w Nowym Sączu, Starej Lubowli i w Rzeszowie. Ekspozycji towarzyszyła publikacja pod tym samym tytułem¹ ukazująca w porządku chronologicznym sylwetki, rodziny i działania magnatów zarządzających Sądecczyzną i Spiszem w imieniu króla w latach 1591–1754. Poniższa tabela zestawia kolejnych starostów sądeckich i spiskich w porządku chronologicznym:

Lp.	Imię	Lata życia	Starosta	Imię ojca
1.	Sebastian	1546–1613	sądecki: 1591–1597 spiski: 1597–1605	Stanisław ze Sławkowic
2.	Stanisław	1583–1649	sądecki: 1597–1605 spiski: 1605–1634	Sebastian
3.	Sebastian z Lubomierza	?–1627	sądecki: 1613–1627	Stanisław z Lubomierza
4.	Jerzy Sebastian	1616–1667	spiski: 1634–1660 sądecki: 1637–1646	Stanisław, syn Sebastiana
5.	Konstanty Jacek	ok. 1622–1663	sądecki: 1646–1663	Stanisław, syn Sebastiana
6.	Stanisław Herakliusz	ok. 1642–1702	spiski: 1660–1700	Jerzy Sebastian

¹ M. Marcinowska, *Lubomirscy – starostowie sądecki i spisci*, wyd. Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, Nowy Sącz 1998.

7.	Aleksander Michał ²	ok. 1645–1675	sądecki: 1670–1675	Jerzy Sebastian
8.	Hieronim Augustyn	ok. 1647–1702	sądecki: 1682–1687	Jerzy Sebastian
9.	Jerzy Paweł Aleksander	ok. 1669–1735	sądecki: 1688–1735	Aleksander Michał, syn Jerze- go Sebastiana
10.	Teodor	1683–1745	spiski: 1700–1745	Stanisław Herakliusz
11.	Stanisław	1704–1793	sądecki: 1735–1754	Jerzy Paweł Aleksander

Poza wymienionymi wyżej osobami na terenie dawnego województwa krakowskiego działalność fundatorską prowadzili też inni przedstawiciele rodu Lubomirskich, o czym będzie mowa dalej.

Oprócz kwerend w archiwach i muzeach podejmowane były także poszukiwania w terenie z założeniem dotarcia do miejscowości, które kiedyś były własnością rodu Lubomirskich, lub w których znajdują się fundacje lub inne ślady mecenatu artystycznego tej rodziny. Udało się wówczas zweryfikować niektóre błędne informacje zawarte m.in. w *Katalogu Zabytków*, np. dotyczące osoby pochowanej w Tarnawie, która – zgodnie z istniejącym napisem na usuniętej tablicy nagrobkowej – okazała się być Joachimem z Grabia, a nie Stanisławem ze Sławkowic, zmarłym w 1577³. Z kolei osoby pochowane w kościele w Łazanach to właśnie Stanisław ze Sławkowic i Jakub, stryj Sebastiana, a nie sam Sebastian, fundator tego kościoła.

Później kilka razy wracałam do tematu, biorąc udział w różnego rodzaju spotkaniach, sympozjach, wernisażach i konferencjach związanych z tym zagadnieniem, m.in. w konferencji w Lewoczy, której uczestnikami byli badacze Spiszu z Polski i ze Słowacji (przypomniałam tam sylwetki spiskich starostów Lubomirskich i ich działalność); w spotkaniu z nauczycielami historii, zorganizowanym w Nowym Wiśniczu (gdzie przedstawiłam dzieje i działalność wiśnickiej linii rodu); w sympozjum dla studentów Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Nowym Sączu („Lubomirscy – starostowie sądecki” oraz „Lubomirscy linii wiśnickiej jako propagatorzy kultury w swoich włościach”); w otwarciu wystawy „Hradna pani” w zamku lubowelskim, gdzie współczesnym replikom dawnych ubiorów kobiecych, wykonanym przez Fundację Nomina Rosae – Ogród Kultury Dawnej, towarzyszyły dwa obrazy, przedstawiające córki Sebastiana Lubomirskiego w bogatych sukniach (omawiając te dwie kopie

² Aleksander Michał, starosta sądecki, imiona odziedziczył po starszym bracie ojca, Aleksandrze Michale, który był kolejnym panem na Wiśniczu po Stanisławie Lubomirskim.

³ Ta weryfikacja zainteresowała m.in. Zbigniewa Ellnaina, który sam wybrał się w to miejsce, a następnie opisał swoje spostrzeżenia – *Nagrobek Lubomirskiego w Tarnawie*, [w:] „Spotkania z Zabytkami”, nr 4, 2003.



Sebastian Lubomirski



Stanisław Lubomirski

portretów wilanowskich wykonane dla zamku w Wiśniczu, podjęłam próbę uściślenia datowania jednego z tych obrazów i określenia imienia przedstawionej panny Lubomirskiej). Różne wątki związane z tym ważnym dla Małopolski rodem magnackim zaczęły splatać się z innym moim tematem badawczym, mianowicie z dworem w Rdzawy w Sądeckim Parku Etnograficznym, translokowanym do Nowego Sącza z miejscowości leżącej w pobliżu siedzib rodowych Lubomirskich⁴.

Mając już pewien dystans do opracowywanych wcześniej zagadnień, dysponując sporym materiałem archiwalnym, informacyjnym i fotograficznym, znając też dotychczasowy stan badań uważam, że kwestie mecenatu artystycznego i fundacji Lubomirskich w Małopolsce w wiekach XVI – XVIII nie zostały wyczerpane. Dotąd najwięcej uwagi poświęcono działalności fundatorskiej Stanisława Lubomirskiego (zm. 1649), także jednak nie zamykając tematu. Stosunkowo niedawno powstał szlak rodowych gniazd Lubomirskich na Podkarpaciu (opracowany przez muzealników ze Stalowej Woli i ze Starej Lubowli), ale szlak ten nie objął terenów Małopolski, skąd przecież ten ród się wywodzi. Sądzę, że warto byłoby dołączyć do istniejących już małopolskich

⁴ M. Marciniowska, *Lubomirscy z linii wiśnickiej jako propagatorzy kultury w swoich włościach*, [w:] „Zeszyty sądecko-spiskie”, t. 3, Nowy Sącz 2008, s.128–129.

szlaków turystycznych także ten z miejscowościami, w których znajdują się zabytki zawdzięczające swoje powstanie Lubomirskim i w których zaznaczyła się działalność kulturalno-artystyczna tego rodu.

Należałoby zająć się działalnością fundatorską nie tylko Lubomirskich związanych z Sądecczyzną i Spiszem, ale także ich krewnych i powinowatych, których działalność fundatorska na rzecz kultury i nauki odcisnęła swój ślad w innych rejonach Małopolski w wiekach XVI – XVIII. Takie opracowanie wymagałoby zebrania i oznaczenia na mapie Małopolski miejsc związanych

z mecenatem artystycznym rodu Lubomirskich, stworzenia dokumentacji fotograficznej i opisanie zabytków w tych miejscach, opracowania listy artystów działających dla ich możliwych mecenasów oraz ostatecznego uzupełnienia i zweryfikowania dotychczasowego stanu badań.

Nawet w Nowym Wiśniczu, mieście założonym przez Stanisława Lubomirskiego w roku 1616, można jeszcze wskazać obiekty, które dotąd nie były łączone z mecenatem artystycznym tego rodu. Powszechnie mówi się o przebudowie i upiększaniu zamku przez Sebastiana i przede wszystkim przez Stanisława, który ufundował też wiśnicki kościół farny z plebanią i ratusz oraz klasztor Karmelitów



Herb Szreniawa (bez krzyża)

Bosych, ale już znacznie rzadziej dotyka się choćby problemów wyposażenia wnętrza, trochę więcej uwagi poświęcając ich dekoracji, przede wszystkim sztukatorskiej, ze względu na osobę Jana Chrzyciela Falconiego. Prawie wcale niewspominane są wiśnickie kolumny, tzw. „Boże Męki”, należące do typu wysokich kamiennych słupów z kapliczką, w której wyobrażana jest Męka Chrystusa, najczęściej Ukrzyżowanie. Większość takich krzyży na kolumnach pojawiła się w okresie kontrreformacji, o czym świadczą napisy wyryte na postumentach. Ustawiano je w miejscach pochówku zmarłych oraz na granicach miasta lub wsi jako pamiątki czyjejś śmierci, która nastąpiła w wyniku morowego powietrza, zabójstwa lub samobójstwa. Wierzono, że takie „Boże Męki” ustrzegą przed nawrotem epidemii, będą też chronić mieszkańców i fundatorów, a zbłąkanym душom pomogą odnaleźć wieczny spokój dzięki chwaleniu Pana Boga i odmawianiu krótkiej modlitwy przez przechodzących koło figury. Podobne motywy zapewne przyczyniły się do powstania kolumn wiśnickich, ale dzisiaj pozostały tylko legendy z nimi związane. Najstarszą ufundował zapewne Stanisław Lubomirski, jak głosi data, 6 listopada 1646 r. Najprawdopodobniej pana na Wiśniczu zafascynowała kolumna Zygmunta III Wazy, postawiona w Warszawie w 1644 r. przez następcę króla, jego syna Władysława IV.

Pomijany jest także w opisie wyposażenia wiśnickiego kościoła farnego konfesjonał z 2. połowy XVII w. z malowanymi scenkami, który arcydziełem sztuki nie jest, ale z całą pewnością jest interesujący ze względu na historyczne zbieżności z działalnością kulturalno-artystyczną Lubomirskich. W 2. połowie XVII w. tą działalnością zajmował się w Wiśniczu syn Stanisława, Aleksander Michał, a po nim jego potomek, Józef Karol Lubomirski. Magnaci nie zaniebdywali fundacji kościelnych, by nie było prawdziwe twierdzenie, że prędeży wielbłąd przejdzie przez ucho igielne, niż możnowładca w nadmiarze używający wszelkich uciech życia i czasem zbyt porywczy w gniewie zasłuży na królestwo niebieskie. Z całą pewnością dekoracja malarska konfesjonału, oparta o wzory graficzne będące ilustracjami dzieła *Pia desideria Emblematis Elegiis et affectibus ss. Patrum illustrata* (Pobożne życzenia ilustrowane emblematami, elegiami i odczuciami Świętych Ojców) Hermana Hugo, antwerpskiego jezuitę, pojawiła się w Wiśniczu i rozprzestrzeniła w Polsce po roku 1673 dzięki Lubomirskim. Sam utwór Hermana Hugo pojawił się w Wiśniczu, przywieziony przez synów Stanisława Lubomirskiego, Aleksandra Michała i Jerzego Sebastiana, z podróży zagranicznej do Niderlandów pośród wielu innych woluminów, które zostały przeznaczone do wiśnickiej biblioteki karmelitańskiej⁵. Podróż młodych magnatów odbyła się około 1629 r., a biblioteka ufundowana została przez ich ojca wraz z klasztorem Karmelitów Bosych w latach 1630–1635. Zapewne dzięki rodowi Lubomirskich siedemnastowieczny utwór teologiczny, powstały w Antwerpii (pierwodruk w 1624 r.), zyskał tak dużą popularność w Polsce, pojawiając się w formie dekoracji malarskiej w wielu miejscowościach: w Wiśniczu w kościele parafialnym na zapleckach konfesjonału, w Rdzawie na ścianach jednego z pomieszczeń dworu, w Pilicy w kościele parafialnym i w Staniątkach w klasztorze benedyktynek na zapleckach stall, w lubelskim klasztorze urszulanek (pobrygidzkowski) na przedpiersiach ław, w Nowym Targu w kościele parafialnym na chórze muzycznym, we Frydmanie w kaplicy karmelitańskiej; cyklem tym posłużono się także dekorując zaplecki ław w protestanckim kościele pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Starym Mieście pod Dzierzgoniem⁶.

Jeszcze rzadziej wspomniane są fundacje Lubomirskich w niewielkich małopolskich miejscowościach, które kiedyś wchodziły w skład majątku rodowego lub leżały w pobliżu tych włości, np. fundacje kościołów w Wieliczce, Łazanach, Szczepanowie, czy choćby fundacja XVIII-wiecznego wyposażenia kościoła w Zbyszczach w pobliżu Nowego Sącza.

Oczywiście praca porządkująca i uzupełniająca dotychczasowy stan badań powinna zawierać też informacje o powszechnie znanych zabytkach,

⁵ J. Długosz, *Biblioteka klasztoru karmelitów bosych w Wiśniczu (1630–1649)*, [w:] „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, t. 13: 1966, s. 97.

⁶ T. Chrzanowski, *Kościół w Starym Mieście pod Dzierzgoniem pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła – emblematyka w służbie protestantyzmu*, [w:] *Sztuka Prus XIII – XVIII wieku*, Toruń 1994, s. 213–214; M. Marcinowska, *Dwór pelen barw*, Nowy Sącz 1997, s. 67.

które zostały upiękkszzone lub powstały dzięki mecenatowi artystycznemu Lubomirskich.

Trzeba tutaj zacząć od działalności Sebastiana (1546–1613), który dzięki państwowej karierze urzędniczej i coraz wyższemu statusowi majątkowemu wprowadził swoją rodzinę w szeregi najbardziej liczących się w Polsce magnatów. Główną jego rezydencją w latach 1585–1613 był zamek w Dobczycach (później w rękach spadkobierców: syna Stanisława w latach 1613–1649 oraz wnuka Jerzego Sebastiana w latach 1649–1655). Za dzierżawy Lubomirskich zamek przeżywał okres świetności, został bowiem przebudowany z gotyckiego na renesansową rezydencję. Do dziś można oglądać tam herby Drużyna (nazywane Szreniawa bez krzyża lub po prostu Szreniawa) z datami 1593 i 1594. W roku 1611 na zamku dobczyckim odbyło się wystawne wesele córki Sebastiana Lubomirskiego, Barbary, z Janem Zebrzydowskim, starostą lanckorońskim, opisane przez goszczącego na tej uroczystości biskupa krakowskiego Piotra Tylickiego. Druga żona Sebastiana, Anna z Branickich, kosztem swego posagu ufundowała w tym miejscu m.in. kaplicę, zegary na wieży i studnię. Kiedy w 1593 r. Sebastian Lubomirski został właścicielem zamku w Wiśniczu, rezydencja dobczycka nadal była jego ulubioną. Niemniej zatrudnił wielu artystów do upiękshzenia swojej nowej siedziby, a u podnóża wiśnickiego zamku założył ogrody ze zwierzyńcami. Wraz z Mikołajem Wolskim, za namową żony Anny z Ruszczy Branickiej, ufundował klasztor Kamedułów na Bielanach w Krakowie, przeznaczając dla konwentu swoją ziemską posiadłość. Był wraz z żoną Anną m.in. fundatorem kaplicy Lubomirskich w kościele Dominikanów w Krakowie. Zapewne także ozdobna, metalowa krata – dzieło z początku XVII w. wykonane do tej kaplicy przez anonimowego twórcę – zamówiona została przez małżonków-fundatorów⁷. W Niepołomicach Sebastian wprowadził zmiany na zamku starościńskim, wznosił kościół w Łazanach z nagrobkiem ojca Stanisława ze Sławkowic i stryja Jakuba oraz kazał wykonać w kościele w Dobczycach płytę nagrobną zmarłego jako niemowlę swojego syna Sebastiana. Na obrzeżach Wieliczki, na wschodnim skraju wzgórza Pod Baranem, ufundował modrzewiowy kościółek św. Sebastiana, konsekrowany w roku 1598 przez biskupa krakowskiego kardynała Jerzego Radziwiłła. Później kościół uzyskał barokowy wystrój (a w czasie kolejnej renowacji powstały w tej świątyni witraże zaprojektowane przez Stanisława Matejkę, ojca słynnego Jana, a polichromię wykonał Włodzimierz Tetmajer). Wśród artystów zatrudnianych przez Sebastiana Lubomirskiego na pewno warto wymienić słynnego włoskiego architekta Santi Gucciego, który pełnił rolę nadwornego architekta Branickich.

Działalnością fundatorską na rzecz Kościoła zajmowała się też żona Sebastiana, Anna, która nie tylko współuczestniczyła w fundacjach mężow-

⁷ J. Samek, *Polskie rzemiosło artystyczne, czasy nowożytne*, Warszawa 1984, s. 106.

skich, przeznaczając na ten cel część swojego posagu, ale też sama ufundowała w 1605 r. drewniany kościół i przytułek w Niedźwiedziu koło Limanowej. Po śmierci Sebastiana w 1613 r., z pomocą syna Stanisława realizowała kolejne fundacje, np. klasztor Dominikanek Na Gródku w Krakowie.

Syn Sebastiana i Anny, Stanisław (1583–1649) znany jest przede wszystkim jako założyciel rodowej siedziby w Wiśniczu nie tylko ze względu na gruntowną przebudowę zamku, ale też ze względu na założenie miasta u podnóża tegoż zamku i ze względu na wybudowanie tamtejszego klasztoru karmelitów bosych. W Nowym Wiśniczu powstał m.in. ratusz i kościół farny, obok którego znajduje się zabytkowa plebania fundacji Lubomirskich z XVII w., z wieżą, która niegdyś pełniła funkcję dzwonnicy. Wiadomo też, że za swojego starostowania w Nowym Sączu – zapewne z pomocą ojca Sebastiana – upiększał nowosądecki zamek i otoczył go murem⁸, a następnie, po pożarze kompleksu zamkowego w 1611 r.

odbudowywał ten kompleks już jako starosta spiski do roku 1616 z następnym starostą sądeckim, Sebastianem z Lubomierza. Zapewne także w latach 1611–1616 powstała w Nowym Sączu kamienica rezydencjonalna zwana dzisiaj kamienicą Lubomirskich. Przy odbudowie zamku i budowie reprezentacyjnego domu pracowali zatrudniani przez



Kamienica Lubomirskich w Nowym Sączu

Fot. Jerzy Leśniak

Lubomirskich artyści, działający dla nich także w Wiśniczu, m.in. architekt Maciej Trapola. Z kolei mało znanym faktem jest wzniesienie w Kościelnikach (w majątku, który od początku XVII w. był w posiadaniu Stanisława) obwodowych murów obronnych w oparciu o istniejący budynek zameczku, wraz z karczmatami, budynkiem bramnym i kaplicą. Przed 1638 r. Stanisław Lubomirski

⁸ P. Wierzbicki, *Szlak spisko-sądecki*, wyd. Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, Miasto Stara Lubownia, Nowy Sącz – Lubownia 2010. Informacja o tym, że zamek sądecki „za jemci pana starosty sendomirskiego terazniejszego murem wokół jest obwiedziony” zawarta jest w lustracji z roku 1627, przeprowadzonej zapewne po śmierci starosty sądeckiego Sebastiana z Lubomierza, a przypominanej przez P. Wierzbickiego, autora przeglądu źródłowego. Niemniej komentarz autora do tego fragmentu lustracji stwierdzający, że w źródle jest pomyłka, bo w roku lustracji powinna być mowa o współcześnie urzędującym (lub właśnie zmarłym) staroście sądeckim, Sebastianie z Lubomierza, a nie staroście sandomierskim, jest błędny. Ta uwaga odnosi się właśnie do Stanisława Lubomirskiego, który w latach 1613–1636 był starostą sandomierskim, a więc dla spisującego lustrację był „starostą sendomirskim terazniejszym”, a dawnym starostą sądeckim.

ufundował kaplicę w kościele Kamedułów na Bielanych z obrazem św. Sebastiana (mistrz włoski szkoły weneckiej), a w 1640 r. – kaplicę pw. św. Karola Boromeusza (Lubomirskich) przy farze w Niepołomicach. Z jego funduszy w latach 1641–1647 powstał w Krakowie kościół Bernardynów pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny Marii na Żłobku (dziś nieistniejący), kazał też przebudować pałac w Woli Justowskiej z zastosowaniem spiętrzonych krążganków arkadowych, charakterystycznych dla architektury renesansowej.

Fundacje architektoniczne Stanisława Lubomirskiego w większej części omówione zostały w pracach Piotra Szlezyngera⁹. O mecenacie Stanisława Lubomirskiego pisał też Józef Długosz¹⁰. Niemniej warto na pewno uzupełnić dane o artystów malarzy, rzeźbiarzy i złotników, którzy pracowali dla swojego mecenasa, jak choćby Andrzej Mackensen I (ok. 1596–1677), złotnik czynny w Krakowie, który wykonał na zamówienie Stanisława Lubomirskiego srebrny posążek Chrystusa Salvatora (niezachowany)¹¹. Interesujące byłoby również dokonanie próby powiązania niektórych obiektów w świątyniach na prowincji z osobą wojewody krakowskiego.

W neogotyckim, pochodzącym z lat 1832–1874 kościele św. Marcina w Krzeszowicach, też odnaleźć można ślady działalności fundatorskiej Lubomirskich. Kościół krzeszowicki pod tym wezwaniem wzmiankowany był na pocz. XIV w.; w 2. połowie XVII w. przeniesiony został na inne miejsce. W ołtarzu głównym obecnego kościoła znajduje się obraz *Hołd Trzech Króli* Santego di Tito z 1597 r., który mógł trafić do pierwotnej świątyni za sprawą Sebastiana Lubomirskiego. We wnętrzu jest też marmurowa chrzcielnica z XVII w. oraz płyta nagrobna Sebastiana Lubomirskiego z 1613 r., przedstawiająca leżącego rycerza, wykonana z czerwonego marmuru. Płyta ta została przeniesiona w XIX w. z Pałacu Spiskiego w Krakowie – być może ufundowana przez Stanisława Lubomirskiego i jego matkę Annę z zamiarem umieszczenia w kaplicy – mauzoleum rodowym przy krakowskim kościele Dominikanów.

⁹ P. Szlezinger, *Problemy konserwatorskie dawnego klasztoru karmelitów bosych w Nowym Wiśniczu*, „Teki Komisji Urbanistyki i Architektury PAN w Krakowie”, 1983; *Problemy badawcze i konserwatorskie dawnego zespołu klasztoru karmelitów bosych w Wiśniczu Nowym* (praca doktorska – maszynopis), Kraków, 1984; *Historia klasztoru karmelitów bosych w Wiśniczu*, „Currenda”, 1987; *Kaplice wiśnickie*, „Currenda”, 1988; *Kaplica w zamku Lubomirskich w Wiśniczu Nowym*, „Currenda”, nr 7-9, R. 1988 (nadbitka); *Warsztat architektoniczny Macieja Trapoli na tle kierunków wczesnego baroku rzymskiego*, „TKUiA”, 1990; *Kaplica zamkowa Lubomirskich w Nowym Wiśniczu*, „Biuletyn Historii Sztuki”, z. 1-2, 1990; *Kościół parafialny pw. Wniebowzięcia N.M.P. w Nowym Wiśniczu*, „TKUiA”, t. XXV, 1992; *Kościół parafialny w Wiśniczu, problematyka artystyczna*, „Rocznik Bocheński”, t. II, 1994; *Fundacje architektoniczne Stanisława Lubomirskiego*, Wojewody i Starosty Generalnego Krakowskiego, wyd. Politechnika Krakowska, Kraków, 1994; *Brama zamku Lubomirskich w Nowym Wiśniczu*, „Folia Historiae Atrium”, seria nowa, 1.1. 1995; *Mauzoleum rodowe Lubomirskich w Nowym Wiśniczu*, „Ochrona Zabytków”, nr 2, R. 1996, s. 149-158; *Przyczynek do związków architektury Wiśnicza i Pragi*, [w:] *Księga pamiątkowa Andrzeja Fischingera*, Kraków 1998; *Aktualna problematyka konserwatorska zespołu poklasztorowego w Wiśniczu*, „Ochrona Zabytków” 1999; *„Pompa” dworu wojewody krakowskiego – trakt triumfalny w Nowym Wiśniczu*, „KAiU”, t. 44, z. 1/2, 1999, s. 31-48; *Dawny kościół Karmelitów Bosych w Wiśniczu*, wyd. Towarzystwo Miłośników Wiśnicza, Nowy Wiśnicz, 2000; *Trzy przyczynki do architektury rynku Nowego Wiśnicza*, „Rocznik Bocheński”, T. 5, 2001, s. 311-327; *Nieznane budowle wiśnickie: szpital przy parafii Wniebowzięcia N.M.P. i dawna bóżnica*, „KA.i U. PAN”, Warszawa 2003.

¹⁰ J. Długosz, *Mecenat kulturalny i dwór Stanisława Lubomirskiego wojewody krakowskiego*, Wrocław 1972.

¹¹ J. Samek, *Polskie rzemiosło artystyczne, czasy nowożytne*, Warszawa 1984, s. 67.



Tablica pamiątkowa kościoła oo. Franciszkanów z XVII w. Napis w tłumaczeniu: „Kościół ten pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny wraz z należącym doń klasztorem założył i wystawił dla zakonników oo. Minorytów Najjaśniejszy Wacław, król polski i czeski R.P. 1297.

Pisząc o starostach sądeckich i spiskich nie zajmowałam się działalnością kulturalno-artystyczną kolejnych panów na Wiśniczu po Stanisławie Lubomirskim (którzy nie byli ani sądeckimi, ani spiskimi starostami), tj. fundacjami Aleksandra Michała (ok. 1614–1677), koniuszego koronnego, Józefa Karola (zm. 1702), syna tegoż Aleksandra Michała i Aleksandra Dominika (ok. 1693–1720), syna Józefa Karola, na którym linia wiśnicka wygasła w 1720 r. Na pewno warto bliżej przyjrzeć się także i tym postaciom, o czym świadczą choćby kwestie dotyczące wspomnianego już konfesjonaułu w kościele farnym w Wiśniczu.

Także bracia Aleksandra Michała – Jerzy Sebastian i Konstanty Jacek Lubomirscy – mają na swoim koncie fundacje w Małopolsce. Z osobą Jerzego Sebastiana¹² związana jest w Nowym Sączu marmurowa płyta z 1640 r., zachowana w kościele ewangelickim – dawniej kaplicy pw. Przemienienia Pańskiego przy kościele Franciszkanów. Jerzy Sebastian Lubomirski, ożeniony w roku 1638 z Konstancją Ligęzianką, która wniosła mu w posagu Dąbrowę Tarnowską, ufundował tamże w roku 1662 wikariat przy kościele parafialnym. Przy realizacji fundacji pracowali dla niego artyści wysokiej klasy. Właśnie około 1662 r. Jerzy Sebastian Lubomirski sprowadził do Polski Tylmana z Gameren, architekta i inżyniera wojskowego pochodzenia holenderskiego. Dzięki zażyłym kontaktom z dworem królewskim korzystał z usług nadwornych malarzy.

¹² W. Kłaczewski, *Jerzy Sebastian Lubomirski*, Wrocław 2002.



Kaplica Przemienienia Pańskiego – obecnie część kościoła ewangelickiego w Nowym Sączu

Fot. Piotr Drożdżik

rzy: Jana Tretki i Daniela Schultza – autorami konterfektów magnata, znanych z kopii i przekazów graficznych. Portret Jerzego Sebastiana namalował też w czasie jego pobytu w Niderlandach Jan de Herdt.

Konstanty Jacek Lubomirski jest znany jako ten, który chciał stworzyć w Nowym Sączu mauzoleum rodowe Lubomirskich i który przeznaczył stosowny fundusz na budowę kaplicy przy kościele Franciszkańów. Kaplica ta, pw. Przemienienia Pańskiego, miała być sanktuarium dla obrazu Cudownego Oblicza Pańskiego, przez którego pośrednictwo miało nastąpić uzdrowienie Konstantego Jacka z ciężkiej choroby. Wolę męża wypełniła dopiero Domicella Barbara ze Szczawińskich Lubomirska, już po jego śmierci w 1663 r. Prace budowlane prowadzone były w latach 1663–1667. Budowla nigdy jednak nie

pełniła funkcji mauzoleum rodowego. Kaplica przetrwała do dziś jako jedyna pozostałość po kościele franciszkańskim. Obecnie jest kościołem ewangelickim.

Trzeci syn Jerzego Sebastiana i Konstancji z Ligezów, Hieronim Augustyn, postanowił rozbudować pałac Lubomirskich w Dąbrowie Tarnowskiej i założyć tam ogród. Do realizacji zamierzonych prac wykorzystał jeńców tureckich sprowadzonych po bitwie pod Wiedniem w 1683 r., w której brał udział u boku Jana III Sobieskiego. Gromadził też dzieła sztuki, tworząc kolekcję w swojej głównej rezydencji – zamku w Rzeszowie. Niestety, rejestr tej kolekcji sporządzony przez jej spadkobiercę Jerzego Ignacego Lubomirskiego w 1720 r. jest bezwartościowy – w „Specyfikacji Rzeczy po Ś.P. Rodzicach Naszych pozostałych, przy mnie znajdujących się” jest tylko informacja o istnieniu 50 obrazów bez podania ich autorów i tematyki.

Starosta spiski Teodor Lubomirski (1683–1745) znany jest m.in. z organizacji przedstawień teatralnych w Krakowie. W krakowskim Pałacu Spiskim utrzymywał też włoską operę w latach 1725–1727. Ta działalność również zasługuje na dokładniejsze opracowanie.

Z kolei Jerzy Paweł Aleksander Lubomirski (ok. 1669–1735), odziedziczywszy pałac w Dąbrowie Tarnowskiej podjął jego przekształcanie archi-

tektoniczne zapoczątkowane przez stryja Hieronima Augustyna. Autorem projektu rozbudowy tego pałacu na przełomie wieków XVII i XVIII w. był najprawdopodobniej architekt Mateusz Daniel Pöppelmann, budowniczy elektorów saskich, który od 1686 r. pracował dla dworu drezdeńskiego. W Polsce działał w latach 1697–1718 jako architekt królewski Augusta II Mocnego i zapewne w tym czasie wykonał plany przeobrażenia pałacu w Dąbrowie Tarnowskiej dla Jerzego Pawła Aleksandra Lubomirskiego.

Stanisław Lubomirski, marszałek i strażnik wielki koronny (ur. ok. 1720, zm. 1783), syn Józefa i Teresy Mniszchówny, przede wszystkim kojarzony jest z Łańcutem. Ale to właśnie on odkupił z rąk Sanguszków zamek w Wiśniczu, który przeszedł do tej rodziny jako posag Marianny Lubomirskiej wydanej za Pawła Sanguszkę, po wygaśnięciu w 1720 r. wiśnickiej linii Lubomirskich. Wiśnicz otrzymała w wianie jedna z czterech córek Stanisława i Izabeli z Czartoryskich, Aleksandra, która jako żona Stanisława Potockiego wniosła to wiano w posagu do rodziny Potockich. Po tym zakupie rodzina Lubomirskich z Łańcuta częściej odwiedzała wraz z młodymi Potockimi Wiśnicz i tereny Małopolski. Marszałek Stanisław, odwiedzając rodowe gniazda Lubomirskich w Małopolsce, postanowił też o fundacji kościoła pw. św. Stanisława Biskupa w Szczepanowie, w powiecie brzeskim¹³. Kościół ten wzniesiony został w roku 1781, zastępując pierwotny, drewniany z 1511 r., który według tradycji miał stać w miejscu domu Welisława i Bogny, rodziców św. Stanisława.

Księżna Izabela Lubomirska kazała wybudować dla siebie w Krzeszowicach klasycystyczny pałacyk zwany Vauxhall. Wzniesiony został w latach 1783–1789 wg projektu architekta Szczepana Humberta, następnie przebudowany w XIX w.

Wymienione wyżej miejsca i zabytki oraz artyści, którzy wiążą się z mecenatem Lubomirskich w Małopolsce w wiekach XVI–XVIII, to tylko zasygnalizowanie wielu możliwych kierunków poszukiwań, łączących się z tym tematem. Różne wątki tematyczne, splecione się z działalnością kulturalno-artystyczną tego rodu, skłaniały mnie do korzystania z wielu opracowań, porządkowania znanych już dokumentów oraz sięgania do kolejnych. Powstała dość bogata bibliografia i wykaz akt, nie zawsze związanych z mecenatem i działalnością fundatorską rodziny, ale na pewno w dużej mierze uzupełniających moją wcześniejszą pracę kwerendalną w latach 1996–1998 przy opracowywaniu materiałów do wystawy i wydawnictwa *Lubomirscy – starostowie sądecki i spisy*. Sądzę, że jest to dobra podstawa do rozwinięcia tematu i opracowania nowego szlaku turystycznego w Małopolsce.

¹³ Hasło: *Szczepanów*, [w:] *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce, t.1, Województwo Krakowskie*, pod red. Jerzego Szablowskiego, z. 3, *Powiat brzeski*, opr. J.E. Dutkiewicz, Warszawa 1951.

AWANTURA O MORALNOŚĆ W STARYM SĄCZU

W krakowskim „Czasie” z 9 grudnia 1909 r. (wydanie wieczorne), na stronie trzeciej, między informacją o wypadku, w którym zginęło kilka osób, a ogłoszeniem firmy sprzedającej i wynajmującej instrumenty muzyczne, znajduje się płatne ogłoszenie (nr 4559) opatrzone wytłuszczonym tytułem: „W obronie czci”. Informowano, że Rada gminna miasta Starego Sącza 4 grudnia 1909 r. jednomyślnie uchwaliła rezolucję następującej treści:

„Ponieważ w wielu dziennikach ukazały się artykuły uwłaczające czci X. J. Pabisa, przeto Rada miejska w Starym Sączu w imieniu i jako reprezentant-



Bronisława Rychter-Janowska

Mal. Stanisław Janowski, 1895 r.

ka obywatelstwa Starosądeckiego stwierdza: 1) że treść artykułów dziennikarskich była tendencyjną, nieprawdziwą i oszczerczą; 2) że kierunek i sposób w jaki p. Rychterowa rozpoczęła prowadzenie swej szkoły malarskiej były niestosowne, a wśród stosunków prowincjonalnych i ze względu na młody wiek uczniów i uczennic demoralizujące; 3) że X J. Pabis jako kierownik szkoły żeńskiej miał powód i podstawę do zaprotestowania i wystąpienia w obronie moralności młodzieży szkolnej, przeciw takiemu kierunkowi i sposobowi prowadzenia nauki malarstwa w szkole p. Rychterowej. Rada miejska

wyraża oburzenie autorom wspomnianych artykułów dziennikarskich, potępia postępek p. Rychterowej, że prywatna korespondencję między nią a X. J. Pabisem prowadzoną, oraz inne szczegóły w tej sprawie udzieliła do wiadomości i użytku korespondentom dziennikarskim, względnie osobom, które z nich publiczny zrobiły użytek i wyraża swoją cześć i szacunek, oraz wdzięczność i uznanie X Janowi Pabisowi za kapłańskie i męskie wystąpienie przeciw zamierzonemu przez Rychterową kierunkowi szkoły malarskiej w Starym Sączu”¹.

¹ „Czas”, 3 XII 1909

Konflikt między ks. Janem Pabisem i Radą miejską Starego Sącza a Bronisławą Rychter-Janowską był głośny nie tylko w całej Galicji (tutaj trafił nawet do głośnego krakowskiego kabaretu w Jamie Michalikowej), ale omawiały go też pisma warszawskie. Głównymi postaciami afery była ceniona wówczas plastyczka (oprócz malarstwa rodzajowego, portretowego i pejzażowego uprawiała też tkaninę artystyczną) i znany dobrze w mieście ksiądz, dyrektor przyklasztornej szkoły dla dziewcząt a także kapelan klarysek.

O sporze między artystką i księdzem podał informację wiele lat temu Wiktor Bazielich w wydawanym przez Ossolineum biuletynie „Ze skarbca kultury”, publikując fragment „Dziennika” Rychter-Janowskiej. Wspomina też o nim Julian Dybiec w tekście *Stary Sącz w epoce autonomicznej (1860-1918)* opublikowanym w książce *Historia Starego Sącza*, pod redakcją Henryka Barycza (Kraków 1979). Dybiec napisał: „Rzecz wymagałaby szczegółowego wyświeatlenia dla przedstawienia pełnego obrazu ówczesnych wydarzeń”². Spróbujmy więc to zrobić.

Kiedy w Starym Sączu „zawrzało”, ks. Jan Pabis liczył zaledwie 32 lata (ur. w 1877 r.), a więc był młodym księdzem, należał do zgromadzenia księży Filipinów. Mają oni za patrona św. Filipa z Nerii, zwanego Arcybiskupem Rzymu. Żył on w XVI w. we Włoszech., uważany jest za humanistę. Filipini działali w środowiskach zaniedbanych, opiekowali się ubogimi, chorymi. W Polsce w XIX w. silny ośrodek księży Filipinów istniał w Tarnowie.

Jego adwersarka, Bronisława Rychter-Janowska, była starsza o 10 lat i miała za sobą studia plastyczne za granicą, odbyła wiele podróży zagranicznych, obracała się w środowisku bohemy krakowskiej. W tym mieście była znaną postacią. Dzieciństwo spędziła w klasztornej szkole, u klarysek w Starym Sączu. Nie wspominała dobrze tego okresu, w „Dzienniku” pisze o złej atmosferze, ponurym otoczeniu, o biciu jej przez jedną z nauczycielek (muzyki). Kiedy po latach wróciła do Starego Sącza była uznaną malarką. W Starym Sączu mieszkała jej matka, gdzieś „niedaleko klasztoru”. Warszawski tygodnik „Świat” twierdził, że ze względu na „bogactwo zabytków” i „przepych” przyrody artystka chciała założyć tutaj „polską szkołę pejzażu”³.

Była jednak też bardziej prozaiczna przyczyna przeniesienia się z Krakowa do Starego Sącza do matki. Malarka miała już dosyć małżeństwa z Tadeuszem Rychterem, także malarzem, zdolnym portrecistą, ale nad pracę przedkładającym towarzystwo i zabawę.

Z goryczą Rychter-Janowska pisała o mężu: „Pan Rychter był stale poza domem, wpadając na obiad, o który musiałam się starać i na noc spać na otomanie”. Oczywiście, jeśli do domu powrócił, bo, jak wynika z dziennika jego żony, wolał noce spędzać w gronie artystycznej cyganerii, co zwykle kończy-

² J. Dybiec, *Stary Sącz w epoce autonomicznej (1860-1918)* [w:] *Historia Starego Sącza od czasów najdawniejszych do 1939 roku* pod red. H. Barycza. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1979, s. 262.

³ „Świat”, 1910, nr 10.

ło się „na policji, gdzie nazwisko jego notowane było dość często”. Mąż miał w dodatku kochankę: „trzeciorzędną aktoreczkę” i – jak twierdziła – związał się z sektą teozofów.

„Przez cały czas mojego z nim współżycia nie było jednego dnia bym się łzami nie zalewała” – podsumowała związek malarka⁴.

Bronisława Rychter-Janowska, jak pisze w dzienniku, postanowiła zerwać małżeństwo. Pojechała do matki do Starego Sącza. Zamieszkała u niej. Zaczęła w mieście dawać lekcje malowania. Potem wyruszyły razem z matką do ukochanych przez malarkę Włoch. Kiedy wróciły, Rychter-Janowska zaczęła zastanawiać się, w jaki sposób mogłaby w Starym Sączu zarabiać na utrzymanie. Była jesień 1908 r. Wtedy, jak wspomina: „wpadłam na myśl założenia szkoły, która z nadejściem lata miała być szkołą plenerową”⁵. Uzyskała zgodę starostwa. Nawiązała kontakt z seminarium nauczycielskim, skąd spodziewała się uczniów, a także nauczycieli. Budowę człowieka miał wyklądać dr Pawlicki. Chodzi zapewne o starosądeckiego lekarza, dr Teodora Pawlickiego, brata stryjecznego profesora filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego Stefana Pawlickiego. W dzienniku pisze, że zgłosiło się 20 uczniów prywatnych i „drugie tyle” z Nowego Sącza. Artystka wynajęła dom, w jednym pokoju urządziła pracownię, drugi przeznaczyła na kancelarię. „Adeptów miałam 42” – wspomina z dumą. Jak twierdzi, opłaty od uczniów (nie podała w jakiej wysokości) miały pokrywać tylko utrzymanie szkoły: czynsz, światło, opał, obsługę. „Nauka z mej strony była zupełnie bezinteresowna” – pisze – „zagrzewała mnie do niej aspiracja młodzieży, która mając taką sposobność garnęła się do sztuki”⁶. Kilku uczniów miało podstawy wykształcenia plastycznego, jeden z nich otarł się nawet o monachijską Akademię Sztuk Pięknych – wspomina malarka.

Rychter-Janowska zwróciła się do kapelana klasztoru i dyrektora klasztornej szkoły dla dziewcząt, ks. Jana Pabisa, aby wyklądał w jej szkole sztukę sakralną. Ksiądz zgodził się. Jego też poprosiła o odprawienie mszy św. na inaugurację szkoły malarskiej i jej poświęcenie. Tak też się stało, podczas mszy w klasztorze sądeckim ksiądz poświęcił uczniów (nie wiadomo, czy także pracownię) i „szkoła rozpoczęła swój sezon”. Wyglądało na to, że Stary Sącz jest dumny z malarki, która ożywiła życie miasteczka, w którym główną rolę odgrywali rzemieślnicy: garbarze, kuśnierze i szewcy.

„Pani Rychter-Janowska «odkryła» Sącz – pisał tygodnik *Świat*” – Otworzyła tu pracownię, z której zaczęły wychodzić przepyszne pejzaże, podziwiane niejednokrotnie na wystawach w Krakowie, we Lwowie, w Warszawie. Osiedlenie się na stałe znakomitej i głośnej artystki było już nie lada zaszczytem dla miasteczka, o której współczesnym stanie nie umie przewodnik powie-

⁴ Biblioteka Narodowa w Warszawie, Bronisława Rychter-Janowska, *Mój dziennik*, sygn.: MF33524.

⁵ Tamże.

⁶ Tamże.

dzieć nic więcej ponadto, że «liczy 5310 mieszkańców, a między nimi wielu garbarzy»⁷.

Na pierwszych lekcjach Rychter-Janowska zapoznała uczniów z podstawami sztuk plastycznych: papierem, węglem. Modelem była stara babcia. Ale artystka obiecała, że „przed Nowym Rokiem postara się dla zdolniejszych o sprowadzenie modelu do aktu”. Jak wynika z dziennika Rychter-Janowskiej, uczniowie mieli możliwość rysowania nagiego modelu. „Był to starzec spod kościoła, skóra i kości, na którym doskonale mogłam moim uczniom wyklądać naukę o mięśniach i szkieletach”⁸.

Praca z modelem, to standard kształcenia plastycznego. Rychter-Janowska chciała realizować w swej szkole w Starym Sączu podstawowy program nauczania w tej dziedzinie. Ale, jak wspomina, nagle „stała się rzecz nieoczekiwana”.

„W kilka dni po rozpoczęciu nauki otrzymałam od kapelana, księdza Pabis, tego który odprawił mszę św. na powitanie szkoły, piorunujący list, w którym ze względu na moralność i zgorszenie zabrania mi dalszego prowadzenia szkoły i nakazuje jej zamknięcie”⁹.

Bronisława Rychter-Janowska twierdzi, że była „tą napaścią” całkowicie zaskoczona. W dodatku, w niedzielę – jak pisze – „nazwisko moje spadło z ambony”. Ks. Pabis mówił o niej i jej szkole podczas kazania. Jak relacjonował tygodnik „Świat”: „z ambony kościelnej zagrożono jej piekielnym ogniem”. Takie oskarżenie w małomiasteczkowej społeczności, w tamtych czasach było groźne. Jak twierdzi malarka, kaznodzieja wciągnął do akcji przeciwko niej „pobożny ludek starosądecki”. Zwołano radę miejską, podczas której ksiądz Pabis „pienił się w swej zapalczywości” i twierdził, że w jej szkole „rozbieira się do naga dzieci i że się je maluje”. „Kłamstwa” – zapewnia malarka – ale w Starym Sączu „zawrzało”. Jak twierdził „Świat”: „Pani Rychter-Janowska urosła w oczach gawiedzi do znaczenia jakiegoś piekielnego symbolu. Nie mogła pokazać się w kościele. Na ulicy spotykały ją wrogie okrzyki i pogroźki”¹⁰. W dzienniku malarka wspomina, że „zakonnice rzucały na mnie kłaty”. W Starym Sączu, jej zdaniem, „zawrzało jak w ulu”.

Rychter-Janowska musiała być bardzo rozżalona tym, co ją spotkało ze strony mieszkańców Starego Sącza, skoro napisała o nich, że cały tydzień kradną, w sobotę się spowiadają, w niedzielę przystępują do komunii św., a na obiad zjadają pieczoną gęś ukradzioną sąsiadowi i „od poniedziałku *da capo* rozpoczynają to samo”.

Malarka zastanawiając się dlaczego ks. Pabis tak zaciekle ją atakował, wspomina, że bywał on u niej (zapewne w mieszkaniu) i „widział u mnie

⁷ „Świat”, 1910, nr 10.

⁸ Biblioteka Narodowa w Warszawie, dz. cyt.

⁹ Tamże.

¹⁰ „Świat”, 1910, nr 10.

w martwej naturze namalowany akt z greckiej rzeźby”. Duchowny miał wtedy powiedzieć, że jest to „niemoralne”. To był, według Rychter-Janowskiej, jeden z „dowodów” księdza Pabisa, który „ogłądał na własne oczy” i przywołał go na posiedzeniu rady miejskiej. Kaznodzieja miał wtedy także ogłosić, że „kobieta, która maluje nagię figury... jest niemoralna”.

Bronisława Rychter-Janowska postanowiła kontratakować. Napisała do księdza Pabisa list „treści na pół humorystycznej na pół druzgocący jego autorytet i powagę”. Kpiła z jego obsesji nagości: „Jeżeli ksiądz zostanie malarzem to będzie Pana Jezusa na krzyżu malował w portkach”. Ona – pisała – „malować będzie zawsze nago, bo Chrystus narodził się nagi i nagi został do krzyża przybity [...] Jestem też zdumiona, że ksiądz ośmielił się nago urodzić...” Oświadczyła, że szkoły nie zamknie. „Księżdu zabraniam” – napisała – wchodzić w jej życie i jej sztukę – „ze swymi w gnoju powalаныmi butami i radzę księżdu, żeby był przy mszy św. choć raz tak czystym, jak ja przez całe życie”. Jak twierdzi Rychter-Janowska, ks. Pabis, po przeczytaniu listu „wściekł się”.

Z Nowego Sącza – wspomina – przyjechał ksiądz jezuita, aby załagodzić sprawę. Zapewne władzom kościelnym awantura była nie na rękę. Spotkał się z Rychter-Janowską. Artystka chciała, aby ks. Pabis ją przeprosił. Jezuita poszedł do klasztoru. Wrócił „okropnie zirytowany mówiąc, że go ks. Pabis o mało ze schodów nie zrzucił”. Jezuita z niczym wrócił do Nowego Sącza.

Dyrektor seminarium nauczycielskiego (był nim wtedy Józef Dobrowolski) zerwał umowę z Rychter-Janowską i zabronił swym studentom chodzić do jej szkoły na zajęcia. „Lecz nie na wiele to się przydało – pisze w dzienniku malarka – gdyż chłopaki znaleźli sobie przejście do budynku, w którym odbywała się nauka i zawsze w pełnej liczbie się stawiali”¹¹.

Jak pisze w dzienniku Rychter-Janowska, „ktoś życzliwy” wysłał do gazet opis zajścia. Pewnie uczyniła to sama malarka, która miała wielu znajomych wśród krytyków sztuki i redaktorów na terenie wszystkich zaborów. Nawet jak na tamte czasy akcja ks. Pabisa była groteskowa i obskurancka. Dlatego gazety i czasopisma z lubością opisywały to, co zdarzyło się w Starym Sączu. „Autentyczny temat do satyry” – głosił „Świat” – „tragikomedia zalatująca średniowieczem”.

Jak twierdzi Rychter-Janowska, „ze wszystkich stron” do Starego Sącza zaczęły nadchodzić listy i telegramy z wyrazami poparcia dla niej. Wiedział o tym ks. Pabis, gdyż jego brat pracował na pocztach.

Krakowska „brać malarska” zorganizowała – jak byśmy dziś powiedzieli – happening z udziałem malarki. Specjalni wysłannicy przyjechali po nią do Starego Sącza, z dworca dwie karety wiozły ją do Jamy Michalikowej, na spektakl „Zielonego Balonika”. Rychter-Janowską otoczyli „inkwizytorzy” ubrani na czarno, w czerwonych butach, ona miała na sobie długą czarną suknię. Mi-

¹¹ Biblioteka Narodowa w Warszawie, dz. cyt.

strzem ceremonii spalenia na stosie „czarownicy XX wieku” by Edward Żeleński, brat Tadeusza Boya-Żeleńskiego. Śpiewano kuplety o ks. Pabisiu, a chór komentował: „co to za artystka, co nie uznaje figowego listka”.

Pięć dni po ogłoszeniu w „Czasie” cytowanej wyżej rezolucji Rady gminy Starego Sącza, 14 grudnia, także na stronie trzeciej „Czasu” (też w wydaniu wieczornym) opublikowane zostało „Sprostowanie”. Redakcja informowała: Z powodu komunikatu płaćnego, zawierającego uchwałę Rady miasta Starego Sącza otrzymujemy następujące pismo:

„J. Wielmożny Panie Redaktorze! – W sprawie umieszczonego w dzienniku Pańskim z 9/12 b.r. Nr 281 artykułu pod tytułem «w obronie czci» – upraszam po myśli §. 19 ust. z 17/12 1862 Nr.6. Dz. u. p. o następujące sprostowanie: Nieprawdą jest, że kierunek i sposób w jaki rozpoczęłam prowadzenie mej szkoły malarskiej były niestosowne, a wśród stosunków prowincjonalnych i ze względu na młody wiek uczniów i uczennic demoralizujące. Natomiast prawdą jest, że kierunek i sposób, w jaki rozpoczęłam prowadzenie mej szkoły malarskiej odpowiadały najzupełniej kierunkowi i sposobowi uprawianym we wszystkich tak prywatnych, jak i publicznych zakładach i analogicznym planie i celu nauki i że uczniom i uczennicom korzystanie z rysowania aktów i półaktów najwyraźniej w programie nauki i szkoły było niedozwolone i uczniowie i uczennice ani razu jeden z rysowania ani aktów ani półaktów nie korzystali – rysowanie zaś głowy lub martwej natury odpowiada najzupełniej nawet stosunkom prowincjonalnym. Nieprawdą jest jakoby X. Pabis miał jako kierownik szkoły żeńskiej powód i podstawę do zaprotestowania i wystąpienia w obronie moralności młodzieży szkolnej przeciw takiemu kierunkowi i sposobowi prowadzenia nauki malarstwa w mej szkole. Prawdą natomiast jest, że X. Pabis takiej podstawy do zaprotestowania i wystąpienia nie miał – skoro moralności młodzieży szkolnej żadne nie groziło niebezpieczeństwo – a kierunek i sposób prowadzenia nauki w mej szkole zgadzał się najzupełniej z poczuciem chrześcijańskiej etyki i czystości – z zasadami estetyki i piękna w sztuce. Z poważaniem Bronisława Rychter-Janowska”¹².

Afera wywołana przez ks. Jana Pabisa doprowadziła jednak w efekcie do upadku szkoły malarstwa Rychter Janowskiej w Starym Sączu. W dzienniku znikają wzmianki o szkole. Artystka wspomina jedynie o wystawie jej adeptów oraz miejscowych plastyków, którą prezentowała w 1910 r. w Nowym Sączu, w Żywcu, Limanowej i w Wadowicach. Np. w Wadowicach przedstawiło 100 prac, głównie pejzaże, obejrzało ją ok. tysiąca osób. „Artyści, nie licząc dochodu z wstępów, sprzedali część swych prac za osiemset koron” – napisał „Świat”¹³.

W nowym roku 1910, w 1. numerze lwowskiego tygodnika społeczno-politycznego „Monitor” opublikowana została lista nazwisk wszystkich radnych

¹² „Czas”, 14 XII 1909.

¹³ „Świat”, 1910, nr 34.

miasta Stary Sącz, którzy podpisali się pod rezolucją potępiającą Bronisławę Rychter-Janowską i biorącą w obronę ks. Jana Pabis. Autorem tekstu zatytułowanego *Jak to ono było w Starym Sączu*, był najprawdopodobniej mieszkaniec miasta, doskonale zorientowany w miejscowych stosunkach. M.in. wymienieni zostali Aleksander Pawlikowski – burmistrz i Gurgul Wincenty – garbarz; Kmiotowiczowie Franciszek i Józef – kuśnierze; Wawer Marcin i Dąbrowski Franciszek – szewcy; Waligora Antoni, Kaczanowski Józef – kowale; Japot Franciszek – dyrektor szkoły; Szayer Edward – „prawnik obydwu doktoratów” – zdaniem autora artykułu podpisując rezolucję miał „interes osobisty”, bo kandyduje na stanowisko burmistrza i chciał, aby ośmieszył się burmistrz Pawlikowski.

Autor tekstu w „Monitorze” stwierdzał, że starosądecki radni przejdą do historii ze względu na swoją rezolucję. Największego dzieła dokonał jednak, jego zdaniem, ks. Pabis:

„On raz się sławą opromienił,
Bo szewców, garbarzy –
w artystów przemienił.”

Bronisława Rychter-Janowska mieszkała jeszcze przez kilka lat w Starym Sączu w podmiejskim dworku, dokąd przeprowadziły się z matką. Dziś informuje o tym tablica ufundowana przez Towarzystwo Miłośników Starego Sącza. Miasto okazało się dla niej mało gościnne. Wyjechała z niego w 1915 r. i na stałe osiedliła w Krakowie, gdzie zakończyła życie w 1953 r. w biedzie.

Jej prześladowca ks. Jan Pabis ok. roku 1910 musiał opuścić Stary Sącz. Jak pisze w dzienniku Rychter-Janowska, miał popchnąć starego kościelnego, który upadł na stopnie ołtarza. Podobno pisano na niego skargi do biskupa. Odwołano go z funkcji dyrektora szkoły przyklasztornej i kapelana klarysek. Jest autorem pełnej naiwności książki *Żywot błogosławionej Kunegundy, księżnej polskiej, Pani Ziemi Sandeckiej, Patronki Narodu Polskiego*, wydanej w Starym Sączu w 1912 r. przez klasztor Klarysek. Wrócił do Tarnowa, gdzie opublikował kilka książek o tematyce religijnej. Zmarł w 1947 r.

ZARYS HISTORII HARCERSTWA MĘSKIEGO W NOWYM SĄCZU W LATACH 1911–1939

W 2011 r. mija setna rocznica harcerstwa nowosądeckiego. Mając to na względzie, przez kilkanaście lat gromadziłem różnego rodzaju materiały, dokumenty, fotografie dotyczące historii harcerstwa w Nowym Sączu, nie licząc początkowo na pełne ich wykorzystanie.

Ponieważ jednak już wcześniej opublikowałem w „Roczniku Sądeckim” pracę pod tytułem *Zarys historii Męskiego Hufca ZHP w Nowym Sączu w latach 1945–1949*, uznałem za celowe przedłożyć redakcji „Rocznika Sądeckiego” posiadany przeze mnie materiał w celu przedstawienia bardziej całościowej historii harcerstwa męskiego w Nowym Sączu, obejmującej lata 1911–1939. Działalność harcerska w Nowym Sączu w okresie okupacji niemieckiej została opisana przez Bronisławę Szczepaniec i Józefa Bieńka¹.

Korzystając z okazji pragnę zaznaczyć, że przy pisaniu niniejszego tekstu korzystałem z bardzo pomocnej publikacji Stanisława Korusiewicza pt. *Historia sądeckiego harcerstwa w latach 1911–1914*, jak również z relacji wielu osób związanych z harcerstwem, którym tą drogą składam za udzieloną mi pomoc serdeczne podziękowania.

Początki skautingu

Brytyjski pułkownik Robert Baden-Powell podczas drugiej wojny burskiej był dowódcą oblężonej stancji Mafeking. Wtedy to właśnie utworzył oddział kadetów do zadań specjalnych złożony z chłopców w wieku 12–15 lat, przeznaczony głównie do zadań wywiadowczych i z zakresu łączności.

W publikacji *Skauting dla chłopców*, opisującej te zdarzenia, wyraża on opinię, że każdy może wykonywać powierzone mu zadania połączone ze śmiertelnym niebezpieczeństwem, gdy będzie do tego odpowiednio przygotowany. Stąd późniejsze hasło skautów: „Bądź przygotowany” (*be prepared*) lub „Bądź gotów, czuwaj”.



Robert Baden-Powell

¹ B. Szczepaniec, *Służba ojczyźnie nowosądeckich harcerek i harcerzy 1939–1945*, Nowy Sącz 1992; J. Bieniek, *Harcerstwo sądeckie w latach II wojny światowej*, Nowy Sącz 1994.

1 sierpnia 1907 r. Baden-Powell, już jako generał, zorganizował pierwszy, trwający 8 dni obóz skautowski na wyspie Brownsea. Dwudziestu chłopców z różnych środowisk przebywało w ekstremalnych dla nich warunkach ucząc się zaradności, wzajemnego poszanowania, tolerancji religijnej i klasowej. Dwa lata po wydaniu *Skauting dla chłopców*, gen. Baden-Powell odszedł ze służby wojskowej i poświęcił się propagowaniu programu wychowawczego, który jako „skauting” zrobił oszałamiającą światową karierę.

1 sierpnia 2007 r. skauci na całym świecie obchodzili setną rocznicę założenia obozu na wyspie Brownsea. Datę założenia obozu traktuje się jako datę narodzin skautingu.

Początki skautingu w Polsce

Na przełomie XIX i XX w. powstały pierwsze polskie organizacje młodzieżowe, które za swój program przyjęły pogłębienie świadomości narodowej i doskonalenie moralne społeczeństwa. Była to działalność jawna lub konspiracyjna. Stowarzyszenie „Eleusis” propagowało idee abstynencji. Charakter wojskowy miał niepodległościowy Związek Młodzieży Polskiej „Zet” oraz Drużyny Strzeleckie. Najpoważniejszą rolę odgrywało jednak Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”. Wszystkie te organizacje w swoich programach wysuwały hasło walki o niepodległość Polski.

Jednocześnie zaczęła przenikać do Polski idea skautingu brytyjskiego. Przeniesienie jej na grunt polski było głównie zasługą Andrzeja Małkowskiego.



Andrzej Małkowski (stoi trzeci z lewej), 1905 r.

go, który wydał publikację *Skauting jako system wychowania młodzieży*, opracowaną na podstawie wspomnianej książki Roberta Badena-Powella.

Andrzej Małkowski dostrzegł, że idea skautingu odpowiada młodzieży polskiej, będąc sposobem rozwijania mocnych charakterów. Brytyjski system został dostosowany do polskich potrzeb narodowych. We wszystkich trzech zaborach zaczęły powstawać drużyny skautowe, ale głównym ośrodkiem polskiego skautingu stał się Lwów.

Gdy w 1911 r. powstały pierwsze drużyny skautowe, uzyskały one oparcie w Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół” i innych organizacjach o charakterze patriotycznym. Wszystkim przyświecała idea niepodległości Polski, a realizacja tego celu prowadziła przez działalność wychowawczą oraz ćwiczenia paramilitarne. Pierwszy formalny dokument harcerstwa (skautingu) stanowi Rozkaz Dzienny L 1/11, wydany we Lwowie 22 maja 1911 r. przez Andrzeja Małkowskiego. Dotyczył on kursu skautowego przy „Sokole” – Macierzy, który zapoczątkował 20 marca 1911 r. wprowadzenie skautingu do procesu wychowania młodzieży polskiej.

Powstanie harcerstwa męskiego w Nowym Sączu²

Idea skautingu znalazła w Nowym Sączu podatny grunt. Sprzyjały temu istniejące dwie męskie szkoły średnie (I i II Gimnazjum). Już wiosną 1911 r. powstał tajny patrol skautowy uczniów II Gimnazjum, powiększony przez rówieśników z I Gimnazjum. W ćwiczeniach tej grupy (zastępu) uczestniczył późniejszy drużynowy Wilkosz.

Za datę narodzin sądeckiego harcerstwa przyjmuje się dzień 28 października 1911 r. Wtedy to Andrzej Małkowski wygłosił na terenie nowosądeckiego „Sokoła” odczyt pt.: „Skauting nowa organizacja młodzieży”, który wysłuchało około 280 zainteresowanych, głównie uczniów gimnazjalnych. Kilkunastu uczniów II Gimnazjum (z klas IV–VI) zgłosiło chęć wstąpienia do patroli skautowych.

Następnego dnia na ćwiczenia terenowe między Nowym Sączem a Marcinkowicami pod komendą Andrzeja Małkowskiego wyruszyło 16 chłopców podzielonych na dwie grupy. Gdy powstały dalsze zastępy (również w I Gimnazjum), z ich połączenia utworzono 11 listopada 1911 r. I Nowosądecką Drużynę Skautową im. Stefana Czarnieckiego. Reprezentowały ją cztery patrole: „Czarnych Niedźwiedzi”, „Orłów”, „Kukułek” i „Zbójników” lub „Juhasów”, razem około 30 członków. Drużynowym został Stanisław Kramarski, przybocznym Stanisław Pawlikowski. Instruktorem w zakresie skautingu był naczelnik „Sokoła” Adam Bieda.

Wszelkie dalsze wysiłki, aby powiększyć stan liczebny harcerstwa nie przynosiły rezultatów z uwagi na bierną postawę społeczeństwa i proaustriac-

² Obszerny i szczegółowy opis historii sądeckiego harcerstwa w latach 1911–1914 przedstawia w swojej publikacji hm. Stanisław Korusiewicz pt.: *Historia sądeckiego harcerstwa w latach 1911–1914*, Kraków 1988.

kich władz szkolnych. Na zarzuty kierowane pod adresem szkół, że brak jest kontroli nad działalnością skautów, Rada Szkolna Krajowa wydała okólnik L 4847/IV z dnia 23 marca 1912 r., określający warunki przynależności do skautingu. Wyrażono w nim zgodę na dalsze kierownictwo „Sokoła” nad organizacją skautową. Przewidziano nadzór nad młodzieżą szkolną poprzez wprowadzenie do każdej komendy skautowej przedstawiciela reprezentującego grono pedagogiczne. Uwarunkowano przynależność do skautingu od pisemnej zgody rodziców (opiekuna domowego) oraz stosownego świadectwa lekarskiego. Wprowadzono zasadę przyjmowania młodzieży do drużyn i patroli tylko z tego samego zakładu szkolnego. Zobowiązano również komendy skautowe do przedkładania z początkiem każdego półrocza delegatom i dyrekcjom zakładów szczegółowego wykazu zorganizowanej młodzieży skautowej.

Władzom wojskowym nie udało się podporządkować skautingu. Sprzeciw wyraziło Sądeckie Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych w nocy z 18 kwietnia 1912 r. do władz zwierzchnich, stwierdzając, że ingerencja wojska i tworzenie „skautingu wojskowego” jest szkodliwe w wychowaniu szkolnym z powodu istniejącego skautingu szkolnego. Spór zakończył się dla szkół pomyślnie, a Sądecka Komenda Skautowa, w składzie: Stanisław Flis – prezes „Sokoła”, dr Jan Dudziński – lekarz skautowy, Adam Bieda – komendant skautowy, Wojciech Jancy – przedstawiciel Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych – stała się pomostem między Towarzystwem Gimnastycznym „Sokół” a szkołą.

Pod koniec 1912 r. było w Nowym Sączu 82 skautów. Zajęcia teoretyczne odbywały się raz w tygodniu w niedzielę w „Sokole”, a praktyczne w terenie. Treścią zajęć były problemy prawa skautowego, terenoznawstwo, pierwsza pomoc, musztra, wiązanie węzłów. Zajęcia kończyły się egzaminami, po których około 60 skautów złożyło ślubowanie na wierność Ojczyźnie.

Zgodnie z okólnikiem L 4847/IV i z uwagi na wzrost liczebności skautów, od września 1912 r. nauczyciel Jan Leśniak i Jakub Hein podjęli starania o utworzenie drużyny przy II Gimnazjum. W tymże roku ugruntowano zasady działalności nowosądeckiego skautingu zarówno pod względem organizacyjnym, jak i prawnym. Wprowadzono systematyczne szkolenie wojskowe wspólnie z członkami oddziałów strzeleckich wykorzystując jawność działalności skautów.

Rok 1913 zaowocował powstaniem nowych drużyn skautowych. Za wiedzą i pozwoleniem Komendy Skautowej, 31 stycznia z I Nowosądeckiej Drużyny Skautów im. Stefana Czarneckiego wydzielono II Nowosądecką Drużynę Skautową im. Romualda Traugutta, działającą przy II Gimnazjum. Kierownikiem nowej drużyny został prof. gimnazjalny Julian Hein. 7 marca powstała przy Seminarium Nauczycielskim w Starym Sączu Drużyna Skautowa im. Zawiszy Czarnego. Jej drużynowym został nauczyciel gimnastyki Władysław Mazur, przybocznym Ludwik Pawlikowski.

Praca wszystkich trzech drużyn opierała się w zasadzie na działalności zastępów (patroli), które spotykały się początkowo jeden, a później dwa razy

w tygodniu. Zbiórki całych drużyn odbywały się raz w miesiącu, z czasem co dwa tygodnie. Sprawdzano umiejętności skautowe i wojskowe, prowadząc ćwiczenia, w których współzawodniczyły zastępy. W Chruślicach koło Nowego Sącza 8 czerwca 1913 r. ćwiczenia lustrował delegat Ignacy Koziulewski.

W 1913 r. organizowane były wielokrotnie międzymiastowe ćwiczenia skautowe. Do takich należały ćwiczenia skautów sądeckich i tarnowskich 19–20 lipca z okazji wręczenia sztandaru „Sokołowi” w Starym Sączu. Podobne ćwiczenia drużyn skautowych z Nowego i Starego Sącza oraz Drużyny Strzeleckiej odbyły się we wrześniu na Winnej Górze w Biegonicach, prowadzone przez Bronisława Pierackiego – ucznia I Gimnazjum oraz Jerzego Dobrodzickiego – oficera armii austriackiej. Zajęcia terenowe były prowadzone również przez Władysława Mazura i dr. Tadeusza Wusatowskiego ze Starego Sącza – komendanta Drużyn Sokolich.

Drużyny skautowe uczestniczyły w uroczystościach o charakterze religijnym i państwowym. Tak było 7 września 1913 r. w 50. rocznicę powstania styczniowego, gdy uroczyste przekazano młodzieży gimnazjalnej pod opieką na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu Krzyż Powstańców 1830 i 1863 r. W tym też roku zorganizowano pod kierownictwem Piotra Zielińskiego obóz wędrowny skautów w Tatrach. Powstały również dwie drużyny dziewcząt: I Żeńska Drużyna Skautowa im. Królowej Jadwigi w Nowym Sączu i I Żeńska Drużyna Skautowa w Starym Sączu.

Ważnym wydarzeniem był udział Stanisława Kramarskiego w ramach polskiej delegacji 2–9 lipca 1913 r. w zlocie skautowym w Birmingham w Anglii. Pomimo, że zapraszane były wyłącznie organizacje skautowe reprezentujące państwa, zaproszenie uzyskali także Polacy, co było zasługą Andrzeja Małkowskiego, który otrzymał na to zgodę gen. Baden-Powella. Delegacja polska składała się z 43 skautów z zaboru austriackiego, 8 z rosyjskiego i 1 z pruskiego.

Oficjalnym komendantem polskiej delegacji był Michał Affanasowicz. Andrzej Małkowski był jedynie jej sekretarzem, ale to właśnie on ze względu na dużą popularność wysunął się na pierwsze miejsce wśród Polaków. Nad polskim obozem powiewała polska flaga narodowa, a na bramie znajdował się napis: „POLAND”. Fakt ten spowodował protesty przedstawicieli państw zaborczych, którym gen. Baden-Powell jednakże nie uległ.

Oдноśnie składu osobowego powołanego w 1913 r. Komitetu Skautowego, Stanisław Korusiewicz napisał: „Zaangażowanie się sądeckiego nauczycielstwa w sprawy skautingu zmusiło władze tutejszego „Sokoła” do nowego spojrzenia na sprawy młodzieży, aby dotrzymać kroku «w nowym sposobie jej wychowania». Uwidoczniło się to zwłaszcza w akcji odczytowej, adresowanej do ogółu miejscowego społeczeństwa”.

Spśród kilku wygłoszonych wówczas prelekcji należy wymienić trzy: Stanisława Flisa „O skautingu” (25 X 1913), Piotra Zielińskiego „Skauting a dom” oraz Ignacego Koziulewskiego „Skauting jako system wychowania” (7 XI 1913). Od-

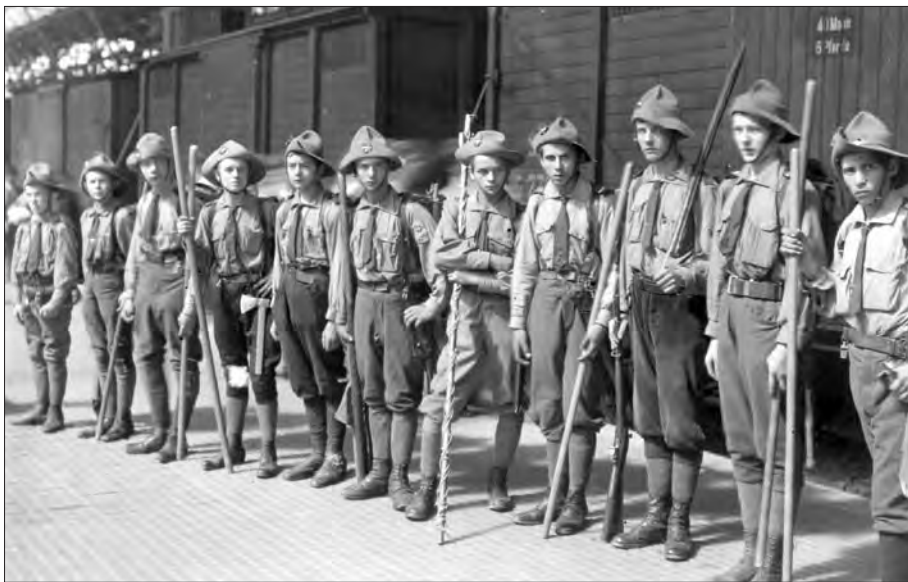
czyty te stanowiły fragment działalności powołanego 25 października 1913 r. na zebraniu Wydziału „Sokoła” Komitetu Skautowego, w skład którego weszli: dr Władysław Barbacki – adwokat i burmistrz miasta, dr Stanisław Klemensiewicz – kierownik I Gimnazjum i dyrektor Gimnazjum Żeńskiego, Michał Pelczar – kierownik I Gimnazjum, dyrektor Gimnazjum Żeńskiego, Leon Barbacki i Stanisław Stobiecki – inspektorzy szkolni, Józef Miczyński – prezes okręgu Towarzystwa Szkół Ludowych (TSL), Stanisław Opatrny – prezes I Koła TSL, Feliks Bulsiewicz – prezes II Koła TSL, Wojciech Janczy – prezes Towarzystwa Naukowego Szkół Wyższych, Antoni Broszkiewicz – prezes Ogniska Nauczycieli, Jakub Mróz – prezes Towarzystwa Pedagogicznego, Aleksander Jankowski, Wiktor Bielewicz i Władysław Styczyński – właściciele realności, Jan Nowak – nauczyciel, Walerian Kraszewski – dyrektor szkoły, Apolinary Maczuga – dyrektor Seminarium Żeńskiego, Eugeniusz Aleksander – prezes Związku Strzeleckiego, Helena Dudzińska – przewodnicząca Czytelni Pań, Helena Barbacka, ks. Alojzy Góralik – proboszcz, Wincenty Rajca – prezes Towarzystwa Opieki nad Młodzieżą, Franciszek Wyrwalski – prezydent Sądu Obwodowego, Ludwik Broson – I prokurator, Mieczysław Strzelbicki – starosta, Jan Heynar – dyrektor Okręgu Skarbowego, Bolesław Wittig – marszałek powiatu, Henryk Suchanek – naczelnik Warsztatów Kolejowych, Michał Czechowicz – naczelnik stacji, Franciszek Wzorek – prof. I Gimnazjum; Julian Hein – prof. II Gimnazjum, Adam Bieda – naczelnik „Sokoła”, Piotr Zieliński – profesor I Gimnazjum oraz Maria Friedberg.

Komitet Skautowy był reprezentowany przez członków Wydziału „Sokoła”, Komitetu Skautu Żeńskiego oraz Komendę Skautową. W skład tej ostatniej wchodził w tym czasie (oprócz wymienionych wyżej Adama Biedy i Piotra Zielińskiego) również: Wiktoria Wusatowska – przewodnicząca Komitetu Skautowego Żeńskiego, Maria Wusatowska – drużynowa oraz Stanisław Flis – prezes „Sokoła”.

Polskie organizacje liczyły, że zbliżający się konflikt zbrojny między zaborcami pomoże odzyskać niepodległość. „Sokół” łącznie z drużynami skautowymi wzmógł szkolenie wojskowe. Bardzo zaangażowany w tę akcję był Stanisław Pawlikowski – drużynowy I Nowosądeckiej Drużyny Skautowej. Sprawdzeniem wyszkolenia były ćwiczenia pod Nowym Sączem w lipcu 1914 r., przeprowadzone w ramach kursu Polskich Drużyn Strzeleckich, w których udział wzięli także skauci z Wielkopolski i Pomorza.

Wybuch pierwszej wojny światowej osłabił działalność sądeckich drużyn skautowych. Starsi druhowie zostali zmobilizowani do armii austriackiej lub odeszli do brygady gen. Józefa Hallera. Spośród skautów walczących przeciwko armii rosyjskiej w bitwie pod Mołotkowem zginął Józef Hibl, a koło Mielca Jan Krajewski. Wśród rannych był m.in. Stanisław Pawlikowski.

Młodszy skauci pełnili przy wojsku funkcje pomocnicze. Wskutek ofensywy wojsk rosyjskich jesienią 1914 r., gdy front zbliżył się do Nowego Sącza, działalność skautowa zanikła. Dopiero we wrześniu 1915 r. wznowiła działalność I No-



Ćwiczenia terenowe skautów przed I wojną światową

wosądecka Drużyna Skautowa pod kierownictwem Władysława Spolińskiego i opieką Piotra Zielińskiego, a pod koniec 1916 r. II Nowosądecka Drużyna Skautowa.

Jako pierwszy w latach 1916–1918 utworzoną komendą hufca kierował kapitan Romuald Kawalec. Jego operatywność wpłynęła na podniesienie poziomu pracy drużyn skautowych. Powstały obsługiwane przez skautów warsztaty: szewski, stolarski, wyrobu zabawek, introligatorski, a zebrane dzięki temu środki finansowe były przeznaczane na działalność skautową. Wydawane były czasopisma skautowe „Kukułka” i „Nowe Życie”. Powstały zastępy wiejskie w Dąbrowce i Marcinkowicach.

2 listopada 1918 r. konferencja delegatów z trzech byłych zaborów w Lublinie powołała Związek Harcerstwa Polskiego, którego pierwszym przewodniczącym został Tadeusz Strumiłło. Kilka miesięcy później, 17 stycznia 1919 r., w misji wojskowej u wybrzeży Sycylii, w katastrofie okrętu „Chaouia”, zginął Andrzej Małkowski.

Komendanci Nowosądeckiego Hufca Harcerzy

Działalność drużyn harcerskich w latach 1911–1939 charakteryzowała się zmienną aktywnością, zależnie od warunków gospodarczych i społecznych. Gdy ta aktywność wzrastała, powstawały nowe drużyny harcerskie o większej liczbie członków, rosła rola komend hufców jako jednostek koordynujących i nadzorujących.



Obóz harcerski w Kryściowie, 1919 r.

W latach 1918–1929 funkcję komendantów Męskiego Hufca Harcerzy pełnili kolejno: Witold Nawratil (1918–1920)³, Stanisław Bugajski (1921–1924)⁴, Piotr Zieliński (1924–1925)⁵ i Eugeniusz Pawłowski (1925–1929)⁶.

Na podkreślenie zasługuje szczególnie działalność Witolda Nawratila, bowiem w okresie sprawowania przez niego funkcji komendanta wyraźnie wzrosła aktywność środowiska harcerskiego. W 1918 r. został zorganizowany pod jego kierownictwem kurs zastępowych w Pieninach, wyposażono bibliotekę

³ Witold Nawratil. Profesor I Gimnazjum im. Jana Długosza w Nowym Sączu. Po przeniesieniu do Poznania nauczyciel języka polskiego w Liceum Ogólnokształcącym im. K. Marcinkowskiego w latach 1921–1958. Inicjator budowy Stolicy Harcerskiej w Koszarzyskach. Zmarł w Poznaniu 30 VIII 1967 r. w wieku 81 lat.

⁴ Prof. Stanisław Bugajski. Urodził się 3 XI 1889 r. w Sucheju. Absolwent II Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu. Studia wyższe ukończył na Wydziale Filologii Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ukończył również studia muzyczne. Nauczyciel języka polskiego, śpiewu i muzyki w I i II Gimnazjum w Nowym Sączu. W latach trzydziestych ubiegłego wieku był naczelnikiem Wydziału Szkół Powszechnych w Ministerstwie Oświecenia Publicznego i Wyznań Religijnych. W okresie II wojny światowej był członkiem Armii Krajowej i uczestnikiem Powstania Warszawskiego. Działacz harcerski, autor wielu pieśni harcerskich, w tym powstałej w 1919 r. na obozie harcerskim w Skrudzinie modlitwy harcerskiej *O Panie Boże, Ojczyzna Nasza*. Zmarł 15 I 1936 r. w Krakowie.

⁵ Piotr Zieliński. Urodził 23 V 1879 r. w Skrzydlnej. Ukończył Gimnazjum im. św. Anny w Krakowie. Studia prawnicze i filologiczne ukończył na Uniwersytecie Jagiellońskim. W latach 1924–1947, był dyrektorem Miejskiego Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego w Nowym Sączu i Prywatnego Gimnazjum i Liceum im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu. Podczas okupacji hitlerowskiej organizował tajne nauczanie. Był aktywnym członkiem Koła Przyjaciół Harcerstwa. Zmarł 11 VIII 1959 r. w Nowym Sączu.

⁶ Eugeniusz Pawłowski. Urodził się 13 XII 1902 r. w Krakowie. Absolwent I Państwowego Gimnazjum im. Jana Długosza w Nowym Sączu. W 1924 r. ukończył studia na Wydziale Filologii Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Został zatrudniony jako profesor języka polskiego, historii i gimnastyki w I Państwowym Gimnazjum w Nowym Sączu. Przez całe życie był związany z nowosądeckim harcerstwem, biorąc udział w organizowanych zlotach, obozach, kursach. Przez kilka lat był opiekunem I Drużyny im. Stefana Czarnieckiego w Nowym Sączu. Posiadał instruktorski stopień harcmistrza. W „Leśnej Rodzinie” otrzymał imię „Pazdur” (nazwa ozdoby wyróżnionej w drzewie, umieszczonej na szczycie dachu w budownictwie ludowym). Jego zasługą było wprowadzenie do organizowanych przez nowosądeckie harcerstwo imprez folkloru góralskiego i sądeckiego. W 1933 r. był autorem i współorganizatorem wspaniałego widowiska *Góralskie Wesele*, które harcerstwo odegrało na sądeckim zamku z okazji 250. rocznicy odsieczy wiedeńskiej. W okresie okupacji niemieckiej brał udział w tajnym nauczaniu. Jego ostatnim miejscem pracy była Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie. Zmarł 19 XI 1986 r.



Nowosądecka drużyna harcerska w czasie zlotu z okazji dziesięciolecia harcerstwa, Lwów 1921 r.

oraz utworzono sklepik harcerski, który istniał do 1929 r. W 1919 r. wznowiła działalność II Drużyna im. Romualda Traugutta, powstały też dwie nowe drużyny harcerskie: III im. Tadeusza Kościuszki i IV zuchowa im. Zawiszy Czarnego. W 1919 r. zorganizowano obóz hufca na Kryściowie.



Pierwsza Męska Drużyna Harcerzy im. Stefana Czarnieckiego z Zenonem Adamem Remim (siedzi po prawej stronie), 1923 r.

Wojna z bolszewikami w 1919 i 1920 r. spowodowała mobilizację starszych harcerzy do wojska. Pozostali pełnili w Nowym Sączu służbę wartowniczą lub zostali przydzieleni jako pogotowie do Komendy Obrony Państwa.

W okresie kierowania hufcem przez Stanisława Bugajskiego harcerstwo rozszerzyło się na tereny wiejskie. Powstała drużyna w Marcinkowicach. W 1921 r. harcerze z Nowego Sącza wzięli udział w I Narodowym Zlocie we Lwowie. Stanisław Bugajski był też autorem wielu pieśni harcerskich, w tym modlitwy harcerskiej *O Panie Boże, Ojczyzny Nasz*.

Generalnie jednak praca hufca w tym okresie, szczególnie w latach 1922–1923, była mniej aktywna. Nie należy winić za to komendy hufca i drużynowych. Takie były warunki społeczno-polityczne w kraju, które oddziaływały również na harcerstwo. Częsta rotacja na stanowiskach drużynowych przyczyniła się do osłabienia pracy drużyn. Z końcem 1923 r. funkcjonowały jedynie dwie drużyny, a praca hufca niemal zanikła, jakkolwiek udało się zorganizować obóz I Męskiej Drużyny Harcerzy pod komendą Zenona Remiego⁷.

W 1924 r., komendantem hufca został Piotr Zieliński, który starał się ożywić działalność harcerską organizując liczne imprezy i wycieczki. W latach 1925–1929 hufcem kierował z dużym zaangażowaniem Eugeniusz Pawłowski, który w 1926 r. zorganizował kurs zastępowych w Koszarzyskach. Liczba drużyn wzrosła do pięciu. W 1928 r. została oddana do użytku Stanica Harcerska w Koszarzyskach. Rok później harcerze nowosądeccy uczestniczyli w II Zlocie Harcerzy w Poznaniu. W tym samym roku delegacja nowosądecka wzięła udział w Jamboree w Anglii.

Lata 1929–1930 charakteryzowały się zaburzeniami w pracy hufca. Harcerstwo przechodziło wtedy przemiany o charakterze ideowym. W 1929 r. Eugeniusz Pawłowski złożył godność komendanta na ręce Jana Filsa⁸. Przez trzy kwartały komendantem hufca był Roman Hasslinger⁹, a do końca 1930 r. Jan Fils i Eugeniusz Pawłowski. Zmiany hufcowych w latach 1929–1930 nie wpłynęły zasadniczo na prace drużyn. Powoli następował wzrost zainteresowania harcerstwem wśród młodzieży.

⁷ Zenon Marian Remi – imię harcerskie „Bystre Oko”. Urodził się 9 IX 1905 r. w Nowym Sączu. Absolwent I Gimnazjum im. Jana Długosza w Nowym Sączu (1923). Studiował architekturę na Politechnice Lwowskiej. Po powrocie do Nowego Sącza łączył pracę zawodową architekta z działalnością harcerską. Podczas studiów w latach 1926–1930 był członkiem Akademickiej Drużyny Harcerzy im. Andrzeja Małkowskiego. Od 1927 r. pełnił funkcję drużynowego III Akademickiej Drużyny Harcerskiej im. Jana Grodyńskiego we Lwowie. W 1931 r. został powołany do służby wojskowej w Rawie Ruskiej. Brał udział w I Zlocie Narodowym w Warszawie i w innych tego rodzaju imprezach w Pradze i Spale. W 1939 r. dostał się do niewoli niemieckiej i do końca wojny przebywał w obozach Branschweigle i Waldenbergu. Był wybitnym architektem, społecznikiem, przyjacielem młodzieży. Zmarł 26 XI 1967 r. w Nowym Sączu.

⁸ Jan Fils. Urodził się 20 VII 1912 r. w Nowym Sączu. Absolwent I Gimnazjum im. Jana Długosza w Nowym Sączu. Z wykształcenia geograf, dr filozofii. Profesor w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie. Wybitny działacz Krakowskiej Chorągwi ZHP. Podczas II wojny światowej był uczestnikiem walk w Afryce i we Włoszech. Zmarł 9 XII 1993 r. w Krakowie.

⁹ Roman Hasslinger. Urodził się 10 VIII 1904 r. w Nowym Sączu. Absolwent I Gimnazjum im. Jana Długosza w Nowym Sączu (1922). Ukończył Seminarium Nauczycielskie w Starym Sączu. Był nauczycielem biologii i matematyki w I Gimnazjum w Nowym Sączu.

Przez następne pięć lat (od 1931 do 17 XII 1936 r.) hufcem kierował hm. Stanisław Wąsowicz¹⁰. Gdy objął funkcję przewodniczącego Obwodu ZHP w Nowym Sączu, hufcowym został phm. Zenon Remi, który przewodził hufcowi do wybuchu drugiej wojny światowej.

Okres działalności hufcowych Stanisława Wąsowicza i Zenona Remiego w latach 1931–1939 to niespotykany dotąd rozwój różnych form działalności harcerskiej. W związku z rozrostem harcerstwa konieczne było wzmocnienie sieci organizacyjnej ZHP, dostosowanie jej do podziału administracyjnego państwa. Utworzono reprezentacje powiatowe zwane „zarządami Obwodów”, ściśle współpracujące z Kołami Przyjaciół Harcerzy. Przewodniczącym Zarządu Obwodu ZHP w Nowym Sączu w latach 1936–1939 był hm. Stanisław Wąsowicz.

Udział w zlotach harcerskich i skautowych

W 1921 r., na 10-lecie powstania ruchu harcerskiego, został zorganizowany we Lwowie Zlot Harcerzy. Komenda Chorągwi Lwowskiej zaprosiła harcerzy z całej Polski na zlot, który się odbywał się w dniach od 31 czerwca do 2 lipca 1921 r. Przybyło nań 500 harcerzy. Obóz zlotowy rozbił namioty na wzgórzach podmiejskich. Przeglądu drużyn dokonał Naczelnik Głównej Kwatery ZHP, a Przewodniczący Związku otworzył wystawę prac harcerskich.

Drugiego dnia zlotu odbyły się ćwiczenia terenowe, w trzecim dniu defilada harcerska i uroczysta akademicka. Z Nowego Sącza brała udział w zlocie drużyna harcerska pod komendą Eugeniusza Pawłowskiego, z udziałem m.in. Zenona Remiego. Drużyna ta zdobyła pierwsze miejsce za program regionalny.

3–9 lipca 1924 r. odbył się w Warszawie I Narodowy Zlot Harcerzy. Z Nowego Sącza uczestniczył w nim Zenon Remi.

II Narodowy Zlot Harcerzy odbył się 14–23 lipca 1929 r. podczas Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. Grupą harcerzy sądeckich kierowali Eugeniusz Pawłowski i Tadeusz Wąsowicz. Nowosądeczanie występowali w ramach reprezentacyjnej drużyny harcerzy Chorągwi Krakowskiej. Podczas mszy św. na rozpoczęcie zlotu pochylił się „las” sztandarów harcerskich z różnych stron Polski. Potem odbyła się defilada przed ratuszem poznańskim. Wieczorem przy udziale 10-tysięcznego tłumu widzów rozpalono tradycyjne ognisko, następnie odbyły się występy regionalne. Widzami były też nowosądeckie harcerki z Bronisławą Szczepańcówną na czele, które przybyły do Poznania będąc na obozie wędrownym.

¹⁰ Stanisław Michał Wąsowicz, zwany „Sztos”. Urodził się 17 II 1901 r. w Limanowej. Absolwent I Państwowego Gimnazjum im. Jana Długosza w Nowym Sączu (1920). W latach 1920–1925 studiował na wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ukończył również roczny kurs handlowy na Akademii Handlowej w Krakowie oraz dwuletnią Polską Szkołę Nauk Politycznych przy Wydziale Prawa UJ. W 1934 r. został sędzią Sądu Okręgowego w Nowym Sączu. Do harcerstwa wstąpił około 1912 r. Jako podharcistrz kierował drużyną zlotową hufca nowosądeckiego na Zlocie Skautów Słowiańskich w Pradze. W 1936 r. został mianowany harcistrzem. W okresie okupacji niemieckiej należał do Związku Walki Zbrojnej. Po 28 marca 1941 r. był aresztowany przez gestapo. Przewieziony do Auschwitz został rozstrzelany 11 XI 1941 r.



Z prawej: Tadeusz Wąsowicz „Baca”

Grupa krakowsko-nowosądecka uzyskała pierwsze miejsce w tańcach ludowych i śpiewie. Występowała również na arenie Powszechnej Wystawy Krajowej. Gościła u siebie na obiedzie kierownictwo zlotu. Po zakończeniu zlotu nowosądeczanie wyjechali na Kresy, gdzie swoimi występami zjednali sobie sympatię miejscowej ludności i wojska.

W sierpniu 1929 r. w Arrowe Park (Anglia) odbył się III Jamboree. Przybyły drużyny reprezentujące 56 narodów. Drużyny polskie pozostawiły po sobie bardzo korzystne wrażenie. Spośród nowosądeczan w imprezie uczestniczyli Stanisław Wąsowicz i Adam Kosowski.

Zlot Skautów Słowiańskich w Pradze odbył się w dniach od 21 czerwca do 3 lipca 1931 r. Z Nowego Sącza wyjechała na zlot grupa harcerek i harcerzy pod komendą Stanisława Wąsowicza. Przed zlotem został zorganizowany próbny obóz w Janowie koło Katowic. Zlot otwierała defilada narodowych reprezentacji skautów z krajów słowiańskich. Defilada przeszła ulicami Pragi i trwała 5 godzin. Grupa polska była



Sądeczanie na Wszechsłowiańskim Zlocie Harcerstwa, Praga 1931 r.



Harcerski Zespół Tańca, 1930 r. Od lewej strony: Józef Grzegorzcyk, NN, Hanna i Zofia Kuhnenównie, Zofia Olszewska, Zofia Kopaczyńska, Krystyna Wojtyńska, Anna Romańska, Hanna Kassube. W dolnym rzędzie: Zygmunt Bielczyk, Eugeniusz Polek, Julian Zubek, Andrzej Machnicki, Władysław Żytkowicz, Edward Zieliński

najliczniejszą po czeskiej – liczyła 332 harcerki 1077 harcerzy. Ubrana w stroje ludowe, cieszyła się największym zainteresowaniem i sympatią. Na dziedzińcu przed zamkiem hradeckim zebrani wysłuchali przywitalnych przemówień, które wygłosili m.in. prezydent Czechosłowacji Tomasz Masaryk oraz wojewoda śląski (przewodniczący ZHP) dr Michał Grażyński.

Po oficjalnym otwarciu zlotu odbyły się na stadionie pokazy i zawody. Reprezentacja harcerzy polskich zajęła I miejsce w pokazach regionalnych i obywatelstwie. Szczególnym powodzeniem cieszyły się tańce góralskie i zbójnicze w wykonaniu drużyn sądeckich. Wieczorne ogniska (waty) gromadziły tłumy miejscowej ludności i skautów innych narodowości. Harcerzom przydzielano autobusy celem zwiedzania Pragi, a po zakończeniu zlotu zaoferowano liczne wycieczki krajoznawcze. Z nowosądeczan uczestniczyli w imprezie m.in.: Zygmunt Bielczyk, Jerzy Długoszewski, Władysław Kozioł, Busiek Łemkowski, Zenon Remi, Marian Szeligiewicz, Stanisław Wąsowicz, Zbigniew Wzorek, Leszek Wojtyła, Edward Zieliński, Julian Zubek.

IV Jamboree zostało zwołane w węgierskiej miejscowości Gödöllő w dniach od 2 do 14 sierpnia 1933 r. Z Polski przybyło 1126 harcerzy. Harcerki oraz członkowie Kół Przyjaciół Harcerzy przyjechali w charakterze gości. Harcerzy podzielono na dwie chorągwie i trzy samodzielne grupy: żeglarską, szybowniczą i motorowo-kolarską. Wyjazd na Jamboree był poprzedzony trzydniowym obozem przygotowawczym w Nowym Sączu. Komendantem grupy polskich harcerzy był hm. Antoni Olbromski. Drużyną sądeckich har-

cerzy kierował dr Jan Dudziński. Harcerzy polskich ulokowano w dwóch strefach obozu. Jedna grupa kwaterowała obok namiotu Naczelnego Skauta Świata. W trakcie zlotu Lord Baden-Powell zwiedził polski obóz.

Polscy harcerze ograniczyli się do jednego występu. Flagami narodowymi wytyczyli mapę Polski i na jej polu wykonali szereg pokazów regionalnych, tańców i obrzędów, co wzbudziło uznanie widzów. Na miejscu katastrofy lotniczej w Czerniku Górnym w Czechach, w której zginęli Stanisław Wigura i Franciszek Żwirko, uczestnicy zlotu złożyli hołd ofiarom wypadku.

Jubileusz 25-lecia ruchu harcerskiego w Polsce postanowiono uczcić Zlotem Harcerstwa w Spale, który odbył się 11–27 lipca 1935 r. Wśród około 25 tys. uczestników obecna była liczna grupa harcerek i harcerzy z Nowego Sącza. Wyjazd na zlot był poprzedzony obozem przygotowawczym w Nawojówce i Małej Górze. Nowosądeccy harcerze wyjechali w składzie dwóch drużyn. Najlicniejszą grupę tworzyli druhowie z III Męskiej Drużyny, którzy będąc pod opieką Rodziny Kolejowej mieli darmowy przejazd pociągiem i zapewnione wsparcie finansowe.

Ogromną rzeszę harcerzy rozlokowano w ośmiu podobozach. Hufiec sądecki był zakwaterowany w II podobozie. Aprowizacją naszych harcerzy zajmowali się Karol Moszycki i Józef Słomka. Każdy podobóz i każda drużyna starały się pokazać swój styl, rozwiązania techniczne i programy artystyczne.

Uroczyste otwarcie zlotu odbyło się z udziałem Prezydenta RP prof. Ignacego Mościckiego. Nastroju nie zepsuł nawet bardzo mokry lipiec. W czasie zlotu grupa sądecka przedstawiła na stadionie *Wesele na Podhalu* w układzie i opracowaniu Eugeniusza Pawłowskiego.

Uroczystości i imprezy harcerskie

W latach 1911–1939 istniał rozdział między harcerstwem żeńskim i męskim. Niezależnie od siebie istniały Komenda Hufca Harcerek oraz Komenda Hufca Harcerzy. W 1936 r. powołano w Nowym Sączu Zarząd Obwodu ZHP, którego przewodniczącym został hm. Stanisław Wąsowicz. Jego zadaniem była koordynacja pracy hufców ZHP z Kołem Przyjaciół Harcerstwa i władzami miejscowymi.

Pomimo rozdziału, wiele imprez i uroczystości było realizowanych wspólnie. Dotyczyło to uroczystości państwowych, szkolnych, harcerskich. Przygotowanie ich dokonywało się na poziomie drużyn, hufców lub całego harcerstwa.

W 1914 r. harcerze sądeccy wystawili widowisko *Betlejem Polskie* Lucjana Rydla, przygotowane przez Piotra Zielińskiego. W późniejszym czasie wielokrotnie jeszcze prezentowali ten spektakl (1916, 1918, 1926), każdorazowo przygotowany przez innego reżysera.

Od 1915 r. do stałych obowiązków harcerzy należała opieka nad grobami legionistów pochowanych w Marcinkowicach i Nowym Sączu. W Dzień Zadużny zwykle w tym miejscu harcerze składali przyrzeczenia.



Stanica w Kosarzyskach, 1930 r. Sztandar niesie Zygmunt Bielczyk w asyście Juliana Zubka i Andrzeja Marczyka.

Fot. ze zbiorów Zygmunta Bielczyka

W maju 1922 r. zorganizowano po raz pierwszy „Tydzień harcerski” połączony z festynem, z którego dochód został przeznaczony na akcję obozową hufców żeńskiego i męskiego.

W związku z budową Stanicy Harcerskiej w Kosarzyskach wiele imprez było zorganizowanych celem uzyskania pieniędzy na ten cel. M.in. profesor Kazimierz Ostoja-Hełczyński wraz z harcerzami Tadeuszem Strugalskim, Ludwikiem Pudło, Edwardem Łożańskim, Zygmuntem Bielczykiem zbierali pieniądze chodząc „po kolędzie” z szopką.

W maju 1926 r. zostały zorganizowane dwa spotkania publiczne na tematy harcerskie. Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Stanisław Ciechanowski (prezes Zarządu Oddziału Krakowskiego ZHP) oraz Olga Małkowska (pierwsza skautka w Polsce) wygłosili odczyty, które przyczyniły się do aktywizacji ruchu harcerskiego i ugruntowały pozytywny doń stosunek społeczeństwa nowosądeckiego.

17 maja 1931 r. harcerstwo świętowało dwudziestą rocznicę swego istnienia. Z tej okazji zostało zorganizowane wielkie spotkanie wszystkich hufców, zakończone odegraniem przedstawienia *Przebudzenie się wiosny*. Wieczorem zapalono wiatrę, przy której śpiewano pieśni, prowadzono gawędę i składano przyrzeczenia harcerskie.

W 1933 r. nowosądeckie harcerstwo witało na dworcu kolejowym Józefa Piłsudskiego wracającego z Krynicy do Warszawy, w której to uroczystości uczestniczyła delegacja 1. Pułku Strzelców Podhalańskich z orkiestrą.

2 maja 1933 r. harcerki i harcerze wyjechali do Krakowa na zlot drużyn kolejowych organizowany przez Sekcję Harcerską przy Rodzinie Kolejowej.

5 maja 1933 r. zorganizowano obchody dwudziestolecia harcerstwa żeńskiego w Nowym Sączu. Mszę św. w kościele parafialnym odprawił naczelnny kapelan Związku Harcerstwa Polskiego ks. Marian Luzar. Następnie uczestnicy uroczystości wzięli udział w defiladzie i akademii w „Sokole”. Po południu odbyła się wieczornica harcerska.

29 października 1933 r. harcerze uczestniczyli w uroczystościach zorganizowanych przez władze miasta Nowego Sącza z okazji 250. rocznicy odsieczy wiedeńskiej.

8 listopada 1936 r. odbyły się w Makowie Podhalańskim uroczystości Rodziny Kolejowej, w których wzięła udział drużyna harcerzy kolejowych oraz harcerski zespół tańców regionalnych z Nowego Sącza. Uroczystości tej towarzyszyło odsłonięcie pomnika marszałka Józefa Piłsudskiego.

6 maja 1934 r. został zorganizowany „Dzień Harcerza i Zucha”. Impreza ta wpisała się na listę corocznych przedsięwzięć wspólnie z „Kiermaszem przed św. Mikołajem”, „Dniem Myśli Braterskiej”, „Dniem św. Jerzego”, festynem harcerskim.

W latach trzydziestych do ważniejszych widowisk wystawianych przez harcerstwo należy zaliczyć: *Betlejem Góralskie* (autorstwa Eugeniusza Pawłowskiego), *Wesele Góralskie* (w opracowaniu tegoż), Pokaz Tańców Narodowych w wykonaniu zespołu harcerskiego.

Nie brakowało utalentowanej młodzieży, która tworzyła regionalny zespół harcerski, cieszący się wielkim uznaniem za swoją profesjonalność. Do zespołu należeli m.in.: Zygmunt Bielczyk, Józef Grzegorzczak, Zofia Kopaczyńska, Hanna Kuhnenówna, Zofia Kuhnenówna, Hanna Kassube, Andrzej Machnicki, Zofia Olszewska, Eugeniusz Polek, Anna Romańska, Maria Styczyńska, Krystyna Woźniak, Julian Zubek, Edward Zieliński, Władysław Żytkowicz. Opiekunami zespołu byli: Bronisława Szczepańcówna, Piotr Zieliński, Eugeniusz Pawłowski.

Tydzień Harcerza i Zucha 4–11 maja 1935 r. miał bardzo bogaty program. 4 maja odbył się capstrzyk drużyn męskich, 5 – msza św., 6–7 – zawody strzeleckie, 8 – zabawy dla zuchów, 9 – pokaz tańców narodowych wykonany przez zespoły taneczne z Krakowa i Nowego Sącza, 10 – gry i biegi drużyn, 11 – przedstawienie *Prawy harcerz*.

W zimie 1936 r. Koło Przyjaciół Harcerstwa przy pomocy starszych harcerów i harcerzy urządziło bal harcerski, z którego dochód przekazano na akcję obozową.

Uroczystości 3 maja 1936 r. rozpoczęły się zbiórką 2 maja na boisku „Sokoła”. Następnego dnia (w niedzielę) została odprawiona na rynku sądeckim msza św. polowa, po czym przez miasto przeszła defilada drużyn harcerskich. W tym samym miesiącu zorganizowano w Krakowie defiladę drużyn kolejowych. Komendantami harcerzy z Nowego Sącza byli Stefan Sromek i Jerzy Kłosowski. Na błoniach krakowskich zebrały się drużyny harcerskie. Stąd ru-



Harcerze i zuchy, Nowy Sącz, 3. maja 1939 r.

szła defilada, na czele której szły poczty sztandarowe. Wśród 19 uczestników reprezentujących nowosądeckie harcerstwo byli: Zygmunt Bielczyk, Tadeusz Karp, Jerzy Kłosowski, (-) Krawczyk, Jan Krokowski, Antoni Łazarski, Józef

Nowak, Kazimierz Pękala, Edward Pięta, Henryk Polek, Stefan Sromek, Jan Scheuer, Roman Wierzbowski, Karol Zając.

11 listopada 1938 r. odbyły się w Nowym Sączu uroczyste obchody z okazji 20-lecia niepodległości. Ozdobą obchodów były drużyny harcerskie.

16 maja 1939 r. odbyła się impreza z tańcami regionalnymi i przedstawieniem pt. *Dała słowo*. Natomiast 18 maja 1939 r. zorganizowano „Dzień harcerski” z zabawą dla dzieci i zawodami sportowymi. Dochody z tych imprez zostały przekazane na Fundusz Obrony Narodowej. Współpraca z „Sokołem” przyczyniła się do tego, że hasło: „W zdrowym ciele zdrowy duch” stało się programem harcerskim. Osiągano ten efekt przez gimnastykę, turystykę, uprawianie sportów letnich i zimowych, współzawodnictwo. Harcerstwo, korzystając z obiektów „Sokoła”, realizowało ten program na zbiórkach, obozach, zlotach i różnego rodzaju zawodach.

Położenie Nowego Sącza wśród gór, rzek i lasów sprzyjało uprawianiu wielu dyscyplin sportowych. Harcerze brali udział w różnych zawodach na poziomie lokalnym, Chorągwi Harcerzy i ogólnopolskim. Na wyróżnienie zasługują takie nazwiska jak: Zygmunt Bielczyk, Julian Zubek, początkujący wtedy Stanisław Ziobrzyński.

Czasopisma harcerskie

Oprócz ogólnie dostępnych czasopism harcerskich, regionalnych i krajowych, okresowo były redagowane przez harcerzy czasopisma miejscowe. W latach 1916–1918, w czasie działalności Romualda Kawalca, organem skautów w Nowym Sączu był powielany tygodnik „Kukułka”, a potem wydawane drukiem „Nasze Życie”. W maju 1921 r. powstało pismo „Harcerz Podhalański”, a w 1927 r. „Orle”. Od chwili powstania w 1926 r. drużyny starszoharcerskiej redagowane było czasopismo „Włóczęga”. Bardzo popularnym w latach trzydziestych było pismo nowosądeckich szkół średnich „Zew Gór”, w którym szeroko omawiane były sprawy harcerskie.

Koło Starszego Harcerstwa

W środowisku harcerskim, szczególnie bezpośrednio po uzyskaniu niepodległości, zaistniał problem ujęcia w formy zorganizowane grup starszoharcerskich. Część harcerzy po osiągnięciu pełnoletniości decydowało się na dalsze pozostawanie w organizacji, nieangażując się jednak w działalność instruktorską w drużynach czy też na wyższych szczeblach organizacyjnych ZHP. Brak było wspólnych metod pracy, form organizacyjnych i jednolitego nurtu w całym kraju, dlatego podjęto działania ujednolicenia tego ruchu.

I Zjazd Kół Starszego harcerstwa odbył się w 1921 r. w Ostrowie Wielkopolskim, a Zjazd programowy w 1926 r. Na Zlocie Starszego Harcerstwa, pod-

czas Złazu w Żabiem na Huculszczyźnie, podjęto uchwałę, stwierdzającą, że: „Prawo harcerskie musi być jedno dla wszystkich kategorii członków, młodzieży harcerskiej, starszych harcerek i harcerzy oraz starszyszy”.

Podobnie jak w całym kraju, również w Nowym Sączu zaistniał problem starszego harcerstwa. Z odchodzących corocznie harcerek i harcerzy (będących na studiach, obejmujących posady) zorganizowano 20 kwietnia 1926 r. drużynę Starszej Młodzieży Harcerskiej, której drużynową została Bronisława Szczepańcówna. Członków tej drużyny łączyło sporadycznie wychodzące czasopismo „Włóczęga”. Mile spędzane zbiórki na dyskusjach, zebraniach towarzyskich, przedłużały okres przynależności do dawnych drużyn. Z czasem jednak należało wprowadzić inne zasady działania. Drużyna przeobraziła się w zespół członków współdziałających (nieobecnych stale w Nowym Sączu) i rzeczywistych. Powstało Zrzeszenie Starszego Harcerstwa prowadzone przez Marię Styczyńską, a od 1933 r. przez Teresę Harsdorf, które pod nazwą „Magików” przetrwało do II wojny światowej. Starsi harcerze z Nowego Sącza uczestniczyli w zlocie w Żabiem na Huculszczyźnie. Organizowali wycieczki w okoliczne góry oraz na budowę zapory w Rożnowie.

Zamiłowanie do leśnych wędrówek, poznanie leśnych szlaków, obcowanie z przyrodą, różne ćwiczenia terenowe, doprowadziły do stworzenia przez starszych harcerzy grupy harcerskiej „Leśna Rodzina”. Miała ona charakter elitarny. Należeli do niej instruktorzy i instruktorzy, wyróżniający się drużynowi, a nawet zasłużeni członkowie Koła Przyjaciół Harcerzy. Przynależność do tej grupy było zaszczytem. Przy płonącej wiatrze nadawano członkom grupy leśne imiona (leśne totemy) związane z jakąś cechą charakteru, np.: „Siwa Broda” – prof. Kazimierz Ostoja-Hełczyński, „Pazdur” – prof. Eugeniusz Pawłowski, „Bystre Oko” – inż. Zenon Remi.

Grono instruktorskie opracowało „Odznakę Ziemi Sądeckiej”. Zdobycie jej wymagało poznania ziemi sądeckiej pod względem geograficzno-przyrodniczym, folklorystycznym, historycznym i rozwoju gospodarczego.



Stanisław Bugajski

Wśród nowosądeckich harcerek i harcerzy było wielu twórców pieśni harcerskich śpiewanych do dziś. Wśród autorów należy wyróżnić prof. Stanisława Bugajskiego, kompozytora nie tylko wspomnianej modlitwy harcerskiej *O Panie Boże, Ojciec nasz*, ale również pieśni ze słowami: „Nad nami zawisł polski

znak / Po całej Polsce o tej godzinie / Wśród modrych fal”. Bronisława Szczepańcówna była autorką hymnu Pszczół (godło I Nowosądeckiej Drużyny Harcerskiej im. Królowej Jadwigi), do którego muzykę skomponowała w 1924 r. Zofia Harsdorf. Natomiast Teresa Harsdorf-Bromowiczowa była autorką piosenki *Przy wiatrze*. Z kolei Eugeniusz Pawłowski skomponował melodię do pieśni *Hej góry, leśna ty rodzino*, traktowanej jako hymn „Leśnej Rodziny”.

Koło Przyjaciół Harcerstwa

25 października 1913 r. na zebraniu Wydziału „Sokoła” powołano Komitet Skautowy, którego skład został podany wcześniej. W miarę rozwoju harcerstwa, wpływ „Sokoła” stawał się coraz słabszy.

W marcu 1917 r. w Nowym Sączu zorganizował się komitet opiekuńczy, zwany „Patronatem”, skupiający dziesięciu obywateli Nowego Sącza. Był to załączek późniejszego Koła Przyjaciół Harcerstwa (KPH), który rozrósł się potem do licznej grupy wspierającej harcerstwo. Zazwyczaj były to osoby cieszące się dużym autorytetem społecznym.

Harcerstwo wymagało wsparcia zarówno finansowego, jak i obywatelskiej opieki. Zbierane od harcerzy składki i podejmowane przez drużyny próby zarobkowania były niedostateczne w stosunku do potrzeb, gdy tymczasem koszty organizacji uroczystości, zlotów, obozów, zakupu sprzętów i pokrycia wydatków administracyjnych były znaczne.

Już w latach 1919–1920 hufcowy Witold Nawratil poddał myśl zbudowania stancy harcerskiej, obiektu możliwego do użytkowania o różnych porach roku. Działające w 1921 r. KPH, postanowiło ten pomysł zrealizować. Wkrótce zapadła decyzja budowy Stancy Harcerskiej w Kosarzyskach na Szerokiej Polanie, na gruncie należącym do gminy Piwniczna. Najbardziej zaangażował się w to przedsięwzięcie prof. Kazimierz Ostoja-Helczyński – skarbnik KPH, późniejszy przewodniczący.

Parcelę pod budowę miała zaimar przejąć na własność Komenda Chorągwi Krakowskiej, ofiarowując dla sądeckiej młodzieży pewną ilość miejsc w wybudowanym obiekcie. Komenda Chorągwi pragnęła zrealizować budowę własnym kosztem, jednakże Zarząd Koła Przyjaciół Harcerzy w Nowym Sączu sprzeciwił się stanowczo tej propozycji.

Prace rozpoczęto od zatwierdzenia przez władze wojewódzkie statutu Koła KPH w Nowym Sączu. Od 1925 r. KPH stało się jednostką prawną, a Szeroką Polanę w Kosarzyskach, ofiarowaną przez gminę miasta w Piwnicznej, przyjęto tytułem bezpłatnej dzierżawy wieczystej. Prezesem KPH był wówczas prokurator dr Bogusław Chrzan. Umowę sporządził bezpłatnie notariusz Boleśław Biliński. Pomiar i wytyczenie parceli wykonał inż. Świrski.

W 1924 r. na posiedzeniu KPH wybrano Komitet Budowy Stancy w składzie: Kazimierz Ostoja-Helczyński, Szymon Kopytko, Stanisław Serafin – pro-

fesorowie gimnazjalni, Tomasz Widomski – burmistrz miasta Piwniczna oraz Zenon Adam Remi – inż. architekt. Gdy 6 sierpnia 1924 r. zmarł Zenon Adam Remi, projektant obiektu, stanicę wybudowano według projektu architekta Józefa Wojtygi. Drewno na budowę pomógł zdobyć leśniczy z Kosarzysk Bolesław Karaniewicz. Cała społeczność harcerska nie szczędziła sił i czasu na zdobywanie funduszy, a starsi harcerze na pomoc przy budowie.

10 czerwca 1928 r. odbyło się poświęcenie Stancji Harcerskiej przez kapelana harcerskiego ks. Jędrzeja Cierniaka. Na program uroczystości złożyły się przemówienia dyrektora gimnazjum Apolinarego Maczugi oraz prof. Kazimierza Ostoji-Helczyńskiego. Odbyły się ćwiczenia drużyn, a potem przy wstępie prof. Eugeniusz Pawłowski odebrał od harcerzy przyrzeczenie.

Oprócz prof. Ostoji-Helczyńskiego, który był długoletnim prezesem Koła Przyjaciół Harcerstwa w Nowym Sączu, w skład koła wchodził sędziowie: Stefan Borowiecki, Władysław Skulski, Stanisław Mischke, Tomasz Kmiecik oraz Michał Pelczar – dyr. I Gimnazjum, Piotr Kosiński – wicedyrektor „Sokoła”, Anna Kwolewska, Agnieszka Wróblewska, Jadwiga Sozańska.

Zamiarem harcerzy i KPH była budowa domu harcerza w Nowym Sączu, ale wybuch II wojny światowej ten projekt zniweczył. Powstał w 1936 r. Zarząd Obwodu Związku Harcerstwa Polskiego, jako reprezentacja powiatowa, został podporządkowany przewodniczącemu hm. Stanisławowi Wąsowiczowi. Współpracę KPH z komendami chorągwi i komendami hufców regulowały ustalone zasady oraz wytyczne pracy dla Wydziału Kół Przyjaciół Harcerzy przy Zarządach Obwodów. Przykładem mogą być tu niektóre wytyczne Chorągwi Harcerzy w Krakowie na rok 1936. Do KPH winni byli należeć wszyscy rodzice młodzieży harcerskiej będącej w drużynach, praca miała być oparta na zainteresowaniach członków koła, a KPH powinno wziąć na siebie opiekę materialną nad hufcami. Zobowiązywano także do utworzenia reprezentacji obwodu oraz mianowana przez Zarząd Obwodu osoby, która w imieniu tej reprezentacji mia-



Anna Romańska i Andrzej Rutkowski – prezes Sekcji Harcerskiej przy Rodzinie Kolejowej w Krakowie, 1935 r.

nowana przez Zarząd Obwodu osoby, która w imieniu tej reprezentacji mia-

ła występować wobec władz i społeczeństwa. Ponadto KPH winno wzmocnić propagandę w obwodach poprzez zaznajomienie społeczeństwa z celami i zadaniami ZHP, sprawować opiekę moralną i materialną nad młodzieżą, a jednocześnie nie ingerować w samorządność drużyny.

W związku z rozrostem ZHP przewidywano tworzenie reprezentacji powiatowych harcerstwa – Zarządów Obwodów, do zadań których należało wydawanie periodyku oraz powoływanie wraz z KPH opiekunów drużyn. KPH



Jan Dudziński

zostały zobowiązane do pomocy w kształceniu starszyny harcerskiej. Zarządy Obwodów przynajmniej raz w roku miały dokonywać ich lustracji.

W kwietniu 1933 r. opiekę nad drużynami harcerskimi w Nowym Sączu, do których należała młodzież z rodzin związanych z pracą w Polskich Kolejach Państwowych, przejęła Sekcja Harcerska przy Rodzinie Kolejowej w Krakowie. Opieką tą została początkowo objęta III Męska Drużyna Harcerzy im. Tadeusza Kościuszki w Nowym Sączu oraz drużyna żeńska. Później ze wsparcia korzystały również inne drużyny z Nowego i Starego Sącza oraz Piwnicznej. Ta pomoc była cenna przy organizacji imprez, obozów i innych działaniach harcerskich. Nowosądeckie harcerstwo często odwiedzał prezes Sekcji Harcerskiej przy Rodzinie Kolejowej w Krakowie – Andrzej Rutkowski.

Do osób, które szczególnie przyczyniły się do rozwoju harcerstwa w Nowym Sączu należeli Kazimierz Ostoja-Helczyński¹¹ i dr Jan Dudziński¹².

¹¹ Kazimierz Ostoja-Helczyński (leśne imię „Siwa Broda”) urodził się 2 III 1879 r. w Gródku Jagiellońskim. Egzamin maturalny zdał w 1900 r. w Jasle. W latach 1900–1905 studiował nauki przyrodnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim. Od roku 1905 do 1949 uczył biologii w gimnazjach w Nowym Sączu i Przemyślanach na Podolu (1911–1914). Był wybitnym społecznikiem, wieloletnim prezesem Koła Przyjaciół Harcerstwa w Nowym Sączu. Wygłaszał odczyty i pogadanki, organizował wycieczki i obozy, zbiórki na budowę Stanicy Harcerskiej w Koszarzyskach. Zmarł 27 V 1949 r. w Nowym Sączu.

¹² Jan Dudziński urodził się 8 III 1872 r. w Warszawie. Po maturze w 1891 r. rozpoczął studia medyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Za działalność niepodległościową został relegowany ze studiów i zesłany w głąb Rosji do Birska. Zwolniony z zesłania, podjął studia na Wydziale Medycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, otrzymał dyplom doktora medycyny w 1899 r. Specjalizował się w okulistyce. Od 1901 r., przez 40 lat, pracował i działał społecznie w Nowym Sączu. Początkowo w latach 1902–1910 był działaczem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Jego kontakty ze skautingiem wiązały się od momentu zorganizowania pierwszych drużyn skautowych na terenie Nowego Sącza. Wstąpił w szeregi skautów a później harcerzy, uzyskał stopień harcmistrza. Przed i w okresie I i II wojny światowej szkolił harcerki do pomocniczej służby medycznej. Jako lekarz i opiekun sądeckich drużyn harcerskich brał udział w międzynarodowym zlocie skautingu w Gödöllő na Węgrzech oraz zlocie Związku Harcerstwa Polskiego, który był zorganizowany w Spale. Był również działaczem Koła Przyjaciół Harcerstwa w Nowym Sączu. Aresztowany przez gestapo w 1941 r., zginął w Auschwitz 12 VII 1941 r.

Zuchy

Powstanie systemu zuchowego było procesem długotrwałym. Dorośli harcerze musieli zaakceptować reguły dziecięcej zabawy i ustalić metody pracy z dziećmi tworzącymi gromadę zuchową.

W 1917 r. dokonano pierwszej próby dostosowania systemu organizacji „Wilcząt”, powstałej w Anglii, do warunków polskich. Przez wiele lat trwała dyskusja dotycząca systemu wychowania, organizacji i metod pracy „wilcząt”, a potem zuchów. W harcerstwie męskim została przyjęta koncepcja Aleksandra Kamińskiego. Rok 1932 zapoczątkował „ofensywę” zuchową, mającą na celu wzrost gromad zuchowych. W 1935 r. uchwałą władz naczelnych ZHP wprowadzono jednolity tekst Obietnicy i Prawa Zuchowego dla ruchu męskiego i żeńskiego.

W 1919 r. w Nowym Sączu powstała IV Drużyna Zuchowa im. Zawiszy Czarnego, ale właściwy rozwój ruchu zuchowego nastąpił dopiero od 1931 r., gdy w krótkim czasie powstało pięć gromad zuchowych. Z polecenia Komendy Hufca Harcerzy ZHP w Nowym Sączu, druż Mieczysław Kuczyński „Kacabaj” ukończył kurs zuchowy, pełniąc w latach 1934–1935 funkcję namiestnika zuchowego przy Komendzie Hufca Męskiego ZHP w Nowym Sączu. Kolejnym namiestnikiem zuchowym do 1939 r. (do wybuchu wojny) był Jan Krokowski.

W Nowym Sączu działały gromady zuchowe przy kilku szkołach. Przy Szkole Powszechnej im. Adama Mickiewicza drużynowym był Jan Krokowski, przy Szkole Powszechnej im. Władysława Jagiełły (kolejowej) – Władysław Pudło, przy Szkole Powszechnej im. Stanisława Konarskiego („Ciuciubabka”) – Mieczysław Kuczyński, a następnie Zbigniew Hawrot, przy Szkole Powszechnej im. Jana Kochanowskiego – Tadeusz Pudło, przy Szkole Powszechnej w Dąbrówce im. Tadeusza Kościuszki – Mieczysław Sierys.

Gromady przybierały różne nazwy, np. „Podhalanie”, „Urwisy”, „Cwaniaki”. W 1936 r. został zorganizowany 23-dniowy kurs w Rytrze wódzów zuchowych z udziałem 7 harcerzy, który prowadził phm. Edward Zieliński. Wielokrotnie też (1933, 1936, 1938) były prowadzone kolonie zuchowe w Kosarzyskach. W 1936 r. kolonia liczyła 32 uczestników, komendantem był Zbigniew Hawrot.

W 1937 r. w Piwnicznej powstała gromada zuchów „Wilczki”, którą prowadził Eugeniusz Kler. Opiekunką ze strony Szkoły Powszechnej w latach 1937–1939 była nauczycielka Bronisława Kler.

Drużyny harcerskie (skautowe)

Lata 1911–1939 charakteryzowały się bardzo zmiennym wpływem wielu czynników społecznych i gospodarczych, a nawet politycznych na rozwój harcerstwa. Drużyny powstawały, przerywały swoją aktywność, wznawiały dzia-

łałość, zmieniały patronów i numerację w ewidencji hufca. Nawet I Męska Drużyna Harcerzy (Skautowa) w Nowym Sączu miała przerwy w działalności. Do opisu i oceny pracy drużyn najbardziej wyczerpujące i wiarygodne byłyby kroniki i książki służbowe drużyn, sprawozdania, ale dokumenty te, niestety, zaginęły.

*

I Nowosądecka Drużyna Skautowa (I Męska Drużyna Harcerzy w Nowym Sączu) im. Stefana Czarnieckiego została zorganizowana 11 listopada 1911 r., rekrutując się z młodzieży I i II Gimnazjum. W składzie drużyny były cztery patrole (zastępy), które przybrały nazwy: „Czarnych Niedźwiedzi”, „Orłów”, „Kukułek”, „Zbójników” lub „Juhasów”. Drużyną kierowali: Stanisław Kramarski – drużynowy, Stanisław Pawlikowski – przyboczny, Adam Bieda – instruktor skautingu. W skład drużyny wchodziło początkowo 30 skautów, później (pod koniec 1912 r.) jej liczebność wzrosła do 82 skautów.

31 stycznia 1913 r. z polecenia władz oświatowych z I Nowosądeckiej Drużyny Skautów wydzielono uczniów uczęszczających do II Gimnazjum i utworzono II Nowosądecką Drużynę Skautów im. Romualda Traugutta. Od tej pory drużyny skautowe (harcerskie) były podporządkowane również kierownictwu swoich szkół. Ruchem skautowym opiekowała się dyrekcja szkoły i grono nauczycielskie oraz Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”.

Młodzież była zobowiązana do przestrzegania prawa skautowego (prawdomówności, rzetelności, karności), niepalenia tytoniu, nieużywania napojów alkoholowych, uzyskiwania dobrych wyników w nauce. Do rozwoju fizycznego przyczyniały się ćwiczenia gimnastyczne, zawody sportowe, wycieczki i ćwiczenia terenowe. W 1914 r. funkcję drużynowego pełnił Stanisław Pawlikowski, następnie Bronisław Chruściel (rodem z Marcinkowic). Z chwilą wybuchu II wojny światowej obaj wstąpili do Legionów. Grupa starszych skautów podjęła taką samą decyzję, niektórzy zostali powołani do armii austriackiej. Gdy wojska rosyjskie dotarły do Nowego Sącza, działalność drużyny została przerwana.

Dopiero we wrześniu 1915 r. drużyna (w liczbie 60 skautów) wznowiła działalność pod kierownictwem Władysława Spolińskiego. Opiekę nad nią sprawowali profesorowie Franciszek Wzorek i Piotr Zieliński. Ożywiła się działalność zastępów, które organizowały dwie zbiórki tygodniowo z pogadanką, gimnastyką, musztrą i gramami. Odbывały się też ćwiczenia. Uwieńczeniem tej działalności była trzydniowa wycieczka w Pieniny. W 1917 r. I Nowosądecka Drużyna Skautowa liczyła 63 skautów.

Skauci podjęli działalność gospodarczą. Założono warsztat szewski, intro-ligatorski oraz wyrobu zabawek. Dochód z tej działalności wykorzystano na potrzeby organizacji skautowej. Wpajano w ten sposób skautom zasady gospodarności i oszczędności. Zapoznawano również z zasadami działania przemysłu i handlu. Dbano o zakup sprzętu obozowego. Zorganizowano także bibliotekę, która liczyła 175 tomów. Wydawano dwutygodnik „Kukułka”, a po-

tem „Nowe Życie”. W styczniu 1917 r. przedstawiono w sali „Sokoła” jasełka *Betlejem Polskie* – Lucjana Rydla. W tym okresie nadzór i opiekę nad drużyną sprawował Piotr Zieliński.

W czerwcu 1918 r. drużyna liczyła 77 harcerzy w 7 zastępach. W styczniu tego roku harcerze trzy razy przedstawili *Betlejem Polskie*. Uzyskany dochód przeznaczono w części na orkiestrę gimnazjalną, a w części na pomoc koleżeńską. Dodatkowe dochody uzyskano z prowadzenia sklepiku szkolnego. Warsztat nie prowadzono z powodu braku materiałów. Podczas „Zielonych Świąt” została zorganizowana czterodniowa wycieczka w Pieniny. Do drużyny wstąpił Zenon Maria Remi, późniejszy drużynowy i komendant hufca. Opiekunami byli profesorowie gimnazjalni: Witold Nawratil i Piotr Zieliński.

W styczniu 1919 r. *Betlejem Polskie* zostało odegrane 7 razy, w tym raz dla wojska w Nowym Sączu. W przygotowaniu jasełek brali udział Piotr Zieliński i Stanisław Bugajski. W pracowni introligatorskiej 6 harcerzy pod nadzorem Józefa Homeckiego oprawiło 54 tomy książek. Z kolei w pracowni szewskiej, prowadzonej początkowo pod nadzorem Mariana Krupskiego, a potem Michała Wąsowicza przy udziale prof. Jana Göttmanna, naukę rzemiosła pobierało od listopada 1918 r. 9 harcerzy. Dzięki pomocy instytucji społecznych, które zakupiły surowiec, harcerze naprawili 165 par butów i zrobili 19 nowych. Sprawnie funkcjonował również sklepik harcerski, który zaopatrywał uczniów w przybory szkolne. Kierownikami sklepiku byli kolejno: Stanisław Wąsowicz, H. Hasslinger, Marian Pelczar. Pomocy w jego prowadzeniu udzielił ks. kapelan A. Młodoński wraz z „Ogniskiem Nauczycielskim”. Cała działalność gospodarcza i finansowa prowadzona przez harcerzy znajdowała się pod kontrolą komisji, w skład której wchodził Kazimierz Ostoja-Helczyński i Józef Gebica.

Był to okres dużej aktywności drużyny, o czym świadczą 34 raporty, 8 zbiorów, 9 dłuższych wycieczek. Zbiórów zastępów z gawędami było 244, wycieczek 28. W zastępach program szkolenia dotyczył terenoznawstwa i kartografii, sygnalizacji, służby sanitarnej. W tym okresie Stanisław Wąsowicz był przybocznym drużyny, a w 1919 r. został jej drużynowym.

W 1921 r. do harcerstwa należało 76 uczniów z I Gimnazjum, w tym do I MDH 45, II MDH im. Romualda Traugutta – 2, III MDH im. Tadeusza Kościuszki – 5, IV Drużyny Zuchowej im. Zawiszy Czarnego – 24. W styczniu 1921 r. ponownie odegrano *Betlejem Polskie*. Harcerze I MDH, podobnie jak poprzednio, pracowali w warsztacie szewskim i pracowni introligatorskiej. Biblioteka dysponowała 324 tytułami i 337 tomami. Nadal funkcjonował sklepik harcerski.

W 1922 r. nastąpiło osłabienie pracy w drużynach. Pomimo wysiłków hufcowego i stale zmieniających się drużynowych, harcerstwu groziła zaapaść organizacyjna. Ostatnim sukcesem było zorganizowanie w 1923 r. obozu I MDH, kierowanego przez Zenona Mariana Remiego.

Drużyny harcerskie przy I i II Gimnazjum w Nowym Sączu stanowiły trzon harcerstwa sądeckiego. Z ich szeregów wywodziło się wielu działaczy harcer-

skich, którzy obejmowali różne funkcje w innych drużynach, hufcu i gromadach zuchowych, zdobywali stopnie harcerskie w tym również instruktorskie.

I Męska Drużyna Harcerzy im. Stefana Czarnieckiego w Nowym Sączu miała sztandar, na którym w czterech rogach zostały wyhaftowane swastyki o ramionach załamanych pod kątem prostym w lewo, które symbolizowały „pomysłność”. Harcerze tej drużyny nosili czarne chusty harcerskie, co spowodowało, że nazywano ją potocznie „Czarną Jedyńką”.

Wszystko co dotyczyło działalności hufca w następnych latach, dotyczyło również „Czarnej Jedyńki”, gdyż drużyna ta brała czynny udział w realizacji wszystkich jego programów. Pełny skład drużyny i jej kierownictwa w opisywanym okresie jest trudny do ustalenia wobec braku odpowiedniej dokumentacji. Na podstawie informacji z różnych źródeł można stwierdzić, że do drużyny należeli m.in.: Stanisław Bezeg (zast.), Adam Bieda (inst.), Bronisław Chruściel (druż.), Józef Chwalibóg, Adam Kosowski, Eugeniusz Koterski, Ludwik Kowalski, Adam Kozaczka, Stanisław Krajewski, Stanisław Kramarski (druż.), Jan Krokowski, Andrzej Machnicki (druż.), Edward Młynarski (przyb.), Karol Moszycki, Marian Moszycki, Witold Moszycki, Bronisław Nycz (druż.), Stanisław Pawlikowski, Aleksander Prokop, Zenon Marian Remi (druż.), Stanisław Siedlarz, Tadeusz Sokołowski, Stanisław Suski, Edward Zalewski, Wiktor Kustroń, Tadeusz Stefaniszyn, Jerzy Steindel, Tadeusz Szafran, Józef Wąsowicz, Stanisław Wąsowicz, Zbigniew Osobliwy, Kazimierz Posłuszny.

Do II Nowosądeckiej Drużyny Skautowej im. Romualda Traugutta w Nowym Sączu, później II Męskiej Drużyny Harcerzy im. Henryka Sienkiewicza, należeli uczniowie II Gimnazjum w Nowym Sączu. W latach trzydziestych szkoła ta otrzymała status II Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Króla Bolesława Chrobrego. Początki tej drużyny przypadają na rok 1913, kiedy to z I Nowosądeckiej Drużyny Skautowej wyłączono uczniów II Gimnazjum, tworząc II Nowosądecką Drużynę Skautową pod kierownictwem Juliana Heina. W 1914 r. liczyła ona 42 skautów i była podzielona na 4 zastępy. Ćwiczenia prowadzili Piotr Zieliński i Julian Hein. W szkoleniu położono nacisk na wychowanie fizyczne, ćwiczenia strzeleckie, turystykę. W 1913 r. Piotr Zieliński zorganizował obóz wędrowny w Tatrach. Wybuch wojny w 1914 r. spowodował, że działalność drużyny zanikła, będąc wznowioną dopiero pod koniec 1916 r.

W 1918 r. funkcję hufcowego objął Witold Nawratil, który połączył I i II drużynę w jeden zespół, ale wkrótce przywrócił stan pierwotny. W okresie międzywojennym harcerze II Drużyny przejawiali dużą aktywność. Nie ulega wątpliwości, że wszystkie osiągnięcia męskiego Hufca Harcerzy dokonywały się z ich udziałem. Drużyna działała pod opieką prezesa KPH Kazimierza Ostoji-Helczyńskiego. Niestety nie wiadomo, kiedy nastąpiła zmiana patrona drużyny i przyjęcie nazwy: II Męska Drużyna Harcerzy im. Henryka Sienkiewicza w Nowym Sączu.

Harcerze II Drużyny nosili czerwone chusty harcerskie, stąd potoczna nazwa drużyny „Czerwona Dwójka”. Gdy II Gimnazjum uzyskało własny budynek przy ulicy Jagiellońskiej, drużynie przyznano świetlicę. Do drużyny należeli m.in.: Zygmunt Bielczyk, Jerzy Głogoszewski, Jerzy Iszkowski, Bronisław Nycz, Tomasz Kasprzyk, Adam Konieczny, Wiesław Ligęza, Feliks Moszycki, Witold Kuczyński, Stefan Sromek, Stanisław Długosz, Antoni Kotlarz, Kazimierz Grefner, Leszek Hawrot, Kazimierz Prohaska, Jerzy Szaflarski, Julian Hein.

III Męska Drużyna Harcerzy im. Tadeusza Kościuszki w Nowym Sączu powstała w 1919 r., gdy komendantem hufca był Witold Nawratil. Działała w II Gimnazjum, potem w II Liceum i Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego. Początkowo funkcjonowała pod opieką wiceprezesa sądu Karola Soboty, a następnie dr. Jana Dudzińskiego. Po Wiktorze Kustroniu i Władysławie Szybisu, od 1930 r. drużynowym był Witold Kuczyński. Wiadomo, iż drużyna brała udział w zbieraniu funduszy na budowę Stanicy Harcerskiej w Kosarzyskach.

W 1930 r. drużyna obchodziła 15. rocznicę istnienia. 25 października 1930 r. odbyło się składanie uroczystego przyrzeczenia harcerskiego na grobie legionistów w Marcinkowicach. 10 maja 1931 r. harcerze przedstawili III akt sztuki *Kościuszko pod Racławicami*. Cykl imprez zakończyła uroczystość poświęcenia sztandaru, którego dokonał ks. dr Jędrzej Cierniak. W uroczystościach udział wzięli: starosta dr Ma-



Roman Sichrawa (z laską) – prezydent Nowego Sącza, lata trzydzieste

ciej Łach (reprezentował wicepremiera Bronisława Pierackiego), burmistrz dr Roman Sichrawa, płk Kazimierz Janicki, dyrektorzy szkół średnich – Michał Pelczar i Stanisław Serafin, prof. Jan Göttmann, wizytator – Juliusz Kydryński, prezes KPH ze Starego Sącza inż. Nowicki, prezes KPH z Nowego Sącza prof. Kazimierz Ostoja-Hełczyński, liczne grono członków Koła Przyjaciół Harcerstwa, Komitetu Rodzicielskiego, przedstawicielki Hufca Żeńskiego na czele z komendantką Bronisławą Szczepańcówną. Przemówienie okolicznościowe wygłosił prof. Eugeniusz Pawłowski, sztandar wręczył hufcowy Stanisław Wąsowicz¹³.

W 1933 r. III MDH została objęta patronatem Sekcji Harcerskiej przy Rodzinie Kolejowej w Krakowie, dlatego że do drużyny należało wielu, których

¹³ Sztandar ten ukrył w okresie okupacji niemieckiej harcerz zwany „Kowbojem” (nazwisko nieznane), założyciel suchów przy III Drużynie, który zginął w Auschwitz w 1944 r., zabierając tajemnicę ukrycia sztandaru do grobu.



Na obozie III Drużyny Kolejowej, Kosarzyska, lipiec 1933 r.

ojcowie byli pracownikami Polskich Kolei Państwowych. Dzięki wsparciu Rodziny Kolejowej zakupiono mundury, sprzęt, organizowano obozy i wycieczki, przydzielano darmowe przejazdy kolejowe. Drużyna urządziła początkowo świetlicę w wagonie kolejowym znajdującym się przy ulicy Matejki, potem korzystała ze świetlicy II Gimnazjum i Liceum. Do drużyny należeli m.in.: Bogdan Dmytryszyn, Marian Kluszycki, Witold Kuczyński (druž.), Stefan Sromek (druž.).

Pod numerem IV występowały dwie drużyny. W 1919 r. powstała IV Drużyna Zuchowa im. Zawiszy Czarnego w Nowym Sączu, natomiast w 1936 r. została założona IV Męska Dru-

żyna Harcerzy przy internacie (bursie) im. Tadeusza Kościuszki przy ulicy Długosza, w którym przebywała męska młodzież gimnazjalna z I i II Gimnazjum. Członkiem tej drużyny był Stanisław Siedlarz.

V Męska Drużyna Harcerzy im. Bronisława Pierackiego w Nowym Sączu przed rokiem 1934 nosiła prawdopodobnie imię innego patrona. Do drużyny należeli m.in: Jan Król, Włodzimierz Miłek, Władysław Krok, Henryk Rosenbeiger, Tadeusz Kowalski, Adam Homecki – druž. w 1939 r.

VI Męska Drużyna Harcerzy im. Jana Kasprowicza w Nowym Sączu powstała przy Szkole Powszechnej im. Adama Mickiewicza. Drużynowym był Ludwik Kowalski, przybocznym Henryk Król i Stanisław Kłosowski, jednym z członków Stanisław Hortwath.

VII Męska Drużyna Harcerzy im. Ignacego Loyoli w Nowym Sączu powstała 12 września 1934 r. w internacie przy klasztorze (Małym Seminarium Duchownym) oo. Jezuitów w Nowym Sączu. Do drużyny należeli chłopcy (nie klerycy) w wieku 12–17 lat pochodzący z Małopolski i Śląska. Drużyna liczyła około 30 harcerzy. Komenda Hufca Harcerzy delegowała do pomocy w jej organizacji i prowadzeniu instruktorów Mariana Mazurka i Stefana Sromka. Drużynę założył ks. Józef Kądziołka. Jej pierwszym drużynowym był Zbigniew Bucki (ze Szczakowej), drugim ks. Józef Kądziołka (z Biegonic), trzecim Marcin Starczyk (ze Szczakowej), następnym ks. Julian Czyżycki (z Ujanowic), ostatnim Włady-

sław Szelaąg (z okolic Krakowa). Największe zasługi poniósł Józef Zając, który przez trzy lata jako przyboczny organizował pracę drużyny. Przez rok drugim przybocznym był Jerzy Deja. Z zastępowych na wymienienie zasługuje Jan Mrówka, który po wojnie działał w Hufcu Nowosądeckim.

Jezuici posiadali gospodarstwo rolne w Zabelczu koło Nowego Sącza. W 1934 i 1936 r. odbyły się tam ćwiczenia harcerskie, których gospodarzem była VII MDH. Drużyna ta działała do końca sierpnia 1939 r.

W Nowym Sączu okresowo działały także: Męska Drużyna Harcerzy im. Jana III Sobieskiego (1933), Męska Drużyna Harcerzy im. Stefana Batorego, Męska Drużyna Harcerzy im. księcia Józefa Poniatowskiego.

XI Męska Drużyna Harcerzy im. Zawiszy Czarnego w Nowym Sączu działała od 1 maja 1936 r. Została włączona do harcerskich drużyn kolejowych. Jej członkowie nosili chusty koloru łososiowego, mogli też na lewym rękawie nosić oznakę drużyn kolejowych. Drużynowym był Jerzy Kłosowski, przybocznymi Józef Nowak i Jerzy Bielczyk, a zastępowymi: Jerzy Bielczyk, Leszek Berezowski, Edward Pięta, Ferdynand Kosecki, Kazimierz Pękała¹⁴.

Drużyna ta w 1936 r. uczestniczyła w obozie letnim na Mikołajewszczyźnie nad Niemnem. Uczestnikami obozu byli: Jerzy Kłosowski, Józef Nowak, Jan Scheuer, Marian Grzywacz, Tadeusz Karp, Karol Zając, Edmund Scheuer.

Dalszą działalność XI MDH im. Zawiszy Czarnego w Nowym Sączu regulował Rozkaz Komendy Hufca Harcerzy w Nowym Sączu L-1 z 10 października 1937 r., który określał drużynę jako szkolną przy Gimnazjum Kupieckim



Zabelcze, 1936 r.

¹⁴ Zastęp I – Leszek Berezowski (zast.), Józef Nowak, Jerzy Bielczyk, Jan Scheuer, Edward Pięta, Ferdynand Kosecki, Kazimierz Pękała, Tadeusz Karp. Zastęp II – Jerzy Bielczyk (zast.), Michał Lebda, Tadeusz Kozakiewicz, Karol Zając, Jan Krokowski, Antoni Łazarski, Andrzej Chwalibóg, Marian Grzywacz, Tadeusz Gnat, Marian Zegzda, Kazimierz Pękała. Zastęp III – Ferdynand Kosecki (po. zast.), Marian Wierzbowski, Edward Pękała, Aleksander Krokowski, Henryk Polek, Franciszek Ligiera, Władysław Świerk, Adam Batory, Władysław Smoleń, Stefan Roszkowicz.

w Nowym Sączu, zorganizowaną przez Stefana Sromka. Funkcję drużynowego powierzono wtedy Tadeuszowi Nieciowi. Kolejnym drużynowym (od 10 października 1938 r.) był Królikowski¹⁵.

*

Na terenie powiatu nowosądeckiego w różnych okresach działały drużyny harcerskie: w Marcinkowicach (1920), Grybowie (1931–1938), Krynicy, Piwnicznej (im. Leopolda Lisa Kuli) i Starym Sączu (im. Zawiszy Czarnego).

Dla młodzieży w Piwnicznej zachętą do wstąpienia w szeregi harcerstwa były liczne kursy, obozy i ćwiczenia harcerskie, jakie były organizowane na tym terenie na przestrzeni wielu lat. Walory terenowe Kicarza, Wilczych Dołków, Szerokiej Polany w Kosarzyskach ściągały rzesze harcerzy z Nowego Sącza i całego kraju.

W latach 1921 i 1923 Główna Kwatera Harcerzy organizowała na Szerokiej Polanie pierwsze obozy dla przyszłych instruktorów harcerskich całej Polski, których komendantami byli Stanisław Sedlaczek i Władysław Nekrasz.

Władysław Frączek, który od 1938 r. należał do drużyny zuchów „Wilczków” w Piwnicznej, tak wspomina działalność drużyn harcerskich przed 1939 r.: „Oglądałem oddziały harcerzy maszerujących w zwartych szeregach. Byli to harcerze i harcerki z Warszawy, Rybnika, Kalisza, Lublina i Nowego Sącza. Wszyscy ubrani w jednakowe mundury, kolorowe chusty; różnobarwność sznurów. Zawsze skarpety do kolan. Na czele proporce. Drużyny szły do-



Zbiórka harcerska, pierwszy z lewej Julian Zubek, drugi Zbigniew Ryś, trzeci Stanisław Wąsowicz

¹⁵ Zastęp I. Marian Sromek (zast.), Władysław Stafij, Roman Jasiński, Adam Kozłowski, Marian Dziedziniwicz. Zastęp II. Edward Sierp (zast.), Bronisław Bublik, Stanisław Klimek, Józef Król, Stefan Majewski.

stojnie, ale rozśpiewane do kościoła w Piwnicznej na wspólną Mszę Świętą. Ale niekiedy Msza była odprawiana przy ołtarzu polowym na Szerokiej Polanie. Drużyny miały sztandary, które w czasie mszy pochylały się z godnością. Z okna rodzinnego domu obserwowałem obozy na Kicarzu. Dużo namiotów. Pośrodku obozu był maszt, na którym powiewała majestatycznie biało-czerwona flaga. Pod masztem powolnym krokiem spacerował wartownik. Rano i wieczorem wsłuchiwałem się w dźwięk trąbki, która ogłaszała pobudkę lub apel wieczorny [...]. Czekałem z niecierpliwością i lękiem, czy kiedyś będę przyjęty w poczet tak wspaniałych drużyn harcerekich”.

Męską drużynę harcerzy w Piwnicznej założył kierownik Szkoły Powszecznej Jan Michalik. Jej opiekunami szkolnymi byli nauczyciele: Julian Zubek (1934–1935) i Tadeusz Kler (1936–1939). Drużynowym był Ryszard Kler, przybocznym Adam Michalik. W 1937 r. powstała też gromada zuchów „Wilczki”. Drużyna była bardzo aktywna, organizowała liczne wycieczki. Korzystała ze wsparcia Rodziny Kolejowej. W 1937 r. zorganizowała obóz nad potokiem Czercz w Kosarzyskach. Harcerze w Piwnicznej zawsze uroczystości obchodzili rocznice państwowe – 3. Maja, 11. Listopada, Święto Morza. Do drużyny należeli m.in.: Wiesław Bogucki, Marian Grzywacz, Zbigniew Durlak.

I Drużyna Skautowa im. Zawiszy Czarnego w Starym Sączu powstała 7 marca 1913 r. przy Seminarium Nauczycielskim. Drużynowym został Władysław Mazur, przybocznym Ludwik Pawlikowski. 19 i 20 lipca 1913 r. po uroczystościach wręczenia sztandaru starosądeckiemu „Sokołowi” odbyły się nocne ćwiczenia skautów tarnowskich i sądeckich. Podobne ćwiczenia odbyły się pod kierownictwem Bronisława Pierackiego i Jerzego Dobrowolskiego we wrześniu 1913 r. Przeprowadzano też ćwiczenia z bronią palną pod kierunkiem Władysława Mazura i Tadeusza Wusatowskiego ze Starego Sącza.

Praca drużyny i zastępów nie ograniczała się jedynie do szkolenia wojskowego. Drużyna wystawiła w styczniu 1914 r. czterokrotnie *Betlejem Polskie*. Warto wspomnieć, że bardzo popularny był wśród skautów skomponowany przez Franciszka Jarzębińskiego *Marsz skautów*.

Innymi drużynami harcerekimi działającymi w Starym Sączu były: Męska Drużyna Harcerzy im. Stanisława Witkiewicza oraz Męska Drużyna Harcerzy im. ks. Józefa Kmietowicza. Duże zasługi w rozwój harcerstwa w Starym Sączu wnieśli Władysław Śmiałek i Jan Korona.

Obozy i kursy harcerekie

Obozy i kursy harcerekie stały się podstawą wszechstronnego wyszkolenia harcerzy. Na nich zdobywali sprawności, przygotowanie do stopni i funkcji harcerekich.

1913. W tym roku Piotr Zieliński zorganizował dla grupy skautów obóz wędrowny w Tatrach o charakterze szkoleniowo-krajoznawczym.

1918. Pierwszy kurs dla zastępowych został zorganizowany w Pieninach w dniach od 3 lipca do 3 sierpnia 1918 r. staraniem Witolda Nawratila – hufcowego Komendy Hufca Harcerzy. Instruktorami z Komendy Okręgowej byli wówczas T. Biernakiewicz i T. Pieczorkowski. Harcerze obozowali w schronisku im. Henryka Sienkiewicza. Pomocy w urządzaniu kursu udzielili: J. Skąpski z Brzeżnej, dr Bogusław Chrzan oraz M. Maniecki z Pienińskiego Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego. Kurs ukończyło 14 druhow.

1919. Został zorganizowany Obóz Hufca Harcerzy z Nowego Sącza na Kryściowie pod kierownictwem Stanisława Bugajskiego i Witolda Nawratila. Jednym z uczestników był Zenon Marian Remi, późniejszy hufcowy. Uczestników było 28, obóz trwał 20 dni. Schronisko myśliwskie udostępnił oraz zaopatrzył w opał hrabia Adam Stadnicki z Nawojowej.

1920. W Kosarzyskach odbył się kurs dla zastępowych z Nowosądeckiego Hufca Harcerzy.

1923. W Wilczych Dołach w pobliżu Piwnicznej został zorganizowany pod kierownictwem Zenona Remiego obóz I Męskiej Drużyny Harcerzy im. Stefana Czarnieckiego w Nowym Sączu.

1926. Miał miejsce kolejny kurs dla zastępowych, zorganizowany w Kosarzyskach z udziałem nowosądeczan.

1930. Komenda Hufca Harcerzy w Nowym Sączu zorganizowała obóz w miejscowości Podświle. Harcerze nawiązali wówczas współpracę z żołnierzami Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP). Uczestnikami obozu byli m.in.: Zygmunt Bielczyk, Julian Zubek, Tadeusz Tarłowski, Edward Zieliński, Wła-



Ćwiczenia harcerskie z żołnierzami Korpusu Obrony Pogranicza, Podświle 1930 r.

dysław Piliński, Andrzej Machnicki, Władysław Żytkowicz, Stanisław Długosz, Jan Kamiński, Adam Konieczny, Zbigniew Nikiel, Ludwik Pudło, Witold Karasiński, Wacław Rysz.

W tym samym roku został zorganizowany w Żegiestowie kurs dla kierowników drużyn hufca nowosądeckiego, który trwał 24 dni. Jednym z jego uczestników był Stefan Sromek.

1932. Odbył się kurs dla zastępowych na Kryściowie. Jego komendantem był hm. Tadeusz Wąsowicz z Komendy Chorągwi w Krakowie. Funkcje pomocnicze pełnili phm. Zbigniew Popiel i phm. Seweryn Udziela.

1933. II Męską Drużynę Harcerzy im. Henryka Sienkiewicza w Nowym Sączu zorganizowała obóz na Helu. Komendantami byli Eugeniusz Pawłowski i Kazimierz Ostoja-Hełczyński.

Drugi obóz, przy pomocy Hufca ZHP, KPH w Nowym Sączu i Rodziny Kolejowej w Kosarzyskach, zorganizowała III Męska Drużyna Harcerzy im. Tadeusza Kościuszki. Komendantem był phm. Stanisław Sobolak z Jasła, instruktorami: Marian Mazurek, Mieczysław Kuczyński, Witold Kuczyński, Władysław Pudło, Józef Słomka. Przy obozie (w budynku Stanicy Harcerskiej) została zorganizowana kolonia dla zuchów.

1934. III Męska Drużyna Harcerzy im. Tadeusza Kościuszki zorganizowała przy udziale Hufca ZHP, KPH w Nowym Sączu i Rodziny Kolejowej obóz w Leluchowie. Komendantem obozu był phm. Władysław Piliński, oboźnym Marian Mazurek, instruktorami: Karol Moszycki, Mieczysław Kuczyński, Adolf Dubański, Józef Słomka. W czasie jego trwania wylały wody Popradu. Straty materialne były znaczne.

W Zabelczu koło Nowego Sącza odbyły się, ćwiczenia VII Męskiej Drużyny Harcerzy im. Ignacego Loyoli.

1935. Miał miejsce sześciodniowy obóz wędrowny Nowy Sącz – Bydgoszcz – Gdynia o charakterze krajoznawczym. Komendantem obozu był Stefan Sromek.

W okolicach Piwnicznej odbył się czternastodniowy kurs dla zastępowych, zorganizowany przez Komendę Hufca. Komendantem był Marian Mazurek, oboźnym Władysław Piliński, instruktorami: Stefan Sromek, Karol Moszycki i Józef Słomka.

1936. W Roztoce Wielkiej koło Rytra został zorganizowany 24-dniowy kurs dla zastępowych (komendant Stanisław Wąsowicz), którego uczestnikami było 40 harcerzy z nowosądeckiego hufca i drużyn z Podhala.



Na pierwszym planie Stanisław Wąsowicz, Falkowa 1936 r.



Obóz w Kosarzyskach – Wilczych Dołach, 1936 r.

Na wiosnę odbyły się ćwiczenia harcerskie na Falkowej koło Nowego Sącza (zorganizowane przez Komendę Hufca), które prowadzili Stanisław Wąsowicz i Władysław Piliński. Zorganizowano również wraz z drużyną harcerską im. Ignacego Loyoli ćwiczenia nowosądeckiego hufca, będące sprawdzianem wyszkolenia drużyny. Ćwiczenia te zostały zorganizowane w Zabełczu przez VII Męską Drużynę Harcerzy. Ich kierownictwo stanowili: Zenon Marian Remi, Emil Borowiec, ks. Wiktor Lasko, ks. Julian Czyżycki, Stefan Sromek, Józef Słomka.

Pozostałe imprezy to: obóz harcerski w Piwnicznej – Wilcze Doły, 14-dniowy obóz w Niedźwiedziu (jednym z uczestników był Adam Homecki), 23-dniowy kurs wodzów zuchowych w Rytrze pod komendą phm. Edwarda Zielińskiego (7 osób).

Komenda Hufca Harcerzy zorganizowała kolonię zuchową w Kosarzyskach dla 32 zuchów, trwającą 23 dni. Komendantem kolonii był Zbigniew Hawrot.

Kolejną imprezą był 8-dniowy obóz wędrowny (10 uczestników pod komendą Jerzego Kłosowskiego) na trasie: Nowy Sącz – Rytró – Przehyba – Szczawnica – Pieniny – Gorce – Mszana Dolna), przeprowadzony przez Komendę Hufca Harcerzy.

W tym samym roku II Męska Drużyna Harcerzy im. Henryka Sienkiewicza zorganizowała 16-dniowy obóz wędrowny Pieniny – Tatry, w którym uczestniczyło 6 harcerzy pod komendą Kazimierza Grefnera.

Kolejnym przedsięwzięciem był obóz stały zespołu drużyn kolejowych w miejscowości Mikołajewszczyzna, trwający od 20 czerwca do 20 lipca. W obozie uczestniczyli harcerze z III MDH im. Tadeusza Kościuszki i XI MDH im. Zawiszy Czarnego. Obóz zgromadził 52 uczestników. Trasę Nowy Sącz – Warszawa – Baranowicze – Stołpce (stacja graniczna) harcerze przejechali udostępnionym przez Polskie Koleje Państwowe wagonem osobowym w ramach pomocy Rodziny Kolejowej. Wśród sosen nad Niemnem stało 7 namiotów. Organizacja obozu składała się z komendy obozu i czterech zastępów. Komendantem obozu był Stefan Sromek, instruktorem wyszkolenia Jerzy Kłosowski, oboźnym Mieczysław Kuczyński, gospodarzem Witold Kuczyński, kuchmistrem Marian Kluska, sekretarzem Stanisław Bezeg, inwentarзовym Józef Nowak, bibliotekarzem Mieczysław Sierp.

Zastęp „Zbójników”: Zdzisław Wróblewski (zast.), Tadeusz Karp, Wojciech Sobecki, Henryk Mizianty, Józef Jawczak, Stefan Frolik, Jerzy Szaflarski, Zdzisław Konieczny, Kazimierz Englert, Marian Bajdo.

Zastęp „Spryciarzy”: Jan Scheuer (zast.), Włodzimierz Dmytryszyn, Leszek Kot, Andrzej Riss, Adam Ślepiak, Tadeusz Czop, Euzebiusz Knispel, Jan Ziemiński, Eugeniusz Serafiniuk, Bogdan Dmytryszyn, Władysław Wajda.

Zastęp „Urwisów”: Józef Nowak (zast.), Marian Grzywacz, Karol Zajac, Stefan Gałuszka, Edmund Scheuer, Edward Sierp, Mieczysław Owca, Marian Berezowski, Mieczysław Bednarek, Władysław Molikiewicz.

Zastęp „Baców”: Mieczysław Sierp (zast.), Władysław Biel, Ludwik Michałski, Marian Sromek, Zbigniew Wierny, Zbigniew Pasiut, Jerzy Paulat, Władysław Berezowski, Czesław Gwiżdż, Roman Wierzbowski.

II Męska Drużyna Harcerzy im. Henryka Sienkiewicza zorganizowała 22-dniowy obóz wędrowny Pieniny – Gorce, w którym wzięło w nim udział 7 druhow pod komendą T. Myczkowskiego. Z kolei V MDH i VI MDH w Nowym Sączu 22-dniowy obóz stały w Roztoce Wielkiej koło Rytra z 22 uczestnikami pod komendą Ludwika Kowalskiego.

W kursie instruktorskim w miejscowości Folusz koło Jasła, zorganizowanym przez Komendę Chorągwi w Krakowie, uczestniczyło 12 harcerzy z Nowego Sącza. Kurs trwał 21 dni. Komendantem kursu był hm. Tadeusz Wąsowicz, instruktorami: phm. Zbigniew Popiel i phm. Seweryn Udziela.

Męska Drużyna Harcerzy im. księcia Józefa Kmiotowicza zorganizowała obóz pod komendą Stanisława Zakrzewskiego (18 harcerzy), prowadzącego szkolenie przez 29 dni.

1937. Wzorem poprzedniego roku został zorganizowany obóz stały drużyn „kolejowych” w Stołpcach, połączony z kursem zastępowych. Obóz trwał 30 dni, jego komendantem był Stefan Sromek.

Po obozie w Stołpcach, część harcerzy z Nowego Sącza wzięła udział w obozie wypoczynkowym z harcerzami z Polonii amerykańskiej w miejscowości Brenna – Leśnica, trwającym 21 dni.

Pozostałe imprezy to: obóz letni w Kosarzyskach zorganizowany I MDH im. Stefana Czarnieckiego (Czarna Jedyńka), 10-dniowy obóz zimowy (zimowisko) w Chochołowie, obóz stały w Niedźwiedziu koło Mszany Dolnej (z udziałem m.in. Włodzimierza Miłka, Leszka Hawrota, Stanisława Kłosowskiego) oraz 28-dniowy obóz stały w Symbarku zorganizowany przez Komendę Hufca, w którym uczestniczyli m.in. Adam Homecki i Bogdan Dmytryszyn.

1938. Zorganizowano trzy obozy: 30-dniowy w Niedźwiedziu koło Mszany Dolnej, którego jednym z uczestników był zastępowy Adam Homecki, w Roztoce Wielkiej koło Rytra z udziałem m.in. Włodzimierza Miłka, Leszka Hawrota i Stanisława Kłosowskiego oraz 7-dniowy „do Pienin”, w którym brał udział Tadeusz Karp.

Ponadto w Niedzicy odbył się 8-dniowy kurs drużynowych, w którym uczestniczył Adam Homecki. Z kolei w Krynicy zorganizowano 21-dniową koncentrację obozów letnich drużyn harcerskich (komendantem jednego z nich był Stefan Sromek) pod opieką Rodzin Kolejowych.

1939. Koło Włodawy II MDH im. Henryka Sienkiewicza zorganizowała obóz, w którym uczestniczył m.in. Leszek Hawrot. Drugi obóz pod kierownictwem Tadeusza Karpa, któremu towarzyszyła kolonia zuchowa pod kierownictwem Jana Krokowskiego (namiestnik zuchów), został zorganizowany lipcu w Maszkowicach.

W tym samym czasie miał miejsce obóz stały V Drużyny Harcerzy im. Bronisława Pierackiego. Namioty rozbito na Podgrabiu w Maszkowicach. Komendantem obozu był Waław Martuszeński, oboźnym Adam Homecki, uczestnikami: (-) Pierzchała, Stanisław Fetter, Zbigniew Köhli, Kazimierz



Zuchy, 1939 r.

Królikowski, Stefan Witecki, Tadeusz Wątorski, Andrzej Zagórski, Wacław Martuszczyński, Stanisław Kłosowski, Adam Knauer, Andrzej Bernacki, Zbigniew Celewicz, (-) Szarek, Władysław Krok, Jerzy Terlikowski, Roman Diakow, Adam Homecki, Leszek Waga, Jerzy Kłosowski. Gościem obozu był skaut z Łotwy.

Pod koniec lipca obozy zostały zlikwidowane w trybie alarmowym wskutek niepewnej sytuacji politycznej grożącej konfliktem wojennym. Wiadomo też, że w sprawie likwidacji obozów interweniował kapitan Czerwiński, a z powodu zagrożenia wojną z udziałem harcerzy zorganizowano w Starym Sączu 14-dniowy obóz Przysposobienia Wojskowego (PW). Odbył się również kurs zastępowych.

Wykorzystana literatura i źródła

Tadeusz Aleksander, *Życie społeczne i przemiany kulturalne Nowego Sącza w latach 1870–1990*, Kraków 1993.

Józef Bieniek, *Harcerstwo Sądeckie w latach II wojny światowej*, Nowy Sącz 1994.

Fragmenty raportów i rozkazów harcerskich z lat 1921–1923 (w zbiorach autora).

Ryszard Gessing, *Zarys dziejów II Państwowego Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu*, „Rocznik Sądecki”, t. XII, 1971 i „Rocznik Sądecki”, t. XIII, 1972.

Barbara Godfreyow, *Męskie Harcerstwo w Piwnicznej*, Komisja Historyczna Chorągwi Nowosądeckiej ZHP (maszynopis).

Kazimierz Gołachowski, *Towarzystwo Gimnastyczne Sokół 1887–1937* (z posłowiem Józefa Bieńka), Nowy Sącz 1997.

Zofia Janczy, *Dzieje Żeńskiego Hufca Harcerskiego w Nowym Sączu*, wydanie powielone z okazji 35-lecia harcerstwa w Nowym Sączu, Nowy Sącz 1947.

Jednodniówka 1913–1933 – *Żeński Hufiec w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 1933.

Jednodniówka Harcerska (Jubileusz 1911–1996), Nowy Sącz wrzesień 1966.

Stanisław Korusiewicz, *Historia sądeckiego harcerstwa w latach 1911–1914*, Harcerska Oficyna Wydawnicza, Kraków 1988.

Stanisław Korusiewicz, *90 lat sądeckiego harcerstwa 1911–2001* (maszynopis).

Antoni Kroh, *70 lat harcerstwa w Nowosądeckiem*, Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, ZHP Komenda Chorągwi w Nowym Sączu, 1983.

Kronika XI MDH im. Zawiszy Czarnego w Nowym Sączu od 1 V 1936, (w zbiorach autora).

Jerzy Leśniak, Augustyn Leśniak, *Encyklopedia Sądecka*, Nowy Sącz 2000.

Marek Ostrowski, *Puszczańskie cnoty*, „Polityka” nr 30, 28 VII 2007.

Relacje Władysława Frączka o harcerstwie na terenie Piwnicznej (w zbiorach autora).

Relacja Józefa Hałasa o działalności w harcerstwie (w zbiorach autora).

Relacja Tadeusza Karpa o działalności w harcerstwie (w zbiorach autora).

Relacja Jana Kapały o działalności w harcerstwie (w zbiorach autora).

Relacje Józefa Słomki o działalności w harcerstwie (w zbiorach autora).

Relacja ks. Władysława Szeląga o działalności VII Męskiej Drużyny Harcerzy im. Ignacego Loyoli (w zbiorach autora).

Rozkaz nr 7 z dnia 5 V 1935 Hufca Żeńskiego dotyczący „Tygodnia harcerza i zucha”, 1935 r. (w zbiorach autora).

Eugeniusz Sikorski, *Szkice z dziejów harcerstwa polskiego w latach 1911–1939*, Interpress, Warszawa 1989.

Bronisława Szczepaniec, *Służba Ojczyźnie nowosądeckich harcerek i harcerzy 1939–1945*, Nowy Sącz 1992.

Bronisława Szczepaniec, *Harcerstwo sądeckie w służbie Ojczyzny*, „Rocznik Sądecki”, t. XIV, 1973.

Jadwiga Skiba, *Z dziejów piosenki harcerskiej 1911–1939*, Harcerskie Biuro Wydawnicze Horyzonty, Warszawa 1993.

Sprawozdania Dyrekcji Gimnazjum I Wyższego w Nowym Sączu, Rok 1914, 1916, 1917, 1918, 1919, 1921 (w zbiorach autora).

„Włóczęga”, 1929.

Wypisy z harcerskich książeczek służbowych: Józefa Hałasa, Stanisława Hałasa, Adama Homeckiego, Tadeusza Karpa, Władysława Kroka, Stefana Sromka.

Wytyczne programowe Chorągwi Harcerzy w Krakowie na 1936 r. (w tym wytyczne pracy dla Wydziału Kół Przyjaciół przy Zarządach Oddziałów ZHP – w zbiorach autora).

„Zew Gór”, rok IV, nr 27, 15 I 1937.

JÓZEF LASKA – POLICJANT I ŻOŁNIERZ KONSPIRACJI

W polskim społeczeństwie dominują stereotypowe, a przez to uproszczone opinie o okupacyjnej roli policji granatowej. Pomimo upływu czasu, Policję Polską Generalnego Gubernatorstwa wciąż postrzega się jako formację kolaboracyjną. Nie analizując postaw i działalności poszczególnych osób, ocenia się policjantów granatowych jedynie przez pryzmat ich pracy w strukturach okupacyjnego aparatu przemocy. Tymczasem ich postawy i zachowania były zróżnicowane. Wiadomo np., że niektórzy angażowali się w walkę o niepodległość Polski, często płacąc za to własnym życiem¹.

Szczególne zasługi na rzecz Polskiego Państwa Podziemnego oddał komendant posterunku Policji Polskiej w Bobowej Józef Laska (1898–1989), policjant II Rzeczypospolitej, który w okresie okupacji niemieckiej był funkcjonariuszem powołanej przez Niemców Policji Polskiej Generalnego Gubernatorstwa, a jednocześnie żołnierzem struktur konspiracyjnych, ps. „Orlicz”².



Pamiątkowe zdjęcie z kursu żandarmerii w Krakowie, 1 sierpnia 1919 r. Józef Laska w pierwszym rzędzie stojących, trzeci z lewej.

Fot. ze zbiorów rodziny Józefa Laski

¹ Franciszek Banaś, *Moje wspomnienia*, oprac. i red. nauk. M. Kalisz, E. Rączy, Rzeszów 2009, s. 8.

² Instytut Pamięci Narodowej w Katowicach [dalej: AIPN Ka], 230/4385, życiorys Józefa Laski (bez datacji), k. 3; tamże, Ankieta personalna, Bytom, 11 grudzień 1957 r., k. 9.

Józef Laska urodził się 3 listopada 1898 r. we wsi Jasień, gmina Okocim w powiecie brzeskim, w rodzinie chłopskiej. Był synem Kazimierza i Marii z domu Łanocha. Gdy miał dwa i pół roku, zmarła mu matka, a ojciec po raz drugi zawarł związek małżeński. Józef miał czworo rodzeństwa, dwóch braci: Franciszka i Zdzisława oraz dwie siostry: Genowefę i Helenę. Gdy ukończył szósty rok życia, zaczął uczęszczać do szkoły w Jasieniu, którą ukończył w 1912 r. W lutym 1913 r. ciężkie warunki bytowe zmusiły go do wyjazdu do Niemiec. Mając ukończone zaledwie 14 lat, wyjechał z grupą robotników sezonowych do Frankfurtu nad Menem. Pracował na roli i w ogrodnictwie do 1916 r., czyli do czasu poboru do wojska austriackiego, który przeprowadził Konsulat Austriacki w Köhln.

Służbę wojskową odbył w 12. Pułku Dragonów cesarsko-królewskiej kawalerii Austro-Węgier z Ołomuńca. Uczestniczył w walkach na frontach rumuńskim i rosyjskim. Po zakończeniu wojny i powrocie z frontu 25 listopada 1918 r. wstąpił do nowopowstałej Żandarmerii Polskiej w Brzesku. W 1919 r. przeszedł do Policji Państwowej, pełniąc do 1926 r. służbę w powiecie jasielskim. Następnie przez rok, w stopniu starszego posterunkowego, służył w Pilźnie (pow. Dębica), a od 1927 r. w Brzostku (pow. Jasło). W latach 1934–1937 był komendantem posterunku w Nawojowej (pow. Nowy Sącz), a przez kolejne kilka miesięcy komendantem posterunku w Uściu Ruskim (pow. Gorlice). Ostatnim przedwojennym przydziałem Józefa Laski był posterunek w Bobowej, gdzie od 1937 r. sprawował funkcję komendanta w stopniu przodownika.



Józef Laska w mundurze policjanta granatowego z żoną Emilią
Fot. ze zbiorów rodziny Józefa Laski

14 sierpnia 1921 r. Józef Laska zawarł związek małżeński z Emilią z domu Paszkiewicz. Józef i Emilia mieli sześcioro dzieci: Tadeusza, Władysławę, Aleksandrę, Helenę, Zdzisława oraz Mieczysława, który zmarł w wieku czterech lat³.

W chwili wybuchu II wojny światowej i napaści Niemiec na Polskę La-

ska, jako funkcjonariusz Policji Państwowej, wycofał się wraz z wojskiem na wschód, docierając do Bóbrki pod Lwowem. Tam został rozbrojony przez wkraczających Sowieców, trafiając do niewoli, z której udało mu się zbiec. Przedostał się na tereny zajęte przez Niemców. W Jarosławiu po raz kolejny dostał się do niewoli, tym razem niemieckiej. W czasie przemarszu kolumny jeńców

³ Tamże, k. 3, 10, życiorys i ankieta personalna; życiorys Józefa Laski, rkps, Świętochłowice, 15 XI 1947, s. 1-2 – kopia w zbiorach autora; życiorys Józefa Laski, mps, (bez datacji) – kopia w zbiorach autora.

dopisało mu szczęście. W Przeworsku udało mu się zbiec. W listopadzie powrócił do Bobowej. Zaraz po powrocie podjął pracę we dworze w pobliskiej wsi Stróżna, w charakterze zarządcy. W lutym 1940 r. został wezwany przez sołtysa Stróżnej do stawienia się w starostwie w Gorlicach. Poinformowano go, że został powołany zarządzeniem władz



Legitymacja służbowa Józefa Łaski, funkcjonariusza Policji Polskiej II RP
Fot. ze zbiorów rodziny Józefa Łaski

niemieckich do pełnienia służby policyjnej jako komendant posterunku Policji Polskiej, tzw. „granatowej” w Bobowej. Funkcje tę pełnił do lipca 1944 r.⁴

W marcu 1940 r. został zaprzysiężony w szeregi Związku Walki Zbrojnej, przyjmując pseudonim „Orlicz”. W tym czasie znalazł się w grupie mjr. Stanisława Widła ps. „Kruk”⁵. W struktury konspiracyjne wprowadzili go Wincenty Schöneman-Łuniewski⁶, który był dowódcą placówki ZWZ w Stróżach, oraz jego zastępcą ppor. Mieczysław Podgórski ps. „Pacyna”, „Stach”⁷, a także Marian Szafraniec ps. „Junosza”⁸. Na ich polecenie przewoził broń krótką, którą przekazywał Irenie Schöneman, a ta z kolei przekazywała ją dalej⁹.

⁴ 30 X 1939 r. cywilne władze niemieckie wydały odezwę nakazującą, pod groźbą „najsurowszych kar” stawienie się do służby wszystkich funkcjonariuszy przedwojennej Policji Państwowej, którzy 1 września 1939 r. znajdowali się w służbie czynnej. Policję Polską Generalnego Gubernatorstwa, tzw. „granatową” utworzono 17 grudnia 1939 r. na podstawie rozporządzenia generalnego gubernatora Hansa Franka. A Hampel, *Pogrobowcy kłeski. Rzecz o policji „granatowej” w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Warszawa 1990, s. 71.

⁵ Stanisław Widel (1896–1942) ps. „Kruk” – legionista, major służby stałej WP. W styczniu 1940 r. został Komendantem Obwodu ZWZ Nowy Sącz, jednocześnie mianowano go na II zastępcę inspektora ZWZ Nowy Sącz, mjr. Franciszka Żaka ps. „Franek”. Szerzej zob. T. Łaszczyński, *Widel Stanisław „Kruk”*, [w:] *Małopolski Słownik Biograficzny Uczestników Działani Niepodległościowych 1939–1956*, t. 9, Kraków 2003, s. 189–192; J. Bieniek, *Nad brzegami Ropy. Z dziejów Wojskowego Ruchu Oporu w Ziemi Gorlickiej*, Gorlice 2002, s. 114, 119 i in.; Opracowanie Stanisławy Groblewskiej dotyczące AK Gorlice, s. 4–5 – kopia w zbiorach autora.

⁶ W latach 1939–1945 w Stróżach działała placówka ZWZ–AK, która w początkowej wersji miała posiadać status batalionu, w skład którego wchodziły trzy kompanie szkieletowe: Grybów, Stróże i Bobowa z Ciężkowicami. Dowódcą całości był Wincenty Schöneman-Łuniewski z Chorzowa, który zamieszkał w czasie wojny w Stróżach u swego teścia, maszynisty kolejowego Michała Igielskiego. J. Bieniek, dz. cyt., s. 119.

⁷ Mieczysław Podgórski (1912–2002), ps. „Pacyna”, „Stach”, żołnierz ZWZ–AK, członek Komendy Obwodu Armii Krajowej Nowy Sącz. J. Bieniek, dz. cyt., s. 122 i in.

⁸ Marian Szafraniec (1912–1974) ps. „Junosza”, żołnierz kampanii wrześniowej, dowódca trójki dywersyjnej ZWZ na dworcu stacji kolejowej w Stróżach. Pełnił funkcję łącznika pomiędzy Komendantem Obwodu Gorlickiego AK, Michałem Przybylskim ps. „Sporysz”, „Michał”, a placówkami w Łużnej i Stróżach. Wchodził w skład czołowego aktywu placówki AK w Stróżach. Wspólnie z Wincentym Schönemanem-Łuniewskim i dr. Edwardem Słęczkowskim podjął apel mjr. Stanisława Widła i rozpoczął na szeroką skalę zakrojoną działalność konspiracyjną organizując placówkę AK w Stróżach, która w nomenklaturze strukturalnej obwodu nosiła kryptonim „120”. Zapiski Mariana Szafranica – w zbiorach autora; Opracowanie Stanisławy Groblewskiej..., s. 5 – kopia w zbiorach autora; J. Bieniek, dz. cyt., s. 119–120.

⁹ Notatka dla kroniki BCH w Gorlicach sporządzona w dniu 22 XI 65 r. przez członka konspiracji Łaskę Józefa, s. 1 – kopia w zbiorach autora.

W styczniu 1941 r. na polecenie Komendy Obwodu ZWZ Gorlice rozpoczęły działalność komórki wywiadu, które były prowadzone przede wszystkim przez policjantów z lat międzywojennych oraz funkcjonariuszy Kripo. Początkowo nosiły nazwę sztafet ochronnych. W 1942 r. przemianowano je na „wywiad ochronny”¹⁰. Tworzenie tej formacji na terenie Obwodu Gorlice powierzono komendantowi gorlickiej placówki Kripo, Janowi Fereńskiemu ps. „Sęp”¹¹. Do zadań Sztafet Ochronnych należała ochrona ludności polskiej przed represjami okupanta oraz dostarczanie związanych z tym danych wywiadowi ZWZ-AK, a ponadto: zdobywanie broni i amunicji, ujawnianie konfidentów i agentów gestapo, zakamuflowanych volks- i reichsdeutschów¹². Jan Fereński, który pełnił w sztabie Komendy Obwodu funkcję szefa sztafet ochronnych oraz komendanta WSOP¹³, zorganizował kilka komórek wywiadu ochronnego, z których najprężniej działały ogniwa w Bobowej, Bieczu, Łużnej i Ropie.

Józef Łaska, wypełniając zadania postawione przed bobowską komórką, zorganizował na terenie miasta siatkę wywiadowczą. W skład siatki wchodził m.in. listonosz Antoni Padoł¹⁴, który dostarczał Lasce listy przychodzące na nazwisko Kazimierz Wróblewski od osób, którym ułatwił przejście przez granicę¹⁵. Ponadto Padoł wspólnie z Marianem Szafrąncem i Tomaszem Pękalą zatrzymywał listy kierowane przez konfidentów do żandarmerii oraz gestapo. Listy takie kontrolowano, i jeśli zawierały donosy – niszczone, ostrzegając zagrożonych i przekazując nazwiska donosiciela władzom podziemia. Prawie cały skład placówki policji „granatowej” w Bobowej działał w strukturach miejscowego ZWZ-AK. Oprócz Józefa Łaski, m.in. Jan Kandela¹⁶ oraz Józef Hebda¹⁷.

Obsada posterunku pomagała ściganym przez gestapo Polakom oraz Żydom. Świadczy o tym ostrzeżenie przez Józefa Hebdę Jana Świącha przed gro-

¹⁰ Szerzej zob. J. Bieniek, dz. cyt., s. 68, 88.

¹¹ Jan Fereński ps. „Sęp”, starszy sierżant, w sztabie Komendy Obwodu Gorlickiego pełnił funkcję dowódcy „Sztafet Ochronnych” (od 1942 r. wywiadu ochronnego) ZWZ-AK na powiat gorlicki i limanowski. Był twórcą i komendantem Wojskowej Służby Ochrony Powstania (WSOP) na terenie Obwodu Gorlickiego oraz szefem posterunku policji kryminalnej (Kripo) w Gorlicach. Szerzej zob. J. Bieniek, Dz. cyt., *passim*; Opracowanie Stanisławy Groblewskiej..., s. 6 i in. – kopia w zbiorach autora; Sprawozdanie Jana Fereńskiego – kopia w zbiorach autora.

¹² J. Bieniek, dz. cyt., s. 68.

¹³ Wojskowa Służba Ochrony Powstania (WSOP), była formacją, która posiadała w strukturze AK charakter odrębny i specjalny. Zasilali ją przeważnie roczniki starsze, powyżej 45 lat i miała za zadanie pełnić służbę porządkową, zabezpieczającą i ochronną w powstaniu powszechnym. J. Bieniek, dz. cyt., s. 88.

¹⁴ Antoni Padoł (1903–1978), listonosz. Został wciągnięty do bobowskiej komórki wywiadu ochronnego ZWZ-AK funkcjonującej na miejscowej poczcie. Zapiski Józefa Łaski – kopia w zbiorach autora; W. Molendowicz, *Bobowa od A do Z*, Bobowa 2009, s. 89.

¹⁵ Listy, które przychodziły na fikcyjne nazwisko Kazimierz Wróblewski stworzono na potrzeby korespondencji z osobami, którym Józef Łaska ułatwił przejście na Węgry. Część tych listów przetrwało i znajduje się w posiadaniu rodziny Józefa Łaski. Zapiski Józefa Łaski – kopia w zbiorach autora.

¹⁶ Jan Kandela (1895–1974), policjant II RP, w okresie okupacji niemieckiej funkcjonariusz Policji Polskiej GG. Po zaprzysiężeniu przez Mariana Szafrąncę został wciągnięty do bobowskiej komórki wywiadu ochronnego ZWZ-AK funkcjonującej na miejscowym posterunku policji granatowej. Zapiski Józefa Łaski – kopia w zbiorach autora; W. Molendowicz, dz. cyt., s. 48.

¹⁷ Jan Hebda (1897–1981), policjant II RP, w okresie okupacji niemieckiej funkcjonariusz Policji Polskiej GG, żołnierz bobowskiej komórki wywiadu ochronnego ZWZ-AK. Zapiski Józefa Łaski – kopia w zbiorach autora; W. Molendowicz, dz. cyt., s. 41–42.

żącym mu aresztowaniem, po tym jak sąd niemiecki skazał go wyrokiem zaocznym na karę śmierci¹⁸. Innym przykładem jest ukrycie przez Hebde na posterunku policji w Bobowej, a następnie wyprowadzenie poza miasto Żyda (prawdopodobnie nazywał się Kant), ściganego przez Niemców oraz udzielenie pomocy podczas likwidacji getta w Bobowej Żydówce o imieniu Gienia i jej narzeczonemu, których ukrywał kilka dni na strychu swojego domu, a następnie pomógł im w dotarciu do Krakowa¹⁹.

Z kolei Jan Kandela przechowywał broń u rodziny Olszewskich w Brzanej i podobnie jak Hebda dostarczał ją miejscowym oddziałom partyzanckim. Ostrzegał też osoby ścigane przez gestapo, m.in. ostrzegł mężczyznę nazwiskiem Siła, któremu ponadto zorganizował schronienie²⁰.

Sierżant Józef Łaska był dowódcą bobowskiego plutonu WSOP, którego stan wynosił 30 ludzi²¹. Łaska działając w strukturach wywiadu ochronnego ZWZ-AK zajmował się też wyrabianiem i dostarczaniem fałszywych dowodów osobistych (kenkart) dla osób ściganych przez Niemców. W taką kenkartę na nazwisko Grzegorz Krochmalny został zaopatrzony prof. Hugo Steinhaus²², ukrywający się wraz z rodziną u Jana Cielucha²³ w Berdechowie koło Stróż. Bezpośrednią opiekę nad Steinhausem z ramienia AK sprawowali Józef Łaska ps.



Siedziba placówki policji granatowej w Bobowej. Pierwszy z lewej Józef Hebda, w cywilnych ubraniach Pozorski, Józef Łaska – komendant, następnie dwóch niezidentyfikowanych z nazwiska mężczyzn, ostatni Jan Kandela.

Fot. ze zbiorów rodziny Józefa Łaski

¹⁸ Świętą przed wybuchem wojny był kierownikiem szkoły. Został wysiedlony z terenów wcielonych do III Rzeszy i w czasie okupacji przebywał w Siedliskach. Zapiski Józefa Łaski – kopia w zbiorach autora.

¹⁹ W pomoc Gieni i jej narzeczonemu zaangażowana była również żona Józefa, Stefania Hebda i ich córka Barbara. Stefania przygotowywała im posiłki, a Barbara wynosiła jedzenie na strych. Gienia zginęła w Krakowie, natomiast jej narzeczony po wojnie wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Dodatkowo Józef Hebda zaopatrywał w broń dowódców miejscowych oddziałów partyzanckich oraz ostrzegał osoby ścigane przez gestapo przed aresztowaniami. Relacja Leokadii Hebdy, dnia 1 VIII 2009 r. – nagranie dźwiękowe w posiadaniu autora.

²⁰ Zapiski Józefa Łaski – kopia w zbiorach autora.

²¹ J. Bieniek, dz. cyt., s. 68, 88, 116.

²² Hugo Dionizy Steinhaus (1887–1972), profesor zwyczajny, wybitny matematyk, współtwórca lwowskiej szkoły matematycznej. Opublikował około 250 prac, które dotyczyły m.in. zastosowania matematyki do różnych dyscyplin tj. biologii, medycyny, statystyki. Zajmował się teorią gier i rachunkiem prawdopodobieństwa. Szerzej zob. H. Siwek, *Steinhaus Dionizy Hugo*, [w:] *Słownik biograficzny historii Polski*, red. J. Chodera, F. Kiryk, Wrocław 2005, t. 2, s. 1458.

²³ Jan Cieluch (1866–1956), działacz ruchu ludowego. W latach 1908–1913 członek Rady Naczelnej i prezes PSL „Piast” w Grybowie. Równocześnie uzyskał z ramienia PSL „Piast” mandat poselski do galicyjskiego Sejmu Krajowego (1908–1912). Od 1914 r. do 1916 r. w Wydziale Rady Naczelnej PSL, której był członkiem. Jako poseł RP I kadencji (1922–1927) i członek klubu PSL „Piast” pracował w komisjach: odbudowy kraju i rolnej. W latach 1923–1924 znalazł się w Radzie Naczelnej PSL „Piast”. W swoim dworze w Berdechowie gościł Wincentego Witosa. W latach 1942–1945 udzielił schronienia prof. Hugonowi Steinhausowi i jego rodzinie. Szerzej zob. M. Kalisz, *Ludowiec, poseł, „sprawiedliwy”*, Biuletyn IPN, nr 10-11, 2009.

„Orlicz” i Marian Szafraniec ps. „Junosza” ze Stróż. Szafraniec dostarczał profesorowi dodatkowe kartki na żywność, korespondencję oraz dopomógł wraz z Laską w wyrobie nowych dokumentów²⁴. Prof. Steinhaus wspominał:

Zapoznaliśmy się z jakimś panem Szafrancem, który wraz z panem Laską był opiekunem wszystkich tej opieki potrzebujących. To on poprawiał w księgach meldunkowych błędne dane, co np. było potrzebne, gdy ktoś z tzw. Galicji chciał – jak my – przenieść się w roku 1942 do dystryktu krakowskiego. [...] pan Szafraniec przywoził nam z Bobowej jakieś „ekstra” przydziały mąki, konfitur, cukru²⁵.

Profesor w swoich pamiętnikach wspominał Laskę następująco:

[...] oprócz tego znalazł się człowiek, który swoim sprytem i odwagą umiał pokrzyżować niejedną niemiecką plan. Tym człowiekiem był pan Lasko, komisarz policji bobowskiej. Dzięki niemu setki ludzi uniknęło więzienia, tortur i śmierci. Ostrzegał on na czas przed niebezpieczeństwem i ostrzeżony zniknął parę godzin przed przyjazdem rakaży. Ostrzegł między innymi starszego pana Cielucha i jego syna Artura, że sprawa sprzed roku została wznowiona, i że ma nakaz aresztowania ich. Wobec tego Artur zniknął, a „pan starszy” przeniósł się niedaleko [...]²⁶.

19 marca 1944 r., czyli w dniu imienin Józefa Laski, z Berdechowa przysłał list z życzeniami, w którym czytamy:

Drogi nasz Komendancie. Drużyna z Igieliczówki plus wolontariusze z „górk” meldują się posłusznie składając szczerze i serdeczne życzenia długich i nadal tak owocnych dni życia, doczekania lepszego jutra oraz aby więcej takich jak Ty Komendancie rodziło się na Ziemi Matce naszej. Trzykrotnie czołem. [Podpisano Igieliczówka]²⁷.

Inną formą pomocy, w jaką był zaangażowany Laska była organizacja przerzutów Polaków i Żydów na Węgry. Z pomocy tej skorzystała Irena Maciejow-

²⁴ Zapiski Mariana Szafranca – w zbiorach autora; Zapiski Józefa Laski – kopia w zbiorach autora.

²⁵ H. Steinhaus, dz. cyt, s. 249-250, 257. Dodatkowe kartki żywnościowe Marian Szafraniec otrzymywał od swojego brata Jana, który w czasie okupacji niemieckiej pracował w Urzędzie Gminy w Rzepienniku Strzyżewskim. Notatka przeprowadzonej rozmowy z Andrzejem Szafrancem w 2001 r. – w zbiorach autora.

²⁶ H. Steinhaus, *Wspomnienia i zapiski*, opr. A. Zagórska, Londyn 1992, s. 245. Jednak w październiku 1942 r. gestapo aresztowało Jana Cielucha. Powodem zatrzymania było wznowienie sprawy sprzed roku, jaką mieli jego dwaj synowie, którzy jesienią 1939 r. przeprowadzali polskich oficerów na Węgry. Artura i Tadeusza Cieluchów osadzono w więzieniu w Nowym Sączu, ale zostali wypuszczeni z braku dowodów. Siedemdziesięciosześcioletni wówczas Jan Cieluch został aresztowany pod zarzutem zorganizowania z synami przerzutu polskich żołnierzy na Węgry. Mimo tortur Cieluchowi nic nie udowodniono, dlatego po sześciu tygodniach został wypuszczony na wolność. Szerzej zob. M. Kalisz, dz. cyt, s. 129.

²⁷ Drużyna z Igieliczówki to zapewne osoby, które ukrywały się w zabudowaniach gospodarczych Jana Cielucha w Berdechowie koło Stróż. Natomiast wspomniani wolontariusze z „górk” to prawdopodobnie rodzina Jana Cielucha, którego dworek znajdował się na wzniesieniu w Berdechowie położonym na wschód od Stróż. Kopia listu z Igieliczówki do Józefa Laski, Stróże – Berdechów dnia 19 marca 1944 r. – w zbiorach autora.

ska²⁸, która została przewieziona na Węgry, dzięki czemu ocalała, a po wojnie wyjechała do Izraela i osiedliła się w Tel Awiwie. Przewożeniem osób przez granicę na Węgry zajmowała się także wspomniana rodzina Cieluchów ze Stróż oraz Rysiewiczów z Wilczysk.

Pomoc, jaką okazywał Józef Laska była bardzo szeroka. Oprócz wystawiania fałszywych dokumentów dla osób ściganych przez gestapo „Orlicz”, ostrzegał osoby zagrożone aresztowaniem oraz organizował dla nich lokale, w których mogli się ukryć. Zaopatrywał także w kartki żywnościowe osoby wysiedlone z terenów wcielonych do Rzeszy.

Nie wszystkie przypadki pomocy, jakiej udzielił Józef Laska można dziś przytoczyć z powodu braku informacji²⁹. Nie ulega wątpliwości, że w pomoc osobom, które były zagrożone represjami zaangażowana była rodzina Boguszów z pobliskich Siedlisk. U nich właśnie Józef Laska ulokował ранego w pościgu maszynistę Józefa Koniecznego z Nowego Sącza, który wraz z całą rodziną przetrwał tam wojnę. Laska oprócz schronienia udzielił mu pomocy finansowej z funduszy organizacyjnych. Po wojnie Józef Konieczny napisał list do swojego wybawcy, w którym napisał:

Jak się cieszę wraz z moją rodziną, że Pan znalazł się wśród swoich najbliższych, to jeden Bóg tylko wie! Wkrótce przyjadę do Bobowej, by osobiście podziękować Panu za szlachetne i dobre serce, za opiekę nad moją rodziną i nade mną³⁰.

Dodatkowo u rodziny Boguszów z polecenia Laski uzyskał schronienie nieznany z nazwiska przedwojenny oficer, dyżurny ruchu w Stróżach, który przetrwał tam do końca wojny³¹. Józef Laska udzielił również pomocy dr. Mieczysławowi Brandowi, który był narodowości żydowskiej. Zaopatrzył go w fałszywe dokumenty i dał chwilowe schronienie, jednak szczegóły pomocy nie są znane. 22 grudnia 1942 r. dr Brand przesłał do Laski list z życzeniami Bożonarodzeniowymi, w którym czytamy:

Drogi Czcigodny Panie Komendancie! Nie dawałem do tej chwili znaku życia – bo i po cóż. Pragnę jednak – choćby tylko z okazji nadchodzącego Bożego Narodzenia dać wyraz mej ogromnej sympatii i czci jaką wyrażam dla Czcigodnego Pana i jego krystalicznego charakteru – jak i jego prawdziwej wielkoduszności, co tylekroć ujawniło się w jego szlachetnych pociągnięciach życiowych z czasu mego krótkiego pobytu w Bobowej. Tym samym

²⁸ Prawdopodobnie nazywała się Irena Rittermann. Relacja Stanisława Potoczka – nagranie dźwiękowe z 2010 r. w posiadaniu autora.

²⁹ *Notatka dla kroniki BCh w Gorlicach sporządzona w dniu 22 XI 65 r. przez członka konspiracji Laskę Józefa*, s. 1 – kopia w zbiorach autora; zapiski Józefa Laski, s. 3-5 – kopia w posiadaniu autora.

³⁰ Józef Konieczny od czerwca 1945 r. do czerwca 1946 r. był prezydentem Nowego Sącza. Kopia odpisu listu Józefa Koniecznego do Józefa Laski z dnia 28 października 1945 r. – w zbiorach autora.

³¹ Zapiski Józefa Laski, s. 4 – kopia w posiadaniu autora.

tą drogą chciałbym przesłać Mu i Jego Szanownej Rodzinie moje prawdziwe szczere i najserdeczniejsze życzenia spokojnych i zdrowych świąt oraz Szczęśliwego Nowego Roku, który aby przyniósł spełnienie pokładanych w nim nadziei i życzeń. Daj mi Boże moc osobiście wkrótce życzyć drogiemu Panu Komendantowi wszystkiego najlepszego³².

Józef Laska ściągnął także z przymusowych robót w Niemczech pracownika gminy w Bobowej nazwiskiem Borczuch, pisząc fikcyjny telegram, w którym zawiadamiał, że jego żona jest ciężko chora i musi wrócić do domu. Wymieniony więcej do Niemiec nie powrócił. Inny razem Laska zwolnił z aresztu Kazimierę Potoczek. Została ona zatrzymana przez Niemców i oddana do dyspozycji posterunku policji granatowej w Bobowej z poleceniem wywozu na roboty do Niemiec. Podobnie zwolnił z aresztu Ludwika Wieczorka, który również był zatrzymany przez Niemców. Prof. Steinhaus na kartach swojego pamiętnika zanotował:

Co parę tygodni Niemcy naznaczali brankę niewolnika, to znaczy nakładali na wieś kontyngent ludzi na wywózkę do Niemiec. Ale te zarządzenia rozбивały się w dużej mierze o bierny opór ludności i spryt ludzi takich jak pan Lasko.[...] Na szczęście pan Lasko umiał się tak urządzić, że większość wysyłanych wracała potem z Krakowa jako niezdadni, bo wybierał znanych niedołęgów i idiotów. Część uciekała już po drodze, a niektórzy umieli nawet z Niemiec znaleźć drogę powrotną³³.

Jeszcze przed likwidacją getta w Bobowej Józef Laska przeprowadził do getta w Bochni Żyda o nazwisku Landau, a tuż po jego likwidacji przeprowadził tam ukrywającą się córkę Halbersztama, rabina bobowskiego. Na prośbę rodziny Halbersztama, która przebywała w getcie w Bochni i dzięki pomocy księdza proboszcza Stanisława Warchałowskiego³⁴ z Bobowej, zdobył siedem metryk chrztu. Dokumenty te dostarczył osobiście bobowskim Żydom do getta w Bochni, służące do wyrobienia nowych kenkart, w których figurowało katolickie wyznanie. Dzięki temu część członków rodziny rabina Halbersztama przetrwała, a po wojnie wyjechała do Stanów Zjednoczonych.

Innym razem, w czasie likwidacji ludności żydowskiej w Bobowej, zjawił się u Józefa Laski kurier z Tarnowa z prośbą, aby udzielił pomocy ukrywającym się rodzinom żydowskim. Osoby te znajdowały się w piwnicach budynków w Bobowej, w których mieli przeczekać do czasu przyjazdu samochodu z Tarnowa. Laska zorganizował pomoc. W całą akcję wtajemniczył stróża noc-

³² Dr Mieczysław Brand na skutek zdrady został zamordowany wraz ze swoją żoną i córeczką przez gestapo w Krakowie. Kopia odpisu listu dr Mieczysława Brandy z 22 grudnia 1942 r. – w zbiorach autora.

³³ H. Steinhaus, dz. cyt, s. 250, 259.

³⁴ Stanisław Warchałowski (1877–1947), ksiądz rzymskokatolicki. W latach 1909–1947 proboszcz parafii p.w. Wszystkich Świętych w Bobowej. Szerzej zob. W. Molendowicz, dz. cyt, s. 138. Według informacji uzyskanej od Antoniego Szczepanka, ksiądz proboszcz Stanisław Warchałowski wystawił znacznie więcej fałszywych metryk.

nego Lampę z Bobowej, z którym wspólnie dostarczali Żydom żywność. Akcja ta została uzgodniona z tarnowskimi strukturami konspiracyjnymi. Aby przetransportować około 25 Żydów z Tarnowa, planowano wykorzystać autobus, który miał przyjechać na wskazane miejsce poza Bobową. Lampa wyprowadził Żydów z ukrycia, lecz na skutek zdrady nie zdołał dotrzeć na wskazane miejsce. Żydzi zostali aresztowani i następnego dnia zostali przetransportowani przez gestapo do Gorlic. Dalszy los aresztowanych nie jest znany³⁵.

Józef Łaska ratował wszystkich bez względu na to, jakimi kierowali się przekonaniem i zasadami moralnymi. Podczas rozmowy ze swoim kolegą powiedział: „[...] nawet złodzieja nie chcę dawać Niemcom w ręce, bo złodziejowi należy się według prawa obrona, jawny sąd i sposobność do wytłumaczenia się; zamiast tego Niemcy zadają mu torturę, a zamiast kary więzienia – śmierć!”³⁶

Józef Łaska mimo, że był żołnierzem ZWZ–AK, funkcjonował także w strukturach Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa³⁷, który podlegał Delegaturze Rządu RP na Kraj. W 1943 r. zjawił się u niego Jan Fereński ps. „Sęp” z informacją, że został wyznaczony na konspiracyjnego komendanta PKB na powiat gorlicki, w związku z czym zgłosił się do dr. Stanisława Jezierskiego³⁸, u którego w gabinecie w Gorlicach złożył przysięgę na wierność Rządowi w Londynie. Wśród podkomendnych Łaski był m.in. Jan Tarsa ps. „Stróżowski”³⁹. Brał także udział w konspiracyjnym posiedzeniu komendantów PKB z pełnomocnikiem rządu oraz dowódcami oddziałów partyzanckich w dworku rodziny Zwołińskich w Jankowej. Zorganizował również przy pomocy studenta medycyny o nazwisku Jurkowski, zamieszkałego w pobliskiej Brzanie, kurs sanitarny dla młodzieży z Bobowej, dla której rada gminna w Bobowej zakupiła zdeponowaną u niego apteczkę. Apteczka ta była wykorzystana m.in. przez partyzantów, którzy walczyli z Niemcami w Bukowcu, a bezpośredniej pomocy udzielały sa-

³⁵ Notatka dla kroniki BCH w Gorlicach sporządzona w dniu 22 XI 65 r. przez członka konspiracji Łaskę Józefa, s. 1-2 – kopia w zbiorach autora; zapiski Józefa Łaski, s. 3-5 – kopia w posiadaniu autora.

³⁶ H. Steinhaus, dz. cyt., s. 257-258.

³⁷ Państwowy Korpus Bezpieczeństwa (PKB) podlegał władzom cywilnym i miał się ujawnić oraz przejąć zadania policji, w chwili wybuchu powstania powszechnego. PKB miała zapewnić bezpieczeństwo zaplecza planowanego powstania, dlatego jesienią 1941 r. przystąpiono do organizacji sił bezpieczeństwa. PKB tworzony był jako zawodowy organ bezpieczeństwa władz administracji ogólnej, w miejsce mającej ulec likwidacji Policji Polskiej – tzw. „granatowej”. PKB przygotowywany był do współdziałania z funkcjonującymi również w ramach Polskiego Państwa Podziemnego wojskowymi organami bezpieczeństwa: Wojskową Służbą Ochrony Powstania, Wojskowym Korpusem Służby Bezpieczeństwa oraz Żandarmerią Polową Armii Krajowej. Szerzej zob. W. Grabowski, *Polska tajna administracja cywilna 1940–1945*, Warszawa 2003, s. 210-214.

³⁸ Dr Stanisław Jezierski ps. „S 11”, „Szymek”, „Szczepan”, „Rutkowski”, od wiosny 1943 r. do końca wojny pełnił funkcję Delegata Rządu na powiat gorlicki. Szerzej zob. G. Ostasz, *Krakowska Okręgowa Delegatura Rządu na Kraj 1941–1945*, Rzeszów 1996, s. 200-203; Por. W. Grabowski, *Polska tajna administracja cywilna 1940–1945*, Warszawa 2003, s. 356; Opracowanie Stanisławy Groblewskiej..., – kopia w zbiorach autora; Zapiski Józefa Łaski – kopia w zbiorach autora; zob. też. G. Ostasz, *Tarsa Jan*, „Stróżowski”, [w:] *Małopolski Słownik Biograficzny Uczestników Działania Niepodległościowych 1939–1956*, t. 7, Kraków 2001, s. 201; L. Dusza, *Kryptonim „Nadlesnictwo 14”*. Z dziejów konspiracji w Gorlickiem, Warszawa 1981, s. 104.

³⁹ Jan Tarsa, ps. „Stróżowski” (1897–1966) funkcjonariusz Policji Państwowej, żołnierz AK, działacz „Brygad Wywiadowczych” WiN. Szerzej zob. G. Ostasz, *Tarsa Jan*, „Stróżowski”, [w:] *Małopolski Słownik Biograficzny Uczestników Działania Niepodległościowych 1939–1956*, t. 7, Kraków 2001, s. 200-202. Zdaniem G. Ostasza zastępcą Józefa Łaski był Jan Synowiec ps. „Karaś”, komentant BCH w gminie Bobowa. G. Ostasz, *Krakowska Okręgowa...*, dz. cyt., s. 201.



Józef Laska (w mundurze) w gronie znajomych. Pierwszy z lewej Marian Szafraniec ps. „Junosza” (dzia-
dek autora artykułu), który wraz z Józefem Laską sprawował z ramienia AK bezpośrednią opiekę nad prof.
Hugo Steinhausem i jego rodziną. Bobowa, grudzień 1943 r.

Fot. ze zbiorów Michała Kalisza

nitariuszki przeszkolone na wspomnianym wyżej kursie⁴⁰. W zakupie apteczki pomogli dwaj pracownicy gminy Bobowa – Laskowski i Borczuch⁴¹.

Na początku czerwca 1944 r. Józef Laska przedstawił dowódcy bobowskiej drużyny AK Mieczysławowi Kowalskiemu ps. „Kogut”⁴² i Stanisławowi Potoczkiowi⁴³ następującą propozycję: „Wiem, że potrzebujecie broni i amunicji, zróbcie więc «skok» na nasz posterunek i zabierzcie to co mamy. My się łatwo wytłumaczymy, a wam się broń bardzo przyda”. Kowalski posłuchał Laski i na czele grupy bojowej dokonał pseudo-napadu, „zdobywając” 7 karabinów, 3 pi-
stolety, 19 granatów i sporą ilość amunicji⁴⁴.

⁴⁰ W całą akcję zaangażowany był Ludowy Związek Kobiet w ramach którego funkcjonował Zielony Krzyż. W jego szeregach działał wysiedlony student wyższych lat medycyny nazwiskiem Jurkowski. Stworzył on dużą placówkę sanitarną, a szkolenie odbywało się w jego własnym mieszkaniu oraz w domu rodziny Ziębów w Brzanie. Jurkowski dysponował przeszkolonymi do pracy sanitariuszkami, siostrami: Moniką ps. „Płomyk”, Stefanią ps. „Rosa”, Wandą i Hanką Ziębównymi oraz dziewczyną nazwiskiem Nowak. Zakład Historii Ruchu Ludowego w Warszawie [dalej: ZHRL], Zbigniew Popowicz „Watra”; o działalności podziemia, sygn. R-475, k. 27; ZHRL, Stefania Politowicz – wspomnienia, 1969 r., sygn. R-522, k. 6, 25.

⁴¹ Notatka dla kroniki BCh w Gorlicach sporządzona w dniu 22 XI 65 r. przez członka konspiracji Laskę Józefa, s. 1 – kopia w zbiorach autora.

⁴² Mieczysław Kowalski (1914–1987) ps. „Kogut”, żołnierz 1. PSP, żołnierz ZWZ–AK, w maju 1944 r. wstąpił do partyzanckiego oddziału Armii Krajowej, Franciszka Paszka ps. „Kmicica” i niedługo potem został mianowany szefem oddziału. Szerzej zob. W. Boczoń, J. Boczoń, *Żołnierze*, Tuchów 1998, s. 46–47; W. Molendowicz, dz. cyt, s. 60–61.

⁴³ Stanisław Potoczka (1923), ps. „Sumak”, „Artur”, żołnierz NOW i AK. Szerzej zob. W. Molendowicz, dz. cyt, s. 102.

⁴⁴ J. Bieniek, dz. cyt, s. 116.

Działalność Józefa Łaski polegała także na stałym kontakcie z członkami konspiracyjnych struktur Polskiego Państwa Podziemnego działającymi na terenie Bobowej, Stróż, Łużnej i Gorlic⁴⁵.

Nie ominęły Józefa Łaski sytuacje, które bezpośrednio zagrażały jemu i jego rodzinie. W swoim mieszkaniu w Bobowej ukrywał na strychu radio⁴⁶, które polecił przenieść swojemu synowi Tadeuszowi w bezpieczniejsze miejsce, znajdujące się u mieszkańca pobliskiego Berdechowa nazwiskiem Ligęza. Nie umknęło to uwadze miejscowego szpicla. Na skutek donosu Tadeusz został zatrzymany przez gestapo, ale wkrótce został zwolniony. Następnego dnia gestapowcy ponownie przyjechali po syna Łaski, lecz go nie zastali. Zwrócili się wtedy do rejonowego komendanta policji granatowej w Łużnej, Stanisława Kazimierczaka, aby wydał opinię o Łasce i jego synu. Kazimierczak, który biegle władał językiem niemieckim, wypowiedział się o Łasce pochlebnie, o synu natomiast, aby zmylić gestapo, powiedział, że był trudnym w wychowaniu i nie wie, gdzie się obecnie znajduje. W związku z tym, że w donosie pojawiło się nazwisko Ligęzy, gestapo poleciło mu oddanie radia. Z pomocą pospieszył mu wtedy pracownik posterunku policji w Bobowej nazwiskiem Dziwnik, który spalił lampy radiowe, a po doprowadzaniu Ligęzy bronił go i tłumaczył, że zepsute radio należało do niego.

Józef Łaska jako komendant posterunku policji granatowej w Bobowej pełnił służbę do lipca 1944 r. Po zlikwidowaniu posterunku policji pracował przy budowie okopów. Po wkroczeniu wojsk sowieckich do Bobowej w styczniu 1945 r. został aresztowany przez NKWD. Mimo interwencji ze strony władz konspiracyjnych i zebrania wielu podpisów pod petycją o uwolnienie, został osadzony w więzieniu w Sanoku. Próbę uratowania Łaski podjął wówczas prof. Steinhaus. W swoich pamiętnikach zanotował m.in.:

Napisałem dziś projekt listu do Kiernika i Witosa w sprawie Łaski i Karola Zaremby; listy napisze pan Jan Cieluch⁴⁷.

Józef Łaska przebywał w Sanoku pod zarzutem współpracy z Niemcami do lutego 1945 r. Po przeprowadzonym dochodzeniu został wywieziony jako jeńiec niemiecki w głąb Związku Radzieckiego. Od marca do lipca 1945 r. przebywał w obozie w Donbasie, po czym powrócił do Bobowej. W październiku

⁴⁵ Zapiski Józefa Łaski – kopia w zbiorach autora. Józef Łaska w ramach PKB współpracował z Batalionami Chłopskimi i lokalnymi dowódcami oddziałów partyzanckich, m.in. dowódcą kompanii BCH w Bobowej, Stanisławem Gadem ps. „Sosna”, co potwierdza m.in. zaświadczenie wystawione przez powiatowego komendanta BCH Zbigniewa Popowicza ps. „Watra”, Bobowa, 11 czerwca 1948 r. – kopia zaświadczenia w zbiorach autora.

⁴⁶ Prawdopodobnie wspomniane radio w 1940 r. ofiarowała Stefania Wilkowa ze Stróż. Zostało ono ulokowane w kryjówce nad rzeką Białą w Stróżach, gdzie zbierali się członkowie ZWZ: Wincenty Schöneman-Luniewski, Mieczysław Podgórski, Stanisław Dywan i inni – słuchając wiadomości. Pod koniec 1940 r. radio zostało przewiezione do Bobowej przez Kazimierza Rysiewicza z Wilczysk i Tadeusza Joba z Bobowej. Zostało ono ulokowane na poddaszu mieszkańca Bobowej nazwiskiem Żaba, a następnie trafiło do Józefa Łaski. Notatka Józefa Łaski – kopia w zbiorach autora.

⁴⁷ Jan Cieluch aby ratować Józefa Łaskę podjął się napisania listu do Wincentego Witosa, z którym zasiadał w ławach poselskich oraz gościł go u siebie w Berdechowie. Szerzej zob. M. Kalisz, dz. cyt.

1945 r. wyjechał na Śląsk, gdzie podjął pracę w Zjednoczeniu Fabryk i Maszyn Sprzętu Górniczego w Świętochłowicach. Pracował w dziale administracyjnym jako intendent. W tym czasie przez trzy lata pełnił funkcję przewodniczącego Rady Zakładowej, a przez sześć lat był przewodniczącym Pracowniczej Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej⁴⁸. Zarządzeniem Prezydium Rady Ministrów z dnia 31 października 1946 r. Komisja Rehabilitacyjno-Kwalifikacyjna dla byłych funkcjonariuszy Policji Państwowej zrehabilitowała go 8 października 1946 r.⁴⁹

17 września 1953 r. Urząd Bezpieczeństwa przeprowadził z nim poufną rozmowę z zamiarem zwerbowania do współpracy. Pomimo, że nie wyraził zgody, nie zaniechano jego dalszego rozpracowywania, o czym świadczy doniesienie, które złożył informator o pseudonimie „Jan” 30 grudnia 1953 r. Ostatecznie inwigilację zakończono w 1955 r., co stwierdza notatka służbowa z dnia 21 lutego⁵⁰.

Po reorganizacji ZFiMSG w 1956 r. przeniósł się do Kopalni Węgla Kamiennego „Rozbark” w Bytomiu. Jako pracownik fizyczny pracował przy dostawie materiałów na dolne pokłady kopalni. W 1965 r. przeszedł na emeryturę. W 1968 r. zmarła mu żona Emilia. Przez przeszło trzydzieści lat (1946–1977) pełnił funkcję przewodniczącego Państwowych Ogródków Działkowych „Łan” w Bytomiu. W latach 1947–1949 był także członkiem Towarzystwa Ogrodów i Osiedli Działkowych w obwodzie Bytom, a od 15 października 1945 r. członkiem Związku Zawodowego Górników w Bytomiu. Od 1960 r. należał również do Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, Koło w Gorlicach.

Zmarł 14 lutego 1989 r. Został pochowany na cmentarzu przy parafii Trójcy Świętej w Bytomiu⁵¹. Uhonorowany został m.in. Krzyżem Walecznych⁵².

⁴⁸ Zapiski Józefa Łaski, s. 3-5 – kopia w posiadaniu autora; życiorys Józefa Łaski, rkps, Świętochłowice, dn. 15 XI 1947 r., s. 1-2 – kopia w zbiorach autora; życiorys Józefa Łaski, mps, (bez datacji) – kopia w zbiorach autora; H. Steinhaus, dz. cyt, s. 291, 297, 318-319.

⁴⁹ AIPN Ka 230/4385, życiorys Józefa Łaski, (bez datacji) k. 4; Zaświadczenie Komisji Rehabilitacyjno-Kwalifikacyjnej dla byłych funkcjonariuszy Policji Państwowej – kopia zaświadczenia w zbiorach autora.

⁵⁰ Tamże – Notatka służbowa dotycząca rozmowy z Józefem Łaską, Bytom, dnia 17 września 1953 r., k. 14; Doniesienie dotyczące Józefa Łaski, Bytom, dnia 30 grudnia 1953 r., k. 15; Notatka służbowa, Stalinogród, dnia 21 lutego 1955 r., k. 16.

⁵¹ Nekrolog Józefa Łaski – w posiadaniu rodziny.

⁵² Życiorys Józefa Łaski, rkps, Świętochłowice, dn. 15 XI 1947 r., s. 1-2 – kopia w zbiorach autora; życiorys Józefa Łaski, mps, (bez datacji) – kopia w zbiorach autora.

AKTA STAROSTWA POWIATOWEGO W NOWYM SĄCZU Z LAT 1945–1950 JAKO ŹRÓDŁO DO BADAŃ SPOŁECZNO-POLITYCZNYCH DZIEJÓW SĄDECCZYZNY

1. Informacje wstępne

W okresie I Rzeczypospolitej starostowie byli przedstawicielami króla zarządzającymi dobrami królewskimi. W okresie zaborów starostwa powiatowe powołano w roku 1867, co związane było z przekształcaniem się państwa, już wówczas Austro-Węgier, w państwo konstytucyjne. Starosta powiatowy był w powiecie najniższą władzą we wszystkich sprawach administracyjnych niepowierzonych innym władzom i organom. W stosunku do poruczonego zakresu działania gmin był organem zwierzchnim i nadrzędnym, natomiast w stosunku do ich własnego działania organem nadzorczym. Podobny był zakres działania i kompetencje starostwa powiatowego w okresie międzywojennym¹.

W okresie okupacji niemieckiej w latach 1939–1945 teren Sądecczyzny (dawny powiat nowosądecki i większa część powiatu limanowskiego) obejmowało Starostwo Powiatowe, na czele którego stał starosta powiatowy (*Der Kreishauptmann*), który miał szeroki zakres władzy².

Starostwa powiatowe funkcjonujące bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych (w styczniu 1945 r. w przypadku Sądecczyzny) rozpoczęły działalność w oparciu o dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 21 sierpnia 1944 r.³ Starosta powiatowy w Nowym Sączu podlegał wojewodzie krakowskiemu i był kontrolowany przez Powiatową Radę Narodową w Nowym Sączu, która była namiastką samorządu powiatowego. Pracami biura kierował wicestarosta. Starostwo Powiatowe dzieliło się na referaty, ulegając w latach 1945–1950 kilkakrotnym przekształceniom, co było efektem częstych reorganizacji⁴.

¹ Zob. K. Grzybowski, *Galicja 1848–1914. Historia ustroju politycznego na tle historii ustroju Austrii*, Kraków, Wrocław, Warszawa 1959, s. 206–207; J. Buda, *Organizacja i działalność władz miejskich*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza* pod red. F. Kiryka i Z. Rutę, t. III, Kraków 1996, s. 34–37.

² Zob. Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. I., Warszawa 1970, s. 65; A. Kozanecki, A. Szczygieł, *Z problematyki rozwoju antyhitlerowskiego Ruchu Oporu na Podhalu i w Sądecczyźnie*, „Studia Historyczne”, z. 3, 1971, s. 370; E.C. Król, *Polityka okupanta za Ziemią Sądecką w okresie II wojny światowej*, [w:] *Okupacja w Sądecczyźnie*, Nowy Sącz 1979, s. 46; A. Krawczyk, *Hitlerowski aparat okupacyjny na Sądecczyźnie* [w:] *Okupacja w Sądecczyźnie...*, s. 164–165; J. Bieniek, *W cieniu swastyki*, cz. II. *Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu*, „Rocznik Sądecki”, t. XXIII, 1995, s. 131–132; J. Chrobaczyński, *Wojna w 1939 roku i jej skutki. Syndrom września*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. III..., s. 281–283.

³ Dz. U. nr 2 poz. 8 z 1944 r. Zob. Inwentarz zespołu akt Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu, z lat 1945–1950, opr. T. Duda, Wstęp do inwentarza (wpis w Archiwum Państwowym – w oddziale w Nowym Sączu).

⁴ Tamże.

Starostwo Powiatowe było zwierzchnią władzą państwową dla powiatu nowosądeckiego, który obejmował 6 miast: Nowy Sącz, Grybów, Krynice, Muszynę, Piwniczną, Stary Sącz i 15 wiejskich gmin zbiorowych: Chelmiec, Kobyłe Gródek (dziś Gródek nad Dunajcem), Korzenną, Krynice-Wieś, Łabową, Łącko, Łososinę Dolną, Muszynę, Nawojową, Nowy Sącz, Piwniczną, Stary Sącz, Podegrodzie, Tylicz⁵.

Starostami powiatowymi nowosądeckimi byli w tym okresie: Władysław Górak (m-ce I–IV 1945 r.), Józef Łabuz (IV 1945 – III 1946), Waław Wojtuszek (III 1946 – IX 1947), Jan Antoniszczak (IX 1947 – III 1950)⁶.

Starostwa powiatowe w Polsce, a więc i Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu, przestały istnieć w czerwcu 1950 r. w związku z ustawą o terenowych organach jednolitej władzy państwowej z 20 marca 1950 r.⁷, wprowadzającą system administracji terenowej wzorowany na systemie istniejącym w ZSRR.

2. Informacje o zespole archiwalnym

Po zlikwidowaniu Starostwa Powiatowego, akta przejęło Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, jako bieżącą registraturę. W roku 1952 r. akta przejęło w stanie kompletnie nieuporządkowanym utworzone w grudniu 1950 r. Archiwum Państwowe w Nowym Sączu⁸. Przed uporządkowaniem zespół archiwalny liczył 377 prowizorycznie uformowanych wiązek, tj. około 25 metrów bieżących (mb). W trakcie porządkowania, które prowadzono w latach 1974–1978, wyłączono część akt nieprzynależnych do zespołu akt starostwa oraz około 10 mb. jako niekwalifikujących się do dalszego przechowywania, czyli kat. „B”, które wybrakowano po uzyskaniu zezwolenia władz archiwalnych i przekazano na przemiał. Po uporządkowaniu opracowano inwentarz książkowy ze wstępem autora niniejszego artykułu, zatwierdzonym przez Komisję Metodyczną przy Archiwum Państwowym w Krakowie w roku 1978⁹. Inwentarz został uzupełniony po przejęciu w latach 1991–2010 dopływów akt przynależnych do Zespołu Starostwa z Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego i Archiwum Państwowego – Oddział w Nowym Targu. Aktualnie zespół archiwalny akt Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu liczy 954 jednostki archiwalne (j.a.) tj. 18,8 mb. Daty skrajne zespołu to luty 1945 – czerwiec 1950¹⁰. Akta po uporządkowaniu otrzymały układ wg poszczególnych referatów, a w ramach referatów wg haseł rzeczowego wykazu akt i w porządku chronologicznym. Poszczególne teczki akt

⁵ Tamże.

⁶ Z. Kozik, *Partie i stronnictwa polityczne w Krakowskiem 1945–1947*, Kraków 1975, s. 447.

⁷ Dz. U. nr 14 z 1950, poz. 130.

⁸ Zob. T. Duda, *25 lat Archiwum Państwowego w Nowym Sączu*, „Rocznik Sądecki”, t. XVI–XVII, 1977, s. 589–594; tenże, *40 lat Archiwum Państwowego w Nowym Sączu*, „Rocznik Sądecki”, t. XX, 1992, s. 312–313; tenże, *Nowosądeckie Archiwum Państwowe w latach 1950–2000*, s. 202–213; tenże, *Zasób Archiwum Państwowego w Nowym Sączu i jego wartość*, „Rocznik Sądecki”, t. XXX, 2002, s. 192–205. Zob. też: A. Kielbicka, *Archiwum Państwowe w Krakowie*, Warszawa–Łódź 1989.

⁹ Zob. Inwentarz akt Starostwa Powiatowego...

¹⁰ Tamże.

posiadają układ wg kolejnych spraw. Posiadają one sygnaturę „StPNS” złożoną z pierwszych liter nazwy zespołu. Układ zespołu akt według poszczególnych referatów przedstawia się następująco:

1. Referat Ogólny – sygn. StPNS 1-38.
2. Referat Rachunkowo-Gospodarczy – sygn. StPNS 39-42.
3. Referat Społeczno-Polityczny – sygn. StPNS 43-170.
4. Referat Administracyjno-Prawny – sygn. StPNS 171-222.
5. Referat Karno-Administracyjny – sygn. StPNS 223-226.
6. Referat Zdrowia – sygn. StPNS 227-261.
7. Referat Odszkodowań Wojennych – sygn. StPNS 262-268.
8. Referat Budownictwa (Odbudowy) – sygn. StPNS 269-326.
9. Referat Aprowizacji – sygn. StPNS 327-368.
10. Referat Przemysłu i Handlu – sygn. StPNS 369-423, 652-794.
11. Referat Samochodowy – sygn. StPNS 424.
12. Referat Kultury i Sztuki – sygn. StPNS 425-442.
13. Referat Opieki Społecznej – sygn. StPNS 443-467.
14. Referat Rolnictwa i Reform Rolnych – sygn. StPNS 468-504, 544-639, 795-954.¹¹

Autor artykułu postanowił zająć się przedstawieniem zawartości akt Referatu Społeczno-Politycznego, które stanowią cenne źródło do dziejów społeczno-politycznych regionu w pierwszych latach po II wojnie światowej¹².

Najwięcej informacji dotyczących sytuacji politycznej i stosunków społecznych zawierają miesięczne sprawozdania sytuacyjne przesyłane do Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie (StPNS 44-49). Ich charakterystykę zacząć wypada od sprawozdań sytuacyjnych, co także wynika z porządku kancelaryjnego omawianych akt. Sprawozdania zawierają następujące elementy: 1) stosunek ludności do władz i ich zarządzeń, 2) sprawy przestępczości i wykazy statystyczne przestępczości, sprawy kryminalne, 3) pożary, 4) sprawy aprowizacyjne, 5) kształtowanie się cen, 6) stan organizacyjny i działalność organizacji spółdzielczych, 7) stan zatrudnienia, 8) sprawy mieszkaniowe. Ponadto w teczce akt, w której są sprawozdania sytuacyjne starostwa znaleźć można też interesujące meldunki posterunków Milicji Obywatelskiej, np. o napadach rabunkowych dokonywanych przez żołnierzy Armii Czerwonej. Inny meldunek posterunku Milicji Obywatelskiej w Nowym Sączu informował, że 15

¹¹ Tamże.

¹² Z akt Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu korzystało niewielu badaczy, najczęściej M. Smoleń, zob. m.in. *Referendum Ludowe 30. VI.1946 w powiecie nowosądeckim*, „Rocznik Sądecki”, t. XXV, 1997, s. 76-87; tenże, *Ukraińska Powstańcza Armia w Sądeckiem*, „Rocznik Sądecki”, t. XXXI, 2003, s. 68-85; tenże, *Polskie podziemie niepodległościowe w Sądeckiem w latach 1945–1949*, „Rocznik Sądecki”, t. XXXII, 2004, s. 97-129; tenże, *Polityka władz polskich wobec Łemków sądeckich*, „Rocznik Sądecki”, t. XXXIII, 2005, s. 84-107; tenże, *W pierwszych latach powojennych*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza...*, t. III, s. 433-462.

sierpnia 1945 r. utworzono w Nowym Sączu placówkę Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, a posterunek MO nie wtrącał się do jego spraw¹³. Są także dołączone sprawozdania miesięczne różnych instytucji szczebla powiatowego, odpisy protokołów posiedzeń różnych stowarzyszeń.

Kolejne grupy tematyczne Referatu Społeczno-Politycznego to: akta w sprawach zarządów miejskich i gminnych (StPNS 50-51), sprawy partii i ugrupowań legalnych (StPNS 53-54), referendów i wyborów do Sejmu z roku 1947. Szczególnie interesujące są akta w sprawach: „ruchu wywrotowego i przestępstw o charakterze politycznym” (StPNS 59-60), Sądów Doświadczalnych i stanu wyjątkowego (StPNS 61). W grupie tej zwracają uwagę pisma poszczególnych kół Polskiego Stronnictwa Ludowego z powiatu nowosądeckiego, m.in. z Posadowej, Jasiennej, Łęki, Słowikowej (a więc z terenu gminy Korzenna), jak i z terenu gminy Łącko: z Łącka, Woli Kosnowej, a także rezolucja uchwalona 22 października 1946 r. na nadzwyczajnej konferencji prezesów i sekretarzy zarządów gminnych PSL z terenu powiatu nowosądeckiego (obecnie 92 osoby) w obronie aresztowanego przez Urząd Bezpieczeństwa prezesa powiatowego zarządu opozycyjnej wobec władzy komunistycznej partii Józefa Olszyńskiego, w którego obronie stanął także Powiatowy Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej. W tej samej teczce akt zwraca uwagę pismo Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie z 25 lutego 1946 r. w sprawie zamachów „elementów wywrotowych” na pomniki „wdzięczności” żołnierzom Armii Czerwonej i konieczności obrony tych pomników (w porozumieniu z Powiatowym UB i Komendantem MO)¹⁴.

W teczkach akt posiadających sygnaturę „StPNS 62-63” znajdzie badacz sprawy związane ze współpracą Starostwa Powiatowego z UB i MO, są tam też opinie o stanie moralnym, rodzinnym i majątkowym oraz opinie o zachowaniu się poszczególnych mieszkańców w czasie okupacji niemieckiej.

W kolejnych teczkach akt (StPNS 64-57) mamy informacje na temat odbywanych w powiecie nowosądeckim uroczystościach, wiecach, zebraniach i zjazdach organizowanych przez partie polityczne i stowarzyszenia bądź organizacje społeczne.

Charakterystyczne są akta (sygn. StPNS 91-96) dotyczące przejścia z obrządku greckokatolickiego na rzymskokatolicki. Część Łemków zamieszkała w południowo-wschodnich gminach powiatu nowosądeckiego starała się o zmianę obrządku, aby udowodnić przynależność do narodu polskiego. Dotyczyło to małżeństw mieszanych polsko-łemkowskich, ale nie tylko. Ciekawe byłoby zbadanie, jaki był procent Łemków, którzy zmienili obrządek (ale nie wyznanie!). Są więc to materiały dotyczące zarówno spraw politycznych, jak i wyznaniowych.

¹³ Archiwum Państwowe w Krakowie – Oddział w Nowym Sączu (dalej: APNS, akta Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu z lat 1945-1950, sygn. StPNS 44).

¹⁴ APNS, StPNS 59.

Dalsze materiały dotyczące spraw wyłącznie wyznaniowych znaleźć można w aktach Wydziału Administracyjno-Prawnego. Akta w sprawach wyznaniowych przynależne do działu Administracyjno-Prawnego posiadają też aspekt polityczny. Np. w teczce akt w sprawie wyznań niekatolickich znajdziemy informacje na temat przejmowanego przez władze majątku gminy wyznaniowej ewangelickiej w Stadłach (gmina Podegrodzie) (sygn. StPNS 195).

W teczce akt poświęconej sprawom poszczególnych kościołów (StPNS 197) są informacje na temat opuszczonych cerkwi (m.in. w Binczarowej, Florynce, Królowej Ruskiej, Wawrzce). W omawianej jednostce archiwalnej znajdziemy informację przesłaną przez Komisariat Miejski MO w Grybowie, że proboszczowie: prawosławny i grekokatolicki z gromady Florynka są narodowości ukraińskiej i nie są nastawieni przychylnie do ludności polskiej, „lecz specjalnie wrogiego nastawienia nie pokazują”¹⁵. Należy też wspomnieć o jednostce archiwalnej (StPNS 200) poświęconej wystąpieniom z cerkwi grekokatolickiej.

Teczki akt o sygn. StPNS 198-199 poświęcone są sprawom wyznaniowym Żydów w powiecie nowosądeckim. W piśmie Zarządu Miejskiego w Nowym Sączu do Starostwa Powiatowego z dnia 11 maja 1945 r. znajduje się ważna informacja, że księgi aktów stanu cywilnego dla osób wyznania mojżeszowego zostały spalone przez Niemców w czasie wojny, jest też prośba o zalegalizowanie Żydowskiego Zrzeszenia Religijnego w Nowym Sączu, które na odbyty 2 maja 1945 r. zebraniu obywateli wyznania mojżeszowego postanowiło utworzyć wspomniane zrzeszenie, powołując jego zarząd na czele z Wolfem Haustachem, jako przewodniczącym, Mojżeszem Einhornem – zastępcą przewodniczącego i Albertem Wieserem – skarbnikiem i sekretarzem Zarządu¹⁶.

Powracając do skrótowego opisu zawartości akt Wydziału Społeczno-Politycznego Starostwa Powiatowego, wymienić trzeba jednostki akt poświęcone sprawom narodowościowym oraz cudzoziemcom (StPNS 98-105). Znaleźć tu można m.in.: wykazy obywateli ZSRR przebywających w poszczególnych gminach powiatu nowosądeckiego, wykazy osób (z czerwca 1946 r.), które dobrowolnie zgłosiły się do wyjazdu do ZSRR i które nielegalnie powróciły na tereny dawniej zamieszkałe, wykazy zdemobilizowanych żołnierzy Armii Czerwonej, nakazy opuszczania terenów nadgranicznych oraz wnioski zarządów gmin w sprawie wysiedlania ze strefy nadgranicznej oraz dane statystyczne dotyczące zamieszkałych w poszczególnych gminach powiatu mniejszości narodowych. Charakterystyczna dla tych czasów była próba powrotu na Łemkowszczyznę jednego z przesiedlonych do powiatu zielonogórskiego i negatywna opinia Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie do Starostwa Powiatowego

¹⁵ APNS, StPNS 197.

¹⁶ APNS, StPNS 198.

w Nowym Sączu z 26 marca 1948 r. – „powrót, według władz wojewódzkich – jest niewskazany”¹⁷.

Zaciekawić może również opinia dla Polskiej Misji Repatriacyjnej Reńsko-Westfalskiej w Izerlohn dotycząca Arthura Hoselhofa – pracownika okupacyjnego Urzędu Pracy (*Arbeitsamt*) w Nowym Sączu, stwierdzająca, że był on w stosunku do Polaków bez zarzutu, gdyż ich „nie gnębił, nie szykanował, lecz pełnił powierzone mu obowiązki nie stwarzając między sobą a społeczeństwem polskim zadrażnień”¹⁸. Należy zwrócić uwagę na zachowane w grupie akt poświęconej sprawom narodowościowym wykazy *volksdeutschów* z terenu powiatu nowosądeckiego¹⁹.

Z omawianymi wyżej aktami dotyczącymi przesiedleń łączy się niewątpliwie grupa akt Referatu Społeczno-Politycznego dotycząca również przesiedleń (StPNS 144-159). Są to zaświadczenia przesiedleńcze. Zbliżone tematyką są zezwolenia na zamieszkanie w pasie granicznym, na pobyt w strefie nadgranicznej i jednorazowe przepustki na wyjazdy do Czechosłowacji (StPNS 134-159).

Ostatnią grupą akt znajdujących się w Referacie Społeczno-Politycznym Starostwa Powiatowego są akta w sprawach stowarzyszeń, związków i spółdzielni działających na terenie powiatu nowosądeckiego (StPNS 107-127). Wspomnieć tu należy jednostkę archiwalną poświęconą Katolickiemu Stowarzyszeniu Młodzieży Męskiej i Żeńskiej w Tarnowie, które w piśmie do Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu z dnia 7 sierpnia 1947 r. zgłosiło powstanie oddziałów stowarzyszenia w Świniarsku, Chelmcu, Piątkowej, Tęgoborzy, Jakubowicach (obecnie Łososina Dolna), Paszynie i Gołkowicach Polskich²⁰.

Z teczki akt poświęconej nowosądeckiemu Komitetowi Żydowskiemu możemy dowiedzieć się, że na zebraniu Żydów w Nowym Sączu wybrano Zarząd Komitetu Żydowskiego mieszczący się w domu przy ul. Narutowicza 4 – co wynika z pisma Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego w Krakowie z dnia 18 czerwca 1946. Na czele Zarządu stanął Baruch Landau – przewodniczący, Jakub Reichsbeid – zastępca prezesa i Izidor Diensenfeld – sekretarz. W teczce tej ważnym dokumentem jest spis 239 członków wspomnianego Komitetu²¹.

¹⁷ APNS, StPNS, 99, 100, 101.

¹⁸ APNS, StPNS, 100.

¹⁹ APNS, StPNS, 102.

²⁰ APNS, StPNS, 112.

²¹ APNS, StPNS, 116.

Fotokopie przykładowych dokumentów

Nowy Sącz dnia 25.X.1949r.

Niniejsze wydarzenia do wykazu statystycznego.

W dniu 7.X.1949r. o godz. 22 został postrzelony przez żołnierzy Radzieckich w brzuch K o s z a ł k o Bolesław ~~z~~ lat 29 z Nowego Sącza kapral R.K.U. podczas patrolu przeprowadzającego w rynku Nowy Sącz. Goszałko odwieziony do szpitala powszechnego w Nowym Sączu po operacji zmarł dnia 8.X.1949r. o godz. 11.

W dniu 26.IX.1949r. o godz. 22-giej Micelski Teodor lat 40 urodz. w Kowlu, ogrodnik, zam. w Nowym Sączu przy ul. św. Anny nr. 9. podczas powrotu do domu został zaczepiony na ul. Kunegundy przez żołnierzy Radzieckich którzy zarządzali od niego zegarek a gdy Micelski zaczął wzywać ratunku postrzelili go w brzuch. Micelski odwieziony do Szpitala Powszechnego w Nowym Sączu zmarł dnia 29.IX.1949r. o godz. 23.

W dniu 1.X.1949r. sprawcy w mundurach żołnierzy radzieckich napadli na powracającego do domu O z u b e Mładysław z białej wody nr. 13 pow. Nowy Sącz i zabrali mu pod groźbą użycia broni palnej, rower, ubranie wraz z portwalem w którym miał dokumenty osobiste i kwotę 200 zł.

W dniu 2.X.1949r. sprawcy w mundurach żołnierzy radzieckich napadli na powracającego do domu ul. Nowojowską C w i e r t n i e Feliksa zam. w Krakowie ul. Kalwaryjskiej nr. 39 i pod groźbą użycia broni palnej zabrali mu palto, zegarek i portwal w którym posiadał dokumenty osobiste i kwotę 2000 zł.

W dniu 2.X.1949r. sprawcy w mundurach żołnierzy radzieckich napadli na powracającego do domu ul. Nowojowską M i c h a ł i k o w a Luba zam. w Nowym Sączu przy ul. M. Reja nr. 15 i po pobiciu ją, twardego przedmiotem prawocpodominie obłą od pistoletu po głowie, pod groźbą zastrzelenia jej zabrali jej listę arabskiego, garderobę, którą miała wtecsze i torebkę z dokumentami osobistymi i kwotę 1000 zł.

W dniu 3.X.1949r. żołnierze radzieccy napadli powracającego z kina "Swit" na ul. Długosza ob. G i u k o w s k i e g o Rudolfa zam. w Nowym Sączu przy ul. Wienkiewicza nr. 54, i pod groźbą użycia broni zabrali mu marynarkę, wraz z portwalem w którym były dokumenty osobiste Głukowskiego i kwota 600 zł.

W dniu 3.X.1949r. powracającego do domu ze szkoły S z o p i n i s k i e g o damu zam. w Nowym Sączu przy ul. Borelowskiego nr. 5. napadli żołnierze radzieccy pod groźbą użycia broni zabrali mu portwal z dokumentami i teczką, szacelną, raz z zeszytami szkolnymi.

W dniu 3.X.1949r. o godz. 20-tej został napadnięty przez żołnierzy radzieckich ob. S t r z e l e c k i Mikołaj zam. w Nowym Sączu przy ul. diadelskiej nr. 6, który został uderzony twardego przedmiotem w głowę, po udarzeniu trzelecki rzucił się do ucieczki zostawił więc kapelusze który podczas uderzenia padł z ręką w dół. Strzelckiemu udało się zbiec.

W dniu 3.X.1949r. powracającego do domu na Sikorą Franciszka zam. w Nowym Sączu przy ul. Nowojowskiej nr. 47, napadli żołnierze radzieccy i pod groźbą broni palnej zabrali mu garderobę portwal z dokumentami i zegarek "Anker"

W dniu 3.X.1949r. na ul. Długosza został napadnięty przez żołnierzy radzieckich Michał Jan zam. w Nowym Sączu przy ul. Kiszczornej 27, któremu zabrali garderobę.

W dniu 4.X.1949r. Bdojewski Stanisław zam. w Nowym Sączu został zaczepio przez żołnierzy radzieckich którzy zabrali mu dwa zegarki i pieniądze. 343

APNS, 5+PNS 144

Posterunku Milicji Obywatelskiej

w Starym Sączu

pow. Nowy Sącz Meldunek s. tuac. jny

- 72 - Stary Sącz dnia 9 września 1945 roku.

Posterunku Milicji Obywatelskiej w Starym Sączu.

Prace Posterunku M.O. w Starym Sączu liczą obecnie 1:6, milicjantów. Stosunek ludności do władz i zarządzeń na terenie tut. Posterunku M.O. jest naogół lojalny - jednakże - ujawnia się pesymistyczna tendencja nastrojów ogólnych.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że powodem tych nastrojów, jest to, że ludność polska na zachodzie, jest przedmiotem najróżniejszych szykan. ze strony wojskowych władz rosyjskich i żołnierzy rosyjskich, a często ze strony Niemców, którzy jak dawniej tradycyjnie gnębili to wszystko co nie było niemieckim, lub niemieckim zostać nie chciało, tak i dziś to samo czynią, a nawet pamięta tam powszechne przekonanie, że Niemcy posiadają większe prawa i głos jak Polacy, i obrzucenie opinii polskiej, wynika nie tylko z powyższych powodów, ale i stąd, że tak w urzędach państwowych, prywatnych przedsiębiorstwach, jak i w wojsku, jest odobno według opinii polskiej przeszło 60 % żydów, Rosjan a nawet i Niemców, i że metody postępowania tychże jako elementu nie liczącego się ani z dobrem Polski, ani też z jej potrzebami, stoją poniżej godności Polaka, i z tych właśnie powodów wrogi nastrojów ma do Rosji, do Niemców, i do żydów którzy w postępowaniu i zachowaniu niejednokrotnie obrażają uczucia narodu - Polaków coraz bardziej warstwą, i ludność pragnie jaknajrychlejszego opuszczenia terenów okaleczonych przez armię Czerwoną, i oczyszczenia przez niepolaki element.

Nawalenie przestępczości warstwa - zwłaszcza kradzieży zboża, owoców, a przyczyna tego jest zdemoralizowanie spowodowane wypadkami wojennymi.

W okresie sprawozdawczym, na terenie tut. Posterunku M.O. nie ujawniono jakiegokolwiek tajnej organizacji i politycznych wrogich elementów, i nie zanotowano działalności tychże.

Wśród ludności, krąży pogłoski, jakoby w okolicach Ierchomli Północnej, rejestrowa, w lasach gromadzą się jakieś bandy ukraińskie, i niemieckie.

Spółpraca z miejscowym Bezpieczeństwem Publ. kastałuje się obecnie po-myślnie dla dobra sprawy polskiej.

W dniu 4 września 1945 roku, ujęto dalszych dwóch bandytów podejrzanych o zbrojny napad rabunkowy, i oddawiono ich do dyspozycji Prokuratury Sądu Okręgowego w Nowym Sączu, w ślad za sprawą, a to, - Jerzego Witowskiego, i Mię-cyżewskiego Bajorka znm. w Starym Sączu.

Sytuacja sprzyjająca - jedna z najbardziej interesujących spraw, w ramach znoptowania ludności w środki żywnościowe, - przedstawia się coraz pomyślniej, aczkolwiek w niektórych wioskach są jeszcze wśród ludności uboższej w tym kie-runku dość duże niedomagania.

Znajdujące się na terenie tut. Posterunku M.O. Organizacje Spółdzielcze w dalszym ciągu nie wykazują żadnej większej działalności, i wszyscy wycozkują poprawienia się stosunków wewnętrznych - politycznych.

Jest wiele na terenie tut. Posterunku M.O. bezrobotnych, a to z powodu braku zatrudnienia / fabryk, warsztatów pracy /

Sprawy mieszkaniowe, - przedstawiają się obecnie zadowalająco.

Stan bezpieczeństwa w rejonie tut. Posterunku M.O. jest obecnie zadowalający i w okresie sprawozdawczym nie zistniały żadne wydarzenia natury poważniejszej, nie zanotowano również wypadków sabotaży i obecnej propagandy.

Samobójstw, ani też chorób zakaźnych i innych niebezpieczliwych wypadków w tym okresie nie zanotowano.

Personel Posterunku M.O. w Starym Sączu, pełni służbę we własnym otoczeniu i częściowo we własnych ubraniach, brak piasezcy, obuwia, ciepłej odzieży.

Wyżywienie milicjantów, w okresie sprawozdawczym, przedstawia się nie brak maki, tłuszczu, daje się dotkliwie odczuwać.

Komendant Posterunku.

m. Rep. J. K. R.

APNS, 4PNS 44

244

MIESZKAŁAM W STAREJ KOLONII (WSPOMNIENIA Z LAT 1942–1958)

Dzielnica, w której mieszkałam powstała w wyniku przyspieszenia procesów urbanizacyjnych Nowego Sącza związanych z budową węzła kolejowego na linii tarnowsko-lełuchowskiej (1874–1876) oraz galicyjskiej, „transwersalnej” (1883)¹. Utworzono Warsztaty Kolejowe, które uzyskały w 1883 r. status samodzielnego zakładu, zatrudniając dziesięć lat później ponad tysiąc pracowników². Z tychże warsztatów w 1889 r. wydzielono, jako odrębną jednostkę, Parowozownię³. Zakłady te wrosły w codzienność miasta, a ich pracownicy wraz z rodzinami stanowili prawie 30% jego mieszkańców⁴. Dla części najpotrzebniejszych pracowników wybudowano w kwadracie ulic Zygmuntowskiej, Kolejowej, Sienkiewicza i Legionów (obecnie 1. Maja) unikalne w skali kraju osiedle robotnicze, liczące około stu domków, zachowane do dziś w formie



Widok obecny Starej Kolonii

Fot. Jerzy Leśniak

¹ Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Przekształcenia urbanistyczne, architektura i sztuka*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, pod red. F. Kiryka i S. Płazy, Kraków 1993, t. II, s. 495.

² Tamże.

³ *Encyklopedia Sądecka*, pod red. J. i A. Leśniaków, Nowy Sącz 2000, s. 190 (s.v. *Lokomotywnia pozaklasowa*).

⁴ Z. i R.B. Romańscy, *Z przeszłości kolejnictwa w Nowym Sączu (wspomnienia)*, „Rocznik Sądecki”, t. XV–XVI (1974–1977), s. 452.

sprzed ponad stu lat⁵, popularnie zwane kolonią kolejową. I tak: w 1912 r. Ministerstwo Kolei przystąpiło do budowy 35 domków parterowych i piętrowych obok dworca kolejowego, w tzw. Starej Kolonii, powierzając budowę inżynierowi Julianowi Miskemu, a w pięć lat później (1917) przystąpiono do budowy kolejnych 70 domów. Nieco później wybudowano łazienki z parówkami i wannami⁶. W okresie międzywojennym, począwszy od 1920 r., za Warsztatami Kolejowymi (wówczas już nazwa oficjalna) powstało nowe osiedle domów wielorodzinnych, piętrowych, nazwane dla odróżnienia Nową Kolonią⁷.

MIESZKAŃCY STAREJ KOLONII

Pracownicy

Wszystkie budynki Starej Kolonii zostały wybudowane z przeznaczeniem dla pracowników Kolei Państwowych. Nieliczni mieszkańcy pracowali w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego (ZNTK). Byli to wybitni specjaliści, nieodzowni dla prawidłowego funkcjonowania kolei, dyspozycyjni o każdej porze dnia i nocy. W razie konieczności trudno byłoby przecieź ściągać kogoś z Rytra, Stróż czy Ptaszkowej. Tak więc w Starej Kolonii mieszkali wraz z rodzinami maszyniści, dyspozytorzy, dyżurni ruchu, naczelnicy stacji. Należy ich wspominać z szacunkiem, cenić za ich pracę. W tak wielkiej maszynie jak Koleje Państwowe wszyscy mieli wyznaczone miejsce, aby sieć kolejowa mogła prawidłowo funkcjonować. Czy obdarzony dobrym słuchem „młotkowy” nie ponosiłby odpowiedzialności, gdyby nie zwrócił uwagi na pęknięcie koła?

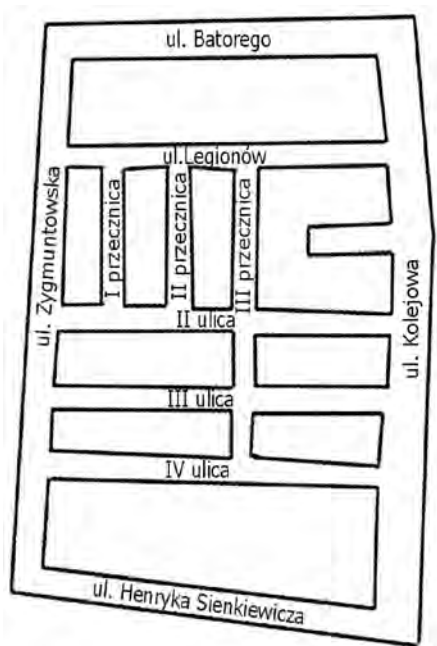
Znałam i „widzę” nadal dawnych, wybitnych maszynistów, panów: Słowińskiego, Słowikowskiego, Koniecznych, Mółkę, Polowca, Olesińskiego, Ścibora, Niewczas, Dzieciołowskiego, Bogusza, Kwartę, Kucharskiego, Batkowskiego, Dymka, Muszyńskiego, Kmiecica, Jurę, Jagodzińskiego, Zaczka, Maślankowskiego... i oczywiście mojego Ojca. Maszynistę idącego do pracy łatwo było poznać. Szedł powoli, z godnością, niosąc specjalną torbę i chałat przewieszony przez ramię lub na przedramieniu. Nie dotyczył go głos tzw. „trąb”, czyli syren wzywających pracowników kolejowych. Słyszał je było przez całe lata w dni powszednie o 6⁵⁰ i 7⁰⁰ oraz o 14⁵⁰ i 15⁰⁰. Nawet w Starym Sączu brzmiał ich ryk, tak były głośne.

Maszynista zgłaszał się do służby na parę godzin przed odjazdem parowozu. Sprawdzał hamulce, palenisko, oprzyrządowanie, ilość wody i nigdy nie wyręczał palacza w jego obowiązkach. Miał swoje. Maszyna musiała lśnić czystością, więc polerował ją tzw. putzwerkiem (czyściwem), aby wygłą-

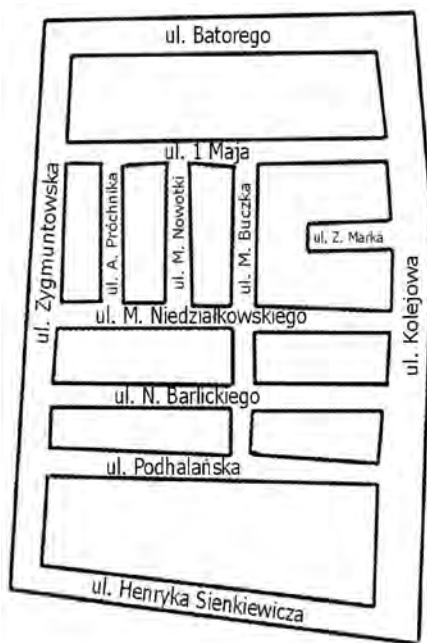
⁵ *Encyklopedia...*, dz. cyt, s. 356 (s.v. *Stara Kolonia*).

⁶ Z. i R.B. Romańscy, dz. cyt, s. 447 i 452.

⁷ *Encyklopedia...*, dz. cyt, s. 356 (s.v. *Stara Kolonia*); Z. i R.B. Romańscy, dz. cyt, s. 452.



Ulice Starej Kolonii – 1937 r.

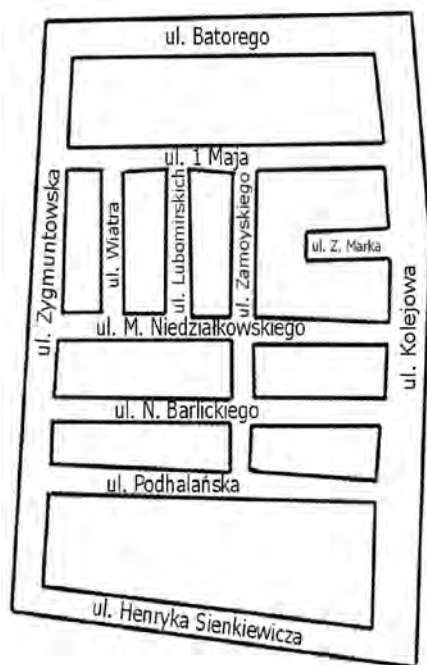


Ulice Starej Kolonii – 1976 r.

dem dorównywała mistrzowi, który był zawsze zadbany i pod krawatem. Mundur kolejowy obowiązywał bezwzględnie.

Maszyniści byli ludźmi o specjalnym typie urody: twarz mądra, skupiona i przede wszystkim dobra. Może to rodzaj wykonywanej pracy tak ich kształtował? Zawsze ich rozpoznawałam, choćby w największym tłumie. Do nas, dzieci, zwracali się miłymi słowami. A znajomych i sąsiadów witali takimi oto grzecznościowymi zwrotami: „sługa”, „witam”, „serwus”, „całuję rączki”, „co słychać”, „moje uszanowanie”, „padam do stóp”.

Wychodzili z domu i przychodzili doń o każdej porze dnia i nocy, tego wymagała ich służba. Pociągi jeździły całą dobę. Ileż to razy Ojciec wycho-



Ulice Starej Kolonii – 2010 r.

dził o 21, 22, o 5 rano, o 10, 11 itd., Tak samo wracał. Już dobrze spaliśmy nieraz, gdy chrobot zamka w drzwiach wejściowych dawał znać, że ojciec przyjechał cały i zdrowy. I tak było przez kilkadziesiąt lat. Maszynistom do stażu pracy wliczano 14 miesięcy za jeden rok pracy i na emeryturę mogli odejść już w wieku 60 lat, a nie jak inni w wieku lat 65. Nie wiedzieli, co to znaczy położyć się spać wieczorem, a wstawać rano, jak np. tzw. warsztatowcy. Ale zarabiali też więcej. Obowiązywały ich systematyczne badania lekarskie, szczególnie badania wzroku i egzaminy kierunkowe, w tym ze znajomości działania hamulców. Pamiętam, że Ojciec zawsze doskonalił swą wiedzę. Egzaminy bardzo przeżywał. Maszynistom nie było znane pojęcie wcześniejszej emerytury. Pamiętali czasy przedwojenne i cieszyli się, że pracują, że nie grozi im widmo bezrobocia.

Pisząc o mieszkańcach Starej Kolonii, muszę wspomnieć o pracownikach kadry inżynieryjno-technicznej i ekonomicznej. W większości zajmowali budynki piętrowe lub budynki sekcyjne naprzeciw parku kolejowego. Mieszkania ich były lepiej wyposażone, miały nawet w łazienki. Wynagrodzenie zasadnicze brali wyższe (ale „ruchowcy” nadrabiali swoje płace premiami). Im bardziej „wyzłocony” był mundur kolejowy, tym wyższe pobory brał ich właściciel. Długoletni maszynista z tytułem mistrzowskim osiągał siódmą grupę uposażenia. Zwykły robotnik zaczynał od dwunastej grupy (a może i od niższej). Dla każdego szanującego się maszynisty robotnik niższego szczebla kolejowej drabiny był tzw. „srakoniem”.

Powoli odchodzili zarówno starzy mistrzowie parowozów, jak i ich maszyny. Na cmentarzu oprócz rodziny, sąsiadów i przyjaciół żegnało ich wycie syren lub ogólny gwizd lokomotyw, które w tym czasie były w Sączu. Ale niektórzy jeszcze żyją i spotykają się ze sobą. Oby jak najdłużej. Ale przyszło nowe: najpierw w latach sześćdziesiątych spalinowozy, a w osiemdziesiątych elektrowozy z inną specjalistyczną załogą.

Panie domu

Mieszkanki Starej Kolonii na ogół nie pracowały zawodowo. Prowadziły domy. Nigdy nie były określane mianem „bezrobotnych”. To było wówczas nie do pomyślenia. Obarczone licznym potomstwem, dokonywały zakupów, przygotowywały śniadania, aby dzieci nie szły głodne do szkoły, a mężowie do pracy. Zawsze zapakowały coś do zjedzenia do tornistra czy do teczki. Opakowaniem był papier, lniana serwetka, a nawet gazeta. Takie były czasy.

Kochane matki już około szóstej rano szły do sklepu mleczarskiego po mleko, ser, czasem masło. Mleko, nalewane przez sprzedawczynię z wielkiej kadzi, przynosiły w emaliowanych puszkach. W domu gotowały kawę (zbożową). Po mieszkaniu rozchodziło się miłe ciepło od kuchni węglowej i przyjemna woń napoju. Należało wstawać. Czasem na śniadanie była mieszanka

z mąki razowej, płatki owsiane lub tzw. zupa do chleba. Nigdy nie marnowano pieczywa. Czerstwe kromki pokrajane w kostkę były spożywane z zasmażaną, doprawioną magami i czosnkiem zupą.



Rodzina Michałowiczów. O lewej: Matylda z Wybornych Michałowicz, jej siostra Gizela, Czesław Michałowicz, Lidia Michałowicz, Władysław Michałowicz, Kazimiera Michałowicz, 1917 r.

Fot. ze zbiorów autorki

Miejszem zakupu pozostałych produktów był sklep zwany „konzumem” przy ulicy Zygmuntowskiej. Kobiety stały w nim w kolejce po chleb, cukier, a przede wszystkim mięso i wędliny. Dla nas, dzieci, kolejki były czymś oczywistym. Po dokonaniu zakupów gotowały dwudaniowy obiad, potem odbywało się zmywanie naczyń, ale to już z pomocą rodziny.

Gospodynie miały dużo domowych zajęć: gotowanie, pranie, a także utrzymanie ogrodu, pomoc dzieciom w nauce, wywiadowki... Osobny rytuał stanowiły zakupy na maślanym rynku, we wtorki i piątki. W okresie okupacji i kilka lat po wojnie towar dźwigały w rękach, nie jeździły autobusem. Wybawieniem dla nich stało się targowisko przed dworcem PKP. Tam można było kupić wszystko. Wraz z przyjazdem rannych pociągów (tzw. robotniczych) na targowisku pojawiały się gospodynie wiejskie obciążone kosztami i oferowały to, co same wyprodukowały we własnych gospodarstwach. Przywoziły też grzyby i jagody.

Mieszkanki Starej Kolonii nie zaniedbywały powinności kościelnych. W zasadzie życie tego osiedla było zgodne z kalendarzem kościelnym, o czym jeszcze wspomnę poniżej. Do dzisiaj boli mnie to, że były nazywane „kolejar-kami”. Ubierały się modnie, dbały o siebie, niektóre były bardzo eleganckie.

Dzieci

W czasach mojego dzieciństwa uliczki Starej Kolonii były bezpieczne. Dzieci bawiły się jak w jednej wielkiej rodzinie. Wiele ogrodzeń zostało podczas okupacji spalonych w piecach z powodu braku innego opału. Można więc było biegać z ogrodu do ogrodu, myszkować w komórkach i na strychach, wymyślać różne zabawy. Najpopularniejsze to: „kryjówka”, „gonitwa”, „kucany”, „król Lu!”, „ojciec Wirgiliusz”, „farby i klasy”. Dziewczynki woziły wózki z lalkami, chłopcy biegali z patykiem za metalowym kółkiem (obręczą), wszyscy grali w palanta i pliszki. Nie było piłek, a gdy czasem ktoś przyniósł gumowy balon, wówczas grało się w „skutego”. Po wojnie zapanowała moda na „strulki”, czyli metalowe kostki podrzucane na dłoni lub w niej chowane („budka”). Często małe kamyczki zastępowały metal, gdyż nie każdemu ojciec zrobił na warsztatach te cacka. W latach czterdziestych królowała „zośka” – kawałek ołowiu z przypiętym motkiem włóczki podbijany stopą. W latach pięćdziesiątych wszyscy chłopcy grali w „cymbergaja”. Zwoływali się okrzykiem – „alleutiii”. Mieliśmy sandaalki, ale największą frajdą było bieganie boso, tylko za pozwoleniem rodziców.

Wszyscy rodzice z powagą traktowali swoje rodzicielskie obowiązki, czego dowodem była chęć zapewnienia dzieciom stosownego do ich zdolności wykształcenia lub wyuczenia zawodu, nie tylko zgodnego z zainteresowaniem, ale i zapewniającego godziwy byt w przyszłości. W szkołach zawodowych chłopcy często wybierali ślusarstwo, elektromechanikę, a dziewczęta krawiec-

two. Dużym powodzeniem cieszyła się także nauka w Technikum Kolejowym, Technikum Handlowym i Liceum Pedagogicznym. Mniej zdecydowani, a zdolni, wybierali gimnazja. Sporo młodzieży ukończyło studia wyższe.

Nasze zabawy

W lecie starsze koleżanki organizowały przedstawienia. Nie pamiętam ich fabuły. Wiem, że uczestniczyli w nich: król, królowa i dworzanie. Któryś z ogrodów zamieniano na „salę widowiskową” i „scenę” z pożyczonymi krzesłami, taboretami i jakimś stolikiem. Nieodzownymi rekwizytami były kapy ściągnięte ze stołów i łóżek, koce i oczywiście sukienki mam i starszych sióstr. Jako cztero- lub pięcioletnie dzieci wpatrywaliśmy się z zachwytem w poruszające się i mówiące postaci i biliśmy brawo, naśladując dorosłych. Po „spektaklu” jedna z „aktorów” chodziła z koszyczkiem zbierając grosiki za dostarczoną rozrywkę.

Dzieci miały nieograniczone pomysły w organizowaniu zabaw. Czy ktoś jeszcze pamięta wybetonowany basen o kształcie odwróconego ściętego czworoboku, który znajdował się w okolicy dzisiejszych zielonych pawilonów sklepowych przy ulicy Kolejowej? Wybudowany został za Niemców (w 1943 lub 1944) jako zbiornik przeciwpożarowy. Nigdy nie było w nim wody, chyba że deszczówka. Biegaliśmy tam całymi grupami i ślizgaliśmy się po wygładzonej ścianie. Ściana przeciwległa była chropowata, więc łatwo było szybko wyjść i ponownie zjechać, najczęściej boso. W zimie do tej zabawy służyły nam saneczki, o ile ktoś je miał, lub buty.

Chodziliśmy także na Wólki. Wiosną biegaliśmy po łąkach pełnych kaczek i pierwiosnków. Wystarczyło przejść tory kolejowe i z naręczem wrócić do domu. Niekiedy szliśmy dalej, do źródła wody siarczanej, po naszymu „jajczanej”, tylko po to, by przekonać się jak wokół śmierdzi siarka.

Zimą, w mroźne dni, chodziliśmy z łyżwami na stawy. Koleżanki i koledzy ślizgali się po zamrożonej tafli. Mnie nigdy nie udało się przykręcić korbką uchwytów łyżew, więc zadowalałam się obserwowaniem jeżdżących. W drodze powrotnej bardzo smakował nam śnieg. Oprócz stawów były jeszcze inne miejsca zabaw zimowych: Gęsie Planty i ul. Radziecka. Tam chodziliśmy na sanki (ale o wiele później, gdy byliśmy w starszych klasach szkoły podstawowej).

W ogrodach zawsze było kilka rzędów ziemniaków. Po ich wykopaniu pozostawała naczyna, którą spalaliśmy, a jeśli ktoś miał i grochwinę, to ognisko paliło się dość długo. Wtedy piekliśmy ziemniaki. Kto raz spróbował, poparzył się, wybrudził twarz i ręce nadpalonymi bulwami, ten zapamiętywał tamten zapach i smak do końca życia. Tak też było i z nami.

Chłopcy wymyślili jeszcze inną rozrywkę, którą były tzw. „machawki”. Czy ktoś je jeszcze pamięta? Najważniejszym przedmiotem tej zabawy było pudełko po konserwie, najlepiej półlitrowe, lub nieco większe. Należało zro-



Stara Kolonia, lata siedemdziesiąte

Fot. ze zbiorów autorki

bić w jego bocznych ściankach kilka dziur gwoździem i przez jedną z nich przewlec stalowy drut, prawie metrowy, a zakończenie zamienić w koluszek. Do tak skonstruowanego pojemnika wkładało się suche badyle ziemniaczane i trochę innych suchych gałązeczek, ubijało się i podpalało. Zawartość tliła się i dymiała, a większy ogień uzyskiwało się w czasie wielokrotnego obracania pudełka trzymanego za koluszek. Z „machawką” nikt nie stał w miejscu. Należało z nią biegać po ulicy i wzbudzać zazdrość. Dorośli nie pochwalali tej zabawy, a nawet jej zabraniali.

Chłopcy lubili też kopać piłkę, uganiając się najczęściej za szmacianką zrobioną ze starej pończochy wypełnionej gałgankami.

Znani mieszkańcy

Z pewnością warto także napisać i o bardziej znanych mieszkańcach Starej Kolonii z czasów mojego dzieciństwa⁸. Moją uliczkę zamieszkiwało wiele znakomitych postaci. Jedną z nich był wybitny biolog i botanik prof. dr hab. Jerzy Staszkievicz. Z kolei syn państwa Nodzyńskich, Józef, po uzyska-

⁸ Moje wspomnienia nie stanowią *sensu stricte* monografii Starej Kolonii, nie mają ambicji ani pracy naukowej, ani tekstu popularnonaukowego, toteż myślę, że nie muszę pisać o wszystkich zasłużonych dla miasta, a piszę tylko o tych, których bądź znałam, bądź o których jako dziecko słyszałam z jak najlepszej strony. Nie tworzę i kroniki. Jeśli zaś kogoś pominęłam, to tylko dlatego, że mogłam w o nim (o niej) nie wiedzieć lub wiedziałam za mało, a koloryzować nie mam zamiaru. Żyje jeszcze wiele osób i mogą one uzupełnić moje wspomnienia, a nawet uszczegółowić je, dla pamięci o tych, którzy na to zasłużyli.

niu odpowiedniego wykształcenia jeszcze przed wojną, pełnił funkcję burmistrza jednego z miasteczek na Sądecczyźnie, a później został dyrektorem Nowosądeckich Zakładów Gastronomicznych. Jego córka uczyła w Zabełczu, a po wojnie w Szkole Specjalnej w Nowym Sączu. Jak przez mgłę pamiętam jej męża zamordowanego przez Niemców.

W najbliższym sąsiedztwie mieszkała niezwykle utalentowana rodzina państwa Sobczyków. Pan Józef, ojciec rodziny, był najznakomitszym giserem, czyli odlewnikiem w ZNTK. Jego syn Roman, dekorator sądeckich witryn i różnych obiektów, autor obrazu św. Stanisława znajdującego się w kościele w Siennej, a także wielu portretów i pejzaży, znany był nam wszystkim jako brodaczeżdźący na rowerze po ulicach Sącza, znakomity parodysta, m.in. upośledzonego umysłowo, lecz wzbudzającego sympatię Stasia Haliniaka. Pan Roman jako jedyny chyba w Nowym Sączu umiał jodłować.

W tym samym domu mieszkała bratanica jednego z założycieli i pierwszego kierownika Parowozowni w Nowym Sączu, Eugeniusza Wybornego, a moja ciocia, pani Jaszczańcowa.

Znaną postacią był p. Adam Bajdo – znakomity konstruktor szybowców, kierownik w jednym z działów wagonowni ZNTK. Syn jego, Marian, został architektem i zamieszkał w Warszawie. Dla naszego miasta zaprojektował piekarnię „Saturn”.

W domu naprzeciwko państwa Bajdów mieszkały bardzo duże rodziny. Pan Niewczas, początkowo maszynista, a później dyspozytor na PKP, ożeniony był z córką szanowanego dyspozytora z ulicy Zygmuntowskiej, panną Spundówną, była uczennicą gimnazjum w Białym Klasztorze.

Po drugiej stronie mieszkali państwo Nosalowie: Władysław, jeden z kierowników ZNTK oraz jego syn inż. Tadeusz Nosal, który był wicedyrektorem Technikum Kolejowego w Nowym Sączu.

Wiele lat naszymi sąsiadami zza ściany byli państwo Mroczkowsy, Elżbieta i Jerzy. Pan Jerzy, z wykształcenia inżynier, a z zamiłowania kajakarz, był wicedyrektorem ZNTK i posłem na Sejm. Po latach mieszkanie to zajął p. Edward Gwiżdż, komendant sądeckiej Służby Ochrony Kolei (SOK), wraz z rodziną.

Sąsiednie ulice także mogły się poszczycić nietuzinkowymi mieszkańcami. Wyróżniali się wśród nich działacze kultury, technicy i inżynierowie racjonalizatorzy, sportowcy, nauczyciele, działacze społeczni, ale i byli więźniowie obozów. Bezsprzecznie jedną z najwybitniejszych osób w dziedzinie kultury był pan Stefan Turski, twórca Teatru Robotniczego. Na pamięć zasłużył sobie także jego syn, Mieczysław, wieloletni kierownik Zakładów Graficznych w Nowym Sączu. Wielu mieszkańców amatorsko występowało w teatrze, wśród nich p. Władysław Pudło, którego widziałam w wystawianej przez tenże teatr sztuce Szekspira, *Sen nocy letniej*, w roli jednego z głównych bohaterów.

Rodziną „inżynierów” można nazwać rodzinę państwa Wilków z piętrowki przy ulicy 1. Maja, ponieważ kilku ich synów (na pewno Stefan, Tadeusz,

Stanisław, Witold) ukończyło politechnikę. Znanym inżynierem był również p. Ryszard Batkowski, o którego racjonalizatorskich osiągnięciach w ZNTK rozpisывała się sądecka prasa.

Politechnikę w Leningradzie, gdzie niegdyś studiował Stanisław Kierbedź, ukończyli z tytułem magistra inżyniera mój brat Leszek Michałowicz i wspomniany p. Stanisław Wilk. Wspominam również wybitnie uzdolnionego inżyniera Waldemara Gutwińskiego, który zajmował wysokie stanowisko w Ministerstwie Komunikacji.

Inżynierem architektem został syn państwa Podsadów, Ryszard, a jego brat Janusz poświęcił się służbie Bożej jako ksiądz. Ze Starej Kolonii pochodził też ks. Zalewski, wyświęcony jeszcze przed wojną.

Sukcesy sportowe osiągalni m.in.: p. Roman Hływa, piłkarz Sandecji i warszawskiej Legii, p. Stanisław Hebda, doskonały bokser, podobnie i Zbigniew Mółka i Stanisław Kwaśniewski, także bokserzy.

W Starym i w Nowym Sączu działały seminaria nauczycielskie, z tym że w naszym mieście żeńskie. Wiele pań wybrało dla siebie karierę nauczycielską. W szkołach powszechnych i średnich uczyły m.in. panie: Emilia Zielińska, Stanisława Janikowa, Ludwika Stępniewska i p. Siewierska.

Grono ich powiększyło się, gdy po wojnie otwarto Liceum Pedagogiczne. Absolwentki tej szkoły i późniejszego Studium Nauczycielskiego to m.in.: Łucja i Stanisława Olesińskie, Halina Podwin, Janikówna, Ludmiła Turska, Krystyna Polowiec, Genowefa i Michalina Kowalówny, Barbara Michałowicz-Pasiut. Wiele z nich ukończyło później studia wyższe, uzyskując tytuł magistra. W szkołach średnich uczyły panie: Kochanik i Słobodzian, po mężu Stendera.

Wybitnym działaczem społecznym był Stanisław Bogusz, maszynista, radny miasta. Dzięki niemu wszystkim mieszkańcom Starej Kolonii doprowadzono do mieszkań wodę i przeprowadzono pełną kanalizację, a uliczki pokryto asfaltem. Skończyło się chodzenie po błocie w okresach słyty. Na tej samej ulicy co p. Bogusz mieszkali też Leopold Stępniewski, kadrowy ZNTK, i p. Papić, główny księgowy w Oddziale Ruchowo-Handlowym PKP. Należy wspomnieć również takie osoby jak: Jerzy Michałowski (dyrektor Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego), Stanisław Skuza (długoletni prezes Powszechnej Spółdzielni Spożycwców „Społem”) oraz Barbara Pazdan (dyrektorka Wydziału Komunikacji w Nowym Sączu).

Wyjątkową urodą mogły pochwalić się dziewczęta Starej Kolonii. Wraz z moimi rówieśnicami podziwiałam prezencję i szyk starszych od nas obu pańien Kurtyczównych. Były modnie i gustownie ubrane, jak paryżanki. Podobnie panie Michalina i Władysława Zakrzewskie, zawsze eleganckie, szanujące się i dumne. Prześliczną buzię miała moja najbliższa koleżanka Krystyna Nosalówna. Zachwycały urodą panny Bochenkówny, Królickie, Kowalówny, Olesińskie, Zofia Jurówna, Alicja Zubrzycka, Anna i Irena Ściborówny, Władysława Bajdówna, Irena Majochówna, panna Lencówna, Rena Gackówna

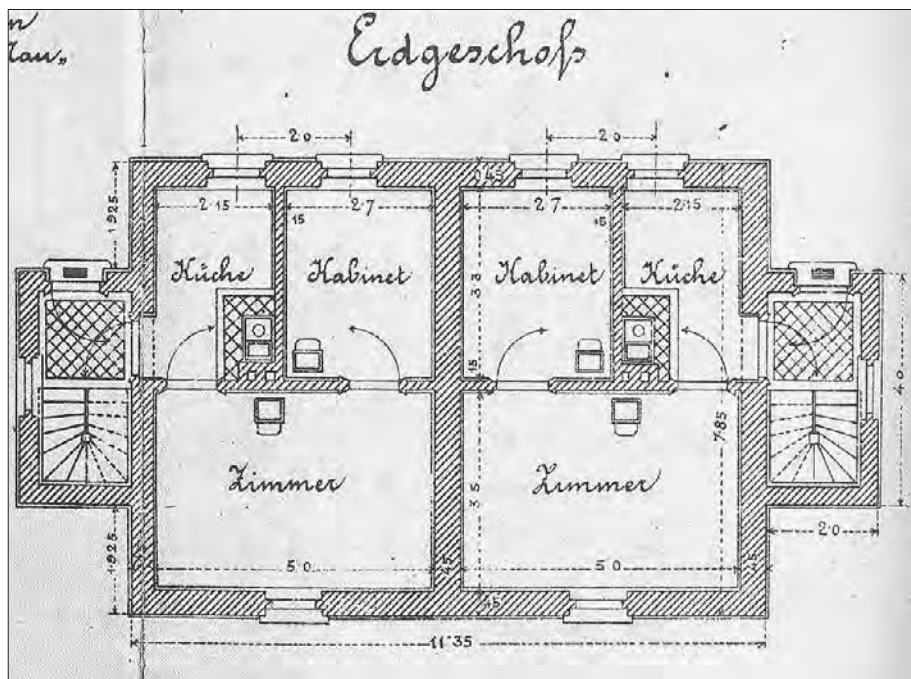
i najpiękniejsze z nich: Hanna i Elżbieta Królikiewiczówny (Elżbieta, po mężu Szwechłowicz, była solistką chóru kościelnego).

Wśród moich rówieśnic prym wiodły: Halina Cierpiałówna, Barbara Alaborska, Anna Łyjakówna (piękna jasna blondynka z warkoczami do bioder), Krystyna Krokówna, Anna Płonkówna, Barbara Salamonówna, Barbara Stępniewska i jej o kilka lat młodsza siostra Jolanta, Maria Gutwińska, Ludmiła Jagodzińska, Halina i Karolina Świerczkówny.

MIESZKANIA I OGRODY

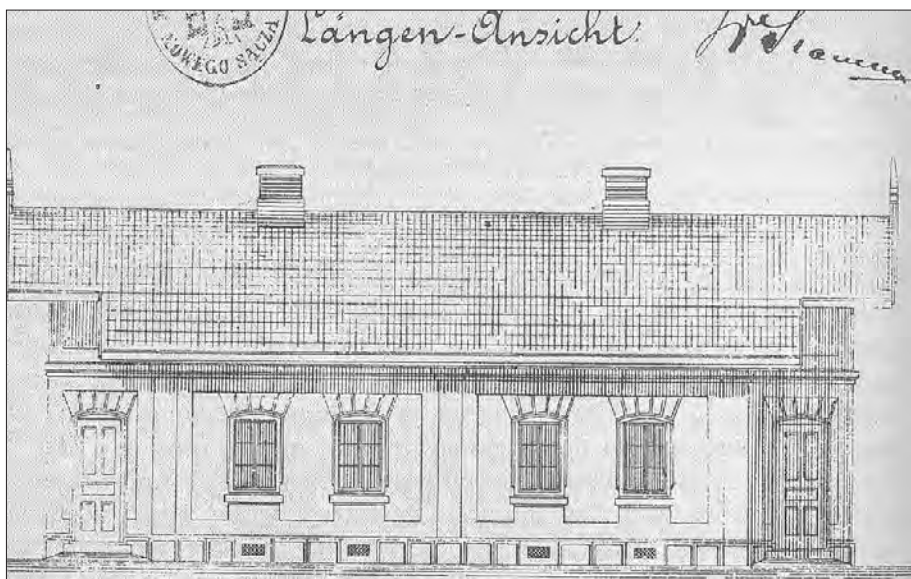
Mieszkania

Niewielkie domki kolejowe były podzielone na dwa bardzo małe mieszkania. Nie raz słyszałam krytyczne uwagi pod adresem ich architekta, zarzucające mu wielką niefrasobliwość w projektowaniu budynków, wręcz brak wyobraźni. Przez wielkie drewniane drzwi wchodziło się do sieni, stamtąd do maleńkiej kuchni z prostokątnym, podzielonym na sześć części (w tym lufcik) oknem, a dalej do tzw. dużego pokoju z drzwiami prowadzącymi do niewielkiej sypialni. Klamki u drzwi i okien były mosiężne. Podłogi solidne, drewniane, podobnie i schody na strych i do piwnicy.



Rzut projektowanego domu dwurodzinnego (parterowego) w Starej Kolonii

Rys. Archiwum Państwowe w Krakowie Oddział w Nowym Sączu



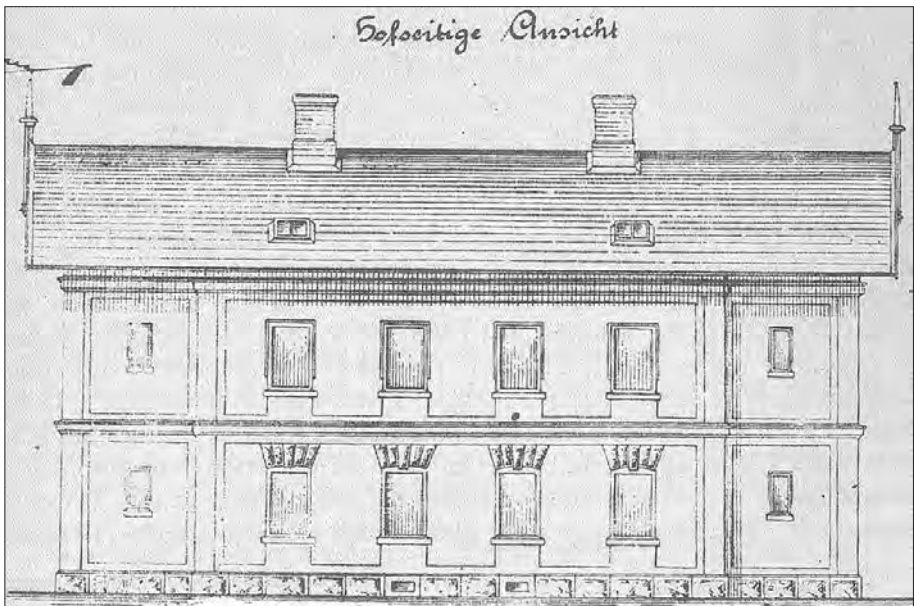
Elewacja projektowanego domu dwurodzinnego (parterowego) w Starej Kolonii

Rys. Archiwum Państwowe w Krakowie Oddział w Nowym Sączu

Wszystkie mieszkania były wyposażone podobnie. W kuchni stał duży piec, tzw. kuchnia węglowa. Blachy nad paleniskiem były na tyle duże, że można było ugotować cały obiad oraz podgrzać wodę w saganie i dużym garnku. Środkowa blacha (właściwie płyta żeliwna) posiadała 3 fajerki, po odsunięciu których na ogniu gotowano w żelaznym emaliowanym od wewnątrz garnku kawę zbożową. Przez cały dzień spragnione dzieci popijały ten napój chochelką zawieszoną na murku. Właściwie to były trzy murki. Pierwszy nad płytami. Tam wisiały chochelki, cedzaczek do pierogów, tam też stały naczynka z przyprawami. Drugim był występ przed płytami. Cudownie było oprzeć się o niego i patrzeć czy już upiekły się talarki z pokrojonych ziemniaków, lalki, anioły i mikołaje z ciasta zabranego mamie, gdy robiła makaron i pierogi, bób, czy też placki ziemniaczane. Najważniejszy był murek trzeci, a raczej duża płaszczyzna nad piekarnikiem. Tam stał moździerz, młynek do kawy, młynek do maku, maszynka do mięsa i kilka większych blaszanych pudełek, a także żelazko z duszą na metalowej niklowanej podstawie. Tam także Tatuś kładł czapkę po przyjeździe do domu ze służby. Do dzisiaj widzę jej błyszczący daszek, złote paski i orzełka. Kolejowe czapki były granatowe, podobnie i mundur. Na tym też murku Tatuś stawiał służbową latarkę z karbidem, gdy brakło nafty do lampy lub prądu. W 1946 r. moi rodzice na koszt własny doprowadzili do mieszkania z ulicy prąd elektryczny.

Piec kuchenny był z cegły, zawsze pomalowany na kolor lamperii. W niektórych domach piece postawiono z kafli, zwykle białych lub żółtych. Okucia i haki były mosiężne, co świadczyło o pewnym luksusie. Niestety na tych

Rys. Archiwum Państwowe w Krakowie Oddział w Nowym Sączu



Rys. Archiwum Państwowe w Krakowie Oddział w Nowym Sączu

piecach nie można się było oprzeć, gdyż zamiast murku mocowana była przy nich metalowa listwa.

Pod piekarnikiem („rurą”, „bradrurą”, „duchówką”) znajdował się piec do pieczenia chleba. W nim (o ile nie był używany) przechowywano drwa na rozpałkę. Przed piecem, na prostokątnej blasze tuż przy popielniku, stała metalowa paczka z węglem, nad nią wisiały łopatka, pogrzebacz (kociuba) i szczypce. Takie wyposażenie było w każdym domu.

W kuchni znajdował się kredens z pieczywem i naczyniami, stół, dwa taborety, mały stołeczek lub krzeselko, wieszak z szufladkami i hakami na garnuszki i filiżanki, no i oczywiście umywalka z miednicą. Pod nią i przy niej stały wiadra na brudną wodę, nad nią wisiało lustro i wieszaki na ręczniki (zwykle z główką aniołka). Wiaderka lub konewki z czystą wodą były trzymane przy piecu – w kącie, gdzie była niewielka nisza.

To małe pomieszczenie było niezwykle przytulne. Mama gotowała, Ojciec dokładał węgla, my wymyślaliśmy rozmaite zabawy. Nam ciasno nie było. Mieliliśmy raj na ziemi – mama, często tato, zapachy kuchenne, ogień pod płytą – czegoż więcej trzeba było do szczęścia.

Wspomnę o wyszywanych na płótnie makatkach i napisach pod ilustracją. U nas wisiały trzy makatki z napisami: „Grajże grajku będziesz w niebie, a basista obok ciebie”, „Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje”, „Co kucharka ugotuje, to każdemu smakuje”.

Duży pokój pełnił funkcję jadalni, bawialni i „salonu”. Należy to rozumieć dosłownie i w przenośni. Jadalnia to stół nakryty obrusem lub pluszową kapą oraz cztery krzesła. Kapy były dość popularne, widziałam je w wielu domach. Przy ścianie okiennej stała psycha, czyli lustro z szafką, półeczką i szufladkami. W kątach stały dwie szafy dwudrzwiowe – bieliźniarka (na pościel, obrusy, serwetki i osobistą bieliznę) i garderobiana (z wieszakami na sukienki, żakiety, ubrania). W drzwiach umocowane były wieszadła na krawaty. U góry, nad wieszakami wmontowana była półka na kapelusze. W tym okresie kapelusze nosili i panowie, i panie. Modne wówczas były woalki dla pań. Czapeczki z włóczki noszono na co dzień. Pojawiły się też na krótko chusteczki wiązane na sposób francuski. W dolnych szufladach przechowywano ozdoby choinkowe. W ogóle szuflady stanowiły nieodzowną część wszystkich mebli ze względu na ciasnotę mieszkalnych pomieszczeń. Pod ścianą stała otomana, a z drugiej strony łóżeczko dla dzieci.

Po lewej stronie drzwi usytuowana była szafka na książki, a dalej piec. Ten piec ogrzewał również mały pokój, ponieważ stał w ścianie. Na drzwiach do sypialni wisiały portierey. Tak było prawie we wszystkich domach. Dwa łóżka, dwie szafki nocne i stolik, to było całe umeblowanie pomieszczenia. Po wyjściu dzieci do szkoły mama ścieliła łóżka i przykrywała je pluszowymi kapami.

Drewniana podłoga pomalowana na brązowo była przykryta chodnikami utkanyymi z krawieckich odpadków. Co jakiś czas na ulicę przyjeżdżali właściciele warsztatów tkackich i odbierali od mieszkańców gałki ze ściętych i ze-

szytych w paski kawałków odzieży, resztek krawieckich, a po kilku tygodniach przywozili chodniki. Były na tyle mocne, że można je było trzepać i prac.

Ściany pokoi ozdabiano różnymi makatkami z wyhaftowanymi na czarnym tle lwami, pawiami i koszami kwiatów. Nad łózkami wisiały obrazy z wizerunkami Pana Jezusa, Matki Boskiej i aniołów. Te przedmioty przywozili różni domokrażni handlarze, stąd w wielu domach spotykałam takie same obrazy, jakie i u nas wisiały. We wszystkich mieszkaniach wisiały także portrety ślubne.

Żony kolejarzy umiały szyć, haftować, robić na drutach, dziergać szydełkiem. Z lewej strony okna stała maszyna do szycia marki „Singer”. Mama wszystko szyła sama, byliśmy zawsze porządnie ubrani. Kto dziś wyobraża sobie, że podartą pościel, bieliznę należało załatać, a pończoszki dziecięce i skarpetki męskie zacerować?

Ciasnotę mieszkań „rozładowywały” przyległe pomieszczenia: sień, stryżek, strych, piwniczka i piwnica. Na stryszku był podręczny magazyn – przechowywano tam baniaki, duże miednice, formy na baby świąteczne i brytfanny. Urządzaliśmy tam też zabawy w dom, sklep i szkołę. Zawsze fascynował mnie widziany stamtąd szczyt górski, który oglądałam przez małe okienko stryszku. Znacznie później dowiedziałam się, że to Makowica.

Duży strych stanowił suszarnię bielizny. Rozciągnięte sznury utrudniały zabawę. Zaglądał tam niekiedy kominiarz, czyszcząc komin oraz wymiatając przewody przez wyciory. Fachman wcześniej zgłaszał swoje przyście, aby można było usunąć bieliznę.

Do piwnicy prowadziły drewniane schody. Na hakach przymocowanych do ścian wisiała stolnica, ubrania robocze itp. Niżej wmontowano dużą półkę na koszyki do chleba, butelki, słoiki, doniczki i jakieś zapasy. W małej piwniczce można było coś postawić. Drzwi do dużej piwnicy zamknięte były na skobel. A za nimi były: pierwsza piwnica, czyli skład opału, węgiel usypany w pryzmę, kłoc do rąbania, młot i siekiera (drewno przechowywano w tzw. drewutni poza domem); druga piwnica, która stanowiła spiżarnię i składzik. Tam stała beczka z kiszoną kapustą, przykryta ciężkimi kamieniami i lnianą serwetą. O ścianę oparta była wielka balia, drewniany ceber i stała tam też dzieża do wyrabiania ciasta. Było też kilka żeliwnych emaliowanych wewnątrz garnków (rzadko używanych) i gliniane beczki na ogórki. Nad tymi sprzętami wisiały półki, mocne i szerokie. To one były prawdziwą spiżarnią. Czego tam nie było?! Słoiki puste i słoiki z kompotami, powidłami, grzybami marynowanymi, sałatkami. Pięknie ułożone jabłka (z naszych trzech jabłonek), a w okresie świąt pieczywo – serowniki, makowniki i strucle lub babki. Lekka wilgoć zapewniała im świeżość, a okienka – świeże powietrze. Przy okienkach umocowano gęstą metalową siateczkę.

W piwnicach panował ład i porządek. Do dzisiaj pamiętam zapach jabłek, świątecznego pieczywa, wilgoci. Kolejarze kochali czystość. Piwnice były też schronami podczas nalotów w styczniu 1945 r.

W sieni stała biała szafka z półkami, szczelnie zamykana, zwana spiżarką.

Ogrody i ogrodzenia

Wszystkie domki były ogrodzone płotami – od ulicy i od sąsiadów. Te pierwsze były wysokie (zwykle sztachety lub dranki), drugie – niższe, z furtkami do sąsiadów mieszkających naprzeciwko.

W czasie okupacji wiele płotów porąbano na opał. Mogliśmy wtedy swobodnie przebiegać przez ogrody do koleżanek i kolegów. Po wojnie w latach czterdziestych postawiono w całej Starej Kolonii betonowe płoty wzmocnione stalowym drutem. Wstawiono też nowe bramki. Niestety, po betonach nie mogliśmy chodzić tak swobodnie jak po drewnianych płotach trzymając się spiczastych dranek, bo nie miały poprzeczek.

Dopiero teraz uzmysłowiłam sobie, że w czasach mojego dzieciństwa Stara Kolonia wyglądała jak kraina z baśni. Wówczas sądziłam, że to normalne. W ogrodach, przy domkach, rosły drzewa owocowe, krzewy, byliny i zasiane lub posadzone rośliny warzywne, dwulatki i jednoroczne. Mieliśmy trzy jabłonie – szarą renetę, złotą renetę i koksz, trzy wiśnie, dwa duże krzewy czarnej porzeczki, trzy krzewy czerwonej porzeczki, wiele krzewów agrestu. Wszystko to rosło wzdłuż ogrodzeń od strony sąsiadów (nie za blisko). Środkiem ciągnął się ogród warzywny – grządki. Zawsze mieliśmy swoje warzywa: marchew, pietruszkę, kalarepę, groszek cukrowy, szczaw, rabarbar, rzodkiewkę, koperek i kilka rzędów wczesnych ziemniaków przerośniętych bobem. Rosła też cebula i czosnek. Na tyczkach piął się „jasiek” i fasola szparagowa.

Przed ścianą frontową były rabatki. Od wiosny do jesieni kwitły kwiaty: narcyzy, żonkile, piwonie, tulipany, lwie paszcze, floksy, mieczyki, nagietki, aksamitki, cynie, groszek pachnący, lilie, bratki, goździki pachnące i chińskie (kamienne), ostróżki, fiołki i szafirki, astry, mchaki, georginie, a nawet chryzantemy i szparagi. W wielu ogrodach kwitły chabry ogrodowe, maki, nasturcje i róże. W cieniu rosły paprocie i żelazne liście.

Z krzewów ozdobnych prawie wszędzie kwitły bzy – białe i fioletowe, jaśminy i róże białe, pachnące (lecz nie te szczepione) i – cukrowe. Ileż to razy musiałam obcinać końcówki płatków różanych, aby przygotować konfitury. W lecie pośród grządek i zielonych tyczek z fasolą pięknie złościły się słoneczniki.

Czasy się dziś zmieniły: zamieniły się ogrody w trawniki, na których porobiono betonowe podjazdy pod garaże.

W planach władz austriackich, budujących na przełomie wieków Starą Kolonię, przewidziano także zasadzenie drzew (ozdobnych?) przy każdym domu. Rosły więc lipy, jawory, kasztanowce, jesiony. Dębów nie pamiętam. W miarę upływu czasu rośliny te zaczęły zacieniać posesje, więc je wycinano. Na naszej uliczce pozostała tylko lipa u państwa Magierów, na krótkich przecznicach sąsiednich – kasztanowiec i jawor. Prawie wszystkie drzewa pozostały na ulicy Trzeciej ulicy, kilka zaś na Czwartej (Podhalańskiej).

Tak więc kwadrat ulic: Zygmuntowska, Legionów (obecnie 1. Maja), Kolejowa i Podhalańska stanowił enklawę drzew, krzewów, ogrodów, uliczek i malowniczych domków.

ŻYCIE CODZIENNE

Gospodarka komunalna

Przez Starą Kolonię przebiegała sieć rur wodociągowych⁹. W niewielkiej wnęce dwóch ogródków postawiona była żelazna pompa (dla nas – studnia) z korbą, po naciśnięciu której lała się czyściutka, krystaliczna woda. Wiadro wieszało się za mocny uchwyt, a konewki podkładano pod gardziel. Dzieci i spragnieni przechodnie zawsze pili tę wodę, a także pryskały i oblewały się nią. Było przy tym wiele pisków i śmiechu. Przy studni odbywały się narady kobiet. Przekazywano nowiny: i dobre, i złe. Czasami studnia zamarzała. Przybywali wówczas ubrani w waciaki i ciepłe pilotki pracownicy wodociągów i rozpalali ogniska. I znowu my (jako dzieci) mieliśmy atrakcję. W naszym ogródku był hydrant. Czekaliśmy na jakąś awarię, żeby zobaczyć jak robotnicy zdejmują ciężką pokrywę i wypuszczają strumienie wody. To dopiero był widok! Dodam, że na przecznicach było po jednej studni, a na długich ulicach po dwie. Woda z tych studni służyła też do podlewania ogródków. Nie słyszałam o jakimś bankructwie miasta z tego powodu.

A co z kanalizacją? Tej, niestety, nie było. Na środku, na wydzielonym gruncie czterech ogródków stała drewnutnia. Do każdego mieszkania przydzielona była komórka i klozet (tak wszyscy nazywali WC). Szamba były systematycznie opróżniane przez robotników kolejowej sekcji gospodarczej. Na ulicę podjeżdżał beczkowóz zaprzężony w parę koni i robotnicy wnosili pod komórkę pojemnik w postaci kadzi na dwóch drążkach i kubłem przymocowanym do żerdzi przelewali zawartość dołów kloacznych. Fetor roznosił się wówczas niesamowity. Wszystkie okna i drzwi były przez ten czas szczelnie pozamykane.

Przy drewnutni były też popielniki, także przydzielone do poszczególnych mieszkań, czyli cztery na cztery ogrody. Należało do nich wrzucać popiół z pieców, co ludzie czynili, chociaż niektórzy napełniali je innymi odpadkami, np. oskrobinami. Nie pomagały ciężkie drewniane pokrywy i często przykry zapach dołatywał do domów. Opróżniający te zsypy robotnicy czynili wówczas niewybredne uwagi, okraszone „odpowiednim słownictwem”. Systematycznie czyszczone były też kominy. Pojawiający się kominiarz wywoływał „panikę”, gdy na strychach wisiała bielizna.

A co z pozostałymi odpadami? Część – papiery i drewno – spalano w piecach. Suche liście z drzew, badyle po ziemniakach, jakieś łodygi pochłaniały

⁹ Kolonia kolejowa otrzymała połączenie z miejskim wodociągiem wkrótce po zakończeniu pierwszej wojny światowej, nie podłączono jej jednak do sieci kanalizacyjnej; Z. i R.B. Romańscy, dz. cyt., s. 452.

jesienne ogniska; łupiny, głąby, kaczany zamieniano na kompost w specjalnie wykopanych dołach. Resztki owoców, liście z kapusty i sałaty oddawano hodowcom królików i kóz. Wiele odpadów zjadały kury. Za mojego dzieciństwa były nawet dwie krowy, co oburzało sąsiadów. Wiele mieszkańców chowało świny na własny użytek. Właścicielom nosiliśmy pomyje – resztki z obiadów i suchy chleb. Zawsze nagradzali nas kielbasą, kiszka i kawałkiem słoniny. Tak toczyło się życie codzienne w Starej Kolonii.

W domach bez bieżącej wody i bez kanalizacji odbywało się pranie oraz kąpiel dzieci i dorosłych w baliach i wanienkach. Wodę należało przynieść ze studni, nagrzać w baniakach, zużyć i wylać do rynsztoka.

Na wszystkich ulicach i uliczkach, pod każdym ogrodzeniem ciągnął się rów wykładany rzeczny kamieniami, ale ułożonymi na tyle rzadko, by część wylewanej wody mogła wsiąknąć w ziemię. Rynsztoki musiały być zawsze oczyszczone, przede wszystkim z chwastów, o co rygorystycznie, np. za okupacji, dbała i konsekwentnie egzekwowała dozorczyńni, pani R. W drewnutniach znajdowały się rozmaite narzędzia ogrodnicze, miotły i skrabaki. Jak widać, wszystkie czynności związane z higieną i porządkiem były doskonale zorganizowane i musiały być wykonywane.

Nie mogę pominąć pewnego urządzenia znajdującego się przy drodze prowadzącej do drewnutni – długiego okorowanego drągu, umocowanego na mniejszych drągach wbitych w ziemię, przytrzymywanego wspornikami, czyli żerdkami. Nie policzę, ile zwisów, przewrotów, a nawet czołgania się na brzuchach wykonywaliśmy na nim. Na żerdce wietrzono pościel, koce, ubrania zimowe. Na żerdce trzepano chodniki i wieszano huśtawki dla dzieci. Nazwy „trzepak” nie używano.



Stara Kolonia, lata osiemdziesiąte, z prawej: dom Adama Bajdy

Fot. ze zbiorów autorki

O drewno nie było trudno. Niektórzy kolejarze fasowali progi, czyli zużyte podkłady spod torów. Pozostali kupowali drewno od gospodarzy wprost z ulicy lub od Rusinów. Ci mieszkańcy łabowskich lasów przyjeżdżali małymi furkami wypełnionymi pociętymi pieńkami i sprzedawali je dość korzystnie dla obu stron. Było jeszcze jedno miejsce zaopatrywania się w drewno – plac Dąbrowskiego, czyli tzw. „drzewiany rynek”. Dobrze pamiętam konne wozy wypełnione drewnem. Jako dziecko dziwiłam się, dlaczego końskie głowy schowane są w workach.

Pranie, magiel i prasowanie

Pranie... to była frajda dla dzieci i koszmar dla dorosłych. W niewielkiej kuchni na taboretach stawiało się balię. W emaliowanej miseczce rozpuszczała się soda (dla zmiękczenia wody). Na kuchni grzała się woda w baniaku, a czasem gotowało się mydło. W proszku („radion”) moczyła się brudna bielizna, ale ta, która „nie farbowała”. „Kolory” były prane osobno. Bielizna pościelowa była na ogół – i zgodnie z nazwą – biała. Po nalaniu rozgotowanego mydła należało zdjąć ciężki baniak i wlać wrzątek z rozpuszczoną sodą do balii. Okna zachodziły wówczas parą, wszędzie czuło się zapach mydlin. Wykręconą bieliznę układano po kilka sztuk i rozpoczynało się pranie. Nie kijankami (jak na wsi w rzekach i potokach), ale na tarce, którą nazywano „pralką”. „Pralką” była falista nierdzewna blacha oprawiona w drewniane ramy na dwóch krótkich nóżkach. Wkładano ją do balii z bielizną, którą o tarkę jednostajnie pocierano – pocierano i moczone. Zabrudzenia tarto mydłem, oczywiście szarym lub szlachetniejszym „białym jeleniem”. Gospodyni z podwiniętymi rękawami w fartuchu na sukience wykonywała tę czynność przez kilka godzin. Dobra gospodyni płukała bieliznę trzykrotnie, za trzecim razem w farbce, aby nadać jej lekko błękitny kolor. Wszystkie poszwy, poszewki i ręczniki wykręcało się ręcznie. Łatwo sobie wyobrazić, ile razy napełniano przy studni wiadra i baniak w domu i ile razy ściągano go z blachy. Duży strych w zimie i ogród w ciepłe dni były miejscem suszenia wypranych rzeczy. Główną rolę odgrywały wtedy praczki. Przyjeżdżały one z Rytra, Piwnicznej i podejmowały pracę przy praniu, oczywiście dla zarobku. Dobrze pamiętam ich pomarszczone ręce.

Pod koniec lat pięćdziesiątych i na początku sześćdziesiątych prawie w każdym domu była już pralka wirnikowa „Frania” lub „Światowid”. Pojawiły się także w domkach Starej Kolonii telewizory i lodówki. Szafki – spiżarki szły na opał lub „wędrowały” do piwnicy.

Po uliczkach chodzili także szukając zarobku mężczyźni – niejednokrotnie z własną siekierką. Piłowali i rąbali drwa. Układali drągi w stosy, ryli ogródki i robili grządki. Znosili też węgiel z ulicy do piwnic, ale rzadko. Zadowalali się marnym groszem i talerzem zupy z kromką chleba. Nie żebrali, ale starali się w uczciwy sposób zapracować na swoje utrzymanie.

Wysuszoną bieliznę należało „naciągnąć”, część wyprasować, część wymaglować. Z okresu dzieciństwa pamiętam dwa żelazka, na „duszę” i na węgiel. „Duszą” nazywano kawał żelaza w kształcie oselki masła. Gdy już przygotowano stosik bielizny, część zwiniętej i nakropionej, przykrywano stół kocem i jakąś bawełnianą lub lnianą serwetą. Duszę wkładano do paleniska („pod blachę”), a kiedy nagrzała się do czerwoności umieszczano za pomocą szczy-piec w żelazku i zamykano nakładką z tyłu. Żelazko kładziono na solidnej żeliwnej, ale poniklowanej, o pięknych wzorach, podstawce. Po kilku wymachach i próbach temperatury na kawałku materiału można było prasować, nawet dość długo. Nie muszę dodawać, że nagrzewanie „duszy” odbywało się kilkakrotnie.

Do drugiego żelazka, z dużą drewnianą rączką, wsypywało się rozżarzony węgiel drzewny. Trzeba było podnieść wierzch (razem z uchwytem), wypełnić wnętrze i dokładnie zamknąć. I tym razem nie obywało się bez wymachów, ale nie dla ostudzenia żelaziwa, lecz dla podtrzymania temperatury. Poprzez otwory dostawało się powietrze i rozniecało przygasłe węgle. Dym gryźł w oczy, zdarzały się także przypadki zac zadzenia. Po zelektryfikowaniu dzielnicy pojawiły się pierwsze żelazka elektryczne, a nawet odkurzacze (z szabru!).

Maglowanie wymagało odpowiedniej „celebry”. Pościel, obrusy, serwetki, ręczniki należało naciągnąć, nadając im prawidłowy kształt, pokropić, złożyć i utworzyć wałki (nie za ciężkie). Z tymi wałkami wędrowano do prasowni. Na ogół owe wałki dźwigały kobiety i dzieci. Mężczyźni, owszem, pomagali czasami, lecz do wnętrza nie wchodzili.

Prasownia znajdowała się w oficynie dużej kamienicy państwa Lenartowiczów, przy ulicy Legionów (po wojnie 1. Maja). Po wejściu do długiego korytarza zgłaszało się pani właścicielce obecność, ta dawała klucze i można było wejść do pomieszczenia na podwórku. Lubiłam tam wchodzić ze względu na specyficzny zapach wilgoci i świeżości. Magiel stanowiła olbrzymia skrzynia wypełniona chyba kamieniami, umieszczona na dwóch drewnianych wałkach i ciężkiej podstawie, która przesuwiała się przy pomocy mechanizmu z kołami i żelazną korbą. Bieliznę nawijało się na dwa wałki, a następnie przy pomocy dźwigni skrzynię podnoszono i opuszczano. Korbą kręciło się tam i z powrotem. Skrzynia skrzypiała, zatrzymywała się w miejscu oporu i wracała. Trwało to dość długo, do czasu, gdy nawinięta bielizna wydatnie zmniejszyła swoją objętość. Po zdjęciu jej z wałków i zawinięciu w ręczniki można było wracać do domu. Przed świętami w maglu było najwięcej klientek i najwięcej świeżych wiadomości. A należność? Pani Lenartowiczowa sama schodziła z mieszkania i pobierała niewielką opłatę, w zależności od liczby wałków. Nie zdarzyło się, aby kiedykolwiek ktoś oszukał właścicielkę prasowni. Pranie i magiel to były dla dzieci ciekawe sprawy. Zawsze wiedzieliśmy, gdzie pranie się odbywało, trudno bowiem było ukryć „bieliźniane rulony”, bo i po co?

Szkoły

Władze austriackie wybudowały Starą Kolonię, a wraz z nią szkoły i kościół. Chłopcy i dziewczynki uczyli się oddzielnie. Szkoła im. Władysława Jagiełły przeznaczona była dla uczniów, a szkoła im. św. Elżbiety – dla uczennic. Tam zdobywali wiedzę również nasi rodzice.



W okresie okupacji obydwie placówki zajęte były przez wojsko. Moje starsze koleżanki, a także koledzy chodzili do szkoły w Dąbrówce, ale oddzielnie. Tam też i ja zostałam zapisana w lecie 1944 r., jako sześciolatek, ale naukę rozpoczęłam dopiero w styczniu 1945 r., po nalotach. Do szkoły było bardzo daleko, zważywszy, że wiele dzieci chodziło z Gorzkowa, z ul. Nawojowskiej, okolic Białego Klasztoru, ul. Kunegundy, Długosza i z Nowej Kolonii. Nauka trwała do końca lipca 1945 r. Pierwszą moją wychowawczynią była piękna pani Zofia Pelzowa.

Rok szkolny 1945/1946 rozpoczęliśmy w swojej właściwej szkole. Mundurki z marynarskim kołnierzem nosiłyśmy w dni uroczyste (np. 3. Maja), na akademii, imieniny p. wychowawczynie i p. dyrektorki, albo do kościoła. W niedzielę zbierałyśmy się przy szkole przed godziną ósmą i pod kierunkiem naszej Pani szłyśmy parami na mszę do kościoła kolejowego – Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Z perspektywy czasu poziom nauczania, wychowania i opieki w naszej szkole oceniam bardzo wysoko. Organizowano rozmaite uroczystości, którym towarzyszyły recytacje, śpiewy, przedstawienia. Wiele z nich związanych było ze świętami kościelnymi, jak np. „choinka” przed Bożym Narodzeniem, lub pań-



stwowymi, np. ze świętem 3. Maja. W latach czterdziestych nie odczuwało się jeszcze nacisków politycznych przeciwko obchodzeniu tych świąt. Działało harcerstwo, Liga Morska, Liga Lotnicza, PCK, (Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej zaczęło działać dużo później). Obowiązkowo piliśmy kakao (owsiane) w ramach dożywiania powojennego i połykałyśmy łyżkę tranu zagryzanego kawałeczkiem posolonego chleba.

Lekcje były ciekawe, opracowywane tematy zawsze poparte pomocami dydaktycznymi i doświadczeniami. Przychodził także pan, który wyświetlał nam filmy naukowe. Zabierano nas także na seanse filmowe do kina „Wiedza”

(później „Dunajec”), na sztuki teatralne i przedstawienia kukielkowe w Domu Pierackiego. Nauka odbywała się na dwie zmiany.

Wiedzę i wychowanie zawdzięczałyśmy naszym nauczycielkom, które wspominam z najwyższym szacunkiem. Uczyły nas wówczas panie: Zofia Pelzowa, Zofia Osuchowska, Zofia Polakówna, Maria Liśkiewiczowa, Maria Schmidt, Emilia Serwońska, Emilia Singiel oraz najcudowniejsza z nich Zofia Janczówna („zaraziła” nas historią i czytelnictwem), a także ks. dr Wawrzyniec Dudziak. Szkołą kierowała p. dyrektorka Teofila Sołtysowa.

Zmiana nastąpiła w roku szkolnym 1948/1949. Władze wymyśliły tzw. jedenastolatkę. Przeniesiono nas, dziewczęta, ze Szkoły Podstawowej im. św. Elżbiety do Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej, gdzie uczyłam się przez dwa lata. Był to budynek z aulą i salą gimnastyczną, dobrze wyposażony. Reforma zakończyła się fiaskiem i podstawówka została przeniesiona do budynku późniejszej szkoły nr 13 (tymczasowo). Dyrektorką została p. Zofia Pelzowa.

W roku szkolnym 1950/1951 część uczennic wróciła do tzw. szkoły kolejowej (ale już koedukacyjnej) im. króla Władysława Jagiełły. Zmieniło się wówczas dużo – pierwszą uroczystością była akademii dla uczczenia XXXIII rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Organizowano nam marsze po ulicach Starej Kolonii ze skandowaniem hasła: „Stalin, Bierut, Wilhelm Pieck” (chłopcy oczywiście krzyczeli: „Stary Bierut wino pił!”). Krzyże lub obrazy z krzyżem wisały nadal. Religii uczył ks. Król (później był pro-

boszczem w kościele w Dąbrówce). Wisiały też portrety przedstawicieli władzy państwowej: Bolesława Bieruta, Michała Roli Żymierskiego, później Konstantego Rokossowskiego, Józefa Cyrankiewicza. Portrety wisiały na ścianie frontowej, krzyże z boku.

Kościół

U zbiegu ulic Zygmuntowskiej, Batorego i Legionów (obecnie 1. Maja) stoi kościół o.o. Jezuitów p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa, dla nas – mieszkańców Starej Kolonii – kościół kolejowy¹⁰. Wybudowany został „za Austrii” przy współudziale samych kolejarzy. Początkowo był jednonawowy, lecz w latach dwudziestych XX w. został rozbudowany. Z opowiadań wiem, że dzwony kościelne zostały zdjęte przez niemieckiego okupanta¹¹.



Pierwsza komunia św. w 1946 r. W drugim rzędzie wychowawcy, od lewej: Zofia Pelzowa, ks. Stanisław Cisek, Teofila Sołtysowa, ks. dr Wawrzyniec Dudziak, Emilia Siegel.

Fot. ze zbiorów autorki

¹⁰ Kościół ten, p.w. św. Elżbiety Węgierskiej, a od 21 listopada 1937 r. Najświętszego Serca Pana Jezusa, powstał w latach 1897–1899 ze środków Ministerstwa Kolei oraz Dyrekcji Kolei Państwowych w Krakowie, a do jego budowy przyczynił się prezydent Generalnej Dyrekcji Kolei Państwowych, Leon Biliński. Była to odpowiedź na prośbę mieszkańców Kolonii, nowej części miasta w sąsiedztwie warsztatów i stacji kolejowej: L. Mиграła, L. Zakrzewski, *Kościół kolejowy i parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 2007, s. 9 i 33.

¹¹ Dzwony, wykonane w Odlewni Dzwonów i Metali Karola Schwabego w Białej, umieszczono na wieży w 1937 r. 31 lipca tegoż roku poświęcił je bp Franciszek Lisowski. W 1941 r. Na mocy zarządzenia Generalnego Gubernatorstwa zostały zarekwirowane przez hitlerowskiego okupanta na potrzeby wojenne i zdemontowane 8 września: zob. L. Mиграła, L. Zakrzewski, dz. cyt., s. 37 i 108.

W prezbiterium znajdował się piękny, drewniany ołtarz z figurą Matki Boskiej, wysuwany obrazem Serca Pana Jezusa i figurami świętych. Balaski zamykające tę część kościoła były solidne, z drewna dębowego, w czasie komunii przykryte śnieżnobiałymi obrusikami z koronką. Na ścianach frontowych, ale z boku, były dwa ołtarzyki – po lewej stronie z obrazem św. Teresy, po prawej – krucyfiks.

Pomiędzy nawą główną, a nawami bocznymi stały dwa ołtarze. Przy nich rano księża odprawiali ciche msze. Dodam, że msze odprawiane były po łacinie, a starsi do dzisiaj potrafią wyrecytować teksty liturgiczne z pamięci.

Za okupacji w kościele było zimno, a białe ściany potęgowały to odczucie. Nie było też porządných ławek, najstarsi mieli do dyspozycji długie ławy składane i takie same krzesła. Dzieci i młodzież stali w czasie nabożeństwa, a jakaś część oblegała balaski.

W tym trudnym okresie proboszczem był ks. Józef Bury. Miałam 4 lata, gdy jesienią 1942 r. z mamą weszłyśmy na plebanie, gdzie leżał w trumnie. Takim go zapamiętałam.

Po nim parafię objął ks. Stanisław Cisek. Od rodziców wiedziałam, że wygłaszał, tuż po wojnie, śmiało kazania w czasie mszy o godz. 9. i na tej też mszy było najwięcej wiernych. Pewnego razu rodzice wrócili do domu i usłyszałam termin „impregnowane głowy”. Po wielu, wielu latach zrozumiałam, co prze-wielebny proboszcz miał na myśli używając tego zwrotu.



Ks. Jan Przygoda ze strażą kościelną, lata pięćdziesiąte

Fot. z archiwum autorki

Budynek kościoła i jego obejście gruntownie zmieniły się w czasie duszpasterstwa ks. proboszcza Jana Przygody. Skutkiem dobrej organizacji i usilnego nawoływania do składek na rzecz remontów, doprowadził do pomalowania ścian, zainstalowania ogrzewania nawiewnego, zamiany ławek na ławy kościelne, zawieszenia dzwonów i wymiany ogrodzenia.

Z każdym rokiem kościół piękniał. Pomimo wielu mszy zawsze było ciasno i ludzie stali na zewnątrz. Tak jest do dzisiaj.

Mieszkańcy Starej Kolonii zawsze okazywali swoją pobożność, tłumnie uczestniczyli we wszystkich uroczystościach kościelnych i obrzędach. Wystawiali figury, wieszali obrazy w oknach, dekorowali ołtarze. Dowodem aktywności katolickiej tych ludzi może być fakt, że na nauki rekolekcyjne często szli z krzeselkami składanymi, by pomimo słabszej kondycji fizycznej uczestniczyć w praktykach religijnych. Orkiestra kolejowa uświetniała rezurekcje i procesje Bożego Ciała, które odbywały się na uliczkach osiedla.

O piękny wystrój i porządek w kościele dbali kościelni: jeszcze za okupacji i krótko po niej Zbigniew Kusianowicz, a później, przez długie lata Józef Ciesielka, z wiecznie uśmiechniętą twarzą, który przepięknie dekorował ołtarze kwiatami. Dekoracje nigdy się nie powtarzały.

Osobiście wiele zawdzięczam bibliotece parafialnej. Pracująca w niej p. Płoskonka proponowała nam wspaniałe książki. Dzięki niej przeczytałam cały cykl dla dziewcząt ks. Paślowskiego, książki *W puszczy Teksasu*, *Tajemnica spowiedzi*, powieści Curwooda, Marlicza, Kraszewskiego. Tam też wypożyczałam lektury, których brakowało w bibliotece szkolnej lub bibliotece kolejowej.

O życiu parafian i naszym kościółku nie będę się więcej rozpisywać, gdyż z pewnością wydarzenia te są opisane w kronikach parafialnych i innych dokumentach, ale jeden z obrazków muszę przytoczyć. Otóż tylko starsi pamiętają, że od plebanii wzdłuż ulicy 1. Maja ciągnął się spory ogród kościelny. Tam, po południu, spacerowali nasi księża jezuici, zwykle czytając brewiarz. Mieli jednak i czas i chęć na rozmowy z nami, oczywiście przez ogrodzenie. Jakże oni nas wszyscy znali, nawet po imieniu. Najczęściej o. Sokołowski, ale i ksiądz proboszcz, o. Mikuła, o. Łazarczyk, choć dość leciwy, o. Kuśmierz – obiekt westchnień dziewczęcych ze względu na wspaniałą czuprynę, no i o. Augustynek. Władze ogród zabrały i postawiono na nim budynek kolejowej centrali telefonicznej i mieszkania¹².

W wystroju kościoła wiele się zmieniło. Nie ma już ołtarza z figurami, nie ma balasek. Jest inaczej¹³.

¹² Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa odzwierciedlała, na swoją skalę, problemy Kościoła w Polsce. Ponośliła straty gruntów na rzecz kolei i wojska. W 1966 r. parafia otrzymała propozycję sprzedaży ogródka niezbędnego – jak uzasadniano – pod budowę kolejowej centrali telefonicznej. Zob. L. Migrała i L. Zakrzewski, dz. cyt. s. 55 (L. Migrała powołuje się tutaj na: *Kronika Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu*, t. I, s. 152–155).

¹³ Ołtarz główny został usunięty w ramach modernizacji wnętrza kościoła w 1982 r.: L. Migrała, L. Zakrzewski, dz. cyt. s. 104.

KILKA OBRAZKÓW Z LAT MOJEGO DZIECIŃSTWA

Mleczarki

Pojawiały się wczesnym rankiem. Dźwigały zwykle po dwie puszkę z mlekiem. Były spocone i zmęczone, a tu jeszcze czekał je powrót. Przybywały pieśzo z daleka – z Żeleźnikowej, Poręby lub Biegonic, pokonywały więc codziennie kilkanaście kilometrów. Na rękach i nogach puchły im żyły od wysiłku, ale szły, aby mleko z wieczornego lub porannego udoju przynieść na tzw. „gotowe”. Należność otrzymywały „po pierwszym”, czyli po wypłacie kolejarzy. Tak było w latach czterdziestych i pięćdziesiątych.

Pamiętam, że czasem i późniejszy dyr. ZOO we Wrocławiu p. Gucwiński przyniósł puszkę mleka w drodze do szkoły, odciążając tym samym swoją krewną.

Mleczarki przestrzegały zwyczaju niepojawiania się w naszych domach w Wigilię i Sylwestra, mogłyby być bowiem pierwszymi osobami, a tymi winni być mężczyźni. Pierwsza obca kobieta w tych dniach w domu zwiastowała nieszczęście. Nawet dzisiaj kobiety nie przychodzą, ani nie dzwonią w Wigilię przed południem.

Domokrążcy, a raczej „ulicokrążcy”

Pierwszym, którego zapamiętałam z początku lat czterdziestych był druciarz. Niósł na plecach maleńki warsztacik i zwoje drutu. Obecność swą oznajmiał głośnym nawoływaniem: „Garnki, drutuję! Garnki, drutuję!” W każdym domu znajdował się pęknięty gliniak lub fajansowa lub porcelanowa salaterka. Sprawnie i pięknie odrutowywał naczynie, które można było używać na suche produkty. Mieszkańcy liczyli się z każdym groszem i nie wyrzucali uszkodzonych przedmiotów, które można było jeszcze naprawić.

Innym oczekiwanym fachowcem był brusiarnik. Swoją warsztacik przywoził na wózek, rozkładał na środku uliczki i wołał: „Noże ostrzę! Nożyczki ostrzę!”

Kilka lat po wojnie pojawiał się na ulicy szmaciarz, ciągnący czterokołowy drewniany wózek wypełniony emaliowanymi garnkami. Pamiętam, że za stary płaszcz, za stare kolejowe marynarki i chałaty Mama otrzymała rondel i dwa niewielkie garnki. Wówczas jeszcze nie wiedziałam, że szmaty wędrują do gręplarni, a uzyskana z nich wata służy do wypełniania waciaków, kołder, lub staje się po prostu czyściwem do maszyn.

O wędrujących z łopatami i motykami, albo z siekierą już wspomniałam. Za niewielką opłatą ryli ogródki, robili grządki, rąbali drwa, albo wrzucali węgiel do piwnicy.

Wymienione osoby były biedne, ale ambitne. Nie oczekiwały niczego za darmo.

Przychodzili też żebracy. Ich kalectwo lub nieporadność rzucały się w oczy. Toteż nigdy nie odeszli z niczym. Najczęściej zadowalali się miską zupy z kromką chleba, drobnym groszem lub kawałkiem pieczywa, które wrzucali do worka. Nie byli natrętni i nie przybywali za często.

Była jednak grupa domokrażców ogłaszana szczekaniem psów z całej dzielnicy. To Cyganie. Po ich odejściu brakowało komuś królika lub psa. Przecież nie zawsze ktoś był w domu, a do ogrodu łatwo było wejść.

Śluby, wesela i chrzciny

Pisząc o kościele kolejowym, wspominałam o balaskach, które odgradzały prezbiterium od naw wypełnionych podczas mszy i nabożeństw wiernymi. Balaski były otwierane w czasie szczególnych uroczystości, a mam tu na myśli przede wszystkim śluby. Księża udzielali tego sakramentu najczęściej w sobotnie popołudnia (poza okresami postu i adwentu) lub w drugi dzień Wielkanocy i Bożego Narodzenia, najczęściej bez odprawiania pełnej mszy, ale z uroczystą grą organisty. Niejednokrotnie obrzęd kończył się grą solisty na skrzypcach lub śpiewem artystów. Zatrudniano ich specjalnie na te okazje. Repertuar był różny, ale prawie zawsze obejmował utwór *Ave Maria*, najczęściej kompozycji Karola Gounoda, rzadziej Franciszka Schuberta. Pamiętam także śluby udzielane podczas niedzielnych mszy, najczęściej o godzinie 12.

Orszak ślubny panien ze Starej Kolonii do kościoła udawał się pieszo albo dorożkami, jeżeli mieszały przy dalszych ulicach. Przestrzegano zwyczaju udzielania ślubu w kościele tej parafii, w której mieszała panna młoda. Gdy pan młody pochodził z innej części miasta lub z podsądeckiej wsi, wówczas na uliczkę, gdzie mieszała wybranka, zajeżdżały dorożki, albo ustrojone furmanki. W czasie okupacji i kilka lat po wojnie państwo młodzi i goście weselni wchodzili do częściowo wypełnionego kościoła. Wieść o ślubie rozchodziła się wiele wcześniej i mieszkańcy, a szczególnie mieszkanki i dzieci, chcieli widzieć tę uroczystość. Głównym powodem była chęć przyjrzenia się ubiorowi panny młodej. W latach czterdziestych zawsze widziałam panny młode w welonach i długich sukniach. Wyjątek stanowił strój starszych pań lub wdów ponownie wychodzących za mąż, które na ogół miały na sobie jasne kostiumy i kapelusiki albo toczki z woalką. W latach późniejszych ustalił się zwyczaj, że w uroczystościach ślubnych w kościele uczestniczyli tylko zaproszeni goście weselni.

Regułą było, że po ślubie nowożeńcy udawali się dorożką do zakładu fotograficznego. Uczty lub skromne przyjęcia weselne odbywały się zawsze w domu panny młodej. W tamtych czasach nie wynajmowano specjalnych lokali gastronomicznych. Tańczono przy muzyce z płyt. Początkowo wykorzystywano patefony z trąbką, napędzane za pomocą korbki, a od lat pięćdziesiątych elektryczne adaptory. Nie przypominam sobie, aby w Starej Kolonii

grała kapela weselna. Po weselu najbliższych sąsiadów obdarowywano różnymi wypiekami.

Rodziny kolejarzy były na ogół dosyć liczne. Rodziły się dzieci, odbywały się więc chrzciny. Nie pamiętam, aby sakrament ten udzielany był w czasie mszy, natomiast niejednokrotnie byłam świadkiem tego obrzędu w niedzielne popołudnie jako członek najbliższej rodziny, a później jako chrzestna. Chrzestni i rodzice oczekiwali na księdza i ministrantów przed balaskami po lewej stronie nawy głównej kościoła. Niewielki orszak rodzinny udawał się do kościoła i z powrotem pieszo lub dorożkami. Przyjęcia, o wiele skromniejsze niż weselne, organizowane były w domu rodziców.

Pogrzeby

Byłam świadkiem tych smutnych obrzędów. Ze względu na to, że kolejarze po osiągnięciu wieku emerytalnego musieli opuścić mieszkania, wobec tego często dokonywali zamiany z czynnymi pracownikami, przeprowadzając się w inne części miasta, dożywając starości. Śmierć nie omijała jednak i młodszych. Pod dom zmarłego przyjeżdżał czarny karawan z zaprzężoną parą koni ustrojonych w kir i pióropusze. Po śpiewach i modlitwach kapłana oraz organisty w domu, rośli mężczyźni z rodziny lub sąsiedztwa umieszczali trumnę w żałobnym wozie i kondukt ruszał przez ulice Batorego, Grodzką i Rejtana na cmentarz. Jeśli ktoś zmarł w szpitalu, to trumnę zawożono do „trupiarzki” (tak nazywano budynek w rogu cmentarza, u zbiegu ulic Klasztornej i Rejtana). Każdy pochówek ogłaszany był sygnaturką, czyli ostatnim pożegnaniem. Dzisiaj już nikt nie dzwoni zmarłym.

Lecz zanim odbyła się ta smutna ceremonia, domownicy rzetelnie przygotowywali się do niej. Nieboszczyka, już ubranego, wkładano do trumny położonej na stole, równocześnie odmawiając modlitwy. Przy głowach ustawiano krzyż i kandelabry (pożyczone), wokół gromadzono kwiaty, stosownie do pory roku. Pod ścianami układano krzesła, na których siadali żałobnicy, pozostały sprzęt usuwano. Okno musiało być obowiązkowo zasłonięte, a lustro okryte czarną apaszką. To wszystko widziałam już jako mała dziewczynka.

Były też pogrzeby dzieci, mające zupełnie inną oprawę. Gdy w 1941 r., na wiosnę, zmarł mój kilkudniowy braciszek i leżał w maleńkiej trumience, już nie zasłaniano okien. Sąsiadka z ulicy Drugiej, p. Dworzakowa, zrobiła zdjęcie, które do dzisiaj czasem oglądam. Po trzech dniach Tatuś wziął na ramię tę drogą skrzyneczkę i sam zaniósł na cmentarz.

W 1943 r., w kwietniu, zmarł kolejny mój maleńki brat¹⁴. Miał zaledwie dziesięć miesięcy, gdy choroba – zapalenie oskrzeli i tzw. „katar kiszek” – za-

¹⁴ Śmiertelność wśród dzieci, a i wśród ludzi starszych, była w latach okupacji wysoka. Wynikało to w znacznej mierze z wzrastającej biedy i związanego z nią braku żywności: *Diariusz rezydencji św. Elżbiety (następnie Najświętszego Serca Pana Jezusa) w Nowym Sączu, lipiec 1937 – grudzień 1941*, 31 XII 1941.

brała go do grona aniołków (gdyby wówczas była penicylina!). I jego także pani Dworzakowa sfotografowała. Po trzech dniach uformowano małeńki kondukt pogrzebowy i odprowadziliśmy go na miejsce pochówku, gdzie spoczął obok braciszka. Dzieci nie woził karawan. Pod trumienkę Mama podłożyła dwa białe zwinięte obrusy i cztery panienki, sąsiadki, może czternasto- lub piętnastoletnie, niosły ją przez kilka ulic miasta, a my, najbliższa rodzina, szliśmy za nimi.

ZA GRANICAMI STAREJ KOLONII

Ulica 1. Maja

Ze wzmiankowaną kamienicą państwa Lenartowiczów łączą się jeszcze inne moje wspomnienia. Dom ten wybudowano za pieniądze zarobione przez właścicieli w Ameryce. Przeznaczony był na mieszkania i lokale usługowe. Lokatorzy, w zależności od statusu materialnego, zajmowali większe lub mniejsze pomieszczenia na parterze i na piętrze. Dwa korytarze były ciemne, ze schodami prowadzącymi na wyższą kondygnację. Ubikacje znajdowały się w podwórku. Czy była woda bieżąca, nie pamiętam. Chyba tak.

Zapamiętałam trzy ważne dla nas punkty usługowe. Na rogu budynku był sklep spożywczy. Chodziłam tam jako kilkuletnia dziewczynka po lizaki lub landrynki. Sprzedawał je pan Kmieć, młody brunet, ładny, zawsze uśmiechnięty. Nagle zniknął. Dowiedziałam się dużo, dużo później, że został zabrany



Stara Kolonia, dom rodzinny autorki

Fot. z archiwum autorki

jako zakładnik. Po wojnie, w latach czterdziestych, sprzedawali tam państwo Starczewscy. Wspominam o tym dlatego, że przed zmianą ustroju powstawało wokół Starej Kolonii, i nie tylko, bardzo wiele sklepików. Wspaniale rozwijała się prywatna inicjatywa, a zaopatrzenie było dobre. I nagle wszystko to zostało zlikwidowane w 1950 r. wraz ze zmianą pieniędzy.

Odkąd pamiętam, w środkowej części budynku pracował szewc. Do zakładu wchodziło się wprost z ulicy przez podwójne drzwi. W lewym kącie urządzony był warsztat. Z ciekawością przyglądałam się pracy rzemieślnika. Siedział na zydłu przy małym stoliku, mając wszystkie akcesoria w zasięgu ręki. Była tam etażerka z kopytami, młotki, dłuta, pociągiciel, obcęgi, szydła (po naszymu szpilordy), maszyna do szycia dratwą, pudełka z kołeczkami i gwoździkami, podkówki, blaszki, zwoje skóry i gumy, nożyce i noże. Wszystko na swoim miejscu. Pan Ignacy Świerczek zawsze był ogolony, czyściutki, a czarny skórzany fartuch dodawał mu powagi. Moje kapcie (często używane za okupacji) też naprawiał. Żałowałam tylko, że mama kupiła mi szare, a nie białe, takie jakie nosiła większość pań. Szewc zawsze dotrzymywał terminu wykonywania zlecenia. Po przeprowadzeniu się do Starej Kolonii już nie wykonywał oficjalnie swojego zawodu, musiał bowiem pracować na kolei, aby utrzymać mieszkanie.

Do końca lat sześćdziesiątych nie do pomyslenia było, aby rodzina, z której ktoś nie pracuje na kolei mogła mieszkać w służbowym budynku kolejowym. Pracownicy przechodzący na emeryturę natychmiast musieli się wyprowadzić. Najczęściej zamieniali się mieszkaniem z młodymi ludźmi, o ile któreś z dzieci nie przejęło kolejarzkiej tradycji.

Tuż po wojnie mieszkanie z prawej strony budynku państwa Lenartowiczów zajął masarz Fecko, który założył masarnię i sklepik. W kotłach na podwórku gotowały się boczki, szynki, balerony. Unosił się zapach wędlin. Mnie najbardziej smakowała pasztetówka. Dodam, że jeśli ktoś uchował i zabił własną świnie, mógł w jego wędzarni uwędzić szynkę lub kielbasę. Pan Fecko także musiał zlikwidować swój prywatny interes.

Mięso i wędliny kupowaliśmy w „konzumie”, u Niemca lub Kumora przy Nawojowskiej, albo dalej u Banacha i Styczyńskiego w mieście. Zakłady te upaństwowiano lub uspołdzielczano, pojawiała się zmora kolejek.

Po prawej stronie budynku kolej założyła ogród ze szkółką drzew i krzewów, który sięgał ulicy Kolejowej. Pracował tam ogrodnik, który nigdy nie wpuszczał nas za ogrodzenie, co dla dzieci było straszne. W latach sześćdziesiątych, już chyba za nowego ogrodnika, był tam jedyny w Nowym Sączu chevrolet. To była sensacja. Niejedna para jeździła tym samochodem do ślubu.

Naprzeciwko kamienicy państwa Lenartowiczów stał okazały budynek kolejowy, który za moich lat dziecinnych pełnił rozmaite funkcje. Pamiętam, że za okupacji chodziliśmy do niego po przydzieloną marmoladę i czarny chleb. Zaraz po wojnie odbieraliśmy tam margarynę, dżem amerykański ze skórek pomarańczowych i konserwy. W latach 1948–1949 i trochę później pomiesz-

czenia zamieniono na mieszkania dla kontrolera kolejowego. Z Jarosławia przeprowadzili się tam państwo Alaborscy. Z ich córką Barbarą chodziłam do jednej klasy, a ich syn Wojciech przyjaźnił się z moim bratem. Andrzej miał cztery lata i był bardzo ładny, jak zresztą całe pozostałe rodzeństwo. Gdy tylko państwo Alaborscy wyprowadzili się do mieszkania w budynku poczty, w domu tym urządzono punkty usługowe. W zakładzie fryzjerskim pracowało kilka fryzjerek damskich, tam czesałam się na komers po maturze i tam ścięto mi warkocze, które nosiłam od szóstego roku życia. Do dziś pamiętam napis znajdujący się na tym zakładzie: „Jeśli chcesz uniknąć wstydu, wyczyść głowę z wesz i brudu”.

Obok była pracownia szewska. Doskonali fachowcy zajmowali się obuwiem całej Starej Kolonii. Do dzisiaj o tym budynku mówimy: „U szewców”.

Ulica Kolejowa

Przy ulicy Kolejowej był park kolejowy. Łączą się z nim jedne z najmilszych wspomnień mojego dzieciństwa. Pomiędzy pocztą, a wejściem do parku był sporej wielkości wybetonowany plac. Biegaliśmy po nim jako małe dzieci, chłopcy robili ósemki żelaznymi kółkami, a później, trochę starsi, jeździliśmy rowerkami z wypożyczalni p. Meneta. Na ten plac „wysypywali” się kolejarze (po godzinie piętnastej) w liczbie kilku tysięcy i śpieszyli do pociągów, autobusów, szli pieszo, jeśli byli z Nowego Sącza, lub odjeżdżali do swoich na rowerach. Oglądanie kolei z wiaduktu i obserwowanie wychodzących pracowników było naszym ulubionym zajęciem. Po latach na wiadukt prowadziliśmy nasze dzieci, a później i wnuki. Dzisiaj nie ma już, niestety, wypuszczających parę i gwizdzących parowozów. Nie nabierają już wody z wysokiej pompy stacyjnej.

Ławki w parku nigdy nie były puste. Oczekiwali w nim pasażerowie na pociągi, spacerowali emeryci, przysiadły młode mamy, patrząc jak po alejkach biegają ich dzieci, siedziały pary zakochanych, no i byliśmy my, dzieci. Zawsze nęciła nas fontanna z żelaznym ogrodzeniem, przez które przedostawaliśmy się na betonowy podest, aby pomoczyć ręce. Przechodzenie było niebezpieczne dla nas maluchów, więc czyniliśmy to po kryjomu. Po wojnie urządzenie było zwykle zepsute. Organizowaliśmy sobie różne gry i zabawy, jak „klasy”, „kryjówka”, „gonitwa”.

Pod koniec lat czterdziestych przybyło trochę młodzieży i dzieci pierwszych przesiedleńców, zwanych niesłusznie repatriantami, z okolic Tarnopola, Drohobycza, Stanisławowa, Kołomyi. Otrzymali mieszkania w budynkach sekcyjnych (przy ul. Zygmunta Marka, krótkiej przecznicy od ul. Kolejowej). Dla nas podrostków były to nowe twarze. Pojawiały się pierwsze uczucia sympatii. Po pewnym czasie wiele z tych rodzin wyjechało. Ciekawa jestem, co porabia teraz najsilniejszy z chłopców z tamtych lat, Makar.

W parku najciekawsze gatunki drzew stanowiły morwa i lipa. Dziewczyńkom trudno było wyjść na morwę, więc robili to chłopcy. Zrywali dla nas czarne, dojrzałe owoce i zrzucali je nam na ziemię. Za to na lipy wchodziłi wszyscy. Łamaliśmy gałęzie i obieraliśmy je z kwiatów. Nikt z dorosłych nigdy nie zwrócił nam uwagi, że jest to zarówno nieestosowne, jak również niebezpieczne, szczególnie dla dziewczynek.

W rogu parku stoi do dzisiaj okazały pawilon. Różnie był wykorzystywany. Za okupacji mieściła się tam stołówka, z której korzystali kolejarze. Czasem i ja przynosiłam stamtąd zupę w puszcze. Było to latem 1944 r. Po wojnie pawilon przekształcono na coś w rodzaju kantyny. Kolejarze grali w bilard, pili piwo, lecz nie trwało to długo, bo dział socjalny przy współpracy z Towarzystwem Przyjaciół Dzieci założył tam świetlicę. Kto chciał, mógł się zapisać. Zgłosiłam się, mimo oporu mamy. Otrzymywaliśmy dwudaniowy obiad (po którym drugi zjadało się w domu). Wychowawczynie, p. Bogumiła Tomaszewska, organizowała wspaniałe zajęcia, dzięki którym mogliśmy się wykazać umiejętnościami tanecznymi i deklamacyjnymi. Uczyła nas zachowania się przy stole, co niektórym dzieciom bardzo się przydało. Kierowniczką świetlicy była p. Patrzykątowa z Kimnerów.

W ogrodzie kolejowym pojawiała się kilkakrotnie karuzela. Siwy właściciel, z wydatnym brzuszkiem, prawdopodobnie podpity, rozhuśtywał zbyt mocno krzeselka, które zaplątywały się łańcuchy. Dzieci, a szczególnie dziewczynki, pisały ze strachu. Chłopcy mieli możliwość chwytania siedzeń i przysuwania ich ku sobie. Rodzice zdecydowanie występowali przeciw takiemu zachowaniu, w końcu zabroniono tego urządzenia w parku w ogóle. I jeszcze jedno – nie zaśmiecaliśmy tego miejsca. Szkoła i dom spełniały swoje zadania wychowawcze, co najmniej dobrze.

Łazienki to także część naszego życia. Mam na myśli zespół budynków znajdujących się przy ul. Kolejowej, tuż za parkiem. Piętro zajmowała przychodnia lekarska dla kolejarzy i hala sportowa z ringiem bokserskim, na parterze była łaźnia¹⁵.

Starsi ludzie z pewnością pamiętają p. dr. Bronisława Decowskiego, który był postacią bardzo charakterystyczną. Wysoki, prężny, ubrany w elegancki beżowy garnitur (spodnie pompki), zawsze w kapeluszu, w jednej ręce dzierżył walizeczkę lekarską, a w drugiej nieodłączną laseczkę z główką, którą wymachiwał. Jego postać mógłby zagrać aktor Mieczysław Voit. Miał bardzo ładną żonę. Mieszkali przy ulicy Henryka Sienkiewicza. Porządku w przychodni pilnował p. Horodyski.

Dla kobiet łaźnia otwarta była w czwartki, dla mężczyzn w piątki (a może i w soboty, tego już nie pamiętam). Za niewielką opłatą można było wejść do tego czarownego przybytku. Najpierw wchodziłyśmy do szatni (zawsze z gru-

¹⁵ Program rozwoju Starej Kolonii został poszerzony o przychodnię lekarską i łaźnię wskutek m.in. petycji robotników do władz austriackich w 1917r.: Z. i R.B. Romańscy, dz. cyt. *passim*.

pą koleżanek). Tam rozbierałyśmy się i po ubraniu stroju kąpielowego chowałyśmy odzież do zamykanych szafek. Oprócz ręcznika i mydła brałyśmy ze sobą jabłka, piłeczki i udawałyśmy się do pomieszczeń łazienkowych. Były to korytarze z otwartymi kabinami, w każdej kabinie znajdował się prysznic z gorącą i zimną wodą. Po wyregulowaniu temperatury pławiłyśmy się w wodzie: to stojąc, to leżąc, rzucając piłeczki, jabłka, przebiegałyśmy po korytarzach, aby znowu wejść pod prysznic którejś niezajętej jeszcze kabiny. Drewniane palety były śliskie, lecz nam to nie przeszkadzało. Wpadałyśmy też do tzw. parówki. Była to osobna salka z ławkami ułożonymi prawie pod sufit, pod którymi znajdowały się rury z buchającą gorącą parą z ich otworów. Natężenie pary można było regulować.

Przed wejściem do parówki znajdował się basen z zimną wodą. Był dość obszerny. Po przestąpieniu kilku schodków można się było zanurzyć, popływać, opryskać i wrócić do parówki. Ta kąpiel wystarczała nam na tydzień.

W okresie okupacji, gdy byłam kilkuletnią dziewczynką, do łaźni chodzili Niemcy, a właściwie żołnierze niemieccy stacjonujący w koszarach i Madziarzy (tak wszyscy nazywali Węgrów) stacjonujący w budynku obecnej Szkoły im. Władysława Jagiełły. Szli ul. Drugą, w zwartym szyku, śpiewając niemiecką pieśń „Hajli, hajlu, hajla” (tak ją słyszałam), stukając równocześnie podkutymi butami. Stukali zresztą zawsze, po wszystkich trotuarach ulic, brukach i kostkach. Podbiegaliśmy do nich, niektórzy chwyтали nas za rękę, a my sturaliśmy się maszerować wraz z nimi w takt piosenki. Do dzisiaj czuję zapach skórzanych butów, potu, słyszę melodię i rytmiczny stukot obuwia.

Przy końcu ulicy Kolejowej znajdował się plac węglowy. Tam kolejarze pobierali swój przydział węgla na kartki. Maszyniści mieli najwięcej węgla – 3,6 tony na rok. Inni kolejarze i wdowy po pracownikach kolei – mniej. Przy placu oczekiwali wozacy, którzy wraz ze swoimi parobkami pomagali załadowywać dwukonne wozy i przywozili opał na zimę pod sam dom. Wysypywali węgiel na ulicy, tuż przy bramce domku. Domownicy natychmiast się mobilizowali i kto tylko mógł sypał węgiel szuflą do taczek, przewoził pod okienko piwnicy, do której ktoś drugi go spychał. Składowisko węgla przy ulicy Kolejowej nazywano „figurą”. Nie muszę dodawać, że niejednokrotnie długo oczekiwało się na opał, a kolejki ustawiały się od wczesnych godzin rannych.

Pomiędzy wiaduktem, a ulicą Kolejową była bocznicą towarowa, zwana żydowskim torem. Tam rozładowywano niektóre wagony towarowe. Przypomnę tu pewne wydarzenie z początku 1945 r. Kolejarze rozbili składy towarowe z produktami przeznaczonymi dla wojska niemieckiego. Było tam wszystko. Pamiętam i widzę do dziś w biegających po uliczkach ludzi, mężczyzn i młodzieńców z paczkami i zawiniątkami. W powietrzu świstały kule, słychać było grzmoty, a oni pochyleni biegli tam i z powrotem. Tato przytoczył beczkę masła (może 20 kg), przyniósł duży worek prostokątnych pszenicznych sucharów, duże, może pięciokilogramowe pudło cukierków, pięknie pakowanych,

którymi później bawiliśmy się w sklep, wódkę, kompoty z moreli, koce, ceraty, jakieś czapeczki, pojemniki i inne drobiazgi. Podobnie było u sąsiadów. Wówczas po raz pierwszy w moim siedmioletnim życiu usłyszałam słowo: „NKWD”. Straszono nas, że... jak przyjdą „bolszewicy” to nas za to masło zabiorą na NKWD. Gospodarna mama masło przetopila, część rozdała rodzinie, używała do chleba, do potraw i smażenia pączków. „Bolszewicy” nie przyszli, nie zabrali. Zazdrość ludzka, jak widać, ma różne oblicza.

Ulica Zygmuntowska i Dom Robotniczy

Dom Robotniczy przy ulicy Zygmuntowskiej był ściśle związany ze Starą Kolonią lub raczej to Stara Kolonia była związana z nim¹⁶. Koncentrowało się w nim życie handlowe i kulturalne. Od rana do wieczora panował w nim w zależności od pory roku bardziej lub mniej wzmożony ruch.



Zakładanie fundamentów pod budowę Domu Robotniczego

Za okupacji do sklepu spożywczego wchodziło po kilku schodach. Drzwi i witryny sklepu wychodziły na niewielki taras z kolumnkami, który był ra-

¹⁶ Dom Robotniczy powstał jako piętrowy budynek w stylu neogotyckim według projektu lwowskiego architekta Jana Stobieckiego, ze składek w 1907 r. Rychło stał się ważnym ośrodkiem życia politycznego i kulturalnego oraz działalności związkowej: *Encyklopedia...*, dz. cyt, s. 68 (s.v. *Dom Robotniczy*); Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, dz. cyt, s. 506. Ul. Zygmuntowska zaś początkowo była drogą wytyczoną wewnątrz Starej Kolonii, a w 1901 r. uchwałą Rady Miasta została przedłużona do ul. Świętej Kunegundy.

jem dla dzieci. W oczekiwaniu na zakupy czynione przez rodziców, można było skakać, zjeżdżać po betonowej barierce i porozmawiać z nowymi znajomymi. Sam sklep miał charakterystyczny dla tego typu placówki zapach. Mieszała się w nim woń pieczywa, kawy zbożowej, ryb, nafty, worków, papieru, tytoniu itp. Zawsze była kolejka. Mama lub ciocia podawały kartki (mówiono „becukrzajny”), a mnie wydawało się, że to rzecz normalna. Innej formy zakupów w tym sklepie nie znałam. Bez kartek kupowałam kolorowe lizaki (ale już nieco dalej) w kioskach na ul. Batorego lub na ul. Grodzkiej. Po wojnie Powszechna Spółdzielnia Spożywców zorganizowała w pomieszczeniach sklepu hurtownię i już nie było tam tak wesoło. Część parteru podzielono wówczas na oddzielne sklepy, w tym spożywczy i masarnię.



Otwarcie Domu Robotniczego, 1907 r.

Dom Robotniczy był w pełni placówką kulturalną. Przede wszystkim mieściło się tutaj kino. Jego kolejne nazwy to: „Wiedza”, „Kolejarz”, „Dunajec”. Seanse odbywały się o godz. 17. i 19., poranki o godz. 11. w niedziele. W sali były plafony namalowane przez Bolesława Barbackiego. Siedzenia ułożone amfiteatralnie z podziałem na I i II miejsca oraz tzw. scena, gdzie w dwóch ostatnich rzędach lokowali się zakochani. Jedyne okno przed sceną ozdobione było kolorowymi, ciemnymi szybami. Podłużne okna po obu stronach ekranu zawsze były zakryte. Na seanse chodziło się prawie że obowiązkowo, tak jak do kościoła. Problemem było zdobycie biletów. Za okupacji i zaraz po woj-

nie seanse przerywano w celu wymiany taśmy filmowej, ale gdy trwało to zbyt długo natychmiast rozlegało się tupanie.

Dobrze pamiętam wkraczających na salę żołnierzy niemieckich, a później – radzieckich i polskich. Koszary były przecież niedaleko. Starsi pamiętają Festiwal Filmów Radzieckich, a w ramach niego bajki, filmy wojenne i obyczajowe, m.in. wyjątkowo wartościowe filmy: *Pancernik Potiomkin*, *Pieśń tajgi*, *Końnik Garbusek*.

Sala kinowa zawsze przywołuje we mnie pewne wspomnienie. Jesienią 1944 r., gdy miałam 6 lat, Mama dała mi okrągły bochenek chleba oraz opa-



Czytelnia Domu Robotniczego

kowany kawałek twardej marmolady i poleciała zanieść to do sali kinowej. Gdy weszłam tam, zobaczyłam mnóstwo siedzących i snujących się ludzi, mężczyzn, kobiety i dzieci. Słyszałam gwar rozmów. I chociaż pomieszczenie było rozświetlone, atmosfera była przytłaczająca, co nawet ja, małe dziecko odczuwałam. Zwróciłam uwagę na chudą wysoką kobietę w popielatym berecie chodzącą obok rzędów krzeseł, głośno coś mówiącą i gestykulującą. W pewnym momencie podeszła do mnie i odebrawszy przyniesione produkty wyprowadziła na schody. W drodze powrotnej do domu spotykałam inne sąsiadki, które coś niosły. Z urywanych rozmów dosłyszałam słowa: „powstanie warszawskie”. Nigdy nikt na ten temat później nie mówił, nigdzie o tym nie przeczytałam.

Druga klatka schodowa prowadziła do tzw. „małej sali”, biblioteki i innych lokali. Wiem od Rodziców, że tam odbywały się przed wojną i zaraz po wojnie zabawy sylwestrowe, „maskówki” i śledziówki, w sali kinowej zresztą także. Dla nas, dzieci, urządzone były zabawy karnawałowe z występami. Podziwiałam tańce dziewczynek, ich walczyki, szpagaty i piosenki. Tam też organizowano dla nas kółka zainteresowań. Pani Ewa Harsdorf uczyła nas malarstwa i rysunku, p. Trojanowska doskonaliła nas w języku rosyjskim.

Starsze panie uczestniczyły w różnych kursach, np. artystycznego cerowania. Organizowała te kursy Powszechna Spółdzielnia Spożywców w latach 1948–1957, to pamiętam, później się tym nie interesowałam.

Należy też wspomnieć o bibliotece kolejowej prowadzonej wiele lat przez p. Batkowską, żonę maszynisty kolejowego. Dziesiątki książek przeczytałam dzięki niej. Mieszkańcy Starej Kolonii byli również bardzo związani z Teatrem Robotniczym, którego współzałożycielem był wspomniany wcześniej Stefan Turski. Teatr mieścił się w Domu im. Bronisława Pierackiego, zwanym później Domem Kultury Kolejjarza, obecnie Miejski Ośrodek Kultury. Plac przed Domem Robotniczym zamknięty był podłużnym skwerem z nasadzonymi drzewami. Pod ich baldachimami stało kilka ławeczce. Nazywaliśmy je „ławeczkami emerytów”. Starsi panowie zbierali się tam przed południem, żartowali, śmiali się, nigdy nie słyszałam niecenzuralnych wyrazów. Było i nam z nimi wesoło. Oni szanowali nas, a my ich.

I to też minęło!

LEGENDY O SĄDECCZYŹNIE

W XIX w. modne stały się wędrowki po kraju podejmowane nie tylko w celach turystycznych. Podziwianie niezwykłej przyrody i wspaniałych krajobrazów podczas tych podróży było dążeniem ważnym, ale nie wyłącznym i nadrzędnym. Równie istotne było opisywanie zabytków, poznawanie historii regionu, życia ludu, jego obyczajów i kultury.

Miejszem takich peregrynacji stała się również Sądeckczyzna, a epoka romantyzmu ze swoimi założeniami zwrotu w stronę ludu przyczyniła się w dużym stopniu nie tylko do spopularyzowania tak mało do tej pory znanej i opisanej ziemi sądeckiej, ale również do spisania krążących od wieków wśród sądeckiego ludu legend. Przybysze z różnych stron kraju, a także sami mieszkańcy Sądeckczyzny, odkrywali, że ta niedoceniana do tej pory kraina, znajdująca się w cieniu „niebotycznych” Tatr, jest niezwykle bogata m.in. w podania.

Siłę tradycji w tym rejonie podkreślił Józef Łepkowski, jeden z podróżników, w liście relacjonującym pobyt w Starym Sączu, pisząc: „Trąć tylko słowem: ledwie że nie każdą skałę, ruinę, potoczek, a ozwie ci się legendą pełną poezji”¹. Żałować wypada, że owocem wędrowek i kontaktu z sądeckim ludem oraz opowiadanymi przez niego legendami nie stały się zbiory podań² na wzór krajowych, jak *Klechdy, starożytnie podania i powieści ludu polskiego i Rusi* (1837) Kazimierza Władysława Wójcickiego czy *Podania i legendy polskie, ruskie i litewskie* (1845) Lucjana Siemieńskiego. Wędrujący lub przejeżdżający w pierwszej połowie XIX w. przez ziemię sądecką podróżnicy nie zapisywali wiernie usłyszanych legend, nie utrwalali ich w formie gotowych dzieł literatury ludowej, ale najczęściej je streszczali, a opowiadając własnymi słowami, nie zachowywali kompozycji i języka ludowego narratora. Wyjątkiem jest Adam Gorczyński, wędrowiec i malarz, który opublikował opracowane artystycznie pojedyncze legendy, m.in. *Wiano królowej z wieku XIII, Pogoń Tatarów. Legenda z roku 1287³ czy Chełm Jaxy⁴*.

W procesie poznawania i zapisywania sądeckich legend można wyróżnić dwa etapy. W pierwszej połowie XIX w. starano się zinwentaryzować jak największą liczbę sądeckich podań. Zajmowali się tym głównie amatorzy, miłośnicy ludu i jego kultury, wędrowcy i podróżnicy, a nawet kryniccy kuracju-

¹ J. Łepkowski. *Listy z Galicji V*, „Czas” 1851 nr 201 s. 1.

² Stanisław Bystrzeński odróżnia podanie od legendy. Podania według niego tłumaczą genezę poszczególnych miejsc, zjawisk przyrodniczych czy zdarzeń z przeszłości. Zawierają pierwiastki nadzwyczajności. Legendy natomiast związane są z postaciami świętymi. W tym opracowaniu, które nie zajmuje się problemami genologicznymi, obydwa te pojęcia używane są zamiennie, co jest częstą praktyką w wielu publikacjach. Zob.: J. S. Bystrzeński. *Tematy, które mi odradzano. Pisma etnograficzne rozproszone*, wyb. i oprac. L. Somma, Warszawa 1980 s. 385-386.

³ A. Gorczyński. *Opowieści i legendy Jadama z Ziemi Zatorskiej*. Lwów 1842 s. 23-38.

⁴ Tenże. *Sylwa rerum Jadama*. Lwów 1842 z. 1 s. 95-124.

sze, dla których poznawanie folkloru było jednym z wielu celów peregrynacji. Wzmianki o sądeckich legendach pojawiały się w publikowanych w różnych ogólnopolskich czasopismach relacjach z podróży już od lat trzydziestych XIX w. Do podróżników, którzy najbardziej zasłużyli się dla spisania sądeckich legend, należą: Żegota Pauli (*Wyimki z podróży po Galicji w r. 1831*), Seweryn Goszczyński (*Dziennik podróży do Tatrów z 1832 r.*), Adam Gorczyński (publikacje w „Przyjacielu Ludu” w 1837 r. oraz różnorodne zbiory legend), Bogusz Zygmunt Stęczyński (*Okolice Galicji, 1847; Tatry, 1860*), Ludwik Zejszner (*Podróże po Bieskidach, 1848*), Józef Łepkowski i Józef Jerzmanowski (*Ułamek z podróży archeologicznej po Galicji odbytej w r. 1849*), Maria Steczkowska (*Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin, 1858*), Szczesny Morawski⁵ (korespondencje z lat pięćdziesiątych w krakowskim „Czasie”, fragmenty różnych utworów, a szczególnie dzieła historycznego *Sądeckczyzna*)⁶, Józefa Śmigielska (*Podoliniec i Stary Sącz. Urywek notat podróży w Tatry, 1861*), Kazimierz Łapczyński (*Lato pod Pieninami i w Tatrach, 1866*).

Kontynuacją tej działalności była praktyka pisarska wielu podróżników i pamiętnikarzy z drugiej połowy XIX w., którzy nie skupiali się na odkrywaniu niezapisanych jeszcze podań, ale eksploatowali już te wcześniej publikowane, powtarzając je w swoich książkach, jak to zrobił w *Wycieczce w Czorsztynskie* Bronisław Gustawicz (1881) czy H. Müldner w *Przejażdżce koleją tarnowsko-lełuchowską* (1877). Bronisław Babel wiernie przytoczył w swoich *Wspomnieniach z Krynicy* (1896) opracowaną literacko przez Władysława Belzę legendę o powstaniu Krynicy (*Krynica w stuletnią rocznicę oddania tutejszych źródeł na użytek publiczny, 1893*). Wielu pisarzy, także tych, którzy nigdy nie byli na Sądeckczyźnie, sięgało po bohaterów związanych z ziemią sądecką, tworząc swoje dzieła literackie czy plastyczne. Szczególnie eksploatowano wątek Kingi⁷, Zawiszy Czarnego⁸ czy Sędziwoja⁹.

⁵ Legendy notuje również inny badacz przeszłości Sądeckczyzny – Jan Sygański w książce *Nowy Sącz, jego dzieje i pamiątki dziejowe. Szkic historyczny na pamiątkę sześćsetnej rocznicy założenia tegoż miasta* (1892).

⁶ Działalność Morawskiego, sądeckiego regionalisty, zasługuje na szczególną uwagę, ponieważ poświęcił on wiele lat na zgłębianie nie tylko przeszłości Sądeckczyzny, ale i współczesnego życia regionu. Opisał go pod względem etnograficznym, folklorystycznym, omawiając obrzędy, wierzenia, przesady, zapisując przysłówki, gadki i opowieści. *Planetnik* („Czas” 1861 nr 163) – wszyscy wierzą, że potężne burze spowodowane były przez diabły, które porwały jakiegoś niebezpiecznika. Spuszczony przez wiatr w okolicy Barcic planetnik oświadczył, że burze i ulewę spowodowane są zabójstwem niemowląt przez kobiety w Łomnicy nad Popradem.

⁷ Najbardziej znane utwory z tego okresu to *Kinga polska niewiasta* Podtatrzanina (Konstantego Maniewskiego), w *Jasełkach królowej Kingi* Deotymy (Jadwigi Łuszczewskiej), wiersze Marii Sandoz (m.in. *Pierścień Kingi, Klasztor w Starym Sączu, Woda św. Kingi*) i jej opowieść poetycko-prozatorska *Błogosławiona Kinga królowa i patronka Polski*; Blanka Halickiej (Heleny Zborowskiej) *Lilia mistyka*; Stanisława Wasylewskiego *Ducissa Cunegundis*. Po drugiej wojnie światowej ukazała się *Boża ścieżka królowej Kunegundy. Historia i legenda* (Wrocław 1949) Janiny Porazińskiej i powieść *Kinga* Andrzeja Niemca (Kraków 1999).

⁸ Bohaterska postać Zawiszy Czarnego, o nieskazitelnym charakterze, właściciela zamku w Rożnowie, jest częstym tematem poezji. Pisali o nim Julian Ursyn Niemcewicz (*Śpiewy historyczne*), Kazimierz Przerwa-Tetmajer (*Zawisza Czarny*), Henryk Sienkiewicz (*Krzyżacy*) i Karol Bunsch (*O Zawiszy Czarnym*). W *Krzyżakach* pojawia się również postać innego bohaterskiego wodza spod Grunwaldu, Zyndrama z Maszkowic, miejscowości leżącej między Starym Sączem a Łąckiem. Razem z Jagiełłą na sądeckim zamku snuł plany przeciwko Krzyżakom. Legenda głosi, że kiedy on walczył pod Grunwaldem, żona nie dochowała mu wierności. W zemście kazał ją zamurować w wieży.

⁹ Bohaterem wielu podań jest Michał Sędziwój (1566-1636), którego według legendy w sylwestrowe noce można spotkać rozrzucającego złote monety na nowosądeckim rynku. Sądeczanin, ukończył Uniwersytet Jagielloński, ale prak-

Zmiany w podejściu do ludowej twórczości pojawiły się w drugiej połowie wieku XIX, kiedy legendy stały się przedmiotem badań już nie wędrowców, podróżników, amatorów, miłośników i zbieraczy, ale profesjonalistów, etnografów. Można by przypuszczać, że na ich czele znalazł się Oskar Kolberg, ale tak się nie stało. Wprawdzie ten wybitny badacz folkloru przebywał na pewno w rejonie Nowego Sącza i Krynicy w 1857 i w 1863 r., ale, z braku czasu, troszcząc się szczególnie o zbieranie pieśni i obrzędów, nie spisywał osobiście bajek i podań z tych terenów¹⁰. Zawarte w *Górach i Podgórzu* legendy i bajki pochodzą od współpracujących z Kolbergiem licznych informatorów-amatorów lub też zostały zaczerpnięte ze znanej Kolbergowi bogatej literatury podróżniczej i pięknej pierwszej połowy XIX w. Ważny krok w poznaniu folkloru Sądeckich postawił Roman Zawiliński, m.in. nauczyciel w Nowym Sączu i sekretarz Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności w Krakowie. Prawdziwy przełom jednak stanowią artykuły zamieszczane w „Wiśle” czy „Ludzie” przez Karola Mátýasa oraz Seweryna Udziela, którego *Opowiadania ludowe ze Starego Sącza* („Wisła” 1894, 1895) do dzisiaj są unikatowym zapisem sądeckich bajek i legend. Niestety Udziela również nie posługiwał się gwarą. Sam wyznał we wstępie do zbioru opracowanych przez siebie legend: „Lud sądecki jest bardzo poetyczny i posiada wielką liczbę pieśni, legend, podań i baśni. [...] Opowiadania te mają jedną wadę, że nie są spisane w gwarze miejscowej. Nie mogłem tego jednakże uczynić, gdyż zbyt krótko bawiłem w Starym Sączu, więc trudno było mi uchwycić dokładnie gwarę ludową, a obawiałem się z powodu niedokładności popełniać co krok takie omyłki, które by odbierały bajkom całą wartość dla badaczy języka. Jednakże starałem się zachować wszędzie tok myśli i w wielu miejscach sposób wyrażania się.”¹¹

Ze względu na poruszaną tematykę sądeckie legendy można podzielić m.in. na następujące grupy:

1. **Legends ukazujące niezwykle, pełne cudów, życie świętych.** Najczęstszą bohaterką jest święta Kinga, zwana też Kunegundą, żona Bolesława Wstydlwego, fundatorka klasztoru klarysek w Starym Sączu, właścicielka stu miejscowości, zwana Panią Sądeckiej Ziemi. Legendy przedstawiają Kingę uciekającą z klasztoru i chroniącą się przed Tatarami w zamku w Pieninach oraz niezwykle wydarzenia towarzyszące tej ucieczce: ślady stóp wyciśnięte na kamieniach, źródółko tryskające spod kamienia, na którym siedząc płakała, goździki wyrastające z jej łez oraz kropel krwi z poranionych stóp. Inne le-

gnał odkryć przede wszystkim tajemnicę zamiany zwykłego metalu w złoto. Po długoletnich wędrówkach po świecie w Saksonii wydobyl z wieszenia włoskiego alchemika Sethona, który z wdzięczności wręczył mu szczyptę proszku przemieniającego ołów w złoto. Sędziwój stał się bohaterem powieści, dramatów, obrazów już w XIX wieku, a popularność jego wątku trwa nadal, o czym świadczą między innymi: powieść *Sędziwój* Józefa Bohdana Dziekońskiego (1845), dramat *Michał Sędziwój* Wacława Szymanowskiego (1859), obraz *Alchemik Sędziwój* Jana Matejki (1867), film *Alchemik Sendivius* Jacka Koprowicza (1988). Spotykamy go również w popularnej serii *Pan Samochodzik i ... Sekret alchemika Sędziwoja* t. 28. Znękanego alchemika ukazała również Zofia Kossak w *Złotej wolności*.

¹⁰ Z. Jasiewicz, „Góry i Podgórze” *Oskara Kolberga*. W: O. Kolberg, *Dzieła wszystkie* t. 44 s. VIII.

¹¹ S. Udziela, *Opowiadania ludowe ze Starego Sącza*. „Wisła” 1894 t. 8 s. 229.

gendy mówią o pomocy udzielonej jej przez chłopą Krasa, który zmylił pogoń Tatarów, o niezłomnych krościenianach, ignorujących jej prośbę o pomoc; o obronie zamku w Pieninach; o klątwie rzuconej na mieszczan starosądeckich za oszczerstwo o nadmierne spoufalanie się ze spowiednikiem Bogufalem; o zamku Lemiesz i Piotrze, który chciał ją zabić. Wreszcie znaczna grupa podań podkreśla troskliwą opiekę, jaką Kinga otaczała Stary Sącz, jego mieszkańców i klasztor. Są to utwory o powstaniu cudownego źródła, o lipie wyrosłej z łaski, o wytyczeniu koryta Popradowi.

Ważnymi postaciami w tej grupie legend są również święty Andrzej-Świerad i towarzyszący mu według legendy uczniowie: Just, Benedykt i Urban, wprowadzający chrześcijaństwo na naszym terenie. W związku z tymi postaciami pojawiają się miejscowości Tropie, Just i, ciągnąca już w stronę Tarnowa, Iwkowa. Jednak ślady pustelników można odnaleźć również w legendach z Krościenka, Mniszka i Żegiestowa, ponieważ według tradycji eremici ci wędrowali często z Tropia na Węgry, i odwrotnie, po drodze dokonując wielu cudów.

Z samym Nowym Sączem legenda łączy również świętego Wojciecha, mającego odprawiać mszę świętą w kościółku leżącym gdzieś na obrzeżu miasta.

2. Legendy przedstawiające postacie historyczne. Jedne ukazują Zawiszę Czarnego i Zyndrama z Maszkowic, którzy wstawili się w bitwie pod Grunwaldem. Inne mówią o Wydździe, rycerzu wydobywającym złoto m.in. w Rytrze i Łącku. Wymienia się również alchemika Sędziwoja, zamieniającego ołów w złoto i przynoszącego ludziom szczęście. Istotną informacją jest fakt, że dla podróżników dziewiętnastowiecznych osoby te były przede wszystkim postaciami historycznymi, związanymi z Sądecczyzną, stąd się wywodzącymi, tu mieszkającymi i ziemię sądecką rozsławiającymi. Ich czyny, owiane legendą, przedstawiane są w dziełach pisarzy nie związanych z naszym terenem, np. Bohdana Dziekońskiego¹².

3. Legendy dotyczące ważnych wydarzeń historycznych. Ich negatywnym bohaterem jest Ścibor ze Ściborzyc, wojewoda siedmiogrodzki, pustoszący Sądecczyznę po bitwie pod Grunwaldem na rozkaz Zygmunta Luksemburczyka, gdy rycerstwo polskie jeszcze nie wróciło do domu. Inne podania eksploatują epizody dotyczące walk z wrogami w tzw. „kocznych” zamkach, czyli umocnieniach polowych, fortyfikacjach utworzonych z wozów. Broniły one polskich ziem przed nieprzyjaciółmi z południa, a zlokalizowane były na szczytach gór nad Tyliczem, Nawojową, Barciami, Starym Sączem, Jazowskim, Obidzą. Inną często przywoływaną opowieścią jest ta o wypędzeniu Szwedów z Nowego Sącza w 1655 r. Legenda nie pomija też walk konfederatów barskich i ich obozu nad Tyliczem.

4. Legendy tłumaczące powstanie niezwykłych pomników natury. Chodzi szczególnie o kamienie, skały o oryginalnych kształtach, źródła dla okolicznych

¹² Patrz: przypis 9.

mieszkańców posiadające nadprzyrodzone właściwości. Do takich opowieści należy zaliczyć podanie o kamieniu na Jaworzynie Krynickiej, na Bukowcu, o mozarach obok Krościenka czy życiodajnej mocy źródła w krynickich lasach.

5. Podania topograficzne wyjaśniające nadprzyrodzone okoliczności powstania miejscowości. Tu trzeba zaliczyć legendę o obrazie Przemienienia Pańskiego oraz okolicznościach lokalizacji Nowego Sącza czy o powstaniu uzdrowiska w Krynicy i nadziemskiej ingerencji Matki Bożej w powstanie źródła czyniącego z Krynicy kurort.

6. Legendy ukazujące niezwykłych mieszkańców tego rejonu. Bohaterami opowieści są zamożni właściciele zamków: Kasperek/Marcinek¹³ z Rytra, Paloch władający zamkiem w Muszynie czy waleczny Dobek Puchała z Tęgororza, a również zbójnicy działający na tym terenie: podziwiany przez chłopów Szlachtowej Janosik, zasiadający na kamiennym krześle w Jazowsku Baczynski, czy leniwy Michałko, zamieszkujący lasy Radziejowej. W okolicach Starego Sącza i Muszyny mieszkali olbrzymi, uważani przez niektórych za budowniczych miast.

7. Legendy mówiące o ukrytych skarbach. Niezwykle bogactwo tej ziemi wynika z ogromnej ilości zakopanych w różnych miejscach skarbów. Są to zarówno złotodajne żyły, które eksploatował Wydzga w Łacku, Rytrze i okolicy, jak i skarby ukryte przez starosądeckan w jaskiniach Przyszowej, zakopane przez zbójników w różnych miejscach w lasach czy schowane w zamku w Rytrze. Skarby te strzeżone są przez przysięgi, klątwy, złe duchy, biesa w postaci koguta, a nawet przez piękną Maciaszkównę z Bukowca.

8. Legendy etymologiczne, wyjaśniające nazwy miejscowości za pomocą wymyślonej fabuły. Tak próbowano zrozumieć nazwę Winnej Góry pod Nowym Sączem, gdzie według jednych uprawiano winorośl, a według drugih składowano przywożone z Węgier beczki z winem.¹⁴ Grupę tych legend uzupełniają liczne podania nie spisane przez dziewiętnastowiecznych zbieraczy, a znane obecnie, o potworze, którego istnieniu i losowi przypisuje się takie nazwy jak Mordarka, Pisarzowa, Męcina czy Paścia Góra.

9. Legendy o niezwykłych miejscach, zjawiskach, przedmiotach. Wiele podań wskazuje na istnienie podziemnych tuneli łączących różne miejscowości, np. górę Chełm z Nowym Sączem, piwnice starosądeckiego klasztoru z Krynica, czy zamek w Rytrze z Nawojową. Inne informują o niezwykłych zjawiskach – zaklętym lesie za Starym Sączem, który przestał rosnąć odkąd zaborca austriacki zabrał dobra klasztorowi – czy magicznych przedmiotach, jak hełm będący w posiadaniu szlachcica z Tęgororza, przywieziony z Ziemi Świętej, chroniący przed śmiercią tego, kto go nosił.

¹³ Istnieje kilka wersji legendy o nieuczciwym kliencie węgierskich winiarni. U Żegoty Paulego nosi imię Marcinek, a w dzienniku Seweryna Goszczyńskiego nazwany jest Kasperkiem.

¹⁴ Ciekawa jest również pozycja J.S. Zubrzyckiego *Z podań Krynicy*. Wbrew temu, co sugeruje tytuł, nie jest to zbiór legend krynickich, ale swoisty wykład na temat nazewnictwa pojawiającego się w Krynicy i okolicach.

Podróżnicy przyjmowali różne metody zapisywania legend. Najpoważniej do problemu podszedł Żegota Pauli, który spisywał wszystkie zasłyszane podania. Starał się również podać źródło, z którego zaczerpnął wiadomości. Jego informatorami byli mieszkańcy okolicy, z którymi osobiście się stykał, ale korzystał także z dzieł historycznych i chętnie je cytował:

Pierwotne dzieje miasta Nowego Sącza mają za posadę różne cuda. Pominąwszy zdanie niektórych, jakoby Sącz był miastem Asanca, [...] wspomnę tu świadectwo Bonawentury Sikorskiego, gwardiana konwentu sądeckiego, który w mało znanej swej książeczce „Historia o obrazie Przemienienia Pańskiego w Sączu, w Krakowie 1767”, następujący wyjątek [...] przywodzi: „Wysłał niejakiś książę ruski posłów do króla węgierskiego z obrazem Przemienienia Pańskiego. Po długiej podróży, przy nadchodzącej nocy zmuszeni byli jednego razu udać się na spoczynek do jednego pustelnika, mieszkającego wśród lasu, niedaleko wsi Kamionka. Nazajutrz z rankiem chcą rozpocząć dalszą podróż, aliści woły i siły ludzkie wozu, na którym obraz ten święty spoczywał, z miejsca ruszyć nie mogły. Zostawili tu więc obraz, a król Wacław zdziwiony tą wieścią założył tu najprzód r. 1297 klasztor, a potem i miasto obronne¹⁵.

Pauli zanotował również legendę z czasów potopu szwedzkiego o dzielnej młodej sądeczance, która poświęcając swoją miłość do szwedzkiego żołnierza, uratowała miasto i jego mieszkańców przed straszną rzezią, planowaną przez Szwedów.¹⁶

Na tak szczegółową jak w przypadku Paulego inwentaryzację nie miał czasu przejeżdżający przez Kotlinę Sądecką w kwietniu 1832 r. Seweryn Goszczyński. Przebył tę trasę w jeden dzień, więc nie mógł mieć tylu informatorów, co wędrujący pieszo przez kilka dni Pauli. W *Dzienniku podróży do Tatrów* Goszczyński bardzo szczegółowo opowiedział legendę o Kasperku (tym samym, który u Paulego nazwany jest Marcinkiem). Innych legend nie notował. Niemalże mimochodem, przejeżdżając przez Stary Sącz, wspomniał świętą Kingę, ale nie pisał o cudach przez nią czynionych w czasie ucieczki przed Tatarami, czy w celu polepszenia życia starosądeczan, ale o zjawiskach dziejących się współcześnie dzięki cudownemu płótnu Kingi:

Stare Miasto słynie klasztorem panien franciszekanek, założonym od żony Bolesława Wstydlwego, świętej Kunegundy, gdzie też księżna ta przepędziła ostatnie lata swojego życia i umarła. Zakonnice chowają dotąd jej zasłonę i obraz, przed którym się modlić zwykła była. W czasie odpustów rozda-

¹⁵ Ż. Pauli. *Wyimki z podróży po Galicji w r. 1831*, [w:] K. Lewicki. *Pamiętniki Żegoty Paulego z wędrowek po Galicji*. „Roczniki Biblioteczne” T. VIII:1964 s. 271.

¹⁶ Legendę tę przytoczył, cytując Paulego, anonimowy autor w wychodzącym w Lesznie „Przyjacielu Ludu” (1837), gdzie przeczytał ją młody romantyczny poeta - Mieczysław Romanowski - i postanowił rozwinąć ten temat literacko. Szukając szczegółowych informacji o tym wydarzeniu przyjechał w 1858 roku do Nowego Sącza, by skorzystać z zasobów tutejszego archiwum. Taki był początek poematu *Dziewczę z Sącza*.

ją nabożnym po kawałku z tej zasłony, ale skutkiem cudu nigdy zasłony nie ubywa; obraz ma tę własność, że odzież otarta on niszczy choroby i zabezpiecza od nich¹⁷.

Wielokrotnie przez Sądcecczyznę wędrował również Bogusz Zygmunt Stęczyński, malarz i poeta. Z pewnością rozmawiał z wieloma informatorami, ale rzadko przytaczał zasłyszane podania, natomiast chętnie korzystał z wcześniejszych publikacji. Dzisiaj nazwalibyśmy go kompilatorem, czy może wręcz plagiatorem, jednakże w XIX w. inaczej patrzono na prawa autorskie. Stęczyński doskonale zrealizował postawione sobie zadanie wyczerpującego przedstawienia wszystkiego, co już o naszym terenie napisano. I w tym swoim dążeniu był mistrzem. Korzystając z dorobku innych wędrowców, najczęściej z *Wyimków* Paulego czy artykułów z „Przyjaciela Ludu”, w *Okolicach Galicji* czy *Tatrach* streścił wszystkie spisane przez poprzedników legendy. Prawdopodobnie sam dotarł do podania o Diabelskim Kamieniu na Jaworzynie Krynickiej¹⁸:

Ćwierć mili od kąpiel krynickich jest góra Jaworina, kilkaset stóp wysoko zakończona skalistym wierzchołkiem, na którym spoczywa druga skała dziwnego kształtu, bo cieńszym końcem jakby szują na dół zwrócona, a szerszym brzuchem w górę stercząca, przez co sprawia w rzeczy samej na oczy i umysł patrzącego nań z podziwem wrażenie niepospolite. [...] Wkoło tego kamienia [...] rośnie gęsty bór bukowy[...]. Buki te wyglądają jakby potwory jakie w drzewa zakłute stojące na straży tego kamienia, któremu wieść gminna nadała nazwę kamienia diabelskiego i pochodzenie szatańskie.

Kamień ten bowiem przed laty, przed wieki, kiedy jeszcze żyły romantyczne bajki i widomie stąpały po ziemi dobre i złe duchy, które chłodna oświata wygoniła pomału z wyobrażeń ludzkich, porwał szatan i niósł powietrzem od Wieliczki, mściwą gnany chęcią, by w Węgrzech zawalić nim zamek Pławcecki i zabić mieszkającego w nim dziedzica, który mu swojej duszy zapisać nie chciał. I przez chmury, wiatry, burze, w nocnej ciszy, ciemnością otoczony, gonił czarny duch z dziwacznym brzemieniem swoim; lecz w pół drogi do Pławca, zaświtał od wschodu pierwszy brzask dnia nowego, kur czujny zapiał pieśń swoją przywitania; szatan stracił złowrogą władzę swoją, kamień upuścił z rąk swoich, a skała lecąc z góry przez próżną przestrzeń, padła tak dziwacznie w tem miejscu, i odtąd już została w tem samym położeniu.¹⁹

¹⁷ S. Goszczyński. *Dziennik podróży do Tatrów*, oprac. S. Sierotwiński, Wrocław 1958, BN I 170, s. 39.

¹⁸ Zupełnie inną wersję legendy na temat Kamienia Diabelskiego na Jaworzynie Krynickiej przytoczył W. Belza w pracy *Krynica w stuletnią rocznicę oddania tutejszych źródeł na użytek publiczny* (Lwów 1893), a za nim powtarzali inni, np. Zygmunt Wąsowicz, tamtejszy lekarz zdrojowy w publikacji *Krynica i jej źródła lecznicze* (Kraków 1901): kamień ów niósł diabeł w celu zaczopowania nim leczniczego źródła w Krynicy. Na prośbę pasterki, chcącej uratować wracającego z wojny rannego rycerza, Matka Boża sprawiła, że wytrysnęło lecznicze źródło, które przywróciło rannemu zdrowie i życie.

¹⁹ M.B. Stęczyński. *Okolice Galicji*. Lwów 1847, s. 63-64.

Pozostali wędrowcy nie notowali tak skrzętnie wszystkich zasłyszanych legend jak Pauli czy jak Stęczyński. Józef Łepkowski, archeolog, inwentaryzator wszelkich obiektów i przedmiotów o wartościach historycznych i artystycznych, w swoich relacjach z podróży archeologicznych zamieszczał jedynie wzmianki o istnieniu podań czy legend. Natomiast Maria Steczkowska wcale ich nie przytaczała, tylko na ich kanwie snuła różne refleksje, np. o wyższości legend polskich nad obcymi, szczególnie niemieckimi, w których jest tyle mordów i przemocy. Sądeckie legendy, jej zdaniem, szczególnie te o św. Kindze, uczą szlachetności, ofiarności, pokory, odpowiedzialności i pracowitości. Również Józefa Śmigielska dostrzegała w kulcie św. Kingi i legendach z nią związanych ważną rolę w tworzeniu świadomości narodowej. Przepowiadała, że tu tkwi źródło odrodzenia moralnego Polaków.

Tak więc pierwsi zbieracze sądeckich legend albo je krótko zapisywali, albo na ich kanwie snuli swoje rozważania. Wszyscy jednak podkreślali wartości moralne i narodowe tkwiące w podaniach. Przekazywane ustnie legendy wskazywały na autorytety, którym dawał posłuch lud sądecki. Najważniejszy był Bóg, ale oprócz niego w panteonie mentorów znajdowali się święci i patrioci. Legendy przekazywały uproszczony kodeks moralny, były wyznacznikiem postępowania, uczyły, co jest dobre, a co złe. Podkreślały, że za zło zostanie wymierzona kara. Spotkała ona zarówno chciwego krzywoprzysięcę Kasperka, jak i karczemny tłum, który obraził Pana Boga, żyjąc niezgodnie z przykazaniami i nie szanując kapłana podążającego do chorego z wiatkiem²⁰. Jednocześnie legendy pokazywały, jak ważne jest zawierzenie Bogu i siła modlitwy, dzięki której można wyjść cało z każdej opresji. Uczyły również patriotyzmu i odpowiedzialności za losy ojczyzny.

Prawdziwym kontynuatorem i spadkobiercą dziewiętnastowiecznych podróżników i zbieraczy legend był w XX w. Jan Wiktor, którego *Pieniny i Ziemia Sądecka* są bezcenną skarbnicą podań, także takich, na które nie trafili wcześniejsi zbieracze. Szkoda jedynie, iż autor nie zamieścił wszystkich źródeł, z których korzystał, czy tych literackich, czy też choćby nazwisk informatorów.

Na początku XX w. powstały pierwsze samodzielne zbiory sądeckich legend. Ich autorkami były: Waleria Szalayówna (*Nasze warownie i grody*) oraz Anna Wentworth Łubieńska (*Legendy krynickie*). Szalayówna przywołuje legendy wielu polskich miast i zamków. Z naszych terenów zamieściła podanie o Nowym Sączu i Rytrze. Zbiór Łubieńskiej zawiera kilkanaście legend związanych z Krynicią i z okolicznymi miejscowościami. Zbioru podań doczekała się również Muszyna, a *Legendy Ziemi Muszyńskiej* Franka Kmietowicza ukazują zarówno piękno ruin muszyńskiego zamku, jak i niezwykłych mieszkańców tego regionu.

²⁰ S. Udziela. *O zapadłych miastach, kościołach, dzwonach i karczmach*, „Lud”, 1899 s. 220-232.

Ważnym pisarzem jest Stanisław Pagaczewski, autor zbioru opowiadań *Diabelski Kamień* (1961). W tytułowym utworze połączył kilka podań: o olbrzymach, o zaklętych w muszyńskim zamku rycerzach, o kamieniu na Jaworzynie Krynickiej. Także w tym zbiorze zamieścił *Opowieści o Kasperku i Jaskini na Bukowcu*. Natomiast w *Czerwonym dniu z kalendarza* zawarł wspomnienie o świętym Świeradzie. Pojedyncze sądeckie legendy często zamieszczane były w różnych ogólnopolskich zbiorach legend²¹.

Na zakończenie tych krótkich rozważań o sądeckich legendach trudno powstrzymać się od osobistej refleksji: młodzi (i nie tylko) Sądeczanie często nie znają podań związanych z terenem, na którym żyją. Przyczyn tego stanu rzeczy z pewnością jest wiele, ale jedną z nich jest nieobecność zbiorów sądeckich legend nie tylko w prywatnych bibliotekach, ale i w bibliotekach szkolnych czy księgarniach. Wystarczy wejść do pierwszej z brzegu księgarni w Nowym Sączu czy Krynicy i zapytać o taki wybór. Sprzedawcy bezradnie rozkładają ręce. Proponują szczątkowe informacje znajdujące się w przewodnikach turystycznych. Czasem podsuwają książki Andrzeja Jazowskiego czy Andrzeja Potockiego. Sądeckich legend jest tam jednak jak na lekarstwo²². Z postacią Kingi spotykamy się w zbiorze Urszuli Janickiej-Krzywdy *Legendy o błogosławionej Kindze*, a w jej autorstwa *Opowieściach halnego wiatru* znajdziemy utwory *Upiorni grajkowie z Wierchomli* i *Przeklęty jeździec z Rytra*²³. Kilka lat temu w Wydawnictwie *Promycek* Dobra ukazały się *Pani Ziemi Sądeckich* siostry Berty Zybury BDNP i *O Przemienieniu Pańskim w Nowym Sączu* Zofii Śliwowej. Ciekawą pozycją jest książka Marii Lebdowiczowej *Skarby w Kicarzy* (2008) zawierająca m.in. legendy okolic Piwnicznej. To tylko nie liczne opracowania legend z tak bogatej skarbnicy sądeckich podań.

W przeciwieństwie do tego braku wydawnictw książkowych sporo legend znajdziemy na różnych stronach internetowych Nowego Sącza: Oficjalna Strona Miasta, Regionalny Serwis Informacyjny, Centrum Informacji Turystycznej Ziemia Sądecka, Sądecki Portal Informacyjny i innych. Cieszy to ogromnie. Nie zastąpią one jednak kontaktu z dobrze wydаныmi zbiorami legend. W tym kontekście niezwykle cenne, choć będące kroplą w morzu potrzeb, mogą być inicjatywy Katolickiego Centrum Edukacji Młodzieży „KANA”, których wynikiem jest komiks Mariusza Bocheńskiego *Legendy sądeckie* (2008) czy warsztaty zorganizowane w kwietniu 2010 r. przez Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu *O wielogłowym potworze, czyli legendy sądeckie*, w którym wzięło udział blisko 350 przedszkolaków i uczniów najmłodszych klas szkół

²¹ Kornelia Dobkiewiczowa *Droгоценne wiano. Zbiór legend o błogosławionej Kindze księżnie polskiej, patronce górników, obrończyni wiary, matce ludu polskiego w 700 rocznicę śmierci* (1988). Legendy notuje również w swoim reportażu Ksawery Pruszyński *Ziemia Świętego Justa*

²² Tytuł *Księga legend i opowieści beskidzkich* Potockiego jest wielce obiecujący, ale tym, którzy szukaliby większej ilości legend o naszym rejonie, sprawa zawód, bo jest tam tylko *Mogila Zyndrama z Maszkowic*. W *Podaniach i bajkach góralskich* Jazowskiego można znaleźć utwory *Królowa Kinga* oraz *Święty Świerad i książę Władysław*. To też niewiele.

²³ Wprawdzie w książce *Legendy o błogosławionej Kindze* (Kraków 1998) pojawia się zapowiedź, że w najbliższym czasie ukażą się *Legendy Sądeckie*, to jednak trudno szukać tej pozycji w księgarniach internetowych.

podstawowych. O ogromnej potrzebie szukania legend w najbliższym otoczeniu świadczy także inicjatywa uczniów z Kamionki, którzy spisali i zamieścili w Internecie podania o swojej miejscowości i okolicy, a efekty ich ciekawej pracy można znaleźć na stronie <http://www.dzieci.kamionka.iap.pl/>. Może więc przyszła pora na odpomnienie legend tak skrzętnie zbieranych przez dziewiętnastowiecznych podróżników i zasłanie nimi półek sądeckich księgarń i bibliotek?

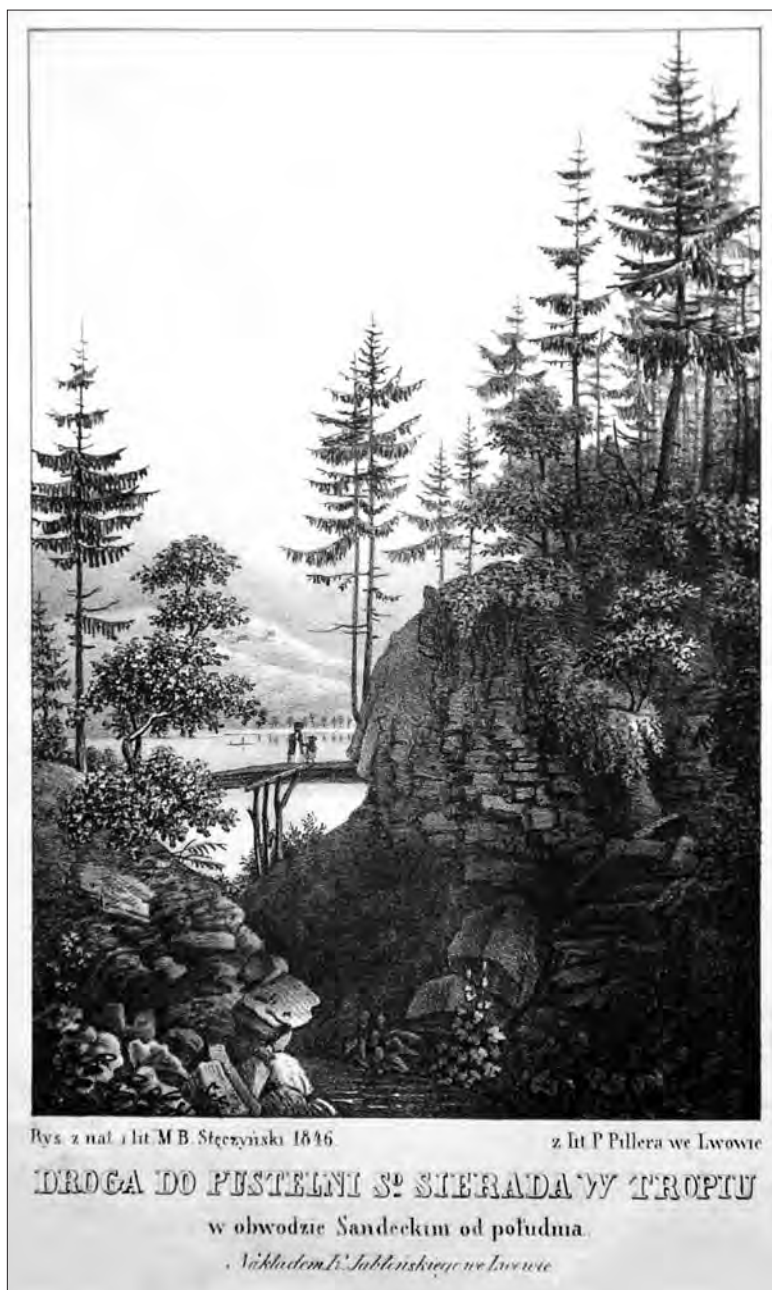
Święty Świerad

Po śmierci Świerada co rok przyjeżdżał węgierski woźnica z nowym wozem i uprzężą dobrych koni, które poganiał srebrnym biczyskiem. Przywoził osiem beczek wina, które wraz z wozem, końmi i uprzężą oddawszy plebanowi tropickiemu, z srebrnym tylko biczyskiem na jednym koniu wracał. Zapytany, odpowiadał, że to wino przysyłają Węgrzy Polsce jako dług i dobrowolny obowiązek wdzięczności za tak pobożnego świętego biskupa, stamtąd rodaka. Któryś z plebanów tropickich, łakomiec, nie dość mając na winie, wozie i koniach, naparł się i srebrnego biczyska. Węgrzyn bez najmniejszej trudności dał biczysko i ostatniego nawet konia: piechotą odszedł na Węgry. Lecz odtąd nie przysyłają Madziary wina tropickim plebanom.

Szczesny Morawski Sądeczyzna

Tego popołudnia w potężnej naddunajeckiej dąbrowie cicho było i senne. Czasem tylko przeleciał ptak, niekiedy przez gąszcz powoli przedzierało się jakieś zwierzę. Nagle tę ciszę, w której słychać było spadające z drzew żółędzie, przerwał odgłos stąpającego człowieka. Na niewielką polanę wyszedł młody człowiek w ciemnym, zniszczonym habicie. Długie włosy spadały mu na ramiona, a silne dłonie spoczywały na potężnym kosturze. Usiadł na skale wyrastającej z ziemi. Rozejrzał się radosnymi oczyma po błękitnym niebie, popatrzył na szumiący w dole Dunajec i podjął decyzję. Zostanie tu i będzie krzewił wśród okolicznych chłopów wiarę w Jezusa Chrystusa.

Dawne to były czasy. Państwo polskie dopiero zaczynało powstawać, nie dalej jak kilkanaście lat wcześniej Mieszko przyjął chrzest wraz z panami polskimi. Jednak zwykły lud nadal trwał przy swoich pogańskich bogach. Świerad był jednym z tych młodych polskich chrześcijan, którzy chcieli rozpalić w swoich rodakach miłość do Boga prawdziwego i jedyne. Tu, w okolicy Tropia, jeszcze rósł święty gaj, w którym chłopci oddawali cześć słowiańskim bóstwom. Nikt nie chciał udzielić schronienia wędrowcowi, gdy przekonano się, że wyznaje wiarę w jakiegoś nowego, nieznanego im boga.



Świerad nie przejął się zbyt tym odrzuceniem. Poczuł, że tu, na tej polanie, jest właśnie jego miejsce i że stąd rozejdzie się na tę piękną, porośniętą lasami krainę słowo o Jezusie, który oddał za ludzi życie. Siedząc na skale, pod którą w dole huczał zakręcając nagle Dunajec, rozejrzał się wokół i znowu

uśmiech przemknął przez jego twarz. Nieopodal stał piękny, wysoki dąb. Stary już był, a w środku grubego pnia tkwiła potężna dziura: „Świetny dom na początek” – pomyślał wesoło Świerad i zaraz zabrał się do wyczyszczenia dziupli tak, aby dała mu schronienie w czasie nocy i deszczu. Dziwne miejsce wybrał sobie ten dąb. Wyrósł niemal wprost ze skały, a wokół chwiało się na wietrze tylko kilka traw. Był bardzo mocny, bo niesprzyjające warunki sprawiły, że wrósł głęboko w twardą opokę, żaden wiatr nie był mu straszny, a do życia wystarczała mu ta odrobina gleby, którą wyczuwał korzeniami, deszcz chłuszczący koronę i promienie słoneczne pieszczące go jak brata. Dąb był podobny do Świerada, który na tej początkowo nieprzychylniej mu ziemi zapuścił korzenie chrześcijańskiej wiary, której odtąd nie były w stanie zniszczyć żadne kataklizmy historyczne i zamęty w duszach ludzkich.

Świerad zamieszkał na cichej dotąd polanie. Z czasem chatkę w dębie zastąpiło mu mieszkanie wydrążone w skale. Początkowo okoliczni mieszkańcy odnosili się do niego z rezerwą. Jednak kiedy codziennie słyszeli nieustanne uderzenia topora, widzieli karczowany las, zaczęli zaglądać z ciekawości na jego polankę. Okazało się, że pustelnik umiał leczyć ludzi i zwierzęta. Znał się na roślinach mających leczniczą moc i niejednemu pomógł w bólu zębów, zawrotach głowy czy gorączce. Odwiedzający go zauważyli również niezwykłą moc źródelka tryskającego w pobliżu. Zaczęli wierzyć w uzdrawiającą potęgę wody, którą pił święty. Zabierali ją w naczyniach do domów i podawali chorym jako lekarstwo. Świerad powoli zdobywał zaufanie ludzi. Przynoszono do niego chore dzieci i staruszków. A kiedy ktoś sam nie mógł przybyć do niego, eremita pojawiał się w chacie wieśniaczej, leczył, rozmawiał, żartował. A przy okazji opowiadał o Jezusie.

Zrazu ludzie słuchali z niechęcią słów Świerada o jakimś Chrystusie, który umarł na krzyżu. Nie rozumieli, dlaczego tak się musiało stać. Nie rozumieli też, dlaczego Świerad się umartwia. Widzieli, że śpi na pniu, niewiele je, ciężko pracuje, niektórzy szeptali nawet, że opasał sobie ciało łańcuchem. Dla nich obce były umartwienia i posty. Swoich pogańskich bogów sławili śpiewem i tańcem, miodem i słodkim plackiem. Widzieli jednak, że Świerad jest dobrym człowiekiem, że pracuje dla dobra innych i zapragnęli poznać Boga, któremu służy. I tak powoli Świerad zdobywał wyznawców Chrystusowi. Wkrótce przyłączyli się do niego uczniowie, którzy zamieszkałi na sąsiednich wzgórzach, Just i Benedykt. Przez cały tydzień karczowali lasy i pomagali okolicznym mieszkańcom, a w sobotę wieczorem spotykali się w pustelni Świerada, żeby móc w niedzielę słowem i śpiewem sławić dobroć i miłość Jednego, Prawdziwego Boga.

Świerad zdobywał serca nie tylko ludzi. Kochały go też zwierzęta. Ptaki zlatywały się z całego lasu, żeby patrzeć na jego ciężką pracę. Śpiewały na całe gardło, chcąc mu w umilić trud. Zaprzyjaźniony żuraw niejeden raz pomógł świętemu, gdy ten z wysiłku i postu zasłabł przy karczowaniu lasu. Kiedy pu-

stelnik siedział bez sił wśród korzeni powalonych drzew, żuraw zwilżał jego spieczone, wyschnięte wargi kropelką wody źródlanej i kładł mu u stóp rybę wyłowioną z Dunajca. Zimą, kiedy niejednokrotnie Świerad w swojej pustelni marzył, przychodziły sarenki i grzały go mięciutkim futerkiem. Zaś drapieżne zwierzęta omijały pustelnię z daleka, bojąc się mocy chroniącej Świerada.

Kiedy ziarno Słowa Bożego zostało zasiane w glebę naddunajeckiej krainy, kiedy wyznawców Chrystusa było z roku na rok coraz więcej, Świerad poczuł, że jego czas w tym miejscu dobiegł końca. Postanowił wyruszyć na południe, gdzie też byli ludzie potrzebujący jego pomocy, pracy, modlitwy i postu. Razem ze swoim uczniem Benedyktem udał się na tereny ówczesnego królestwa węgierskiego i zamieszkał w pustelni w pobliżu Nitry. Tu przyjął imię Andrzeja. Szybko zdobył miłość okolicznych mieszkańców, którzy po jego śmierci z wdzięczności za tak wspaniałego człowieka co roku przysyłali do Tropia wino i konie w pięknej uprzęży.

Powstanie uzdrowiska w Krynicy

Naraz puszcza oblała się słonecznym blaskiem, z wysokości niebios zeszła Boża Rodzicielka i ująwszy za rękę dziewczynę, poprowadziła ją do źródła, które cudem wytrysło w pobliżu.

– Obmyj tą wodą rany młodzieńca – rzekła – a przywrócisz mu zdrowie i życie.

Takim to sposobem, według ludowej legendy, powstało źródło krynickie, które odkryła gorąca miłość, a silna wiara nadała mu moc uzdrawiającą.

Władysław Belza *Krynica*

Dawno, dawno temu na wzgórzu między Krynica i Muszyną wznosił się obronny gród. Mieszkał w nim piękny i młody rycerz. Wiele panien wzdychało do niego, jednak ich wdzięki i bogactwa nie były w stanie przyciągnąć uwagi Jerzego, który kochał śliczną, choć ubogą, Jadwigę. Często ją odwiedzał w szlacheckim dworku, gdzie mile spędzali czas snując plany na przyszłość.

Jerzy poprosił Jadwigę o rękę i zamierzali się pobrać zaraz po Wielkanocy. Niestety, nie było im dane żyć długo i szczęśliwie jak w bajkach. Pewnego dnia strażnicy z baszty zamkowej zobaczyli wici – znak wzywający do walki wszystkich zdolnych do obrony ojczyzny mężczyzn. Wróg wtargnął w granice kraju. Tatarzy pustoszyli Małopolskę, brali w jasyr kobiety i dzieci. Zrównywali z ziemią wioski i miasteczka. Król wzywał wszystkich rycerzy do walki z poganami. Jerzy także wyruszył na wroga, mimo że zbliżała się data jego ślubu. Prosił Jadwigę, żeby na niego cierpliwie czekała, zapewniał, że wróci tak szybko, jak tylko będzie mógł.



Rys z nat. lit. M.B. Stęczyński 1846.

z lit. P. Pillera, we Lwowie.

KAMIEŃ DJABELSKI W KRYNICY

w obwodzie Sandeckim od północy.

Wkładem K. Jabłńskiego we Lwowie

Mijały tygodnie i miesiące. Do Muszyny dochodziły różne wieści o staczanych przez Polaków walkach z Tatarami, o tym, że wrogowie wycofali się z Polski i uciekli w swoje stepy. Powoli wracali rycerze z wojny. Jadwiga co dzień wypatrywała Jerzego. Na próżno. Upłynął już rok, a o dzielnym i młodym bojowniku nie było żadnej wieści. Dziewczyna z dnia na dzień stawała się bledsza i smutniejsza. Koleżanki zapraszały ją na bale i kuligi. Odmawiała. Nie potrafiła się bawić i śmiać, gdy nie wiedziała, co się stało z jej ukochanym. Przez głowę przemykały jej różne myśli: może został wzięty w jasyr, może leży gdzieś ranny. Czasem nawet pojawiała się najgorsza i najczarniejsza myśl, że Jerzy poległ, nie żyje, już nigdy do niej nie wróci.

Pewnego dnia podjęła decyzję: pójdzie do głuszy leśnej i zostanie pustelnicą, będzie się modliła za Jerzego, za żywego lub za jego duszę. Wiedziała, że nie może pozostać wśród gwaru i śmiechu ludzi. Była zbyt smutna i zbyt obce były jej sprawy tego świata. Pożegnała się z rodziną i przyjaciółmi. Ubrała się w ciemną szatę z grubego płótna. Wzięła różaniec, książkę do nabożeństwa, bochenek chleba i poszła.

W lasach między Muszyną a Krynicą była opuszczona chatka. Kiedyś żył tam podobno jakiś pustelnik, ale nikt go już nie pamiętał. Jadwiga wysprzątała chatę, naprawiła łóżko, przyniosła świeżego mchu, który miał jej służyć za posłanie i zaczęła swoje pustelnicze życie. Modliła się i pościła na chwałę Boga i za Jerzego oraz innych rycerzy, którzy zginęli na wojnie z Tatarami. Nie wierzyła już, że kiedyś na tym świecie spotka się z ukochanym. Mijały dni, tygodnie.

Umiała leczyć ziołami, często przychodzono do niej ze wsi prosząc o pomoc. Chłopi przynosili w podzięce jedzenie, więc młoda pustelnica nie głodowała.

Pewnego letniego dnia zbierała zioła z dala od swojej pustelni. Wtem posłyszała jakieś jęki. Zaczęła nasłuchiwać uważnie. Tak, była już pewna, że to jakiś człowiek woła o pomoc. Ruszyła w tym kierunku. Przedzierała się przez gęstwinę splątanych gałęzi. W końcu wyszła na polankę. Pod drzewem rosnącym na środku poręby leżał jakiś człowiek. Pochyliła się nad nim. Własnym oczom nie mogła uwierzyć. To był Jerzy, jej ukochany Jerzy! Ale w jakim strasznym stanie! Ubranie na nim było całe poszarpane, a z licznych ran sączyła się krew. Pochyliła się nad nim i usłyszała:

– Pić...

Rozejrzała się bezradnie wokół. Pamiętała, że kiedy zbierała zioła, a potem przedzierała się w jego kierunku przez las, nie napotkała żadnego strumyka, tylko moczary.

– Pić... – powtórzył w gorączce chory.

Zrozpaczona dziewczyna rzuciła się na kolana i zaczęła się modlić do Matki Bożej, prosząc ją o pomoc. Polanę zalała wielka jasność i Jadwiga zobaczyła Maryję, która powiedziała do niej:

– Patrz, pod bukiem wytrysnęło źródło, zaczerpnij i daj zranionemu. Obmyj też jego rany, a uleczysz go.

Jadwiga, nie zastanawiając się nad niezwykłością tego zjawiska, rzuciła się w stronę drzewa. Rzeczywiście, spod jego korzeni tryskało źródło. Szybko zaczerpnęła zimnej wody w dłonie i zaniósła Jerzemu. Pił i pił, i poczuł, że wracają mu siły. Kiedy dziewczyna po chwili rozejrzała się po polanie, Matki Boskiej już nie było. Tylko źródło mieniło się niezwykłym blaskiem, owady brzęczały głośniejsze niż zwykle, a listki dębu delikatnie drżały, chociaż nie było wiatru. Jadwiga delikatnie obmyła w źródle rany Jerzego, a potem pomogła mu dojść do pustelni. Tu rycerz szybko wyzdrowiał i oboje szczęśliwi powrócili do zamku, gdzie odbyło się wkrótce ich wesele. A sława źródła rosła i rosła. Wielu ludzi z okolicy przybywało, żeby leczyć swoje choroby. I wszyscy wracali uzdrowieni.

Bardzo się to nie podobało diabłu. Nie mógł znieść, że uleczeni cudowną wodą ludzie zanoszą modły do Boga, wielbią Maryję i stają się lepsi. Postanowił więc zniszczyć źródło, upatrując w nim przyczyny wzrostu wiary. Oderwał potężny głaz w górach, żeby go zrzucić na źródło, aby jego woda już nigdy nikomu nie pomogła. Mroczny i pałający nienawiścią leciał ciemną nocą nad wzniesieniami Beskidu Sądeckiego. Już dostrzegł wieżę kościoła w Krynicy, gdy wtem zapiał kogut. Moc opuściła diabła, a kamień wysunął się z jego szponiastych łap. Głaz spadł na Jaworzynę Krynicką, gdzie do dziś można na nim oglądać ślady diabelskich pazurów.

Źródło jak służyło ludziom dawniej, tak służy i dzisiaj. A w miejscu lasu dzisiaj kwitnie słynne uzdrowisko Krynica.

Zawisza Czarny, pan na Rożnowie

Nikt nie przewyższył Zawiszy Czarnego szlachetnością i dzielnością bohaterską [...] we wszystkich wyprawach okazywał się rycerzem dzielnym i znakomitym; słynął odwagą i wielkimi czyny, w których nikt mu nie wyrównał. Był zaś w mówieniu słodki i ujmujący, tak iż nie tylko ludzi znacznych i szlachetnych, ale barbarzyńców nawet swoją uprzejmością zniewalał. Miał przede wszystkim ten rzadki w sobie przymiot, że jak w bitwie najśmielszy zapał, tak w radzie najumiarkowańszą okazywał rozwagę [...] Z wielkimi umysłu darami łączył biegłość w sztuce wojennej, której nabył już to przez wrodzoną zdolność, już to przez ćwiczenia i wprawę, służąc wojskowo w różnych krainach.

Jan Długosz Kroniki

Wody Dunajca leniwie pieściły wzniesienie, na którym stał gród w Rożnowie. Nieustannie, choć wolno, uderzały w podstawy wzgórza, jakby się chciały wedrzeć do warownego zamczyska i dowiedzieć się, cóż tam takiego niezwykłego się dzieje, skąd w grodzisku, zazwyczaj spokojnym i cichym, ten niezwykły ruch. Kował całą noc nie gasił ognia w kuźni. Słychać było nieprzerwany stukot. Nie zgasło też w nocy światółko w izdebce chłopca do posług. Dochodził stamtąd cichy szmer, jakby pocieranie piasku o żelazo. To Wojtek czyścił zbroję rycerza piaskiem i popiołem. Z kuchni unosiły się smakowite zapachy wędzonej dziczyzny. A z wielu komnat zamku docierały odgłosy biegania, szurania i nawoływań. Dunajec dziwił się temu niecodziennemu poruszeniu. Od dwóch czy trzech lat, kiedy w zamku pojawił się nowy właściciel, nie było takiego rejwachu. Czasem rycerz wyjeżdżał gdzieś ze swoją przyboczną strażą, ale nigdy nie poprzedzały tych wypraw takie gorączkowe przygotowania. Widać na niezwykłą ekspedycję wyruszał tym razem Zawisza Czarny.

Świtało, gdy na dziedzińcu zamkowym pojawił się rycerz w otoczeniu rodziny i innych wojowników. Zawisza Czarny nie wyglądał na swój wiek. Powiadali, że skończył już pięćdziesiąt lat, ale trudno w to uwierzyć. Jego włosy nadal były kruczoczarne, bez jednej srebrnej nitki wplątanej w gęstwinę opadającej na ramiona grzywy. Kroczył energicznie, a jego wysoka, potężna sylwetka górowała nad towarzyszami. Miał na sobie strój do podróży. Wsiadł na konia, a swoich wierzchowców dosiadła grupka kilkunastu towarzyszących mu mężczyzn. Kobiety pozostały na dziedzińcu, a potem zawróciły do zamku.

Zdziwiłby się ten, kto by myślał, że Zawisza udaje się w stronę Nowego Sącza czy Krakowa, dokąd często wyjeżdżał na spotkania z królem Władysławem. Tym razem skierował swojego konia na wąską ścieżkę wiodącą ku Tropiu. Tu, zagubiony wśród starych drzew, wystawiony w trudno dostępnym miejscu, stał romański kościółek, w którym rycerz miał wysłuchać mszy przed



udaniem się w podróż. Chciał też przed wyprawą pomodlić się w leżącej nieopodal pustelni świętego Świerada i zobaczyć stary dąb, w którym mieszkał kiedyś Andrzej-Świerad, jeden z pierwszych chrześcijan na polskiej ziemi.

Po mszy świętej Zawisza usiadł w cieniu dębu, w którego pniu mieszkał kiedyś pobożny pustelnik. Modlił się, a przed oczami przemknęło mu dotychczasowe życie: wspólne dziecięce zabawy z braćmi: Janem, zwanym później Farurejem, i z Piotrem o przydomku Kruczek: konne jazdy, łowy, nauka władania mieczem i kopią. Tak, to były piękne czasy, gdy gwar rozlegał się w dworku w Garbowie w pobliżu Sandomierza, a na twarzy matki, dumnej z synów, gościł uśmiech szczęścia. Przymknął oczy i zobaczył siebie już jako młodzieńca staczającego wiele pojedynków, zdobywającego laury w turniejach, czasy spędzone na dworze królowej Jadwigi i Jagielly. A potem usłyszał straszliwy huk bitwy pod Grunwaldem, jęki konających, kwik koni, radość zwycięstwa. I znowu inny obrazek: podąża na sobór w Konstancji, gdzie jako przedstawiciel króla Władysława Jagielly występuje przeciwko zakonowi krzyżackiemu, stara się zapewnić bezpieczeństwo Janowi Husowi i wymusić na uczestnikach soboru respektowanie listu żelaznego, chroniącego czeskiego myśliciela i reformatora. Na koniec ujrzał siebie walczącego z najdzielniejszym rycerzem ówczesnej Europy, z Janem z Aragonii, którego pokonał jednym pchnięciem kopii.

Zamyślił się Zawisza Czarny. Nie na darmo przybył pomodlić się w pustelni Świerada. Tu przecież rozwijało się chrześcijaństwo w X i XI w. Tu Świerad własnym przykładem pokazywał pogańskim jeszcze w większości mieszkańcom tej górzystej krainy, że istnieje Jeden Bóg, że Chrystus wszystkich kocha, że drugiemu człowiekowi należy się szacunek. Teraz świat chrześcijański był w niebezpieczeństwie. Europie zagrażali Turcy. Więc i on gotował się do wyjazdu na Węgry, dokąd wzywał go król Zygmunt Luksemburczyk, aby go wspomóc w walce z zagrażającymi chrześcijaństwu muzułmanami. W zamku wszystko już było gotowe do drogi, wozy z bronią i żywnością stały zapakowane. Wyruszyć miał zaraz po powrocie z pustelni.

Pani Barbara od dłuższego już czasu wyglądała powrotu swojego męża Zawiszy z wyprawy przeciwko Turkom. Docierały do niej różne odgłosy o przebiegu starć wojsk chrześcijańskich z muzułmańskimi. Ktoś przejeżdżający obok Rożnowa donosił, że Zygmunt Luksemburczyk oblega twierdzę Gołabiec, zwaną też Golubac. Potem znów ktoś z Nowego Sącza przywiózł wiadomość o rozbiciu floty tureckiej na Dunaju, o uszkodzeniu umocnień twierdzy. Następna wieść już nie była pomyślna. Podobno na odsiecz twierdzy przybył sułtan Murad I i doszło do walki, mimo iż król Zygmunt Luksemburczyk wynegocjował warunki odwrotu. Co było dalej, pani Barbara nie wiedziała. Dochodziły do niej sprzeczne wieści, jedni mówili, że wszyscy chrześcijanie zdołali się przeprawić na drugi brzeg Dunaju, inni – że wszyscy zginęli z rąk muzułmanów.

Tego sierpniowego dnia pani Barbara także wyszła na mury obronne. Zapatrzyła się w trakt wiodący w stronę Nowego Sącza. Stamtąd spodziewała się wieści o mężu. I rzeczywiście, ktoś od strony sądeckiego grodu nadjeżdżał. Zbiegła na dziedziniec. Jeździec już wjeżdżał na podworec. Po stroju poznała wysłannika samego króla węgierskiego. Z jego smutnej miny nie wносиła niczego dobrego. Miała tylko nadzieję, że Zawisza dostał się do niewoli. Stamtąd zawsze można go było wykupić.

Zaprosiła strudzonego podróżą wysłannika do środka. Kiedy już się posilił, zaczął opowiadać.

– Początkowo zwyciężaliśmy. Ale wkrótce szczęście się od nas odwróciło, bo obleganym Turkom z odsieczą przybył sułtan Murad I. Przywiódł ogromną rzeszę muzułmanów. Dla wszystkich stało się jasne, że tej walki nie da się wygrać. Król podjął rokowania. Wojska chrześcijańskie miały przeprawić się na drugi brzeg Dunaju i odejść wolno. Cóż, kiedy Turcy nie dotrzymali słowa. Napadli na cofających się chrześcijan. Tylko niewielka część wojsk była już bezpieczna na drugim brzegu. Większość nie zdążyła się jeszcze przeprawić. Niektórzy próbowali przebyć Dunaj wpław, ale najczęściej tonęli. Słychać było kwik koni, wołania tonących i jęki mordowanych przez nacierających z tyłu

Tuków. Sam król znalazł się w niebezpieczeństwie. Uratował go Zawisza Czarny. Dał mu swój wóz, silnie konie i oddział swoich rycerzy. To oni wywieźli króla w bezpieczne miejsce. Zawisza gotował się do obrony. Kiedy bezpieczny już król przysłał mu znaną łódź, by Zawisza do niej wsiadł i ratował się, rycerz rzekł: „Nie ma takiej łodzi, która by mogła przewieźć honor Zawiszy”. Pozostał na prawym brzegu Dunaju i podjął nierówną walkę z turecką odsieczą. Ale ani on, ani pozostali chrześcijanie nie mieli szans. Wszyscy zginęli lub zostali wzięci do niewoli...

Oczy pani Barbary zawisły na ustach posłańca. Ten długo nie mógł przekazać jej złej nowiny, ale w końcu rzekł:

– Zawisza nie żyje...

Dunajec leniwie płynie pod rożnowskim zamkiem, a jego fale nieustannie od wieków szemrzą słowa poety: *Zawiszo Czarny, sławy wieczystej rycerzu! Czynami przewyższyłeś ród swój, choć wysoki, [...] Sławą twego imienia rozbrzmiewa świat cały.*

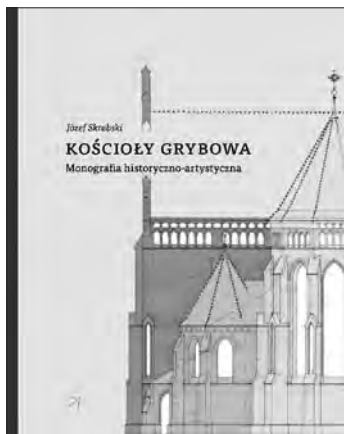
RECENZJE



Kościół św. Katarzyny w Grybowie

Nakładem Sodalitji Mariańskiej w Grybowie. Klisza z Zakładu T. Jabłoński i Sp., Kraków

Józef Skrabski
KOŚCIOŁY GRYBOWA
Monografia historyczno-artystyczna
Kraków 2010



Józef Skrabski obdarzył zarówno profesjonalnych historyków, jak także i miłośników książek o przeszłości znakomitym dziełem – przedstawiającym dzieje świątyń Grybowa od epoki średniowiecza do czasów współczesnych. Grybów jest dzisiaj prowincjonalnym małym miastem i niewielu Polaków domyśla się, że w tej miejscowości żyli (i żyją nadal) ludzie, którzy wnieśli znaczny wkład nie tylko i nie tyle do pięknych dziejów tegoż miasta i dziejów kultury grybowskiego społeczeństwa, ile przede wszystkim do kultury narodowej. I właśnie dzięki prezentacji wielkich postaci Grybowa oraz bogactwu faktów historycznych – czytelnik monografii Józefa Skrabskiego otrzymuje i nie-

zwykle zajmujący i kompetentny przewodnik po dziejach miasta, a także po dziejach grybowskiego Kościoła oraz lokalnej kultury – tak duchowej jak i materialnej.

Podstawową wartością recenzowanej monografii jest „instrumentarium” naukowe, do którego przynależą liczne (niekiedy wyjątkowo obszerne) przypisy oraz obszerna bibliografia źródeł i opracowań¹ oraz dwa indeksy: miejscowości (s. 419-422) i osób (s. 423-430). Nadto tekstowi monografii towarzyszą cenne aneksy. Zawierają one teksty akt wizytacji biskupich – kolejno: [a] prepozyta tarnowskiego Krzysztofa Kazimierskiego / Kazimirskiego – na polecenie biskupa krakowskiego Jerzego księcia Radziwiłła [z 1596 r.] (s. 289-291), [b] archidiacona sądeckiego Jana Januszowskiego [z 1608 r.] (s. 293-301), [c] kanonika Katedry krakowskiej i archidiacona sądeckiego Józefa Jordana [z 1728 r.] (s. 303-307), [d] kustosa i oficjała sądeckiego Kacpra Paszyca – na polecenie biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka [z 1766 r.] (s. 309-317).

Z kolei obszerny aneks V zawiera listy wybitnego warszawskiego architekta oraz twórcy obecnego kościoła parafialnego w Grybowie – Zdzisława Mączyńskiego do księdza Jana Solaka – najpierw wikariusza, a później zaś proboszcza parafii grybowskiej i dziekana dekanatu grybowskiego (s. 319-405). Zarówno warszawski architekt, jak i także proboszcz z Grybowa to postacie, które zapewne będą odnotowywane (wzmiankowane) – ze względu na ich wkład do kultury narodowej – jeszcze przez długie lata w rozmaitego typu studiach oraz innych opracowaniach naukowych. W tym miejscu wspomnę tylko, że Mączyński, pracujący jako początkujący architekt w l. 1901-1915 w biurze głośnego w epoce Młodej Polski – architekta Józefa Piusa Dziekońskiego, a później zaś działając samodzielnie – zaprojektował blisko 70 kościołów i zrealizował bodajże 39 projektów architektonicznych swojego pomysłu.

¹ Przy okazji, chciałbym zauważyć, że zapewne jakiś „chochlik” zmienił osobę świętego Kazimierza na postać świętej Katarzyny w tytule książki Leszka Migrały w *Bibliografii* z monografii Józefa Skrabskiego (s. 416).

Jego dziełami są m.in.: kościół w Krościenku nad Dunajcem oraz bazylika Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej. Ponadto zaś kościoły – w Lipnicy Murowanej, Kąclowej, Ptaszkowej oraz Wojniczu, a także kościół p.w. świętego Szczepana w Krakowie. To świadczy o wartości artystycznej owych projektów architektonicznych świątyń, które były wznoszone w pierwszej połowie XX w. na ziemiach polskich. Z kolei ksiądz Jan Solak okazał się nie tylko gorliwym i sumiennym duszpasterzem, ale także i mecenasem kultury polskiej, o czym mogą świadczyć kościoły w Grybowie i Kąclowej i założone przez niego (istniejące do dzisiaj) Muzeum Parafialne w Grybowie.

Dzieła sztuki, będąc istotną częścią kultury, są zarazem szczególnym źródłem wiedzy na temat światopoglądu ludzi (twórców i współtwórców owych dzieł), a także ich marzeń, myśli, postaw, wartości... Także listy przybliżają w pewnym sensie osoby ich autorów oraz ukazują ich charakter. Czytając listy Zdzisława Mąceńskiego do proboszcza z Grybowa, pisane w latach 1953–1961, czytelnik osobiście pozna je ich autora, a także i to, jak ważną osobą w życiu wybitnego polskiego architekta był ksiądz Jan Solak.

Wartość samą w sobie mają fotografie (a jest ich ponad czterysta), które towarzyszą tekstowi. Niektóre z nich wyróżniają artystyczny urok, a wszystkie mają istotną wartość dokumentów, w których została zachowana przeszłość. Istotną zaletą recenzowanej książki są (moim zdaniem) zwłaszcza fotografie archiwalne – te sprzed I wojny światowej i te z okresu dwudziestolecia międzywojennego. One bowiem pozwalają czytelnikowi poznać zarówno urok dawnego Grybowa, jak także bogactwo artystyczne i rozmaitość wystroju grybowskiego kościoła parafialnego, mającego ścisły związek z mecenasem artystycznym księdza Franciszka Jaworskiego (proboszcza parafii grybowskiej w l. 1872–1896) i księdza Jana Nepomucena Solaka (proboszcza grybowskiego w l. 1921–1961) oraz z działalność takich artystów, jak na przykład Jan Bukowski czy Zofia Leśniak.

Lektura książki z pewnością zmienia spojrzenie czytelnika na świat małych miast (lub wsi), otwiera oczy na różnorodne obiekty o bogatych walorach architektonicznych oraz obiekty – zarówno sakralne, jak i świeckie – o szczególnych walorach artystycznych. Nadto uwarunkowuje na piękno wokół nas, na piękno, którego często nie dostrzegamy. Książka ta z pewnością budzi rozmaite refleksje. Po pierwsze... czytelnik – po jej wnikliwej lekturze – może stwierdzić, że wznoszone kościoły (czy inne świątynie, jak na przykład: cerkwie, zbory lub synagogi) nadają przestrzeni, w której zostały zbudowane, wyraźnie sakralny charakter i walor miejsca świętego. Po drugie... czytelnik stwierdza, że owe wznoszone budynki sakralne, będąc dziełami sztuki, są równocześnie dziełami wyobraźni artystów i dziełami artystycznych umiejętności w dziedzinie projektowania, a ponadto stają się inspiracją dla kreatywnej postawy twórców sztuki (zwłaszcza malarzy i rzeźbiarzy), którzy są realizatorami wystroju wnętrza owych świątyń. Po trzecie wreszcie... czytelnik uświadamia sobie fakt, że budowa świątyni jest zawsze aktem zjednoczenia lokalnej społeczności, integrującym ludzi zamieszkujących na określonym terenie i ma wyjątkowo pozytywne znaczenie dla relacji interpersonalnych, które rodzą się w tejże społeczności.

Lektura książki rodzi także i inne refleksje. Zmusza do postawienia pod adresem profesjonalnych historyków i historyków sztuki pytania: dlaczego do dzisiaj nie mają swoich monumentalnych monografii (na wzór publikacji Józefa Skrabskiego) świątynie tak ważne dla kultury małopolskiej (i polskiej), jak na przykład: kolegiata akademicka świętej Anny w Krakowie czy kościół parafialny w Zabawie. I do tych wymienionych dwóch świątyń mógłbym dopisać najmniej pięćdziesiąt innych. Z pewnością na swoje

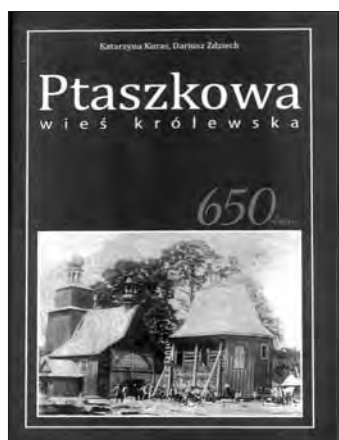
monografii czekają także i... starsządecki kościół świętej Elżbiety, i... kamienice nowosądeckiego rynku oraz nowosądeckie kamienice przy ulicy Jagiellońskiej. Wierzę, że monumentalne dzieło autora *Kościółów Grybowa* będzie inspiracją dla innych badaczy do podjęcia kilkuletniego wysiłku nad przygotowaniem podobnych monografii architektonicznych obiektów: i tych wskazanych przeze mnie, i tych, których nie wskazałem.

Na zakończenie, chciałbym podkreślić istotny fakt: książka Józefa Skrabskiego jest godnym pochwały dziełem, zwłaszcza obecnie – w okresie kryzysu polskiej gospodarki, gdy w budżecie państwa i w budżetach lokalnych samorządów coraz mniej środków finansowych jest przeznaczanych na ochronę zabytków, gdy coraz mniej jest humanistów, którzy znają język łaciński, tak niezbędny do badań nad przeszłością zarówno Europy, jak i małych Ojczyzn, takich na przykład jak parafia grybowska, i gdy coraz mniej jest uczonych, którzy chcą poświęcić kilkuletnią (a nawet kilkunastoletnią) pracę nad przygotowaniem wartościowej monografii na temat tego lub owego – istotnego naukowo – problemu.

Stąd pragnę podziękować w imieniu swoim i czytelników tego dzieła zarówno Panu Skrabskiemu – autorowi monografii za jego trud oraz krakowskiemu Wydawnictwu DodoEditor za profesjonalne wydanie omawianej książki, jak i także jej sponsorom: Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Urzędowi Miasta Grybów, Urzędowi Gminy Grybów, Uniwersytetowi Papieskiemu Jana Pawła II w Krakowie oraz Fundacji im. Świętej Królowej Jadwigi, gdyż to dzięki ich wsparciu finansowemu wydanie ważnego dzieła doszło do skutku, a niezbyt dzisiaj znany w Europie Grybów ma szansę zaistnieć (i może zaistnieje) na europejskiej mapie dziejów kultury duchowej.

Zbigniew Baran

Katarzyna Kuras, Dariusz Zdziech
PTASZKOWA WIEŚ KRÓLEWSKA
Ptaszkowa 2009



Ptaszkowa, podobnie jak Wąchock czy Pcim, znana jest dzięki dowcipom i – przynajmniej w Nowosądeckiem nosi miano kolejarskiej wsi. Bo „kto miał w głowie olej, ten szedł (do pracy) na kolej” lub do ZNTK. Mniej powszechną jest wiedza, że ta królewska wieś liczy sobie ponad sześć i pół wieku, i ma bogatą historię...

Książka autorstwa młodych historyków Katarzyny Kuras i Dariusza Zdziecha – to wnikliwe kompendium wiedzy o lokacji, powstawaniu, tworzeniu i rozwoju małopolskiej wsi w powiecie nowosądeckim. Autorów wspomagał zespół redakcyjny: Lucyna Kmak, Andrzej Poręba, Henryk Siedlarz i Marian Kruczek. Nad twórcami i ich pracą, a także korektą, czuwał Jerzy Leśniak oraz Mariusz Kałyniuk, który złożył tekst, fachowo go złamał i całość przygotował do druku. Zaprojektował też spokojną okładkę, umieszczając w centralnej jej części stare zdjęcie z rozbudowy (1929) ptaszkowskiego drewnianego kościoła pod wezwaniem Wszystkich Świętych, powtórzone w trzeciej

części, w rozdziale drugim – *Niepodległa II Rzeczypospolita*, który dokumentuje inicjatywy i starania księdza Edwarda Pykosza. Tylną okładkę zdobi magiczne zdjęcie P. Chronowskiego wykonane z wieży nowego kościoła – Ptaszkowa nocą.

Monografię wsi królewskiej zrealizowano przy wsparciu finansowym województwa małopolskiego, Urzędu Gminy Grybów i Stowarzyszenia Turystyczna Wieś Retro z Ptaszkowej, których loga widnieją na tylnej okładce książki oraz wydawnictwa i drukarni NOVA SANDEC z Nowego Sącza.

Sporych rozmiarów książka (nic dziwnego, wsi „stuknęło” 650 lat!) liczy 336 stron tekstu i 48 stron kolorowego dodatku, na których pomieściło się 112 fotografii z życia Ptaszkowej wziętych.

Publikację otwiera krótki wstęp prof. dr. hab. Tomasza Gąsowskiego. Autor nie kryje sentymentu do malowniczej wioski. Nazywa ją małą ojczyzną na ziemi sądeckiej i wskazuje historyczne korzenie tej beskidzkiej osady. Podkreśla wartość pracy dwojga historyków, rezultat żmudnych i rzetelnych studiów. Docenia staranność autorów i ich „dobrą znajomość warsztatu naukowego”. Nie ma wątpliwości, że historycy stworzyli ciekawe, a przede wszystkim potrzebne dzieło, zarówno dla mieszkańców Ptaszkowej, jak i turystów odwiedzających ten region.

Opowieść o Ptaszkowej śledzimy według chronologicznego klucza: przeszłość – współczesność. Czytanie wybiórcze wybranych epizodów historii królewskiej wsi utrudnia jednak brak spisu treści. Czyżby niedopatrzenie edytorskie? Zagadkę kompozycji pracy można rozwikłać dopiero po przekartkowaniu całej książki, czego nie uniknęła recenzentka. Podobne kartkowanie towarzyszy poszukiwaniom wybranego fragmentu dziejów określonego okresu.

Autorzy sami przyznają, że jest to mankament wydawnictwa, biją się w piersi, a przyczynę bez trudu zrozumie ten, kto pracował pod presją terminów wydawniczych...

Praca składa się z trzech głównych części, tytułowanych i dzielonych na rozdziały. Część pierwsza nosi tytuł *Środowisko naturalne*.

„Ptaszkowa to wioska znajdująca się w powiecie nowosądeckim w województwie małopolskim. Oddalona od najbliższego miasta jakim jest Grybów o niespełna 7 km. Położenie Ptaszkowej na terenie rozległej kotliny w Beskidzie Niskim sprawia, że wieś znajduje się na średniej wysokości 500 m n.p.m. Od strony północnej otaczają ją wzniesienia: Rosochata (753 m n.p.m.), Kozieniec (560 m n.p.m.), od południa pasmo Postawnego z najwyższym szczytem Jaworze (882 m n.p.m.). Od wschodu zauważalna jest panorama Grupy Trzech Kopców z kulminacją na Chełmie (779 m n.p.m.).”

Tak oto Dariusz Zdziech zaprasza czytelnika do podróży w czasie i przestrzeni. Informuje o położeniu geograficznym wsi, ukształtowaniu terenu oraz walorach klimatycznych okolicy. Ciekawie brzmi opis szaty roślinnej i fauny, smutniej – informacja o postępującej destrukcyjnej działalności człowieka, która wymusza na mieszkańcach i władzach wsi proekologiczne działania. Na pewno są nimi tworzone rezerваты przyrody, stała baza szkoleniowa dla kształtowania pożądanych postaw wśród najmłodszych czy biblioteki ekologiczne. Autor nie kryje obaw, że w przyszłości region ten może zostać zdegradowany. Tym bardziej warta podkreślenia jest otwartość gmin podejmujących wyzwanie celem zapobieżenia temu procesowi.

Ptaszkową ukochali artyści, m.in. Jerzy Harasymowicz i Krzysztof Kiesłowski, turyści, ale też Jan Paweł II, a właściwie jeszcze Karol Wojtyła. Nic więc dziwnego, że dawny szlak niebieski nazwany został papieskim.

Malownicza wieś w XXI w. stała się głównie „miejscowością letniskową i centrum sportów zimowych”, ale też doczekała się licznych dowcipów na swój temat. O tym, że umie się od tego zdystansować, świadczą Mistrzostwa Unii Europejskiej w opowiadaniu kawałów o swoim podwórku, które organizuje. Podobno ostatnim dowcipem o sławnej na równi z kieleckim Wąchockiem Ptaszkowej jest ten: – Ile jest dowcipów o Ptaszkowej? Ani jednego. Wszystko to prawda. Dobrze, że ptaszkowanie mają poczucie humoru.

Część druga, *Dzieje Ptaszkowej do 1850 roku*, opracowana przez Katarzynę Kuras, to wnikliwe studium historyczne wsi podzielone na 14. rozdziałów. Pierwszy z nich, *W mrokach pradziejów* proponuje czytelnikom podróż po śladach wędrownych łowców – twórców tak zwanej kultury jержmanowickiej w poszukiwaniu pierwszych osadników. Autorka próbuje też rozwikłać zagadkę dwóch lokacji. Bo choć dzieje Ptaszkowej prawdopodobnie sięgają 1336 r., co potwierdzałby dokument lokacyjny, a właściwie transumpt z XVI w., to król Kazimierz Wielki w 1359 r. powtórzył lokację miejscowości. Wszystko wskazuje na to, twierdzi autorka, że ta pierwsza nie powiodła się i należało stworzyć wieś od podstaw. Ponieważ oryginał aktu nie zachował się, Katarzyna Kuras zamieszcza tekst kopii uzupełniony i uwierzytelniony w zbiorze średniowiecznych dokumentów hrabiego Aleksandra Stadnickiego we wrocławskim Ossolineum.

Zainteresowani historią, i nie tylko, z przyjemnością prześledzą losy wsi w XV i XVI w., opowieść o początkach parafii i wystroju kościoła, o czym traktują kolejno rozdziały: *Ptaszkowa w XV i XVI wieku, Początki parafii, Wystrój kościoła*. Przyciągając uwagę ciekawostką jest fragment poświęcony tworzeniu i ogłoszeniu w 1618 r. w imieniu sołtysa ptaszkowskiego kodeksu zasad sprawiedliwości. Dzięki znajomości zawartych w nim postanowień, obywatel mógł uniknąć niemiłych spotkań z sądem. Czytamy, że „[...] każdy gospodarz i czeladnik miał obowiązek uczestniczyć w niedzielnej mszy świętej. Dotyczyło to również świąt kościelnych. Odstępstwo od tej zasady było karane grzywną materialną – osoba dopuszczająca się występku zaniedbania mszy świętej musiała złożyć do miejscowego kościoła funt wosku”. Karano też za grę w karty, kłusownictwo, borgowanie napojów alkoholowych, jeśli przekraczało sumę trzech groszy, zaorywanie miedzy, oszukiwanie czeladzi, strzelanie w karczmie z rusznic do... siebie. Nakładano grzywnę nawet i na tych mieszkańców, którzy nie reagowali czynnie, gdy „we wsi działo się coś złego”.

Kolejne rozdziały: *Modlitwa w Ogrojcu, Madonna ze słonecznikiem, Matka Boska Radosna* zdominowała sztuka. Interesująco brzmi ten pierwszy, poświęcony pięknej płaskorzeźbie z motywem biblijnym. W 2002 r. poddano ją konserwacji i dzięki Magdalenie i Stanisławowi Stawowiakom potwierdzono, iż wyszła spod dłuta Wita Stwosza. Zabytek ptaszkowski znajduje się w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu. Ptaszkowa słynie też z niewielkiego rozmiarami (47 × 61 cm), namalowanego na desce, słynącego cudami obrazu z Matką Boską Radosną.

W rozdziale dziewiątym, *W Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, uważny czytelnik odnajdzie rekonstrukcję dziejów królewskiej wsi w epoce nowożytniej. Poprzedza ją ważna informacja o decyzji króla Stefana Batorego nadania dożywotnio w 1578 r. Ptaszkowej m.in. stolnikowi ziemi krakowskiej i staroście sądeckiemu Stanisławowi Mężykowi. Od tego momentu była ona dzierżawiona, posiadała kolejnych właścicieli i wystawiała do wojska „wybrańca”, tzw. piechura wybranieckiego. Poczytywano to za zaszczyt i wyróżnienie dla wsi.

Rozdziały: *Pod rządami austriackimi (1772–1850)* i *Parafia w latach 1776–1859* kreślą sytuację ptaszkowian po pierwszym rozbiórze Polski. Gorzko brzmi informacja o wyprzedawaniu przez rząd austriacki królewszczyzn, w tym także o licytacji Ptaszkowej (12 sierpnia 1775 r. we Lwowie).

Od opisu życia religijnego parafii, które organizowali duszpasterze ptaszkowscy, wśród nich zasłużony ksiądz Augustyn Wójtowicz, autorka swobodnie przechodzi w rozdziale dwunastym do opisu charakteru i obyczajowości mieszkańców wioski. Zdradza, że już w XIX w. wyróżniali się niepokornym charakterem i niebanalnym poczuciem humoru. W rozdziale trzynastym przedstawia warunki życia w Ptaszkowej w XVIII i XIX w. Szczególnie ciekawy jest graf typowego domu.

O demografii (do połowy XIX w.) informuje rozdział czternasty. Szczegółowe dane o przyrostach naturalnych i spadkach liczby ludności zawierają wykresy.

Trzecia i ostatnia część monografii zatytułowana *Dzieje Ptaszkowej po 1850 roku* obejmuje pięć rozdziałów. Napisał je Dariusz Zdziech. Pierwszy z nich (*Ptaszkowa w zaborze austriackim po roku 1850*) kontynuuje opowieść o losach mieszkańców wsi. Autor podkreśla, że w tym czasie (1867), wskutek nowego podziału terytorialnego, królewską wieś włączono do najmniejszego powstałego powiatu grybowskiego. Ponieważ była ona zaniedbana pod względem oświatowym i gospodarczym, dlatego odnotowuje ważną dla ptaszkowian inwestycję – budowę kolei (stacja w Ptaszkowej znalazła się na trasie Tarnów – Nowy Sącz) i rodzące się inicjatywy mieszkańców: przebudowę i restaurację kościoła pod wezwaniem Wszystkich Świętych, otwarcie czytelnia, założenie koła rolniczego czy oddanie do użytku w 1892 r. budynku przeznaczonego dla szkoły dwuklasowej.

Idąc tym tropem, autor potwierdza rosnące ambicje mieszkańców wsi. Na początku XX w. miała już dwie szkoły i Kasę Stefczyka, zorganizowała ośmiodniowe misje, czego pamiątką jest stojący po dziś dzień przy kościele Krzyż Misyjny.

Rozdział drugi *Niepodległa II Rzeczypospolita* dopełnia rejestr inicjatyw na wsi. Ptaszkowa szybko odnalazła swe miejsce w niepodległej ojczyźnie i, mimo wielkiej biedy, zrealizowała dekret o siedmioletnim obowiązkach szkolnym, dzięki czemu szkoła została podniesiona do ogólnonarodowej powszechności. Umocniła się też pozycja Kościoła. Dariusz Zdziech wspomina o powstaniu Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej i pozwoleniu na rozbudowę drewnianej świątyni, które w 1929 r. wydała Kuria Diecezjalna w Tarnowie oraz krakowski konserwator zabytków.

Autor opowiada o początkach Ochotniczej Straży Pożarnej we wsi i powstawaniu domu parafialnego, który otrzymał imię księdza Ignacego Skorupki.

II wojna światowa nie oszczędziła Ptaszkowej. Dwa kolejne rozdziały (*Podczas II wojny światowej* i *(Nie)Podległa Polska*) autor poświęca krwawej zawierusze oraz trudnym początkom odbudowy. Czytelnik znajdzie tu informacje o rodzącym się na terenie Ptaszkowej ruchu oporu, partyzantce AK, godnych postawach mieszkańców, mimo nasilającego się terroru i ryzyka utraty życia. Przejmująco brzmią akapity poświęcone stratom w ludziach wskutek działań wojennych, a także powojennym represjom niepokornych wobec władzy ludowej.

Dariusz Zdziech przytacza wspomnienia świadka tamtych dni, Kazimierza Oślizło: „Po wojnie bezpieka grasowała w Ptaszkowej. Matki dostawały w Ptaszkowej skrwawione koszule z więzień UB w Tarnowie. Wpadli też do naszego domu, szukali Pieronia za to, że był w AK. On był wtedy u Stanisława Ptaszkowskiego, kolegi z AK. Po-

tem Pieroń uciekł do Kamionki, następnie uciekł na zachód, do Świnoujścia. Tam żył, zmarł i został pochowany na cmentarzu odznaczonych”.

Autor odnotowuje niemal wszystkie problemy w powojennej Ptaszkowej i dodaje, że mieszkańcy podjęli wyzwanie cywilizacyjne. Jednak zbyt skrótowo, a momentami zdawkowo, brzmi zapis o wciąż nowych inicjatywach. Ta część monografii wzbogacona została o nazwiska inicjatorów wymienionych inwestycji.

Ostatni rozdział *Nowa III Rzeczpospolita* utrzymany został w podobnej konwencji. Czytelnik zapoznaje się z kolejnymi przedsięwzięciami w Ptaszkowej i śledzi jej rozwój. Wieś posiada obecnie m.in. bibliotekę i dom kultury. Działa w niej poczta i telekomunikacja (kompleksową telefonizację zakończono w 1999 r.). Otwarto ścieżkę przyrodniczo-dydaktyczną, wykonano i oznaczono trasy rowerowe i narciarskie w rejonie wsi, oddano do użytku zmodernizowaną remizę strażacką. To nieliczne przykłady aktywności władarzy gminy i mieszkańców wsi.

Autor w akapitach kończących opowieść stwierdza: „[...] w Ptaszkowej zawsze dużo się działo. Z części zebranych informacji wynika, że jakby podzielić ilość imprez w osadzie przez liczbę biorących w nich udział ptaszkowani, to zabrakłoby ludzi we wsi. Pokazuje to, że mieszkańcy Ptaszkowej zaangażowani są w kilka przedsięwzięć jednocześnie, a zdolność godzenia ich daje rezultat w postaci zawsze należycie przygotowanych uroczystości. Wypada życzyć, by następne sytuacje, z jakimi przyjdzie zmierzyć się mieszkańcom tej malowniczo położonej osady, pełnej świeżego – słodkiego powietrza, nie sprawiły im dużej trudności i przyniosły oczekiwane rezultaty”.

Materiał zebrany w trzech częściach przez Katarzynę Kuras i Dariusza Zdziecha uzupełnia bibliografia przygotowana przez Henryka Siedlarza. Obejmuje ona źródła rękopiśmienne i drukowane. Autorzy skorzystali też z informacji ze zbiorów: Gminnej Biblioteki Publicznej w Grybowie – filia w Ptaszkowej, Koła Gospodyń Wiejskich, OSP w Ptaszkowej, parafii kościoła pod wezwaniem Wszystkich Świętych, Spółki Leśnej w Ptaszkowej, Szkoły nr 1 i 2, dokumentów prywatnych mieszkańców wsi, kroniki harcerek i zespołu teatralnego w Ptaszkowej, Archiwum Lokalnego wsi. Uwzględniono też wywiady przeprowadzone przez autorów w grudniu 2008 r. oraz bogatą literaturę, w tym m.in. artykuły prasowe zamieszczone w „Dzienniku Polskim”, „Gościu Niedzielnym”, „Ziemi Grybowskiej”, „Roczniku Sądeckim”, „Gazecie Krakowskiej” i „Sądeczaninie” oraz adresy wybranych witryn internetowych.

Część końcowa zawiera rejestr instytucji, stowarzyszeń oraz grup działających w Ptaszkowej, listę księży (proboszczów i wikariuszy) pracujących w parafii, księży diecezjalnych zakonnych pochodzących z parafii Ptaszkowa i siostr zakonnych. Ponadto w części tej znajdziemy informacje osobowe o wójtach Ptaszkowej do 1934 r., sołtysach po 1934 r., przewodniczących Gromadzkiej Rady Narodowej w latach 1954–1973, wójtach Gminy Zbiorowej w Grybowie – mieszkańcach Ptaszkowej i podobnie: przewodniczących Gminnej i Miejskiej Rady Narodowej, naczelnikach Miasta i Gminy w Grybowie, wójtach i ich zastępcach gminy Grybów.

Ciekawym dodatkiem jest spis mieszkańców Ptaszkowej z 15 kwietnia 2009 r., od tych urodzonych w latach 1911–1915 do 2009 r., a także „album” kolorowych zdjęć panoramy Ptaszkowej, ujęć z wieży widokowej, zabytków – na przykład kaplicy na Podjaworzu, obrazów z kościoła Wszystkich Świętych, scen rodzajowych, uroczystości, zdjęć orkiestry dętej, OSP, chóru, imprez sportowych, budynków: Szkoły Podstawowej nr 1 i Gimnazjum w Ptaszkowej, Szkoły nr 2. Kolorowe zdjęcia wykonali: L. Kmak, P. Chronowski, A. Po-

ręba, T. Sapalski, W. Kmak. M. Majcher, L. Janusz, J. Król, I. Król, J. Rola. Kilka zdjęć pochodzi ze zbiorów rodziny Januszków i S. Rzezińskiego. Część ilustracyjną zamykają zdjęcia kapłanów pracujących obecnie w ptaszkowskiej parafii i księży rezydentów.

Zachęcając zainteresowanych historią Ptaszkowej do lektury, powtórzę za autorami pracy, że wydanie niniejszej publikacji było cenną inicjatywą. Mam nadzieję, że spełni się ich marzenie i w przyszłości powstanie obszerniejsza monografia królewskiej wsi, napisana przez jej mieszkańca.

Pointę do recenzji dopisali sami autorzy w korespondencji z recenzentką. Pracę nad książką wspominają, jako bardzo interesującą, intelektualną przygodę, która wywołała w nich... niedosyt. Żałują, że – jak zawsze w takich przypadkach – nie można było w publikacji pomieścić wielu ciekawych wątków. Katarzyna Kuras przyznaje, że przy szperaniu w historycznych archiwach i zbiorach, przy każdej okazji szuka nowych źródeł i wiadomości o Ptaszkowej. Tropi i szuka rozwiązania zagadki dwóch lokacji wsi. Obiecuje sobie i czytelnikom książki, że jeśli znajdzie nowe wiadomości, także o zagmatwanej historii w XVI w., ujmie je w kolejnej naukowej dysertacji.

Odnotujemy, iż publikacja Katarzyny Kuras i Dariusza Zdziecha *Ptaszkowa wieś królewska* – wpisała się w rozbudowany program przedsięwzięć z okazji obchodów 650. rocznicy lokacji wsi.

Wymieńmy niektóre akcenty tego zacnego jubileuszu.

Staraniem ptaszkowian wybita została moneta – 1 grosz ptaszkowski – nawiązująca do grosza krakowskiego króla Kazimierza Wielkiego, monety urzędowej w całym ówczesnym Królestwie Polskim. Na awersie projektujący monetę Henryk Siedlarz umieścił rozłożyste drzewo, w gałęziach którego znajduje się rysunek gęsi. To elementy graficzne spotykane na starych urzędowych pieczęciach Ptaszkowej. Znajdują się one w otoczeniu napisu „Villa Regalis Ptaszkowa Grosz Ptaszkowski”. Przy pniu drzewa podano rok emisji, a poniżej pnia – nominał monety. Na rewersie umieszczono orła piastowskiego, a wokół niego napis: „650 lat lokacji królewskiej wsi Ptaszkowa 1359–2009”.

Plonem gminnych konkursów: literackiego, plastycznego i czytelniczego było 45 prac plastycznych i 29 literackich powstałych z inspiracji 9 gminnych placówek bibliotecznych. Były to wspomnienia, pamiątki, kroniki, drzewa genealogiczne, plakaty i albumy fotograficzne.

Jubileusz miał również bogatą oprawę duchowo-religijną. Obchody zainaugurowała msza święta koncelebrowana przez sędzianina, administratora apostolskiego Atyrau w Kazachstanie, ks. biskupa Janusza Kaletę.

Historycznym wydarzeniem dla ptaszkowian była wizyta (3 czerwca 2009 r.) Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, przybyłego na zaproszenie dyrekcji, grona pedagogicznego oraz dzieci Szkoły Podstawowej nr 1, połączona z uroczystością poświęcenia i przekazania szkole sztandaru.

Wydarzenia te zapisano i uwieczniono na zdjęciach umieszczonych na witrynie internetowej wsi (www.ptaszkowa.pl).

Krystyna Sikora

DIARIUSZ DNI GROZY W GORLICACH

Na podstawie pamiętników:

Jana Benisza, Jana Budackiego, Stanisława Feniksa Grąglowskiego,
Władysława Kijowskiego, Jana Sikorskiego, ks. Bronisława Świeykowskiego

Wybrał, zestawiał Andrzej Ćmiech.

Gorlice 2010



Bitwa pod Gorlicami stoczona 2 maja 1915 r. zadecydowała o przełamaniu frontu między Gorlicami a Tarnowem. Państwa sprzymierzone – Niemcy i Austro-Węgry – zdołały na tym odcinku uzyskać dwukrotną przewagę w piechocie, sześciokrotną w artylerii (w tym czterdziestokrotną w artylerii ciężkiej). Główną siłę uderzeniową stanowiła XI Armia niemiecka pod dowództwem gen. płk. Augusta von Mackensena, licząca 128.979 żołnierzy, dysponująca 606 działami. Z XI Armią ściśle współpracowały armie austro-węgierskie – 3. i 4. Całość sił,

to 204 101 żołnierzy, 1045 dział i 70 moździerzy. Sztab XI Armii znajdował się w Nowym Sączu, który był jednym z głównych węzłów kolejowych, gdzie w ciągu 8 dni przepuszczono lub rozładowano znaczną część z 485 pociągów wojskowych. W składzie XI Armii była również 12. dyw. zwana krakowską, w której skład wchodziły: 56. p.p. z Wadowic, 100. p.p. z Cieszyna, 57. p.p. z Tarnowa i 20. p.p. z Nowego Sącza (w jednostkach tych służyli mieszkańcy z wymienionych rejonów). Dowódcą brygady artylerii w 12. dywizji był gen. Tadeusz Jordan Rozwadowski, znany później jako Szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego w wojnie 1920 r., a w czasie zamachu majowego obrońca władz konstytucyjnych, następnie aresztowany, zmarły po wyjściu z więzienia 28 października 1928 r. w wieku 62 lat.

Bitwa miała charakter ataku frontalnego, tym samym była niezwykle krwawa. Straty Rosjan to 17 tys. jeńców i mniej więcej drugie tyle zabitych i rannych. Straty sprzymierzonych były porównywalne, jednak brak ściślejszych danych.

Obchodzona w 2010 r. 95. rocznica bitwy stała się dla autora inspiracją, aby „[...] podjąć próbę przedstawienia tragicznych wydarzeń, jakie miały miejsce na terenie przede wszystkim miasta, ale też i okolic w dniach od 15 listopada 1914 r. do maja 1915 r.,” czyli do bitwy gorlickiej, która jest końcowym okresem półrocznych zmagania wojennych na tym terenie.

Wydarzenia przedstawione na 176 stronach śledzimy nie z wysokości sztabów, ale z pozycji mieszkańców Gorlic, którzy doświadczyli wszelkich okrucieństw i okropności wojny.

Diariusz dni grozy autor opracował na podstawie pamiętników z okresu walk pozycyjnych pod Gorlicami w latach 1914–1915. Wspomnienia Jana Budackiego dotyczą głównie osiedla Zawodzie, Stanisława Feniksa Grąglowskiego – osiedla Magdaleny i okolic rynku, Jana Sikorskiego – ulic Korczaka, Parkowej oraz parku miejskiego, a Jana Benisza – okolic cmentarza parafialnego. Dopelnieniem tych relacji są wspomnienia ks. Bronisława Świeykowskiego – proboszcza i burmistrza Gorlic, wyda-

ne w 1919 r., pod tytułem *Z dni grozy w Gorlicach* oraz *Pamiętnik inspektora policji w Gorlicach (1914–1915)* Władysława Kijowskiego, wydany drukiem w 2006 r.

Walorem pracy jest bardzo staranne opracowanie i dobór ponad sześćdziesięciu zdjęć. W końcowej części autor zamieścił krótkie noty biograficzne pamiętnikarzy, załączył także opracowaną przez siebie mapkę Gorlic z 1915 r. (pomocnym byłby szkic regionu). Całość kończy bogaty indeks osób wspomnianych przez autorów pamiętników.

Opracowanie dotyczy wprawdzie głównie Gorlic, ale można przyjąć, że podobna sytuacja panowała na terenie całej ówczesnej Galicji Zachodniej, stąd znaczenie diariusza jest o wiele szersze. Pisz o tym poseł Władysław Długosz w sprawozdaniu z objazdu powiatu po zakończonej ofensywie („Piaś” 1915 R. III, nr 22, s. 5). „Ziemia mogił, okopów, zgłiszcz i łez – oto dziś obraz gorlickiego powiatu. Gdzie spojrzeć – zniszczenie, gdzie okiem sięgnąć – ślady bitew okropnych, gdzie krokiem stąpić – okopy, wyrwy od granatów, zgłiszcza spalonych domostw, zrujnowanych i zniszczonych kościołów, z dymem puszczonej siół. A na tej ziemi ludzie-cienie, ludzie odarci ze wszystkiego, nie mający na czym głowy skłonić, ani co do ust włożyć”.

Miłośnicy historii i nie tylko otrzymali wartościowe opracowanie, wydawcą którego jest Wydział Promocji i Rozwoju Gospodarczego Urzędu Miejskiego w Gorlicach. Publikacja została przygotowana przez wydawnictwo NOVA SANDEC w Nowym Sączu. Druk – Drukarnia Narodowa w Krakowie.

Antoni Szczepanek

Zygmunt Kubrak
GENERAŁ JÓZEF KUSTRON 1892–1939
Lubaczów 2009



Nakładem Zespołu Szkół im. Gen. Józefa Kustronia w Lubaczowie ukazała się w 2009 r. pięknie wydana biografia generała Józefa Kustronia, autorstwa Zygmunta Kubraka, w twardej okładce z licznymi fotografiami, które ilustrują treść publikacji.

Generał brygady Józef Kustron (1892–1939), związany swoim pochodzeniem i miejscem zamieszkania rodziny z Nowym Sączem oraz obecnym miejscem wiecznego spoczynku, był jednym z pięciu polskich generałów, którzy polegli w wojnie obronnej 1939 r. w walce z hitlerowskim agresorem.

Autor zamknął biografię generała na 160 stronach, przedstawiając cały życiorys w sześciu rozdziałach, kolejno według etapów życia bohatera. Biografia jest bogato udokumentowana archiwaliaми, ale najważniejsze są liczne bezpośrednie relacje świadków i współpracowników generała, opinie jego zwierzchników, dowódców i podwładnych, którzy mieli sposobność obserwować działalność i wybitną osobowość Józefa Kustronia.

Autor sięgnął do przekazów rodzinnych generała, spotkał się z mieszkającą w Nowym Sączu rodziną, przestudiował materiały będące w jej posiadaniu, co podnio-

sło znacznie wartość naukową książki. Jest to więc bardzo prawdziwa, rzetelna relacja o charakterze generała, jego dzieciństwie, szkolnych i studenckich latach, pracy niepodległościowej.

Bardzo solidnie opisany został przebieg służby wojskowej, zdolności wojskowe i wychowawcze Józefa Kustronia, działalność społeczno-wychowawcza w środowisku wojskowym i cywilnym. Wiele cennych informacji znajdziemy w części dotyczącej okresu tuż przed wybuchem wojny i czasu działań wojennych. Wiele wnoszą relacje oficerów 21. Dywizji Piechoty Górskiej, z najbliższego otoczenia generała, które zachowały się w Centralnym Archiwum Wojskowym oraz w Wojskowym Biurze Badań Historycznych. Są one bogatym źródłem informacji, wykorzystanym m.in. przez płk. Władysława Steblika w jego fundamentalnej pracy *Armia „Kraków” 1939*¹.

W rozdziale I Zygmunt Kubrak przedstawił dzieciństwo Józefa Kustronia, jego zainteresowania z zakresu filozofii i socjologii, od Platona do Marksa. Zaznacza, że przyszły generał był erudytą, znał kilka języków, których nauczył się podczas edukacji przed pierwszą wojną światową w I Gimnazjum im. Jana Długosza i II Gimnazjum (noszącym od 1925 r. imię Króla Bolesława Chrobrego). Wyróżniał się szczególnie w matematyce i języku greckim, lubił dużo czytać, a w dodatku posiadał świetną pamięć. Już jako dwunastoletni gimnazjalista znalazł się w 1904 r. w szkolnej komórce związku młodzieży „Zet”. Dał się szybko poznać jako młodzieżowy działacz niepodległościowy, mający bliskie kontakty z młodzieżą socjalistyczną oraz tajnym Związkiem Walki Czynnej kierowanym przez Józefa Piłsudskiego. Wtedy zaprzyjaźnił się z Bronisławem Pierackim. W 1910 r. przed 500. rocznicą bitwy pod Grunwaldem działacze „Zetu” przygotowali ogólnopolski zjazd w Krakowie. Józef Kustroń, wspólnie z Kazimierzem Dagnanem² i swoimi sądeckimi kolegami, przeprowadzili wniosek delegacji sądeckiej programowego opowiedzenia się organizacji za kierunkiem niepodległościowym i powstaniem, bez względu na stanowisko endeckiego kierownictwa naczelnego. Sądecka organizacja zerwała wtedy z Naczelną Demokracją i zasiłała szeregi „Zarzewia”.

Kustroń zdał maturę z wyróżnieniem i podjął studia na Wydziale Prawa UJ. Zapisał się także na Akademię Handlową, wykazując socjalistyczne i spółdzielcze zainteresowania. W tym czasie zapoznał się z bardzo popularnymi poglądami Stanisława Brzozowskiego, którego lewicowa ideologia stała się podstawą założonej przez Kustronia organizacji o nazwie Związek Jastrzębi, w 1914 r. włączonego do Związku Promienistych. Był człowiekiem czynu, aprobował przygotowanie młodzieży polskiej do walki, w 1912 r. przeszedł z całą swą organizacją do „Strzelca”.

W Nowym Sączu Józef Kustroń był komendantem Związku Strzeleckiego, przygotowując kadry dla przyszłej armii polskiej, sam też ukończył szkołę oficerską. W 1914 r. ukończył studia na Akademii Handlowej. Mało kto wie, że Józef Kustroń po wybuchu I wojny światowej w sierpniu 1914 r. przywiódł do Legionów do Krakowa najliczniejszą grupę ochotników w sile kompanii strzeleckiej, wyposażoną przez sądeckie społeczeństwo.

Rozdział II przedstawia udział Józefa Kustronia jako oficera 2. pułku Legionów w czasie walk w Karpatach Wschodnich i na Wołyniu z armią rosyjską w latach 1915–

¹ W. Steblik *Armia „Kraków” 1939*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1989.

² Był to działacz zarządu Związku Strzeleckiego w Nowym Sączu, działacz Polskiej Organizacji Wojskowej i oficer Legionów, brat późniejszej żony Kustronia, Aleksandry.

1916. Był uczestnikiem krwawej bitwy pod Mołotkowem (29 października 1914), gdzie został ranny. Szybko awansował na kolejne stopnie oficerskie walcząc w 4 p.p. Legionów.

Zygmunt Kubrak wymienia kolejne bitwy Legionów, w których wyróżnił się Józef Kustron jako dowódca, otrzymując Order Virtuti Militari. Po odejściu Legionów z frontu rosyjskiego, Józef Kustron wykorzystał urlop i po przyjeździe do Nowego Sącza wziął w kościele św. Małgorzaty ślub z Aleksandrą Dagnan, założycielką żeńskiego oddziału Związku Strzeleckiego³. Po powrocie do pułku zaangażował się czynnie przeciwko złożeniu przysięgi na wierność cesarzowi niemieckiemu w 1917 r., co naraziło go na represje⁴. Po rozstaniu się z wojskiem w listopadzie 1917 r. formalnie podjął cywilną pracę zawodową, a faktycznie zaangażował się w pracę konspiracyjną w Nowym Sączu i Krakowie w POW, przygotowując przejęcie władzy przez Polaków w Galicji.

Rozdział III przedstawia przebieg służby wojskowej J. Kustronia w odrodzonej Polsce w jednostkach sztabowych oraz w Ministerstwie Spraw Wojskowych. W czasie walk z bolszewikami Kustron nadzorował i kierował kolejowym transportem wojskowym w rejonie Siedlec. Po zakończeniu działań wojennych (w stopniu podpułkownika) objął stanowisko w Ministerstwie Spraw Wojskowych, zajmując się działalnością wychowawczo-szkoleniową wśród żołnierzy. W 1922 r. przeszedł do służby w pułkach, kolejno na stanowiskach: dowódcy batalionu, zastępcy dowódcy pułku i dowódcy pułku (ostatni przydział w 55. p.p. w Lesznie).

Autor szerzej opisuje zachowanie się płk. Kustronia w czasie wydarzeń majowych. Nie stanął on po stronie legalnego rządu, lecz zatrzymał pułk na miejscu, obawiając się o bezpieczeństwo granicy z Niemcami, co oznaczało w efekcie opowiadanie się po stronie Józefa Piłsudskiego, choć Kustron sympatyzował z rządem i prezydentem Wojciechowskim⁵.

Z. Kubrak przedstawia dalszą karierę wojskową płk. Kustronia, liczne opinie służbowe (z określeniami typu „wybitny oficer”) oraz okoliczności awansu na generała brygady w marcu 1939 r.

Rozdział IV dotyczy przygotowań do wojny i działań podejmowanych przez dowództwo wojskowe w pobliżu granicy z Czechami na Śląsku w związku z zajęciem Czech przez wojsko niemieckie. Zadaniem operacyjnym 21. Dywizji Piechoty Górskiej dowodzonej przez gen. Kustronia była obrona odcinka bielskiego granicy południowej w ramach armii „Kraków”. Autor książki szczegółowo przedstawia przedsięwzięcia obronne gen. Kustronia na terenie swego działania. Podaje szczegółowy skład podległych mu jednostek, szerzej informuje o kadrze dowódczej, podaje liczby dotyczące uzbrojenia itp.

Rozdział V pt. *W walce* daje opis początku wojny, kiedy to dywersanci niemieccy zaatakowali stację kolejową i mosty w nocy z 25 na 26 sierpnia na Przelęczu Jabłonkowskiej. Ciekawe, że następnego dnia niemiecki generał przybył osobiście na punkt graniczny, aby wyrazić ubolewanie i przeprosić gen. Kustronia za incydent, który miał według pierwotnych planów niemieckich rozpocząć wojnę z Polską⁶.

Rozpoczęte wczesnym rankiem 1 września 1939 r. zaczepne działania oddziałów niemieckich na Śląsku Cieszyńskim zostały odparte, a bojowa postawa polskich żołnierzy zaskoczyła napastników, którzy ponieśli poważne straty. Znacznie gorsza sytu-

³ Z. Kubrak, *Generał Józef Kustron*, s. 20.

⁴ Tamże, s. 20-22.

⁵ Tamże, s. 34.

⁶ Tamże, s. 63.

acja powstała pod Pszczyną, gdzie około 200 czołgów niemieckiej 5. dywizji pancernej przełamało obronę polskiej 6. DP i wdarło się w głąb Śląska, zagrażając odcięciem 21. DPG, co zmusiło gen. Kustronia do wydania rozkazu odwrotu za rzekę Sołę.

Autor na kolejnych stronach przedstawia chronologicznie dzień po dniu, a później nawet co godzinę, etapy walk odwrotowych 21. DPG w kierunku na Kraków, Bochnię i Dunajec. Choć polska piechota odniosła szereg sukcesów w walce z niemieckimi czołgami, to przewaga techniczna Niemców w czołgach i sprzęcie artyleryjskim była druzgocąca, powodując sukcesywne zajmowanie terytorium polskiego. Autor przedstawia również przypadki szczęśliwego wybrnięcia generała z wielu opresji dzięki zachowaniu zimnej krwi i rozsądkowi. Kilkakrotnie cudem uniknął śmierci lub niewoli, o czym opowiadają naoczni świadkowie.

Zygmunt Kubrak kilkakrotnie przytacza cytaty z literatury niemieckiej dotyczące kampanii wrześniowej, słowa uznania dla sprawności bojowej i determinacji polskich żołnierzy i oficerów⁷.

Niezwykłe interesujące jest przedstawienie przez autora szczegółowego przebiegu walk 21. DGP pod Oleszycami z udziałem gen. Kustronia w dniach 15 i 16 września 1939 r.

Gen. Kustron został ranny, ale nie pozwolił sobie zrobić opatrunku, tylko kazał ranę zalepić, nie tracąc równowagi ducha i zachowując spokój. W nocy z 15 na 16 września doszło do zaciętych walk pod ogniem niemieckiej ciężkiej artylerii. Pod Dzikowem Starym polskie oddziały poniosły ciężkie straty w ludziach. Zginęło kilku dowódców, dzielnych oficerów i żołnierzy. W całej kampanii wojennej dawał się we znaki brak łączności między dowództwem polskich jednostek a pododdziałami. Szczególnie dotkliwie dało się to we znaki w bitwie pod Oleszycami. Gen. Kustron zdawał sobie sprawę z otoczenia przez Niemców jego walczącej grupy, ale nie chciał się wycofać w kierunku większych polskich oddziałów, ani przedzierać się pojedynczo przez zarośla leśne, nie chciał też zostawić swoich żołnierzy. Osobiście poprowadził tyralierę, aby przedrzeć się do lasu. Wtedy został ranny, następnie przestrzelony serią z niemieckiego cekaemu oddaną z odległości 2–3 m. Naoczni świadkowie zrelacjonowali okoliczności śmierci generała⁸. Tyraliera zaległa pod ogniem niemieckich kaemów, a sąsiedni oficerowie dostali się do niewoli.

Ciało generała Kustronia zostało przewiezione na plebanię greckokatolicką do Ułazowa i owinięte w wojskową celtę. Nazajutrz przed południem 17 września generał został pochowany przy cerkwi w obecności kilku polskich oficerów. Pluton niemiecki oddał salwę honorową. Niemcy uszanowali bohaterskiego generała. W końcu 1939 r. rodzinie zwrócono rzeczy osobiste generała z pisemną informacją sztabu o jego śmierci i pochówku z honorami wojskowymi na placu kościelnym w Ułazowie⁹. Z. Kubrak przedstawia także inne relacje okoliczności zgonu i pochówku generała Kustronia, przytaczając relacje naocznych świadków¹⁰.

Publikacja Zygmunta Kubraka w *Posłowi* przedstawia dalsze losy szczątków generała Kustronia aż po złożenie ich na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu przy ul. Rejtana. Władze miasta Nowego Sącza uczciły pamięć generała fundując mu pomnik nagrobny, a jednej z ulic nadano imię gen. Józefa Kustronia. 1 września 1974 r. imię generała otrzymał Zespół Szkół Elektryczno-Mechanicznych w Nowym Sączu.

⁷ Tamże, s. 70, 82-84, 88, 97.

⁸ Tamże, s. 93.

⁹ Tamże s. 94.

¹⁰ Tamże s. 93-96.

Utworzone w 1980 r. w Nowym Sączu pod przewodnictwem Jerzego Gizy Towarzystwo im. Gen. J. Kustronia podjęło starania o budowę pomnika bohatera kampanii wrześniowej, który ostatecznie – po różnych zawirowaniach – stanął 15 października 1985 r. przed Technikum Elektrycznym przy ul. Limanowskiego. Syn generała, Adam Kustroń, dokonał odsłonięcia tego pomnika.

Pamięć o gen. Kustroniu pielęgnuje również społeczeństwo Bielska-Białej, które nadało imię szkole i jednej z ulic. Podobnie uczczono pamięć gen. Kustronia w Lubaczowie, fundując tablicę pamiątkową w Zespole Szkół Zawodowych w 2002 r. i w innych miejscowościach tego regionu.

Niezwykle interesujące są aneksy do omawianej publikacji zawierające własnoręcznie napisany w 1934 r. życiorys generała, fotografie trzech Orderów Virtuti Militari i pamiątek wojennych, życiorysy najbliższych współpracowników Józefa Kustronia, oficerów sztabu i podwładnych. Autor podaje także obsadę personalną 21. DPG w czasie działań wojennych. Brak tylko nazwisk szefów sztabu 3. p.s.p., 4. p.s.p., 202. p.p.

Praca zawiera bibliografię z podaniem źródeł archiwalnych, literatury dotyczącej tematu, wykaz drukowanych pamiętników i wspomnień oraz relacji niepublikowanych, co znacznie podnosi wartość ciekawej książki, która jest wyrazem trwałego hołdu oddanego wybitnemu Polakowi.

Augustyn Leśniak

Ks. Przemysław Mardyla
DUSZPASTERSTWO W CZASACH STALINOWSKICH:
WŁADZE KOMUNISTYCZNE WOBEC DZIAŁALNOŚCI
DUSZPASTERSKIEJ KOŚCIOŁA RZYMSKOKATOLICKIEGO
W ARCHIDIECEZJI KRAKOWSKIEJ W LATACH 1945–1956
Kraków 2009



W 2009 r. na rynku wydawniczym ukazała się książka księdza Przemysława Mardyla pt. *Duszpasterstwo w czasach stalinowskich: władze komunistyczne wobec działalności duszpasterskiej Kościoła rzymskokatolickiego w archidiecezji krakowskiej w latach 1945–1956*. Dzieło jest rozprawą doktorską obronioną przez autora na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie (obecnie Uniwersytet Papieski). Praca jest kolejną z serii ukazujących walkę z Kościołem w czasach PRL (seria „Kościół w okowach” publikowana jest przy wsparciu Instytutu Pamięi Narodowej). W recenzji wydawniczej o książce ks. prof. dr hab. Zygmunt Zieliński z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego napisał: „Oceniając dysertację pod kątem osiągniętych rezultatów poznawczych, należy stwierdzić jej wysoką

wartość. Pod wieloma względami rozszerza ona w sposób istotny wiedzę o znanych wprawdzie, ale często fragmentarycznie i bez należytego kontekstu, wydarzeniach czy losach ludzkich. Tak jest generalnie, gdy chodzi o martyrologium duchowieństwa, na ogół przedstawianym przy pomocy liczb uwięzionych, skazanych i w taki czy inny spo-

sób prześladowanych. Tutaj otrzymujemy szerokie tło tych wydarzeń. Kartą bogatszą w treść niż wiele dotychczasowych opracowań są również dzieje podziemia antykomunistycznego i sytuacji, w jakiej w stosunku do niego znalazł się Kościół. [...] W sumie treść dysertacji jest znaczącym osiągnięciem w historiografii powojennego Kościoła w Polsce. Niewątpliwie jest tak w dużej mierze z racji szerokiej i ważnej podstawy źródłowej, którą autor sumiennie wykorzystał". Z opinią tą zgadzam się. Omawiana dysertacja rzuca światło na wydarzenia z okresu stosunkowo słabo rozpoznanego przez historyków. Stanowi cenne źródło informacji o dziejach Kościoła katolickiego w województwie krakowskim w trudnym okresie pierwszych lat po drugiej wojnie światowej i czasach stalinizmu.

Autor swe dzieło zadedykował pamięci kapłanów: ks. Michała Rapacza (zm. 11/12 V 1946), ks. Franciszka Flasińskiego (zm. 6 IX 1946), ks. Władysława Gurgacza (zm. 14 IX 1949), ks. Wita Modesta Brzyckiego (zm. 10 X 1954), ks. Józefa Fudali (zm. 30 I 1955) którzy, „pełniąc posługę duszpasterską wobec wiernych archidiecezji krakowskiej w czasach terroru stalinowskiego, ponieśli największą ofiarę, ofiarę własnego życia”. Studium Mardyły jest oparte na solidnej podstawie źródłowej. Autor przebadiał źródła archiwalne, znajdujące się w: Archiwum Akt Nowych w Warszawie (zespoły: Komisje Księży przy ZBoWiD, Urząd do Spraw Wyznań), Archiwum Kurii Metropolitarnej w Krakowie (zespoły: Teki Sapieżyńskie, Akta Kancelarii Kurii Metropolitarnej, Akta personalne duchowieństwa, Akta kościołów parafialnych, Akta szkolne), Archiwum Państwowym w Krakowie (zespoły: Front Jedności Narodu, Komitet Wojewódzki PPR w Krakowie, Komitet Wojewódzki PZPR w Krakowie, Komitet Miejski PZPR w Krakowie, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Krakowie, Akta Wojskowego Sądu Rejonowego w Krakowie, Akta Sadu Okręgowego w Krakowie, Akta Sądu Wojewódzkiego w Krakowie, Akta Sądu Apelacyjnego w Krakowie, Urzędu Miasta Krakowa – Wydział do Spraw Wyznań, zespół: Urząd Wojewódzki Krakowski), Archiwum Sekretariatu Episkopatu Polski, Archiwum Sióstr Augustianek w Krakowie, Archiwum Sióstr Benedyktynek w Staniątkach, Archiwum Generalnym Zgromadzenia Sióstr Kanoniczek Ducha Świętego w Krakowie, Archiwum Klasztoru OO. Paulinów na Skałce, Archiwum Klasztoru Redemptorystów w Krakowie, Archiwum Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego w Krakowie, Archiwum Parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Rabce, Archiwum Parafii Ofiarowania NMP w Wadowicach, Archiwum Parafii św. Jadwigi Śląskiej w Waksmundzie. Ks. Mardyła korzystał także z dokumentów udostępnionych mu przez Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie (zespoły: Akta administracyjne, Akta operacyjne, Akta kontrolno-sledcze, Akta osobowych źródeł informacji, Akta spraw karnych, Akta nadzoru prokuratorskiego, Akta funkcjonariuszy aparatu represji, Źródła ewidencyjne, Charakterystyki) oraz Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie. Źródłem informacji dla autora dysertacji okazały się także: relacje ustne, relacje, pisemne, dokumenty audiowizualne, źródła drukowane, prasa i czasopisma oraz opracowania.

Książka składa się z pięciu rozdziałów. Pierwszy rozdział traktuje o strukturze władz partyjno-państwowych i ich ingerencji w zarząd archidiecezją krakowską.

Rozdział drugi ukazuje funkcjonowanie codziennego duszpasterstwa parafialnego w trudnych warunkach stworzonych przez państwo polskie zarządzane przez władze komunistyczne.

Kolejne rozdziały dotyczą problematyki uniemożliwiania przez władze rozwoju duszpasterstw specjalistycznych, laicyzacji szkolnictwa oraz ograniczania działalności charytatywnej.

Na końcu książki zamieszczony został aneks, w którym znalazły się mało znane materiały archiwalne.

Monografia ks. Mardyły zawiera nowatorskie informacje odnośnie walki z Kościołem na Sądecczyźnie. Wynika z nich, że część księży współpracowała z Urzędem Bezpieczeństwa. Autor zamieścił w swym studium tabelę, która obrazuje stan agentury kościelnej zarejestrowanej w powiatach województwa krakowskiego w listopadzie 1953 r. W powiecie nowosądeckim ogółem zwerbowanych księży było 108, w tym 3 dziekanów, 8 proboszczów i 3 wikariuszy. Ks. Mardyła zaznacza, że na terenie województwa krakowskiego najwięcej agentów wśród duchowieństwa było w takich powiatach jak: nowotarski (29% duchowieństwa) oraz wadowicki (25%). W powiecie nowosądeckim z Urzędem Bezpieczeństwa współpracowało 12% duchowieństwa.

Interesujące informacje przekazuje autor na temat uniemożliwiania rozwoju duszpasterstw specjalistycznych. Likwidacja stowarzyszeń stanowiła formę przeciwdziałania duszpasterstwu wśród młodzieży. Solą w oku komunistów była prężna działalność Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej. W 1947 r. kardynał Stefan Sapięha nakreślił program pracy dla tego stowarzyszenia, w którym nawoływał do wytrwałego, niezłomnego działania: „Organizacja [...] ma miejsce wybitne i może być uważana za jedną z najpotrzebniejszych i najpilniejszych. Winna ona też być szczerze i głęboko szanowana, nie tylko przez członków Zrzeszeń, ale i przez całe społeczeństwo ofiarnie wspomagana. Nie powinno Was też kochani zrażać, że niekiedy spotykają Was napaści, że chciano by Was odstraszyć od należenia do KSMM. Pamiętajcie, że one Wam tylko przynoszą zaszczyt! Nie walczy się z kimś, który niewiele jest wart i nie ma poważnych warunków sprzeciwiających się zamiarom tych, którzy wszczynają walkę. [...] Trzeba Wam wysiłku i pracy, byćście stali się chrześcijanami pełnymi i szercielami zbawczego Zakonu Chrystusowego”. Autor nie szczędzi w swej pracy cytatów, które pozwalają czytelnikowi lepiej zrozumieć wydarzenia z lat 1945–1956. W okresie 1945/1947 na terenie województwa krakowskiego zarejestrowanych było 209 kół (oddziałów) KSMM liczących 4677 członków. W powiecie nowosądeckim było zarejestrowanych 18 kół, które liczyły 432 członków. Powiat nowosądecki zaliczany był do tych, gdzie KSMM działał najbardziej aktywnie.

Książka ks. Mardyły przekazuje wiedzę na temat działań władz komunistycznych mających na celu laicyzację wychowania. Czyniono starania, aby utrudnić Kościołowi przeprowadzanie rekolekcji wielkanocnych. W tym celu władze partyjne zdecydowały o wydłużeniu ferii wiosennych o dwa dni dla uczniów wszystkich szkół. Nie przyniosło to jednak pożądanego efektu. W 1956 r. wszyscy uczniowie szkół średnich w Nowym Sączu wzięli udział w rekolekcjach.

Spore partie pracy ks. Mardyły dotyczą prób ograniczania przez komunistów działalności charytatywnej Kościoła. 30 stycznia 1950 r. episkopat podjął decyzję o likwidacji struktur „Caritas”. Wydał oświadczenie skierowane do wiernych, w którym uzasadnił swą decyzję (wrogi stosunek władz komunistycznych do prowadzonej przez „Caritas” działalności charytatywnej). Metropolita krakowski kard. Stefan Sapięha polecił odczytać to „Oświadczenie” z ambon w kościołach. Komuniści pragnąc uniknąć zdemaskowania swych działań, postanowili nie dopuścić do odczytania listu. Na teren województwa krakowskiego rozesłano trzyosobowe ekipy, które przeprowadzały z księżmi

rozmowy ostrzegawcze. W obawie przed represjami większa część duchowieństwa województwa krakowskiego nie zdecydowała się na odczytanie listu. W powiecie nowosądeckim na ogólną liczbę 48 kościołów, odczytano list tylko w jednej świątyni.

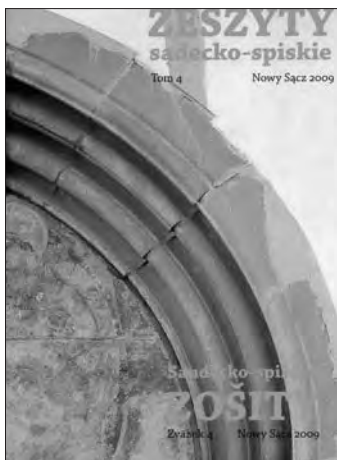
Książka księdza Przemysława Mardyły bez wątpienia w znaczący sposób wzbogaca naszą wiedzę na temat dziejów polskiego Kościoła w latach 1945–1956. Jej uważna lektura pozwala poznać niektóre wydarzenia dotyczące życia religijnego na Sądecczyźnie. Napotykało ono na rozliczne trudności mnożone przez komunistów. Represje władz politycznych nie zdołały zlikwidować działalności duszpasterskiej, choć w pewnych okresach znacznie ją osłabiły.

Jan Wnęk

ZESZYTY SĄDECKO-SPISKIE

Tom 4

Nowy Sącz 2009



Czwarty tom polsko-słowackiego rocznika, wydawanego przez Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu przy współpracy Muzeum Lubowlańskiego w Starej Lubowli, zarówno pod względem struktury zawartości treściowej, jak także pod względem szaty graficznej jest kontynuacją poprzednich tomów.

Tekst *Wielokulturowa Sądecczyzna – perspektywa archeologiczna* Grzegorza Firsta otwiera dział „Artykuły”. Autor artykułu prezentuje różnorodność i ewolucję kultur na obszarze dzisiejszej Sądecczyzny od kultury epoki kamienia (paleolit) do kultury wczesnego średniowiecza. Tekst Firsta dowodzi, że Sądecczyzna była przestrzenią rozwoju rozmaitych (i zróżnicowanych) kultur prahistorycznych. Autor zwraca także uwagę na dość istotny fakt: otóż względna stabilizacja

osadnicza na obszarze Sądecczyzny (datowana od epoki brązu) pozwoliła na – być może tylko „pośrednio” – zetknięcie się kultur z terenów położonych na południe od Sądecczyzny z kulturami z kręgu na północ od tego regionu. Ekspansja plemion słowiańskich na obszary dzisiejszej Małopolski (i Sądecczyzny) w epoce wczesnego średniowiecza (od schyłku V w.) ujednoliciła obraz kultury na tym terenie.

Na uwagę czytelnika „Zeszytów” zasługują trzy artykuły: *Nowy Sącz w średniowieczu* Leszka Migrały i dwa autorstwa Miroslava Števíka: *K počiatkom multietnicity stredovekého Spiša* oraz: *Kiedy i od kogo Kinga uzyskala Podoliniec z okolicami* (w przekładzie Ryszarda Grzesika). Wymienione artykuły świadczą o erudycji obu autorów, którzy korzystali z wielu źródeł oraz z bogatej literatury przedmiotowej. Na uwagę zasługuje także bogaty materiał ilustracyjny w tekście Migrały. Niestety, nie jest możliwe streszczenie tych artykułów w kilku zdaniach. Chciałbym jednakże wyrazić zadowolenie, że ważny treściowo dla historyków polskich drugi z tekstów Števíka, słowackiego mediewisty, został udostępniony w przekładzie na język polski. Wszystkie trzy artykuły są ważnym dopełnieniem dotychczasowej wiedzy na tematy wskazane w tytułach tych tekstów. Zaś ich poziom naukowy jest najmniej – wysoki.

Dwa inne artykuły (*Historia minorytów ze szczególnym uwzględnieniem Polski* Józefa Mareckiego i *Habity franciszkańskie na przykładzie wybranych wspólnot męskich i żeńskich* Lucyny Rotter) są poświęcone problematyce franciszkańskiej i mają one charakter zwięzłych haseł encyklopedycznych – pisanych do współczesnych encyklopedii. Muszę jednak postawić autorowi pierwszego z teksów zarzut, że jego tekst to w rzeczywistości nie tyle historia minorytów..., ile historia powstawania klasztorów franciszkańskich na terenie Polski. Z kolei zaś autorce tekstu drugiego stawiam zarzut, iż nie podała przy ilustracjach lub w przypisach źródeł materiałów ikonograficznych. Oba te artykuły można czytać jako pasjonujące teksty haseł encyklopedycznych o zakonach franciszkańskich, które dostarczają czytelnikom wiedzy oraz przyjemności (można też szukać informacji na temat literatury przedmiotu w przypisach).

Dział „Artykuły” został zamknięty dwoma tekstami uczonych słowackich: *História výroby modrotlačie v Starej Lubovni* Moniki Pavelčíkovej oraz *Hrad Lubovňa v 19. storočí* Dalibora Mikulíka. Zwłaszcza artykuł o dziejach lubowlańskiego zamku w XIX w. jest dla czytelnika interesujący, gdyż przynosi wiele nieznanych dotychczas wiadomości.

W następnym z kolei dziale „Zeszytów” („Materiały”), którego szczególnym walorem jest różnorodność, znalazły się następujące teksty: *Hainova kronika z pohľadu historickej antropológie* [Kronika Haina z punktu widzenia antropologii historycznej] Štefana Plački, *Kniha testamentov Starej Lubovne: 1660–1747* [Księga testamentów Starej Lubowli z lat 1660–1747] Františka Marcinovej, *Mapové zobrazenie Seegera von Durrenberga a jeho pramenná hodnota pre novoveké dejiny Spiša so zreteľom na Starú Lubovňu* [Mapa Seegera von Durrenberga i jej wartość jako źródła dla nowożytnych dziejów Spiszu – ze szczególnym uwzględnieniem Starej Lubowli] Filipa Fetki, *Sandecjána w zbiorach fototeki i planów Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie* Piotra Wierzbickiego, nadto *Materiały dotyczące Jana Pawła II w zbiorach Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie* Ewy Danowskiej oraz *Materiały beatyfikacyjne świętej Kingi w Tajnym Archiwum Watykańskim* Przemysława Stańki.

Każda z tych publikacji zasługuje na wyróżnienie, ale dla mnie szczególnie interesującym tekstem jest prezentacja *Księgi testamentów Starej Lubowli z lat 1660–1747* (ze zbiorów Archiwum Państwowego w Lewoczy), a zwłaszcza aneks do tej prezentacji, który zawiera wybór testamentów z siódmej dekady XVII w. *Księgi testamentów Starej Lubowli*, tak jak wszystkie inne ówczesne księgi testamentów, są znakomitą źródłem wiedzy na temat duchowości ludzi epoki baroku, jak również jest cennym źródłem informacji dla każdego badacza dziejów kultury materialnej. Równie cenne informacje zawarte są w *Materiałach beatyfikacyjnych świętej Kingi...*, tym bardziej że wiele dokumentów dotyczących dziejów Starego Sącza oraz dziejów klasztoru starosądeckich Klarysek uległo zniszczeniu (m.in. po kasacie klasztoru u schyłku XVIII w.).

Czwarty tom „Zeszytów sądecko-spiskich” zamyka recenzja (w języku słowackim) katalogu wystawy *Dialogues de l'Abbaye de l'Escaladieu en Bigorre à Cervený Kláštor en Spis* 2008.

Podobnie jak w poprzednich tomach „Zeszytów” i w tym tomie tekstom w języku polskim towarzyszą streszczenia w języku słowackim Miroslava Števíka, z kolei tekstom w języku słowackim streszczenia w języku polskim Antoniego Kroha. Na moją pochwałę zasługuje także staranna (jak zawsze) szata graficzna periodyku, która ma istotny wpływ na estetykę tego wartościowego dla badaczy dziejów Sądecczyzny oraz

Spiszu rocznika. Życzyć więc należy redaktorom tego naukowego czasopisma, aby doczekali oni jubileuszu wydania dziesiątego tomu „Zeszytów”, gdyż periodyk ten jest potrzebny nie tylko historykom polskim oraz słowackim, ale może być przydatnym źródłem wiedzy także i dla historyków z innych krajów, którzy są zainteresowania dziejami pogranicza sądecko-spiskiego.

Zbigniew Baran

STRAŻACY ZIEMI LIMANOWSKIEJ

**Autorzy tekstów Stanisław Bukowiec, Kazimierz Bukowiec,
Karol Klima, Jan Truś. Redakcja: Stanisław Bukowiec,
Bochnia 2010**



W 2010 r. ukazała się kolejna publikacja z serii „Strażacy”, a druga z kolei po wydanej w roku 2009, a recenzowanej przez red. Jerzego Leśniaka na łamach XXXVIII tomu „Rocznika Sądeckiego”¹.

Książkę wydaną w 2010 r., poświęconą historii i współczesności ruchu strażackiego na terenie powiatu limanowskiego, otwiera wstęp autorstwa komendanta Państwowej Straży Pożarnej w Limanowej młodszego brygadiera Grzegorza Janczego i prezesa Zarządu Oddziału Powiatowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP w Limanowej Kazimierza Czyrnka.

W pierwszym rozdziale zatytułowanym *Z historii Państwowej Straży Pożarnej w Limanowej*, znajdujemy krótkie nawiązanie do tradycji ruchu strażackiego w zachodniej Sądecczyźnie, z przypomnieniem daty powstania straży w Limanowej (1874 r.)². Rozdział ten w znacznej części poświęcony jest funkcjonowaniu i działalności zawodowej straży pożarnej po roku 1990, czyli już w III Rzeczypospolitej. Jest on urozmaicony barwnymi zdjęciami wydarzeń związanych z działalnością straży, takich jak: powódź w 1997 r., uroczystości obchodów rocznicowych, a także fotografiami komendantów Rejonowej Straży Pożarnej, strażnicy Państwowej Straży Pożarnej, czy wreszcie całego składu osobowego Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Państwowej Straży Pożarnej w Limanowej i kadry Komendy Powiatowej PSP (bez określenia roku wykonania fotografii; można domyślić się, że dotyczą one okresu bezpośrednio poprzedzającego ukazanie się książki).

Następny rozdział – *Odznaczeni Złotym znakiem Związku* – wypełniają głównie fotografie przedstawiające uhonorowanych strażaków z terenu powiatu limanowskiego, z krótkim komentarzem informacyjnym.

¹ Zob. J. Leśniak, Stanisław Bukowiec, Kazimierz Klima, Jan Truś, Janusz Basiaka, *Strażacy Ziemi Sądeckiej*, Bochnia 2009, „Rocznik Sądecki” t. XXXVIII, 2010, s. 471-472.

² K. Karolczak, *W dobie autonomii galicyjskiej [w:] Limanowa, Dzieje Miasta, t. I, 1565-1945*, pod red. Feliksa Kiryka, Kraków 1999, s. 370-371.

W dalszej części zamieszczono mapę powiatu limanowskiego z podziałem na gminy, odezwę starosty powiatowego w Limanowej Jana Puchały, polecającą album oraz krótką informację – można by powiedzieć reklamę powiatu limanowskiego, uatrakcyjnioną kolorowymi fotografiami przedstawiającymi krajobraz powiatu i zabytkowy kościół w Szczyrzycu.

Pozostałe karty wydawnictwa wypełniają rozdziały poświęcone historii działalności i aktualnego stanu poszczególnych ochotniczych straży pożarnych z terenu powiatu limanowskiego w układzie gminnym, w porządku alfabetycznym, przy czym charakterystyki poszczególnych OSP poprzedza krótka informacja dotycząca poszczególnych jednostek samorządu terytorialnego.

Charakterystyki – dość szczegółowe i chyba wyczerpujące – poprzedzone są cennymi dla czytelnika metryczkami, zawierającymi: rok powstania, liczbę członków, aktualny skład władz ochotniczej straży pożarnej. Są też informacje na temat działających przy sporej części OSP orkiestr dętych, a także funkcjonującej przy OSP w Zalesiu kapeli.

Rozdziałom poświęconym poszczególnym ochotniczym strażom pożarnym i orkiestrom towarzyszą barwne fotografie (oraz fotokopie dawniejszych zdjęć) przedstawiające poszczególnych członków straży i orkiestr, z których możemy zorientować się, że sporą część składu osobowego, zwłaszcza orkiestr, stanowi młodzież obu płci, a nawet jak w przypadku OSP w Stróży (s. 43) samych dziewcząt – członkiń młodzieżowej Drużyny Pożarnej. Nieco dalej, na s. 57 znajdujemy fotografię prezentującą Młodzieżową Drużynę Dziewcząt przy OSP w Krasnem-Lasocicach, na s. 142 – zdjęcie przedstawiające „młode dziewczyny, które dobrze rokują na przyszłość jednostki” – tj. OSP w Siekierczynie, na s. 66 – Młodzieżową Drużynę Pożarniczą OSP w Sadku, a na s. 286 – fotografię przedstawiającą orkiestrę dętą „Wiolin” przy OSP w Słopnicach Dolnych, której skład (poza kapelmistrzem) stanowi wyłącznie młodzież obu płci.

Czarno-białe fotokopie dawnych fotografii, jak i współczesne barwne fotografie, ilustrują ważne wydarzenia w ruchu strażackim na terenie powiatu limanowskiego, a także ukazują zasłużone postaci tego ruchu.

Publikację zamykają reklamy firm. Dopiero na ostatniej stronie zamieszczona została informacja na temat wykorzystanych materiałów źródłowych i wydawnictw drukowanych, przy czym – co dziwne – pominięto tu podstawową publikację – monografię historyczną Limanowej wydaną w roku 2009³.

Pomimo tego, podkreślić trzeba, że omawiana pozycja jest wartościową i pożyteczną pracą, choć jej forma jest całkowicie amatorska.

Autorzy publikacji powinni figurować na stronie tytułowej, a nie na kolejnej jako „autorzy tekstów”, zaś książkę powinna zamykać informacja o źródłach oraz w miarę kompletna, a na pewno szersza – niż to podano na ostatniej stronie – bibliografia.

Tadeusz Duda

³ *Limanowa, Dzieje Miasta, t. I 1565-1945*, pod red. F. Kiryka, Kraków 1999, *t. II 1945-1989*, pod red. T. Biedronia, Kraków 2002.

Ignacy Stanisław Fiut
POLISEMIA PIĘKNA
Kraków 2009



Prawdy jesiennej fali

W pokaźnym dorobku książkowym Ignacego Stanisława Fiuta przeważają publikacje o charakterze naukowym; poezja stanowi tylko niewielki procent wydawnictw jego autorstwa. Stwierdzenie takie jest dość enigmatyczne i nie daje podstaw do wyobrażenia sobie choćby w przybliżeniu owego dorobku, dodam więc, iż pod koniec 2009 r. do rąk czytelników trafił siódmy już tomik wierszy tego utalentowanego poety. Krakowskiego – ze względu na miejsce zamieszkania, ale z pochodzenia – starosądeczanina! Tytuł zbioru – *Polisemia piękna* – jest nieco tajemniczy, a równocześnie wiele mówiący, co bardzo charakterystyczne dla I.S. Fiuta.

Nie zacznę jednak moich refleksji od rozważań o pięknie i jego definicjach, przykładach etc, lecz od zagadnienia o wiele bardziej, moim zdaniem, w tej książce akcentowanego i istotnego, czyli od prób odpowiedzi na pytania: Kim jesteśmy; Jaki jest sens i wartość naszego życia?

Oto poświęcony Richardowi Dawkinsowi wiersz *Jesteśmy falą*. Jego tytuł jest również nazwą trzeciej części omawianego tomu:

jesteśmy falami w oceanie
kosmicznego uniwersum
przez które przepływa nieustannie
nieskończona liczba atomów materii
– z prawego brzegu już martwi
– z lewego jeszcze w łonie matki
– na horyzoncie nikt o nas nie słyszał
– w zenicie widać owoce naszego istnienia
z kosmicznego okrętu machamy
zadowoleni i uśmiechnięci na twarzy
wołamy: byle do jutra!
bo przecież każde życie karmi się nadzieją
– pokarmem nieprawdopodobieństwa

Wszelkie komentarze na temat cytowanego utworu są właściwie zbędne. Pozwolę sobie jednak w związku z nim na pewne, dość oczywiste stwierdzenie, które stanie się punktem wyjścia do moich dalszych refleksji o *Polisemii piękna*.

Byt fali jest chwilowy – jak powiedziałby Geograf z *Małego Księcia* Antoine’a de Saint-Exupéry’ego – jest ona „efemeryczna, czyli zagrożona bliskim unicestwieniem”.

W wypowiedziach lirycznego *Ja* najnowszych wierszy autora *Próby zapytywania* świadomość owej efemeryczności i odczuwanie przemijania, są niezwykle wyraziste. Nadawca monologu lirycznego w wielu utworach nie jest fikcyjny; snute przez niego refleksje, są osobistymi doświadczeniami wewnętrznymi autora.

W otwierającym tomik utworze, zatytułowanym *Przeciw-wiersz (kawałek lirycznej samokrytyki)*, czytamy: „nie należę do pokolenia JP II bo jestem za stary [...] jestem z pokolenia J 23 / – to dzisiaj przecież wstyd!”. Podobnie jest w przeważającej większości wierszy; podobnie – jeśli chodzi o to, iż podmiot liryczny jest literackim ekwiwalentem osoby autora.

Zatrzymam się na chwilę na wierszu, którego krótkie fragmenty przytoczono wyżej; bardzo kusi, aby go skomentować. Wyczuwam w nim nutkę goryczy, ale jeszcze bardziej ton przekory i sprzeciwu.

Czyż powodem do wstydu jest urodzenie się w takich, a nie innych czasach? Nikt sobie daty, ani miejsca urodzenia nie wybiera. Niestety, ludzi, którzy większość swego życia przeżyli w drugiej połowie ubiegłego wieku, traktuje się obecnie w naszym kraju podejrzliwie, jakby byli skażeni czymś niesłychanie niebezpiecznym, mało tego, uważa się ich za, pod pewnymi względami, gorszych, od pokolenia, które dorastało pod koniec XX stulecia.

Wiersz, który mnie do napisania tych zdań zainspirował, jest w pewnym sensie odpowiedzią, reakcją, na takie właśnie nastawienie do ludzi napiętnowanych przez czasy socjalizmu. Oczywiście reakcją krytyczną. Moim zdaniem krytyka ta (dodam, że niewypowiedziana wprost), jest słuszna, bo niezależnie od tego, jak duże ziarno prawdy byłoby w takim osądzaniu i jak wiele racji w takim traktowaniu „pokolenia J 23”, to przecież nie powinno się uogólniać, przykładać do wszystkich tej samej miarki.

A w utworze, wokół którego ciągle jeszcze krążą moje myśli, poeta zwierza się czytelnikom:

[...]
 jestem typem zbyt sentymentalnym
 nie będę romansował z Panem Cogito
 choć kocham skrycie tego wiernego przyjaciela
 – zawsze rozumiemy się doskonale
 [...]
 na świeżej trawie bosymi stopami obmywanymi
 poranną rosą uwielbiam pisać wiersze
 [...]

Tak mógłby napisać również nastolatek. No, cóż – jak widać poeci są do siebie bardzo podobni, niezależnie od czasów, w których przyszli na świat.

Powróćmy jednak do przemijania. Klimaty jesienne w omawianym zbiorze, domagają się bliższego ich przedstawienia. Przede wszystkim trzeba powiedzieć, iż są one pełne spokoju, łagodności i mądrości. Jak choćby w utworze *Moja jesień* – jednym z kilku, w których poeta przygląda się minionym etapom swojego życia z perspektywy czasu – bacznie i z dystansem – i dokonuje różnych egzystencjalnych podsumowań i ocen. Bywa, że wybiega w przyszłość, czasem aż ku kresowi swego tu istnienia. Przeczytajmy zakończenie wspomnianego wiersza:

[...]
 kiedy już wróci szlakiem odlatujących
 żurawi i będzie pacykować jak van Gogh
 ściany otaczającego mnie czarnego lasu

[...]
 wtedy dowiem się z jej uśmiechu
 że odprowadzi mnie na brzeg życia
 że razem zanurzymy schodzone stopy
 w wodzie wieczności

ona: moja jesień”.

Jednakże to nie upływ czasu i odchodzenie w przeszłość, lecz problemy współczesnego świata absorbują autora *Zoologii Rozumu* szczególnie (i nade wszystko – co dodaję, aby podkreślić kategorię tego stwierdzenia). Zawsze znajdowało to odbicie w jego twórczości poetyckiej. Można wszelako zauważyć, iż obecnie jego stosunek do tych zagadnień, stał się odrobinę mniej buntowniczy, że złagodniał. Nie znaczy to, że jest bezkrytyczny. Wręcz przeciwnie.

Świat przedstawiony w lirykach Ignacego S. Fiuta pełen jest dysonansów. Wrażenie to pogłębia fakt, że często sposobem na podkreślenie ważności jakiegoś zjawiska lub problemu, jest stosowanie przez poetę kontrastów w poszczególnych wierszach. Taka kompozycja tekstu sprawia, że zagadnienie, któremu poświęcony jest utwór, rysuje się szczególnie ostro. Dodam tu, że dla autora *Prawa Natury* taki sposób obrazowania jest bardzo typowy.

Wnikliwemu przyglądaniu się i opisywaniu świata towarzyszy głęboka, choć najczęściej bardzo oszczędna refleksja. Owa lapidarność sprawia, że wypowiedzi te są niejednoznaczne i w konsekwencji cały, pozornie prosty utwór, staje się wielowymiarowy. Chyba dlatego tak bardzo lubię czytać wiersze profesjonalnych filozofów. Dla tej ich głębi, wielowarstwowości, gęstości, wieloznaczności. I dla tego nieustającego, pełnego determinacji dążenia ich autorów do odkrywania PRAWDY. Prawdy, która według I.S. Fiuta

gryzie sumienie
 kole w oczy
 szczypie w język
 parzy w ręce
 uwiera w stopy
 szumi w uszach
 burczy w brzuchu [...]
 poskramia namiętności [...]

Ale zdarza się, że poeta, zamiast „liczyć ziarna maku w piasku”, po prostu zachwycą się pięknem, ulega nastrojowi chwili, lub urokowi jakiegoś miejsca. Bo przecież

i to wielkie i to małe
 wygląda uroczo:
 wiązanka kwiatów
 karminowa szminka
 na ustach dziewczyny
 głowy maszkaronów
 pokryte patyną czasu
 na Sukiennicach [...]

Tak zaczyna się poświęcony Umberto Eco tytułowy wiersz, zamieszczony w *Kalendarzu poety* – pierwszej części tomiku. Jeszcze bardziej nastrojowo i urokliwie jest w utworze ze strony 42, w którym

czerwone biodra Barbakanu
czule otaczają Stare Miasto
chmary gołębi przeglądają się
w mokrym zwierciadle asfaltu [...]

To prawda, że niektóre miejsca starego Krakowa mają niezwykle, wręcz magiczny urok (szczególnie wiosną i jesienią – o świcie, lub o zmierzchu). Znam te klimaty. Nic dziwnego, że poeta kończy swój wiersz, takim oto stwierdzeniem:

[...]
za chwilę przyjdzie noc
rozwiąże na rogatkach
Krakowa worek obfitości
z *wierszami*

Bywa jednak, iż najważniejszymi dla autora *Czasu na egzorcystę* miejscami, są rodzinne strony, a czasem najpiękniejszym – okres dzieciństwa, gdy wszystko było, a przynajmniej wydawało się – nieskomplikowane, optymistyczne i przyjazne. Tak jest w zamykającym tomik wierszu *Moja poezja*:

[...]
tu –
– kamienie rozpoznają moje cienie
– piasek wielkość stóp i rozpiętość ramion
– woda kształt ciała
– a wiatr z uporem maniaka
powtarza moje imię

tu –
gdzie rozmawiać mogę z topolami i wierzbami
ptaki nie kłamią o przyjaźni liści i promieni słońca

tu –
moja pępowina zanurzona w ziemi dotyka
nurtu rzeki wiecznych powrotów

tam –
żywią korzenie wiotkie skrzydła duszy
wyciągam więc ręce pełne nadziei ku gwiazdom
staję na brzegu końca kolejnego
znikającego świata

Wydaje się, że „tu”, znaczy to samo, co „tam” i stąd w przytoczonych strofach wyraźnie wyczuwalna nuta nostalgii.

Książki takie, jak *Polisemia piękna*, należą do tych, na które się czeka. Przeważnie dosyć długo, bo ich, zajęci pracą naukową autorzy, poetami bywają rzadko. Ale warto na nie czekać. Dobrze jest spojrzeć od czasu do czasu na naszą planetę, jak na niezwykle znikomy punkt w bezmiarze kosmosu i obejrzeć jej problemy z ogromnej perspektywy. Warto też przyrzeć im się z bardzo bliska, jak przez lupę. I pod różnym kątem. Ale chyba najbardziej interesujące w takich zbiorach są wyznania bohatera lirycznego, dotyczące jego przeżyć wewnętrznych oraz najistotniejszych spraw egzystencjalnych. To mogą być refleksje i problemy każdego człowieka, zatem czytając tę poezję, czytelnik czuje, że jest mu ona bliska, że wiele prawd w niej zawartych, może uznać za własne.

Danuta Sułkowska

Jerzy Giza i Tomasz Podgórski
GENERAŁ JÓZEF GIZA 1887–1965
Virtute et armis
 Nowy Sącz 2010



Powyższa pozycja jest drugą publikacją książkową ukazującą całościowo biografię gen. Józefa Giza, sądeczanina rodem z Dąbrówki (pierwsza, autorstwa Marii Giza-Podgórskiej, zatytułowana *Z Sącza rodem. Wspomnienia córki generała Józefa Giza* ukazała się drukiem w 1993 r.). Autorami anonowanej książki są wnukowie gen. Giza – Jerzy Giza i Tomasz Podgórski – wytrawni badacze historii najnowszej Sądeczyny, w obydwu przypadkach dobrze znani miejscowemu czytelnikowi, m.in. ze stałej współpracy z „Almanachem Sądeckim” i z publikacji własnych.

Na wstępną część książki *General Józef Giza...* składa się: *Przedmowa* śp. Ryszarda Kaczorowskiego, *Słowo wstępne* Ryszarda Nowaka – prezydenta Nowego Sącza, *Słowo od autorów* i *Preliminaria*,

zawierające informujące o antenatach rodu Gizów. Część główna publikacji obejmuje rozdziały, których tytuły odzwierciedlają drogę życiową bohatera książki: *Dzieciństwo i młodość 1887–1910*, *Pod czarno-żółtym sztandarem 1910–1918*, *O wolność i granice 1918–1920*, *W Polsce niepodległej 1920–1939*, *Wojna polska 1939 – Póki my żyjemy...*, *Walka Polaków – zdrada aliantów*, *Emigracja*. Część końcowa zawiera: *Epilog*, a w nim notki biograficzne potomków gen. Józefa Giza, *Commemoratio*, czyli powojenne upamiętnienie postaci bohatera książki, obszerne *Varia*, w których pomieszczono m.in. fotokopie dokumentów rodzinnych, oraz *Posłowie* autorstwa prof. Ryszarda Terleckiego i *Post mortem* – wspomnienie o Ryszardzie Kaczorowskim z laudacją Jerzego Giza

wyłoszoną z okazji nadania byłemu Prezydentowi RP na Wychodźstwie tytułu Honorowego Obywatela Nowego Sącza. Książkę zamyka obszerna *Bibliografia selektywna* zawierająca ponad 120 pozycji książkowych i artykułów oraz interesujące materiały archiwalne, pochodzące głównie ze zbiorów rodzinnych.

Najobszerniejszymi rozdziałami książki są te, które odnoszą się do lat 1920–1939 i 1939–1945. Dlatego rozdział *W Polsce niepodległej...* słusznie został podzielony na podrozdziały: *Garnizon Nowy Sącz 1920–1927*, *Garnizon Iwieniec 1927–1931*, *Garnizon Brześć nad Bugiem 1931–1932*, *Garnizon Sanok 1932–1935*, *Garnizon Bielsko-Biała 1935–1938*, *Garnizon Katowice 1938–1939*. Natomiast rozdział *Walka Polaków...* na podrozdziały: *Węgry 1939–1940*, *Francja 1940*, *Wielka Brytania 1940–1942*, *Irak i Palestyna 1942–1944*, *Egipt, Włochy i Egipt 1944–1945*.

Publikacja Jerzego Gizy i Tomasza Podgórskiego łączy walory rzetelnej pozycji biograficznej z cechami książki albumowej, obficie wykorzystując archiwalne zbiory rodzinne. Z całą pewnością wiele jest w racji w słowach ze wstępu, stwierdzających: „że publikacja niniejsza stanowi piękny, bo nieśmiertelny pomnik pamięci poświęcony osobie znanego Sądectzanina, patrioty i żołnierza”. Dodajmy – żołnierza-tulacza, który spełniwszy swój obowiązek wobec Ojczyzny w czasie największych konfliktów politycznych i zbrojnych ubiegłego stulecia, zmuszony był zakosztować po zakończeniu II wojny światowej gorzkiego chleba emigranta, bez odrobiny nadziei na lepszą przyszłość własną i swoich najbliższych. Książka *Generał Józef Giza...* dokumentuje co prawda jednostkowy tylko los wiernego żołnierza Rzeczypospolitej, ale jednocześnie oddaje hołd całemu pokoleniu niezłomnych, które podobnie jak gen. Józef Giza poświęciło swoje szczęście osobiste i rodzinne idei naczelnej – suwerennej Rzeczypospolitej – odrodzonej po Wielkiej Wojnie dzięki sile ducha i zniewolonej na nowo przez potęgę dwóch wrogich totalitaryzmów po II wojnie światowej.

Przedstawiając rezultaty trudu autorskiego, nie sposób nie zgodzić się ze słowami prof. Jerzego Terleckiego, który dzieląc „cech” historyków na dokumentalistów, panoramistów i popularyzatorów, zaliczył twórców omawianej publikacji do pierwszej z wymienionych kategorii, zauważając, iż: „Każdą odnalezioną przez nich wzmianką o kolejach życia i zasługach generała Gizy, prowokowała do dalszych poszukiwań, do niezliczonych dygresji i uzupełnień, do odnajdywania nowych śladów, zapisów, pamiątek, fotografii. Życiorys, jakich w Polsce tysiące, potraktowali jako biografię wyjątkową, zasługującą na zachowanie w każdym najdrobniejszym detalu. I mieli rację – bo historia na tym polega, żeby zgłębić ją tak dokładnie, jak to możliwe, a ponieważ każdy z kiedykolwiek żyjących był lub jest bohaterem, więc też każdy zapracowuje na opowieść o swoim własnym życiu, chociaż nie każdy doczeka się jej napisania i wydania. A cóż dopiero generał Giza, żołnierz z krwi i kości, konspirator, dowódca w czasie pokoju i wojny, uchodźca i znów dowódca, emigrant z wyboru, londyńczyk z konieczności”.

Omawiana publikacja – zdaniem niżej podpisanego – jedna z najcenniejszych w dziedzinie biografistyki sądeckiej – staranna pod względem edytorskim, zawiera około 280 ilustracji (w tym część kolorowych). Wydana została przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” Oddział w Nowym Sączu przy udziale finansowym Urzędu Miasta Nowego Sącza. Projekt okładki i opracowanie graficzne: Ewa Wolska; współpraca redakcyjna: Marek Ciepała i Leszek Migrała; korekta: Katarzyna Kamizela; druk: Flexergis sp. z o.o. Nowy Sącz.

Leszek Migrała

Bolesław Faron
POWRÓT DO KORZENI. NOWY
Kraków 2010



Przyjaciele, krajanie, liczne pokolenia polonistów i studentów polonistyki, czytelnicy wspomnień i biografii, wierni sądeczanie mają dzięki niezłomnemu w swej pracy autorowi smakowitą okazję sięgnąć po raz kolejny do przepastnej skrzyni czarodziejskich wspomnień. Profesor Bolesław Faron, obchodzący kilka lat temu podwójny jubileusz: siedemdziesięciolecie urodzin i pięćdziesięciolecie pracy naukowej, krytycznoliterackiej i publicystycznej, stawia sobie nadal kolejne wyzwania: od ambitnych prac naukowych i badawczych przez podróże literackie, działalność wydawniczą, dydaktyczną, popularyzatorską aż po nieustającą służbę społeczną dla ukochanej ziemi ojców, z której wędrując w świat przez wszystkie możliwe zaszczyty naukowe i polityczne pamiętał zawsze o Orkanowskim nakazie wierności. Nie trzeba nigdy Profesora Bolesława Farona namawiać,

by z Krakowa, Warszawy, świata przybywał do Nowego Sącza na kolejny Zlot Sądeczan i Zjazd Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej, by współtworzył kolejny tom „Rocznika Sądeckiego”, by organizował lub wziął udział w sesjach i seminariach organizowanych na terenie Nowego Sącza, by wygłosił wykład dla zainteresowanej młodzieży i studentów pierwszego, drugiego, a ostatnio i trzeciego już wieku. Inicjatywy Profesora dla rozwoju naukowego i kulturalnego Sądeczyny zjednują mu powszechny szacunek i sympatię władz miasta, środowisk twórczych i mieszkańców, chętnie uczestniczących także w jego spotkaniach autorskich. Liczne artykuły w kolejnych tomach „Rocznika Sądeckiego” oraz edycje książkowe esejów i wspomnień Bolesława Farona z lat jego młodości i kolejnych stopni kariery zawodowej trafiają do grona wiernych i coraz to nowych czytelników, powiększając zarazem ciągle stosunkowo niewielki zbiór sandecjanów – dokumentów utrwalających dorobek kulturowy ziemi sądeckiej.

Powrót do korzeni. Nowy, jak łatwo wywnioskować z tytułu, stanowi odwołanie do wcześniejszej książki, a właściwie książek autora i kolejną odpowiedź na niesłabnące zainteresowanie odbiorców. Pierwsze *Korzenie* ukazały się w 1997 r. w wydaniu Prowincjonalnej Oficyny Wydawniczej Bochnia – Kraków, *Powrót do korzeni* trzy lata później wydało Wydawnictwo Edukacyjne. Okładki obu książek przyciągały wzrok zdjęciem ludowej kapliczki wkomponowanej w dostojny pień drzewa, wyrazistą symboliką odwołującą się do tytułu, do odwiecznego nakazu trwania, poczucia stałości i mocy płynącej z przywiązania do ziemi, wiary i przodków¹. Dziesięć lat później *Po-*

¹ Zob. recenzje wymienionych pozycji: B. Kolcz, *Bolesław Faron, Korzenie*, Bochnia – Kraków 1997, „Rocznik Sądecki”, t. XXV, 1997, s. 227-229; M. Śliwa, *Bolesław Faron, Powrót do korzeni*, Kraków 2000, „Rocznik Sądecki”, t. XXIX,

wrót do korzeni. Nowy zaprasza nas okładką w głąb już całej alei wiekowych drzew, w środek starego sadu w Łacku, w rodzinnej ziemi autora (fotografia – Bolesław Faron, projekt Monika Ostrowska).

Pamiętając o Orkanowskim nakazie wierności rodzinnej ziemi, który usłyszał kiedyś od ojca, Bolesław Faron poświęca swoje wspomnienia kolejnym pokoleniom rodu: *Powrót do korzeni* dedykowany był Piotrowi (synowi) i Maćkowi, *Powrót... Nowy* – „Maciejowi i Mikołajowi – Wnucom...”, by nie zapomnieli o swoich korzeniach”.

Korzenie te – jak pisze od lat Profesor Faron i jak od lat rozsnuwa swą gawędę dla dzieci i wnuków – „sięgają do samego źródła, do nagusieńkiej ziemi chleborodnej..., do ludzkich losów w jego rodzinnym Czarnym Potoku i okolicy”. Zaprzyżniony z B. Faronem Julian Kawalec, autor *Ziemi przypisanego*, podkreśla w tych wspomnieniach pamięć przenikniętą uczuciem i docenia wierność, która „nie przybladła wskutek koniecznej rozłąki, zamieszkania autora w dużych miastach i pracy na odpowiedzialnych stanowiskach w dziedzinie nauki, oświaty i kultury”².

Obecna książka składa się z 23 rozdziałów i aneksu, obejmującego 3 artykuły poświęcone Profesorowi i jego przodkom. Andrzej Zięba w tekście *Dwie drogi do siebie* maluje serdeczny obraz Bolesława i Stanisława Faronów – dwóch braci o tych samych korzeniach i odmiennych kolejach losu, choć realizujących te same ojcowskie nauki i ideały w swym życiu, darzonych szacunkiem w swoim środowisku za uczciwość, pracowitość i wierność sądeckiej ojczyźnie. Piotr Faron na następnych trzydziestu stronach prezentuje *Genezę nazwiska i rodu Faronów*, łącząc interesujące rozważania genologiczne, biograficzne, etymologiczne i źródłowe (sprawozdanie z poszukiwań w księgach kościelnych i sądowych), służąc również fachowymi wskazówkami dla innych badaczy własnych korzeni i źródeł nazwiska. Z kolei artykuł Jana Pieszczachowicza, zamieszczony w zakończeniu książki, przypomina drogę Bolesława Farona *Z Czarnego Potoku w świat*, wymieniając – w jubileuszowym tonie – najistotniejsze towarzyszące jej trudy, znoje i sukcesy³.

Bolesław Faron przedstawia czytelnikom zainteresowanym literaturą autobiograficzną i Sądecką wspomnienia, szkice i refleksje tworzące trzon dwóch poprzednich *Korzeni* (w wersji przejranej i poprawionej), wzbogacając najnowszą edycję o 8 osobistych tekstów: *Ucieczka księdza, Mgr Antoni Sitek, Ludwik-fotograf, Rzeźbiarz z lasu, Powroty Bartka Talarczyka, Lipa szerokolistna, Z Nowego Sącza do Krakowa, Tak rodziła się przyjaźń*. Niektóre z nich drukowane były na gorąco w regionalnych periodykach: „Almanachu Łackim”, „Roczniku Sądeckim”, „Sądeczaninie”, weszły także w skład wydanych książkowo przez Bolesława Farona *Okruchów* (*Szkice o literaturze i kulturze XX wieku*, Kraków 2005)⁴. Literackie, wyczarowywane z okrucich pamięci portrety prezentują miniony świat kultury ludowej, malują sylwetki pojawiających się w życiu autora postaci – z perspektywy dziejów zwyczajnych, czasem oryginalnych, czasem barwnych, ale dla Bolesława Farona fascynujących na tyle, by tę fascynację utrwalić na piśmie, przekazać dalej i unieśmiertelnić w książkowym cokole.

2001, s. 285-286; a także: B. Kolcz, *Bolesław Faron, Władysław Orkan*, Kraków 2004, „Rocznik Sądecki”, t. XXXIII, 2005, s. 345-347.

² B. Faron, *Powrót do korzeni. Nowy*, Kraków 2010, cytat z 4 strony okładki – fragment recenzji *Powrotu do korzeni*, zamieszczonej przez Juliana Kawalca w „Hybrydzie” 2001, nr 3.

³ Tekst J. Pieszczachowicza, przygotowany z okazji siedemdziesiątych urodzin Profesora, ukazał się po raz pierwszy drukiem w publikacji: *Bolesław Faron. 45 lat pracy naukowej, krytycznoliterackiej i publicystycznej*, Kraków 2007, s. 7-16.

⁴ Pisałem o nich, np. o wspomnieniu dotyczącym mgr. Antoniego Sitka oraz sylwetce „rzeźbiarza z lasu” – Mieczysława Kałuźnego w recenzji publikowanej w „Roczniku Sądeckim”. Zob. B. Kolcz, *Bolesław Faron, Okruchy. Szkice o literaturze i kulturze XX wieku*, Kraków 2005, „Rocznik Sądecki”, t. XXXV, 2007, s. 355-358.

Pierwszy z nowych rozdziałów – *Ucieczka księdza* – to opowieść okupacyjna z czasów, gdy autor był kilkuletnim chłopcem. Wraz z ustępującym strachem i dorastaniem syna rodzice wyjaśniali młodemu Bolkowi okoliczności tragicznych wydarzeń, związanych z działalnością gestapo na wsi w czasie drugiej wojny światowej. Bohaterami opowieści są dwaj księża z Czarnego Potoka: uciekający i ukrywający się przed Niemcami proboszcz, ksiądz Franciszek Dydą oraz młody i nieco naiwny wikary, ksiądz Tomasz Leśniak, który to odmowę ucieczki z plebanii i wiarę w swą niewinność wobec okupanta przypłacił torturami, aresztowaniem i męczeńską śmiercią z rąk gestapo w Nowym Sączu.

W historii wojennej Bolesław Faron posiłkuje się poruszającą relacją Anny Kapci, z domu Tworzydło, która surowym, chłopskim językiem spisuje zapamiętane fakty z czasów, gdy jako młoda dziewczyna pięćdziesiąt lat wcześniej wraz ze swoją ciotką pracowała na plebanii. Relacji kobiety towarzyszą opisy strachu przed Niemcami, okrucieństwa żołnierzy wobec ludności polskiej i pracowników parafii, szczegóły związane z poszukiwaniem, ukrywaniem się i wyczekiwanym powrotem proboszcza do kościoła.

Relacje okupacyjne z *Ucieczki księdza* rozwija Bolesław Faron również w dłuższej opowieści *Ludwik-fotograf*. Bohater interesującego portretu to Ludwik Talarczyk, wybijający się na wsi i zarażony pasją fotografowania dokumentalista, pamiętnikarz, autor cennych historycznie i wartościowych literacko *Wspomnień* z Czarnego Potoka. Urodzony w chłopskiej rodzinie, z wielkim samozaparciem przez całe lata spisuje jak prawdziwy etnograf rodzinne zwyczaje, od codziennych posiłków przez prace gospodarskie, polowe aż po obrzędy religijne, utrwała od zapomnienia używane w domu sprzęty i nazwy dawnych narzędzi wykorzystywanych do pracy przez ojca, snuje historię ambitnie zdobywanej edukacji (a właściwie żmudnego samokształcenia), opisuje swoją służbę w różnych miejscach i domach wiejskich, wspomina wreszcie nakładające się na świat sielskiego dzieciństwa i mniej już beztroskiego wkraczania w dorosłość wydarzenia wojenne – czasy najpierw I, a potem II wojny światowej. Czas okupacji na Sądecczyźnie znalazł we wspomnieniach Talarczyka obszerną i szczegółową relację: pojawiają się fakty związane z administracją niemiecką, opis codziennego życia ludności polskiej na terenach zajętych przez Niemców, prześladowania Polaków i Żydów. Wstrząsające opisy dotyczą terroru gestapo, egzekucji i pacyfikacji. W kronikarskim tonie utrzymane są również wspomnienia tużpowojenne: wywózki na Sybir, utrwalanie władzy ludowej przez UB i KBW, parcelacja gruntów dworskich, aresztowania byłych żołnierzy AK. Ludwik-fotograf, geniusz-samouk skrupulatnie zapisuje sprawozdanie z odbywanych przez siebie wycieczek po kraju, wymienia zwiedzane zabytki i turystyczne atrakcje w Krakowie, Oświęcimiu, Zakopanem, Krynicy. Osobno dokumentuje na piśmie również przeobrażenia w Polsce: skok cywilizacyjny – elektryfikację i unowocześnienie wsi, postęp techniczny, drogi, telefony, linię autobusową, za które wyraża wdzięczność najpierw Bogu, a zaraz po nim najbardziej zasłużonym dla Czarnego Potoka społecznikom: Stanisławowi i Bolesławowi Faronom. Historia Ludwika-fotografa zrelacjonowana przez autora *Powrotu do korzeni* każe podziwiać samorodny talent i poczucie misji, jakie przyświecało chłopskiemu pamiętnikarzowi, który zasłużył się swą pracą dla kultury następnych pokoleń.

Kolejny z Talarczyków, Władysław zwany Bartkiem, zafascynował Bolesława Farona talentem malarskim i tkackim. *Powroty Bartka Talarczyka* prezentują drogę twór-

czą wiejskiego chłopaka z sąsiedztwa, który od dziecka uchodził za oryginała, rozmawiał z ptakami, a potem wyruszył „w świat”, zdobywał wykształcenie i liczne sukcesy artystyczne. W obrazach Talarczyka zauważa Bolesław Faron mitologizację wiejskiego bytowania, baśniowość, tęsknotę za arkadią i franciszkańską afirmację życia.

Wiarę i siłę – jak przekonuje Bolesław Faron – mieszkańcy Czarnego Potoka czerpią z Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej, u którego stóp od ponad 500 lat rośnie najstarsza i najokazalsza w Polsce lipa szerokolistna. W szkicu jej poświęconym (odwołanie do fotografii z okładki dwóch wcześniejszych edycji *Korzeni*) autor opisuje fenomen trwania pomnika przyrody wśród miejscowej ludności, która w majestatycznym pniu, kryjącym kapliczkę z figurą Madonny widzi od zawsze drzewo święte, traktowane (w każdym z odłamków kory) przez pątników jak cudowny lek i relikwia.

Dwa ostatnie z nowych szkiców *Powrotu do korzeni* poświęcone są pierwszym latom nauki i studiów przyszłego profesora oraz jego kontaktom ze światem literackim. Z Nowego Sącza do Krakowa przybył Bolesław Faron na początku sierpnia 1954 r. W autobiograficznym szkicu snuje opowieść o ostatnich miesiącach nauki w Nowym Sączu i okolicznościach wyboru przyszłej drogi życiowej. Na polonistykę – jak zaskakująco wyznaje – zdecydował się pójść pod wpływem decyzji ojca, który odradził synowi przyjęcie w nagrodę za wyniki w nauce skierowania na studia politechniczne w ZSRR. Utalentowany licealista Bolesław Faron bał się odrzucić oferty dyrektora I LO w Nowym Sączu, a jednocześnie wiedział, że akurat filologii polskiej na pewno nie będzie musiał studiować u ówczesnych przyjaciół. Plan się powiódł, dyrekcja liceum i organizacje partyjne zrezygnowały z planów wykształcenia młodego Farona w ZSRR i tym sposobem niedoszły inżynier, a może i ksiądz (jak wymarzyła sobie matka) zdał egzamin wstępny w WSP w Krakowie, pisząc zresztą dobrze ocenioną pracę o literaturze ostatniego dziesięciolecia w walce o socjalizm w Polsce.

Już jako student drugiego roku polonistyki WSP w Krakowie poznał Bolesław Faron w Czarnym Potoku Marię Kownacką. Rozpoczynającej się w rodzinnej wsi znajomości a także wieloletnich kontaktów z autorką *Plastusiowego pamiętnika* i pisanego właśnie wtedy (latem 1956 r.) *Rogasia z Doliny Roztoki* dotyczy piękny szkic *Tak rodziła się przyjaźń*. Maria Kownacka (1894–1982) przyjechała na Sądecczyznę zbierając materiały do tekstów publicystycznych, związanych z działalnością oświatową Stanisława Wilkowicza i rozwojem sadownictwa w Łącku (temat ten osobno rozwija autor także w rozdziale *Zanim w Łącku zakwitły jabłonie*). Bolesław Faron przypomina okoliczności i fakty towarzyszące powstaniu znanej wszystkim historii jelonka Rogasia, ujawnia zmiany wprowadzone w utworze przez pisarkę (np. tę, że autentyczny Rogaś, znaleziony w lesie przez drwala Jana Pogwizda z Rytra nazywał się Jacek), odsłania poznawane przez siebie na gorąco tajniki warsztatu twórczego Kownackiej (obserwacje w Rytrze wspierała dokumentacją i studiowaniem źródeł etnograficznych w Krakowie). Czytelnicy *Korzeni*... dowiedzą się, że to właśnie przyszły profesor polonistyki jako pierwszy – nie gdzie indziej, tylko w chłopskiej chałupie w Czarnym Potoku – ocenił pozytywnie słynną potem książkę i że rozwojowi naukowemu tego „chłopaka z Czarnego Potoka” przez najbliższe ćwierć wieku Maria Kownacka będzie wiernie kibicować i z całego serca sprzyjać (w szkicu B. Farona możemy przeczytać fragmenty serdecznej korespondencji – 250 listów i kartek pocztowych – pisarki z wspinającym się po szczeblach kariery „podopiecznym”, znajdujemy interesującą relację z bezpośrednich kontaktów Marii Kownackiej z Bolesławem oraz rodziną

Faronów w Czarnym Potoku, Łomiankach, Warszawie i Krakowie, poznajemy Bolesława Farona początkowo jako zafascynowanego towarzysza i asystenta, a potem jednego z najbliższych przyjaciół pisarki w jej codziennym życiu, wyprawach literackich i krajoznawczych po Polsce). B. Faron opisuje spotkania Kownackiej z dużymi i małymi czytelnikami, nauczycielami, bohaterami jej utworów i artykułów, kreśli prywatny portret pisarki w jej garsonierze na Żoliborzu i letnim domku – „Plastusiowie”, ujawnia zamiłowanie Kownackiej do przyrody (dzięki niemu przepowiedziała w 1970 r. późniejszą popularność poezji Jana Twardowskiego) i jej niezłomną walkę o ochronę środowiska naturalnego, którą prowadziła do ostatnich chwil przed śmiercią.

Tak rodziła się przyjaźń – osobisty tekst znanego w kraju historyka literatury o zaponinanej dziś pisarce powinien być dołączany jako wstęp lub posłowie do każdego ze wznowień jej książek dla dzieci i młodzieży. Przybliży on w niezwykle, wzruszający sposób człowieka, dla którego życie zrosło się z twórczością, autorkę, która zawsze towarzyszyła swym czytelnikom i odbiorcom, pomagała im w sprawach codziennych (Profesor Faron cytuje list Marii Kownackiej wspierający jedną z nauczycielek wiejskich, której córki nieprzyjęto na studia), stawała się członkiem rodziny i powierniczką prywatnych tajemnic. Nie przypadkiem jej grób na Powązkach w Warszawie wskazuje z daleka postać ukochanego przez Panią Marię i jej ukochane dzieci Plastusia.

Warto zauważyć, że życie dopisało ciąg dalszy fascynującemu portretowi Marii Kownackiej, zamieszczonemu w książce Bolesława Farona. *Powrót do korzeni. Nowy* zawiera także krótką wzmiankę o okolicznościach powstania jej innej książki, *Szkoła nad obłokami* (wydanej w 1958 r.). W Rytrze, w czasie pobytu wśród opiekunów „Rogasia”, dowiedziała się Kownacka, „że gdzieś wysoko, w paśmie Beskidu Sądeckiego, bez żadnej komunikacji kołowej, jest szkoła, bodajże najwyżej położona w Polsce, bo na 1027 metrach nad poziomem morza”⁵. Zgromadziła niezbędne informacje, poznała środowisko, odbywała wycieczki na Niemcową i stworzyła urokliwy portret wiejskich Janków Muzykantów, zdobywających z dziecięcym zapałem wiedzę z dala od cywilizacji, ale radośnie wśród gór i śniegów, „zajadłych ataków wichury i kurniawy”. Dzisiaj, ponad pół wieku od powstania książki, ze szkoły „nad obłokami” pozostały ruiny, a po Pani Kownackiej tylko pamięć wśród najstarszych mieszkańców i miłośników historii regionu. Na półkach sklepowych w grudniu 2010 r. pojawił się jednak po raz pierwszy film, zainspirowany książką *Szkoła nad obłokami*, a zrealizowany na przełomie 1963/1964 r. przez znanego dokumentalistę i twórcę filmów fabularnych Władysława Ślesickiego⁶. Fabularyzowany dokument *Góra* pokazuje codzienną drogę wiejskiej nauczycielki-Siłaczkii do położonej wysoko „nad obłokami” szkoły, w której – ogrzawszy zmarznięte przedzieraniem się przez góry i śniegi dłonie – próbuje ogrzać izbę i przygotować się na przybycie (lub nie) równie znużonych drogą przez śniegi uczniów. Film o uporze ludzkim i conradowskim poczuciu obowiązku

⁵ Cytat z wypowiedzi pisarki w „Płomyku” 1959, nr 17. Zob. B. Faron, *Powrót do korzeni. Nowy*, dz. cyt., s. 186-187.

⁶ Filmy Władysława Ślesickiego (1927–2008) w dwupłytyowym wydaniu dvd ukazały się po raz pierwszy na rynku w połowie grudnia 2010 r. w serii Polska Szkoła Dokumentu, wydawanej przez Narodowy Instytut Audiowizualny. Wśród 17 dokumentów, zrealizowanych w latach 1955–1970, oprócz piętnastominutowego filmu *Góra* z 1964 r. (kręconego w Zaczerczyku koło Piwnicznej) oraz filmowych ballad o Bieszczadach miłośników sandecjanów może szczególnie zainteresować film *Portret małego miasta*, ukazujący malowniczo życie codzienne i „skok cywilizacyjny” Nowego Sącza w czasie tzw. eksperymentu sądeckiego (1961 r., 9 minut). Szerzej na ten temat można przeczytać w miesięczniku „Sądeczanin”, nr 1, 2011 (J. Leśniak, *Remi, Węglarski, Szewnik w dokumencie o Sączu sprzed 50 lat!*). Jest to prawdopodobnie jedyna dotychczas okazja zobaczenia tego filmu przez szeroką publiczność i mieszkańców Nowego Sącza.

otrzymał swego czasu Grand Prix na Międzynarodowym Festiwalu Filmów Górskich w Trydencie i był największym sukcesem reżysera do czasu ekranizacji *W pustyni i w puszczy* Henryka Sienkiewicza w 1973 r. Nie wiemy, czy opisana przez Bolesława Faronę Maria Kownacka, autorka literackiego pomysłu, wiedziała o nakręconym pięć lat później filmie Ślesickiego. Trudno powiedzieć, czy miała kilkadziesiąt lat temu okazję zobaczyć ten film lub jakikolwiek inny, związany z jej książkami, chociażby nakręcony dwukrotnie w 1962 i 1980 r. dla dzieci *Plastusiowy pamiętnik*⁷, a była także bohaterką filmów dokumentalnych o sobie i swojej twórczości⁸. O kontaktach z filmem czy telewizją Marii Kownackiej Bolesław Faron nie wspomina (pisze jedynie o jej pasji fotografowania), a mogłoby to być ciekawym z punktu widzenia „ekranowego czytelnika” uzupełnieniem portretu pisarki. Niemniej szkic o Kownackiej stanowi najcenniejszą – także dla regionalistyki sądeckiej – część nowej książki Profesora. Łatwiej dzięki niej uświadomić sobie jak bardzo ta nasza ziemia – chlebo- i talentorodna – krajobrazowo inspirowała i ożywiała wszystkich w niej goszczących, jak cennym bogatym światem i piękną małą ojczyzną powinniśmy do dzisiaj się cieszyć:

Niemcowa, Rytro czy Piwniczna
Przypasuj żywo parę nart!
Sądecka nasza ziemia śliczna,
Wspaniała, górski, biały świat!

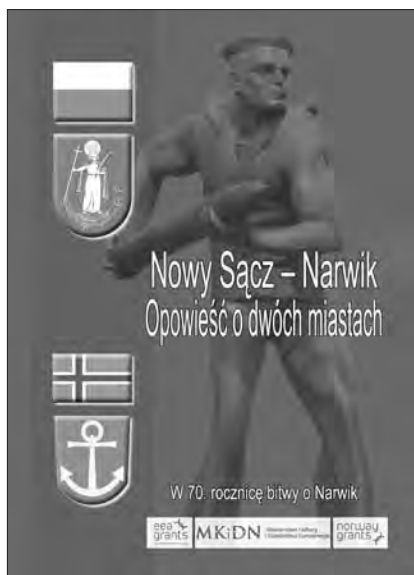
Radowały się swoją ziemią dzieci z piosenki zapisanej przez Marię Kownacką. Radość ze swojej ziemi i rodzinnych korzeni przenika całą omawianą książkę Bolesława Faronę. Sprawia nam przyjemność w obcowaniu z piękną i jasną polszczyzną, fascynuje odkrywaniem tajemnic z krainy dzieciństwa i kraju pamiątek. Jak diamenty szlifuje literackie serdeczne pomniki. Potrafi przelać autorską i ludzką radość w serca czytelników: zapuścić korzenie w kolejnych miłośników ziemi sądeckiej. Oby podobnych korzeni Profesor Bolesław Faron zapuszczał w nas jak najwięcej!

Bogusław Kołcz

⁷ Dla ścisłości wymienimy wszystkie filmowe adaptacje i ekranizacje prozy Marii Kownackiej, przy których autorka mogła współpracować: *Wawrzyńcowy sad* (film anim., reż. W. Haupe, 1952), *Szewczyk Dratewka* (film anim., reż. Z. Wasilewski, 1958), *Plastusiowy pamiętnik* (film anim., reż. L. Lorek, 1962), *Plastuś na wsi* (film anim., reż. E. Wątor, 1963), *Plastusiowy pamiętnik* (film aktorsko-anim., serial tv, reż. Z. Ołdak, 1980). Po śmierci pisarki w 1983 r. powstał film animowany *Gwiazdka z nieba*, wyreżyserowany przez Teresę Badzian wg pomysłu Marii Kownackiej, a w 1988 r. w filmie *Dekalog, siedem* Krzysztofa Kieślowskiego wykorzystane zostały fragmenty przedstawienia *O straszliwym smoku*.

⁸ W 1980 r. w Wytwórni Filmów Oświatowych w Warszawie 17-minutowy film o Marii Kownackiej zrealizowała Leokadia Migielska. W jednej ze scen pisarka prezentuje album *Niemcowa w zdjęciach. Lato 1956* powstały w trakcie przygotowywania książki *Szkoła nad obłokami*, który także wymienia w swoim szkicu Bolesław Faron. Wyraźnie wzruszona przywoływaniem wspomnień sprzed lat Kownacka zwraca uwagę na kurne chaty, „gdzie dotąd mieszkają ludzie”, pokazuje szkołę, domek, gdzie wtedy mieszkała, wnętrza chat i bawiące się dzieci, które opatruje komentarzem: „tam się zabawek nie kupuje, tam się zabawki robi – wystarczy do tego kozik i kawałek sęka”. Widać, że do książki tej pisarka przywiązuje szczególną wagę. *Szkoła nad obłokami*, podsumowuje w filmie Maria Kownacka, „to książka poświęcona ochronie zabytków. Bo to jest właściwie żywy skansen – nie sztuczny, tylko naturalny”.

Jerzy Leśniak, Leszek Migrała, Sławomir Sikora
NOWY SĄCZ – NARWIK. OPOWIEŚĆ O DWÓCH MIASTACH
Nowy Sącz 2010



W Nowym Sączu i całym regionie, mimo upływu lat, żywą jest tradycja 1. Pułku Strzelców Podhalańskich, a szczególnie jego okrytej wojenną chwałą sukcesorki – Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich, walczącej od kwietnia do czerwca 1940 r. w rejonie Narwiku. Jak mówił dominikanin – Ojciec Joachim Badeni: „[...] tamte chwile obrastają legendą i każdy błahy nawet szczegół przybiera kontury jakby ciosane w kamieniu. Chciałbym się wyzwolić z koturnu i retoryki, ale nie da się zaprzeczyć: to była nasza słynna wyprawa norweska”. (s. 38). Omawiane opracowanie dobrze tę „wyprawę norweską” dokumentuje.

Myślę, że najlepszym wprowadzeniem, swoistym motto, są słowa norweskiego generała Carla Gustawa Fleischera, który wkład Polaków w walce z Niemcami pod

Narwikiem określił następująco: „Jestem przekonany, że norweskie barwy nigdy nie będą noszone przez żołnierzy dzielniejszych od Was. Norweski naród ma wobec Polaków ogromny dług wdzięczności i to, co dla nas zrobiliście, nigdy nie będzie Wam zapomniane...” Słowa te wyjątkowo plastycznie określają przestrzeń niezbywalnych wartości, które tworzą rodzaj przesłania na dziś i dającą się przewidzieć przyszłość. Pozwalają czerpać z historii i dorobku obu państw, narodów, miast i społeczności, tworząc zupełnie nowe spektrum wspólnych możliwości rozwojowych partnerów. Stają się one wyjątkowo bliskie czytelnikowi poprzez personalne wspomnienia i odniesienia, w których postaci z przeszłości i współczesności, z tym samym rodzajem zaangażowania wypełniają swoje obowiązki, czy realizują swe pasje.

Ze wzruszeniem i zadumą pochylamy się nad wspomnieniami Franciszka Dębogórskiego, czy marynarza – radiotelegrafisty Edmunda Oruby służącego na ORP „Grom”, będącymi zapisem tułacznych losów wojennego pokolenia Polaków. Jednak z nie mniejszym zainteresowaniem czytamy o „chłopcach z Placu Gromu”, paradzie radości, bramie Beskidów, mieście wiedzy, czy „narwickich wspomnieniach” Janusza Pieczkowskiego. Powstaje pytanie, czy musimy poznawać się lepiej poprzez symbolikę naszych cmentarzy i wspólnych bohaterów? Dziś taka jest nasza wspólna przeszłość. Wyznaczenie przyszłości, a w szczególności innej w niej drogi należy do pokolenia wnuków Tych spod Narwiku. To oni tworzą zarówno „muzyczne wołanie o pokój”, jak i jego faktyczne przesłanki w postaci współpracy, partnerstwa, zrozumienia i szacunku między narodami.

To w moim odczuciu główne przesłanie tej książki, znajdujące uzupełnienie w słowach *Modlitwy o pokój*: „Zasypiając z modlitwą na wargach – nie obudzisz się nigdy

z przekleństwem; zasypiając z przekleństwem lub skargą – nie powitasz dnia błogosławieństwem; zasypiając z podłymi myślami – z dziękczynieniem na ustach nie wstajesz” (s. 213).

Dobry tytuł jest z reguły zapowiedzią dobrej książki. I tak jest w istocie. Recenzowana książka świetnie wpisuje się w ważną, choć nie zawsze traktowaną z należytą starannością problematykę historycznej, zbiorowej pamięci pozwalającej kształtować nowy rodzaj współczesnych, pozytywnych relacji z innymi krajami i narodami w jednoczącej się Europie. Jest omówieniem śladów polskości w Narwiku, świadectwem kultywowania wspólnej historii. Równocześnie stanowi bardzo kompetentnie, z rozmachem przygotowany i zrealizowany projekt służący zarówno upamiętnieniu wspólnego polsko-norweskiego dziedzictwa, jak i opisujący wspólne dokonania mieszkańców Nowego Sącza i Narwiku.

Układ recenzowanej książki jest dobrze dobrany do specyfiki tematu i odpowiada też subiektywnej – i dodać trzeba – trafnej ocenie autorów. Podział na części jest także klarowny i nie budzi żadnych wątpliwości. Układ pracy jest dobrze przemyślany i logiczny, a rozdziały są wzajemnie powiązane. Historia i współczesność „przenikają” się wzajemnie, co w konsekwencji – bo tak odczytuję intencje i przesłanie autorów – rodzi „bliźniacze” kontakty czasów pokoju, mające swe źródło w braterstwie broni czasów wojny. Co ważne, autorzy trafnie wyznaczają płaszczyzny narracji, sprawnie przechodząc od przeszłości do czasów nam współczesnych. Umiejętnie dobierają argumentację, stawiają ważne pytania, niejako kreując rodzaj kulturowego i moralnego zobowiązania partnerów na rzecz dalszego rozwoju współpracy Nowy Sącz – Narwik.

Wydźwięk całości jest jasny i komunikatywny, książka jest przez to wartościowa nie tylko dla szczególnie zainteresowanych omawianą tematyką, ale także przydatna dla celów dydaktycznych i wychowawczych. Dokumentuje rzetelność poszukiwań samych autorów, a liczne zdjęcia, dokumenty, wykresy i mapy stanowią czytelną graficzną ilustrację analizowanych zagadnień. Wiele spośród nich ma charakter unikalny. To także jeden ze znaczących walorów opracowania.

Znaczącym atutem książki jest zapis w trzech językach: polskim, norweskim i angielskim, co umożliwi jej treściowy, ale i społeczno-kulturowy przekaz szerszemu gronu odbiorców niż tylko potomkowie bohaterów tamtych dni i zdarzeń, tzn. Polacy i Norwegowie.

Sumując, książkę uważam pod każdym względem za wysoce wartościową i erudycyjną w pełnym znaczeniu tego słowa.

Wydawnictwo *Nowy Sącz – Narwik*. Opowieść o dwóch miastach zrealizowano w ramach projektu historyczno-kulturalnego upamiętniającego wspólne dziedzictwo historyczne polsko-norweskie, z pozyskanego przez miasto Nowy Sącz grantu z Funduszu Wymiany Kulturalnej dzielonego przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Mechanizmu Finansowego EOG oraz Norweskiego Mechanizmu Finansowego.

Ryszard M. Czarny

WYDAWNICTWA MUZEUM OKRĘGOWEGO W NOWYM SĄCZU

LUDOWE PREZENTACJE – 35 LAT SĄDECKIEGO SKANSENU



Publikację Bogusławy Błażewicz – choć skromną – objętościowo (24 s.), odnotowuję z przyjemnością, bowiem uważam ją za materiał promujący muzeum na wolnym powietrzu, a na ich nadmiar placówka nie może narzekać. Wydana w roku 35-lecia Sądeckiego Parku Etnograficznego, zawiera kompendium wiedzy o skansenie i może być zarówno „pocztówką”, jak i przewodnikiem dla coraz liczniej przybywających tu gości, i to nie tylko na sztandarowe imprezy etnograficzne.

W książeczce jest więc o misji i założeniach Sądeckiego Parku Etnograficznego, prezentowanych grupach etnograficznych, ojcach założycielach i poszczególnych sektorach. Jej walorem jest bogaty zestaw zdjęć pokazujący początki skansenu i jego dzień dzisiejszy. Tych, których zainteresował skansen i jego

bogactwo, autorka odsyła do obszerniejszej literatury wydanej w minionych latach, na czele z publikacją Magdaleny Kroh z 2009 r. – *Sądecki Park Etnograficzny. Przewodnik*.

Bogusława Błażewicz, *Ludowe prezentacje – 35 lat sądeckiego skansenu*, kolegium redakcyjne: Bogusława Błażewicz, Piotr Drożdżik, Maria Marcinowska, Leszek Mięgrała, Agnieszka Pawlik-Janica, Danuta Plata, Barbara Szafran, Wojciech Śliwiński, Beata Wierzbicka, Anna Widel (sekretarz); konsultacja naukowa: Magdalena Kroh, kalendarium: Barbara Romańska, Wojciech Śliwiński, Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, 2010. Projekt zrealizowano z udziałem środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

SZLAK SPISKO-SĄDECKI – SZKIC ZE WSKAZANIEM NA ŹRÓDŁA DO SPISZA I ZAMKÓW LUBOWŁA, PODOLINIEC, NOWY SĄCZ I CZORSZTYN

Książka Piotra Wierzbickiego wpisuje się w pokaźny i warty zauważenia i kontynuowania cykl wspólnych przedsięwzięć Muzeum Okręgowego z naszymi sąsiadami zza południowej granicy, w ramach programu współpracy transgranicznej Polska – Republika Słowacka 2007–2013.

W przypadku tej publikacji wydawcy – miasto Stara Lubowla i Muzeum Okręgowe, zdecydowali się na dwa osobne wydania w języku polskim i słowackim. Pavol Mišenko – autor wstępu i Miroslav Števík – autor recenzji, zgodni są, że ze względu na swoją zawartość praca Piotra Wierzbickiego jest istotnym krokiem poszerzającym wiedzę czytelnika o historii i związkach Spiszu i Sądeckczyzny. Publikacja adresowana w pierwszej kolejności do badaczy minionych wieków, podaje bogaty zestaw historycznych dokumentów o tym terenie znajdujących się w polskich archiwach. Autor pomieścił 190 wypisów dotyczących spiskiego pogranicza z repetytorium Kutrzeby z Archiwum Pań-



stwowego w Krakowie Oddział na Wawelu, a także wykaz najważniejszych lustracji dotyczących Spiszu i starostwa sądeckiego znajdujących się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie.

Docieklivość autora koncentruje się na spisko-sądeckim fragmencie szlaku handlowego – wielkiej drogi handlowej bałtycko-węgierskiej oraz śląsko-węgierskiej – stanowiącego część drogi Kraków – Sącz – Koszyce. Cezurę czasową zainteresowań autora stanowią dwa znaczące wydarzenia. Pierwsze to włączenie do Polski zastawu spiskiego w 1412 r., drugie – zabór tych terenów przez Cesarstwo Austriackie po wprowadzeniu tzw. kordonu sanitarnego, obejmującego najpierw starostwo spiskie (1769), a w następnym roku – starostwa nowotarskie, czorsztyńskie i sądeckie.

Podsumowaniem publikacji niech będą słowa z recenzji Miroslava Števíka: „Publikované pramene výrazne prehľbia poznanie o dejinách a stavebnom vývoji spomínaných fortifikačných objektov. Ich analýza si vyžiada ďalší výskum, ktorý prinesie nové poznatky týkajúce sa dôležitej časti poľsko-slovenského pohraničia. Spracovanie prameňov z oboch častí hranice umožní bádateľom komparáciu získaných poznatkov, čo nie je v odbornej spisbe javom bežným. Zostáva ver, že Wierzbického práca sa stane inšpiráciou pre ďalších historikov a archivárov, na ktorých stále čaka «odkrývanie» veľkého množstva archivných materiálov súvisiacich so Spišom a Sandeckom“.

Piotr Wierzbicki, *Szlak spisko-sądecki* – Szkic ze wskazaniem na źródła do Spiszu i zamków Lubowla, Podoliniec, Nowy Sącz i Czorsztyn; tekst w języku słowackim: Ivana Zaborska; redakcja: Renata Zajac; recenzja: Miroslav Števík; ilustracje: Pavol Mišenko; projekt okładki i opracowanie graficzne: Eva Burgrova, wydali: Miasto Stará Ľubovňa i Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, nakład: 3000 bezpłatnych egzemplarzy (1500 egzemplarzy w polskiej wersji językowej i 1500 egzemplarzy w słowackiej wersji językowej), s. 110, Nowy Sącz 2010.

Piotr Wierzbicki, *Spišsko-sadecká obchodná cesta* – Načrt zo spišských zdrojov a hradov Ľubovňa, Podolinec, Nový Sącz a Czorsztyn, preklad poľského textu: Ivana Záborská; recenzia: Miroslav Števík; ilustrácie: Pavol Mišenko, obálka, grafická úprava: Eva Burgrová, wydali: Mesto Stará Ľubovňa, Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, nakład: 3000 ks – nepredajné (1500 ks v polskiej wersji i 1500 ks w słowackiej wersji), s. 104, Nowy Sącz 2010.

DAWNA SĄDECCZYNA – ŁEMKOWIE

Publikacja Marii Brylak-Załuskiej to kolejna pozycja wydawnicza Muzeum w serii „Jarmark kultur” obok: *Dawna Sądecczyzna – Lachy, Pogórzanie, Górale sądecki, Kardy z żydowskiej przeszłości Nowego Sącza, Niemieccy osadnicy na ziemi sądeckiej*. Ich wspólnym mianownikiem jest próba – w każdym przypadku skuteczna i udana – podania czytelnikowi w estetycznej wydawniczo pigułce kompendium wiedzy o wybranym zagadnieniu.

Książeczka jest klarownym i skondensowanym wprowadzeniem do zagadnienia, jakie kryje się w słowie „Łemkowie”. Mamy więc przegląd teorii dotyczących ich korzeni od XIV w. oraz zarys meandrów poszukiwania przez nich swojej tożsamości



w XIX w. Autorka prowadzi czytelnika do łemkowskiej wsi, gospodarstwa, wiejskiej chaty. Z uznaniem wyraża się o umiejętnościach łemkowskich cieśli, podkreślając ich kunszt szczególnie widoczny w konstrukcji drewnianych cerkwi. Osobny rozdział poświęca ubiorowi, punktując jego odrębności i zapożyczenia z tradycji ościennych grup etnicznych. Sądecka etnograf wprowadza nas również w podstawy gospodarki Łemków sądeckich, których byt zależał od hodowli owiec, tego co dawał las i wreszcie tego co zebrali z nieurodzajnych splotek pól.

Bardzo ciekawym i obszernym dopełnieniem książeczki jest 45-minutowy film *Łemkowie*, który jest opowieścią słowem, muzyką i obrazem o przeszłości – tej dalszej i bliższej, i teraźniejszości; opowieści, która głębiej wnika w niektóre wątki poruszone w książeczce, kanwą czyni zaś to co dziś można powiedzieć o Łemkowszczyźnie. Nie unika też boleśniejszych kart polsko-łemkowskiej historii.

Naszymi przewodnikami są m.in: Magdalena Kroh, Antoni Kroh, dr Helena Duć-Fajfer – filolog rosyjski, wykładająca język łemkowski, Jerzy Starzyński – historyk, prezes łemkowskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Kyczera”. Kamera prowadzi nas do podgorlickiej Zdyni, gdzie od lat odbywa się łemkowska watra, sentymentalne spotkanie Łemków ze wszystkich stron Polski i różnych stron świata z ojcowizną i kulturą. Trafiamy też na Ziemię Zachodnie, gdzie mimo rozproszenia, przesiedlonym Łemkom udało się zachować swoją tożsamość, gdzie powstała pierwsza cerkiew, gdzie odbyła się pierwsza watra...

Maria Brylak-Zaluska, *Dawna Sądeckczyzna – Łemkowie (wybrane zagadnienia z kultury materialnej)*, kolegium redakcyjne: Bogusława Błazewicz (redaktor prowadzący), Piotr Drożdżik, Maria Marcinowska, Leszek Migrała, Agnieszka Pawlik-Janica, Danuta Plata, Barbara Szafran, Beata Wierzbicka, Wojciech Śliwiński, Anna Widel (sekretarz), s. 24; format: A5; Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, 2010. Płyta z filmem *Łemkowie*: scenariusz i tekst: Joanna Hołda, zdjęcia, montaż, czytał: Jacek Kurzeja, konsultacje naukowe: Maria Brylak-Zaluska, Magdalena Kroh, Antoni Kroh. Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007–2013 „Fundusze Europejskie dla Małopolski”. Do wydawnictwa dołączona jest płyta „Łemkowie”, zrealizowana w ramach projektu „Jarmark kultur”.

KOLONIŚCI NIEMIECCY NA ZIEMI SĄDECKIEJ

Publikacja Józefa Mareckiego i Lucyny Rotter, to kolejna pozycja wpisująca się w serię wydawnictw Muzeum w ramach projektu „Jarmark kultur”. Syntetyczny i czytelny rys pokazuje nam ruchy osiedleńcze na ziemi sądeckiej na przestrzeni wieków,



pozwała lepiej zrozumieć przypisywane tym terenom określenie „tygiel” narodowościowy i wyznaniowy. W tym kontekście autorzy lokują *Josefinische Kolonisation* – kolonizację józefińską.

Akcję zapoczątkowała cesarzowa Maria Teresa dwa lata po pierwszym rozbiórce Polski. Główną akcją kolonizacyjną przeprowadził jej syn – cesarz Józef II w latach osiemdziesiątych XVIII w. W latach 1783–1789 r. na terenie Galicji osiedliło się blisko 18 tys. osób (ok. 3 tys. rodzin). Powstało w tym czasie ok. 120 wiosek niemieckich i 55 mieszanych. Na Sądecczyźnie osiadło ok. tysiąc osób (235 rodzin), pochodzących niemal w całości z Niemiec. W okolicach Nowego Sącza powstało jedno z większych w Galicji skupisk kolonistów. Osiedlali się w dolinie Dunajca, na gruntach i w dobrach

odebranych starosądeckim klaryskom, a także pijarom, franciszkanom, norbertanom oraz w dawnych królewskich ziemach. Koloniści pochodzili głównie ze Szwabii, Badeonii, Palatynatu, Hesji i Nassau, a czasem z Węgier, Czech i Śląska. W okolicach Nowego Sącza powstało 25 kolonii. Jedną z pierwszych i większych, zlokalizowaną była w 1783 r. w Chełmcu, gdzie osiedliło się 88 osób (17 rodzin).

Autorzy publikacji podają, że w pierwszych latach XIX w. ziemię sądecką zamieszkiwało ok. 3 tys. kolonistów. W 1880 r. było ich wg spisu ludności – 1676, a w 1921 r. – 1069. Ciekawe są przyczyny zmniejszania się żywiołu niemieckiego na Sądecczyźnie. Autorzy powołują się na Antoniego Artymiaka, który zwraca uwagę na asymilację – wtapianie się Niemców w społeczność polską poprzez przejmowanie zwyczajów i języka, mieszane małżeństwa, a także... pijaństwo, które spowodowało pauperyzację i ponowną emigrację wielu napływowych rodzin.

II wojna światowa doprowadziła do polaryzacji narodowościowej. Część potomków kolonistów józefińskich – z przekonania lub strachu – opowiedziała się za hitlerowskim okupantem, podpisując volkslistę, służąc w Wehrmachcie, zasilając szeregi niemieckiej służby więziennej oraz gestapo. Ostatecznie problem niemieckich kolonistów zniknął wraz z ich wyjazdem z wycofującymi się wojskami hitlerowskimi w 1944 i 1945 r.

Pozostały po nich zabudowania w Gołkowicach i odtworzony zespół kolonistów józefińskich w sądeckim skansenie wraz z przeniesionym ze Stadel i zrekonstruowanym kościołem ewangelickim, w którym koloniści – wbrew praktyce – zachowali XVIII-wieczny ołtarz znajdujący się pierwotnie w kościele Franciszkanów w Nowym Sączu.

Józef Marecki, Lucyna Rotter, *Koloniści niemieccy na ziemi sądeckiej*, redaktor prowadzący: Wojciech Śliwiński, kolegium redakcyjne: Bogusława Błażewicz, Piotr Drożdżik, Maria Marcinowska, Leszek Migrała, Agnieszka Pawlik-Janica, Danuta Plata, Barbara Szafran, Wojciech Śliwiński, Beata Wierzbicka, Anna Widel (sekretarz); s. 24, Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu (instytucja kultury województwa małopolskiego), 2010. Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007–2013 „Fundusze Europejskie dla Małopolski”. Wydawnictwo ukazało się również w języku angielskim: *German Settlers in the Sądecczyzna Land* oraz niemieckim – *Deutsche Kolonisten im Sandezer Land*.

NOWOSĄDECKA „SOLIDARNOŚĆ” – NASZA DROGA DO WOLNOŚCI

Leszek Migręła i Andrzej Szkaradek są autorami broszury *Nowosądecka „Solidarność” – nasza droga do wolności*, która ukazała się w trzydziestą rocznicę powstania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”.



„Wyścigom” do pierwszeństwa uczczenia tego znaczącego w historii Polski wydarzenia sądeczanie zawdzięczają, iż odbyło się kilka okolicznościowych spotkań. Jedno zorganizowała Rada Miasta (8 września), drugie – uważane za główne – Oddział nr 1 Regionu Małopolskiego NSZZ „S” i Urząd Miasta (18 września). Na wszystkich przewijały się te same twarze. Brakowało także tych samych, które jeszcze pięć lat wcześniej, podczas obchodów 25. rocznicy powstania Związku, brylowały między uczestnikami. To efekt otwarcia przez Instytut Pamięci Narodowej archiwów.

Wydawnictwo Leszka Migręły i Andrzeja Szkaradka składa się z dwóch części. Pierwsza jest syntetycznym nakreśleniem historycznego tła powstania „Solidarności” od roku 1980 do 1989. Koniecznym skrótem publicystycznym

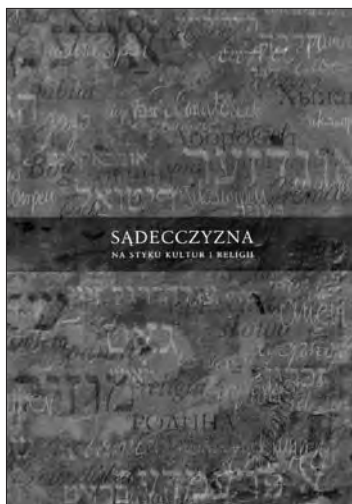
nym przypiszmy drobną niecisłość, podaną w akapicie poświęconym restrykcjom i represjom stanu wojennego. Po 13 grudnia 1981 r., zawieszono czasowo wydawanie prasy, ale wyjątkami były nie tylko dwa podane tytuły: „Trybuna Ludu” i „Żołnierz Wolności”. Ukazywały się również wojewódzkie organy – gazety partyjne. W Krakowie, do 4 lutego 1982 r., wydawana była jedna gazeta z winiętą z trzema tytułami: „Gazeta Krakowska”, „Dziennik Polski” i „Echo Krakowa”, nazywana przez część czytelników dobitnie – „GaDzieEcho”.

W drugiej części znajdujemy kalendarium najważniejszych wydarzeń dotyczących nowosądeckiej „Solidarności”, od powstania pierwszych komitetów założycielskich „S” i strajku w WPK (wrzesień 1980) po rok 1990 i pierwsze wolne wybory samorządowe, w wyniku których kandydaci Komitetu Obywatelskiego uzyskali 29 z 36 mandatów w Radzie Miasta, a Prezydium Rady Miasta utworzyli: Ludomir Krawiński (przewodniczący), Bożena Jawor i Teresa Krzak (zastępcy przewodniczącego). Na prezydenta miasta wybrano Jerzego Gwiżdża.

Walorem wydawnictwa jest zamieszczenie wielu interesujących ilustracji oraz fotokopii dokumentów. Niedosyt sygnalizuje *Post scriptum* Andrzeja Szkaradka, stwierdzające, iż niezadowolające jest udokumentowanie i pokazanie osób, które zapisywały związkowe karty, a które mają swoją cegiełkę w przemianach ustrojowych.

Andrzej Szkaradek, Leszek Migręła, *Nowosądecka „Solidarność” – nasza droga do wolności*; s. 48; wydawca: Region Małopolski NSZZ „Solidarność”, Oddział nr 1 w Nowym Sączu, współpraca: Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu – instytucja kultury województwa małopolskiego, redaktor prowadzący: Robert Ślusarek, Nowy Sącz 2010.

SĄDECCZYNA NA STYKU KULTUR I RELIGII



Kolejnym przedsięwzięciem sądeckiego Muzeum w ramach „Jarmarku kultur” była wystawa w Galerii „Dawna Synagoga” pt. „Sądecczyzna na styku kultur i religii”. Przewodnikiem po niej był folder pod tym samym tytułem, do którego wstęp napisał Antoni Kroh.

Antoni Kroh – jeden z najlepszych, jeśli nie najlepszy znawca, a przede wszystkim pasjonat wielobarwnej przeszłości naszego regionu, po raz kolejny przestrzega przed uproszczeniami, przed nakładaniem dzisiejszych pojęć i znaczeń na historię minionych wieków, czy dekad sprzed drugiej wojny światowej. Pojęcia: naród, państwo, Polak, Węgier, Niemiec, Rusin stosunkowo niedawno znaczyły coś innego niż dzisiaj. Rozróżnienie przynależności narodowej i państwowej do-

konało się w XIX w. Antagonizmy narodowościowe to „wynałazek” ostatnich dwóch stuleci. Dawniej wywoływały je kwestie klasowe, majątkowe, religijne.

W kolejnych rozdziałach katalogu: „Bóg-słowo”, „Ziemia-dom”, „My-oni” Joanna Hołda daje czytelnikowi zwięzły przewodnik po materii zasygnalizowanej tytułami. Mamy więc opowieść o *sacrum* zamkniętym w przestrzeni cerkwi prawosławnej czy greckokatolickiej, świątyni protestanckiej, synagodze i kościele rzymskokatolickim i przykładach obrzędowości. Autorka nakreśla też różnice pomiędzy żyjącymi obok siebie Polakami (Lachy, Pogórzanie, Górale Sądeccy), Łemkami, Żydami Cyganami i Niemcami, widoczne w strojach, budownictwie, wystroju domów, kulturze rolnej, zajęciach, tradycjach.

Całość jest bogato ilustrowana, głównie fotografiami archiwalnymi. Dopełnieniem wystawy i wydawnictwa jest płyta z filmem pod tym samym tytułem. O Cyganach (Romach), Łemkach, Żydach i Niemcach – kolonistach józefińskich, ich znaczeniu i roli dla Nowego Sącza i regionu opowiadają m.in. Adam Bartosz – tarnowski etnograf i dyrektor tamtejszego Muzeum Okręgowego, cyganolog, Elżbieta Długosz – etnograf.

Sądecczyzna na styku kultur i religii – katalog do wystawy w Galerii „Dawna Synagoga” (26.11.2010 – 29.01.2011), Muzeum Okręgowe, 2010; koncepcja wydawnictwa, tekst: Joanna Hołda, wstęp: Antoni Kroh, tłumaczenie wstępu na język angielski: Firma 3A Link- Agnieszka Srokosz, Deborah Marriot, konsultacja naukowa, korekta: Magdalena Kroh, fotografie i reprodukcje: Piotr Drożdżik, kolegium redakcyjne: Bogusława Błażewicz, Piotr Drożdżik, Maria Marcinowska, Leszek Migrala, Agnieszka Pawlik-Janica, Danuta Plata, Barbara Szafran, Wojciech Śliwiński, Beata Wierzbicka, Anna Wideł (sekretarz). Film *Sądecczyzna na styku kultur i religii*: scenariusz i tekst – Antoni Kroh, zdjęcia, montaż – Jacek Kurzeja, współpraca: Joanna Hołda. Projekt współfinansowany przez Unię Europejską – Europejski Fundusz Rozwoju regionalnego, Program regionalny – Narodowa Strategia Spójności, w ramach Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007–2013 – „Fundusze Europejskie dla Małopolski”.

UROK DAWNEGO MIASTECZKA I WSI GALICYJSKIEJ



Jest to poplenerowy katalog, pokłosie międzynarodowego pleneru malarskiego, który Muzeum Okręgowe zorganizowało w sierpniu 2010 r. dla 16 plastyków – obcokrajowców (głównie z miast zaprzyjaźnionych z Nowym Sączem) i 5 „naskich”, rekomendowanych przez nowosądecki oddział Związku Polskich Artystów Plastyków Okręgu Krakowskiego; „pracownią” i inspiracją było Miasteczko Galicyjskie i sądecki skansen. W folderze znajdujemy notki o artystach, uczestnikach pleneru oraz ich prace powstałe w Nowym Sączu. Wydawca zamieścił również bogaty zestaw zdjęć pokazujących artystów przy pracy i podczas wędrówek po Nowym Sączu i regionie (Krynica, Stary Sącz, Szczawnica, Szlachtowa, Jaworki, Stara Lubowla).

Urok dawnego miasteczka i wsi galicyjskiej, koncepcja wydawnictwa, tekst, korekta – Maria Marcinowska, kolegium redakcyjne: Bogusława Błazewicz, Piotr Drożdżik, Maria Marcinowska, Leszek Migrała, Agnieszka Pawlik-Janica, Danuta Plata, Barbara Szafran, Wojciech Śliwiński, Beata Wierzbicka, Anna Wideł, fotografie – Piotr Drożdżik, Mirosław Marcinowski, Christoph Prausnitz, tłumaczenie na język angielski – 3A link – Agnieszka Srokosz i Deborah Marriot, opracowanie graficzne Jacek Łucki, s. 60, Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu – Instytucja Kultury Województwa Małopolskiego, 2010. Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007–2013 – Fundusze Europejskie dla Małopolski i w ramach Jarmarku kultur.

IKONY W ZBIORACH MUZEUM OKRĘGOWEGO W NOWYM SĄCZU



Kolejny katalog, towarzyszący tym razem wystawie sztuki cerkiewnej zaprezentowanej w Galerii „Dawna Synagoga”. Jak dowiadujemy się ze wstępu historyka sztuki – Marii Teresy Maszczak – kolekcja sztuki cerkiewnej stanowi ok. 15 proc zbiorów sądeckich muzealników – ok. 600 eksponatów.

W katalogu zamieszczono ponad 230 fotografii barwnych obrazów (ikon), krzyży procesyjnych, chorągwi i innych zabytków będących w posiadaniu placówki z obszernymi notami katalogowymi. Inwentarz otwierają perełki sądeckiej kolekcji na czele z najstarszą ikoną z XV w., którą jest Matka Boska Hodegetria w otoczeniu proroków, hymnografów i świętych. Osobistą satysfak-

cję z jej odnalezienia na strychu polemkowskiego gospodarstwa w Nowej Wsi ma autorka wstępu Maria Teresa Maszczak.

Gromadzone przez wiele lat zasoby sztuki cerkiewnej zostały w możliwym wymiarze wykorzystane przy rekonstrukcji translokowanej do Sądeckiego Parku Etnograficznego cerkwi pw. św. Dymitra Męczennika z miejscowości Czarne.

Maria Teresa Maszczak przypomina także osoby, które współpracowały z Muzeum, zajmując się – w różnym zakresie – tym wycinkiem kolekcji. Pokróćce wprowadza czytelnika w historię ikon na Sądecczyźnie oraz tajniki ich pisania.

Wydawnictwo to nie jest adresowane do przeciętnego czytelnika, ale dla pasjonatów i fachowców zajmujących się tą arcyciekawą, a jednocześnie wymagającą ogromnej wiedzy dziedziną sztuki.

Maria Teresa Maszczak, *Ikony w zbiorach Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu*; (Wystawa sztuki cerkiewnej – 3 września – 14 listopada 2010), konsultacja naukowa Mirosław Piotr Kruk, tłumaczenie tekstów cyrylicznych – Tomasz Kwoka, tłumaczenie wstępu na język angielski – 3A Link – Agnieszka Srokosz i Deborah Marriot, układ graficzny – Maria Marcinowska, Edyta Ross-Pazdyk, kolegium redakcyjne: Bogusława Błażewicz, Piotr Drożdżik, Maria Marcinowska, Leszek Migrała, Agnieszka Pawlik-Janica, Danuta Plata, Barbara Szafran, Wojciech Śliwiński, Beata Wierzbicka, Anna Wideł – sekretarz, fotografie i reprodukcje – Piotr Dożdżik, dokumentalne fotografie czarno-białe – Joanna Gajda, opracowanie graficzne – Andrzej Karlik, s. 308, Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu – Instytucja Kultury Województwa Małopolskiego, 2010. Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007–2013 – Fundusze Europejskie dla Małopolski i w ramach Jarmarku kultur.

TEATR BOGU I SOBIE – OBRZĘDOWOŚĆ DOROCZNA NA SĄDECCZYŹNIE



Wśród wydawnictw Muzeum Okręgowego szczególne miejsce zajmują dwie perełki – albumy: Joanny Hołdy i Piotra Drożdżika *Teatr Bogu i sobie – obrzędowość doroczna na Sądecczyźnie* i Piotra Drożdżika – *Sądecki Park Etnograficzny – panorama kultur*.

Pierwszy potwierdza, że Sądecczyzna przez wieki była tygłem narodowości, wyznań i kultur i dokumentu-

je to reportersko-artystycznym, fotograficznym zapisem. Jest również dopełnieniem wystawy, jaką placówka muzealna przygotowała na przełomie 2009 i 2010 r. w Galerii „Dawna Synagoga”, pt. „Teatr Bogu i sobie – obrzędowość doroczna na Sądecczyźnie”.

Autorski tandem penetrując Nowy Sącz i Sądecczyznę, zapuszcza się też w łemkowski matecznik w okolicach Gorlic. Odwiedza również Leżajsk (jeden z ważniejszych ośrodków chasydzkich w Galicji, w święto 21 dnia żydowskiego miesiąca adar) i słowacką Litmanową – górę Žvir – miejsce objawienia się przed sześciu laty Matki

Bożej trójce tutejszych dzieci. Ma swoje miejsce w albumie i klasztor Pani Sądeckiej – świętej Kingi, a także Piątkowa ze swoim malowniczym *teatrum* – przedstawieniem Drogi Krzyżowej w Niedzielę Palmową.

W cerkwiach w Kunkowej, Pętnej, Gładyszowie, Nowicy, Krynicy, świątyni z Czarnego (w skansenie) obchodzimy Święto Jordanu (pamiątka chrztu Jezusa), Spotkanie Pańskie (ofiarowanie Jezusa w świątyni), obrzędowość całego Wielkiego Tygodnia wieńczącego liturgię Wielkiego Postu. Tu i ówdzie pojawia się odrobina *profanum*, a nawet magii, w zachowanych praktykach palenia Judasza czy okadzaniu dymem z huby zapalanej przed kościołem domu drzew owocowych, zwierząt... Najsilniejszy nastrój budują zdjęcia robione przy słabym świetle dziennym, nocą, i te, na których świece czy słabe światło elektryczne ledwie rozpraszają mrok ulicy lub świątyni.

Malowniczy i fotogeniczny przez swoją inność i archaiczność jest świat Żydów modlących się w dawnej synagodze, na kirkucie i przy ohelu cadyka Salomona Halberstama w Nowym Sączu, czy w Leżajsku. Zastosowany w kilku fotografiach zabieg pokazania ich w tonacji czarno-białej, podkreśla jeszcze odrębność świata, którego już nie ma na co dzień w mieście nad Dunajcem i Kamienicą.

Szczególnie nostalgiczną częścią albumu stanowią portrety Jakuba Müllera podpatrzonego podczas modlitwy w bożnicy Natana Kriszera w Nowym Sączu, zmarłego w grudniu 2010 r. opiekuna sądeckiego kirkutu.

Joanna Hołda, Piotr Drożdżik, *Teatr Bogu i sobie – obrzędowość doroczna na Sądecczyźnie*, koncepcja albumu, tekst: Joanna Hołda, fotografie: Piotr Drożdżik, koncepcja wizualna i projekt graficzny albumu: Anna Mokrzycka, opracowanie cyfrowe fotografii, skład i przygotowanie do druku: Agnieszka Kucharz-Gulis, konsultacja merytoryczna: Magdalena Kroh, ks. Grzegorz Nazar, Piotr Trochanowski, korekta Magdalena Kroh, tłumaczenie: Sylwia Trojanowska, s. 214. Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, 2010. Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007–2013 – Fundusze Europejskie dla Małopolski.

SĄDECKI PARK ETNOGRAFICZNY – PANORAMA KULTUR

Album *Sądecki Park Etnograficzny – panorama kultur* Piotra Drożdżika, powstał w tandemie z Joanną Hołdą (tekst). Za motto albumu autor przyjął sentencję Franciszka Starowieyskiego: „Człowiek jest zaledwie krótką historią w życiu przedmiotu”.

Wydawnictwo potwierdza starą zasadę, że jedno zdjęcie jest warte tysiąca słów, zastępuje cały elaborat... Opowiadanie zdjęć – zwłaszcza tych i takich, jakie pomieszczono w wydawnictwie, nigdy nie odda ich piękna, nastroju, klimatu. Sądecki Park Etnograficzny z jego zabytkami, nieruchomymi – budowlami i budynkami oraz ruchomymi – sprzętami, wyposażeniem wykorzystanym w aranżacji obiektów – jest fotograficznym „samograjem”, ale by pocztówkowa fotografia stała się artystycznym fotogramem, musi mieć to „coś”, co później każe widzowi zatrzymać się dłużej nad jednym, drugim czy dziesiątym zdjęciem.

Piotr Drożdżik po raz kolejny udowadnia, że ma to „coś”. Pokazuje nam piękno skansenu na swój sposób. Bohaterem pierwszego planu czyni najczęściej detal: skopek pod schodami, kobiałkę, narzędzia w warsztacie stolarskim, butelki i słoiki na parapiecie okna, wianki czosnku przy piecu, przybory do pisania, świece i lampę na biurku



właściciela dworu, młotek na kowadło w kuźni, kołyskę, kołowrotek i wrzeciono, krosna, przybory uczniowskie w szkolnej klasie, dziecięce zabawki, elementy rysunków na makatkach, siano w żłobie... Te i inne drobiazgi przydają ducha wiejskim izbom, kuchniom, ścianom dworu, oborom, warsztatom, pokojom dworu, zimnym (reprezentacyjnym) izbom... Często także one były wyznacznikiem odrębności jednej czy drugiej społeczności wiejskiej, etnicznej, wyznaniowej, społecznej. Poprzez te właśnie szczegóły – drobiazgi Piotr Drożdżik „opowiada” nam poszczególne zagrody, świątynie, grupy etniczne prezentowane poprzez zgromadzone eksponaty na terenie skansenu.

Do wspomnianej zasady dopasował się również autorka tekstu Joanna Hołda i słowa pisanego jest w tym albumie tylko tyle, ile konieczne, by oglądający otrzymał podstawową widzę o prezentowanych obiektach.

Piotr Drożdżik, *Sąddecki Park Etnograficzny – panorama kultur*, koncepcja albumu – Piotr Drożdżik, Joanna Hołda, konsultacja naukowa Magdalena Kroh, tłumaczenie na język angielski – Agnieszka Srokosz i Deborah Marriot, projekt graficzny – Kaja Renkas, redakcja Piotr Drożdżik, kolegium redakcyjne: Bogusława Błażewicz, Piotr Drożdżik, Maria Marcinowska, Leszek Migrała, Agnieszka Pawlik-Janica, Danuta Plata, Barbara Szafran, Wojciech Śliwiński, Beata Wierzbicka, Anna Wideł, przygotowanie do druku – Jacek Łucki, s. 172, Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu – Instytucja Kultury Województwa Małopolskiego, 2010. Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007–2013 – Fundusze Europejskie dla Małopolski.

Sławomir Sikora

BIOGRAMY



Pałac w Nawojowej

Fot. Sławomir Sikora

JADWIGA STADNICKA-CZARTORYSKA (1913–2009)

Jadwiga Tekla Stadnicka urodziła się 16 maja 1913 r. w Nawojowej jako córka hrabiego Adama Stadnickiego (1882–1982) i Stefanii (1886–1963) z domu Korybut Woronieckiej. Była drugim dzieckiem z kolei, po pierworodnej Marii Helenie. Na urodzenie każdego z dzieci rodzice sadzili w pałacowym parku młodniki (Jadwigi nosił nazwę „*Hedwig Maiss*”).

Rodzina Stadnickich była od ponad stu lat zakorzeniona na Sądecczyźnie, dając świadectwo patriotyzmu i wielkiego zaangażowania w życie gospodarcze, kulturalne i religijne regionu. Linię nawojowską rodu zapoczątkował Franciszek Stadnicki, nabywając w 1799 r. od Heleny Apolonii Massalskiej, księżnej de Ligne, Nawojowę wraz z przyległymi wioskami, a od księżnej Izabeli Lubomirskiej – Łabowę. Rezydencję zamkową Stadniccy wzniesli na wzgórzu w Nawojowej w 1838 r. Stadniccy nie szczędzili grosza dla dobra publicznego: ufundowali dziewięć kościołów (m.in. w Nawojowej, Rytrze i Łabowej), zakładali szkoły i ochronki, stolarnie, zbudowali nawet hutę żelaza¹. Odegrali dużą rolę w rozwoju cywilizacyjnym Sądecczyzny, a przede wszystkim w zachowaniu cennych drzewostanów Beskidu Sądeckiego.

Jadwiga dzieciństwo spędzała wraz z rodzeństwem na przemian w Nawojowej i na zamku we Vranowie (niem. Frain) na czeskich Morawach. Stadniccy najmowali dla dzieci na kolei cały wagon, który przyłączano do odpowiednich pociągów, żeby pokonać 400-kilometrową trasę pomiędzy Sądecczyzną a Morawami².

W Nawojowej dzieci hrabiego miały nauczycielki języków – angielskiego i francuskiego. Języka niemieckiego uczyły się na wakacjach we Vranowie. Co roku zdawały egzamin do następnej klasy.

W 1929 r. Jadwiga pojechała do Zbylitowskiej Góry koło Tarnowa do szkoły z internatem prowadzonym przez Zgromadzenie Najświętszego Serca Jezusa Sacré Coeur. W 1931 r. zdała maturę, po czym pojechała wraz z siostrą Marią do Rzymu do szkoły Holy Child, gdzie nabyła znajomości języka włoskiego. We Włoszech poznała kardynała Eugenio Pacelliego (od 1939 r. papieża Piusa XII), zaprzyjaźnionego z bratem jej babki Heleny z Sapiehów Stadnickiej – Adamem Sapiehą (późniejszym kardynałem). Spędziła też kilka miesięcy we Wiedniu u polskiego dyplomaty Jana Gawrońskiego i jego żony, szlifując język niemiecki. W ten sposób biegle władała w mowie i piśmie czterema językami, co „szalenie jej się przydało zarówno podczas wojny, jak i po niej, w pracy w konsulacie amerykańskim”³.



¹ A. Bomba, *Stadniccy herbu Szreniawa – linia nawojowska (1799–1945)*, Nowy Sącz 1996.

² Wspomnienia Jadwigi Tekli Stadnickiej-Czartoryskiej (maszynopis, Kościelisko 1986).

³ Wspomnienia Izabeli Czartoryskiej-Caillot (rękopis, 17 października 2010).



Orszak ślubny prowadzą – od lewej: Adam Stadnicki, Jadwiga Stadnicka-Czartoryska i Witold Czartoryski

Pragnęła studiować medycynę, ale ojciec upatrywał w niej przyszłego zarządcę majątku. Po czterech latach studiów w 1936 r. zdobyła dyplom Wyższej Szkoły Handlowej w Poznaniu, równolegle też ukończyła szkołę pielęgniarską Polskiego Czerwonego Krzyża w Poznaniu i odbyła praktykę w szpitalu Sióstr Miłosierdzia pod okiem sławnego chirurga, prof. Antoniego Jurasza.

W wieku 24 lat Jadwiga wyszła za mąż za księcia Adama Czartoryskiego (ur. 16 stycznia 1906 r. w Pełkiniach koło Jarosławia), syna Witolda i Jadwigi z Dzieduszyckich, leśnika z wykształcenia (absolwenta Uniwersytetu Poznańskiego).

Wesele w pałacu w Nawojowej 24 czerwca 1937 r. było wielkim zjazdem arystokracji polskiej i znakomitych rodów, z którymi Stadniccy byli spokrewnieni. Ślub odbył się szerokim echem w kraju i zagranicą. Sakramentu małżeństwa w nawojowskim kościele udzielił ks. Jerzy Czartoryski w asyście dominikanina o. Michała Czartoryskiego⁴ (obaj bracia pana młodego) i ks. Włodzimierza Cieńskiego.

Przechowywany do dzisiaj w rodzinnym archiwum Stadnickich duży zbiór zdjęć z ceremonii ślubnej jest dziełem fotografa z agencji fotograficznej „Światowid” w Krakowie, natomiast „Ilustrowany Kurier Codzienny” opublikował okolicznościowy artykuł i fotografię⁵. O wyjątkowym przebiegu uroczystości opowiadali osobiście 60 lat później ówcześni nowożeńcy.

W maju 1997 r. byłem świadkiem uroczystości w kościele w Nawojowej złożenia prochów dwóch braci Stadnickich: Pawła zmarłego w grudniu 1996 r. i Andrzeja, podporucznika AK, zmarłego w Otwocku w 1945 r. w wieku 24 lat. Dwie małe trumny z doczesnymi szczątkami braci, w asyście wojska i orkiestry, wniosło do kościoła najmłodsze pokolenie. Zamknęła się wtedy pewna epoka w wielowiekowej historii słynnego nie tylko na Sądecczyźnie magnackiego rodu Szreniawitów. Uroczystości żałobne, koncelebrowane przez biskupa Jana Styrnę, ściągnęły do Nawojowej liczną, rozszaną po świecie rodzinę Stadnickich i skoligacone z nią familie Czartoryskich, Deskurów, Mańkowskich, Lubomirskich, Świeżawskich, Sapiehów. Niektórzy nie widzieli się od dziesiątków lat lub znali jedynie z opisów drzewa genealogicznego. Z Jadwigą Stadnicką i jej mężem, 91-letnim wówczas księciem Adamem Czartoryskim, rozmawiałem długo o weselisku dla 120 osób urządzonym przez teścia w nawojowskim pałacu w 1937 r.

⁴ O. Michał Czartoryski (1897–1944), rozstrzelany przez Niemców 6 września 1944 r., gdy pozostał dobrowolnie z rannymi i umierającymi powstańcami Warszawy, został beatyfikowany przez Jana Pawła II w stolicy 13 czerwca 1999 r. jako jeden ze 108 męczenników, ofiar nazizmu.

⁵ „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 27 czerwca 1937 r.

„Goście pili stuletni miód krasiczyński, a w biesiadzie uczestniczył Edward Kasiński, budowniczy słynnej biblioteki. Zgodnie z tradycją goście przywdziali staropolskie kontusze. Można zobaczyć: zachowały się zdjęcia, a nawet archiwalny film. O, tego żyrandolu z rzeźbionego drewna nie zdążyli po wojnie ukraść, pewnie dlatego, że był za ciężki...”

Nagle para starszków, Adam i Jadwiga, opierając się o siebie i o laski, skierowała się zważym krokiem w stronę pałacowej alejki, jakby zanurzając się w atmosferę tamtego wydarzenia⁶.

Po ślubie Jadwiga zamieszkała wraz z mężem w majątku rodowym męża (Głuszyna, Babki, Wiry) w Wielkopolsce (obecnie gmina Komorniki). Młodzi małżonkowie osiedli w leśniczówce w Babkach, gdzie 1 stycznia 1939 r. urodził się im syn Jerzy Andrzej Boboła Czartoryski. W zawierusze wojennej przybyli do Nawojowej, gdzie młody leśnik (odznaczony Krzyżem Walecznym za udział w bitwie nad Bzurą – dowodził baterią Pułku Artylerii Lekkiej Armii Poznań, która zniszczyła 22 czołgi niemieckie koło wsi Ruszki) podjął pracę w lasach teścia.

W Nawojowej podczas wojny z Niemcami przyszły na świat dwie córki: Maria Krystyna Jadwiga oraz Izabella Teresa. W 1942 r. Czartoryscy przenieśli się do Szczawnicy, gdzie Adam objął stanowisko dyrektora uzdrowiska, które było własnością rodziny Stadnickich.

Oboje, Jadwiga i Adam, działali w konspiracji. Pałac Stadnickich w Nawojowej był ośrodkiem konspiracji ZWZ-AK pn. „Narcyz”, punktem przerzutów kurierskich na Węgry, a nawet małą fabryką amunicji. Na strychu pod podłogą ukrywano radio marki „Ewelina”, wysłuchując meldunków z Londynu o zrzutach. Wieści zwykle poprzedzała melodia *Umarł Maciek, umarł*. Wszystkie dzieci hrabiego były zaprzysiężone w Armii Krajowej.

Jadwiga, porucznik Armii Krajowej, ps. „Tuja”, prowadziła wywiad ekonomiczny w powiecie nowotarskim w ramach organizacji zaopatrzeniowej „Tarcza” (wcześniej „Uprawa”) Inspektoratu Nowy Sącz „Niwa”, kierowanej przez jej brata Józefa, ps. „Madej”.⁷

Mąż, Adam Czartoryski, ps. „Szpak”, kapitan AK, był komendantem placówki „Szczawnica”, jako kierownik zarządu Rady Głównej Opiekuńczej wydawał fikcyjne „arbeitskarty” zwalniające miejscowych ludzi od wywózki na roboty do Niemiec. 28 lipca 1944 r. stanął na czele miejscowej akcji w ramach „Burzy”, gdyż rozkaz o jej odwołaniu nie dotarł na czas. Epizod ten określany jest jako „powstanie szczawnickie”. Poszukiwany przez gestapo, dołączył do oddziału Juliana Zapały „Lamparta” i ukrywał się w lasach, a następnie – wraz z rodziną – w Kalwarii Zebrzydowskiej⁸.

Matka Jadwigi – Stefania – kierowała sądeckim oddziałem Rady Głównej Opiekuńczej, współpracowała ściśle z Jadwigą Wolską, organizowała żywność dla partyzantów i więźniów oflagów, spieszyła z pomocą prześladowanym, dawała schronienie uciekinierom, m.in. w lipcu 1944 r. Juliuszowi Osterwie z żoną Matyldą z Sapiehów i córką Marią, a także żydowskiej rodzinie Rittersteinów z Nawojowej.

Ojciec, hrabia Adam, bezpośrednio nie brał udziału w walce podziemia, stanowił jakby parawan dla całej rodziny. Świetnie władał językiem niemieckim, wzbu-

⁶ J. Leśniak, J. Widel, *Rezydencja cieni*, „Dziennik Polski”, nr 119, 23 V 1997 r.

⁷ J. Bieniek, *Wojskowy ruch oporu w Sądecku*, cz. I, „Rocznik Sądecki”, t. XII, 1971.

⁸ Relacja Jadwigi Tekli Czartoryskiej (maszynopis, 5 grudnia 2001).



Jadwiga Stadnicka z mężem, 1968 r.

dział respekt wśród hitlerowców, którzy dowiedzieli się, że w styczniu 1937 r. przyjmował na zamku w Nawojowej i podczas polowania w lasach ryterskich bawiącą na kuracji w Krynicy księżniczkę holenderską Julianę (ówczesną następczynię tronu i późniejszą, w latach 1948–1980 królową Holandii) z właśnie poślubionym niemieckim księciem Bernardem zür Lippe Biesterfeldem. To robiło wrażenie nawet na gestapo.

Po wojnie majątek Jadwigi i Adama w Wielkopolsce został znacjonalizowany (podobnie jak

hrabiego Adama na Sądeckczyźnie). Ziemianstwu wydano zakaz zamieszkiwania w powiatach, w których były położone ich rodowe posiadłości. Czartoryscy osiedli w Poznaniu na Sołaczu przy ul. Śląskiej 6/7 w mieszkaniu (ze wspólną kuchnią i łazienką), do którego z polecenia władz dokwaterowano czteroosobową rodzinę milicjanta, konwojenta więźniów, często po pijanemu wszczynającego karczemne awantury⁹.

Adam Czartoryski pracował od maja 1945 r. do marca 1948 r. najpierw w Zakładzie Fizjologii Roślin, a potem jako starszy asystent na Wydziale Rolniczo-Leśnym na Uniwersytecie Poznańskim (od 1955 r. im. Adama Mickiewicza). Ze względu na arystokratyczne pochodzenie został jednak zwolniony z pracy, mimo protestów rektora prof. Kazimierza Ajdukiewicza. Nowe zatrudnienie znalazł w Państwowym Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, a następnie w Instytucie Dendrologii PAN, opracowując m.in. plany zagospodarowania przestrzennego Wielkopolskiego Parku Narodowego, projekty zadrzewień śródpolnych Kujaw i Wielkopolski, drogi wodnej Warta – Odra – Wisła. W 1950 r. po wielu staraniach powrócił na uniwersytet w Poznaniu, do Zakładu Ochrony Przyrody, gdzie pracował na stanowisku adiunkta (poinformowano go, że to dla niego najwyższy szczebel kariery naukowej) do przejścia na emeryturę we wrześniu 1971 r. W 1965 r. doktoryzował się na podstawie rozprawy o lasach Wielkopolskiego Parku Narodowego. Był cenionym nauczycielem akademickim, znawcą i miłośnikiem drzew. Wyraźnie odróżniał się od środowiska. „Dla młodzieży zaś był rzadko już w tamtych czasach spotykanym, wzorem taktu, elegancji w sposobie bycia, umiejętności prowadzenia rozmowy, otwartości na innych ludzi”¹⁰.

Jadwiga zatrudniła się w Izbie Przemysłowo-Handlowej, po godzinach przepisywała prace dyplomowe i korespondencję dla Episkopatu. W 1957 r. znalazła zatrudnienie w konsulacie amerykańskim, gdzie doczekała emerytury (1973). Praca u Amerykanów radykalnie poprawiła sytuację finansową rodziny, pozwoliła na wykształcenie dzieci.

Dzieci (mimo „wilczego biletu” za arystokratyczne pochodzenie) ukończyły w Poznaniu licea. Następnie Maria została magistrem geografii (UAM, 1965), pra-

⁹ Wspomnienia Izabelli Czartoryskiej-Caillet..., dz. cyt.

¹⁰ A. Wolk, *Wspomnienie o Adamie Józefie ks. Czartoryskim (1906–1998)*, „Sylwan”, nr 5, 1999.

cowiała w latach 1965–1981 w Instytucie Urbanistyki i Architektury w Warszawie. W 1968 r. wyszła za mąż za Władysława Potockiego (inżyniera mechanika samochodowego, pracującego dla Citroena, mają dwóch synów i trzech wnuków).

Syn Jerzy ukończył studia (UAM, kierunek: geografia – kartografia) i w 1965 r. wyjechał do USA i następnie do Kanady, gdzie założył rodzinę, żeniąc się w 1972 r. z Grażyną Babińską (chemikiem, wykładowcą uniwersyteckim), dochowując się trzech synów i córki. Pracował na Uniwersytecie w Edmonton i w Fisheries & Ocean (agenda rządu w Ottawie), jest jednym ze współautorów atlasu prowincji Alberta i autorem map dalekomorskich dla rybołówstwa. Rodzina Jerzego kultywuje polskie tradycje, wszyscy pięknie władają ojczystą mową.

Izabella, imienniczka prababki Izabelli z Flemingów Adamowej Czartoryskiej, słynąca w Poznaniu z nieprzeciętnej urody, ukończyła psychologię (UAM, 1965) i pracowała w Instytucie dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Komorowie pod Warszawą. W 1967 r. została żoną francuskiego dyplomaty Jeana Caillot (ur. w 1936 w Cherbourg), prawnika (studiował m.in. na Uniwersytecie Warszawskim, tytuł doktora praw uzyskał na Sorbonie), attaché handlowego przy ambasadzie francuskiej, a następnie w Paryżu w Ministerstwie Przemysłu (odpowiadał za stosunki międzynarodowe w zakresie elektroniki i informatyki). J. Caillot w 1995 r. przyjechał do Polski jako delegat Thomson-CSF na Polskę i kraje bałtyckie. W tym okresie założył Francuską Izbę Przemysłowo-Handlową, a w 2000 r. został przewodniczącym Forum Izb Gospodarczych Unii Europejskiej. Był inicjatorem i koordynatorem budowy pomnika generała de Gaulle’a jako przewodniczący Stowarzyszenia Członków Legii Honorowej. Izabela i Jean mają trzy córki i ośmioro wnuków. Mieszkają w Warszawie.

Najmłodsza córka Jadwigi Tekli – Jadwiga Anna Maria – ukończyła Wydział Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego i nauki społeczne na paryskiej Sorbonie. We Francji pracowała dla firmy zajmującej się analizą rynku. Organizowała też w Polsce promocję inwestycji francuskich. Po roku 1991 organizowała biuro Francusko-Polskiej Izby Handlowej, a następnie Centrum Inwestycji Francuskich, którego była dyrektorem. W tym czasie Francja zaczęła intensywniej angażować swój kapitał w Polsce, a biura zarządzane przez Jadwigę Czartoryską pomagały firmom francuskim inwestować na polskim rynku. Później jako dyrektor zarządzający komunikacją instytucjonalną i *public relations* pracowała w kilku firmach (m.in. Fidea Management i Saint-Gobain w Polsce). Współpracowała również z Ministerstwem Integracji Europejskiej i Polską Agencją Rozwoju Regionalnego (1992–1996), będąc współautorem pierwszych programów rozwoju regionalnego finansowanych przez PHARE (Unię Europejską).

W grudniu 2000 r. – po konkursie ogłoszonym przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych – została dyrektorką Instytutu Polskiego w Paryżu. W rywalizacji pokonała 65 konkurentów. Pracując przez sześć lat w instytucie, przybliżyła Polskę i jej dorobek, szczególnie artystyczno-kulturalny, naukowy, aby wywoływać pozytywne odczucia Francuzów do Polski, co miało istotne znaczenie w okresie wejścia naszego kraju do Unii Europejskiej. Pierwszą ekspozycją pod jej dyktando była bardzo interesująca wystawa pod tytułem „Solidarność”, której historia tak wiele znaczy nie tylko dla Polski i całej Europy Środkowo-Wschodniej, ale także dla Zachodu.

Potem pracowała w Telekomunikacji Polskiej jako dyrektor reprezentujący France Telecom. Od kilku lat jest prezesem Fundacji Orange (dawniej Fundacji Telekomunikacji Polskiej).

W 1973 r. Jadwiga i Adam Czartoryscy zamieszkali w Zakopanem, przeżywając swój najszczęśliwszy okres życia w domu w Kościeliskach, który skupiał przyjeżdżającą ze świata rodzinę, bliższą i dalszą. Mimo zaawansowanego wieku, oddawali się wędrówkom górskim po polskiej i słowackiej stronie. W 1988 r. przenieśli się do Warszawy, gdzie na Żoliborzu doczekali wolnej Polski.

Adam Czartoryski zmarł 11 czerwca 1998 r. w Warszawie w wieku 92 lat.

Jadwiga Czartoryska, ostatnia z ośmiorga dzieci hrabiego Adama Stadnickiego, odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Armii Krajowej i Krzyżem Partyzanckim, zmarła w Warszawie 28 grudnia 2009 r.

Oboje są pochowani na Starych Powązkach. Pozostawili po sobie czwórkę dzieci¹¹, dziewięcioro wnucząt¹² i dwanaścioro prawnucząt.

P.S.

Autor serdecznie dziękuje córkom ś.p. Jadwigi Stadnickiej-Czartoryskiej – Paniom Izabelli Czartoryskiej-Caillot i Jadwidze Czartoryskiej za pomoc w opracowaniu biogramu.

Jerzy Leśniak

¹¹ Dzieci Jadwigi Tekli Stadnickiej i Adama Czartoryskiego: Jerzy Andrzej Bobola Czartoryski (ur. 1 stycznia 1939 r. w Babkach); Maria Krystyna Czartoryska-Potocka (ur. 8 grudnia 1940 r. w Nawojowej); Izabella Teresa Czartoryska-Caillot (17 marca 1942 r. w Nawojowej); Jadwiga Anna Czartoryska (1 listopada 1953 r. w Poznaniu). Wspomnienia Jadwigi Tekli Stadnickiej-Czartoryskiej..., dz. cyt.

¹² Wnuki Jadwigi Tekli Stadnickiej i Adama Czartoryskiego: dzieci Grażyny i Jerzego Czartoryskich: Adam Maria (ur. 20 sierpnia 1973 r. w Ottawie), Aleksander Jan (ur. 18 października 1975 r. w Ottawie), Dominik Witold (ur. 4 listopada 1977 r. w Ottawie), Izabella Maria (ur. 9 stycznia 1980 r. w Ottawie); dzieci Marii i Władysława Potockich: Jerzy (ur. 6 marca 1970 r. w Warszawie), Adam (ur. 11 maja 1973 r. w Warszawie); dzieci Izabelli i Jeana Caillot: Barbara, po (ur. 13 sierpnia 1970 r. w Paryżu), po mężu Dubus, Elżbieta (ur. 1 grudnia 1972 r. w Paryżu), po mężu Sobańska, Krystyna (ur. 17 maja 1974 r.), po mężu Winckler. Zob.: Ryszard Jurzak, *Genealogia dynastyczna*, <http://genealog.home.pl>.

JÓZEF ZNACHOWSKI (1921–1944)

Józef Znachowski urodził się 24 lutego 1921 r. w Mszanie Dolnej. Był synem Michała Znachowskiego i Wiktorii z domu Lipień. Rodzice posiadali niewielkie gospodarstwo rolne, a prócz tego ojciec pracował w PKP (jako „funkcjonariusz PKP” – z arkusza ocen Liceum im. Króla Bolesława Chrobrego – czerwiec 1939).

Znachowscy mieli czworo dzieci: Karolinę (Lolę), po mężu Smaga, ur. w 1919 r., Józefa, ur. w 1921 r., Jana, ur. w 1926 r., i Marię, po mężu Kasprzyk, ur. w 1928 r. Po przedwczesnej śmierci męża w 1931 r. cały ciężar wychowania gromadki małych dzieci (Karolina miała zaledwie 11 lat, Józef – 10, Jan – 5 a Maria – 3 lata) i prowadzenie gospodarstwa spadł na barki wdowy. Dużą pomoc okazywali jej bracia Lipieniowie.



Dzieci uczyły się dobrze, były zdolne, szczególnie obydwaj chłopcy. Józef Znachowski ukończył 7-klasową szkołę powszechną w Mszanie Dolnej w 1934 r. i otrzymał bardzo dobre świadectwo. Dzięki rencie po mężu Wiktorii Znachowska mogła wysłać syna na dalszą naukę. Najbliższe szkoły średnie były w Myślenicach, w Nowym Targu i Nowym Sączu. Wybrano tę ostatnią miejscowość. 1 września 1934 r. Józef Znachowski został uczniem Gimnazjum im. Jana Długosza w Nowym Sączu. Zamieszkał w znanej bursie męskiej ks. Jędrzeja Cierniaka.

W czerwcu 1938 r. ukończył IV klasę gimnazjalną (uzyskał tzw. małą maturę) w Gimnazjum Jana Długosza w Nowym Sączu i od września tego roku przeszedł do I klasy licealnej typu humanistycznego w Liceum im. Króla Bolesława Chrobrego. W czerwcu 1939 r. ukończył więc I klasę licealną i otrzymał promocję do klasy II – maturalnej. Wybuch wojny 1 września 1939 r. przerwał jego dalszą edukację.

Jako uczeń liceum miał przeciętne oceny, ale nie zapominajmy, że ówczesna szkoła średnia stawiała uczniom bardzo wysokie wymagania. I tylko z „ćwiczeń cieleśnych” miał zawsze ocenę bardzo dobrą. Był wysportowanym, wysokim blondynem. Pięcioletni pobyt w środowisku Nowego Sącza wpłynął bardzo korzystnie na rozwój intelektualny młodego górala – zagórzanina, a także ukształtował jego postawę moralną i patriotyczną. Nowy Sącz był bowiem w tym okresie prężnym ośrodkiem harcerskim, podtrzymującym tradycje patriotyczne. To tu wyrosło całe pokolenie młodych Polaków, którzy odegrali ważną rolę w czasie okupacji i złożyli wielką daninę krwi na ołtarzu Ojczyzny (zob. np. B. Szczepaniec, *Służba Ojczyźnie nowosądeckich harcerów i harcerzy (1939–1945)*, Nowy Sącz 1992). W czasie pobytu w szkole średniej w Nowym Sączu Józef, jak znaczna część ówczesnej młodzieży szkolnej w tym mieście, na pewno należał do harcerstwa. Świadczyć o tym mogą wypowiedzi Henryka Zdanow-

skiego z Mszany Dolnej, młodszego kolegi Józefa, który wspomina, że w czasie ferii i dłuższych pobytów w domu rodzinnym Józef Znachowski zbierał chłopców z sąsiedztwa i prowadził z nimi w terenie gry i zabawy harcerskie.

W czasie okupacji Józef Znachowski mieszkał w domu rodzinnym w Mszanie Dolnej przy ul. Piłsudskiego (dawnia nazwa: „Na Folwarku”) i pracował w miejscowym tartaku dworskim (Warchanka?). Prowadził również tajne komplety z zakresu gimnazjum (podaję za autorką hasła, Bronisławą Szczepaniec, zamieszczonego w *Słowniku biograficznym nauczycieli w Małopolsce w latach II wojny światowej*, s. 315). Lekcji udzielał również wcześniej (np. Jerzemu Panasiowi z Mszany Dolnej).

Teresa Dangel, wnuczka hr. Marii Krasińskiej, właścicielki dworu w Mszanie Dolnej, wspomina, że Józef Znachowski, pracując w tartaku, często przychodził również do dworu, gdzie miejscowa młodzież urządziła sobie boisko i grywała w siatkówkę. Bywał wśród tej młodzieży także Jakub Sobieski, który w czasie meczów najczęściej jednak słuchał radia w dworskiej piwnicy. Część tych młodych ludzi należała do Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW), której szefem był Jakub Sobieski.

Po denuncjacji przez konfidenta, Tadeusza Pospieskiego, syna miejscowego komendanta policji, i aresztowaniach 30 października 1943 r. cała owa grupa NOW, przewieziona do więzienia w Nowym Sączu, znalazła się na liście zakładników (hitlerowski afisz śmierci z 31 października 1943). Ośmiu aresztowanych pochodzących z Mszany Dolnej rozstrzelano 14 listopada 1943 r. w Kasinie Wielkiej w odwecie za wykonanie wyroku śmierci przez patrole AK „Brzytwy”, „Łazika” i „Wyrwalskiego” nocą 12/13 listopada 1943 r. na mieszkającym w Kasinie Wielkiej volksdeutschu, byłym kapitanie Wojska Polskiego, Rohmerze. Egzekucji dokonano obok dworu w Kasinie Wielkiej, gdzie mieszkał Rohmer, i tam ich pochowano. Dziś stoi na tym miejscu kaplica. Byli to: Jan Aleksandrowicz, Karol Gadziński, Józef Łabuz, Stefan Łabuz, Marian Sianowski, Jerzy Skąpski, Stefan Stabrawa, Marian Stefaniak. Po wojnie wszystkich ekshumowano i pochowano na cmentarzu parafialnym w Mszanie Dolnej. Innych, w tym rodziny Jakuba Sobieskiego i Stabrawów oraz Stachurów, a także kobiety: Stefaninę Znachowską i Michalinę Malcównę, wywieziono do obozów koncentracyjnych.

Jakub Sobieski i należący do tej organizacji Józef Węglarz cudem zdołali uniknąć aresztowania (pierwszy wyjechał później do Warszawy i brał udział w powstaniu w batalionie „Gustaw”, drugi wstąpił do oddziału partyzanckiego por. Jana Stachury). Wkrótce aresztowano również Józefa Znachowskiego, który już 17 listopada 1943 r. znalazł się na liście zakładników (hitlerowski afisz śmierci z 17 listopada 1943 r.)¹. Na podstawie przedstawionych faktów, wspomnień dr. S. Flizaka, a także rodziny Józefa Znachowskiego, jest pewne, że należał on do grupy konspiracyjnej NOW, kierowanej przez Jakuba Sobieskiego, która w tym właśnie czasie została przez gestapo zlikwidowana. Kiedy żandarmi przyszli do domu Znachowskich w celu aresztowania Józefa, ten próbował uciekać wzdłuż torów kolejowych biegnących za domem, został jednak postrzelony przez gestapowca. Następnie zabrano go do więzienia w Nowym Sączu. Jak wiemy, 17 listopada 1943 r. znalazł się na hitlerowskim afiszu śmierci, ale wyrok śmierci wykonano dopiero 20 stycznia 1944 r. Wraz z trzynastoma innymi więźniami został rozstrzelany w Nowym Sączu przy ul. Krańcowej nad Kamienicą. Egzekucji tej

¹ Nie mogłam ustalić dokładnej daty (dnia) aresztowania.

dokonano w odwecie za zlikwidowanie z wyroku sądu Polski Podziemnej konfidenta Mieczysława Tyrkła. W obwieszczeniu władze niemieckie podały, iż wyrok został wydany przez Sąd Okręgowy w Krakowie przy ul. Montelupich. Nazwisko Józefa Znachowskiego znalazło się na pozycji 14: „Józef Znachowski z Mszany Dolnej, skazany za nielegalną działalność” (S. Dąbrowa-Kostka, *Hitlerowskie afisze śmierci*, Kraków 1983, s. 379). Niektórzy informatorzy twierdzą, że Józef przebywał przez pewien czas również w więzieniu na Montelupich w Krakowie.

Tu trzeba dodać, że młodzi Znachowscy byli wielkimi patriotami. Oprócz Józefa także Karolina zaraz na początku okupacji wstąpiła do ruchu oporu, a po zakończeniu wojny, w 1945 r., została aresztowana przez NKWD i wywieziona do łagru – stacja Aligir koło miejscowości Nuzal na Kaukazie. W łagrze spędziła 3 lata.

Również młodszy z braci, Jan, został aresztowany przez UB w 1952 r. i pół roku przesiedział w więzieniu na Montelupich w Krakowie w związku z ówczesnymi represjami w stosunku do działaczy Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej, był bowiem przewodniczącym koła KSMM w Mszanie Dolnej.

Wkrótce po zakończeniu działań wojennych, 24 marca 1945 r., ekshumowano prochy zamordowanych w Nowym Sączu przy ul. Krańcowej nad Kamienicą, a wśród nich także Józefa Znachowskiego, i przeniesiono je do zbiorowej mogiły na Starym Cmentarzu, w Alei Zasłużonych. Na mogile postawiono pomnik. Widnieje na nim m.in. nazwisko Józefa Znachowskiego. Znajduje się ono także na pomniku w miejscu stracenia przy ul. Krańcowej. Również I Liceum im. Jana Długosza w Nowym Sączu pamiętało o swoim wychowanku i umieściło jego nazwisko na tablicy pamiątkowej w budynku szkoły.

Prochy Józefa Znachowskiego spoczywają więc w ziemi sądeckiej, tam gdzie zdobywał wiedzę i kształtował swoją postawę patriotyczną, gdzie oddał swoje młode życie za Ojczyznę. Ale pamiętała o nim również jego rodzinna miejscowość. Imię i nazwisko Józefa Znachowskiego zostało wyryte na tablicy pięknego pomnika pomordowanych przez okupantów, dłuta artysty rzeźbiarza Władysława Jani, na cmentarzu parafialnym w Mszanie Dolnej, przypominając rodakom o licealiście, który swoje młode życie w czasach hitlerowskiego terroru oddał za Ojczyznę.

Józefa Kobylińska

Opracowano na podstawie: *Słownika biograficznego nauczycieli w Małopolsce w latach II wojny światowej (1939–1945)*, red. J. Chrobaczyński, Kraków 1995, s. 315, oraz informacji uzyskanych od bratanka Józefa Znachowskiego (także Józefa).

Dziękuję także dr Magdalenie Bułat oraz panom Józefowi Czyżewskiemu i Leszkowi Zakrzewskiemu z Nowego Sącza za przesłane informacje z Archiwum Państwowego w Nowym Sączu oraz I Liceum im. Jana Długosza w Nowym Sączu.

RUDOLF BEDNARCZYK (1912–1956)



Rudolf Bednarczyk urodził się 30 marca 1912 r. w Mszanie Dolnej. Był synem Michała Bednarczyka i Anieli z domu Łabuz. Po śmierci męża na froncie w czasie I wojny światowej, matka wyszła powtórnie za mąż za inż. Emila Rosenstocka, który był bardzo dobrym i troskliwym ojcem dla pasierbów. Rudolf Bednarczyk miał czworo rodzeństwa, braci: Stanisława (zginął tragicznie w Krakowie, zastrzelony przypadkowo przez kolegę gimnazjalnego w Gimnazjum im. Króla Jana Sobieskiego na lekcji przysposobienia wojskowego), Romana – prawnika, ostatnio prokuratora w Krakowie, i Władysława, mieszkającego w Mszanie Dolnej, oraz siostrę przyrodnią – Stanisławę Rosenstock, zamężną Gniadek, przed II wojną światową stu-

dentkę rolnictwa na Uniwersytecie Jagiellońskim, po wojnie zamieszkała w Mszanie Dolnej. Przed wojną rodzina mieszkała w Krakowie, gdzie dzieci chodziły do szkół średnich, a następnie studiowały. W czasie okupacji wszyscy mieszkali w Mszanie Dolnej, w willi „Stacha” Na Lachówce.

Szkołę powszechną i gimnazjum ukończył Rudolf Bednarczyk w Krakowie, gdzie otrzymał świadectwo dojrzałości 18 maja 1931 r. Następnie podjął studia lekarskie na Wydziale Medycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Studiował w latach 1931–1937. Dyplom lekarza otrzymał 20 kwietnia 1939 r. Po odbyciu służby wojskowej uzyskał stopień podporucznika rezerwy. Uczestniczył w wojnie obronnej 1939 r., a po klęsce wrześniowej, późną jesienią, powrócił do Mszany Dolnej.

Wcześniej włączył się do konspiracji. Do ZWZ został wprowadzony przez por. Jana Cieślaka, ps. „Maciej”, i por. Władysława Szczypkę, ps. „Lech”. Po złożeniu przysięgi w styczniu 1940 r. otrzymał pseudonim „Szum”. Należał do pierwszego trzonu mszańskej konspiracji. Według Józefa Bieńka, wytrawnego znawcy dziejów podziemia na tym terenie, „punktem [w Mszanie Dolnej], gdzie był główny nurt podziemnych spraw, był dom dr. Rudolfa Bednarczyka, a właściwie jego ojczyma – inż. Emila Rosenstocka”.

W pierwszym okresie konspiracji (1940–1941) był organizatorem tajnej siatki sanitarnej w placówce ZWZ „Mosiądz” w Mszanie Dolnej, dowodzonej przez wspomnianego już por. Władysława Szczypkę, „Lecha”. Placówka należała do obwodu limanowskiego, w którym podziemną służbę zdrowia organizował dr Mieczysław Mycoń, ps. „Czarny”. „Szum” współpracował także z dr Stanisławą Pasz-

kowską, ps. „Julita”. Pewną rolę odegrał on także przy organizowaniu pomocy dla osób przedostających się przez Mszanę Dolną i Lubomierz do Armii Polskiej na Zachodzie.

W drugim okresie (1941–1942), jako całkowicie zdekonspirowany, przeszedł w rejon Jordanowa (obwód rabczański ZWZ-AK), gdzie w oparciu o krwiodawców wywodzących się z okolicznej ludności zorganizował wspólnie z dr. Tadeuszem Małewskim z Rabki, ps. „Jastrzębiec”, tajną stację krwiodawstwa. Osobiście oznaczał grupy krwi oraz przeprowadzał niezbędne badania laboratoryjne, aby w razie konieczności ochotnicy, podzieleni na dyżurne grupy (A, B, AB, 0), mogli oddawać swą krew rannym i potrzebującym. Należy dodać, iż mimo oddalenia od swego macierzystego terenu nadal współpracował z konspiracją mszańską, przekazując placówce i partyzantom w Mszanie Dolnej otrzymywane z Krakowa od znajomych farmaceutów lekarstwa i materiały opatrunkowe.

W trzecim okresie konspiracji (1942–1943), po opuszczeniu Jordanowa, gdzie gestapo natrafiło na jego ślad, przybył na teren placówki „Mnich” (II kryptonim) w Mszanie Dolnej, dowodzonej już przez kpr. pchor. / ppor. rez. Stanisława Ziembę, ps. „Ryś”, i przejął jej służbę sanitarną przy współpracy z ppor. rez. dr. Stefanem Chalcarzem, ps. „Sąg”. Według przywołanego już Józefa Bieńka, jako lekarz organizował konspiracyjną służbę zdrowia, a jako czołowy działacz ruchu oporu brał czynny udział w różnorodnych formach walki z okupantem.

W czwartym okresie pracy podziemnej (1943–1945), całkowicie „spalony”, przeszedł do oddziału partyzanckiego „Wilk”, działającego w Gorcach na Turbaczu i na Lubaniu. Od 8 sierpnia 1943 r. brał udział w walkach partyzanckich prowadzonych przez ten oddział, dowodzony początkowo przez por. „Lecha” (do 28 listopada 1943 r.), a po jego śmierci przez ppor. Jana Stachurę, ps. „Adam”.

Wobec mianowania przez władze zwierzchnie nowego dowódcy oddziału partyzanckiego „Wilk”, „Szum” odszedł z oddziału (30 października 1943) wraz z grupą partyzantów, przeważnie z rejonu Mszany Dolnej, pod dowództwem por. Jana Stachury „Adama”. Grupa ta przezimowała na terenie gminy Niedźwiedź, a później utworzyła nowy oddział partyzancki o kryptonimie „Mszyca”. Wspólnie z ks. Józefem Kochanem, ps. „Krzysztof”, „Szum” brał udział w podejmowaniu i opracowywaniu poszczególnych zadań bojowych i różnych akcji, na co dzień służąc partyzantom przede wszystkim pomocą medyczną.

Pod koniec wojny (druga połowa 1944 r.) wziął udział w działalności bojowej II Batalionu (dowódca por. / kpt. Julian Krzywicki, ps. „Filip”) 1. Pułku Strzelców Podhalańskich AK (dowódca mjr Adam Stabrawa, ps. „Borowy”), utworzonego 22 września 1944 r. W tym czasie niósł również pomoc chorym we wsiach sąsiadujących z każdorazowym miejscem postoju oddziału. Lekarzem II Batalionu był ppor. „Sąg”, natomiast 1. Pułku Strzelców Podhalańskich AK dr Marian Mossler ps. „Leliwa”, po wojnie pracujący przez wiele lat jako lekarz w Mszanie Dolnej¹.

Zdemobilizowany został 17 stycznia 1945 r. (rozwiązanie oddziału), a za całokształt działalności konspiracyjnej został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami i awansowany do stopnia porucznika, ze starszeństwem od 1 stycznia 1945 r.

¹ Niestety, nie mogłam uzyskać potrzebnych danych o dr. Marianie Mosslerze od jego rodziny.

Po wojnie dr Rudolf Bednarczyk pracował jako lekarz początkowo w Zabrze, następnie w Mszanie Dolnej i w Tymbarku.

Był żonaty z Ireną z domu Szabuniewicz. Miał dwoje dzieci: córkę Jolantę, po mężu Błaszczyk, lekarkę, zamieszkałą w Krakowie (nie żyje) i syna Jacka, studenta Akademii Górniczo-Hutniczej, który zginął tragicznie (w Austrii).

Por. dr Rudolf Bednarczyk, ps. „Szum” zginął tragicznie w wypadku samochodowym 17 października 1956 r. i został pochowany w grobowcu rodzinnym na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie obok matki i brata.

Józefa Kobylińska

Opracowano na podstawie zachowanego maszynopisu z 9 maja 2000 r. Stanisława Piwowarskiego oraz informacji uzyskanych od rodziny dr. Rudolfa Bednarczyka.

JAN RUCHAŁA (1909–1995)

Urodził się 10 września 1909 r. w podsądeckiej Dąbrówce Polskiej, miejscowości włączonej w granice administracyjne Nowego Sącza w 1977 r. Był jednym z czworga dzieci Józefa i Anny Janisz, gospodarujących na kilkuhektarowym gospodarstwie własnym. W 1919 r. ukończył w rodzinnej miejscowości czteroletnią Szkołę Powszechną im. Tadeusza Kościuszki, a w 1922 r. trzyletnią szkołę zawodową, połączoną z praktyką kowalską.

29 listopada 1929 r. rozpoczął służbę wojskową w 1. szwadronie 13. Pułku Ułanów Wileńskich w Nowej Wilejce, do którego przyłączyła się nazwa „tatarski” z powodu zgrupowania w nim ułanów tej narodowości. Jednostka posiadała buńczuk, dzięki czemu była jedną z najbardziej rozpoznawalnych w przedwojennym Wojsku Polskim. W trakcie służby wojskowej ukończył szkołę podoficerską, otrzymując stopień starszego ułana, a następnie kaprała. 15 września 1931 r. został przeniesiony do rezerwy jako podkuwacz i instruktor podkuwania koni. O sumiennej służbie Jana Ruchały świadczy dokument wydany w Nowej Wilejce, odnaleziony w Centralnym Archiwum Wojskowym przez syna Jana, który ma formę rozkazu dziennego z 14 września 1932 r. Warto wspomnieć, że w czasie pełnienia służby wojskowej przyczynił się do zdobycia trąbki szwadronu, buńczuka brygady oraz grantowych sznurów strzeleckich.

Po przejściu do rezerwy pracował jako kowal. W 1937 r. podjął pracę w nowosądeckich Warsztatach Kolejowych. Charakteryzując ten okres jego życia napisano, iż: „W pracy zawodowej, podobnie jak w kawalerii wykazał się gorliwością”. Jesienią 1935 r. odbył ćwiczenia żołnierzy rezerwy przy 5. Pułku Strzelców Konnych w Dębicy. 7 stycznia 1938 r. uzyskał świadectwo czeladnicze w zawodzie kowalskim po zdaniu egzaminu w Izbie Rzemieślniczej w Krakowie. Niedługo przed wybuchem wojny przeszedł szkolenie w sądeckim Batalionie Obrony Narodowej jako obserwator ułan¹.

Po wybuchu II wojny światowej, 3 września 1939 r. został zmobilizowany do 5. psk w Dębicy, działającego w ramach Krakowskiej Brygady Kawalerii. 2 września brygada stoczyła walkę pod Woźnikami w rejonie Żarek na Śląsku, 5 września brała udział w obronie Pińczowa, a następnie uczestniczyła w walkach pod Tarnobrodem i Tomaszowem Lubelskim. W czasie odwrotu pułk Jana Ruchały został rozproszony. Ułani na własną rękę kierowali się w stronę granicy polsko-rumuńskiej.

Kpr. Jan Ruchała przekroczył granicę w Zaleszczykach 15 lub 16 września. Podzielił los tysięcy polskich żołnierzy internowanych w Rumunii. Najpierw przebywał w Pitesti na Wołoszczyźnie, później w obozie w Călimănești nad rzeką Alutą. Z obozu najłatwiej było się wydostać płacąc strażnikom żadaną przez nich kwotę w wysokości od 100 do 500 lei. Kpr. Jan Ruchała postąpił w ten właśnie sposób, co pozwoliło



¹ Ł. Baran, *Ostatni sądecki ułan*, „Sądeczanin” IX 2009, s. 78-79.



Jan Ruchała (pierwszy z lewej)

mu przedostać się kolejną do Bukaresztu, a stamtąd do Belgradu i Splitu nad Adriatyk.

Ze Splitu statkiem „Warszawa”, używanym do ewakuacji żołnierzy polskich pragnących znaleźć się we Francji, przyплыł do Marsylii 24 grudnia 1939 r. z zamiarem wstąpienia do Armii Polskiej, tworzonej przez gen. Władysława Sikorskiego. 7 stycznia 1940 r. został przydzielony do Wileńskiego Dywizjonu Rozpoznawczego 2. Dywizji Strzelców Pieszych, tworzonej w Parthenay w zachodniej Francji w departamencie Deux-Sèvres pod dowództwem gen. bryg. Bronisława Prugara-Ketlinga.

Jak napisano w życiorysie Jana Ruchały: „Szkolenie dywizji we Francji odbywało się w bardzo trudnych warunkach, brakowało mundurów i sprzętu bojowego. Część oddziałów kwaterowała po wsiach i miasteczkach bez dostępu do ćwiczeń i strzelnic. Jedynie energia i zapał i wola

walki Polaków sprawiły, że mimo trudnych warunków do maja 1940 r. zakończono formowanie jednostki”².

W połowie czerwca 1940 r. dywizja liczyła blisko 16 tys. żołnierzy. 18 czerwca jednostka otrzymała rozkaz zorganizowania obrony opartej o wzgórza Clos du Doubs w celu zamknięcia wszystkich dróg prowadzących do Szwajcarii. Wg krótkiej charakterystyki walk 2. DSP, trwały one przez dwa dni. „Niemcy nie mogli przełamać polskich stanowisk, ale żołnierze byli bardo zmęczeni, brakowało amunicji i żywności, trwały już francusko-niemieckie pertraktacje dotyczące zawieszenia broni, więc gen. Prugar-Ketling wydał rozkaz przekroczenia szwajcarskiej granicy. Stało się to w nocy z 19 na 20 czerwca, dywizja maszerowała w szyku zwartym, z pełnym uzbrojeniem, z bagnetami na karabinach”³.

Po raz wtóry internowany, przebywał przywał w Durrenroth w kantonie Bern i Chur kanton Graubinden. Został zarejestrowany pod wojskowym numerem 1902B. Kilka lat spędził przy granicy włoskiej nad Lago Maggiore, a następnie w kantonie Ticino w rejonie Locarno – Losone. Jan Ruchała prowadził tam służbowo dywizyjną kuźnię mułów i koni w zabudowaniach Casimiro Biandy oraz jego brata Agostino i siostry Vincenzy. Casimiro Bianda z ramienia władz kantonalnych opiekował się Polakami w kantonie Tessyn. Polscy żołnierze brali udział w budowie dróg i mostów, w pracach melioracyjnych i przy osuszaniu gruntów. Wykazywali się nienaganną po-

² Tamże, s. 80.

³ J. Garliński, *Polska w Drugiej Wojnie Światowej*, Warszawa 1994, s. 90-91.

stawą i rycerskością, dlatego też umożliwiono im wstęp do szkół średnich technicznych i na wyższe uczelnie⁴.

Jan Ruchała pracował przy budowie dróg, umocnień, magazynów i schronów położonych wysoko w Alpach. 1 czerwca 1945 r. został awansowany na stopień plutonowego. Zdecydował się powrócić do kraju. Opuścił Szwajcarię 13 grudnia 1945 r. Do Polski przybył eszelonem wojskowym do Czechowic. 17 grudnia zawitał w domu rodzinnym ubrany w mundur wojskowy, czym – jak napisano – „wzbudził zachwyt mieszkańców Dąbrówki”⁵.

Z relacji syna Jana wynika, że uniknął prześladowań władzy komunistycznej. Do końca pozostał wierny ułańskiej przysiędze złożonej pod sztandarem z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie w 1929 r.

1 marca 1946 r. podjął pracę w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu. W 1952 r. zawarł związek małżeński z Marią Józefą, córką Piotra (naczelnika gminy) – brata gen. Józefa Gizy. Małżonkowie mieszkali początkowo w domu rodzinnym Gizów w Dąbrówce, a następnie w wybudowanym przez siebie domu na tzw. „Ruchałowce” przy ul. Węgierskiej 172 w Nowym Sączu. Mieli sześcioro dzieci: Hannę (po mężu Zaryczny, absolwentkę szkoły ss. Niepokalanek), Marię (magister ekonomii, absolwentkę Akademii Ekonomicznej w Krakowie), Józefa (ucznia Technikum Elektrycznego w Nowym Sączu, który zginął tragicznie w wodach Dunajca), Zofię (po mężu Janczura, absolwentkę Technikum Rachunkowości w Marcinkowicach), Stanisława (magistra inżyniera elektroniki, absolwenta Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie) i Jana (magistra inżyniera technologii żywności, absolwenta Wyższej Szkoły Rolniczej w Krakowie).



Fotografia ślubna z Marią Gizą 1952 r.

Jan Ruchała przeszedł na emeryturę 31 grudnia 1969 r. 1 marca 1995 r., na pół roku przed śmiercią, otrzymał stopień podporucznika. Zmarł 7 listopada. Spoczywa na cmentarzu parafialnym przy zabytkowym kościele św. Rocha na osiedlu Dąbrówka w Nowym Sączu. Za zasługi wojenne i długoletnią pracę zawodową został uhonorowany: Croix de Guerre (1941), Odznaką Pamiątkową 2 Dywizji Strzelców Piechoty (1941), Srebrną Odznaką „Przodujący Kolejarz” (1969), Odznaką „Za zasługi dla województwa nowosądeckiego”, Krzyżem Czynu Bojowego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (1990), Medalem „Za udział w wojnie obronnej 1939”⁶.

Leszek Migrała

⁴ J.M. Ruchała, *Życiorys sądeckiego ułana*, „Almanach Sądecki”, nr 35, 2001, s. 21.

⁵ Ł. Baran, dz. cyt., s. 81.

⁶ J.M. Ruchała, dz. cyt., s. 27.

KS. EUGENIUSZ KUBOWICZ (1924–2000)



Ks. Eugeniusz Kubowicz urodził się 23 listopada 1924 r. w Starym Sączu. Ojciec jego Władysław pracował w Warsztatach Kolejowych w Nowym Sączu, matka Petronela, z domu Królik, była rodowitą starosądeczanką¹.

W latach 1931–1937 uczęszczał do Szkoły Powszechnej Męskiej im. Juliusza Słowackiego, następnie do Gimnazjum im. Władysława Orkana w Starym Sączu. W czasie okupacji niemieckiej uczył się w Publicznej Okręgowej Szkole Zawodowej Rzemieślniczej i Kupieckiej, którą ukończył w lipcu 1944 r. Pobierał też naukę na tajnych kompletach na poziomie gimnazjum i liceum, kończąc je na początku 1945 r. W lutym 1945 r. rozpoczął studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie, które ukończył w czerwcu 1948 r. 20 czerwca 1948 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa ordynariusza tarnowskiego ks. dr. Jana Stepy, zaś 27 czerwca tegoż roku w Starym Sączu odprawił mszę św. prymicyjną². W tymże roku, bezpośrednio po przyjęciu święceń kapłańskich, pracował jako wikariusz w parafii w Lisiej Górze, zaś w 1950 r. został skierowany do parafii w Kamienicy, gdzie również pełnił funkcję wikariusza³.

I tu – na początku 1952 r. – został wciągnięty w wir wydarzeń, które odbiły się niekorzystnie na całym jego życiu, a zwłaszcza zdrowiu fizycznym i psychicznym. Wiązało się to z rozbiciem przez organa Urzędu Bezpieczeństwa, na przełomie kwietnia i maja 1948 r., nielegalnej organizacji „Odwet Górski”, której dowódcą był były członek Armii Krajowej Zbigniew Makusz-Woronicz ps. „Montana”, a także ks. Jan Lech – proboszcz parafii Kamienica oraz Julian Wójtowicz i Eugeniusz Kubowicz właśnie – wikariusze tej parafii⁴.

Według meldunków organów UB, znajdujących się w aktach kontrolno-śledczych zgromadzonych przeciwko księdzu Kubowiczowi, działalność księży z parafii Kamienica przejawiała się w systematycznym udziale w zabraniach i odprawach organizowanych przez dowódcę organizacji Zbigniewa Makusza-Woronicza w domu Mariana Kukawskiego, kierownika tartaku w Kamienicy, członka „Odwetu Górskiego”⁵.

W aktach organów UB księża z Kamienicy nazwani zostali przywódcami „Odwetu Górskiego” i oskarżono ich o przekazanie 1000 zł na cele organizacji, dyskusowanie o sprawie zamordowania polskich oficerów w Katyniu oraz o postanowienie wyłonienia spośród siebie komisji, która miała przesłuchać w charakterze świadka Tomasza Ciepeliaka – pracownika tartaku, który jakoby przebywał na terenie radzieckiej Bia-

¹ Zob. K. Szwarga, *Zmarli kapłani*, „Currenda”, Tarnów 2001, s. 76; *Wielki kapłan z sądeckiej ziemi*, „Z grodu Kingi” nr 40 IX 2000, s. 7; ks. K. Talarek, *Kapłani diecezji tarnowskiej aresztowani i więzieni przez władze komunistyczne w latach 1946-1955*, Tarnów 2010, s. 115; informacje Aliny Lorczyk, siostry ks. Eugeniusza Kubowicza.

² *Wielki kapłan...*; ks. K. Talarek, dz. cyt., s. 115; informacje Aliny Lorczyk.
³ Jw.

⁴ Sprawę aresztowania, oskarżenia i więzienia ks. Eugeniusza Kubowicza przedstawił w swojej książce ks. Kazimierz Talarek, który wykorzystał zgromadzone w archiwum Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej akta Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie, Prokuratury Rejonowej i Wojskowego Sądu Rejonowego w Krakowie, zob. ks. K. Talarek, dz. cyt., s. 116-124.

⁵ Tamże, s. 116.

łorusi. Zarzucano im, że byli zorientowani, że „Odwet Górski” miał prowadzić walkę z ustrojem PRL i prowadzić akcję szpiegowską na rzecz państw zachodnich⁶.

Jako członka organizacji „Odwet Górski” ks. Eugeniusza Kubowicza aresztowano 30 kwietnia 1952 r., ale oskarżenie przeciw niemu wysunięto dopiero 27 listopada tegoż roku. Oskarżono go o to, że w okresie od października 1951 r. do aresztowania, „działając z zamiarem dokonania przemocą zmian demokratyczno-ludowego ustroju Rzeczypospolitej Ludowej, był w stałym kontakcie z członkami kontrrewolucyjnego związku «Odwet Górski» Makuszem, Kukawskim i innymi. Brał udział w zebraniach organizacyjnych i pożyczał wymienionym pieniądze na cele organizacyjne, tj. o zbrodnię z art. 86 paragraf 2 K.K.W.P.”.

W miesiącach styczniu i lutym 1952 r. – wg aktu oskarżenia – przekazywał Makuszowi-Woroniczowi informacje z terenu gminy, w szczególności charakterystyki nauczycieli miejscowych szkół, a także różne dokumenty Episkopatu Polski z zamiarem przekazania ich ambasadzie USA, jak również w marcu 1952 r. porozumiał się z Makuszem-Woroniczem w sprawie przekazania ambasadzie USA „fałszywych” wiadomości o zamordowaniu polskich oficerów w Katyniu. Akt oskarżenia sformułował oficer śledczy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie por. Jan Gil⁷.

6 maja 1952 r. śledczy WUBP Stanisław Kasza skierował do prokuratora okręgowego wniosek o zastosowanie środka zapobiegawczego w formie aresztu tymczasowego i umieszczenie ks. Kubowicza w więzieniu w Krakowie przy ul. Montelupich. 25 maja 1952 r. prokurator wojskowy przy Wojskowym Sądzie Rejonowym w Krakowie wydał postanowienie o tymczasowym aresztowaniu, a 23 czerwca skierowano wniosek do Wojewódzkiej Prokuratury Rejonowej o przedłużenie aresztowania do 25 lipca, a następnie do 31 stycznia 1953 r.⁸

Posiedzenie sądu odbyło się 28 maja 1953 r. Sąd w składzie: przewodniczący mjr Mikołaj Tałkan, ławnicy – Ryszard Michalak i Ryszard Brzeziński, w obecności prokuratora Władysława Huka i obrońcy z urzędu adwokata Władysława Cewurza, uznał ks. Kubowicza winnym, „bo w okresie od października 1951, do końca kwietnia 1952 r. w Kamienicy, powiat Limanowa, [uczestniczył] w zamiarze dokonania zmiany ludowo-demokratycznego ustroju Państwa Polskiego brał udział w organizacji kontrrewolucyjnej pod nazwą «Odwet Górski» w ten sposób, że uczęszczał na jego zebrania (schadzki) i oddał na cele organizacyjne kwotę około 1000 zł”. Został skazany na 10 lat więzienia oraz utratę praw publicznych i honorowych na 4 lata z przepadkiem całego mienia na rzecz skarbu państwa. Uwolniono go natomiast od zarzutu szpiegostwa.

Obrońca ks. Kubowicza złożył do Najwyższego Sądu Wojskowego skargę rewizyjną, której nie uwzględniono. 17 maja 1954 r. prokurator Wojskowej Prokuratury Rejonowej skierował do Wojskowego Rejonowego wniosek o zastosowanie amnestii, biorąc pod uwagę, że skazany w trakcie odbywania kary nie przejawiał wrogiego stosunku do Polski Ludowej. Wojewódzki Sąd Rejonowy w składzie: ppłk Roman Włag, sędziowie: kpt. Tadeusz Mamulski, por. Władysław Sygnet i protokolant ppor. Bronisław Mieszkowski postanowił na mocy amnestii złagodzić karę o 1/3, czyli do 6 lat i 8 miesięcy.

12 czerwca 1954 r., a także 26 października 1954 r., o warunkowe zwolnienie zwróciła się matka ks. Kubowicza, ale sąd na posiedzeniu 10 listopada 1954 r. odrzucił

⁶ Tamże.

⁷ Tamże.

⁸ Tamże, s. 118.

jej prośbę, motywując to tym, że mimo, iż skazany cierpi na głęboką nerwicę, nie zagraża ona jego życiu. 25 listopada 1955 r. został przeniesiony do więzienia w Nowym Wiśniczu.

1 września 1955 r. ks. Kubowicz skierował do Prokuratury Wojskowej w Krakowie prośbę o przedterminowe zwolnienie, co początkowo nie odniosło żadnego skutku. Ostatecznie jednak Prokuratura Generalna udzieliła ks. Kubiczowi zezwolenia na przerwę w odbywaniu kary na okres 12 miesięcy, tj. od 5 października 1955 r. do 5 października 1956 r.

Po zwolnieniu zamieszkał w domu rodzinnym w Starym Sączu⁹. Autor biogramu pamięta pojawienie się w Starym Sączu młodego, ale przygarbionego i bardzo szczupłego księdza, o którym szeptem mówiono, że został zwolniony z więzienia.

Pracował jako wikariusz parafialny w Lisiej Górze (od 24 VII 1948), Kamienicy (od 23 XI 1950), Nowym Sączu (od 1957), Sędziszowie Młp. (od 15 IX 1961), Łęgu Tarnowskim (od 1 IX 1964), Słopnicach (od 1 VIII 1965).

Nasilająca się choroba uniemożliwiała mu pracę duszpasterską i wypełnianie funkcji kapłańskich. W 1989 r. zamieszkał w Domu Księży Emerytów w Tarnowie, następnie krótko w Starym Sączu w domu rodzinnym (odprawiał msze św. w kościele ss. Klarysek w Starym Sączu).

W latach 1996–2000 pełnił posługę duszpasterską w parafii Olkowicze, na terenie dzisiejszej archidiecezji mińsko-mohylewskiej, gdzie miał pod opieką 4 kościoły filialne. Autor biogramu pamięta rozmowę z ks. Kubowiczem, w trakcie której ks. Kubowicz z entuzjazmem odnosił się do swojej posługi.

Ks. Kubowicz doczekał się rehabilitacji. Na posiedzeniu 13 kwietnia 1995 r. Sąd Wojewódzki, Wydział III Karny w Krakowie stwierdził, że wyrok w WSR w Krakowie z 28 maja 1953 r. jest nieważny na mocy ustawy z dnia 23 lutego 1991 r.¹⁰

Ks. Eugeniusz Kubowicz zmarł 30 sierpnia 2000 r. i został pochowany w sobotę 2 września. Uroczystościom pogrzebowym przewodniczył przyjaciel zmarłego ks. biskup Józef Gucwa – biskup senior, długoletni biskup pomocniczy diecezji tarnowskiej¹¹.

Tadeusz Duda

⁹ Tamże, s. 117-123; informacje Aliny Lorczyk.

¹⁰ Ks. K. Talarek, dz. cyt., s. 124; *Wielki kapłan...*; informacje Aliny Lorczyk.

¹¹ K. Szwarga, dz. cyt., s. 76; *Wielki kapłan...*; ks. K. Talarek, dz. cyt. s. 124.

KS. JÓZEF KOCHAN (1914–2004)

Ks. prałat Józef Kochan urodził się we wsi Polanka koło Myślenic. Był synem Józefa i Stefanii z domu Kupczyńskiej. Miał ośmioro rodzeństwa: 5 braci i 3 siostry. Do szkoły powszechnej, a następnie do Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki uczęszczał w Myślenicach. W tym okresie należał do Związku Harcerstwa Polskiego i brał udział w 14 obozach harcerskich i jednym Przysposobienia Wojskowego. Do ZHP należał również później, będąc już w seminarium duchownym.

W 1933 r. zdał maturę i wstąpił na Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Studia teologiczne ukończył w 1938 r., uzyskując stopień magistra filozofii chrześcijańskiej. Świecenia kapłańskie przyjął 10 kwietnia 1938 r. w katedrze wawelskiej z rąk ówczesnego metropolity krakowskiego ks. arcybiskupa Adama Stefana Sapiehy.

W sierpniu 1938 r. objął stanowisko wikariusza przy kościele parafialnym św. Marii Magdaleny w Rabce. Pracował tam wspólnie z ks. Janem Pietraszką, późniejszym biskupem krakowskim. Był niezwykle lubiany i ceniony przez parafian. W 1939 r., tuż przed wybuchem wojny, pełnił zastępczo obowiązki kapelana wojskowego w oddziałach Korpusu Ochrony Pogranicza, które przez kilka miesięcy stacjonowały w okolicach Rabki i Nowego Targu.

Po wkroczeniu Niemców do Rabki, 3 września 1939 r. został aresztowany i skazany na śmierć za rzekome porozumiewanie się znakami świetlnymi z polską artylerią, stojącą w sąsiednim Zarytem i zdradzenie ruchów wojsk niemieckich. Wyroku nie wykonano z powodu buntu żołnierzy Wehrmachtu – Austriaków.

Jesienią 1939 r. i na wiosnę 1940 r. przechowywał u siebie i odsyłał do dalszych etapów wielu oficerów i żołnierzy polskich pragnących przedostać się przez zieloną granicę z Polski na Węgry. Równocześnie rozprowadzał tajną prasę i upubliczniał wiadomości radiowe pośród niektórych parafian.

W 1941 r. został na własną prośbę przeniesiony z Rabki do Nowego Targu na stanowisko katechety, ponieważ w Rabce palił mu się grunt pod nogami i gestapo mogło go w każdej chwili aresztować. Następnie objął stanowisko proboszcza we wsi Gronków koło Nowego Targu, gdzie pracował 3 miesiące.

Pracę konspiracyjną prowadził początkowo tylko dorywczo, ale już w 1942 r. nawiązał kontakt z oddziałem partyzanckim na Turbaczu. 8 września 1943 r. został zaprzysiężony jako kapelan partyzantów. Przysięgę partyzancką odebrał od księdza Kochana ks. Wojciech Zygmunt z diecezji tarnowskiej. Kapelanem partyzantów został ks. Kochan z upoważnienia księcia metropolity Sapiehy – miał służyć Polsce i żołnierzom pod pseudonimem „Krzysztof” (ks. Józef Sanak, s. 95). W grudniu 1943 r.



również z upoważnienia ks. metropolity i na prośbę dowódców oddziałów partyzantycznych „Adama” i „Zawiszy” udał się do lasu, by udzielić spowiedzi żołnierzom i wygłosić do nich kilka pogadanek religijnych. Odtąd często osobiście kontaktował się z partyzantami.

Od lipca 1944 r. na skutek dekonspiracji przebywał stale w oddziałach partyzanckich w Gorcach (od sierpnia 1944 r. był to już 1. Pułk Strzelców Podhalańskich pod dowództwem mjr. Adama Stabrawy „Borowego”). Odprawiał msze św. i prowadził pracę duszpasterską. Stale też wędrował z oddziałem „Adama” („Wilk”, potem „Mszycy”), towarzyszył żołnierzom w wielu akcjach i starał się utrzymywać oddziały na odpowiednim poziomie moralnym, co mu się udawało, był bowiem lubiany przez żołnierzy i cieszył się ich ogromnym zaufaniem. Ponieważ znał doskonale okolice, w których działali partyzanci, dostarczał również potrzebnych informacji terenowych. Służył posługą duszpasterską także oddziałom „Lamparta”, „Witolda” i „Przyjaciela”. Dowódca powstałego w 1944 r. 1. Pułku Strzelców Podhalańskich AK, mjr Adam Stabrawa „Borowy”, nazywał go „dobrym duchem partyzantów”. Był serdecznym przyjacielem dowódcy „Wilka”, potem „Mszycy”, por. Jana Stachury „Adama”. Nazywano go nawet „aniołem stróżem” „Adama”. W oddziale partyzanckim przebywał do końca, do czasu jego rozwiązania.

Po wejściu Armii Czerwonej na te tereny w ostatnich dniach stycznia 1945 r. i demobilizacji oddziału partyzanckiego w lutym tego roku, ks. Józef Kochan pracował krótko (2 miesiące) jako wikariusz w kościele ss. Norbertanek w Krakowie na Zwierzynie i tam, rok później, 2 lutego 1946 r., udzielił ślubu swojemu dowódcy, por. Janowi Stachurze „Adamowi” i Kazimierze Sobieskiej.

NKWD i UB cały czas tropiły „Krzysztofa” i „opiekowały się” nim. Zaproponowano mu duże przywileje za cenę ujawnienia się na łamach prasy i pochwałę nowego reżimu. Ks. Kochan był powszechnie znany i poważany, chciano więc wykorzystać go dla celów propagandowych. Oczywiście propozycję tę odrzucił i wówczas próbowano go aresztować. Udało mu się uniknąć tego, ale przez cały następny rok musiał się ukrywać. W tym też czasie otrzymał rozkaz od dowódcy 1. Pułku Strzelców Podhalańskich AK, mjr. Adama Stabrawy „Borowego”, aby się zajął ściganymi przez NKWD i UB żołnierzami ze swojego oddziału, co też uczynił.

Po ucieczce „Adama” z więzienia w Wadowicach, ks. „Krzysztof”, czując się mocno zagrożony, z polecenia ks. metropolity przedostał się na Zachód (do okupowanych Niemiec – strefa brytyjska) z pracownikami UNRRA, wśród których było wielu Polaków, oficerów 1. Dywizji Pancерnej gen. Maczka. Od 25 kwietnia 1946 r. z rozkazu biskupa wojsk polskich w Londynie, ks. gen. Piotra Niezgody, pełnił już funkcję kapłana 1. Pułku Przeciwlotniczego 1. Dywizji Pancерnej. 20 czerwca 1947 r. został zde-mobilizowany i przeszedł do rezerwy, podjął na krótko pracę duszpasterską w Belgii, a następnie wyjechał do Kanady.

Za zgodą krakowskich władz kościelnych w Kanadzie został zaproszony do nowo utworzonej diecezji Saint Paul w prowincji Alberta. Pierwszą jego placówką była polska osada Ardmore, gdzie rozbudował istniejący kościół. Później pełnił posługę duszpasterską w parafiach: Flat Lake, w Radway, a ostatnio w Vilna. Tu odwiedził go Jan Paweł II, z którym ks. prałat utrzymywał kontakt do końca życia (pierwszy raz spotkał

się z bp. Karolem Wojtyłą jeszcze w Belgii)¹. We wszystkich miejscach pracy duszpasterskiej podtrzymywał wiarę i polskość wśród osiadłych tam rodaków.

Do Polski przyjeżdżał kilkakrotnie – już z kanadyjskim paszportem. Pierwszy raz przybył w 1957 r. Pracownicy UB wypytywali go wówczas o różne sprawy, ale nie odważyli się go aresztować ze względu na zachodni paszport. Wymogli natomiast na nim, że nie będzie wygłaszał kazań i występował publicznie. W oficjalnej prasie podano, że przyjechał ks. Kochanowski (!). Pracując w Kanadzie, pomagał wydatnie finansowo mieszkańcom swojej rodzinnej wsi, m.in. przy budowie kościoła. Zawsze czuł się Polakiem związanym z ziemią rodzinną i mówił, że pracować może zagranicą, ale umrzeć chce w Polsce. Dlatego w lipcu 1994 r. powrócił do Polski na stałe i zamieszkał w Domu Księży Chorych w Swoszowicach koło Krakowa. Tu w 2003 r. świętował 65-lecie kapłaństwa.

Zmarł w Swoszowicach 17 sierpnia 2004 r. w 91. roku życia i 67. roku kapłaństwa. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w Myślenicach, w kościele parafialnym pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny. Przewodniczył im ks. kardynał Franciszek Macharski, a obecnych było ok. 60 księży. Ks. Józef Kochan, „Krzysztof”, spoczął na myślenickim cmentarzu parafialnym w grobowcu księży.

Miał honorowy tytuł prałata, który otrzymał od papieża Pawła VI 7 grudnia 1968 r.

Za swoją służbę dla Polski w oddziałach partyzanckich otrzymał stopień kapitana ze starszeństwem od 8 września 1943 r. Uhonorowany był też Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami (rozkaz dzienny z 20 stycznia 1945 r.).

Józefa Kobylńska

Opracowano na podstawie materiałów udostępnionych przez rodzinę prof. Adama Stefana Trembeckiego „Misia” oraz dr. Bolesława Stożka z Myślenic: Kwestionariusz specjalny ks. Józefa Kochana (obszerny życiorys); A.S. Trembecki, *A jednak „zezowate szczęście”*, Kraków 2005; tam też: Ks. Józef Sanak, *Ks. prałat Józef Kochan – kapłan, partyzant, prawy Polak*, s. 94-96.

¹ O późniejszym, już powojennym spotkaniu ks. Kochana z papieżem Janem Pawłem II tak pisze A.S. Trembecki „Miś”: „I to właśnie w [...] Glisnem, w tym kościele zaczęliśmy się spotykać rokrocznie, by odprawiać na Matkę Boską Zielną Msze Święte. Te Msze Święte celebrowali nasi kapelani. [...] W tym kościele ufundowaliśmy obraz ku czci Matki Boskiej, którą namalował miejscowy malarz z Rabki. [...] Później zrobiliśmy replikę tego obrazu i sprezentowaliśmy ją Janowi Pawłowi II podczas którejś pielgrzymki w Ludźmierzu. Ale w Ludźmierzu księża wprowadzali oczywiście ostry rygor – nie chcieli nas dopuścić do papieża, mimo iż był wśród nas kapelan, ks. Kochan, będący kolegą (starszym) naszego papieża. Jednak gdy papież zobaczył, że on jest w tłumie, to przerwał wszystkie szpalery ochroniarzy, przyszedł i serdecznie z nim rozmawiał. Wtedy wręczyliśmy papieżowi Matkę Boską. A Matka Boska wyglądała jak chłopka. [...] Tę Matkę Boską Partyzancką z Glisnego, ofiarowaną papieżowi wcześniej w Lubomierzu, umieszczono w Domu Polskim w Rzymie.” (Trembecki, s. 40-42).

WANDA STRASZYŃSKA-SKRZESZEWSKA (1911–2009)



Przedwojenna harcerka, nauczycielka, śpiewaczka, współzałożycielka i długoletnia przewodnicząca warszawskiej sekcji Klubu Ziemi Sądeckiej, skupiającego sympatyków i miłośników Nowego Sącza i Sądecczyzny.

Urodziła się 14 czerwca 1911 r. w Nowym Sączu jako córka Heleny Malinowskiej i Józefa Rysia, syna zamożnego chłopą rodem z Mordarki koło Limanowej. Józef Ryś studiował prawo w Krakowie i Lwowie, po studiach był urzędnikiem (nadkomisarzem) C.K. Urzędu Kontroli Skarbowej.

Ze wspomnień Wandy Straszyńskiej-Skrzeszewskiej: „Przodkowie naszej Mamy (Kaczkowscy, Kosińscy, Gawrońscy) pochodzili ze wsi Korzena, spod Nowego Sącza. Były to rody szlacheckie. Po haniebnej rzezi galicyjskiej, po tragicznej śmierci naszego pradziada – moja babcia Anna Gawrońska wyszła za mąż za Jakuba Malinowskiego i przeniosła się na stałe do Nowego Sącza”¹.

Helena i Józef Rysiuwowie pobrali się 12 maja 1900 r. w kościele farnym. Zamieszkali w domu dziadków Malinowskich przy ul. Matejki 2, posadowionym na historycznych, średniowiecznych wałach obronnych okalających stare miasto, w sąsiedztwie drewnianego wówczas mostu Lwowskiego nad Kamienicą i kapliczki. Dom nazywano „Olimpem” z uwagi na położenie na wzgórzu. Rysiuwowie przeżyli ze sobą 20 lat. Początkowo mieszkali w Nowym Sączu, potem w Tarnobrzegu i Rozwadowie. Helena urodziła dziewięcioro dzieci, lecz dwójka synów Mieczysław i po nim Tadeusz zmarła we wczesnym dzieciństwie. Po śmierci męża w 1920 r., owdowiała w wieku 40 lat Helena Rysiówna wraz z siedmiorgiem dzieci (Władysławem², Bronisławem, Zbigniewem, Wandą, Stanisławą, Marią i Zofią) powróciła do Nowego Sącza.

Mimo trudnych warunków materialnych, Helena Rysiowa przywiązywała dużą wagę do edukacji i patriotycznego wychowania dzieci: niemal wszystkie zdobyły wyższe wykształcenie. Wanda ukończyła Szkołę Powszechną im. Królowej Jadwigi i Prywatne Żeńskie Seminarium Nauczycielskie im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu (1930), skupiające w tym czasie w starej, czynszowej kamienicy Brachłów (przy ul. Matejki 24) 211 uczennic³. Dała się poznać jako utalentowana śpiewaczka, występowała na koncertach w „Sokole”. W gronie jej profesorów byli m.in.: historyk Piotr Zieliński (dyrektor), polonista Wojciech Janczy, matematyk Feliks Rapf, a także Bronisława Szczepańcówna (gimnastyka), Stanisław Bugajski (śpiew), Franciszek Wzorek (pedagogika), Gustaw Weimer (j. niemiecki), lek. med. Helena Stuchłowa (higiena).

¹ W. Straszyńska-Skrzeszewska, *Wspomnienia majowe* (maszynopis), 2000 r. Zob., *Mój Nowy Sącz*, „Sądeczanin”, nr 7(19), 2009, s. 82–85.

² Władysław (1901–1971) jako 17-letni ochotnik, brał udział w obronie Lwowa w 1918 r., gdzie został ranny w nogę. Jego przestrzelony but z walk z Ukraińcami pod Lwowem znajduje się w Muzeum Niepodległości w Warszawie. Stanisława – ur. 1903, zm. 1957, Bronisław – ur. 1907, zm. 1941, Wanda – ur. 1911, zm. 2009, Zbigniew – ur. 1914, zm. 1990, Maria, po mężu Allen – ur. 1917 (żyje w Cambridge w Anglii), Zofia – ur. 1920, zm. 2003.

³ W. Marmon, *Szkolnictwo*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. III (pod red. F. Kiryka i Z. Ruty), 1996, s. 138.

„Wstępując do seminarium musiałam zarobić na chesne (25 zł miesięcznie), a Mama miała 100 zł renty. Moje dobre i kochane nauczycielki ze Szkoły Powszechnej zadbały o to, żebym miała korepetycje. Chesne trzeba było zapłacić bezwarunkowo do 5-tego każdego miesiąca. Raz przeżyłam szok, nie zapłaciłam w terminie chesnego i wyrzucono mnie z seminarium. Szłam przez korytarz i głośno szlochałam. Nagle, jak spod ziemi, stanął przede mną katecheta ks. Paweł Sulma i zapytał: czego ryczysz? Kiedy powiedziałam, co jest przyczyną mojej rozpacz, sięgnął do kieszeni sutanny i wyjął 25 zł: Idź i zapłać!”⁴



Wanda Straszyńska (trzecia z lewej) z rodziną, 1935 r.

Jeszcze w szkole powszechnej Wanda wstąpiła do harcerstwa, jej hufcowymi były kolejno: dh Maria Bugajska „Czarna Orlica” i dh Bronisława Szczepańcówna „Skrzęt-na Pszczoła”. W jej drużynie była m.in. Danuta Szaflarska, po latach znana aktorka.

„Harcerstwo nauczyło mnie miłości Ojczyzny, umiłowania przyrody i piękna, oraz pomagania ludziom, wyrozumiałości i życzliwości”⁵.

W 1932 r. Wanda objęła posadę nauczycielki na Lubelszczyźnie. W 1935 r. zaliczyła wakacyjny kurs dla nauczycieli śpiewu i muzyki w Liceum Krzemienieckim.

Podczas II wojny światowej cała rodzina zaangażowała się w ruch oporu przeciwko Niemcom. Bracia Wandy należeli do czołowych konspiratorów Armii Krajowej, byli odważnymi kurierami na trasach przerzutowych na Węgry. Bronisław, został zamęczony przez Niemców w kamieniołomach w Mauthausen. Zbigniew wykonał 108 rajdów kurierskich z okupacyjnej Polski na Węgry⁶.

Młodsza siostra, Zofia⁷ (1920–2003), była łączniczką ruchu oporu, która ocaliła życie kuriera Państwa Podziemnego Jana Karskiego (Jana Kozińskiego), wykradając go podczas okupacji niemieckiej w brawurowej akcji ze szpitala w Nowym Sączu 28 lipca 1940 r.⁸ Los matki i córek stanął pod znakiem zapytania, gdy gestapo dowiedziało się, że Zofia odegrała kluczową rolę w uwolnieniu Karskiego. Zofia mogła uciec do „lasu”, ale górę wzięła odpowiedzialność za rodzinę. Aresztowana w Warszawie w mieszkaniu Wandy przez przybyłego specjalnie z Nowego Sącza bestialskiego gestapowca Johanna Gorkę, znalazła się w katowni na al. Szucha, później na Pawiaku, a następnie w więzieniu w Nowym Sączu. Mając związane łańcuchem ręce, była bita

⁴ W. Straszyńska-Skrzeszewska, *Moje szkolne wspomnienia* (maszynopis), 1998.

⁵ Tamże.

⁶ *Pamiętnik Zbigniewa Rysia* (oprac. Wanda Straszyńska-Skrzeszewska, 1989, maszynopis udostępniony przez rodzinę Rysiów); J. Bieniek, *108 rajdów Rysia*, Nowy Sącz, Sądecka Oficyna Wydawnicza, 1985.

⁷ Jedną z najwybitniejszych aktorek polskich w XX w. Zob. J. Leśniak, *Zofia Rysiówna – wielka aktorka polskiego teatru*, „Rocznik Sądecki”, t. XXXII, 2004, s. 222–234.

⁸ S.M. Jankowski, *Karski. Raporty tajnego emisariusza*, Poznań 2010, s. 128–148.

przez Heinricha Hamanna za „bezczelne spojrzenie”. W sierpniu 1941 r. trafiła do KL Ravensbrück, gdzie doczekała końca wojny⁹.

Po latach Wanda napisała: „Zosi należy się wdzięczność za to, że uratowała naszą rodzinę od zagłady, bo gdyby stchórzyła i uciekła, kilka osób z rodziny byłoby rozstrzelanych przez gestapo za śmiałe jej poczynania w walce z okupantem, bo Niemcy stosowali zbiorową odpowiedzialność, mordowali w odwecie całe rodziny, jeśli ktoś, kogo szukali wymyślał im się. Tak było z rodziną Stobieckich: rozstrzelano matkę i trzy siostry chłopaka, któremu udało się zwać. Zosia była odważna i odpowiedzialna za swój udział w konspiracji”¹⁰.

Wanda miała bogate życie, dwóch mężów. Pierwszym był poślubiony w 1935 r. wybitny dyrygent Olgierd Straszyński¹¹ – uczeń Grzegorza Fitelberga. Poznali się w Krzemieńcu, gdzie Straszyński był kierownikiem zespołów instrumentalnych i wokalnych podczas wakacyjnych kursów dla polskiego nauczycielstwa prowadzonych przez elitę polskich teoretyków i artystów. Zamieszkali w Warszawie w domu Spółdzielni Mieszkaniowej Pracowników Komunikacji przy ul. Uniwersyteckiej 1. Od września 1939 r. Olgierd miał zostać dyrygentem Opery Warszawskiej. W pierwszych dniach wojny



Trzy siostry – od lewej: Wanda, Zofia i Maria

chodził jeszcze do pracy do Polskiego Radia przy Zielnej 25. Wanda wspominała, że 6 września wieczorem nadawano przez radio apel płk. Romana Uniłowskiego nawołującego, by mężczyźni zdolni do walki wyszli z Warszawy. Straszyński udał się w drogę motocyklem marki „Sokół”. Tej samej nocy dozorca zawiadomił lokatorów, że na Polu Mokotowskim może się zacząć bitwa i trzeba się ewakuować.

Wanda była tuż przed rozwiązaniem. Pieszko udała się do kliniki przy ul. Lwowskiej 13 i tam 8 września urodziła córkę Basię. 11 września powrócił jej mąż. Razem wrócili do domu przy ul. Uniwersyteckiej (19 września). 22 września i tutaj zaczęły się bombardowania¹².

Podczas II wojny światowej Straszyńscy mieszkali nadal w Warszawie. Olgierd był żołnierzem Armii Krajowej, ps. „Wesołowski”, działał w Tajnej Orkiestrze Polskiego Radia i radiostacji powstańczej „Błyskawica”, po Powstaniu Warszawskim został wy-

⁹ Z. Rysiówna, *Z przeżyć okupacyjnych (wspomnienia)*, „Rocznik Sądecki”, t. IX, 1968, s. 441-444.

¹⁰ W. Straszyńska-Skrzeszewska, *Wspomnienia majowe...*

¹¹ Olgierd Straszyński urodził się 29 listopada 1903 roku w Mariupolu nad Morzem Azowskim, gdzie ojciec jego – Stanisław – jako inżynier komunikacji był dyrektorem budowy odcinka kolei żelaznej. Matka – Aniela – była córką słynnego artysty-spiewaka i pedagoga, barytona Opery Warszawskiej – Witolda Aleksandrowicza. Absolwent Konserwatorium Warszawskiego (1930), w latach trzydziestych dyrygent Wielkiej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia. Po wojnie, w latach 1945–1946, pierwszy dyryktor artystyczny Filharmonii Narodowej w Warszawie. Następnie był dyrygentem orkiestr symfonicznych w Bydgoszczy, Lublinie, Olsztynie i w Teatrze Muzycznym w Łodzi. Zmarł 12 stycznia 1971 r. w Warszawie.

¹² W. Straszyńska-Skrzeszewska, *Wyjątki z pamiętnika* (maszynopis).

wieziony na roboty do Essen, skąd pod koniec 1944 r. zbiegł i ukrywał się w Nowym Sączu¹³.

Wanda i Jerzy Straszyńscy mieli troje dzieci: córkę Barbarę, historyka sztuki, pracującą przez wiele lat w Polskim Radiu (ur. 1939) i dwóch synów: Andrzeja (ur. 1944) – znanego dyrygenta operowego i symfonicznego, oraz Jerzego – przedsiębiorcę, inżyniera elektronika (ur. 1950).

Drugim mężem Wandy był Stanisław Skrzeszewski (1901–1978), minister oświaty i spraw zagranicznych w PRL, absolwent paryskiej Sorbony, syn maszynisty kolejowego z Nowego Sącza, kontrkandydat Daga Hammarskjölda na stanowisko sekretarza generalnego ONZ w 1953 r. Wyszła za niego za mąż w 1978 r., kilka miesięcy przed jego śmiercią¹⁴.

Pod koniec 1957 r., na fali październikowej odnowy i w klimacie wyraźnego ożywienia społeczno-gospodarczego Sądeckizny związanej z tzw. eksperymentem sądeckim¹⁵, w Nowym Sączu powstał Klub Ziemi Sądeckiej (początkowo pod nazwą Towarzystwo Miłośników Ziemi Sądeckiej), którego długoletnim prezesem był Stanisław Szoski, prezes Sądu Powiatowego¹⁶. Klub zarejestrowano w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie 24 października 1957 r.

Częste kontakty z instytucjami centralnymi, ułatwiane przez sądeczan zamieszkających i pracujących w stolicy, zaowocowały powołaniem sekcji warszawskiej Klubu Ziemi Sądeckiej, do którego należeli m.in.: słynna śpiewaczka operowa Ada Sari, aktorki Danuta Szaflarska i Zofia Rysiówna, poseł Zbigniew Gertych, dyrygent Witold Rowicki, Bolesław Redlich, Stanisław Żytyński, Zofia Zemankowa, gen. Zygmunt Berling¹⁷.

Współzałożycielką tej sądeckiej „ambasady” w Warszawie w 1959 r. była Wanda Straszyńska-Skrzeszewska, której drugi mąż Stanisław Skrzeszewski był pierwszym przewodniczącym klubu¹⁸. Po jego śmierci Wanda osobiście kierowała stowarzyszeniem aż do 2003 r.

Warszawski dom pani Wandy, pełen sądeckich pamiątek, był często odwiedzaną oazą przez wielu zamieszkających i pracujących od lat w stolicy sądeczan, a także przystanią dla spędzającej na jej zaproszenie wakacje w stolicy młodzieży z niezamożnych sądeckich rodzin.

Wanda podejmowała wiele inicjatyw zawsze służących Nowemu Sączowi. Jedną z nich był wiszący przez wiele lat przy ulicy Świętokrzyskiej 30 w Warszawie neon „Zwiedzajcie Ziemię Sądecką”, opiewany m.in. w piosence Adrianny Godlewskiej do słów jej męża Wojciecha Młynarskiego. Tu też znajdowała się siedziba klubu i kawiarni (ze sklepem)¹⁹, miejsce spotkań integracyjnych sądeczan w stolicy i przyjeżdżających z Sądeckizny twórców i działaczy, prelekcji i wykładów, a także imprez towarzyskich i... weselnych²⁰. Wnętrze, wyposażone w meble ze spółdzielni „Przełom” oraz

¹³ T. Aleksander, *Życie społeczne i przemiany kulturalne Nowego Sącza w latach 1870–1990*, Kraków 1993, s. 513.

¹⁴ J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia sądecka*, Nowy Sącz, 2000, s. 344–345.

¹⁵ J. Pieczkowski, *Niektóre aspekty nowosądeckiego „eksperymentu”*, „Rocznik Sądecki”, t. XIV, 1973, s. 587–635; J. Leśniak, *Eksperyment sądecki*, „Nowy Sącz”, 2006, s. 55.

¹⁶ H. Barbacka-Słepiakowa, *Klub Ziemi Sądeckiej*, „Rocznik Sądecki”, t. VII, 1966, s. 454–459.

¹⁷ T. Aleksander, dz. cyt., s. 473–474.

¹⁸ S. Skrzeszewski, *Sekcja warszawska Klubu Ziemi Sądeckiej w latach 1959–1965*, „Rocznik Sądecki”, t. VII, 1966, s. 462–480.

¹⁹ Otwarty 17 listopada 1962 r. lokal „Sądeczanka” nazywał się oficjalnie „punktem regionalnym ziemi sądeckiej dla stałej ekspozycji i detalicznej sprzedaży wyrobów regionalnego przemysłu ludowego Sądeckizny”.

²⁰ Pod opiekunictwami skrzydłami pani Wandy przyjęcie weselne zorganizował tu m.in. sądeczanin Jerzy Widel, dziennikarz „Gazety Krakowskiej”.



Pamiątkowe zdjęcie z balu w Resursie Obywatelskiej. Panowie (od lewej): Stanisław Długopolski (sądecki adwokat), Edmund Bochenek (syn dyrektora szkoły „Ciuciubabka”), Tadeusz Kózka (zginął na początku wojny 1939 jako lotnik), Wacław Serafin (syn „wysokiego profesora Serafina”), Jan Flis (profesor UJ, dr geografii, harcerz, walczył pod Monte Cassino), Witold Dudziński (lekarz reumatolog w Bydgoszczy), Józef Wieszczyk (utalentowany aktor o pięknym głosie, fenomenalny, naśladowca głosów zwierząt, pracował w Lwowskiej Fali Radiowej. Po wojnie wyemigrował do Chicago. Zmarł na serce na lotnisku Okęcie po przylocie do Polski), Eugeniusz Gołębiowski (z rodziny działaczy endeckich). Panie (od lewej): Wanda Ryśiówna (I-voto Straszyńska, II-voto Skrzyszewska, Prezes Warszawskiego Klubu Przyjaciół Regionów Nowosądeckich), Stanisława Klocówna (mieszkała w Krynicy), Irena Chmurzanka-Szczerbowska (mieszkała w Nowym Sączu), Jadwiga Kargolówna (wdowa po adwokacie Fr. Ćwikowskim, mieszkała w Jeleniej Górze), Michalina Szafrąncówna, Irena Kossecka (zmarła młodo na raka), Józefa Buchmelterówna (była nauczycielką, zmarła przy porodzie dziecka), Stanisława Jankiewiczówna-Szwarcowa (absolwentka Konserwatorium w Katowicach).

mozaikę z dunajcowych kamieni i przekrojów pni, zaaranżował architekt Zenon Trzuppek z Nowego Sącza²¹. Magnesem była możliwość konsumpcji i nabycia trudnodostępnego w tamtych czasach albańskiego koniaku „Skandenberg”.

Zapraszano wtedy do Warszawy sądeckich historyków i literatów (m.in. Feliksa Rapfa, Józefa Plechtę, Antoniego Sitka, Władysławę Lubasiową, Tadeusza Giewont-Szczecinę, Zenona Potoczka), gawędziarza Mieczysława Obląza-Cholewę i Teatr Lalek z *Szopką satyryczną*. Dla przybyśzów z Nowego Sącza organizowano wieczorki artystyczne z Adą Sari. Tu przyjeżdżał architekt Zenon Remi i prof. Zenon Wzorek przedstawiając plany rozbudowy Nowego Sącza, tu przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Kazimierz Węglarski szukał wsparcia u stołecznych dygnitarzy i wpływowych dziennikarzy dla inicjatyw rozwojowych Sądeckizny. Efek-

²¹ „Dziennik Polski”, 19 IX, 7 i 18-19 XI 1962 r.

tem była konkretna pomoc, np. przy zagospodarowaniu turystycznym obrzeży Jeziora Rożnowskiego, zagospodarowaniu Dunajca i Popradu, przyspieszeniu elektryfikacji sądeckich wsi²².

Wanda wspierała akuszerów i animatorów tzw. eksperymentu sądeckiego, który na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego stulecia przyniósł Nowemu Sączowi i Sądecczyźnie ożywienie społeczne i gospodarcze.

O Nowym Sączu i Sądecczyźnie, m.in. za jej zasługą, mówiła wtedy cała Polska, a słowo „sądeczanin” nobilitowało w wielu środowiskach. Z dzisiejszej perspektywy należy podkreślić, że tamta epoka, mimo wielu niedoskonałości, obfitowała w doniosłe dla Sądecczyzny inicjatywy, nieprzynoszące sądeczanom wstydu, a wprost przeciwnie: dające powody do dumy i satysfakcji.

Z biegiem lat, mimo sędziwego wieku Wanda Straszyńska-Skrzeszewska nie ustawała w kontaktach z Nowym Sączem. Szerzyła regionalny patriotyzm i przywiązanie do rodzinnej ziemi. W 1988 r. przekazała do Sądeckiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Szujskiego cały księgozbiór po swym mężu²³.

14 września 2003 r. została honorową przewodniczącą Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej²⁴, któremu od tego czasu przewodzi Józef Oleksy, b. premier i marszałek Sejmu, rodem z sądeckiej Przetakówki. „Przekazanie” władzy miało miejsce podczas zjazdu sądeczan w hotelu „Gromada” w Warszawie, z udziałem luminarzy życia politycznego, naukowego i kulturalnego, legitymujących się sądeckim rodowodem. Pani Wandzie zgotowano wtedy gorącą owację na stojąco. Obecna była przy tym m.in. jej siostra – aktorka Zofia Rysiówna, a także gen. Franciszek Gągor, Bogusław Kaczyński (dyrektor Festiwalu Kiepurowskiego w Krynicy), Zbigniew Jakubas (właściciel Newagu), aktor Wojciech Alaborski, ówczesny prezydent Nowego Sącza Józef Antoni Wiktor i starosta Jan Golonka.

Ostatnią inicjatywą pani Wandy była prośba do władz rodzinnego miasta o upamiętnienie sądeczan – żołnierzy ZWZ, którzy w lipcu 1940 r. uwolnili uwięzionego w Nowym Sączu przez hitlerowców emisariusza Rządu Polskiego Jana Karskiego. Prośbę spełniono: stosowna tablica memoratywna została wmurowana w Szpitalu im. Jędrzeja Śniadeckiego w Nowym Sączu 11 listopada 2005 r.

Wanda Straszyńska-Skrzeszewska zmarła 31 maja 2009 r. w Warszawie w wieku 98 lat. Pogrzeb odbył się na warszawskich Powązkach 9 czerwca.

Jerzy Leśniak

²² S. Skrzeszewski, dz. cyt.

²³ T. Aleksander, dz. cyt., s. 537.

²⁴ Stowarzyszenie zmieniło nazwę z Klubu Ziemi Sądeckiej na Klub Przyjaciół Ziemi Sądeckiej (KRS/2769/4/396).

JAN BOROWCZYK-FORESTER (1919–2009)



„Im więcej lat przybywa, tym częściej myślę o rodzinnym Łączu, z którym łączą mnie radosne i sentymentalne wspomnienia” – pisał w jednym z listów¹ do autora niniejszego biogramu kapitan pilot Jan Borowczyk-Forester, który opuścił ojczyznę w 1940 r. Podczas II wojny światowej walczył jako pilot w Afryce i Europie. Po wojnie, jak pisał, „doleciał do Kanady”. Rodzinne miasto odwiedził dwukrotnie (pierwszy raz w 1992 r.), brał też udział w uroczystościach lotniczych w Warszawie i Dęblinie.

Jan Borowczyk urodził się 11 maja 1919 r. w Nowym Łączu jako syn Szczęsnego i Janiny z domu Fillewicz. Ojciec był prawnikiem (sędzią), matka wywodziła się z rodziny ziemiańskiej. W młodości uprawiał narciarstwo i pływanie. W maju 1937 r. zdał maturę w I Gimnazjum im. Jana Długosza (przyjaźnił się m.in. z Kazimierzem Polkiem, późniejszym żołnierzem Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej i Józefem Nowakiem, pilotem bombowym w Dywizjonie 300.), po której zgłosił się jako ochotnik do wojska. Ochotnicy mieli prawo wybrać rodzaj wojsk, w których chcieli służyć. Jan zdecydował się na lotnictwo, jednak ze względu na brak wolnych miejsc w tej broni trafił ostatecznie do artylerii. Od września 1937 r. do czerwca 1938 r. był słuchaczem Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim. Następnie na krótko trafił do 16. pułku artylerii lekkiej w Grudziądzu, z którym brał udział w manewrach w Biedrusku pod Poznaniem. Wojskową służbę zakończył jako sierżant podchorąży.

W 1938 r. rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim. Edukację przerwała wojna. Do wojska (12. PAL) wcielony został 12 września. Pod koniec września 1939 r., po kapitulacji Lwowa, spalił wojskowe dokumenty i w cywilnym ubraniu ruszył w drogę powrotną do domu. Dojechał do Przemyśla, gdzie został zatrzymany przez NKWD, ale szczęśliwie uciekł i pociągiem dotarł do rodzinnego miasta. Przepustkę podróżną umożliwiającą wjazd do strefy niemieckiej z sowieckiej udało mu się kupić od żydowskiego chłopca za 100 zł². W drugiej połowie listopada 1939 r. wstąpił do Związku Walki Zbrojnej.

W 2000 r. Kanadyjsko-Polski Instytut Badawczy wydał jego książkę *In Search of Freedom* – wspomnienia z lotniczej wojaczki, poczynawszy od wojny obronnej we wrześniu 1939 r. i walk w Afryce Północnej (Tobruk) po służbę w polskim lotnictwie w Szkocji i Anglii (315. Dywizjon Myśliwski „Dębliński” Polskich Sił Powietrznych)³.

¹ Moja korespondencja z Janem Borowczykiem-Foresterem trwała około dziesięć lat. Miała ekscytujący charakter z uwagi na eksponaty filatelistyczne, które nasz kraj z Kanady dołączał do listu, znał się na filatelistyce, bo zajmował się zawodowo tamtejszym systemem pocztowym. Szykując kolejny list dowiedziałem się, że adresat już go nie odbierze. Zmarł w marcu 2009 r. w swoim domu przy Westbourne Avenue w Ottawie nad jeziorem Ontario, półtora miesiąca przed swoimi dziewięćdziesiątymi urodzinami.

² B. Burdon, *Jan Forester, War Veteran*, „The Globe to Mail”, 15 IV 2009.

³ J. Leśniak, *Książka Jana Borowczyka. Wspomnienia sądeckiego pilota*, „Dziennik Polski”, nr 210, 2001.

W książce odnotowany jest konspiracyjny akcent sądecki. Zanim w kwietniu 1940 r. przez Węgry, Jugosławię i Morze Śródziemne przedostał się na Bliski Wschód, gdzie został żołnierzem owianej legendą Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich⁴, działał w Inspektoracie ZWZ Nowy Sącz, kryptonim „Sarna”, używając pseudonimu „Forester”, który przyjął później za swoje nazwisko w Kanadzie.

Jego wojenny życiorys godny jest scenariusza sensacyjnego filmu. 12–14 kwietnia 1940 r. przeszedł na Węgry, trafił do grupy, która miała przedostać się do Jugosławii. Zgłosił się na ochotnika, który miał po jugosłowiańskiej stronie dać się złapać strażnikom, by odciągnąć ich uwagę od reszty. W rezultacie przesiedział kilkanaście dni w aresztach i dopiero 17 maja na pokładzie statku „Patris” odpłynął ze Splitu do Marsylii. Działania wojenne skierowały jednak statek do Bejrutu, gdzie Jan jako artylerzysta wcielił się do Brygady Strzelców Karpackich. Po kapitulacji Francji wraz z brygadą przeszedł pod dowództwo brytyjskie i trafił do Egiptu.

Brał udział w kampanii afrykańskiej – w maju 1941 r. walczył w obronie portu Marsa Maruth, od 19 sierpnia 1941 r. w Tobruku (pełnił funkcje łącznikowe, awansowano go wtedy na podporucznika), a od grudnia 1941 r. pod El Gazalą, Bardią i El Mechili. Od 24 kwietnia 1942 r. był instruktorem topografii w szkole dla podoficerów. 8 maja 1942 r., już w Palestynie, wcielony został do 3. pułku artylerii w 3. Dywizji Strzelców Karpackich.

21 października 1942 r., podczas prowadzonego w 2. Korpusie Polskim naboru, zgłosił się do lotnictwa. 25 listopada na pokładzie „Devonshire” odpłynął z irackiego rzeczno-portu Basra do Karaczi w Indiach. Następnie, statkami „Nevada”, „City of Paris” i „Empress of Canada” popłynął do Anglii.

Ze wspomnień Jana Borowczyka:

Nocą z 13 na 14 marca 1943 r. na Atlantyku przeżyłem storpedowanie statku „Empress of Canada”, który przewoził żołnierzy alianckich z Durbanu do Anglii. Skakaliśmy do prowizorycznej tratwy z tonącego statku z wysokości 24 metrów. Ja skoczyłem o godz. 0.46, statek zatonął 9 minut później. Cały mój bagaż, z pamiątkami i żołnierskim majątkiem, spoczął na dnie oceanu. Życie było jednak skarbem największym. Ponieważ tratwa była przepełniona rozbitkami, utrzymywałem się przez wiele godzin na wodzie na belce. Gdy słabłem, łapałem za wyciągniętą z tratwy rękę podchorążego. Ocalenie przyszło dopiero po ponad dwóch dniach. Na własne oczy widziałem polowanie rekinów na tkwiących przez wiele godzin w oceanie ludzi. Woda czerwieniała się od krwi. Pewien grecki marynarz wciągany na pokład okrętu ratowniczego po linowej siatce zrzuconej przez burtę, był wściekle atakowany przez rekiny, jeden z nich dopadł biedaka, gdy jeszcze poniżej kolan był w wodzie i wyrwał mu całą łydkę. Ranny zmarł nazajutrz na gangrenę⁵.

Włoska łódź podwodna, która zatopiła „Empress of Canada”, trafiona brytyjskimi ładunkami głębinowymi, osiadła na dnie kilka dni później. Borowczyk został wzięty na pokład przez korwetę „Petunia” i odstawiony do Freetown w Sierra Leone. Ostatecznie 8 kwietnia 1943 r. wpłynął do liverpoolskiego portu (na pokładzie „Mauretanii”).

⁴ „Lotnictwo” nr 10/2009.

⁵ J. Borowczyk-Forester, *In search of freedom*, Canadian Polish Research Institute, Ottawa 2000, s. 49.



Jan Borowczyk przy myśliwcu Mustang III

Na Wyspach przeszedł intensywne szkolenie lotnicze, trafił do 315. Dywizjonu „Dęblińskiego”, latał na Mustangu III. 12 stycznia 1945 r. podczas kolejnej misji nad Norwegią nad Morzem Północnym jego samolot zaczął się psuć. Na krztuszającym się i przerywającym co chwilę silniku pilot w ciągu 102 minut doleciał do bazy w Peterhead, bezpiecznie lądując, co uznano za nie lada wyczyn. Łącznie wykonał 24 loty bojowe nad Norwegią i Niemcami oraz kilkanaście celem przechwytywania latających bomb. Odznaczony był dwukrotnie Krzyżem Walecznych, pod koniec wojny posiadał polski stopień porucznika i angielski Flying Oficera. Zdemobilizowany został 20 listopada 1946 r.⁶

Z wykształcenia inżynier (absolwent Birmingham Central Technical College w 1950 r.), pracował w przemyśle w Anglii (Air Industrial Development Ltd.) i Kanadzie, do której przyплыł 1 marca 1952 r. Pracował w firmie Canadian Westinghouse Co. w Hamilton. W 1958 r., po uzyskaniu obywatelstwa kanadyjskiego, zmienił swe nazwisko na Forester (od pseudonimu używanego w ZWZ). Po przeprowadzce w 1960 r. do Ottawy zatrudnił się w Poczcie Kanadyjskiej, a od 1977 r. w rządowej służbie publicznej – Federal Civil Service, w której doczekał emerytury (1984).

Był autorem kilku prac i monografii w dziedzinie systemów pocztowych Kanady. Działal w Polskim Skrzydle „Kraków” i Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów w Ottawie. Znał kilka języków: angielski, francuski, niemiecki, hiszpański i grecki.

W 1955 r. poślubił pielęgniarkę Reginę Lipińską, rodem z Krzemieńca. Wspólnie dochowali się 4 dzieci (Jana, Aleksandry, Joanny i Elżbiety) i 8 wnuków. W Nowym Sączu żyje jego sędziwa siostra Halina Borowczykówna, emerytowana dentystka.

Zmarł 22 marca 2009 r. w Ottawie w Kanadzie.

„Był dżentelmenem ze starej szkoły, perfekcjonistą w pracy, znakomicie zorganizowanym. Nasze wakacje planował z taką precyzją, jakby szykował operację militarną” – wspomina żona Regina⁷.

Jerzy Leśniak

⁶ W. Zmysłony, *Polskie Siły Powietrzne w II wojnie światowej*, Toronto 2003 (www.polishairforce.pl).

⁷ B. Burdon, dz. cyt.

STANISŁAW JAWOR (1924–2009)

Stanisław Jawor urodził się 7 listopada 1924 r. w Starym Sączu, jako syn Leopolda – mistrza w Warsztatach Kolejowych w Nowym Sączu, społecznika (członka orkiestry kolejowej i Teatru Dramatycznego w Nowym Sączu) i Józefy Król zajmującej się prowadzeniem domu, utalentowanej poliglotki (znała języki: niemiecki, rosyjski i węgierski). Jego naukę w miejscowym gimnazjum przerwał wybuch drugiej wojny światowej.

Podczas okupacji niemieckiej w domu Jaworów przy ul. Mickiewicza 24 w Starym Sączu znajdował się punkt kontaktowy żołnierzy usiłujących przedostać się na Węgry przez zieloną granicę, a następnie członków Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej. W konspirację zaangażowali się również jego bracia: Eugeniusz – ps. „Antek”, Leopold – ps. „Bogus” i Mieczysław.

W kwietniu 1941 r. Stanisław Jawor wstąpił do Związku Walki Zbrojnej (ZWZ), placówka „Świsłocz” w Starym Sączu, pełniąc funkcję łącznika w oddziale „Zawiszy” w wywiadzie por. Zygmunta Klimeckiego, ps. „Lech”.

Od 8 lipca 1944 r., jako szeregowy żołnierz, starszy strzelec, a następnie kapral, wchodził w skład oddziału partyzanckiego – 9. kompanii 3. batalionu 1. Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej, dowodzonego przez mjr. Juliana Zubka, ps. „Tatar”¹. Brał udział – jako erkaemista – w walkach partyzanckich w rejonie Piwnicznej, pod Łabową, Grybowem, Hutą koło Krynicy.

W październiku 1944 r. w akcji we Frycowej pod Margoniem uczestniczył w zasadzce na auta niemieckie. Grupa partyzantów, dowodzona przez Jana Freislera, „Ksawerego”, zdobyła wtedy pocztę polową żołnierzy niemieckich oraz skrzynkę metalową z planami robót fortyfikacyjnych w południowej Sądecczyźnie. Plany te przekazano dowódcy partyzantki radzieckiej mjr. Iwanowi Zołotarowi², co ułatwiło rozpoznanie Armii Czerwonej w styczniu 1945 r., zapoznając się z przebiegiem niemieckich linii obronnych w Sądecczyźnie.

Działalność konspiracyjną w oddziale „Tatara” zakończył wraz z całym oddziałem złożeniem broni przed komendantem wojskowym miasta Nowego Sącza 24 stycznia 1945 r. płk. Nagatkinem.



¹ Oddział „Tatara” we wrześniu 1944 r. liczył 180 żołnierzy. Zob. szerzej: J. Zubek, *Ze wspomnień kuriera*, Kraków 1988; J. Zubek, *Wspomnienia*, Warszawa 2009, B. Mitás-Godecka, ps. „Lajla”, *Partyzantka w Beskidzie Sądeckim*, Nowy Sącz 2001.

² I. Zołotar, *Przyjaźń wojennych lat*, Warszawa, 1974.

Zdając broń, usłyszał od swojego dowódcy: „Wypełniliście, żołnierze, obowiązek walki o wolność Polski, naszej ojczyzny, dziś zdajemy broń, kończy się okres naszej partyzanckiej służby, rozpoczynamy nowe życie”³.

Po kilku, kilkunastu dniach posypały się aresztowania, NKWD zatrzymało „Tatarę”, który dzięki wstawiennictwu Iwana Zołotara (dowódcy partyzantów rosyjskich) wyszedł na wolność, ale został zmuszony do opuszczenia kraju.

Po zakończeniu działań wojennych Stanisław Jawor podjął naukę w starosądeckim Liceum Pedagogicznym i po dwóch latach zdał w nim maturę. Od lipca do listopada 1947 r. pracował jako nauczyciel w Szkole Podstawowej w Nowym Bytomiu, a następnie do sierpnia 1949 r. był nauczycielem w Szkole Przemysłowej w Będzinie. Równocześnie podnosił swoje kwalifikacje nauczycielskie, kończąc zaocznie różne kursy zawodowe. Od września 1949 r. rozpoczął pracę w Nowym Sączu ucząc przedmiotów zawodowych w Publicznej Średniej Szkole Zawodowej oraz jako kierownik warsztatów szkolnych.

Jeszcze podczas pracy w Nowym Bytomiu w 1947 r. wstąpił do Polskiej Partii Socjalistycznej, a po zjednoczeniu został członkiem PZPR. Od września 1950 r. pełnił funkcję zastępcy dyrektora Państwowego Liceum Mechanicznego II stopnia utworzonego przy Publicznej Średniej Szkole Zawodowej w Nowym Sączu, której to szkoły był również współzałożycielem i organizatorem.

Z chwilą przekazania Liceum Mechanicznego (z tej szkoły utworzono Technikum Kolejowe) w gestię Ministerstwa Kolei, Stanisławowi Jaworowi powierzono dyrekcję Zasadniczej Szkoły Zawodowej nr 1 w Nowym Sączu. W tym czasie złożył eksternistyczny egzamin państwowy na inżyniera technologii metali na Politechnice Warszawskiej. Kierowana przez niego szkoła została przekształcona później w Technikum Elektryczne (obecnie Zespół Szkół Elektryczno-Mechanicznych) im. gen. Józefa Kustronia.

W tym samym okresie rozwijał działalność społeczną w Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. W latach 1962–1969, będąc dyrektorem Zasadniczej Szkoły Metalowo-Budowlanej w Nowym Sączu, otworzył klasy uzupełniające w zawodach budowlanych – murarskie, hydrauliczne, elektryczne oraz instalatora budowlanego. Wynikało to z zapotrzebowania rozwijającej się gospodarki w Nowym Sączu, dużego rozwoju budownictwa mieszkaniowego i przemysłowego w okresie tzw. eksperymentu sądeckiego.

W porozumieniu z Zakładem Szkolenia Zawodowego w Krakowie zorganizował kursy zawodowe dla dorosłych i pracujących, którzy nie posiadali potwierdzenia swych kwalifikacji. Przeprowadzał też egzaminy na wykwalifikowanych robotników budowlanych, czeladników i mistrzów budowlanych. Uznawany za znawcę przedmiotu opracował program nauczania w Liceum Zawodowym w zawodzie: blacharz – lakiernik samochodowy oraz założenia dydaktyczno-wychowawcze związane z nauczaniem tego zawodu.

Stanisław Jawor na zlecenie Ośrodka Szkolenia Zawodowego Wojewódzkiej Komendy Ochotniczych Hufców Pracy w Nowym Sączu opracował program 3-letniego szkolenia przygotowującego do egzaminu czeladniczego w zakresie blacharstwa samochodowego, prowadzonego przez Ochotniczy Hufiec Pracy. Był przewodniczącym Szkolnej Rady Postępu Pedagogicznego w Nowym Sączu, autorem szeregu odczytów o treści wychowawczej.

W 1982 r. ze względu na stan zdrowia przeszedł na emeryturę ze stanowiska wicedyrektora Zespołu Szkół Samochodowych, pracując jeszcze w niepełnym wymiarze

³ J. Leśniak, „Tarzan” z oddziału „Tatara”, „Sądeczanin”, nr 16 (2009).



Od lewej: Stanisław Jawor, matka Józefa, ojciec Leopold Jan, brat Mieczysław, 1956 r.

godzin. Ogółem w szkolnictwie zawodowym przepracował 50 lat, na 50-lecie pracy nauczycielskiej w 1997 r. otrzymał od szkoły specjalny list gratulacyjny.

Otrzymał również szereg odznaczeń państwowych, resortowych, regionalnych oraz kombatanckich, m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1983), Krzyż Partyzancki (1959), Odznakę Grunwaldu (1960) i Krzyż Armii Krajowej (1970) oraz Złotą Tarczę Herbową Miasta Nowego Sącza (1976).

Po przejściu na emeryturę dał się poznać jako dokumentalista wojennego wysiłku sądeczan podczas II wojny światowej, inicjator odnowy pomników martyrologii i czynu zbrojnego w Nowym Sączu i poza miastem. Był autorem wspomnień z czasów partyzanckich, dzieląc się nimi przy okazji spotkań partyzanckich na Łabowskiej Hali (np. w 1996 i 1998 r.) czy w Łomnicy na spotkaniach z młodzieżą. Wniósł duży wkład w upamiętnienie miejsc walk partyzanckich, np. w Rytrze, Łomnicy i przez wmurowanie tablicy pamiątkowej na domu przy ul. Nawojowskiej 70, w którym mieszkał Jan Freisler, ps. „Ksawery”, słynny kurier i partyzant.

Zorganizował również Izbę Pamięci Narodowej w Zespole Szkół Samochodowych im. inż. Tadeusza Tańskiego w Nowym Sączu, ofiarowując szkole swoje pamiątki wojenne. Darem kombatanta były m.in. opracowane przez niego cztery maszynopisy o oddziałach partyzanckich działających na Podkarpaciu i Podhalu w latach 1939–1945, kasetą z dwugodzinny nagranie „Chłopcy od Tatara” i towarzyszące jej dokumenty.

Izba pamięci w „samochodówce” to niemalże profesjonalne muzeum. Można w nim zapoznać się z udziałem sądeczan w kampanii wrześniowej i w kurierskich akcjach przerzutowych, martyrologią i szlakami wojennymi od Lenino po Monte Cassino. Sporo tu oryginalnych dokumentów: zarządzeń władz niemieckich, hitlerowskich afiszów śmierci, jest także bogata kolekcja prasy polskiej (tzw. „gadzinówek” i pod-

ziemnej) oraz niemieckiej, pieniędzy i papierów wartościowych, militariów, zdjęć, map. Ponadto historia 1. Pułku Strzelców Podhalańskich i zbrodni katyńskiej.

Stanisław Jawor swoje wspomnienia opisał drukiem, przekazując je Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu.

Zmarł po długiej i ciężkiej chorobie 9 lutego 2009 r. w Nowym Sączu. Z żoną Marią, z domu Skumiel (ur. 3 grudnia 1925 w Kosowie Poleskim, zm. 31 maja 1997 w Nowym Sączu) miał dwoje dzieci – Krystynę i Tadeusza, który od 30 lat żyje we Francji.

P.S.

Powyższe opracowanie oparłem na wspomnieniach i materiałach Stanisława Jawora przekazanych Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu, dokumentacji b. oddziału Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Nowym Sączu oraz publikacjach dotyczących ruchu oporu w Sądecczyźnie autorstwa Józefa Bieńka, Juliana Zubka, Jerzego Kotlarskiego i Piotra Połomskiego.

Augustyn Leśniak

WOJCIECH ALABORSKI (1941–2009)

Urodził się 23 września 1941 r. w Drohobyczu, krótko mieszkał później w Przemyślu. Miał sześć lat, gdy rodzice, kierowani troską o zdrowie jego siostry, zjechali do Nowego Sącza. Tutaj, w 1955 r. ukończył Szkołę Podstawową nr 8, tutaj, w 1959 r. zdał maturę w Technikum Kolejowym, tutaj realizował swe młodzieńcze pasje, stąd, w tymże 1959 r., startował na studia w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Krakowie. Ukończył ją w 1963 r., by przez trzy kolejne lata pracować w Teatrze Polskim w Bielsku Białej. Przeniósł się następnie do stolicy, gdzie jego pracodawcami były teatry: Narodowy i Współczesny, a od 1970 r. Teatr Polski.



Dorosłość spędził więc Alaborski w Warszawie, ale na każdym kroku podkreślał, że nigdy nie przestał być nowosądeczaninem. Ten wybitny aktor teatralny i kinowy mówił o sobie: „Ukształtował mnie Nowy Sącz. To miasto noszę w sercu i zawsze będę do niego wracać. Wraz z rodzicami, siostrą i bratem mieszkałem na ulicy Legionów, obecnej 1 Maja Ojciec pracował w PKP jako inżynier. Najpierw był zawiadowcą oddziału drogowego, później budował mosty, podtorza. Wówczas na kolei zatrudniano naprawdę mądrych ludzi, a od pociągów można było regulować zegarki” – wspominał artysta w wywiadzie udzielonym „Dziennikowi Polskiemu”.

Helena Lenartowicz, dziś 91-letnia właścicielka jednej z posesji przy ul. 1 Maja, zapamiętała dobrze rodzinę Alaborskich:

„Dystygowani, wyjątkowo kulturalni państwo. Wojtek był ode mnie dużo młodszy, ale doskonale go kojarzę. Zawsze modnie ubrany, czystyutki, wyglansowany. Ale nie maminsynek. Troszkę chuliganił, ale raczej na wesoło. Panny się za nim uganiały, bo też urody mu nie brakowało. Już wówczas mówiło się, że to taki urodzony filmowy amant.”

Wojtek czasu na dziewczyny nie miał jednak za wiele. Rozpierała go energia, a sportowe pasje realizował w Sandecji.

„Imponował wszechstronnością. Świetnie radził sobie w hokeju. Trzecioligowe boje toczyliśmy z drugim zespołem KTH, AZS Zakopane, Grybovią, Tymbarkiem. Jako piłkarz miał miejsce w pierwszym składzie trampkarzy. Występował na bocznej obronie i napastnicy nie mogli sobie z nim poradzić. Później nasze drogi się rozeszły. Raz tylko spotkaliśmy się. Był już wówczas popularnym aktorem, ale nie gwiazdował. Poszliśmy w kilku chłopów do Imperialu i skłamałbym, gdybym powiedział, że piliśmy herbatkę” – wspomina Waław Grądziel, boiskowy kolega Alaborskiego, w przeszłości znany piłkarz i trener Sandecji.

„Miejsce, gdzie chodzi się do szkoły, gdzie przeżywa się pierwsze miłości, zawiera przyjaźnie, toczy podwórkowe boje, przestaje być tylko miejscem na mapie. Prze-



Wojciech Alaborski (z lewej), kadr z filmu *Bestia*, 1978 r.

istacza się w gniazdo, do którego najchętniej wraca się wspomnieniami, do którego się tęskni, z którym człowiek, w miarę przybywania lat, się utożsamia. Takim właśnie zaczarowanym dla mnie gniazdem jest Nowy Sącz. Miasto to stało się dla mnie czymś najważniejszym w życiu” – przekonywał Alaborski.

Uroda była najwidoczniej dziedzicznym „obciążeniem” rodziny Alaborskich, jako że w siostrze Wojtka, Barbarze, kochała się męska poło-

wa miasta. Przyszły aktor też nie stronił od romansów. Ale zapewnia, że jego pierwsze uczucie narodziło się prawie w pieluchach.

„Miałem siedem lat, wybranka była o dwa lata młodsza. Nazywała się Basia Kiełczówna, mieszkała w Starej Kolonii. Nie spałem po nocach, szalałem z zazdrości” – przyznawał.

Po maturze w „kolejówce” postanowił zdawać do PWST w Krakowie.

„Do wybrania zawodu aktora namówił mnie nauczyciel prowadzący kółko polonistyczne, piłsudczyk o nazwisku Waga, imienia nie pamiętam, którego odsunęli od nauczania języka polskiego, ale zostawili mu kółko. Zapytał mnie pewnego dnia, czy interesuję się literaturą, a nie bardzo się interesowałem, bo polskiego uczyła mnie pani sekretarz partii w szkole, która z konspektów czytała, że *Kordian* to dramat jednostki wyobcowanej itd. Waga jednak zauważył, że mam, tak zwany w Galicji, *naturssinger*, czyli naturalny sposób wymawiania, i zaproponował mi recytację dając mi na początek słynny wiersz *Alarm* Słonimskiego. Zdobyłem nagrodę na konkursie i tak się zaczęło. Do egzaminu obłożyłem się książkami z historii teatru i udało mi się zdać za pierwszym razem.”

Zadebiutował dokładnie w dniu swych osiemnastych urodzin, 23 września 1959 r., w Domu Kultury Kolejarza w Nowym Sączu, w kompilacji tekstów Mickiewicza i Słowackiego, wyreżyserowanej przez Eugeniusza Pawłowskiego. Już po zdanym pomyślnie egzaminie do krakowskiej PWST wystąpił w roli Adama, zaś w Juliusza wcielił się Józef Lipiec, późniejszy profesor, rektor Uniwersytetu Rzeszowskiego.

„Ten awans Wojtka do szkoły teatralnej był dla nas wszystkich niemałym zaskoczeniem. Uczęszczał przecież do technikum, a tam wielkiej wagi do nauk humanistycznych nie przywiązywano. Później okazało się, że przez cały rok przed maturą brał prywatne lekcje z literatury polskiej. Pamiętam, że w każdą niedzielę, po mszy św. odprawianej o godz. 9. w kaplicy szkolnej, szliśmy większą grupą do Imperialu. Czasem dołączał do nas Wojtek. W kawiarni gadaliśmy o wszystkim, słuchaliśmy, jak na fortepianie gra Marek Gołębiowski. Po latach spotkaliśmy się w 2000 r. podczas realizowanego przez Leszka Bolańskiego benefisu Duch Teatru. Powrócili wówczas do Sącza pierwsza dama polskiego dramatu Zofia Rysiówna, młodziutka Kasia Zielińska. No i Wojtek. Urządziliśmy małe *party* w ogródku, poćwiczyli w brydżyka. Potem odwiedził nas raz jeszcze. Chyba trzy lata temu. Kipiał energią, humorem. Panie liczyły, że poznają pikantne plotki ze świata artystycznej «warszawki», ale akurat tego tematu

unikał jak zarazy” – zaznacza Wojciech Żółciński, szkolny kolega Alaborskiego, emerytowany pionier rehabilitacji leczniczej w nowosądeckim szpitalu.

Mimo fizycznego oddalenia, Wojciech Alaborski niezmiennie podkreślał, że nigdy nie przestał być sądeczaninem. Przynajmniej raz w roku odwiedzał cmentarz w mieście nad Dunajcem, pochylając się nad grobem spoczywających na nim rodziców. Szczyt popularności aktywności zawodowej Alaborskiego przypadł na lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte, kiedy występował w dziełach kinowych najznakomitszych reżyserów: Andrzeja Wajdy, Krzysztofa Zanussiego, Kazimierza Kutza i Jerzego Antczaka. Wziął udział w tak znanych produkcjach, jak: *Jutro Meksyk*, *Perła w koronie*, *Noce i dnie*, *Barwy ochronne*, *Akcja pod Arsenalem*, *Pasja*, *Bestia*, *Królowa Bona*, *Człowiek z żelaza*, *Pan Tadeusz*. Grywał także w teatrach, mając w swym dorobku role w inscenizacjach m.in. *Kordiana* Słowackiego, *Dziadów* i *Pana Tadeusza* Mickiewicza, *Wesela* Wyspiańskiego, *Ślubów panieńskich* i *Dożywocia* Fredry, czy *Jak wam się podobą*, *Otella*, *Wieczorze Trzech Króli* i *Burzy* Szekspira. W ostatnich latach skoncentrował się na występach w popularnych serialach telewizyjnych *Na dobre i na złe*, *Miodowe lata*, *Plebania* i *Na Wspólnej*.

Wracając do sądeckich czasów warto zauważyć, że był Alaborski nie tylko sportowcem i aktorem, ale także i śpiewakiem. Występował w orkiestrze Stanisława Nakoniecznego, a w repertuarze miał głównie songi Janusza Gniatkowskiego.

Kultura, sport i żeglowanie po Jeziorze Rożnowskim – to kolejna pasja Alaborskiego – angażowały go do tego stopnia, że na „baciarkę” jakoś brakowało czasu. Owszem, zapalił papierosa, przepił tanim winem, ale to były największe grzechy. Kiedyś próbowali obić go wojskowi. W ostatniej chwili udało mu się dać drapak, niemniej porządnego najadł się wówczas strachu. Wstępował czasem do pewnego podejrzanego baru w okolicach Kapliczki Szwedzkiej. To była taka mająca coś z klimatu Młodej Polski probiernia, w której grzano wino z korzeniami. Podawał je imponującej postury, tajemniczy, żeby nie powiedzieć – diaboliczny – pan Andrzej. Fascynowała go ta postać, dorabiał do niej legendę. Ale bardziej od grzańca smakowały mu w probierni kremówki.

„Nowy Sącz lat pięćdziesiątych... Niezapomniane, kochane czasy. Każdy dzień inny, człowiek ciekawy wszystkiego, żyjący jak gdyby w biegu, w malignie, trochę na kredyt. Kościółek kolejowy, mój katecheta – ksiądz Król. Nigdy nie byłem przesadnie religijny, choć, trochę przymuszany przez mamę, do mszy służyłem. Rodzice, szkoła, nauka, wiecznie psujące się autobusy emkaesu, tak zwane «zerówki». Falkowa, wyprawy na narty w «kandaharach» do Ptaszkowej. No i to krystalicznie czyste powietrze. Do dzisiaj, ilekroć przyjeżdżam do mojego miasta, muszę na chwilę się zatrzymać, powdychać tlenu. Aż do zawrotu głowy..” – mówił aktor.

Wojciech Alaborski od kilku lat zmagał się z chorobą krążeniową. Zmarł w Warszawie, 5 kwietnia 2009 r. Został pochowany na Cmentarzu Wolskim.

Wykorzystane materiały:

D. Weimer, *Jezus Maria, Nowy Sącz*, „Dziennik Polski”, 11 II 2006. D. Weimer, *Nowy Sącz, zaczarowane miasto*, „Dziennik Polski”, 6 IV 2009

J. Leśniak, *Kordian z sądeckiej „kolejówki*, „Sądeczanin”, nr 5 (17), 2009

KAZIMIERZ CABAK (1941–2009)



Urodził się w Feleczynie (w metryce wpisano – Łabowa) 21 kwietnia 1941 r. w rodzinie Józefa i Emilii. Zmarł po ciężkiej chorobie 23 października 2009 r. w Nowym Sączu.

Absolwent I LO (1959) i Studium Nauczycielskiego (1961) w Nowym Sączu. Pracował jako nauczyciel matematyki i fizyki w szkołach podstawowych krakowskiego kuratorium, inspektoratu Nowy Sącz. W latach 1963–1966 był wychowawcą w internacie Technikum Elektrycznego. Po studiach na Wyższej Szkole Pedagogicznej

w Rzeszowie (obrona pracy magisterskiej – 18 lipca 1969) rozpoczął pracę w Technikum Budowlanym w Nowym Sączu. W latach 1976–1982 był zastępcą dyrektora tej placówki. 1 kwietnia 1982 r. został dyrektorem Zespołu Szkół Ekonomicznych. Ukończył także studia podyplomowe z organizacji i zarządzania oświatą. Przeszedł na emeryturę 31 marca 1991 r. W okresie aktywności zawodowej był również kuratorskim wizytatorem, kierował filią Studium Menedżerów Turystyki.

Po przejściu na emeryturę pracował w Ochotniczym Hufcu Pracy jako pedagog wojewódzki.

Żonaty od 16 września 1967 r. Małżonka – Teresa (rocznik 1946), córka – Beata (rocznik 1968), wnuczek – Nikodem.

Odznaczenia: Złoty Krzyż Zasługi (1981 r.), złota odznaka ZNP (1976), Złota Tarcza Herbowa Nowego Sącza (1976), medal KEN (1983), medal 40-lecia (1984), srebrna i złota odznaka za zasługi dla województwa nowosądeckiego (1979 i 1986), brązowy medal za zasługi dla obronności (1987), srebrna odznaka za zasługi dla OHP (1985), medal Jordana (1986), honorowa odznaka ZSMP (1986). Honorowany nagrodami kuratora oświaty i wychowania oraz ministra oświaty. Przynależność: ZNP (od 1961), PZPR (od 1964). Był radnym Miejskiej Rady Narodowej w latach 1984–1990, a później przez dwie kadencje Rady Miasta Nowego Sącza (1998–2006). W ostatniej kadencji pełnił funkcję wiceprzewodniczącego RM.

– Nie ma dobrego czasu na umieranie... Zawsze jest za wcześnie – dr Danuta Cabak-Fiut, siostra Kazimierza, jeszcze raz rozlicza się przed sobą, czy zrobiła wszystko, by brat żył. – Podobno czas leczy rany... Kiedy stoję nad grobem Kazika, wciąż zadaję sobie pytanie: ile jeszcze potrzebuję: kolejne półtora roku, następne...

– Odszedł w niecały rok... Ani razu w czasie choroby nie zapytał się mnie: – Dlaczego ja? Dlaczego mnie to spotkało? – Teresa Cabak, żona Kazimierza, nie ukrywa wzruszenia. Z trudem „jest” zastępuje – „był”.

– Zналиśmy się od podstawówki. Kazik chodził do szkoły w Łabowej, ja w parafii obok, we Frycowej. Szkolne drużyny rywalizowały w ping-ponga, siatkówkę, szachy. Tak się poznaliśmy. Był ode mnie starszy o pół roku. Na studiach, na jednym roku, studiowaliśmy w Krakowie, a później w Rzeszowie. Przyjaźniliśmy się. Byłem świadkiem na jego

ślubie cywilnym. On był ojcem chrzestnym mojej trzeciej córki, Doroty. Straciłem przyjaciela. Odszedł ktoś mi tak bliski, jak członek rodziny – wspomina Józef Antoni Wiktor.

Kazimierz Cabak był najstarszym dzieckiem w rodzinie Józefa i Emilii (z domu Baran). Matka przeżyła syna. Zmarła we wrześniu 2010 r. w wieku 93 lat. Ojciec zmarł w 1974 r. Mieli gospodarstwo w Łabowej. Dom i 6 ha. Sporo jak na sądeckie warunki. Matka pochodziła z Barnowca, ojciec z Czaczowa. Józef i Emilia pobrali się na tydzień przed wybuchem wojny. Przyjęcie weselne mieli u Reszkiewiczów w domu naprzeciwko dzisiejszego Domu Pomocy Społecznej.

Józef i Emilia zostali wcześniej osieroceni przez swoich rodziców. Emilia miała ośmioro rodzeństwa, musiała myśleć o ich utrzymaniu. Poszła na służbę do państwa Reszkiewiczów. Ci przyjęli ją jak córkę. Pomagali i jej dzieciom, po wojnie, gdy w Nowym Sączu chodzili do szkoły.

Ojciec – Józef – był gajowym w lasach Stadnickiego. Dzięki pracy u hrabiego uniknął wywózki na roboty do Niemiec. Z mamą mieszkali w domu w Feleczynie i tam urodził się Kazik. Pierwsze dziecko w rodzinie. Ojciec nie chciał wołać do porodu wiejskiej babki-akuszerki. Gdzieś znalazł pielęgniarkę – Rosjankę albo Ukrainkę. Przyjęła poród, ale po trzech dniach położnica była umierająca. Pani doktor Danuta wnioskuje, że była to sepsa... Ojciec rad nierad poszedł po ratunek do wiejskiej akuszerki – babki Niecki. Wysłuchał swoje od obrażonej domorosłej „położnej”, ale przyszła. Zaczęła od flaszki wódki. Połowa posłużyła do dezynfekcji. Druga połowa też się nie zmarnowała. Babka Niecka nie wylewała za kołnierz.

– O medycynie pewnie niewiele słyszała – dopowiada Danuta – ale miała intuicję i doświadczenie. Uratowała mamę. Później przyjęła na świat nas wszystkich, całą piątkę. Miała dar i rękę do porodów. Babka Niecka zmarła w wieku 97 lat!

Rodzice mieszkali pod lasem. Na zmianę przychodzili do nich partyzanci, raz polscy raz rosyjscy. Prała im ubrania. Dzielili się jedzeniem. Rosjan bała się jak ognia. Opowieści o nich nie były przesadzone.

W 1947 r. przeprowadzili się do Łabowej do połemkowskiej zagrody, na sześć hektarów ziemi przydzielonej przez władzę ludową. To było tuż przed spaleniem jej przez banderowców. Matka usłyszała, że coś złego się dzieje we wsi, a ich zagroda była na górze, ponad nią. Nie czekała: złapała pierzynę, coś do jedzenia, dzieci za rękę i schowała się w lesie. Po trzech dniach wróciła do domu... Wtedy banderowcy zamordowali leśniczego Zajacę, ojca chrzestnego Kazika.

– Rozumieliśmy się z Kazikiem bez słów. Nadawaliśmy na tych samych falach. Było nas sześcioro rodzeństwa. Kazik najstarszy, ja najmłodsza – wspomina Danuta Cabak-Fiut. Po latach los sprawił, że wróciła do Łabowej na ojcowiznę męża, ale blisko swojej. – Wszyscy pokończyliśmy szkoły, wszyscy „wyszli na ludzi”. Brakowało nam w rodzinie tylko księdza i mecenasa... – śmieje się Danuta.

Najstarszy – Kazimierz, dyplomowany nauczyciel, profesor szkoły średniej. Heniek – oficer zawodowy, pułkownik, profesor. Danuta z dumą pokazuje wpis o nim w Złotej Księdze Nauk Technicznych. Zmarł w wieku 59 lat. Staszek jest już na emeryturze, Jasięk po „budowlance” – ma własny zakład, Jadzia – technik rachunkowości – ma rękę do kwiatów i do biznesu, prowadzi kwaciarnię w Nowym Sączu. Danuta – najmłodsza z rodzeństwa ukończyła Akademię Medyczną w Krakowie. Pracuje w sanatorium w Krynicy, uczy w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Nowym Sączu na wydziale ratownictwa. Przez lata dyktowała w sądeckim pogotowiu ratunkowym.



Kazimierz Cabak z żoną Teresą oraz wnukiem Nikodemem

Kazimierz Cabak rozpoczął pracę 1 września 1961 r. w Szkole Podstawowej w Łabowej, ze skierowania krakowskiego Kuratorium Oświaty i Wychowania. Jako nauczyciel „na zastępstwo”, przez dwa lata „zaliczył” cztery „podstawówki” w Łabowej, Obidzy, Binczarowej i Nowej Wsi.

– W szkole na Obidzy dyrektor nie został powiadomiony, że przyjdzie nowy nauczyciel. Była późna jesień. Ulokował go w nieogrzanej izbie. Rano o myciu nie było co marzyć. Zamarzała woda w wiadrze – wspomina żona Teresa.

W 1963 r. znalazł pracę w Nowym Sączu w Technikum Elektrycznym. W popularnym „elektryku” był też wychowawcą w internacie. W październiku 1966 r. rozpoczął studia dzienne w Rzeszowie, w Wyższej Szkole Pedagogicznej.

Wspomina Józef Antoni Wiktor: – Ja po Liceum Pedagogicznym, Kazimierz po SN – razem zaczęliśmy studiować zaocznie w Krakowie. Trudno było pogodzić pracę z nauką i studiami. Uznaliśmy, że póki jesteśmy sami, powinniśmy posmakować studenckiego życia. Na rzeszowskiej WSP zaliczono nam rok studiów z Krakowa. Mieszkaliśmy razem w akademiku, razem chodziliśmy na zabawy. Kazik ożenił się na ostatnim roku studiów. Obroniliśmy się jako pierwsi na roku, w lipcu 1969 r., bo na nas nie czekało wojsko, jak na młodszych kolegów.

Teresa Cabak pojechała do Rzeszowa „za Kazikiem”. Poznali się w internatowej stołówce, gdzie przychodziła z koleżanką do jej matki, która prowadziła stołówkę. Pan wychowawca wpadał na posiłki, zwykle spóźniony, zagoniony. Absolwentka II LO i Studium Nauczycielskiego nie dostała się na studia, bo brakło jej punktów. Pracę znalazła w Budziwoju, kilkanaście kilometrów od Rzeszowa. Tam uczyła fizyki. Wyjazd doradziła jej mama Zdzisława: – Jeśli macie się pobrać, to takie narzeczeństwo na odległość nie ma sensu... Matka Teresy pracowała w handlu, ojciec Jan organizował po wojnie komunikację miejską w Nowym Sączu.

Teresa i Kazimierz pobraли się we wrześniu 1967 r. Mogli zostać pod Rzeszowem. Czekala praca i mieszkanie. Wrócili w rodzinne strony nad Dunajec i Kamienicę. Teresa podjęła pracę w szkole średniej dla pracujących, później w SP nr 9. Zrobiła zaocznie studia na WSP w Krakowie. Na emeryturę odeszła ze Szkoły Podstawowej nr 19.

Kazimierz dostał pracę w Technikum Budowlanym. W 1975 r. „obywatel Kazimierz Cabak, nauczyciel dyplomowany”, został powołany przez nowosądeckiego kuratora oświaty i wychowania na stanowisko profesora szkoły średniej. Rok później awansował na zastępcą dyrektora „budowlanki”. 1 kwietnia 1982 r. przeszedł do Ze-

społu Szkół Ekonomicznych na funkcję dyrektora i kierował szkołą przez dziewięć lat, aż do przejścia na emeryturę z końcem sierpnia 1991 r.

Odejsie ze szkoły było, w pewnym sensie, wymuszone. Sporą wrzawę w środowisku nauczycielskim wywołało odwołanie, z godziny na godzinę, przez nową kuraorkę kilku wieloletnich dyrektorów. Miało to znamiona czystki ludzi z peerelowskim bagażem. Kazimierz Cabak nie chciał być kolejnym. Złożył rezygnację. Emerytem był przez kilka miesięcy. Nie wyobrażał sobie siebie w papuciach, z gazetą, przed telewizorem. Znalazł swoje miejsce jako pedagog wojewódzki w Ochotniczym Hufcu Pracy. To było jego ostatnie miejsce zatrudnienia.

Obiekt, który zajmował „ekonom”, zastał – mówiąc eufemistycznie – nieco zaniedbany. Grono nie zbierało laurów. Znamienne są stwierdzenia wicekuratora Leopolda Jawora zapisane w karcie oceny dyrektora Zespołu Szkół Ekonomicznych w roku szkolnym 1982/1983:

„Stanowisko dyrektora objął 1 kwietnia 1982 r. w placówce zaniedbanej i z grom nauczycielskim nie wykazującym większej aktywności i zaangażowania. [...] Porządkuje stopniowo dokumentację szkolną, dokonuje niezbędnych remontów, zmienia wyposażenie szkoły. Posiada duże poczucie odpowiedzialności, jest wnikliwy, wytrwały i obowiązkowy. Autentycznie jest zaangażowany w pracy, rzetelny w załatwianiu stron, wykazuje dużo troski o ład, porządek i mienie społeczne. [...] Włożył wiele wysiłku dla poprawy stylu pracy rady pedagogicznej i jej komisji. Znacznie poprawił dyscyplinę pracy i jej jakość u pracowników administracyjnych i obsługowych, natomiast nie uzyskał jeszcze zadawalających efektów w grupie pracowników pedagogicznych w tym zakresie, nad czym usilnie pracuje”.

Po roku wicekurator odnotował: „W zasadniczym stopniu poprawił stan techniczny obiektu dokonując niezbędnych remontów. Zmodernizował i uporządkował wiele pomieszczeń w szkole. Uporządkował dokumentację pedagogiczną, zreorganizował działalność rady pedagogicznej. Reaktywował działalność rady kierowniczej, sprecyzował zakres obowiązków i odpowiedzialności wszystkich pracowników, a także przygotował pracowników do właściwego wykonywania zadań zgodnie z ich kwalifikacjami, możliwościami i kompetencjami”.

Za dyrektora Kazimierza Cabaka budynek został odnowiony, zmodernizowany i rozbudowany. Zadbął o organizację specjalistycznych gabinetów przedmiotowych. Zorganizował jedną z pierwszych w Nowym Sączu pracowni komputerowych.

W broszurce wydanej na 80-lecie ZSE napisano: „Za jego [Kazimierza Cabaka] czasów szkoła szybko i prężnie się rozwijała. Rozbudowano ją, wyposażając w pracownie komputerowe, rozwinęła się współpraca ze szkołą w Niemczech. Kadra nauczycielska doskonaliła swoje umiejętności podnosząc kwalifikacje na studiach podyplomowych, zdobywając kolejne stopnie specjalizacji zawodowej”.

Od 1976 r. Kazimierz Cabak działał w Polskim Towarzystwie Matematycznym. Był współzałożycielem i przez długie lata prezesem i wiceprezesem sądeckiego oddziału. Od 1981 r. był członkiem komisji szkolnictwa średniego i podstawowego przy Zarządzie Głównym PTM.

Wspomina Jan Rosiek: – Zналиśmy się przeszło 30 lat! Połączyła nas profesja: matematyka i nauczycielstwo. Był moim przyjacielem. Poznałem Kazika, kiedy był metodykiem matematyki. M.in. układał zadania na egzaminy maturalne. Co ciekawe, posiłkował się rosyjskimi wydawnictwami. Bardzo poważnie traktował swoją rolę.

Włączył się w organizację konkursu „Matematyka bez granic”. Szybko ta rywalizacja rozrosła się z sądeckiego podwórka na całą Polskę. A zaczęło się od kontaktu z dr. Rolffem Kilianem, który organizował ten konkurs w Europie. Gościliśmy go w Nowym Sączu. Profesor Cabak zachęcał młodzież do uczestnictwa we wszystkich matematycznych rywalizacjach i cieszył się z każdego sukcesu.

Kiedy zaczynałem dyrektorowanie w „gastronomii”, miałem obowiązek odbyć praktykę u dyrektora ze stażem i doświadczeniem. Wybrałem Kazimierza Cabaka. Nie zapomnę, jak mnie przywitał... – Jasiu, znamy się, ale przychodzisz na praktykę i taryfy ulgowej nie będzie...

Nie było, ale traktował to zadanie ze mną bardzo serio. Poświęcił mi dużo swojego prywatnego czasu. To była dobra lekcja, bardzo mi się przydała w pracy!

Parę lat później ja byłem metodykiem w komisji, przed którą Kazik zdawał egzamin na drugi stopień specjalizacji... Powiedziałem mu: – Teraz ja ci pokażę... Lekcje poprowadził koncertowo! To był rasowy nauczyciel, matematyk, metodyk, dydaktyk! Przyznał się, że miał tremę przed tym egzaminem!

Miał takie swoje dwa ulubione cytaty, Immanuela Kanta i Jędrzeja Śniadeckiego, które chętnie powtarzał: „Tyle jest w każdym poznaniu nauki, ile jest w nim matematyki” oraz „Matematyka jest królową wszystkich nauk, jej ulubieńcem jest prawda, a prostota i oczywistość jej strojem...”

Po odejściu z „ekonoma” wystartował w wyborach na miejskiego rajcę. Mandat pełnił przez cztery kadencje. W latach 2002–2006 był wiceprzewodniczącym Rady. W politycznych rozgrywkach zmieniali się przewodniczący, wiceprzewodniczący – Kazimierz trwał. Po jednej z rozgrywek polityczno-ambicjonalnej od niego zależało, czy kryzys zakończy się rozwiązaniem rady... Nie pogłębił rozgardiaszu.

Był lubiany i poważany. Przeżywał te niesmaczne rozgrywki i żarcia polityczno-ambicjonalne. Był postrzegany, jako osoba, która umie rozmawiać, słuchać i szanować poglądy nawet największych swoich oponentów... Był też duszą każdego towarzystwa. Dowcipami, na każdą okazję, sypał jak z rękawa. Miał ich bez liku. Można z nim było porozmawiać niemal na każdy temat.

Dla żony, rodziny i przyjaciół choroba Kazimierza Cabaka była zaskoczeniem i szokiem.

Teresa Cabak: – Miał chorobę zawodową, kłopoty z gardłem, ale ta dolegliwość dopadała go zwykle raz w roku. To wszystko. Nie wiedział nawet co to ból głowy! A tu nagle...

Na klepsydrze szkolna społeczność Zespołu Szkół Ekonomicznych napisała: „Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 23.10. 2009 roku, odszedł od nas po ciężkiej chorobie emerytowany dyrektor Zespołu Szkół Ekonomicznych w Nowym Sączu śp. Kazimierz Cabak; długoletni dyrektor, wspaniały nauczyciel, pedagog oddany swemu zawodowemu posłannictwu, wielki przyjaciel młodzieży, szlachetny człowiek, sumieniny i obowiązkowy społecznik i działacz samorządowy, odznaczony wieloma odznaczeniami, nagrodami i wyróżnieniami. Żegnamy Cię pogrążeni w głębokim smutku”.

W pierwszą rocznicę śmierci była okazja zobaczyć jego przyjaciół, którzy zorganizowali w sądeckim ratuszu wieczór poświęcony pamięci Kazimierza Cabaka. – To był wspaniały, ciepły człowiek oraz nieoceniony przyjaciel... – wspominali.

Sławomir Sikora

O. ADAM WŁADYSŁAW KUBISZ SJ (1944–2009)

Przyszedł na świat w Święto Ofiarowania Pańskiego czyli 2 lutego 1944 r. w Jelnej w powiecie nowosądeckim w rodzinie Marii z Dunikowskich i Władysława Kubiszów. W latach 1951/1952 – 1957/1958 był uczniem szkoły podstawowej zapewne w miejscowości rodzinnej. Później był uczniem Liceum w Nowym Sączu (w latach 1958/1959 – 1959/1960).

30 lipca 1960 r. wstąpił do zakonu jezuitów w Starej Wsi. Tam kontynuował naukę na poziomie szkoły średniej i tam zdał egzamin dojrzałości. W tym czasie rektorami domu w Starej Wsi byli o. Stefan Leon Weidel i o. Wojciech Krupa (od 1962) – dwaj światli jezuici. Ojciec Stefan Weidel, wybitny pedagog i znawca literatury ojczystej, był człowiekiem wszechstronnie wykształconym. Studiował kolejno: prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim, filozofię (w latach 1927–1929), literaturę polską i literaturę niemiecką (także na Uniwersytecie Jagiellońskim) oraz teologię (w latach 1935–1939 w Lublinie). Z kolei ojciec Wojciech Krupa był prowincjałem Prowincji Małopolskiej Towarzystwa Jezusowego w latach 1947–1955, w tragicznym okresie stalinizmu, okazując się troskliwym „Ojcem Prowincji”.

W latach 1964–1966 Adam Kubisz odbywał służbę wojskową (m.in. był w jednostce marynarki wojennej w Gdańsku), a następnie rozpoczął studia. Studiował kolejno filozofię na Wydziale Filozoficznym Towarzystwa Jezusowego w Krakowie (w latach 1966–1969) i teologię na jezuickim Wydziale Teologicznym „Bobolanum” w Warszawie (w latach 1969–1973). Lata studiów z pewnością nie były dla jezuickiego nowicjusza bez znaczenia. Wszak krakowski Wydział Filozoficzny Towarzystwa Jezusowego był wówczas (aczkolwiek mijał już bezpowrotnie jego „złoty wiek”) prowadzoną na wysokim poziomie szkołą wyższą o profilu filozoficznym, z dominacją tomizmu i neotomizmu. Rektorem jezuickiego kolegium przy kościele p.w. Serca Jezusa w Krakowie był wówczas ojciec Andrzej Bober, wybitny uczony, profesor greki biblijnej, a także późniejszy profesor patrologii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim oraz profesor patrystyki i archeologii na Wydziale Teologicznym „Bobolanum” w Warszawie, autor znakomitej *Antologii patrystycznej* (Kraków 1966), który w latach studiów przyszłego nowosądeckiego duszpasterza dzieci był profesorem łaciny na krakowskim Wydziale Filozoficznym Towarzystwa Jezusowego. Z kolei zaś dziekanami tego Wydziału byli: o. Bronisław Bębenek i o. Roman Darowski. Ojciec Bronisław Bębenek był ponadto wykładowcą psychologii i pedagogiki, a ojciec doktor Roman Darowski prowadził wykłady z historii filozofii oraz z filozofii człowieka. Warto z pewno-



Fot. Iga Michalec

ścią przypomnieć i to, że kurs historii filozofii na jezuickim Wydziale Filozoficznym w Krakowie w latach sześćdziesiątych poprzedniego stulecia, dzięki tak znakomitym uczynom, jak ojciec Roman czy o. Franciszek Bargieł, był na najwyższym poziomie studiów filozoficznych w Polsce. Filozofia tomistyczna oraz filozofia neotomistyczna były prezentowane na krakowskim Wydziale Filozoficznym Towarzystwa Jezusowego w świetle poglądów tak znakomitych jezuickich filozofów, jak np. ojciec Petrus Hoenen¹ i ojciec Paolo Dezza².

Jest wielce prawdopodobne, że Adam Kubisz był też uczniem (studentem) o. profesora Tadeusza Tomasza Ślipka, który w latach 1958–1968 wykładał etykę ogólną na krakowskim Wydziale Filozoficznym Towarzystwa Jezusowego.

Wśród nauczycieli akademickich przyszłego duszpasterza dzieci w Nowym Sączu na Wydziale Teologicznym „Bobolanum” w Warszawie byli znani wybitni profesorowie: ojciec doktor Stefan Moysa-Rosochacki – profesor teologii dogmatycznej i eklezjologicznej oraz ojciec Ignacy Piotr Bieda, absolwent elitarnych uczelni: Uniwersytetu Katolickiego w Louvain oraz Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie, profesor teologii dogmatycznej.

Wymienieni jezuicy nauczyciele z pewnością byli mistrzami Adama Kubisza, kształtując w sposób decydujący jego osobowość i jego postawę życiową w duchu chrześcijaństwa.

Trzecią probację odbył brat Adam pod kierunkiem ojca Kazimierza Kucharskiego w latach 1968–1969 w domu zakonnym w Starej Wsi. Święcenia kapłańskie otrzymał 18 sierpnia 1972 r. Po święceniach ojciec Adam był operariuszem na Zabełczu w Nowym Sączu. W latach 1974–1979 był operariuszem i katechetą w Wambierzycach – przy jezuickim Sanktuarium Maryjnym – Bazylice pod wezwaniem Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny. Z kolei w latach 1979–1985 był operariuszem oraz pełnił (do 1982 r.) urząd ministra domu w nowosądeckiej parafii p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa i świętej Elżbiety Węgierskiej. W latach 1985–1988 był katechetą oraz pełnił urząd ministra domu jezuitów przy placu biskupa Nankiera we Wrocławiu. Następnie zaś był katechetą oraz operariuszem w gliwickiej parafii świętego Bartłomieja (1988–1994). W 1994 r. został operariuszem, pełniąc równocześnie urząd ministra domu we wrocławskiej parafii p.w. świętego Klemensa Dworzaka. W 1995 r. został ponownie przeniesiony do nowosądeckiej parafii pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa i świętej Elżbiety Węgierskiej przy ulicy Zygmuntowskiej, gdzie pełnił obowiązki katechety dzieci – ze Szkoły Podstawowej nr 7 im. Obrońców Pokoju, a przede wszystkim ze Szkoły Podstawowej nr 8 im. Władysława Jagiełły, a także obowiązki duszpasterza dzieci w „parafii kolejowej” w Nowym Sączu i operariusza.

Ojciec Adam Kubisz był zakonnikiem, który odczuwał potrzebę służenia drugiemu człowiekowi. Dlatego chętnie poświęcał swój czas oraz podejmował rozmaite aktywności dla dobra wszystkich mieszkańców (a zwłaszcza wszystkich dzieci) Nowego

¹ Ojciec Petrus Hoenen (1880–1961), jezuita holenderski, absolwent elitarnego Uniwersytetu w Lejdzie, gdzie uzyskał doktorat filozofii. Autor znanych, wielokrotnie wznawianych i do dzisiaj aktualnych dzieł: *Cosmologia* (1936) oraz *Philosophie der Anorganische Natuur* (1938).

² Ojciec Paolo Dezza (1901–1999), jezuita włoski, na prośbę papieża Jana Pawła II pełnił obowiązki generała Towarzystwa Jezusowego i przyczynił się do rozkwitu zakonu jezuitów w przeddzień Trzeciego Tysiąclecia. Autor znanych dzieł z filozofii: *Adnotationes in tractatum de ontologia* (1930), *La filosofia del cristianesimo* (1949) oraz *Metaphysica generalis* (1964). Za swoje zasługi dla Kościoła, zakonu jezuitów i nauki (a zwłaszcza filozofii) został mianowany przez papieża Jana Pawła II – kardynałem.

Sącza. Znał dobrze potrzeby parafian, szczególnie najmłodszych. Był założycielem i życzliwym opiekunem większości wokalnych zespołów dziecięcych przy nowosądeckim kościele p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Wykorzystując swoje doświadczenia pedagogiczne z pracy z wokalnymi zespołami dziecięcymi, które nabył we Wrocławiu, ojciec Adam utworzył w jesieni 1995 r. „Smerfy” – pierwszy wokalny zespół dziecięcy przy parafii pod



O. Adam z dziećmi z parafii kolejowej

wzywaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa, który śpiewał piosenki religijne w czasie mszy świętych dla dzieci w nowosądeckim kościele „kolejowym”. Zespół ten (z inicjatywy ojca Adama) nagrał kilka kaset, by wymienić tylko te najwcześniejsze: *Tylko On* (1997), *Bóg się rodzi...* (1997), *Uwielbiajcie Pana* (1998), *Santa Maria* (1998).

Z inicjatywy o. Adama Kubisza powstały kolejne wokalne zespoły dziecięce – „Smerfy-Bis” (od 1999 r. „Elfy”) oraz „Smerfetki”. W 1998 r. powstał wokalny zespół dzieci młodszych „Żabki”, zaś w 1999 r. – „Gargamelki”. Zainspirował również powstanie zespołów: „Stokrotki” (1999), „Jaskiniowcy” (1999) oraz „Śnieżynki” (2001).

W 2005 r. otrzymał statuetkę „Ziarnko Gorczycy” za swoją działalność na ziemi sądeckiej.

Ojciec Adam Władysław Kubisz zmarł nagle 16 stycznia 2009 r. w Nowym Sączu, a może raczej (jak pięknie napisał to dziennikarz „Gazety Krakowskiej”) nagle „zmienił jedynie miejsce zamieszkania – z Nowego Sącza na... Niebo”.

Wydaje się, że na pytanie: „Kim był ojciec Adam Kubisz?” najlepszą odpowiedzią był (i jest) ów tłum wiernych z parafii „kolejowej”, którzy odprowadzali Jego ciało na miejsce wiecznego spoczynku na sądeckim cmentarzu komunalnym. A także i fakt, że dzieci – mali Przyjaciele Ojca Adama (zwanego przez nie – Ojcem Gargamelem) ciągle pamiętają osobę swojego Dobrego Duszpasterza.

Zbigniew Baran

WIESŁAW ŁASIŃSKI (1915–2010)



Profesor nauk medycznych, kontradmirał Marynarki Wojennej w stanie spoczynku, rodowity starsządeczanin, wybitny lekarz, praktyk i teoretyk kliniczny, nauczyciel akademicki, oficer polskich sił zbrojnych i więzień obozów jenieckich, którego ostatnią wolą było pochowanie w rodzinnym Starym Sączu. Piękna biografia, naznaczona służbą ludziom, ojczyźnie, nauce i wojsku.

Wiesław Mieczysław Łasiński urodził się 25 grudnia 1915 r. w Starym Sączu w rodzinie nauczycielskiej jako syn Kazimierza i Kingi. Jego starszy brat, Władysław (1914–1985), zapisał się we współczesnych dziejach Starego Sącza jako dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2, społecznik-pasjonat, działacz (wiceprezes) Towarzystwa Miłośników Starego Sącza.

Wiesław już we wczesnej młodości zadziwiał najbliższych niebywałą odwagą, szybkim refleksem, zaradnością, poczuciem odpowiedzialności i siłą woli. „Wraz ze starszym bratem zorganizował rejs rzeczny Popradem, Dunajcem i Wisłą ze Starego Sącza do Gdańska. Skromnie wyposażona łódź przetrwała różne niebezpieczeństwa podróży dzięki wytrzymałości uczestników i nieprzeciętnym umiejętnościom organizacyjnym Wiesława dowiozła chłopców do celu”¹.

Po maturze w I Gimnazjum im. Jana Długosza w Nowym Sączu w 1933 r. rozpoczął studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego, równolegle będąc podchorążym w Szkole Podchorążych Sanitarnych przy Centrum Wyszkożenia Sanitarnego w Warszawie. W marcu 1939 r. uzyskał dyplom lekarza (jako prymus) i został promowany na stopień podporucznika.

Brał udział w wojnie obronnej od 1 do 18 września 1939 r. jako dowódca plutonu sanitarnego w kompanii sanitarnej 26. Skierniewickiej Dywizji Piechoty. W bitwie nad Bzurą dostał się do niewoli niemieckiej². Przebywał w oflagach XI B Braunschweig, XII A Hadamar, XII B Limburg oraz szpitalach jenieckich w Koblencji i Trewirze, a po próbie ucieczki także w twierdzy Chalons nad Marną. 23 marca 1945 r. został wyzwolony przez wojska amerykańskie i pracował w szpitalu Organizacji Narodów Zjednoczonych do Spraw Pomocy i Odbudowy (UNRRA) w Mosbach w Badении, udzielając tam pomocy byłym jeńcom wojennym.

W grudniu 1945 r. wrócił do Polski i podjął pracę w Klinice Chirurgicznej na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego. W lutym 1946 r. przywdział ponownie mundur i wyjechał nad Bałtyk. 17 grudnia 1946 r. uchwałą Krajowej Rady Narodowej otrzymał stopień kapitana.

¹ „Z Grodu Kingi”, nr 11 (162) 2010 r.

² J. Durkalec, K. Janicki, J. Hasik, *Służba zdrowia Armii „Poznań” w polskiej wojnie obronnej we wrześniu 1939*, „Nowiny Lekarskie”, z. 12, 2001.

Pracował w Szpitalu Marynarki Wojennej w Gdyni, był oficerem-lekarzem Flotylli Trałowców oraz oficerem-lekarzem dywizjonu okrętów podwodnych. W 1948 r. zrobił doktorat (Akademia Medyczna w Gdańsku) obroniwszy rozprawę pt. *Układ listewek skórnych na dłoniach Polaków* pod kierunkiem prof. Michała Reichera. Materiały na ten temat zebrał podczas pobytu w obozie Mannheim, korzystając z pomocy wybitnego polskiego anatoma prof. Edwarda Lotha.

W latach 1956–1965 w stopniu komandora kierował 7. Szpitalem Marynarki Wojennej w Gdańsku-Oliwie, gdzie zdobył specjalizację z chirurgii, a także medycyny morskiej i organizacji ochrony zdrowia.

„Doprowadził szpital do największego w jego dziejach rozkwitu, a opieka, jaką otaczał marynarskie środowisko stała na najwyższym w Trójmieście poziomie. Jako chirurg, w ramach zabezpieczenia medycznego operacji morskich, brał udział w wielu rejsach na okrętach szkolnych i bojowych Marynarki Wojennej. Jako jeden z pierwszych, operował na morzu marynarza z ostrym zapaleniem wyrostka robaczkowego. Każdy rejs wykorzystywał do prowadzenia szkolenia sanitarnego załóg w różnych sytuacjach taktycznych na morzu. W oparciu o swoje doświadczenie lekarza okrętowego, opracował tak potrzebny wówczas podręcznik *Pierwsza pomoc rannym i chorym na okręcie* oraz kilka rozdziałów do *Podręcznika medycznego kapitana statku*. Jako komendant szpitala dał się poznać jako człowiek mocnego charakteru. W pracy był surowym i wymagającym, ale zawsze życzliwym i bardzo sprawiedliwym przełożonym. Kształtował pozytywnie charaktery podwładnych ich umysły i życiowe postawy. Wielu młodym, zdolnym ludziom, stojącym bezradnie u progu samodzielnego, dorosłego życia pomógł podjąć właściwe decyzje i wskazał perspektywy ich dalszego rozwoju zawodowego. Nigdy ich nie zawiodł”³.

W pierwszej połowie lat sześćdziesiątych pełnił też funkcję kierownika Katedry Anatomii Prawidłowej oraz prodziekana Wydziału Lekarskiego (1962–1965) Gdańskiej Akademii Medycznej. W 1961 r. otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego, a w 1970 r. zwyczajnego. W 1966 r. awansowano go do stopnia kontradmirała (generała brygady)⁴.

Od 9 lutego 1965 r. do 1 października 1972 r. był komendantem-rektorem⁵ Wojskowej Akademii Medycznej im. gen. dyw. Bolesława Szareckiego w Łodzi i jednocześnie kierownikiem Katedry Anatomii Topograficznej, a następnie dyrektorem Instytutu Biologiczno-Morfologicznego.

Za rządów rektora-marynarza WAM znacznie się rozbudowała i wzmocniła organizacyjnie. Gdy oddawał berło rektorskie swojemu następcy (płk. doc. Józefowi Barancewiczowi), akademia dysponowała trzydziestoma czterema samodzielnymi katedrami, kilkudziesięcioma zakładami oraz klinikami.

W latach 1982–1983 był rektorem Akademii Medycznej w Gdańsku. Odznaczony był Krzyżami Komandorskim i Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, a także wyróżniony był tytułem Zasłużony Nauczyciel PRL (1980) i *doctora honoris causa* WAM w Łodzi (1983).

W 1987 r. wszedł w skład polskiej sekcji ruchu „Emerytowani Generałowie na rzecz Pokoju i Rozbrojenia”⁶. Był Laureatem Nagrody Miasta Łodzi (1997).

³ K. Dęga, *Odszedł na wieczną wachtę (wspomnienia o Admirale)*, „Aktualności Marynarki Wojennej RP”, 13 VIII 2010.

⁴ W. Pater, *Admirałowie 1918–2005. Słownik biograficzny*, Gdynia 2006.

⁵ Cz. Jeśman, *Wiesław Łasiński*, [w:] *Rektorzy Państwowych Wyższych Szkół Łodzi 1945–2002*, pod red. J. Paradowskiej, Łódź 2002, s. 161–162.

⁶ „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1987, nr 3 (121), s. 229.

Działal w wielu stowarzyszeniach naukowych: był członkiem Komitetu Antropologii PAN i Rady Naukowej Zakładu Antropologii PAN we Wrocławiu. Należał do Polskiego Towarzystwa Chirurgicznego i Polskiego Towarzystwa Lekarskiego. Był przez wiele lat członkiem Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Anatomicznego, a w latach 1964–1983 redaktorem naczelnym „Folia Morphologica”, organu tego towarzystwa. Był współzałożycielem i członkiem pierwszego zespołu redakcyjnego „Rocznika Służby Zdrowia Marynarki Wojennej”, publikującego prace naukowe lekarzy Marynarki Wojennej.

Uczestniczył w Stałej Międzynarodowej Radzie Badań Dermatologicznych z siedzibą w Madrycie. Został wyróżniony członkostwem honorowym Polskiego Towarzystwa Anatomicznego, Polskiego Towarzystwa Antropologii oraz Towarzystwa Anatomów, Histologów i Embriologów ZSRR. Brał udział w licznych kongresach krajowych i zagranicznych (w Neapolu, Tuluzie, Brukseli, Tours, Moskwie, New Delhi, Montpelier, Sofii i Meksyku).

Pozostawił po sobie dziesiątki pionierskich publikacji medycznych, w tym kilka bardzo cenionych w środowisku lekarskim podręczników i monumentalnych przewodników klinicznych, wielokrotnie wznawianych, m.in.: *Anatomia topograficzna i stosowana*, *Anatomia głowy dla stomatologów* (7 tomów), *Anatomia człowieka* (redaktor naukowy), *Polski słownik medyczny* (współautor części anatomicznej), *Lexicon Medicum* (współautor) – sześciojęzycznego słownika medycznego, zawierającego 20 tys. haseł.

Był promotorem 11 przewodów doktorskich i opiekunem 3 przewodów habilitacyjnych. Jest uważany za współtwórcę polskiej szkoły anatomicznej. Z jego spuścizny korzystają kolejne pokolenia studentów medycyny i lekarzy. Olbrzymi dorobek edytorski stawia go wśród największych twórców polskiego piśmiennictwa medycznego drugiej połowy XX w. i na najwyższym miejscu wśród polskich anatomów.

Należał do bardzo barwnych postaci ze względu na charakterystyczny mundur kontradmirała, z którym się nie rozstawał. Władał biegle łaciną i greką, językami: niemieckim, angielskim i francuskim. W środowisku lekarzy-wojskowych uchodził już za życia za postać legendarną. Pasjonował się narciarstwem, wędkarstwem i żeglarstwem (odbył m.in. rejs na Spitsbergen). Miał stopień sternika morskiego, wielokrotnie był organizatorem rejsów do wielu portów europejskich w ramach Jacht Klubu Marynarki Wojennej „Kotwica”.

W 1968 r., pomimo nacisku władz politycznych, sprzeciwił się siłowemu tłumieniu strajku studenckiego. Cieszył się najwyższym autorytetem. Jako przełożony surowy i wymagający, był życzliwy ludziom i sprawiedliwy. Kochali go studenci i młodzi lekarze, którzy później dzięki jego staraniom i przychylności zdobywali stopnie naukowe doktorów i doktorów habilitowanych, obejmując w przyszłości samodzielne stanowiska w wojskowej i cywilnej służbie zdrowia⁷.

„Osiągnięcia naukowe i dydaktyczne, karierę naukową i wysokie funkcje kierownicze osiągnął dzięki wierności uniwersalnym ideom, ponad koniunkturalizmem polityki i filozofii chwili” – napisał o nim kustosz Muzeum Regionalnego w Starym Sączu Andrzej Długosz⁸.

„Był świadkiem rozwoju wojskowej służby zdrowia w okresie przedwojennym. Z honorem spełnił swój żołnierski obowiązek wobec ojczyzny w kampanii 1939 r.

⁷ A. Sikorski, (red.) *Profesor Wiesław Łasiński*, (seria: *Sylwetki łódzkich uczonych*), Zeszyty Łódzkiego Towarzystwa Naukowego, nr 28, 1995.

⁸ A. Długosz, *General, Profesor Wiesław Łasiński*, „Kurier Starosądecki” nr 10-11/2004.

W niewoli niemieckiej spieszył z lekarską pomocą towarzyszom niedoli. Był urodzonym żołnierzem, wychowanym na wzorcach niepodległościowego patriotyzmu, zawsze życzliwym dla chorych lekarzem, otwartym i sprawiedliwym wychowawcą. Był dociekliwym lekarzem, humanistą, erudytą, człowiekiem o wszechstronnych zainteresowaniach. Zawsze nienaganna postawa, pełne godności i honoru zachowanie, dbałość o mundur oficera MW, który nosił do okresu przejścia na emeryturę, świadczy o wysokim morale Admirala, wyniesionym z patriotycznego domu, Szkoły Podchorążych Sanitarnych i wieloletniej służby w Marynarce Wojennej. Profesor Łasiński służbę w Marynarce Wojennej traktował jako los szczęścia, szczególne wyróżnienie i zawsze z największym szacunkiem i podziwem odnosił się do ludzi morza i ich codziennych zmagania z żywiołem. Uznając przedwojenną zasadę o neutralności politycznej żołnierzy nigdy nie należał do jakiegokolwiek partii politycznej⁹.

Konradmiral Wiesław Łasiński zmarł 23 lipca 2010 r. w Łodzi. Dzielnie znosił kalectwo (utrata wzroku), jakie dotknęło go kilka lat wcześniej, pod koniec życia.

Pogrzeb z ceremoniałem wojskowym odbył się 31 lipca 2010 r. w Starym Sączu. Z rodzinnym miastem przez długie lata utrzymywał stałe kontakty, był honorowym członkiem Towarzystwa Miłośników Starego Sącza, do Muzeum Regionalnego przekazał kilka pamiątek.

Jerzy Leśniak

⁹ K. Dęga, dz. cyt.

TADEUSZ KONIECZNY (1921–2010)



Tadeusz Konieczny, znakomity piłkarz i hokeista, a także trener i wychowawca wielu pokoleń sportowców przede wszystkim Sandecji, urodził się 29 października 1921 r. w Nowym Sączu. Zmarł 23 lutego 2010 r., nie doczekawszy jubileuszowych obchodów stulecia swego ukochanego klubu. W plebiscycie „Dziennika Polskiego” uznany został najwybitniejszym sportowcem w historii Sandecji, a staraniem Rady Seniorów, działającej przy Okręgowym Związku Piłki Nożnej, na budynku klubowym przy ul. Kilińskiego wmurowana została tablica, upamiętniająca jego postać. W barwach Sandecji jako piłkarz w latach 1938–1959 rozegrał rekordową ilość 671

oficjalnych spotkań, strzelając 99 bramek. W roli hokeisty tego klubu występował od 1945 r. do 1962 r. Zaliczył 212 meczów, zdobył 94 gole.

„Mam swoje lata na grzbiecie, nigdy jednak nie czułem się lepiej. Bo to jest tak z tym starzeniem się: człowiek przyzwyczaja się do nieuchronnego, zaczyna żyć ze świadomością zbliżającego się końca i nagle zdaje sobie sprawę, że swoje odbębnił, że właściwie nie ma już niczego do stracenia. Pewnie są staruszkowie, którzy od rana do wieczora zatruwają się myślami o śmierci. Ale ja nie z takich. Korzystam z życia, już bez poczucia, że czas marnotrawię. Na rowerok już nie wsiadę, treningu z chłopakami nie poprowadzę. Od czego jednak wspomnienia? Tylu rzeczy i zdarzeń doświadczyłem, że jest do czego wracać. Każdemu życzę takiej jesieni życia” – mówił w ostatnim wywiadzie, jakiego na kilka miesięcy przed śmiercią udzielił „Dziennikowi Polskiemu”.

Jako piłkarz rozpoczął oczywiście przed wojną. Próżno jednak szukać w kronikach Sandecji nazwiska Konieczny. Pojawia się w nich za to niejaki Witek.

„Witek to ja, Tadeusz Konieczny we własnej osobie” – wyjaśniał nestor sądeckiego futbolu. „To był czas, kiedy gimnazjalistom, nie wolno było należeć do cywilnych klubów sportowych. Uczniowie przyjmowali więc przydomki. Ja sobie wybrałem taki najprostszy, bo Witek to było imię gospodarza stadionu Sandecji. Dyrektor szkoły doskonale wiedział o tej mistyfikacji, ale lubił sport i przymykał oczy. Któregoś dnia zawołał mnie do siebie i powiedział: – Konieczny, piłkę kopać to ty sobie możesz, ale jak zawalisz naukę, to ja o niczym nie wiedziałem”.

Konieczny znakomicie pogodził obowiązki ucznia z futbolową pasją. W 1938 r. złożył egzamin maturalny w Szkole Handlowej, by wraz z bratem Zdzisławem przenieść się z Beskidu do „dorosłej” drużyny Sandecji. Niemał z marszu wywalczył miejsce w podstawowej jedenastce seniorów. Po napaści hitlerowców na Polskę, z narażeniem życia, brał udział w konspiracyjnie organizowanych meczach. Do czasu, gdy skierowano go do ciężkiej pracy w betoniarni w Gorzowie.

„Tak się złożyło, że w pobliżu stacjonowała jakaś jednostka Wehrmachtu, która miała swą drużynę futbolową. Tworzyli ją przedwojenni reprezentanci III Rzeszy. To-



Drużyna Sandecji przed meczem z Jaworzyną Krynica, 8 czerwca 1939 r. Stoją od prawej: Srokowski, Tadeusz Konieczny, Emil Ligęza, Ciastoń, Kozłowski, Spiess, Henryk, Antoniszczak, Zając, Kosterkiewicz, Orlecki (bramkarz), Zdzisław Konieczny, Kippel.

Fot. Jan Augustynowicz (napastnik), źródło: Kronika klubu

czyliśmy od czasu do czasu z nimi sparingi. Strach było zwyciężać, bo w inny sposób odgryzaliby się za te upokorzenia, ale gdybyśmy grali na pełny gaz, to pewnie byśmy wygrywali” – wspominał pan Tadeusz.

Po ustaniu działań wojennych powrócił do Nowego Sącza, podjął pracę w odpowiedniku późniejszej PSS Społem, meldując się jednocześnie na treningu swojej Sandecji. Nie mogło być inaczej. Prezesem klubu był przecież jego ojciec Józef. Wkrótce wybrany prezydentem miasta. Jeszcze przed tym awansem zdążył załatwić dla Sandecji stadion przy alejach Wolności. Tadeusz miał oczywiście pewne miejsce w drużynie. Na pozycji lewego łącznika. Wypracował sobie sztuczkę, na którą dawali się nabierać wszyscy obrońcy. Ruszał z piłką po skrzydle, nagle przystawał, a rywale dalej biegli. A on spokojnie centrował wówczas na pole karne przeciwników.

W 1948 r. Konieczny otrzymał powołanie do reprezentacji Polski. Co prawda „tylko” federacji Kolejarcz, ale spotkania z Belgią, Austrią i Francją traktowano bardzo prestiżowo. Grano nawet przed nimi hymny narodowe.

„To było dla mnie ogromne wzruszenie. *Mazurek Dąbrowskiego*, koszulka z orzełkiem na piersi, doping: Polska, Polska. W eliminacjach mistrzostw Europy kolejarczy wygraliśmy dwa mecze, jeden zremisowaliśmy. Ale paczkę mieliśmy rzeczywiście świetną. Jej trzon tworzyli piłkarze Lecha. Ze słynnym tercetem A–B–C, czyli Anioła, Białasem i Czapczykiem na czele. To byli prawdziwi kadrowicze, nie tylko kolejarscy”.

W 1951 r. Konieczny miał zostać zawodnikiem nowego sądeckiego klubu – Gwardii. Stalinowskie władze uznały, że w mieście nie ma sportowej organizacji o „prawidłowym” profilu politycznym. Wymyślono więc milicyjną Gwardię. Idea na owe czasy szczytna, tyle tylko, że nie było komu w niej grać. Zorganizowano zatem „łapankę” w Sandecji. Jej piłkarze przebywali akurat na obozie w Rytrze. Zjechali tam bardzo ważni działacze, zarządzili spotkanie z zawodnikami. Kusili ich przede wszystkim

prawdziwymi „korkami”, sprzętem na wyłączność, itp. Kilku mniej odpornych dało się skusić. Konieczny miał to szczęście, że na spotkanie z politrukami się spóźnił.

„Stojąc w drzwiach przysłuchiwałem się przez chwilę tym bredniom i pognałem na dworzec kolejowy. Nie było żadnego osobowego pociągu, ale zauważyłem, że lokomotywa składu towarowego ustawiona jest w kierunku Nowego Sącza. Wdrapałem się więc na jeden z wagonów, schowałem pod plandekę i za dwie godziny byłem w mieście. Wygląda na to, że od stalinizmu uciekłem pociągiem towarowym. Dwukrotnie zdarzyło mi się później zagrać przeciwko tym, którzy dali się skusić. I w obydwu przypadkach mecze Sandecji z Gwardią zakończyły się naszymi zwycięstwami. Zapamiętałem szczególnie jeden z tych pojedynków. Wystąpiliśmy w bardzo odmłodzonym składzie. Ze starej ekipy pozostało nas tylko dwóch: Tadek Klaczak i ja. Reszta to byli juniorzy. Mimo to zwyciężyliśmy 2–0”.

Tadeusz Konieczny buty piłkarskie na przysłowiowym kołku zawiesił w 1959 r. Z futbolem tak całkiem się jednak nie rozstał. Z gracza przeistoczył się w trenera. Jeszcze jako zawodnik ukończył kurs instruktorski i podjął zajęcia z juniorami Sandecji. Kiedy z klubu odszedł trener Tadeusz Maurer, przejął po nim drużynę seniorów. Prowadził ją przez półtora roku, aż do przybycia do Nowego Sącza znanego szkoleniowca Mieczysława Matiasa, brata słynnego „Myszk” – Michała Matiasa. Później, w latach 1967–1970 trenował piłkarzy Dunajca. W Sandecji, za namową znanego, ściągniętego z Wisły Kraków szkoleniowca Mariana Kurdziela, pojawił się ponownie na początku lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, biorąc pod opiekę grupy młodzieżowe. Ostatnią przygodę trenerską przeżył w Kolejarzu Stróże. Udzielał się w nim w latach 1990–1991.

Inną dyscypliną sportową, którą pokochał Tadeusz Konieczny był hokej na lodzie. Przez długie lata zaliczano go do najlepszych zawodników Sandecji.

„Nikomui nie przychodziło wówczas do głowy, by specjalizować się w jednej, wybranej dyscyplinie sportu. Łapaliśmy się właściwie wszystkiego: nart, rowerów, szczypiorniaka, lekkiej atletyki, łyżew. Ja postawiłem właśnie na hokej. Przez siedemnaście lat, od 1945 r. do 1962 r. broniłem barw swego klubu. Sami wylewaliśmy lodowisko, ostrzyli łyżwy, w przeróżny sposób zdobywaliśmy kije, czy inne drobiazgi. Ja na przykład suspensorium, które w tamtych czasach uchodziło za luksus, dostałem w Krynicy od pewnego znanego hokeisty z Bydgoszczy. Było trochę pogięte od uderzenia krążkiem, ale pasowało. Mieliliśmy naprawdę dobry skład: rej wodził mój brat Zdzisek. Grali też, i to świetnie, Tadeusz Nosal, Jasiu Pach, a bramki bronił Leszek Sekuła. Wszystkich nazwisk już nie pamiętam. W każdym razie toczyliśmy często mecze z wracającymi z Krynicy z pierwszoligowych spotkań drużynami z Torunia, Łodzi, Bydgoszczy, Warszawy, ze Śląska, czy Gdańska. Spotkania odbywały się zwykle w poniedziałki. Nie wszyscy chętni mogli dostać się na metalowe rusztowania wokół lodowiska obok piłkarskiego boiska przy alejach Wolności. Szkoda, że dzisiaj o hokeju w Nowym Sączu można tylko wspominać”.

Na pytanie, w jaki sposób w wieku 87 lat udawało mu się utrzymywać w tak świetnej kondycji fizycznej, Tadeusz Konieczny odpowiedział:

„To proste: prowadzę higieniczny tryb życia, staram się unikać stresów. Ruch mam już we krwi. Narkoman musi sobie wstrzykiwać codzienną porcję trucizny, a ja nie potrafię żyć bez dalekich spacerów, a do niedawna nawet przejażdżek na rowerku. To jednak tylko pół prawdy. Bo ważniejsze jest właściwe podejście do życia. Nie wolno



Tadeusz Konieczny w Szkole Podstawowej nr 9 w Nowym Sączu

Fot. Tadeusz Dobek

sobie wmówić, że skoro człowiek zbliża się do dziewięćdziesiątki, to pozostaje mu już tylko czekać na ten ostatni moment. Ja naprawdę czuję się jeszcze wewnętrznie młodo, chciałbym świat zdobywać, choć rozsądek nakazuje wzięcie na wstrzymanie. Ale co ja zrobię, że nie tak łatwo usadzić mnie na miejscu?”

Tadeusz Konieczny długo opierał się starości. Wziął jeszcze udział w posiedzeniu piłkarskiej Rady Seniorów, podczas którego uhonorowany został wysokim odznaczeniem za zasługi dla futbolu małopolskiego. Później z rzadka tylko opuszczał mieszkanie. Do sądeckiego szpitala dotarł jeszcze o własnych siłach. Tutaj, mimo wysiłków i troskliwej opieki personelu medycznego z dr. Janem Dudczykiem na czele, nastąpiło gwałtowne pogorszenie stanu zdrowia. Przewieziono go do ośrodka rehabilitacyjnego „Tukan”, gdzie zapadł w śpiączkę, z której już się nie wybudził.

Wraz z Tadeuszem Koniecznym, wspaniałym sportowcem i szlachetnym, z gruntu dobrym człowiekiem, odeszła w przeszłość pewna epoka w dziejach Sandecji. Był przecież symbolem klubu, wracającego do życia po wojennej zawierusze.

Wykorzystane źródła i literatura:

- R. Cybulski, J. Leśniak, *75 lat Komunikacyjnego Klubu Sportowego Sandecja 1919–1985*, Nowy Sącz, 1986.
Z. Konieczny, *Kronika sekcji hokejowej ZS Kolejacz Nowy Sącz 1946–1964*.
J. Leśniak, D. Weimer, *Sandecja. Minęło 90 lat*, Nowy Sącz, 2001.
A. Majeran, *KKS Sandecja Nowy Sącz 1932–1938* (kronika).
S. Pattak, *Kronika Klubu Sportowego KPW Sandecja w Nowym Sączu 1939–1946*, t. II.
D. Weimer, *Najwybitniejszy sportowiec Sandecji nie żyje*, „Dziennik Polski”, 24 II 2010.
D. Weimer, *Złota księga Sandecji 1910–2010*, Nowy Sącz 2010.

Daniel Weimer

ANDRZEJ BAŁANDA (1941–2010)



Andrzej Bałanda urodził się 10 lutego 1941 w Jaśle, jako jedyne dziecko Józefa i Marii z domu Zabawa. Ojciec trudnił się handlem tekstyliami, a matka przed zamążpójściem pracowała w aptece. Tuż po wojnie, w 1945 r., rodzina Bałandów przeprowadziła się do Krakowa i zamieszkała w okolicy dzisiejszej ulicy Królewskiej.

W latach 1947–1954 A. Bałanda uczęszczał do Szkoły Podstawowej nr 33 im. Stefana Batorego, a w latach 1954–1958 do słynącego z wysokiego poziomu nauczania V Liceum Ogólnokształcącego im. Augusta Witkowskiego. Właśnie w tej szkole średniej, pod wpływem znakomitych nauczycieli, pogłębił i ugruntował swoje zainteresowania przedmiotami ścisłymi. W 1958 r. rozpoczął studia na wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego, które ukończył 17 czerwca 1963 r., uzyskując

tytuł magistra fizyki za wykonaną pod kierunkiem prof. dr. Henryka Niewodniczańskiego pracę pod tytułem *Podwójny magnetyczny spektrometr soczewkowy na promienie beta – opis i uruchomienie*. Bezpośrednio po studiach rozpoczął pracę na stanowisku asystenta, a po dwóch latach – starszego asystenta w Katedrze Fizyki Doświadczalnej Instytutu Fizyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, którą kierował prof. H. Niewodniczański. Głównym tematem jego badań były czasy życia jąder atomowych w stanach wzbudzonych. Z inspiracji kierownika katedry A. Bałanda stał się w Polsce pionierem bezpośrednich pomiarów spektroskopowych na wiązce cząstek naładowanych.

Po śmierci prof. H. Niewodniczańskiego Andrzej Bałanda został przeniesiony do Zakładu Fizyki Jądrowej Instytutu Fizyki UJ, gdzie ukończył pomiary do swojej pracy doktorskiej, noszącej tytuł *Niskoenergetyczne stany ^{54}Mn i ^{76}As wzbudzone w reakcjach (p, n)*. Promotorem dysertacji był prof. dr Andrzej Hryniewicz. Obrona pracy odbyła się 21 maja 1970 r., a 1 czerwca tego samego roku Rada Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego nadała A. Bałandzie stopień doktora nauk fizycznych.

Andrzej Bałanda już w okresie studiów przejawiał zainteresowania taternictwem, wysokogórskimi wycieczkami. Bardzo aktywnie uprawiał sport, szczególnie narciarstwo. W 1959 r. został członkiem Klubu Wysokogórskiego, w którym osiągnął stopień instruktora taternictwa. Dzięki rodzinie mieszkającej w Nowym Sączu, mógł organizować wycieczki i narciarskie eskapady także na Sądecczyźnie.

10 kwietnia 1968 r. zawarł związek małżeński z Marią Borkowską, która w tym czasie kończyła studia z fizyki.

Niewątpliwie jego pasja badawcza oraz wyniki dotychczas prowadzonych prac naukowych skłoniły przełożonych do delegowania go wraz z żoną w październiku 1970 r. do pracy w Zjednoczonym Instytucie Badań Jądrowych w Dubnej – ZSRR. Podczas tego pobytu, który trwał do września 1973 r., pracował w Laboratorium Reakcji Jądrowych, początkowo na stanowisku pracownika naukowego, by z czasem awansować na starszego pracownika naukowego.

Pełnił obowiązki kierownika grupy fizyków pochodzących z Krakowa, którzy również pracowali w Dubnej, a oprócz tego był członkiem Rady Naukowo-Technicznej LRJ.

W 1973 r. przyszła na świat córka Anna Maria, a druga córka – Agnieszka Ewa – urodziła się w 1981 r.

Jeszcze będąc w Dubnej, A. Bałanda 1 stycznia 1971 r. otrzymał awans w macierzystej uczelni na stanowisko adiunkta. Po powrocie do Polski rozpoczął pracę w Zakładzie Fizyki Jądrowej UJ, którym kierował prof. dr Adam Strzałkowski. Zajął się zagadnieniami dotyczącymi struktury jąder z obszaru powłoki $1g_{9/2}$. Rezultaty badań, które prowadził już w Polsce, pozwoliły mu na napisanie rozprawy habilitacyjnej, zatytułowanej *Badania efektywnych oddziaływań nukleonów w jądrach sferycznych*. Kolokwium habilitacyjne odbyło się 4 stycznia 1979 r.

Jeszcze przed kolokwium, w kwietniu 1978 r., otrzymał etat w Ośrodku Fizyki Ciężkich Jonów GSI w Darmstadt. Pracował tam w II Oddziale Fizyki Jądrowej, gdzie zajmował się, podobnie jak w Dubnej, fizyką ciężkich jonów, a szczególnie spektroskopią elektronów i dielektronów uprawianą na wiązkę ciężkich jonów. Po półtorarocznym pobycie w Darmstadt wrócił do kraju i 1 września 1981 r. podjął pracę na etacie docenta IF UJ. Pracę naukową i zajęcia dydaktyczne dobrze godził z powierzonym mu obowiązkiem zorganizowania Podyplomowych Studiów Fizyki.

Osiągnięcia naukowe i organizacyjne A. Bałandy, a także szacunek oraz uznanie, jakimi niewątpliwie cieszył się wśród pracowników uczelni spowodowały, że 26 października 1981 r. został powołany na członka Senackiej Komisji ds. Naukowo-Badawczych, 15 czerwca 1984 r. został wybrany na stanowisko prodziekana Wydziału Matematyki i Fizyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, a 14 listopada 1984 r. został członkiem Senackiej Komisji Dydaktyczno-Wychowawczej.

Rok 1985 przyniósł dalsze sukcesy zawodowe i naukowe. W marcu tego roku uzyskał stypendium Fundacji ds. Podstawowych Badań Materii (FOM), co umożliwiło mu ponad roczną pracę w Zakładzie Fizyki Jądrowej na Wolnym Uniwersytecie w Amsterdamie. Wykorzystując bogate zaplecze aparaturowe, prowadził pomiary spektroskopowe oraz badania gigantycznych rezonansów jądrowych, sprawując jednocześnie opiekę naukową nad pracą dwóch doktorantów.

Po powrocie do kraju – lata 1988–1989 poświęcił głównie dydaktyce. W grudniu 1990 r. wydał skrypt zatytułowany *Fizyka dla chemików* (drugie jego wydanie ukazało się w 1994 r.).



Prof. Andrzej Bałanda z córką Agnieszką, Tatry 1996 r.

Fot. arch. rodzinne



Prof. Andrzej Bałanda i dr Zofia Muzyczka

Fot. Jerzy Leśniak

12 listopada 1990 r. A. Bałanda rozpoczął kolejny półtoraroczny pobyt naukowy w ramach stypendium FOM w KVI Groningen. Eksperymenty prowadził z wykorzystaniem spektrometru PEPSI (Positron-Electron Pair Spectroscopy Instrument), zbudowanego z jego inicjatywy w Krakowie i przewiezonego do Holandii w ramach współpracy. W czasie pobytu w Groningen nawiązał liczne kontakty z przebywającymi w tym ośrodku fizykami z Niemiec i Węgier, które umożliwiły mu w późniejszym czasie wyjazd

na sesje pomiarowe w zagranicznych ośrodkach uniwersyteckich.

1 lutego 1995 r. został mianowany na stanowisko profesora nadzwyczajnego na Uniwersytecie Jagiellońskim, zaś 26 maja tego samego roku w uznaniu dorobku naukowego Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Wałęsa nadał mu tytuł profesora nauk fizycznych.

Od 1992 r. Andrzej Bałanda był bardzo zaangażowany w prace związane z międzynarodowym projektem HADES (High Acceptance Di-Electron Spectrometer), którego celem było między innymi zbadanie zależności masy cząstek od ośrodka, w którym się one znajdują. Pośród fizyków zajmujących się fizyką jądrową prof. dr hab. Andrzej Bałanda cieszył się uznaniem i naukowym autorytetem. To właśnie jemu powierzono – jako głównemu wykonawcy w grupie uniwersyteckiej – realizację przyznanego przez Komitet Badań Naukowych grantu Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej na budowę prototypowego detektora dla tego projektu. Przez okres dwóch lat pracował w zarządzie projektu jako przedstawiciel Polski. Po dwuletniej przerwie podjął na nowo współpracę i kontynuował ją, uczestnicząc w badaniach naukowych i przygotowaniach nowych projektów do ostatnich dni swojego życia. Był kierownikiem i koordynatorem dwóch przyznanych przez KBN grantów: w latach 1996–1998 i 2001–2003.

Z pewnością wyróżnieniem i uhonorowaniem naukowego doświadczenia A. Bałandy było powołanie go na oficjalnego recenzenta podręczników z fizyki.

Andrzej Bałanda od lat wczesnej młodości utrzymywał rodzinne kontakty z Sądecczyną, gdzie posiadał również liczne grono znajomych i przyjaciół. Jako profesor fizyki Uniwersytetu Jagiellońskiego był osobą znaną szczególnie wśród fizyków, chemików i matematyków. Fakt ten był zapewne jednym z powodów podjętej 1996 r. przez dyrektora Kolegium Nauczycielskiego, dr Zofię Muzyczkę, współpracy z nim.

Kiedy zapadła decyzja o powstaniu w Nowym Sączu Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, wnioskodawcy, urzędy i instytucje, takie jak: Wojewoda Nowosądecki, Prezydium Sejmiku Samorządowego Województwa Nowosądeckiego, Zarząd Miasta Nowego Sącza i Zarząd Sądeckiej Miejskiej Strefy Usług Publicznych, podjęli 11 lipca 1997 r. zgodną decyzję wskazania, przedstawienia i zaopiniowania Ministrowi Edukacji Narodowej osoby prof. A. Bałandy jako kandydata na funkcję pierwszego rektora mającej powstać uczelni.



Spotkanie rektorów z sądeckiego środowiska. Od lewej: prof. Andrzej Bałanda, prof. Adam Frączek, doc. dr Zdzisława Zaclona, prof. Marian Noga, prof. Janusz Rachoń, prof. Marian Bukowiec.

Fot. Jerzy Leśniak

A. Bałanda niezwłocznie przystąpił do przygotowania odpowiedniego wniosku oraz gromadzenia dokumentacji, na podstawie której miała zapadnąć decyzja o powołaniu do istnienia państwowej wyższej uczelni w Nowym Sączu. Od chwili utworzenia PWSZ, czyli od 1 lipca 1998 r. do 1999 r. na mocy decyzji Ministra Edukacji Narodowej pełnił on funkcję rektora tej uczelni. W maju 1999 r. został wybrany przez elektorów PWSZ w Nowym Sączu na czteroletnią kadencję. W tym samym roku rektorzy podobnych uczelni państwowych obdarzyli go uznaniem i zaufaniem, powołując na przewodniczącego Konferencji Rektorów Uczelni Zawodowych – funkcję tę piastował do 2001 r. W 2003 r. wybrano go ponownie i powierzono funkcję rektora PWSZ na drugą kadencję. Z chwilą podjęcia obowiązków rektora sądeckiej uczelni A. Bałanda z wielką energią zaangażował się w tworzenie jej podstaw i wszechstronny rozwój. Swoją aktywną działalnością, prowadzoną w różnych środowiskach i gremiach, podnosił rangę oraz znaczenie tego dopiero powstającego ośrodka naukowego. Rozumiał konieczność pozyskiwania środków finansowych na poszerzenie i unowocześnienie bazy naukowo-dydaktycznej, budowę nowych obiektów, przebudowę bądź unowocześnienie starszych, niespełniających wymogów i najnowszych standardów. Zasiadając w Komitecie Sterującym Województwa Małopolskiego, doprowadził do przekazania uczelni funduszy europejskich w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego. Środki te pozwoliły na wybudowanie w latach 2005–2007 nowej siedziby Instytutu Technicznego przy ulicy Zamenhofa oraz urządzenie sal dydaktycznych i pracowni. Następnie, w ramach środków z Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego, PWSZ uzyskała fundusze na współfinansowanie budowy nowoczesnego obiektu sportowo-dydaktycznego Instytutu Kultury Fizycznej, powstającego decyzją władz miasta na terenie stadionu Klubu Sportowego Dunajec.

A. Bałanda zawsze starał się uczestniczyć w tych dyskusyjnych forach i gremiach, w których zapadały decyzje dotyczące Nowego Sącza i uczelni. Z chwilą reaktywowania działalności Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej, organizacji skupiającej osoby propagujące i wspierające rozwój Sądecczyny, został powołany na członka jego Rady. Uczelnia, pragnąc pozyskiwać środki na realizację naukowych przedsięwzięć, współzałożyła Fundację Wiedza i Rozwój, której Rada powierzyła A. Bałandzie funkcję wiceprezydenta. Kiedy w Nowym Sączu utworzony został Uniwersytet Trzeciego Wieku, nie tylko wspierał on ideę jego powstania, lecz również brał aktywny udział w radzie programowej i wielokrotnie pełnił funkcję wykładowcy.

W czasie trwania drugiej kadencji organizowano częste spotkania o nazwie „Goście Rektora”, emitowane przez lokalną telewizję, w czasie których gospodarz programu, rektor Bałanda, przeprowadzał wywiady z wybitnymi naukowcami, artystami czy politykami.

Prof. A. Bałanda rozumiał, że aby uczelnia wrosła w środowisko, by stała się integralną instytucją pracującą dla tego regionu, należy pokazać, iż decyzja jej ulokowania w Nowym Sączu nie była przypadkowa. Pojawiła się zatem kolejna inicjatywa, mająca na celu zaprezentować te osoby, które wywodzą swoje korzenie z Sądecczyny i pełnią lub pełniły funkcję rektorów wyższych uczelni. Spotkania te – noszące nazwę „Sądeczanie w gronostajach” – również odbywały się przed kamerami telewizyjnymi i cieszyły się dużym zainteresowaniem mieszkańców regionu. Uświadamiały, jak wielu Sądectzan odniosło życiowy sukces, a także zwróciły uwagę, że PWSZ – jako młoda uczelnia – może liczyć na naukowe wsparcie wybitnych fachowców, uczonych, profesorów światowej sławy. Ludzie ci, przyjeżdżając do Nowego Sącza, nie tylko dzielili się swoimi osiągnięciami, naukowym doświadczeniem, ale również byli i są nadal dobrymi emisariuszami tej uczelni w świecie, umożliwiając kontaktowanie się z wieloma środowiskami naukowymi.

A. Bałanda był również członkiem założycielem Fundacji Rektorów Polskich i regularnie uczestniczył w spotkaniach Kolegium Rektorów Szkół Wyższych Krakowa. Jesienią 2003 r. po przewodniczeniu przez dwie kadencje Konferencji Rektorów Państwowych Wyższych Szkół Zawodowych, w uznaniu jego wkładu w pracę tego gremium, powołany został na honorowego przewodniczącego tej organizacji.

W latach 2003–2004 uczestniczył w pracach prestiżowego zespołu powołanego przez prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego do przygotowania projektu ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym, która w lipcu 2005 r. została uchwalona przez Parlament. Po zakończeniu kadencji na stanowisku rektora zasiadał w Senacie Uczelni jako przedstawiciel Uniwersytetu Jagiellońskiego, z którym PWSZ podpisała porozumienie o współpracy. Kontynuował pracę naukową i nadal wykonywał swoje obowiązki dydaktyczne. Prof. A. Bałanda wypromował czterech doktorantów, z których jeden jest już po habilitacji (profesor wygłaszał laudację habilitacyjną).

A. Bałanda jest autorem lub współautorem kilkudziesięciu oryginalnych publikacji z tzw. listy filadelfijskiej. W 2004 r. za zasługi Otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, a w 2005 r. Medal Komisji Edukacji Naukowej.

Prof. dr hab. Andrzej Bałanda wracając z pracy 9 czerwca 2010 r. zasnął i uległ wypadkowi samochodowemu. Po długim, trwającym 38 dni pobycie w szpitalu zmarł 17 lipca 2010 r. Pogrzeb odbył się 23 lipca na Cmentarzu Rakowickim. W tej smutnej uroczystości, oprócz rodziny i licznej rzeszy przyjaciół oraz studentów, wzięli udział rektorzy i społeczność wyższych uczelni Krakowa, Nowego Sącza oraz innych ośrodków akademickich, a także przedstawiciele organizacji społecznych i samorządowych Małopolski.

KRONIKA



DZIAŁALNOŚĆ ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W NOWYM SĄCZU W 2010 ROKU

W 2010 r. odbyły się cztery zebrania Zarządu Oddziału, który działał w następującym składzie: mgr inż. Leszek Zakrzewski – prezes, mgr Bogdan Potoniec – wiceprezes, dr Maria Kruczek – sekretarz, mgr Marek Michalik – skarbnik, mgr Leszek Migrała – członek. Komisję Rewizyjną stanowili: mgr Antoni Szczepanek – przewodniczący, mgr Waldemar Kriger i Michał Sach – członkowie.

Oddział liczył 46 członków, z których prawie połowa opłaciła składki za 2010 r. Członkowie Oddziału brali udział w pracach Komitetu Redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego”. Swoje prace zwarte, artykuły naukowe i popularnonaukowe publikowali na różnych łamach m.in.: Tadeusz Duda, Grzegorz First, Maria Kruczek, Zbigniew Maciejowski, Leszek Migrała, Grzegorz Olszewski, Bogdan Potoniec, Jan Ruchała, Antoni Szczepanek, Robert Ślusarek, Paweł Terebka, Beata Wierzbička, Leszek Zakrzewski, Maciej Zaremba.

Prezes Leszek Zakrzewski prowadził korespondencję organizacyjną i merytoryczną z osobami prywatnymi, instytucjami naukowymi i samorządowymi oraz organizacjami społecznymi. Opracowywał projekty graficzne i wykonywał plakaty, foldery i inne materiały związane z działalnością statutową. Projektował kartki pocztowe o tematyce historycznej i rocznicowej, wydawane przez Centrum Poczty ORJ w Nowym Sączu.

W działaniach statutowych Oddział współpracował z Urzędem Miasta Nowego Sącza, Towarzystwem Miłośników Piwnicznej, Urzędem Gminy Rytko, Muzeum Okręgowym i Katolickim Stowarzyszeniem „Civitas Christiana” w Nowym Sączu, II Liceum Ogólnokształcącym im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu. Partnerami w organizacji różnego rodzaju przedsięwzięć byli również: Oddział PTH w Nowym Targu, Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej IPN w Krakowie.

W korespondencji Oddziału PTH, oficjalnej – numerowanej – zanotowano łącznie 40 pism wysłanych i otrzymanych. Za pomocą konta e-mailowego odebrano 1359 informacji oraz przesłano 1062 (wśród nich także pisma oficjalne wysłane drogą elektroniczną). Udzielono m.in. odpowiedzi 13 osobom poszukującym różnych danych historycznych lub proszącym o materiały.

Działała strona internetowa Oddziału opracowana i uzupełniana przez mgr. Bogdanę Potońca: <http://www.pth.nowysacz.mnet.pl/>.

Olimpiada Historyczna

W roku szkolnym 2009/2010 Polskie Towarzystwo Historyczne – Komitet Główny Olimpiady Historycznej z siedzibą w Toruniu był organizatorem XXXVI Ogólnopolskiej Olimpiady Historycznej. W eliminacjach I, II i III stopnia wzięło udział 4578 uczniów szkół ponadgimnazjalnych.

W części ustnej I etapu uczniowie odpowiadali na pytania z zakresu: podstawy programowej z historii – poziom rozszerzony, jednej z wybranych specjalności, w tym historii parlamentaryzmu w Polsce i znajomości trzech wybranych lektur.

Do II etapu w części ustnej Komitetu Okręgowe zakwalifikowały 452 osoby. Uczniowie odpowiadali na pytania z wybranej specjalności, podstawy programowej – zakres rozszerzony, tematyki pracy pisemnej przygotowanej na I etap olimpiady oraz wybranych pięciu lektur. W zmaganiach na szczeblu okręgowym w Krakowie (UJ) uczestniczyli m.in. uczniowie I LO im. J. Długosza i II LO im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu.

Do eliminacji centralnych (III stopnia) zakwalifikowali się uczestnicy, którzy zajęli pierwsze trzy lokaty w okręgowych oraz ci, którzy uzyskali wynik powyżej 92 punktów (na 100 możliwych). Finał Olimpiady Historycznej odbył się 27–28 kwietnia 2010 r. w centrum konferencyjnym „Dwór Prawdzica” w Gdańsku-Jelitkowie. Eliminacje centralne obejmowały przygotowanie opracowania na wybrany temat z zestawu ustalonego przez Komitet Główny oraz przygotowanie pracy pisemnej – analizy tekstu źródłowego wybranego odpowiednio dla każdej specjalności. Po przeprowadzeniu eliminacji i podsumowaniu wszystkich ocen Komitet Główny przyznał tytuły laureatów 37 osobom i tytuły finalistów 61 uczestnikom.

Wśród laureatów znalazł się Karol Mąka z II Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu, uczeń dr. Władysława Kruczka. W uroczystości wręczenia dyplomów i nagród laureatom i finalistom wzięli udział członkowie Komitetu Głównego z honorowym przewodniczącym prof. Jackiem Staszewskim, reprezentujący marszałka Sejmu poseł Arkadiusz Rybicki i przedstawiciele Wszechnicy Sejmowej.

Zgodnie z obowiązującymi rozporządzeniami laureaci Olimpiady otrzymali zwolnienie z egzaminu maturalnego z maksymalną ilością 100 punktów i prawo wstępu na wszystkie kierunki humanistyczne bez postępowania kwalifikacyjnego. Olimpiada i pomoc nauczycieli stworzyła uczniom możliwość i motywuje uczniów do poszerzania zainteresowań historycznych i pozyskania umiejętności badawczych.

Honorowi członkowie PTH

Oddział PTH w Nowym Sączu jest jednym z najbardziej prężnych ośrodków w kraju. Uchwałą Walnego Zgromadzenia Delegatów PTH w Olsztynie we wrześniu 2009 r. dr Maria Kruczek i dr Władysław Kruczek w uznaniu za wieloletnią twórczą działalność na rzecz zachowania świadectw przeszłości i pełną oddania pracę dla dobra środowiska historycznego otrzymali tytuły Honorowego Członka PTH. Obydwoje położyli szczególne zasługi w pogłębianiu i upowszechnianiu wiedzy historycznej wśród młodzieży licealnej. Uehonorowanie dwóch osób z jednego ośrodka jest wyrazem uznania dla całego nowosądeckiego Oddziału. Warto w tym miejscu przypomnieć, że tytuł ten otrzymał w 2006 r. mgr Tadeusz Duda. Dla środowiska historyków jest to najzaszczytniejsza z godności.

Uroczystość wręczenia dyplomów odbyła się 11 maja 2010 r. w sali reprezentacyjnej im. Stanisława Małachowskiego w nowosądeckim ratuszu. Wręczyli je wiceprezesi Zarządu Głównego PTH – mgr Zofia Kozłowska z Warszawy i prof. dr hab. Andrzej Chwalba (UJ, prezes oddziału krakowskiego PTH). Profesor Chwalba przybliżył kulisy przyznania tytułu i przekazał nagrodzonym serdeczne gratulacje.

Do laureatów słowa podziękowania za upowszechnianie wiedzy historycznej, nauk patriotyzmu i miłości do małej ojczyzny skierowała wiceprezydent Nowego Sącza Bożena Jawor. Wręczyła pismo gratulacyjne od prezydenta Ryszarda Nowaka. Gratulacje nagrodzonym złożyli również wiceprzewodniczący Rady Miasta Jerzy Wituszyński, członkowie nowosądeckiego Oddziału PTH, młodzież i historycy z II Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej, prezes Oddziału PTH w Nowym Targu Robert Kowalski i Jarosław Rola – prezes Sądckiej Rodziny Katyńskiej, absolwent II LO, dzieląc się wspomnieniami z czasów szkolnych.

Dr Maria Kruczek podziękowała za słowa uznania i podzieliła się ze zgromadzonymi swoimi refleksjami z długoletniej działalności w PTH. Uroczystość została zarejestrowana przez Regionalną Telewizję Kablową.



Z uroczystości wręczenia dyplomów Honorowego Członka PTH Marii i Władysławowi Kruczkom, 11 maja 2010 r.

Fot. Augustyn Leśniak

Działalność wydawnicza

W czerwcu 2010 r. ukazał się XXXVIII t. „Rocznika Sądeckiego”. Uroczysta promocja publikacji odbyła się w sali sądeckiego ratusza 9 lipca 2010 r. Wzięli w niej udział: prezydent Ryszard Nowak i jego zastępcy – Bożena Jawor oraz Jerzy Gwiżdż, a także przewodniczący Rady Miasta Artur Czernecki, przewodniczący Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej dr Józef Oleksy, proboszcz parafii św. Małgorzaty ks. Jan Piotrowski, misjonarz z Konga Brazzaville ks. Louis Yamba, członkowie Komitetu Redakcyjnego z Krakowa i Nowego Sącza, członkowie PTH, przedstawiciele instytucji i stowarzyszeń, placówek oświatowych, przedstawiciele władz sąsiednich gmin, a przede wszystkim miłośnicy Nowego Sącza i historii regionalnej.



Promocja „Rocznika Sądeckiego”, 9 lipca 2010 r.

Fot. Antoni Łopuch

Najnowszy „Rocznik” poświęcony został ks. prałatowi Władysławowi Taraskowi – członkowi Komitetu Redakcyjnego pisma, długoletniemu, zasłużonemu proboszczowi parafii Matki Boskiej Szkaplerznej w Dobrej. Na ekranie przypomniano w formie prezentacji multimedialnej ważniejsze wydarzenia z Jego twórczego życia.

Spotkanie prowadził red. Jerzy Leśniak. Prof. Feliks Kiryk, redaktor naczelny „Rocznika Sądeckiego”, w swoim wystąpieniu mówił o paralelach Nowego Sącza z bitwą pod Grunwaldem. Poprzez wykład – jak zauważył J. Leśniak – rozpoczęto ogólnopolskie obchody 600-lecia bitwy pod Grunwaldem.

Prezydent Ryszard Nowak podziękował redakcji za pracę nad „Rocznikiem” i zapewnił o dalszej przychylności władz miasta. Wręczył honorowe egzemplarze „Rocznika” rodzinie ks. Władysława Taraska, wnucze generała Józefa Kustronia przybyłej z Wenezueli, rodzinom osób, których biogramy zamieszczono w wydawnictwie, laureatom Konkursu Historycznego „Ziemia Sądecka – od przeszłości do współczesności”.

Razem z „Rocznikiem” promowano wydaną z serii Biblioteka „Rocznika Sądeckiego” książkę *Dzieje aptek w powiecie nowosądeckim do 1951 roku*, której autorem jest Maciej Bilek, krakowski farmaceuta, pasjonat dziejów małopolskiego aptekarstwa. Autor tej pionierskiej książki w swoim wystąpieniu podkreślił, że pisał ją z potrzeby serca w poszukiwaniu tożsamości swojego zawodu. Pozycja ta została wysoko oceniona merytorycznie przez liczne zebranych w ratuszu farmaceutów z mgr. Bolesławem Cetnarowskim na czele.

W czasie spotkania promocyjnego zabierający głos dr Józef Oleksy i ks. Jan Piotrowski podziękowali historykom skupionym wokół „Rocznika” za trud włożony w utrwalanie historii Nowego Sącza i Sądeckizny.

„Solidarność ’80 – polski przełom” – sesja historyczno-edukacyjna

Przy wsparciu Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie wspólnie z II Liceum Ogólnokształcącym im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu 8 grudnia 2010 r. organi-

zowana została sesja historyczno-edukacyjna „Solidarność 80 – polski przełom”. Honorowy patronat nad sesją objął przewodniczący Komisji Regionalnej Regionu Małopolska NSZZ „Solidarność” – Delegatury w Nowym Sączu Andrzej Szkaradek. W auli II LO przygotowano wystawę pamiątek związanych z okresem PRL-u i NSZZ „Solidarność” ze zbiorów M. Kruczek, L. Zakrzewskiego i biblioteki szkolnej II LO. Czynne było stoisko Poczty Polskiej z kartkami pocztowymi o tematyce historycznej. Z okazji sesji wykonano specjalną pieczęć.

W auli II LO zebrała się młodzież szkolna, nauczyciele, członkowie PTH, członkowie „Solidarności” i twórcy tego ruchu sprzed 30 lat. Sesję poprowadził Antoni Szczepanek. Pierwszy referat „Od Solidarności do wolności” wygłosił Piotr Milczanowski z Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Krakowie. Przez uczniów II LO pod kierunkiem nauczycieli historii, członków PTH przygotowane zostały i wygłoszone następujące referaty:

- Życie społeczeństwa okresu PRL-u przed przełomem (1944–1980) – Zbigniew Borowski, nauczyciel prowadzący mgr Dorota Damian.
- Protesty społeczne: czerwiec 1956, marzec 1968, grudzień 1970, czerwiec 1976 i ich następstwa – Klaudia Siokoła, nauczyciel prowadzący mgr Anna Leśniak.
- Od Sierpnia do Grudnia – dzieje pierwszej „Solidarności” – Patrycja Gruszczyńska, nauczyciel prowadzący mgr Aleksandra Opalska.
- „Solidarność” w Nowym Sączu – Klaudia Chrobak i Agata Pisiewicz, nauczyciel prowadzący mgr Jerzy Horowski.

Referat o powstaniu „Solidarności” w II Liceum Ogólnokształcącym w Nowym Sączu przygotował i wygłosił nauczyciel języka polskiego tej szkoły i aktualny szef związku w placówce mgr Jacek Ogorzałek. Wygłaszanym referatom towarzyszyły prezentacje multimedialne przygotowane przez uczniów pod kierunkiem mgr. Bogdana Potońca.

Wystąpienia uczniów uzupełniali uczestnicy spotkania. Marta Bilska-Kubacka, jedna z współzałożycielek i aktywistek „Solidarności” nauczycielskiej, wspominała swój pobyt w Gdyni i Gdańsku w dniach wydarzeń grudniowych 1970 r. na Wybrzeżu oraz pobyt w strajkującym Gdańsku w 1980 r. Zaapelowała do młodzieży o dążenie do odkrywania i dokumentowania prawdy o historii narodowej.

Leszek Zakrzewski przypomniał okoliczności zorganizowania pierwszej w historii mszy św. na terenie głównego zakładu pracy w Nowym Sączu – ZNTK 14 maja 1981 r. oraz udzielił informacji na temat znaczącego „Solidarności” sądeckiej z 1980 r., który wykorzystano jako motyw na plakacie reklamującym sesję. Przypomniał także o ogromnej roli Ojca Świętego Jana Pawła II i Kościoła katolickiego w Polsce we wspieraniu dążeń niepodległościowych i organizacji Duszpasterstwa Ludzi Pracy przy kościele kolejowym w Nowym Sączu.

Jacek Mazanec, pierwszy przewodniczący i współzałożyciel Komisji NSZZ „Solidarność” przy II LO, były nauczyciel tej szkoły, a obecnie wykładowca w PWSZ, przywołał wspomnienia z tamtego okresu. Zaapelował o wykonanie tablicy pamięci Zbigniewa Szkarłata działacza „Solidarności”, który zginął w tajemniczych okolicznościach 5 lutego 1986 r.

Zyta Bilińska, działaczka „Solidarności” nauczycielskiej w latach 1980–1981, podzieliła się swoimi refleksjami ze strajku okupacyjnego na Wybrzeżu. Zaapelowała do młodzieży o kształtowanie postaw patriotycznych, walkę o prawdę historyczną.

Andrzej Szkaradek, honorowy patron sesji, działacz struktur podziemnych, współtwórca i legenda sądeckiej „Solidarności”, internowany w stanie wojennym, więzień polityczny, w swoim wystąpieniu podkreślił rolę młodzieży w działalności opozycyjnej – także uczniów II LO. Opowiadał o ich procesach sądowych, w których uczestniczył. Zaapelował do młodych o uczenie się z prawdziwych podręczników historii obejmujących lata 1944–1989.

Swoimi wspomnieniami z pracy w podziemnych strukturach związku, drukarni, w której w latach 1981–1984 drukowano 15 wzorów ulotek, z pobytu w krakowskim więzieniu na Montelupich po aresztowaniu w 1984 r., podzielił się Henryk Najduch, działacz Solidarności w NOWOMAG-u. Przypomniał młodzieży o wartości patriotyzmu dnia codziennego.

Leszek Zakrzewski opowiedział o malowaniu hasel opozycyjnych na murach i roznoszeniu ulotek przez uczniów sądeckich szkół. Swoją wypowiedź zakończył fragmentem homilii Jana Pawła II, wygłoszonej podczas mszy św. w Gdańsku w 1987 r. „Jeden drugiego brzemia noście... Solidarność – to znaczy jeden i drugi... A więc nigdy jeden przeciw drugiemu”.

Na zakończenie sesji uczniowie i nauczyciele przygotowujący referaty otrzymali książki pozyskane od IPN, Urzędu Miasta Nowego Sącza, PTH i NSZZ „Solidarność”. Andrzej Szkaradek i Paweł Milczanowski otrzymali pamiątkowe wydawnictwa II LO. Całością działań związanych z organizacją sesji kierowała dr Maria Kruczek.

Inne działania statutowe

- 10 lutego 2010 r. na konferencji „Karty historii najnowszej w praktyce szkolnej”, zorganizowanej przez nowosądecką Delegaturę Kuratorium Oświaty w Krakowie i Oddział Doskonalenia Nauczycieli w Nowym Sączu dla nauczycieli historii dawnego województwa nowosądeckiego, referaty wygłosili: mgr Grzegorz Olaszewski („Przyczyna i mechanizmy powstania oraz fenomen cmentarzy z I wojny światowej”) i mgr Robert Ślusarek („Straty wojenne na Sądeckczyźnie w obrębie materialnego dziedzictwa kulturowego w okresie 1914–1918 i 1939–1945”).

- 24 marca 2010 r. w sądeckim ratuszu licznie zgromadzeni członkowie PTH wzięli udział w promocji książki Marcina Kasprzyckiego *Ludzie bezpieki w powiecie Nowy Sącz 1945–1956*, wydanej przez IPN Oddział w Krakowie. W dyskusji na temat działalności aparatu bezpieczeństwa na terenie Sądeckczyzny w latach 1945–1956, zwalczania przez UB organizacji antykomunistycznych i niepodległościowych, obok autora, udział wzięli m.in. Dawid Golik i prezes PTH w Nowym Sączu Leszek Zakrzewski.



Promocja książki M. Kasprzyckiego *Ludzie bezpieki w powiecie Nowy Sącz 1945–1956*

Fot. Henryk Szewczyk

- 26 kwietnia 2010 r. wspólnie z Muzeum Okręgowym zorganizowano promocję książki Zygmunta Kubraka *Generał Józef Kustroń 1892–1939*. Z ramienia PTH kontakty z autorem i promocję koordynował Jan Ruchała. Zob. recenzja Augustyna Leśniaka; t. nin. „R.S.”, s. 330.

- 3 maja 2010 r. na Placu 3. Maja pod pomnikiem marszałka Stanisława Małachowskiego odbyło się VII Sądeckie Patriotyczne Śpiewanie. Leszek Zakrzewski przygotował i opracował graficznie śpiewnik na tę okazję, wydrukowany przez drukarnię Flexergis.

- 2 czerwca 2010 r. w sali widowiskowej przy parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu miał miejsce wernisaż p.n. „Ksiądz Władysław Gurgacz – kapelan Polski Podziemnej”. Oddział PTH w Nowym Sączu był współorganizatorem wystawy.

- 18 czerwca 2010 r. w Miasteczku Galicyjskim odbyła się uroczystość wręczenia nagród laureatom konkursu „Ziemia Sądecka – od przeszłości do współczesności”. W organizację konkursu i przygotowanie me-



X Konkurs Historyczny „Ziemia Sądecka od przeszłości do współczesności”

Fot. Iga Michalec

rytoryczne uczestników z PTH – współorganizatora konkursu – zaangażowani byli: mgr Anna Berowska, mgr Dorota Damian, dr Władysław Kruczek, mgr Marek Michalik. W pracach komisji konkursowych brali udział: mgr Dorota Damian, mgr Urszula Duda, mgr Jan Ruchała i mgr Antoni Szczepanek.

Oto laureaci: szkoły podstawowe – 1. Aleksandra Pawlik – Szkoła Podstawowa w Rytrze, 2. Jakub Ciesielka – Szkoła Podstawowa nr 7 w Nowym Sączu, 3. Karolina Majka i Patryk Klatka – Katolicka Szkoła Podstawowa w Nowym Sączu; gimnazja – trzy równorzędne pierwsze miejsca: Martyna Gilewicz – Gimnazjum nr 1 w Nowym Sączu, Leszek Sekuła – Gimnazjum nr 5 w Nowym Sączu, Jakub Zygmunt – Gimnazjum Akademickie w Nowym Sączu; szkoły ponadgimnazjalne – 1. Dominika Kaczyńska, 2. Przemysław Mąka, 3. Aleksander Bielak (wszyscy z I LO w Nowym Sączu). Wszyscy laureaci i osoby wyróżnione otrzymali z rąk wiceprezydent Nowego Sącza Bożeny Jawor i dyrektora Muzeum Okręgowego Roberta Ślusarka atrakcyjne nagrody i dyplomy.

- 18 czerwca 2010 r. Leszek Zakrzewski wygłosił wykład wzbogacony prezentacją multimedialną pt. „Mieczysław Różański – artysta, cichociemny i zamachowiec”. Odczyt odbył się w siedzibie Towarzystwa Bursy Gimnazjalnej i Oddziału PTH w Nowym Targu w ramach realizowanego cyklu „Wieczorne spotkania w bursie gimnazjalnej z historią, kulturą i tradycją w tle”.

- 9 lipca 2010 r. na posiedzeniu komitetu redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego” dyskutowano nad propozycjami struktury i treści XXXIX t. wydawnictwa.

- 17–18 lipca 2010 r. członkowie PTH, komes Marek Lebdowicz i rycerz Michał Sach z Bractwa Rycerskiego Kasztelanii Sandeckiej brali udział w pokazach turniejów rycerskich w ramach zorganizowanego przez Muzeum Okręgowe Jarmarku św. Małgorzaty.

- 29 sierpnia 2010 r. Oddział zorganizował wspólnie z wójtem gminy Rytko piknik historyczno-edukacyjny „Bitwa o Rytko 1939”. Program: msza św. w kościele w Rytrze za poległych w obronie Ojczyzny z udziałem wojskowych pocztów sztandarowych, wystawa militariów i pokaz umundurowania z okresu II woj-



Rekonstrukcja „Bitwy o Rytko”

Fot. Augustyn Leśniak

ny światowej w wykonaniu grup rekonstrukcyjnych z Krakowa, Nowego Targu i Nowego Sącza, prezentacja umundurowania, wyposażenia i uzbrojenia żołnierzy Karpackiego Oddziału Straży Granicznej, zawody w strzelaniu z karabinka pneumatycznego, pokaz walki wręcz w wykonaniu żołnierzy z 6. Brygady Desantowo-Szturmowej z Krakowa, przejażdżki niemieckimi półgąsienicowymi transporterami opancerzonymi. Szczególnym punktem była inscenizacja historyczna bitwy o Rytko w 1939 r. na górze Połom przy oryginalnym polskim tradytorze obronnym z 1939 r. z udziałem piechoty, broni pan-

cernej i artylerii. Dodatkowymi atrakcjami była kuchnia wojskowa i festyn na żołnierską nutę. Użyto duże ilości materiałów pirotechnicznych. Pokazy obserwowało ponad 2 tys. publiczności. Z ramienia PTH organizacją pikniku, a przede wszystkim inscenizacją bitwy na górze Połom, zajmowali się pasjonaci wojskowości historycznej: Dariusz Batkowski, Marek Batkowski, Adam Borek i Paweł Terebka.

- 12 września 2010 r. w Miasteczku Galicyjskim w ramach II edycji Kociołka Galicyjskiego PTH na stoisku „Kociołek partyzancki” wystawiło oryginalne uzbrojenie z czasów II wojny światowej.

- 21 września 2010 r. Zarząd Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu zgodnie z § 43 ust. 1 punkt 5 statutu powołał do życia Komisję Wojskowości i zatwierdził regulamin jej działania. Z wnioskiem o jej powołanie wystąpili: Dariusz Batkowski, Marek Batkowski, Adam Borek, Michał Sach i Paweł Terebka.

- 5 października 2010 r. w sali im. R. Sichrawy w sądeckim „Sokole” wyświetlono I i II część *Sądeckiej Kroniki Filmowej* autorstwa Feliksa Rapfa. Zawiera ona materiał ukazujący ważniejsze wydarzenia społeczne w Nowym Sączu w latach 1935–1937.

- 7 października 2010 r. na posiedzeniu zespołu redakcyjnego w Miasteczku Galicyjskim przyjęto strukturę i treść XXXIX t. „Rocznika Sądeckiego”.

- 23 października 2010 r. podczas uroczystego otwarcia Miasteczka Galicyjskiego zaprezentowano wystawę „Wojna galicyjska” z prywatnych kolekcji Pawła Terebki i Adama Borka.

- 31 października i 1 listopada 2010 r. na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu członkowie Oddziału PTH – w gronie innych organizacji – kwestowali na rzecz akcji „Ratujmy sądeckie nekropolie”.

- 11 listopada 2010 r. w sali widowiskowej parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa odbyło się VIII Sądeckie Patriotyczne Śpiewanie. Na tę okazję zostały przygotowane specjalne śpiewniki z zestawem pieśni legionowych i poświęconych Sercu Pana Jezusa.

- 12 grudnia 2010 r. Komisja Wojskowości Oddziału PTH w Nowym Sączu zorganizowała na płycie rynku widowisko historyczne „Stan wojenny – pamiętamy”. Inscenizacje odnosiły się do wydarzeń z 13 grudnia 1981 r. Odtworzono przemówienie gen. Wojciecha Jaruzelskiego o wprowadzeniu stanu wojennego, punkt kontrolny Milicji Obywatelskiej, koksowniki na ulicach, patrole milicji z psami, rozrzucanie ulotek i brutalne zatrzymanie opozycjonistów. Takie upamiętnienie rocznicy 13 grudnia to pomysł m.in. Adama Borka, Pawła Terebki, Michała Sacha i kandydata na członka PTH Konrada Handzla. Przedsięwzięcie zostało wsparte przez Urząd Miasta Nowego Sącza. Na zakończenie tej żywej lekcji historii rozległa się pieśń Jacka Kaczmarskiego ze słowami: „A mury runą, runą, runą i pogrzebią stary świat”.



„Wojna galicyjska”

Fot. Jerzy Leśniak



„Stan wojenny – pamiętamy”

Fot. Sławomir Sikora

Maria Kruczek

NOWY SĄCZ W 2010 ROKU

1 stycznia (piątek)

• Pierwsza nowosądeczanka w nowym roku: minutę po północy w Szpitalu Specjalistycznym im. Jędrzeja Śniadeckiego w Nowym Sączu przyszła na świat Maja (3,45 kg, 56 cm), córeczka Anny Górczyk i Dariusza Pustulki z Gostwicy. Pierwszym obywatelem miasta Nowego Sącza okazał się Kacper Nowobilski, który przyszedł na świat o godz. 4.15. Kacperka i rodziców odwiedził prezydent Ryszard Nowak.



Pierwszy nowosądeczanin

Fot. Małgorzata Grybel



Dr Jacek Bonarski

Fot. Iga Michalec

2 stycznia (sobota)

• Nowym ordynatorem oddziału chirurgii ogólnej i naczyniowej w sądeckim szpitalu został dr Jacek Bonarski (ur. 1954), zastępując na tym stanowisku Andrzeja Przybyszowskiego (był ordynatorem od 1985 r.). Dr J. Bonarski jest specjalistą chirurgii ogólnej i naczyniowej, absolwentem Akademii Medycznej w Lublinie. Pochodzi z Kielecczyzny. Pracuje w szpitalu im. Jędrzeja Śniadeckiego w Nowym Sączu od 1984 r. Był zastępcą ordynatora oddziału chirurgii ogólnej i naczyniowej w latach 2000–2008. Specjalizację z chirurgii naczyniowej ukończył na Akademii Medycznej w Krakowie pod kierunkiem prof. Andrzeja Cencory.

5 stycznia (wtorek)

• Sąd Okręgowy w Nowym Sączu wydał wyrok w sprawie zorganizowanej grupy przestępczej, zwanej „gangiem Tomery” lub „sądeckimi łącznikami”, zajmującej się w latach 2002–2004 przemytem narkotyków (heroiny i amfetaminy) do Norwegii. Sądca Tomasz G., ps. „Tomera”, znany bokser nowosądeckiego klubu Superfighter i Rolesski Boxing Team, mistrz świata w kickboxingu (1996), a nawet kandydat na radnego do Rady Miasta, skazany został na sześć i pół roku więzienia, a jego koledzy: Sebastian Ż. – na siedem, Piotr M. – na pięć, Łukasz M. i Kazimierz Sz. – na trzy i pół roku, Jacek T. – na dwa lata.

7 stycznia (czwartek)

• Po wygranym przetargu zarząd nad budynkami komunalnymi w Nowym Sączu objęło na najbliższe trzy lata Sąddeckie Towarzystwo Budownictwa Społecznego, zastępując spółkę „Posesja”. W zasobach miejskich jest 80 budynków z ponad 1100 lokalami mieszkalnymi i usługowo-handlowymi. Powstałe w 1997 r. STBS buduje i administruje blokami mieszkalnymi (3 tys. osób) w osiedlach przy ulicach: Malczewskiego i 29 Listopada. Od początku prezesem jest Andrzej Kita, b. wiceprezydent miasta w latach 1994–1996.

8 stycznia (piątek)

• W hali sportowej w Nowym Sączu komplet publiczności obejrzał pożegnanie kończącego karierę siatkarza Marcina Prusa (ur. 1978), wielokrotnego reprezentanta Polski, mistrza świata i Europy juniorów, obecnie komentatora telewizyjnego. W gali drużyna przyjaciół Marcina Prusa spotkała się z kadrą Nowego Sącza wspartą znanymi wychowankami siatkarskiej sekcji Klubu Sportowego Dunajec. Zwyciężyli sądeczanie 3–2.



Marcin Prus

Fot. Jerzy Leśniak

10 stycznia (niedziela)



Wolontariusze WOŚP

Fot. Jerzy Leśniak

• Nowy Sącz po raz 18. przyłączył się do Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Na ulicach miasta i podczas maratonu koncertowego (z udziałem znanego zespołu Oddział Zamknięty oraz miejscowych kapel, m.in. Atrament, Hipnoza, Katharsis) na rynku zebrano 74.626 zł przeznaczonych na zakup sprzętu medycznego dla szpitalnych oddziałów onkologii dziecięcej. Kwotę przeprowadziło 250 wolontariuszy w wieku od 8 do 68 lat.

- W wieku 89 lat zmarł w Nowym Sączu znany lekarz Józef Misygar, długoletni pracownik miejscowej służby zdrowia.

14 stycznia (czwartek)

- W Starostwie Powiatowym w Nowym Sączu podpisano umowę na wykonanie dokumentacji projektowej obwodnicy Starego i Nowego Sącza. Nowa trasa o długości 6,5 km (dwa pasy ruchu, dwa ronda, trzy mosty na potokach Jastrzębik, Słomka i Gostwiczanka, jednostronny chodnik) połączy drogę wojewódzką nr 969 z drogą krajową nr 28, przebiegnie terenami niezabudowanymi od skrzyżowania z obwodnicą Starego Sącza i Podegrodzia w Brzeznej do Chelmcza. Koszt inwestycji: ok. 51 mln zł. Inwestorem jest Zarząd Dróg Wojewódzkich w Krakowie.

- Prezes Fundacji Sądeckiej, Zygmunt Berdychowski, zdobył Aconcaguę, najwyższy szczyt Ameryki Południowej (6962 m n.p.m.), położony w Andach argentyńskich. Zygmunt Berdychowski zaliczył już cztery góry w Koronie Ziemi. W 2009 r. sądeczanin postawił nogę na Kilimandżaro, najwyższym szczycie Afryki (5895 m n.p.m.), a 5 miesięcy wcześniej zdobył Elbrus (5642 m n.p.m.), najwyższy szczyt Kaukazu. W 2008 r. wspiął się na Mont Blanc (4807 m n.p.m.), najwyższą górę Europy.



Zygmunt Berdychowski na Aconcagui

Fot. arch. Zygmunta Berdychowskiego

- 21 strażaków ze stacjonującej w Nowym Sączu Małopolskiej Grupy Poszukiwawczo-Ratunkowej (dowodzonej przez mł. bryg. Bogdana Gumulaka) poleciało z pomocą dotkniętemu tragedią wielkiego trzęsienia ziemi Haiti. Ratownicy z dużymi perturbacjami (wylądowali w Dominikanie, skąd do stolicy Haiti Port-au-Prince jechali samochodami) dotarli po dwóch dobach na miejsce. W akcji wzięły udział specjalnie szkolone psy. Do domów strażacy powrócili 24 stycznia. Jak podkreślali, takiej tragedii jak na Haiti jeszcze nie widzieli (wg szacunków zginęło tam ćwierć miliona ludzi). W sztabie międzynarodowym pracował st. kpt. Tomasz Traciłowski. Pełne ręce roboty miał lek. st. kpt. Mariusz Chomoncik.



Sądecy ratownicy na Haiti

Fot. asp. szt. Krzysztof Gruca

15 stycznia (czwartek)

- Podczas X Festiwalu Kolęd i Muzyki Bożonarodzeniowej „Wesoła Nowina” w Małopolskim Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu wystawiono: spektakl Leona Schillera *Pastoralka* w reż. Laco Adamika w wykonaniu solistów, chóru i orkiestry Opery Krakowskiej (7 stycznia), *Koncert Noworoczny dla Sądeczan* w wykonaniu m.in. sopranistki Urški Arlič Gololičič ze Słowenii – laureatki I nagrody XIII Międzynarodowego Konkursu Sztuki Wokalnej im. Ady Sari 2009 w Nowym Sączu, Mirosława Witkowskiego (bas), absolwenta Łódzkiej Akademii Muzycznej, który po wojazach artystycznych w USA wystąpił w rodzinnym mieście, oraz Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej pod dyr. ppłk. Stanisława Strączka (9 stycznia), a także koncert kolęd polskich i rosyjskich oraz arii operowych i operetkowych w wykonaniu solistów Moskiewskiego Państwowego Teatru Muzycznego Helikon Opera, Teatru Balszoi i polskich muzyków.



Koncert noworoczny

Fot. Jerzy Leśniak

17 stycznia (niedziela)

- O godz. 3 nad ranem spłonął ośrodek rekreacyjno-wypoczynkowy (120 miejsc hotelowych) w Cieniawie. Nikt z ludzi nie ucierpiał. Straty oszacowano na milion złotych. Przyczyną pożaru było podpalenie. Ośrodek wybudowany przez



Pastoralka w „Sokole”

Fot. Jerzy Leśniak



Od lewej: Piotr Drożdżik, bp Wiktor Skworc i naczelny rabin Polski Michael Schudrich

Fot. arch. diecezji tarnobrzezkiej

(SLD). Największą inwestycją wpisaną do budżetu był remont generalny ul. Królowej Jadwigi (ponad 20 mln zł, z czego 17,7 mln zł ze środków innych). Zakres robót objął całkowitą modernizację obu jezdni, wymianę sieci kanalizacyjnej i technicznej.



Wystawa prac plastycznych grupy „Konary”

Fot. Henryk Szewczyk

Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w Nowym Sączu znajdował się od kilku lat w rękach prywatnych (właścicielki: Anna Kubik, Renata Mularz).

- W ramach obchodów XIII Dnia Judaizmu w Kościele katolickim w Polsce, w Seminarium Duchownym w Tarnobrzegu otwarto wystawę sądeckiego artysty fotografa Piotra Drożdżika pt. „Cmentarze żydowskie i synagogi dawnej Galicji”.

19 stycznia (wtorek)

- Rada Miasta Nowego Sącza – stosunkiem głosów 14–8, przy 1 wstrzymującym się – uchwaliła budżet miasta na 2010 r. Po stronie dochodów zapisano kwotę 344 mln zł, a wydatków – 372 mln zł, w przeliczeniu to prawie 100 mln euro! Deficyt w wysokości 27 mln zł pokryto kredytem. Przeciw zagłosowała siódemka radnych klubu Platformy Obywatelskiej oraz Zofia Pieczkowska (niezrzeszona). Wstrzymał się od głosu Kazimierz Sas

21 stycznia (czwartek)

- W siedzibie „Civitas Christiana” w Nowym Sączu otwarto wystawę prac plastycznych Klubu „Konary”, nawiązującego do grupy założonej w 1976 r. pod auspicjami Ewy Harsdorf w Domu Kultury Kolejarsza. Obrazy i rzeźby pokazali: Marta Bielawska, Bożena Dudek-Olszewska, Bożena Dyszkiewicz, Anna Janik, Barbara Kościółek, Grażyna Kulig, Marian Pażucha, Wojciech Pażucha, Bogusław Repelewicz, Tadeusz Zengel i Helena Zimowska. Wernisaż połączony był z noworocznym oplatkiem, honory gospodarzy pełnili Stanisław Pażucha i Leszek Migrała.

22 stycznia (piątek)

- W zbiorach Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu odnaleziono unikatowy film dokumentalny o przedwojennym Nowym Sączu. Starą taśmę 8 mm poddano renowacji w specjalistycznym studiu w Warszawie i przegrano na płytki DVD. Film jest reportażem z wędrowki po mieście, rejestruje codzienne życie, zabytki. Filmowiec uwiecznił również przemarsz harcerzy ul. Jagiellońską (na czele pochodu kroczy młodzieńka wówczas Irena Styczyńska).



Ks. Józef Zielonka w otoczeniu esperantystów

Fot. Antoni Łopuch

- W wieku prawie 105. lat zmarła najstarsza sądeczanka: Karolina Olchawa (z domu Ogorzałek), długoletnia pracownica administracji Zespołu Szkół Ekonomicznych im. Oskara Langego. K. Olchawa urodziła się 5 lipca 1905 r. w Kaninie (powiat Limanowa).

24 stycznia (niedziela)

- W Nowym Sączu zmarł Alfred Potoczek (ur. 5 lutego 1929 r. w Wesołowie, pow. Brzesko), działacz partyjny – I sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR w Nowym Targu i Nowym Sączu (1969–1971), poseł na Sejm PRL (1972–1976), b. prezes Krynickiego Towarzystwa Hokejowego.

28 stycznia (czwartek)

- W Nowym Sączu gościł duszpasterz esperantystów ks. Józef Zielonka z Tarnowa. Miejscowym miłośnikom języka stworzonego przez Ludwika Zamenhafa przybliżył m.in. anegdoty znanych postaci związanych z esperanto, a także tłumaczenie na ten język Biblii.

30 stycznia (sobota)

- W VIII Plebiscycie na Najpopularniejszego Sportowca Sądeckich, Limanowszczyzny, Ziemi Gorlickiej za rok 2009 niespodzianki nie było, bo być nie mogło. Podobnie jak w roku poprzednim wygrała Justyna Kowalczyk. Na drugim miejscu znalazła się kapitan Muszynianki Fakro Muszyna Aleksandra Jagieło, na trzecim – kapitan i dyrektor sportowy Sandecji Jáno Fröhlich. Tytułem trenera roku podzielili się: Lucyna Zygmunt, trenerka piłkarek ręcznych Olimpii Nowy Sącz i szkoleniowiec Sandecji Dariusz Wójtowicz.

31 stycznia (niedziela)

- Prezydent Nowego Sącza Ryszard Nowak wygrał organizowany od 11 lat przez Fundację Sądecką plebiscyt na „Sądeczanina Roku 2009”, otrzymując prawie połowę z ponad 7 tys. głosów. Wyniki plebiscytu ogłoszono podczas uroczystej gali w Małopolskim Centrum Kultury „Sokół”. „Ten tytuł jest dla mnie zachętą i mobilizacją do dalszego działania, traktuję go jako nagrodę dla całego zespołu ludzi, z którymi razem zmieniamy nasze miasto” – powiedział laureat. Nagrody specjalne otrzymali: ze strony starosty Jana Golonki – ks. Franciszek Klag, emerytowany proboszcz Rytra, który wyprzedził swój czas, wykorzystując wiatr i wodę do wytwarzania energii elektrycznej i ogrzewania kościoła „wtedy, kiedy jeszcze nikomu nie śnił się protokół z Kioto” (jak to ujął starosta); ze strony wiceprezydenta Bożeny Jawor – małżeństwo historyków z II LO im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu Maria i Władysław Kruczkowie „za wpajanie kolejnym rocznikom swoich uczniów umiłowania dziejów ojczystych oraz wychowanie ponad 70 laureatów i finalistów olimpiad historycznych”; ze strony prezesa Fundacji Sądeckiej Zygmunta Berdychowskiego – Andrzej Szkaradek, przewodca sądeckiej „Solidarności”; ze strony marszałka małopolskiego Marka Nawary – Andrzej Wiśniowski, założyciel firmy „Wiśniowski”, producenta bram garażowych, zatrudniającego ok. 1000 pracowników. Ponadto z grona nominowanych uhonorowano: Bernadetę Argasińską, współwłaścicielkę renomowanej lodziarni „Lwownianka”; Andrzeja Dankę, mistrza piekarskiego i prezesa MKS Sandecja, Zenona Szewczyka, samorządowca i regionalistę, wydawcę *Kuchni Łachów Sądeckich*, Jerzego Gizę, autora *Nowosądeckiej Listy Katyńskiej* i Katarzynę Zielińską, popularną aktorkę i piosenkarkę rodem ze Starego Sącza.



Laureaci plebiscytu „Sądeczanin Roku 2009”

Fot. Jerzy Leśniak

1 lutego (poniedziałek)

- Józef Zygmunt, dotychczasowy członek Zarządu Powiatu Nowosądeckiego, odpowiedzialny za sprawy służby zdrowia i zarządzania kryzysowego, były strażak zawodowy, został nowym dyrektorem Sądeckiego Pogotowia Ratunkowego. Zwolnione miejsce w Radzie Powiatu (J. Zygmunt musiał zrezygnować z mandatu) przypadło Krystynie Baran z Ubiadu, wiceprezes firmy „Wiśniowski”.
- W Nowym Sączu zmarł Stanisław Soldra (ur. 24 lutego 1923 r.), w latach czterdziestych i pięćdziesiątych znany piłkarz (pomocnik i obrońca) Sandecji. W barwach kolejarskiego klubu rozegrał 576 meczów, zdobył 20 bramek.
- Rada Miasta Nowego Sącza stosunkiem głosów 14–8 pozbawiła mandatu radnego z opozycyjnego klubu PO-PS Józefa Hojнора. W uzasadnieniu uchwały podano, że jego firma „Domator” zarządza czterema wspólnotami mieszkaniowymi, w których udziały ma miasto, co jest złamaniem ustawy o samorządzie gminnym, skutkującym utratą tego stanowiska. Wnioskodawca, wiceprezydent Jerzy Gwiżdż, w argumentacji powołał się na wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego we Wrocławiu z marca 2009 r. w analogicznej sprawie radnego jednego z podwrocławskich miast, potwierdzony potem werdyktem Naczelnego Sądu Administracyjnego. J. Hojnor powrócił do Rady Miasta w wyniku wyborów z 21 listopada (zrezygnował z osobistego administrowania wspólnotami mieszkaniowymi).



Stanisław Soldra

Fot. arch. „R.S.”



Polonez na sądeckim rynku

Fot. Jerzy Leśniak

2 lutego (wtorek)

- Ponad 1400 maturzystów z 13 sądeckich szkół średnich zatańczyło poloneza na rynku w Nowym Sączu. Chodzonego poprowadzili tancerze z zespołu „Sądeczanie”. Młodzież zatańczyła poloneza do muzyki Wojciecha Kilara z filmu *Pan Tadeusz*. Choreografię przygotował Roman Piechociński.
- W 35. rocznicę święceń biskupich na emeryturę przeszedł bp Władysław Bobowski, rodem z Tropia, rocznik 1932, w młodości uczeń II Gimnazjum i Liceum im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu, częsty gość w parafiach Sądeckizny. Pierwsze miesiące biskup-emeryt wykorzystał na opracowanie książki autobiograficznej pt. *Zawsze czulem się na swoim miejsu*.

6 lutego (sobota)

- Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe Bajer, Stowarzyszenie Kobiet na Rzecz Walki z Rakiem Piersi Europa Donna, Irena i Bolesław Zajacowie oraz Kazimierz Gaborek zostali laureatami tegorocznej nagrody „Ziarnko Gorczycy”. W związku z jubileuszową edycją przyznane zostały także nagrody 10-lecia „Ziarnka Gorczycy”. Otrzymały je firmy Fakro, Asort i Centrum oraz Bożena i Ryszard Frycowie (Fundacja MADA).



Laureaci 10-lecia „Ziarnka Gorczycy”

Fot. Jerzy Cebula

7 lutego (niedziela)

- Saneczkarz Sebastian Szabla z UKS Tajfun Nowy Sącz w Siguldzie na Łotwie zdobył brązowy medal Mistrzostw Polski Seniorów.



Sebastian Szabla

Fot. Dariusz Ziarno

8 lutego (poniedziałek)

- W Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu wykonano cztery makiety historyczne obrazujące architektoniczno-urbanistyczny rozwój miasta i zachodzące zmiany na przestrzeni siedmiu wieków. Z drobiazgową dbałością odtworzono przebudowane lub nieistniejące już obiekty, m.in. stary ratusz, fortyfikacje obronne, kościoły. Modele w skali 1:500 powstały w Pracowni Rekonstrukcji Muzeum Historycznego Miasta Krakowa.

10 lutego (środa)

- Do Nowego Sącza przyjechali z Nowego Jorku przedstawiciele Organizacji Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego. Z władzami miasta i Muzeum Okręgowego rozmawiali o projekcie rewitalizacji miejscowej synagogi, która ma mieć przywrócone funkcje sakralne. W delegacji byli m.in. rabin Joel Halberstam (wraz z synem Gabinem), prapraprawnuk słynnego cadyka Dywre Chaima Halberstama z Nowego Sącza, którego działalność w XIX w. w sposób bardzo istotny wpłynęła na ukształtowanie się chasydyzmu w zachodniej Galicji.



Fragment makiety – Nowy Sącz w I poł. XIX w.

Fot. Iga Michalec

13 lutego (sobota)

• Prof. dr. hab. nauk medycznych Tadeusz Popiela, światowej sławy chirurg, b. wieloletni rektor Akademii Medycznej w Krakowie, rodem z sądeckich Bielowic, odebrał na noworocznym spotkaniu Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej tytuł „Ambasadora Sądeczyzny”. Atrakcją wieczoru był występ starszodeczanki Kasi Zielińskiej, która na inaugurację zaśpiewała nieformalny hymn sądecki autorstwa Andrzeja Górszczyka *Wróć do Sącza, wróć nad Dunajec*. Zjazd sądeczan zgromadził w sali ratuszowej wielu znamiennych gości: przybyli m.in. profesorowie legitymujący się sądeckim rodowodem – Stanisław Moryto (rektor Uniwersytetu Muzycznego w Warszawie), Marek Jeżabek (AGH Kraków), Stanisław Majewski (CM UJ), Feliks Kiryk (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie), Stanisław Cebula (Uniwersytet Rolniczy w Krakowie), a także lider oddziału Klubu w Chicago, Jan Oleksy.



Prof. Tadeusz Popiela Fot. Sławomir Sikora

16 lutego (wtorek)

• W wieku 54 lat zmarł ks. Józef Kielbasa, od 1996 r. proboszcz w Łaskowej. Urodził się 8 lipca 1956 r. w Kąsnej Górnej (parafia Jastrzębia). Po ukończeniu II LO im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu (1971) podjął naukę w Wyższym Seminarium Duchowym w Tarnowie. Świecenia kapłańskie otrzymał z rąk biskupa Jerzego Ablewicza 31 maja 1981 r. Pracował jako duszpasterz w Żegocinie i Mielcu (par. Ducha Świętego), Wilczyskach, Brzeznej i Nowym Sączu w parafii p.w. Matki Bożej Niepokalanej.

• Po 33 latach pracy, odszedł na emeryturę płk Tadeusz Chruślicki, dyrektor Zakładu Karnego w Nowym Sączu, w którym zaczynał pracę zawodową jako wychowawca w dziale penitencjarnym. Dyrektorem został w 2000 r. W ocenie przełożonych był bardzo dobrym szefem nowosądeckiego więzienia, zapisując się gruntowną modernizacją placówki i humanistycznymi metodami pracy ze skazanymi (np. inicjując kursy zawodowe). Jego następcą został krakowianin: mjr Bogusław Kawończyk. W nowosądeckim ZK przebywa ok. 460 więźniów, odsiadujących wyroki od minimalnych po kary dożywotniego pozbawienia wolności.



Ks. Józef Kielbasa

Fot. arch. „R.S.”

17 lutego (środa)

• Dwa kamienne lwy ustawiono przy wejściu (od strony ul. Morawskiego) do Gimnazjum i Liceum Akademickiego im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu. Lwy nawiązują do tradycji szkoły, w której mieści się Izba Lwowska im. dr. Jerzego Masiora i gdzie swoją siedzibę ma sądecki oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Dyrektor szkoły, prof. Bogusław Kołcz, sprowadził je z Bydgoszczy.



Tadeusz Chruślicki

Fot. Piotr Gryźlak

22 lutego (poniedziałek)

• Gruntownemu remontowi poddany został 109-letni zegar na wieży ratuszowej w Nowym Sączu. Opiekun czasomierza Jan Dobrzański wymienił m.in. olinowanie i przeprowadził konserwację mechanizmu z 60-ki-logramowymi obciążnikami. Poprzednio mechanizmy zegarowe były remontowane przez Jana Dobrzańskiego (seniora) w 1927 r., Henryka Dobrzańskiego w 1945 r. i 1956 r. oraz Jana juniora w 1995 r.

• Hufiec ZHP w Nowym Sączu przyłączył się do świątowych obchodów Dnia Myśli Braterskiej, wspólnie



Obchody Dnia Myśli Braterskiej

Fot. arch. Hufca ZHP

rocznicy urodzin założycieli skautingu, Roberta Badena-Powella oraz jego żony Olane. Z tej okazji uroczystość w hufcu przygotowali harcerze i harcerki I Nowosądeckiej Drużyny Wędrowniczej „Czarna Jedynka” im. Stefana Czarnieckiego. Przypomnieli oni zgromadzonym gościom, czym jest braterstwo i przesłanie założyciela skautingu o przyjaźni.

23 lutego (wtorek)

- W Nowym Sączu zmarł Tadeusz Konieczny, legenda piłkarska (a także hokejowa) Sandecji, w zgodnej opinii sportowiec nr 1 obchodzącego w 2010 r. stulecie działalności klubu. Zob. biogram autorstwa Daniela Weimera, t. nin. „R.S.”, s. 416.

25 lutego (czwartek)

- Ze stanowiska dyrektora nowosądeckiego oddziału „Dziennika Polskiego” odwołany został przez preza wydawnictwa Jagiellonia SA w Krakowie Wojciech Molendowicz. Jego następcą – w roli tzw. koordynatora projektu – został Wojciech Chmura, którego po miesiącu zastąpiła Monika Kowalczyk.

26 lutego (piątek)



Najpopularniejsi sportowcy Sandomirszczyzny

Fot. Jerzy Leśniak

- Dariusz Gawęcki, piłkarz Sandecji, został „Najpopularniejszym Sportowcem Sandomirszczyzny 2009 Roku” w plebiscycie zorganizowanym po raz siódmy przez Stowarzyszenie Dla Miasta oraz portale: sportal.net.pl i sport-ns.pl przy współpracy Radia RDN Małopolska. Na drugim miejscu uplasowała się Agata Bednarek-Kasza z Muszynianki, na trzecim Jáno Fröhlich (Słowak), kapitan drużyny Sandecji. Tytuł Drużyny 2009 Roku zdobyła Muszynianka Fakro, zaś Trenerem 2009 Roku został szkoleniowiec Sandecji Dariusz Wójtowicz.

7 marca (niedziela)

- W ramach prawyborów w Platformie Obywatelskiej w sandomirskim „Sokole” z członkami tej partii spotkał się marszałek Sejmu, Bronisław Komorowski, jeden z dwóch kandydatów PO na Prezydenta RP. Miłyng zdominowała krytyka urzędującego prezydenta Lecha Kaczyńskiego.
- Piłkarki ręczne UKS Olimpia-Sandomir Nowy Sącz po zwycięstwie nad drużyną Tomex Kraków 39–22 wywalczyły awans do I ligi. Autorkami awansu były: Dorota Miechur, Karolina Płachta, Małgorzata Pyzik, Agnieszka Leśniak, Joanna Gadzina, Aleksandra Blak, Klaudia Wiśniewicz, Milena Żyłka, Małgorzata Rączka, Kinga Fecko, Aleksandra Bloch, Dorota Rosenbeiger, Bernadetta Zelek, Marcelina Basta i Lidia Jarosz. Trener: Lucyna Zygmunt.

10 marca (środa)

- 52-letni Krzysztof Syrzisko został zaprzysiężony na nowego radnego Nowego Sącza. W Radzie Miasta zastąpił Józefa Hojnora, któremu wygasł mandat z powodu prowadzenia działalności gospodarczej z wykorzystaniem mienia komunalnego.
- Na liście 100. najbogatszych Polaków opublikowanej przez miesięcznik „Forbes” na 33. miejscu umieszczono Józefa Korala z Nowego Sącza z rodziną, producenta lodów, szacując jego majątek na 500



Bronisław Komorowski w Nowym Sączu

Fot. Henryk Szewczyk



UKS Olimpia-Sandomir Nowy Sącz

Fot. Sławomir Sikora

mln zł. Na 55. miejscu z 340 mln zł uplasowano Romana Kluskę, twórcę i prezesa Optimusa. Trzecim sędzią, na 77. pozycji w rankingu był właściciel Konspolu, Kazimierz Pazgan (210 mln zł).

12 marca (piątek)

- W Galerii Dawna Synagoga w Nowym Sączu Muzeum Okręgowe udostępniło wystawę dawnego uzbrojenia (zbroi, włóczni, halabard, muszkietów, broni białej) ze zbiorów własnych i Przyklasztornego Muzeum Opactwa Cystersów w Szczyrzycu.

13 marca (sobota)

- Recitalem w Domu Gotyckim znakomitej pianistki Magdaleny Lisak, finalistki XIII Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie, zainaugurowano w Nowym Sączu Rok Chopinowski, w związku z 200. rocznicą urodzin największego polskiego kompozytora. Koncert zorganizowano w ramach „Wieczorów w Muzeum. Historia i Muzyka”. Cykl ten Muzeum Okręgowe zapoczątkowało w 1962 r. z inicjatywy ówczesnej wicedyrektor Bogumiły Sikory i Mirosława Dąbrowskiego, pianisty, wykładowcy, Akademii Muzycznej w Warszawie. Kontynuacją obchodów chopinowskich w 2010 r. były w następnych miesiącach recitale Piotra Palecznego, Agnieszki Monasterskiej i Marzeny Wolak-Popławskiej, Marka Wolaka i chóru Capella Cracoviensis.

14 marca (niedziela)

- Przy ul. Królowej Jadwigi, w osiedlu Milenium w Nowym Sączu, został zamordowany 50-letni Włodzimierz M. Ciało, z ranami kłutymi klatki piersiowej, znaleziono przy kontenerach na śmieci. Pies policyjny doprowadził śledczych do pobliskiego mieszkania, w którym ujęto dwóch młodych sprawców zabójstwa: Tomasza Sz. i Janusza G. Do tragedii doszło podczas pijackiej lacji.

16 marca (wtorek)

- Podczas X Zimowych Igrzysk Paraolimpijskich w Vancouver, brązowy medal dla Polski w biegu narciarskim na 15 km techniką klasyczną (na tej samej trasie, na której Justyna Kowalczyk rywalizowała z Marit Björgen) zdobyła 32-letnia Katarzyna Rogowiec, zawodniczka nowosądeckiego Startu. W paraolimpiadzie brała udział piątka zawodników (w biegach narciarskich i biathlonie) Startu Nowy Sącz: obok Kasi – Arleta Dudziak, Jan Kołodziej, Kamil Rosiek i Robert Wątor. Opiekunem i szefem misji olimpijskiej był również sędzia Stanisław Ślęzak, a serwisemami Leszek Pochwała i Dawid Damian.

- Cierpiący na chorobę psychiczną 33-letni mężczyzna zasztyteliwał w domu w jednym z bloków osiedla Wojska Polskiego w Nowym Sączu 3-letnią córkę, o czym powiadomił telefonicznie policję. Nie podał żadnego wyjaśnienia swojego odrażającego czynu. Został uznany za niebezpieczny i skierowany do zamkniętego szpitala psychiatrycznego.



Katarzyna Rogowiec
Fot. PAP/EPA Bonny Makarewicz

21 marca (niedziela)

- Hanna Banaszak i Mirosław Czyżykiewicz wystąpili w MCK „Sokół” w Nowym Sączu podczas inauguracji VI Wiosennego Festiwalu Artystów Piosenki „Pamiętajcie o Ogrodach”, prezentując wyreżyserowane i skomponowane przez Jerzego Satanowskiego muzyczne widowisko *Zanim będziesz u brzegu*, oparte na tekstach wybitnych polskich i europejskich poetów. W następnych dniach festiwalu sędzią byli oklaskiwali recitale Renaty Przemek, Anity Lipnickiej i Johna Portera, a przegląd zakończył spektakl muzyczny *Wystarczy noc* w wykonaniu aktorów Teatru Bagatela: Magdaleny Walach i Przemysława Brannego.

- W Nowym Sączu w wieku 87 lat zmarł Zdzisław Porębski (ur. 6 września w 1923 r. w Starym Sączu), nauczyciel muzyki, wychowanek starsosądeckiego pedagoga i kompozytora Jana Joachima Czecha, twórca, dyrygent i kierownik wielu zespołów muzycznych, przez wiele lat związany m.in. z „Sądeczokami”, dla których wykształcił sporą grupę instrumentalistów. Podczas wojny członek ZWZ i AK (oddział „Tatara”). Ukończył Ludowy Instytut Muzyczny w Łodzi, następnie Studium Nauczycielskie w Krośnie i Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Kielcach. Po II wojnie światowej pracował na Ziemiach Zachodnich, a następnie w Domu Harcerza w Nowym Sączu, Liceum



Zdzisław Porębski
Fot. arch. Pałacu Młodzieży

Pedagogicznym i Technikum Chemicznym w Starym Sączu, szkołach średnich Nowego Sącza. Prowadził orkiestry dęte Zespołu Szkół Samochodowych i Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych. Na emeryturze związał się z Młodzieżowym Domem Kultury, kształcąc wielu młodych muzyków.



Palma na rynku

Fot. Jerzy Cebula

24 marca (środa)

- Przed Niedzielą Palmową na sądeckim rynku stała wielkanocna palma, dzieło pracowników Zakładu Zieleni SITA, pod kierunkiem Krzysztofa Gilonki, wykonana z jodły, bogato zdobiona, wysoka na 26 m. Do jej przygotowania zużyto 800 m wstążek, 7500 kolorowych kwiatów i ok. 350 kg wikliny.

25 marca (czwartek)

- 53-letni sądeczanin Marian Kulig, b. dyrektor i zastępca Wydziału Organizacji i Nadzoru oraz zastępca dyrektora Wydziału Zdrowia w Urzędzie Wojewódzkim w Nowym Sączu w latach 1990–1997, a potem przedstawiciel firmy Philips Polska, b. właściciel czterech pracowni tomograficznych w Polsce Południowej, ujawnił (ok. 400 stron zeznań) prokuraturze przestępczy proceder korupcji przy „ustawianiu” przetargów na specjalistyczny sprzęt medyczny (m.in. tomografy).

Efektom „spowiedzi” były liczne aresztowania w Śląskim Urzędzie Marszałkowskim, a potem dyrektorów szpitali i klinik (łącznie 23 osób), których oskarżono o przyjmowanie łapówek na kwotę 3 mln zł. Postępowanie wobec M. Kuliga zostało umorzone i skorzystał on z klauzuli niekaralności, bo jako pierwszy złożył zawiadomienie o popełnieniu całego łańcucha przestępstw korupcyjnych. Sprawa odbiła się szerokim echem w mediach ogólnopolskich.

28 marca (niedziela)

- Około 3 tys. osób wzięło udział w VIII Misterium Męki Pańskiej z Piątkowej do kaplicy w Boguszowej, największej plenerowej (4 km) Drodze Krzyżowej na Sądecczyźnie, tradycyjnie odprowadzanej w Niedzielę Palmową. W role biblijnych postaci wcieliły się 42 osoby, a reżyserem widowiska była Lucyna Zygmont. W roli Chrystusa wystąpił Marcin Ligeza.



Misterium w Piątkowej

Fot. Sławomir Sikora

29 marca (poniedziałek)

- Dyrektor nowosądeckiego oddziału Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, Aleksander B. w prokuraturze w Szczecinie usłyszał zarzuty przekroczenia uprawnień w celu osiągnięcia korzyści majątkowej i działania na szkodę ZUS. Po przesłuchaniu został

zwolniony za poręczeniem majątkowym 20 tys. zł. Następnie został odwołany ze stanowiska, jego obowiązki powierzono Marii Mirek, a następnie od 1 stycznia 2011 r. Andrzejowi Januszkiewiczowi z Warszawy, b. przewodniczącemu Rady Nadzorczej ZUS..

30 marca (wtorek)

- 2,87 mln zł z funduszy unijnych (Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego) przeznaczył Zarząd Województwa Małopolskiego na budowę hospicjum w Nowym Sączu. Ta dotacja, wraz z zebranymi do tej pory darowiznami, pozwoli na szybkie ukończenie inwestycji i przyjęcie pierwszych podopiecznych w końcu 2011 r. O dofinansowanie z Unii Europejskiej nie było łatwo, bo konkurencja dobrych wniosków była spora, ale udało się. Zaważyły m.in. ważne względy społeczne: idea budowy placówki tak potrzebnej w Nowym Sączu i na Sądecczyźnie oraz fakt, że Towarzystwo od wielu lat prowadzi wspaniałe hospicjum domowe, opiekując się wieloma ludźmi starszymi i ciężko chorymi. Z MRPO postanowiono też dofinansować 2 mln zł budowę nowej siedziby Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Nowym Sączu.



Wicemarszałek Leszek Zegzda i prezes Sądeckiego Hospicjum Roman Porębski

Fot. arch. Sądeckiego Hospicjum

- Sądecka firma Koral do promowania swoich lodów zaangażowała za 250 tys. zł śpiewającą i tańczącą aktorkę warszawskiego teatru „Buffo” Nataszę Urbańską, która dołączyła do wcześniej zatrudnianych przez nowosądeckich przedsiębiorców gwiazd telewizyjnych spotów i reklam: Maryli Rodowicz, Daniela Olbrychskiego, Katarzyny Figury, Heleny Vondračkovej.

31 marca (środa)

- Duży sukces sądeckiego sportu: drużyna STS Sandecja prowadzona przez Tadeusza Wczesnego awansowała do II ligi siatkówki kobiet. Sądeczanki w turnieju kwalifikacyjnym w Warszawie pokonały: Skrę Bełchatów 3–1, AZS UW Warszawa 3–2 i Murowaną Gośliną 3–0. Oto skład zwycięskiego zespołu: Karolina Łukasik, Ewelina Nawieśniak, Beata Bogacz, Anna Orzechowska, Karolina Apryasz, Paulina Dyrek, Marcelina Studzińska, Edyta Czaplińska, Klaudia Cięciwa, Kinga Kołbon, Karolina Ziemba, Aleksandra Szczygieł. Prezesem klubu jest Zygmunt Wójcik.



Siatkarki STS Sandecja

Fot. arch. klubu

1 kwietnia (czwartek)

- Dyrektor Wydziału Geodezji i Budownictwa w Starostwie Powiatowym w Nowym Sączu Marian Ryzek został prezesem Oddziału Stowarzyszenia Geodetów Polskich w Nowym Sączu. Walne zgromadzenie wybrało Zarząd w osobach: Wojciech Jacenik, Zofia Piotrowska, Alicja Lichoń, Paweł Koniecki, Jacek Matuszewski, Romana Wójcik, Jerzy Wituszyński, Krystyna Jeleń-Niezgoda, Magdalena Żak, Barbara Radzik, Tomasz Kościsz, Janusz Muszyński i Krzysztof Janaszek.

3 kwietnia (sobota)

- Kibice i sympatycy Sandecji nie mogli marzyć o lepszym prezencie na święta: niepokonani na własnym stadionie od początku rozgrywek piłkarze Sandecji podtrzymali znakomitą passę wygrywając w meczu 24. kolejki I ligi z legendarnym Górnikiem Zabrze 2–1. Zwycięskie gole zdobyli Słowacy (Jáno Fröhlich i Rudolf Urban). Sądeczanie umocnili się w czołówce I ligi mając zaledwie 2 pkt. mniej od wicelidera – ŁKS.



Sandecja – Górnik 2:1

Fot. Jerzy Leśniak

4 kwietnia (niedziela)

- We Wrocławiu zmarła Jadwiga Ryś, sądeczanka, wdowa po Zbigniewie Rysiu (1914–1990), kurierze Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej, żołnierzu podziemia, Kawalerze Orderu Virtuti Militari, legendarnym wykonawcy „108 rajdów” Rysia” przez zieloną granicę. Rodzina Rysiów podczas II wojny należała do najbardziej zaangażowanych w ruch oporu w Nowym Sączu i południowej Polsce. Jadwiga Ryś, z domu Polita, urodziła się w 1929 r. w Sanoku, była córką oficera 1. Pułku Strzelców Podhalańskich z Nowego Sącza. Za Zbigniewa wyszła za mąż w okresie, gdy był on adwokatem we Wrocławiu. Wychowali dwójkę synów. Przez ponad 30 lat była księgową w Zespołach Adwokackich we Wrocławiu, a następnie w latach 1993–2009 prowadziła księgowość kancelarii adwokackich.



Nowy Sącz, szpital im. Jędrzeja Śniadeckiego, 11 listopada 2005: Jadwiga Ryś podczas uroczystości odsłonięcia tablicy upamiętniającej konspiratorów, którzy uwolnili w 1940 r. kuriera rządu Jana Karskiego. Obok ówczesny prezydent miasta Józef Antoni Wiktor i prof. Jan Słowikowski (zm. 13 grudnia 2010 r.), lekarz, który odegrał główną rolę w uwolnieniu Karskiego.

Fot. Jerzy Leśniak

6 kwietnia (wtorek)

• Rozpoczęła się przebudowa ul. Długoszowskiego w Nowym Sączu, na odcinku od ul. Prażmowskiego do skansenu. Ulica otrzymała chodniki po obu stronach, nową nawierzchnię, kanalizację deszczową i sanitarną oraz oświetlenie. Modernizację poprowadziła firma Strabag, która przebudowywała ulice w centrum Nowego Sącza w 2009 r. Prace zakończono w sierpniu.



Maria Pacholarz

Fot. arch. Pałacu Młodzieży

7 kwietnia (środa)

• W Nowym Sączu zmarła Maria Pacholarz, z domu Słaby, długoletnia kierownik i dyrektor Młodzieżowego Domu Kultury (obecnie Pałacu Młodzieży) w Nowym Sączu (1963–1990). Miała 82 lata. Urodziła się 15 sierpnia 1928 w Nowym Sączu. Była absolwentką Wydziału Humanistycznego krakowskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Uczyla w szkołach w Wielogłowach i Szkole Podstawowej nr 4 w Nowym Sączu (1949–1963). Przez kilka kadencji była sekretarzem Zarządu Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego. Pod jej okiem wychowało się kilka pokoleń organizatorów ruchu kulturalnego. Jej zasługą było nadanie prestiżu Młodzieżowemu Domowi Kultury, który stał się znaczącą placówką nie tylko w mieście, ale i na Sądecczyźnie. Była jedną z głównych inicjatorek założenia w 1980 r. Młodzieżowego Zespołu Pieśni i Tańca „Sądeczoki”.

8 kwietnia (czwartek)

• Do Warszawy trafił pierwszy z czterech nowych pociągów (typ 19WE, szybkość do 130 km/h, klimatyzowane przedziały, monitoring wnętrza) wyprodukowanych w sądeckim Newagu dla stołecznej Szybkiej Kolei Miejskiej. Wartość kontraktu wyniosła 87 mln zł.

• W Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu otwarto wystawę filatelistyczną „Jan Paweł II – Papież pielgrzym” ze zbiorów sądeckiego kolekcjonera Jana Małysy.

• Ks. bp Wiktor Skworc, ordynariusz diecezji tarnowskiej, mianował nowych kanoników honorowych Kapituły Kolegiackiej w Nowym Sączu. Oto lista: ks. Stanisław Biernat – rezydent w parafii Czarna Tarnowska, ks. mgr Mirosław Gucwa – misjonarz w Republice Środkowoafrykańskiej, ks. mgr Franciszek Kuczek – proboszcz parafii Ryglice, ks. Jan Ligas – proboszcz parafii Góra Świętego Jana, ks. mgr Tadeusz Machał – proboszcz parafii Moszczenica, ks. mgr Władysław Mucha – proboszcz parafii Gródek nad Dunajcem, ks. mgr Antoni Myjak – proboszcz parafii Rytro, ks. mgr Andrzej Rams – proboszcz parafii Chorzelów, ks. mgr Zygmunta Warzecha – proboszcz parafii Szczucin.



Zbigniew Potoczek (leży pierwszy z prawej) z zespołem

Fot. Piotr Krassowski

• W Nowym Sączu w wieku 61 lat zmarł Zbigniew Potoczek, muzyk, perkusista, członek bardzo popularnego w latach siedemdziesiątych XX w. krakowskiego zespołu Tropicales Thaiti Granda Banda, którego twórczość i koncerty zawierały liczne parodie i kabaretowe przeplatanki wokalo-muzyczne. Z zespołem tym dał łącznie 3 tys. koncertów w kraju i za granicą. Po zakończeniu kariery estradowej i występach w orkiestrze cyrkowej w Austrii, grał na perkusji i innych instrumentach podczas dancngów w restauracji hotelu „Orbis-Beskid” w Nowym Sączu.

9 kwietnia

• W Nowym Sączu zmarł Jakub Szkarłat, zasłużony pracownik ZNTK, wieloletni ofiarny animator Duszpasterstwa Ludzi Pracy przy parafii kolejowej w Nowym Sączu, członek pocztu sztandarowego, brat Zbigniewa Szkarłata, działacza „Solidarności” zamordowanego w nieznanych okolicznościach w lutym 1986 r.

• „Nowy Sącz na falach krótkich” – taki tytuł nosiła wystawa, którą otwarto w Domu Gotyckim, siedzibie Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu. Zorganizowano ją w 80. rocznicę powstania Polskiego Związku Krótkofalowców i 60. pojawienia się w mieście radiofonii. Na ekspozycji zgromadzono unikatowe urządzenia radionadawcze, odbiorniki z lat dwudziestych ubiegłego wieku, gdy radiotechnika stawiała dopiero pierwsze kroki, sprzęt łącznościowy z okresu II wojny światowej, dokumenty, archiwalne fotografie oraz

fachową literaturę. Większość prezentowanej kolekcji jest własnością Witolda Wocha, lekarza i krótkofalowca od 35 lat.

9–10 kwietnia (piątek – sobota)

• Z okazji 134. rocznicy śmierci słynnego cadyka Dywre Chaima Halbersztama (1793–1876) do Nowego Sącza zjechała grupa kilkudziesięciu chasydów z USA, Węgier i Ukrainy, w tym przedstawiciele szóstego pokolenia jego potomków na czele z rabinem Davidem Singerem z Nowego Jorku. Uroczystości tzw. *jorcajt* odbyły się w Dawnej Synagodze i przy grobie (*ohelu*) cadyka na cmentarzu żydowskim przy ul. Rybackiej. Żydzi po raz pierwszy od 1939 r. modlili się w swej dawnej świątyni. Recytowali psalmy i czytali *kwitelech*, czyli prośby o błogosławieństwo i wstawiennictwo w niebie. W intencji cadyka odprawiono tradycyjne nabożeństwo *Lchaim*. Z przybyłymi do Nowego Sącza spotkał się prezydent miasta Ryszard Nowak i dyrektor Muzeum Okręgowego Robert Ślusarek.



Spotkanie w synagodze

Fot. Sławomir Sikora

10 kwietnia (sobota)

• „Drugi Katyń”: katastrofa lotnicza samolotu prezydenckiego w Smoleńsku ugodziła boleśnie także Nowy Sącz. Lech Kaczyński i Ryszard Kaczorowski byli honorowymi obywatelami Nowego Sącza i wielokrotnymi gośćmi w mieście. Obaj cenili Nowy Sącz, mieli tu przyjaciół i dobrych znajomych. Prezydent RP był posłem ziemi sądeckiej w latach 1991–1993. Sądeckim rodakiem był szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, generał Franciszek Gągor, rodem z Koniuszowej (gm. Korzenna), absolwent I LO im. Jana Długosza.

Nowy Sącz w dniach żałoby narodowej przybrał odświętny wygląd: na gmachach publicznych i domach prywatnych zawisły białe-czerwone flagi opasane kirem. Przed ratuszem ustawiono duże portrety Lecha Kaczyńskiego i Ryszarda Kaczorowskiego. Odwołano wszystkie imprezy kulturalne i sportowe. 12 kwietnia wieczorem ok. 8 tys. sądeczan wzięło udział w mszy św. w intencji ofiar katastrofy, odprawionej przez ks. dr. Jana Piotrowskiego, proboszcza parafii św. Małgorzaty, w asyście ok. 30 kapłanów. Homilię wygłosił ks. prałat Stanisław Czachor, emerytowany proboszcz parafii św. Kazimierza, honorowy obywatel Nowego Sącza.

„Ojczyzno ma, tyle razy we krwi skąpana...” – kaznodzieja zacytował pieśń często śpiewaną w czasach „Solidarności”, przypominając, że ofiary katastrofy leciały do Łasku Katyńskiego uczcić ofiary sowieckiego mordu w 1940 r. – „Spieszyliscie, aby spełnić obowiązki w Katyniu – to wasze ostatnie zadanie. Niech ta lekcja nie będzie zapomniana, niech odrodzi nas do troski o Ojczyznę.”

Uroczystość zakończyło odśpiewanie *Boże coś Polskę* oraz *Mazurka Dąbrowskiego*. Wiele osób wpisało się do wyłożonej w sali ratuszowej księgi kondolencyjnej.

Prezydent Ryszard Nowak wraz ze swoimi zastępcami oddał hołd parze prezydenckiej 15 kwietnia w Pałacu



Ratusz

Fot. Sławomir Sikora



Pałac Prezydencki

Fot. Małgorzata Gryb



Sztab Generalny WP

Fot. Jerzy Leśniak

Prezydenckim w Warszawie. Sądca towarzyszyli też Lechowi i Marii Kaczyńskiej w ich ostatniej drodze na Wawel (18 kwietnia). Delegacja miasta brała również udział w pogrzebie Ryszarda Kaczorowskiego i gen. Franciszka Gągora w Warszawie. Poczest sztandarowy wystawiło I LO im. Jana Długosza, w której Pierwszy Żołnierz RP zdawał w 1969 r. maturę.

12 kwietnia (poniedziałek)



Odsłonięcie tablicy

Fot. Bożena Szymańska

- Przed kościołem kolejowym p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu tablicę upamiętniającą Polaków zesłanych na Syberię odsłonił: Barbara Staniszewska z Gorlic oraz Alicja Barańska i Józef Zygmunt z Nowego Sącza. Napis głosi: „Oni rozpaczą, głodem i śmiercią zasłużyli na obecność w pamięci narodu”. Obok zasadzono sosnę syberyjską, symbol pamięci poświęcony zesłańcom i więźniom sowieckich represji. Poświęcenia dokonał proboszcz ks. Józef Birecki SJ. W modlitwie wspomniano również ofiary tragedii pod Smoleńskiem.

18 kwietnia (niedziela)

- Blisko 30 tys. zł udało się zebrać podczas kwesty zorganizowanej przez Towarzystwo Przyjaciół Chorych „Sądeckie Hospicjum” w Nowym Sączu. Wolontariusze tej organizacji i Związku Strzeleckiego „Strzelec” rozdali 8 tysięcy żonkili. Kwiat ten – symbol nadziei chorych – wręczali każdemu, kto wrzucił datkę do puszeki. Budowa hospicjum, prowadzona przez firmę REMM, została wsparta istotną dotacją unijną w wysokości 2 mln 870 tys. zł na kontynuowanie prac. Projekt obiektu wykonali nieodpłatnie znani architekci Mariusz Mikułski i Witold Król. Placówka (20 łóżek) o powierzchni 800 m² powstaje w Zawadzie.



Mieczysław Kamiński

Fot. Stanisław Śmierciak

- Stanowisko prezesa Sądu Okręgowego w Nowym Sączu objął sędzia Mieczysław Hieronim Kamiński. Zastąpił na tym stanowisku Zbigniewa Krupę, któremu skończyła się 6-letnia kadencja. Mieczysław H. Kamiński jest cywilistą. Od 2001 r. orzekał w wydziale cywilnym SO w Nowym Sączu i był wizytatorem ds. egzekucji ksiąg wieczystych. Wcześniej pracował w Sądzie Rejonowym w Gorlicach, którym przez kilka lat kierował. Gorliczan z urodzenia (rocznik 1962), maturę zdał w LO im. Marcina Kromera w Gorlicach, absolwent wydziału prawa i administracji UJ.

20 kwietnia (czwartek)

22 kwietnia (czwartek)



Wernisaż w „Civitas Christiana”

Fot. Iga Michalec

- W sądeckim oddziale Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” otwarto wystawę pt. „Pasja” prezentującą prace plastyczne twórców skupionych w Klubie „Pod Arkadami”, działającym pod auspicjami tej organizacji. Były wśród nich rzeźby artystów skupionych w Grupie Konary, a także obrazy malarek z Grupy Arkada.

- Ilona Klimek, uczennica drugiej klasy dziennikarskiej z VI LO (dawniej „odzieżówka”) z Nowego Sącza, została finalistką Olimpiady Języka i Literatury Polskiej. W ramach rywalizacji przygotowała pracę na temat nowego pokolenia polskiego reportażu. Była jedną z 267 osób zakwalifikowanych do tego konkursu. W nagrodę otrzymała indeks na Wydział Polonistyki UJ.

- Laureatem Nagrody Polskich Melomanów 2009 programu III Polskiego Radia – w kategorii „Autor Tekstów Roku 2009” – został sądeczanin Jacek Mazanec, twórca poezji i lirycznych piosenek (w 2009 r. nagrał autorską płytę pt. *Ochota na życie*).

22-24 kwietnia (poniedziałek – wtorek)

• Trzy dni trwał I Festiwal Kultury Studenckiej „Fokus 2010”. Akademicy i licealiści prezentowali swoje umiejętności sceniczne oraz malarstwo, rzeźbę, grafikę i fotografię. Grand Prix Festiwalu Kultury Studenckiej w kategorii sztuki plastyczne otrzymała Debora Anna Suszek, Grand Prix w kategorii sztuka sceniczna wywalczył Maciej Kotarba. Zorganizowany został także pokaz mody przygotowany przez Kingę Janowską z WSB–NLU, jak również przegląd „Bardzo krótkich filmów”. Gościem finałowej gali wieczoru była Barbara Stępiak-Wilk.



„Fokus 2010”

Fot. Katarzyna Gajdosz

24 kwietnia (sobota)

• Ks. Józef Wojnicki, od 17 lat kapelan w sądeckim szpitalu, niosący pociechę chorym i cierpiącym, duszpasterz cukrzyków, niewidomych, osób słabo widzących, sportowców, skromny wikariusz z parafii św. Kazimierza, którego zna całe miasto, odebrał tytuł „Człowieka Wielkiego Serca Roku 2009”, przyznany po raz pierwszy przez Stowarzyszenie „Wspólnota Nowosądecka”. Ponadto specjalne wyróżnienia otrzymali: Mieczysław Gwiżdż, znany filantrop z osiedla Barskie, organizujący emerytom i rencistom wycieczki i pielgrzymki, oraz Jan Reszkiewicz, rehabilitant z Fundacji „Mada”, zajmującej się dziećmi autystycznymi.



Mieczysław Gwiżdż, ks. Józef Wojnicki, Jan Reszkiewicz

Fot. Henryk Szewczyk

25 kwietnia (niedziela)

• Sądeczanka Anna Brotoj, ekspedientka w sklepie papierniczo-biurowym na Gorzkowie w Nowym Sączu, triumfowała w gali regionalnego konkursu Miss Polonia 2010 i zdobyła tytuł Miss Ziemi Sądeckiej. Impreza, którą prowadził popularny aktor Piotr Szwedes, odbyła się w Galerii Sandecja. Zaszczycił bycia pierwszą wicemiss przypadł studentce PWSZ Sylwii Popławskiej z Kasiny Wielkiej, a drugiej wicemiss – Anecie Hajduk (Nowy Sącz).

• W Nowym Sączu zmarł nestor nowosądeckich celników Władysław Pawlikowski, absolwent prawa UJ, pracownik służb celnych, kawaler Orderu Polonia Restituta. W. Pawlikowski urodził się 28 marca 1929 r. w Nowym Sączu. Był m.in. naczelnikiem urzędów celnych w Muszynie, Piwnicznej i przed emeryturą – w Nowym Sączu. Dał się też poznać jako zawodnik brydża sportowego. W młodości był piłkarzem (lewoskrzydłowym) Sandecji i Dunajca, ps. boiskowy „Złota Nóżka”. W jednym ze spotkań z Popradem Rytro (wygranym przez jego drużynę 11–0) zdobył 5 goli.



Władysław
Pawlikowski

Fot. arch. rodziny



Najpiękniejsze sądeczanki

Fot. Piotr Gryźlak

27 kwietnia (wtorek)

• Do egzaminu gimnazjalnego w Nowym Sączu przystąpiło 1081 uczniów (tym 123 ze szkół niepublicznych). Test humanistyczny obejmujący pytania z języka polskiego, historii, wiedzy o społeczeństwie, plastyki i muzyki, oceniono jako stosunkowo łatwy. Gimnazjaliści opisywali m.in. okoliczności, które przyczyniły się do powstania i rozwoju Zakonu Krzyżackiego.

• Ministranci z parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu powtórzyli sukces sprzed roku

zwyciężając w rozegranych w Elblągu finałach Mistrzostw Polski Liturgicznej Służby Ołtarza w Halowej Piłce Nożnej.

• W opublikowanej na łamach „Rzeczpospolitej” Liście 500, będącej swego rodzaju portretem polskiej gospodarki, znalazły się sądeckie firmy. Na 252. miejscu (przed rokiem 169.) sklasyfikowano Grupę Fakro Nowy Sącz, która osiągnęła roczne przychody ze sprzedaży w wysokości 976,4 mln zł. Holding Fakro zatrudnia łącznie 3,2 tys. pracowników. 257. miejsce (przed rokiem 263.) zajął SGL Carbon Racibórz-Nowy Sącz (d. Polgraph SA i Sądeckie Zakłady Elektro-Węglowe) z 960 mln zł przychodów, w tym aż 884 mln zł z eksportu (ponad 92 proc.). SGL Carbon na liście eksporterów uplasował się na b. wysokiej 14. pozycji. W rankingu zwraca uwagę nieobecność takich firm jak Newag SA i Koral, w pierwszym przypadku najprawdopodobniej z uwagi na słabszy rok, w drugim – na brak danych.

1 maja (sobota)



„Wesele dworskie” w skansenie

Fot. Jerzy Leśniak

• Gośćmi dworskich zrękowin i zaślubin dobrze urodzonego kawalera z miasta z nieśmiałą szlachcianką Jadzią (rodem ze szlachty zaściankowej) byli ci, którzy wybrali się do dworu w Rdzawy w sądeckim skansenie. Zainscenizowane wesele w wykonaniu „Teatru Gry i Ludzie” z Katowic było jedną z wielu atrakcji całonocnej imprezy pn. „Wesele dworskie”, zorganizowanej przez Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu na inaugurację sezonu. Magnesem dla zwiedzających był również pokaz sokolnictwa, przygotowany przez Słowaków oraz szermierki historycznej (Szkola Fechtunku Mateusza Berkowicza z Krakowa).

3 maja (poniedziałek)



Obchody święta 3. Maja

Fot. Jerzy Leśniak

• Msza św. w intencji Ojczyzny odprawiona w bazylice św. Małgorzaty z homilią ks. prałata Józefa Wałaszka, proboszcza z Podgrodzia, przemarsz pocztów sztandarowych organizacji i stowarzyszeń kombatanckich oraz szkół na Plac 3. Maja, przemówienie wiceprezydenta Jerzego Gwiżdża, złożenie kwiatów pod pomnikiem Stanisława Małachowskiego, występ z wiązką historycznych melodii Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej, a wieczorem patriotyczne śpiewanie „Witaj majowa jutrzeńko” – oto najważniejsze akcenty obchodów święta 3. Maja w Nowym Sączu. W okolicznościowym wystąpieniu Jerzy Gwiżdż nawiązał do szczególnego powodu, jaki mają sądeczanie, aby być dumnymi z Konstytucji 3. Maja, jako że zabiegał o nią i podpisał mąż stanu silnie związany z Nowym Sączem, marszałek Sejmu Wielkiego, Stanisław Małachowski, ostatni starosta sądecki doby przedrozbiorowej. Nie brakło też odniesień do tragedii smoleńskiej z 10 kwietnia.

4 maja (wtorek)

• Znana dziennikarka sądecka Maria Olszowska, ps. „Mysza”, została rzecznikiem prasowym Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu. Wcześniej pracowała w „Dzienniku Polskim” i „Gazecie Krakowskiej”. Teraz znalazła się po drugiej stronie barykady.

5 maja (środa)

• Na inaugurację obchodów 100-lecia kina w Nowym Sączu w MCK „Sokol” otwarto salę studyjną im. Zofii Rysiówny. Kino w Nowym Sączu prze-



Maria Olszowska

Fot. Jerzy Leśniak

żywa renesans: w 2009 r. padł rekord frekwencji, odwiedziło je 170 tys. widzów. Sale kinowe mają następującą ilość miejsc: w „Sokole” – największa – 335, mniejsza – 121, studyjna – 32; w „Krokusie” – 121. MCK „Sokół” zostało objęte projektem „Małopolska Sieć Kin Cyfrowych”. Największa sala kinowa została wyposażona w nowoczesny projektor 3D, umożliwiający oglądanie filmu w trójwymiarze. Sejmik Województwa Małopolskiego na tę atrakcję przeznaczył 450 tys. zł.

8 maja (sobota)

- 65. rocznicę zakończenia II wojny światowej w Europie uczczono w Nowym Sączu uroczystością na Starym Cmentarzu z udziałem Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej, apelem poległych poprowadzonym przez por. Sławomira Kmaka i salwą honorową, a następnie przemarszem pocztów sztandarowych. Modlitwę za zmarłych odmówił kapelan Karpackiego Oddziału Straży Granicznej ks. ppłk Andrzej Gut.

10 maja (poniedziałek)

- Marcin Szpąderski, częstochowianin, zwyciężył w konkursie pt. „Katyń – Pamiętamy. Małopolska”, który realizowany był przez ostatnie sześć miesięcy w naszym województwie. Został on zorganizowany przez europarlamentarzystę Pawła Kowala. Finał odbył się w sądeckim ratuszu. Laureat w nagrodę otrzymał pióro ś.p. prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Trafiło ono do organizatorów na dwa dni przed tragicznym lotem do Smoleńska. Zainteresowanie konkursem było bardzo duże (156 prac). Najmłodszy autor pracy konkursowej miał 10 lat, a najstarsza autorka (Barbara Godfreyow z Nowego Sącza) – 80. Prezydent Nowego Sącza Ryszard Nowak swoją nagrodę (aparat fotograficzny) przyznał Michałowi Stęplewskiemu.

- Sądeckim uczelniom daleko jest do ogólnopolskiej czołówki – tak wynika z opublikowanego rankingu szkół wyższych miesięcznika „Perspektywy” i dziennika „Rzeczpospolita”. Wyższa Szkoła Biznesu – National Louis University uplasowała się na 14. miejscu wśród 96. niepublicznych uczelni magisterskich. W porównaniu z poprzednimi latami w ciągu czterech lat spadła więc o siedem pozycji. Natomiast Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Sączu od 2006 r. spadła również o siedem miejsc i zajęła dopiero 17. miejsce wśród 23. państwowych wyższych szkół zawodowych.

10-15 maja (poniedziałek – sobota)

- Cykl imprez kulturalno-czytelniczych przygotowała w Tygodniu Bibliotek Sądecka Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu. W programie były m.in. spotkania z autorami książek dla dzieci Pawłem Beręsewiczem i Andrzejem Filipiukiem. Z tej okazji ogłoszono również abolicję dla tych, którzy zwlekali z oddaniem książek.

11 maja (wtorek)

- Wyższą Szkołę Biznesu – National Louis University w Nowym Sączu odwiedził astronauta płk Terry Virts, pilot amerykańskiego promu kosmicznego „Endeavour” w lutym 2000 r. Podczas wykładu dla studentów oraz słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku podzielił się swoimi doświadczeniami z lotów w kosmos, opowiedział o swoich wyprawach, zaprezentował też zdjęcia z przestworzy. Słuchacze dowiedzieli się m.in., że międzynarodowa stacja kosmiczna jest większa od... boiska sportowego.

- Radni z Komisji Infrastruktury Komunalnej Rady Miasta Nowego Sącza odrzucili apele m.in. sądeckiego oddziału PTH i Sądeckiej Rodziny Katyńskiej, domagające się przenosin szczątków sześciu żołnierzy sowieckich spod pomnika Armii Czerwonej do kwatery radzieckiej na cmentarzu komunalnym i rozbiórki monumentu przy al. Wolności. „Nie jest to dobry czas na podejmowanie decyzji związanych z przeniesieniem szczątków żołnierzy radzieckich”.



Z uroczystości rocznicowych

Fot. Jerzy Leśniak



Płk Terry Virts w Nowym Sączu

Fot. Piotr Gryźlak

kich do kwatery na cmentarzu komunalnym i likwidację pomnika – ze względu na okoliczności związane z tragedią smoleńską oraz zbliżającym się terminem wyborów samorządowych” – czytamy w stanowisku podpisanym przez przewodniczącą komisji Bogumiłę Kałużny (PiS).

12 maja (środa)

- „Wspólnota Nowosądecka” z okazji 75. rocznicy śmierci Józefa Piłsudskiego zorganizowała w WSB-NLU konferencję poświęconą związkom Marszałka z Nowym Sączem i Sądeckiżyną. Głównym prelegentem był Józef Gościej z Marcinkowic, emerytowany nauczyciel, znany badacz życiorysu Komendanta, założyciel szkolnego muzeum i kolekcjoner pamiątek po J. Piłsudskim. „Wspólnota Nowosądecka” zgłosiła pomysł budowy pomnika Piłsudskiego w Nowym Sączu.

13 maja (czwartek)

- Młoda sądeczanka Urszula Sołtys w kawiarni artystycznej Petitou przy Choumert Road w londyńskiej dzielnicy tamtejszej bohemy Peckham zaprezentowała swój dorobek fotograficzny. Urszula jest absolwentką IV Liceum im. Króla Bolesława Chrobrego, wychowaną dyrektora i polonistę Bogusława Kołcza. Na Uniwersytecie Jagiellońskim ukończyła filmoznaństwo. W latach szkolnych dała się poznać jako piosenkarka, wykonawczyni piosenek różnych kompozytorów, w tym także znanego sądeckiego poety i lekarza Jerzego Masiora. Wyśpiewała m.in. Grand Prix na Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Lwowskiej w Lesznie, a następnie zdobyła II miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim w „Piwnicy Pod Baranami” w Krakowie.

15 maja (sobota)



Zygmunt Lewczuk

Fot. arch. „R.S.”

- Architekt z Nowego Sącza, Zygmunt Lewczuk, były wojewódzki konserwator zabytków (1989–1998), pracujący obecnie w służbie ochrony zabytków w Nowym Sączu, został laureatem prestiżowej Nagrody im. Mariana Korneckiego przyznanej za wybitne osiągnięcia w dziedzinie ochrony zabytków architektury drewnianej Małopolski oraz ich promocję. Nagrodę wręczono w Teatrze „Groteska” w Krakowie podczas inauguracji Małopolskich Dni Dziedzictwa Narodowego.

Zygmunt Lewczuk pochodzi z Kowla na Kresach, ma 67 lat. Maturę zdawał w Kluczborku, jest absolwentem Politechniki Krakowskiej (1968). Zaraz po studiach osiedlił się i podjął pracę w Nowym Sączu. Współuczestniczył m.in. w budowie i urządzaniu Sądeckiego Parku Etnograficznego na Falkowej. Ostatnio zajmował się przenoszeniem i adaptacją zabytkowych obiektów do skansenu, m.in. świątyni ze Świniańska i Łososiny Dolnej.

- Tadeusz Szewczyk, prezes Izby Rzemiosła i Przedsiębiorczości w Nowym Sączu, został uhonorowany Szablą Kilińskiego, najwyższym odznaczeniem w polskim rzemiośle. T. Szewczyk wcześniej, przez trzy kadencje, był podstarszym Cechu Rzemiosła Różnych i Przedsiębiorczości w Nowym Sączu, a przez kolejne dwie kadencje pełnił funkcję wiceprezesa Zarządu Izby. Szabla Kilińskiego wręczana jest od 10 lat. Pierwszą otrzymał papież Jan Paweł II. W Nowym Sączu mają ją tylko trzy osoby. Poza Tadeuszem Szewczykiem starszy Cechu Rzemiosła Różnych i Przedsiębiorczości Jan First oraz Tadeusz Kliś, zastępca prezesa Związku Rzemiosła Polskiego.

15–22 maja (sobota – sobota)



Boisko Sandecji pod wodą

Fot. Stanisław Śmierciak

- Powódź i uruchomione osuwiska dotknęły, podobnie jak sporą część Polski, także nasz region. W Nowym Sączu i powiecie nowosądeckim przez kilka dni obowiązywał alarm powodziowy. Trwające ponad tydzień ulewy, wezbrania wód, podtopienia i przede wszystkim osuwiska (ponad 100) zniszczyły 67 budynków mieszkalnych, dziesiątki dróg i mostów. Skażeniu uległo blisko tysięcy studzien. W związku z zagrożeniami ewakuowano ok. 300 mieszkańców, najwięcej w gminie Gródek nad Dunajcem. Przez kilkadziesiąt godzin nieczynna była droga Gródek – Bartkowa – Rożnów, zamknięty był także ruch samochodowy z Nowego Sącza przez Brzesko do Krakowa. W Nowym Sączu uszko-

dzony został mur oporowy przy rzece Kamienicy (przy Bulwarach Narwiku), poważne zniszczenia dotknęły Piątkową i Jamnicę (ul. Kamienna). Woda zalala stadion Sandecji. Na 3 tys. ton oszacowano ilość przywleczonych przez Dunajec do Jeziora Rożnowskiego gałęzi, drzew i śmieci. W potoku przepływającym przez Przysietnicę stracił życie 51-letni mieszkaniec Barcic. Zobacz zapis przy dacie: 3–12 czerwca.

16 maja (niedziela)

- W meczu decydującym o układzie na szczycie tabeli I ligi piłkarze Sandecji przegrali (po raz pierwszy w tym sezonie na własnym boisku) z liderem Widzewem Łódź 1-6. Spotkanie, rozegrane na podmokłym boisku i w strugach deszczu, relacjonowała na żywo TVP Kraków. Była to pierwsza w dziejach sądeckiego futbolu bezpośrednia transmisja ligowego meczu piłkarskiego.
 - Drużyna Urzędu Miasta Nowego Sącza zajęła drugie miejsce podczas XIV Mistrzostw Polski Samorządowców w Halowej Piłce Nożnej Brenna 2010. Wygrała kolejno z Golubiem-Dobrzyńniem 4–0, Wrześnią 4–0 i Bydgoszczą 2–0 oraz dwukrotnie z Grodziskiem Wielkopolskim 3–0 i 6–2. W finale po remisie z Zabrzem 2–2 uległa w rzutach karnych.
- Drużynę reprezentowali Grzegorz Kret, Henryk Szkaradek, Józef Kantor (kapitan), Adrian Dąbrowski, Bartłomiej Damasiewicz, Marcin Jasiński, Robert Kubiela, Mateusz Wańczyk, Paweł Czernecki, Tomasz Olchawa. Kierownikiem drużyny był Witold Wąsik, a trenerem Karol Basta. Królem strzelców turnieju został Adrian Dąbrowski (11 goli).



Zniszczony dom przy ul. Kamiennej Fot. Jerzy Cebula



Drużyna Urzędu Miasta Fot. arch. Józefa Kantora

17 maja (poniedziałek)

- Wydział Rozwoju Miasta i Wydział Architektury i Budownictwa Urzędu Miasta Nowego Sącza przeprowadziły się z ul. Jagiellońskiej 52 do Rynku nr 5. Umowę najmu w „Baszcie”, dawnym budynku Dyrekcji Skarbowej i obecnej delegatury Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego, wypowiedział nowosądeckim urzędnikom wojewoda Stanisław Kracik.
- Sądeczanie – Tadeusz Dobek, Mieczysław Zajac i Teresa Kuczaj-Strojna – wzięli udział w zjeździe absolwentów krakowskiej Akademii Wychowania Fizycznego im. Bronisława Czecha w Krakowie (wcześniej WSWF) z okazji 50. rocznicy ukończenia studiów. Wychowankowie uczelni złożyli kwiaty pod tablicami upamiętniającymi swoich profesorów. Sądeckimi absolwentami sprzed półwiecza byli również: Franciszek Walor, Maciej Pożycki, Leszek Zbozeń, Wanda Jarek, Zdzisława Kuleszyńska-Czajka i Julia Ciurka-Brzezińska.



Na zdjęciu od lewej: Tadeusz Dobek, Teresa Kuczaj-Strojna, Edward Królczyk z Ochotnicy Górnej (zam. obecnie w Kanadzie), rektorzy Adam i Andrzej Klimkowie (ojciec i syn), kolega z rocznika, Mieczysław Zajac.

Fot. ze zbiorów Tadeusza Dobka

18 maja (wtorek)

- Rada Miasta zwolniła od podatku od nieruchomości na 10 lat powstający przy ul. Tarnowskiej Park Technologiczny – Miasteczko Multimedialne, sztandarowe obecnie przedsięwzięcie prezydenta Wyższej Szkoły Biznesu – NLU dr. Krzysztofa Pawłowskiego. Dzięki tej uchwale WSB–NLU zaoszczędzi ok. 200 tys. zł rocznie, o tyle samo zmniejszą się w tym czasie dochody miasta.
- Rada Miasta wyraziła zgodę na to, aby nowym użytkownikiem motelu i parku wodnego nad Łubinką został w miejsce spółki „Sukces” Andrzej Danek, właściciel dużej piekarni, współwłaściciel hotelu „Panorama”, prezes Sandecji.

20 maja (czwartek)

- Do powstałego w 2009 r. Okna życia im. bł. Marii Angeli Truszkowskiej przy zgromadzeniu felicianek w Nowym Sączu trafiło pierwsze dziecko. O godz. 18.07 rozległ się alarm sygnalizujący otwarcie okna ży-



Grażyna Szapołowska

Fot. Katarzyna Gajdosz



XIII Rodzinny Festyn Parafialny

Fot. Jerzy Leśniak



Janusz Kasztelewicz

Fot. Jerzy Żak



III Wodna Drużyna Harcerska im. Mariusza Zaruskiego

Fot. Jerzy Cebula

cia. W oknie, w specjalnie przygotowanym łódeczku, leżał zawinięty w rożek i przykryty pieluszką chłopczyk, któremu nadano tymczasowo imię Ryszard, na cześć fundatora Okna życia, przedsiębiorcy Ryszarda Konstantego. Dziecko trafiło do rodziny adopcyjnej.

21 maja (piątek)

- Po wielomiesięcznych rokowaniach Towarzystwo Funduszy Inwestycyjnych Copernicus Capital kupiło od miasta Nowego Sącza za 30 mln zł działkę po b. Tandecie, u zbiegu ulic Lwowskiej i Krańcowej. W tym miejscu, poszerzonym o tereny należące niegdyś do Spółdzielni „Twórczość”, powstanie kolejna w Nowym Sączu duża galeria handlowa z obiektami towarzyszącymi.

21–23 maja (piątek – niedziela)

- Bohaterką V Festiwalu Filmowego w MCK „Sokół” w Nowym Sączu była Grażyna Szapołowska. Widzowie obejrzeli filmy i spektakle z jej udziałem, wystawę fotografii „Stories” oraz wzięli udział w dyskusji „Matka Polka, seksbomba, kobieta zaangażowana – wizerunek kobiecości w polskim kinie”.

23 maja (niedziela)

- Ponad 10 tys. zł dla powodźian przyniósł XIII Rodzinny Festyn w parafii Ducha Świętego w Nowym Sączu. Wesołą zabawę dla całych rodzin w Zielone Świątki, w dniu odpustu, zorganizował oddział Caritas. Niebiosa się zlitowały, po raz pierwszy od dwóch tygodni nad miastem zaświeciło słońce. Były występy i konkursy, a w przeciąganiu liny mocniejsza okazała się reprezentacja KS Przetakówka, która dwukrotnie pokonała ekipę harleyowców.

24 maja (poniedziałek)

- Janusz Kasztelewicz, właściciel Gospodarstwa Pasiecznego Sądecki Bartnik w Stróżach, otrzymał podczas gali w Teatrze Wielkim w Warszawie Godło „Teraz Polska” za całokształt muzealno-skansenowej działalności pasieki i wdrożoną usługę turystyczną „Wielka Przygoda z Małą Pszczolą”.

24-25 maja (poniedziałek-wtorek)

- Z okazji 65-lecia narodzin żeglarstwa na Jeziorze Rożnowskim i utworzenia III Wodnej Drużyny Harcerskiej im. Mariusza Zaruskiego, grupa wodniaków-weteranów spotkała się na przystani w Znamiórowicach na 14. zjeździe. Na poczesnym miejscu umieszczono banderę, którą w 1995 r. przekazała matka Henryka Rosenbeigera (uszyla ją własnoręcznie w 1945 r.).

W szczytowym okresie drużyna liczyła ok. 60 osób. Opiekunem drużyny był Julian Wężyk, a kolejnymi drużynowymi po Stanisławie Ziobrzyńskim: Zbigniew Bocheński (1946–1948) i Czesław Mikołajewicz (1948–1949); przybocznymi: Leszek Jarosz (1945), Henryk Rosenbeiger (1945–1946), Zbigniew Bocheński (1946), Janusz Korpak (1946–1947), Zygmunt Olszański (1946–1948). W 1949 r. rozwiązano ZHP, zlikwidowano też drużynę „Zaruskiego”. Harcerze z III Wodnej wyrosli na wartościowych ludzi. Zdobyte sprawności uczyły ich zaradnymi życiowo. Szczęściu z nich zostało profesorami wyższych uczelni.

25 maja (wtorek)

• „Pierwsza rada wybrana 27 maja 1990 r. była najlepsza z dotychczasowych w minionym 20-leciu, w ludziach był zapał i entuzjazm do zmieniania rzeczywistości. Był to czas, kiedy nasze marzenia zaczęły się realizować i to, co wydawało się niemożliwe, stało się możliwe. Wszyscy mamy powody do dumy, bo nasze miasto już zupełnie inaczej wygląda niż 20 lat temu” – powiedziała Zofia Pieczkowska (w 1990 r. pełniła funkcję delegata pełnomocnika rządu d.s. reformy samorządu terytorialnego



Grupa radnych z lat 1990–2010

Fot. Sławomir Sikora

i w całym ówczesnym województwie nowosądeckim i prowadziła szkolenia dla kandydatów na radnych) podczas uroczystej sesji Rady Miasta Nowego Sącza z okazji 20-lecia samorządności. Za stołem prezydialnym w sali im. Stanisława Małachowskiego zasiedli obok przewodniczącego RM Artura Czerneckiego, przewodniczący rad minionych kadencji: Jerzy Wituszyński, Jacek Chronowski, Grzegorz Dobosz i Piotr Lachowicz. Zabrakło Macieja Kurpa, Ludomira Krawińskiego i Piotra Pawnika. Do ratusza oprócz prezydenta Ryszarda Nowaka przybyli jego poprzednicy: Jerzy Gwiżdż, Andrzej Czerwiński i Józef A. Wiktor. Minutą ciszy uczczono pamięć zmarłych już rajców sądeckich ostatnich dwóch dekad: Stanisława Szafrana, Henryka Ferenca, Tadeusza Pajora, Kazimierza Kowalskiego i Kazimierza Cabaka. Gośćmi specjalnymi sądeckich samorządowców byli bp Wiktor Skworec i marszałek Małopolski Marek Nawara. Na sali można było zobaczyć wielu rajców poprzednich kadencji, w tym nauczycielkę Annę Bocheńską, która z dumą prezentowała legitymację radnej I kadencji (1990–1994) z numerem 1.



Anna Bocheńska

Fot. Jerzy Leśniak

27 maja (czwartek)

• Pod znakiem 20-lecia odrodzonej samorządności i 30-lecia NSZZ „Solidarność” odbyło się w Nowym Sączu II Sądeckie Świątowanie Obywatelskie, połączone z sympozjum Pro Publico Bono i Forum Organizacji Pozarządowych. W debacie pn. „Pochwała samorządności” w sądeckim ratuszu udział wzięli m.in.: prezes Fundacji Pro Publico Bono Waldemar Rataj, wojewoda Stanisław Kracik, ks. prof. Ireneusz Stolarczyk, wicemarszałek Małopolski Leszek Zegzda.

• Przy ul. Prażmowskiego w Nowym Sączu rozpoczęła się budowa nowego centrum handlowego „Gołęb-kowice”, które połączy – na dwóch kondygnacjach (oprócz podziemnego parkingu i magazynów) – dotychczasowe markety Nomi i Media-Expert z nowymi (m.in. Tesco) oraz stacją paliwową BP. Otwarcie zaplanowano na 2011 r.

28 maja (piątek)

• O zamkach pogranicza sądecko-spiskiego debatowano w Miasteczku Galicyjskim na konferencji naukowej, zorganizowanej przez Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu oraz Urząd Miasta w Starej Lubowli. Prelegentami byli pracownicy naukowcy kilku małopolskich uczelni oraz Słowacy, którzy przedstawili najnowszy stan badań o zamku w Kieżmarku i wiedzę, o spiskich zamkach w dolinie Popradu. Pierwszy temat omówiła Marta Kučerová z Muzeum w Kieżmarku, a drugi – Miroslav Števík z Muzeum



Pokaz mody w Miasteczku Galicyjskim

Fot. Iga Michalec

w Starej Lubowli. Dr Lucyna Rotter z Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie – w oparciu o pokaz mody od XIII do XIX w. – omówiła zmiany w ubiorze polskim na przestrzeni wieków.

29 maja (sobota)

- Obchodzący 20-lecie Polski Klub Biznesu przyznał sądeckiemu Nowagowi tytuł firmy 20-lecia. Uroczystość wręczenia nagród odbyła się w Sali Kongresowej w Warszawie. Symboliczną statuetkę prezes Nowagu Zbigniew Konieczek odebrał z rąk ministra infrastruktury Cezarego Grabarczyka. Nagroda była wyrazem uznania za wkład firmy w przemiany rynkowe w branży kolejowej. Kilka dni wcześniej Nowag podpisał umowę z Urzędem Marszałkowskim Województwa Pomorskiego na dostawę do stycznia 2011 r. 6 sztuk spalinowych zespołów trakcyjnych (SZT), wartości 50 mln zł. Szynobusy z Nowego Sącza zaczęły jeździć po Trójmieście.



„Kremlowskie kuranty”

Fot. arch. zespołu

ul. Jagiellońskiej 10, a potem Narutowicza 6 i Kochanowskiego 14) oddziału „GK” w Nowym Sączu.

- Na deskach Farsta Centrum w Sztokholmie swoje przebojowe przedstawienie *Przyjaciel wesolego diabła* wg Kornela Makuszyńskiego dla tamtejszej Polonii zagrał Teatr Robotniczy im. B. Barbackiego z Nowego Sącza wraz z zespołami MOK: „Tęcza”, „Cudokami-Szurokami i Teatrem NSA.

30 maja (niedziela)

- Nowym kierownikiem oddziału „Gazety Krakowskiej – Polska The Times” w Nowym Sączu został red. Ireneusz Dańko, znany dziennikarz, rodem z Jasła, absolwent historii UJ, przez wiele lat związany z „Gazetą Wyborczą” (zaczynał pracę w istniejącym w latach dziewięćdziesiątych oddziale tego pisma w Nowym Sączu, specjalizujący się w tematyce pogranicza i historycznej), jak również w sprawozdaniach sądowych i śledztwach prokuratorskich, laureat prestiżowych konkursów dziennikarskich. Z zamiłowania muzyk-gitarzysta (członek punkrockowego zespołu „Kremlowskie kuranty”). Ireneusz Dańko jest 15. z kolei szefem powstałego w 1960 r. (początkowo przy

3-12 czerwca (czwartek – sobota)



Zerwany most kolejowy na Popradzie

Fot. Jerzy Cebula



Krajobraz po powodzi w Kąclowej

Fot. Jerzy Cebula

- Sądceccyzna nie zdążyła się jeszcze otrząsnąć po przejściu powodzi w drugiej połowie maja, a zaatakowała ją kolejna wielka fala. Drugi atak powodziowo-osuwiskowych kataklizmów był o wiele tragiczniejszy w skutkach niż szkody wyrządzone wezbraniem wód i podtopieniami dwa, trzy tygodnie wcześniej. Niszcząca siła żywiołu w znacznym stopniu zdeorganizowała życie tysiącom mieszkańców, przyniosła wielomilionowe straty i w istotny, negatywny sposób wpłynęła na gospodarkę regionu. W maju na Sądcecczyźnie spadła rekordowa ilość deszczu – aż 264,7 mm. To więcej niż dotychczasowy rekord z roku 1987, gdy w tym samym miesiącu odnotowano łącznie 153,3 mm opadów (średnia dla maja z ostatnich kilkudziesięciu lat wynosi 79,1 mm). W czerwcu tych opadów było już mniej, natomiast o wiele silniejsza była ich dewastacyjna intensywność. Wody dość szybko opadły, ale wtedy ruszyła się ziemia. Najbardziej ucierpiał gminy: Grybów, Gródek nad Dunajcem, Kamionka Wielka, Piwniczna, Ryto, Stary Sącz, miejscowości: Muszyńska, Folwark, Kąclowa i nieszczęsne Kłodne, które – jak w apokalipsie – praktycznie zapadło się pod ziemię. Pół tysiąca mieszkańców zostało zmuszonych do ewakuacji, tysiące spędzało bezsenne noce, a potem grzęzło w błocie i mule. Symbolem dzieła zniszczenia, szeroko relacjonowanym w telewizji, było zawalenie się

4 czerwca mostu kolejowego na Popradzie między Nowym a Starym Sączem, co sparaliżowało na wiele miesięcy komunikację kolejową do granicy państwa w Muszynie. Przez pewien czas zamknięta była droga do przejścia granicznego w Mniszku nad Popradem i „pętla popradzka” (droga wojewódzka nr 971) z uwagi na blokadę osuwiskową między Wierchomlą a Łomnicą. Zniszczeniu uległa też droga z Nowego Sącza nad Jezioro Rożnowskie przez Zbyszyce i Wolę Kurowską. Odwołano dziesiątki imprez, w tym ostatni mecz ligowy Sandecji, plenerowe oratorium na sądeckim rynku z okazji 70. rocznicy bitwy o Narwik oraz Festiwal Biegowy Forum Ekonomiczne, w którym wcześniej zapowiedziały udział setki uczestników.



Osuwiska w Kłodnem

Fot. Sławomir Sikora

Skutki powstałych strat i istniejących do dziś zagrożeń okazały się poważne. W powiecie nowosądeckim dało znać o sobie ponad 400 osuwisk. W maju osuwiska uszkodziły 34 budynki, a podczas czerwcowej powodzi ilość ta wzrosła do 89. Od 16 maja do połowy czerwca ziemia osunęła się w 484 miejscach. Ewakuacją objęto ok. 600 osób. Woda zalała 74 km² powierzchni powiatu, a liczba mieszkańców z terenów zalanych to ponad 6,6 tys. osób. W działaniach ratowniczych brało udział 12,5 tys. strażaków. Straty (wartość zniszczonych dróg, nadbrzeży i budynków na Sądeckczyźnie) oszacowano na ponad 300 mln zł. Z wodą popłynęło 60 km dróg powiatowych i kilka ważnych mostów (m.in. w Muszynie i na trasie z Piątkowej do Mystkowa).

4 czerwca (piątek)

- W Lublinie w wieku 64 lat zmarł ks. dr hab. Józef Turek, profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, kapłan pochodzący z Naszacowic koło Podegrodzia, z wielodzietnej rodziny (liczącej 10 braci i 7 sióstr) Stanisława i Stefanii z domu Kurowskiej. Rodzice zadbali o solidne wykształcenie i dobre wychowanie dzieci; ojciec, pełniący przez długie lata funkcję sołtysa wsi, dożył sędziwego wieku 94 lat. Ks. Józef Turek urodził się 18 września 1946 r. Do szkoły podstawowej uczęszczał najpierw w rodzinnych Naszacowicach, a później w Podegrodziu. Liceum Ogólnokształcące im. Jana Długosza ukończył w Nowym Sączu (1964). Do Wyższego Seminarium Duchownego Metropolii Warmińskiej Hosianum w Olsztynie wstąpił bezpośrednio po maturze. Podczas studiów seminaryjnych odbył zasadniczą służbę wojskową w Szczecinie. Świecenia przyjął w 1971 r. w Olsztynie. W 1978 r. obronił doktorat, w 1996 r. habilitował się. Od 2008 r. był prodziekanem Wydziału Filozofii KUL. W 1993 r. został wyróżniony przez Jana Pawła II godnością Kapelana Jego Świątobliwości.



Ks. Józef Turek

Fot. arch. KUL

5 czerwca (sobota)

- W wieloletnie partnerstwo Nowego Sącza i Narwiku wpisał się przygotowany w 2010 r. projekt historyczno-kulturalny upamiętniający wspólne dziedzictwo historyczne polsko-norweskie, związane z wojennymi zmaganiem pod Narwikiem 70 lat temu. Uroczyste obchody w Narwiku (28 maja) i Nowym Sączu (5 czerwca) połączono z konferencją dla młodego pokolenia pt. „Historia dwóch miast – historyczna bitwa”, wizytami studyjnymi młodzieży i kombatanatów, opracowaniem i edycją wydawnictwa *Nowy Sącz – Narwik: opowieść o dwóch miastach – historia i współczesność*. Z tego zadania, w ścisłej współpracy, dobrze wywiązały się urzędy obu miast, Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, Muzeum Wojny (Krigsminnenmuseum) w Narwiku, Fundacja Vinterfestuka w Narwiku. Cykl imprez sfinansowano z pozyskanego przez



Konferencja o bitwie o Narwik

Fot. Jerzy Leśniak



Uroczystości w Narwiku

Fot. ks. Jan Tezlaŕ



55. rocznica zdania matury w I Liceum im. Jana Długosza
Fot. ze zb. Tadeusza Dobka



„Dwie dekady” – konferencja w ratuszu

Fot. Sławomir Sikora



Jarosław Kaczyński na wystawie „Dwie dekady”

Fot. Sławomir Sikora

miasto Nowy Sącz grantu w wysokości 565 tys. zł z Funduszu Wymiany Kulturalnej dzielonego przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Mechanizmu Finansowego EOG oraz Norweskiego Mechanizmu Finansowego. Do tej kwoty 63,5 tys. dołożyło miasto Nowy Sącz.

• W 55. rocznicę zdania matury spotkali się absolwenci I Gimnazjum I Liceum im. Jana Długosza w Nowym Sączu. Na zdjęciu: od lewej w rzędzie górnym – Janusz Pocenty, Andrzej Filipiak, Zbigniew Działkowski, Jan Basta, Tadeusz Fałowski, Tadeusz Bodziony, Andrzej Stępniewski; od lewej w rzędzie dolnym – Mieczysław Niemiec, Andrzej Salamon, prof. Wojciech Trzópek, Aleksander Osiowski, Tadeusz Dobek, Adam Woźniak, Mieczysław Wardega.

8 czerwca (wtorek)

• „Wybory w roku 1990 były opoką, na której zbudowany został w Polsce nowy ustrój samorządowy. Mamy zastrzeżenia do wielu polskich reform, m.in. służby zdrowia i edukacji, ale ja nie znam nikogo, kto negowałby powodzenie reformy samorządowej” – powiedział w sądeckim ratuszu prof. Mirosław Stec, podczas konferencji podsumowującej 20 lat Polski samorządnej. W sali im. Stanisława Małachowskiego zasiadło wielu rajców Nowego Sącza, którzy pełnili funkcje radnych w pierwszej kadencji i w kolejnych. Na spotkanie zaprosił wielu gości prezydent Ryszard Nowak, którego wspomogli m.in. starzy działacze „Solidarności”. Po raz pierwszy ujawniono, że o ile z góry wiadomo było, iż prezydentem w 1990 r. ma zostać Jerzy Gwiżdż (zdecydowanie wygrał wybory w Komitecie Obywatelskim), o tyle nikt nie chciał wziąć na swoje barki obowiązków przewodniczącego Rady Miasta. Ostatecznie został nim Ludomir Krawiński, który przyznał się, że wręcz został siłą przymuszony do tego przez Andrzeja Szkaradka i Jerzego Gwiżdża. Przypomniano też, że w pierwszej kadencji samorządowej udało się w Nowym Sączu dokonać m.in. małej prywatyzacji handlu, restrukturyzacji MPK i uporano się z problemem budowy oczyszczalni ścieków. Uczestnicy dyskusji podkreślili, że wtedy radni pracowali społecznie, nikt nie wchodził do rady, żeby sobie podreperować domowy budżet. Konferencji towarzyszyła wystawa fotografii i dokumentów sprzed 20 lat, którą dzień wcześniej obejrzał m.in. Jarosław Kaczyński.

9 czerwca (środa)

• Grająca pod wodzą trenera Dariusza Wójtowicza w sezonie 2009/2010 Sandecja, będąc beniaminkiem I ligi, walczyła dzielnie do końca rozgrywek o awans do ekstraklasy, zajmując ostatecznie 3. miejsce, za Widzewem Łódź i Górnikiem Zabrze,

ze stratą 2. punktów, wyprzedzając m.in. ŁKS i Pogoń Szczecin. Spośród 34. meczów sądeczanie wygrali 17, zremisowali 8, przegrali 9. Stosunek bramek: 55–42. Spotkania na stadionie przy ul. Kilińskiego oglą-

dało każdorazowo ponad 6 tys. widzów (rekord w wygranym 2-1 meczu z Górnikiem Zabrze: 8 tys.). Na własnym boisku Sandecja przegrała tylko raz (z Widzewem). Awans do ekstraklasy w roku jubileuszu 100-lecia klubu był bardzo blisko...

10 czerwca (czwartek)

- Złote gody (50-lecie małżeństwa) w sądeckim ratuszu obchodzili: Maria i Bronisław Bandykowie, Maria i Henryk Bodzionowie, Maria i Adam Bukowcowie, Maria i Henryk Dyjakowie, Krystyna i Antoni Feckowie, Stanisława i Jan Górkowie, Krystyna i Józef Kruczkowie, Danuta i Mieczysław Malarzowie, Michalina i Jan Skoczniowie, Michalina i Stanisław Świągutowie, Janina i Józef Wańczykowie oraz Teresa i Zdzisław Zającowie.

- Portret zmarłego tragicznie w katastrofie smoleńskiej generała Franciszka Gągora (rodem z podsądeckiej Koniuszowej, absolwenta I LO im. J. Długosza w Nowym Sączu) odsłonięto w Kwaterze Głównej NATO w Brukseli dwa miesiące po wypadku. Na początku XXI w. gen. F. Gągor był szefem polskiej misji wojskowej w Kwaterze Głównej NATO, gdzie m.in. serdecznie przyjmował krajaków z Sądeckizny. Teraz jakby powrócił do miejsca swej służby. Odsłonięcia portretu dokonała wdowa Lucyna Gągor wraz córką Kasią, ministrem obrony narodowej Bogdanem Klichem oraz przewodniczącym Komitetu Wojskowego NATO, admirałem Giampaolo Di Paola.

11 czerwca (piątek)

- W sektorze kolonistów niemieckich Sądeckiego Parku Etnograficznego otwarto wystawę „Życie Niemców Galicyjskich na Sądeckczyźnie”. Ekspozycja, zorganizowana przez kustosa Barbarę Szafran z Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu w ramach realizowanego od ubiegłego roku projektu pn. „Jarmark Kultur”, pokazała dzieje kolonistów niemieckich osiedlonych pod koniec XVIII w. i żyjących w naszym regionie aż do II wojny światowej.

12 czerwca (sobota)

- W sądeckim ratuszu w koncercie galowym z okazji 25-lecia działalności Sądeckiego Towarzystwa Muzycznego wystąpiła Orkiestra Symfoniczna Państwowej Szkoły Muzycznej II st. pod dyktando dr. Stanisława Welańki. Animatorom towarzystwa, prowadzącego 16 ognisk muzycznych i 27 filii w całym byłym województwie nowosądeckim, wręczono odzna-



Sandecja – 3. miejsce w I lidze

Fot. Jerzy Cebula



Złote gody w ratuszu

Fot. Katarzyna Gajdosz



Uroczystość w Brukseli

Fot. PAP/EPA



Barbara Szafran

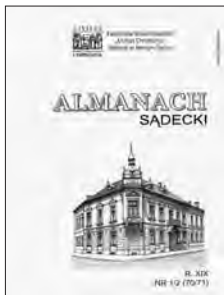
Fot. Iga Michalec



Jubileusz STM

Fot. Piotr Gryźlak

- „Almanach Sądecki”, oznaczony numerem 70/71, przyniósł kilkanaście pionierskich materiałów z bliższej i dalszej historii regionu. Do przypadającej w br. 75. rocznicy śmierci Józefa Piłsudskiego nawiązał tekst



Józefa Gościcia o pobycie Komendanta w Marcinkowicach, uzupełniony unikalnym fotoreportażem z pogrzebu Marszałka 15 maja w Warszawie i Krakowie, a także zdjęciami Legionów Polskich i wydaną w 1939 r. widokówką dla koneserów upamiętniającą 25-lecie czynu legionowego. Sądeckie epizody marszałków niepodległej Polski – honorowych obywateli Nowego Sącza (Piłsudskiego i Rydza-Śmigłego) przybliżył dr Tomasz Podgórski, sędzeczanin, opierając się na zachowanych materiałach swego dziadka, gen. Józefa Gیزی. Najstarsze inwentarze kościoła parafialnego w Biegonicach z XVI–XVII w. przestudiował dr Przemysław Stanko, a Leszek Migrała przedstawił obóz w Muszynie na tle działań konfederatów barskich na Sądeckczyźnie. Nie tylko kronikarską wartość ma opracowanie Stanisława Korusiewicza o zapomnianych żołnierzach – zmarłych w latach 1919–1921 i pochowanych na cmentarzu komunalnym

w Nowym Sączu. Specjalizujący się w ostatnich latach w badaniu okresu PRL historyk z Uniwersytetu Pedagogicznego, dr Jan Wnęk (rodem z Kiczni k. Łącka) na podstawie dokumentów z IPN zanalizował obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego na Sądeckczyźnie.

19 czerwca (sobota)

- W nowosądeckim Muzeum Okręgowym odbyła się sesja naukowa pn. „Norbertanie w Nowym Sączu, 600 lat Fundacji Jagiellońskiej”. Prelegentami byli: prof. dr hab. Jerzy Rajman (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie), Arkadia Podgórska (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie), Sławomir Wróblewski (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie), Jakub Bulzak (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie). Spotkanie poprowadzili: Stanisław Pażucha (prezes Małopolskiego Oddziału „Civitas Christiana”) i dyrektor muzeum Robert Ślusarek.

Norbertanie zostali sprowadzeni do Nowego Sącza sześć wieków temu. W 1409 r. darowano im kościółek wraz ze szpitalem. Jak podaje Jan Długosz, król Władysław Jagiełło, na prośbę swojego spowiednika Jana z Pragi, norbertanina, podpisał 10 kwietnia tego roku dokument lokacyjny dla konwentu norbertanów sądeckich. Norbertanie do kościoła dobudowali klasztor. Potem zabudowania kościelne i klasztorne wielokrotnie przebudowywali. Nad powierzonym im kościołem – p.w. Św. Ducha – sprawowali pieczę ponad 370 lat, do roku 1784, kiedy to nowosądeckie opactwo, podobnie, jak większość klasztorów i zakonów monarchii habsburskiej za cesarza Józefa II, zostało skasowanych, a ich majątek przejęło państwo austriackie.

20 czerwca (niedziela)

- W pierwszej turze wyborów prezydenckich na Sądeckczyźnie, jak i w samym Nowym Sączu, Jarosław Kaczyński (PiS) wyraźnie wygrał w Bronisławem Komorowskim (PO). W Nowym Sączu kandydat PiS otrzymał 46,93 proc. głosów, a PO – 36,09 proc. W powiecie nowosądeckim Kaczyński uzyskał trzy razy więcej głosów niż Komorowski: 65,11 proc. do 20,65 proc. W Kąclowej (gm. Grybów) Kaczyńskiego poparło 88,97 proc. wyborców.

Wyniki w mieście Nowym Sączu: 1. Jarosław Kaczyński – 19 287 głosów (46,93 proc.), 2. Bronisław Komorowski – 14 831 (36,09 proc.), 3. Grzegorz Napieralski – 3969 (9,66 proc.), 4. Janusz Korwin-Mikke – 1251 (3,04 proc.), 5. Marek Jurek – 639 (1,55 proc.), 6. Andrzej Olechowski – 555 (1,35 proc.), 7. Waldemar Pawlak – 303 (0,74 proc.), 8. Andrzej Lepper – 186 (0,45 proc.), 9. Kornel Morawiecki – 42 (0,10 proc.), 10. Bogusław Ziętek –

czenia i wyróżnienia. Złoty Krzyż Zasługi otrzymał prezes STM Wiesław Zabierowski; srebrne: Barbara Dusza, Józef Witold Buszek, Stanisław Rakoczy; brązowy: Anna Król. Rocznie naukę pod okiem niemal 100 nauczycieli muzyki pobiera w ogniskach towarzystwa blisko 600 uczniów.

15 czerwca (wtorek)

- Spółka PKP Linia Hutnicza Szerokotorowa podpisała umowę z firmą Newag SA na modernizację 10 lokomotyw spalinowych ST 44 (tzw. batmanów) z silnikami o mocy 2900 KM. Zamówienie oszacowano na 60 mln zł.

36 (0,09 proc.). Spośród 66.929 uprawnionych w głosowaniu wzięło udział 41.319 osób. Frekwencja: 61,74 proc. W skali kraju Komorowskiego poparło 6.981.319 (41,54 proc.) osób, Kaczyńskiego – 6.128.255 osób (36,46 proc.), Napieralskiego – 2.299.870 osób (13,68 proc.). Frekwencja: 54,94 proc.

Komitet poparcia Jarosława Kaczyńskiego w Nowym Sączu tworzyli: Arkadiusz Aleksander, Andrzej Bulzak, Janusz Dominik, Jan First, Jerzy Giza, Bożena Jawor, Roman Kluska, Wojciech Kudyba, Władysław Piksa, Andrzej Przybyszowski, Józef Pyzik, Tadeusz Rams, Jarosław Rola, Władysław Ryba, Marcin Lewczuk, Stanisław Szarek, Zenon Szewczyk, Andrzej Szkaradek, Michał Zacłona, Leszek Zakrzewski.

- W Nowym Sączu zakończył się trzydniowy XXXIII Małopolski Festiwal Orkiestr Dętych „Echo Trombity”. Grand Prix zdobyła Orkiestra Dęta z Mystkowa. Sądecki festiwal jest największą i najstarszą tego typu imprezą w Polsce. W imprezie wzięło udział 31 orkiestr z różnych części Małopolski. Zespoły startujące w konkursie oceniała komisja w składzie: płk Franciszek Suwała (przewodniczący), płk Stanisław Latek, kpt. Tadeusz Dobrowolski, kpt. Stefan Żuk i Stanisław Migacz, reprezentujący Małopolskie Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu, które było organizatorem festiwalu.

- Metropolita lwowski, ks. arcybiskup Mieczysław Mokrzycki (b. sekretarz papieża Jana Pawła II w ostatnich latach jego pontyfikatu) był głównym celebrazem uroczystości z okazji XI rocznicy pielgrzymki Papieża-Polaka do Starego Sącza i kanonizacji księżnej Kingi. Mszę św. przed ołtarzem papieskim w Starym Sączu poprzedził program słowno-muzyczny zespołu „Pokolenie JP II”. Odbyło się też diecezjalne spotkanie (festyn) Stowarzyszenia Rodzin Katolickich Diecezji Tarnowskiej.



„Echo Trombity” na sądeckim rynku

Fot. Jerzy Leśniak



Bp Wiktor Skworec i abp Mieczysław Mokrzycki

Fot. Jerzy Cebula

21 czerwca (poniedziałek)



Edward Sawicki

Fot. Jerzy Leśniak

- W wieku 62 lat zmarł Edward Sawicki, matematyk, który przez ponad cztery dekady pracował z dziećmi i młodzieżą, a przez 31 lat (1976–2007) był dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 7 im. Obrońców Pokoju w Nowym Sączu.

Edward Sławomir Sawicki urodził się w Nowym Sączu 15 lutego 1948 r. Był absolwentem wydziału matematyki Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Pracował m.in. w Zespole Szkół Samochodowych i w I Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Długosza. Był harcmistrzem, instruktorem ZHP, organizatorem i komendantem wielu obozów. Działal także w Towarzystwie Przyjaciół Dzieci w Nowym Sączu (ostatnio jako wiceprezes).

21 czerwca (poniedziałek)

- Nowy Sącz został laureatem konkursu „Samorządowy Lider Zarządzania 2010” i to – jako jedyne miasto w Polsce – aż w dwóch kategoriach. W pierwszej, gospodarka komunalna, za „Zastosowanie monitoringu i sterowania elektronicznego do optymalizacji pracy systemu wodociągowego miasta Nowego Sącza”. Nagroda w drugiej kategorii, transport, została przyznana za „Modernizację układu komunikacyjnego zabytkowej Starówki miasta Nowego Sącza”. Konkurs zorganizował Związek Miast Polskich. Nagrody odebrali w Senacie RP w Warszawie pełnomocnik prezydenta miasta ds. systemów jakości Wojciech Piech i Grzegorz Mirek, dyrektor Miejskiego Zarządu Dróg.



Nagrodzony Nowy Sącz

Fot. arch. Związku Miast Polskich

21–23 czerwca (poniedziałek – środa)

- 44 członków i sympatyków nowosądeckiego oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich peregrynowało polskimi śladami po zachodniej Ukrainie. Na trasie, oprócz Lwowa,



Sądcezanie na Cmentarzu Orląt

Fot. Jerzy Leśniak

znalazły się takie miejscowości jak: Złoczów, Podhorce, Olesko, Żółkiew, Rudki i Beńkowa Wisznia. Dla wielu, jak dla prezesa oddziału Bolesława Biłowsa z żoną Zofią czy dr. Wiesława Mieczkowskiego, był to kolejny powrót do kraju dzieciństwa i młodości. Państwo Biłowsowie dokładnie 50 lat temu w lwowskim kościele Marii Magdaleny stanęli na ślubnym kobiercu. Dla sporej rzeszy uczestników Kresy były i są też wspomnieniem rodziców i dziadków, echem odległej historii Rzeczypospolitej, światem z literatury (*Trylogii*). Bożena Cetnarowska (żona znanego sądeckiego aptekarza Bolesława) po raz pierwszy odwiedziła kamienicę przy ul. Krzywonośa we Lwowie, gdzie przyszła na świat

22 czerwca (wtorek)



Gratulacje dla bp. Władysława Bobowskiego

Fot. Sławomir Sikora

- Pochodzący z Tropia ks. bp Władysław Bobowski otrzymał Tarczę Herbową „Zasłużony dla miasta Nowego Sącza”, którą jednogłośnie uchwałą przyznała mu Rada Miasta. Bp W. Bobowski uczył się po wojnie w II Liceum i Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu.

- Rada Miasta Nowego Sącza w specjalnej uchwale, parlamentarzyści sądecy oraz prezydent Ryszard Nowak zaprotestowali przeciwko planom przeniesienia Karpackiego Oddziału Straży Granicznej z Nowego Sącza do Raciborza, w ramach restrukturyzacji Straży Granicznej na południu Polski. Stosowne pisma wysłano do premiera Donalda Tuska, ministra spraw wewnętrznych i administracji Jerzego Millera oraz komendanta głównego Straży Granicznej. W na-

stępnych tygodniach groźba likwidacji Karpackiego Oddziału Straży Granicznej stawała się coraz bardziej realna, o czym bez ogródek poinformował na spotkaniu 29 lipca w Nowym Sączu komendant główny SG, płk Leszek Elas, zapowiadając zwolnienie w Nowym Sączu ok. 180 pracowników cywilnych i przeniesienie ponad 120 funkcjonariuszy na lotnisko Balice. Po burzy protestów, m.in. parlamentarzystów, minister spraw wewnętrznych i administracji odstąpił od tych zamiarów.

25 czerwca (piątek)

- Prezydent Nowego Sącza Ryszard Nowak uhonorował specjalną nagrodą Związek Strzelecki „Strzelec”. Wyróżnienie odebrała komendant Gabriela Szczerkowska. Władze miasta doceniły działanie organizacji, która skupia blisko 120 nastolatków. „Zawsze możemy na nich liczyć, jak za naciśnięciem czarodziejskiego guzika zjawiają się tam, gdzie są potrzebni” – mówiła wiceprezydent Bożena Jawor. Sądecy strzelcy byli m.in. w delegacji w Warszawie, oddając hołd zmarłym w katastrofie lotniczej w Smoleńsku; dzień i noc pomagali w walce z powodzią, narażając na szwank swoje zdrowie, uświetniając uroczystości państwowe i religijne w mieście.

- Starosta Jan Golonka wyróżnił 16 osób Odznaką Honorową „Zasłużony dla Ziemi Sądeckiej”, przyznaną przez Radę Powiatu Nowosądeckiego. Wśród odznaczonych są księża, wiejscy społecznicy, samorządowcy, pedagodzy, ludzie nauki, kultury i sztuki. Łączą ich nietuzinkowe osiągnięcia na rzecz środowisk, w których pracują i miłość do ziemi ojczystej. Postacią nr 1 uroczystości był Celestyn Żeliszewski, bohater-

ski librantowianin, który w maju br. wyciągnął dwóję młodych sądeckan z płonącego samochodu, sam ulegając poparzeniom.

Oto lista odznaczonych: Andrzej Długosz, Andrzej Wrona, Antoni Malczak, Celestyn Żeliszewski, Julian Semiczszak, Kazimierz Twardowski, ks. Bogusław Zawisłak, ks. prałat Józef Głowa, ks. prałat Józef Kmak, ks. Stanisław Ruchała, Maria Sosin, prof. Stanisław Moryto, Stanisław Zygańdo, Zdzisława Zaćlona i Adam Ziemiński.

27 czerwca (niedziela)

- 55-lecie święceń kapłańskich obchodził ks. prałat Stanisław Czachor, długoletni proboszcz parafii św. Kazimierza w Nowym Sączu, od 2001 r. na emeryturze.

„Trochę w Nowym Sączu udało mi się zrobić. Z nim związane są najważniejsze lata mojego życia. Mogę zapewnić, że nadal z troską będę myślał o sądeckanach i o naszym mieście, którego nie zamierzam opuścić. Będę tutaj mieszkał i zajmował się jako kapelan środowiskiem kombatanów” – powiedział ks. Stanisław Czachor.

- We Wrocławiu zmarł Zbigniew Bocheński, harcerz z przedwojennym rodowodem, współzałożyciel III Wodnej Drużyny Harcerskiej im. gen. Mariusza Zaruskiego, początkowo zastępowy, potem przyboczny, a w latach 1946–1948 – drużynowy. Komendant obozów harcersko-żeglarskich w Znamirówicach. Choć opuścił Nowy Sącz i pracował zawodowo we Wrocławiu, utrzymywał stałe kontakty z harcerstwem sądeckim. Był inicjatorem corocznych zlotów żeglarskich, pierwszy zorganizowano w 1995 r. w Zbyszczach, następnie w Znamirówicach. Wraz z kolegą z wodnej drużyny prof. Józefem Hałasem, podczas obchodów 85-lecia harcerstwa nowosądeckiego w 1996 r. w Kosarzyskach, zaproponował ufundowanie tablicy pamiątkowej w II LO im. Marii Konopnickiej poświęconej drużynie Bronisławie Szczepańcównej. Tablicę odsłonięto w 2004 r.

Z. Bocheński urodził się 17 listopada 1927 r. w Nowym Targu, w 1939 r. przeniósł się wraz z rodzicami do Nowego Sącza. Maturę zdał po wojnie w I Gimnazjum i LO im. Jana Długosza, w 1952 r. ukończył Politechnikę Krakowską jako inżynier mechanik.

28 czerwca (poniedziałek)

- Rozpoczęła się wielka modernizacja kluczowej dla ruchu komunikacyjnego miasta ul. Królowej Jadwigi w os. Milenium, w ciągu drogi krajowej nr 87. Roboty objęły wymianę sieci kanalizacyjnej i technicznej (wykopy do siedmiu metrów głębokości), zwiększenie nośności jezdni do 115 kN/oś. Pomyślano też o ścieżce dla rowerzystów i o połączeniu jej z wytyczoną kilka lat temu ścieżką przy al. Piłsudskiego. Inwestycja ma kosztować ponad 20 mln, w tym dofinansowanie z UE – 17 mln zł. Wniosek z Nowego Sącza znalazł się wśród 12 zakwalifikowanych do dotacji spośród 49 zgłoszonych.

Zaplanowano trzy etapy inwestycji: I – od Ronda Solidarności do ul. Klasztornej, od lipca do września 2010 r.; II – od ul. Klasztornej do ul. Wiśniowieckiego (po ukończeniu I etapu) przez 7 miesięcy, czyli od października 2010 r. do kwietnia 2011 r.; III – od ul. Wiśniowieckiego do ul. Nawojowskiej (po ukończeniu II etapu) przez 2 miesiące, od maja do końca czerwca 2011 r.

- Zmarł Jerzy Wiktor, polonista, nauczyciel i wychowawca, działacz harcerski. Miał 67 lat. Urodził się 1 maja 1943 r. w Nowym Sączu w rodzinie kolejarskiej. Był absolwentem Liceum Pedagogicznego w Starym



Ks. prałat Stanisław Czachor

Fot. Jerzy Leśniak



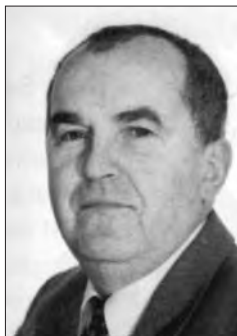
III WDH na pochodzie 1 maja 1947 r. Prowadzi dh Zbigniew Bocheński

Fot. z arch. Janusza Korpaka



Modernizacja ul. Królowej Jadwigi

Fot. Leszek Migrała



Jerzy Wiktor
Fot. arch. LO w Starym Sączu

Sączu (1963) i Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie (1971). Od 1963 r. pracował w szkołach w Nowym Sączu, Grybowie i Podegrodziu. Pełnił funkcję zastępcy Zespołu Szkół Budowlanych w Nowym Sączu (1971–1976) i dyrektora Zespołu Szkół Zawodowych w Grybowie (1976–1978). W 1985 r. został dyrektorem Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej-Curie w Starym Sączu. Kierował tą placówką do emerytury w 2002 r. Wybudował przy szkole internat, likwidując tym samym wieloletnią tułaczkę uczniów po stacjach na terenie Starego Sącza.

- Protest na terenie Galerii Sandecja: blisko połowa najemców centrum handlowego domagało się od właściciela (firmy Euro Mall) podjęcia wspólnych rozmów w celu renegotjacji umów, którym nie byli w stanie sprostać. Z powodu wysokich stawek czynszu i mniejszych od spodziewanych obrotów handlowcy wyliczyli swoje straty na kilkanaście tysięcy złotych miesięcznie. Prezes zarządu Euro Mall, Zygmunt Chyla, odmówił obniżenia stawek, a inicjatorowi protestu Krzysztofowi Lachowi wręczył wypowiedzenie z obowiązkiem uiszczenia opłat do końca terminu umowy.

29 czerwca (wtorek)



Diecezjalne Centrum Pielgrzymowania
Fot. Sławomir Sikora

- Uroczyscie otworzono i poświęcono Diecezjalne Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II w Starym Sączu, które powstało na pamiątkę wizyty Ojca Świętego i kanonizacji bł. Kingi 16 czerwca 1999 r., jako niezwykle votum mieszkańców ziemi sądeckiej i diecezji tarnowskiej za dar goszczenia następcy św. Piotra. W skład Centrum wchodzi jeden zachowany w kraju po pielgrzymkach polskiego papieża ołtarz papieski, muzeum im. Jana Pawła II i Dom Pielgrzyma „Opoka” (72 miejsca noclegowe w pokojach jedno-, dwu- i trzyosobowych, trzy sale seminaryjne i rekreacyjne oraz kawiarnia). Pielgrzymi będą mogli skorzystać

z grilla, parkingu i bezprzewodowego internetu. Budowniczym centrum był dyrektor tej placówki od samego początku ks. Tadeusz Sajdak. Kamień węgielny wmurowany w fundamenty głównego budynku centrum pochodzi z grobu św. Piotra.

30 czerwca (środa)

- 7,6 mln zł otrzymało z Unii Europejskiej Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Nowym Sączu. Środki przeznaczone na realizację projektu „Rozbudowa i modernizacja infrastruktury techniczno-komunikacyjnej lokalnego transportu publicznego w Nowym Sączu wraz z wymianą taboru autobusowego”. Łączna wartość planowanych inwestycji (zakup 10 ekologicznych autobusów, zmiana systemu zarządzania autobusami i informacją dla pasażerów, wprowadzenie elektronicznych biletów i obsługi on-line) wyniesie 13,4 mln zł.



Matura w szkole Chrobrego
Fot. Bogusław Kołcz

- Akademickie Liceum im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu uzyskało najwyższy wynik w Małopolsce z języka polskiego na egzaminie dojrzałości (średnia w kraju – 57,24 pkt., średnia w Liceum Akademickim – 75,71 pkt.), wyprzedzając renomowane placówki krakowskie. 24 maturzystów tej szkoły znacznie przekroczyło średnie wyniki krajowe ze wszystkich zdawanych przedmiotów. W 2010 r. Akademickie Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego również okazało się najlepsze w Małopolsce. 75,2 pkt. z części humanistycznej i matematyczno-przyrodniczej dało szkole najwyższy stanin w Polsce.

1 lipca (czwartek)

- Minęła 20. rocznica powołania Straży Miejskiej w Nowym Sączu. Była to jedna z pierwszych decyzji ówczesnego prezydenta Jerzego Gwiżdża, który odwołał się do wzorów policji municypalnych w Europie. SM jako umundurowana jednostka organizacyjna gminy wykonuje czynności administracyjno-porządkowe w zakresie ochrony, porządku i bezpieczeństwa publicznego. Jej komendantami byli kolejno: Wojciech Lipka (b. oficer Karpackiej Brygady WOP), Józef Nowogórski, Zenon Kołodziejczyk (b. oficer milicji i policji) i od 2005 r. Ryszard Wasiluk. Bodaj najbardziej znanym strażnikiem w mieście jest Józef Nowogórski, także społecznik PCK, krwiodawca, uhonorowany niegdyś w Belwederze Złotym Krzyżem Zasługi.

2 lipca (piątek)

• W Miasteczku Galicyjskim w Nowym Sączu odbyło się Forum Prasy Sądeckiej zorganizowane przez „Almanach Muszyny”, Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” (wydawcę „Almanachu Sądeckiego”), Muzeum Okręgowe i Polskie Towarzystwo Historyczne. W programie konferencji znalazły się wykłady oraz dyskusje z udziałem redaktorów naczelnych rozmaitych tytułów oraz plejady profesorów z Krakowa na temat kondycji i przyszłości prasy lokalnej na Sądecku. Wykład inauguracyjny pt. „Zarys problematyki regionalnej w ujęciu historycznym” wygłosił prof. Feliks Kiryk, przewodniczący kolegium redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego”. „Wczoraj” prasy regionalnej przedstawił redaktor naczelny „Almanachu Sądeckiego” Leszek Migrała, „dziś” – redaktor naczelna „Almanachu Muszyny” Bożena Mściwujewska-Kruk. Kolejny gość, ks. dr hab. Michał Drożdż z Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie mówił o znaczeniu piśmiennictwa regionalnego w umacnianiu tożsamości społeczności lokalnej. W dyskusjach panelowych, z udziałem naukowców z Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Zbigniewa Bajki i dr. Ryszarda Filasa, poruszono problemy niezależności prasy lokalnej, jej kondycji finansowej, współdziałania z internetem. Profesorowie Julian Dybiec i Bolesław Faron przytoczyli przykłady dużego zainteresowania czasopismami regionalnymi wśród krajanów na obczyźnie, łaknącymi poszerzonej wiedzy o swych „małych ojczyznach”. Forum towarzyszyła interesująca wystawa „Prasa sądecka”, przygotowana przez Martę Treit, zastępcę kierownika działu informacyjno-bibliograficznego Sądeckiej Biblioteki Publicznej i Iwonę Drożdż z działu zbiorów specjalnych. Wśród prezentowanych tytułów można było zobaczyć numer 1 pierwszej gazety sądeckiej („Szkolnictwo Ludowe” z 1891 r.).

• Sądeczanin Jerzy Giza, nauczyciel, wnuk gen. Józefa Giza, został laureatem Nagrody Sądeckiej im. Szczęsnego Morawskiego. Została ona, przyznana po raz trzeci przez „Almanach Muszyny”, Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” i sądecki oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego za najlepszą publikację dotyczącą dziejów i kultury Sądeckizny. Kapituła wyróżniła wydaną w 2009 r. książkę pt. *Nowosądecka Lista Katyńska*. Pierwszym laureatem Nagrody im. Szczęsnego Morawskiego był Tadeusz Łopatkiewicz za wydanie w 2008 r. rękopisu i opatrzenie komentarzami dzieła *Stanisława Tomkiewicza inwentarz zabytków powiatu nowosądeckiego*. W 2009 r. nagrodę otrzymał Jerzy Leśniak za książkę *Szkoła Chrobręgo 1908–2008*.



Dyskusję panelową prowadzi prof. J. Dybiec Fot. Jerzy Leśniak



Jerzy Giza z rodziną

Fot. Jerzy Leśniak

3-4 lipca (sobota-niedziela)

• W sądeckim półfinale VI Małopolskiego Festiwalu Smaków jury pod przewodnictwem prezesa Małopolskiego Stowarzyszenia Kucharzy i Cukierników, Zbigniewa Kurlito wyróżniło pokaz gotowania przygotowany przez restaurację „Biesiadna Chata” (kucharz Dawid Zychowicz przyrządził oryginalne danie z sosem kurkowym i borowikowym, które zachwyciło jurorów). Specjalne wyróżnienie prezydenta Nowego Sącza przypadło Tłoczni Maurer – za syrop rabarbarowy.



Z Festiwalu Smaków

Fot. Jerzy Leśniak

4 lipca (niedziela)

• Gdyby sądeczanie decydowali o wyborze prezydenta RP, to Jarosław Kaczyński byłby gospodarzem Pałacu Prezydenckiego w Warszawie. W naszym regionie kandydat PiS zmiażdżył rywali. Na Sądecku

odnotowano też wyższą od średniej krajowej frekwencję w obu turach wyborów. W II turze wyborów prezydenckich w powiecie nowosądeckim Jarosław Kaczyński zdobył 74,09 proc. głosów (72.733), a Bronisław Komorowski – 25,91 proc. (25.437), przy frekwencji 62,74 proc. W Nowym Sączu proporcje były następujące: 55,37 proc. (23.023) poparcia dla Kaczyńskiego; 44,63 proc. (18.555) dla Komorowskiego, przy frekwencji 61,74 proc. W Małopolsce odpowiednio: w 56,24 (84.3345) i 43,76 proc. (65.6207), frekwencja: 58,91 proc. W kraju wybory wygrał Bronisław Komorowski – 53,01 proc. (8.933.887), a Jarosław Kaczyński uzyskał 46,99 proc. (7.919.134). Ogólnopolska frekwencja wyniosła 55,31 proc.

- Ponad 10,3 tys. zł zebrało 20 wolontariuszy sądeckiego sztabu Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy podczas ogólnopolskiej akcji „Stop Powodziom”.
- W MCK „Sokół” w Nowym Sączu odbył się Koncert Laureatów XIII Konkursu im. Ady Sari Wystąpili: Aleksandra Resztik – sopran, Piotr Łykowski – kontratenor, Bogumiła Gizbert-Studnicka – klawesyn, Grzegorz Biegas – fortepian. Prowadzenie – Stefan Münch. Koncert zorganizowano w ramach cyklu 10 koncertów laureatów Konkursu im. Ady Sari w 10 miejscowościach Małopolski.

5 lipca (poniedziałek)



Wernisaż w SBP

Fot. Andrzej Petryszak

- W Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. J. Szuskiego otwarto wystawę poplenerową Krynickiego Stowarzyszenia Twórców Galeria „Pod Kasztanem”. Na ekspozycji zgromadzono ok. 100 prac z dwóch plenerów: „Roztocze 2008” i „Bieszczady 2009” następujących autorów: Grażyna i Andrzej Petryszakowie, Celina Kopacka, Brygida Krejczy-Schabowska, Iwona Biernacka, Agata Broniszewska, Halina Kociołek, Małgorzata Machnikowska-Machnik, Wiesław Łaszczuk, Krzysztof Mitrega, Dariusz Morawski, Małgorzata Piątkowska, Helena Barbara Włoszczyna, Helena Zimowska, Leszek Zygmunt. Prezentowane obrazy i zdjęcia omówiła Anna Totoń.

6 lipca (wtorek)

- Kolorowa dłoń z zarysem granic Starego Miasta stała się nowym znakiem (logo) Nowego Sącza i będzie występować na urzędowych dokumentach obok herbu św. Małgorzaty. Autorem projektu był Krzysztof Kostrzewa z Papaja Studio w Krakowie. Znakowi towarzyszy hasło: „Nowy Sącz – dobrze wróży”. Opracowanie projektu i wzorników tych dokumentów kosztowało 33 tys. zł. Logo wzbudziło dyskusję publiczną, m.in. Duszpasterstwo Akademickie „Strych” działające przy parafii kolejowej (wraz z o. Robertem Więckiem SJ) dopatrzyło się w nim symboli... okultystycznych i satanistycznych. W liście protestacyjnym do prezydenta miasta napisano: „Kolory tęczy, jak powszechnie wiadomo są symbolem mniejszości homoseksualnych. Czarna kropka wytatuowana na środku dłoni jest symbolem «zakropkowania», czyli oddania się szatanowi”. Ks. Jacek Prusak, jezuita i psychoanalityk z Krakowa oświadczył, że zamieszanie wywołane przez protestujących ośmiesza katolików i zakon jezuیتów. Prezydent Ryszard Nowak odpowiedział młodym z duszpasterstwa, że „otwarta prawa dłoń to międzynarodowy symbol dobrych intencji i zgody. A wielobarwność oddaje wielokulturowość miasta”.



Autobus z logo miasta

Fot. Sławomir Sikora

- Po blisko 40 latach zniknął z rynku w Nowym Sączu sklep radiowo-telewizyjny „As” rodziny Szczepanków, kojarzący się sądeczanom z pierwszymi telewizorami kolorowymi marki „Rubin”, za którymi trzeba było odstać w tasiecowej kolejce. Także z pierwszymi radiami tranzystorowymi i sprzedawanymi z Węgier, a potem z Dalekiego Wschodu, zegarkami elektronicznymi i kalkulatorami oraz odprawaczami wideo. Trudno znaleźć mieszkańca miasta, który w „Asie” nie dokonał choćby jednego zakupu.

„Dobiła nas konkurencja dużych sieci handlowych, czynsz. Zwijamy interes. Stali klienci wyrażają żal, ale prawdę powiedziawszy po sprzęt elektroniczny wybierają się do galerii handlowych i supermarketów. Trudno z drobnej sprzedaży żarówek czy baterijek zarobić nawet na czynsz (ok. 3 tys. zł)” – powiedzieli właściciele Celina i Andrzej Szczepankowie.

7 lipca (środa)

- Dyrektor Akademickiego Gimnazjum i Liceum im. Króla Bolesława Chrobrego, profesor oświaty Bogusław Kołcz znalazł się w znakomitym gronie 13 nominowanych w ogólnopolskim konkursie „Osobowość Polskiej Edukacji 2010”. Jego kandydaturę zgłosił prezydent WSB–NLU Krzysztof Pawłowski. Trzynastkę nominowanych utworzono na podstawie rekomendacji luminarzy polskiej nauki.

8 lipca (czwartek)

- Sąddecki tenisista Marcin Gawron obronił zdobyty przed rokiem tytuł mistrza Polski juniorów w tenisie ziemnym. W finale pokonał Grzegorza Panfilę z Bytomia 2–0 (7–6, 6–4). W deblu Marcin Gawron wraz z Dawidem Celtem wywalczył srebrny medal.

- Z okazji 100-lecia Miejskiego Klubu Sportowego Sandecja, Mennica Polska SA wyemitowała nowosądecki dukat – sącz o nominalach 3 i 7 (z mosiądza i bimetalu, 35 tys. sztuk, średnica 22 i 27 mm) oraz 100 (ze srebra, 500 sztuk). Na awersie umieszczono wizerunek piłkarza, herb klubu namalowany w technice tampondruku, na rewersie: Basztę Kowalską i herb miasta. Projektanci: Roussanka i Andrzej Nowakowscy.

- Spółka NOVA z Nowego Sącza otrzymała 4 mln zł z Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007–2013 (z Unii Europejskiej). Te środki przeznaczone na realizację programu pt. „Zorganizowanie systemu selektywnej zbiórki odpadów w tym odpadów niebezpiecznych na terenie miasta Nowego Sącza”. Firma zakupiła specjalistyczne pojemniki i kontenery do gromadzenia odpadów zebranych selektywnie oraz pojazdy do zbiórki i transportu. W mieście zlokalizowano 50 punktów z pojemnikami (papier, plastik, szkło) oraz dwa punkty zbiórki odpadów niebezpiecznych przy ul. Brzeziny w pobliżu zrekultywowanego składowiska odpadów w Zawadzie i przy ul. Tarnowskiej przy drodze dojazdowej do składowiska odpadów w Zabelczu. Ponadto w szkołach, urzędach, placówkach handlowych i aptekach urządzono 90 punktów zbiórki zużytych baterii, małogabarytowych akumulatorów i przeterminowanych lekarstw. Segregację odpadów i ich transport specjalistycznymi pojazdami uruchomiono pod koniec listopada.



Marcin Gawron

Fot. PAP



Dukat z Sandecją

Fot. Katarzyna Gajdosz

9–11 lipca (piątek – niedziela)

- Na inaugurację Imienin Miasta na sądeckim rynku zaprezentowało się sześć teatrów ulicznych, a następnie podczas występów w Parku Strzeleckim oklaskiwano Raya Wilsona (byłego wokalistę grupy Genesis) z niezapomnianymi przebojami Phila Collinsa i Petera Gabriela, zespół rockowy Golden Life, Zbigniewa Wodeckiego i Babski Kabaret Old Spice Girls (Emilia Krakowska, Barbara Wrzesińska i Ewa Kuklińska).

11 lipca (niedziela)

- W ogłoszonym rankingu tygodnika „Wprost” – stu najbogatszych Polaków umieszczono kilku sądeczan. Na 18. miejscu sklasyfikowano Józefa i Mariana Koralów – twórców imperium lodowego Koral, których fortunę oszacowano na 1,2 mld zł. Na 38. – Ryszarda Florka – 590 mln zł, właściciela firmy Fakro. Kazimierz Pazgan (nowosądecki Konspol produkujący wyroby mięsne) znalazł się na miejscu 50. z majątkiem oszacowanym na 440 mln zł. Romana Kluskę „Wprost” umieściło na 68. miejscu, z majątkiem o wartości ok. 300 mln zł. Na pierwszym miejscu od kilku lat w rankingu niezmiennie wymienia się Jana Kulczyka, którego majątek szacowany jest na 7,1 mld zł.

- W wieku 61 lat zmarł Adam Korzeń, wiceprezes, wicedyrektor i długoletni pracownik SGL Carbon Polska SA, wcześniej Polgraphu SA i Sądeckich Zakładów Elektro-Węglowych, menedżer mający duże zasługi w przeobrażeniu zakładu w Biegonicach z gospodarki socjalistycznej na rynkową.



Ray Wilson

Fot. Kazimierz Fałowski



Adam Korzeń

Fot. arch. „Sądeczanina”

- Finałowy mecz rozgrywanych w RPA piłkarskich mistrzostw świata Hiszpania – Holandia (1–0, zwycięski gol Iniesty) sądeczanie tłumnie oglądali w ogródkach kawiarnianych na rynku, a także w pubie „Champion” klubie bilardowym „UFO”, restauracji „Basztowa” i „Biesiadnej Chacie” przy placu Dąbrowskiego.

12 lipca (poniedziałek)

- Tropikalne upały (35°C) skłoniły służby komunalne Nowego Sącza do uruchomienia na rynku specjalnego hydrantu z wodą nadająca się do picia i ochłody.

15 lipca (czwartek)



Sądeczanie pod Grunwaldem

Fot. Krzysztof Nowak



Tak było w 1960 r.

Fot. arch. Józefa Szymańskiego

- Dokładnie w 600. rocznicę pobicia Krzyżaków przez Jagiełłę, z rynku w Nowym Sączu wyruszyła na pola grunwaldzkie zmotoryzowana chorągiew sądecka. Ta historyczna, sprzed sześciu wieków nie brała udziału w największej bitwie średniowiecza, gdyż król polecił jej – pod dowództwem starosty Jana ze Szczekocin – strzec południowych rubieży Polski przed spodziewanym atakiem sprzyjającego Krzyżakom wiarołomnego Zygmunta Luksemburczyka, króla Węgier. Po dwóch dniach (17 lipca) barwna kawalkada z rykiem silników wjechała pod Pomnik Grunwaldzki w przeddzień inscenizacji zmagani wojennych, każda z maszyn była wyposażona w 2,5 m chorągwie husarskie i z herbem Nowego Sącza. Sądeczanie zrobili furorę! Podobnie uczyniono to 50 lat temu, w lipcu 1960 r., gdy ówczesny Podkarpacki Motoklub zorganizował rajd motorowy dla uczczenia 550. rocznicy bitwy. Inicjatorami tamtego zlotu (21 motorów) byli: Jerzy Białkowski (wiceprezes PSS „Społem”), prawnik Zbigniew Olesiak i olimpijczyk-bobsleista, miłośnik sportów motorowych Józef Szymański (rocznik 1926), który po półwieczu, ponownie pojechał pod Grunwald, zabierając córkę, syna i wnuka. Pod Grunwald przybyło z Nowego Sącza 63 motocyklistów na 40 maszynach oraz samochód serwisowy Krzysztofa Kronenbergera. Komandorem sądeckiej drużyny był Nikodem Groń, a jednym z głównych organizatorów Jacek Rydwański (prowadzący sklep „Cepelia” w rynku). Pojechali też dwaj księża: dyrektor tarnowskiej Caritas Ryszard Podstolowicz i zaprzyjaźniony z parafią św. Kazimierza Paweł Broński, świeżo po powrocie z misji w Rudkach na Ukrainie. Józef Szymański powtórzył słowa sprzed półwiecza: „Gdyby król Jagiełło wstał z trumny, byłby z nas sądeczan dumny!”



Stanisław Szudek

Fot. Jerzy Leśniak

- Nowym dyrektorem nowosądeckiej delegatury Kuratorium Oświaty został Stanisław Szudek. Kilka lat temu pełnił już dwukrotnie tę funkcję. Historyk z wykształcenia (Akademia Pedagogiczna w Krakowie), nauczyciel historii; od 1993 r. wizytator w nowosądeckim, a następnie Małopolskim Kuratorium Oświaty. Od stycznia 2000 r. do kwietnia 2004 r. był dyrektorem Delegatury Kuratorium Oświaty w Nowym Sączu; następnie starszy wizytator (2004–2006). Na stanowisko dyrektora Delegatury KO powrócił na niespełna dwa lata w 2006 r. Dotychczasowy dyrektor, Władysław Ścianek, przeszedł na emeryturę.

- Sądecka grupa kapitałowa Fakro została laureatem trzeciej edycji programu „VIP najlepsze okna i drzwi”. Firma otrzymała nagrody w dwóch kategoriach: „Ciepłe okno dachowe drewniano-aluminiowe VIP EnergiaPlus za FTP-V U3” oraz „Ciepłe okno

dachowe VIP Energia Premium za FTT U5 Thermo”. Warto dodać, że Fakro znalazło się w pierwszej pięćdziesiątce firm w rankingu Polish Intellectual Capital TOP 50 obejmującym przedsiębiorstwa, instytucje i organizacje o największym kapitale intelektualnym. Pomysłodawcą rankingu było Stowarzyszenie IP Management Polska, a patronem medialnym miesięcznik „Nowe Życie Gospodarcze” oraz TV Biznes.

Okna z Fakro trafiły ostatnio do londyńskiego ogrodu zoologicznego w Regent’s Park, gdzie jednym z pawilonów wystawowych stworzono namiastkę naturalnego środowiska, w jakim żyją żółwie olbrzymie z Ga-

lapagos. W konstrukcji pomieszczenia kluczowy element stanowi światło. W jednospadowym dachu zamontowano osiemnaście obrotowych okien dachowych Fakro, które w zespoleniu zajmują 40 proc. jego powierzchni. Okna Fakro w londyńskim ZOO to skuteczna forma promocji sądeckiej firmy. Po raz kolejny sądeczanie udowodnili, że potrafią sprostać wyjątkowym zamówieniom.

- Projekt informatyzacji szkół i placówek kultury zgłoszony przez miasto Nowy Sącz do dofinansowania ze środków Unii Europejskiej znalazł się na pierwszym miejscu (*ex aequo* z powiatem myślenickim oraz Tarnowem) wśród 73 projektów samorządów małopolskich. Każda szkoła w Nowym Sączu otrzyma kilka zestawów multimedialnych składających się z komputera przenośnego, tablicy interaktywnej oraz projektorra multimedialnego. W ramach zadania planuje się również digitalizację zasobów Sądeckiej Biblioteki Publicznej, budowę podwalin pod tzw. Sądecki System Informacji Przestrzennej, rozbudowę infrastruktury Klucza Publicznego (elektroniczny podpis kwalifikowany) oraz rozbudowę i modernizację systemów zarządzania z wykorzystaniem technologii informatycznych. Wartość dotacji: 5 mln zł.

17 lipca (sobota)

- W Krakowie zmarł w wieku 69 lat prof. dr hab. Andrzej Bałanda, współtwórca i pierwszy rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu (w latach 1998–2007). Zob. biogram autorstwa Michała Załony, t. nin. „RS”, s. 420.

- 140 zuchów i harcerzy z Hufca ZHP Nowy Sącz, jak co roku, wyruszyło na trzytygodniową harcerską letnią przygodę, tym razem do Mrzeżyna nad Bałtyk, pod hasłem „Podróż za jeden uśmiech”. Pod okiem sądeckich instruktorów młodzież wypoczywała i nabywała kolejne sprawności harcerskie nad polskim morzem. Komendantką obozu była phm. Gabriela Kucharska, oboźnym – phm. Waław Kubowicz.



Fot. arch. Hufca ZHP Nowy Sącz

17-18 lipca (sobota – niedziela)

- Podczas zorganizowanego przez Muzeum Okręgowe „Jarmarku św. Małgorzaty” na Pl. Kolegiackim i w rejonie Baszty Kowalskiej przygotowano inscenizację historyczną z czasów staropolskich: turnieje rycerskie, pasowanie na rycerza, koncert dawnej muzyki z pokazami tańców i historycznych strojów, zabawy plebejskie i inne sceny z życia średniowiecznego miasta. Była okazja zobaczyć też husarię polską i węgierską, lisowczyków oraz dragonów. W role wojowników wcielili się członkowie Bractwa Rycerskiego z Kasztelanii Sądeckiej, Gładii Amici z Tarnowa, Teatru Gry i Ludzie z Katowic oraz Grupy Rycerskiej z Brezna. Przybyła też husaria z Bratysławy, Grupa Rekonstrukcji Historycznej z Krakowa, Stowarzyszenie Stanica, Zamojskie Bractwo Rycerskie.

- Z czterema medalami (w tym jednym złotym) wrócili juniorzy nowosądeckiego Startu z Mistrzostw Polski w Slalomie Kajakowym w Leśnej. Tytuł mistrzowski wywalczył Kacper Gondek w C-1, wicemistrzowskie – Wojciech Pasiut w C-1, Maciej Okręglak w K-1 oraz duet Kacper Gondek/Wojciech Pasiut w C-2. Wcześniej podczas mistrzostw świata w Foix-Midi Pyrenees we Francji srebrne medale wywalczyli Kacper Gondek w C-1 i zespół Kacper Gondek, Wojciech Pasiut, Igor Sztuba (3 × C-1).



Jarmark św. Małgorzaty

Fot. Jerzy Leśniak



Maciej Okręglak – wicemistrz Polski juniorów 2010

Fot. Jerzy Cebula

21 lipca (środa)

- Nowy Sącz znalazł się na niezłym 18. miejscu wśród 50 miast na prawach powiatu w rankingu samorządów „Rzeczpospolitej”. W stosunku do 2009 r. oznacza to awans o 32 pozycje. W pierwszej trójce miejscowości o najszybszym rozwoju i najwyższej jakości życia mieszkańców są: Poznań, Sopot i Wrocław. Przy ocenie działalności samorządów punktowano m.in.: dynamikę wzrostu wydatków majątkowych i wartość środków unijnych w przeliczeniu na jednego mieszkańca, zadłużenie samorządu i nadwyżkę operacyjną w stosunku do dochodów, dynamikę wzrostu dochodów własnych, relację nakładów inwestycyjnych do przyrostu zadłużenia, dynamikę wzrostu wydatków ogółem na jednego mieszkańca. Oceniano ponadto transport i łączność, wydatki na gospodarkę mieszkaniową, ochronę środowiska, organizacje pozarządowe i promocję.
- Z powodu braku pieniędzy wstrzymano prace przy budowie nowej siedziby Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej przy ul. Witosa w Nowym Sączu. Od początku roku z budżetu państwa na tę inwestycję nie wpłynęła ani złotówka. Zgodnie z harmonogramem obiekt miał być oddany do użytku 30 września 2011 r. Tymczasem inwestycja jest zaawansowana w ok. 40 proc. Niedokończony gmach zarasta trawą. Całe przedsięwzięcie ma kosztować 24 mln zł, do finału brakuje 14 mln zł. Nowa siedziba strażaków ma mieć 4510 m² powierzchni użytkowej, 20.600 m³ kubatury. Wysokość budynku bez wieży – 14,2 m, z wieżą – 18,8 m.



„Święto Dzieci Gór”

Fot. Jerzy Leśniak



Koralowe Rolls-Royce

Fot. Jerzy Leśniak

18–25 lipca (niedziela – niedziela)

- Już po raz osiemnasty Małopolskie Centrum Kultury „Sokół” zaprosiło pół tysiąca dzieci z różnych zakątków świata do udziału w Festiwalu Dziecięcych Zespołów Regionalnych „Święto Dzieci Gór”. Przez tydzień Nowy Sącz i Małopolska stały się najbardziej roześmianym, roztańczonym, rozśpiewanym i wesółym miejscem w kraju, a uczestnicy festiwalu wciągnęli do wspólnej zabawy tysiące mieszkańców i turystów. W imprezie uczestniczyły zespoły z: Turcji, Indonezji, Armenii, Indii, Kraju Altajskiego oraz Bułgarii. Towarzyszyli im polscy rówieśnicy reprezentujący folklor: lachowski, spiski, gorczański, żywiecki i babiogórski. W dotychczasowych festiwalach w Nowym Sączu gościły dziecięce zespoły regionalne z blisko 60 krajów świata, co oznacza, że ok. 9 tys. młodych ludzi zasmakowało wielkiej przygody, nawiązało nowe przyjaźnie, niosąc jednocześnie radość mieszkańcom regionu i turystom oraz, co najważniejsze, wypełniając i przekazując dalej ideę festiwalową – „Dziecięca przyjaźń buduje pokój świata dorosłych”.

22 lipca (czwartek)

- Znani producenci lodów bracia Józef i Marian Koralowie sprowadzili do Nowego Sącza dwa samochody sławnej marki Rolls-Royce – Phantom LWB, pierwsze tej klasy w Polsce (cena: 3 mln zł za egzemplarz). Auta przyjechały specjalnym transportem prosto z brytyjskiej fabryki Goodwood. „Takimi autami jeżdżą ci, którzy już mieli wszystkie dostępne cacka motoryzacji, to najwyższa półka, wyżej nie ma już nic” – mówił przedstawiciel Rolls-Royce, Radosław Pstrokoński. Oto parametry owych cudów techniki: moc silnika – 460 KM, ciężar 3170 kg, długość – 6,2 m, zużycie paliwa (średnie) – 15 l na 100 km, pojemność baku – 100 l, prędkość – do 250 km/godz. (ograniczona elektronicznie, na więcej nie pozwalają przepisy UE), pojemność bagażnika – 490 l. Pod maską dwunastocylindrowy silnik o pojemności 6,75 l. Wnętrze w całości

wykończone skórą, drewnem i wysokiej jakości aluminium. Na przodzie maski każdego pojazdu znajduje się Flying Lady, czyli figurka Spirit of Ecstasy.

23 lipca (piątek)

- Rada Miasta przyznała Tarczę Herbową „Zasłużony dla miasta Nowego Sącza”, ks. prałatowi Józefowi Atlasowi, obchodzącemu 30-lecie pracy duszpasterskiej i probostwa w parafii św. Wawrzyńca w Nowym Sączu – Biegonicach.
- W Łodzi zmarł prof. dr hab. kontradmirał Wiesław Łasiński, rodowity starsządeczanin, wybitny lekarz (absolwent CM UJ 1939), nauczyciel akademicki, rektor Wojskowej Akademii Medycznej im. gen. dyw. Bolesława Szareckiego w Łodzi (1965–1972) i Akademii Medycznej w Gdańsku (1982–1983). Zob. biogram Kontradmirała autorstwa Jerzego Leśniaka, t. nin. „R.S.”, s. 412.

25 lipca (niedziela)

- Podczas odpustu ku czci św. Kingi klaryski, na czele z ksienią Marią Teresą Izworską, podziękowały wszystkim tym, którzy przyczyniają się do renowacji kompleksu klasztornego. Najcenniejszy zabytek Starego Sącza od kilku lat poddawany jest remontom konserwatorskim. W latach 2003–2010 łączne nakłady z różnych źródeł wyniosły 5,86 mln zł. Uroczystości odpustowe, mimo deszczowej pogody, potwierdziły żywy od stuleci kult świętej księżnej, zwieńczony w 1999 r. papieską kanonizacją w Starym Sączu.



Odpust w Starym Sączu

Fot. Jerzy Leśniak

26 lipca (poniedziałek)

- Mostostal Warszawa SA wygrał przetarg (pokonał 11 firm) na budowę Centrum Onkologicznego w Nowym Sączu. Powstaje ono na szpitalnym terenie, nieopodal głównego budynku przy ul. Młyńskiej. Tworzyć go będą dwa obiekty: nowy, który powstanie obok oddziału ratunkowego na miejscu obecnego parkingu oraz nadbudowany nad małe skrzydło, w którym obecnie znajduje się apteka i szpitalna kuchnia. Obie części połączy przebieżka. Wybudowana od podstaw nowa część będzie mieć pięć kondygnacji. Na parterze znajduje się radioterapia, a kolejne piętra zajmą oddziały: onkologii ogólnej, chirurgii onkologicznej, ginekologii onkologicznej, chemioterapii. W części nadbudowanej ulokuje się tzw. część technologiczna i łóżkowo-gabinetowa. Centrum będzie dysponowało ponad stu łózkami, salami operacyjnymi, akceleratorami, służącymi w radioterapii do naświetlań zmian nowotworowych, tomografem komputerowym i rezonansem magnetycznym. Będą się w nim mieścić również wszystkie poradnie onkologiczne. Finał robót przewidywany jest na 30 września 2012 r. Potem centrum będzie wyposażane w niezbędny sprzęt medyczny, a pacjenci będą mogli z niego korzystać od 2013 r. Sama budowa centrum ma pochłonąć 38 mln zł, a jego doposażenie w specjalistyczny sprzęt – 55 mln zł. Po 6 mln zł w to przedsięwzięcie, jako tzw. wkład własny, włożył szpital oraz Małopolski Urząd Marszałkowski. Pozostałe środki – to fundusze unijne.

27 lipca (wtorek)

- Złoty medal w biegu na 2000 m podczas XIV Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży rozgrywanej w Zielonej Górze zdobyła Katarzyna Dulak z UKS Budowlani Nowy Sącz, poprawiając zarazem własny rekord Polski (6:46.47). Natomiast brązowy medal przywiózł do Nowego Sącza Jan Buć, uczeń I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza, który zajął trzecie miejsce w strzelctwie sportowym (pistolet pneumatyczny Ppn 40).
- Krzysztof Pawłowski, prezydent WSB–NLU, podpisał umowę z Bankiem Polskiej Spółdzielczości w sprawie restrukturyzacji zadłużenia uczelni. „Porozumienie pozwala nam optymistycznie spoglądać w przyszłość. Bank przejmuje nasze zobowiązania, kredyty, pożyczki, wszystko, co było konieczne do zrestrukturyzowania. Zamienia je z kredytów wymagalnych bądź krótkookresowych na 10-letnie spłaty. Rozłożenie zadłużenia na 10 lat stawia szkołę w zupełnie innej rzeczywistości. Mamy wreszcie możliwość pomyślenia o przyszłości, nie musimy już zajmować się kłajstrowaniem sytuacji z miesiąca na miesiąc” – mówił założyciel WSB–NLU, zapewniając wszystkich życzących uczelni upadku, że do tego nie dojdzie. Pod „zastaw” WSB–NLU oddała bankowi cały majątek szkoły – budynki i grunty zarówno w Nowym Sączu, jak tarnowskiej filii – oszacowany na 45



Katarzyna Dulak

Fot. arch. UKS Budowlani

mln zł. Kwoty zadłużenia WSB–NLU władze uczelni nie chciały podać. Stwierdzono jedynie, że jest ona mniejsza od rocznych wpływów z czesnego, ale większa niż 10 mln zł.

28 lipca (środa)

- Podczas obchodów Święta Policji prezydent Ryszard Nowak wręczył komendantowi Witoldowi Bodzionemu czek na 800 tys. zł z przeznaczeniem na doposażenie nowej komendy, której budowa dobiega finału przy ul. Grottgera.

31 lipca (sobota)



Zwycięzcy miniturnieju piłkarskiego Fot. Jerzy Leśniak

- Oficjalna prezentacja zawodników przed sezonem 2010/2011 i miniturniej piłkarski na sądeckim rynku, pokazowy mecz piłkarek Slovana Bratysława (mistrza Słowacji) i Unii Racibórz (mistrza Polski), mecz seniorów z Ruchem Chorzów (0–1) i występy artystyczne oraz kwiatowa futbolówka w sąsiedztwie stadionu – oto atrakcje przygotowane z okazji jubileuszu stulecia MKS Sandecja.

- Jubileusz 40-lecia działalności obchodził Klub Sportowy Helena, mający swoją siedzibę po drugiej stronie Dunajca, naprzeciw ruin sądeckiego zamku. Były gratulacje od prezydenta miasta, odznaczenia i puchary, turniej oldboyów. KS Helena może pochwycić się okazałym wybudowanym własnoręcznie przez działaczy (na czele z prezesem Władysławem Janikiem) budynkiem klubowym, dwoma boiskami. W 2010 r. piłkarze Heleny zwyciężyli w rozgrywkach Pucharu Polski na szczęblu Małopolski.

Klub powstał wiosną 1970 r., a jego założycielami byli: Roman Frtiz, Julian Kozub, Aleksander Rozmus, Józef Wójtowicz, Stanisław Ciągło i Józef Plata. Pierwszym prezesem został Aleksander Rozmus. Następnymi prezesami byli: Roman Frtiz, Piotr Konar, Bogdan Tuchoń, Jacek Chronowski, Kazimierz Adamik, Antoni Fecko, Józef Bodziony. Obecnie jest nim Władysław Janik. Od 1970 r. w klubie pracowali trenerzy: Aleksander Małucha, Tadeusz Konieczny, Tadeusz Bednarek,



40-lecie Klubu Sportowego Helena Fot. Jerzy Cebula

Tadeusz Wójcik, Tadeusz Wrona, Czesław Szulc, Wiesław Wójsik i Józef Bodziony. Obecnie piłkarzami KS Helena zajmują się: Józef Bodziony – seniorzy, Wiesław Wójsik – juniorzy, Mariusz Krzak – trampkarze i Krzysztof Górowski – żacy.

31 lipca – 1 sierpnia (sobota – niedziela)



II Zlot Zabytkowych Pojazdów Fot. Jerzy Leśniak

- Ponad 40 załóg starych pojazdów i motocykli z całej Polski wzięło udział w II Zlocie Zabytkowych Pojazdów Retro, który odbył się w Miasteczku Galicyjskim w Nowym Sączu. Organizatorem imprezy było Muzeum Okręgowe we współpracy z Europejską Asocjacją Automobilistów i Stowarzyszeniem dla Miasta. Główne puchary – za najstarszy i najładniejszy pojazd – zdobył Karol Rudolphi z Nowego Targu, właściciel Forda A z 1931 r. Za najbardziej stylowy pojazd uhonorowano wójta gminy Łabowa Marka Janczaka, który przyjechał motocyklem Sokół 1000. Nagrodę za styl i elegancję w prezentowaniu pojazdu retro otrzymał Stanisław Turek z Nowego Sącza, właściciel Citroena DS Super 5, rok prod. 1973.

1 sierpnia (niedziela)

- W stolicy zmarł prof. dr hab. Jan Dominik, długoletni dyrektor Instytutu Ochrony Lasu i Drewna Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. J. Dominik urodził się 18 maja 1923 r. w Nowym Sączu. W latach 1945–1950 studiował na Wydziale Leśnym SGGW, gdzie uzyskał doktorat (1957) i habilitację (1962). Prof. nadzwyczajny od 1968 r., zwyczajny – od 1975 r. Poniósł duże zasługi dla ochrony terenów leśnych w kraju.



Prof. Jan Dominik

Fot. Jerzy Borowski

2 sierpnia (poniedziałek)

- Oddano do użytku cztery segmenty z mieszkaniami socjalnymi i komunalnymi przy ulicy Zawiszy Czarnego w Nowym Sączu: 56 mieszkań, w tym 24 o niższym standardzie (pow. 43 m²) – socjalnych, 32 bardziej komfortowych – komunalnych. Jednocześnie zlikwidowano pobliskie dwa baraki Romów, które od lat były wstydlwym problemem miasta. Mieszkańcy baraków trafili do lokali socjalnych w różnych częściach miasta. Czynsz za mieszkania socjalne jest symboliczny: ok. 70 groszy za 1 m².
- W Nowym Sączu w wieku 85 lat zmarł Władysław Potoniec, znany działacz ruchu ludowego na Sądecku. Pochodził z Podegrodzia, gdzie przyszedł na świat 9 listopada 1925 r. Był prawnikiem (absolwent UJ), nauczycielem w szkołach średnich, spółdzielcą. Podczas okupacji niemieckiej jako młody chłopak współpracował z Batalionami Chłopskimi. Działał w powojennym Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” i PSL, następnie Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym (wydalony w 1981 r. za krytykę władz zwierzchnich), uczestnik historycznego zjazdu w Wilanowie reaktywującego Polskie Stronnictwo Ludowe (1989), prezes i wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Stronnictwa Ludowego. Udzielał się społecznie w Chłopskim Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, Związku Emerytów i Rencistów. Prezes Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej „Ziemi Sądeckiej”. W latach dziewięćdziesiątych radca prawny Związku Nauczycielstwa Polskiego i prezes Oddziału Związku Byłych Żołnierzy Batalionów Chłopskich w Nowym Sączu. W 2009 r. opublikował wspomnienia, w których zawarł wiele interesujących epizodów ze swej działalności publicznej, m.in. z okresu powojennego i przełomu październikowego w 1956 r. Książka nosi tytuł: *Zarys ruchu ludowego Sądeckiżyny na tle wspomnień i dokumentów*. Współpracował z „Rocznikiem Sądeckim”.



Władysław Potoniec

Fot. arch. „R.S.”

7 sierpnia (sobota)

- Kilka tysięcy mieszkańców i gości bawiło się podczas „Lata z radiem” na Starej Sandecji w Nowym Sączu. Koncertowały znane zespoły Papa D. i De Mono, bawił publiczność Kabaret Skeczów Męczących, nie brakło atrakcji dla najmłodszych i kulinarnych specjałów przygotowanych przez znanego kucharza Roberta Sowę. Przez cały dzień na antenie Jedynki wywiady z sądeczanami przeprowadzali redaktorzy Sława Bieńczycka i Roman Czejarek.



13 sierpnia (piątek)

- 30. rocznicę powstania „Solidarności” uświetnił w sądeckim ratuszu koncert „Bał u Pana Boga” w wykonaniu Joanny Słowińskiej (śpiew, elektryczne skrzypce) i Jarosława Bestera (mistrza akordeonu). Spektakl oparto m.in. o teksty Stanisława Wyspiańskiego, Jacka Kaczmarskiego, Wojciecha Młynarskiego, Włodzimierza Wysockiego, Ernesta Bryla i muzykę Zygmunta Koniecznego.

„Lato z radiem” na Starej Sandecji

Fot. Jerzy Leśniak

14 sierpnia (sobota)

- W Nowosądeckiej Małej Galerii podwójny jubileusz (70. urodzin i 45-lecia działalności twórczej) świętował znany artysta, wszechstronny plastyk Józef Pogwizd, prezes oddziału Związku Artystów Plastyków w Nowym Sączu. Z tej okazji goście obejrzeli przekrojową wystawę jego twórczości. Jubilat pochodzi z Rytra, gdzie przyszedł na świat 14 sierpnia 1940 r. Został uwieczniony w literaturze pol-



Jubileusz Józefa Pogwizda

Fot. Jerzy Cebula



Jarmark Anielski

Fot. Jerzy Leśniak



Święto Wojska Polskiego

Fot. Jerzy Cebula



Ks. Józef Atlas

Fot. Jerzy Leśniak

skiej przez Marię Kownacką w opowiadaniu *Rogaś z doliny Roztoki* jako przyjaciel sympatycznego jelenka. Absolwent krakowskiej ASP, w 1968 r. ukończył z wyróżnieniem Wydział Malarstwa i Grafiki u profesorów: Mieczysława Wejmana, Witolda Chomicza, Tadeusza Łakomskiego. W Nowym Sączu mieszka i tworzy od końca lat sześćdziesiątych. Jego prace (malarstwo, grafika, projekty wnętrz, scenografie) podziwiano w kilkudziesięciu galeriach polskich i zagranicznych, od Wołgi po Atlantyk. Praca dyplomowa trafiła do Pinoteki Akademii Drezdeńskiej. Od 1970 r. bierze czynny udział w pracach ZPAP. Najpierw jako wiceprezes, a od 1995 r. jako prezes oddziału ZPAP (w połowie 2010 r. zastąpiła go na tej funkcji Barbara Adamowicz).

14-15 sierpnia (sobota-niedziela)

- Koncerty Krystyny Giżowskiej, Łukasza Zagrobelnego, Andrzeja i Mai Sikorowskich, występy sądeckich artystów z MOK i Pałacu Młodzieży, pokazy, prezentacje i degustacje – to atrakcje IV Sądeckiego Jarmarku Anielskiego, któremu towarzyszyły kiermasze rzemieślnicze i artystyczne.

15 sierpnia (niedziela)

- Podczas uroczystości z okazji święta Wojska Polskiego w kościele pw. Matki Bożej Niepokalanej w Nowym Sączu odprawiono uroczystą mszę św. z udziałem pocztów sztandarowych, kombatanatów, sądeczan i młodzieży. Na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu przed Pomnikiem Powstańców 1830 i 1861 r. złożono wiązanki kwiatów.
- Wspólnota parafialna w Nowym Sączu – Biegonicach podziękowała za 30-letni dar posługi duszpasterskiej i probostwa ks. prałatowi Józefowi Atlasowi. 23 lipca Rada Miasta Nowego Sącza uhonorowała ks. Józefa Atlasa Tarczą Herbową „Zasłużony dla Miasta Nowego Sącza”. Odchodzący na emeryturę kapłan zapisał się złotymi zgłoskami w najnowszej historii biegonickiej parafii. Wybudował nową plebanię, parking i kaplicę cmentarną, przeprowadził generalny remont kościoła, ożywił twórczo działalność stowarzyszeń katolickich, reaktywował orkiestrę parafialną. Niósł pomoc rodzinom niezamożnym. Należał do inicjatorów powstania w Biegonicach Katolickiego Przedszkola im. Ojca Pio. Od 1995 r. pełnił funkcję wicedziekana dekanatu Stary Sącz. W 2006 r. ordynariusz tarnowski bp Wiktor Skworec mianował go prałatem bazyliki św. Małgorzaty w Nowym Sączu. Nowym proboszczem ordynariusz tarnowski mianował ks. Piotra Lisowskiego (ur. w 1967 r. w Buffalo w USA, wikariusza z Tarnowa – Mościc).

16 sierpnia (poniedziałek)

- W Nowym Sączu powstała grupa rekonstrukcji historycznej 1. Pułku Strzelców Podhalańskich, działająca w ramach Nowosądeckiego Stowarzyszenia Miłośników Historii i Eksploracji. Liczy siedem osób

(w tym jedna kobieta) umundurowanych przez nowosądecką firmę Efor-MPS z Nowego Sącza w historyczne uniformy „podhalańczyków”.

17 sierpnia (wtorek)

- Pod hasłem „Bądźmy świadkami miłości” liczna grupa sądeczan wyruszyła na XXVIII Pieszą Pielgrzymkę Tarnowską na Jasną Górę. Maszerowała przez dziewięć dni, pokonując dziennie odcinki 20–35 km (łącznie ponad 230 km).

19 sierpnia (czwartek)

- W wieku 82 lat zmarł Józef Czyżowski (ur. w 1928), starosądeczanin, długoletni nauczyciel i wicedyrektor Zespołu Szkół Samochodowych w Nowym Sączu, instruktor ZHP, wybitny społecznik, m.in. wiceprezes Towarzystwa Miłośników Starego Sącza i członek Stowarzyszenia Czcieli św. Kingi. Za działalność w powojennym harcerstwie był represjonowany w 1946 r. i osadzony w więzieniu. Do ostatnich dni udzielał się w Komisji Historycznej przy Komendzie Chorągwi w Krakowie i Komendzie Hufca ZHP w Nowym Sączu.

21 sierpnia (sobota)

- Utalentowani graffitiarze, uczestniczący w Festiwalu Sztuki Alternatywnej Małopolska-Karpaty OFFer, zorganizowanym po raz drugi przez Małopolskie Centrum Kultury „Sokół”, na ścianie marketu „Lach” u zbiegu ul. Grodzkiej i Al. Wolności uraczyli przechodniów wielkim malowidłem z podobiznami Nikifora Krynickiego i... Wojtusia (Tokarczyka) z Rytra, jednego z najbardziej znanych sądeczan. Wojtek należy do wymierającego gatunku ludzi rozweselających otoczenie, cudaków obecnych niemal na każdej imprezie publicznej w Nowym Sączu, nieczyniących zła, żyjących obok problemów dnia codziennego. Zwykle w mundurze, z wieloma odznakami i emblematami, w oryginalnym kapeluszu lub czapce.

23 sierpnia (poniedziałek)

- Po trzech latach przerwy MPK w Nowym Sączu wznowiło kursy do gminy Kamionka Wielka. Na trasę wyruszyły autobusy linii 15 (ul. Nadbrzeżną do Mystkowa) i linii 26 (ul. Jamnicką do Kamionki Wielkiej), uruchomiono też linię do Boguszy. Gmina będzie partycypować w kosztach działalności spółki (270 tys. zł rocznie).

29 sierpnia (niedziela)

- W rozegranych po raz pierwszy w historii I-ligowych rozgrywek derbach Sądeckich Kolejarz Stróże uległ Sandecji Nowy Sącz 1–2 (1–2). Bramki zdobyli: Konrad Cebula i Arkadiusz Aleksander dla gości Krzysztof Lipecki. Ogółem w I, II i III lidze w sądeckich derbach 5 razy wygrywała Sandecja, 3 razy – Kolejarz, raz był remis. Bramki: 12–9 dla Sandecji.

30 sierpnia (poniedziałek)

- Sejmik Województwa Małopolskiego zlikwidował Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej „Obwód Leśnictwa Kolejowego” w Nowym Sączu. Wcześniej, 24 sierpnia, zgodę na prywatyzację wyraziła Rada Miasta Nowego Sącza. Status SPZOZ placówka miała od 1999 r., obejmując opieką ok. 20 tys. pacjentów w 23 gabinetach specjalistycznych. W miejsce przychodni wrosłej od ponad 40 lat w pejzaż miasta powstał Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej prowadzony przez Centrum Medyczne „Batorego” sp. z o.o., utworzony przez 78 pracowników przychodni. Prezesem spółki został ekonomista Jan Wrona, a dyrekto-



Rodzina Lucyny i Józefa Zygmunów z Piątkowej na pielgrzymkowym szlaku

Fot. arch. „R.S.”



Józef Czyżowski

Fot. Piotr Gryźlak



Graffiti z Wojtusiem

Fot. Jerzy Leśniak

rem Ryszard Patyk. Spółka będzie płaciła marszałkowi Małopolski roczną opłatę dzierżawną w wysokości 2,5 proc. wartości nieruchomości, a majątek ruchomy odkupi od właściciela. Spłata należności zostanie rozłożona na 5 lat (60 rat).



Władysława Lubasiowa

Fot. Jerzy Leśniak



Maria Lisowska-Gutowska

Fot. arch. rodzinne

31 sierpnia (wtorek)

- W wieku 91 lat odeszła Władysława Lubasiowa, zasłużona dla miasta i regionu nestorka sądeckiej poezji, najstarsza – wiekiem i stażem twórczym – członkini (honorowa) Klubu Literackiego „Sądeckczyzna”. Pierwsze jej utwory ukazały się drukiem w Nowym Sączu ponad 75 lat temu w prasie regionalnej („Zew Gór”, „Głos Podhala”, „Zakopane”). Podczas wojny działała w ruchu oporu, a w latach 1961–1975 kierowała Powiatową Biblioteką Publiczną w Nowym Sączu. Wydała m.in. następujące utwory: *Arkusz Śląski* (1946), *A właśnie zaczął się sierpień* (1980), *Wzdłuż drogi* (1985), *Odbite we mgle* (1989), *Błękit i kolczasty drut* (1990), *Takie miasto moje* (1992), *Cierpki smak jesieni* (1995), *Odchodzimy razem i samotnie* (1998), *Niektóre wiersze wybrane* (1999). W bogatej twórczości przewijały się tragiczne wątki pokolenia Kolumbów, tęsknota za Arkadią młodości, refleksje filozoficzno-religijne.

- W wieku 62 lat zmarła Maria Lisowska-Gutowska ur. 21 grudnia 1948 r. w Bieżdziej k. Jasła, nauczycielka, przewodnik PTTK (od 1981), b. dyrektor Empiku w Nowym Sączu, absolwentka LO w Kołaczycach (1966) i rzeszowskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej (1971). Uczyla w I LO im. Jana Długosza (1971–1977) i Szkole Podstawowej nr 7 im. Obrońców Pokoju (1988–2006) w Nowym Sączu, w latach 1977–1988 pracowała w nowosądeckim Empiku m.in. jako dyrektorka.

1 września (środa)

- W Nowym Sączu naukę rozpoczęło blisko 17.899 uczniów, w tym 931 pierwszoklasistów, o kilkudziesięciu więcej niż w 2009 r., co świadczy o powrocie wyżu demograficznego do szkół. W placówkach prowadzonych przez powiat nowosądecki edukację zainaugurowało ok. 5,3 tys. uczniów.

- Przedstawiciele nowosądeckich władz samorządowych i powiatowych, służb mundurowych oraz związków i stowarzyszeń kombatanckich z okazji 71. rocznicy napaści hitlerowskich Niemiec na Polskę i wybuchu II wojny

światowej, złożyli kwiaty w kwaterze Żołnierzy Września na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu. Następnie wzięli udział w mszy św. w intencji poległych za Ojczyznę w kościele św. Kazimierza i w kombatanckim spotkaniu w Starostwie Powiatowym.

- Z powodu bezustannych ulew, wezbrania rzek i podtopień w Nowym Sączu i powiecie nowosądeckim wprowadzono pogotowie przeciwpowodziowe. W centrum Nowego Sącza, blisko skrzyżowania przy ruinach zamku, silny wicher powalił rozpiętą nad ulicą wielką stalową konstrukcję z tablicami kierunkowymi, która upadła na jadący samochód. Nieprzejezdna była droga krajowa między Łososiną Dolną a Czychowem: w okolicach Witowic Dolnych rzeka zalała jezdnię.

3 września (piątek)



Uroczyste otwarcie ZPO-W

Fot. BP UM

- Placówka Interwencyjna Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Nowym Sączu, określana popularnie Pogotowiem Opiekuńczym, przeprowadziła się z ponadstuletniego budynku przy ul. Lwowskiej do nowej siedziby przy ul. Łącznik 20. Nowoczesny obiekt o powierzchni ponad 1,4 tys. m² (osobne skrzydła dla chłopców i dziewcząt, świetlica, biblioteka i 2 sale lekcyjne dla dzieci, które mają indywidualny tok nauczania, gabinety dla kadry pedagogiczno-wychowawczej, sale terapeutyczne, pokoje odwiedzin i gościnne, boisko i zaplecze rekreacyjne) sfinansowano z kilku źródeł: Urząd Miasta wyasygnował 1,3 mln zł, Urząd Marszałkowski – ponad 2 mln zł, a Kancelaria Prezesa Rady Ministrów – 0,5 mln zł. W Placówce Interwencyjnej

w dwuosobowych pokojach może przebywać okresowo (od 3 do 6 miesięcy) 32 podopiecznych w wieku 12–18 lat, którzy z różnych powodów nie mogą być w swoich rodzinach.

- Wiele sądeckich rodzin nie zdołało umieścić swoich dzieci w przedszkolach. Choć w Nowym Sączu działa osiem miejskich (696 dzieci) i czternaście niepublicznych (1295 dzieci) przedszkoli, ilość miejsc jest niewystarczająca w stosunku do potrzeb. Czesne wraz z wyżywieniem w miejskich przedszkolach wynosi ponad 200 zł miesięcznie, w prywatnych – ponad 300 zł (zajęcia ponadstandardowe za dodatkową opłatą).
- „Idea. Materia. Przestrzeń” – wystawa siedmiu absolwentów Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Nowym Wiśniczu była ostatnią ekspozycją w Galerii „Pod Jagiellą” Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu. Nową siedzibą MBWA będzie Galeria „Na bursztynowym szlaku” w MCK „Sokół”.
- W sądeckim „Sokole” rozpoczęto wyświetlanie kronik filmowych pokazujących przedwojenne wydarzenia w Nowym Sączu: m.in. paradę wojskową i uroczystości państwowe z okazji 3. maja 1935 r., poświęcenie Domu Pierackiego w 1937 r. z udziałem premiera gen. Felicjana Sławoj-Składkowskiego, relację z przyjazdu gen. Edwarda Rydza-Śmigłego na święto 1. Pułku Strzelców Podhalańskich 3 października 1936 r., migawki z budowy zapory w Rożnowie oraz ze szkoły szybowcowej w Tęgorzynie. Film ukazuje też codzienne życie mieszkańców, sądeczan wycieczających nad Kamienicą. Na końcu: czolgi niemieckie na przedmieściach i łopocząca na ul. Jagiellońskiej flaga ze swastyką. Nieznane do tej pory obrazy udostępniono publiczności za sprawą Andrzeja Lorczyka, który kupił... na aukcji internetowej Allegro stary film na taśmie 8 mm w pudełku opatrzonym intrygującym napisem: „Kronika Sądecka”, a następnie ze Sławomirem Górskim, z zamiłowania filmowcem oraz Instytutem Pamięci Narodowej przystosował starą celuloidową taśmę do wymogów współczesnej projekcji. Autorem filmów jest prof. Feliks Rapf, znany nauczyciel matematyki i fizyki szkół średnich w Nowym Sączu, pionier turystyki (długoletni prezes PTT), uczestnik dwóch wojen światowych.

4-5 września (sobota – niedziela)

- Jogurt naturalny z Zakładu Przetwórstwa Mleczarskiego DOMINIK sp. z o.o. w Dąbrowie koło Nowego Sącza zajął II miejsce w konkursie na najlepszy produkt Agropromocji 2010 – Międzynarodowej Wystawy Rolniczej zorganizowanej po raz 20. na początku września w Nawojowej przez Małopolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Karniowicach. W gronie wyróżnionych znalazły się: Rolniczo-Handlowa Spółdzielnia Pracy w Nowym Sączu, Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Nowym Sączu, Spółdzielnia Ogrodnicza „Ziemie Sądeckie” w Nowym Sączu, Fundacja Pomocy Osobom z Autyzmem „MADA” w Nowym Sączu, Przedsiębiorstwo Ceramiczne BIEGONICE SKŁADY sp. z o.o. w Nowym Sączu, spółka Jotul Polska – oddział Nowy Sącz, Dom-Bud Nowy Sącz. Prezydent Nowego Sącza Ryszard Nowak osobną nagrodą wyróżnił stoisko Przetwórnicy Owoców i Warzyw PROSPONA.

5 września (niedziela)

- Drużyna Urzędu Miasta Nowego Sącza zajęła drugie miejsce podczas II Mistrzostw Polski Samorządowców w Piłce Nożnej w Rewalu. W drodze do finału wygrała ona 6 meczów i jeden zremisowała. W meczu o złoto sądeczanie przegrali z ekipą powiatu pszczyńskiego 1–2, zdobywając gola po strzale Roberta Kubieli. Oto srebrna ekipa sądeckiego ratusza: Henryk Szkaradek (uznany najlepszym bramkarzem turnieju) Józef Kantor (kapitan), Bartłomiej Damasiewicz, Marcin Jasiński, Mateusz Wańczyk, Adrian Dąbrowski, Piotr Bania, Krzysztof Mirek, Robert Kubiela, Paweł Nowak. Trener: Karol Basta, kierownik drużyny: Witold Wąsik.



Wicemistrzowie Polski Samorządowców

Fot. arch. Józefa Kantora

8–11 września (środa – sobota)

- W Krynicy odbyło się XX Forum Ekonomiczne, którego hasłem przewodnim było „Europa po Lizbonie – strategie dla przyszłości”. W inauguracji wzięli udział m.in. prezydent RP Bronisław Komorowski i szef Komisji Europejskiej Manuel Barroso. Towarzyszące krynickiej konferencji Forum Młodych Liderów zorganizowano po raz kolejny w Nowym Sączu. Nowością było pojawienie się mobilnego centrum kongresowego (namiotu konferencyjnego) w sąsiedztwie Nowego Domu Zdrojowego. Przeszkloną konstrukcję, o rozmiarach 25 m na 60 m,



Forum Młodych Liderów

Fot. Sławomir Sikora

mieszczącą do 2 tys. gości, wzniosła firma „Hale Namiotowe” Lesława Ciasnochy z Radzionkowa. Koszt inwestycji: ok. 3 mln zł (plus 230 tys. zł rocznie za transport, montaż i demontaż oraz przechowywanie konstrukcji). Pieniądze wyłożyły samorządy: Krynicy, województwa małopolskiego oraz Instytut Studiów Wschodnich.

10 września (piątek)



Spotkanie Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej

Fot. Sławomir Sikora

• Ponad dwustu uczestników wzięło udział w spotkaniu Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej w Krynicy. W Sali Balowej w Starym Domu Zdrojowym zgromadzili się goście z kraju i zagranicy, obecni i byli parlamentarzyści z sądeckim rodowodem, samorządowcy różnych szczebli i opcji, profesory wyższych uczelni, luminarze kultury, szefowie ważnych instytucji i liderzy biznesu. W jednej ławie zgodnie zasiadli posłowie i senatorowie PiS i Platformy Obywatelskiej, ludzie lewicy i legendy „Solidarności”. Gościem specjalnym był b. komisarz UE Günter Verheugen. Kanwą klubowej debaty były przedstawione przez prezesa Józefa Oleksego europejskie (i światowe) kariery ludzi z sądeckim rodowodem. Nawiązując do imponującej listy naukowców, duchownych, biznesmenów, dyplomatów,

którzy znakomicie radzą sobie w zagranicznych uczelniach, instytucjach, ośrodkach badawczych i korporacjach, prezydent Ryszard Nowak zgłosił inicjatywę organizacji w Nowym Sączu Światowego Zlotu Sądeczan z okazji 720. rocznicy lokacji miasta, w 2012 r.

Zgodnie z tradycją całoroczne stypendia ufundowane przez Klub otrzymała piątka najlepszych maturzystów z 2010 r., którzy wybrali studia na UJ i AGH.: Tomasz Gargas z Wielogłówna, Bartłomiej Szczepanik z Krużlowej Wyżnej, Joanna Jochymek z Rytra, Rozalia Knapik i Jerzy Michalik z Nowego Sącza.

11 września (sobota)

• „Partner znad fiordów – wspólne braterstwo” – wystawa fotograficzna autorstwa znanego sądeckiego artysty-fotografika Piotra Drożdżika na sądeckim rynku, uroczystość przed Mauzoleum Ziemi Sądeckiej,



Uroczystość przed Piętą Sądecką

Fot. Jerzy Leśniak

gdzie na cokole Piety Sądeckiej odsłonięto tablicę upamiętniającą udział Polaków w kampanii norweskiej w 1940 r., a szczególnie w bitwie o Narwik, oraz premiera multimedialnego oratorium pt.: „Narwik – pierwsze zwycięstwo” przygotowanego przez Romana Kołakowskiego (twórcę wielu widowisk w tym związanego z niedawnymi obchodami 600. rocznicy bitwy pod Grunwaldem) – złożyły się na cykl imprez kulturalno-edukacyjnych zorganizowanych w Nowym Sączu w 70. rocznicę pierwszego zwycięstwa aliantów w II wojnie światowej. Dziękując artystom i władzom miasta za przygotowanie muzycznego misterium, płk Włodzimierz Cieszkowski, prezes Krajowego Związku Byłych Żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, były podkomendny generała Zygmunta Szyszko-Bohusza, nie krył wzruszenia: „Jestem w Nowym Sączu drugi raz w życiu: pierwszy raz w 1935, jako harcerz, w związku z uroczystościami żałobnymi po śmierci generała Bronisława Pierackiego i dziś – po 75 latach, jako sędziwy kombatan. Dziękuję Nowemu Sączowi i artystom za tak piękne uczczenie polskiego czynu zbrojnego w kampanii norweskiej. Dziękuję za nadal aktualne wołanie o pokój na ziemi”.

Oto wykonawcy oratorium: Monika Węgier, Natalia Sikora, Wojciech Brzeziński, Janusz Radek, Anna



Wystawa prac Piotra Drożdżika na sądeckim rynku

Fot. Sławomir Sikora

Wilk, Jacek Bończyk, Roman Kołakowski oraz Krystyna Kozaneczka i Wiktor Zborowski (recytacje); Orkiestra Sinfonietta Cracovia, Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej z Nowego Sącza, zespół Kameleon i Chór Czerwonych Żywiółów pod dyktando Radosława Labakhua Kiszewskiego.

- W wieku 80 lat zmarł Jan Koszkuł, od 1979 r. prezes Towarzystwa Miłośników Starego Sącza, nieustraszony strażnik zabytków i znawca dziejów tego miasta, popularyzator kultury. Absolwent UJ, w przeszłości nauczyciel i... kolejarz, działacz społeczny, pełnił funkcję m.in. przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej w Starym Sączu, a w Nowym Sączu – zastępcy naczelnika miasta i I sekretarza KM PZPR. Ta ostatnia funkcja nie przeszkadzała mu (a może nawet pomagała?) w organizacji Starosądeckich Festiwali Muzyki Dawnej w klasztornej kościele św. Trójcy i farze p.w. św. Elżbiety. Przez pewien okres był prezesem Sądeckiego Towarzystwa Muzycznego i kierował biurem Wojewódzkiej Rady Narodowej w Nowym Sączu.

- W MCK „Sokół” w Nowym Sączu jubileusz 20-lecia świętowała firma budowlana Erbet, która od 1990 r. zrealizowała na terenie kraju ok. 200 poważnych inwestycji. Jej dziełem jest m.in. sztuczne lodowisko w Krynicy-Zdroju, salon sprzedaży samochodów Volkswagena w Nowym Sączu, Miasteczko Galicyjskie, ponadto wiele szkół, kościołów, hoteli, ośrodków turystycznych. Przedsiębiorstwo udziela także wsparcia placówkom służby zdrowia, uczestniczy w akcjach charytatywnych, sprawuje mecenat nad artystami. Zatrudnia 350 pracowników.



Jan Koszkuł

Fot. Piotr Gryźlak



Jubileusz Erbetu

Fot. Katarzyna Gajdosz

11-12 września (sobota-niedziela)

- W Krynicy-Zdroju odbył się Festiwal Biegowy Forum Ekonomicznego. Impreza, firmowana przez Instytut Studiów Wschodnich w Warszawie, miała wielki rozmach. W najtrudniejszej konkurencji – ultramaratonie „Siedmiu Dolin” 100 km (na trasach Beskidu Sądeckiego, spod Góry Parkowej przez Jaworzynę, Łabowską Halę, Rytko, Przehybę, Eliaszkówkę, Piwniczną, Łomnicę, Wierchomlę, Szczawnik, Runek i z powrotem do Krynicy) zwyciężył Adam Długosz (Visegrad Maraton Rytko), pokonując dystans 100 km w czasie 11 godz. 18 min. W biegu maratońskim na klasycznym dystansie (42,195 km) z Nowego Sącza przez Łabowę i Krzyżówkę do Krynicy triumfował Erko Askenafi, Kenijczyk w barwach Węgier, z czasem ponad 2 godz. 33 min. Jeden z uczestników Kazimierz Romański z Legionowa – który choć zajął odległe miejsce, miał szczęście w losowaniu – odjechał do domu nowym samochodem ufundowanym przez firmę Koral. Za najbardziej „wybieganą” rodzinę uznano rodzinę Wańczyków z Nowego Sącza: Sławomir i Paweł wraz z synem Bartkiem wzięli udział w Koral Maratonie, a córka Ewelina zajęła 6. miejsce w Biegu Deptaku Krynickiego dla kobiet. Cała czwórka wystartowała też w sztafecie Bardiów–Krynica.



Rodzina Wańczyków

Fot. Jerzy Cebula

12 września (niedziela)

- Podczas popołudniowej mszy w kościele kolejowym w Nowym Sączu na wiernych czekała niezwykle niespodzianka. W świątyni zameldowali się w komplecie... Skaldowie, którzy – w drodze na Festyn Ojca Pio w Zawadzie – postanowili złożyć urodzinowe (35 lat) życzenia ich przyjacielowi Tomaszowi Wolakowi, organiście i synowi organisty, muzykowi i podporze Chóru im. Jana Pawła II. Andrzej (organy) i Jacek (skrzypce) Zielińscy zagrali m.in. *Ave Maria* w wersji Gounoda i Bacha, a podczas komunii świętej zaśpiewali *Zyczenia z całego serca*.



Urodziny Tomasza Wolaka

Fot. Piotr Gryźlak

13 września (poniedziałek)



Symboliczny początek wielkiej inwestycji

Fot. Jerzy Cebula

dociągowej i 8 km sieci kanalizacyjnej w stolicy powiatu. To w sumie 70 km sieci wodociągowej, w tym budowa dwóch pompowni, 3 hydroforni oraz 2 zbiorników wyrównawczych. Będzie także wybudowanych 174 km kanalizacji sanitarnej wraz z 47 pompowniami. Ta inwestycja oznacza, że blisko 19 tys. mieszkańców Sądeckizny będzie miało dostęp do sieci kanalizacyjnej, a prawie 8 tys. ludzi skorzysta z dostaw wody o wysokiej jakości. Nasza inwestycja, która będzie realizowana na terenie 4 gmin, ma także ogromny wpływ na środowisko. Wykonawcami robót w pierwszym etapie będą: Mostostal Warszawa oraz ABM Solid z Tarnowa – powiedział prezes Spółki Sądeckie Wodociągi Janusz Adamek.

16 września (czwartek)

• W trybie natychmiastowym został odwołany przez radę nadzorczą ze stanowiska dyrektora nowosądeckiej PKS SA Marek Surowiak, który kierował firmą od lutego 2009 r. Obowiązki powierzono 62-letniemu inż. Stanisławowi Doboszowi, absolwentowi Politechniki Krakowskiej, dotychczasowemu przewodniczącemu Rady Nadzorczej, w przeszłości prezesowi PKS i długoletniemu pracownikowi ZNTK (m.in. wicedyrektorowi). Rada Nadzorcza (obok Dobosza tworzyli ją: Wiesław Kądziołka, wicedyrektor MORD i kryniczanin Tadeusz Szczerba, b. pracownik ośrodka wypoczynkowego „Pegaz”) nie podała przyczyn dymisji, a odwołany prezes uznał się za „ofiara” związków zawodowych i tej części załogi, której nie podobały się podjęte przez niego działania restrukturyzacyjne, m.in. redukcje kadrowe (zwolnienie 115 osób), ograniczenia socjalne i parcie ku szybkiej prywatyzacji. Jesienią 2010 r. nowosądecki przewoźnik zatrudnił 285 pracowników, zdaniem Surowiaka o 60 za dużo. Kilka tygodni później w miejsce Stanisława Dobosza do Rady Nadzorczej, z rekomendacją wicemarszałka Leszka Zegzdy, Urząd Marszałkowski desygnował 52-letniego technika elektryka Józefa Hojnora, b. radnego sądeckiego w latach 1994–2010, b. pracownika MPG-KiM, b. zastępcy dyrektora spółki „Posesja”, właściciela firmy zarządzania nieruchomościami „Domator”. Oto nowy Zarząd oddziału PKS: prezes, dyrektor naczelny Stanisław Dobos, zastępca dyrektora ds. finansowych, główny księgowy Magdalena Wolny, zastępca dyrektora ds. technicznych Mariusz Rolka, zastępca dyrektora ds. administracyjnych Bogumiła Kotlarska.

17 września (piątek)

• Msza św. w kościele św. Kazimierza odprawiona przez bp. Władysława Bobowskiego, uroczysta sesja Rady Miasta i odsłonięcie nowych tablic katyńskich – oto najważniejsze akcenty obchodów upamiętniających 71.



Nowe tablice katyńskie

Fot. Jerzy Leśniak

rocznicę „czwartego rozbioru Polski”, wkrócenia Armii Czerwonej na ziemię polskie i 70. rocznicę zbrodni katyńskiej. Na murach kościoła św. Kazimierza, pojawiły się kolejne 124 (łącznie 224) nazwiska sądeckan poległych m.in. w Katyniu, Twerze i Charkowie, które zostały dopisane dzięki badaniom Jerzego Giza, autora *Nowosądeckiej Listy Katyńskiej*. Tablice poświęcił bp Władysław Bobowski, a symbolicznego odsłonięcia dokonał prezydent Nowego Sącza Ryszard Nowak. Autorem obecnej płaskorzeźby jest Marian Pażucha, artysta (grupa „Konary”), który wykonał poprzednie tablice katyńskie w 1992 r.

Podczas sesji w ratuszu wręczono odznaczenia osobom zasłużonym dla utrwalania pamięci o polskiej

Golgocie Wschodu. Srebrnym Krzyżem Zasługi uhonorowano Aleksandrę Porzucek i Mariannę Otylię Wojciukiewicz z nowosądeckiego oddziału Związku Sybiraków (obie panie wraz ze swoimi rodzinami osobiście doświadczyły gehenny na „niehumanitarnej ziemi”). Odznaczeniem „Pro Memoria” udekorowano: sztandar Związku Sybiraków oraz Janinę Brzozowską, ks. prałata Stanisława Czachora, Artura Czerneckiego, Stanisława Falińskiego, Dorotę Pietruszkę, Renatę Skowron, Roberta Sobolę, Marię Sowę i Alicję Szofer. Tarczami Herbowymi „Zasłużony dla miasta Nowego Sącza” wyróżniono Jerzego Gizę i prezesa nowosądeckiego oddziału Związku Sybiraków, Kazimierza Korczyńskiego. Zarząd Główny Związku Sybiraków godnością Honorowego Członka Związku Sybiraków obdarzył Antoninę Dzikowską, dyrektora Zespołu Szkół nr 2 im. Sybiraków w Nowym Sączu.



Przeżyły niehumanitarną ziemię – Aleksandra Potoczek i Marianna Otylia Wojciukiewicz

Fot. Jerzy Leśniak

18 września (sobota)

• Msza św. w bazylice św. Małgorzaty, jubileuszowe spotkanie w ratuszu, otwarcie wystawy i wieczór dyskusyjno-wspomnieniowy w Miasteczku Galicyjskim z udziałem weteranów pierwszej „Solidarności” Krzysztofa Michalika, Eugeniusza Barana, Piotra Kałamarza, Jerzego Gwiżdża i Henryka Najducha oraz widowisko *Sierpień 1980 – sierpień 2010* na płycie rynku w inscenizacji Teatru „W przestrzeni” ze Szczurów, w reż. Alberta Opolskiego, złożyły się na obchody 30-lecia NSZZ „Solidarność” w Nowym Sączu. Z tej okazji ukazało się również opracowanie *Nowosądecka „Solidarność” – nasza droga do wolności*, autorstwa Andrzeja Szkaradka i Leszka Migrały. Zawarto w nim m.in. związane z działalnością związków kalendarium wydarzeń w Nowym Sączu w latach 1980–1990. Andrzej Szkaradek zwracając się do o. Kazimierza Paszkowskiego (b. proboszcza parafii kolejowej) i ks. prałata Stanisława Czachora (b. proboszcza parafii św. Kazimierza), podziękował ludziom Kościoła – księżom i zakonnikom: „To oni objęli opieką nasze rodziny, gdy przebywaliśmy w więzieniach i to oni głosili prawdę, gdy zamykano nam usta lub, gdy brakowało nam odwagi, by czynić to otwarcie. Kościół był dla nas wtedy nie tylko azylem, ale także jedynym obszarem wolności”.



Debata w Miasteczku Galicyjskim

Fot. Sławomir Sikora

Wcześniej: 9 września – jubileusz 30-lecia „Solidarności” zaakcentowano w Nowym Sączu nadzwyczajną sesją Rady Miasta i 30 sierpnia złożeniem kwiatów pod Pomnikiem Solidarności.

• W Limanowej w wieku 81 lat zmarł Ludwik Mordarski (ur. 25 sierpnia 1929 r.), mgr wychowania muzycznego rodem z Nowego Sącza, wywodzący się z niezwykle muzykalnej rodziny, której gniazdo znajdowało się na sądeckim Piekle. Jego przodkowie grali w orkiestrach na dworze cesarskim w Wiedniu, a ojciec, Mieczysław, był pierwszym kapelmistrzem orkiestry 1. Pułku Strzelców Podhalańskich i miał zaszczyt poprowadzić orkiestrę wraz z „podhalańczykami” podczas defilady na kijowskim Kreszczatku po zwycięskich bojach nad bolszewikami w 1920 r. Muzykami lub co najmniej wielkimi miłośnikami muzyki było jego rodzeństwo (4 siostry i 3 braci). Ludwik Mordarski położył wielkie zasługi na polu krzewienia kultury muzycznej w regionie. Absolwent Studium



30-lecie „Solidarności”: Stanisław Cichoński i Konstanty Konar

Fot. Sławomir Sikora



Ludwik Mordarski

Fot. Jerzy Leśniak

Nauczycielskiego w Tarnowie i wychowania muzycznego w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Kielcach był podporą i założycielem zespołu „Limanowianie” (1969) i orkiestry „Echo Podhala”, znakomitą folklorystą i dokumentalistą życia kulturalnego, autorem utworu *To nasze miasto* (hymnu Limanowej) oraz wielu opracowań dotyczących instrumentów ludowych, m.in. *Muzyka Ziemi Limanowskiej*. Opracował naukowo trzynastkę tańców Lachów limanowskich do wielkiego słownika *Taniec w polskiej tradycji* (2007), będącego kontynuacją fundamentalnej pracy Oskara Kolberga.

19 września (niedziela)



Mistrzowie z Dunajca z władzami miasta

Fot. Sławomir Sikora

dę pojechali na przełomie października i listopada na obóz szkoleniowy do sławnego szkockiego klubu Glasgow Rangers. Ponadto Bartłomieja Kohliego i Artura Ruchałę powołano do reprezentacji Polski U-11. Oto skład złotej drużyny: Filip Bembenik, Michał Tokarski; Bartłomiej Kohli, Mateusz Jurczak, Krzysztof Luberda, Artur Ruchała, Karol Matras, Piotr Poręba, Kacper Żuchowicz, Szymon Werajtis. Trener Jacek Ruchała.

20 września (poniedziałek)



Pinchas Burstein

Fot. Bernard Gotfryd

• „Malarz ciemnej strony człowieka” – pod takim tytułem w Galerii Dawna Synagoga w Nowym Sączu odbyła się konferencja poświęcona wybitnemu żydowskiemu malarzowi Pinchasowi Bursteinowi, znanemu w świecie artystycznym pod pseudonimem Marian. Organizatorami spotkania byli: Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu oraz Stowarzyszenie „Marian – pragnienia artysty”. Pinchas Burstein, syn ubogiego piekarza, urodził się w Nowym Sączu w 1927 r. Podczas wojny przebywał w gettach i hitlerowskich obozach koncentracyjnych, cudem ocalał z Auschwitz. W 1945 r. amputowano mu nogę (gangrena). Do 1947 r. przebywał w obozie dla uchodźców w Niemczech, potem wyjechał do Palestyny. Studiował w Szkole Sztuki i Rzemiosła Bezalel w Jerozolimie, następnie w Szkole Sztuk Pięknych w Paryżu. W 1956 r. rząd francuski zaprosił Maryana do tworzenia w Paryżu pomnika nieznanym ofiarom Holocaustu. W 1959 r. otrzymał nagrodę krytyków sztuki na Biennale w Paryżu, a później przyznano mu tytuł Kawalera Orderu Sztuki i Literatury. W 1962 r. przeniósł się do USA. Zmarł 15 czerwca 1977 r. w Nowym Jorku. Nieznany zupełnie w rodzinnym mieście, zrobił międzynarodową karierę w Europie i Ameryce. Dzieła Maryana znajdują się w licznych muzeach i galeriach Europy i Ameryki. Uważany jest za jednego z twórców nurtu Nowej Figuracji. Zapomnianego geniusza i jego inspirującą twórczość przybliżali sądeczanom: Artur Tanikowski z Muzeum Historii Żydów Polskich w Warszawie, Ewa Andrzejewska i sądecki artysta malarz i grafik Krzysztof Bojarczuk ze Stowarzyszenia „Marian – pragnienia artysty”. To on „odkrył” Pinchasa. Jego postać i twórczy dorobek tak go zafascynowały, że powołał do życia wspomniane stowarzyszenie, skupiające ludzi, którzy za punkt honoru postawili sobie przywrócenie tej niezwyklej postaci Nowemu Sączowi, nazywanemu przez Bursteina najpiękniejszym miejscem w Polsce.

22 września (środa)

• W rejonie dolnej stacji kolejki gondolowej w Krynicy-Czarnym Potoku rozpoczęły się wiercenia mające potwierdzić istnienie podziemnych źródeł geotermalnych (o temperaturze 50-60°C). Najgłębszy odwiert sięgnie

2750 m. Koszt badań geologicznych: 17 mln zł (w tym połowa to dotacja z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska). Inwestor: Spółka Kolej Gondolowa.

- Ministerstwo Rolnictwa wpisało na Listę Produktów Tradycyjnych (chronionych w Unii Europejskiej) „polską fasolę z orzelkiem”, zwaną inaczej „fasolą niepodległości”. „Odkrywcą” tej rośliny, radny powiatowy Zenon Szewczyk, autor wydanej w 2009 r. książki *Chleb nasz powszedni, czyli kuchnia Lachów Sądeckich*, zgłosił tę nietypową fasolę do Banku Genów w Instytucie Warzywnictwa w Skierniewicach. Fasola z orzelkiem jest ewenementem wśród roślin uprawianych na Sądecku. Jej białe nasiona pokryte są oryginalnym znakiem: czerwono-bordowym orzelkiem. Co więcej, na niektórych ziarnach, nad orzelkiem, występuje niewielka plamka, przypominająca koronę z polskiego godła. Zenon Szewczyk przeczytał się w kilku źródłach, że w okresie zaborów uprawiano ją ze względów patriotycznych. Tak też postrzegali to zaborcy. Z tego powodu zwykle sadzono ją w tajemnicy, pośród ziemniaków, w których była niewidoczna. Fasola z orzelkiem trafiła na Sądecką z okolic Stanisławowa. Zachowała się w Świniańsku, w rodzinie Andrzeja Bulzaka (rektora WSB-NLU).



Wiercenia w Czarnym Potoku

Fot. Jerzy Cebula

23 września (czwartek)

- Wystawę rzeźb Jacka Jagielskiego rozpoczął się XVIII Mały Festiwal Form Artystycznych, organizowany tradycyjnie przez Nowosądecką Małą Galerię. Przez dwa miesiące sądeczanie mieli okazję obcować z różnymi dyscyplinami sztuki, obejrzeli m.in. monodram Piotra Cyrwusa pt. *Zapiski oficera Armii Czerwonej*, performance Pawła Kwaśniewskiego i Jarosława Kozłowskiego oraz wysłuchali recitalu Joanny Trzepiecińskiej i Bogdana Hołowni.
- Prof. dr hab. Stanisław Lis, związany od półwiecza z krakowskim Uniwersytecie Ekonomicznym, a także rektor Małopolskiej Szkoły Wyższej w Brzesku i b. rektor-założyciel Małopolskiej Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Tarnowie, obchodził 70. urodziny. Z tej okazji w Krakowie odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa, podczas której przypomniano, że jubilat wychował wiele pokoleń studentów, był opiekunem oraz promotorem licznych prac dyplomowych, a także recenzentem powoływanych w przewodach habilitacyjnych. W okolicznościowym wystąpieniu profesor Lis podkreślał swoje związki z ziemią sądecką. Jest pierwszym (i bodaj jedynym) profesorem – absolwentem Technikum Kolejowego w Nowym Sączu. Po maturze (z wyróżnieniem) przez rok pracował jako mechanik w ZNTK.



Prof. Stanisław Lis

Fot. Jerzy Leśniak

24 września (piątek)

- Sąd Okręgowy w Nowym Sączu uniewinnił Krzysztofa Tuleję, byłego kierownika nowosądeckiego Rejonu Dróg Wojewódzkich, a w latach osiemdziesiątych wiceprezydenta miasta, od zarzutu przyjęcia łapówek 70 tys. zł w zamian za zatwierdzenie rachunków i rozliczeń za odśnieżanie dróg. Sąd uznał, że zarzuty korupcyjne okazały się gołosłowne, doniesienie właściciela firmy odśnieżającej z podgrybowskiej Białej Niżnej – pomówieniem, a zatrzymanie w październiku 2008 r. przez ABW i zastosowany dwutygodniowy areszt – niesłuszne.
- Z okazji obchodów stulecia klubu sportowego Sandecja ukazała się książka Daniela Weimera pt. *Złota księga Sandecji 1910–2010*. Autor, znany sprawozdawca sportowy i wielki miłośnik klubu, na ponad 400 stronach – w encyklopedycznej formie (od A do Z) przybliży sylwetki sportowców z różnych dyscyplin, którzy w minionym stuleciu związani byli z szacownym jubilatem, a także pamiętne spotkania i anegdotyczne epizody, osiągnięcia i porażki. Uzupełnieniem „encyklopedii” są artykuły i wywiady z najwybitniejszymi piłkarzami i działaczami Sandecji, publikowane przez lata na łamach „Dziennika Polskiego”. Unikalną dokumentację ułożyli wydawnictwu: Waław Grądziel, Ryszard Gurbo-wicz, Jerzy Ligęza, Antoni Łopuch, rodzina Najbarów i nieżyjący już sportowiec wszechczasów Sandecji Tadeusz Konieczny oraz Stanisław Sółdra. Książkę wydała firma Feniks Rafała Kmaka z Chelmcza, do druku przygotowało IPRESS Studio.



• Sąddeckie przedsiębiorstwo Fakro (drugie miejsce na światowym rynku producentów okien dachowych za Veluksem) ma swoje przedstawicielstwo w Chinach. Qingdao FBM Building Materials (tak się nazywa ta firma) świętowało mały jubileusz – 5-lecie działalności, z udziałem delegacji z Nowego Sącza, prezesem Krystyną Florek oraz dyrektorami nadzorującymi FBM z ramienia Fakro: Agnieszką Kronenberger, Wojciechem Klimkiem i Krzysztofem Krzysztoniem. W 2005 r. w mieście Jiaonan w prowincji Shandong powstała firma produkcyjno-handlowa zajmująca się produkcją elementów okien dachowych i schodów strychowych. Obecnie FBM wytwarza gotowe produkty nie tylko dla klientów z Chin, ale także krajów Dalekiego Wschodu, Ameryki Południowej i Australii. Chińczykami kierują sąddecki menadżerowie: Łukasz Czachura (dyrektor generalny FBM) i Arkadiusz Świder (dyrektor produkcji).

25 września (sobota)



30-lecie zespołu „Sądeczoki”

Fot. Jerzy Leśniak



Mieczysław Rabczak

Fot. arch. rodzinne

• Galowym koncertem w MCK „Sokół” uczczono 30-lecie istnienia zespołu regionalnego „Sądeczoki”. Przez scenę przewinęło się ponad dwustu małych artystów z sześciu grup wiekowych. Najmłodszym był 5-letni Tadeusz Repetowski (w roli dziarskiego furmana na wózku), najstarszym – 26-letni Rafał Czub z kapeli. Prowadzący galę (Dorota Gwiżdż i Maciej Jeżowski) przypomnieli początki zespołu, który powstał w 1980 r. w ówczesnym Młodzieżowym Domu Kultury. Wspominano długoletnich kierowników – Jerzego Życzynskiego i Jerzego Gutowskiego oraz zmarłych w 2010 r.: „akuszerkę” zespołu, dyrektor MDK Marię Pacholarz oraz zasłużonego pedagoga i muzyka Zdzisława Porębskiego. Choreografię jubileuszowego występu przygotowali: kierownik zespołu Barbara Sławicka i Małgorzata Grodzka-Kądziołka, scenografię – Małgorzata Gromala, a kostiumy – Halina Olesiak. Opracowanie muzyczne było dziełem Jana Zygmunta, Joanny Bodziony, Andrzeja Filasa, Krzysztofa Repetowskiego i Gabrieli Stanny. W konkursie fotograficznym pn. „Sądeczoki w obiektywie”, rozpisany w gronie wychowanków i podopiecznych Pałacu Młodzieży w Nowym Sączu, zwyciężyła Żaneta Wańczyk, autorka prac: *Oczekiwanie* i *Radość w oczach*.

• W Nowym Sączu zmarł Mieczysław Rabczak, przedwojenny oficer Wojska Polskiego, a później – zasłużony działacz transportu i spółdzielczości na Sądeczynie, a także zapalony turysta i członek PTTK, skoligacony z rodziną Władysława Barbackiego. Jego żoną była wnuczka słynnego burmistrza – Maria Bogulska (1920–1997), współzałożycielka Szkoły Muzycznej w Nowym Sączu. M. Rabczak urodził się 17 kwietnia 1917 r. w Nowym Sączu. Absolwent Liceum im. J. Długosza w Nowym Sączu i Oficerskiej Szkoły Piechoty w Komorowie (1939). W pierwszych dniach września w bitwie pod Pszczyną trafił do niewoli (więziony do końca wojny w oślagach niemieckich: Sandbostel i Itzehoe w północno-zachodnich Niemczech i Woldenbergu (obecnie Dobiegniew)).

28 września (wtorek)



Szkoła im. Mickiewicza po remoncie

Fot. Jerzy Leśniak

• Radni Nowego Sącza przeznaczyli blisko 7 mln złotych na przebudowę ulic Nawojowskiej i Długosza na odcinku od ul. Królowej Jadwigi do ul. Mickiewicza oraz ulic Biegonickiej i Małej Poręby.

30 września (czwartek)

• Komitet Wyborczy Wyborców Ryszarda Nowaka zarejestrował w delegaturze Krajowego Biura Wyborczego Ludomir Krawiński, pełnomocnik prezydenta Nowego Sącza.

• Zakończył się wielki remont budynków Gimnazjum nr 11 im. Adama Mickiewicza i I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza. Władze Nowego Sącza na projekt pt. „Przebudowa i modernizacja hi-

starych placówek oświatowych na Starym Mieście w Nowym Sączu jako spójna oferta edukacyjna dla dzieci i młodzieży” dostały dotację z Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego w wysokości 8,9 mln zł (wartość całej inwestycji 13,2 mln zł). Wrażenie zrobiła szczególnie odnowiona elewacja i detale architektoniczne „Mickiewicza” od strony ul. Długosza i Konarskiego. Zajmował się tym konserwator Adam Janczy i firma ARStec Józefa Steca. Pod każdym popiersiem umieszczonym na budynku ponad sto lat temu przez rzeźbiera Józefa Wójcika umocowano nazwiska osób. Obok gmachów szkolnych zmodernizowano też w ramach tego projektu stadion im. Romana Stramki, który powstał w roku 1974 i przez 35 lat nie był gruntownie remontowany. W miejsce dwóch asfaltowych boisk do piłki ręcznej pracownicy przedsiębiorstwa „Gród” z Podegrodzia i sądeckiej firmy „Termowit” zbudowali dwa zespoły boisk wielofunkcyjnych z trawy syntetycznej oraz z poliuretanu.

- Ukazał się pierwszy numer nowego pisma na Sądecku pn. „Dobry Tygodnik Sądecki”, wydawanego przez Wydawnictwo Dobrze (Nowy Sącz, ul. Żywiecka 25) związanego ze stowarzyszeniem „Sursum corda”. Pismo (ukazało się 13 numerów) nie zdobyło sobie ani szerszego grona czytelników i zakończyło żywot 23 grudnia. Po trzech tygodniach przerwy, w nowym roku, wznowiono edycję, rozpowszechniając gazetę bezpłatnie.

- W podziemiach Sądeckiej Biblioteki Sądeckiej im. Józefa Szuskiego otwarto wystawę starych książek i czasopism o przedwojennym Lwowie, o wielkich Polakach spoczywających na Cmentarzu Łyczakowskim i Cmentarzu Orłąt Lwowskich oraz o związkach Lwowa z Nowym Sączem. Wystawę przygotowała Iwona Drożdżik, kierownik działu starych druków. Ekspozycji towarzyszyła aranżacja nawiązująca do lwowskiego Parku Stryjskiego. Ekspozycje pochodziły ze zbiorów biblioteki i prywatnych, m.in. kresowianki Zofia Budziszewskiej.

- W Nowym Sączu zmarła w wieku 85 lat Zofia Dagnan-Herowska, malarka i projektantka mody, wywodząca się z rodziny zasłużonej dla kultury Sądeckiej. Urodziła się w 1925 r. w Warszawie. Ukończyła krakowską Akademię Sztuk Pięknych (1955). Była m.in. projektantką mody w „Vistuli” w Krakowie, nauczycielem wychowania plastycznego i historii sztuki w II LO im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu, dając się poznać jako pedagog z „twórczą duszą” i artystyczną wyobraźnią. Za pracę twórczą i społeczną w ZPAP otrzymała wiele nagród i wyróżnień, m.in. Złotą Tarczę Herbowa Miasta Nowego Sącza (1975).

1 października (piątek)

- Marek Oleksiński, b. wojewoda i wicewojewoda nowosądecki, ceniony menedżer przemysłu, dyrektor dużych firm budowlanych, m.in. Nowosądeckiego Kombinatoru Budowlanego, Budimeksu i Chemobudowy, podjął się kolejnego, chyba najtrudniejszego w swej bogatej karierze zawodowej zadania: jako zastępcy dyrektora ds. funduszy unijnych w Sądeckich Wodociągach przyszło mu nadzorować jedną z największych inwestycji ekologicznych w Polsce.

2 października (sobota)

- Inauguracja roku akademickiego w Wyższej Szkole Biznesu – NLU w Nowym Sączu: ponad tysiąc studentów odebrało indeksy, co oznaczało 26-procentowy wzrost liczby rozpoczynających naukę na I roku studiów w stosunku do 2009 r. Ślubowanie złożyli: Michał Szczepanek, Aneta Krocze, Dariusz Hudziak,



Stadion im. Romana Stramki

Fot. Jerzy Cebula



Wystawa lwowska

Fot. Augustyn Leśniak



Zofia Dagnan-Herowska

Fot. Jerzy Leśniak



Marek Oleksiński

Fot. Jerzy Leśniak



Inauguracja roku akademickiego w WSB-NLU

Fot. Katarzyna Gajdosz



Tablica Tadeusza Koniecznego

Fot. Sławomir Sikora



Władze oddziału PTT „Beskid”

Fot. arch. PTT



Siostra Dominika

Fot. Sławomir Sikora

wstania Warszawskiego. Przebywała w domach zakonnych w Szymanowie, Kościerzynie i Nowym Sączu, gdzie w latach 1952–1965 była dyrektorką szkoły prowadzonej przez niepokalanek przy Białym Klasztorze. Ukończyła Instytut Wyższej Kultury Religijnej KUL w Lublinie. Zamiłowana turystka. Mając 92 lata, o własnych siłach weszła i zeszła z Gubałówki.

Katarzyna Gucia, Jakub Mróz i Justyna Michalska. Wykład inauguracyjny pt. „O naturze i socjopsychologicznych uwarunkowaniach agresji wśród ludzi” wygłosił prof. dr hab. Adam Frączek, rodem z Podgrodzia, b. rektor Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie.

- Na budynku klubowym Sandecji przy stadionie im. Ojca Władysława Augustynka w Nowym Sączu, odsłonięto tablicę upamiętniającą zmarłego 23 lutego 2010 r. piłkarza i hokeisty, trenera i wychowawcy: Tadeusza Koniecznego. W uroczystości uczestniczyły władze miasta i klubu, z prezydentem Ryszardem Nowakiem i prezesem Andrzejem Dankiem, piłkarze-weterani. Tablicę poświęconą przez kapelana piłkarzy ks. Józefa Wojnickiego odsłanili: siostra Danuta Konieczny-Olszowska i syn – Janusz Konieczny.

- Prezesem oddziału „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu wybrano ponownie Wojciecha Szarotę, wiceprezesami: Jerzego Gałę (jest zarazem szefem koła przewodników) i Wiesława Wczesnego, a sekretarzem Jolantę Augustyńską. Godnością honorowego prezesa obdarzono Macieja Zarembę. Na czele Komisji Rewizyjnej stanęła Barbara Michalik, a Sądu Koleżeńkiego Jan Krajewski. W 2010 r. do PTT wstąpiło 59 osób, oddział nowosądecki liczy teraz 364 członków. Najważniejszym wydarzeniem roku było zakończenie rozpoczętego w październiku 2008 r. kursu przewodników beskidzkich, drugiego już zorganizowanego przez oddział. W 2010 r. PTT zorganizowało 75 ogólnodostępnych imprez dla 2918 osób. Najpracowitszym przewodnikiem był Ryszard Patyk, który poprowadził 26 wycieczek.

3 października (niedziela)

- Siostra Dominika (Aurelia Burczanowska) ze Zgromadzenia Sióstr Niepokalanek w Białym Klasztorze w Nowym Sączu, obchodziła 100. urodziny. Z tej okazji w kaplicy klasztornej odprawiono uroczystą mszę św. z udziałem wielu gości z kraju, w tym delegata bp. tarnowskiego ks. prałata Roberta Biela, który odczytał osobisty list gratulacyjny papieża Benedykta XVI. Dostojna jubilatka (ur. 3 października 1910 r. w Warszawie) była w świetnej formie, opowiadała o tym, jak przeżyła dwie wojny światowe i z kim prowadzi korespondencję (pisze ok. 200 listów rocznie, głównie do swoich wychowanek, przez wiele lat korespondowała z ks. Janem Twardowskim). Była też mowa o pierwszej posadzie nauczycielskiej, jaką objęła w 1931 r. w częstochowskiej Szkole Przemysłowo-Handlowej Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego. Podczas wojny zajmowała się tajnym nauczaniem. Do zakonu wstąpiła w przededniu wybuchu Po-

- Nowym burmistrzem partnerskiego miasta Nowego Sącza na Węgrzech – Kiskunhalas został architekt István Gyovai, zastępując na tym stanowisku długoletniego wóldarza dr. Laszlo Varnai'ego, prekursora kontaktów z Nowym Sączem w latach siedemdziesiątych.

4 października (poniedziałek)

- W ramach zainicjowanej przez rząd szeroko zakrojonej akcji walki z dopalaczami Sanepid, w asyście policji, zamknął także sklep z dopalaczami przy ul. Piotra Skargi w Nowym Sączu. Dwa pozostałe uniknęły kontroli, ponieważ szybko zakończyły działalność.

6 października (środa)

- Ulicami Nowego Sącza przeszedł Marsz Różowej Wstąжки, zorganizowany przez Stowarzyszenie Kobiet do Walki z Rakiem Piersi Europa Donna, Klub Sądeckich Amazonek i Sądeckie Forum Kobiet oraz firmę AVON. Na płycie rynku rozlokowano stoiska, w których można było m.in.: zbadać poziom cukru we krwi, nauczyć się samobadania piersi, a kobiety w wieku od 40-50 lat oraz powyżej 69 roku życia miały okazję zapisać się na badania mammograficzne współfinansowane przez Urząd Miasta Nowego Sącza.



Marsz Różowej Wstąжки

Fot. Jerzy Leśniak

7 października (czwartek)

- Ponad czterystu słuchaczy rozpoczęło kolejny rok akademicki na działającym od 2004 r. Sądeckim Uniwersytecie Trzeciego Wieku. Zajęcia zainaugurowano w czterech sekcjach: kulturoznawstwa, przyrodniczo-geograficznej, medycyny i profilaktyki zdrowia oraz społeczno-ekonomicznej. Podczas uroczystości w kinie „Krokus” zebrani wysłuchali wykładu „Poezja pełni istnienia – czyli jak czytać Miłosza”, wygłoszonego przez dr hab. Joannę Zach z UJ.

8 października (piątek)

- Prezydent Ryszard Nowak pogratulował w ratuszu parom małżeńskim świętującym jubileusz 50-lecia pożycia małżeńskiego. Złote gody obchodzili: Danuta i Józef Gałęziowscy, Anna i Tadeusz Machajowie, Wanda i Czesław Mikowie, Zofia i Józef Mirkowie, Maria i Andrzej Olchawowie, Helena i Michał Piechowie, Stanisława i Eugeniusz Sierotowiczowie, Barbara i Włodzimierz Taraskowie. Kolejna para, Irena i Jerzy Batkowsky, stanęła na ślubnym kobiercu 55 lat temu.



Złote gody w ratuszu

Fot. Elżbieta Pach

- Zakończyła się trwająca od grudnia 2009 r. przebudowa i modernizacja Miejskiego Ośrodka Kultury (dawniej Dom Kultury Kolejjarza) w Nowym Sączu. Robotami zajęło się konsorcjum firm: Budeko Janusza Lupy z Nowego Sącza i Future Tech Marcina Słodczyki z Zakopanego. Wnętrza zaaranżowała malarka Aleksandra Skowronek, absolwentka warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych i Florence Designe Academy. Koszt przedsięwzięcia: 5,5 mln zł, w tym 75 proc. z funduszy unijnych, a 25 proc. z budżetu miasta. Obiekt MOK, zbudowany na cele kulturalne w latach trzydziestych XX w. jako Dom Pierackiego, został gruntownie unowocześniony. Prace objęły m.in. remont sal prób i pomieszczeń biurowo-technicznych, zaplecza i dekoratorni, garderoby i łazienki, a także utworzenie małej sali kameralnej w stylu retro oraz profesjonalnego studia nagrań. Zmienił się również zewnętrzny wygląd budynku: zniknął bluszcz, który od wielu lat zarastał elewację. Uroczyste otwarcie zmodernizowanej placówki uświetnił koncert Urszuli z zespołem. Nazajutrz (9 października) Teatr Robotniczy im. Bolesława Barbackiego zaprezentował *Zemstę* Aleksandra Fredry w reż. Macieja Kujawskiego. Była to 347. premiera w 88-letniej historii nowosądeckiego teatru, od czasu inauguracji działalności 25 października 1922 r., kiedy to pokazano sądeczanom *Gęsi i gąski* Michała Bałuckiego w reżyserii Stefana Bodzonia i scenografii Stanisława Denenfelda. Do tej pory komedję



Odnowiony MOK

Fot. Jerzy Leśniak



Zemsta, AD 2010

Fot. Jerzy Leśniak



Absolwenci II LO z 1958 r.

Fot. arch. Anny Totoń



Budowa Instytutu Kultury Fizycznej PWSZ

Fot. Jerzy Leśniak



Poświęcenie miejsca budowy Instytutu Kultury Fizycznej

Fot. Jerzy Leśniak

Fredry wystawiano siedmiokrotnie (1947, 1954, 1956, 1959, 1963, 1969, 1992). W *Zemście* AD 2010 wystąpili m.in.: Janusz Michalik (Papkin), Wojciech Kaczor (Dyndalski), Stanisław Choczewski i Zbigniew Kukla (Czeźnik), Mieczysław Filipczyk i Sławomir Bodzio-ny (Rejent), Danuta Kaczmarczyk i Małgorzata Czech (Podstolina), Katarzyna Ucherska i Kamila Tymbarska (Klara).

- W Nowym Sączu i Ryttrze spotkali się absolwenci II LO im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu – maturzyści klasy XI B z 1958 r. (wychowawca Maria Gawrońska) za czasów dyrektorowania Antoniego Bulandy. Przyjechali goście z Wrocławia, Gdańska i Warszawy. Mszę św. odprawił kolega z klasy ks. Franciszek Widel. W gronie starej wiary znalazł się silny korpus „dziewcząt z dawnych lat”: m.in. Wiesława Zadworna, Barbara Moszyńska, Barbara Kruczek, Anna Niemiec, Teresa Rejowska, Maria Sadlisz, Maria Ciarach, Anna Dzie-
dzic, Marta Bilka.

10 października (niedziela)

- 225 biegaczy przybiegło na metę III Międzynarodowego Biegu Ulicznego pn. „Sądecka Dycha” ze Starego do Nowego Sącza. Zawody wygrał Jakub Burchardt (Stowarzyszenie Visegrad Maraton Rytro) w czasie 30 min. i 15 sek.

11 października (poniedziałek)

- Punktem kulminacyjnym inauguracji roku akademickiego w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Nowym Sączu było uroczyste wmurowania aktu erekcyjnego pod budowę kompleksu dydaktyczno-sportowego Instytutu Kultury Fizycznej. Świadcami zdarzenia byli posłowie, samorządowcy, profesorowie i studenci. Inwestycję poświęcił bp Andrzej Jeż, akt uwierzytelnili m.in. marszałek Marek Nawara, prezydent Ryszard Nowak i starosta Jan Golonka, rektor PWSZ prof. Zbigniew Ślpek i dyrektor Instytutu Kultury Fizycznej dr Ewa Grygiel. Akademicki kompleks sportowy powstaje na przekazanym nieodpłatnie przez Urząd Miasta 5-hektarowym terenie klubów Start i Dunajec przy ul. Kościuszki, siłami firmy EIFFAGE Budownictwo Mitex SA z Warszawy. W ciągu dwóch lat staną tu nowoczesne obiekty, w tym kryta pływalnia (pow. 1959 m²) z nieką kąpielową o dł. 25 m, hala sportowa (pow. 3192 m²), stadion, boiska, laboratoria i pracownie odnowy biologicznej (fizjologiczna, hydromasaże, kriokomora, biomechaniczna, antropomedyczna, anatomiczna, sauna, siłownia, gimnastyki korekcyjnej), budynki dydaktyczne. Projekt przygotowany przez Przedsiębiorstwo Projektowo-Budowlane EKOBU D Ewy i Remigiusza Owczarków przewiduje łączny koszt inwestycji w wysokości 46,4 mln zł, w tym

z funduszy UE – 27,6 mln zł, budżetu państwa – 18 mln zł, reszta – własny wkład PWSZ. Studia pierwszego stopnia (licencjackie i inżynierskie) w nowosądeckiej PWSZ rozpoczęło 5443 studentów, w tym na pierwszym roku – 2004, ponadto na studiach podyplomowych i kursach dokształcających – 638. Edukacją zajmowało się dotychczas 313 nauczycieli akademickich, w tym 21 profesorów tytularnych, 33 doktorów habilitowanych,

87 doktorów. Do 2010 r. dyplomy ukończenia studiów uzyskało 7554 licencjatów i inżynierów, a świadectwa ukończenia studiów podyplomowych 1648 słuchaczy.

- Markus Lustig, prezes Ziomkostwa Sądeczan w Izraelu, urodzony w 1925 r. w domu żydowskiego krawca w sąsiedztwie zamku królewskiego w Nowym Sączu, ocalony z tzw. Listy Schindlera, został bohaterem filmu dokumentalnego pt. *Statysta*, powstałego w zespole Akabar, według scenariusza Marcina Kowalskiego. Film został wyróżniony III nagrodą podczas prestiżowego Polonijnego Festiwalu Multimedialnego w Częstochowie pn. „Polskie ojczyzny”, nad którym patronat jeszcze fazy przygotowawczej zdążył objąć na początku 2010 r. prezydent Ryszard Kaczorowski. Część zdjęć *Statysty* zrobiono kilka miesięcy temu w Nowym Sączu. Film opowiada o piekle okupacji, wspólnie przeżywanym przez Polaków i Żydów. Kończy się przejmującą sceną: przyjęciem wielopokoleniowej i wieloosobowej rodziny Markusa, przedstawieniem jego dzieci i wnuków, grą na fortepianie i wspólnym śpiewem. Markus powiedział: „Gdybym nie ocalał z zagłady, nie byłoby na świecie tej mojej kochanej rodzinki...”

- *Statysta* – film dokumentalny (2010). Scenariusz i reżyseria: Marcin Kowalski, zdjęcia: Krzysztof Szmít, montaż: Kamil Szmít, muzyka: Waldemar Dziomba, lektor: Marek Milczarczyk.
- 27-letni bezdomny z Gorlic, wcześniej wielokrotnie karany, został zatrzymany i usłyszał prokuratorski zarzut zabójstwa 65-letniego dozorczy Parku Strzeleckiego w Nowym Sączu. Zwłoki mężczyzny odkryli studenci, którzy przyszli do parku na plenerowe zajęcia z fotografii. Zmarły leżał w baraku zaplecza gospodarczego amfiteatru. Miał obrażenia głowy.

12 października (wtorek)

- 42-letni Piotr Lachowicz, szef klubu radnych PO w Radzie Miasta, b. sekretarz miasta, od 2007 r. sekretarz gminy w Podgrodziu, wygrał prawyboły w Platformie Obywatelskiej na kandydata na prezydenta Nowego Sącza. Do prawyborów zarejestrowało się 3133 dorosłych mieszkańców miasta. Wypełnioną kartę do głosowania odesłało 1687 osób (52 proc.). Na Piotra Lachowicza padły 883 głosy, na ppłk. Grzegorza Dobosza (szefa Wojskowej Komendy Uzuppełnień, b. przewodniczącego Rady Miasta) – 662, na Zdzisława Ząbora (prywatnego przedsiębiorcę i projektanta m.in. elektrowni wiatrowej w Rytrze) – 167.

- Przy ul. Myśliwskiej 1 w osiedlu Zabelcze w Nowym Sączu uroczystość rozpoczęto budowę Parku Technologicznego Miasteczko Multimedialne. Symboliczne kielnie wzięli w ręce: Krzysztof Pawłowski, przewodniczący Rady Nadzorczej Spółki Miasteczko Multimedialne, prezydent WSB–NLU; Adam Górski, członek Rady Nadzorczej MM, udziałowiec; Krzysztof Wnęk, prezes Zarządu Spółki MM, Andrzej Bulzak, rektor WSB–NLU oraz Leon Ucka, prezes Zarządu Katowickiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego BUDUS SA w Katowicach, które jest głównym wykonawcą inwestycji. Pieniądze (95 mln zł, w tym część z funduszy UE) na ten cel przekazała Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości. W ciągu dwóch lat powstanie tu nowoczesna infrastruktura, wyposażona w specjalistyczne laboratoria (m.in. wirtualnej rzeczywistości, postprodukcji, motion capture) oraz zaplecze biurowe o łącznej powierzchni 12 tys. m², tworzące ośrodek badawczo-rozwojowy i inkubator przedsiębiorczości firm z branży multimedii i IT. Autorem koncepcji architektonicznej jest Biuro Architektoniczne Artur Jasiński i Wspólnicy z Krakowa. Projekt nawiązuje do tzw. architektury ziemi: obiekt o powierzchni 12 tys. m² zostanie wbudowany w górę na Zabelczu i przykryty płaszczem gleby i trawy. Krzysztof Pawłowski, pomysłodawca przedsięwzięcia, twórca WSB–NLU, zapowiedział inaugurację działalności MM 11 września 2012 r. Odbędzie się w nim wówczas Forum Innowacyjności, poprzedzające Forum Ekonomiczne w Kryniczy-Zdroju.

14 października (czwartek)

- Nowag SA Nowy Sącz (dawniej ZNTK) w konsorcjum z niemieckim Siemensem wygrał przetarg na dostawę wagoników dla drugiej linii metra w Warszawie. Wartość zamówienia wynosi 1 mld 69 mln zł. Ofer-



Markus Lustig z rodziną

Fot. Jerzy Leśniak



Rozpoczęcie budowy Miasteczka Multimedialnego

Fot. Katarzyna Gajdosz



Jerzy Beres z rodziną

Fot. Sławomir Sikora

- Rada Miasta Nowego Sącza upoważniła prezydenta do zaciągnięcia zobowiązania finansowego związanego z budową sztucznego oświetlenia stadionu piłkarskiego pierwszoligowej Sandecji. Wysokość kwoty: 2,5 mln zł (w tym 1,25 mln zł w 2010, a 1,25 mln zł w 2011 r.). Projekt oświetlenia przygotował Ryszard Ogorzelski z nowosądeckiej pracowni Elektropjekt, z którym ściśle współpracował architekt Witold Król. Wykonawcami zostali: konsorcjum firm instalatorstwa elektrycznego Jerzego Żerulika z Krynicy-Zdroju oraz przedsiębiorstwo handlowe Elmark Małgorzaty Kowalczyk z Nowego Sącza. Finał robót zaplanowano na marzec 2011 r. Przewidywane natężenie oświetlenia: 556 luxów, dla transmisji telewizyjnych – 1600 luxów. Urządzenia oświetleniowe (cztery 45-metrowe maszty, 176 reflektorów) produkcji renomowanej firmy Philips nie różnią się od użytkowanych na stadionie Realu Madryt. W drugim etapie dostosowywania obiektu do standardów europejskich planuje się położenie pod murawą systemu podgrzewającego oraz rozbudowa stadionu z zadaszonymi trybunami.



Mateusz Bieryt

Fot. Jerzy Leśniak

16 października (sobota)

- Znany sądeckiej publiczności, m.in. ze sceny Miejskiego Ośrodka Kultury, Mateusz Bieryt (uczeń I LO im. Jana Długosza) zdobył drugą nagrodę (5 tys. zł) podczas 46. Studenckiego Festiwalu Piosenki w Krakowie, od wielu lat największej imprezy środowiska akademickiego, każdego roku przyciągającej uwagę tysięcy młodych ludzi. Mateusz Bieryt pierwsze laury zdobywał podczas Dziecięcej Wiosny Artystycznej organizowanej przez nowosądecki MOK. W Krakowie wykonał m.in. piosenkę *Ikar* z musicalu *Szalona lokomotywa* wg Witkacego z muzyką Marka Grechuty i Jana Kantego Pawluśkiewicza. Wśród wyróżnionych znalazła się również Justyna Kuciel z nowosądeckiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej. Oboje są podopiecznymi sądeckiego muzyka Aleksandra Porzucka. W 2001 r. krakowski festiwal wygrała sądeczanka Ewelina Marciniak.



Spektakl *Zamknij oczy i myśl o Anglii* w wykonaniu warszawskiego Teatru Bajka

Fot. Jerzy Leśniak

17-30 października (niedziela - sobota)

- Koncertem zespołu „Trebnice-Tutki” w hołdzie Janowi Pawłowi II pt. „Niebiańskie nuty Wielkiego Pasterza” rozpoczął się XIX Jesienny Festiwal Teatralny w Nowym Sączu. Sądeczanie (łącznie ponad 8 tys. osób) mieli okazję obejrzeć najgłośniejsze spektakle bieżącego sezonu teatralnego w Polsce. Dziecięca Grupa Teatralna „Cudoki-Szuropki” z Nowego Sącza pokazała *Calineczkę* J.Ch. Andersena w reż. Małgorzaty Stobierskiej, a Teatr Robotniczy im. Bolesława Barbackiego wystawił *Zemstę* w reż. Macieja Kujawskiego.

19 października (wtorek)

- Minutą ciszy i modlitwą członkowie sądeckiego PiS uczcili pod kamienicą w rynku, w której mieści się biuro posła Arkadiusza Mularczyka, tragiczną śmierć Marka Rosiaka, asystenta europosła Janusza Wojciechowskiego. M. Rosiak został zastrzelony przed południem w Łodzi w swoim miejscu pracy przez 62-letniego szaleńca krzyczącego: „Nienawidzę PiS-u!” i „Chciałem zabić Kaczyńskiego!”.

22 października (piątek)

- Jubileusz 25-lecia powstania obchodziła firma „Centrum”, założona przez braci Henryka i Bogusława Popielów z Nowego Sącza, wywodzących się ze znanej rodziny kajakarzy górskich. Przedsiębiorstwo zatrudnia blisko 500 osób od Jasła po Piwniczną. Właściciele zaczęli działalność gospodarczą od produkcji kajaków w przydomowym garażu, dziś firma posiada znaną sieć handlową i hotel „Beskid” w Nowym Sączu, organizuje też spływ kajakowy na Popradzie. Jubileuszową galę w MCK „Sokół” uświetnił występ Marcina Dańca.

- W Antwerpii zmarł rabin Szlomo (Shlomo) Zalman Lehrer, urodzony 25 czerwca 1921 r. w Nowym Sączu, długoletni przewodniczący Gminy Żydowskiej w Antwerpii. Kilkakrotnie gościł w rodzinnym mieście, m.in. z synem Natanem Mordechajem i wnukiem Pesachem. Szlomo Zalman Lehrer wspólnie ze swoim zięciem Leizerem Strasmanem w 1997 r. opublikował w języku jidysz wspomnienia pod znanym tytułem *Tsanz – miasto, które zniknęło* (*The Vanished City of Tsanz*). Tsanz to w jidysz Nowy Sącz. Książka została przetłumaczona na język angielski i jest w posiadaniu Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu. Rodzina Lehrera, którego ojciec był rabinem w dzielnicy żydowskiej w Nowym Sączu i kierował szkołą talmudyczną, liczyła osiem osób. Ich dom rodzinny znajdował się tuż obok Dużej Synagogi. Zalman Lehrer w listopadzie 1942 r. poprzez obóz pracy w Szebniach trafił do Auschwitz. Później uczestniczył w marszu śmierci do obozu w Buchenwaldzie, gdzie wyzwolili go ręk faszystów żołnierze amerykańscy. Po wojnie osiadł w Belgii. Z Nowym Sączem pozostawał w stałym, sentymentalnym kontakcie.



Bracia Popielowie z małżonkami

Fot. Jerzy Cebula



Szlomo Zalman Lehrer (z prawej)

Fot. arch. „R.S.”

23 października (sobota)

- W Nowym Sączu uroczysto zakończono drugi etap budowy Miasteczka Galicyjskiego, nowej części Sąddeckiego Parku Etnograficznego od strony ul. Lwowskiej. Otwarcia dokonali Marek Nawara, marszałek województwa małopolskiego i wicemarszałek Leszek Zegzda, przecinając piłą drewnianą belkę. Aktu poświęcenia dokonał bp Andrzej Jeż, który jeszcze rok temu był prałatem bazyliki pw. św. Małgorzaty w Nowym Sączu.

„Dla dzieci, młodzieży i przyszłych pokoleń Miasteczko Galicyjskie będzie miejscem budowania wspólnoty, w oparciu o piękną różnorodność kulturową” – mówił bp Andrzej Jeż. Na powiększonej, wykreowanej przestrzeni prowincjonalnego ośrodka miejskiego zachodniej Galicji z przełomu XIX i XX w. o powierzchni 1,76 ha udostępniono zwiedzającym 17 budynków i 3 obiekty małej architektury. Codziennie sprzed stu lat odtworzono poprzez stylizowane wnętrza domów z funkcjonującymi pracowniami rzemieślniczymi i usługowymi, takimi jak np.: fotografa, zegarmistrza, garncarza, fryzjera, żydowskiego krawca, snycerza. Powstały również: sklep kolonialny, antykwariat, apteka i cukiernia oraz „Galeria Paszyńska” ze zbiorami malarstwa na szkle i rzeźby ludowej, gospoda serwująca tradycyjne jadło grup etnograficznych i etnicznych zamieszkujących od wieków to terytorium. Jest tu też remiza dawnej straży ogniowej. Miasteczko (zarysy jego koncepcji powstały blisko 40



Otwarcie Miasteczka Galicyjskiego

Fot. Jerzy Leśniak



Z otwarcia Miasteczka Galicyjskiego

Fot. Jerzy Leśniak

lat temu) budowane było w dużej mierze ze środków unijnych. Łączna wartość zapoczątkowanej w 2005 r. inwestycji to 21,4 mln zł, w tym 13,4 mln zł z funduszy europejskich.

Uroczystość, z udziałem władz województwa i miasta, uświetnił recital Leszka Długosza, występ kapeli Boguckich z Piwnicznej i zespołu Brathanki, animacje grupy Avatar, a także kiermasze rzemiosła i sztuki oraz widowisko światło-dźwięk.

28 października (czwartek)

- Rada Miasta (stosunkiem głosów 10–5, przy 5 głosach wstrzymujących się) odrzuciła prośbę warszawskiej spółki Fortuna (lidera polskiego rynku gier na automatach), która zamierzała zlokalizować kasyno gry na parterze hotelu „Beskid”, przejętym pod koniec 2009 r. przez nowosądecką firmę „Centrum” braci Henryka i Bogusława Popieli.

- Podczas sesji Rady Miasta Nowego Sącza Piotr Lachowicz w imieniu klubu PO nieoczekiwanie powrócił do tematu przyznania Lechowi Wałęsie tytułu Honorowego Obywatela Miasta Nowego Sącza.

„Wiem, że radni PiS to ludzie honoru, dlatego na pewno dotrzymają obietnicy złożonej nam przed rokiem, że w 2010 r. rada przyzna tytuł historycznemu przywódcy Solidarności, skoro w 2009 r. przyznaliśmy ten tytuł Lechowi Kaczyńskiemu” – stwierdził Lachowicz. Przypomnijmy: w październiku 2009 r. nie bez kontrowersji Rada Miasta nadała zaszczytny tytuł śp. Prezydentowi RP Lechowi Kaczyńskiemu. Przy podejmowaniu uchwały radni PO wstrzymali się od głosu, urażeni, że równolegle rada nie wyróżniła w ten sam sposób Lecha Wałęsy, o co, tytułem równowagi politycznej, wnioskowali. Wniosek PO odrzucono.

29 października (piątek)



Obwałowania Dunajca w Wytrzybszcze

Fot. arch. EKOWOD-u

- Jubileusz 65-lecia działalności obchodziło Przedsiębiorstwo Budownictwa Wodnego i Ochrony Środowiska EKOWOD SA w Nowym Sączu. Rodowód firmy sięga marca 1945 r., gdy przy Starostwie Powiatowym powstał Urząd Wodno-Melioracyjny, dający początek obecnemu przedsiębiorstwu. Założycielami byli przedwojenni inżynierowie, głównie absolwenci Politechniki Lwowskiej. Przedsiębiorstwo wykonywało prawie wszystkie roboty związane z szeroko rozumianą gospodarką wodną na terenie powiatów nowosądeckiego, limanowskiego, nowotarskiego, gorlickiego, suskiego i innych, głównie regulację rzek, odwodnienia (drenowania) gruntów ornych, jak również zajmowało się urządzaniem stawów rybnych i budową oczyszczalni ścieków. Od 1982 r. przyjęto nazwę Przedsiębiorstwo Budownictwa Wodnego i Melioracji. W 1994

przedsiębiorstwo sprywatyzowano i powstała spółka akcyjna EKOWOD (pierwsza w ówczesnym województwie nowosądeckim), która zajmowała się m.in. obwałowaniem Dunajca, budową zapory wodnej w Czorszynie, a także oczyszczalni ścieków i składowisk odpadów komunalnych, kanalizacji oraz stabilizacją osuwisk. Szefem spółki jest od wielu lat inż. Tadeusz Sułkowski, uhonorowany w 2010 r. tytułem Menedżera Roku i nagrodą Krakowskiego Złotego Dukata.

- W Krakowie w wieku 90 lat zmarł Ludwik Jerzy Kern, znany poeta, satyryk, autor dowcipnych fraszek i książek dla dzieci, podpora i symbol „Przekroju” za najlepszych, krakowskich czasów słynnego tygodnika. L.J. Kern był częstym gościem na Sądecczyźnie, do której pałał specjalnym uczuciem, czego dowodem jest znakomity wiersz pt. *Od Homera*, w którym uwiecznił m.in. samolot, który przysiadł na przedpolu Baszty Kowalskiej.

30 października (sobota)



Piotr Bona

Fot. Sławomir Sikora

- Nowym zastępcą komendanta Karpackiego Oddziału Straży Granicznej w Nowym Sączu został 45-letni ppłk Piotr Bona, rodem ze Świecia nad Wisłą. absolwent Szkoły Chorążych Wojsk Ochrony Pogranicza w Kętrzynie, Szkoły Oficerskiej Policji w Szczytnie oraz Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego. Ukończył także Wyższy Kurs Obrony w Akademii Obrony Narodowej. Zawodową służbę wojskową rozpoczął w łódzkiej strażynicy kadrowej WOP w Łądku-Zdroju w Sudeckiej Brygadzie Wojsk Ochrony Pogranicza, następnie był zastępcą komendanta strażynicy

w Łądku-Zdroju. Pełnił szereg funkcji w organach wewnętrznych Straży Granicznej, następnie w Zarządzie Granicznym Komendy Głównej Straży Granicznej. Od lipca 2007 r. do kwietnia 2009 r. był zastępcą komendanta Nadwiślańskiego Oddziału Straży Granicznej w Warszawie. Żonaty, dwoje dzieci.

- Z Limanowej do Nowego Sącza, do budynku Delegatury Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Jagiellońskiej 52, przeniesiono oddział Urzędu Statystycznego w Krakowie, w latach 1975–1998 Wojewódzki Urząd Statystyczny.

- Z okazji Święta Reformacji w kościele ewangelickim nowosądeckiej parafii ewangelicko-augsburskiej koncertował chór gospel „Z Miłości” z Katowic, który odśpiewał podczas specjalnego nabożeństwa hymn napisany przez Marcina Lutra *Warownym grodem jest nasz Bóg*, a z wykładem na temat „Współczesnej interpretacji wiary” wystąpił ks. dr Piotr Lorek, dziekan Ewangelikalnej Wyższej Szkoły Teologicznej. Wyświetlono też film *Luter*. Sąddecka parafia ewangelików liczy ok. 30 wiernych. Proboszczem jest ks. Dariusz Chwastek.



Chór „Z Miłości” z Katowic

Fot. Katarzyna Gajdosz

31 października – 1 listopada (niedziela – poniedziałek)

- 21.114 zł oraz 51 euro znalazło się w puszkach kwestarzy, którzy przez dwa dni zbierali pieniądze na trzech sądeckich cmentarzach komunalnych – przy ul. Rejtana, w Gołąbkowicach oraz w osiedlu Helena – na ratowanie zabytkowych grobowców. W ramach prowadzonej od 2001 r. kwesty „Ratujmy sądeckie nekropolie” odnowiono 32 grobowce i nagrobki, w tym: grobowiec rodziny Olszewskich i Flisów oraz nagrobki: Wisi Barbackiej, Juliana Miszke, Zofii Ślepownon Bossowskiej, rodziny Wusatowskich, ks. Pawła Sulmy, Heleny z Pawłowskich Barbackiej. Kwesta na ratowanie starych grobów to wspólna inicjatywa Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, Związku Sądeczan, Klubu Inteligencji Katolickiej, Towarzystwa Gimnastycznego Sokół, PTT i PTTK „Beskid”, Polskiego Towarzystwa Historycznego. Od samego początku odnowieniem zabytków sepulkralnych zajmuje się konserwator dzieł sztuki i artysta plastyk Józef Stanisław Stec z Nowego Sącza, legitymujący się bogatym dorobkiem w przywracaniu świetności głównie obiektów sakralnych w Małopolsce.



Kwesta na sądeckim cmentarzu

Fot. Jerzy Leśniak

Datki sądeczan na odnowę zabytkowych nagrobków: 2001 – 4.500 zł, 2002 – 7.200 zł, 2003 – 8.700 zł, 2004 – 6.900 zł, 2005 – 11.800 zł, 2006 – 12.870 zł, 2007 – 11.800 zł, 2008 – 16.280 zł, 2009 – 12.839 zł.

3 listopada (środa)

- Ruszyła budowa hali sportowej wraz z zapleczem technicznym na terenie Szkoły Podstawowej nr 3 im. Jana Kochanowskiego i Gimnazjum nr 2 im. ks. Jana Twardowskiego (dawniej Urszuli Kochanowskiej) przy ul. Szkolnej w Nowym Sączu. W hali znajdzie się wielofunkcyjna arena sportowa (wymiary: 24 m x 44 m) do gry w piłkę ręczną, koszykówkę, siatkówkę i tenisa, a także widownia, szatnie, sanitariaty. Ponadto wybudowane zostaną dwa boiska: jedno szkolne o powierzchni 971 m², a drugie wielofunkcyjne o powierzchni 510 m². Całość zostanie oświetlona i częściowo ogrodzona. Powstaną parkingi i drogi dojazdowe. Inwestycja kosztować będzie 5 mln 475 tys. zł. Środki pochodzą z budżetu miasta. Wykonawcą jest Zakład Budowlano-Montażowy „Grimbud”.



Ruszyła budowa hali sportowej

Fot. Jerzy Cebula



Szefowie sądeckich urzędów pracy – miejskiego i powiatowego, Stanisława Skwarło i Bogdan Gołyźniak

Fot. Jerzy Leśniak



Fot. Sławomir Sikora



Otwarcie Galerii Sztuki Współczesnej BWA

Fot. Jerzy Cebula

5 listopada (piątek)

- Konferencja pn. „Publiczne służby zatrudnienia – wczoraj i dziś” w Miasteczku Galicyjskim i wręczenie odznaczeń zasłużonym pracownikom towarzyszyły obchodom 20-lecia działalności Sądeckiego Urzędu Pracy. O roli miejscowego „pośredniaka” mówili zarówno urzędnicy (wiceprezydent Bożena Jawor, pełnomocnik prezydenta ds. społecznych Marta Mordarska, dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Krakowie Andrzej Martynuska), jak i przedstawiciele pracodawców, m.in. Urszula Durańska, dyrektor ds. personalnych firmy „Wiśniowski”. Ewolucję Sądeckiego Urzędu Pracy na przestrzeni minionych 20 lat przedstawiła dyrektor placówki Stanisława Skwarło.

6 listopada (sobota)

- Z udziałem marszałka Małopolski Marka Nawary i ordynariusza tarnowskiego bp. Wiktora Skworca w Nowym Sączu uroczyste otwarto Galerię Sztuki Współczesnej BWA, nowe skrzydło połączone szklanym łącznikiem z dotychczasowym budynkiem MCK „Sokół”. Po przecięciu wstęgi zabrzmiały fanfary trębacz z Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej. Czterokondygnacyjny (w tym jedna kondygnacja podziemna) obiekt o powierzchni 2 tys. m² i kubaturze 10,6 tys. m³, wysoki na 13,3 m, z pomieszczeniami wystawienniczymi, salami: audytoryjną ze sceną i widownią (na 240 osób), konferencyjną i dydaktyczną oraz garderobą, klubem sztuki i magazynami (wszystko zaprojektowane przez krakowską pracownię dr. arch. Marka Kozienia) w 75 proc. sfinansowano ze środków unijnych, resztę dołożył samorząd wojewódzki. Wykonawcami inwestycji były firmy: Konsbud Jana Konstantego z Nowego Sącza i Eko-Rem-Bud Jana Cabaka z Łabowej. Roboty trwały od kwietnia 2009 r. Dyrektorem galerii został Janusz Wójcik (dotychczasowy szef działu marketingu i promocji MCK „Sokół”), a odpowiedzialną za sprawy programowe Karolina Klimek.

Gospodarze pokazali fotogramy obrazujące kolejne fazy inwestycji i film *Trzy tradycje*, nawiązujący do sądeckiego gniazda Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, powstałego 35 lat temu Wojewódzkiego Ośrodka Kultury (poprzednika MCK „Sokół”) i Biura Wystaw Artystycznych, które teraz stało się oddziałem MCK „Sokół”. Wieczór uświetniły: akcja artystyczna Andrzeja Szarka, publiczne refleksje o kulturze Leszka Zegzdy, dyrektora „Sokoła” Antoniego Malczaka i Krzysztofa Kulisia, minirecital Justyny Kuciel z nowosądeckiej PWSZ, laureatki Festiwalu Piosenki Studenckiej oraz elektryzujący publiczność koncert Jarka Śmietany z zespołem i wokalistką rodem z Trynidadu Z-Star pn. „Psychedelic – music of Jimi Hendrix”.

„Budowa Galerii Sztuki w Nowym Sączu, w tym właśnie miejscu, wpisuje się w długą i piękną tradycję, mającego tu swoją siedzibę Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Tu nasi dziadowie wzniesli w XIX w. – z potrzeby i daru serca – Sokolnię Sądecką, która już 118 lat służy kolejnym pokoleniom sądeczan” – powiedział wicemarszałek Małopolski Leszek Zegzda, prezes sądeckiego „Sokoła”.

- W rozegranych po raz pierwszy I-ligowych derbach Nowego Sącza piłki ręcznej kobiet po emocjonującej grze drużyna Olimpia/Sądeczanin wygrała z bardziej utytułowanym MKS Beskid Nowy Sącz 29–22 (16–11). Zespoły wystąpiły w następujących składach (obok ilość zdobytych bramek): zwyciężczynie – Małgorzata Burnagiel, Karolina Plachta 3, Monika Kalata, Agnieszka Leśniak 8, Joanna Gadżina 10, Joanna Koneczkiewicz 3, Aleksandra Blak, Żaneta Moskal 1, Małgorzata Rączka 3, Kinga Fecko, Sylwia Sroka, Bożena

Cyrek, Joanna Kantor 1, Bernadetta Zelek; pokonane – Dominika Kamieniarz, Iwona Ruchała 2, Jolanta Kamińska 3, Beata Figuła, Katarzyna Wańczyk 7, Małgorzata Śliwa, Anna Maślanka 2, Izabela Kulig 2, Joanna Adamczyk, Ewelina Wojciechowska 1, Anna Bogacz, Magdalena Nosal, Bożena Pietrzak 3, Dominika Czup 2.

7 listopada (niedziela)

- Z okazji 100-lecia kina w Nowym Sączu w MCK „Sokół” zaaranżowano wystawę przenoszącą zwiedzających w klimat starego kina, poczynawszy od operatorni Wiktorii Hermanowej z 1910 r., po lata międzywojenne, okupacyjne, czasy PRL-u i współczesne. Cennych eksponatów użyczył m.in. nowosądecki oddział Archiwum Państwowego, a także rodziny Mroczkowskich i Remich, kolekcjonerzy sztuki filmowej: Jerzy Olszowski (kawiarnia „Prowincjonalna”) i prof. Bogusław Kołcz. Ekspozycji towarzyszył film Lecha Strzałkowskiego ze wspomnieniami i opowieściami pracowników i miłośników kina oraz pokaz slajdów ze starymi reklamami kinowymi, które przed wojną wykonywał w Nowym Sączu Adam Butscher. Gościem honorowym był 86-letni kinooperator Mieczysław Górski, który wyświetlał filmy w „Sokole” od 21 marca 1941 r. aż do 2007 r. (ponad 100 tys. seansów, każdy z nich odnotowując w specjalnych notesikach). Wystawę przygotował zespół: Mira Wiktorowska, Marta Witek, Katarzyna Załuska i Karol Szafranec.

- W „Nature”, jednym z najstarszych (rok założenia: 1869) i najbardziej prestiżowych czasopism naukowych na świecie, ukazał się pionierski artykuł opisujący efekty badań mających na celu poszukiwanie przyczyn powstawania choroby Alzheimera i jej skutecznego leczenia. Jednym ze współautorów opracowania jest sądeckanin, profesor nauk przyrodniczych i medycznych Andrzej Loesch, zamieszkały i pracujący obecnie w Londynie. A. Loesch urodził się 20 lipca w 1950 r., nauki pobierał w Szkole Podstawowej nr 3 im. Jana Kochanowskiego i I LO im. Jana Długosza. W 1974 r. ukończył Uniwersytet Jagielloński, potem związał się z Polską Akademią Nauk (1975–1992). Habilitował się w 1988 r., profesorem został w 2005 r. Jest autorem 200 opracowań, ma bogate dokonania naukowe w badaniach (mających później zastosowanie w praktyce klinicznej) nad układem nerwowym. Pracuje na Uniwersytecie Londyńskim w Zakładzie Anatomii i Biologii Rozwoju.

7–13 listopada (niedziela – sobota)

- Podczas XVI Sądeckiego Festiwalu Muzycznego Jubilai Cantus zaprezentowano m.in. muzykę filmową Michała Lorenca w wykonaniu zespołu Desorient, koncert z okazji 718. rocznicy lokacji Nowego Sącza (Orkiestra Akademii Beethovenowskiej pod dyr. Michała Dworzyńskiego z udziałem pianistki Julii Kociuban), występy chórów *Viva Polonia – Jubilate Laudate*, widowiska: teatralne – *Tak wiele przeszliśmy, tak wiele przed nami* w reż. Piotra Ratajczaka (Teatr Polski w Białymostku), muzyczno-baletowe – *Poems of Chopin i La serva patrona* w reż. Moniki Rasiewicz.

8 listopada (poniedziałek)

- Podczas uroczystej sesji z okazji 718. rocznicy lokacji Nowego Sącza Tarcze Herbowe „Zasłużony dla Miasta Nowego Sącza” przyznano: Grażynie Kulig – malar-



Derby piłki ręcznej

Fot. Jerzy Cebula



Mieczysław Górski i Mira Wiktorowska

Fot. Jerzy Leśniak



Prof. Andrzej Loesch

Fot. Jerzy Leśniak



Wręczenie Tarczy Herbowych „Zasłużony dla miasta Nowego Sącza”

Fot. Sławomir Sikora



Jerzy Gwiżdż w geometrycznym środku Nowego Sącza
Fot. Małgorzata Grybel

ce z 45-letnim stażem pracy twórczej, autorce blisko 350 obrazów, działacze Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych od 1964 r., ks. Józefowi Atlasowi emerytowanemu proboszczowi z parafii św. Wawrzyńca w Biegonicach, i Celestynowi Żeliszewskiemu – mieszkańcowi Librantowej, który w maju 2010 r. dzięki bohaterskiej postawie uratował dwie osoby uwięzione w płonącym aucie podczas groźnego wypadku.

- Z inicjatywy wiceprezydenta Jerzego Gwiżdża na 718. urodziny miasta przy skrzyżowaniu ulic Nawojowskiej i Łukasińskiego postawiono granitowy głaz symbolizujący geometryczny środek Nowego Sącza.

9 listopada (wtorek)

- Policjanci z Centralnego Biura Śledczego, wspierani przez funkcjonariuszy z komendy miejskiej i strażyników granicznych w Nowym Sączu, rozbili zorganizowaną grupę przestępczą zajmującą się handlem narkotykami na wielką skalę. W ich ręce wpadło 16 członków gangu, w tym jeden z jego przywódców 37-letni Marcin M., ps. „Zulus”. Przestępcy mają na swoim koncie także rozboje, pobicia, włamania i pasterstwo.

10 listopada (środa)



Premiera filmu *Zegar*

Fot. Lucyna Bednarska

- W przededniu Święta Niepodległości w sądeckim „Sokole” odbyła się premiera filmu *Zegar*, opowiadającego o historii ostatniego stulecia miasta widzianej przez pryzmat wiekowego czasomierza z wieży ratuszowej. W uroczystej gali, obok twórców filmu i licznie zgromadzonej publiczności, udział wzięły władze miasta na czele z prezydentem Ryszardem Nowakiem. Gości witano piernikami z wizerunkiem... zegara ratuszowego, wypieczonymi w piekarni Andrzeja Danki. Dokument, który przeznaczo

czono dla telewizji publicznej, oparto o unikalne materiały archiwalne, a przede wszystkim poruszającą narrację Jana Dobrzańskiego, współczesnego – a w kolejności trzeciego – opiekuna magistrackiego czasomierza, bez którego trudno sobie wyobrazić rynek i ratusz. Pod tym zegarem Józef Piłsudski zgolił brodę, w jego sercu piękna Żydówka Berta Korenman ocaliła życie, a nawet wybuchł strajk „Solidarność”. Opowieściami i refleksjami z dziejów sądeckiego zegara podzielili się m.in. Andrzej Szkaradek, prof. Bogusław Kołcz, Anna Grygiel-Huryn i Jerzy Leśniak. Autorami filmu są Marcin Kowalski (dziennikarz i historyk, laureat dziennikarskiej nagrody Grand Press 2009) oraz Piotr Biedroń i Grzegorz Kopeć (PB TEAM FILM z Krakowa).



Adam Czarnowski

Fot. arch. PTTK

- Podczas zorganizowanej w auli Instytutu Technicznego PWSZ w Nowym Sączu konferencji pt. „Józef Piłsudski, mąż stanu, Honorowy Obywatel Nowego Sącza” z wykładami wystąpili: prof. Marek Kornat, Piotr Kruk, Michał Zaclona, Magdalena Marosz i Maria Marciniowska.

- W wieku 92 lat zmarł w Warszawie Adam Czarnowski (ur. 30 lipca 1918 r. w Białej Wielkiej), wybitny współczesny krajoznawca (członek PTT i PTTK), pisarz, reporter i publicysta, dziennikarz pisma „Poznaj swój kraj”, fotografik, kolekcjoner i znawca historii turystyki, związany rodzinnie z Muszyną. Autor 14 książek, m.in.: *Kraina tysiąca źródeł. O Ziemi Sądeckiej* (1967), *Przez Pogórze Karpackie i Beskidy* (1972), *Dolina Popradu* (1982), *Studia i materiały z dziejów krajoznawstwa polskiego i Słynni krajoznawcy* (2006) oraz licznych wystaw fotograficznych (pionierski charakter miała głośna ekspozycja w Warszawie w 1958 pt. „Nieznany Beskid Sądecki”). Przed śmiercią podarował muzeum w Muszynie fotografie z bogatego cyklu „Muszyna i okolice”.

11 listopada (czwartek)

- Uroczysta msza św. w kościele św. Kazimierza, złożenie kwiatów pod Pomnikiem Legionistów, przysięga Związku Strzeleckiego „Strzelec” w stulecie tej organizacji, występ Orkiestry Dętej Towarzystwa Miło-

ników Muzyki w Mystkowie i Mszalnicy, program patriotyczny w wykonaniu wokalistów i recytatorów z MOK oraz happeningi patroli harcerskich, uczestniczących w II Grze Miejskiej „Melduję niepodległość” im. hm. Ireny Styczńskiej – oto najważniejsze akcenty obchodów tegorocznego Święta Niepodległości w Nowym Sączu. Na płycie rynku do wspólnego odśpiewania pieśni legionowych wezwał sygnałem na trombie Edward Grucela, jeden z seniorów ZHP. Na ul. Jagiellońskiej harcerze, wykorzystując flagi i rekwizyty, zainscenizowali sceny historyczne pokazując, że listopadowe świętowanie nie musi być nudne i smutne. Sławomir Szczerkowski, dowódca nowosądeckiego „Strzelca” (skupiającego ok. 140 osób), odbierając z rąk kombatanatów sztandar Stowarzyszenia Byłych Żołnierzy 1. Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej, powiedział: „W 1910 r., nasi poprzednicy zaczęli pracować z młodzieżą po to, żeby pokonać zaborców. Po odzyskaniu niepodległości strzelecka młodzież uzupełniała szeregi służb mundurowych. Po II wojnie światowej władze ludowe zdelegalizowały związek, który został reaktywowany w 1989 r. i działa nieprzerwanie do dziś”. Kombataneci Leopold Lachowski i Jan Mazanec przypomnieli, że oni też przed wojną należeli do Związku Strzeleckiego: „Jesteśmy dumni, że kontynuujecie tę piękną tradycję”.

12 listopada (piątek)

- Bilans kończącej się kadencji nowosądeckiego samorządu: od 27 listopada 2006 do 12 listopada 2010 r. Rada Miasta spotkała się na 77 sesjach, w tym sześciu uroczystych. Podjęła 752 uchwały, z których 125 zostało przygotowanych z inicjatywy radnych, którzy ponadto zgłosili 1113 interpelacji i zapytań. Poza tym radni przyznali 29 Tarcz Herbowych „Zasłużony dla miasta Nowego Sącza” i nadali dwa honorowe obywatelstwa miasta dla prezydentów Ryszarda Kaczorowskiego i Lecha Kaczyńskiego. Radą kierowali: Piotr Lachowicz (od listopada 2006 do maja 2007) i Artur Czernecki. Prezydent Nowego Sącza Ryszard Nowak zajął piąte miejsce wśród 47. sklasyfikowanych w rankingu prezydentów miast na prawach powiatu opracowanym przez pismo samorządu terytorialnego „Wspólnota”. Przed nim znaleźli się prezydenci Sopotu, Bielska-Białej, Tychów i Białej Podlaskiej.

14 listopada (niedziela)

- Aż czworo sędzian, przedstawicieli Oddziału „Beskid” w Nowym Sączu, znalazło się w nowych władzach Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Podczas VIII Zjazdu Delegatów PTT w Zakopanem, prezesem wybrano 28-letniego Szymona Barona z Bielska Białej (będzie najmłodszym sternikiem w historii PTT). Stanowisko wiceprezesa powierzono Wojciechowi Szarocie, szefowi oddziału „Beskid” w Nowym Sączu (wcześniej w latach 1995–2005 funkcję tę sprawował inny sędzianin, Maciej Zaremba), a skarbnika Joannie Król. W skład prezydium weszła również Joanna Dryła-Bogucka, a sądu koleżeńskiego Jan Krajewski. Od 1997 r. nieprzerwanie funkcję kapelana towarzystwa pełni ks. Józef Drabik, b. proboszcz w Krynicy-Słotwinach. Podczas zjazdu Złotą Odznakę PTT z Kosówką otrzymali delegaci z Nowego Sącza: Joanna Dryła-Bogucka, Wojciech Lipka, Łukasz Musiał i Marta Treit, a odznakę Za Zasługi dla Turystyki minister sportu przyznał Teresie Frączek, Janowi Krajewskiemu, Józefowi Orlicie i Tadeuszowi Pogwizdowi.



Przysięga „Strzelca”

Fot. Jerzy Leśniak



Obchody Święta Niepodległości

Fot. Jerzy Leśniak



Pożegnanie Rady Miasta

Fot. Sławomir Sikora

15 listopada (poniedziałek)

- Rozpoczął się remont dylatacji mostu helenkiego, jedynej przeprawy przez Dunajec w Nowym Sączu. W związku z pracami wprowadzono ruch wahadłowy i ograniczono przejazd do pojazdów nie cięższych niż 3,5 t. Roboty firma Intop ze Szczecina zakończyła 15 grudnia. Miasto zapłaciło za nie 390 tys. zł.
- Zakończyła się trwająca 16 miesięcy budowa wiaduktu nad linią kolejową w Rytrze na drodze krajowej nr 87. Budowla wspiera się na żelbetonowych przyczółkach. Inwestycja, na którą czekano wiele lat, kosztowała 16,9 mln zł. Wykonawcą był Zakład Robót Mostowych MOSTMAR Marcina i Grzegorza Marcinków z Zarzecza. Nowy wiadukt ma 95 m długości i ok. 18 m szerokości. Obiekt wzmocniono kilkoma murami oporowymi, wyposażono w chodniki, pobocza, kanalizację deszczową, sieć teletechniczną. Urządzono też skrzyżowanie, a droga otrzymała nową nawierzchnię. Przebudowano infrastrukturę PKP, sieć trakcyjną, linię napowietrzno-kablową i oświetlenie.
- Wzdłuż głównej pierzei rynku w Nowym Sączu posadzono 10 klonów kulistych. Podobne drzewka zdołały rynek na początku XX w.
- Na skrzyżowaniu ul. Długosza, Grodzkiej, Rejtana i Nawojowskiej w Nowym Sączu (obok Europy II) zamontowano liczniki, które kierowcom i pieszym wskazują, ile mają czasu na przejście, przejazd lub do momentu zmiany czerwonego na zielone światło (i odwrotnie). Taki system (lub podobny) jest stosowany w wielu miastach w Polsce i za granicą.

16 listopada (wtorek)



Obchody 92. rocznicy obrony Lwowa

Fot. Bogusław Kolcz

- W 92. rocznicę obrony Lwowa członkowie nowosądeckiego oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich spotkali się w sądeckim „Sokole”. Prezes sądeckich lwowiaków, Bolesław Biłowus, przypomniał udział sądeczan w tym ważnym epizodzie polskiej historii. Spotkanie w „Sokole” uświetnił występ dzieci ze szkoły im. Orłąt Lwowskich w Nowym Sącz – Zawadzie. Zebrani obejrzeli też film pt. *Lekcja historii. Łyczakowskie opowieści*, autorstwa prof. Stanisława Nicie i Stanisława Auguścika. Znalazła się w nim opowieść m.in. o 14-letnim gimnazjaliście Jurku Bitschanie, który zginął z karabinem w rękę w obronie Lwowa przed Ukraińcami, oraz o 13-letnim Antosiu Pietrykiewicz, najmłodszym kawalerze Virtuti Militari.

- Urząd Miasta otrzymał pismo z Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, w którym poinformowano, że budowa północnej obwodnicy Nowego Sącza nie jest uwzględniona w Programie Budowy Dróg Krajowych i Autostrad na lata 2008–2012. Dodatkowo nie będzie mieć zapewnionego finansowania co najmniej do 2013 r., a to z uwagi na brak aktualnej decyzji środowiskowej (uchylił ją w lutym 2010 r. generalny dyrektor ochrony środowiska). Władze miasta i GDDKiA miały już gotową dokumentację tego zadania (przygotowaną przez firmę Mosty Katowice), jednak warszawski decydent dopatrywał się błędów proceduralnych w decyzji wojewody małopolskiego. Kilka osób w Chełmcu przeciwstawiło się proponowanej trasie, złożyło protesty i okazały się one – na razie – skuteczne.

17 listopada (środa)



Wyróżnieni krwiodawcy

Fot. Iga Michalec

- W sądeckim ratuszu podczas podsumowania akcji Polskiego Czerwonego Krzyża „Oddając krew – darujesz życie”, Jerzy Kornaus, członek Zarządu Głównego tej organizacji, Odznaką Honorową PCK wyróżnił krwiodawców i działaczy wspierających ideę czerwono krzyżską z Sądecczyzny: Halinę Janusz, Pawła Lupe, Małgorzatę Olchawską, Krzysztofa Pochwałę, Dariusza Gogoca, Stanisława Stachonia, Stanisława Strączka i Zofię Pazdan. Odznakę „Zasłużony Honorowy Dawca Krwi” z rąk prezesa nowosądeckiego Zarządu Rejonowego PCK Mieczysława Orczykowskiego otrzymali: Artur Suchonek, Sławomir Turek, Tomasz Młynarczyk, Wiesław Olszowski, Dariusz Cieśla i Se-

bastian Polański. Najbardziej prestiżowe „Kryształowe Serce” za wybitne zasługi w rozwoju honorowego krwiodawstwa otrzymał Krzysztof Janik. Przyznano również wyróżnienia Zespołowi Szkół Samochodowych im. inż. T. Tańskiego, którego uczniowie oddali najwięcej krwi podczas akcji „Młoda krew ratuje życie”. Przy Zarządzie Rejonowym PCK w Nowym Sączu działa 25 klubów. W 2010 r. 1411 honorowych dawców oddało ponad 630 litrów krwi.

- Mieszkańcy Nowego Sącza otrzymali możliwość korzystania z darmowego internetu (sygnał o prędkości 256 kb/s). Uruchomiono trzy główne węzły dystrybucyjne oraz 27 hotspotów na początek w centrum miasta (wokół rynku, w obrębie ul. Jagiellońskiej i Plant). Inwestycję zrealizowano ze środków własnych Urzędu Miasta (1,7 mln zł). Dostawę oraz zarządzanie systemem szerokopasmowej bezprzewodowej sieci transmisji danych i dostęp do internetu zapewniła warszawska firma MAW Telecom Intl SA.

18 listopada (czwartek)

- Rada nadzorcza Grodzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Sączu odwołała stosunkiem głosów 10–2 prezesa Wiesława Bagnickiego z powodu „utrąty zaufania”. Jego obowiązki przejął wiceprezes Ryszard Jasiński, a skład zarządu uzupełnił członek rady Janusz Piątkowski. Na przyśpieszenie dymisji mógł mieć wpływ nagłośniony przez prasę fakt prowadzenia w Rytrze przez prezesa samochodu pod wpływem alkoholu. Wiesław Bagnicki był prezesem największej spółdzielni mieszkaniowej (skupiającej 30 tys. lokatorów) w regionie od stycznia 2007 r. Jego poprzednikami byli: Piotr Polek, Zdzisław Krzyżostoniak, Tadeusz Czoch i przez wiele lat Józef Kurek. Nowym prezesem został wyłoniony w drodze konkursu Jarosław Iwaniec, b. dyrektor sądeckiego oddziału Banku Gospodarki Żywnościowej (2003–2010).

- Dziesięć par świętowało jubileusze małżeńskie w ratuszu w Nowym Sączu. Złote gody obchodzili: Zofia i Bolesław Biłowusowie, Maria i Henryk Groniowie, Wiktoria i Julian Janiszowie, Maria i Stanisław Kuligowie, Renata i Jerzy Ligęzowie, Anna i Stefan Musiałowie, Alicja i Franciszek Natankowie, Wanda i Andrzej Rogóżowie, Genowefa i Władysław Wiewiórowie. Wśród jubilatów znalazła się jedna para: państwo Bogusława i Józef Lupowie, która ma za sobą 60 lat małżeństwa.



Złote gody w ratuszu

Fot. Jerzy Leśniak

19 listopada (piątek)

- Podczas uroczystości – w ramach małopolskich obchodów Święta Niepodległości – w auli głównej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie Złotym Krzyżem Zasługi uhonorowani zostali: dyrektor Akademickiego Gimnazjum i Liceum im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu prof. oświaty Bogusław Kołcz i nauczycielka Ewa Pasioneł ze Szkoły nr 18 im. Karola Szymanowskiego, drużynowa drużyny harcerskiej. Srebrny Krzyż Zasługi otrzymali Sylwia Hyży z Gimnazjum nr 2, Brązowe Krzyże Zasługi – Małgorzata Gromala z Pałacu Młodzieży, Bożena Lupa i Iwona Król z Gimnazjum nr 3 (wszyscy z Nowego Sącza).



Bogusław Kołcz

Fot. Piotr Drożdżik

20 listopada (sobota)

- Uroczystą mszą św. i jubileuszową biesiadą uczczono 20-lecie zakładu mięsnego „Leśniak” z Nowego Sącza. Jednoosobowa firma założona przez mistrza masarskiego Wiesława Leśniaka 2 listopada 1990 r. liczy obecnie 140 pracowników. Ma na swoim koncie liczne tytuły i prestiżowe wyróżnienia, np. wicemistrza krajowego Agroligi. Zakład produkuje powyżej 5 ton wędlin i mięsa na dobę. Prowadzi sklepy firmowe i hurtownie. Pięć lat temu uzyskał certyfikat unijny dotyczący wyrobów spożywczych HACCP. Masarze sądecki wychodzący spod ręki Wiesława Leśniaka są poszukiwanymi



Jubileusz firmy „Leśniak”

Fot. Sławomir Sikora



Benefis prof. Feliksa Kiryka

Fot. Piotr Gryźlak

słynnego obrazu Jana Matejki). Na tronie w roli Zygmunta Starego zasiadł sam Profesor. Kabaret wystąpił w swoim żelaznym składzie: Małgorzata Biel, Olga Bolanowska, Ewa Dubińska, Krzysztof Biel, Leszek Bolanowski, Paweł Ferenc i Andrzej Józefowski (wszyscy w strojach historycznych).

21 listopada (niedziela)

- Wybory samorządowe: w Nowym Sączu spośród 66 986 uprawnionych w głosowaniu w 51 komisjach obwodowych wzięło udział 33 286 osób (frekwencja: 49,69 proc., w kraju – 47,21 proc.). Prezydentem Nowego Sącza na kadencję 2010–2014 już w pierwszej turze został ponownie Ryszard Nowak – popierany przez własny komitet wyborczy oraz Prawo i Sprawiedliwość – uzyskując 19.789 głosów (60,14 proc.). Jego rywale zyskali następującą ilość głosów: Piotr Lachowicz (PO) – 8.176 (24,85 proc.), Kazimierz Sas (popierany przez SLD) – 3.115 (9,47 proc.), Wiesław Kądziołka (Nasze Miasto Nowy Sącz) – 1.032 (3,14 proc.) i Tadeusz Nowak (Prawica Rzeczypospolitej) – 793 (2,41 proc.). Ryszard Nowak został jedynym prezydentem posługującym się szyldem PiS w Małopolsce i jednym z trzech w kraju.



Debata wyborcza

Fot. Sławomir Sikora

usz Gajdosz (250), Józef A. Wiktor (675), Jan Opilo (438); **Komitet Wyborczy Ryszarda Nowaka** – Jerzy Gwiżdż (909), Elżbieta Chowaniec (478), Mieczysław Gwiżdż (628), Antoni Rączkowski (596), Stefan Chomonicz (499), Tadeusz Kulpa (410), Bożena Jawor (918), Konstanty Legutko (239); **Prawo i Sprawiedliwość** – Jerzy Wituszyński (682), Janusz Kwiatkowski (455), Artur Czernecki (751), Barbara Jurowicz (767) Patryk Wicher (384), Krzysztof Żyłka (602).

Średnia wieku radnego miasta – 52 lata. Najmłodszy to 24-letni Patryk Wicher, najstarsi natomiast to Mieczysław Gwiżdż, Tadeusz Kulpa i Józef Wiktor, którzy mają po 68 lat. Tabliczek w gabinetach prezydenckich w nowosądeckim magistracie nie trzeba było zmieniać. 6 grudnia po powołaniu ponownie Jerzego Gwiżdża i Bożeny Jawor na stanowiska wiceprezydentów ich miejsca w radzie zajęli: Przemysław Gawłowski (283) i Grzegorz Mądry (225).

W Nowym Sączu o 23 mandaty radnych ubiegało się 223 kandydatów. Byłoby ich więcej, gdyby w okręgu nr 2 zarejestrowano listę formowanego w ostatniej chwili Komitetu Wyborczego „Nasze Miasto Nowy

fachowcami w Niemczech, Anglii, Szkocji i Irlandii. Godne odnotowania jest też zaangażowanie w działalność pozaprodukcyjną: firma wspiera akcje charytatywne, imprezy kulturalne i sportowe, a sam właściciel jest wiceprezesem I-ligowej Sandecji. Najstarszym pracownikiem firmy jest Adam Jawor, a następnie w kolejności – Tadeusz Leśniak, Zbigniew Kostrzewa i Marek Dunikowski. Dyrektorem zakładu jest Andrzej Abram.

- W Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Sączu odbył się benefis prof. dr. hab. Feliksa Kiryka, wybitnego historyka związanego od wielu lat z Sądecczyną, zorganizowany przez Kabaret Ergo. Specjalnie dla fotoreporterów zaaranżowano hold (na wzór

W głosowaniu do Rady Miasta Nowego Sącza w wyniku zastosowania metody d'Hondta 9 mandatów zdobyła Platforma Obywatelska (9.668 głosów), 8 – Komitety Wyborczy Ryszarda Nowaka (9.936 głosów), 6 – Prawo i Sprawiedliwość (7.700 głosów). Do rady nie weszli przedstawiciele Komitetu Wyborczego Kazimierza Sasa (3.126 głosów), ugrupowania Nasze Miasto Nowy Sącz (1.401 głosów) i Prawicy Rzeczypospolitej (317 głosów). Oto skład wyłonionej nowej rady (w nawiasie ilość otrzymanych głosów): **Platforma Obywatelska** – Piotr Lachowicz (1.195), Grzegorz Fecko (332), Józef Hojnor (1080), Tomasz Basta (411), Grzegorz Dobosz (1.259), Józef Gryźlak (639), Tadeusz

Sącz”. Nie stało się to ze względu na uchybienia proceduralne. Spośród 23 radnych minionej kadencji o reelekcję ubiegało się 20 (na listach zabrakło Zofii Pieczkowskiej, Roberta Sobola i Krzysztofa Syrzisko). Smak porażki przeżyło siedmiu radnych: Józef Bocheński, Teresa Cabała, Józef Kaczmarczyk, Bogumiła Kałużny, Teresa Krzak, Jacenty Piętka i Kazimierz Sas. Najmłodszym kandydatem był 20-letni Krzysztof Pajor z Prawicy RP, najstarszym Bogusław Budzyński (73 lata) z KW Kazimierza Sasa. Najmniej głosów uzyskał: Marek Woźniak i Kazimierz Żmuda (Prawica RP) – po 2.

Do Rady Powiatu Nowosądeckiego PiS wprowadziło 13 mandatów (36,71 proc. – 29.030 głosów), Sąddecki Ruch Samorządowy – 8 (25,44 proc. – 20.118 głosów), PO – 5 (19,52 proc. – 15.432) i Sąddecka Wspólnota Samorządowa – 3 (18,05 proc. – 14.275). Władzę w powiecie wzięła skupiona wokół starosty Jana Golonki koalicja trzech ugrupowań (SRS, PO i SWS) licząca 16 osób, spychając PiS do opozycji. W wyborach do sejmiku małopolskiego PO pozyskała 17 mandatów (33,82 proc. – 378.798 głosów), PiS – 16 (31,69 proc. – 354.898 głosów), PSL – 4 (10,33 proc. – 115.646) i SLD – 2 (9,46 proc. – 106.000 głosów). Było to pierwsze w historii samorządu wojewódzkiego zwycięstwo PO w Małopolsce. Wybory przegrała dotychczas współrządzająca regionem Wspólnota Małopolska Marka Nawary (marszałka w latach 2006–2010 i poprzednio w latach 1998–2002). Z okręgu nr 6 (Nowy Sącz – Gorlice – Limanowa) mandaty radnych wojewódzkich zdobyli: Leszek Zegzda z Nowego Sącza – 17.013 głosów i Zygmunt Berdychowski z Niskowej – 13.642 głosów (obaj PO) oraz Andrzej Romanek z Łososiny Dolnej – 25 357 głosów, Paweł Śliwa z Lipinek – 11.097 głosów, Grzegorz Biedroń z Limanowej – 10.280 głosów i dr Andrzej Bulzak (rektor WSB–NLU) ze Świńskiej – 8.009 głosów. Rządy w województwie objęła koalicja PO-PSL desygnując na stanowisko marszałka Marka Sowę (PO), dotychczasowego wicemarszałka odpowiedzialnego za sprawy budżetowe i pozyskiwania unijnych środków w latach 2006–2010.

W mieście Nowym Sączu poparcie w głosowaniu do samorządu wojewódzkiego wyglądało następująco: Platforma Obywatelska – 12.646 (lider: Leszek Zegzda – 6.888), Prawo i Sprawiedliwość – 12.602 (lider: Andrzej Romanek – 5.309), Sojusz Lewicy Demokratycznej – 3.157 głosów (lider: Paweł Badura – 2.093), Polskie Stronnictwo Ludowe – 973 (lider: Michał Kądziołka – 397).

*

W okolicznych miastach i gminach wygrywali faworyci (z wyjątkiem Gródka nad Dunajcem, gdzie dotychczasowy, od 2002 r., wójt Stefan Wolak przegrał z b. dyrektorem szkoły Józefem Tobiaszem). W znakomitym stylu – 80,73 proc. głosów – obronił fotel burmistrza Starogo Sącza Marian Cycoń, najstarszy spośród włodarzy sądeckich (rocznik 1940), pokonując b. posła Edwarda Ciągłę (PiS). Jan Golba w Muszynie (94,37 proc.) i Stanisław Golonka (69,18) w Łososinie Dolnej nie mieli rywali. W kilku gminach potrzebna była II tura (5 grudnia).

24 listopada (środa)

- Senat nowosądeckiej WSB–NLU przyjął rezygnację dr. Andrzeja Bulzaka z funkcji rektora tej uczelni. Jego obowiązki przejął założyciel szkoły i jej wieloletni rektor dr Krzysztof Pawłowski. Dymisja miała związek z krytyczną oceną poczynań rektora zawartą w liście absolwentów WSB–NLU, którzy w okresie przedwyborczym zarzucili Andrzejowi Bulzakowi prowadzenie agitacji na terenie uczelni i zaniedbywanie obowiązków w związku ze startem w wyborach do Sejmiku Małopolskiego. W wyborach A. Bulzak zdobył mandat radnego wojewódzkiego z listy PiS.

25-27 listopada (czwartek – sobota)

- Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu zorganizowało w Miasteczku Galicyjskim sympozjum dotyczące wielokulturowości na Sądecczyźnie, podsumowujące dwuletni projekt pn. „Jarmark Kultur”. Prelegentami byli naukowcy z Węgier, Słowacji i Polski. M.in. ks. prof. Józef Marecki z Uniwersytetu Jana Pawła II w Krakowie opowiadał o osadnictwie niemieckim na ziemi sądeckiej pod koniec XVIII w., a dr hab. Leszek Hońdo z UJ wystąpił z wykładem o cadyku Chaimie Halberstanie z Nowego Sącza. W Galerii Dawna Synagoga otwarto wystawę pt. „Sądecczyzna na styku kultur i religii”.

27 listopada (sobota)

- Nowym primatorem (burmistrzem) słowackiej Starej Lubowli, miasta partnerskiego Nowego Sącza, został 52-letni Michał Biganič, kandydat niezależny, politolog, który otrzymał 1870 głosów, wyprzedzając czterech rywali, w tym uważanego za faworyta dotychczasowego szefa administracji miejskiej Valenta Jaržembovskiego – 1506 głosów. Nowy primator jest zawodowym dyplomatą. W drugim mieście partnerskim Nowego Sącza – Preszowie wybory wygrał ponownie Pavel Hagyari. Również w Lewoczy, partnerskim mieście Starogo Sącza, rządy na następne cztery lata przedłużył dotychczasowy primator Miroslav Vilkovský.
- Prezes i właściciel nowosądeckiego producenta okien dachowych Fakro Ryszard Florek został w laureatem nagrody „Przedsiębiorca Roku 2010” w ósmej polskiej edycji międzynarodowego programu współ-



Ryszard Florek

Fot. Jerzy Leśniak

zawodnictwa Entrepreneur of the Year, którego organizatorem jest firma doradcza Ernst&Young. Kapituła konkursu nagrodziła Floraka m.in. za „zbudowanie od podstaw międzynarodowego przedsiębiorstwa, które odniosło spektakularny sukces na światowych rynkach”. Firma Fakro reprezentowała Polskę podczas międzynarodowego finału konkursu w czerwcu 2011 r. w Monte Carlo.

- 366 osób wzięło udział w Sądeckim Dniu Dawcy Szpiku „Studentenci w walce przeciw białaczce” w WSB–NLU w Nowym Sączu. Do uczestnictwa w akcji zachęcała postawa Tomasza Hebby i Aleksandry Kulig, studentów, którzy niedawno oddali swoje komórki macierzyste, by pomóc w uratowaniu życia 66-letniemu Szwedowi i 60-letniej Niemce, chorym na białaczkę. Sądeccy potencjalni dawcy trafili do światowej bazy i będą wzywani do oddania szpiku, jeżeli kod genetyczny chorego będzie odpowiadać DNA dawcy.

- 33-letnia Katarzyna Rogowiec ze Startu Nowy Sącz, brązowa medalistka Igrzysk Paraolimpijskich Vancouver 2010 w narciarstwie biegowym, została uznana Najlepszym Sportowcem Roku przez kapitułę Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego.

- Przy ul. Grodzkiej w Nowym Sączu otworzono Rodzinną Galerię Obrazów „Rene” Bogumiły i Stefana Pękałów oraz ich córki Renaty Popiół. W ich artystycznym dorobku znajdują się obrazy malowane różnymi technikami, w tym akwarelą, olejem i piórkiem. Na szczególną uwagę zasługuje malarstwo na szkle, które jest domeną Bogusławy Pękały (ur. w 1943 r. w Nowym Sączu).

27–28 listopada (sobota – niedziela)

- Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej z Nowego Sącza wzięła udział w Międzynarodowym Festiwalu Orkiestr Wojskowych w Birmingham w Wielkiej Brytanii. Dwa koncerty sądeckan obejrzało ponad 22 tys. widzów, którzy entuzjastycznie przyjęli występy podhalańczyków.

30 listopada (wtorek)

- Ukonstytuowały się władze powiatu nowosądeckiego po wyborach samorządowych 21 listopada. Kluczowe stanowiska i funkcje obsadziła dysponująca 16 (na 29) mandatami koalicja Sądeckiego Ruchu Samorządowego z liderem Janem Golonką, Platforma Obywatelska i Sądecka Wspólnota Samorządowa z liderem Mieczysławem Kielbasą. Do opozycji zostało zepchnięte Prawo i Sprawiedliwość (13 osób). Fotel przewodniczącego Rady Powiatu przypadł przedsiębiorcy z Tabaszowej Wiesławowi Baście (SRS), a jego zastępców: Krzysztofowi Bodzionemu (PO) i Janowi Dziedzinie (SRS). Radni powołali zarząd powiatu w składzie: starosta Jan Golonka (SRS), wicestarosta Mieczysław Kielbasa (SWS), Stanisław Wanatowicz i Ryszard Paradowski (obaj PO) oraz Józef Broński (SRS).

- Zakończył się remont bulwaru przy ul. Kraszewskiego w Nowym Sączu. Po letnich powodziach wyasfaltowany bulwar zaczął się obsuwać. W ciągu kilku tygodni ziemia zapadła się o ponad 1 metr. Konstrukcję muru oporowego nad rzeką Kamienicą zabezpieczono potężnymi betonowymi palami o średnicy 80 cm. Każdy z nich posadowiono ok. 1,5 m pod dnem rzeki. Koszt inwestycji: ok. 900 tys. zł. Wykonawcą prac był Zakład Budowy Dróg Włodzimierza Gryzły z Nowego Sącza.

- Minister sprawiedliwości zawiesił w wykonywaniu czynności komornika przy Sądzie Rejonowym w Nowym Sączu Adama M., przeciwko któremu prokuratura sporządziła akt oskarżenia o zajęcie bez tytułu prawnego działki firmy Newag. W przypadku wyroku skazującego komornik zostanie wykluczony z zawodu.

1 grudnia (środa)

- Na sądeckim rynku stanął 18-metrowy świerk. Choinkę przybrano w barwy niebiesko-białe, podobne kolory zdominowały świąteczny wystrój centrum miasta. Dekoracje kosztowały 44 tys. zł.

2 grudnia

- ING Bank Śląski SA wygrał przetarg na lukratywną usługę: obsługę budżetu miasta Nowego Sącza na lata 2011–2015. Spośród 4 oferentów oferta „ślązaków” okazała się najkorzystniejsza (najniższa cena, marża i oprocentowanie kredytów oraz najwyższe oprocentowanie lokat). W grę wchodzi obsługa ok. 350 mln zł rocznie (tyle mniej więcej wynosi budżet miasta). Obsługa bankowa Urzędu Miasta jest dość skomplikowana, obejmuje aż 42 rachunki (wszelkie podatki, fundusze, opłaty, wadia, czynsze, dzierżawy, usługi programów, projektów i inwestycji etc.), a ponadto finanse 65 jednostek i zakładów budżetowych. Rywalami w przetargu byli: BRE Bank, Bank PKO SA i PKO BP.

3 grudnia (piątek)

• Podczas inauguracyjnej – poprowadzonej przez radnego-seniora Józefa Antoniego Wiktora – sesji Rady Miasta Nowego Sącza, radni złożyli ślubowanie. Przewodniczącym rady wybrano Jerzego Wituszyńskiego, wiceprzewodniczącymi – Stefana Chomoncika (Komitet Wyborczy Ryszarda Nowaka) oraz dwóch przedstawicieli opozycyjnego klubu PO: Grzegorza Dobosza i Jana Opilę. Za J. Wituszyńskim głosowało 17 radnych (2 przeciw, 1 głos nieważny), S. Chomoncikiem – 18 radnych (2 przeciw), G. Doboszem – 15 radnych (2 przeciw, 3 wstrzymujące), J. Opilą – 15 radnych (2 przeciw, 2 wstrzymujące).

• Muzyczna rewelacja: młoda sądecka pianistka Aleksandra Świąt wystąpiła w jednym koncercie z laureatem Konkursu Chopinowskiego Piotrem Palecznym, który jest jej profesorem. Soliści zagrali w MCK „Sokół” w Nowym Sączu razem z Orkiestrą Symfoniczną Państwowej Szkoły Muzycznej im. Fryderyka Chopina pod dyktando dr. Stanisława Welanka.

• W przededniu 50. urodzin Andrzej Danek, znany sądecki przedsiębiorca, piekarz, cukiernik i hotelarz, a także prezes Sandecji i działacz charytatywny, odebrał z rąk prezesa Stowarzyszenia Rzemieślników Piekarzy RP Lecha Jędryki honorowy tytuł Naczelnego Piekarza RP. Wyróżnienie jest dowodem uznania za wybitne osiągnięcia na polu zawodowym i społecznym.



Nowa Rada Miasta

Fot. Elżbieta Pach



Naczelnny Piekarz RP w gronie rodziny i współpracowników

Fot. Sławomir Sikora

4 grudnia (sobota)

• W wieku 73 lat zmarł ks. prałat Jan Pancerz, długoletni (1980–2007) proboszcz parafii św. Heleny w Nowym Sączu i b. dziekan (1998–2007) dekanatu Nowy Sącz-Zachód, szambelan papieski, odznaczony Tarczą Herbową „Zasłużony dla miasta Nowego Sącza”. Uroczystościom pogrzebowym 7 grudnia w kościele św. Heleny przewodniczył bp Wiktor Skworec.

Ks. J. Pancerz urodził się 9 marca 1937 r. w Szczawnicy, po maturze wstąpił do tarnowskiego Seminarium Duchownego, święcenia kapłańskie przyjął w 1962 r., pracował kolejno w Muszynie, Tarnowie i Nowym Sączu. W 1978 r. biskup tarnowski Jerzy Ablewicz powierzył mu organizację parafii św. Heleny, erygowanej 6 grudnia 1980 r. Ks. J. Pancerz zbudował nowy kościół (pw. Św. Krzyża), w estetyczny sposób zagospodarował otoczenie świątyni, urządził parkingi. We wzniesionym domu parafialnym udostępnił część pomieszczeń uczniom szkoły podstawowej z Chelmcza. W pracy duszpasterskiej otaczał opieką przede wszystkim młodzież, przyczynił się do utworzenia m.in. zespołu muzycznego i regionalnego („Mała Helenka”), orkiestry, biblioteki i świetlicy. Podczas wakacji i ferii zimowych organizował oazy młodzieżowe. Był mocno zaangażowany w pomoc rodzinom biednym.

• Dariusz Wójtowicz, trener piłkarzy pierwszoligowej Sandecji, na mocy obopólnego porozumienia z władzami klubu, zakończył pracę w Nowym Sączu. Jego największym osiągnięciem było zajęcie z drużyną trzeciego miejsca w rozgrywkach 2009/2010. 14 grudnia zastąpił go Mariusz Czesław Kuras (ur. 21 sierpnia 1965 r. w Częstochowie), b. piłkarz Pogoni Szczecin (430 spotkań ligowych w I i II lidze) i trener tego klubu,



Ks. Jan Pancerz

Fot. Kazimierz Fałowski

z którym zdobył wicemistrzostwo kraju (2001). Prowadził też GKS Bełchatów, Radomiaka Radom, Stilon Gorzów, Odrę Wodzisław, Zawiszę Bydgoszcz i Kotwicę Kołobrzeg.

5 grudnia (niedziela)

• Niespodzianki w II turze wyborów samorządowych na Śądeczczyźnie: w Łącku skończyła się epoka Franciszka Młynarczyka, rządzącego gminą od 27 lat, którego zastąpił o połowę młodszy Janusz Kłag. W Krynicy-Zdroju Emila Bodzionego, burmistrza od dwóch kadencji, pokonał w dogrywce Dariusz Reško. Zmiana warty nastąpiła też w Podegrodziu, gdzie dotychczasowy wójt Stanisław Łątka przegrał z Małgorzatą Gromalą, pierwszą wójciną w historii odrodzonego samorządu na Śądeczczyźnie. Wybory samorządowe zmieniły również skład personalny Sejmu. W nowosądeckim okręgu wyborczym nr 14 pojawił się nowy poseł: wybrany burmistrzem Gorlic Witold Kochan (PO) zgodnie z ustawą zrzekał się mandatu, zastąpił go Tadeusz Patalita, dotychczasowy wójt gminy Mszana Dolna, czwarty na liście PO w głosowaniu do parlamentu w 2007 r. (otrzymał wtedy 6968 głosów).

6 grudnia (poniedziałek)



Prezydentowi życzenia na nową kadencję złożyła najbliższa rodzina

Fot. Jerzy Leśniak

• Podczas sesji Rady Miasta po wręczeniu przez sędziego Sądu Okręgowego, Cezarego Wieczorka oficjalnego dokumentu o zwycięstwie w wyborach 21 listopada, prezydent Nowego Sącza Ryszard Nowak złożył ślubowanie. Znamienne, że na początku poprzedniej kadencji, cztery lata temu, też ślubował 6 grudnia. W krótkim przemówieniu nowy-stary prezydent nawiązał do swojego hasła wyborczego „Zrobimy jeszcze więcej” i ponownie zaprosił do współpracy wszystkich radnych, bez względu na przynależność klubową: „Wiem, jak dążyć do efektywnego i dynamicznego rozwoju miasta. Wszystkie nasze plany są są możliwe do zrealizowania, gdy w mieście samorządowcy i środowiska opiniotwórcze posługiwac się będą dialogiem, a nie językiem konfrontacji. W myśl tej idei będę chciał ze wszystkim środowiskami, przedstawicielami władzy samorządowej,

wojewódzkiej i centralnej państwowej, dążyć do dalszego rozwoju ułatwień komunikacyjnych, w tym potrzebnych miastu obwodnic i mostu przez Dunajec”.

Deklaracje wsparcia i współdziałania padły też ze strony posłów Arkadiusza Mularczyka i Andrzeja Czerwińskiego, starosty Jana Golonki oraz radnych wojewódzkich. Ponadto skład Rady Miasta uzupełnili Przemysław Gawłowski i Grzegorz Mądry, którzy zastąpili w tym gremium Bożenę Jawor i Jerzego Gwiżdża (zrzekli się mandatów wobec spodziewanej niebawem ponownej nominacji na wiceprezydentów). Na Przemysława Gawłowskiego spadł również obowiązek przewodniczenia klubowi radnych wybranych z Komitetu Wyborczego Ryszarda Nowaka. Klub przyjął nazwę: Dla Miasta. Rada powołała siedem komisji problemowych. Na ich czele stanęli: Józef Antoni Wiktor (PO) – komisja finansów publicznych, Elżbieta Chowaniec (Dla Miasta) – komisja infrastruktury i środowiska, Janusz Kwiatkowski (PiS) – komisja edukacji, kultury i sportu, Barbara Jurowicz (PiS) – komisja polityki społecznej, Józef Gryźlak (PO) – komisja statutowo-prawna, Przemysław Gawłowski (Dla Miasta) – komisja porządku publicznego, Krzysztof Żyłka (PiS) – komisja rewizyjna. Według ustalonego parytetu: PiS „wziął” 3 funkcje przewodniczących, PO – 2 i drużyna Ryszarda Nowaka (Dla Miasta) – 2.

9 grudnia (czwartek)

• Na inaugurację działalności Galerii Sztuki Współczesnej BWA „Sokół” w Nowym Sączu przygotowano wernisaż wystawy retrospektywnej dzieł jednego z najwybitniejszych artystów drugiej połowy XX w., pochodzącego z Nowego Sącza, Władysława Hasióra. Było to bodaj najważniejsze wydarzenie kulturalne 2010 r. w Nowym Sączu, o randze ogólnopolskiej i zarazem symboliczny powrót artysty do rodzinnego miasta. Uroczyste otwarcie, które zgromadziło tłumy sądeczan i gości z kraju, poprzedziło zapalenie kilku sztandarów zaprojektowanych przez Mistrza. Aranżacja ekspozycji i pokazane dzieła zrobiły piorunujące wrażenie, utwierdzając zwiedzających w przekonaniu, że sztuka Władysława Hasióra jest jednym z najbardziej oryginalnych zjawisk sztuki polskiej drugiej połowy XX w. W „Sokole” zobaczyliśmy zarówno najbardziej głośne instalacje i rzeźby Hasióra, znane z podręczników i albumów o sztuce, jak i te rzadko udostępniane szerszej publiczności. Po odsłonięciu pamiątkowej tablicy krótkie przemówienia wygłosili: dyrektor

MCK „Sokół” Antoni Malczak, wiceprezydent Jerzy Gwiżdż, radny małopolski Leszek Zegzda, kurator wystawy Marzanna Raińska i Ludmiła Remi, która podzieliła się wspomnieniami ze znajomości z „Władkiem” z okresu jego młodości.

Wystawie w „Sokole” towarzyszyły projekcje filmów o Hasiorze (m.in. zarejestrowany program „Sam na sam”, w którym Janusz Rolicki, Andrzej Osęka i publiczność „przesłuchiwali” Mistrza) i konferencja naukowa pn. „Granice sztuki współczesnej – wokół twórczości Władysława Hasiora”. Zorganizowano też akcje plenerowe nawiązujące do realizowanych niegdyś przez artystę wydarzeń (reminiscencja *Krzewu Gorejącego*, wykonanego w 1983 r. dla Muzeum Sztuki w Łodzi i *Żarliwe sztandary*, pokazane podczas jubileuszu 700-lecia Nowego Sącza w 1992 r.).



Inauguracja działalności Galerii Sztuki Współczesnej BWA „Sokół”

Fot. Sławomir Sikora

10 grudnia (piątek)

• Koncert Sąddeckiej Orkiestry Symfonicznej w „Sokole” pod dyrekcją Leszka Mieczkowskiego, projekcja filmu (kalendariusz stulecia), odznaczenia, gratulacje i bankiet jubileuszowy – oto najważniejsze akcenty kulminacji obchodów stulecia klubu sportowego Sandecja. Gałę jubileuszową poprzedziło poświęcenie przez kapelana klubowego ks. Józefa Wojnickiego nowego sztandaru klubu. Minutą milczenia uczczono pamięć sportowca wszechczasów, zmarłego Tadeusza Koniecznego (1921–2010) i wszystkich nieżyjących zawodników, którzy zapisali się złotymi zgłoskami w dziejach klubu. Wśród zgromadzonych na widowni kilku pokoleń sportowców, znalazł się także najstarszy prawdopodobnie kibic na świecie, liczący sobie 102 lata Jan Plachta. W imieniu prezesa PZPN trener i b. reprezentant Polski Stefan Majewski wręczył Złote, Srebrne i Brązowe Odznaki Honorowe PZPN i przyznał się, że Sąddecyżynie dużo zawdzięcza, bo w 1977 r. zadebiutował tu w młodzieżowej drużynie narodowej w meczu z Danią. Odznaczenia wręczyła też w imieniu Polskiego Związku Piłki Siatkowej Grażyna Cempa-Pulit. Prezydent miasta Ryszard Nowak zadeklarował daleko idące wsparcie dla klubu, natomiast minister sportu Adam Giersz w nadesłanej depeszy zaprosił sądeczan na mecz Legii Warszawa (lub Polonii) z Sandecją w... ekstraklasie.



Nowy sztandar Sandecji

Fot. Jerzy Leśniak

W drugiej części uroczystości w motelu nad Łubiną ogłoszono wyniki plebiscytu na 10. sportowców 100-lecia Sandecji. Oto kolejność: Tadeusz Konieczny (piłka nożna, hokej), 2. Leszek Butscher (lekkoatletyka), 3. Zygmunt Żabecki (piłka nożna), 4. Adam Ziółkowski (piłka nożna), 5. Jan Pach (hokej, piłka nożna), 6. Stanisław Hebda (boks, siatkówka), 7. Wiesław Spiegel (piłka nożna), 8. Waclaw Grądział (piłka nożna, hokej na lodzie), 9. Jerzy Krzysztoń (szachy), 10. Maria Czop (siatkówka). Futbolową jedenastkę wszech czasów utworzyli:



Wyróżnieni sportowcy i działacze

Fot. Jerzy Leśniak

li: Wiesław Spiegel – Zygmunt Śledź, Adam Ziółkowski, János Fröhlich, Wiesław Stawiarz – Waclaw Grądział, Tadeusz Konieczny, Zdzisław Czarnik, Roman Hływa – Bogusław Szczecina, Zygmunt Żabecki. Obchodom 100-lecia towarzyszyła b. ciekawa wystawa pamiątek sportowych, przygotowana w podziemiach Małej Galerii na Plantach przez Radę Seniorów działającą przy OZPN. W jednym miejscu zgromadzono puchary, medale i dyplomy, przedwojenne (pisane ręcznie) kroniki, legitymacje zawodnicze, połówki wycinki prasowe, unikatowe zdjęcia. Wystawę zorganizowali: Jerzy Ligęza, Alojzy Oracz, Waclaw

Grądział, Władysław Mirek, Józef Unold, Zenon Mandryk, Zbigniew Szewczyk, Ryszard Gurbowicz i Tadeusz Wcześny.



Weterani klubu jubilata

Fot. Jerzy Leśniak

told Tokarski, a następnie (1962–1985) jej pracami kierował Leopold Bieniasz. Kolejnymi szefami byli: Jacek Dobosz, Małgorzata Borsukowska-Stefaniczek i Stanisław Nieć. Od 2009 r. tę funkcję piastuje Marek Pisiewicz.

- W wieku 66 lat zmarła długoletnia i zasłużona działaczka Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu, Maria Biskupska, ceniony przewodnik beskidzki i terenowy.
- Po trwającej od 1 lipca weryfikacji w Wojskowej Komendzie Uzupełnień w Nowym Sączu (badania psychotechniczne i egzaminy z kondycji fizycznej) spośród ponad 200 kandydatów 50 zakwalifikowano do zawodowej służby wojskowej, a 20 ochotników przyjęto do nowej struktury w Wojsku Polskim – Narodowych Sił Rezerwowych, kierując do czteromiesięcznej służby przygotowawczej. Osoba, która się decyduje na przystąpienie do NSR, podpisuje 2-6-letni kontrakt z możliwością przedłużenia co najwyżej do 15 lat. Przez cały ten czas jest do dyspozycji NSR. Ochotnicy NSR nie mogą być w tym czasie zwolnieni z pracy.

12 grudnia (niedziela)

- Marginalizacja kolei na Sądecku: z nowego rozkładu jazdy zniknęło jedyne bezpośrednie połączenie Nowego Sącza z Warszawą – ekspresowy skład o nazwie „Pieniny” – ostatni, który bezpośrednio łączył Nowy Sącz ze stolicą.

13 grudnia (poniedziałek)



Prof. Jan Michał Słowikowski

Fot. Jerzy Leśniak

- Jubileusz 50-lecia działalności obchodziła Komisja Turystyki Górskiej Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu. Z tej okazji odbyło się spotkanie, podczas którego wspominano pół wieku pracy społecznej wielu sądeczan, miłośników gór i przyrody. Wielu działaczy zostało uhonorowanych odznaczeniami. Zainteresowaniem cieszyła się również okolicznościowa wystawa zorganizowana przez członków KTG obrazująca 50-letnią działalność tej komisji. Uczestnicy święta otrzymali też miłe pamiątki: publikację pt. *Przez 50 lat z Komisją Turystyki Górskiej. 1960–2010* przygotowaną pod kierunkiem Małgorzaty Borsukowskiej-Stefaniczek.

Pierwszym przewodniczącym powołanej 29 kwietnia 1960 r. komisji był prof. Wi-

- We Wrocławiu w wieku 95 lat zmarł prof. Jan Michał Słowikowski, lekarz-bohater, który wraz z żołnierzami ZWZ uwolnił 28 lipca 1940 r. uwięzionego przez gestapo w szpitalu w Nowym Sączu emisariusza Państwa Podziemnego, osobistego kuriera generała Władysława Sikorskiego – Jana Karskiego. J. Słowikowski urodził się 19 września 1915 r. w Nowym Sączu. Tu ukończył szkołę powszechną i II Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego (1933). Dyplom lekarza uzyskał na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1939 r. Pracę w szpitalu w rodzinnym mieście podjął jeszcze podczas studiów. Podczas okupacji hitlerowskiej współpracował z ruchem oporu. Udzielał wielorakiej pomocy ofiarom wojny, żołnierzom i oficerom, kurierom i członkom konspiracyjnych struktur. Po uwolnieniu Karskiego zagrożony aresztowaniem, zmienił nazwisko i do końca okupacji pozostawał w partyzancie AK. Po wojnie pracował w szpitalach i klinikach w Oleśnicy, Krakowie i Wrocławiu. Wykładał i leczył w USA, Anglii, Danii, Niemczech, Szwecji,

zmienił nazwisko i do końca okupacji pozostawał w partyzancie AK. Po wojnie pracował w szpitalach i klinikach w Oleśnicy, Krakowie i Wrocławiu. Wykładał i leczył w USA, Anglii, Danii, Niemczech, Szwecji,

Libii, Jugosławii. Był wiceprezesem Światowego Zrzeszenia Chirurgów Dziecięcych, autorem ok. 200 książek i prac naukowych. Wprowadził kilka oryginalnych metod operacyjnych do chirurgii światowej. Był pionierem i twórcą szkoły chirurgii dziecięcej w Polsce. Wybudował pierwszą na Dolnym Śląsku Klinikę Chirurgii Dziecięcej we Wrocławiu, którą kierował w latach 1963–1985. W 1994 r. został doktorem honoris causa na Akademii Medycznej we Wrocławiu.

- Mszą św. w intencji Ojczyzny w kościele MBN w osiedlu Milenium oraz złożeniem wieńców pod pomnikiem „Solidarności” upamiętniono w Nowym Sączu 29. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego. Przemówienia wygłosili m.in. prezydent Ryszard Nowak i lider związku Andrzej Szkaradek.

14 grudnia (wtorek)

- 109. rocznicę rozpoczęcia działalności obchodził zakład zegarmistrzowski rodziny Dobrzańskich przy ul. Jagiellońskiej 2 w Nowym Sączu. 14 grudnia 1901 r. uruchomiony został też zegar na wieży ratuszowej, znak rozpoznawczy Królewskiego Grodu. Z okazji urodzin opiekun ratuszowego czasomierza Jan Dobrzański wraz z żoną Danutą częstowali bywalców swojego zakładu domowym wiśniakiem, pokazywali cenne rodzinne pamiątki, wśród nich najstarsze zegary ściennie na emaliowanych tarczach, tzw. szwarcwalderki z końca XVIII w., a więc pamiętające jeszcze czasy króla Stasia, oraz francuskie biedermeiry, z których jeden ozdobiony był herbem Sas, przynależnym od wieków familii Dobrzańskich.

15 grudnia (środa)

- Grzegorz Wnękowicz, uczeń Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych im. gen. Józefa Kustronia zwyciężył w I Konkursie im. Kazimierza Cabaka Wiedzy o Samorządzie. Drugie miejsce zajęła Karolina Fałowska z Zespołu Szkół Ogólnokształcących SPLOT, a trzecie – Angela Król z II LO im. Marii Konopnickiej. Finał nieprzypadkowo przeprowadzono w Zespole Szkół Ekonomicznych im. Oskara Langego w Nowym Sączu. Patron konkursu, zmarły w 2009 r. nauczyciel matematyki, działacz samorządowy i społeczny, był długoletnim dyrektorem tej placówki.

- Ukazał się podwójny (72/73) numer „Almanachu Sądeckiego”, mający tym razem wyraźne „nachylenie” literackie z uwagi na mnogość tekstów z tej dziedziny. Danuta Sułkowska przypomina wywiad przeprowadzony w 2000 r. ze zmarłą w 2010 r. Władysławą Lubasiową – nestorką sądeckich poetów, przedstawicielką pokolenia Kolumbów. Zaprezentowano też sylwetki i twórczość obchodzących obecnie jubileusze (25 lub 20 lat) pracy twórczej poetów z kręgu Grupy Literackiej „Sądeckczyzna”: Krystyny Dulak-Kulejowej, Pawła Szeligi i Stanisławy Widomskiej. W dalszej części Witold Kaliński przedstawił genezę powstałego w Nowym Sączu Domu Pisarzy Europy i Towarzystwa im. Cypriana Kamila Norwida oraz zarekomendował lekturę debiutanckich opowiadań związanej z Muszyną młodej autorki Moniki Fabisiak. Numer otworzyło opracowanie Marcina Spórny pt. *Patrocinia św. Katarzyny Aleksandryjskiej w archidiecezji krakowskiej i na ziemi sądeckiej do 1539 roku*. Jerzy Giza przybliżył



Pamiętali o 13 grudnia

Fot. Sławomir Sikora



Danuta i Jan Dobrzańscy

Fot. Jerzy Leśniak



Konkurs im. Kazimierza Cabaka

Fot. Jerzy Leśniak





Nowe witraże

Fot. Henryk Szewczyk

postać pierwszego Honorowego Obywatela Nowego Sącza płk. Józefa Fejervary'ego, Węgry, który uchronił miasto przed rzezią w okresie rabacji chłopskiej, a Anna Totoń – przedwojenną harcerką, Wiktoria Wusatowską, „Babcię Skautową”.

16 grudnia (czwartek)

• Pracownicy Krakowskiego Zakładu Witraży S.G. Żeleński zamontowali w kościele Św. Ducha w Nowym Sączu dwa nowe witraże: pierwszy ze sceną koronacji cudownego obrazu Matki Bożej Pocieszenia na polach w Zawadzie 11 sierpnia 1963 r. przez prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego, w obecności m.in. metropolity krakowskiego bp. Karola Wojtyły; drugi z gołębicą, symbolizującą Ducha Świętego, patrona parafii. W 2010 r. jezuita świątynia wzbogaciła się o pięć nowych witraży (wcześniej z wizerunkami św. Ignacego Loyoli, misjonarza Azji św. Franciszka Ksawerego i bł. Jan Beyzyma, duszpasterza trędowatych na Madagaskarze). Witraże ufundował rezydent parafii Ducha Św. 84-letni ks. Władysław Cebula, rodem z Poręby Małej, a postacie i sceny zaprojektował Józef Stec, konserwator dzieł sztuki.



Złote godziny w ratuszu

Fot. Dorota Dobrzańska

17 grudnia (piątek)

• 50-lecie zawarcia związku małżeńskiego obchodzili w sądeckim ratuszu: Wiktoria i Arnold Florkowie, Zofia i Franciszek Górecki, Krystyna i Ignacy Kuciowie, Zofia i Antoni Nieciowie, Danuta i Józef Obrzudowie, Władysława i Stefan Wrońscy, Helena i Stanisław Hajdukowie.

18 grudnia (sobota)

• W wieku 90 lat zmarł w Malmö Jakub Müller, Żyd rodem z Nowego Sącza, naoczny świadek zagłady nad Dunajcem i Kamienicą (zeznawał w procesie szefa sądeckiego gestapo Heinricha Hamana w 1966 r. w Bochum w Niemczech, uczestniczył w wizjach lokalnych w Nowym Sączu). Mieszkał na przemian w rodzinnym mieście i w Malmö w Szwecji, był postacią powszechnie znaną i szanowaną, wiele zasłużoną do utrwalania pamięci o żydowskiej społeczności miasta. 15 września 2008 r. doprowadził do odsłonięcia tablicy w narożniku ulic Kazimierza Wielkiego i Franciszkańskiej, upamiętniającej martyrologię 81 osób zamordowanych w tym miejscu w maju 1942 r.

J. Müller urodził się 9 marca 1920 r. w Nowym Sączu, chodził do szkoły im. Adama Mickiewicza, a później pracował jako krawiec. Podczas okupacji hitlerowskiej uciekł z sądeckiego getta (rodzina zginęła), ukrywał się w Siennej i Jelnej nad Jeziorem Rożnowskim. Po wojnie przy ul. Jagiellońskiej 9 razem z Cześniowem, Rottenbergiem (ojcem Andy, późniejszej znanej historyk sztuki i dyrektorki warszawskiej „Zachęty”), Lenzem, Amsterem, Morgensternem i Sommerem utworzył spółkę krawiecką. W 1948 r. ożenił się z Polką, Stefanią Górowską (zmarła w 1992), z którą miał dwoje dzieci (Karolinę i Zygmunta). W 1968 r. wobec szykan władz wyjechał do Szwecji. W rodzinne strony powrócił w 1990 r. opiekując się bóżniczką pomiędzy ulicami Jagiellońską i Wąsowiczów oraz cmentarzem żydowskim przy ul. Rybackiej, gdzie przeprowadził szereg renowacji, m.in. ohelu cadyków Halbersztamów i ogrodzenia, zbudował nową bramę. Oprawdzał pielgrzymów-chasydów z całego świata, zabiegał o porządkowanie nekropolii. Nowosądeckiemu Muzeum Okręgowemu podarował XIX-wieczny zwój pergaminowy z wykaligrafowaną *Księ-*



Jakub Müller

Fot. Jerzy Leśniak

gą *Estery*, który w przeszłości znajdował się jednej z sądeckich bóżnic. Władze zrewanżowały mu się Złotą Tarczą Herbową Miasta Nowego Sącza (2005). Jakub Müller został pochowany 30 grudnia w ziemi praojców: na cmentarzu chasydzkim w dzielnicy Kiryat Sanz w Netanii, mieście partnerskim Nowego Sącza nad Morzem Śródziemnym w Izraelu.

• Urząd Miasta Nowego Sącza zorganizował Międzynarodowy Turniej Oldboyów w Piłce Nożnej. Najlepiej na hali przy ul. Nadbrzeżnej spisali się gospodarze, którzy w pobitym polu pozostawili trzy reprezentacje słowackie – Starej Lubowli, Sabinowa i Preszowa oraz rodzime: Połańca i Kamienicy. Gospodarze wystąpili w składzie: Józef Kantor (kapitan), Sławomir Olszewski, Jerzy Skrzypiec, Piotr Bania, Piotr Hajduk, Józef Bodziony, Jerzy Ptak, Bartek Damasiewicz, Adrian Dąbrowski, János Fröhlich.



Zwycięzcy turnieju oldboyów

Fot. Klaudia Fałowska

19 grudnia (niedziela)

• 20 tys. pierogów zjedli sądeccanie podczas tradycyjnej wigilii na rynku. Kuchnię polową wystawił Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, a dwa duże namioty – MOSiR. Pierogi z kapustą, kaszą, śliwkami i nadzieniem serowym ulepiła Janina Damasiewicz, prowadząca bar „Żaczek” przy WSB–NLU. 450 litrów zupy grzybowej i kapusty z grochem uwarzył Dom Pomocy Społecznej, a 100 litrów barszczu – restauracja „Impresja”. Ponadto sponsorami byli: Bernadeta Argasińska, Kongregacja Kupiecka, Polmex, Bohema, Cech Rzemiosł Różnych, Zakłady Mięsne Leśniak, Piekarnia Żgoborze, Piekarnia Danek.



Wigilia na sądeckim rynku

Fot. Sławomir Sikora

20 grudnia (poniedziałek)

• Ukazał się XIV tom *Encyklopedii katolickiej*, monumentalnego dzieła zapoczątkowanego w 1973 r. jeszcze przez kardynałów Stefana Wyszyńskiego i Karola Wojtyłę. Na 1455 stronach pośród 1706 haseł (od *No uet do Pastoralis officii*), opracowanych przez 420 autorów, odnajdujemy historyczną wizytówkę Nowego Sącza z wykazem najważniejszych prac bibliograficznych dotyczących dziejów naszego miasta, poczynawszy od wiekopomnych dzieł ks. Jana Sygańskiego po pionierskie badania prof. Feliksa Kiryka i ks. Bolesława Kumora, opracowania Leszka Migrały, Ireny Styczyńskiej, ks. Stanisława Salaterskiego, o. Jana Preisnera, o. Franciszka Bargiela, bp. Józefa Gucwy. Swoje skromne miejsce znalazła też *Encyklopedia sądecka*. Autorka hasła „Nowy Sącz” Maria Wrzeszcz w skondensowanej formie podała najważniejsze wydarzenia z ponad 700-letnich dziejów miasta, przedstawiła kształtowanie się administracji kościelnej. Wymieniła też osoby duchowne zasłużone dla miasta i regionu.

24 grudnia (piątek)

• Pasterka pod gołym niebem w Nowym Sączu, na boisku sportowym w osiedlu Wólki, zgromadziła prawdziwe tłumy. Ludzie – przy dźwiękach organów – śpiewali kolędy w sąsiedztwie rozpalonych czterech wielkich ognisk. Specjalnie na tę okazję zbudowano drewniany ołtarzyk w kształcie szopki. Bożonarodzeniową mszę poprowadzili z humorem i w niekonwencjonalnej formie młodzi księża z parafii św. Kazimierza: Andrzej Krajewski (katecheta z I LO im. J. Długosza) i Janusz Michalik. Uroczyste powitanie Bożej Dzieciny zorganizowano przy pomocy przewodniczącego Zarządu Osiedla Stanisława Motyki, prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej „Beskid” Piotra Gawrona i szefów firmy Fakro, Ryszarda Florka i Janusza Włodarczyka. Na organach pięknie grał i śpiewał radny Krzysztof Żylka, a nagłośnienie zapewnił akustyk Stanisław Adamowicz. Pasterka na Wólkach nie jest już jedyną tego typu w Nowym Sączu. Z podobną inicjatywą wystąpili po raz pierwszy księża z parafii św. Małgorzaty, odprawiając tę jedyną w roku bożonarodzeniową mszę św. przy krzyżu misyjnym w osiedlu Barskie.

27 grudnia (poniedziałek)

• W Nowym Sączu podpisano porozumienie o dofinansowanie Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego działań na rzecz poprawy jakości powietrza i zwiększenia wykorzystania odnawialnych źró-

deł energii na terenie Nowego Sącza oraz powiatów nowosądeckiego, limanowskiego i gorlickiego. 3 mln 927 tys. zł zasilą projekt Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej w Nowym Sączu, w ramach którego zostanie zainstalowany nowy kocioł w ciepłowni Milenium II i zmodernizowana będzie sieć ciepłna osiedla Gołąbkowice. Beneficjentem jest także Zakład Ceramiczny „Bielowice” z Nowego Sącza.

30 grudnia (czwartek)

- Dzięki nowej hali za około 16 mln zł nowosądecki „Konspol” największa firma drobiarska w tej części Europy podwoiła moce produkcyjne. Przychody firmy przekroczyły w 2010 r. pół miliarda złotych. Obecnie w Nowym Sączu produkowanych jest półtora tysiąca ton przetworów mięsnych. W 2010 r. „Konspol” przeznaczył na rozwój swoich zakładów 20 mln zł.
- Nowy Sącz – obok Gdańska – zdobył pierwsze miejsce i tytuł „Dobry Polski Samorząd” 2010 w rankingu Związku Powiatów Polskich. Samorządy oceniano według 77. kryteriów z zakresu inwestycji, pozyskiwania środków pozabudżetowych, ekologii i obsługi mieszkańców, rozwoju społeczeństwa obywatelskiego, promocji i współpracy międzynarodowej. Stolica Sądeckizny wyprzedziła Kraków (zwycięzcę w 2009) i Legnicę. W poprzednich latach zajmowała następujące miejsca: 2004 – 9, 2005 – 29, 2006 – 31, 2007 – 31, 2008 – 23, 2009 – 2.



Maria Molenda z kalendarzem historycznym
Fot. Jerzy Leśniak

31 grudnia (piątek)

- Firma Erbet i oficyna Goldruk wydały kalendarz na 2011 rok ze scenami historycznymi z dziejów Nowego Sącza. Do roli „aktorów” w inscenizacjach scen z dziejów Nowego Sącza wybrano znanych sądeczan, którzy odpowiednio ubrani stanęli przed obiektywem Piotra Drożdżika (sam odtworzył postać artysty malarza Bolesława Barbackiego). Na kalendarzu w kolejnych miesiącach nowego roku ożyli m.in. założyciel miasta król czeski Wacław II, bohaterka poematu Mieczysława Romanowskiego – *Dziewczę z Sącza* i jej szwedzki kochanek Oskar, Jagiełło i Witold podczas narady wojennej przed bitwą pod Grunwaldem. W postać księcia litewskiego wcielił się kapitan drużyny Sandecji Jáno Fröhlich, a króla Władysława – Janusz Brongiel (właściciel firmy Sony). Bodaj najłatwiejsze zadanie miał Zenon Remi, który wcielił się w postać swego dziadka, wybitnego architekta sądeckiego z początków XX w. Pomysłodawczynią była Maria Molenda z Fundacji Nomina Rosae, specjalistka z zakresu strojów historycznych, historyk i kostiumolog z Uniwersytetu Jagiellońskiego, organizatorka wielu pokazów i widowisk.
- W 2010 r. w Nowym Sączu urodziło się 2991 dzieci, w tym 1539 chłopców i 1452 dziewczynki, pochodzących zarówno z rodzin zamieszkających w mieście, jak i ościennych gmin. To tendencja spadkowa: w 2009 r. przyszło na świat ok. 3,2 tys. dzieci. Ostatnim, „sylwestrowym” noworodkiem był syn Marty i Krzysztofa Prusaków. W 2010 r. najbardziej popularnymi imionami, jakie nadawali swoim dzieciom rodzice to: Jakub (zarejestrowany 98 razy), Kacper, Szymon i Filip dla chłopców oraz Julia (zarejestrowana 92 razy), Zuzanna i Wiktoria dla dziewczynek. Jeden z chłopców otrzymał imię Brajan. Urząd Stanu Cywilnego odmówił zarejestrowania imion: Soraja i Dżani. Wśród nowo narodzonych sądeczan były 154 maluchy, których rodzice przebywali za granicą, a przynajmniej matka lub ojciec był zameldowany w Nowym Sączu. W 2010 r. w związek małżeński wstąpiło 649 par (w 2009 – 660), rozwiódł się 137 (w 2009 – 128). Zmarły 1092 osoby (w 2009 – 1108). Czoro nowosądeczan świętowało setne urodziny.
- Podczas zabawy sylwestrowej na sądeckim rynku zagrała Formacja Nieżywych Schabuff i grupy Vir. Po północy niebo rozświetlił tradycyjny pokaz sztucznych ogni.



Marta Prusak z synem
Fot. Iga Michalec

ZAPISKI BIBLIOGRAFICZNE



MATERIAŁY DO BIBLIOGRAFII SĄDECCZYNY ZA 2010 ROK

„Materiały do bibliografii Sądeckizny...” opisują książki, mapy, artykuły z czasopism ogólnokrajowych oraz wybrane czasopisma regionalne (i ich zawartość). Obejmują publikacje dotyczące ziemi sądeckiej wydane w 2010 roku oraz uzupełnienia z lat poprzednich. Zbieranie informacji zakończono 20 stycznia 2011 r.

Opisy sporządzono w większości z autopsji, kierując się własnymi ustaleniami oraz informacjami zaczerpniętymi z „Przewodnika Bibliograficznego”, „Bibliografii Zawartości Czasopism”, „Bibliografii Historii Polski”, „Bibliografii Geografii Polskiej”.

Spis zawiera 309 numerowanych pozycji uporządkowanych w 15 działach rzeczowych, nawiązujących do klasyfikacji bibliografii regionalnej. Dokumenty opisano zgodnie z obowiązującymi normami i uzupełniono adnotacjami wyjaśniającymi. Natomiast do publikacji wielotematycznych zastosowano odsyłacze.

Materiały skierowane są do szerokiego grona osób zainteresowanych Sądeckizną. Dlatego, ze względu na trudności w dotarciu do niektórych publikacji lub spóźnioną informację o nich, autorka prosi o wszelkie uwagi i uzupełnienia.

DZIAŁ OGÓLNY

Bibliografie

1. POLAK, Helena. Bibliografia góriska. Z. 3 (53) / Helena Polak ; Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK . – Kraków : Oficyna Wydawnicza „Wierchy” COTG PTTK, 2010. – 138, [1] s. ; 24 cm

Prace ogólne. Poszczególne miejscowości

2. CUDA natury Ziemi Sądeckiej i okolic Starej Ľubovni = Přírodne zaujímavosti Sądecka a okresu Stará Ľubovňa = Natural wonders of the Nowy Sącz and Stara Ľubovna Regions / [fot. Andrzej Klimkowski i in. ; tekst Wojciech Molendowicz]. – Nowy Sącz : Starostwo Powiatowe, [2010]. – 120 s. : il. kolor. ; 33 cm. – Tekst równol. w wielu jęz.

3. MICUŁA, Grzegorz: Kraina gór, lasów i wód mineralnych : Beskid Sądecki // *Poznaj Świat*. – 2010, nr 9, s. 66-75

4. WIDZIANE z muszyńskiego zamku... = Z pohľadu hradu Muszyna... = Seen from the Muszyna castle... / [tekst Barbara Chudzińska ; zdj. T. Ogórek i in.]. – Muszyna : Miasto i Gmina Uzdrowiskowa, 2010. – 94, [2] s. : il. kolor. ; 31 cm. – Tekst też w jęz. słow. i ang. album zdjęć zamków: muszyńskiego i ryterskiego oraz zamków słowackich Plaveč i Kamenica

5. WSPÓŁPRACA polsko-słowacka z punktu widzenia młodych mieszkańców Muszyny i Starej Lubowli. Transgraniczna współpraca / Małgorzata Turek. Bez priateľov niet štastia / Mariá Budzáková // *Almanach Muszyny 2010*. – [R. 20] (2010), s. 399-403

6. ZIEMIA Grybowska / [red. Stanisław Mendelowski]. – Wyd. 1 popr. – Krosno : P.U.W. „Roksana”, 2010. – 132 s. : il. ; 21 cm

Brzyna

7. TOKARZ, Wincenty: Moja Brzyna // *Almanach Łącki*. – Nr 13 (2010), s. 10-13

Gródek nad Dunajcem

TOBIASZ-Otrębska, Kazimiera. Gródek na Dunajcem i okolice zob. poz. 142.

Kamianna

8. KASPEROWICZ, Andrzej: Zapraszamy do Kamiannej // *Pszczelarz Polski*. – 2010, nr 7, s. 14-15

Krynica-Zdrój

9. KRYNICA-Zdrój / [red. Stanisław Mendelowski]. – Wyd. 2. – Krosno : P.U.W. „Roksana”, 2009. – 56 s. : il. (gł. kolor.) ; 21 cm

10. NYC, Iga: Krynica-Zdrój : raj dla elit // *Wprost*. – 2010, nr 21, s. 94-95

Łącko

11. KALENDARIUM [22.12.2009-19.06.2010] // *Almanach Łącki*. – Nr 12 (2010), s. 161-164. – Kalendarium [19.05.2010-06.12.2010] // *Almanach Łącki*. – Nr 13 (2010), s. 170-173

12. ZATRZYMANE w kadrze // *Almanach Łącki*. – Nr 12 (2010), s.125-128. – Zatrzymane w kadrze // *Almanach Łącki*. – Nr 13 (2010), s. 133-136
archiwalne zdjęcia mieszkańców i okolic Łącka

Nawojowa

13. GMINA Nawojowa / [red. Stanisław Mendelowski]. – Krosno : P.U.W. „Roksana”, 2009. – 104 s. : il. ; 21 cm

Nowy Sącz

14. LEŚNIAK, Jerzy. Historia i współczesność – bitwa o Narwik 1940 : w 70. rocznicę kampanii norweskiej / Jerzy Leśniak, Leszek Migrąła, Sławomir Sikora. – Nowy Sącz : Miasto Nowy Sącz – Urząd Miasta Nowego Sącza, 2010. – 229, [4] s. : il. (w tym kolor.) ; 24 cm

Rytro

WYKA, Sławomir. Rytro i okolice, zob. poz. 105.

Stary Sącz

15. LEŚNIAK, Jerzy. Druga młodość Starego Sącza : 1990-2010 / [teksty Jerzy Leśniak, Sławomir Sikora ; zdj. Sławomir Sikora i in.]. – [Nowy Sącz : Goldruk], cop. 2010. – 217 s. : il. kolor. ; 30 cm

16. LEŚNIAK, Jerzy. Stary Sącz w miniaturze / [tekst Jerzy Leśniak, Sławomir Sikora ; fot. Sławomir Sikora, Jerzy Leśniak, Jerzy Cebula ; tł. Leszek Wójcik]. – Nowy Sącz : Goldruk Wojciech Golachowski, cop. 2009. – [68] s. : il. kolor. ; 18x24 cm. – Opis wg okł. Całość w pudełku. – Tekst równol. pol., ang.

Biografie. Sylwetki. Wspomnienia

17. FARON, Bolesław. Powrót do korzeni : nowy / Bolesław Faron. – Kraków : Wydawnictwo Edukacyjne, 2010. – 262 s. ; 20 cm

zawiera rozdz. (wybór): Ucieczka księdza [ks. Franciszek Dyda], s. 49-56 ; Sądeccy poloniści [Maria Hebenstreit, Zofia Oleksówna, Eugeniusz Pawłowski], s. 57-63 ; Mgr Antoni Sitek, s. 64-73 ; Wpisana w wiejski pejzaż [Wiktoria Wiśniewska], s. 74-84 ; Zanim w Łącku zakwitły jabłonie [Stanisław Wilkowicz], s. 85-94 ; Pamiętnik Weronki [Weronika Tokarczyk], s. 95-105 ; Odmieniec [Tadeusz Cycoń-Michorowski], s. 106-111 ; Ludwik Fotograf [Ludwik Talarczyk], s. 117-135 ; Lekarz wiejski [Andrzej Stępniewski], s. 136-142 ; Malarz prowincjonalny? [Bolesław Barbacki], s. 143-146 ; Rzeźbiarz zza lasu [Mieczysław Kałużny], s. 147-157 ; Powroty Bartka Talarczyka [Władysław Talarczyk], s. 158-166 ; Tak rodziła się przyjaźń [Maria Kownacka], s. 185-200 ; Piotr Faron: Geneza nazwiska i rodu Faronów, s. 212-242.

18. MOJA Sądeckich : szanujmy wspomnienia – edukacyjny program popularyzacji pamiętnikarstwa wśród starszych mieszkańców Sądeckich : praca zbiorowa / oprac. zespół red. pod kier. Katarzyny Godek, tekst Barbara Gieroń [i in.]. – Wyd. 2 popr. i uzupełn. – Nowy Sącz : Sądecki Uniwersytet Trzeciego Wieku, 2010. – 52 s. : il. ; 30 cm. – (Biuletyn Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. – Nr 21 (2010))

zawiera: Barbara Gieroń: Na kolejowym szlaku, s. 3-9 ; Maria Harcula: Dom, s. 10-13 ; Maria Harcula: Babcia, s. 13-14 ; Elżbieta Janicka: Kształt młodości, s. 15-18 ; Lidia Kielczyńska: Moje życie jest podróżą, s. 18-21 ; Rozalia Kulasik: Jan i Aniela, s. 22-25 ; Elżbieta Pachon: Moje różne miasta, a to jeden i ten sam rodzinny Nowy Sącz, s. 26-32 ; Teresa Rogoń: Moje korzenie, s. 33-39 ; Krystyna Słaby: Wieś sądecka – wieś klasztorna – moja wieś, s. 40-46 ; Maria Halina Starzyk: Mamuna, s. 47-48 ; Maria Halina Starzyk: Trzynastego, s. 48-50 ; Anna Totoń: Brama seklerska w Starym Sączu, s. 50-51 ; Anna Totoń: Bronisława Rychter-Janowska 1868-1953, s. 51-52.

19. REINHARD-Chlanda, Małgorzata: Michał Zieleniewski i Władysław Kluger : między Krynicą a Peru // *Almanach Muszyny 2010*. – [R. 20] (2010), s. 81-92

SAMORZĄDOWCY w Małopolsce 1990-2010 [słownik biograficzny], zob. poz. 196.

20. ZAJĄCZKOWSKA, Maria: Wędrówki Tyliczyczaków // *Almanach Muszyny 2010*. – [R. 20] (2010), s. 195-202

Arendarczyk, Barbara

21. JURKOWSKA, Urszula: Barbara Arendarczyk (1955-2010) // *Almanach Łącki*. – Nr 12 (2010), s. 110-111

Bałuc, Florian

22. BAŁUC, Barbara: Kowal już się nie obudzi... : Florian Bałuc (1910-1993) // *Almanach Muszyny 2010*. – [R. 20] (2010), s. 281-289

Bobak, Stanisław

23. BOBAK Stanisław (ur. 22.02.1889 – zm. 26.02.1948) // *Almanach Łącki*. – Nr 12 (2010), s. 93-94. – Przedr. z: Słownik biograficzny zasłużonych nauczycieli i działaczy ZNP miasta Krosna

Bojar, Ryszard

24. BOJAR, Ryszard: W Szczawniku // *Almanach Muszyny 2010*. – [R. 20] (2010), s. 291-303

wspomnienia ze Szczawnika z lat 1937-1939 ODS. Do V

Bucyk, Anna i Jan

25. KURZEJA-Świątek, Maria: Bucyk Anna, Bucyk Jan : materiały do słownika biograficznego Małopolski // *Małopolska*. – T. 12 (2010), s. 353-355

Chruściel, Roman Kazimierz

26. MATERNICKI, Władysław: Roman Kazimierz Chruściel. – (Materiały do biografii ludzi gór) // *Wierchy*. – R. 74 (2008), s.245-247

Chwalibogowie, rodzina

27. CHWALIBÓG, Krzysztof: Historia rodziny łąckich Chwalibogów. Cz. 3 // *Almanach Łącki*. – Nr 13 (2010), s. 110-123

Chwalibóg, Krzysztof

28. KOWALIK, Tomasz: Przyczynek do sagi rodu Chwalibogów // *Almanach Łącki*. – Nr 12 (2010), s. 112-121

Czarnowski, Adam

29. CZARNOWSKI, Adam: Magia muzyńskich pociągów // *Almanach Muszyny 2010*. – [R. 20] (2010), s.155-159

Dietzius, Antoniusz

30. SYLWETKA stypendysty - Antoniusz Dietzius // *Almanach Muszyny 2010*. – [R. 20] (2010), s. 411-413

Dybiec, Julian

31. DYBIEC, Julian: Z Łącka w świat // *Almanach Łącki*. – Nr 12 (2010), s. 63-90

Faron, Bolesław

FARON, Bolesław. Powrót do korzeni : nowy zob. poz. 17

zawiera: Andrzej Zięba: Dwie drogi do siebie, s. 201-211 ; Jan Pieszczachowicz: Z Czarnego Potoka w świat, s. 243-258

Fejervary, Jozsef

32. GIZA, Jerzy: Jozsef Fejervary – honorowy obywatel Nowego Sącza // *Almanach Sądecki*. – R. 19, nr 3/4 (2010), s. 14-25

Franczyk, Stefan

33. FRANCZYK Maria: Stefan Franczyk / Barbara Świechowska // *Almanach Łącki*. – Nr 12 (2010), s. 94-96

Gałązka, Michał

34. KIRSZAK, Jerzy: Gen. bryg. Michał Gałązka (1893-1972) – legionista, oficer WP i PSZ na Obczyźnie, emigrant // *Mars*. – T. 21 (2006), s. 165-190

Giza, Józef

35. GIZA, Jerzy. Generał Józef Giza 1887-1965 : Virtute et Armis / Jerzy Giza, Tomasz Podgórski. – Nowy Sącz : Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Od-
dział, 2010. – 249, [1] s. : il. (w tym kolor.) ; 30 cm

Giza, Mieczysław

36. PODGÓRSKI, Tomasz: Semper fidelis... Mieczysław Giza 1920-1939 (in memo-
riam w 90. rocznicę urodzin) // *Almanach Sądecki*. – R. 19, nr 3/4 (2010), s. 49-65

Gościński, Bronisław

37. GOŚCIŃSKI, Bronisław: Pamięci Bronisława Gościńskiego : w 70. rocznicę pierw-
szego transportu do obozu Auschwitz / oprac. Teresa Adamczyk // *Almanach Muszy-
ny 2010*. – [R. 20] (2010), s. 315-318

Hasslinger, Ewa i Roman

38. AUTORYTETY / [red. Katarzyna Żelazek ; il. Mirosław Miłogrodzki]. – Gdańsk :
Forum Dialogu Gdański Aeropag, 2010. – 195 s. : il. (gł. kolor.) ; 30 cm
zawiera m.in. rozdz.: Maria Barbara Stablewska: Życie godnie przeżyte, s. 140-142.

Herz, Lechosław

39. HERZ, Lechosław: Wardęga : opowieści z pobocza drogi / Lechosław Herz. – War-
szawa : Wydawnictwo Iskry, 2010. – 320, [3] s. : il. ; 25 cm
zawiera m.in. rozdz.: Bardzo jest pięknie w Tropiu nad Dunajcem, s. 225-231 ; Wspomnienia z krainy
dzieciństwa [Nowy Sącz i Sądeckizna], s. 263-268.

Klag, Marek

40. URBANIEC, Andrzej: Górale z Łącka w świecie // *Almanach Łącki*. – Nr 12
(2010), s. 148-149

Kluska, Roman

41. KLUSKA, Roman: Minimalna dawka : niedziela Miłosierdzia Bożego / rozm.
przepr. Tomasz Ponikło // *Tygodnik Powszechny*. – 2010, nr 15, s. 14-15

42. KLUSKA, Roman: Nowa pasja twórcy Optimusa / rozm. przepr. Jerzy Sadecki // *Polska - Metropolia Warszawska*. – 2010, nr 264, *dod. Puls Polski*, s. IV

43. WIELOMSKI, Adam: Roman Kluska – przełom prezydencki? // *Najwyższy Czas!*. – 2010, nr 7, s. XVI

Zob. też poz. 167.

Kopytko, Szymon

44. PROFESOR Szymon Kopytko 1879-1969 : w 130 rocznicę urodzin i 40 rocznicę śmierci / [pomysł, artykuły i red. nauk. Józef Długosz]. – Piwniczna Zdrój : Towarzystwo Miłośników Piwnicznej, 2009. – 64 s. : il. (gł. kolor.) ; 30 cm

Kowacz, Jan

45. MAŁECKI, Stefan: Kapitan Jan Kowacz : uczestnik dwóch wojen: 1919-1920 oraz 1935-1945 // *Almanach Muszyny 2010*. – [R. 20] (2010), s. 325-327

Kowalczyk, Władysław

46. ZAREMBA, Maciej: Władysław Kowalczyk // *Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*. – T. 18 (2009), s. 369

Kozik, Stefan

47. JASTRZĘBSKA, Jadwiga: Stefan Kozik – sołtys Łazów Brzyńskich // *Almanach Łącki*. – Nr 13 (2010), s. 43-46

Kroh, Antoni

48. BARANOWSKA, Małgorzata: Gawęda szlachecka żyje // *Nowe Książki*. – 2010, nr 11, s. 39

- zawiera rec. książki: Starorzeczka / Antoni Kroh. – Warszawa, 2010

49. KROH, Antoni: PRL z punktu widzenia bibelotów / rozm. przepr. Tomasz Zbigniew Zapert // *Rzeczpospolita*. – 2010, nr 159, *dod. Plus Minus*, s. P8

50. KROH, Antoni. Starorzeczka / Antoni Kroh. – Warszawa : Wydawnictwo Iskry, cop. 2010. – 602, [6] s. : il. ; 22 cm

51. LEKTOR: Przedwojenna opowieść // *Tygodnik Powszechny*. – 2010, nr 29, s. 32

- zawiera rec. książki: Starorzeczka / Antoni Kroh. – Warszawa, 2010

Krok, Stanisław

52. KARBOWSKI, Krzysztof: Krokus numer pierwszy : wspomnienie // *Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*. – T. 18 (2009), s. 319-322

Kurzeja, Franciszek

53. KURZEJA-Świątek, Maria: Franciszek Kurzeja – skrzypek ludowy z Kiczni // *Twórczość Ludowa*. – R. 23, nr 3/4, (2008), s. 43-46

Kustroń, Józef

54. KUBRAK, Zygmunt. Generał Józef Kustroń 1892-1939 / Zygmunt Kubrak. – Lubaczów : Zespół Szkół im. Gen. Józefa Kustronia, 2009. – 159 s. : il. (w tym kolor.), mapa ; 24 cm

Łacny, Karol

55. BARAN, Antoni: Karol Łacny (1916-2004) // *Almanach Łącki*. – Nr 12 (2010), s. 97

Milko, Władysław Ignacy

56. STAROŃ, Mateusz: Władysław Ignacy Milko (1881-1914) // *Rocznik Przemyski*. – T. 44, z. 1 (2008), s. 223-230

Morawski, Szczęśny

57. KURZEJA-Świątek, Maria: Morawski Szczęśny : materiały do słownika biograficznego Małopolski // *Małopolska*. – T. 12 (2010), s. 357-361

Murzyn, Krystyna

58. RUCKA, Barbara: Krystyna Murzyn : ciągle z nami na szlakach [nekr.] // *Almanach Muszyny 2010*. – [R. 20] (2010), s. 357-358

Oleksy, Józef

59. JANKE, Igor: Żal średniego pokolenia // *Rzeczpospolita (W3)*. – 2010, nr 171, s. P8-P9

Oleśniewicz, Michał

60. OLEŚNIEWICZ, Michał. Dola Łemka : wspomnienia Michał Oleśniewicz. – Wyd. 2 popr. i uzupeł. – Legnica : Łemkowski Zespół Pieśni i Tańca „Kyczera”, 2009. – 129, [3] s. : il. (w tym kolor.) ; 23 cm
wspomnienia z Berestu okresu międzywojennego i akcji „Wisła”

Orzechowski, Adam

61. ORZECZOWSKI, Adam: Wokół majestatycznego blasku / rozm. przepr. Rita Pa-gacz-Moczarska // *Alma Mater*. – Nr 112 (2009), s. 66-70
rozm. dot. replik polskich insygniów koronacyjnych

Paluch, Antoni

62. DARA Urszula: Antoni Paluch (1927-2008) / Józef Słowik // *Almanach Łącki*. – Nr 13 (2010), s. 51-54

Pawłowski, Krzysztof

63. PAWŁOWSKI, Krzysztof: Wysyłanie dzieci na studia za granicą to pozerstwo / rozm. przepr. Anna Nalewajk // *Wprost*. – 2010, nr 20, s. 20-21

Pazgan, Kazimierz

64. KONIKOWSKI, Jacek: Swojak : portret // *Puls Biznesu*. – 2008, nr 233, *dod.* s. 14-16, 18, 20-23

Petrowicz, Tadeusz

65. PETROWICZ, Tadeusz: Opowieści leśniczego : młody piękny wilk // *Almanach Muszyny 2010*. – [R. 20] (2010), s. 425-426. – Przedr. z: *Zaczęło się w Czarnochorze* / Tadeusz Petrowicz. – Warszawa, 1996

Piasecki, Tadeusz Andrzej

PIASECKI, Tadeusz Andrzej. Od pragnienia do nadziei, zob. poz. 189.

Radecki, Antoni

66. RADECKI, Antoni. Wspomnienia gimnazjalne / Antoniego Radeckiego najstarszego, żyjącego absolwenta Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu ; [korekta i redakcja Anna Wolak]. – Nowy Sącz : Memo Art., 2010. –56 s. : il. ; 25 cm

Rottenberg, Anda

67. ROTTENBERG, Anda. *Proszę bardzo* / Anda Rottenberg. – Wyd. 2 popr. – Warszawa : Wydawnictwo W.A.B., 2010. – 491, [5] s. : il. ; 20 cm
obszerne fragmenty wspomnień dot. Nowego Sącza i Sądeckizyny

Rusnarczyk, Stanisław

68. JASTRZĘBSKA, Jadwiga: Stanisław Rusnarczyk – nauczyciel z Łącka // *Almanach Łącki*. – Nr 12 (2010), s. 91-92

Serwiński, Waldemar

69. WALDEMAR Serwiński : pożegnanie Przyjaciela // *Almanach Muszyny 2010*. – [R.20] (2010), s. 351

Zob. też poz. 196.

Sitowski, Ludwik

70. SITOWSKI, Stanisław: Profesor Ludwik Sitowski // *Almanach Łącki*. – Nr 13 (2010), s. 47-50

Sopata, Stanisław

71. CZEPELAK, Zbigniew: Wspomnienie o Stanisławie Sopacie z „Brzegu” // *Almanach Łącki*. – Nr 12 (2010), s. 105-109

Sosnowski, Kazimierz

72. ZAREMBA, Maciej: Ojciec beskidzkiej turystyki : nowosądeccy działacze turystyczni // *Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*. – T. 18 (2009), s. 301-311

Szaflarska, Danuta

73. DOŁOWSKA, Alicja: Ja panią skądś znam! // *Niedziela (A)*. – 2009, nr 51, s. 14-15

Szczecina, Tadeusz Giewont

74. KURZEJA-Świątek, Maria: Szczecina Tadeusz Giewont : materiały do słownika biograficznego Małopolski // *Małopolska*. – T. 12 (2010), s. 361-363

Turek, Stanisław

75. TUREK, Stanisław: Motorowerem z Adelaide do Darwin / Stanisław Turek – Łącki Robinson // *Almanach Łącki*. – Nr 12 (2010), s. 144-147

Wadowski, Władysław

76. WADOWSKI, Władysław: Pamiętnik 1940-1944 (część 1) // *Almanach Łącki*. – Nr 13 (2010), s. 78-109

Wusatowska, Wiktoria

77. TOTON, Anna: Wiktoria Wusatowska – „Babcia Skautowa” // *Almanach Sądecki*. – R. 19, nr 3/4 (2010), s. 43-48

Zajęc, Jan

78. ZAJĘC, Jan: Wspomnienia z 1945 roku (styczeń – wrzesień) // *Almanach Sądecki*. – R. 19, nr 3/4 (2010), s. 77-85

Żółkiewicz, Edward Mieczysław

79. DOMINO, Zdzisław: Edward Mieczysław Żółkiewicz (1900-1984) : żołnierskim szlakiem z Rzeszowa pod Monte Casino // *Almanach Muszyny 2010*. – [R. 20] (2010), s. 319-323

Zob. też poz.: Piotr Basałyga 283 ; Teresa Basałyga 283 ; ks. Józef Bogusz 302 ; Wiesław Ciągło 276 ; Barbara Cichy 281 ; Edmund Cieczkiewicz 277 ; Alaksander Czyżycki 163 ; ks. Władysław Deszcz 291 ; ks. Józef Dryja 302 ; Krystyna Dulak-Kulej 235 ; ks. Ignacy Dziedziak 302 ; Stanisław Eliaz Radzikowski 260 ; Kazimierz Garbacz 116 ; Franciszek Gągor 116 ; Ferdynand Gisman 115 ; ks. Władysław Gurgacz 118 ; Władysław Hasior 269 ; Władysław Hommé 199 ; Wacław Jagielski 270 ; Jan Karski 121-122 ; Ryszard Kaczorowski 116 ; św. Kinga 140, 290, 298-299 ; Korolowie (rodzina) 174 ; Bronisław Kozieński 232 ; ks. Eugeniusz Kubowicz 302 ; ks. Michał Kuc 302 ; ks. Bolesław Kumor 289 ; Władysława Lubasiowa 234 ; Władysław Łuszczkiewicz 261 ; ks. Henryk Majkrzak 295 ; Mieczysław Mordarski 116 ; ks. Jan Myjak 301 ; Nikifor 272 ; Nitribittowie (rodzina) 200-201 ; Emilia Nowak 183 ; Jacek Nowak 183 ; Wojciech Pankiewicz 274 ; Grażyna Petryszak 284 ; Bronisław Pieracki 125 ; Józef Piłsudski 116, 119, 132 ; Teresa Plata 280 ; ks. Tomasz Pociłowski h. Korab 287 ; Edward Rydz-Śmigły 132 ; Zdzisław Sarata 181 ; Paweł Szeliga 235 ; Andrzej Szkaradek 186 ; Władysław Talarczyk 17, 268 ; ks. Józef Tischner 286 ; Stanisław Tomkowicz 261 ; ks. Józef Wałek 302 ; Stanisława Widomska 235 ; Wiktor Zomph 262 ; Julian Zubek 116 ; ks. Wojciech Zygmunt 302 ; Leon Żuławski 149.

ŚRODOWISKO GEOGRAFICZNE

80. CHOWANIEC, Józef: Czwartorzędowy poziom wodonośny. – (Hydrogeologia zachodnich Karpat) // *Aura*. – 2010, nr 4, s. 4-7

Przedczwartorzędowe poziomy wodonośne. – (Hydrogeologia zachodnich Karpat ; 2) // *Aura*. – 2010, nr 5, s. 4-7

Wody mineralne. – (Hydrogeologia zachodnich Karpat ; 3) // *Aura*. – 2010, nr 6, s. 4-7

81. DULIŃSKI, Marek. Termodynamiczny i izotopowy model wydobycia dwutlenku węgla w warunkach eksploatacji okresowej odwiertu Zuber I w Krynicy Zdroju / Marek Duliński. – Kraków : Wydawnictwo Jak, 2009. – 134, [1] s. : il. ; 24 cm

82. HYDROGEOLOGIA regionalna Polski. T. 2, Wody mineralne, lecznicze i termalne oraz kopalniane / pod red. Bronisława Paczyńskiego i Andrzeja Sadurskiego ; [aut. Józef Chowaniec i in.]. - Warszawa : Państwowy Instytut Geologiczny, 2007. – 204 s. : il. (w tym kolor.) ; 25 cm

m.in. wody mineralne i lecznicze Beskidu Sądeckiego

83. RAMS, Bronisława: Nagle wszystko się ruszyło... : rozmowa z babcią / rozm. przepr. Anna Kokoszka // *Almanach Muszyny 2010*. – [R. 20] (2010), s. s. 305-308
osuwisko w Muszynie (Wapienne) 10 sierpnia 1960 r.

SKRZYPCZAK, Robert. Jednostki przyrodniczo-kulturowe Beskidów w aspekcie turystyki zrównoważonej, zob. poz. 103.

84. STUDIA ekologiczno-krajobrazowe w programowaniu rozwoju zrównoważonego : przegląd polskich doświadczeń u progu integracji z Unią Europejską = Landscape-ecological studies [...] / pod red. Mariusza Kistowskiego ; Uniwersytet Gdański. Katedra Geografii i Kształtowania Środowiska, Polska Asocjacja Ekologii Krajobrazu. – Gdańsk : Uniwersytet Gdański ; Poznań : Bogucki Wydawnictwo Naukowe, 2004. – 329, [4] s. : il. ; 24 cm. – (Problemy Ekologii Krajobrazu ; t. 13)
zawiera m.in.: Agata Potoniec: Zarządzanie środowiskiem przyrodniczym gminy Kamionka Wielka w oparciu o dyrektywy Unii Europejskiej, s. s. 265-272.

85. ŚRODOWISKO naturalne : atut czy przeszkoda w rozwoju Sądeckizny : seminarium, Brzeźna 2009 / [red. i oprac. Jerzy Leśniak, Henryk Szewczyk ; współpr. Ewa Mrózek, Andrzej Zarych ; zdj. Katarzyna Bednarska i in.]. – Nowy Sącz : Starostwo Powiatowe, 2009. – 107, [1] s. : il. (w tym kolor.) ; 30 cm

zawiera (wybór): Piotr Garwol: Przyroda Sądeckizny i Beskidu Sądeckiego – wczoraj i dziś, s. 19-24 ; Mariusz Skwara: Ochrona środowiska a rozwój Sądeckizny, s. 26-31 ; Poziom skanalizowania i zwodociągowania gmin sądeckich jest zróżnicowany, s. 39-40 ; Stanisław Lisak: Gospodarka wodna na Sądeckiznie, s. 50-54 ; Janusz Adamek: Co zrobić, aby woda dla mieszkańców aglomeracji sądeckiej była tania i łatwo dostępna?, s. 59-61 ; Zbigniew Kowal: Historia sądeckich wodociągów, s. 62 ; Leon Jagoda, Grzegorz Skalski, Tadeusz Wieczorek (dyskusja): Lasy Sądeckizny – bilans aktywów i pasywów, s. 79-87 ; Emil Tobolski, Emil Bodziony, Zbigniew Kowal, Zygmunt Berdychowski (dyskusja): Jak najefektywniej realizować działania związane z prowadzeniem infrastruktury w zakresie gospodarki wodno-ściekowej (dwie strony medalu), s. 88-95 ; Powiat nowosądecki. 10 lat powiatu nowosądeckiego, s. 100-103 ; Gmina Podęgorz, s. 104 ; Gimnazjum w Brzeźnej, s. 105-106 ; Fundacja Sądecka, s. 107.

86. WIŚNIEWSKA-Węglarz, Regina: Ochrona przeciwpowodziowa na Sądeckiznie. Z cyklu rzeki Sądeckizny. Cz. 3 // *Almanach Muszyny 2010*. – [R. 20] (2010), s. 231-237

87. WODA nasze dziedzictwo : zbiór studiów przypadku z Funduszu Kropli Beskidu z lat 2005-2007 : aktywizacja mieszkańców Doliny Popradu w działania pro-ekologiczne / [red. Małgorzata Łuszczek, Anna Woźniak, Ilona Łuszczek]. – Kraków : Fundusz Partnerstwa, 2007. – 79, [1] s. : il. kolor. ; 21 cm

88. ZAWILIŃSKA Bernadetta. Możliwości rozwoju turystyki w parkach krajobrazowych Karpat Polskich w świetle idei zrównoważonego rozwoju / Bernadetta Zawilińska. – Kraków : Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego, 2010. – 210, [1] s. : mapy ; 24 cm. – (Monografie. Prace Doktorskie / Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie ; nr 8)

m.in. Popradzki Park Krajobrazowy

Mapy. Plany

89. BESKID Niski od Krynicy-Zdroju po Komańczę : mapa turystyczna = touristic map = [...] / oprac. autorskie i red. zespół pod kier. Michała Siwickiego ; tekst krajoznawczy Witold Czajka. – Wyd. 2. – 1 : 50 000. – Warszawa ; Zielona Góra : Zakład kartograficzny Sygnatura ; Wydawnictwo Kartograficzne Polkart, 2010. – 1 mapa kolor. ; 67x107 cm, złoż. 23x13 cm. – Podtyt.: Mapa dwustronna, zniszczone wsie, schemat szlaków turystycznych, schroniska i bazy [...]

90. ZIEMIA Sądecka i okolice Starej Ľubovni : mapa turystyczna / red. Piotr Pietroń, realizacja „Compass”. – 1 : 75 000. – Nowy Sącz : Starostwo Powiatowe, [2010]. – 1 mapa kolor. ; 98x68 cm, złoż. 23x13 cm

Turystyka

91. BARAN, Marek. Koleje linowe i wyciągi narciarskie w Polsce : historia i dzień dzisiejszy / Marek Baran. – Łódź : Księży Młyn Dom Wydawniczy, 2010. – 151, [1] s. : il. ; 30 cm
zawiera m.in. rozdz.: Kolej linowa terenowa na Górę Parkową w Krynicy ; Koleje linowe w Beskidzie Sądeckim [wykaz i dane techniczne]

Bonarska, Alicja: Znaczenie funduszy strukturalnych w rozwoju turystyki, zob. poz. 178.

92. KALARUS, Jerzy: Działalność Spółki z o.o. Schroniska i Hotele PTTK „Karpaty” w Nowym Sączu w 2008 r. // *Wierchy*. – R. 47 (2008), s. 257-261

93. KATALOG gospodarstw agroturystycznych i innych obiektów bazy noclegowej ziemi sądeckiej i okolic Starej Ľubovni = Katalóg agroturistických fariem a iných objektov v rámci siete ubytovacích zariadení sądeckého kraja a okolia Starej Ľubovne = Catalogue of agroturism farms [...]. – Nowy Sącz : Starostwo Powiatowe, [2010]. – 120 s. : il. kolor. ; 21 cm

94. KICIŃSKA, Alicja: Oferta geoturystyczna wiejskiej gminy Łącko – stolicy krainy sadów przeciętej doliną Dunajca / Tadeusz Słomka // *Geoturystyka*. – 2006, nr 4, s. 33-38

95. KICIŃSKA-Świdzka, Alicja: Trasa geoturystyczna w dolinie potoku Złockiego / Marcin Łasak // *Geoturystyka*. – T. 2, nr 1 (2005), s. 33-42

96. KOŁODZIEJ, Piotr: Turystyczne atrakcje Brzyny // *Almanach Łącki*. – Nr 13 (2010), s. 14-15

97. KRZESZOWSKI, Antoni: Z historii Szkolnego Złotu Turystyczno-Krajoznawczego „Młodzież z Chrystusem w III tysiącleciu” // *Almanach Łącki*. – Nr 13 (2010), s. 145-151
rajd organizowany od 2000 r.

98. ŁOZIŃSKA, Maja. Narty – Dancing – Brydż w kurortach Drugiej Rzeczypospolitej / Maja i Jan Łozińscy. – Warszawa : Wydawnictwo Naukowe PWN, [2010]. – 177 s., [2] s. : il. (w tym kolor.) ; 27 cm
archiwalne zdjęcia Krynicy, s. 66-87

99. POLSKA gospodarka pierwszej dekady XXI wieku / pod red. Marka Reichela ; Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa. – Nowy Sącz : Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa ; Nova Sandec, 2009. –236 s. ; 25 cm

zawiera m.in.: Agata Niemczyk, Tomasz Zaclona: Funkcja turystyczna wybranych regionów województwa małopolskiego, s. 124-137 [m.in. miast Nowy Sącz i powiat nowosądecki]

100. PÓŁCHŁOPEK, Stefan: Początki PTTK w Krynicy // *Almanach Muszyny 2010*. – [R. 20] (2010), s. 359-360

w 1951 r.

101. PRZEZ 50-lat z Komisją Turystyki Górskiej 1960-2010 / [oprac. Małgorzata Borsukowska-Stefaniczek przy współpracy członków Zarządu KTG] ; Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Oddział „Beskid”, Komisja Turystyki Górskiej Nowy Sącz. – Nowy Sącz : Komisja Turystyki Górskiej, 2010. – 43 s., [8] s. tabl. : il. (gł. kolor.) ; 21 cm

102. ROZWÓJ miast i regionów w procesie integracji europejskiej / red. nauk. Zbigniew Głuszcak, Aleksandra Nowakowska. – Łódź : Zakład Ekonomiki Regionalnej i Ochrony Środowiska. Uniwersytet Łódzki, 2004. – 317 s. : il. ; 24 cm

zawiera m.in.: Agnieszka Jeremenko, Marek Tobiasz: Możliwości rozwoju turystyki na Sądecku w kontekście wejścia do Unii Europejskiej, s. 49-62 ; Anna Ruman, Sylwia Słaby: Rynek pracy Sądecki w perspektywie wejścia do Unii Europejskiej, s. 63-79.

103. SKRZYPCZAK, Robert. Jednostki przyrodniczo-kulturowe Beskidów w aspekcie turystyki zrównoważonej / Robert Skrzypczak. – Wydawnictwo Instytutu Gospodarki Surowcami Mineralnymi i Energią PAN, 2009. – 64, [15] s., [22] s. tabl. Kolor. : il. ; 24 cm. – (Studia, Rozprawy, Monografie / IGSMiE PAN, Kraków ; 151)

104. TRANSGRANICZNA turystyka ekologiczna jako szansa rozwoju Sądecki / pod red. Marka Reichela. – Nowy Sącz : Starostwo Powiatowe, 2010. – 209 s. : il. ; 26 cm. – (Sądeckie Zeszyty Naukowe ; t. 1)

zawiera m.in.: Marek Reichel: Rola transgranicznej turystyki ekologicznej w rozwoju Sądecki, s. 13-20 ; Marek Rutkowski, Dariusz Woźniak: Kształtowanie marki Sądecki jako sposób na promocję regionu – wybrane problemy teoretyczno-metodyczne, s. 21-27 ; Dariusz Reśko: Rozwój polsko-słowackiej współpracy transgranicznej na przykładzie gminy Krynica-Zdrój, s. 28-48 ; Agata Niemczyk: Turystyka transgraniczna w powiecie nowosądeckim – szanse i zagrożenia, s. 76-87 ; Barbara Bielak: Ocena atrakcyjności turystycznej powiatu nowosądeckiego, s. 99-113 ; Barbara Bielak: Turystyka aktywna na przykładzie Zbiornika Rożnowskiego, s. 139-145 ; Marek Reichel, Tomasz Zaclona: Marketing terytorialny a kształtowanie wizerunku regionu, s. 156-164 ; Marek Reichel, Justyna Poręba, Marzena Rosiek: Atrakcyjność turystyczna wybranych krajów UE – wyniki badań, s. 172-203 [badanie przeprowadzonow Nowym Sączu].

105. WYKA, Sławomir. Rytro i okolice / [tekst Sławomir Wyka, Wanda Łomnicka-Dulak, Iwona Tajstra]. – Piwniczna-Zdrój : Agencja Wydawnicza WiT : nakł. Stowarzyszenia „Perły Beskidu Sądeckiego”, [2010]. – 93, [3] s. : il. kolor. ; 19 cm. – Na okł. podtyt.: przewodnik, informator, atlas turystyczny

106. ZAREMBA, Maciej: Oddział PTT „Beskid” im. Feliksa Rapfa w Nowym Sączu. Koło PTT w Tarnobrzegu // *Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*. – T. 18 (2009), s. 424-435

ZAWILIŃSKA Bernadetta. Możliwości rozwoju turystyki w parkach krajobrazowych Karpat Polskich w świetle idei zrównoważonego rozwoju, zob. poz. 88.

Zob. też poz. 26, 29, 39, 46, 52, 72.

STATYSTYKA. DEMOGRAFIA

Demografia. Mniejszości narodowe

107. KULASIK, Rozalia: Zarzeczanie na Rusinach // *Almanach Łącki*. – Nr 13 (2010), s. 23-27

mieszkańcy Zarzecz, którzy osiedlili się w 1947 roku na ziemi gorlickiej

SERAFIN, Piotr: Zmiany w ruchu naturalnym i migracjach na obszarach wiejskich podregionu nowosądeckiego zob. poz. 178.

108. SOJA, Maria. Cykle rozwoju ludności Karpat Polskich w XIX i XX wieku / Maria Soja. – Kraków : Instytut Geografii i Gospodarki Przestrzennej Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2008. – 141 s., [26] k. tabl. złoż. : il. ; 24 cm

Statystyka

109. ROCZNIK statystyczny województwa małopolskiego 2010 = Statistical Yearbook of the Małopolskie Voivodship. – R. 11 (2010) / oprac. red. i merytoryczne Wydział Analiz i Opracowań Zbiorczych, kier. Helena Sienniak ; zespół red. Urzędu Statystycznego w Krakowie, przewodn. Krzysztof Jakóbiak. – Kraków : Urząd Statystyczny, 2010. – Rocz. –

110. WOJEWÓDZTWO Małopolskie 2007 / [oprac. zespół pracowników Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego, Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Krakowie i Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Krakowie ; pod kier. Marika Nawary ; nadzór merytoryczny Joanna Urbanowicz]. – Kraków : Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego, 2008. – 360 s. : il. kolor. ; 30 cm

111. WOJEWÓDZTWO Małopolskie 2008 / [oprac. zespół pracowników Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego, Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Krakowie i Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Krakowie ; nadzór merytoryczny Joanna Urbanowicz ; red. Joanna Dobrzańska]. – Kraków : Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego, 2009. – 392 s. : il. kolor. ; 30 cm

112. WOJEWÓDZTWO Małopolskie 2010 : podregiony, powiaty, gminy = Małopolskie Voivodship : subregions, powiats, gminas. – R. 7 (2010) / oprac. red. i merytoryczne Wydział Analiz i Opracowań Zbiorczych, kier. Helena Sienniak ; zespół red. Urzędu Statystycznego w Krakowie, przewodn. Krzysztof Jakóbiak. – Kraków : Urząd Statystyczny, 2010. – Rocz.

HISTORIA

113. ADAMCZYK, Mieczysław J.: Samorządność chłopów w Karpatach Polskich 1650-1848 // *Wierchy*. – R. 47 (2008), s. 49-64

114. ALEKSANDER, Tadeusz. Ludność i dwory Poręby Małej w latach 1850-1950 / Tadeusz Aleksander. – Nowy Sącz : [b.w.], 2009. – 28 s., 1 k. złoż. : il., mapa ; 25 cm
opracowanie jest poszerz. i uzup. tekstem artykułu z: „Rocznik Sądecki” T. 37 (2009)

115. ALMANACH Muszyny 2010 / red. nac. Bożena Mściwujewska-Kruk. – [R. 20] (2010). – Muszyna : [Bożena Mściwujewska-Kruk], 2010. – 432 s. : il. (w tym kolor.) ; 24 cm. – Rocz.

zawiera m.in.: Karolina Grobelska: O wizycie, która zakołysała Krynicą [księżnej Julianny z mężem, Bernardem Lippe Biesterfeld, w 1937 r.], s. 19- 28 ; Barbara Chudzińska: Trzeci sezon badań archeologicznych na zamku w Muszynie, s. 29-37 ; Kazimierz Przyboś: Obywatele muszyńscy w latach 1601-1833. Wykaz przyjmujących prawo miejskie. Cz. 2, s. 63-80 ; Leszek Zakrzewski: Ferdynand Gisman budowniczy kolei Muszyna – Krynica, s. 147-153 ; Jan Wnęk: Muszyna na kartach sądeckich czasopism okresu dwudziestolecia międzywojennego, s. 161-177 ; Tadeusz Duda: Z życia politycznego w Muszynie i okolicach w okresie międzywojennym (1918-1939), s. 179-182 ; Grzegorz Koziej: Koziejowie – ród z pogranicza, s. 217-225 ; Kazimierz Przyboś: Potyczka pod Muszyną w marcu 1769 roku : pro memento – Andrzejowi Wasiakowi (1939-2004), s. 227-230 ; Małgorzata K. Przyboś: Protokoły Rady Gminnej w Muszynie. Rok 1933. Cz.1, s. 239-249 ; Nagroda im. Szczęsnego Morawskiego po raz drugi, s. 372.

116. BÓG, Honor, Ojczyzna : sądecki żołnierze i generałowie w służbie niepodległej Rzeczypospolitej / pod red. Jerzego Leśniaka i Henryka Szewczyka ; Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Fundacja Sądecka. – Warszawa : Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu : Fundacja Sądecka, 2009. – 131, [1] s. : il. ; 24 cm

Materiały z seminarium, 27-28 marca 2008 r., Nowy Sącz. Z treści (wybór): Jarosław Rola: Sądeckczyzna u progu XX wieku. Jak powstał i kształtował się w niewoli narodowej nowoczesny polski patriotyzm, s. 9-12 ; Legiony na Sądeckczyźnie, s. 12-14 ; Leszek Migrała: Jak Sądeczanie szli na Kijów..., s. 18-21 ; Wizyty Marszałka Piłsudskiego w Nowym Sączu, s. 21-23 ; Kampania polska 1939 roku na Sądeckczyźnie, s. 27-31 ; Na nieludzkiej ziemi, s. 29 ; Egzekucje hitlerowskie na Sądeckczyźnie, s. 31-34 ; Pomoc Żydom sądeckim, s. 35-37 ; Ruch oporu na Sądeckczyźnie, s. 37-43 ; Na trasie do Budapesztu, s. 43-45 ; Major „Tatar” [Julian Zubek], s. 45-47 ; Jadwiga Stramka-Wolanin, Maria Zubek: Na kurierskim szlaku i w leśnym oddziale, s. 47-52 ; Wkroczenie Armii Czerwonej, s. 52-54 ; ”O Orla w koronie...”, s. 54-57 ; Kazimierz Garbacz, Dawid Golik, Maciej Korcuć, Andrzej Szkaradek [debata]: Wojna domowa – walka z komunistami w latach 1945-1950, s. 57-65 ; Kazimierz Garbacz: W domu, w lesie, w więzieniu. Trzy wigilie, s. 65-66 ; Wojciech Bogusław Moś: Jak powstał 1. Pułk Strzelców Podhalańskich i czym był dla miasta, s. 67-70 ; Z ziemi włoskiej do polskiej [1. PSP], s. 71-72 ; Kazimiera Mordarska-Łagan: Mój ojciec prowadził defiladę w Kijowie [Mieczysław Mordarski], s. 73-74 ; Duma pułku [orkiestra podhalańczyków], s. 74-75 ; Jerzy Giza: Sądecki gimnazjaliści z generalskim wężykiem, s. 76-84 ; Piotr Wierzbicki: Sądecki generałowie w wojnie obronnej Polski 1939, s. 85-87 ; Franciszek Gągor [biogram], s. 93 ; Wielki dzień w małych Marcinkowicach [seminarium w Marcinkowicach], s. 104-110 ; Ryszard Kaczorowski – Honorowy Obywatel Miasta Nowego Sącza, s. 111-112 ; Noty o autorach, s. 119-122.

CHUDZIŃSKA Barbara. Zamki na historycznym szlaku handlowym pogranicza polsko-słowackiego : Muszyna, Rytro, Plaveč, Kamenica zob. poz. 251.

117. FIRST, Grzegorz: Wielokulturowa Sądeckczyzna – perspektywa archeologiczna // *Zeszyty Sądecko-Spiskie = Sandecko-spišské zošity*. – T. 4 (2009), s. 8-23

118. GOLIK, Dawid. Osądz mnie Boże... : ks. Władysław Gurgacz kapelan Polski Podziemnej / Dawid Golik, Filip Musiał ; Instytut Pamięci Narodowej. – Kraków : Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2009. – 99 s. : il. (w tym kolor.) ; 31 cm
119. GOŚCIEJ, Józef: Piłsudski w Marcinkowicach // *Almanach Sądecki*. – R. 19, nr 1/2 (2010), s.40-47
120. GUCWA, Józef. Kąclowa : wieś i parafia nad rzeką Białą / Józef Gucwa. – Wyd. 2 popr.. – Kąclowa : Parafia p.w. NMP Wniebowziętej ; Nowy Sącz : Wydawnictwo i Drukarnia Nova Sandec, 2007. – 222 s., [80] s. tabl. : il. (w tym kolor.) ; 25 cm
121. JANKOWSKI, Stanisław Maria. Karski : raporty tajnego emisariusza / Stanisław M. Jankowski. – Wyd. 1 (dodr.). – Poznań : Dom Wydawniczy Rebis, 2010. – 604 s. : il. ; 23 cm
m.in. rozdz.: Uratować albo zabić, s. 115-148 [dot. aresztowania i akcji uwolnienia Jana Karskiego w Nowym Sączu]
122. KALISKI, Bartosz: Człowiek, który próbował zatrzymać Zagładę // *Nowe Książki*. – 2010, nr 2, s. 61-62
zawiera rec. książki: Karski / Stanisław M. Jankowski. – Poznań, 2009
123. KASPRZYCKI, Marcin. Ludzie bezpieki w powiecie Nowy Sącz : obsada Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego/Powiatowego Urzędu do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Sączu w latach 1945-1956 : informator personalny / Marcin Kasprzycki ; Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. – Kraków : Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu : Marcin Kasprzycki, 2009. – 276 s. : il. ; 24 cm. – (Bezpieka przeciw Małopolanom ; t. 4)
124. KORUSIEWICZ, Stanisław: Zapomniani żołnierze z lat 1919-1921 // *Almanach Sądecki*. – R. 19, nr 1/2 (2010), s. 63-81
pochowani na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu
125. KULIŃSKA, Lucyna: Zabójstwo ministra Bronisława Pierackiego // *Nasz Dziennik*. – 2010, nr 101, *dod. Dodatek historyczny IPN* nr 4, s. I-IV
126. MARCINOWSKA, Maria: Reprezentacyjne portrety córek Sebastiana Lubomirskiego, starosty sądeckiego i spiskiego // *Almanach Sądecki*. – R. 19, nr 1/2 (2010), s. 135-141
127. MARECKI, Józef. Koloniści niemieccy na ziemi sądeckiej / Józef Marecki, Lucyna Rotter. – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, 2010. – 20 s. : il. (w tym kolor.) ; 21 cm
128. MIGRAŁA, Leszek: Nowy Sącz w średniowieczu // *Zeszyty Sądecko-Spiskie = Sandecko-spišské zošity*. – T. 4 (2009), s. 24-37
129. MIGRAŁA, Leszek: Obóz w Muszynie na tle działań konfederatów barskich na Sądeckźnie // *Almanach Sądecki*. – R. 19, nr 1/2 (2010), s. 24-34

130. OLSZEWSKI, Grzegorz: Historia miejscowości: Łącko, Czerniec, Maszkowice // *Almanach Łącki*. – Nr 12 (2010), s. 5-11

131. OLSZEWSKI, Grzegorz: O Brzynie, Łazach Brzyńskich i Obidzy, czyli o południowym rejonie gminy Łącko // *Almanach Łącki*. – Nr 13 (2010), s. 4-9

132. PODGÓRSKI, Tomasz: Marszałkowie Polski Niepodległej – Honorowi Obywatele Nowego Sącza // *Almanach Sądecki*. – R. 19, nr 1/2 (2010), s. 82-91
Józef Piłsudski i Edward Rydz-Śmigły

133. POPARDA, Adrian: Rozkwit i zanik starożytnej osady w Maszkowicach. Próba syntezy // *Almanach Łącki*. – Nr 12 (2010), s. 12-24

134. PRZYBYŁA, Marcin: Wywiad przeprowadzony z dr Marcinem Przybyłą z Instytutu Archeologii UJ prowadzącym badania archeologiczne na „Górze Zyndrama” w Maszkowicach / rozm. przepr. T. Matusiewicz-Łazarz // *Almanach Łącki*. – Nr 13 (2010), s. 19-22

135. ROCZNIK Sądecki / przewodniczący Komitetu Redakcyjnego Feliks Kiryk ; Prezydent Miasta Nowego Sącza, Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Sączu. – T. 38 (2010). – Nowy Sącz : Miasto Nowy Sącz, 2010. – 698 s. : il. (w tym kolor.) ; 23 cm. – Rocz.

136. ROK 1939 i 1945 w dokumentach / [oprac.] Stanisław Korusiewicz // *Almanach Sądecki*. – R.19, nr 3/4 (2010), s. 66-76
wojenne straty poszczególnych miejscowości powiatu nowosądeckiego

137. SĄCZ Nowy // *Almanach Sądecki*. – R. 19, nr 3/4 (2010), 151-159
przedr. z: Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich / pod red. Bronisława Chlebowskiego, Władysława Walewskiego. Warszawa, 1889.

138. SŁOWNIK historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu. Cz. 4 z. 2, Miedzdzienicze – Miescki Staw / oprac. Waldemar Bukowski [i in.] ; współpr. Archeologiczna Stanisław Kołodziejski ; pod red. Waldemara Bukowskiego ; Polska Akademia Nauk. Instytut Historii. – Kraków : Societas Vistulana, 2009. – S. 209-440 ; 30 cm. – (Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu. Małopolska – województwo krakowskie / pod red. Tomasza Jurka ; cz. 4)
Miastko, s. 287-291 ; Michalczowa, s. 291-294

STANKIEWICZ, Ryszard. C.K. Kolej Transwersalna = (k.k. Galizische Transversalbahn, GT) / Edward Wieczorek, zob. poz. 182.

139. STARY Sącz // *Almanach Sądecki*. – R. 19, nr 1/2 (2010), 142-147
przedr. z: Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich / pod red. Bronisława Chlebowskiego, Władysława Walewskiego. Warszawa, 1889.

140. ŠTEVIK, Miroslav: Kiedy i od kogo Kinga uzyskała Podoliniec z okolicami // *Zeszyty Sądecko-Spiskie = Sandecko-spišské zošity*. – T. 4 (2009), s. 50-54
141. STRAŽNICY sowieckiego imperium : Urząd Bezpieczeństwa i Służba Bezpieczeństwa w Małopolsce 1945-1990 / pod red. Filipa Musiała i Michała Wenklara ; [aut. Piotr Franaszek i in.] ; Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. – Kraków : Wydawnictwo „Dante”, 2009. – 663 s. : il. ; 25 cm. – (Bezpieka przeciw Małopolanom ; t. 2)
zawiera m.in. rozdz.: Filip Musiał: Funkcjonowanie SB w województwie nowosądeckim w latach 80. w świetle kontroli wewnętrznych.
- TALAREK, Kazimierz. Kapłani Diecezji Tarnowskiej aresztowani i więzieni przez władze komunistyczne w latach 1946-1955 zob. poz. 302.
142. TOBIASZ-Otrębska, Kazimiera. Gródek nad Dunajcem i okolice / Kazimiera Tobiasz-Otrębska. – Wyd. 2. – Gródek nad Dunajcem ; Nowy Sącz : Wydawnictwo i Drukarnia Nova Sandec [etc.], cop. 2009. – 124 s., [16] s. tabl. : il. (w tym kolor.) ; 25 cm
143. WIERZBICKI, Piotr. Szlak spisko-sądecki. Szkic ze wskazaniem na źródła do Spisza i zamków Lubowla, Podoliniec, Nowy Sącz i Czorsztyn / Piotr Wierzbicki. – Nowy Sącz : [Muzeum Okręgowe] ; Lubovnia : [Miesto Stará Ľubovňa], 2010. – 106 s., [2] k. złoż. : il. ; 21 cm
144. WIERZBICKI, Piotr: Wzmianki źródłowe o zniszczeniach Łącka i okolic na przełomie XVII i XVIII wieku // *Almanach Łącki*. – Nr 13 (2010), s. 16-18
145. WISŁOCKI, Seweryn A.: Łemkowskim tropem : szlaki kurierskie i przerzutowe Polskiego Państwa Podziemnego przez Łemkowszczyznę (1939-1945) // *Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*. – T. 18 (2009), s. 275-290
146. WNEK, Jan: Kolektywizacja wsi w powiecie nowosądeckim w latach 1949-1956 // *Almanach Sądecki*. – R. 19, nr 3/4 (2010), s. 86-117
147. WNEK, Jan: Obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego na Sądecku // *Almanach Sądecki*. – R. 19, nr 1/2 (2010), s. 92-112
148. ZAMKI na historycznym szlaku handlowym pogranicza polsko-słowackiego / red. Barbara Chudzińska. – Muszyna : Miasto i Gmina Uzdrowiskowa, 2010. – 89, [1] s. : il. (gł. kolor.) ; 25 cm
zawiera m.in.: Stanisław Kołodziejki: Stan badań relikwów zamków na pograniczu polsko-słowackim, s. 13-28 ; Eligiusz Dworaczynski: Zamek Ryto w świetle dotychczasowych badań archeologicznych, s. 53-66 ; Kazimierz Przyboś : Zamek w Muszynie, s. 67-74 ; Barbara Chudzińska: Zamek w Muszynie w świetle badań archeologicznych, s. 75-89.

149. ŻUŁAWSKI, Leon. Obłężenie Limanowy czyli rzeź galicyjska 1846 : wierszem i inne utwory / Leon Żuławski ; oprac. Joanna M. Dziewulska ; wydał i notą biograficzną opatrzył Jacek Żuławski. – Kraków : cop. Jacek Żuławski i Autorzy, 2010. – 252 s., [4] k. złoż. : il. ; 24 cm

zawiera liczne wątki sądeckie oraz obszerne fragmenty nt. działań L. Żuławskiego zmierzających do uratowania Krynicy jako zdrojowiska.

Zob. też poz. 60, 78, 108, 184, 186-187, 189, 192-193, 197-201, 258, 288, 300, 302.

ETNOGRAFIA

BŁAŻEWICZ, Bogusława. Ludowe prezentacje 35 lat sądeckiego skansenu zob. poz. 220.

150. BRYŁAK-Załuska, Maria. Dawna Sądecczyzna – Łemkowie : (wybrane zagadnienia z kultury materialnej) / Maria Brylak-Załuska. – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, 2010. – 20 s. : il. (w tym kolor.) ; 21 cm

151. DROŻDZIK, Piotr. Sądecki Park Etnograficzny – panorama kultur / Piotr Drożdżik ; [tekst Joanna Hołda ; tł. ang. Agnieszka Srokosz, Deborah Marriot]. – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, 2010. – 167, [1] s. : il. kolor. ; 31 cm

152. DROŻDZIK, Piotr. Teatr Bogu i sobie : obrzędowość doroczna na Sądecczyźnie / [tekst] Joanna Hołda, [fot.] Piotr Drożdżik ; [tł. ang. Sylwia Trojanowska]. – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, 2010. – 206, [3] s. : il. kolor. ; 23x32 cm

153. KOSIEK, Tomasz. Międzynarodowa konferencja naukowa „Łemkowie – ostatni mohikanie Europy?“, Krynica-Zdrój, 23-24 czerwca 2009 // *Lud.* – R. 93 (2009), s. 369-372

154. KROH, Magdalena. „Kumosia kumosi gorzoleckie nosi” : zwyczaje narodzinowe i pogrzebowe w Podegrodziu / Magdalena Kroh. – Podegrodzie : Urząd Gminy, 2009. – 120 s. : il. (w tym kolor.) ; 24 cm

KURZEJA-Świątek, Maria: Franciszek Kurzeja – skrzypek ludowy z Kiczni zob. poz. 53.

155. MORAWSKI, Szczesny: Szczęsnego Morawskiego felietony publikowane w krakowskim „Czasie” : (wybór z lat 1855-1860) / wybór i oprac. Marcin Sepiał // *Małopolska.* – [T.] 12 (2010), s. 305-324

zawiera teksty: Obrazki sielskie z Sandeckiego. Czysto gardłowe sprawy ; Obrazek sądecki. Amulety od cholery – taksa chorób i sumienia ; Obrazek sądecki. Wróbel ; Cyganie w Starym Sączu

156. SPISS, Anna: Anna Kowalska-Lewicka (1920-2009) / Zofia Szromba-Rysowa // *Lud.* – R. 93 (2009), s. 385-388 [w tym: Wybrane prace Anny Kowalskiej-Lewickiej]

157. URBANIEC, Andrzej: Z domowego archiwum // *Almanach Łącki.* – Nr 12 (2010), s. 123-124

strój ludowy okolic Łącka na podst. obrazu namalowanego przez Jana Królickiego

158. WĘGLARZ, Stanisław. Smaki pogranicza : kulinarne zwyczaje mieszkańców Rytra i Wyżnych Rużbachów =Chute pohraničia : Kulinárske zvyky obyvatel'ov Vyšných Ružbách a Rytra / [tekst Stanisław Węglarz, Marta Hanečáková ; zdj. Jerzy Kowalski, Miloš Marfiak ; tł. Beata Denis Jastrzębska]. – Rytro : [Gmina Rytro i in.], 2010. – 45, [1] s. ; 30 s. : il. kolor. ; 21 cm. – Tekst równol. w j. pol. i słowac.

159. WIŚNIEWSKI, Witold: Bicie świni // *Almanach Muszyny 2010*. – [R. 20] (2010), s. 251-253

Zob. też poz. 24.

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

160. BOGDANOWICZ, Paweł: Fiasko unijnej pomocy / rozm. przepr. Rafał Pazio // *Najwyższy Czas !*. – 2010, nr 44/45, s. VII-IX
gmina Chełmiec

161. CEBULA, Jolanta: Straty w gminie Łącko spowodowane przez klęski żywiołowe w 2010 roku / Daniel Biel, Piotr Faron // *Almanach Łącki*. – Nr 13 (2010), s. 166-168

162. CZEPELAK, Zbigniew: Sto lat działalności Ochotniczej Straży Pożarnej w Czerńcu // *Almanach Łącki*. – Nr 12 (2010), s. 34-43

163. CZYŻYCKI, Aleksander: W pasiece mistrza / rozm. przepr. Andrzej Kasperowicz // *Pszczelarz Polski*. – 2010, nr 7, s. 22, 24
pasieka Aleksandra Czyżyckiego we Florynce

164. DREWNOWSKA, Beata: Fakro planuje budowę fabryki w Brazylii // *Rzeczpospolita*. – 2010, nr 256, dod. *Ekonomia & Rynek*, s. B4

165. FIRMA Wiśniowski : album jubileuszowy / [dobór zdjęć Monika Jeż, Urszula Martiszek]. – Wielogłowy : Firma Wiśniowski, 2010. – 428 s. : il. kolor. ; 31 cm. – Tyt. na okł.: Album Jubileuszowy : Firma Wiśniowski 1989-2009 = Jubilee Album : Wiśniowski Company

166. GURGUL, Sylwia: Obchody 100-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej w Czerńcu // *Almanach Łącki*. – Nr 13 (2010), s. 142-144

167. KUŹMIŃSKI, Michał: Opór wzorcowy / Maciej Müller // *Tygodnik Powszechny*. – 2010, nr 52, s. 20-21
gospodarstwo hodowli owiec i produkcji serów Romana Kluski

168. MARKETING terytorialny w rozwoju miast i regionów / pod red. Piotra Lityńskiego. – Nowy Sącz : Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa : Nova Sandec, 2009. – 152 s. : il. ; 25 cm
materiały z VI Ogólnopolskiego symp. kół nauk., maj 2008 r., Nowy Sącz ; zawiera m.in.: Ewelina Rakoczy, Katarzyna Rakoczy, Ewelina Rams, Ewelina Rodak: Internet jako medium komunikacji społecznej (badania wśród przedsiębiorców), s. 141-152 [badania przepr. w Nowym Sączu].

169. MAZURKIEWICZ, Piotr: Forum nadal w Krynicy? / Ewa Łosińska // *Rzeczpospolita*. – 2010, nr 33, *dod. Ekonomia&Rynek*, s. B9
170. MAZURKIEWICZ, Piotr: Krynicki deptak dla wybranych // *Rzeczpospolita* (W3). – 2010, nr 218, s. E2-E3
20. Forum Ekonomiczne
171. MAZURKIEWICZ, Piotr: W Krynicy biznes znów spotyka się z polityką // *Rzeczpospolita*. – 2010, nr 210, *dod. Ekonomia&Rynek* s. B1
20. Forum Ekonomiczne
172. MOLGA, Tomasz: Wojna dachowa // *Wprost*. – 2010, nr 40, s. 56-57
Producent Okien Dachowych Fakro; rywalizacja z firmą Velux
173. OCENA aktywności gmin Sądeckich w 2009 r. / Instytut Ekonomiczny Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu ; [aut. Tadeusz Kudłacz et al.]. – Nowy Sącz : Fundacja Sądecka, 2010. – 80 s. : il. (w tym kolor.) ; 24 cm
174. OMACHEL, Radosław: Korallowe imperium // *Newsweek Polska*. – 2010, nr 31, s. 42-45
Przedsiębiorstwo Produkcji Lodów Koral w Nowym Sączu; rodzina Koralów
175. PAWLAK, Maciej: Co się działo w polskim Davos // *Gazeta Polska*. – 2010, nr 38, s. 30
20. Forum Ekonomiczne w Krynicy-Zdroju
176. PAWŁOWSKA, Kinga: Model „kooperencji” jako wsparcie działań małych i średnich firm w miasteczku multimedialnym w Nowym Sączu / Elwira Waszkiewicz // *Zeszyty Naukowe. Ekonomiczne Problemy Usług / Uniwersytet Szczeciński*. – Nr 28 (2009), s. 173-182
177. PISZCZEK, Paweł: XX Forum Ekonomiczne // *Współnota*. – 2010, nr 35, s. 8-9
178. POLSKA w Unii Europejskiej : praca zbiorowa / pod red. Marka Reichela. – Nowy Sącz : Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa ; Nova Sandec, 2008. – 262 s. ; 25 cm
zawiera m.in.: Alicja Bonarska: Znaczenie funduszy strukturalnych w rozwoju turystyki, s. 125-135 ; Robert Rogowski: Rynek pracy w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem Sądeckich przed i po akcesji do Unii Europejskiej, s. 223-235 ; Piotr Serafin: Zmiany w ruchu naturalnym i migracjach na obszarach wiejskich podregionu nowosądeckiego, s. 237-254.
179. ROZMUS, Andrzej: Historia zorganizowania i powstania Ruchu Strażackiego Ochotniczej Straży Pożarnej w Łącku // *Almanach Łącki*. – Nr 12 (2010), s. 25-33
180. RYSIEWICZ, Maria: Krótka historia Łąckiego Banku Spółdzielczego // *Almanach Łącki*. – Nr 12 (2010), s. 56-62
181. SARATA, Zdzisław: U pszczelarzy na Podbeskidziu / rozm. przepr. Andrzej Kasperowicz // *Pszczelarz Polski*. – 2010, nr 7, s. 23-24
rozmowa z prezesem Koła Pszczelarskiego w Kamiannej, właścicielem pasieki we wsi Łosie

182. STANKIEWICZ, Ryszard. C.K. Kolej Transwersalna = (k.k. Galizische Transversalbahn, GT) / Ryszard Stankiewicz, Edward Wieczorek. – Rybnik : Wydawnictwo Eurosprinter, 2009. – 495 s. : il. (w tym kolor.) ; 31 cm. – Na okł. podtyt.: przez Galicję : najciekawsze linie kolejowe Polski

183. SZCZEPANIAK, Sebastian: Pasieka „Barć” w Kamiannej : (przyczynek do dziejów pszczelarstwa na Sądecku) // *Almanach Sądecki*. – R. 19, nr 1/2 (2010), s. 122-135

pasieka Emilii i Jacka Nowaków

ŚRODOWISKO naturalne : atut czy przeszkoda w rozwoju Sądeckiej zob. poz. 85.

184. ZAKRZEWSKI, Leszek. „Krynica” 1/2 : dzieje linii kolejowej nr 96 : Tarnów – Leluchów / Leszek Zakrzewski, Ryszard Stankiewicz ; [il. Beres Przemysław i in.]. – Katowice : Apland, 2010. – 172 s. : il. (w tym kolor.) ; 28 cm. – (Koleje Małe i Duże. Historia ; H – 3 (3))

Zob. też poz. 42, 64.

ZGADNIENIA POLITYCZNE I SPOŁECZNE

185. [DWADZIEŚCIA] 20 lat promocji zatrudnienia i aktywizacji sądeckiego rynku pracy : ludzie, wspomnienia, wydarzenia : historia i współczesność publicznych służb zatrudnienia w Nowym Sączu (1990-2010) / [red. i oprac. graf. Wiesław Turtek, współpr. Jerzy Leśniak, Tomasz Szczepanek]. – Nowy Sącz : Sądecki Urząd Pracy, 2010. – 114 s. : il. kolor. ; 31 cm

186. ENCYKLOPEDIA „Solidarności”. T. 1, Opozycja w PRL 1976-1989 / [red. nac. Mirosława Łątkowska ; aut. haseł Artur Adamski i in.]. – Warszawa : Oficyna Wydawnicza Volumen ; Katowice : Stowarzyszenie Pokolenie, 2010. – 531, [1] s. : il. ; 29 cm
m.in. hasła: Paweł Goleń: Nowosądeckie Wiadomości, s. 320 ; Ewa Zajac: Okupacja budynku Ratusza w Nowym Sączu, s. 329 ; Sławomir Chmura: Szkaradek Andrzej, s. 447-448.

187. HAUSNER, Wojciech. Harcerstwo duchowej niepodległości : duszpasterstwo harcerskie w dokumentach Służby Bezpieczeństwa i archiwaliach środowisk harcerskich 1983-1989 / Wojciech Hausner, Marcin Kapusta. Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. – Kraków : Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego „Societas Vistulana”, 2009. – 350, [1] s., [4] s. tabl. : il. ; 24 cm
zawiera m.in.: Informacja Naczelnika Wydziału III WUSW w Nowym Sączu o „negatywnych politycznie tendencjach” w harcerstwie województwa nowosądeckiego, s. 195-206 i inne dokumenty.

188. JASIŃSKI, Stanisław: Związek Podhalan oddział Obidza // *Almanach Łącki*. – Nr 13 (2010), s. 152-157

189. PIASECKI, Tadeusz Andrzej. Od pragnienia do nadziei : Małopolska – Nowy Sącz 1980-1984 / Tadeusz Andrzej Piasecki. – Nowy Sącz : Tadeusz Andrzej Piasecki : Wydawnictwo i Drukarnia Nova Sandec, 2010. – 271 s. : il. ; 25 cm. – Na okł. podtyt.: Solidarność

190. PRZEŁAM blokady... ratuj rodzinę : konferencja poświęcona przemocy w rodzinie, 24-26 maja 2010 roku. – Tarnów : Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej Biblos ; Nowy Sącz : Komenda Miejska Policji, 2010. – 269 s. : il. ; 23 cm

RUMAN, Anna: Rynek pracy Sądecki w perspektywie wejścia do Unii Europejskiej / Sylwia Słaby, zob. poz. 102.

191. STOWARZYSZENIE „Nowosądecka Wspólnota” / oprac. Jan Rosiek. – Nowy Sącz : Stowarzyszenie „Nowosądecka Wspólnota”, 2010. – 81 s. : il. kolor. ; 24 cm. – Na okł.: Biuletyn nr 2

192. SZKARADEK, Andrzej. Nowosądecka Solidarność : nasza droga do wolności / Andrzej Szkaradek, Leszek Migrała ; [współpr. Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu]. – Nowy Sącz : Region Małopolski NSZZ „Solidarność” Oddział Nr 1 w Nowym Sączu, 2010. – 43, [1] s. : il. (w tym kolor.) ; 21 cm

kalendrium lat 1980-1990

193. UZUPEŁNIENIE do artykułu p.t. „Historia Sztandaru NSZZ Solidarność RI w Łącku // *Almanach Łącki*. – Nr 12 (2010), s. 159-160
zawiera odpis: „Protokół sporządzony na podstawie świadków służący jako dowód powstania sztandaru NSZZ RI „Solidarność” województwa nowosądeckiego”

ZAGADNIENIA PRAWNO-ADMINISTRACYJNE

194. DZIEDZINA, Jan: 10 lat Powiatu Nowosądeckiego // *Almanach Łącki*. – Nr 12 (2010), s. 150-151

JASTRZĘBSKA, Jadwiga: Stefan Kozik – sołtys Łazów Brzyńskich, zob. poz. 47.

195. KURZEJA, Anna: 20-lecie Samorządu Terytorialnego w Gminie Łącko // *Almanach Łącki*. – Nr 13 (2010), s. 163-164

196. SAMORZĄDOWCY w Małopolsce 1990-2010 : publikacja z okazji 20-lecia samorządu terytorialnego w Polsce / [red. nac. Wojciech Stańczyk]. – Kraków : [Województwo Małopolskie], 2010. – 271 s. : portr. ; 24 cm

słownik biograficzny, zawiera m.in. biogramy: Zygmunt Berdychowski, Jan Bieniek, Emil Bodziony, Rudolf Borusiewicz, Edward Ciągło, Marian Cycoń, Andrzej Czerwiński, Grzegorz Dobosz, Jan Józef Golba, Jan Golonka, Stanisław Golonka, Jerzy Gwiżdż, Bożena Jawor, Stanisław Kogut, Witold Kozłowski, Piotr Krok, Teresa Krzak, Franciszek Młynarczyk, Stanisław Młyński, Ryszard Nowak, Zofia Pieczkowska, Antoni Rączkowski, Kazimierz Sas, Waldemar Serwiński, Leszek Skowron, Andrzej Szkaradek, Józef Wiktor, Jerzy Wituszyński, Leszek Zegzda.

Zob. też poz. 85.

SŁUŻBA ZDROWIA. UZDROWISKA

197. BILEK, Maciej. Apteki i aptekarze południowej Małopolski do 1951 roku / Maciej Bilek. – Nowy Targ : Polskie Towarzystwo Historyczne. Oddział, 2009. – 411 s. : il. (w tym kolor.) ; 25 cm
apteki powiatów: nowotarskiego, tatrzańskiego, myślenickiego, suskiego, limanowskiego ; w tym liczne wątki sądeckie
198. BILEK, Maciej. Dzieje aptek w powiecie nowosądeckim do 1951 roku / Maciej Bilek. – Nowy Sącz : Prezydent Miasta Nowego Sącza : Polskie Towarzystwo Historyczne. Oddział, 2010. – 135, [1] s. : il. ; 23 cm. – (Biblioteka „Rocznika Sądeckiego)
199. BILEK, Maciej: Historia krynickich aptek: w willi „Pod Trzema Różami” oraz apteki magistra Władysława Hommé : do roku 1951 // *Almanach Muszyny 2010*. – [R. 20] (2010), s. 115-121
200. STRZEMSKI Maciej: Apteka i rodzina Nitribittów : w świetle dokumentów ze zbiorów „Almanachu Muszyny” // *Almanach Muszyny 2010*. – [R. 20] (2010), s. 123-134
apтека „Pod Aniołem” w Krynicy-Zdroju
201. STRZEMSKI, Maciej. Apteka Pod Aniołem w Krynicy-Zdroju / Maciej Strzemski. – Łódź : Bez Recepty, cop. 2010. – 126, [2] s. : il. (gł. kolor.) ; 31 cm. – (Najsłynniejsze Polskie Apteki)
apтека rodziny Nitribittów
- Zob. też poz. 149.

NAUKA. SZKOLNICTWO. ŻYCIE KULTURALNE

Nauka

202. DZIKI, Sylwester: Z dziejów historiografii regionalnej // *Małopolska*. – T. 12 (2010), s. 367-370
zawiera m.in. rec. książki: Naukowe poznanie Sądeckiej w XIX i XX wieku / Jan Wnęk. – Nowy Sącz, 2009

Zob. też poz. 31.

Szkolnictwo

203. ALEKSANDER, Tadeusz. Dzieje Szkoły Podstawowej nr 17 im. Kurierów Sądeckich w Nowym Sączu – Porębie Małej (1902-2006) / Tadeusz Aleksander. – Nowy Sącz ; [b.w.], 2006. – 51, [1] s. : il. ; 23 cm. – Nadbitka z: „Rocznik Sądecki” T. 34 (2006)

204. ALEKSANDER-Szczelinowa, Janina: Sięgnijmy do wspomnień. Początki powojennego szkolnictwa średniego w Muszynie // *Almanach Muszyny 2010*. – [R. 20] (2010), s. 341-349
lata 1945-1950

205. BARTUSIAK, Adam: Jubileusz 30-lecia Ogniska Pracy Pozaszkolnej w Muszynie // *Almanach Muszyny 2010*. – [R. 20] (2010), s. 379-383

206. [DWUDZIESTOPIĘCIO-] XXV-lecie Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Kochanowskiego w Muszynie // *Almanach Muszyny 2010*. – [R. 20] (2010), s. 350

207. FUNDUSZ stypendialny Almanachu Muszyny po raz jedenasty // *Almanach Muszyny 2010*. – [R. 20] (2010), s. 405-410

208. INFORMATOR dla kandydatów na I rok studiów : rok akademicki 2010/2011 / Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Sączu. – Nowy Sącz : Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, 2010. – 68, [1] s. : il. ; 21 cm

209. JAKOŚĆ w systemie edukacji = Quality in the educational system / pod red. Bożeny Muchackiej ; Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Sączu. – Nowy Sącz : Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa ; Nova Sandec, 2009. – 151 s. ; 25 cm. – Tekst częśc. słowac., ang., ros.

zawiera m.in.: Agata Rolka: Jakość kształcenia plastycznego w systemie placówek pozaszkolnego na przykładzie Pałacu Młodzieży w Nowym Sączu, s. 141-151.

210. KWITOWSKA, Bożena: Festiwal nauki // *Fizyka w Szkole*. – [R.] 55, nr 2 (2009), s. 43-46
w Gimnazjum nr 3 im. H. Sienkiewicza w Nowym Sączu

211. MAŁECKA-Mysłik, Magdalena: 50 lat Szkoły Muzycznej w Krynicy-Zdroju // *Almanach Muszyny 2010*. – [R. 20] (2010), s. 369-371

212. PO dziesięciu latach – dokonania i nowe wyzwania Gimnazjum w Zespole Szkolno-Gimnazjalnym w Łącku / oprac. I. Bugańska, A. Duda, A. Mrówka, A. Sobczak // *Almanach Łącki*. – Nr 12 (2010), s. 152-156

213. PODSTAWOWE zagadnienia dotyczące twórczości i kształcenia plastycznego w szkole oraz placówkach pozaszkolnych : publikacje wykładowców Edukacji artystycznej w zakresie sztuk plastycznych. Nr 1 / pod red. Marka Szymańskiego, Iwony Bugajskiej-Bigos ; Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Sączu. – Nowy Sącz : Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, 2009. – 73 s. : il. kolor. ; 24 cm

zawiera m.in.: Maria Marcinowska: Kształtowanie świadomości artystycznej i kulturowej w procesie nauczania historii sztuki, s. 22-31 [na przykładzie Sądeckizny]

PROFESOR Szymon Kopytko 1879-1969, zob. poz. 44.

214. PROSTKO, Lucyna: Szkoła św. Kingi – historia i współczesność // *Almanach Łącki*. – Nr 12 (2010), s. 44-55

RADECKI, Antoni. Wspomnienia gimnazjalne, zob. poz. 66.

Życie kulturalne

215. BAJOREK, Izabela: 35 lat działalności Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Muszynie // *Almanach Muszyny 2010*. – [R. 20] (2010), s. 373-378

216. GRZONKA, Barbara: Szkatułka wciąż pełna herbaty / Katarzyna Lniany // *Alma Mater*. – Nr 115/116 (2009), s. 111-113
spotkania z cyklu „Herbaciarnia Naukowa – Aromaty Wiedzy” w Krakowie i Nowym Sączu

217. KIEŁBASA-Radecki, Antoni. 100 lat Orkiestry Dętej z Mystkowa : 1910-2010 / Antoni Kiełbasa-Radecki, Kazimierz Ogorzałek. – Kamionka Wielka : Gminny Ośrodek Kultury, [2010]. – 108, [1] : il. (gł. kolor.) ; 20 cm

218. KULTURA w województwie małopolskim w 2007 roku / [teksty Michał Chlebicki i in.]. – Kraków : Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego. Departament Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Turystyki, [2009]. – 112 s. : il. kolor. ; 27 cm. – U góry okł.: Województwo Małopolskie

219. PAGACZ-Moczarska, Rita: Symbole narodowej tożsamości : inauguracja Herbaciarni Naukowej w Nowym Sączu // *Alma Mater*. – Nr 112 (2009), s. 65-66

Muzea. Pomniki

220. BŁAŻEWICZ, Bogusława. Ludowe prezentacje – 35 lat sądeckiego skansenu / [tekst i fot. Bogusława Błażewicz ; kalendarium Barbara Romańska, Wojciech Śliwiński]. – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, 2010. – 20 s. : il. (w tym kolor.) ; 21 cm

DROŻDZIK, Piotr. Sądecki Park Etnograficzny – panorama kultur zob. poz. 151.

221. KOZŁOWSKI, Bogdan Piotr. Pisarze w brązie, marmurze, granicie... / Bogdan Piotr Kozłowski. – Bydgoszcz : Instytut Wydawniczy „Świadectwo”, 2009. – 160 s. : il. ; 21 cm

m.in.: pomnik Adama Mickiewicza w Krynicy-Zdroju, zakątek Józefa Ignacego w Krynicy-Zdroju, pomnik grobowy Henryka Zbierzchowskiego na Starym Cmentarzu w Krynicy-Zdroju oraz Indeks pomników i tablic pamięci pisarzy (wg miejscowości).

MARECKI, Józef. Koloniści niemieccy na ziemi sądeckiej / Lucyna Rotter zob. poz. 127.

MASZCZAK, Maria Teresa. Ikony w zbiorach Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu, zob. poz. 256.

222. RUCKA, Barbara: Siedziba Muzeum Regionalnego „Państwa muszyńskiego” // *Almanach Muszyny 2010*. – [R. 20] (2010), s. 361 + fotoreportaż: Śmierć zabytku, s. 362. Narodziny nowej siedziby muzeum, s. 363
rozbiórka i rekonstrukcja zajazdu z przełomu XVIII/XIX w.

223. SIDOROWICZ, Jarosław: Zakonnik z PC broni pomnika // *Gazeta Wyborcza* (Wyd. 3). – 2010, nr 106, s. 6
spór wokół pomnika żołnierzy Armii Czerwonej w Nowym Sączu

Sport

224. FESTIWAL Biegowy Forum Ekonomicznego w Krynicy : dodatek specjalny [14 września] / [kier. Mirosław Żukowski, red. Waldemar Mazur ; aut. Krzysztof Rawa i in.] // *Rzeczpospolita*. – 2010, nr 215, *dod.* S. 1-8

225. LIMBERGER, Bogusław. Sandecja Nowy Sącz : rocznik zespołu piłkarskiego sezon 2009/2010 / Bogusław Limberger ; współpr. Aneta Czystoń, Rafał Czerkowski ; zdj. Wojciech Sowa [i in.]. – Nowy Sącz : Nokom S&M Nowogórcy, 2010. – 163, [1] s. : il. kolor. ; 21 cm. – Na okł. nadtyt.: 100 lat MKS Sandecja

226. WEIMER, Daniel. Złota Księga Sandecji 1910-2010 : działacze, trenerzy, zawodnicy, fakty, wydarzenia / Daniel Weimer ; [zdj. Mateusz Bobala i in.]. – Chelmiec : F.H.P.U. Feniks ; Nowy Sącz : Drukarnia Kwadrat, 2010. – 432 s. : il. (w tym kolor.) ; 24 cm

JĘZYKOZNAWSTWO

227. BORUCKI, Tomasz: O nazwach Bieszczad i Beskid w okolicach Muszyny // *Almanach Muszyny 2010*. – [R. 20] (2010), s. 93-108

228. KOSZYK, Maria. Antroponimia Grybowa i okolic od XVII do XIX wieku / Maria Koszyk.- [Grybów] : Maria Koszyk ; przy współudz. Urzędu Miasta Grybów, 2009. – 286 s. ; 24 cm

LITERATURA PIĘKNA

Opracowania. Recenzje

229. BIELEND A Ewa: Przestrzeń w twórczości poetów z kręgu Tylicza // *Roczniki Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego*. – Nr 8 (2008), s. 227-243
grupa poetycka „Tylicz”

230. KALIŃSKI, Witold: Geneza Domu Pisarzy Europy i Towarzystwa im. Cypriana Kamila Norwida // *Almanach Sądecki*. – R. 19, nr 3/4 (2010), s. 136-138
w Nowym Sączu

231. KOWALIK, Tomasz: Książeczka z opowiadankami // *Almanach Łącki*. – Nr 12 (2010), s. 142-143

zawiera rec. książki: Diabeł udomowiony / Dorota Moryto-Naumiuk. – Nowy Sącz – Warszawa, 2007

232. KOZIENSKI, Bronisław: Bronek z Obidzy o sobie // *Almanach Łącki*. – Nr 13 (2010), s. 38-42

233. KSENICZ, Andrzej: Karpaty w twórczości Bohdana Ihora Antonycza i Jerzego Harasymowicza // *Acta Polono-Ruthenica*. – T. 13 (2008), s. 79-88

KURZEJA-Świątek, Maria: Szczecina Tadeusz Giewont, zob. poz. 74.

234. LUBASIOWA, Władysława: Być sobą... / rozm. przepr. Danuta Sułkowska // *Almanach Sądecki*. – R. 19, nr 3/4 (2010), s. 118-123. – Przedr. z: *Kurier Starosądecki* nr 95/96 (2000)

235. SUŁKOWSKA, Danuta: Literackie jubileusze // *Almanach Sądecki*. – R. 19, nr 3/4 (2010), s. 124-135

jubileusze twórczości Krystyny Dulak-Kulej, Pawła Szeligi i Stanisławy Widomskiej

236. ZAMORSKA-Przyłuska, Ewa. Przewodnik literacki po Krakowie i województwie małopolskim / Ewa Zamorska-Przyłuska. – Kraków : Wydawnictwo WAM, 2010. – 496 s. : il. ; 22 cm

m.in. rozdz.: Okolice Jezior Czchowskiego i Rożnowskiego, s. 393-397 ; Nowy Sącz i Beskid Sądecki, s. 398-414 ; Okolice Gorlic, Beskid Niski i Zachodnia Łemkowszczyzna, s. 419-435.

Teksty

237. ANDRZEJEWSKA, Ewa. Obok inny czas : o Mieście i Jakubie / Ewa Andrzejewska. – Warszawa : Wydawnictwo Nisza, 2010. – 187, [1] s. : il. (w tym kolor.) ; 22 cm

238. BRONEK z Obidzy. Nie szkoda gadać / Bronek z Obidzy ; [pomoc w wyborze wierszy Ewa Grochala-Włodek]. – Obidza ; Nowy Sącz : Goldruk Wojciech Gola-chowski, 2010. – 68 s. ; 23 cm

zbiór wierszy o tematyce regionalnej

239. CZŁOWIEK i miłość : VI Ogólnopolski Konkurs Poetycki „O Wawrzyn Sądecki” : almanach / red. Danuta M. Sułkowska ; słowo wstępne Paweł Szeliga. – Kraków : Katolickie Stowarzyszenie Civitas Christiana. Oddział Małopolski, 2010. – 104 s. ; 21 cm

240. DULAK-Kulej, Krystyna: Hortensja i wiatr ; Ciszka ; Modlitwa ; Babcyzna Chołpecka ; W gwarze upodobanie : [wiersze] // *Almanach Sądecki*. – R. 19, nr 3/4 (2010), s. 125-127

241. FABISIAK, Monika: Opowiadania (wybór) : Przyjazd ; Na widoku ; Kiedy skończy się muzyka... ; Kościelna; rok na ten przykład, 1893 – wizja ; Kościelna, rok 2007 – rzeczywistość ; Włazł kotek ; Po potopie ; Szwarzówka // *Almanach Sądecki*. – R. 19, nr 3/4 (2010), s. 139-150

Muszyzna w opowiadaniach.

242. GWIŹDŹ, Jerzy. *Moje rymy / Jerzy Gwiżdż* ; [wybór wierszy Dorota Goławska ; fot. Piotr Drożdżik]. – Kamionka Wielka : NOMICA, 2010. – [22] s. : il. kolor. ; 21 cm
m.in. wiersze: Sądecki rycerzyk ; Sądeckie planty.

243. JURCZAK, Ewelina. *Zamiast skrzydeł / Ewelina Jurczak* ; [Gwieździsty szlak unijnych szans? / Anna Kajtochowa]. – Kraków : Wydawnictwo i Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, 2010. – 61, [3] ; 17 cm
m.in. wiersz: Jesienne Planty Sądeckie.

244. KMIETOWICZ, Witt. *Legenda o studni na muszyńskim zamku // Almanach Muszyny 2010.* – [R. 20] (2010), s. 38-40

245. LIZOŃ, Daniel. *Ambra / Daniel Lizoń.* – Kraków : Wydawnictwo Towarzystwa Słowaków w Polsce, 2007. – 148, [4] s. : il. ; 17 cm
zbiór wierszy o tematyce regionalnej.

246. MAZANEC, Jacek. *Ochota na życie / Jacek Mazanec* ; [il. Krzysztof Kajder]. – Nowy Sącz : Goldruk, cop. 2008. – 39 s. : il. ; 20 cm
m.in. wiersz „Sądecki pejzaż”.

247. RZĘSIKOWSKI, Stanisław. *Popradowi : [wiersz] // Roczniki Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego. Oddział w Krakowie.* – Nr 9 (2009), s. 344

248. WIŚNIEWSKA, Joanna. *Muszyna – mój dom : [wiersz] // Almanach Muszyny 2010.* – [R. 20] (2010), s. 352

ZAMORSKA-Przyłuska, Ewa. *Przewodnik literacki po Krakowie i województwie małopolskim* zob. poz. 236.

249. ZIEMIANIN, Adam. *O Bocianowie, kawiorze i oglądaczu : [opowiadanie] // Almanach Muszyny 2010.* – [R. 20] (2010), s. 255-280

250. „ZIEMIO moja sądecka...” : wybór tekstów o Sądecczyźnie / [oprac.] Janina Kwiek-Osiowska. – Wyd. 3 uzup. i częściowo zmienione. – Nowy Sącz : Goldruk, 2010. – 407 s. : il. ; 23 cm
antologia poezji i prozy

SZTUKA

Zabytki. Architektura

BAŃKOWSKI, Kamil. *Szlak sanktuariów Sądecczyzny – przewodnik* zob. poz. 285.

251. CHUDZIŃSKA Barbara. *Zamki na historycznym szlaku handlowym pogranicza polsko-słowackiego : Muszyna, Rytró, Plaveč, Kamenica = Hrady na historickej obchodnej ceste v poľsko-slovenskom pohraničí = Castles along the historical polish-slovakian frontier trading route* / [tekst Barbara Chudzińska ; zdj. Tadeusz Ogórek i in.]. – Muszyna : Miasto i Gmina Uzdrowiskowa, 2010. – [32] s. : il. kolor. ; 30 cm. – Opis wg okładki

252. DUCH, Marta. Małopolska bogata w kultury : śladami historii i kultury Żydów w Małopolsce : przewodnik / Marta Duch, Mateusz Dyngosz. – Kraków : Fundacja Instytut Studiów Strategicznych, 2009. – 168, [1] s. : il. (gł. kolor.) ; 17x24 cm
Nowy Sącz, s. 75-88.

253. JASICA, Paweł: Słynna Pijalnia zagrożona // *Rzeczpospolita (W3)*. – 2010, nr 33, s. A18

Pijalnia Główna w Krynicy-Zdroju

254. JAWORSKA-Michałowska, Maria: Kapliczki, figury przydrożne i krzyże w Beskidzie Sądeckim // *Spotkania z Zabytkami*. – 2010, nr 7/8, s. 48-51
kapliczki Muszyny i okolic.

255. KOMSKI, Arkadiusz. Świątynia ciszy : cerkwie grekokatolickie na Łemkowszczyźnie / [zdj. Arkadiusz Komski, tekst Robert Bańkosz]. – Nowy Sącz : Wydawnictwo i Drukarnia Nova Sandec, cop. 2009. – 48 s, [128] s. tabl. : il. kolor ; 31 cm

256. MASZCZAK, Maria Teresa. Ikony w zbiorach Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu / Maria Teresa Maszczak ; [tł. napisów cyrylicznych Tomasz Kwoka ; tł. ang. Agnieszka Srokosz, Deborah Marriot ; fot. Piotr Drożdżik]. – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, 2010. – 303, [1] s. : il. kolor. ; 30 cm

RUCKA, Barbara: Siedziba Muzeum Regionalnego „Państwa muzyńskiego”, zob. poz. 222.

257. SIERADZKA-Malec, Ojcumiła: Antependia kurdybanowe w Kościele Św. Józefa w Muszynie // *Almanach Muszyny 2010*. – [R. 20] (2010), s. 7-18

258. SKRABSKI, Józef. Kościoły Grybowa : monografia historyczno-artystyczna / Józef Skrabski. – Kraków : Studio Wydawnicze DodoEditor, 2010. – 447, [1] s. : il. (w tym kolor.) ; 30 cm

259. STACHOWIAK, Andrzej. Chrystus z kamiennego krzyża : rzecz o kamiennych krzyżach na Łemkowszczyźnie. – Gorlice : Zjednoczenie Łemków, 2009. – 176 s. : il. ; 24 cm
zawiera też aneks: Wykaz obiektów małej architektury sakralnej na Łemkowszczyźnie

260. STYCZYŃSKA, Irena: Stanisław Eliaz Radzikowski (ok. 1845-1894) // *Almanach Sądecki*. – R. 19, nr 1/2 (2010), s. 35-39
projekty architektoniczne w Nowym Sączu i Szczawnicy.

261. SZTUKA i podróżowanie : studia teoretyczne i historyczno-artystyczne / pod red. Piotra Krasnego i Dominika Ziarkowskiego ; Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego [i in.]. – Kraków : Wydawnictwo „Proksenia”, 2009. – 269, [2] s. : il. ; 24 cm. – (Monografie o tematyce turystycznej ; 3)

zawiera m.in.: Piotr Łopatkiewicz: Podróże naukowe Stanisława Tomkowicza w latach 1887-1895 jako początek nowoczesnej inwentaryzacji zabytków w Polsce, s. 179-189 ; Tadeusz Łopatkiewicz: Zabytkoznawcze aspekty naukowo-artystycznych wycieczek Władysława Łuszczkiewicza z uczniami krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych (1888-1893). Uwagi na marginesie edycji rękopiśmiennych inwentarzy zabytków Stanisława Tomkowicza, s. 191-210.

262. TRAJDOS, Tadeusz M.: Prace malarskie Wiktora Zompha w Krynicy i Starinie // *Almanach Muszyny 2010*. – [R. 20] (2010), s. 53-61
w cerkwi greckokatolickiej w Krynicy–Wsi.

263. WIERZBICKI, Piotr: Sandecjana w zbiorach fototeki i planów Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie // *Zeszyty Sądecko-Spiskie = Sandecko-spišské zošity*. – T. 4 (2009), s. 130-150

148. ZAMKI na historycznym szlaku handlowym pogranicza polsko-słowackiego / red. Barbara Chudzińska zob. poz. 148.

Plastyka. Muzyka. Teatr

264. CEMPURA, Henryk. Kultura muzyczna klasztoru PP. Klarysek w Starym Sączu w latach 1700-1782 / Henryk Cempura ; oprac. red. Stanisław Garnczarski. – Tarnów : Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej Biblos, 2009. – 256 s. : il. ; 24 cm. – (Bibliotheca Tarnoviensis ; 7)

265. CZAPLIŃSKI, Lesław: Nowosądecka wiosna operowa // *Opcje*. – 2009, nr 2, s. 123-124

15. Międzynarodowy Festiwal i Konkurs Sztuki Wokalnej im. Ady Sari, Nowy Sącz, 2009.

266. CZAPLIŃSKI, Lesław: Nowosądeckie belcanto // *Odra*. – R. 49, nr 9 (2009), s. 139-141

15. Międzynarodowy Festiwal i Konkurs Sztuki Wokalnej im. Ady Sari, Nowy Sącz, 2009.

267. [CZWARTY] 4 Międzynarodowy Plener Malarski. Sympozjum Kultur Lokalnych Stary Sącz : 18 lipca -1 sierpnia = 4th International Plein-Air of Painters. Symposium of Local Cultures Stary Sącz : 18 July – 1 August / [opieka merytoryczna Jacek Lelek ; tł. tekstów Anna Tuz ; fot. Monika Plata i in.]. – Stary Sącz : Urząd Miasta i Gminy : Fundacja Rozwoju Ziem Górskich ; Nowy Sącz : Flexergis, 2009. – 59, [3] s. : il. kolor. ; 31 cm

268. FARON, Bolesław: Powroty Bartka Talarczyka // *Almanach Łącki*. – Nr 13 (2010), s. 124-131

twórczość malarska i tkanina artystyczna Władysława Talarczyka.

FARON, Bolesław: Powrót do korzeni : nowy, zob. poz. 17.

269. HASIOR : powrót : Małopolskie Centrum Kultury Sokół, Nowy Sącz 2010/2011 / [teksty Bożena Kowalska i in. ; fot. Piotr Drożdżik i in.]. – [Nowy Sącz : Małopolskie Centrum Kultury Sokół, 2010]. – 173, [2] s. : il. (gł. kolor.) ; 30 cm. – Tekst równol. w jęz. pol. i ang.

270. JAGIELSKI, Wacław. Moje 40 i 4 = My 40 and 4 : modlitwy malarza / Wacław Jagielski ; [tł. Agata Chwastowicz jęz. ang., Ewa Pałczyńska jęz. wł.]. – Nowy Sącz : Drukarnia Goldruk, [2009]. – 107 s. : il. kolor. ; 15-32 cm

271. (jk): Polsko-norweskie „Spotkania” w Nowym Sączu // *Ruch Muzyczny*. – R. 54, nr 19 (2010), s. 4
„Spotkania Nowy Sącz – Valdres, nowe krajobrazy”; kursy interpretacji i Festiwal „Wakacje z Muzyką”.
272. KARSKI, Bogdan: Z Nikiforem wzdłuż Popradu // *Almanach Muszyny 2010*. – [R. 20] (2010), s. 183-194
pejzaż i budynki w miejscowościach nadpopradzkich w twórczości Nikifora.
273. KONKURS fotograficzny „Detal architektoniczny Bardiowa” // *Almanach Muszyny 2010*. – [R. 20] (2010), s. 385-388
zorg. m.in. przez Krynickie Towarzystwo Fotograficzne i redakcję „Almanachu Muszyny”.
274. MACIEJEWSKI, Tadeusz: Wojciech Pankiewicz – o. Ferdynand od św. Cecylii SCHP : kompozytor rodem z Muszyny // *Almanach Muszyny 2010*. – [R. 20] (2010), s. 41-52
żyjący w latach 1706-1773.
275. MAŁOPOLSKIE Biuro Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu 1957-2007 / komentarz Krzysztofa Kulisia ; [red. i oprac. Ewa Rams ; teksty Katarzyna Gajdosz i in.]. – Nowy Sącz : Małopolskie Biuro Wystaw Artystycznych, 2008. – 251, [1] s. : il. (w tym kolor.) ; 30 cm
276. MARKIEWICZ, Wojciech: Ich Nikifor : ludzie i obyczaje // *Polityka*. – 2010, nr 29, s. 94-95
malarz Wiesław Ciągło z Krynicy-Zdroju pozostający w śpiączce; spór o własność obrazów.
277. MICZULSKI, Bartłomiej: Korespondencja Edmunda Cieczkiewicza // *Almanach Muszyny 2010*. – [R. 20] (2010), s. 329-333
ilustrowane listy i pocztówki do Andrzeja i Bartłomieja Miczulskich z lat 1942-1956.
278. MIĘDZYNARODOWY plener malarski : urok dawnego miasteczka i wsi galicyjskiej = International Painting Open-Air Meeting : Charm of the former Galician town and village / [koncepcja wydawnictwa, tekst Maria Marcinowska ; fot. Piotr Drożdżik i in. ; tł. ang. Agnieszka Srokosz i Deborah Marriot]. – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, 2010. – 56 s. : il. kolor. ; 30 cm
279. PAŻUCHA, Marian: Grupa „Konary” // *Almanach Sądecki*. – R. 19, nr 1/2 (2010), s. 113-121
amatorska grupa rzeźbiarska
280. [PIĄTY] 5. Międzynarodowy Plener Malarski. Sympozjum Kultur Lokalnych pamięci Teresy Platy. Stary Sącz : 17 lipca-31 lipca = 5. International Plein-Air Meeting of Painters. Symposium of Local Cultures in memory of Teresa Plata / [koncepcja katalogu Marian Nowiński ; tł. Anna Tuz ; fot. Bogdan Grabias i in.]. – Stary Sącz : Centrum Kultury i Sztuki im. Ady Sari, 2010. – 75, [7] s. : il. kolor. ; 30 cm

281. RUCKA, Barbara: Barbara Cichy – zakochana w tej ziemi // *Almanach Muszyny 2010*. – [R. 20] (2010), s. 353-355

282. SMYDA, Mieczysław: Krynicka Orkiestra Zdrojowa : jubileusz 135-lecia // *Almanach Muszyny 2010*. – [R. 20] (2010), s. 365-367

283. TERESA i Piotr Basałygowie // *Almanach Muszyny 2010*. – [R. 20] (2010), s. 389-391

fotografowie, członkowie Krynickiego Towarzystwa Fotograficznego

284. TOTOŃ, Anna: Poetka obrazu // *Almanach Muszyny 2010*. – [R. 20] (2010), s. 335-340

Grażyna Petryszak

KOŚCIÓŁ. ZAGADNIENIA WYZNANIOWE

285. BAŃKOWSKI Kamil. Szlak sanktuariów Sądeckizny – przewodnik / [oprac. tekstów, mapka, fot. Kamil Bańkowski]. – Nowy Sącz : Katolickie Centrum Edukacji Młodzieży „Kana”, 2010. – [28] s. : il. kolor. ; 21 cm

Nowy Sącz, Czarny Potok, Grybów, Przydonica, Stary Sącz, Tropie, Berest, Chomranice, Jazowsko, Krużłowa, Mystków, Ptaszkowa, Rożnów, Strzyganiec, Tęgoborze-Just, Tylicz, Zbyszyce.

286. BONOWICZ, Wojciech. Kapelusze na wodzie : gawędy o księdzu Tischnerze / Wojciech Bonowicz. – Kraków : Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, 2010. – 226, [2] s., [12] k. tabl. : il. (w tym kolor.) ; 20 cm

CEMPURA, Henryk: Kultura muzyczna klasztoru PP. Klarysek w Starym Sączu w latach 1700-1782, zob. poz. 264.

287. DŁUGOSZ, Mateusz: Ksiądz Tomasz Korab Pociłowski (1819-1897) / wg Stanisława Baziaka „Łącko przez wieki” // *Almanach Łącki*. – Nr 12 (2010), s. 104

288. DROGI duchowe starosądeckich klarysek w XVII wieku : archiwum Klarysek w Starym Sączu. 1 / wydał i oprac. Janusz Królikowski. – Tarnów : Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej Biblos, 2010. – 334 s. ; 21 cm. – (Sądecka Góra Tabor ; 4)

DROŹDZIK, Piotr. Teatr Bogu i sobie : obrzędowość doroczna na Sądeckiznie, zob. poz. 152.

289. GAWRYSIKOWA, Janina: Ksiądz profesor Bolesław Kumor (1925-2002) // *Przeszłość Demograficzna Polski*. – T. 27 (2006), s. 99-105. – Bibliografia prac B. Kumora, s. 102-105

290. GĄSIOROWSKA, Patrycja: [Święta Kinga – recenzja] / Patrycja Gąsiorowska // *Studia Franciszkańskie*. – [T.] 18 (2008), s. 568-574

zawiera rec. książki: Święta Kinga – rzeczywistość i legenda : studium źródłoznawcze / Barbara Kowalska. – Kraków, 2008.

GOLIK, Dawid: Osądź mnie Boże... : ks. Władysław Gurgacz kapelan Polski Podziemnej / Filip Musiał, zob. poz. 118.

GUCWA, Józef. Kąclowa : wieś i parafia nad rzeką Białą, zob. poz. 120.

291. KABAT, Edward. Ksiądz Władysław Deszcz – sługa Boga, człowieka, ojczyzny / Edward Kabat. – [Breń]: Instytut Pomocy Młodzieży, 2007. – 119 s. : il. ; 21 cm

292. KIEŁBASA-Radecki, Antoni. Stuletnia rocznica wybudowania kościoła parafialnego w Mystkowie (1910-2010) / Antoni Kielbasa-Radecki. – Mystków ; Mszalica : Memo Art., 2010. – 67 s. : il. ; 20 cm

293. KOŚCIOŁY, polityka, historia : ze studiów nad problemami mniejszości wyznaniowych w Polsce w XX i XXI wieku / red. Stefan Dudra, Olgierd Kiec. – Warszawa : Wydawnictwo Naukowe „Semper”, 2009. – 218 s. ; 24 cm
zawiera m.in.: Stefan Dudra: Kształtowanie się prawosławnego życia religijnego na terenie diecezji przemysko-nowosądeckiej (po 1945 r.), s. 71-91.

294. ”KU ratunkowi memu pokwap się” : godzinki i inne modlitwy do świętych w polskiej pobożności XVIII wieku / wstęp i oprac. Janusz Królikowski. – Tarnów : Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej Biblos, 2009. – 380 s. ; 21 cm. – (Sądecka Góra Tabor ; 3) oprac. w oparciu o rękopis odnaleziony w Archiwum Parafialnym w Wielogłowach.

295. MAJKRZAK, Henryk: Jubileusz 25-lecie święceń kapłańskich. Wspomnienia // *Almanach Łącki*. – Nr 13 (2010), s. 55-77

296. PODRÓŻOWANIE w Karpaty wczoraj i dziś / pod red. Stanisława A. Sroki. – Kraków : Wydawnictwo Avalon T. Jankowski, cop. 2009. – 185, [1] s. : il. ; 24 cm. – Materiały z konf. nauk., 5 września 2008 r., Sanok
m.in. rozdz.: Franciszek Mróz: Pielgrzymowanie do sanktuariów pańskich w Karpatach polskich [m.in. sanktuarium Przemienienia Pańskiego: w Nowym Sączu, w Krużlowej oraz kapliczka na Strzygańcu w Brzeznej]

SKRABSKI, Józef. Kościoły Grybowa : monografia historyczno-artystyczna zob. poz. 258.

297. SPÓRNA, Marcin: Patrocinia św. Katarzyny Aleksandryjskiej w archidiakonacie krakowskim... i na ziemi sądeckiej do 1939 roku // *Almanach Sądecki*. – R. 19, nr 3/4 (2010, s. 3-13

298. STADMÜLLER, Ewa. Święta Kinga / Ewa Stadtmüller ; il. Łukasz Zabdyr. – Sandomierz : Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia, [2009]. – [12] s. : il. ; 20x21 cm. – (Dla Przedszkolaka)

299. STANKO, Przemysław: Materiały beatyfikacyjne św. Kingi w Tajnym Archiwum Watykańskim // *Zeszyty Sądecko-Spiskie = Sandecko-spišské zošity*. – T. 4 (2009), s. 155-163

300. STANKO, Przemysław: Najstarsze inwentarze kościoła parafialnego w Nowym Sączu – Biegonicach z XVI-XVII wieku // *Almanach Sądecki*. – R. 19, nr 1/2 (2010), s. 3-23
301. STWERTESCHKA, Dariusz: Ks. Jan Myjak // *Almanach Łącki*. – Nr 12 (2010), s. 97-99
302. TALAREK, Kazimierz. Kapłani Diecezji Tarnowskiej aresztowani i więzieni przez władze komunistyczne w latach 1946-1955 / Kazimierz Talarek. – Tarnów : Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej Biblos, 2010. – 172 s., [17] s. tabl. : il. ; 21 cm
m.in. księża związani z Sądecką: Józef Wałek s. 26-37, Wojciech Zygmunt i Michał Kuc s. 37-64, Józef Bogusz s. 80-83, Ignacy Dziedzic s. 84-89, Józef Dryja s. 89-94, Eugeniusz Kubowicz s. 115-125.
303. TALAREK, Kazimierz: Kapłani tarnowscy – rys wspomnieniowy w 225-lecie diecezji // *Almanach Sądecki*. – R. 19, nr 3/4 (2010), s. 26-43

KSIAŻKI. ARCHIWA. BIBLIOTEKI

304. DZIKI, Sylwester: Czasopismo chłopskie // *Małopolska*. – T. 12 (2010), s. 377-379 zawiera rec. książki: Czasopismo „Związek Chłopski” 1894-1908 i jego oblicze polityczno-społeczne / Jan Wnęk. – Kraków, 2009
305. JASTRZĘBSKA, Jadwiga: Forum Prasy Sądeckiej // *Almanach Łącki*. – Nr 13 (2010), s. 158-161
I Forum Prasy Sądeckiej, 2 lipca 2010, Miasteczko Galicyjskie, Nowy Sącz.
306. KSIĘGARNIA Alfabet // *Książki : magazyn literacki*. – 2010, nr 4, s. 46 w Nowym Sączu.
307. MOSKAL, Tomasz: Biblioteki kolegiackie w diecezji krakowskiej w okresie przedrozbiorowym // *Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne*. – T. 91 (2009), s. 47-57
m.in. biblioteka kapituły kolegiackiej w Nowym Sączu.
- WNĘK, Jan: Muszyna na kartach sądeckich czasopism okresu dwudziestolecia międzywojennego, zob. poz. 115
308. ZAREMBA, Maciej: „Almanach Sądecki” // *Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*. – T. 18 (2009), s. 347-350
zawiera rec.: Almanach Sądecki 2008, nr 3/4; 2009, nr 1/2.
309. ZAREMBA, Maciej: „Rocznik Sądecki” // *Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*. – T. 18 (2009), s. 350-352
zawiera rec.: Rocznik Sądecki T. 37 (2009).



Prezydent Miasta Nowego Sącza

Polskie Towarzystwo Historyczne
Oddział w Nowym Sączu

ISSN 0080-3561